UNIVERSITY OF TORONTO
3 1761 01264655 0

Nº 201

Purchased for the
LIBRARY *of the*
UNIVERSITY OF TORONTO
from the
KATHLEEN MADILL BEQUEST

£ 36

№ 201

DZIEJE PANOWANIA

YGMUNTA III,

RÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, itd.

przez

J. U. NIEMCEWICZA.

. . . . et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.
VIRG. AENEID. LIB. II.

ytłoczono po raz pierwszy w Warszawie drukiem Zawadzkiego i ckiego, uprzywilejowanych drukarzy i księgarzy dworu króla jmci polskiego, r. 1819).

TOM I.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1860.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

DK
430
N5
1860

LIBRARY
MAY 1 1968
UNIVERSITY OF TORONTO

DO CZYTELNIKA.

Polecone mi od towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk dzieje Zygmunta III, pod sąd publiczności oddaję. — Opóźniły wydanie onego liczne miejscowe przeszkody. Mimo wszelkich usiłowań rządu w rozkrzewieniu rękodzieł i sztuk użytecznych, schodzi nam jeszcze na wielu. Nie mamy ni porządnych papierni, ni drukarni, ni sztycharzów, ni wybijaczów. O wszystko prawie za granicę udawać się potrzeba, co niepomału mnoży wydatki i zwłoki. Liczne dzieła niniejszegoi wady, powierzchownemi ozdobami starałem się pokryć; ne szczędziłem starań co do piękności rycin, druku, papieru umyślnie sprowadzonego z Francyi. Nie byłyby sposoby moje tym wszystkim wystarczyły nakładom, gdyby nie wsparcie prenumeratą tych, co mimo wielu w tym rodzaju zawodów, zawierzyć mi raczyli.

Tu wdzięczność wyznać mi każe, iż trudniącemu się prenumeratą na Wołyniu j. w. Giżyckiemu gubernatorowi tejże prowincyi, mężowi zasługami, nieskazitelnem obywatelstwem, znakomicie w kraju znanemu, najwięcej winienem. Szanowny jm. ksiądz prałat Osiński, znacznie się także przyczynił. Nie należy mi zamilczeć znakomitych dam, które łaskawie tejże pracy podjąć się raczyły jako to: jw. ordynatowa Zamojska, hrabina Walerya

Tarnowska, generałowa Węgorzewska, jw. Jakóbowa Wodzicka, i jw. z Przyłuskich Sulistrowska, księżna jo. Lubomierska k. k., jw. z książąt Lubomirskich Rozalia Rzewuska, najpiękniejszemi rycinami dzieła tego w Wiedniu trudnić się raczyła. Niech przyjmą wraz z niemi podziękowania moje, książę Dymitr Czetwiertyński, jw. r. s. Koźmian, jw. Sumiński, r. s. ks. Czarnecki, s. tow. Profesór Będkowski, i j. p. Węcki.

Potomkowie sławnych mężów wspominanych w tych dziejach, ci którym chwała bohaterów naszych jest drogą, obdarzyli mię wizerunkami wielkich tych ludzi. I tak j. w. Karol hrabia Mniszech udzielił blachy Jerzego Mniszcha w. s., carowej Maryny córki jego i cara Dymitra. Lwa Sapiehy i Koniecpolskiego dał j. o. książę j. m. wda Adam Czartoryski. Duży medal na wzięcie Smoleńska j. w. z ks. Lubomirskich S. Potocka. Prócz wizerunku Zygmunta III, który piszący ofiarował kosztem swoim, inne, jako to: Karnkowskiego, Zamojskiego, Działyńskiego, Jana Piotra Sapiehy, Jana i Jakóba Potockich, medal Władysława jako cara moskiewskiego, Chodkiewicza, Żółkiewskiego, dali jj. ww. Stanisław Potocki prezes senatu, kasztelan Karnkowski, j. o. ks. z Zamojskich Sapieżyna, j. w. Czacka St. now., j. w. Michał Sobański, Tytus Działyński, hr. Jan Tarnowski, j. w. ordynat Zamojski.

Tym to zacnym obywatelom i obywatelkom, winna będzie publiczność całą ozdobę dzieła tego, i śmiem powiedzieć (równając je zwłaszcza z romansami francuskiemi) mierną cenę onego; nie zysków bowiem, lecz (bogdajbym się nie zawiódł) użyteczności publicznej szukałem.

Wszystkie portrety umieszczone w tem dziele, lub z dawnych oryginalnych obrazów, lub z pozostałych nam z owych czasów rycin wzięte są, i za wierność ich ręczyć mogę.

Gdy często zdarza się, iż prenumerujący, lub nabywający tomu pierwszego, następnych zaniedbywają nabywać, przez co całe psuje się dzieło, uwiadamia się wcześnie, iż ci co prenumerowali na I tom tylko, przy odebraniu onego na drugie dwa prenumerować raczą, a to dla zapobieżenia rozprzężeniu się dzieła całego. Tomy osob-

no przedawanemi nie będą. Prenumerujący jeśliby odmienił zdanie, za oddaniem biletu, pieniądze będzie mieć sobie wrócone.

Imiona prenumerantów na czele dzieła umieszczonemi zostały. Pierwszy tom cztery tylko mieć będzie ryciny, więcej nierównie następujące. Gdy prawie wszystkie blachy już są pokończone, i prasa do wybicia ich sprowadzona, dwa drugie tomy, jeśli Bóg dozwoli, w ciągu r. 1819 wyjdą bez zawodu.

Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto

http://www.archive.org/details/dziejepanowaniaz00niem

DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III

króla polskiego, w. ks. litewskiego, ruskiego, pruskiego etc. etc. etc.

WSTĘP AUTORA.

Nim przystąpię do opisu panowania Zygmunta III, przyzwoitą rzeczą być sądzę, skreślić stan i położenie, w jakich kraj nasz znajdował się, gdy król ten berło polskie odzierżał. Miecz walecznego Stefana i poprzedników jego, potężnie i szeroko na wszystkie strony granice nasze albo utwierdził, albo też rozciągnął. Margrabstwo brandeburskie, Szląsk i Pomerania niższa otaczały nas od zachodu, od północy Estonia i morze Baltyckie, od południa Wołoszczyzna i Węgry, od północy i wschodu Moskwa, i zadnieprskie Scytów siedliska;

oddawna należące do nas brzegi morza Czarnego, dziś bardziej zaniedbane niż innych uznające panów. Kraj cały od 48 do 58 stopnia szerokości rozlegał się. Prócz gór karpackich dzielących Polskę od Węgier, całe prawie królestwo wesołe i równe, a choć powietrze niestałe i zimne, kraj obfitujący w zboże, owoce, trzody, wszystkie życia potrzeby.

Ciemne i odwieczne lasy, ogromne jeziora najbardziej w Litwie, rozciągały się szeroko. Wszędzie nieprzejrzane pola, bujnem żniwem, błonia okryte trzodami, stadami koni wytrwałych i lotnych.

Prócz znanych w innych krajach zwierząt, żubry, tury [1]), niedźwiedzie, rysie, rosumaki, napełniając głuche i rozległe puszcze nasze, królom do zabawy, młodzieży do zręczności i odwagi stawiły pole. Ogromne i spławne rzeki, ziemia na powierzchni wszystkiemi żyzna płodami, bogata wewnątrz w sól, głazy, użyteczne i zbytkowe kruszce.

Kraj cały wzdłuż na 240, wszerz na 200 mil niemieckich rozciągający się, zamieszkany ludem, acz w niektórych miejscach nieco różniącym się dyalektem, długim jednak wieków przeciągiem, prawem, rządem, obyczajami wspólny. Zatrudnieniem jego rolnictwo i wojna; odważny i cierpliwy w bojach, w pokoju uprzejmy, ludzki, gościnny, słowem lud potężny i szanowny, póki nierząd i zepsucie wzrastając stopniami, nie przywiodły go do zguby.

Prócz krajów, jedno królestwa składających ciało, liczył król polski za hołdowników swoich książąt pruskiego, pomorskiego, kurlandzkiego i hospodara wołoskiego. Ci przy inwestyturze przysięgali królowi na wierność i posłuszeństwo, w potrzebie umówioną liczbę żołnierza stawić obowiązanymi byli.

---

[1]) Żubr, po łacinie *Urus*, *Bos sylvaticus*, znajduje się do dziś dnia w jednej tylko białowiejskiej puszczy w Litwie; podług Kromera, Rączyńskiego i innych, znajdowały się dawniej tury o pięć mil od Warszawy, niedaleko Sochaczewa i Roszkowa.

Ciężko jest powiedzieć z pewnością jaka była przy wstąpieniu na tron Zygmunta III, dokładna ludność ogromnego królestwa polskiego; dawniejsi pisarze mało co w tak ważnym zostawili nam przedmiocie.

Poprzedził był Zygmunt August wszystkich prawie w tej mierze europejskich monarchów starania, gdy wydał instrukcyą do rozmierzenia kraju całego; między innemi rozmiaru tego przyczynami, dodaje i tę: „aby wiedzieć wiele ludzi może się wyżywić, i jaki jest stan naszego państwa, nad którem Pan Bóg daje nam sprawować rządy [1]."

Nie był podobno rozmiar ten dokończonym, za jedyną więc w tej mierze skazówkę zostają nam pracowite poszukiwania uczonego Czackiego.

Podług najpodobniejszej jak można rachuby, twierdzi on, że przed pierwszym kraju podziałem, to jest w roku 1772, Polska i Litwa najmniej czternaście milionów mieszkańców liczyć mogły.

Zważywszy więc, że przy wstępie Zygmunta III granice państwa nierównie jak w r. 1772 rozleglejszemi były; że Kijów, obszerne za Dnieprem krainy, żyzne i ludne Inflanty, do jednej należały ojczyzny; że miasta i grody nasze były nieporównanie liczniejsze i ludniejsze; że kraj cały przez bunty kozackie, przez wytępiające Tatarów, Szwedów i Moskali najazdy, nie był wyplenionym jak później,—nie będzie zapewne dalekim od prawdy wniosek, że Polska i Litwa przy wstąpieniu Zygmunta III na tron, około szesnastu milionów mieszkańców liczyła. Znajduję w dawnym rękopiśmie jednym, iż w r. 1612 znajdowało się w koronie polskiej i w. ks. lite. wsi królewskich i szlacheckich 90,000

Biskupich i kanoniczych	100,010
Plebanów, zakonników i zakonnic	60,950
w ogóle . .	250,960

Niewiem jak rachuba ta jest dokładną, wnosząc atoli że jest prawdziwą, a dając każdej wsi po 12 tyl-

[1]) Czacki o prawach lit. tom I. pag 224.

ko domów, czyli familij, co jest bardzo mało, a każdej familii po pięć dusz, ogólna ludność kraju wyniesie 15,057,600 mieszkańców, co z powyższym zgadza się wnioskiem.

Czacki porównywając dalej w dociekaniach swoich rozległość ziemi z płodami jej, powiada, iż gdyby Polska i Litwa (jak tylko były w r. 1772) miały nie więcej jak trzecią cześć gruntów swych uprawnych, wyżywićby mogły 36,470,940 mieszkańców; gdyby zaś połowa gruntów uprawną była, dostarczyłaby żywności na 58,353,504 mieszkańców [1]).

Pewność własności, swoboda, nieodwlekana, zarówno wszystkim wymierzana sprawiedliwość, są najsilniejszą podnietą do przemysłu i pracy, a przemysł i praca źrzódłem dobrego mienia mieszkańców i bogactw krajowych.

Aczkolwiek za Zygmunta III dola włościan znacznie pogorszoną była od tej, w której się znajdowali za Jagiełłów i Piastów, przecież przy wstąpieniu jego na tron niezniszczony kraj najazdami, miasta niezgnębione przez starostów, możne, przemyślnym ludem osiadłe, wyrabiały wiele płodów krajowych i znaczny handel prowadziły z obcymi.

Opisujący Polskę statystycy, Kromer, Cellaryusz, Krasiński, Starowolski i inni, te przedniejsze artykuły wywozowego handlu naszego mianują: wszystkiego rodzaju zboża, wełna, len, pieńka, chmiel, skóry, miód, łoje, wosk, smoła, potaż, hanyż, bursztyn, maszty, tarcice, drzewo do budowy okrętów sposobne, sól, piwo, kuperwas, czerwiec, saletra, lazurek, miedź, ołów, żelazo, mosiądz, konie, woły, owce, wieprze, słoniny, i tym podobne. Sprowadzano nawzajem przednie sukna, materye, tak jedwabne jako i złote, obicia, kobierce, perły, kamienie drogie, futra, śledzie, wyzinę, stokfisz, wina, korzenie, wszelkie do potraw zaprawy, wiele nakoniec zbytkowych wymysłów.

---

[1]) Czacki pag. 226. tom I.

Z Turkami, Persyą, Grecyą, Włochami, wschodem całym wiedliśmy handel przez morze Czarne. Granice Litwy za Witołda i Jagiełły rozciągały się aż do Oczakowa [1]). Przez Oczaków Władysław Jagiełło opatrywał zbożem cesarzów wschodnich.

Nadbrzeżne atoli miasta baltyckie, Gdańsk najbardziej, handel polski w ręku swych trzymał. Cellaryusz, już w 1660 opisujący Polskę twierdzi, że więcej jak 600 okrętów corocznie zawijało do Gdańska [2]).

Łukasz Opaliński w obronie swojej przeciw Barklejuszowi mówi, że 5,000 statków i tratew z wnętrz kraju przybywało do Gdańska, i że te do 6 milionów korcy różnego zboża przypławiały do portu tego, a za nie 3,000,000 talarów imperii wchodziło do kraju. Ileż z obfitej Rusi Czerwonej do państw rakuskich wychodziło. Litwa Dźwiną i Niemnem 15,000 łasztów (łaszt zawiera około 50 korcy) wysyłała za morze [3]); kruszce niemały także czyniły dochód: srebra z Olkusza 6000 grzywien rocznie wykopywano, ołowiu zaś 50,000 cetnarów, a nierównie więcej tych kruszców miećby można, gdyby stalnie od zalewów wody oczyszczonemi zostały. Kielce i Chęciny tegoż dostarczają nam kruszcu; w tychże okolicach znajduje się galman w wielkiej obfitości; pod Borzęcinem bogate miedzi kopalnie; mnogie rudy żelazne, zaspokoiwszy krajowe potrzeby, przez Gdańsk do zagranicznych są wywożone.

Dwojaką sól Polska zawiera: jedną warzonkę w Samborzu, Kołomei; drugą kamienną; ostatniej niewyczerpane w Wieliczce i Bochni znajdują się podziemia; opatrują one królestwo całe, zbywająca wywozi się sól do Szląska, Muraw i innych krajów; król wielkie z nich ma dochody; miałby nierównie większe, gdyby nie przychodziło całą szlachtę opatrywać darmo.

---

[1]) Stryjkowski *Sarmatia Europae*, p. 77. Mitzl. edit.
[2]) *Andreae Cellarii descriptio Poloniae*, pag. 626, edit. Micleri.
[3]) *Lucae Opaliński Polonia defensa*, p. 668, ed. Micleri.

Nitra obficie znajduje się na Podolu, siarka po innych prowincyach; mamże wspomnieć o wołach i koniach; prócz innych jarmarków, 30,000 wołów przypędzają na jarmark do Jarosławia i 7,000 koni.

Jakiekolwiek bogactwa żyzność ziemi naszej sprowadzała do kraju, wszystkie zamiast dzielenia się na małe strumyki i zażywiania ogólnego mieszkańców przemysłu, tocząc się potokami w ręce możnej szlachty, znów od niej za zbytkowe wypływały przedmioty. Świeciły się złotogłowiem, makatami i drogiemi puhary domy możnych, kwitnęły jeszcze miasta, *lubo już Żydzi obłazić je zaczynały*, lecz pogrążały się w ubóstwie chatki nędznych rolników. Trzeba było wnijść w gmachy możnych, by widzieć polskie bogactwa; po wsiach już srogie niewoli oznaki. Takie są skutki rozległych własności i niewyzwolenia ludzi; tysiąc włok w jednem ręku, połowy tej nie przyniosą korzyści, któreby przyniosły, gdyby na małe podzielone własności lub czynsze, przez wolne ręce wyrabianemi były.

Już król Ludwik dokupując się dla córek korony polskiej, dwa tylko grosze czeskie za znak poddaństwa zostawując od łana, uwolnił szlachtę od wszelkich innych podatków; pod powolnemi Jagiełły, wyłamał się stan szlachecki ze wszelkich poborów danin, powinności i ciężarów publicznych; ilekroć okoliczności wymagały by skarb zasilić, stanowiono podatki na miasta, włościan i Żydów, podwyższano od kupców cła, czopowe, pogłówne etc. etc., wszystkie w konstytucyach poborowe uniwersały, uwalniają szlachtę od przyczyniania się z innymi do potrzeb publicznych [1]).

Długo królowie, a pod nimi podskarbiowie zawiadywali publicznemi dochody; choć nieraz czytamy w dzie-

---

[1]) Ten niesprawiedliwy sposób wyłączenia jednej klasy mieszkańców od dzielenia z innymi ciężarów publicznych, nietylko u nas, ale we wszystkich innych krajach miał miejsce. We Francyi aż do samej rewolucyi, szlachta nic nie płaciła; w Moskwie do dziś dnia prócz prowincyj oderwanych od Polski, bojary uwolnione są od wszystkich podatków.

jach, że liczbę nakazano im czynić, mało co światła zostało się nam o ogóle dochodów krajowych.

Znaleziony w rękopiśmie jednym generalny komput podatków koronnych, w roku 1635 i 1636 uczyniony na sejmie warszawskim, jako rzecz wielce ważną, w poniższej nocie umieszczam [1]).

Pobór jeden uczyni 206,061 złotych. Podymne uczyni 424,233 złotych. Czopowe uczyni 610,350 złotych. Kwarta uczyni 160,004,409 fl. 28. Skład na wina 80,000 złotych [2]).

Czwarty grosz pięćdziesiąt i dwa tysięcy złotych ewaty wielkopolskiej i małopolskiej, uczyni 64,000 500 fl. kurfirsztowskich 60,000. Summa tego wszystkiego procentu, to jest czopowego, podymnego poboru kwart. składowego, czwartego grosza ewatym kurfirsztowskich, *facit* 1,674,053 złotych 28 groszy.

Rachunek skarbowy na wolnym sejmie warszawskim uczyniony, poborów, podymnego, czopowego, *in anno 1636.*

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	podymnego simpl.	czopowego rocznie
	floren.		
Krakowskiem	21,840	32,336	48,000
Ziemi zatorskiej	1,896	3,321	3,000
Poznańskiem	16,080	21,025	70,000
Sandomirskiem	13,165	29,152	34,000
	52,981	86,034	155,000

[1]) Jeneralny komput podatków rzeczypltej, *in anno* 1635 komputowany na sejmie warszawskim.

[2]) Złoty w roku 1635 dzisiejszych zł. 4 gr. 15.

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	pody- mnego simpl.	czopo- wego rocznie
	f l o r e n.		
Powiatach:			
Radomskim	8,562	15,940	33,000
Kaliskim	13,980	28,940	46,000
Sieradzkim	6,110	12,370	15,000
Ziemi wieluńskiej	1,770	3,900	1,700
Łęczyckim	3,705	5,632	7,000
Brzeskim	3,973	3,544	6,000
Kujawskim	4,580	41,105	18,000
Ziemi dobrzyńskiej	2,082	—	1,600
	46,762	111,431	128,300
z województwa ruskiego w ziemiach:			
Lwowskiej	5,925	21,244	25,400
Przemyskiej	9,600	19,730	25,500
Sanockiej	3,729	6,741	4,000
Chełmskiej	4,568	1,360	10,600
Halickiej	1,725	14,127	6,000
Wołyńskim	14,533	14,409	15,000
Podolskim	4,080	25,502	10,700
Lubelskim	8,402	25,942	30,000
Bełskim	4,379	12,600	11,000
Płockim	4,827	5,832	3,000
	61,768	167,567	141,200

w województwach i ziemiach.	pobór jeden uczyni	podymnego simpl.	czopowego rocznie
	floren.		
w ziemiach województwa mazowieckiego:			
Czerskiej	3,543	6,568	23,000
Warszawskiej	2,700	5,234	7,000
Wiskiej	1,500	1,107	1,000
Wyszogrodzkiej	11,000	1,000	1,700
Zakrocim	1,996	1,891	4,000
Ciechanów	2,100	3,110	3,000
Łomżyński	2,840	2,508	4,000
Rozany i Malb.	834	1,112	2,000
Liwskiej	1,020	1,648	500
Nurskiej	2,575	3,935	2,000
	20,208	28,113	48,200
z województwa podlaskiego i ruskiego.			
Ziemi drohickiej	3,888	5,560	2,000
Mielnickiej	2,148	3,593	1,000
Bielskiej	728	8,008	3,000
Rawskiej	1,948	3,318	1,100
Sochaczów	2,010	2,967	4,800
Gostyński	2,360	1,896	3,400
Bracławski	2,525	31,288	12,000
	15,607	56,830	29,300

Stósowania poborów do podymnych:

W województwie kujawskiem uczyni pobór jeden fl. 4,580
Podymne jedno . . . . fl. 41,105
ergo do dwojga podymnego trzeba . . . . .

poborów 18, a zostanie nadto fl. 230.
W województwie ruskiem w ziemi lwowskiej, uczyni pobór jeden fl. 5,925. Podymne jedno, do dwojga trzeba poborów 7.

W ziemi przemyskiej uczyni pobór jeden fl. 9,600.
Podymne jedno . . . . fl. 19,730,
ergo do dwojga podymnego trzeba poborów cztery, a nie będzie dostawało fl. 106.

W ziemi sanockiej pobór jeden fl. 3,729.
Podymne jedno . . . . fl. 6,741, *ergo* do dwojga podymnego trzeba poborów cztery, a jeszcze zostanie fl. 2,800.

W ziemi halick. uczyni pobór jeden . fl. 1,225.
Podymne jedno . . . . fl. 1,412, *ergo* do dwojga podymnego trzeba poborów 28, a zostanie fl. 2,396.

W ziemi chełmskiej uczyni pobór jeden fl. 4,568.
Podymne jedno . . . . fl. 10,360, *ergo* do dwojga podymnego trzeba poborów pięć, a zostanie fl. 1,640.

W województwie wołyńskiem pobór jeden uczyni fl. 14.533.
Podymne jedno . . . . fl. 54,459, *ergo* trzeba do dwojga podymnego poborów 7, a zostanie nadto fl. 1,303.

W województwie podolskiem pobór jeden uczyni fl. 4,030.
Podymne jedno . . . . fl. 25,502, *ergo* trzeba do dwojga podymia poborów 12, jeszcze nie dostaje fl. 2,244.

W województwie bracławskiem pobór jeden czyni fl. 2,525.
Podymne jedno . . . . fl. 31,288,

ergo do dwojga podymiów trzeba poborów 25, a nadto zostanie fl. 508.

Pobór w księstwie litewskiem półzłotowy, wybierany w roku 1591.

	złote	gr.	
Z powiatu wileńskiego	4,383	11	4
„ oszmiańskiego	2,890	15	—
A z delaty od urzędu grodz. osz. . . .	238	28	—
Z powiatu lidzkiego	2,128	9	$8^1/_2$
„ wiłkomirskiego	3,173	24	6
„ brasławskiego	825	—	—
„ trockiego	3,350	—	—
„ grodzieńskiego	6,177	12	—
A z delaty	600	—	—
Z powiatu upitskiego	4,236	11	—
„ kowieńskiego	3,303	24	9
Z ziemi żmudzkiej	7,063	20	—
Z powiatu połockiego	1,410	23	—
„ nowogrodzkiego	7,746	20	—
„ słonimskiego	1,869	5	9
„ wołkowiskiego	1,920	2	—
„ witebskiego	735	8	1
„ orszańskiego	4,350	20	5
„ brzeskiego	8,003	7	$9^1/_2$
„ pińskiego	1,911	19	—
„ mścisławskiego	439	27	9
„ mińskiego	3,604	28	—
„ mozyrskiego	644	15	—
„ rzeczyckiego	959	—	—
Z dóbr duchow. kapit. wileńsk.	1,488	17	—
Z kapituły żmudzkiej	603	10	—
Suma poboru półzłotowego	77,731	21	6
Suma myta wodnego	6,240	—	—
Suma czopowego arendą	40,000	—	—
Suma tego wszystkiego	184,611	6	—

A mianowicie jako wiele z którego powiatu arendą czopowego dawano w tym roku 1591.

Z powiatu	wileńskiego	kop.	3,600.
„	oszmiańskiego	„	400.
„	wilkomirskiego	„	250.
„	bracławskiego	„	100.
„	lidzkiego	„	160.
z	Trok	„	400.
„	Grodna	„	1,600.
„	Upity	„	550.
„	Kowna	„	1,350.
„	Żmudzi	„	1,000.
„	Połocka	„	180.
„	Nowogródka	„	460.
„	Słonima	„	320.
„	Wołkowiska	„	280.
„	Witebska	„	80.
„	Orszy	„	560.
„	Brześcia	„	880.
„	Pińska	„	240.
„	Mścisławia	„	40.
„	Mińska	„	520.
„	Mozyra	„	44.
„	Rzeczyce	„	40.

Kwarty w księstwie litewskiem w roku 90 wybieranej, uczyniło zł. 70,534 gr. 14½.

A tak, gdy wojska nasze za namową Piotra Wiel. w roku 1717 zwinięto, gdy na wolę losów zdawszy straż, całość i bezpieczeństwo królestwa, nie używano jak tylko chwil przytomnych, cały skarb koronny nie dochodził intrat jednego z możnych panów naszych.

Na mieczu więcej niż na radzie zakładal Polak całe swe bezpieczeństwo i siły; okropne w najazdach Tatarów, Moskalów hordy, wzrastająca potęga i chciwość Krzyżaków, rzadko kiedy dozwalały przodkom naszym złożyć szyszak i oręż. Jak w innych krajach, tak

też i w Polsce, nie było długo spisanego i trwałego wojska; każdy posiadacz nadanej sobie od królów ziemi, obowiązanym był służyć z niej na wyprawach wojennych. Pierwszy z mocarzów europejskich Karol VII król francuzki, w roku 1445 spisał i utrzymywał wojsko ciągle trwające, złożone z 9,000 jazdy i 16,000 piechoty; naśladowały go inne narody; u nas za Zygmunta Augusta w roku 1562, na sejmie piotrkowskim, dla oparcia się najazdom tatarskim, uchwalone zostało wojsko regularne czyli kwarciane; na utrzymanie wójsk tych naznaczono czwartą część intrat z dóbr królewskich czyli starostw [1]). Do sił tych dodać można spisanych za króla Stefana w porządne szyki Kozaków, którzy za nadany sobie Trehtemirów, inne dzierżawy i żołd pewny, stale służyć i południowych granic naszych strzedz mieli; nadto dwory, królewskie gwardye, tudzież nadworne hufce i chorągwie możniejszych panów, za gotową czyli potoczną obronę uważać należy.

Nie było z początku innego prawie wojska, jak pospolite ruszenia; później w nagłych tylko i ciężkich zwoływano je przygodach; szlachta naówczas w granicach rzeczypltej póki ją król nie rozpuścił, bez żołdu służyła; gdy zaś wyprowadzenia jej za granicę wymagała potrzeba, każdy jezdny kopijnik, pięć marków grzywien srebrnych, czyli tyleż szkudów lub dobrych talarów, odbierał. Przed wydaniem wojny, lub zagrożeniem oną od nieprzyjaciela, król po wszystkich powiatach i ziemiach rozsyłał wici, czyli rozkazy szlachcie zbierania się zbrojno. Treść listów tych była: aby wszystka szlachta po przeczytaniu onych, w zbroje, konie i wszelkie do prowadzenia ciągłej wojny opatrzona zapasy, pod wojewodów swoich zebrała się, ci zaś by pod znaki królewskie na naznaczone miejsca ciągnęli. Sposób ten wojowania

[1]) Kwarty te licho bardzo wypłacanemi być musiały. W dyaryuszu bowiem sejmu 1632, w rękopiśmie u mnie znajdującym się, czytam te słowa: *nietrzeba się na to narzucać rzeczypltej, aby tak wiele miała wojska, jako kwarta wynosi, bo go ledwie tysiąc liczyć będzie, czem się nie obroni rzeczplta.*

dostatecznym był do obrony, do rozszerzenia nawet granic naszych; były to siły potężne męstwem, orężem i liczbą. Nie sięgając dalej, Władysław Jagiełło nie posiadający jeszcze Prus, Pomorza, Kurlandyi i Inflant, wyprowadził w pole przeciw Krzyżakom 150,000 szlachty, syn jego Kazimierz 60,000, Jan Albrecht na wołoską wyprawę 80,000, z samej tylko Polski i Rusi. Zygmunt I z samej Litwy w 52,000 odniósł nad Moskwą pamiętne pod Orszą zwycięstwo. Syn jego Zygmunt August mało co wziąwszy z Rusi Czerwonej, z samej Litwy 120,000 wojska zebrawszy, do Inflant ciągnął. Do idącego powoli na wyprawę chocimską Zygmunta III, cztery tylko województw ściągnęły pode Lwów, a już 52,000 szlachty liczono. Cóż gdyby były wszystkie województwa stanęły! Lecz długo przed tem panowaniem, opieszałość, niesforność, duch nieposłuszeństwa i swywoli, szerzyć się zaczął w tych licznych i gwarnych tłumach: świadkiem między innemi za Zygmunta I pospolite ruszenie pode Lwowem, sejmem kokoszym nazwane.

Jak gdzieindziej, tak długo i u nas, na jeździe zakładała się cała potęga wojenna. Jazda była u nas trojaka: husarze, pancerni i kozacy.

Husarzy składali najcelniejszą część wojska polskiego; dla świetności i przepychu zbroi, wyboru koni, sama tylko najmajętniejsza szlachta służyć w niej mogła. *Beauplan* w opisaniu swojem Ukrainy [1]) twierdzi, że wielu z towarzystwa husarskiego, do 50000 liwrów dochodu bezpiecznie liczyć mogło; konie ich tureckie lub natolskie po dwieście czer. zło. cenione. Każdy towarzysz służył na pięć koni, tak, że stokonna chorągiew, dwudziestu tylko towarzyszy kopijników na czele liczyła, reszta mniej ciężka i bogata, z pocztowych złożona. Hełm, świetny stalowy bechter czyli kirys, takież naramienniki, rękawice i nagolenniki, składały ich zbroje; u boku zakrzywiona szabla, do cięcia i rąbania, pałasz pod lewem kolanem przymocowany do siodła, zwę-

---

[1]) Beauplan: Description d'Ukraine pag 103.

żony ku spadku czworograniasto kończaty, długi na pięć stóp, ze spodem rękoiści płaskim, dla tem silniejszego przebicia leżącego już na ziemi nieprzyjaciela, nadto czworograniaste ostre młotki, z długą rękoiścią, dla rozbijania żelaznych petlic i spięcia zbroi. W ręku dzierżeli kopię na 19 stóp długą, wydrążoną od końca aż do rękoiści, reszta z pełnego drzewa, na końcu kopii, u ostrza, chorągiewki dwóch odmiennych kolorów, na cztery lub pięć łokci długie, dla strachania nieprzyjacielskich koni; spływały im z tyłu lwie, tygrysowe lub lamparcie skóry, od bark wynosiły się orle lub sępie skrzydła w srebro oprawne, zarówno chrzęstem swoim i konie i nieprzyjaciół trwożące; srebrne pozłacane strzemiona i wędzidła, bogate rzędy, cała postać wspaniała i rycerska [1]. Na tej to jeździe polegały wszystkie siły, cała ufność wójsk polskich. Ta nietylko jazdę, lecz głębokie piechoty hurmy, łamała i rozbijała.

Druga lżejsza nieco, lecz podobnież z majętnej szlachty złożona-jazda, zwała się pancerną. *Beauplan*, który w wojsku naszem pod trzema służył królami, w tych ją opisuje [2]) słowach: „Duczyński rotmistrz pancerny tak był ubrany: z ramienia przez pancerz wisiała szabla, na głowie misiurka, z której spuszczona siatka żelazna, zakrywała część twarzy, kark, ramiona i plecy, sztuciec, albo też łuk i kołczan; u pasa wisiała czarka do wody, sztuciec z łyżką, widelcami i nożem, zgięty skórzany worek, dla czerpania wody i pojenia koni, worek do chowania rzeczy, kańczug i kilka łokci jedwabnych sznurków na pół palca małego grubych, służących do krępowania jeńców; wszystko to przywiązane jest u pasa po prawym boku, prócz tego pęta, narzędzia do sprawowania koni, kubeł, ładownica i pistolety.“

Podobni tej jeździe byli Petychorcy w w. ks. lit.

Trzeci rodzaj jazdy, którą posiłkową nazwać można, złożony był z zaporoskich Kozaków. Znaczne oni i

---

[1]) Catoli Ogerii Iter Polonicum—p. 720 i 726. edit. Miclera.

[2]) Description de l' Ukraine—pag. 102.

ważne, osobliwie za króla Stefana i Zygmunta III, królestwu polskiemu oddawali posługi. Zbierało się ich nieraz do 30 tysięcy, sławni szybkością i nieustraszoną w wyprawach odwagą; puszczając się w czajkach [1]) Dnieprem i brzegami morza Czarnego, roznosili po prowincyach tureckich śmierć i spustoszenie, a ocierając się o same Carogrodu mury, seraj i samego sułtana napełniali trwogą. Lud wytrwały, przebiegły, zimna, trudów i głodu cierpliwy. Nieraz lekką jazdę naszą nazywano Kozakami. Prawdziwi Kozacy na wzór Tatarów uzbrajali się lekko, konie ich szybkie i do małych utarczek zwinne i zdatne. Siodła i strzemiona tak urządzone, iż się na wszystkie strony obracać, dzid i łuku ze wszelką łatwością używać mogli.

Od gradu wypuszczonych strzał zaczynają swe bitwy. Szable ich zakrzywione, przykrótsze dzidy. W ustawnych z Tatarami walkach, przelatując nieprzejrzane Ukrainy stepy, całą skromną swą żywność wożą przy sobie: w niewielkich z tyłu konia łukach, kładą suchary, wędzonkę i sól z pieprzem zmięszaną; prócz tego każdy opatrzony jest w siekierkę, w hubkę i krzesiwo, aby gdy zwierzę jakie (którego pełno jest w tych szlakach nieludnych) ubić się zdarzy, też poćwiertować i upiec mogli [2]). Nieraz Kozacy służyli i pieszo.

Przodkowie nasi, polegając całkiem na jeździe, w dawniejszych wiekach mało co własnej używali piechoty, lecz w potrzebie zaciągali ją z Węgrów, Niemców, Czechów, a nawet i Szkotów.

Pierwszy raz widzimy za króla Stefana w r. 1578 prawo nakazujące wybrańców pieszych z miast, miasteczek i wsi królewskich, wedle słusznej liczby łanów. Konst. 1590 ponawiając to prawo, z dwudziestu kmieci, jednego pachołka dobrego i sposobnego, opatrzonego w rusznicę, szablę i siekierkę, a dziesiętnika z dardą przystawiać nakazuje. W czasie pamiętnej na Moskwę

---

[1]) Rodzaj łodzi 60 stóp długich.

[2]) Joanni Crasińsci descriptio Poloniae.

króla Stefana wyprawy, król ten znając, jak wiele wojsku na piechocie zależy, pragnąc znieść przesąd wstydu jakiegoś służenia w niej, całej swej powagi, całego użył kredytu, by szlachtę od przesądu tego uleczyć, i do służenia pieszą zachęcić. W tym celu wydał Zamojski do szlachty zagrzewającą odezwę, i walecznemu rotmistrzowi Urowieckiemu krewnemu swemu, zaciąganie jej powierzył. Odpowiedział skutek gorliwym wodza usiłowaniom, zebrano z samej szlachty kilka tysięcy piechoty, i ta przy dobywaniu twierdz licznych, ubiegając się z Węgrami, dokazywała cudów odwagi [1]).

Niemasz śladów w późniejszych dziejach, by tak pożyteczne zaciągi naśladowanemi były. Później, prócz obcych jakeśmy powiedzieli zaciągów, piechota nasza z samych wybierana włościan: prócz rusznicy, każdy pieszy miał siekierę. Używano jej do szturmów, do przerąbywania lasów, naprawy dróg, budowania mostów etc. etc.

Jeżeli się wierzyć godzi kronice Stryjkowskiego, broń palna oddawna u nas znaną już była. Twierdzi on bowiem, że Gedymin wielki ks. litewski, ojciec Olgierdów a dziad Władysława Jagiełły, z rusznicy przeciw Krzyżaków zabitym został. Miechowita atoli dorzeczniej powiada: *ignea sagitta per dorsum transfixus* [2]).

O działach czyli armatach, wspominają dziejopisowie nasi, że w r. 1410, w bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem znajdować się miały; w 15tym wieku, jak w innych narodach tak i u nas, działa coraz używańszemi były. Miał ich znaczną liczbę Jan Albrycht na wołoskiej wyprawie; powiększyli ją późniejsi Jagiełłowie, Stefan, Zygmunt III, a Władysław IV do najwyższego doskonałości przyprowadził stopnia. Przekonać się o tem można z wielu dzieł ówczasowych, osobliwie z podróży pani *Guebrian*, w której sekretarz jej p. *Laboureur* powiada, że nietylko zbrojownia warszawska zamożnie

---

[1]) Życie Zamojskiego pag. 78 i 79. Edyc. Mostow.

[2]) Stryjkowskiego kronika pag. 308.

i bogato opatrzoną była w działa, strzelbę i zbroje, ale wszystkie przedniejsze miasta przez które przejeżdżał, gęsto najeżone spiżem.

W wyprawach Tarnowskiego, Zamojskiego, Chodkiewicza, i innych, widać biegłość wodzów naszych w sztuce wojennej: stósowali i szyk i wojowania sposób, do szyku, oręża i zwyczaju ludów, z którymi walczyli. Odmiany frontu czyli czoła, skupiania, rozwijania, wiele innych obrotów, dziś za nowe mianych, już dawnym wodzom naszym znajomemi były.

Niezmierna liczba wozów, na których potrzeby wojenne i żywność na wiele dni prowadzono, służyła razem i za obronę, ilekroć wojsko zastanowiło się; często nawet gdy ciągnęło, wozy te ściśle spojone z sobą, szykowały się w czworogran, piechotę i część jazdy zajmując wewnątrz; zostawiano w czworogranie tym otwory nakształt bram, umocnione wielką liczbą śmigownic i dział [1].

Największe złe wójsk i obozów naszych, mówi Piasecki [2], są ciury, czyli czeladź obozowa, i ich konie. Ci znaczą liczbą, same wojska przewyższać zwykli, tak iż gdy było dziesięć tysięcy bojowników, nieraz do 50 tysięcy ciurów liczono. Biegli atoli wodzowie, jak uczynił pod Kircholmem i Chocimem Chodkiewicz, i tych ludzi korzystnie używać umieli.

Liczba kwarcianego czyli regularnego wojska, połączywszy w nie nawet chorągwie, które możniejsi przystawiali kosztem swoim, szczupłą się wyda porównana z wojskami, które za naszych czasów mocarstwa w pole wywodzą.

Król Stefan w wojnach moskiewskich, niemiał z sobą i 40 tysięcy. Chodkiewicz na wyprawie chocimskiej, nie licząc Kozaków, miał uchwalonych przez sejm 14 tysięcy husarzów czyli kopijników i pancernych, 4 tysiące rejtarów niemieckich, 15 tysięcy lekszej jazdy i Lissowczyków, w reszcie piechotę polską, węgierską i niemiecką; miało to wszystko podług ustawy sejmo-

---

[1] Joanni Crasińsci descriptio Poloniae pag. 409.
[2] Piasecki Stan. pag. 477.

wej wynosić do 60 tysięcy, lecz w obozie ledwie znalazło się czterdzieści. Król Jan w 30 tysięcy Wiedeń od tureckiego uwolnił jarzma. Zważać atoli należy, że i inne mocarstwa, dopiero od Ludwika XIV znaczniejsze regularne szyki utrzymywać zaczęły.

Za Zygmunta Augusta sejm 1567, uchwalił dla rotmistrza po fl. 10, dla towarzysza 8 na ćwierć roku, lecz złoty naówczas wart był najmniej dziesięć dzisiejszych [1]).

W wspomnionym już wyżej rękopiśmie Dyariuszu sejmowego w roku 1632, to jest roku śmierci Zygmunta III, ciekawą znajduję względem żołdu wójsk naszych wiadomość. Uchwalono na sejmie tym, by na Ukrainie 4000 regularnego wojska, ciągle granic naszych strzegło.

Następujący żołd naznaczono dla różnego rodzaju żołnierza.

Na jednego kopijnika czyli husarza po 21 fl. na trzy miesiące, czyli na ćwierć roku, a że złoty był naówczas czwartą częścią czer. zło., dziś zaś 20 fl. na czer. zło. liczyć można, wypada więc, że towarzysz husarski brał na rok złotych dzisiejszych 420: zważywszy atoli że husarzy, jakeśmy wyżej powiedzieli, na pięć koni służyli, żołd ten był bardzo miernym.

Lekkiej jeździe czyli Kozakom płacono po 16 fl. na ćwierć roku, a zatem na rok dzisiejszych 320 fl., dragonowi na ćwierć po 18 fl., więc na rok dzisiejszych fl. 360. Cała jazda na własnych koniach służyła.

Piechocie na ćwierć po fl. 9, czyli na rok dzisiejszych złotych 180; ztąd wypada, że żołd piechoty był właśnie takim, jak jest dzisiaj. Szczupłość żołdu husarzów, tej zapewne mianej naówczas uwadze przypisać należy, iż jazda ta, z samej majętnej i dostatniej szlachty złożoną była.

Prócz tego dawano jeszcze żywność z dymów przynajmniej jeździe; tak bowiem czytam w pomienionym już rękopiśmie:

„Żywność zaś z tych województw, kijowskiego, ruskiego, bracławskiego, podolskiego, wołyńskiego, lubel-

---

[1]) Braun Pol. Müntz- wesen pag. 66.

skiego, którą się żołnierz wychować może: jałowica jedna na rok, pszenicy miary bracławskiej osmaków dwa, baranów dwa, żyta osmaków cztery, słoniny połeć jeden, grochu osmaków dwa, masła pół faski, jagieł osmaków 1 i pół, serów 30, jęczmienia osmaków 4, owsa kłód 3 [1]), oliwy kwart dwie, soli telp [2]), siana wozów 4.“ Dla piechoty dawano ubiór potrzebny, towarzystwo uzbrajało się same. Widzimy więc z powyższych wyjaśnień, że wojsko nasze, zważywszy tanność i obfitość płodów ziemskich, dostatecznie płacone i opatrzone było; lecz później, szczupłość poborów a raczej opieszałość w składaniu ich, z rozwiązłością rosnąca w żołnierzu chciwość, potworzyły związki czyli konfederacye wojskowe; te ciężkich zawodów i srogich uciemiężeń w kraju stawały się przyczyną.

Że jednak w szlachcie cały prawie rząd i wszelka mieściła się władza, troskliwą ta szlachta była, by własności swe od nadużyć i gwałtów żołnierskich, jak najsurowszemi zasłonić karami. Setne w woluminach praw czytamy ustawy, uwalniające dobra szlacheckie od leż i stanowisk wojskowych. Konstytucya 1591, fol. 614, potwierdzona na każdym prawie następującym sejmie, w te słowa mówi: „Żołnierz szkód, krzywd, gwałtów, bezprawia, tak w cięgnieniu jako i w stanowiskach, nikomu czynić niepowinien, także ani podwód, stacyj, żywności, tak z królewskich, jako duchownych i świeckich poddanych, wyciągać nie ma, ale wszystkę żywność za pieniądze według targu kupować ma, pod karą 14 grzywien i powrócenia szkody. Później karę tę obostrzono do 1000 grzywien: nakoniec gwałty i branie podwód, gardłem karano. Co się zaś tyczy nieposłuszeństwa wodzom, hetmani mieli prawo śmiercią je karać. Tak uczynił hetman Chodkiewicz, gdy w czasie wyprawy chocimskiej towarzysz jeden, choć tylko ochotnik (gdy mu na czatę iść kazano), wzbraniał się, mówiąc: *mnie tylko do pola,* hetman w tejże samej chwili ściąć

---

[1]) Kłoda, rodzaj fasy. — [2]) pewna miara.

go rozkazał [1]). Ujrzymy atoli w ciągu dzieła tego, jak karność ta zwolniała, i na jaką rozwiązłość i zuchwalstwo podawały się wojska nasze [2]).

Żeby w biegu historyi Zygmunta III bezstronnie osądzić, komu powodzenia i winy czasów tych przypisać należy, o władzy królewskiej, wolnościach i swobodach szlachty, powadze urzędników publicznych, słowem o rządzie ówczasowym namienić, za rzecz przyzwoi-

---

[1]) Naruszewicz w życiu Chodkiewicza.

[2]) W dawnym jednym rękopiśmie znajduję następującą cedułę wojska i płacy onego, napisaną przez króla Stefana Batorego, w czasie gdy uderzyć na Turków zamyślał. Kładziemy ją tu dla ciekawości:

Na wojnę turecką kopijnika Nro 30,000
Płacy na koń na ćwierć złł. 15, *facit* 450.000.
Do tychże rotmistrzów Nro 300.
Po złł. 100 . . . . fl. 30,000.

In summa kopijnikom fl. 480,000.
Arkabuzerów Nro 15,000 każdemu po
f. 20 . . . . fl. 300,000.
Do tychże rotmistrzów 150 po
złł. 100 . . . . fl. 15,000.

Suma arkabuzerów . . . fl. 315,000.
Piechoty cudzoziemskiej Nro 10,000 po
gr. 33 i pół . . . . fl. 133,333.
Rotmistrzom po 100. węgier. *facit* pol. fl. 11,099

Suma piechocie węgier. fl. 144,432.
Piechoty polskiej Nro 30 000 po złł 9.
na ćwierć . . . . fl. 220.000.
Do tychże rotmistrzów 300 po f. 60 fl. 18.000.

Suma piechocie pol. fl. 235,000.
Barwa na 40.000 po złł. 9 rachując
na każdego . . . . fl. 360.000
In summa wojska z oficer. Nro 85.860
Suma . . . . fl 1,545.432.
Z osobna na impedymenta bellica połowę.
tej sumy przyłożyć . . . fl. 772 716.
Uczyni wszystkiego na jednę ćwierć fl 2.318.148.
Na drugą ćwierć, oprócz piechoty barwy,
która się raz na rok daje fl 1.938.148.
facit na pół roku fl. 4.276.296.
Na cały rok na wojska 85,000, facit fl. 8,552,592.

tą sądziłem. W zupełnem dzisiaj prawie dawnych ustaw zniszczeniu, miło będzie i tym co już szczątków onych nie pamiętają, i tym co później jeszcze żyć będą, widzieć obraz rządu, pod którym przodkowie nasi tyle wieków spędzili; miło unosić się nad chwalebnemi ustawy, nad błędami ich nawet łzę politowania uronić, a ocierać ją, cieszyć się szczęśliwszej przyszłości nadzieją.

Znajdzie czytelnik w opisie tym kształt i osnowę politycznych praw naszych, ujrzy w nich niejedno dobre. Czytanie dziejów następnych przekona go, że odstrychnienie się od zdrowych ustaw, zupełne ich nieraz zdeptanie, rzuciło zaród ostatniej zguby naszej.

Polska z początku królów wielowładnych miała; z przejściem berła od Piastów do Jagiełłów, dalej do innych, władza ich coraz bardziej ścieśniana, rosnące szlachty przywłaszczenia, urząd króla w okazałą dostojność, wolność w rozwięzłość zmieniły. Ludwik, który mało dbał o Polskę, i którego dziejopisowie węgierscy nie wspominają nawet że był królem naszym, uwolnił szlachtę od podatków, i znaczne nadał jej przywileje; te pomnożył Jagiełło: syn jego Kazimierz Jagiellończyk i wnuk Alexander, prawodawstwo przenieśli do szlachty; Zygmunt August w złej dla nas godzinie zrzekł się dziedzictwa Litwy, i berło polskie obierczem uznał.

Po śmierci tego ostatniego krwi Jagiełłów króla, Henryk Walezyusz na pierwszej elekcyi, surową przysięgą obowiązał się zachować poprzedników swoich nadania, z dodatkiem, *de non prestanda obedientia*, to jest, iż gdyby król w czemkolwiek uchybił zaprzysiężonych warunków, naród od posłuszeństwa onemu był uwolnionym.

Za króla Stefana wolność obszerniej jeszcze zabezpieczona. Król ten, prawa sądzenia spraw, dotąd przy panujących będącego, zrzekł się.

Niezięczny Zygmunt III, którego panowanie pisać przedsiębierzem, surowszym jeszcze podpadł określeniom, nad innych poprzedników swoich. Uchwalono na sejmie 1607: „Iż gdyby król w czem prawo pospolite naruszył, przez prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego i senatorów upominanym być ma, i przyrzec że się poprawi, czego gdyby po powtórzeniu napomnień nie uczy-

nił, wtenczas arcybiskup zwoła sejm, a stany podług artykułu, *de non prestanda obedientia*, zachować się mają. Konstyt. A. 1607 fol. 867.“

Za tegoż panowania napisano, iż król za życia o następcę starać się, wojny wypowiadać, pokoju zawierać, ani żony brać bez woli stanów, mocen nie będzie.

Po tak surowem władzy królewskiej ograniczeniu, te tylko Zygmuntowi III zostawiono udziały:

Prawo rozdawania wszystkich urzędów, starostw, zwoływania sejmów, bicia monety, przytomnemu w obozie najwyższą nad wojskiem władzę, znaczne nakoniec do korony przywiązane dochody.

Dochody te składały się, z ceł, ekonomii czyli dóbr stołowych, mennicy, dziesięciny z kopalnych kruszców, nadewszystko zaś z żup solnych. Do jakiej intraty te wznosiły się sumy, dawniejsi pisarze nic nam nie zostawili pewnego; rzeczą atoli niewątpliwą, że z pomnożeniem masy krążącego po kraju kruszcu, powiększać się musiały. Jan Krasiński za Henryka Walezyusza piszący, ogólnie w te słowa mówi: „Wątpliwości niema, że dochody króla polskiego, do wielekroć sta tysięcy czerwonych złotych wynoszą[1].“ W relacyi czyli geografii Jana Botera Benesiusza, za Zygmunta III przetłómaczonej po polsku, czytamy iż intraty królewskie w Polsce, wynosiły do 600,000 szkudów czyli 300,000 czerwonych złotych; tenże dodaje: „I nie za małą to rzecz poczytać może, kto uważy, iż królestwo szkockie, nawarskie, sardyńskie, nie przechodzą stotysięcy szkudów w intracie, a królestwo aragońskie, dwakroć. Król angielski, przed odjęciem dóbr kościelnych, nie odbierał 600 tysięcy szkudów na rok. Miałby król polski daleko większę intratę, gdyby nie był tak szczodry na swe starosty, wojewody, kasztelany, którym pospolicie pozwala trzech części, a częstokroć i wszystkich dochodów z onych dóbr swych, które im do rządu poleca.“

Jakoż aż do Zygmunta III do roku 1590 [2]), wszyst-

---

[1]) Joanni Crasinsci pag. 400 Edit Micler.

[2]) Ekonomie i dobra, prawem sejmu 1590, którym wyłącznie zostawione, były następujące: Żupy krakowskie, kruszcze olkuskie, cła koronne, cła ruskie, żupy ruskie, starostwo sandomierskie, starostwo

kie dobra koronne czyli starostwa były w dzierżeniu królów, i te oni lub sami trzymali, lub podług upodobania, całkiem lub za małe dzierżawy rozdawali. W roku dopiero pomienionym, oznaczył sejm, jakie dobra czyli ekonomie miały całkiem do stołu królewskiego należeć, a jakie dobrze zasłużonym, czyli częściej szczęśliwym, rozdawanemi być musiały.

Kromer za Zygmunta III jeszcze żyjący, tak mówi w ogólności o dochodach królewskich:

„Dochody królów polskich, obfitsze były niegdyś niż są za dni naszych. Płacili królom ziemianie trybut, od włoki czyli łanu po szerokich groszy praskich dwa, które w wartości cztery razy dzisiejsze grosze nasze przechodzą [1]) Prócz tego odbierali królowie inne daniny, w pieniądzach, bydle, zbożu i t. d. Nietylko wieśniacy i mieszczanie, lecz i stan rycerski od danin tych zupełnie uwolnionym nie był. Ilekroć monarcha kraj objeżdżał, podwody mu dawać, psy nawet i myśliwców jego karmić musieli. Stan duchowny i mnisi, zarównie ciężary te znosili z drugimi. Nazwiska podatków tych w dawnych królów dyplomach, czytamy. Jako to: *Przewod, powoz, stroża, stan, powołowe, targowe, krowa, podwody, voginia, naraz, osep, podwodowe, opole.* Król po całym kraju wolne miał rybołostwo i polowanie; bez pozwolenia królewskiego, nikt onych na własnym nawet gruncie używać nie mógł. Sztroty za to do panującego należały. Gdy rzeczy tak się miały, a obfitość wielka wszelkich żywności rodzajów, ani z obcymi znany był handel zamorski, nie rozchodziły się ziemskie owoce i płody, lecz wszystkie do spichlerzy królewskich składane, nie w jedno miejsce, (boby to było z uciążliwością wieśniaków) lecz po różnych powiatach. Gdy to było powinnością rządzących, nie w próżnowaniu na jednem miejscu bawić, lecz objeżdżać królestwo, strzedz jego

samborskie, z oziminą i medynicami, ekonomia malborska, wielkorządy, Rogozno. Czczew, funtzoll gdański, elblongski, ryski, menniczne pieniądze i po :wodnie pieniądze, cła płockie, haracz pruski. W Litwie Grodno, Szawle, Brześcia z Kobryniem. Mohylów, Olita i myta stare, w Inflantach Derpt. etc.

[2]) Grosz praski. dzisiejszych więcej dwóch złotych uczyni.

granic, zatrudniać się pożytkami wszystkich, słuchać skarg ukrzywdzonych, rozsądzać sprawy i słabszych od gwałtów możnych zasłaniać, — gdziekolwiek król z strażą i dworem swym przybył, z spichlerzy powiatowych żywionym i podejmowanym był.

„I to jest co dało powód obcym i nieznającym rzeczy polskich pisarzom bezrozumnie głosić i twierdzić, iż król polski z przyczyny niedostatku, objeżdżać musi królestwo swe, aby tym sposobem darmo od ludzi żywionym był. Później, gdy królowie, albo na jednem już miejscu mieszkać zwykli, albo zajęci wojnami, długo byli nieobecni w kraju, zaniedbywane daniny te, obracały się na użytek starostów. Dobroć nakoniec królów, uwolniła od nich duchowieństwo i stan szlachecki, tak, że stany te, dziś nic już królowi nie płacą; kmiecie ich nawet, od tej tylko ziemi, którą na własne uprawiają wyżywienie, po dwa grosze dawać obowiązani są. Nadto kmieciowie duchowieństwa i szlachty, żadnych posług nie pełnią królowi, oprócz w czasie wojny naprawiania zamków, albo też za radą senatu, budowania nowych. Niedawno opaci i przełożeni klasztorów, pewne daniny królowi płacić zaczęli, kmieciowie ich także, do uprawy gruntów królewskich, podwód i zsypek zbożowych, pociągani są, pod dozorem starostów, którzy ich od krzywd złych ludzi bronić powinni. Tych wyłączywszy, sami tylko dóbr królewskich włościanie uprawiają rolę, opłacają podatki, podsycają skarb królewski, który dziś pilniej nieco zarządzany jest, jak bywał dawniej.

„Ma król i z kruszców dochody; te najemnikiem kopią, zbywająca z wydatków reszta idzie na króla. Ze wszystkich kopalni, najobfitszemi są żupy solne, i tu stan szlachecki ma ten przywilej, iż sól na użytek swój domowy, taniej od innych nabywa.

„Cła od towarów i przewozów, idą także na króla; nikt nie miał prawa (bez pozwolenia królewskiego) stanowić jakiegokolwiekbądź myta, cła na potrzebne naprawy dróg, mostów i t. d. Myto jednak od przewozów na rzekach, wolno było u siebie naznaczać każdemu. Dwojakie były cła, dawne i nowe; dawne szczupłe bardzo, pobierano od tych, którzy handlowali w królestwa

granicach: nowe znaczniejsze, które od wołów, koni, skór, zboża, wełny, wosku, łojów i wszelkich towarów, które czyli to za granicę wyprowadzały się, czy do niej wchodziły, opłacanemi były. Od obydwóch tych ceł, wyłączony był stan duchowny i szlachecki, byleby szlachcic nie bawił się handlem, to jest by nie przedawał tego, co sam gdzieindziej kupił: gdyby atoli szlachcic kupiwszy woły, sianem i zbożem swojem utuczył je, uważano je natenczas jak za urodzone w domu. Niektóre znaczniejsze grody wolne są od cła dawnego, o nowe były powyższym czasem spory między królem i stanem rycerskim [1]).

---

[1]) Po śmierci Zygmunta III, następujące prowenta same stołowe królewskie, znajduję w jednym ówczesnym rękopiśmie, zdaje się przez podskarbiego sporządzone.

Z żup wielkich które są w administracyi, pewnej intraty rachować nie można; jednak według tego jako oddane do skarbu *a die 1 Aprilis ad ultimam Decembris an. 1631*, przez trzy ćwierci roku fl. 97,499, gr. 4 d. 19; potem *a die 1 Jan. ad ultimam Juli an. 1632*, przez pół roku fl. 33,536 gr. 27 Czyni tedy za pięć ćwierci roku fl. 131,036, gr. 1, d. 9; tedy uczyniłyby żupy na rok zupełny fl. 104,828, gr. 24; z tych wyjąć karbarze *), które osobno są arędowane za fl. 24,000.

Zostaje z samych żup na rok fl. 80 828 gr. 24.
Z arędy carbacii wielickich „ 24,000.
Z wielkich rządów na rok . „ 36,000

Ale te wszystkie na budynek wychodzą czasem i więcej, co się daje z skarbu, czasem też mniej, co się dostaje do skarbu.

Z arendy ekonomie samborskiej . . .	fl.	25,000,		
Z ceł koronnych arendy	„	96,000,		
Z tych prowizyj drabantom	„	24,000,		
Quarty do Rawy	„	13,500,		
Na jurgielty	„	5,868,	gr.	10.
Na defalkacyą względem rozruchów wojennych	„	25,000,		
Dostaje do skarbu	„	27,531,	„	20.
Z ceł ruskich arendy	„	17,000,		
Z tych kwarty	„	2,700,		
Na jurgielty	„	12,010,	„	20.
Zostaje do skarbu, kiedy defalkacyi nie bywa	„	2,289,	„	10.

---

*) Huty gdzie sól warzą

„Bez woli sejmu od nikogo król podatków wymagać nie może, chyba że czasem od Żydów“.

Z ceł wołyńskich arendy	fl.	17.000,	
Z tych kwarty	„	2.700,	
Na jurgielty	„	12,010,	gr. 20.
Zostaje do skarbu kiedy defalkacya nie bywa	„	2,289,	„ 12.
Z ceł wołyńskich arendy	„	4,000,	
Z tych na jurgielty	„	3,000,	
Zostaje do skarbu kiedy defalkacya nie bywa	„	1,000,	
Z ceł wodnych, czerskiego, zakroczymskiego i wiszogrodzkiego arendy na rok . .	„	31,000,	
które wszystkie na jurgielty wychodzą.			
Z starostwa stuiszowskiego	„	28.000,	
Z Rogożna	„	2,000,	
Z żup bocheńskich	„	40,000,	
Z Łomży	„	5 000,	
Z Kozienic	„	3,000,	
Z Sandomierza arendy	„	8,500,	
Z tych Jezuitom na budowanie kościoła ś. Piotra w Krakowie	„	4.000,	
Zostaje do skarbu	„	4,000,	
Z starostwa warszawskiego	„	800,	
Z Olborzy chełcińskiej	„	300,	
Z rynków z administracyi *plus minus*	„	10.000,	
Suma wszystkiej intraty na rok czyni .	„	294,249,	gr. 26.
A rozchodu czyni na rok	„	447,812,	„ 19.
Czyni tedy więcej rozchodu nad intratę na rok	„	153,512,	

Jest jeszcze insza intrata stołu jkm. jako Olbora olkuska.

Saletry, portowe gdańskie, ale tej intraty pewny komput i kwarta wywiedzieć się nie można, gdyż to do prywatnej szkatuły jkm. wychodziło; tak się jednak zatem postąpiło, bo nie w arendę ale w administracyą tymże osobom które przedtem zawiadowały, *ad fides manus* puściłem; zaczem porozumiawszy intraty przyszłych tych prowentów, wziąwszy miarę co mogą *annatim* uczynić, nie nie omieszkam w dalszym czasie dać o tem pewność rzeczypltej.

Ad rationem tych prowentów suma .	fl.	294.249,	gr. 26.
Wziętych już na ten rok, *a die 1 Januarii ad ultimam Junii anno 1632*, z żup wielkich i komór mazowieckich	fl.	33,536,	gr. 27.
Z carbarzy wielickich	„	8,000,	
Z żup bocheńskich	„	15,000,	
Z ekonomii samborskiej	„	25,000,	

Z Stuichowa ratę ś. Jana *an. 1632*. Jpan wojewoda chełmiński dał *anticipative*

„Z tych to dochodów, król siebie i familią żywić, z nich dwór swój opłacać, na poselstwa wysyłać, kró-

---

jeszcze za ś. pamięci królowej jejmości, *in anno 1631*, a to na załogę w Brodnicy . . fl. 9,000.

Z Sandomierza panu Starczewskiemu na pokupienie win . . . . „ 4,000,

Suma odebranych już do skarbu czyni . . . . „ 149,712, gr. 29.

Na to długów jest zaciągnionych tak za ś. pamięci jkm., jako i po śmierci, co się różnym osobom winno . . . . „ 2,605.

Rozchód na prywatne stołowe jkm. potrzeby:

		na tydzień	na miesiąc
Na prowizye kuchnie .	fl.	2,100.	8,400.
Na korzenie	„	200.	800.
Na wina	„	400.	1,600.
Na prowizyą stajnie .	„	2,500.	10,000.
Na potrzeby stajenne, żelaza, powrozy	„	150.	600.
Na sukno dworowi jkm., na płacę dworowi, ks. kapelanom solaryatom, komornikom, srebrowym, odźwiernym, sługom pacholęczym, przy obiciu sługom, praczkom, rzemieślnikom, myśliwcom, kuchennej czeladzi	fl.	365. gr. 20.	
Stajennej dto.			
Piechocie węgierskiej nro 430	„	2,290. gr. 13. d. 6.	
Tymże donacyi	„	716. „ 20.	
Tymże sukna na barwę			
Piechocie urzędu marszałkowskiego nro 100.			
Kozakom na koni 72, na ćwierć po	fl.	28.	
Muzykom, z czego sobie barwę sprawują			fl. 1,766, gr. 10.
Chłopiętom na barwę.			
Drabantom na miesiąc, którzy biorą z intr. koronnych			fl. 2,000.
Tymże na barwę i potrzebę do niej.			
Na posłanie w drogi z listami komornikom i Kozakom	fl.	150.	600.
Na różne drobne wydatki	„	100.	400.

lewny wyposażać, twierdze utrzymywać i naprawiać, publiczne drogi, działa i zbrojownie opatrywać, z tych

---

Na rozkazanie jkm. na kontentacye i jałmużny
Na posły cudzoziemskie
Na grzywny p. posłom na sejm
Suma rozchodu na ćwierć roku . fl. 113,202, gr. 16.
„ „ na rok . . . . . . „ 447,812, „ 12.

Dobra jkm. w wielk. księstwie litewskiem, z których ich mość panowie dzierżawcy do skarbu respondują:
Brześć jmp. wojewoda arendą na rok po . fl. 18,000 dawał
Teraz daje po . . . . „ 20,000.
Grodno, z Kapszczyzn jmp. Krzysztof Wiesiołowski mar. nad. na rok . . . . „ 24,000.
Tenże jmp. marszałek leśnictwa persztuńskie i nowodworskie arenda po . „ 4,000.

Nadto jurgieltów:

Pieniędzmi . . . . nro 830. 2 pół.
Żytem . . . . „ 324.
Jęczmieniem . . . . „ 80.
Owsem . . . . „ 70.
Mohilów z Kapczyzną jmp. wileński wojewoda . . . . „ 30,000.

Szawle jmp. Wołowicz starosta generalny żmudzki, arendą powinien był dawać po fl. 30,000, lecz dla dewastacyi ledwo uczyni *plus minus* fl. 8,000.

Tenże z Upity po fl. 4,000, lecz dla dewastacyi ledwo uczyni fl. 2,000.

Uciana, z tej nic nie dają.

Jurbork i Nowa-Wola, z których dawano po fl. 2,000, teraz p. wojewoda trocki nic nie daje.

Jeziora, Salaty, Skidel i Wiercieliszki po . fl. 25,000.
Hatasimowice jej mość pani Wyszogrodzka fl. 500.
Kamienice z którego płacywano po . . . . fl. 2,000. teraz jmp. podkanclerzy trzyma.
Persztun jmp. marszałek na rok . . . . . fl. 300.
Oza i Przełom z którego płacono . . . . fl. 4,000, teraz pan wojewoda nowogrodzki nic nie daje.
Dyrwiany większe, z których dawano po . fl. 400, teraz p. marszałek nic nie daje.
Kalno, folwark leśnictwa nowogrodzkiego p. Marszałkowski trzyma, daje z niego . . . . . . fl. 200.
Szoto, Dubnica od leśnictwa persztuńskiego p. Jan Milawski z dziezby czyni nro 183. 45. 11¼.

nakoniec sobie i ojczyznie zasłużonych nadgradzać obowiązany. W dawniejszych wiekach senatorom, publicznym urzędnikom, niektórym nawet kapłanom przeznaczano pewne dochody, lecz te albo hojnością i pobo-

Wirczypy pani Izaikowska podkomorzyna oszmiańska nic nie daje.
Sioło Skolubowo od leśnictwa nowogrodzkiego pani Robiejowa daje . . . . . . fl. 133, gr. 15.
Sioło Bersztok od leśnictwa białowiejskiego p. Łukasz Herbowski daje . . . . . fl. 110, gr. 17. d. 9.
Z Ostrowa od leśnictwa białowiejskiego daje . . . . fl. 64.
Kobrin, te na prowizyą naj królew. ichm. na sejmie blisko przeszłym warowane są.
Obita.
Oliski.

LEŚNICTWA.

Białowieskie i kamienieckie z siołem Bobiniem, jmp. Madwicz z liczbą daje . . . . fl. 705, gr. 16, d. 12$^3/_4$.
Bersztańskie, koniawskie i dubickie, z którego czyniło kilkaset złotych, trzyma teraz jkm. szwedzki Władysław.
Jezierskie i sałackie, jmp. Wiesiołowski podczaszy w. ks. litews., trzyma krzynskie, kuznickie, odelskie i małowiejskie z dworem.
Posanica jmp. starosta żmudzki na rok . . . . fl. 250.
Myta w w. ks. lit., jmp. wojewoda wileński trzyma z przykomorkami żmudzkiemi, daje z obojga arendą . . . . . . fl. 32,500.
Z Niewczyna od towarów leśnych, z liczbą w której na rok uczynić może *plus minus* . . . . fl. 30,000.
Woskownictwo wileńskie jmp. starosta żmudzki arendą na rok . . . . . . fl. 700.
Kapczyzna wileńska, jm. Norhart z liczbą czyni . . . . fl. 1,141$^7/_9$.
Drewnictwo wileńskie tenże trzyma . fl. 1,250.
Młyny wileńskie tenże arenduje . fl. 300.
Powrótne żydowskie czyni na czerwonych złotych nro . . . . fl. 400.

Summa wszystkiego czyni nro . 162.686.

żnością królów inaczej obrócone, lub też na publiczne użytki sprzedane [1])".

Powyższy z Kromera wypis, pokazuje nam z jakich źrzódeł król polski dochody swe czerpał, lecz nie postrzegamy jaką ilość dochody te czyniły, już to w swych częściach, już też w ogóle. W archiwach tylko prywatnych skarbu królewskiego możnaby się o tem przekonać; lecz w kraju gdzie tron był obierczym, rachunki te uważane za prywatną własność, nie zawsze może z berłem oddawały się następcom; nadto królowie nie byli obowiązanymi czynić liczby przed stanami z dochodów swoich. W ogóle więc tylko z Janem Krasińskim i Buterą powiedzieć można, że dochody króla polskiego do kilkakroć statysięcy czerw. złotych wynosiły.

Bogaci jednak byli królowie polscy; rządny Zygmunt I i Stefan Batory, zostawili skarby po sobie; pozostała znaczna wielość kamieni drogich, sprzętów po Zygmuncie Auguście, w stajniach zaś 5,000 koni. Załuski w listach swoich, tomie II, pag. 48, powiada, iż po Janie III nie licząc drogich kamieni i srebrnej monety, znaleziono w samem złocie 172,520 czerwonych złotych. Wnosząc więc z Krasińskim, że dochody królewskie nie przechodziły 300 m. czerw., uważając oraz że od Zygmunta III, to jest od sejmu na którym dobra stołowe dla króla tylko zapewnione i od innych starostw oddzielone były, że król prócz gwardyi i dworu swego, żadnych publicznych nie opłacał potrzeb, łatwo się okaże, że królowie polscy byli jednymi z najbogatszych w Europie monarchów.

Niegdyś w Gnieźnie, później koronacya odbywała się w Krakowie, a to następującym sposobem. Klęczącemu przed wielkim ołtarzem monarsze, arcybiskup gnieźnieński w towarzystwie innych biskupów, obnaża barki i świętym namaszcza olejem; po przyjęciu komunii, kapłan kładzie mu na głowę złotą koronę, w prawą rękę daje berło, a w lewą złote jabłko; tak ozdobiony zasiada na tronie. Książęta hołdujący: pruski, pomorski, kur-

---

[1]) Martini Cromeri, de Rep. Poloniae, pag. 144, Edit. Mitl.

landzki, klęcząc u stopni tronu, przysięgają na wierność. Po tym obrządku król z pompą na pokoje swoje powraca. Nazajutrz, w tymże ubiorze, otoczony senatem, stanem rycerskim, urzędnikami, duchowieństwem i licznym dworem, wjeżdża konno na rynek. Pierwsi z urzędników niosą przed nim berło, jabłko i miecz. Tam na wysoko wyniesionym tronie zasiada; urzędnicy koronni i przedniejsi dworzanie, stopnie tronu okrywają świetnie i tłumnie. Senat poniżej zasiada w około. Król wstaje i na cztery strony świata powietrze mieczem przecina. Usiadłszy znów, pasuje szlachtę i złotych rycerzy, wkładając niektórym rycerskie łańcuchy. Mieszczanie i lud przysięgają mu na wierność. Po skończonej uroczystości, z tymże przepychem prowadzony na zamek, do wspaniałej uczty zasiada. Tymże prawie sposobem odprawia się i koronacya królowej: król koronowaną i sam w koronie, prowadzi na tron na rynek, lecz nie wykonywa się przed nią przysięga, ani żadna nie udziela się jej władza.

Królowa wielu tychże samych ma urzędników co i król; oprócz matron i panien, służą jej podkomorzowie, pokojowcy, dworzanie. Marszałek ma dozór nad dworem i z laską w ręku poprzedza królowę. Ochmistrzyni czuwa nad niewiastami; kanclerz pisze i pieczętuje listy, nie wielką pieczęcią, lecz szczególną królowej. Jest nadto podskarbi, cześnik, podczaszy, krajczy, stolnik, koniuszy, szatny, odźwierni, tak jak i u króla. Wszystkim zapłata i suknie z skarbu królewskiego dawane są.

Jeżeli królowa przeżyje męża, siebie i dwór swój utrzymywać zwykła z zapasów z dóbr i starostw, które jej król za radą stanów przy szlubie zapewnił.

Następujący są ministrowie i urzędnicy, otaczający majestat królewski.

Marszałek w. koronny, postrzegacz obrad publicznych i najwyższy dworu królewskiego dozorca. Do niego należy z rozkazu króla, lub w bezkrólewiu prymasa, zwoływać senat, dawać głosy, nakazywać milczenie, obcych posłów wprowadzać, oddalać od obrad nienależących do nich, ogłaszać wyroki królewskie w sprawach bez czci i głównych, obwieszczać ludowi wyroki senatu, urządzać

uroczystości publiczne. On przyjmuje znakomitych zagranicznych gości, uśmierza poruszenia niespokojnych, nietylko w bliskości senatu i obrad, lecz po wszystkich gospodach i miejscach publicznych; on uskramia występki, w zamku, w miejscu przebywania królewskiego, wkoło onego popełnione; on ustanawia ceny na żywność i napoje. Do marszałka wielk. należy dozór, upomnienie, i sąd nad dworem i stołem królewskim, i dla tego we wszystkich publicznych obrządkach, ilekroć razy król wychodzi, podniesioną laskę niesie przed nim marszałek.

Kanclerz i podkanclerzy, acz nazwiskiem i stopniem różni, władzą jednak i urzędem równi. Oni to dyploma, przywileja, uniwersały, listy i inne pisma królewskie czytają, pieczętują, stwierdzają; oni przyjmują i przytomni są czytaniu pism przysyłanych do króla. W ich ręku złożone są pieczęcie królestwa, u kanclerza wielka, u podkanclerzego mniejsza. W tem ich powaga największa, że wiele bez poradzenia się króla pieczętować, co zaś przeciwnem prawu uznają, choćby i król rozkazał, pieczęci odmówić mogą; oni dają odpowiedzi od tronu, proponują jakim porządkiem obrady senatu odbywać się mają, oni rozsyłają uniwersały królewskie. Do nich należy wchodzić w krzywdy i skargi, sądzić, mieć w pieczy mieszczan i kmieciów.

Samo imie podskarbiego urząd jego oznacza; jest on szafarzem dochodów publicznych, stróżem insygniów królewskich, uroczystych ubiorów, archiwów i pism publicznych, rządcą i poborcą wszystkich podatków, ceł, dozorcą mennicy, najwyższym płatnikiem tak wojskowym, jako też cywilnym; z przychodów i wydatków liczbę przed królem czynić powinien, lecz rzadko czynił.

Między ministrami królestwa, dwóch wodzów siły zbrojnej liczyć należy. Jeden z nich hetmanem wielkim, drugi polnym zowie się. Hetman wielki prowadzi wojsko, obiera miejsce na obóz, sprawia je w szyki, daje znak do bitwy i odwrotu, ma staranie o żywności, rzeczom przedawanym wagi i ceny oznacza, występnych karze. Hetman polny jest pomocnikiem pierwszego; do

niego czaty, przednie straże, szpiegi, a w nieprzytomności pierwszego, najwyższe wództwo należy. Żaden z nich atoli z urzędu swego miejsca w senacie nie ma, długo bowiem byli tylko doczesnymi; dziś do urzędu hetmanów, łączą zwykle senatorską godność.

Do tych wielkich urzędników, dodani są mniejsi czyli nadworni, którzy w niebytności pierwszych władzę ich wyrządzają, jako to: marszałek i podskarbi nadworny. Po tych następują sekretarzowie, ci się dzielą na duchownych i świeckich, jeden z nich jest wielkim, czyli sekretarzem koronnym. Są oni na każde skinienie i zawołanie królewskie, odbywają częstokroć poselstwa, piszą od króla listy, i w senacie akta publiczne czytają, wprowadzają do monarchy posły postronne, przynoszą zdania senatorów chorych lub nieprzytomnych, wchodzą w spory do rozpoznania królewskiego należące. Sekretarz koronny, na dworze królewskim zastępuje nieraz miejsce kanclerza, nie ma jednak pieczęci królestwa; lecz gdy onych wyciąga potrzeba, daje im król pierścień swój dla pieczętowania listów, a nawet dyplomów. Sekretarz koronny postępuje zwykle na urząd podkanclerzego i kanclerza, i między dygnitarzami pierwsze miejsce posiada.

Przeznaczeniem referendarzów jest, wszystkie prośby i skargi odbierać, czynić z nich sprawę królowi, w sądach nadwornych i sprawach miejskich zasiadać. Jest z nich jeden duchowny, drugi świecki.

Między wielkimi urzędnikami dworu, podkomorzy koronny pierwsze ma miejsce; używa on wolnego wnijścia do komnat królewskich, ma zwierzchność nad pokojowcami, dworzanami, nad wszystkiem co do szat, sprzętów i łoża królewskiego należy. Odźwierni jego słuchają rozkazów.

Inni wielcy dygnitarze są:

Pisarze wielcy polni, chorąży, miecznik, koniuszy, kuchmistrz, stolnik, podczaszy, krajczy, podstoli, cześnik, łowczy, strażnik, oboźny etc. Tychże urzędników, każde województwo a nawet i ziemia mieć zwykły.

Prócz wzwyż wspomnionych dostojnych urzędów, są starostowie grodowi, czyli sądy pod sobą mający; do

nich czuwanie nad spokojnością publiczną w powiatach swych należy. Generałowie: małopolski wielkopolski, ruski, podolski, pruski, całych prowincyj lub województw grody mają pod sobą i sami sędziów mianują. Starostowie bez jurysdykcyi, niegdyś byli tylko samymi dóbr stołowych królewskich dzierżawcami: dziś tytuł bez władzy, lecz znaczne nieraz pobierają dochody.

Zresztą dwór króla polskiego, jest jednym z najokazalszych w Europie.

Szesnastu senatorów, obowiązanymi są do ciągłego dla rady przy osobie królewskiej mieszkania. Któż policzy pokojowców, dworzan, urzędników, mianowicie tej poważnej jazdy, złożonej z najpierwszej w kraju młodzieży, pysznej bogactwem zbroi, szat i koni dzielnością. Czy w pokoju, czy w wojnie, czy w podróży, król polski nie okazuje się nigdy, jak licznym otoczony dworem. Rzekłbyś, że słabość swej władzy, zewnętrzną okazałością pokrywać szuka.

Jakoż, prócz prerogatyw wymienionych powyżej, nie tak przy królu, jak przy sejmie cały był rząd, cała władza najwyższa. Sejm z trzech stanów składał się: z króla, senatu, izby rycerskiej i miast celniejszych. Za Piastów jeszcze widzimy zwoływane zjazdy duchowieństwa i baronów; na nich królowie zasięgali zdania, lecz stanowili sami. Nic innego nie było i na sejmie wiślickim. Obojętność, nieprzytomność Ludwika, żądza zabezpieczenia tronu córce, z uszczerbkiem nawet władzy królewskiej, dała wyłączny górującej wpływ samej szlachcie do rządów; powiększyła go słabość Jagiełłów; zniknął dzielny Batory, nim zamysł poskromienia zuchwałości możnych mógł przywieść do skutku. Zimny, niedostępny Zygmunt III, razem uparty i słaby, pierwszy doznał upokorzenia, następcy jego nieraz zniewagi. Zrazu powolnemi stopniami szło te zepsucie; długo senat i prawodawczą i wykonawczą władzę sam dzielił z królami; sejm dopiero w roku 1505 przypuścił szlachtę do prawodawstwa, nietylko w podatkach, lecz we wszystkich rządowych ustawach. Nie zostawili nam dziejopisowie wiadomości, jakim sposobem, jakim porządkiem obrady te odprawowały się. Na sejmie osta-

tniej unii za Zygmunta Augusta, przepisana liczba posłów, porządek senatorów, w jakim zasiadać mieli, lecz nie zatwierdzono koniecznej w stanowieniu praw większości, nie wytknięto jak daleko każdego stanu władza rozciągać się miała. Fatalna nieuwaga, która bez żadnej zapory otwierając drogę zuchwalstwu i pysze, obrady publiczne do tego przywiodła wyuzdania, że gdy chcąc dobrze czynić, potrzebowano wszystkich, złe sprawić, dosyć było jednego.

Lecz nie uprzedzajmy czasów; zamiarem moim było okazać w tym wstępie siły i sposoby, obyczaje narodu, jego rząd, nakoniec polityczny i wewnętrzny stan ojczyzny naszej, w czasie, gdzie Zygmunt III berło polskie osiągnął. Obeznawszy się wprzód z niemi czytelnik, łatwiej w zawodzie zdarzeń postępować będzie, łatwiej sądzić o rzeczach i ludziach.

W pierwotnej czasów prostocie, przy obfitości wszystkich potrzeb do życia, nie było tyle złotych i srebrnych pieniędzy, ile ich dzisiaj widzimy; mało co znane przodkom naszym zamorskie towary i zbytki.

Długo Polacy obcej, najwięcej czeskiej używali monety. Lubo się znajdują pierwszych Piastów brachteaty i małe pieniążki, lubo uczony Czacki znalazł ślady mennicy za Bolesława Krzywoustego i jego następców, pierwszy jednak Kazimierz Wielki w r. 1347 zaczął bić porządną polską monetę, bił zaś najwięcej groszów i półgroszów takich jak czeskie. Choć niekiedy, mówi Kromer, zdarzają się widzieć pieniądze złote króla Alexandra, przecież Zygmunt I dopiero bić zaczął czerwone złote, tejże wartości co i węgierskie. Za naszych czasów, mówi dalej Kromer, tak się cena złota podniosła, iż we dwójnasób droższa jest od tego, jak za naddziadów naszych bywała, czyli to że na zbytki wiele się złota wyrabia, czyli, że go wiele za granice upływa, czyli nakoniec, że moneta srebrna, podlejszą się stała niż przedtem. Rozmaite mamy monet naszych rodzaje. Grosz jest pieniądz srebrny, najprzód czternastą, później 18, dalej 51 część czerw. złotego czyniący. W kopie jest groszy sześćdziesiąt, 48 w marce, w złotym 30. Są i pół grosze. Sold jest trzecią częścią grosza, trzeciak

szóstą, obol osiemnastą. Znaczna część tej srebrnej monety, wykupywana przez chciwych Żydów, przetapiana, i zagranice przemycana bywa.

Ktokolwiek, mówi Robertson, chce pisać dzieje wielkiego jakiego państwa w czasie trzech ostatnich wieków, musi pisać dzieje całej prawie Europy. Od tej bowiem epoki, rozmaite królestwa utworzyły jedno ogromne systema, tak ściśle spojone, każde z nich mające oznaczony swój stopień, iż sprawy jednego czuć się wszystkim innym dość potężnie dawały; ztąd wzajemna baczność jednego państwa na drugie. Lecz przed wiekiem pietnastym, sprawy i interesa różnych krajów, rzadko krzyżowały się z sobą, chyba gdy sąsiedztwo granic dawało powody do częstych i nieuchronnych kłótni, albo gdy narodowe zawiści wzniecały i zapalały ducha niezgody i wojny.

Zdarzały się w każdem królestwie ważne wypadki i wstrzęsienia, na które inne mocarstwa patrzały z obojętnością oziębłych widzów, nie przewidując w ślepocie swej, że skutki wypadków tych dosięgnąć ich mogły. [1])

Od szesnastego dopiero wieku, ustała w europejskich państwach obojętność na to, co się w sąsiedzkich a nawet oddalonych mocarstwach zdarzało; odtąd, z uwagą i zazdrością czuwały nawzajem dwory na wszystkie kroki, na wszystkie nawet zamysły, rozerwaniem równowagi, powiększeniem siły jednego drugiemu grożące.

Polska jedna w tej mierze w dawnej nieczujności aż do końca została. Do żadnych sporów, do żadnych krwawych zapasów, któremi wyniosłość lub chciwość tak często burzyła Europę, nie widzimy by królowie polscy należeć chcieli. Pochodziło to z geograficznego położenia naszego. Ciągle zatrudnieni własną obroną od otaczających nas po większej części barbarzyńskich są-

---

[1]) Ślepota ta jednak i w 18 wieku. w r. 1772, przy podziale Polski okazała się z okropnemi po wszystkie czasy skutkami.

siadów, nie mieliśmy ani chęci, ani sposobności mięszania się w obce sprawy. Pochodziło to z ograniczonej władzy, z osobistego charakteru królów, którzy Polską władali; nie było między nimi ni wyniosłych, ni podbić chciwych, a więcej podobno nad wszystko przypisać to należy zbytecznemu szlachty naszej do swobód swych przywiązaniu, tej bojaźni, tej zawiści władzy królewskiej, któremi powodowani, nie dopuszczali panującym, w żadne ścisłe, w żadne tajemne z obcymi monarchami przymierza i związki, wdawać się i wchodzić. Wysyłano niekiedy w nagłych potrzebach, lub też dla okazałości, świetne, wielkie poselstwa, lecz nie miano ciągle mieszkających po obcych dworach posłów; bywali tylko rezydenci, i miejsca te najczęściej przez cudzoziemców napełniano. W roku 1648 w czasie pokoju westfalskiego, gdy całej prawie Europy układały się sprawy, zapraszany Władysław IV za pośrednika, urzędu tego nietylko że sam nie przyjął, ale nawet był jednym z monarchów europejskich, który posła swego na ważny zjazd ten nie wysłał. Jak wiele ojczyzna nasza na niepilnowaniu się u obcych straciła, dowiodły i przeszłość, i wieki następne.

W tem miejscu szczególniej mówić należy o położeniu i stósunkach, w jakich Europa przy wstępie na tron Zygmunta III znajdowała się.

Po długich i krwawych między Karolem V i Franciszkiem I zapasach, zubożona i osłabiona Francya, obłudną i okrutną Katarzyny z Medyceuszów polityką, słabością trzech synów jej, pychą i niezgodą między możnymi, przez wiele lat na ciężkie klęski wystawioną była. Zawziętość w religijnych zdaniach między książętami Lotaryngii (Guise) i książętami z linii Walezych, ośmiu wojen pełnych morderstw stały się przyczyną; w nich to okropną rzezią splamił Karol IX dzieje panowania swego; w nich to Henryk III, odbiegłszy naród burzliwy może, lecz brzydzący się zdradą, zginął pod sztyletem zagorzałego mnicha; trwały jeszcze po śmierci jego niezgody i rozjątrzenia, podniecał je Filip II król hiszpański, ani we władzy, ani w chciwej wyniosłości swojej nie znający granic, aż męstwo i rozum Hen-

ryka IV upokorzywszy dumę Filipa, powróciły Francyi pokój, zamożność i chwałę.

Ten to Filip, najpotężniejszy wieku swojego mocarz, pan Hiszpanii, Portugalii, Neapolu, Sycylii, Włoch prawie całych, przez małżeństwo z Maryą król Anglii, Mexyku i Peru właściciel, najbogatsze krainy nowego świata, żyzne, przemyślne, handlowne dziedzictwa książąt Burgundyi dzierżący w ręku swoich, zamiast, mówi Müller, użycia tylu bogactw, tyle siły, na utrzymanie między mocarzami zgody, na uszczęśliwienie tylu milionów ludzi pod berłem jego żyjących, wszystko krwią zbroczył, i wszystko zawichrzył.

Poważny, nieprzenikły, chytry w działaniu, w przedsięwzięciach wytrwały, niezrażony niczem, w całej postaci miał tę ponurą powagę, którą mnóstwo nieraz za godność bierze. Przejęty wielmożnością swoją, dla tego że siedział na tronie, nie mniemał się człowiekiem. Zbrodnia i fałszywa o wiarę żarliwość, były dwie celne sprężyny, których w dopięciu zamiarów swoich używał. Nie znał on innej w panowaniu sztuki, jak bojaźń i poniżenie tych, którym czyli to urodzenie, czy bogactwa, czy moc umysłu, niepodległą wyższość dawały. Równie straszny własnym dzieciom jak i poddanym, wszędzie Filip rozsiewał niepokój i podejrzenia; te to niecne skłonności uczyniły go prawdziwem nieszczęściem dla ludów, uczyniły go stałym w tem wszystkiem, co było złem. Wierny tym prawidłom, nadał w Hiszpanii nową moc okropnej inkwizycyi, chciał by wszędy jeden pan, i jedno tylko było wyznanie, i temu urojeniu wszystko poświęcił.

Za niego inkwizycya rozpostarła strach i prześladowanie, zniszczona towarzyska ufność, zniknęli przyjaciele i przyjaźń; stracił naród hiszpański wszystkie korzyści, które mu żyzność ziemi, przykłady oświeconych Maurów, podniesienie nauk, duch szlachetności i rycerstwa, zdawały się zapewniać.

Szerzące się po prowincyach niderlandzkich odmiennej wiary opinie, nową poddały pastwę prześladowniczym chuciom Filipa. Prowincye te nie obszernością, nie liczbą mieszkańców, lecz pracą, przemysłem

i bogactwy, były jedną z najpiękniejszych berła hiszpańskiego własności. Pod rostropnem i łagodnem dawnych książąt burgundzkich, mianowicie Filipa Dobrego panowaniem, ludy od ujścia Renu aż do Wezery i Elby, bliskie już pochłonienia siedliska swoje, burzliwym wałom morskim wydarły. Powab tylko zupełnego bezpieczeństwa własności, pewność używania obywatelskich swobód, do tak nadzwyczajnych prac i nakładów mogły lud ten zachęcić. Myśl że i oni i wnukowie ich, owoców tylu trudów kosztować będą, słodziła trudy, dodawała ochoty.

Karol V przychylny był ludowi temu, umiał cenić cnoty i pracowitość jego; lecz w oczach Filipa, nienawidzącego to wszystko co tylko było szlachetnem, same te cnoty występkiem się stały. Zbyt pyszny by mógł kogokolwiek szacować, nad swobodną Flamandczyków otwartość, przekładał ślepe posłuszeństwo Hiszpanów; tych za rządców do Holandyi wysłał. Pogwałcenie przywilejów prowincyi, uciski, prześladowania religijne, przynagliły lud że wziął się do oręża, i chorągwie wolności rozwinął.

Na uśmierzenie rokoszu, wysyła okrutny Filip książęcia d'Albe z krwawemi rozkazami; aż nadto wiernie wykonywa je posłuszny dworak. Rzecz zaiste zastanowienia godna, że prawie w tym czasie, gdy Polacy w chwilach bezkrólewia, bez żadnego zwierzchnictwa nieograniczonym zostawieni swobodom, wśrzód zapału, zawziętości i niezgód, burzliwe zatargi swoje bez krwi wylewu skończyli, właśnie prawie w tym czasie, osiemnaście tysięcy nieszczęsnych Flamandczyków, z rozkazu Filipa przez ręce katowskie życie straciło. A tak okrucieństwo jednego tyrana więcej wytoczyło i łez i krwi, niż uniesienia, zapał zostawionych bez hamulca Polaków. Próżnemi atoli stały się wszystkie wysilenia, wszystkie skarby Mexyku i Peru; Filip nie wierzył, czy wierzyć nie chciał, że ludzie wolą wszystko poświęcić, niż znosić pogardę i jarzmo; wodzowie jego lepiej znali dwory, niż naród z którym walczyli.

Przemogła wolność nad pogardzającą nią pychą; w okropnej chorobie Filip duszę wyzionął, i jak na

karę tylu zbrodni, ujrzał przy zgonie całą nicość krwawych usiłowań swoich, ujrzał odpadającą Holandyą, własnemi błędami wzmocnioną Francyą i Anglią, ujrzał nakoniec nachylające się ku upadkowi monarchie. Przez 42 lata panowania (mówi Müller) cóż z tyranią swą zyskał? Nienawiść współczesnych, w potomności przekleństwa i wzgardę.

Elżbieta panowała w Anglii; pod nią Anglicy tem byli przeciw Hiszpanom na morzu, czem Henryk IV i książę Maurycy Oranii na lądzie. Po zniszczeniu niezwyciężonej Armady, nigdy siła morska Hiszpanii nie wzniosła się więcej. Z rzadkim rozsądkiem, z obszernemi wiadomościami, w wysokim stopniu posiadała Elżbieta panowania sztukę. W sporach religijnych umiała ona rozeznać co było prawdziwem, od tego co duch stronnictwa przesadzał. Czujna i pracowita, w całym biegu panowania umiała w ciężkich razach przybrać niepospolity statek i męstwo.

Pod jej berłem podniosła się Anglia w przemysł i potęgę, zbogacały ją chwytane na Hiszpanach galiony z Mexyku i Peru, bardziej jeszcze rozkrzewione rękodzieła i handel. Sir Framcis Drak pierwszy kulę ziemską okrążył, Releigh i Smith prowincye północnej Ameryki odkryli i zaludniać zaczęli. Czemuż tyle blasku, przyćmiła okropna wdzięków Maryi Stuart zawiść? Piękna ta królowa, w tymże roku z życiem straciła koronę, w którym ją Zygmunt III z rąk wolnego narodu odbierał.

Po klęsce pod Lipantem, długo padyszowie tureccy zamknięci w serajach podawali się rozkoszom, później oręż ich strasznym się stał rakuskiemu domowi; przez tyle wieków zachowane z Polską sojusze, przy końcu dopiero panowania Zygmunta III zrywać się zaczęły.

Medyolan, Neapol i Sycylia, należały do Hiszpanii. Surowy i oszczędny Syxtus V przywrócił władzy papieskiej powagę, Rzymowi porządek i dawne jego ozdoby. Klemens VIII wydarł dziedzicom książąt d' Est księstwa Ferrary. Panujący w Sabaudyi, w nieprzerwanej powiększania się trwali czynności. Kwitnęła Toskania, lecz nie były to już czasy Kozmów i Lorenców, nie

przypominała Florencya jak za ich rządów, chwały Aten i dni Peryklesowych. Żaden z najpotężniejszych mocarzy nie uczynił dla nauk i sztuk pięknych, co uczynili w prostym obywateli stanie wzwyż wspomnieni Medyceuszowie.

Pierwszy z rodu tego Kozma w. ks. toskański, podobnych nieszczęść jak Cezar August w rodzie swym doznał. Jego córki, bracia, sam nakoniec Kozma i syn jego Franciszek, od sztyletu lub trucizny zginęli. Między rzeczpospolitemi, Genua była prawie hiszpańską, Wenecya na ostrożności od wszystkich. W Szwajcarach katolickie kantony złączone z Hiszpanią przeciw protestańskim.

Rudolf II panował naówczas w Niemczech. Poświęcenie się monarchy tego naukom i chemii, oziębłość między liniami rakuskiemi w Wiedniu i Madrycie, zawiść między saskimi książęty, i słabość margrabiów brandeburskich, wszystko do utrzymania spokojności w imperyum przyczyniało się. Oddalenie nawet arcyksiążęcia Maxymiliana od tronu polskiego, zbicie go i wzięcie w niewolą pod Byczyną, nie zerwało między domem rakuskim a Polską, na pozór przynajmniej, sąsiedzkiej zgody. Przy końcu dopiero panowania Zygmunta III, zajęły się całe Niemcy okropną trzydziestoletnią wojną.

Dwukrotne z domem tym Zygmunta spowinowacenie, dla nas straty, dla Wiednia liczne sprowadziło korzyści [1]).

Ostatni z carów familii Ruryków Fiedor Iwanowicz,

---

[1]) Mylną atoli była i nieprzewidującą względem Polski dworu wiedeńskiego polityka. Niepodniesiona aż blisko we dwa wieki zasłona, ukrywała mu w mroźnej świata strefie naród ogromny, co później szeroko miał rozciągnąć panowanie swoje, i mocarzów Europy niespokojnością przerażać. Nie przezierał tego dwór wiedeński, i owszem uważał Polskę jak najsilniejszą na północy potęgę; a gdy mu chybiły kilkakrotne usiłowania do tylu zagarnionych królestw i berło nasze przyłączyć, szukał wszelkich sposobów, by nas osłabić. Ztąd dawanie wszystkim burzycielom przytułków i wsparcia, zaburzenia siedmigrodzkiej ziemi i Wołoszczyzny, poduszczania na nas hojnemi darami, zasilania Kozaków, znoszenia się, ścisła przyjaźń z carami na zgubę naszą. Długo trwała ślepota ta, trwała do chwili, gdzie już postrzeżenie się w błędzie, błędu naprawić nie może.

słaby na umyśle i siłach, świeżych od króla Stefana pamiętny strat i klęsek, wiernie dochowywał sojuszów.

Dania baczna na Szwecyą, w pokoju z wszystkiemi, Polsce była przychylną. Polacy wybierając za króla swego Zygmunta, nie przewidywali, iż pan ten mający być najsilniejszem zjednoczenia dwóch narodów ogniwem, długich i krwawych między nimi wojen, straty najpiękniejszych prowincyj niestety! stał się przyczyną.

Gdybym dzieje te w obcym języku, dla obcych pisał narodów, uczyniłbym je zwięźlejszemi nierównie; wielkie tylko wypadki, silnie uderzające charaktery, to co żywo wzbudza ciekawość, co na całe ludzi stowarzyszenia wielki wpływ mieć może, to jest co obcych jedynie obchodzi; lecz pomniejsze zdarzenia, sprawy domowe, same zajścia, zwyczaje, obrządki nasze, wspominanie miejsc, nazwisk, ile drobnemi dla cudzoziemców, tyle dla swoich interesującemi stają się, i żywo obchodzić powinny potomków tych, których się dzieje opowiadają, którzy noszą ich nazwiska, posiadają ich włości, którzy nakoniec patrzą na wielkie naddziadów swych pamiątki, równają niestety! ich dolę z późniejszą niedolą swoją.

Chęć wystawienia jak najdokładniejszego obrazu tych czasów, długie wczytanie się w dzieje i rękopisma dni owych, wada wieku starego rozprawiania obszernie, przywiązanie do narodowości (gdyż i ja w szlacheckim zrodzony i schowany domu, długo nie znałem co obcość dzisiejsza, i swoje nauczyłem się cenić i kochać) te może przyczyny uczyniły mię w opowiadaniu długim a może rozwlekłym Silniejsze i zdolniejsze pióra, łatwo te wady poprawią, łatwo zbyt obszernie wydobyte z pargaminów materyały oczyszczą z niepotrzebnych gruzów, słowem foremniejszą całej budowie dadzą związłość, nadobność i piękność.

Takim, dla których narodowość jest miłą, którzy tego imienia Polska, bez bicia serca wymówić nie mogą, opowiadania moje nie będą może przykremi. Lecz ci (jeżeli tacy znajdowaćby się mogli), którym postronne wychowanie, zdrożne przykłady, ziemię i mowę ojczystą uczyniły obcemi; ci co w powszechnej wieku naszego samolubstwa zarazie, wolą wyszydzać niż się unosić;

którzy biorą pod algiebryczną ekwacyą, co im więcej przyniesie, z czem im lepiej będzie, czy być Polakiem czy nawet Tatarem, niech wiedzą, że nie dla nich pisałem.

Więcej nierównie niż lekomyślni mniemają, należy na zachowaniu narodowości form i dawnych zwyczajów; to jedno od zaguby nawet imienia i gwałtownych wstrząśnień ocala narody. Zwycięzcy Rzymu i Chin, przymuszeni byli zachować zwyciężonych prawa. Dla czegóż? Bo ludy te acz podbite, uporczywie przy nich stawały.

Nie jednemu może zbyt częstemi zdawać się będą przytaczane w dziele tem mowy; lecz prócz powagi, którą mam za sobą dziejopisów greckich i rzymskich, nieoszczędzających się w tych mowach, niech mi wolno będzie i tę dodać uwagę, iż śmiałe i swobodne wyjawienie uczuć i myśli obywatela, pierwszą jest cechą dziejów wolnego narodu. Mowa w republikańskim rządzie równie jest nieraz silną, jak w innych szabla. W tych to bez bojaźni mowach, maluje się duch wieku, język ojczysty, stopień oświecenia, zwyczaje. Te to na sejmach mowy, źrzódła zbawiennych, często szkodliwych przedsięwzięć lub ustaw, ważne zawsze wiodły za sobą skutki. W nich to stawają przed oczyma naszemi, i szlachetne uniesienia cnoty, i zawziętych pasyj ślepota; w nich widzimy ludzi, — w dziejach samowładnych rzeczy tylko i sprawy.

Mowy te z oryginalnych rękopismów wyjęte, skrócone są, lecz zawsze wierne: kiedym je czytał, zdało mi się nieraz słyszeć, widzieć żyjących tych mężów, których popioły od dwóch więcej wieków zginęły.

Wszystko, co tylko wdziejach tych powiedzianem jest, wspiera się na ówczasowych dziejopisach lub rękopismach, i dawnych, i tych które po zaborze biblioteki Załuskich pozostały po domach prywatnych. Z pierwszych, Reinhold Heidenstein, najprzód sekretarz królewski, później kasztelan gdański aż do roku 1604, wiele nam materyałów dostarczył [1]).

---

[1] Co do stylu, co do porządnego rzeczy opowiadania, nie może Heidensztein służyć na wzór dziejopisarstwa. Mierną jest łacina jego

Podróż Zygmunta do Szwecyi, wojnę domową, bezstronnem i gładkiem piórem, wyborną łaciną, opisał nam Stanisław Łubieński biskup płocki; pierwszą pod tytułem: *Profectio Sigismundi III in Svaeciam;* drugą, *De motu belli civili.* Paweł Piasecki biskup przemyski, w dziele swojem: *Chronica gestorum in Europa singularium*, od r. 1571 aż do roku 1648, pisząc sprawy Europy całej, szczególniej nad sprawami własnej ojczyzny zastanawiał się. Obydwa ci kapłani, pełni nauki, tchnący prawdziwem obywatelstwem, bez uprzedzenia, z dokładnością wystawują nam czyny, na które sami patrzyli. Komentaryusze Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego, lat tylko kilka panowania Zygmunta zajmują. Niemniej gładkiemi pióry podali nam opisanie wyprawy chocimskiej, Petrycy i Jakób Sobieski. Poważny Kobierzycki kasztelan gdański, teść sławnego Czarnieckiego, pod tytułem historyi Władysława IV, wyprawę na Moskwę i przedniejsze wypadki całego panowania Zygmunta piękną nam łaciną zostawił. W życiach Lwa i Jana Sapiehy, przez K. Kognowickiego, wiele ciekawych czerpałem wiadomości do wyprawy moskiewskiej i szwedzkiej [1]).

Lengnich w obszernej historyi Prus polskich; po nim D. Gralath w historyi gdańskiej, najbardziej w wojnie z Gustawem Adolfem, wiele nam użyczyli światła. Starowolski w dziele: *Sarmatiae Bellatores,* szczególne czyny bohaterów naszych od niepamięci uchronił.

Te są źrzódła krajowych dziejopisów w których czerpałem; chcąc atoli być bezstronnym, pragnąc widzieć jak zdarzenia zaświadczane przez naszych, opowiadane były przez obcych, mianowicie przez sąsiedzkich pisarzy, i tych nie omieszkałem radzić się; z żalem wyrazić muszę, iż w większej ich liczbie nie znalazłem jak uprzedzenie, stronnictwo lub niedokła-

---

Edycya frankfurtska 1672, pełna błędów; przecież Heidenstein lubo nieporządny w układzie, materye obfite zostawił, a jako bezstronny i żyjący w owym czasie wieku, zasługuje na wiarę.

[1]) Archiwum książąt Sapiehów w Rożannie, bogate skarby do dziejów polskich mieści.

dność. Nie wyszła jeszcze do epoki mojej szacowna historya p. Karamzina. Panowie Le Clerce, i L' Evesque, pierwsi w obcym języku wydali historyą rosyjską.

Brak materyałów w kraju gdzie późno światło zabłysło, sprawiedliwą są dla nich wymówką niedokładności i wielu opuszczeń; lecz czego w ruskich nie znaleźli pisarzach, czemuż nie szukali u postronnych? Porównajmy tylko wojny między Iwanem Wasilewiczem a królem Stefanem toczone, porównajmy mówię w jakiem świetle wystawia nam je pan l' Evesque, a w jakiem, nie mówię polscy, lecz ówczasowi niemieccy i inni pisarze. Podług pana l'Evesque, były to tylko maleńkie utarczki, lekko prowadzone, zakończone bez wielkich strat i korzyści. Niczem są dla niego krwawe bitwy, uporczywe oblężenia, straty dla Moskwy Połocka, Inflant, tylu prowincyj i grodów. Widocznem jest wszędy stronnictwo pana l' Evesque, dla narodu, wpośród którego i dla którego pisał te dzieje. By wymówić okrócieństwo Iwana Wasilewicza nad Glińskim spełnione, daje l' Evesque własną swą powagą indygenat Glińskiemu w cesarstwie moskiewskiem, i czyni go poddanym Iwana.

Przodkowie Glińskiego z Rusi Czerwonej przenieśli się do Litwy. Widzimy w herbarzach naszych, że Michał Gliński zrodzony w Polsce, wychowany w obozach niemieckich, pierwszy z panów na dworze króla Alexandra, był marszałkiem litewskim i wodzem wójsk polskich; jakżeby cudzoziemiec wyniesionym być mógł na te pierwsze dostojeństwa w królestwie. Długoby było wyliczać wszystkie błędy i niewiadomości tego z innych stron szanownego pisarza. Oddać mu sprawiedliwość należy, że w dziejach Dymitra za Samozwańca mianego, pan l' Evesque z wielkim rozsądkiem i przenikłością rozbiera wnioski, porównywa tyle sprzecznych świadectw, i z wiązku utkanego przez pasye, wielkie światło wywodzi. Jan hr. Tarnowski przywiózł mi z Paryża ciekawe dzieło, do spraw cara Dymitra służące. Tytuł jego: *Relation curieuse de l' etat présent de la Russie, par un Anglois qui a été neuf ens à la cour du Czar, avec l' histoire des revolutions arrivées sous l' usurpation de Boréls et les derniers Demetrius.* W ciągu dzieła wi-

dać, iż autor zwał się Merich. W bibliotece uniwersytetu warszawskiego znajduje się księga pod tytułem: *Joh. Bapt. v. Rocoles Geschichte merkwür liger Betrüger*. Zebrał w niem autor wszystko, co tylko w zawikłanej dotąd sprawie Dymitra przez różnych autorów powiedzianem było. Dzieło to wiele mi użyczyło wiadomości. Krótki zbiór historyi rosyjskiej napisanej przez Iwana Nestesuranoja a wytłómaczonej przez ks. Syrucia S. P., nosi cechę rozsądku i bezstronności.

Pan Coxe autor obs ernej podróży po Polsce, w przeciągu trzech niedziel odbytej, obszerną także wydał nam świeżo historyą domu rakuskiego. Że w modzie było u wielu z dzisiejszych pisarzy, zapominać że Polska i Polacy kiedykolwiek istnieli, i pan Coxe lekko bardzo namienia o sprawach między domem rakuskim a Polską; a gdy w dziejach swoich cytuje bilety od Józefa drugiego do hrabiów Pergen i Thun pisane, nie czyni wzmianki najmniejszej o ubieganiu się arcyksiążąt rakuskich o polską koronę, zamilcza zupełnie że arcyksiążę Maxymilian w 1588 na głowę pod Byczyną zbity i w niewolą pojmany został. Co do historyi szwedzkiej, Loccenius i Rühs byli przewodnikami memi. Loccenius pisał dla swoich, rozciągle a może i rozwlekle, nieraz, by wynieść chwałę narodu swego lub pokryć klęski, uchybia prawdzie Puffendorff przez widoczne stronnictwo dla Szwedów, rzadko zasługuje na wiarę. Tłómacz szwedzkiej jego historyi wytknął i błędy i zawziętość z którą te dzieje pisane były. Puffendorff szukał służby i pensyi u króla duńskiego, a podobno i w Polsce; nieprzyjęty u obydwóch dworów udał się do Szwecyi, a otrzymawszy co żądał, chwalcą Szwedów, oszczercą Polaków i Duńczyków nie wstydził się okazać.

Wiele światła, talentu i bezstronności okazał pan Rühs w historyi swojej królestwa szwedzkiego po niemiecku pisanej. Radził się on historyków obcych, czem inni wzgardzili.

Bezimienny autor wydał po francusku historyą Gustawa Adolfa, w tomie jednym in 4to. Król ten wielkością i umysłu i talentów swoich zasługuje na pochwały dziejopisów; tyle on odniósł zwycięstw, tyle on okazał

gieniuszu i umiejętności w rządzeniu, iż dosyć opowiedzieć czyny jego, żeby go wielkim okazać; chybił więc autor zamiaru swego, gdy przesadzając pomyślności, zmniejszając niepowodzenia, bez miary unosząc się nad wszystkiem, nieraz samą prawdę podał w wątpliwość.

Dzieło w Paryżu wydane pod tytułem „*Memoires de Gustave Adolf*", zawierające listy oryginalne samego Gustawa i wodzów jego, w czasie wojny w Prusiech toczonej, autentycznością swoją zasługują na wiarę, i tych radziłem się z ufnością.

Więcej niż drukiem wytłoczone dzieje zachowały nam rękopisma czynów, dokładnie malujących czasy i ludzi. Z należytą wdzięcznością wspomnieć powinienem zrzódła, z których tyle ważnych wiadomości czerpałem. Wiele w bibliotece wilanowskiej pozostało dyaryuszów sejmowych, relacyj etc. etc., staraniem ś. p jo. księcia Lubomierskiego m. w. k. z biblioteki Załuskich przepisanych; do tych jw. Potoccy z zwykłą sobie ludzkością pozwalali mi wstępu wolnego; zeszły ś. p. Joachim Chreptowicz kanclerz w. lit. z bogatej zwłaszcza w księgi polskie biblioteki, nietylko radzić się rękopism swoich, lecz co tylko do dzieła niniejszego życzyłem, przepisać dozwolił. Do szacownych skarbów kosztem jo. księcia jmci Czartoryskiego a pracą Felixa Biernackiego ze Szwecyi sprowadzonych, dany mi był przystęp. Ważnych do wyprawy na Moskwę wiadomości udzielił referendarz Józef Sierakowski, Zieliński prezes kom. augu. Wiele i mnie samemu dostało się zebrać tego rodzaju materyałów. Znany światu polskiemu nauką i wybornemi dziełami Jan Śniadecki, były rektor akademii wileńskiej, pozostały po ś. p. Albertrandym niewielki ułomek historyi Zygmunta III kazał dla mnie przepisać. Nie mogę dosyć wyrazić wdzięczności mojej jp. Gołembiowskiemu członkowi T. P. N., dozorcy biblioteki poryckiej, za hojnie udzielone mi z tejże biblioteki materyały. Mąż ten lat 27, pod niewygasłej pamięci Czackim s. n. kosztowne te zbiory z rzadką nauką i pracowitością układał i pomnażał.

Są w dziejach wielkich narodów ważne epoki, czyli to blaskiem powodzenia, czy smutnem zapowiedzeniem

chylenia się onych ku upadkowi, ściągające szczególniej rozważnych umysłów zastanowienie.

Taką epoką zdało mi się być panowanie Zygmunta III, panowanie dziwnym zbiegiem okoliczności okazujące nam z jednej strony tłum wielkich wojowników, znakomitych w radzie mężów, z drugiej upór i słabość panującego, ślepą w szlachcie naszej rozwiązłość, słowem czasy stawiące zwycięstwa obok poniżenia i klęsk, i w jednym pół wieku obraz i kwitnącego w całym blasku, i chylącego się do zachodu królestwa.

Roztoczyć przed oczy czytelnika ten obraz, okazać w nim i świetność oręża naszego, i błędy króla, i domowe niezgody nasze, i ślepe zapomnienie siebie samych, to jest co ku pożytkowi ziomków moich rzetelnie przedsięwziąłem opisać. Jeżeli zbyt późna z popełnionych błędów nauka zasmuci nas, cośmy skutków tych błędów doznali, pocieszające wspomnienie chwały przodków naszych, ich nieraz obywatelstwo w obradach, odwaga w boju, wytrwałość w ciężkich przygodach, ich zwyczaje, obrzędy, słodkie w sercach naszych wzbudzić mogą uczucia. Takeśmy się w wieku dzisiejszym oddalili od wszystkiego co jest istotnie narodowem, co było naszem właściwem, tak coraz bardziej sami sobie stajemy się obcymi, tak nas z kolebki do dojrzałego wieku ciśnie cudzoziemczyzna, tyle miecz i ogień pochłonęły zabytków, iż pamięć zeszłej dawności naszej w pismach przynajmniej zachować należy.

Jakkolwiekbądź silnem jest uprzedzenie dla narodu swego w każdem obywatelskiem sercu, nie zdołało ono przemódz nad pierwszą dziejopisa powinność zachowania prawdy, w tem nawet co nam uwłaczającem być mogło. Skreśliłem obraz nagannych opieszałości, gorszących niezgód w radach, występnych zaburzeń i nieposłuszeństwa w obozach. I w czasach owych i później fatalnemi one dla dobra publicznego stały się. Niech jednak nie wynoszą się obcy, ci zwłaszcza, co popełnione na Polsce zbrodnie, czernieniem nas wymówić pragną. Byliśmy wprawdzie niezgodni, ślepo nadużywali wolności, lecz w nieokreślonej niczem prawie władzy czynienia wszystkiego cośmy chcieli, w przeciągu wie-

ków tyłu, dopuściliż się Polacy tych krwawych i okropnych zbrodni, któremi gdy na chwilę tylko miały zwolnione wodze splamiły się inne narody? Nie wściekłe rzezie i prześladowania, były to raczej kłótnie familijne, gwałtowne w zajęciu się swojem, lecz uśmierzane bez wstrzęsień. Jeżeli pycha, ślepa rozwiązłość, chciały się wznieść nad tron sam, nie broczono go podstępnie krwią panującego, lecz otwarcie rozpierano sie orężem. Słowem popełniliśmy wiele błędów lecz zbrodnie, występki nawet dalekiemi były od serca Polaka.

Zniknął Zygmunt, zniknęli już z oczu naszych ci co w długiem panowaniu jego sprawcami byli i wielkich czynów i ciężkich błędów. Już zwłoki tych w których pałała odwaga, wyniosłość, którzy się wśród burzliwych miotali namiętności, obróciły się w prochy. Marmury pokrywają możniejszych, kości innych rozrzucone nad Dnieprem, Wołgą i Prutem; i cóż z tej żyjącej niegdyś mnogości zostało? Pamięć złych lub dobrych ich czynów, i tę dziejopis bezstronnie wywodząc na jaw, podług zasług każdego pochwałę lub naganę wymierza.

Nie opłaciły inne ludy występków, jak my błędów naszych, stratą wielkości, granic i znaczenia politycznego. Niech nas to nie zraża;— słabo się wznosi wątła latorość, lecz zasłania ją od wichrów i przygód stalisty puklerz najpotężniejszego z monarchów. Nie możemy oddzielnie przykładać gwichtu w szale przeznaczeń Europy, lecz ileż nam jeszcze zostaje innego rodzaju użytków i chwały! Któż w nas (jeżeli sami nie zechcemy) przytłumi miłość ojczyzny i ducha narodowego? Sam Alexander król nasz wzywa nas do zachowania ich; któż nam zabroni oświecać nadchodzące pokolenia, wychowywać je do cnoty i męstwa? kto przeszkodzi ulepszać dolę wieśniaków, podwajać płody obfitych pól naszych, wydobywać kruszce, zachęcać i rozprzestrzeniać nauki, wyzwolone kunszta, przemysł i handel? Kto nie dopuści zaludniać ludem pożytecznym, przyozdabiać gmachami podupadłe miasta nasze? A zatem jeżeli nie jest już w mocy naszej być wielkiemi między narody, bądźmy szczęśliwemi u siebie, szacownemi w oczach

świata. Obok pysznego obrazu potęgi, zaborów i pustoszącej chwały, widok w cząstce ocalonego z rozbicia niegdyś ludu możnego, ludu co cudzej ziemi nie żąda i piędzi, co całą chlubę w obyczajach i rolnictwie zakłada, widok mówię ludu takiego, w oczach przyjaciela ludzkości nie zostanie bez ceny. Nie ten naród jest wielkim co na mapie granice swoje szeroko rozpostartemi widzi, ale ten co zachowa ducha narodowego, obyczaje i męstwo. *Oręż i szczęście wojenne,* mówi wielki jeden dziejopis, *nie wszystko stanowią.* Naród oświecony, który sam siebie nie zapomni, zapewnia sobie wartość, niepodległą politycznym odmianom.

Współcześni z Zygmuntem III panujący monarchowie.

Papieże	Cesarze	Królowie francuscy.	Królowie angielscy.	Carowie moskiewscy.
Syxtus V 1590 r.	Rudolf 1612.	Henryk III 1580.	Elżbieta 1603.	Fiedor Iwanowicz 1594.
Urban VI 1590.	Maciej 1619.	Henryk IV 1610.	Jakób I 1625.	Borys Gudenow 1600.
Grzeg. XIV. 1591	Ferdynand I. 1631.	Ludwik XIII 1644.	Karol I 1649.	Dymitr
Innocenty IX 1591.				Wasil Szujski 1610.
Klemens XVIII, 1605	Dom ottomański	Królowie hiszpańscy	Królowie duńscy	Dymitr Samozwaniec 1612.
Leon XI 1605.	Machm. III 1604	Filip II 1195.	Fryderyk II 1585.	Władysław kr. p. 1612.
Paweł V 1621.	Achmet 1617	Filip III 1621.	Chrystyan IV 1648.	Inni Samozwańce.
Grzegórz XV 1623.	Mustafa 1617.	Filip IV 1665.		Michał Fiedorowicz 1648.
Urban VIII 1642.	Osman 1622.			
	Amurat IV 1640.	Królowie portugalscy	Królowie szwedzcy.	
		Filip II 1598.	Zygmunt k. p 1599.	
		Filip III 1621.	Karol IX 1611.	
		Jan X, braganc. 1656.	Gustaw Adolf.	

Zmiana waloru złotych polskich za Zygmunta III w różnych latach, i porównanie ich ze złotemi dzisiejszemi.

Roku 1588,	zł.pol.	wart był	dzisiejszych	9,	gr. 18,	szel.	1.
„ 1598,	„	„	„	9,	„ 8,	„	2.
„ 1611,	„	„	„	7,	„ 21,	„	1.
„ 1620,	„	„	„	4,	„ 15.	„	—
„ 1630,	„	„	„	4.	„ —	„	

DZIEJE PANOWANIA
ZYGMUNTA III,

króla polskiego, w. ks. litewskiego, ruskiego, pruskiego, etc. etc. etc.

KSIĘGA I.

BEZKRÓLEWIE.

ROZDZIAŁ I.

SEJMIKI PO ŚMIERCI KRÓLA STEFANA.

R. 1587.

Długie latami, pełne wielkich wypadków, postronnych wojen, domowych rozterek, świetne zbiorem mężów znakomitych w boju i w radzie, pamiętne przez zdobycze i klęski, z tylu nakoniec względów ważne panowanie Zygmunta III pisać przedsięwziąłem. Zamiar nad zdolność moją, a może i przeznaczone życia pasmo! Nie zraża atoli wielkość przedsięwzięcia, ni umysłu, ni chęci, ni szczerych usiłowań przyłożenia się do użyteczności publicznej.

Już zdobywca Połocka i Inflant, mężny król Stefan Batory, w Grodnie, dnia 12 grudnia 1586 r. życia dokonał. Porwały go Polsce zawistne przeznaczenia w chwili, gdzie zwycięskim bułatem rzuciwszy postrach na sąsiedzkich mocarzów, od zwalczonych pokoju pewny, ciężkie rządu naszego wady poprawić, niepewność losów naszych ustalić zamyślał. Niepłonnem jest dziejopisów zdaniem, że mąż ten wielki, za przeważnym Zamojskiego wpływem, zamyślał przed zgonem swoim, lub ustanowić następstwo, lub przynajmniej sposób elekcyi poprawić; że chciał położyć szranki swawoli, ukrócić zuchwalstwo możnych, słowem swobodom, rządowi naszemu, nadać trwałość i pewność. Zamysł acz i wtenczas już trudny, wyrównywający jednak bohatera śmiałości. Już wieści o tych wielkich odmianach rozchodziły się po kraju, cieszyli się miłośnicy powszechnego dobra; znana w królu przeciw burzycielom surowość, świeży na Zborowskim przykład, powściągały zuchwałych szemrania; zbliżaliśmy do szczęścia, — oddalił je na zawsze nagły prawie zgon najwaleczniejszego z królów.

Gdy wieść o tak ciężkiej stracie rozeszła się po kraju, pomięszanie, okropna żałość przejęły serca Polaków; nadewszystko ludzie rycerscy, przypominając odbyte świetne pod nim wyprawy, niebezpieczeństwa nawet i trudy, opłakiwali w Stefanie króla, wodza, dobroczyńcę, całą chwałę i zaszczyt swój.

Stanisław Karnkowski prymas królestwa i arcybiskup gnieźnieński rozesłał uniwersały na sejmiki, senat zaś zwołał do Warszawy na dzień pierwszy lutego. Stanisław Żółkiewski ojciec sławnego później hetmana, krótko przed śmiercią Stefana na województwo ruskie wybrany, we Lwowie szlachtę ziem swoich zgromadził. Zjechał tam i Zamojski, ani scierpiał by się zaczęły obrady, aż żałobna uroczystość jak dług winny pamięci zmarłego króla wypełnioną zostanie. Ze łzami, z smutną wspaniałością odprawiły się te święte obrządki. Maciej Piskorzewski sekretarz królewski miał pogrzebową mowę w łacińskim języku. Lecz nie ostygły jeszcze śmiertelne Batorego zwłoki, gdy przytłumione tylko namiętności, gdy pycha, zazdrość, nienawiść, wybuchać zaczęły tem śmielej, że zawieszone w czasie

bezkrólewia i władze, i prawa, zuchwalstwu złośliwych wszelki odejmowały hamulec. Dwa możne naówczas domy, Zborowskich w Małej Polsce, Górków w Wielkiej, niechętne zeszłemu królowi, zawisne Zamojskiego (sic), możne w dostatki, niespokojne, wyniosłe, by własnej dogodzić i pysze i zemście, nie wachały się rzeczy powszechnej zaburzyć.

Szeroko rozrodzony dom Zborowskich trzech jeszcze żyjących braci zaliczał: Krysztofa podczaszego koronnego, Jędrzeja marszałka nadwornego, i Jana kasztelana gnieźnieńskiego; czwarty Samuel, za zabicie Wapowskiego w czasie króla Henryka wygnany, później z wzgardą praw burzący w kraju, czyhający na życie królewskie, przez wyrok Zamojskiego mieczem skarany. Wpływający do sprzysiężenia Krysztof i Jędrzej, pierwszy uszedł do Moraw, i wsparcie u domu Rakuskiego znalazł; zawieszono sprawę Jędrzeja. Jan tylko najstarszy z braci do spisku nie wchodził, miał on nawet nadzieję otrzymania od zmarłego króla darowania winy dwom braciom swoim.

Po opuszczeniu przez Henryka tronu polskiego, Zborowscy przyczynili się najwięcej do wyboru Stefana, i za tę przysługę, dumni wymagali od króla całej wdzięczności prywatnego człowieka; czynił Batory, co zwrot na przysługę bez krzywdy zdatniejszych i uszczerbku dobra publicznego kazał; lecz że wszystkiego co chcieli nie czynił, poczytali Zborowscy jak gdyby nie wypłacił się w niczem. Bodło ich najbardziej raptowne wyniesienie Zamojskiego, rozjątrzyła do końca śmierć brata Samuela; żalem, zemstą i zawziętością, więcej jeszcze niż związkami krwi złączeni, jak tylko śmierć Batorego bojaźń wszelką odjęła, wygnanego Krysztofa przywołali do kraju.

Przyjaciele i krewni, ludzie chciwi nowości, do poruszeń gotowi, wszyscy co niechęci Zborowskich dzielili, lub z własnych pobudek, lub poduszczeni od nich, związali się z burzycielami. Przed zaczęciem jeszcze głównych królestwa obrad, zamiary przeciwne Zamojskiemu, duch zawziętości i niezgody, wszędy w sejmikach wyjawiać się zaczęły. We Lwowie nawet, gdzie wpływ

Zamojskiego tak wiele znaczył, znaleźli się stronnicy Zborowskich. Z tem większem zadziwieniem ujrzano na ich czele Mikołaja Jazłowieckiego starostę śniatyńskiego [1]), że ten żadnego nie miał powodu być w nieprzyjaźni z Zamojskim, przeciwnie i owszem, bo gdy przy wstępie Stefana na tron Zborowscy chcieli mu wydrzeć starostwo śniatyńskie, wstawiając się za nim u króla Zamojski, nieprzyjaźń Zborowskiego wojewody krakowskiego ściągnął na siebie. Przecież niepomny na to Jazłowiecki, wołał do swoich: „Czas jest, o bracia, położyć tamę wyniesieniu i potędze jednego człowieka nad nami wszystkimi! I komuż są jeszcze tajne zuchwałe jego zamysły? Sam się on z niemi przechwala w tych listach, któremi pokrzepiając nadzieję przyjaciół swoich, wystawia im obszernie władzę, bogactwo i silne z Batorymi związki. I któż z was jeszcze nie wie, że sam jeden, z wzgardą praw waszych, książęcia siedmiogrodzkiego, lub którego z Batorych, na wolnym tronie polskim osadzić zamyśla....

„I czemże przeciw nadużyciu władzy, przeciw wygórowaniu jednego nad wszystkimi my wszyscy bronić się mamy? Czem uwolnić rzpltą od ustawicznej bojaźni? Przykróceniem, zniesieniem władzy tej. Wymagają tego i całość rzeczypospolitej, i przodków naszych ustawy. Napisane od kilku wieków prawa mówią, iż ze śmiercią królewską ustają władze wszystkie, i że wtenczas równa wszystkim wolność, urzędników nie cierpi. Jeżeli prawu temu posłuszne są inne zwierzchności, czemuż być nie ma i zwierzchność wojskowa? Jeżeli w czasie bezkrólewia nieczynną jest pieczęć królestwa, czemuż buława działającą ma zostać? Postrzeżmy się, zaradźmy złemu wcześnie, inaczej srogo już doznane przewodzenia, wiecznie na karkach naszych ciężyć będą."

---

[1]) *Reincholdii Heidensteinii s. r. Rerum Polonicarum ab excessu Sig. Augusti. Lib. VIII. fol. 243 Sulicovii Commentarius Rerum Polonicarum, pag. 173.*

Przyjęta ta mowa od stronników z oklaskiem, od większej części zebranej szlachty z oburzeniem i zgrozą, a gdy g ar ustał, Zamojski w ten się odezwał sposób: „Jakichkolwiek bądź w tej ojczyznie naszej dostąpiłem dostojeństw, nie dostąpiłem ich przez pochlebstwa, nie wymusiłem naprzykrzeniem, nie pozyskałem żadną chytrością, lub czyny niecnemi. Z pierwszej młodości mojej ciągłą i pilną pracą, w dojrzalszym wieku w obozach trudami, niebezpieczeństwy, bojem, w senacie zdrową radą, stałem się tem, czem mię widzicie; powierzonej mi od króla władzy używałem zawsze przeciw nieprzyjaciołom, naprzeciw ojczyznie nigdy [1]). Świadkami jesteście sami, jakem aż nadto może gorliwie stawał przy swobodach narodu, anibym chciał dzisiaj obalać tego, czego z wami zarówno używam, za com walczył, czego zawsze broniłem; jeżeli winowajca skaranym był, nie ja to, lecz skarało go prawo. Fałszywemi są o Batorych wieści; nie jestem tak zapamiętałym, bym kogokolwiek przeciw woli wszystkich zamyślał na tron wprowadzać, a gdybym nawet mógł to, nie chciałbym. Zaprzeczam ja, by z śmiercią królewską wszelkie władze ustawać miały; sam rozsądek wskazuje, że zawsze być powinny, że zawsze trwają. Mniej nad inne rządy rzeczpospolita bez rządu wojskowego obejść się i stać może. Nie dla powagi królewskiej ustanowieni wodzowie, lecz dla pożytku i spokojności tej ojczyzny, która w czasie bezkrólewia, na większe niż w innych czasach rozruchy i niebezpieczeństwa wystawioną jest. Napróżno więc te pierwiastki obrad publicznych płonnemi mięszać trwogami; winowajczem jest potwarzać tego, na którym plamy niema. Nie we mnie szukajcie niebezpieczeństw dla wolności polskiej; jeżeli co wolność tę nadwerężyć, jeżeli co zniszczyć ją może, to niezgoda, zawziętość, wyuzdana swawola i pycha.“

Powstali niektórzy przeciw tej mowie, lecz widząc że Zamojski nietylko liczbą przyjaciół, lecz powagą i

---

[1]) *Idem.*

wzięciem ich w narodzie silniejszym był, nie już o odjęcie władzy hetmańskiej, lecz o przydanie mu towarzysza walczyli: gdy bowiem obyczajem przodków, prócz hetmana wielkiego był jeszcze i polny, którego powinnością było strzedz granic państwa, domagali się, by wakujący ten urząd przez śmierć Sieniawskiego, komu innemu w tak niebezpiecznych chwilach był powierzonym, i już na miejsce to wyznaczyli Jazłowieckiego; lecz nie tak bojaźń niebezpieczeństwa, jak żądza osłabienia przewagi Zamojskiego, pobudzała Zborowskich. Trwały przez dni kilka te spory, i jak nieraz zdarza się, nic nie ustanowiono z tego wszystkiego nad czem spierano się tak długo. Prawami jednak w czasie dawniejszych bezkrólewiów ustanowionemi, zabezpieczone sądy, obostrzona karami spokojność publiczna; na sejm warszawski z obydwóch stron wybrani posłowie.

Co Zborowscy na Rusi, to samo przeważny Górka w Wielkiej Polsce wyrządzał; po wszystkich prawie sejmikach też same skargi i powstawania [1]) nieprzyjaciół Zamojskiego, taż sama z strony przyjaciół jego obrona, słowem taż postać rzeczy, i tenże skutek.

ROZDZIAŁ II.

SEJM KONWOKACYI.

R. 1587.

Okazane na powiatowych sejmikach niechęci, otwarte przeciw Zamojskiemu zawiści, wcześnie już rokowały burzliwość obrad sejmowych. Karnkowski prymas i arcybiskup gnieźnieński, siedemdziesiątletni starzec,

[1]) *Idem.*

wiekiem i chorobą znękany poddał się całkiem pod wodze Zborowskich i Górki; z ich to namowy napisał do Zamojskiego, radząc mu, aby dla czuwania nad bezpieczeństwem granic królestwa, został przy wojsku, i na sejm konwokacyi nie zjeżdżał. Przeniknął Zamojski rad tych pobudki, lecz pewny że sejm czyli zjazd konwokacyjny nic ważnego i stanowiącego nie uchwali, wolał przygotowane zapasy na sejm elekcyjny zachować, niż się dziś próżno wysilać; wstrzymał się więc od obrad, i samym przykładem powolności utwierdził dalsze swoje zamysły.

Przybyli do Warszawy Zborowscy z licznemi dwory, otoczeni gronem przeważnych w kraju przyjaciół; ujrzano na czele ich Górkę wojewodę poznańskiego, Herburta, Jazłowieckiego, Czarnkowskiego i tych wszystkich, których domowe zachowanie, nadzieja, widoki zysku, lub wspólne passye razem złączyły. Już poprzednicze sprawy dały nam poznać Zborowskich. Równie zawzięty i wyniosły Górka, obszernością majątku, bogactwy, wziętością u szlachty, wszystkich innych przechodził. Postać w nim ciała niepozorną a nawet garbatą, nagradzał umysł wyniosły, przebiegły, giętki; nikt nad niego nie posiadał daru ujmowania serc ludzi, i przedniejszych, i gminu; wspaniały w darach, w obietnicach hojniejszy jeszcze; dom jego otwarty dla wszystkich brzmiał ustawicznemi biesiady, obfitym i wymyślnym stołem; dodawała zaprawy wesoła gospodarza uprzejmość: z bieglejszemi dowcipny i grzeczny, rubaszny i poufały dla niższych, słowem pierwszy w zniewoleniu sobie licznych przyjaciół, w prowadzeniu ich pośledni. Okazałej wspaniałości życia równały się dostatki: Uriel bowiem jeden z przodków jego, za Kazimierza jeszcze Jagiellończyka, bogatem ożenieniem odziedziczył wiele ogromnych zamków i włości rozległych. Wsparty bogactwy teścia, zdatnością i usługami u Kazimierza wzięty, najprzód generalstwo wielkopolskie, potem województwo poznańskie odzierżył. Po śmierci żony, z której spłodził dwóch synów, ubiór żołnierza przemieniwszy na szatę kapłana, otrzymał biskupstwo poznańskie; na niem niezmierne już bogactwa bardziej jeszcze po-

większył. Synowie i wnuki tymże idąc przykładem, to jest żeniąc się bogato, a po zgonie żon biorąc biskupstwa, do tak niezmiernych wynieśli się majątków, iż lubo w Polsce wiele mieliśmy rodów, co koszty swemi całe wojska wystawiać mogły, żaden z nich jednak zamożności Górków nie zrównał [1]).

Przed samem otwarciem konwokacyi, Jan Sulikowski arcybiskup lwowski, za króla jeszcze Stefana do Rzymu wysłany, z poselstwa swego powrócił; a widząc rozdrażnione i wrzące wszystkich umysły, zatrwożony nieszczęsnemi ztąd dla rzeczy powszechnej skutkami, jako kapłan, urzędnik pokoju, starał się poróżnionych z sobą Opalińskiego marszałka koronnego, i Stanisława Górkę przywieść do zgody; dopomagali do zamysłu tego przedniejsi biskupi i senatorowie; lecz chociaż Opaliński był do tej zgody chętnym i łatwym, Górka okazał się nieubłaganym i twardym. Pojednanie więc pożądanego nie odebrało skutku [2]).

Złożony chorobą prymas, przysłał do senatu propozycye swoje na piśmie, w których wszystkich do zgody i wspierania osierociałej ojczyzny zachęcał. Nieprzytomni posłowie litewscy o przedłużenie dziesięciu dni domagali się, a gdy do zdania tego i Sendomierzanie przystali, niecierpiący zwłoki Opaliński, uwiadomiony oraz iż Zborowscy użyją czasu tego, by tem gromadniej i zapalczywiej za swoje pomścić się krzywdy, wyszedł z obrad publicznych. Wtem prymas Karnkowski zemdlony na siłach, i na dwóch wsparty kapłanach, wszedł do senatu, i przy tronie miejsce swe zasiadł; z okrzykiem stronników a zadziwieniem prawa szanujących, ujrzano wchodzącego także Andrzeja Zborowskiego marszałka nadwornego koronnego, za króla Stefana na wygnanie skazanego. Zapytującemu jeśli na rok dany sobie odpowiedzieć i niewinność swą okazać może, gdy mu prymas i arcybiskup lwowski do-

[1]) *Pauli Piasecii chronica gestorum in Europa singularium*, pag. 56, 57.
[2]) *Solicovii rerum polonicarum commentarius* p. 173, 174, 175

zwolili, a inni milczeli, usiadł i z rąk sługi laskę wziąwszy, tak mówił [1]): „Że czas bezkrólewia przykładem przodków naszych jest ten, i takowy w nim zwyczaj, że my pana i głowę rzeczypospolitej sobie wolnie obieramy, prawa, swobody nasze warujemy, exorbitancye wszystkie w ryzę wprawujemy, tego nikt zaprzeczyć nie może: a że teraźniejsza konwokacya wszystkie stany reprezentuje, niezdrożną rzeczą baczymy, prośbę naszą żałosną strapionego domu Zborowskich waszmościom przełożyć, powiedzieć, że jeżeli połamanych praw, swobód i statutów nie podźwigniecie i nie pomścicie się, próżno na papierze, próżno na pargaminach sami ich potem szukać będziecie. Niestety! nie przychodzimy tutaj szerzyć się z wywodami tej sprawy, która się przed oczyma waszemi toczyła; nie tak tu idzie o niewinność domu jednego, jak o prawa i przywileje wasze (tu prawo dawne cytował),—pogwałcił je kanclerz Zamojski, tyle ważnych i przeciwnych sobie piastujący urzędów. Kanclerz, hetman i starosta krakowski, w domie szlacheckim, zacnej wdowy siestrzanki mej, brata mego Samuela, nieostrzeżonego, spokojnego, bez instegatora, bez ukazania dekretu schwytawszy, nie dawszy czasu do obrony, haniebnie pod miecz katowski oddał. Po śmierci dopiero nieszczęsnego, świadectwa w występku obrażonego majestatu, processa nad zwyczaj pogański przewodził. Na tymże sejmie, acz nie tam podług statutu wiślickiego forum należało, wyroki na bezecność Krzysztofa Zborowskiego pisał. Wtenczas to, król jmć sam sobie był oskarżycielem, sam świadkiem, sam sędzią: a gdy tak jest, gdy tak dłużej być ma, pytam się, kto się w tym kraju bezpieczen ostoi? Tyrańskie nawet Rzymu cezary w sprawach kryminalnych, nie siebie samych, innych wyznaczali za sędziów. Uczą nas dziejów przykłady, że bez wojen, bez krwi rozlewu wywracają się miasta i państwa; dosyć jest na to podobnych jak nasze bezprawiów i gwałtów. Szerzyć się z tem da-

[1]) *Idem*. Rękopism wilanowski.

lej, innego potrzebaby czasu; kończymy przeto tę prośbę naszą, tem cośmy przełożyli wyżej, abyście waszmość, teraz kiedy czas jest, w to wejrzeli i naprawili, nas ratowali, a kto winien będzie, karali. Macie sąd, macie miecz w ręku; teraz czas jest, tę pychę co swobody nasze wywróciła ze szczętem, ukrócić, ukarać, a nas niewinne ratować. Co gdy waszmość uczynicie, unosząc od zguby pogwałcone swobody wasze, dacie uciśnionym jawny przed światem dowód waszej naprzeciw nam pobożności, i braterskiego affektu [1])."

Napełniona izba senatu przyjaciołmi, sługami, ludem zbrojnym Zborowskich, z radosnemi okrzykami mowę tę przyjęła, i ta sesya i następne odprawiły się wśród nieporządku i wrzawy. Ktokolwiek z mówiących ze czcią wspominał króla Stefana lub bronił Zamojskiego sławy, okrzyczany i wyszydzony; głos tylko zawziętości panował szeroko [2]). Między rej wodzącymi, Czarnkowski poseł poznański był najburzliwszym. Ten acz podeszły latami i ślepy, zapał i niecierpliwość młodego wieku w starości zachował; zawzięty najprzód na króla i Zamojskiego za odmówioną sobie referendaryą i starostwo płockie; dalej że król Stefan, niebędącemu kapłanem, koadjutoryi arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dać wzbronił się, rozjątrzony do końca, co tylko krzywdzącego zapalczywa złość poduszczyć mogła, to w mowie swojej na króla i hetmana wyziewał. Do zażaleń, połączał groźby, ani te płonnemi być mogły, ktokolwiek patrzał na liczbę zbrojnych sług otaczających Zborowskich i Górkę. Nie zostali jednak i obwinieni bez swoich obrońców. Gdy Zborowscy już wszystkie swoje wypowiedzieli skargi, powstał w senacie Marcin Lesnowolski kasztelan podlaski, nie tak Zamojskiemu dobrodziejstwy zobowiązany, jak mieniący być powinnością swoją, nieprzytomnego senatora bronić, ni scierpieć by dłużej sławę jego szarpano. Lecz zaledwie do mówienia powstał,

---

[1]) Mowa A. Zborowskiego z rękopismów wilanowskich.
[2]) Sulikowski p. 176.

gdy gęsty wieniec przyjaciół otaczający Zborowskich, zagłuszył go okrzykiem i pogróżkami. Jeden z nich nawet rusznicę na Lesnowolskiego wymierzył, i na skinienie ich tylko czekając zapytał, czyli wystrzelić każą? Rzecz ta ze zgrozą od wszystkich przyjęta. Uśmierzono więc więc rozruch. Lesnowolski, który w początku mowy swej oświadczył, iż na wszystko co mu się stać może był gotów, wymierzeniem strzelby nieprzestraszony, głosem poważnym i spokojnym mowę swoją dokonał. Gdy wieść o tem wszystkiem do Zamojskiego doszła, usprawiedliwiający list siebie do senatu napisał; długo broniono czytania onego, czytano go jednak w następującej treści [1]): „Niepomału jmć księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego (niech to z łaską jegomo ci będzie) winować muszę, że mi dał pochop i przyczynę, abym na konwokacyi warszawskiej nie był, a w niebytności mojej wniesione i przez jegomości samego popierane były takie rzeczy, przy których mnie też być należało. Godziło się jegomości (jeżli miał takowe czyny wprowadzać), obwieścić też mnie, i przyzwać; ale miasto obwieszczenia, sam jegomość pisał, abym dla bezpieczeństwa krajów zadzierżał się tu, i do Warszawy nie jeździł, przytem i upewnił mię, że osoba ta na którąm się ja oglądał, być też tam nie miała. Obyczajem to było przodków naszych nic ważnego nie stanowić na sejmie, aż rzecz przódy na sejmikach pod roztrząśnienie przyjdzie; tutaj wszystkiego tego nie było, jedno o to aby dekreta były zniesione, księgi przez Reinholda i Rzeczyckiego [2]) pisane wywołane, ja żebym o exekucyą dekretu sejmowego przed nowym królem na sejmie roz parł się. O każdej z tych rzeczy mogłaby się szeroko i dostateczna dać sprawa, i da, kiedy będzie tego czas i miejsce; teraz króciuchno się o nich tknie. Sprawę przeciw obrażonemu majestatowi nie sam król jmć sądził, puścił ją na wolę panów senatorów, na co się ichmość

---

[1]) Heidenstein p. 45.

[2]) Ten w sprawie przeciw Samuelowi Zborowskiemu był oskarżycielem publicznym.

po dwakroć wotując zgodzili, jam jednak wotować nie chciał. Co tylko pan Niemojewski na stronę oskarżonych powiedział, cierpliwie i uprzejmie król nieboszczyk przyjmował i słuchał. Zginął przestępny, bo na śmierć winą zasłużył, bo tak chciało mieć prawo, tak przykład. Nie uciskał król jmć nikogo, bo acz brat zeszłego do sprzysiężenia należał, przecież za wstawieniem się wielu senatorów, a nawet i mojem (na co mam świadków), król jmć na przyszłym sejmie miał mu winę odpuścić.“

„Po cóż dzieje przez Reinholda pisane wywoływać i zakazywać? Czy dla tego że sławę króla jmci Stefana, że sławę oręża polskiego piórem rozniósł po świecie? Nie przytłumią tej sławy żadne zakazy, żyje ona i wiecznie żyć i trwać będzie. Wszakże tenże sam dziejopis oddał sprawiedliwość panu gnieźnieńskiemu, wspominając, że przezeń król jegomość nieboszczyk u Czczowa odniósł zwycięstwo; że pod Pskowem w mroźnej zimie, w niedostatku wielkim żołnierzy, nie oglądając się na żadne niewczasy, on pierwszy oblężenie kończyć radził. I wy to zakazujecie? niebaczni, że przez to samo, dzieło się bardziej rozejdzie, bardziej ciekawość ludzką zaostrzy. Gdy Rzymianin ów Kato ostro księgi naprzeciw Cezarowi napisał, cóż uczynił Cezar, pan na ów czas Rzymu i świata? Nie zakazał, odpisał na nie. Tak i wy czynić powinniście, — wytknijcie błędy, poprawcie w czem się omylił; macie tego przykład w nieboszczyku królu panie naszym: przeglądał on i poprawiał rękopism Reinholda, jest dotąd u autora exemplarz z poprawami i przypiskami własnej ręki jkmci. Zazdrośni jesteście o wolność i swobody wasze, a chcecie myśli ludzkie krępować? Nie wasze to dzieło, dzieło to ciemnych tylko i trwożliwych tyranów, — oni to ciemnotą panują; ludzie wolni, światłem rządzić się powinni. Chcecie jeszcze, żebym się o exekucyą dekretu na przyszłym koronacyi sejmie prawem rozpierał. Boga biorę za świadka, że nic inszego, jak powinność moja i sam prawie gwałt tę ostateczność wcisnęły na mnie. Jakem tego uchodził, jakem tego unikał, sam pan gnieźnieński dobrze wie. Jak raz przez pana marszałka wielkiego, drugi raz sam ustnie, dalej przez pana marszałka nadwornego w Łancucie, gdym przeciw Tatarom jechał, nakoniec we

Lwowie przez pana Kazimirskiego upominał i prosił, żeby pan Samuel Zborowski nie bywał w jurysdykcyi mojej, gdyż z sumieniem i przysięgą moją igrać nie chciałem; by był kto chciał się w to statecznie włożyć i statecznie opatrzyć, zostałyby były całe, i przysięga moja, i prawo, i ten co je pogwałcił. Ale dłużej nie rozwodząc się w tej sprawie, powiem że nie jestem ja wygnaniec, że stanę, gdy prawo stanąć każe; ale też żadna obrona, żadne excepcye i słuszne, bronionemi być mi nie powinny. Schylam ja czoło przed prawem, ale fakcyom i hukom nigdy się nie poddam. Jakież są konwokacyjne obrady warszawskie? W małej liczbie posłów i senatorów przeciw instrukcyom wojewódzkim. Najprzód zacny z domu i osoby swojej dobrze rzeczypospolitej zasłużony senator, gdy na żałobę przeciw mnie uczynioną obmowę jął czynić, hukaniem, charkaniem, grożbami, porywaniem się za broń stłumiony. Słudzy przez koło senatorskie przebiegając jak gdyby do potrzeby, około panów strony swej kupili się. Rychło potem posłowi jednemu, ktory też w izbie obmowę czynił odemnie, gdy do gospody odjeżdżał, impet nań uczyniony, a czekan wielkim pędem wyciśnion, ledwie go nie przyprawił o zdrowie. I za cóż ta na mnie zawziętość, za cóż chęć pozbawienia władzy urzędu mego? Co się tyczy osoby mojej, takem przyszedł do dostojeństwa tego, jak się godzi człowiekowi dobremu przychodzić, po uczynieniu kilku usług panu swemu i rzeczypospolitej, po wzięciu kilku zamków, za prośbą rycerstwa wszystkiego, za wstawieniem się panów radnych, bez żadnej prośby mojej, i owszem długom się tego j. k. mci wzbraniał. Takem zaś za pomocą miłego Boga na urzędzie tym sprawował się, że mi publicznie na sejmie za posługi me dziękowano. Od czasu w którym buławę dzierżę, żadnej szkody a zelżywości rzeczpospolita nie podjęła przeze mnie: i owszem, w małej potężności, z małą liczbą żołnierza, nieraz nakładając ze swego na ludzie i strzelbę, nieraz zaległe ze swego wypłacając żołdy, otrzymał się pokój, oddaliły się wszelkie od krajów tych napaści i szkody. Niech mi więc nic nie ma złego u waszmościów mniemania. Nie pozna mię nikt tylko dobrym obywatelem, dobrze ojczyznie swej życzącym, nic nie przywła-

szczającym nad to, co się każdemu szlachcicowi polskiemu należy, Przyjdę, lecz przyjdę w pokoju, bez cudzoziemców, zachowam się jak *bono civi* przystoi. To com w początkach miotanych na mnie podejrzeń powiedział, to i teraz powtarzam. Mam tylko jednę dziewkę i jednego potomka; drogiemi są sercu mojemu; tych ja wam jako rękojmie pokoju i wierności mej oddaję. Niech mię więc jak kto chce obnosi, — jakim jestem, dowiodły już sprawy, okażą i dzisiaj postępki moje [1]).“ Pismo to, przerywane kilkakroć, tych tylko przekonywało, którzy od dawna przekonanymi byli.

Żeby uniknąć doznanych już zgorszeń, by mniej burzliwiej, mniej tłumnie rozważać, senat zawrzeć kazawszy podwoje, przez dni kilka bez słuchaczów obrady swoje odbywał; lecz i wtenczas więcej wyrzekano na złe, niż złemu starano się zaradzić. W nieprzytomności tych na których najwięcej godzono, z jednej strony Górka wojewoda poznański, Zborowscy, Czarnkowski; z drugiej Opaliński marszałek, podkanclerzy i biskup przemyski Baranowski, Dulski podskarbi, z posłów Żółkiewski bełski, później hetman, nic nie stanowiąc, spierali się długo. Pokazywali ci ostatni prawo Zygmunta I które nakazuje, że na konwokacyi, prócz wyznaczenia dnia elekcyi, stany żadnego innego prawa stanowić nie miały. Głucha na to strona Zborowskich, w senacie od dnia do dnia zwłoki czynić, samem znużeniem posłów do rozjechania się przywodzić, za senatem wśród biesiad Górka wyszydzać, wszyscy gwałtów wyrządzać nie przestawali.

Żółkiewski, który raz już przez ciśniony nań od sługi Jana Zborowskiego czekan, ledwie zabitym nie został, zaradzając bezpieczeństwu własnemu, prócz zgorszenia nic z dzisiejszych nie przewidując obrad, oddalić się z Warszawy umyślił. Wysławszy więc przodem pojazdy i konie, sam przez most postępował piechotą. Natychmiast słudzy i cała uzbrojona Zborowskich rzesza wysypała się za nim, lecz czyli miejsce za ciasnem

---

[1]) Z rękopismów wilanowskich.

znaleźli, czyli w ścisku którego z własnych obrazić się lękali, dopiero gdy Żółkiewski na drugą przeprawił się stronę, zaczęli nastawać. Z wyniosłych wedle zamku warszawskiego miejsc, zkąd na zawiślańskie pola wesoły i rozciągły otwiera się widok, patrzał lud przerażony na mającą się zaczynać walkę między bracią własnemi. Żołkiewski skoro przybliżających się ujrzał, wozy zawiódłszy na około, sam z pocztem swoim stanął w pośrodku. Zborowscy silną do obrony postrzegłszy gotowość, nie rozpoczynając bitwy cofnęli się nazad. Zgwałcone bezpieczeństwo posła, tylu obostrzone prawami, wszystkich obruszyło umysły; skarżyło się całe prawie koło rycerskie, skarżył się senat, lecz próżno, — występek ukaranym nie został [1]).

Do tylu między stronami zapasów, do tylu politycznych zaburzeń, przyczyniły się jeszcze religijne spory. Różnowiercy po śmierci Zygmunta Augusta i ujechaniu Henryka, otrzymywali przy każdem bezkrólewiu uroczyste zaręczenie bezpieczeństwa, wolności wyznań i obrządków swoich, sprawiedliwie więc i na dzisiejszej konwokacyi podobnychże domagali się zapewnień. Niewczesna, zbyteczna duchowieństwa gorliwość, sprzeciwiła się temu. Obstawali biskupi przy Zygmunta I prawie, iż na konwokacyi, prócz wyznaczenia dnia elekcyi, nic innego stanowionem być nie powinno; przeciwnie różnowiercy, i sami liczni, możni, i przez powinowactwa z pierwszemi domami wpływ szeroko mający, głośno domagali się o potwierdzenie przywilejów swoich, grożąc, że jeżeliby ich nie zapewniło duchowieństwo, oni zerwą obrady, a na katolików spadnie wina wszelkich gwałtów i nieprzyzwoitości, wyniknąć z oporu tego mogących. Z zapałem i uniesieniem spierano się z stron obydwóch, tak dalece, że arcybiskup gnieźnieński acz w pół konający z Warszawy wywieść się kazał; Rozrażewski biskup kujawski i inni biskupi bez pożegnania oddalili się [2]). Zostali tylko Sulikowski arcybiskup lwow-

---

[1]) Reinhold pag. 245 246.

[2]) Piasecki pag. 56.

ski, i Goślicki biskup kamieniecki. Sulikowski na uszczypliwe stanu rycerskiego nalegania z równąż odpowiadając żywością, w zapale swoim zerwał z głowy kaptur z mucetem, rzucił je wpośród senatu, a rozdarłszy szaty i nagie okazując piersi, wołał, że prędzej gotów arcybiskupstwa i życia postradać, niż podobnego gwałtu kościołowi i prawom ojczystym dopuszczać. To oświadczywszy, rozgniewany wyszedł z senatu[1]). Wkrótce po nim i biskup kamieniecki oddalił się z Warszawy. Stany świeckie zmięszane tem duchowieństwa oddaleniem, lękając się by przez to rozdwojenie wszystkie ich ustawy za nieważne uznanemi nie były, nie już do prymasa, którego jak za umarłego sądzili; nie do arcybiskupa lwowskiego, którego doznali zapalczywości, lecz za biskupem kamienieckim kilku z siebie w pogoń wysłali z prośbą i łzami, by litując się nad smutnem rzeczypospolitej zamięszaniem, chciał wrócić, i radą swoją wskazał im drogę, jak wynijść z tylu trudności. Długo wachał się z sobą Goślicki: zwyciężyła chęć pokoju, wrócił, i jak ojciec ojczyzny w senacie pozdrowionym ujrzał się, a nie chcąc by został na potem przykład iż świeccy bez duchowieństwa ustawy podpisywać mogą, podpisał akt konwokacyi, z temi atoli słowy: *dla dobra pokoju.* Byli jednakże tacy, którzy krok ten rostropny męża z głębokiej nauki i pobożności znanego, ganili, i jak sprzyjającego heretykom do stolicy apostolskiej donieśli, co mu później do postąpienia na wyższe biskupstwo niemało w Rzymie sprawiło trudności.

Tak gdy senat i koło rycerskie, znacznie już przerzedzone oddaleniem jednych przez groźby, drugich przez samo znudzenie, podpisano akt konfederacyi dnia 7 marca 1587, dzień ostatni czerwca za dzień elekcyi, Wolę pod Warszawą za miejsce zgromadzenia oznaczono. Czas ten bliski pierwiastków żniw, rolniczej szlachcie najbardziej niedogodny, (podług wielu mniemania) wyznaczono umyślnie, by oczekiwane z obcych stron posiłki, obfitą zastały już żywność, a zatrudniona żniwami szlachta

---

[1]) Sulikowski pag. 182.

mniej zbierała się tłumnie. Odnowiono tym aktem wszystkie dawniejsze względem porządku i bezpieczeństwa publicznego ustawy; baczność nad granicami i zwierzchność nad wojskiem poruczono Mikołajowi Herburtowi z Fulsztyna podkomorzemu halickiemu, z mniejszą nadzieją by go sobie zobowiązać, jak raczej by od Zamojskiego oderwać. Straż Kamieńca i stron tamecznych oddano Jazłowieckiemu staroście śniatyńskiemu, obydwom nakazano przysięgę, obmyślono zapłatę po złotych czterysta na kwartał [1]). Wyznaczono po województwach sądy, zapewniono wolne obrządki jakichkolwiek bądź religijnych wyznań [2]). Przeciw Zamojskiemu otwarcie nic, Górka jednak i Zborowscy, zupełnie prymasem rządzący, przywiedli go, iż z niektóremi do podpisu warunkami, wysłał do niego Spławskiego wojewodę inowłocławskiego. Warunki te były: aby wyroki na Krzysztofa Zborowskiego przeszłych sejmów wydane zniesionemi, ze wszystkich ksiąg wymazanemi były; aby Zamojski za śmierć Samuela odpowiadał przed sądem. Przydano, by komentaryusze wojny moskiewskiej, tudzież mowa Rzeczyckiego instygatora królewskiego w sprawie przeciw Krzysztofowi, zakazanemi zostały. O to najwięcej ślepy Czarnkowski nalegał. Nie podpisał Zamojski tych warunków, lecz odpowiedział na nie prymasowi w wyrazach, jakieśmy już widzieli w poprzedniczym liście jego do stanów [3]).

Pomimo pozoru gorliwości, który w akcie konwokacyjnym okazywać zdaje się, gwałtem lub podejściem uchwalone ustawy na zjezdzie tym, burzliwe onego postępki, obruszyły po domach pozostałą szlachtę. Miło jest po tylu nieprzystojnych Górki i Zborowskiego scenach, widzieć rolniczą szlachtę zbierającą się po grodowych swych miastach, i tam w uroczystych pismach zapewniającą sobie pod gardłami i uczciwością, świętość praw, wolność wszystkich wyznań, bezpieczeństwo własności,

---

[1]) Złoty r. 1578 wart był 10 złł dzisiejszych.

[2]) Konstytucye, statuta i przywileje. Ed. Krak 1637 r. pag. 406.

[3]) Reinhold pag. 247.

powagę urzędów krajowych, a nadewszystko pokój, miłość i zgodę braterską. Takie to w wielu miejscach stanęły publiczne urządzenia, mianowicie w Krakowie, Sendomierzu, Pokrzewnicy i t. d. [1]). Lecz gdy rozsądna i w mierności żyjąca szlachta szukała pokoju i powszechnego dobra, Zborowscy czasu przedsejmowego do poparcia zamysłów swych siłą, Zamojski jak się tej sile oprzeć, całkiem użyli. Zborowscy mniej wzięci, mniej w obywatelstwie wzbudzający ufności, ani mogący dostatki swemi równać się z bogactwem Zamojskiego i jego przyjaciół, z Zamojskim wspartym przez całe prawie rycerstwo, wszystkie swe nadzieje w zagranicznej pokładali pomocy. Acz z względu dla niesławy, starali się ile można te obce ukrywać posiłki, wydały ich jednak krążące w obfitości niespodziane rodzaje monet czerwonych złotych i talarów cesarza niemieckiego Rudolfa. Lubo znaczne jak na prywatnego obywatela były Zamojskiego zapasy, nie mógł atoli walczyć niemi przeciw skarbom, które potężny monarcha tak hojnie szafował. Udał się więc o pomoc i wsparcie, już to do przedniejszych w królestwie obywateli, już do miast pruskich i hołdownika Polski książęcia pruskiego. Ile w dawaniu rad skwapliwości, tyle ociągania w przyczynieniu się pieniężnem znalazł Zamojski u wszystkich. Pozostałe po królu Stefanie sumy, przykładem poprzednich bezkrólewiów do skarbu publicznego zajęte. Zachował był przy sobie król Stefan jako własnem nabyte niebezpieczeństwem około sto tysięcy złotych [2]), pochodzących z okupu jeńców moskiewskich. Prócz tego kilku dniami przed śmiercią odebrał był 20,000 z portoryum gdańskiego. To wszystko częścią na zapłacenie dworu królewskiego, częścią na obronę granic, od senatorów litewskich zabrane. Po ostatnim w Krakowie sejmie, gdy król wyjeżdżał do Grodna, Zamojski w Proszowicach zajechał mu drogę; tam w poufałej rozmowie, która była już między nimi ostatnią,

---

[1]) Patrz zbiór konstytucyj pag. 419 i dalej.

[2]) Złoty naówczas był wart 10 dzisiejszych.

powiedział król Zamojskiemu, iż z dochodów swoich Fogerańskich, sto tysięcy złotych złożonych miał w siedmiogrodzkiej ziemi. Z tych ledwie dziesięć tysięcy na zaciągnienie żołnierza uprosić można było [1]).

Zborowscy i Górka, około dziesięciu tysięcy zebranego liczyli żołnierza, pomiędzy temi niemało pułków francuskich, niemieckich, włoskich i czeskich [2]).

Siły, które Zamojski na elekcyą z sobą prowadzić zamyślał, były częścią przez niego samego, częścią przez przyjaciół, częścią przez ochotników zebrane i własnym ich utrzymywane kosztem. Przybył i Farensbach z nadwornemi tylko poczty swemi, reszta bowiem Inflantczyków, pod pozorem obrony granic, nie wyruszyła się z domu; jednak jako rękojmią wierności, i szlachta i miasto Ryga, na elekcyjny sejm posłów swych wysłały. Prócz tego rotmistrze i rycerstwo, co za króla Stefana pod Zamojskim walczyło, pośpieszyło do hetmana swojego. Przydać jeszcze należy na stronę Zamojskiego ten wpływ po kraju, który mu dodawał powagi, większej może nad siły same. Znaczniejsza bowiem część szlachty przez osobisty szacunek, lub też zniewolona dobrodziejstwy, z nim się trzymała. Nie odstępowali go przedniejsi senatorowie, jako to w koronie Tęczyński wda krakowski, Staniaław Szafraniec z Piaskowej Skały wda sandomirski, Stanisław Żółkiewski wda ruski, w Litwie Radziwił wda wileński, między ministrami Opaliński marszałek w. k., Baranowski podkanclerzy, Dulski podskarbi, i inni. Zamożniejsze w koronie miasta z Zamojskim także trzymały.

Tymczasem gdy wybór nowego króla wszystkich umysły w zawieszeniu trzymał; gdy strony przeciwne czyniły zabiegi, spisywały wojska; gdy jednych unosiły namiętności, drugich obywatelska napełniała troskliwość, królowa Anna osierociała po bracie i mężu, smutna straty takiemi, nikogo z panującej linii Jagiełłów około siebie nie widząc, całą serca swego uprzejmość,

---

[1]) Reinhold 247. Sulikowski pag. 187.

[2]) Piasecki 58.

wszystkie zwróciła nadzieje do siostrzeńca swego Zygmunta królewicza szwedzkiego. Wcześnie więc przytomnych senatorów mową, oddalonych listami ujmować dla niego zaczęła [1]). Nie bez przyczyny troskliwość ta była; jeszcze bowiem przed ukończeniem konwokacyi, przybyli posłowie cesarza Rudolfa i brata jego arcyksiążęcia Maxymiliana, pod pozorem niby cieszenia królowej wdowy, lecz w rzeczy samej, by torować drogę do przyszłych zamysłów swoich. Przybył równie i poseł turecki nazwiskiem Sinan basza; ten rodem Węgrzyn, znany już z poselstw swoich do króla Stefana, ubolewając w mowie swojej nad śmiercią zeszłego króla, upominał, by wolnemi głosy, za zezwoleniem jednak sułtana, pana sobie wybrali. Obruszone tym stany, w odpowiedzi swojej oświadczyły posłowi, iż jak przed czasy tak i dziś, w wyborze króla prócz natchnienia Boga i własnej swej woli, nikogo radzić się nie będą.

Odmienne jednak od tej szlachetnej odpowiedzi uczucia, zdawały się powodować i wodze stron przeciwnych, i tych którzy do nich przywiązanymi byli. W rozdwojonej rzeczypospolitej mówi Piasecki [2]), mniej się o to starano, by wybrać króla zdatnego, któryby posiadał potrzebne do rządzenia przymioty, któryby sławę imienia polskiego umiał rozszerzyć, jak raczej takiego, któryby jednej stronie przychylnym, powolnym, przeciwnej zaś niechętnym, nieprzyjaznym mógł być z pewnością.

ROZDZIAŁ III.

SEJM ELEKCYJNY.

R. 1587.

W takich skłonnościach były umysły, gdy przeznaczony do otwarcia sejmu dzień ostatni czerwca 1587 r.,

---

[1]) Sulikowski 185.

[2]) Pag. 59.

zbliżał się. Przybył pierwszy Zamojski w poczcie znakomitych przyjaciół, okazałego dworu i doświadczonego pod hełmem rycerstwa; w wojennym ciągnąc porządku, przeszedł przez most warszawski, a zajmując miejsce od marszałka Opalińskiego wyznaczone sobie, rozłożył się obozem między Powązkami i folwarkami, i wałem okopał. Odwiedził potem królową wdowę i Annibala de Capua arcybiskupa neapolitańskiego nuncyusza papieskiego. Przybyli wkrótce Zborowscy i Górka, wiodąc z sobą niezmierne tłumy sług, szlachty, i około dziesięciu tysięcy, powiększej części zagranicznego, lecz ćwiczonego żołnierza [1]). Ci za miastem także z drugiej strony na naznaczonem sobie miejscu rozłożyli się.

Z przeciwnej strony Wisły, Litwa spokojnie oczekująca wypadku, pod Kamionką stanęła. Równiny wsi Woli obydwa wojska dzieliły. Tam w wystawionej ku obrządkowi temu szopie zebrał się senat, stan rycerski w około. Zamojski nie sądząc się pewnym gdyby przyszedł niezbrojnym, lękając się zaczepki i zgorszenia gdyby zbrojno okazał się w senacie, uznał za rzecz przyzwoitą wstrzymać się od obrad. Jakoż nie słyszano w senacie, jak dawne obwiniania i skargi; burzliwiej jeszcze poczynano w kole rycerskiem.

Dowódzcami największych krzyków, byli wspomniani już stary i ślepy Czarnkowski poseł poznański, Gasper Dembiński, którego strona Zborowskich marszałkiem sejmowym obrała, Jazłowiecki, (acz ten granic powinien był pilnować), Pękostański i inni. „Nie przystąpimy do niczego, wołał Czarnkowski, póki Zamojski z zbrojnym ludem tak blisko obrad publicznych będzie. Czyliż nie dosyć że tyle rycerstwa zebrał, przystoiż by z wzniesionym orężem stał nad karki naszemi? Już mi się zdaje, mówił dalej, że widzę w nim tego wodza węgierskiego, który utkwiwszy krzyż wśród koła sejmowego, siłą oręża, gwałtem, Macieja królem węgierskim wykrzyknął: takiegoż i my elekcyi dzisiejszej mamy się spodziewać skutku? Póki Zamojski tak

---

[1]) Piasecki pag. 58. Sulikowski pag. 187.

blisko nas z wojskiem przebywać będzie, póty nikt mówić wolno nie odważy się".

Tak uskarżając się na tamowanie głosu wolnego, potwarzaniem i przymówki szarpali wszyscy hetmana, aż jeden z przyjaciół kanclerza rzekł na nieprzytomnego obronę.

„Wiadomo wszystkim, z jak obywatelskich przyczyn kanclerz Zamojski na obrady nasze nie przyszedł,—nie żądza przewodzenia, chęć go wstrzymała pokoju; ani od niego samego, ani od tych co z nim rozumieją jedno, których cnota i wierność przeciw tej ojczyznie znane są dobrze, niema czego rzeczpospolita lękać się. Gdy przeciwnicy pierwsi ogromne siły zbierać zaczęli, wdział i Zamojski zbroję, nie żeby uciskać innych, lecz żeby siebie samego obronić. Jeżeli przeciwnicy zechcą wojska swoje oddalić, oddali i on swe pułki; nic bowiem milszego być mu nie może, jak o dobro ojczyzny naradzać się w pokoju. Miejsce na którem stanął, od publicznego urzędnika wyznaczonem mu było, podobneż miejsce i inni zajęli; gdy z niego nie schodzą, i Zamojski bez narażenia się na niebezpieczeństwo opuścić swego nie może; jeżeli przepisanych sobie od niektórych osób, zbyt uciążliwych, zbyt krzywdzących warunków przyjąć nie mógł, nie należy ztąd wnosić by był dalekim od porozumienia się i zgody [1])."

Tej zgody, tej tak zbawiennej usługi, podjęli się Szafraniec z Piaskowej Skały wojewoda sandomirski, Mikołaj Firlej kasztelan biecki. Chcieli oni, by nim wodzowie stron obydwóch dla ułożenia się do Warszawy przybędą, wojska Zborowskich odciągnęły do Czerska, a lud Zamojskiego do wsi Wilgi; Wisła przedzielać ich miała. — Sami wodzowie, w poczcie nieprzechodzącym trzechset ludzi, okazywać się mieli. Zborowscy ufni w rakuskich posiłkach, odrzucili pomienione warunki. Na to tylko zgodzono się, by dla uniknienia zatargów, Zamojski i Zborowscy nie razem, lecz kolejno do senatu przychodzili.

[1]) Heidenstein pag. 254.

Dnia dopiero dziewiątego Zamojski przyszedł do senatu, pozdrowił dostojnych ojców, a wspomniawszy o miotanych na siebie przez stronę przeciwną potwarzach, o gwałtownych na dostojność swą zamachach, pomoc i usługi swe oświadczył, i stany do zgody, do dobra publicznego, do spokojnego wyboru króla zachęcił.

Już niedziel kilka ciągnęły się sławne obrady, niesłyszano na nich jak tylko nalegania, by Zamojski oddalił swe wojsko, by za śmierć Samuela, wygnanie Krzysztofa Zborowskich odpowiadał przed sądem, i inne podobne sprawy, wiele z nich niesprawiedliwie, wszystkie niewcześnie, burzliwie wnoszone. Przybywali na obrady te Górka i Zborowscy, nietylko z licznemi dwory, lecz z działy, z zbrojnym ludem jezdnym i pieszym.

Dnia jednego gdy Zamojski do senatu przyszedł, jeden z sług Zborowskich, minąwszy celu, stojącego przy hetmanie szlachetnego młodzieńca Wacława Wąsowicza, rusznicę nań wymierzywszy, trupem położył; zabity tymże sposobem Brzeziński kanonik inowrocławski, przy biskupie swoim stojący [1]). Zbroczone krwią niewinną miejsce obrad publicznych, bojaźń, by zawzięte i nieraz na ucztach Górki podchmielone umysły do okropniejszych nie posunęły się zbrodni, wielu nawet rozsądniejszych przyjaciół Zborowskich od strony ich oddalać zaczęła. Żeby usunąć największy hałasów powód, (to jest bliskość okopów Zamojskiego od miejsca elekcyi), stary prymas Karnkowski, czyli Zamojski sam (dziejopisowie bowiem nie zgadzają się na to), w nocy szopę obieralną podpalić kazali. Po spłonieniu budowy, prymas inne miejsce, strony Zborowskich bliższe nierównie, według rady ich wybrał i zwyczajną uroczystością poświęcił. Oddzielni jeszcze w radach swoich Litwini, po silnych i częstych naleganiach przeprawili się na tę stronę Wisły, lecz w osobnem od innych miejscu, w osobnych obozowali namiotach. Prowincye inflantskie, wzniecały najbardziej zawistną ich niespokojność; chociaż bowiem prowincye te jako wspólnym orężem podbite, do obydwóch przyłączone zostały narodów, Li-

[1]) Sulikowski pag. 192. Piasecki pag. 58.

twa jednak nie przestawała rościć praw do wyłącznego dzierżenia onych. Ostrożni względem wyboru króla, acz w sercach sprzyjający w. kniaziowi moskiewskiemu, obojętni jednak na pozór, zostawiali sobie wcześnie otwarte pole przystąpienia do strony, która się liczniejszą i pewniejszą okaże. Troskliwi o całość i spokojność swych granic, bez króla, bez zniesienia się z rady koronnemi, zawieszenie broni z Moskwą na lat dziesięć zawarli [1]).

Tymczasem obrady acz na inne przeniesiono miejsce, ani spokojniej, ani pożyteczniej dla publicznego dobra odbywały się; gdy zaburzenia, gdy nowe coraz powstawały zatargi, wszyscy prawie senatorowie, duchowni i świeccy, co dostojnością i wzięciem poważniejsi z koła rycerskiego, przy Zamojskim gromadzić się zaczęli.

Ci wszyscy chęcią pokoju i dobra publicznego tchnący, na poufałe zebrawszy się namowy, względem wyboru króla, względem dogodności i przymiotów każdego z ubiegających się, naradzać się poczęli.

Królestwo od morza do morza rozciągające własności swoje, żyzne płodami ziemi, zamieszkane przez lud wojenny i razem rolniczy, dawnemi tryumfy, świeżemi pod Batorym wsławione zwycięstwy, królestwo mówię, od dziedzictwa berła całkiem nieodwykłe jeszcze, słusznie zaostrzać mogło chciwą postronnych monarchów posiadania go żądzę.

Od zgaśnienia panującej linii jagielońskiej, dom rakuski zagarnąwszy już pod berło swoje wolne berła Czechów i Węgrów, i nad koroną polską też panowanie rozciągnąć zamyślał. Świadkiem zabiegi jego na elekcyach po śmierci Zygmunta Augusta i po oddaleniu się Henryka. Żarliwszemi niż kiedy usiłowania te okazały się na sejmie dzisiejszym; co Maxymilian cesarz opieszałością starego wieku opuścił, to panujący dziś Rudolf II, a bardziej poradnicy jego, dla którego z braci cesarza odzyskać zamyślali. Wsparty Rudolf silną powagą dworu rzymskiego, mający poświęconego sobie zupełnie Annibala Kapuę nuncyusza apostolskiego w Polsce, cały ród Zborowskich w czasie ich wygnania zobo-

[1]) Reinhold He 2. pag. 272.

wiązawszy już hojnym datkiem, już obietnicami dostojeństw, już nadzieją zemsty nad przeciwnikiem, wyprawił świetne do stanów poselstwo z bogatemi dary, i licznym pieniędzy zapasem. Posłowie ci byli: Stanisław Pawłoski biskup ołomuniecki, Rychard Streinius Tyffenbach, i wielu innych przedniejszych szląskich i czeskich panów.

Duszą i radą poselstwa był wspomniony już nuncyusz rzymski, człowiek wyniosły, zacięty w przedsięwzięciu, gwałtowny w sposobach, zręczny jednak i skryty. Postrzegłszy odrazę Polaków do Rakuskiego domu, i on i Zborowscy nie mówili z początku, jak tylko o królu Piaście, dalej o w. kniaziu moskiewskim, nakoniec nie wymieniając żadnego z arcyksiążąt, podawali ich czterech do wolnego wszystkich wyboru, Ferdynanda, Ernesta, Maxymiliana i Macieja. Prócz posłów cesarskich, każdy z arcyksiążąt miał swoich, pracujących pilnie i zręcznie; i gdyby nie ślepa popędliwość Zborowskich, wiele było podobieństwa, żeby się Maxymilian utrzymał, a wybór ten i w owych czasach, i w skutkach na przyszłość, byłby może szczęśliwszym nad ten, który nastąpił.

Drugi ubiegający się o koronę monarcha, był Fiedor Iwanowicz wielki kniaź moskiewski. Jak niegdyś posłowie Jagiełły, tak dziś moskiewscy, przyrzekali niezmierne państwa (od granic Inflant do morza Kaspijskiego rozciągające się) do korony polskiej przyłączyć. Ofiary te niemałe niosły z sobą ponęty [1]. Jakoż Litwa z powodu sąsiedztwa, trwałego od północy pokoju, powiększenia przyrośnięciem takowem sił wspólnych, dla podobieństwa nakoniec języka moskiewskiego do ruskiego, a zatem i mowy naszej ojczystej bliskiego, acz potajemnie, gorąco Fiedorowi sprzyjała. W Polakach niewiele Moskwa znalazła stronników. Nad świetne czynione przez nią ofiary, przeważała w umyśle ich uwaga niedogodności, niepodobieństwa nawet podobnego wyboru. Stawały na przeszkodzie: stan chorowity zdrowia Fiedora, niezdolność do rządów, odległość miejsca, barbarzyństwo obyczajów, nad wszystko zaś zaciętość grecka

[1] *Abrégé chronologique de l'histoire du Nord, par mr. La Comb.* Tom I, pag. 444.

w nieodmienianiu religii swojej, bez czego car podług praw polskich, koronowanym nigdy być nie mógł.

Króla rodaka wszyscy w sercach życzyli, mało kto odważył się spodziewać. Wśród najprzedniejszych bowiem, ani nikt nie znalazł się tak dumnym, by jawnie po zaszczyt ten sięgał, ani tak skromnym, by kogo innego godniejszym od siebie uznawał. Nadto, naród cały na niezgodne i zawzięte rozdzielony był fakcye, z których żadna niedosyć była silną, by wybranego z pośród siebie rodaka utrzymać, ani dosyć powolną, by uledz wybranemu przez drugich [1]).

Przybyli i posłowie Batorych, lecz ci przypatrując się bardziej niż ubiegając, usiłowali jedynie odzyskać pozostałe po królu Stefanie ruchomości i sprzęty [2]). Zamojski od samego początku poznawszy skłonność umysłów ludzkich, wszelką im nadzieję osiągnienia berła polskiego odebrał.

Kardynał Andrzej Batory synowiec zeszłego króla, skoro w Rzymie wiadomość o śmierci stryja otrzymał, wraz odmieniwszy strój, bez żadnego prawie dworu, z największym pośpiechem przez Niemcy przybył do Miechowa, danego sobie od stryja opactwa. Powrót tak nagły, pomyślną Zborowskim wskazał sposobność napełnienia bojaźnią umysłów i szerzenia potwarz swoich. „Przyjechał synowiec Stefana, mówili oni, wsparty przez Rzym, prowadzony potęgą Zamojskiego, posiłkami Siedmiogrodzanów, nie żeby się starał o berło, lecz by je opanował gwałtem; już przebywa, już jest w progach prawie Krakowa, Miechów pięć mil od Krakowa leży, od stolicy królów, gdzie są złożone znamiona królestwa; Turków nawet do poparcia zamysłów swoich sprowadza. Cóż być może straszliwszego wolności?“ Poruszony temi szerzącemi się mowami Zamojski, napisał do kardynała, że nakazywała rostropność, aby się z królestwa oddalił i raczej w ziemi siedmiogrodzkiej przebywał, inaczej może się uczynić związek jaki szlachecki, z uszczerbkiem godności przymusić go do opuszczenia królestwa; że zalecania ich do tronu przez

---

[1]) Reinhold p. 249. — [2]) Piasecki p. 59.

Turków, przywieść mogą wielu do oddania się Rakuszanom; że nakoniec zważając jaka była na ród ich zawziętość, jakie niepodobieństwo utrzymania się, o to tylko starać się przychodzi, by obrać takiego króla, któryby mógł być najprzyjaźniejszym dla nich. Mimo tych przyjacielskich uwag, kardynał został w Miechowie, czyli własną nadzieją, czyli radą poufałych wstrzymany. Jakoż ze wszystkich pozostałych Batorych, Polacy kardynała najwięcej kochali; ten bowiem za życia Stefana cały czas przemieszkiwał w Polsce, nauczył się języka i praw naszych, do zwyczajów, do charakteru polskiego, dziwnie stósować się umiał. Nadto umysł wspaniały, rzadka piękność postaci, wielkich cnót znamiona a nawet dowody, pamięć waleczności i zwycięstw stryja, zalecały go wielce; lecz tę przychylność cnotliwych, zniszczyła burzycielów zawziętość.

Nad wszystkich atoli książąt ubiegających się o koronę polską, Zygmunt królewicz szwedzki otrzymania jej najbliższym zdawał się. Nie życzenia ojca i narodu szwedzkiego, nie zabiegi i usiłowania posłów ich, nie wspaniałe i korzystne ofiary torowały mu drogę do berła, lecz niechęć ku rakuskiemu domowi, nadewszystko zaś rozrzewniająca w sercach Polaków pamięć, że młody ten książę był szczepem krwi jagiellońskiej, był wnukiem Zygmunta Igo, siestrzeńcem ostatniego Augusta i żyjącej jeszcze Anny królowej, pociągała serca do niego. Wychowany przez matkę Katarzynę Jagiellonkę, pierwsze w dzieciństwie wymówione słowa jego były w naszym języku, pierwsza część oddana Bogu była naszym obrządkiem; życzenia więc matki, wczesne zabiegi ciotki, rady kardynała Hozyusza, oddawna już przeznaczały nam Zygmunta za pana. Po śmierci Zygmunta Augusta, małoletność oddaliła go była od tronu; lecz dziś gdy rozkwitnął w młodości, pomnożyły się nadzieje, podwoiły starania kochającej go ciotki. Ujmować wcześnie pany radne, skłaniać serca narodu, sypać oszczędzone na cel ten skarby, te były ciągłe królowej Anny zatrudnienia i prace. Z powiększającymi się stronnikami, ostudziła była na chwilę rosnące nadzieje nieostrożność samejże królowej. W ciągu samej elekcyi,

przyszedł odpis od Jana III króla szwedzkiego, na list w którym go królowa Anna o jak najprędsze przysłanie syna nagliła. W odpisie tym wyrażał król szwedzki: „że ilekroć spojrzy na ulubionego Zygmunta swego, ilekroć wspomni na sędziwą swą starość, na bezpieczeństwo i korzyści państwa swego, tylekroć więcej upatruje powodów do zatrzymania syna, niżeli do oddalenia go od siebie. Nie odmawia atoli przez posłów starać się o berło dla niego, jeżeli je będzie mógł otrzymać pod warunkami, z pewną godnością i dobrem państw obydwóch zgodnemi". Cały tok listu tego okazywał, iż królewicz szwedzki mniemał, że przyjęciem berła polskiego większą narodowi naszemu okaże łaskę, niżeli ją sam od narodu odbierze.

Niebacznie przez królową list ten wielu pokazywany osobom, zraził oczekiwania niejednych, lecz pokrzepił je wkrótce powrót ze Szwecyi Marcina Leśniowolskiego kasztelana podlaskiego. Ten pochlebne przyniósłszy świadectwo, i przymiotów królewicza, i dobrej względem nas chęci ojca jego, nietylko dawniej życzących Zygmunta potwierdził nadzieje, lecz i nowych pozyskał mu przyjaciół.

Tymczasem Zamojski i przyjaciele jego, po nieużytecznych o porozumienie się z przeciwną stroną usiłowaniach, unikając zgiełku, zaburzenia, gdy w osobnem miejscu, jakom już namienił, rady swoje o wyborze króla składają, gdy zrażeni gwałtownościami Zborowskich senatorowie tak świeccy jako też duchowni, porzucając ich, w znacznej liczbie do kanclerza przechodzą, Zborowscy z stronniki swoimi chcąc przygnębić mnóstwem ten przedniejszych obywateli poczet, za wnioskiem ślepego Czarnkowskiego ogłosili rokosz [1]), czyli powszechne do narodu wezwanie, aby każdy obywatel używający praw szlachectwa, pod surowemi karami na pole elekcyi stawił się; lecz sami nieufni podobno, by się to mnóstwo zebrało, nazwali siebie radą główną powszechną, zgromadzeniu zaś przyjaciół Zamojskiego, przez pośmiewisko nadali imie Rady Czarnej, a to z przyczy-

---

[1]) Sulikowski pag. 188 i 189. Piasecki p. 58.

ny, że Zamojski po śmierci króla Stefana, wojsko i dwór swój czarną okrył żałobą.

Nie przyniosły atoli wszystkie te środki obiecywanego przez Zborowskich skutku. Mimo gorących zabiegów nuncyusza, mimo hojnie sypanych przez rakuskich posłów pieniędzy, strona ich (zwłaszcza w przedniejszych obywatelach) zmniejszała się codzień. Już nawet i arcybiskup Karnkowski, zmęczony tak długo trwającemi burzami, najprzód przez trzecie osoby, potem i sam z Zamojskim porozumiewać się zaczął. Zgodził się nawet na wybór królewicza szwedzkiego, lecz dla uniknienia zarzutów, nie chcąc by zdanie jego głoszonem być miało wprzód nimby je w miejscu poświęconem od siebie oświadczył, przez resztę względów dla strony swojej, na radzie (jak ją nazywano, głównej), umyślił zdania swoje oświadczyć [1]). Wszedłszy do szranków, zaczął mowę od ubolewania nad tak długą czasu stratą, i znużeniem każdego, a radząc czemprędzej pośpiech elekcyi, wspominał i o ubiegających się książętach. Moskala, że nie było nadziei przewiedzenia go na wiarę naszą, odrzucał; o obraniu króla rodaka powątpiewał zupełnie; z Niemcem nic wspólnego mieć nie chciał; jeden tylko wybór królewicza szwedzkiego, za użyteczny koronie tej uważał, i radził.

Na te słowa wszczął się hałas niezmierny. Andrzej Zborowski marszałek nadworny, odezwał się: „*Czyli prymas nie zapytawszy się o zgodę innych, głosem swoim mianował już króla? Nie,* odpowiedział, *zdaniem tylko moje oświadczył.—I kogóż tedy mianować zamyślisz* [2])! zawołał drugi Zborowski.—*Na kogo padnie wola narodu*, odpowiedział prymas, *co do siebie, nie życzyłby z Niemcem powracać do domu.* Gdy go głos drugi zapytał: *czyli i Szweda nie miał za Niemca?—Matka jego jest Polką,* rzekł prymas, *i Szwedzi oddzielnym są narodem.* Po wielu uszczypliwych Górki i Czarnkowskiego głosach, głosach które prymasa od strony Zborowskich oddaliły na zaw-

---

[1]) Heidenstein p. 256.

[2]) Piasecki pag. 61.

sze, jął mówić Jan Dulski podskarbi wielk. koron. Ten oświadczywszy imieniem Zamojskiego powolne senatowi służby, wyraził, iż nie przychodzi kanclerz, gdy tylu przeciwników swych widzi zebranych, że jednak przybędzie, lub się oddali, jak senat wolą swoją okaże; wszystkie bowiem kroki jego dążą jedynie do spokojności publicznej.

Jeszcze Dulski nie skończył, gdy ujrzano zbliżające się wojsko Zborowskich, i działa ich wymierzone na senat. Porwał się Opaliński i o konia zawołał, toż samo uczynił prymas i inni senatorowie [1]).

Gdy każdy jak można było w podobnem zamięszaniu konia dopadał, nuncyusz apostolski Annibal Kapua, acz kulawy, otoczony Jezuitami wstąpił na wierzchołek wieży ś. Jana, by ztamtąd na życzoną i spodziewaną od siebie bitwę, tem wygodniej mógł patrzyć. Był on pierwszym wszystkich niezgód pożogiem, a choć kapłan rzymski, Górki, Zborowskich i wszystkich różnowierców wodzem i głową. Tych on pieniędzmi rakuskiemi wspierał, obietnicami, radami zapalał, wszystko w nadziei, że znużeniem i nieporządkiem rozproszone obrady narodowe, nie mogąc przystąpić do prawnego wyboru, królem Maxymiliana rakuskiego ogłoszą [2]). Gdy tak miotany nadzieją i niespokojnością nuncyusz, cieszy się prędkiej już bitwy stoczeniem, zaczęły i szyki Zamojskiego z szańców swoich wychodzić. Już też i pułki książąt Ostrogskich od zachodu ciągnęły, toż i Opalińskiego żołnierz; Szafraniec wojewoda sendomirski, środkiem szlachtę swoją prowadził. Wtenczas prymas Karnkowski widząc zbliżające się przeciw sobie hufce braterskie, acz stary, rzucił się na koniu w pośrodek, zawołał by szyki stanęły, i sam przez posłańców prosił, zaklinał i błagał raz Zamojskiego, drugi raz stronę Zborowskich, by pamiętni na braterstwo, na ojczyznę, nie wydawali siebie na widowisko i zgorszenie świata całego. Ta mowa, zwłoka w godzeniu i schylone ku za-

---

[1]) Sulikowski pag. 191.

[2]) Piasecki pag. 60.

chodowi słońce, uśmierzyły nieprzyjazne szyki, tak że spokojnie wróciły na stanowiska swoje.

Po tych ostatnich zaburzeniach, po przykrych i uszczypliwych od Górki i Zborowskich przymówkach, żywo obrażony prymas, otwarcie do Zamojskiego przeszedł; co widząc nuncyusz i cała strona rakuska, przekonana ostatniem zdarzeniem, że nie tak łatwo im było wszcząć wojnę domową, wszystkich jęli używać sposobów, by Zamojskiego z Zborowskimi pogodzić, i skłonić go do zezwolenia na Maxymiliana wybór.

Od samego początku elekcyi, i nuncyusz i posłowie Rudolfa cesarza, przekonani że na samych Zborowskich polegać niepewno, i że przyjaźń tylko i wpływ Zamojskiego były w stanie nadzieje ich spełnić, nie ustawali w zabiegach, by mu wybór książęcia rakuskiego, jako korzystny Polsce i jemu samemu okazać. W tymże celu pracowali i oddzielni posłowie arcyksiążąt, każdy dla pana swojego, lecz pracowali ostrożnie i skrycie, już to żeby się między sobą nie wydać, już też, by przez odkrycie że traktują z Zamojskim, nie urazić popędliwych Zborowskich. Posłowie ci przychodzili do Zamojskiego nocami i rozmawiali bez świadków. Stanisław Ciołek poseł arcyksiążęcia Ferdynanda, miał powierzone sobie listy od pana swojego z niezmiernemi dla kanclerza obietnicami, z rozkazem jednak, by ich nie oddawał, aż póki od niego nie odbierze zapewnienia, że na podane sobie warunki przystanie. Śmielszy Maxymilian obietnicami ujmował, wielkiemi pochwałami Zamojskiego wynosił. „Bolesno mi jest patrzyć (mówił w liście swoim) na tę zaciętą między stronami niezgodę; nie taję się z uprzejmością moją dla Zborowskich, słuszność atoli wszystkim bez względu wymierzać będę, spójcie się tylko jedności węzłem; bez tej ani elekcya pożądanego skutku nie weźmie, ani się dobro powszechne zapewni. Oddalcie te fałszywie rozniesione po Polsce mniemanie, jakoby stan szlachecki pod książęty rakuskimi w mniej szczęśliwej znajdować się miał doli; mniemanie to nie słowa, rzecz sama obala; niemasz kraju któryby od przyjścia swego pod berło austryackie, nietylko swobód i bogactw swoich nie utrzymał,

ale znacznie n wet nie powiększył obudwóch". Dalej z świetnemi dla Zamojskiego szerząc się obietnicami, temi słowy pismo swe kończył: „Niepewny losu jaki mię czeka, życzę jednak gorąco, bym jak najprędzej mógł was oglądać i uściskać". List ten własną ręką Maxymiliana pisany, przez umyślnego posłańca od hrabi *Nogarella* Węgrzyna, w nocy Zamojskiemu był przyniesionym [1]).

Lecz nietylko rakuscy książęta, nuncyusz, sami nawet Zborowscy, zawsze w celu utrzymania Maxymiliana, z Zamojskim pojednać się życzyli. Rzecz ta przedsięwzięta najprzód przez Szafrańca i Firleja, silniej przez Mikołaja Kazimierskiego odnowioną i popieraną została. Ten czyli to namówiony od Zborowskich, którzy o skutku prac swoich powątpiewać zaczęli, czyli wiedziony chęcią zapobieżenia dalszym niezgodom, udał się do Jana Drohojewskiego starosty przemyskiego, domownika kanclerza, by użył wzięcia swego u Zamojskiego, i pod słusznemi warunkami jednając zawziętych, rzeczpospolitą od dalszych zamieszek i kłótni uwolnił. Podjął się Drohojewski: umawiano się przez dni kilka, ani strony dalekiemi zdawały się od pojednania, jedna tylko sprawa Samuela do zupełnej przeszkadzała zgody. Chcieli Zborowscy, aby Zamojski za stracenie brata ich Samuela, poniósł kary, jakie za przypadkowe zabicie szlachcica przepisane były: odpuszczali przez wzgląd na dostojeństwo własne grzywny pieniężne, domagali się o przeproszenie i siedzenie wieży przez czas niejaki; nakoniec za wstawieniem się przyjaciół, byle słowy przeprosił, odpuszczali i wieżę.

Niegodnem zdało się Zamojskiemu odpowiadać z osoby, za to, co jak wykonywający prawo, dla bezpieczeństwa publicznego uczynić był przymuszonym; w warunkach więc przez Zborowskich podanych, więcej Zamojski upatrywał obrazy prawa publicznego, niż swojej. Przecież za staraniem Kazimirskiego i pośredni-

---

[1]) Heidenstein pag. 254.

ctwem wspólnych przyjaciół, byłaby zgoda przyszła do skutku, gdyby nowy wypadek nie oddalił jej na zawsze.

Właśnie gdy najwięcej przez stronę rakuską rozgłaszanem było, że wygnany z kraju Krzysztof Zborowski w Ołomuńcu przebywał, doszła wieść Zamojskiego, że tenże nie czekając na wyrok odwołania swego, w siedmset koni do Warszawy zbliżał się. Obruszony tą zuchwałością Zamojski, postanowił nocą poprzedzającą zbliżenie się jego do stolicy, z zbrojnym pocztem wójsk swoich na wygnańca uderzyć.

Pomięszało przedsięwzięcie to, raptowne Spytka Jordana odstąpienie. Był on dawniej przyjacielem Zborowskich, i z świetną dzielnością okazał się w bitwie pod Czczewem; przeszedł potem do Zamojskiego, a odkrywszy mu wiele ważnych domu Zborowskich tajemnic, ufność i przyjaźń jego pozyskał, i za wstawieniem się kanclerza do króla Stefana, starostwem sanockiem i innemi obdarzon był dobrodziejstwy. W czasie bezkrólewia, Zamojski dał mu znaczne sumy pieniędzy na zaciągnienie ludzi i pieszych i konnych, gdy niespodzianie, czyli to z wrodzonej sobie niestałości umysłu, czyli ujęty wielkiemi dary i obietnicami starostwa spiskiego przez posłów rakuskich, w dzień, gdzie poczet Zamojskiego ruszać miał, on z hufcy pod rzędy swemi raptownie wyszedł, i odstąpieniem tem znaczną część obozu Zamojskiego obnażył. A tak Krzysztof, i tym posiłkiem, i bardziej jeszcze wojskiem braci i Górki wsparty, nietylko bezpiecznie w Warszawie przebywał, lecz nie było dnia, gdzieby ludzie jego nie napadali lub nie gotowali się napadać na Zamojskiego szańce [1]).

Podobne przygody, zacięte między stronami spory, odwlekły aż do dnia dzisiejszego publiczne w senacie posłów zagranicznych posłuchanie. By rzeczy cokolwiek posunąć, arcybiskup prymas wyznaczył dzień potemu, i senat zwołał. Niemało było względem poprzednictwa zatargów; przyzwoitą atoli rzeczą zdało się dać dnia pierwszego posłuchanie nuncyuszowi apostolskiemu, po

---

[1]) Piasecki pag. 63. Heidenstein pag. 254.

nim cesarkim i hiszpańskim posłom, na drugi zaś dzień bez zachowania porządku, szwedzkim, moskiewskim, siedmiogrodzkim i innym.

Zebrał się liczny senat; prócz samego bowiem Zamojskiego, wszyscy przyjaciele jego przytomnymi być chcieli. — Nuncyusz w układnej mowie nie szerząc się dalej, króla tylko katolika zalecał; imieniem posłów rakuskich, biskup ołomuniecki obszerniej rzecz czynił, wystawił wielkość i dostojeństwo cezarów, pożytki jakie z wyboru któregokolwiek z arcyksiążąt na Polskę spłynąć miały, pewny z Turkami pokój; ci bowiem widząc tak obszerne państwa spowinowacone razem, nie odważą się targnąć, a czyli w pokoju zostaną czyli się zerwą, we wszystkich przygodach królestwa ofiarował dom rakuski 800,000 złotych, z których 200,000 w czasie jeszcze elekcyi, reszta później ratami wypłaconemi być miały. Obiecywano do związku tego przeciw Turkom pomoc papieża, Hiszpanii i wielu książąt niemieckich, przyjaźń pewną wielu innych monarchów, mianowicie cara moskiewskiego, z którym zawarta ugoda (że gdyby potomstwo utracił, berło jego w ręce którego z arcyksiążąt przejść miało), nabycie nowego państwa wskazywało dla Polski; obiecywano wystawienie zamków przeciw najazdom tatarskim; odzyskanie od Hiszpanii prawa do księstwa Baru i Fogii; wychowywanie pięciudziesiąt szlacheckiej młodzieży polskiej i litewskiej, już to w naukach, już najbardziej w sztuce rycerskiej; zakończyli uroczystem zaręczeniem, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna, święte dochowanie swobód i przywilejów.

Posłowie hiszpańscy, pruscy i innych książąt niemieckich, powinowatych lub podległych rakuskiemu domowi, wspólnie z rakuskimi rzecz swoją czynili.

Dumne były posłańców moskiewskich mowy; chcieli raczej Polskę do Moskwy, niż Moskwę do Polski przyłączyć.

Wezwani posłowie Batorych książąt siedmiogrodzkich, w żałosnej mowie uskarżali się na potwarze, któremi pamięć zeszłego króla nieraz szarpaną była, wyliczali wielkie czyny jego, i bardziej bohatera wy-

sławiali chwałę, niż odzywali się o berło polskie dla siebie, radząc i owszem rakuskiego książęcia, prosili, by testament zeszłego króla i pozostała po nim ruchomość, wydane im były. Sprawowali siedmiogrodzkie poselstwo, *Wolfgang Kowacki* kanclerze i *Gaspar Lorus*.

Legaci szwedzcy, *Erik Brahe i Erik Spare*, że na dniu pierwszym do sprawowania poselstwa nie domieścili się, na drugim ostatni mówić chcieli. Wychwalali oni młodość kwitnącą króla rok dopiero 23 liczącego, umiejętności języków, szwedzkiego, niemieckiego, włoskiego, najbardziej zaś polskiego, który z macierzyńskiem mlekiem już wyssał. Mir wieczysty między dwoma królestwy, pokój z strony Inflant, nadzieja poskromienia Moskwy, największe dla obydwóch królestw handlowe korzyści, to, co jest wszystkich państw jedną z najpierwszych potęgą, nie mogącą się nabyć bez wielkich nakładów, obiecywali mówię, wystawienie floty; dalej, gdyby względem Nowogroda lub Ruszkowa, wojna z Moskwą wszcząć się miała, dostarczenie wojskom naszym wielkich dział szturmowych. Nadto zamków kosztem szwedzkim przeciw Tatarom wybudowanie, dawne na matkę królewicza spadające po królowej Bonie w królestwie neapolitańskiem dziedzictwa, za obranie to rzeczypospolitej odstępowali. Przyrzekali nakoniec równie z rakuskimi posły, zachowanie narodowi wszelkich wolności i swobód.

ROZDZIAŁ IV.

Nowe usiłowania do zgody z Zborowskimi; trudne położenie Zamojskiego; prymas Zygmunta królem ogłasza, Zborowscy Maxymiliana.

To uroczyste wysłuchanie posłów, niewiele rzeczy do pożądanego zbliżyło końca. Każda strona uporczywie przy zdaniu swem trwała. Z żalem atoli i bojaźnią widzieli Zborowscy zmniejszającą się przyjaciół

swych liczbę. Arcybiskup prymas, po tylu burzliwych scenach, po tylu przykrych od Górki przymówkach, całkiem do Zamojskiego przeszedł; przeszli za nim wszyscy prawie duchowni i świeccy senatorowie, i co znakomite w stanie rycerskim męże. Niespokojni Zborowscy by celów swych dopiąć, raz jeszcze i podejścia, i zwykłych użyli wybiegów.

Mieszkał arcybiskup prymas w klasztorze Bernardynów na krakowskiem przedmieściu. Zborowscy chcąc go gwałtem na swoją odzyskać stronę, przygotowali potajemnie obszerną łódź, i spuściwszy ją Wisłą aż pod sam klasztór, nocą sędziwego kapłana wykraść postanowili. Zamojski, któremu żadna z rad przeciwników tajną nie była, dowiedziawszy się o zamyśle, wysłał Stanisława Pękosławskiego staroste sandomirskiego, który z zbrojnym ludem niespodzianie opasawszy klasztór z wielką uczciwością wywiózł zeń prymasa, i w zamku królewskim wygodnie umieścił. [1]).

Gdy i ten nie udał się fortel, nie zostawało, jak tylko raz jeszcze kusić się o pojednanie z Zamojskim. Oprócz Kazimierskiego i innych używanych już dawniej, poruczyli rzecz Lewinowi Bulau, posłowi margrabi brandeburskiego, księcia pruskiego. Ten przyrzekł, że względem zgody o śmierci Samuela, Zborowscy wszelkie Zamojskiego przyjmą warunki, byleby Zamojski dał głos swój na Maxymiliana, albo gdyby przynajmniej oddalił się z pola elekcyi z swą stroną, i obranu jego nie przeszkadzał; zapewniał mu łaskę przyszłego króla, a żeby nawet nie obrazili i Szwedów, stręczył małżeńskie związki między dwoma dworami, dając Maxymilianowi Annę królewnę szwedzką, siostrę Zygmunta. Zamojski, którego zwyczajem było, bez długiego rozmysłu nic stanowić o niczem, odpowiedź swą do dni kilku odłożył.

Rzecz to była największej wagi, i dla kraju i dla samej Zamojskiego osoby: długo wahał się z sobą, długo z powiernymi naradzał. Wysłał najprzód Tyleckiego do królowej Anny, sam nakoniec udał się do niej, i tam

---

[1]) Pauli Piasecci Croni

w przytomności posłów szwedzkich wystawił wszystkie swoje trudności; pokazał, jak niewyrównywające były barki jego, do znoszenia samemu tak ogromnego ciężaru, że acz znaczniejsza część narodu wspólnie z nim królewicza szwedzkiego życzyła, Zborowscy atoli przewyższali go liczbą, zwłaszcza zagranicznego wojska; że gdy oni podsycani rakuskiemi pieniędzmi, pułki swe trzymać i długo żołdować mogli, on przy wyczerpanych już prawie do końca sposobach, z boleścią patrzyć musi na zmniejszające się swe hufce, patrzyć na senatorów, nietylko litewskich i pruskich, lecz nawet i polskich, znużonych przewłoką czasu, wycieńczonych wydatkiem, oddalających się do domów; przełożył drogość i trudność żywności i pastwy dla koni, w kraju tłumnym obywateli zjazdem, licznemi wojskami tak ogłodzonym, iż korzec zboża po czerwonemu złotemu płacił się. Zapytał nakoniec królowej wdowy, gdy mu samemu cały ciężar znosić przychodzi, jakich posiłków spodziewać się od niej może, czem utrzymać wojska nim król obrany przybędzie, czem nakoniec samo królestwo zasłaniać i bronić. Odpowiedziała królowa wdowa, że już na popieranie elekcyi tej o stotysięcy złotych (milion dzisiejszych) z szkatuły swej wydała; że z żalem wyznać musi, iż nie jest w stanie co więcej przydać. Posłowie szwedzcy do popierania wspólnej sprawy od samego początku nie przyczyniwszy się w niczem, oświadczyli, iż starali się 40^{om} złotych u Gdańszczanów pożyczyć, lecz pieniądze te nie przyszły dotąd.

Po tych odpowiedziach, z ciężkim duszy frasunkiem, już późną nocą oddalił się Zamojski do namiotu swojego. Tam przy świetle płomienia rozbierał sam z sobą co mu w tak cisnących i trudnych okoliczkościach stanowić i czynić przystało. Naglili posłowie rakuscy o odpowiedź, nagliła bardziej sama niemożność utrzymania dalej rzeczy w stanie obecnym. Nie był on dalekim od pojednania się z Zborowskimi, lecz warunek tej zgody by na księcia rakuskiego zezwolił, oburzał go; tkwiły w umyśle z młodości jeszcze powzięte, z tylu innymi dzielone naówczas przeciw domowi rakuskiemu wrażenia. Podejrzanem było Polakom (mówi Pia-

secki) [1]) samo imie Germanów, jak wrodzoną pałających nienawiścią przeciw narodom sławiańskim. Oni to rozległe aż do rzeki Elby krainy, Pomorze, niegdyś dziedzictwa Słowianów posiedli, obyczaje swoje wprowadzili, mowę nawet ojczystą wykorzenić usiłowali; przez nich świeżo nabyte wolne królestwo czeskie, w dziedziczne panowanie i brzydkie obrócono poddaństwo; oni to zaledwie postawili stopę na wolną ziemię węgierską, wydarli jej prawo obierania królów swoich, i berło to własnem rodowi swojemu uczynili; słowem mowę, obyczaje, prawa, imie nawet szczupłej austryackiej krainy, potężnym i ludnym królestwom usiłowali nadać.

Te to groźne przykłady trwożyły Polaków, trwożyły Zamojskiego i osobiste względy, i okropne dla kraju widoki, potęga i zuchwałość Zborowskich, silne ich przez Rudolfa wsparcie, prześladowanie, poniżenie, zguba nawet dostojeństw i majątku, gdyby za sprawą zawziętych nieprzyjaciół jego Maxymilian dostąpić miał berła, bliskość Maxymiliana od granic naszych, odległość, przedział morza między Zygmuntem i Polską, bojaźń wojny domowej, wzgląd nakoniec na niedostatek sposobów utrzymania walki podobnej.

Gdy w tych pogrążony myślach sam się z sobą pasuje, widzi z zadziwieniem godziną jeszcze przed świtem wchodzącego do namiotu arcybiskupa prymasa. „I czegóż, zawołał sędziwy kapłan, w pośród powszechnych prawie życzeń, sam się dłużej ociągasz. Ja gotów jestem do ogłoszenia nowego króla“. Rzecz dotąd wątpliwa, co do tak śmiałego i niespodziewanego kroku popchnąć mogło prymasa: bojaźń li odkazujących się na niego Górki i Zborowskich, czyli rady przyjaciół niecierpliwych dalszej już zwłoki. Zamojski bojąc się opuszczać chwili mogącej nie powrócić się więcej, niechcąc wypuszczać od siebie ani zrażać kapłana, który się na tak śmiałe zdobył przedsięwzięcie, kość długo kołysaną w swej dłoni rzucił nakoniec, i rzecz raz postanowioną z odwagą, przez tysiączne potem niebezpie-

---

[1]) Pr g. 60.

czeństwa ze statkiem dokonał. Wraz zatem przez Reinholda Heidensteina posłom Maxymiliana odpowiedź swą odesłał, wraz wojsku swemu zbroje wdziać rozkazał, i całe wywiódł za szańce. Toż samo Opaliński i Dulski podskarbi z swojemi uczynili hufcy; wszystko to stało się z pierwszym porankiem dnia 1 sierpnia. Pod tenże czas senat i stan rycerski zeszli się licznie w miejscu, gdzie oddzielnie od strony Zborowskich zbierać się zwykli, przyszedł i arcybiskup ze wszystkimi biskupami, oprócz Woronieckiego nominata kijowskiego, z Litwy atoli żaden nie przybył. Naród ten (jakeśmy już wyżej powiedzieli) przez kilka niedziel osobnym obozem leżąc za Wisłą, przeniósł się nakoniec na tę stronę, i pókiby spory między Polakami nie ułatwiły się, do żadnej strony mięszać się nie chciał.

Większość atoli między Litwą potajemnie Moskalowi sprzyjała, tak jednak, że gdyby ten obranym być nie mógł, Szweda przekładali nad Niemca. Przedniejsi panowie na różne dzielili się strony; wyjąwszy Radziwiła wojewody wiliskiego, inni, nadewszystko kardynał Radziwił, i brat jego kasztelan trocki, arcyksiążęciu sprzyjali; trzeci brat marszałek w. lit. sprzykrzywszy sobie zwłoki, zamięszania i burze, z niemałą liczbą innych oddalił się do domu; wielu jednak znaczniejszych, mianowicie Chlebowicz wda trocki i Sapieha podkanclerzy lit., częścią ujęci przez królową, częścią przez Zamojskiego, nietylko skrycie sami przyrzekli być za Zygmuntem, lecz nawet resztę szlachty przeciągnąć obiecywali. Napróżno atoli czekano na nich aż do południa, i pewno oczekiwanoby dłużej, gdyby arcybiskup postrzegłszy przybliżające się wojska Górki i Zborowskich, nie zawołał z przestrachem. „Widzicie mię bez pancerza i hełmu, z woli tu waszej przybyłem: jeżeli więc urzędowanie moje potrzebnem wam jest, użyjcie go bez zwłoki czasu.“ Tu gdy postrzeżono, że prymas mięszać się i trwożyć się zaczął, z obawy by tak pomyślnej nie utracić chwili, bez czekania nawet na Litwę, postanowiono do elekcyi przystąpić. Od początku marszałkiem koła strony Zamojskiego obranym był Paweł Orzechowski cześnik chełmski. Ten objeżdżając rycerstwo

zapytał, czy chcą aby Zygmunt królewicz szwedzki był królem polskim i w. ks. litewskim, ruskim, pruskim etc. Gdy się wszyscy zgodzili, wykrzyknął prymas: Niech żyje i długo panuje szczęśliwie Zygmunt III król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski etc. Tysiączne okrzyki rycerstwa i ludu, powtórzyły głos kapłana. Gdy wieść o obraniu Zygmunta skwapliwie przyszła do strony Zborowskich i Górki, milczące najprzód zadumienie przemieniło się w odkazywania, pogróżki i krzyki. Raz uniesieni popędliwością, żelazem mścić się chcieli odbytej bez siebie elekcyi; znowu ochłonieni w gniewie, mniej krwawych szukali środków. Szczęściem cały rozruch skończył się na tem, że gdy prymas z Zamojskim poszli do kościoła ś. Jana, dla złożenia Wszechmocnemu dzięków, Zborowscy na walną radę zwołali swoich. Różne były w dwóch stronach uczucia i poruszenia.

Zamojski i ci co z nim trzymali, jak gdyby z ciężaru jakiego ulżeni, cieszyli się z dokończonego już wyboru; mięszała atoli tę radość uwaga na wspomnione już wyżej niebezpieczeństwa, na urazę Litwy, ciężko znoszącej odprawioną w nieprzytomności jej elekcyą. Przeciwnie w stronie Zborowskich gniew i odkazywania się z zemstą, sprzeczne i burzliwe rady. Nim atoli przystąpili do kroku jakiego, podobało się raz jeszcze znieść się z rakuskimi posłami. Zapytali ich Zborowscy, czyli gdy inna strona ogłosiła już króla, przekładają by elekcyą swoją na inny czas odłożyć, czyli też niezwłocznie Maxymiliana królem ogłosić? Pytali nakoniec, czyli wybór takowy gotów był arcyksiążę pieniędzmi i orężem wspierać. Wielkie były w tej mierze z posłami cesarskimi spory; legaci atoli Maxymiliana i Ferdynanda zapewnili, iż gotowi są wybór pana swego nietylko wspierać, lecz i utrzymać. Potem oświadczeniu Zborowscy znów walną radę zwołali, i na niej dawniejsze uchwały potwierdzili na nowo, znieśli przewiedzony na Krzysztofie wyrok wygnania, za stracenie Samuela nakazali odpowiadać przed sądem, ustanowili nakoniec, że przyszły król między paktami konwentami i te pomienione uchwały zaprzysiądz obowiązanym będzie. Obradom ich Krzysztof Zborowski przywodził;

celniejsi po nim byli Górka wda poznański, kardynał Radziwił i brat jego kasztelan trocki. Kardynał od dawna już przez nuncyusza dla domu Rakuskiego ujęty, łatwo i dziś do złożenia nowej elekcyi dał się namówić. Usiłowali nadto Zborowscy, już groźbą, już obietnicami, Firleja kasztelana rawskiego, i innych strony przeciwnej sobie senatorów namówić, by nie popierali obrania Zygmunta; lecz stali w przedsięwzięciu mężowie odrzucili i obietnice i groźby.

Przystąpiono więc w kole Zborowskich do osobnego króla wyboru. Pięciu tylko znajdowało się w niem senatorów: Jakób Woroniecki, i to nie z pełnem prawem, bo tylko nominat biskup kijowski, Górka wda poznański, dwóch Zborowskich, Jan kasztelan gnieźnieński, Andrzej marszałek nad. koronny, siostrzeniec ich Marcin Ostroróg kasztelan kamieniecki; przydać do nich należy kardynała Radziwiła i brata jego kasztelana trockiego, którzy częścią w tem kole, częścią przebywali z Litwą.

W stanie rycerskim Krzysztof Zborowski świeżo od nich do praw wrócony, pierwszy rej wodził, dalej krewni, domownictwem zobowiązani przyjaciele Zborowskich, lub Górki; z przedniejszych Stanisław Czarnkowski, Gaspar Dembiński, Mikołaj Jazłowiecki śniatyński, Jordan sandecki starostowie, nakoniec ci wszyscy, co rzecz własną przez gnuśność lub zbytki strwoniwszy, w przedłużeniu gwałtów bezkrólewia, w nadziejach wojny domowej, w bezkarności wszystkiego, niedostatek dzisiejszy pokrywać, w zamięszaniu przyjść nawet do bogactw obiecywali sobie. Już trzeci dzień na zmiennych postanowieniach i burzliwych radach kończył się, gdy dnia 22 sierpnia między ósmą i dziewiątą godziną wieczór, po długich sporach, Woroniecki biskup nominat kijowski arcyksiążęcia Maxymiliana królem mianował, a nazajutrz kardynał Radziwił w kościele OO. Bernardynów dzięki Bogu złożył, marszałek zaś Zborowski króla ludowi ogłosił. Przez ten czas pasowania się między stronami, Litwa, prócz dwóch wspomnionych już Radziwiłów, w nieczynnej obojętności została; było na-

wet między Polakami niemało, co obydwie elekcye za nieprawne uważali [1]).

Zamojski od początku dzieła postępujący z zwykłą sobie przezornością i porządkiem, i w tej chwili od prawideł tych nie oddalił się. By usprawiedliwić wszystkie swe czyny, wystawić w ciągu elekcyi popełnione burzycielów bezprawia i zwłoki, wydał do kraju całego obwieszczenie, czyli uchwałę pod tytułem *Reces*, stwierdzoną podpisami i pieczęciami najprzedniejszych senatorów i mężów stanu rycerskiego. W recesie tym, czyni on sprawę przed narodem ze wszystkich tak swoich jako też i strony przeciwnej czynów i działań, oznajmuje o powodach które skłoniły do wyboru Zygmunta Dzień 19go września na sejmiki po powiatach, dzień piąty października na zjachanie się wszystkiej szlachcie jak gdyby do potrzeby wojennej, dzień zaś 18 października w Krakowie do koronacyi nowego króla wyznacza. Polecono nadto hetmanowi, by z kwarty, jako też innych dochodów koronnych, bezpieczeństwo granic rzeczypolitej od wszystkich postronnych ludzi najazdów jak najlepiej opatrzył. Wydane stósownie do tego podskarbiemu Dulskiemu rozkazy. Oznajmiono oraz, iż królowa jmość z chęci i łaski swej przeciw rzeczypospolitej, sumę 100,000 złotych przyłożyć raczyła. Całe to pismo pod tytułem *Reces*, w dawnych księgach praw naszych tom 1, pag. 430, ciekawy czytelnik znaleść może.

Tymczasem strony obiedwie, Zamojski w zamku, Górka i Zborowscy na przedmieściu, każdy z posłami swych książąt ugodne spisywali warunki [2]). Wygotowały obie strony dyploma, wyznaczyła każda posłów do zaproszenia obranego książęcia. Ta co królewicza szwedzkiego wybrała, nie szerząc się jakim sposobem rzecz do skutku doprowadzoną była, w krótkich mu tylko słowach o wybraniu jego doniosła. Posłowie szwedzcy zaprzysięgli na też same wspomnione już warunki, które sami, w publicznem przed senatem posłuchaniu obiecy-

[1]) Heidenstein pag. 262.
[2]) Solikowski pag. 195.

wali. Najwięcej było sporów o część Inflant i Estonią; przyrzekli posłowie, że królów swoich skłaniać będą do tego, królowa zaś Anna, na wszystkich dobrach swoich ustąpienie Estonii zaręczyć nie wachała się. Warowano, by w przypadku śmierci króla szwedzkiego, Zygmunt za pozwoleniem stanów, mógł dziedziczne swe państwo odwiedzić; by w sprawach polskich rady samych tylko Polaków zaciągał; by cudzoziemców żadnych około siebie nie trzymał, a jeżeliby jakich dworskich do królestwa miał przywieść z sobą, że tych (zapłaciwszy im należytość) jak najrychlej z Polski odeszle; ostrzeżono jak najmocniej, aby urzędy i dostojeństwa, jakiegokolwiek bądź rodzaju, samym tylko rodowitym Polakom dawanemi były. Ten warunek i Zborowscy w umowach swoich z Maxymilianem włożyli. Podpisane artykuły od Szwedów przez Eryka Spare, Brache, z strony rakuskiej przez jednego tylko Tyffenbacha. Wysłany do Szwecyi Marcin Leśniowolski kasztelan podlaski, z dawnego poselstwa dobrze królom obydwom już znany. Z nim, w celu ubieżenia łaski nowego monarchy, wielu młodzieży polskiej przeprawiło się przez morze.

Prócz tych, wysłał Zamojski Piotra Cielińskiego sekretarza królewskiego, z listami do królów obydwóch; o usługach swoich w czasie elekcyi mało tylko namienił, przekładając, by się o nich dowiedzieli od innych, niż gdyby sam miał niemi chlubić się. Szerzej mówił o wdzięczności swojej dla jagiellońskiego domu, szczególniej o dobrodziejstwach, któremi Zygmunt August młodość jego ozdobił. Polecał ród Batorych, jako drogi Polakom, przez wspomnienie świetnych czynów króla Stefana, wskazując jak chlubnie i przystojnie się to okaże dla króla samego, gdy ród ten cenić i poważać będzie. Do przyjęcia nowego króla, oddania mu dyplomu i odebrania na pakta konwenta przysięgi, wysłani do Gdańska z senatu: Hieronim Rozrażewski kujawski, Łukasz Kościelecki poznański, Wojciech Baranowski przemyski, biskupi, Piotr Potulicki wojewoda kaliski, Mikołaj Firlej rawski, Jan Mniszech radomski, Stanisław Gostomski sochaczewski, kasztelanowie. Z stanu rycerskiego: Paweł Orzechowski cześnik chełmski, sprawujący w czasie elek-

cyi urząd sejmowego marszałka, Paweł Uchański starosta drochicki, i z każdego prawie województwa niektórzy wybrani.

Od strony rakuskiej wysłani do Maxymiliana: Woroniecki biskup nominat kijowski, Zborowski kasztelan gnieźnieński, Alexander ks. Pruński starosta łucki, krewny Zborowskich, i wielu innych, a prawie większa część tych, którzy go wybrali. Zostawał jeszcze z strony szwedzkiej jeden do dopełnienia obrządek, a ten był obwołanie nowego króla; gdy Opaliński m. w. k. którego to było udziałem, dla nagłych spraw oddalić się musiał, za naleganiem senatu Zamojski jako kanclerz w. k. u wielkiego ołtarza obwieścił Zygmunta ludowi, a potem wsiadłszy na koń, w obozie rycerstwu całemu wykrzyknął.

Wysłano do cesarza Rudolfa Jana Bogusza kasztelana zawichowskiego i Gniazdowskiego opata mogielnickiego, z poleceniem by mu o całym stanie elekcyi donieśli, i prośbą, by się nadziejom niektórych osób uwodzić nie dał, ani spokojności Polaków mięszać dopuścił; z podobnemiż listami wysłany Skrzetuski sekretarz królewski do papieża i książąt niemieckich. A tak co tylko wymagały prawa, zwyczaje, ostrożność, dokonawszy, dnia 27 sierpnia z sprawionem w szyki wojskiem Zamojski z pod Warszawy odciągnął.

Gdy Zamojski tak czynnym, Górka i Zborowscy mniej ostrożni jak przytomne wymagały czasy, zbyt w siłach swych ufni, przepędzali dni całe na biesiadach i ucztach; dowcip i bogactwo Górki, rozweselały i karmiły pospołu. Nieraz w śród szumnych winem godów mógł ich Zamojski ucisnąć, lecz gdy w całym ciągu spraw elekcyjnych od najmniejszego unikał gwałtu, i dziś skazić się nim nie chciał [1]).

---

[1]) Od południa i zachodu, okrążały Warszawę wojska Zborowskich, znaczna ich część pod Tarczynem i w Powsinie leże swe miała. Tam strawiwszy swoje i od legatów rakuskich dane im pieniądze, w niebacznej pewności nowych czekały posiłków. Zamojski z pierwszym dnia brzaskim drogą do Krakowa ciągnąc tamtędy, zastał wszystkich po nocnych biesiadach zatopionych w śnie głębokim; spali wodzowie, żołnierstwo, nawet porozstawiane czaty. W cichości przeszedł

Nakazane uchwałą warszawską wydanie z Rawy kwarcianych pieniędzy, Gostomski kasztelan sochaczewski w liczbie ośmiudziesiąt tysięcy chętnie wypłacił; z tych niejaka część na wsparcie strony szwedzkiej, więcej nierównie na zasłonienie zołnierzem granic królestwa od Turków, Tatarów i rokoszanów użytem było.

ROZDZIAŁ V.

Zborowscy ubiegają Wiślicę, S. Tarnowskiego k. s. więżą. Zabiegi Maxymiliana i rozsiewane po kraju wieści. Zamojski opasuje Wiślicę i zjazd narodowy odprawia, utwierdza Kraków. Maxymilian pokazuje się pod stolicą.

R. 1587.

Zaledwie Zamojski stanął w Krakowie, gdy go doszła wiadomość o ubieżeniu Wiślicy przez Zborowskich, i o wzięciu przez tychże Tarnowskiego kasztelana sandomirskiego. Tak się rzeczy te stały.

Zwątpiwszy Zborowscy o opanowaniu Krakowa, przez Tenczyńskiego wojewodę i Zebrzydowskiego starostę utwierdzonego silnie, gdzie Zamojski z całem swem wojskiem zbliżał się, przekonani jednak o potrzebie warownego miejsca w któremby z stronniki swymi na przybycie Maxymiliana bezpiecznie czekać mogli, Wiślicę za najdogodniejszą widokom swoim uznali. Oblewa miasto to rzeka Nida, bagna otaczają w około, natura, i cokolwiek sztuka, uczyniły je warownem, bliskość dóbr Zborowskich, nieodległość Krakowa, ze wszystkich względów wygodnem; przemagała nadewszystko uwaga, że stawszy się panami miejsca, uchwałą warszawską na

---

Zamojski przez martwe te szyki, by je atoli w innych zdarzeniach lepszej nauczyć czujności, czyli to z rozkazu hetmana, czyli z domysłu młodego rycerstwa, strzeżące obozu czaty porządnie ochłostanemi zostały. — Piasecki pag. 36.

walny zjazd dla szlachty przeznaczonego, niemałe trudności stronie Zygmunta przyniosą. Wyprawiwszy więc co prędzej posłów, którzy Maxymiliana do przyjazdu naglić mieli, Górka do Wielkiej Polski, inni w rozmaite królestwa strony, w celu popierania zamysłów swoich rozbiegli się. Andrzej i Krzysztof Zborowscy, nocą i manowcami wraz postępowali za Zamojskim, Krzysztof z piechotą i jazdą niespodziewanie po zachodzie już słońca przed Wiślicą stanąwszy, opanował bramy i rynek, magistratowi klucze sobie oddać rozkazał, surową ogłaszając karę, ktoby bez zezwolenia jego z miasta wyniść ważył się. Znaleźli atoli mieszczanie sposób dania o tem znać Mikołajowi Firlejowi kasztelanowi bieckiemu i wiślickiemu staroście; przez niego i Zamojski o ubieżeniu tem uwiadomionym został. Tegoż dnia w którym Krzysztof opanował Wiślicę, brat jego Jędrzej do Stobnicy przyciągnął. Zjechał był do miasta tego starosta miejscowy Stanisław Tarnowski sandomirski kasztelan, zjechał z żoną i dziećmi, gotujący się w drogę do Gdańska na przywitanie nowo obranego króla. Dawne były między Tarnowskim a Andrzejem Zborowskim zawiści, o też same stobnickie starostwo, że je król Stefan nie Zborowskiemu, lecz Tarnowskiemu nadał. Gdy atoli na wierze bezpieczeństwa publicznego spokojnie Tarnowski z rodem swoim przebywa, wpada Zborowski do dworu z orężem w ręku; postrzegają to dworzanie i napaść usiłują odeprzeć, jeden z nich pada trupem, kilku ranionych; przelękniona żona i córy o życie ojca i męża, łzami i prośby skłaniają go, że się poddaje; zabrane pieniądze i sprzęty, pan domu wraz z żoną i córkami w więzach odesłani do Wiślicy. Oburzył obywateli czyn tak niegodny, zgwałcone domowe bezpieczeństwo senatora, obrażona płeć żeńska, płeć, co wśród zapału nieprzyjacielskiej nawet broni, szanowaną być zwykła. Nie widziało żadne bezkrólewie przykładu podobnego bezprawia i gwałtu. Uszły jednak bezkarnie. Szafraniec wojewoda sandomirski, do którego z prawa czynić o to należało, niedawno dostojeństwo swe złożył. Tarnowski drogo wolność swą opłacił: przymuszonym był Zborowskiemu starostwa odstąpić, przyrzec że żadnej sobie

krzywdy, ani też uwiezionych pieniędzy i sprzętów, jakimkolwiek bądź sposobem upominać się i dochodzić nie będzie. Podobnych zdzierstw i rabunków, acz z mniejszemi gwałty, i inne domy szlacheckie doznały [1]).

Aczkolwiek bądź Zamojski rozjątrzony był postępki takiemi, za pierwszą uznał potrzebę uwiadomić króla i Leśniowolskiego o obecnym stanie rzeczy. Doniósł więc im, że Kraków stolica państwa, skład skarbów i znamion królestwa, dobrze obwarowany w ręku swych dzierżał; że całe prawie obywatelstwo, wyjąwszy małą liczbę Zborowskiego stronników, wszystko w obronie Zygmunta gotowe jest łożyć; że gorącem jest wszystkich życzeniem, by przykładem poprzednika swego króla Stefana przyjazd swój jak najrychlej pośpieszył, nie do wątpliwego bowiem królestwa, lecz do pewnej chwały woła go naród. Kilka już upływało niedziel, żadnych atoli nie odbierano wieści ani o Zygmuncie, ani o posłach wysłanych do niego; powiększały smutną niespokojność codzienne prawie gońce z doniesieniami, że Maxymilian już się do granic naszych przybliżał, że już podane sobie od stronników swych pakta w Ołomuńcu zaprzysiągł, żołnierza częścią naprędce spisywał, częścią danych od stanów morawskich i szląskich, lub dobrowolnie przychodzących zgromadziwszy, w granice polskie wkraczał. Rozgłaszali Rakuszanie za rzecz pewną, że Jan król szwedzki, już to z miłości ku synowi, już z bojaźni potęgi rakuskiej, już nakoniec ze względu na tyle kolei niepewnego losu, nie da Zygmuntowi oddalić się od siebie; pochlebstwa Zborowskich powiększały jeszcze Maxymiliana nadzieje; zapewniali oni, że skoro arcyksiążę pokaże się w Polsce, cała szlachta tłumem zgromadzi się do niego, a wtenczas nie zostanie Zamojskiemu jak tylko ratować się ucieczką. Nadewszystko chlubili się Rakuszanie, licząc ze strony swej Górkę, Radziwiłów i całą prawie Litwę.

Nietyle jednak te pochlebne widoki zaślepiały Maxymiliana, by nie uważał, że bez ujęcia sobie Zamojskiego,

---

[1]) Sulikowski pag. 197. Heidenstein pag. 264.

z ciężkością koronę polską będzie mógł osiągnąć. Dziwno, że tyle odebrawszy odrzuceń, raz jeszcze odważył się kusić doznaną męża stateczność.

Napisał atoli list do niego, w którym nie wspominając co się dotąd stało, donosi mu, że dla wzięcia insygniów królewskich do Krakowa przybywa, i że lubo o dobrych chęciach Zamojskiego ku sobie nie wątpi, miło mu będzie gdy go o nich raz jeszcze listownie zapewni. Grzecznie odpisał mu Zamojski, wyrażając że przez wzgląd na dostojeństwo osoby jego radzi mu, by nic porywczo nie czynił, by pamiętny jak się rzeczy odprawiły i jak się dziś mają, nie zbliżał się do Wiślicy, gdzie naród na walne swe obrady miał się wkrótce zgromadzić. W kilka dni potem wysłany raz jeszcze od Maxymiliana Felicyan Herberstein, już Zamojskiego nie zastał i powrotu jego z Wiślicy czekać musiał. Tymczasem Zamojski ciężką był niespokojnością dręczony; wiedział już o opanowaniu przez Zborowskich Wiślicy, wypadało więc albo z całemi ciągnąć tam siły, albo być w ustawnej trwodze, by Maxymilian już wkraczający do królestwa granic, i stolicy nie ubiegł. Nie stracił na wachaniu się czasu, lecz straż miasta powierzywszy Zebrzydowskiemu staroście, sam ze wszystkiemi pułki ciągnąc dniem i nocą, nazajutrz przed zmierzchem łśkniące się rynsztunkiem hufce przed Wiślicą rozwinął, i co dogodniejsze miejsca natychmiast osadził. Tak raptowne, tak niespodziane pokazanie się, potrwożyło Zborowskich, tem bardziej, gdy w tejże chwili postrzegali i tęczyńskiego wojewodę przybywającego z ludem swoim. Nową ochotą i nadzieją zagrzane było Zamojskiego wojsko; ciągnącym bowiem przez Proszowice zabiegł drogę Prokop Oborski, powracający ze Szwecyi z radosną dla wszystkich wieścią, że Zygmunt już Sztokolm opuścił.

Nazajutrz ze świtem rozpoznał Zamojski miasto i poczynione przez Zborowskich przygotowania. Leży jakeśmy powiedzieli Wiślica mokremi otoczona bagnami, od strony tylko Skalmierza dość długim z mostem suchym połączona gruntem. Wcześnie opatrzyli się Zborowscy w żywność, w pomniejszych domach dachy gon-

tami lub też słomą okryte pozdzierali, lub całkiem z ziemią zrównali, panującą nad całą okolicą wieżę kościoła napełnili piaskiem i na wierzch działa zawiedli, wiekami zniżone wały lub uszczerbione mury podnieśli i naprawili; na wyspę na której połowa prawie mostu oparta, dział wytoczywszy kilka, gęsty puszczali ogień, już to do obozu Zamojskiego, już dla samej mostu obrony. Celem spędzenia ich ztamtąd, wysłał Zamojski Francuza nazwiskiem Gorano, z małym pocztem piechoty niemieckiej; ten kilku przeciwnej strony ubiwszy, resztę do oddalenia się przymusił. Tak wszystkich zamknąwszy w mieście, przystępy onego obwarowawszy zewsząd, że zbliżenie się Maxymiliana pod Kraków nie zostawiało czasu do oblężenia, uchwalony zjazd narodowy postanowił odbyć co prędzej.

Wybrany na ten zjazd narodowy niedaleki od Wiślicy pagórek; rzeka i bagno przedzielały go od miasta; stały piesze i jezdne zastępy strzegące obrad spokojnych obywateli. Zeszło się wielu senatorów, wielu przybyłych posłów z ziem i powiatów; poruszyło wszystkich przybycie Tarnowskiego, tego co niedawno porwany i więziony od Zborowskich, tak drogo okupił swą wolność. Gdy się już utworzyło koło, Zamojski tak się odezwał: „Nie tajno zapewno waszmościom, jakich strona przeciwna używała dotąd sposobów, by tę naszą rzeczpospolitą ucisnąć; wiecie z jaką wiarą i z jakiem staraniem zasłanialiśmy ją od gwałtów i sprzysiężeń ich; poróżnienie me z nimi nie poszło o mnie, lecz poszło z tego, żem za prawa, żem za znieważony pomścił się majestat. Rozgłaszają oni jak gdyby od dawna zgody zemną szukali,—ach! gdyby tylko osobiste szło kończyć niesnaski, jużby się dawno dłonie nasze ścisnęły; lecz bardziej oni na ojczyznę godzą niżeli na mnie. Jakież pojednania tego zakładali warunki? Oto żebym na Maxymiliana zezwolił, żebym zezwolił by to dawne i szlachetne królestwo polskie iść miało pod jarzmo zbyt już przemożnego domu; zaiste ani ta miła ojczyzna powolności takiej oczekuje po mnie, ani ja pamiętny na to com jej winien, pamiętny com winien sławie przodków naszych i mojej, mogę dać się niemi zastraszyć, i dla

jakichkolwiek pogróżek lub względów, wolności królestwa tego poświęcać. Niebaczni! gdy w domu nic począć nie mogli, udali się do postronnych, puścili wodze na wszystko co jest niecne; gwałt i oręż roznoszą po domach naszych, do tego stopnia szaleni, że te wolności, za które każdy z nas umrzeć jest gotów, oni, by je w brzydką przemienić niewolą, na niebezpieczeństwa narażają się. Co mówię! nie wstrzymali się nawet od tego co jest świętem i boskiem; uwiedli legata, najwyższego Chrystusa zastępcę, i z rąk jego przyjmując ciało Zbawiciela, przysięgali że nie odstąpią zbrodniczych zamysłów swoich. W tak ślepej przeciwników naszych zaciętości, cóż nam zostaje? Statek, gorliwość, chętne i wspólne wszystkich dla ojczyzny poświęcenie się; gdy nas ciężkie obarczają trudności, gdy przemożny nieprzyjaciel wisi nad karkiem, jakiekolwiek były z kwarty pieniądze, co królowa jmość dać raczyła, co szczupłe dozwoliły moje zapasy, wyczerpanem jest wszystko; niemasz sposobów, ni dawnego utrzymać żołnierza, ni nowych spisywać zaciągów. Baczno więc zaradzajcie wcześnie, by dla niedostatku świetna korona nasza ostatniego nie poniosła szwanku. Co do mnie, nietylko majątek, lecz życie samo od dawna poświęcone ojczyznie. Macie w zakładzie mej wiary lubą żonę i córę moją: jeżeli te osierocieją przez zgon mój, obydwie waszej pieczy oddaję; dosyć one bogatemi będą, jeźli zachowają nieskażoną pamięć ojca, a miłość i uprzejmość waszmościów [1]."

Poruszyła wszystkich mowa ta, o podatkach jednak nikt się nie odezwał, czyli to że uchwałę onych do prędkiego odkładano sejmu, czyli że słusznie spodziewano się wsparcia od króla, za którego dostojeństwo i berło tyle już kraj poniósł i łożył.

Przystąpiono do obrad; wybrany za marszałka koła Mikołaj Firlej, rostropnością, powagą i wymową ułatwił wszystko. Potwierdzono zgodnie wybranie Zygmunta królewicza szwedzkiego, i to wszystko co w War-

---

[1]) Heidenstein pag. 268.

szawie uchwalonem było; zniesiono elekcyą Maxymiliana, i wszystkich co z nim trzymali ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny; wyznaczono posłów, którzyby tę uchwałę przenieśli arcyksiążęciu, i z granic królestwa ustąpić kazali. Posłowie ci byli: Jan Tarło wda lubelski, Stanisław Bykowski kasztelan konarski, i Adam Gorajski. Rozkazano całej szlachcie, pod utratą majątków, stawić się zbrojno. Wyznaczono dzień 27 listopada za dzień koronacyi i sejmu, w Krakowie odprawić się mających. Przysłany na zjazd ten od Maxymiliana Choiński, ani przypuszczonym, ani słuchanym był.

Przy samem zgromadzenia narodowego zakończeniu, przybyli z doniesieniem gońce, że Zygmunt już w Gdańsku stanął, niemało wszystkich rozweselili umysły. Wracającemu do Krakowa Zamojskiemu, zaszedł drogę poseł Maxymiliana Herberstein z nowemi do ugody przedstawieniami; dowiedziawszy się atoli, że Zygmunt już stanął w Gdańsku, żeby się próżno nie narażać, acz widział Zamojskiego, nie chciał już o nich wspominać. Tegoż dnia uwiadomiony Zamojski, że Zborowscy opuścili Wiślicę i z poczty swemi z Maxymilianem starali się połączyć, wziąwszy kilka hufców jazdy i co skorszej piechoty, rzucił się z niemi na trakt z Wiślicy do Olkusza wiodący, na inne zaś szlaki gęste porozsyłał podjazdy; napróżno atoli, bo Zborowscy okolając szeroko, bezpiecznie z Maxymilianem złączyli się; przejęte jednak od Andrzeja Zborowskiego do Jana kaszt. gnieźnieńskiego listy, donoszące mu o zjeździe wiślickim, z mocnem upominaniem, by wysłani od zjazdu tego do Maxymiliana posłowie zatrzymanymi byli, skłoniły Zamojskiego, że co śpieszniej wysłał do Krakowa, by Herberstein bawiący tam jeszcze, również zatrzymanym został.

Tymczasem Maxymilian, jakeśmy wspomnieli, w Ołomuńcu zaprzysiągłszy już pakta, naglony, ostrzegany od legatów, że wszystko od pośpiechu zależy, ufny że za pieniądze które posłowie jego na zaciągi wydali, znaczne wojska już w Polsce zastanie, śpieszniej od granic posuwać się zaczynał. Prowadził on z sobą jak gdyby dla okazałości, częścią ochotników, częścią na

trzy tylko niedziele zaciągnionych Niemców, Morawów i Szlązaków, jezdnych około dwóch tysięcy, piechoty cztery. Do tych przyłączyło się ludzi Zborowskich do 1500, Jazłowiecki starosta śniatyński przywiódł kilku set swoich. Z Bytomia ku Olkuszowi ciągnąc, zamek Rabsztyn, którego straż z małą załogą powierzoną była Gabryelowi Hołubce, nietkniętym pominął, czyli to dla skwapliwszego do Krakowa pośpiechu, czyli też że na samym wstępie do Polski, od gwałtownych kroków wstrzymać się wolał.

Powróciwszy Zamojski z wycieczki, którą był za Zborowskimi uczynił, dowiedziawszy się nadto, że Maxymilian o dwa dni tylko od Krakowa przebywał, złożył radę względem najlepszego stolicy tej zmocnienia. Dzieli się miasto Kraków na trzy grody osobne: Kraków, Kazimierz i Klepacz. Sam Kraków leży ku Szląskowi, zkąd Maxymilian miał ciągnąć; Klepacz ze strony zkąd ku Karpatom jest widok; Kazimierz od dwóch miast przedzielony jest Wisłą; naokoło rozległe ciągną się przedmieścia. Trojakie były w radzie tej zdania: mniemali jedni, by oprócz Krakowa, inne miasta i przedmieścia popalić; drudzy, by ochraniając domy od płomienia, ściągnąwszy wojsko do Krakowa, ztamtąd bronić wszystkiego; przemogło zdanie trzecich, którzy radzili, by od napaści nieprzyjaciela Klepacz coprędzej umocnić, piechotę całą na szańcach postawić, jazdę schronić w pośrodku, i z za wałów i murów opasujących Kazimierz bronić się.

W ten sposób postanowiwszy obronę, Andrzej Tęczyński, z urzędu wojewody krakowskiego nad miastem mający zwierzchnictwo, wziął na siebie straż i bezpieczeństwo onego; Mikołaj Zebrzydowski, jako starosta, baczność nad zamkiem; Farensbachowi powierzony Kazimierz; sam Zamojski obronę Klepacza przedsięwziął. Że niektóre wiejskie mieszkania i przedmieść samych domostwa, dla odległości wałami zajęte być nie mogły, a nieprzyjacielowi do przystępu i schronienia służyły, hetman mieszkańców do murów przyjąwszy, domy spalić rozkazał. Rozdzielona natychmiast piechota do sypania i naprawy szańców; pracował koło nich lud

wiejski, pomagali mieszkańcy, ciągnięto szańce, zacząwszy od uliczki Garbarskiej do Zamku, ztamtąd ku Wiśle i Kazimierzowi, tak, że cały Klepacz i pobliższe przedmieścia zawartemi być mogły.

Namieniliśmy już wprzódy o wysłanych z zjazdu wiślickiego do Maxymiliana posłach; byli oni przyjęci nie jak królestwa, lecz Zamojskiego posłowie, i dla tego w obozie arcyksiążęcia pod strażą trzymani. Oddając wet za wet, Herberstein legat Maxymiliana nie został z Krakowa wypuszczonym, aż za danem słowem, że jeźli wysłanym z Wiślicy nie otrzyma uwolnienia, sam niezwłocznie do Krakowa powróci. Wrócił więc, i z nim Tarło wda lubelski i inni posłowie nasi. Korzystał z zdarzenia Maxymilian, i dał listy Tarle, tak do stanów rzeczypospolitej zebranych w Krakowie, jako też do duchowieństwa i szkoły głównej krakowskiej. Listy te pisane były z Rakowa 20 paźdz. 1587 [1]). Wyrazy ich pełne obietnic, pełne słodyczy i najtroskliwszej uprzejmości; dziwił się arcyksiążę nad wstrętem niektórych osób ku domowi swemu i nad przeciwieniem się, tak jednomyślnemu, tak prawemu wyborowi. „Nic nie było i nie jest (mówił on) i świetnemu domowi austryackiemu, i nam samym, bardziej obcem, jak cudzą jakąkolwiekbądź, nienależącą do nas własność, gwałtem wydzierać; i owszem, tym co podobne ponieśli krzywdy nieść posiłki i pomoc, najmilszem było dla nas staraniem. Boga za świadka wzywamy, iż prędzejbyśmy krew naszą przelali, niż scierpieć mogli, by całość, spokojność, zdrowie, nadewszystko wolności wasze i swobody, uszczerbek jaki ponieść miały“. Upominał nakoniec, by przeciwni elekcyi jego, od ciemiężenia i zdzierstw kochanych jemu poddanych wstrzymywać się chcieli.

Zebrał się senat do kościoła Panny Maryi, gdzie po przeczytaniu listów i wysłuchaniu Herbersteina, odpisały stany arcyksięciu, że o nieprawnej elekcyi swojej oddawna przez posłów królestwa uwiadomionym był; że obrany od narodu Zygmunt już się w Polsce

---

[1]) Ordinium Regni Poloniae Legationes, Epis., Responsa.

znajdował, i że ani król ten odbieży ludu, który mu wiarę zaprzysiągł, ani też ludowi temu przystoi odstępować prawego pana swego; że proszą nakoniec stany, aby arcyksiążę spokojności publicznéj mięszać nie chciał, i jak najrychlej z wojskiem swojem wyciągnął z granic królestwa. Z takiemi listy, Herberstein z wszelką uczciwością odprawiony do swoich.

Nazajutrz Maxymilian z całem wojskiem sprawionem w szyki, podstąpił pod same miasta mury. Dla obszerności obwodu, szańce ledwie gdzieniegdzie dokończonemi były; taka więc (mówi Heidenstein) padła na miasto trwoga, iż gdyby arcyksiążę na pomięszanych śmiał był uderzyć, byłby może w ten dzień jeszcze dopiął celu swojego. Lecz Maxymilian, dalszych z Szląska i Polski spodziewający się posiłków, a więcej, jak się późniéj pokazało, ufający rokowaniom, pokazawszy tylko swe wojsko, do Mogiły odciągnął.

Zwykłym w czasie bezkrólewiów zwyczajem, gdy pobliższe Krakowa wioski zniszczone lub popalone były, całe Maxymiliana wojsko stać musiało pod niebem. W niektórych tylko ocalonych pod Mogiłą, sam arcyksiążę stanął, działa i obozowe zawady rozłożył. Ztamtąd raz poselstwy i listami stronę Zygmuntowską przeciągnąć do siebie usiłował, znów z swoimi składał rady wojenne. Już też ciągnęły oczekiwane ze Szląska i Luzacyi posiłki. Wodzowie ich, polegając na rozgłoszonej po Niemczech wieści, jakeby Maxymilian bez żadnej sprzeczki obranym był, szli nie jak do potrzeby, lecz jak gdyby tylko świetnym koronacyi uroczystościom przypatrywać się mieli. Gdy w liczbie około dwóch tysięcy, bez porządku i ostrożności, przez ciasne i przepaściste miejsca mijają już Rabsztyn, Hołubek niespodzianie we sto koni z zamku wypada, na nieprzygotowanych uderza, nieprzyjaciel trwoży się i mięsza, i gdy już w nieładzie uchodzi, powstaje z za gór ogromny krzyk, nowe okazują się szyki (byli to górnicy olkuscy). Ci wpadają z natarczywością, Ślęzacy we wszystkie strony pierzchają: część jazdy do Bitomia uchodzi, wielu zabitych, znaczna część jeńców i wszystkie obozowe sprzęty, naszym dostały się w zdobyczy.

Porażka ta nie przytłumiła w Maxymilianie nadziei dostąpienia spokojnie berła polskiego; szły z Mogiły do Krakowa ustawiczne poselstwa i listy, proponował Herberstein Zamojskiemu, że arcyksiążę wyprowadzi swe wojska z królestwa, byleby potem stany spokojnie elekcyą jego roztrząsnęły. Nie traciła strona Zygmuntowska na zwłoce, stojąc najwięcej o to, by dać czas Zygmuntowi zbliżenia się pod Kraków; jakoż zręczny Zamojski acz odrzucał wszystkie arcyksięcia propozycye, w samem jednak odrzucaniu, nie zdawał się zupełnej odbierać mu nadziei.

Mimo tych namów, staczały się codziennie prawie pod Krakowem małe utarczki i harce; te po większej części z korzyścią naszych: łamało rycerstwo nasze z Niemcami i Ślązakami kopije, bywały pojedynki między Polakami stron przeciwnych. W ciągu tych następującą wspomnieć należy. Dwaj znaczni Maxymiliana stronnicy, Gostyński i Stadnicki, z pocztem Węgrów położyli się byli w Gorzkwi; wysłał za nimi Zamojski sławnego z odwagi rotmistrza Bułakowskiego, ze stupięciudziesiąt konnych, i tyleż piechoty; podstąpił Bułakowski nocą, uderzył ze świtem, i na głowę zbiwszy, więźniów niemało przywiódł. Za tę posługę hetman publiczne składał mu dzięki [1]).

Gdy w podobnych podjazdach, małych utarczkach i harcach, niepomyślnie się Maxymilianowi wiodło, gdy codziennie wiele ludzi utracał, przez podejście szczęścia szukać umyślił. Jest pod Krakowem przedmieście Garbarze zwane, dla odległości mało strzeżone, całe przez rzemieślników z narodu niemieckiego osiadłe. Uprzedzony Maxymilian o skłonności ich ku sobie, do wnijścia w zmowę, jak Niemiec Niemców, łatwo nakłonić potrafił. Ułożono więc, że garbarze ci w ciemnościach niepogodnej nocy, dwa pułki piesze Maxymiliana w przedmieście w prowadzą i po domach swoich ukryją; że te niespodzianą napaścią bramę Szewską opanują, i za danym znakiem tąż drogą resztę wojska wprowadzą. Wiedział

[1]) Piasecki p. 65. Heidenstein pag. 276.

Zamojski o układach tych, udawał jednak niewiadomość, aż póki przeznaczona piechota do Garbarzów nie weszła; wtenczas odciąwszy jej odwód, zapalić kazał przedmieście; lecz już do szturmu postępowały pułki Niemiec; z niemi hufce Górki, Zborowskiego, Jazłowieckiego i Stadnickich; rzecz w największym zdawała się być niebezpieczeństwie, Kiermański i wielu z pułku jego polegli zabici; przybiega Zamojski, i porwawszy w rękę chorągiew, bój srogi odnawia; pozabijano puszkarzów od dział nieprzyjacielskich i na nichże obrócono własny ich oręż; wtenczas rozerwane hufce niezgodne mową i szykiem łatwo otoczonemi zostały; wtenczas zdradą oburzona zemsta, zwykła między bracią zawziętość, zapomniały litości, proszącym o życie nie chciano darować, w pień wycięci mieszkańcy przedmieścia, tysiąc pięćset sześćdziesiąt cztery trupów na bojowisku liczono. Wzięto dwie chorągwie, wele wozów z prochami i narzędziami do szturmu, i ośm dział wielkich z herbami Górki wojewody poznańskiego. Strata ta, śmierć barona austryackiego Teifel i wielu znakomitej młodzieży, niemałym żalem Maxymiliana dotknęły.

Górka nie posiadał się w gniewie i złorzeczeniach [1]).

ROZDZIAŁ VI.

Przyczyny zwłok w przyjeździe Zygmunta; wstręt króla szwedzkiego Jana III do tej podróży; warunki, które Zygmunt podpisać musiał; przybycie do Gdańska, spory o Estonią, droga do Krakowa. Król szwedzki odwołuje syna. Przyjazd Zygmunta do Krakowa, koronacya, żywy spór o Estonią, bitwa pod Byczyną. Arcyksiążę Maxymilian wzięty w niewolę.

Gdy Polacy w utrzymaniu Zygmunta na tronie krew własną leją i tyle trudów ponoszą, przenieśmy

[1]) Wilanowski rękopism.

się na chwilę przez morze baltyckie, ujrzyjmy jakie przyczyny w stolicy Szwedów wyjazd króla tego spóźniły. Właśnie wtenczas gdy Zamojski z przyjacioły swymi tak w utrzymaniu Zygmunta silne czyni zabiegi, gdy wspiera je wrodzona w Polakach ku krwie Jagiellońskiej przychylność, gdy nieszczęsne z Zborowskimi kłótnie, cały przemożny kredyt Zamojskiego kładą na szalę Zygmunta, studzi i opóźnia to wszystko żal sędziwego króla szwedzkiego w rozstaniu się z synem, a bardziej jeszcze względy publiczne całego szwedzkiego narodu. Widzieliśmy z początku spraw tych, że więcej bojaźń, by berło polskie nie dostało się w ręce moskiewskiego cara, niż chęć otrzymania go dla syna, skłoniła Jana III króla szwedzkiego, że się o nie przez posły swoje ubiegał. Po ogłoszeniu nawet Zygmunta, gdy się król szwedzki dowiedział, że druga strona Maxymiliana wybrała, że Polacy upominają się o Estonią, i ojciec i syn przestali już myśleć o polskiej koronie. Za przybyciem dopiero Leśnowolskiego i posłów szwedzkich z Warszawy, gdy Leśnowolski znów obraniem cara moskiewskiego postraszył, a *Spare* i *Brahe* zapewnili że Polacy przy Estonii upierać się nie będą, skłonił się król szwedzki do wysłania syna do Polski.

Nim jednak Zygmunt puścił się pod żagle, senat szwedzki zważywszy, jak potężnemu królestwu miał panować ich książę, skłonili króla i królewicza swego do podpisania warunków, z których przedniejsze kładziemy.

1. Że królewic Zygmunt nie będzie mógł oderwać żadnej prowincyi składającej szwedzkie królestwo.
2. Że stanie przymierze między Polską i Szwecyą, mianowicie przeciw Moskalom, tak że żadne państwo mimo wiedzy drugiego nie będzie mogło ni wojny wypowiadać, ni miru uderzać.
3. Że gdy Zygmunt obydwie osiągnie korony, obu narodom równie zachowa się życzliwym; że przynajmniej co rok trzeci, zjeżdżać będzie do Szwecyi; że w czasie pobytu tam jego Szwecya podejmować go będzie; że za powrotem do Polski odeszle nazad okręty i działa.

4. Że w nieprzytomności swojej powierzy rządy państwa przedniejszym królestw panom; że w radzie tej stryj jego królewic Karol posła swego mieć będzie.
5. Że w czasie pobytu w Polsce nie będzie mógł być żaden nowy podatek ustanowionym; że aż do przybycia królewskiego wszystkie dochody zostaną w Szwecyi, ani będą mogły być tkniętemi, chyba na wyposażenie sióstr lub córek królewskich.
6. Że gdy królewic z Polski przybędzie, nie ma mieć z sobą więcej księży katolików, jak tyle, ile zwykle na dworze swoim chowa; że ci innych przywilejów używać nie będą mogli, jak tych, które im w królestwie są pozwolone.
7. Że królewic wiarę ewangielicką, kościoły ich, szpitale, świętobliwie zachowa.
8. Nakoniec, że gdyby za rozgrzeszeniem papieża lub Jezuitów uchybić miał któremu z powyższych warunków, Szwedzi przez to samo mają się uważać jak uwolnieni od obowiązków przysięgi i posłuszeństwa.

Przyganiano w późniejszych czasach senatorom którzy do podpisania warunków tych króla i królewicza naglili, i oskarżono ich, że przez nie wcześnie gotowali sobie pozory, by się wyłamać z pod rządów Zygmunta, i oddać berło albo stryjowi jego Karolowi z Sudermanii, lub któremu z Sturów, dawnych swych panów [1]).

Czułe było między sędziwym ojcem a młodym książęciem rozstanie; król szwedzki ściskając syna, rozkazał mu, aby się nie ważył stopy z okrętu postawić na ląd, pókiby się Polacy dopominań swoich o Estonią nie zrzekli; w przeciwnym przypadku, wraz miał do Szwecyi powracać. Młody Zygmunt pamiętniejszy na kraj w którym się rodził, jak na łono które go nosiło, przyrzekł ojcu, iż prędzej zrzecze się wszelkich praw do

[1]) Pufendorf Historie Swede. Tom III. pag. 64.

Polski, niż gdyby Szwecya jego jakikolwiek uszczerbek ponieść miała.

Wypłynął Zygmunt na flocie z 24 okrętów złożonej, i drugiego października 1587, o pół mili od Gdańska kotwicę zarzucił; przybył Leśniowolski do miasta, z doniesieniem że król legatów polskich na okręcie przyjmować pragnie. Nieprędko i z ciężkością otrzymali posłowie, że Zygmunt w tak przykrej i burzliwej już porze roku, do opactwa Oliwskiego przenieść się raczył. Nim na to nawet zezwolił, zabezpieczył sobie u Gdańszczanów żywność, i wolny, gdyby chciał, z portu ich wyjazd. Bolesno było Polakom widzieć, że król ich wolał od poddanego sobie miasta prosić o względy, niż się udawać do tych stanów, którym przewodniczył już z prawa: lecz gdy panowie szwedzcy, szczególniej zaś admirał Flemming, wnijść do portu inaczej nie chcieli, nasi okolicznościom ulegli.

Po pięciudniowych w porcie o Estonią sporach, już całe dzieło z tylą pracy podjęte rozchodzić się miało, gdy w niepodobieństwie przełamania uporu i królewicza i Szwedów, przez wzgląd na wiszące nad rzecząpospolitą nieszczęścia, zezwolili nakoniec Polacy, że póki Jan III ojciec królewski żyć będzie, oni o Estonią upominać się nie mają. Po tem ułatwieniu, gdy już Zygmunt z przystojnością wstecz cofnąć się nie mógł, otoczony senatorami, posły i świetną młodzieżą na powitanie go przybyłą, dnia 7 października na ląd wystąpił. Przy huku wszystkiej strzelby na lądzie i dział okrętowych wjechał Zygmunt do Oliwy. Tam w świątyni pańskiej Bogu dzięki złożywszy, czytaną miał sobie przysięgę przez Baranowskiego biskupa przemyskiego i razem podkanclerzego. Nie zapomniał Zygmunt i tutaj głośno względem Estonii protestować się; Baranowski przeciwnie warował, że podług umowy, z samymi posłami szwedzkimi rzecz ta w zgromadzonych stanach stanowioną być musi. Dalej król schyliwszy kolana, przysięgę w ręce Rozrażewskiego biskupa kujawskiego złożył; w nieprzytomności marszałka w., Dulski podskarbi koronny króla ludowi obwieścił; powtórzyły to obwieszczenie ra-

dosne mnóstwa okrzyki. Po wspaniałym obiedzie, król o 9 wieczór znów na okręt powrócił [1]).

Nazajutrz spodziewało się miasto Gdańsk nowego króla w murach swoich oglądać. Od samego świtu szykowały się hufce ich piesze i jezdne, przybrane z jak największym przepychem, brzmiało powietrze od muzyki, huku kotłów, trąb i dział wojennych; mieszkańcy, ciekawością sprowadzeni postronni, leżeli w oknach, wyglądając co chwila pożądanego monarchy; już oczekiwanie zmieniło się w niecierpliwość, gdy o 9 wieczór wysiadł Zygmunt na brzeg, gdzie go rada miejska przy pochodniach spotkała; szedł piechotą przez most, między biskupami poznańskim i kujawskim aż do swojej gospody; wraz po królu przybyła siostra jego, królewna Anna, w czerwonej axamitnej kolebce.

Przez dni siedm odpoczywał król w Gdańsku po trudach morskiej podróży; podejmowało go miasto z największą okazałością i przepychem. Na dwa dni przed wyjazdem, odebrał listy od ojca, z rozkazem by bez najmniejszej zwłoki do Szwecyi powracał. Wykonana już przysięga, chęć może w młodym książęciu noszenia co prędzej korony, sama nakoniec przystojność być posłusznym wzbraniały. Wracający atoli do Szwecyi senatorowie Brahe i Spare, niespokojni, by za powrotem swoim o niezrzeczenie się Estonii odpowiedzialnymi nie byli, upraszali króla, by ich w tem usprawiedliwić raczył. Napisał więc Zygmunt, że obojętności względem Estonii nie ułatwił, dla tego tylko, żeby się uwolnić od naprzykrzenia Polaków, i oszczędzić sobie nieprzyjemności na wkrótce zgromadzić się mających stanach królestwa, lecz że wcześnie już uprzedził rządców miast tej prowincyi, że gdyby jakie od niego z uszczerbkiem Szwecyi przyjść miały listy, by ich nie słuchali i uważali je jakoby wymuszone na nim przez upór i natręctwo Polaków [2]).

---

[1]) Rękopism Wilanowski, czyli doniesienie Kromerowi biskupowi warmiańskiemu przez przytomnego przyjaciela.

[2]) Pufendorf pag. 65.

A tak pierwszy krok panowania Zygmunta od podwójności zaczęty.

Ruszył nakoniec Zygmunt z Gdańska prowadząc z sobą 800 piechoty szwedzkiej i 80 jazdy niebardzo cudnych; przy wyjeździe ofiarowało mu miasto srebrny puhar, w którym było 1000 czer. zło. złotem; nadto źle bardzo opatrzonemu w pieniądze, na rachunek należnego podatku wyliczyło 10,000 talarów. W Malborku i Toruniu, złączyli się z nim przedniejsi królestwa panowie, prymas, biskupi, wszyscy z hufcy i dwory swojemi, sciągały się także nakazane z ziem i powiatów szyki; w Piotrkowie zastał król czekającą już na siebie ciotkę swą królową Annę, lecz gdy tam wojska swe zbiera, nadchodzi wieść, że Erazm Lichtenstein dowódzca jazdy Maxymiliana, i pułki Zborowskich, opanowali Przedborz i stojący tam hufiec Opalińskiego częścią znieśli, częścią zabrali. Wieść, co zwykła niepomyślne zwłaszcza powiększać przygody, rzuciła postrach na szyki niechętne krwi braterskiej wylewu; już rozgłoszono że tłumy nieprzyjaciół nadchodzą; pojmany z strony Maxymiliana pacholik jeden, wyznał, że przysłanym był dla podpalenia Piotrkowa; zajęty przypadkiem, czy niedbałością stajennych na przedmieściu ogień, wieść tę potwierdził. Trwało zamięszanie przez dwa dni, stały wojska w gotowości, sam Zygmunt nie zdejmując zbroi bezsennie nocy przepędzał.

Wysłany od Maxymiliana oddział, widząc że nie tak łatwo było opanować Piotrków, lękając się nadto, by w nieprzytomności ich, Zamojski Maxymiliana nie przygniótł, co prędzej pod Mogiłę wrócił; lecz pokazanie się ich, acz nie trwożyło rycerstwa, zmiennej atoli szlachcie zraziło ducha obrony. Najprzód więc Wielkopolanie i Sieradzanie rozchodzić się zaczęli, za nimi i inni zniechęceni trudami i ciężkim wydatkiem, oddalili się do domów. Zygmunt nie widząc koło siebie jak niewielkie ochotników hufce, i kwarcianego żołnierza, niedość silny lub niedość może śmiały, by na Maxymiliana uderzyć, w nocy, w największej cichości z Piotrkowa do Warszawy wyruszył. Opaliński marszałek miał dozór nad wszystkiem, wództwo nad wojskiem powierzone Ła-

skiemu wojewodzie sieradzkiemu. W drodze tej z tak wielką postępowano tajemnicą, iż dopiero wyruszywszy z stanowiska, obwieszczano wozy i szyki kędy dążyć miały. Tym sposobem przybył król do Rawy, a gdy wieść rozchodzić się zaczęła, że przez Prusy i Gdańsk nazad już do Szwecyi zmierza, wysławszy królową ciotkę i siostrę do Warszawy, sam raptownie wstecz się do Krakowa obrócił, pod Nowem miastem przeszedł Pilicę, pod Korczynem zaś Wisłę, zostawując rzekę tę między sobą i Maxymiliana obozem. W Korczynie dwaj dopędzili go gońcy: Oborski z doniesieniem o pobiciu wójsk arcyksiążęcia na Garbarzach, o którem namienieliśmy wyżej. Na samym przewozie przybiegł goniec szwedzki z listami od ojca; w tych król Jan, nie już upominał, lecz pod posłuszeństwem od syna ojcu winnem rozkazywał mu, aby niezwłocznie do Szwecyi powracał [1]).

Zgromienie arcyksiążęcia, bliskość stolicy, gdzie przed stanami przystojniej od korony (gdyby chciał) mógł się wymówić, radziły by się nie cofać. Przez Jana więc Bielkę odpisał Zygmunt do ojca, że już oświadczył Polakom, iż woli zrzec się korony niż piędzi ziemi szwedzkiej odstąpić; dodał (jeżeli prawdę pisze często niewierny Pufendorf), że dla dumy i niesforności Polaków, umyślił siostrę królewnę Annę wydać za arcyksiążęcia Ernesta, ustąpić mu korony polskiej, i sam powrócić do Szwecyi [2]).

Tymczasem Zamojski, ze wszystkich prawie stron licznem Maxymiliana, Górki i Zborowskich opasany wojskiem, nie wiedział że Zygmunt do Krakowa zbliżał się. Ufny w biegłości swej wojennej i doznanej rycerstwa odwadze, mógł był nieprzyjacielowi pomyślnie stawić pole, lecz baczny że wszystkie nadzieje nowego króla na tem nielicznem polegały rycerstwie, na kość niepewną boju narażać go nie chciał; całem jego w przytomnych okolicznościach staraniem było ożywiać ducha

---

[1]) Heidenstein pag. 276.

[2]) Pufendorf pag. 66 Tom II.

publicznego, pokrzepiać w umysłach zwątlone opieszałością Zygmunta nadzieje, czas z nieprzyjacielem na umowach i listach przewlekać.

Zwłoka ta acz żadnej nie dogodna stronie, Maxymilianowi nierównie niedogodniejszą była.

Żołnierz Zygmuntowski w mieście lub przedmieściach przebywający pod dachem, wcześnie skupioną żywnością i otwartemi szlaki po drugiej stronie Wisły obfity mający dowóz, nietylko że nie cierpiał, lecz nawet dostatnie używał. Przeciwnie Maxymilianiści, nic z miasta, mało z spustoszonych okolic, od Szląska nawet (dla napaści Hołubki z Rabsztyna) szczupłe tylko odbierali posiłki; nadto zimna i listopadowe deszcze żywo przejmowały leżących pod niebem. Ostatnia na Garbarzach walka ile naszym dodała serca, tyle im odjęła odwagi; Kozacy i Kaidas Wołyńczyk, oddając wet za wet, mniej może rozkazem wyższych jak żądzą łupów wiedzeni, po żyznym Szląsku szeroko zapuścili zagony; narzekania więc wojska całego, skargi Polaków i szląskich mieszkańców, wieść o zbliżającym się już Zygmuncie, wszelka nakoniec poddania się Krakowa utracona nadzieja, przynagliły Maxymiliana, że wszystkie swe wojska, najprzód do księstwa siewierskiego, a potem i dalej odciągnął [1]).

Już też i Zygmunt od Wieliczki do Krakowa zbliżał się; pośpieszyli naprzeciw niemu kanclerz Zamojski, wielu biskupów i senatorów. Oczywisty świadek tak wjazd ten opisuje: „Po przywitaniu wjechał król jmść na Kazimierz i Stradom, ztamtąd obrócono go po wałach i koło murów miejskich, i przyprowadzono ku strzelnicy. Tam na błoniu witali go mieszczanie krakowscy i kolegiaci. Zatem rotmistrze tak jezdni jako i pieszy z hufcy swemi, wszyscy uszykowani stali, jako kto najochędożniej mógł. Pan hetman służby ich zalecał i oddał królowi dwie buławy i trzy chorągwie w bitwie pod Krakowem Niemcom odjęte; pokazywano mu działa, łupy, zbroje, na Maxymilianie zdobyte [2]). Wśród szańców do Klepacza wiodących, wyniesione były łuki tryumfalne z różnemi

---

[1]) Heidenstein pag. 272—276.

[2]) Rękopism wilanowski.

emblemma i napisy [1]). Na szczycie jednej z tych bram był wyrażony orzeł biały w gniaździe, trzymający w szponach Snop, herb Wazów rodziny Zygmunta, ten dzióbem wyrywając kłosy ze snopa karmił niemi młode orlęta. Były inne emblematyczne okraszenia, rzadkim kunsztem, przepychem i smakiem zachwycające patrzących; acz w pośród oblężenia, acz w krótkim do przygotowania czasie, okazało w dniu tym zamożne miasto cały swój przepych i świetność. Gdy przez bramę Floryańską król wjeżdżał do miasta, witał go imieniem senatu Goślicki biskup kamieniecki w te słowa:

„Panu Bogu, wysokich i niskich królestw panu, królowi nad królmi, który z woli a przejrzenia swego świętego, przez usta i głosy wolne nas ludu swego powołał waszę k. m. na królestwo polskie i wielkie księstwo litewskie, ruskie i pruskie, iż ku temu zdrowego do nas i królestwa tego waszę k. m. przyprowadzić raczył, powinne dzięki i chwałę za to dajemy, i aby ta radość i wesele nasze stanęły wdzięczną i przyjemną ofiarą przed majestatem bożym, prosimy.

„Nic nie wątpimy, chociaż w tem nawiedzeniu pańskiem i zatrząśnieniu rzpltej ojczyzny naszej, iż jednak Pan Bóg dał nam waszę k. m. królem i panem nie w gniewie swym boskim, ani z dopuszczenia jakiego, ale z łaski i dobrotliwości swej świętej. Przyczyny niewątpienia i rozumienia naszego mamy pewne i prawdziwe, bośmy Pana Boga o to prosili, aby nam dał króla *secundum cor suum*, wołaliśmy, krzyczeliśmy o to do niego, przebijały pożegnańców bożych głosy i modlitwy wysokie niebiosa jego; prośby nasze widzimy iż daremne nie były, bośmy uprosili króla i pana wedle woli bożej i wedle potrzeby rzpltej ojczyzny naszej.

„Co więcej, złotem i srebrem jakiem nie przyciągnąłeś nas do siebie wasza k. m.; prywata żadna nie zgwałciła, ani sholdowała, ani posromociła poczciwych animuszów i języków naszych. Czyste serca i ręce nasze są przed Bogiem i rzpltą naszą; jaśnie w oczy sobie jako ludzie poczciwi patrzeć możemy. Duch niebieski, nie duch świata tego elekcyą tę w nas sprawował, serca

[1]) Napisy te zachował nam Piasecki pag. 66 i 67.

i oczy ludzkie obwinąwszy, tam je obrócił gdzie nie bywały, do tego też, którego nie widziały. *Magnum erat chaos inter nos et te:* przekopy kamienne, wały morskie, skały nieprzebyte okryły nam były waszę k. m., przecie jednak zakryć nie mogły. Słynie daleko cnota, prędki lot sławy dobrej. Otośmy przecie naleźli króla i pana ze krwie panów naszych, królów naszych, ojców ojczyzny naszej.

„Dogodziliśmy k'temu w obieraniu pana i króla woli miłego Boga, który z narodu i języka swego każe ludowi swemu pana sobie obierać; dogodziliśmy ojczyznie naszej, która się raduje patrząc na syna swego, na krew panów swoich, królów swoich, dobrodziejów swoich.

„Tu na tem miejscu żywot od Pana Boga matka waszej k. m. wzięła, tu nam też owoc żywota jej, waszę k. m. Pan Bóg oto przywrócić raczył. Nie straciła nic Polska z Jagiełłowego plemienia, za morze je daleko wysławszy; owszem wygrała, iż za białą płeć męzkiej dostała. Niechajże ten owoc pomnaża nam Pan Bóg na wieczne czasy w osobie waszej k. m., abyś napełnił błogosławieństwem bożem nietylko Polskę, ale świat chrześciański, tak jako też przodkowie waszej k. m. napełnili, iż niemasz w chrześciaństwie królestwa i państwa, któregobyś się wasza k. m. powinnością jaką nie dotknął, i dotknieniem nie pofarbował rąk swoich krwią plemienia i rodzaju swego.

„Powołał Pan Bóg w. k. m. na królestwo polskie z matki Polaka; przyjachać raczyłeś swój między swe. Gościem tu nie jesteś; tyle ile ludzi widzisz, w każdym z nich łaskę i dobrodziejstwo przodków swoich upatrować będziesz, za które oni wdzięczność swą i powolność waszej k. m., a onym też swą łaskę wasza k. m. pokazować będziesz raczył. Niemasz na świecie czemby sobie monarchowie miłość u poddanych prędzej zjednać mogli, jako sprawiedliwością a dobrodziejstwem. Na gotoweś tu żniwo przyjachał; zażywać prędko będziesz raczył tej miłości i szanowania w osobie swojej, które dawno przedtem waszej k. m. jako potomkowi swemu zgotowali i zostawili oni święci Jagiełłowie, przodkowie waszej k. m.

„A jeśli sam jeszcze przymnażać tego będziesz, w czem my nic nie wątpimy, a gdzież możesz na świecie szczęśliwiej żyć i sławniej panować jako tu?

„Na głowę swą koronę weźmiesz, którą naddziadowie, pradziadowie, dziadowie, wujowie waszej k. m. sławnie nosili. Ludowi też takiemu panować będziesz, który starożytnością i szerokością języka, żadnemu najzacniejszemu narodowi miejsca nie ustąpi. Tu wiara przeciwko panom stateczna, tu miłość przeciwko ojczyznie gorąca, tu cnota i sława nad wszystkie klejnoty najdroższe, w poważeniu bywają.

„Dzielności i męstwa nie przypominam; każeszli pytać? dowiesz się. Powieć Tatarzyn, Wołoszyn, Turczyn, Moskwicin i wiele innych nieprzyjaciół koronych; sromaćli się będa prawdy powiedzieć, doznasz jej sam gdy do tego przyjdzie.

„Nie na takim placu i w takiem królestwie stolicę osiędziesz, gdzie owo tylko kramy liczą albo łątki [1]) przedają; ale w takiem królestwie, które jest murem i szczytem chrześciańskim państwom od nieprzyjaciół krzyża świętego. Tu nie będzieszli próżnował, a nieprzyjaciel powabi, niebo sobie i swemu rycerstwu budować zawzdy będziesz, tyle ofiar krwawych Bogu swemu na każdą godzinę oddawając, ile głów i języków pogańskich wygładzisz, imie boże i chwałę jego świętą bluźniących.

„Wstąpże tedy szczęśliwie i fortunnie na stolicę od Pana Boga tobie przeźrzaną; weźmi szczęśliwie *sceptrum* w rękę swoję, abyś rządził lud boży przez onego samego tobie poruczony; czyń dosyć woli i testamentowi od pradziadów, dziadów i przodków innych swoich królów polskich tobie zostawionemu.

„Masz wasza k. m. radę koronną mądrą i zacną, na których gdy przestawać i onych słuchać będziesz, sławnie panować państwom swym możesz.

„Masz ludzi uczonych, mądrych i bogobojnych w królestwie swojem mnóstwo wielkie.

---

[1]) Łątki, lalki, cacka dziecinne.

„Masz hetmanów i wodzów wojennych, także i rycerskich ćwiczonych ludzi poczet nieporachowany. Gdzie się obrócisz, najdziesz czem będziesz mógł obostrzać królewskie cnoty swoje; umiej rządzić, umiej nagradzać i karać; pamiętaj królu, iż gdzie się to zapleni, iż dobrzy, godni i zasłużeni ludzie w pomietlech leżą, k'temu *impunitas vitiorum* nastąpi, tam biada dobremu.

„Masz wasza k. m. w cale dochowaną stolicę królestwa swego, masz całe i nienaruszone klejnoty koronne, masz państwo i królestwo w ciele swem nienaruszone i w członkach swych mało urażone. Któż to waszej k. m. cało zachował? Zachował naprzód sam Pan Bóg z łaski a miłosierdzia swego. Zachowała cnota i stateczność poczciwych Polaków. Zachowała dzielność i pilność onych serdecznych hetmanów, którzy w nocy i we dnie w rękach swych piastowali to miasto. Zachowała rada i męstwo rycerstwa tak zbrojnego jako i tych, którzy swem i braci swej imieniem posłami będąc, na waszę k. m. też nie próżnując tu czekali. Zachowała wiara i cierpliwość wiernych i statecznych obywatelów miasta tego. Zachowała bogomyślność rycerstwa Chrystusowego. Zachowało szczęście waszej k. m., o które nie było tu jednego, który był dobrym, aby za pasy z nieprzyjacielem waszej k. m. mężnie i fortunnie nie chodził; niewielkać ich gromada była: *exigui numero, sed bello invida virtus.* Masz tedy wasza k. m. Panu Bogu za co podziękować, a tą też trochą uniesionych, albo i tem zatrząśnieniem się rzeczypospolitej nie odrażać, ani obrażać.

„Niechajże tedy Bóg sam wszystkie *benedictiones* waszej k. m. da. Niechaj jako źrzenicę oka zdrowego strzeże waszę k. m. Niechaj skrzydłami wszechmocności swojej okryje i ociszy majestat panowania twego. Niechaj na stolicę jego szczęśliwie prowadzi i postawi, abyś nią rządził rządem Panu Bogu miłym, rządem nie jednemu, nie dwiema, ale wszystkim poddanym swym pożytecznym; rządem takim, którymbyś u przyjaciół miłym i przyjemnym, u nieprzyjaciół straszliwym był.

„Tem wasza k. m. rady koronne i wszystko rycerstwo swem i doma pozostałych braci imieniem wita-

my, i tego od Pana Boga waszej k. m. życzymy, i o to go prosimy i prosić zawzdy będziemy.

„To witanie nasze zamykając błogosławieństwem i wieżdżbą proroka świętego: *Prospere procede et regna. Prospere procede et regna* [1]).“

Zygmunt odpowiedział po polsku, co (mówi przytomny temu Heidenstein) taką radością lud cały przejęło, iż zapomniano wszystkich w sprawie tej długo podejmowanych trudów. Już późno w noc udał się król do kościoła, gdzie zwykłe Bogu składano dzięki.

Nazajutrz panowie radni, duchowieństwo i rycerstwo stawiło się przed królem. Pokazał się Zygmunt w ubiorze hiszpańskim i z całą hiszpańską powagą; postać jego hoża, lecz kwiat jaśniejącej na twarzy młodości ćmiło zimne ułożenie i posępnej obojętności powłoka, ślady pewnie spędzonego z ojcem w niewoli dzieciństwa [2]).

Przedniejsi panowie, szczególniej Zamojski, chcąc wziąść miarę o młodego króla zdolności, szukali w przydłuższą wdać się z nim rozmowę; lecz gdy Zygmunt krótkie tylko i suche dawał im odpowiedzi, Zamojski mający prawo po tylu usługach pochlebniejszego spodziewać się przyjęcia, zbliżywszy się do Lesnowolskiego który króla przyprowadził, rzekł mu: „Jakieżeście nam nieme djable przywieźli“. Od tej to może chwili powziął Zamojski niechęć jakąś ku Zygmuntowi.

Po skończonych przywitania obchodach, przystąpiono do naradzań się o koronacyi i o sprawach publicznych. Większe niż kiedy zaszły od króla trudności około zaprzysiężenia artykułu względem Estonii [3]); czyli

---

[1]) Mowa ta (skrócona tutaj) udzieloną mi była z rękopismu jw. jm. księdza Osińskiego prałata kap. łuck.

[2]) Jan ojciec Zygmunta od Eryka XIV brata swego do więzienia wtrącony, 1568 r. uwolniony został i brata w toż więzienie wtrącił. Kobierzycki pag. 44.

[3]) Estonia składa część Inflant; przed najazdem niemieckich Krzyżaków zamieszkana przez ludy łotewskie i słowiańskie; zachwycili ją byli na chwilę Moskale, odebrał ją król Stefan, lecz w czasie wojny króla tego z Moskwą, znów ją najechali Szwedzi. O powrócenie prowincyi tej już się były z Szwecyą zaczęły układy, gdy je śmierć króla Stefana przerwała. Piasecki pag. 67.

to że widział jak ciężko było Polakom obejść się bez niego, czyli też by święcie rozkazy ojca dopełnić, czyli nakoniec że szukał tylko pozoru, by przystojnie mógł królestwo porzucić. Postrzegł Zamojski że Opaliński marszałek w. k. i inni dworscy słabo bardzo o ustąpienie to nalegali, i wtenczas dopiero uwierzył przesyłanym od dawna doniesieniom o oddaleniu się Opalińskiego od siebie. Oddawna Opaliński mimo spokrewnienia z Zborowskimi, dla ciężkich nieprzyjaźni które między nim i Górką panowały, dla dobrodziejstw któremi go król Stefan obdarzył, w ścisłej zażyłości zachowywał się z Zamojskim; bodły go jednak tajemnie powaga i powszechne Zamojskiego wzięcie. Ztąd gdy podwójna nastąpiła elekcya, pomyślną przyszłość na każdy gotując sobie przypadek, uchylił się od obwieszczenia Zygmunta w Warszawie i Gdańsku; nadto na tajemnem z Janem Zborowskim kasztelanem gnieźnieńskim zejściu, zawarł z nim i bracią jego ugodę, że gdyby Maxymilian miał przemódz, Zborowscy złączyć się z nim mieli dla przygniecenia głównego nieprzyjaciela jego Górki; gdyby zaś przy Zygmuncie berło miało pozostać, wtenczas Opaliński miał Zborowskich do łask królewskich powrócić, i wspólnie z nimi osłabiać przemożny wpływ Zamojskiego. W skutek tej zmowy pośpieszył Opaliński do Kwidzynia, a korzystając z bliskiego i częstego przez urząd swój do króla przystępu, umiał w młodego monarchy umysł wlewać zręcznie bojaźń, nieufność i zawiść. Raz mu wystawiał przemożną, samemu tronowi grożącą Zamojskiego potęgę; znów przestrzegał, że nieprzychylność ku rodowi Jagiełłów, lecz bojaźń Zborowskich powodowała go w wyborze; dalej, że szczerze do samych tylko przywiązany Batorych, gotów był każdego użyć wypadku, by którego z nich osadziwszy na tronie, sam w imieniu ich rządził. „Bogactwa, mówił on, wyniosłość, chęć panowania w Zamojskim są nieograniczone; pamiętaj królu, że monarcha którego wielmożność i świetność przyćmione są przez jednego obywatela potęgę, igrzyskiem własnych poddanych staje się.“ Niedziw, że mowy takie zostawiły wrażenie na młodym i niedoświadczonym umyśle; długa z królem podróż,

sztuka przez którą Opaliński potrafił dwór Zygmunta swojemi osadzić powiernikami, do podsycania tych wrażeń niepomału służyły. Leśniowolski kasztelan podlaski, najpierwszy z Polaków zaznany królowi, mąż z nauki, słodyczy i gładkości obyczajów powszechnie ceniony, przeważał Opalińskiego kredyt, a przyjaciel Zamojskiego, nieraz go przestrzegał o knowanych na niego podstępach.

Zamojski przyzwyczajony w pierwszej swej młodości odbierać od Zygmunta Augusta dowody opieki i uprzejmości ojcowskiej, wzięty u króla Henryka, poufały z Stefanem, żywo uczuł młodego książęcia oziębłość. Przecież jako mąż nieoglądający się na nic, gdzie szło o dobro, o pożytki kraju, gdy ujrzał w radzie słabiejące upominanie się o Estonią, gdy usłyszał Zygmunta oświadczającego, że woli królestwo opuścić, niż warunek o Estonią zaprzysiądz, raz jeszcze w te odezwał się słowa:

„Nie widzę ja tu potrzeby, miłościwy królu a panie, powtarzać tych dowodów życzliwości, któreś od narodu polskiego odebrał; nad tylą możnych książąt ubiegających się o tę świetną koronę, tobie królu daliśmy pierwszeństwo, dla ciebie tyle ponosili trudów, tyle krwi wylali, i dalej wylewać gotowi. Spojrzyj na to rozległe w granicach swoich królestwo, na ten wojenny naród, na młodość swoję, a ujrzysz jak obszerne do nabycia sławy czeka cię pole. Chceszże zagrodzić sobie ten tak świetny zawód; dla czego? dla jednej prowincyi, która orężem i prawem i dawniej należała, i dziś do berła już twego niewątpliwie należy. Nie przeczę ja, że zaciętość strony Zborowskich, rozterki domowe, potężnego przeciwnika oręż, groźnemi są królestwu temu: że pomnożą się niebezpieczeństwa gdy ty nas królu odbieżysz. Nie mniemaj jednak, że gdy nas odstąpisz, odstąpi nas równie i potężna Przedwiecznego prawica. Nie w mniej może trudnych jak są dzisiejsze okolicznościach odbieżał nas Henryk Walezy, przecież Bóg najwyższy nietylko nas ocalił i świetniejszymi niż kiedy uczynił,— dał nam na miejscu Henryka, męża wielkiemi królewskiemi ozdobionego cnotami; ten domowe uspokoił spra-

wy, granice nasze rozciągnął, sławę imienia polskiego szeroko rozniósł po świecie. Gdy król nasz Stefan podbijał kraje, zwycięzki swój oręż rozpościerał za Wołgą, Henryk wśród podstępów i spisków wlecze dni nieszczęśliwe. Niech ten przykład żałosny stanie się przestrogą monarchom, by miejsca do którego wyrokiem niebios zawołanymi byli, nie ważyli się zbyt niebacznie porzucać. Zaprzysiąż więc królu warunki przyrzeczone przez własnych twych posłów; więcej powiem, długie i już wyczerpane wysilenia nasze, byśmy szczęśliwie do końca zwalczyć mogli, posiłkami, hojnością królewską racz wesprzeć [1]).“

Mowa ta gorąco do Szwecyi powrócić pragnącego Zygmunta, mniej niż mniemano obeszła; trwał przy swej Estonii; powstały znowu na sesyi senatu d. 10 grudnia, żywsze niż wprzódy o prowincye te spory, Zamojski w te odezwał się słowa: „Kiedy szwedzcy posłowie w sprawie estońskiej tak zdradliwie postąpili sobie; kiedy wyrzekłszy się wszelkiej uczciwości, nie wachali się skazić krzywoprzysięstwem, my starodawnych Rzymian trzymając się zwyczajów, za wiarołomstwo w więzach powinniśmy ich zatrzymać.“ Nie na Szwedów zarzut cały, lecz na Polaków spada, przerwał Zygmunt uniesiony gniewem; oni to, co pod pewnemi warunkami ugodzonem było, chcą bez warunków otrzymać. Tknięty Zamojski tą odpowiedzią „Jeżeli w. k. m. zapytał, taki masz wstręt do ustąpienia Estonii, pozwól a przystąpimy do obrania innego pana.“

Zygmunt na to z zapałem: „Wolałbym się i tej korony zrzec, niż przeciw sumieniowi mojemu czynić, lub podobnych słuchać zarzutów.“

To rzekłszy, z widocznym gniewem porwał się młoy król i do komnat swoich oddalił.

Głos tak śmiały nie wzniecał w królu wielkiej do Polaków skłonności [2]).

[1]) Heidenstein p. 278.
[2]) Albertrandi w przypisach swych do medalów polsk. r. 1588.

Nie omieszkali dworacy (a może z niejakiem do prawdy podobieństwem) odnowić podejrzenia w umyśle królewskim, że silny głos Zamojskiego nie miał innego celu, jak przymusić Zygmunta do wyjazdu, a przez to Batoremu drogę do korony ułatwić. Nie zgadzało się to z zamiarami Opalińskiego, prymasa i innych otaczających króla biskupów i senatorów; przekładali więc obecne rzeczypospolitej niebezpieczeństwa, nieprzystąpienie całej prawie Litwy, duch stronnictwa po królestwie jeszcze ukryty, nadto śmiałość Maxymiliana, acz Zygmunt był już w Krakowie, z licznem wojskiem w granicach państwa przebywającego. Kończyli zdaniem, że wszystkim niebezpieczeństwom prędką koronacyą jedynie można było zapobiedz. Uległ Zamojski uporowi Zygmunta, okolicznościom, i zdań większości. Przy schyłku więc r. 1587 dnia 28 grudnia, Zygmunt III przez prymasa Karnkowskiego, zwykłemi obrządki namaszczonym i koronowanym był.

Wieść o dopełnionej uroczystości po całem rozniesiona królestwie, napełniła silną otuchą Zygmuntowskich, zwątpieniem przeciwnych. Od samego nawet Maxymiliana oddalać się zaczęto, pod pozorem utwierdzenia i mnożenia stronników sprawy rakuskiej; Jan Zborowski do Prus, Jazłowiecki w krainę ruską udał się. To było ich pozorem, istotą zaś, że gdy Zygmunt podobniejszym był do utrzymania się przy berle, gotowali sobie drogę, by nietylko w poczet rokoszanów objętymi nie byli, lecz nadto odnieśli zasługę, że pierwsi przeszli na stronę Zygmunta.

Maxymilian przez czas niejaki zabawiwszy w księstwie siewierskiem, nie chciał wyjściem swem z granic królestwa dawać mniemania, że już wszelkich osiągnienia go zrzeka się nadziei: wyciągnął więc z wojskiem do Krzepicy i oszańcował swój obóz; lecz wkrótce zaraźliwą chorobą do wyruszenia z miejsca tego przynaglony, udał się do Wielunia. A że starostwo to należało do Koniecpolskiego, trzymającego się strony Zygmunta, puściwszy wodze swywoli żołnierskiej, srodze okolicę całą ciemiężył. Udręczeni obywatele, opuszczali domowe siedliska napełniając stolicę narzekaniami swemi, woła-

jąc na hetmana by co prędzej oswobodzić ich przyszedł; podżegali te krzyki Opalińskiego stronnicy, nic usilniej nie pragnąc, jak żeby przytomności Zamojskiego przy dworze, coprędzej pozbyc się.

Znał i hetman potrzebę wyparcia corychlej arcyksiążęcia z rzeczypospolitej granic. Wiele go atoli zatrzymywało powodów; brak żołdu, niegotowość rynsztunku, słabość szyków, nakoniec dla nieustalonej jeszcze zimy rozmiękłe i przepaściste drogi. Nie wyrozumiewały tego zawiści i gminu ślepota; znosił hetman z żalem w sercu, Opalińskiego, dworaków, mieszczan krakowskich, żołnierstwa nawet samego ostre nad mniemaną opieszałością swoją przycinki. Skoro więc jakąkolwiek przysposobił gotowość, jakiekolwiek otrzymał posiłki, skoro mrozy styczniowej pełni ścisnęły już ziemię, publicznie króla i stany pożegnał. Dawał mu Zygmunt błogosławieństwo swoje, słały pany radne gorące do niebios śluby, za powodzenie oręża polskiego. Nie bez niespokojności nad losem tak ważnej wyprawy ruszył Zamojski dnia 13 stycznia 1588. Wysłał naprzód z przednią strażą Alexandra Koniecpolskiego, rozgłaszając szeroko, że sam z wszystkiemi następuje siłami; nieprzyjaciel przez częste zwiady dowiedziawszy się, że to tylko mały był hufiec, gdy w dni kilka Zamojski ciągnąc dniem i nocą, z całem pośpieszył juz wojskiem, dawać wiary temu wzbraniał się.

Zniesione dopiero i rozproszone przez Koniecpolskiego nieprzyjacielskie czaty, o zbliżeniu się całego wojska polskiego doniosły. Maxymilian acz przeważniejszy siłami, w tem miejscu stawić pola nie życzył; spodziewał się on wkrótce morawskich i węgierskich posiłków, nadto zaufany w paktach między Austryą i Polską, odciągając pod Byczynę do Szląska, nie mniemał by wódz Polski w granice cesarskie wkraczać ważył się. Przewidział to Zamojski, i wcześnie wyjednał od stanów rozkaz, aby w wyprawie tej, jak będzie mniemał dla rzeczypospolitej najlepiej, poczynał. Nie zastawszy w Wieluniu Maxymiliana, wraz Koniecpolskiego, Jakóba Potockiego, Jana Zamojskiego krewnego swego i Ga-

bryela Hołubkę z lekką jazdą naprzód wysyła, sam wkrótce za nimi z całem wojskiem wyrusza.

Składało się wojsko nasze z 7000 głów, z szyków nielicznych lecz doświadczonych, od początku oblężenia przy hetmanie będących, z kilku tysięcy piechoty i jazdy, które przedniejsi panowie i biskupi osobnemi hufcy ściągnęli. Pokrzepili znacznie siły nasze, w dzień prawie wychodu z Krakowa, przybywający za usilnem naleganiem Zamojskiego, Baltazar synowiec Zygmunta siedmiogrodzkiego książęcia, Jan Boremisa i Albert Koralis, z ośmset jazdy i tysiącem dwieście piechoty. Blask roztoczonego księżyca, pogoda iskrzącej się mrozem nocy, przyświecały szykom postępującym w cichości. Przed świtem wróciły wysłane przodem zwiady, z dokładną wiadomością okolic i dróg do Byczyny wiodących. Poznał Zamojski, że nieprzyjaciel oczekiwał przyjścia jego od królewskiego gościńca; chcąc więc z boku uderzyć na niego, ku prawej stronie zgiął się z swoim ludem. Nazajutrz 24 stycznia w niedzielę, dwiema godziny przed południem, obydwa wojska w obliczu siebie stanęły. Tego też ranka przybyły długo oczekiwane przez Maximiliana posiłki; a tak książę ten dość już silnym się czując, wywiódł z miasta w otwarte pole całe swe wojsko.

Andrzej Zborowski marszałek nadworny, najwyższą nad wszystkiem władzę mający, obrócił czoło szyków ku wielkiej drodze, mniamał bowiem, że tamtędy Zamojski iść będzie. Dzieliła dwa wojska grobla do przebycia trudna; zapóźno nieprzyjaciel do opanowania jej zabrał się; Zamojski zatacza działa, spędza Niemców, przechodzi groblę z wojskiem, i rozwijają się w równinie. Tam odmieniwszy hetmańską szatę, posuwa się pod pułki nieprzyjacielskie dla rozpoznania ich szyków, postrzega słabe i obnażone skrzydło; wszystkie bowiem siły Zborowski na środek zgromadził.

Natychmiast naradza się z wodzami, a gdy Farensbach i Pękosławski przekładają, że dzień krótki i lepiejby bitwę odłożyć do jutra, rzekł hetman pokazując zegarek: pięć jeszcze godzin pozostaje do nocy; żołnierz nasz wiedząc, że nieprzyjaciel z Wielunia uszedł,

już go za zwyciężonego trzyma, nie wie o nadeszłych Niemcom posiłkach, utaić to przed nim do jutra ani podobna. Użyjmy zapału, który go w tej chwili zajmuje; nadto dzień niedzielny zawsze mi był w boju pomyślnym.

To mówiąc, jął szyki sprawować. Na lewem skrzydle z wyborem jazdy stanął Karnkowski, Jakób Potocki, Baltazar Batory, Stanisław Żółkiewski syn, Stanisław Przyjemski, młody Piotr Łaski, Boromisa, Albert Kralius, Alexander Koniecpolski i Stefan Kazimierski, który pułkom Sebastyana przywodził; stanęli tamże Stanisławowski kuchmistrz koronny, Joachim Osiecki, Holsztyński, Gasper Maciejowski sierpski, Stanisław Pękosławski sandomirski, Piotr Myszkowski oświecimski, starostowie. Przełożył nad prawem skrzydłem Mikołaja Urowieckiego, dodawszy mu pułki Stefana Grudzińskiego nakielskiego, Stanisława Bykowskiego konarskiego, kasztelanów, niemniej Ligęzy starosty opoczyńskiego. Pięć chorągwi piechoty i sam wybór wojska, w pośrodku w około siebie postawił. Abrahamowicz z Tatarami w odwodzie pozostał. Z przeciwnej strony Węgrzy stali naprzeciw Siedmiogrodzanom naszym. Niemcy i Polacy naprzeciw ciężkiej jeździe, przeciw innym hufcom Morawianie i Szlązacy. Na wzgórku wśród pola, zkąd widok na wszystkie rozciągał się strony, stanął sam Maxymilian, z Górką, Zborowskim, Czarnkowskim, rycerstwem dworu swojego, i dział liczbą niemałą. Hetman rozesławszy wodzom rozkazy, dał znak by uderzono w trąby. Natychmiast Hołubek i Zamojski krewny hetmana zaczęli nieprzyjaciela drażnić, udając jak gdyby od miasta tył wziąść mu chcieli; lecz dla głęboko zoranego pola i grudy postępowali z ciężkością; wiele nieprzyjaciel w tym pochodzie mógł był Polakom szkodzić, lecz czyli to zbytnie w siłach swych ufny, czyli też niechcący odmieniać szyku, został na miejscu; a tak gdy Maxymilian na rosłym koniu siedząc spokojnie, najpogodniejszą do zamięszania naszych opuszcza porę, hetman jużto by oszczędzić przykrość postępu, już by wiatr zyskać po sobie, z hufcy swojemi doliną górę obchodzi. Tymczasem Hołubek sławny wycieczką z Rab-

sztyna, zbyt natarczywie na dworskie roty arcyksięcia naciera, lecz odparty ze stratą, sam pada trzema kulami przeszyty. Już uchodzących wspiera pułk Dulskiego podskar. i przy nim rota Niemców z działami, wtenczas lewe skrzydło nasze, uderzyło na przeciwne hufce pod wództwem Stanisława Stadnickiego Maxymilianowi służące; Polacy potykali się z Polakami! Tenże sam ród, taż ciężka zbroja i długie kopie, jedna odwaga, równa w obydwóch szykach domowej wojny zapalczywość, bój ten okropnym i upartym sprawiły. Zygmuntowscy atoli, coraz nowemi wspierani hufcy, przeciwników ze szczętem złamali. Właśnie wtenczas *Prepostuary* z Węgrami arcyksiążęcia naprzeciw Siedmiogrodzanom postawiony, gdy dla wzięcia wygodniejszego miejsca pułkom swym szyk odmieniać każe, te poruszenie to za rozkaz odwodu biorąc, puszczają się w ucieczkę. Korzystając z tej omyłki Żółkiewski, z prawem swem skrzydłem na wybór jazdy niemieckiej uderza. I tu bój niemniej uparty i krwawy. Żółkiewski kulą działową ugodzon w biodro, ledwie nie przyprawion o życie; ulegliby może nasi, gdy hetman pokazawszy się niespodzianie z za góry, uderzył z boku, i wraz zmięszał nieprzyjacielskie wojsko; wzięte w dwa ognie, cofa się i pierzcha. Już tylko ucieczka i żałosne zabójstwo. Engellard Curtius wódz piechoty niemieckiej, który po porażce Holubki już był Maxymilianowi zwycięstwa winszcwał, widząc smutną rzeczy zmianę, zaklinał go, by z placu bitwy uchodził; a gdy arcyksiążę długo się ociąga, Erazm Lichtenstein, ująwszy konia jego za cugle, z bojowiska oddala i w murach miasta Byczyny chroni. Poległa od cięźkich kopijników naszych cała prawie nieprzyjacielska piechota, jazda niemiecka niewiele straciwszy uszła z pola. Że z jednymże orężem i w jednym stroju Polacy z stron obydwóch walczyli, ciężko było rozeznać wiele która straciła; obyczajem atoli Polaków i Węgrów podgolonych głów 1800 na pobojowisku liczono; ostrzyżonych zwyczajem niemieckim 1200, ranionych liczba niemała. Rozproszone nieprzyjaciół szczątki, ścigano i bito: niedługo jednak, bo hetman w hufcy

wojsko całe zebrawszy, kędy się Maxymilian zamknął, Byczynę opasał.

Uniesiony żołnierz zwycięstwem, chciwy łupów, już przystępował do murów, już siekiery rąbały bramy, gdy z wierzchołka wałów znak do rozmowy dano. Za uspokojeniem się naszych, wyszli Alexander ks. Pruński i Stanisław Ciołek Polacy, Jan Logius Niemiec, wymawiając Zamojskiemu imieniem Maxymiliana, że w obce i przyjacielskie granice wkroczył, i miasto opasał. Odpowiedziano w krótkości, że dość już rozprawiano i sprzeczano się w Krakowie, że czas obecny o poddaniu się tylko mówić każe. Po chwili ciż sami wrócili posłowie, oświadczając, że jeżeli Maxymilian wkroczył w polskie granice, wkroczył nie jak nieprzyjaciel, lecz jak wybrany od znacznej części narodu, mający prawo do tego; jeżli dziś o tytuł królewski, o państwo idzie, zrzec się obojga jest gotów. Odpowiedziano, że niedosyć na zrzeczeniu się; że spokojność królestwa, sama pewność pokoju między dwoma mocarstwy, wymagały, aby arcyksiążę oddał się w ręce króla i rzeczypospolitej. Przystąpiono do poddania się warunków; gdy przy zapadającym już mroku nie można było tak prędko dostać atramentu ni pióra, Zamojski ołówkiem napisał do arcy-książęcia, co następuje:

„Upraszam najprzód w. ks. mości, ażebyś przygodę dzisiejszą zniósł mężnym umysłem; nieprzejrzane są wyroki niebios; szwank poniesiony w tem miejscu, Bóg w. ks. mości gdzieindziej nagrodzi.

„Nie z wyniosłości jakiej, lecz dla bezpieczeństwa ojczyzny mojej, przychodzi mi żądać od w. ks. mości, abyś się do mnie udać raczył. Przydana mu będzie straż taka, jaka się arcyksiążęcej godności i świetnemu domowi jego należą.

„Na żadne poniżenie wystawiony w. ks. mość nie będziesz; udasz się do zamku jakiego, gdzie wszelka cześć wyrządzoną mu będzie, aż póki nie ułatwią się nieporozumienia i spory między w. ks. mością, domem jego, a królem i rzecząpospolitą polską; aż póki nie nadgrodzą się szkody i straty nasze tak publiczne jako też prywatne. Zagraniczni około w. ks. mości będący,

bezpiecznymi zostaną; prości złożywszy broń, odejdą wolni, znaczniejsi umówiony okup zapłacą. Polacy pospolici żołnierze wykonawszy przysięgę królowi Zygmuntowi, wrócą do domów; wyżsi póty przy w. ks. mości będą, póki król i senat nie wyrzekną o nich; wziąwszy przeciw nim środki zapewniające bezpieczeństwo króla i rzeczypospolitej, zostaną zresztą przy życiu i czci; o zachowanie ich nawet przy majątkach, dobrą wiarą do króla imci wstawiać się przyrzekam; względem ruchomości będących przy nich, praw żołnierskich naruszyć nie mogę.“

Po odebraniu tych warunków, Maxymilian wyjechał z Byczyny; pośpieszył naprzeciw niemu hetman, i z uszanowaniem przyjąwszy, gospody mu swojej ustąpił. Największą arcyksiążę okazywał troskliwość, o los będących przy sobie Polaków; Zamojski wszelkie w tej mierze przyrzekł mu starania.

Dostali się z Maxymilianem w niewolę: sławny Górka wda. poznań., Andrzej Zborowski marszałek nadw., Stanisław Karnkowski, Alexander ks. Pruński, Ernest Frikaci. Przedniejsi z Niemców: Erazm Lichtenstein, Fryderyk Homan, Franciszek Köweniller, Engelard Curtius, i wielu innych. Woroniecki biskup nominat kijowski, Stanisław Stadnicki, Piotr Dunin, Krzysztof Warszewicki i inni, prostą drogą do Wrocławia uciekli.

Złota, srebra, dzielnych koni, dział wojennych, bogatych sprzętów moc niezmierna w łupach dostały się; kredens i inne do domowej potrzeby naczynia, darem arcyksiążęciu oddane. Działa hetman oceniwszy wprzódy (i wartość ich w pieniądzach podzieliwszy na wojsko) dla siebie zatrzymał. Inne łupy za miasto znieść w jedno miejsce kazał, a to dla równego między całe wojsko podziału; lecz chciwy żołnierz nie czekając na losy, nie zważając rozkazów, rzucił się na nie; tam już nie słuszność wymierzała, lecz pośpiech lub siła szarpały; nie mógł nawet hetman przeszkodzić, by i miasto złupionem nie było. Rozproszonych po bitwie do ośmiu tysięcy cesarskich, zdzierstwy i łupiestwem oznaczyło ucieczkę swoją. Odniesione zwycięstwo to 24 miesiąca

stycznia 1588 roku. Nie od rzeczy może będzie uważać, że od boju tego, aż do bitwy pod Raszynem, to jest przez 212 lat, trwał mir nienaruszony między Polską i domem rakuskim. Dobył oręża Jan trzeci na uwolnienie Wiednia, dobyła go w sto lat potem niewdzięczność, na rozszarpanie nasze.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA II,

Zawierająca sprawy od sejmu koronacyi, aż do powrotu króla z Rewla.

ROZDZIAŁ I.

Sejm koronacyi, uchwały postanowione na nim, zachowanie się Litwy.

R. 1588.

Kiedy kanclerz i hetman Zamojski, współubiegacza Zygmunta z rycerstwem polskiem ściga i walczy, zebrane około młodego króla stany, naradzały się wedle spraw i potrzeb rzeczypospolitej. Popełnione podczas bezkrólewia gwałty, niezasilony skarb, możny przeciwnik z orężem w ręku, z innych nawet stron groźne podobieństwa do wojny, dzielnej, rychłej baczności stanów wołały. Że żaden z otwartych przeciwników na sejmie tym nie znajdował się; że obojętni nawet, póki oręż nie rozstrzygł wątpliwości, odzywać się nie śmieli,

radzono bez sprzeczek i stanowiono z pośpiechem. Pozostały w rękopismie sejmu dyaryusz [1]) uczy, że sejmy naówczas nie były takie, na jakieśmy za czasów ostatnich patrzyli. Król z pany radnymi, to jest z senatem, rzecz najprzód roztrząsał; posyłał potem propozycyą do posłów ziemskich, ci naradzali się nad nią, były to raczej konferencye czyli namowy; ugodzoną rzecz odsyłano do króla, który ją w księgę praw wpisywać rozkazywał; przy końcu sejmu szlachta potrzeby ziem swoich lub prywatne prośby przedstawiała królowi. Szkoda nieodżałowana nigdy, że zwyczaj i tryb ten prawem obostrzonym nie został, że nie przepisano porządku sejmowania, nie położono tej wielkiej zasady, że każda rzecz większością głosów stanowioną być była powinna, i pod zezwolenie królewskie lub senatu poddana. Ileżby przez podobny porządek oszczędzono klęsk późniejszych! Przodkowie nasi już i wtenczas nadużywając wolności, łatwo powinni byli przeglądać, że następcy ich więcej jeszcze te swobody zdeptają.

Mimo pokrewieństwa, skrytych Opalińskiego z Janem Zborowskim porozumień, kary na stronników Maxymiliana dość postanowiono surowe. Na trzy rozdzielono ich części. Ci co jeszcze z orężem w ręku za arcyksięciem rakuskim walczyli, ogłoszeni nieprzyjaciołmi ojczyzny; dozwolono ścigać i chwytać ich osoby, majątki na skarb publiczny zabierać.

Ci co się dopuścili najazdów, gwałtów i jeszcze zbrojnymi byli w kraju, przez oskarżyciela publicznego zapozwani, w biegu niedziel czterech stawić się powinni byli przed sądem, z ośmiu senatorów i tyluż posłów potemu złożonym. Przeciwko tym, którzyby nie stanęli, oskarżyciel jak przeciw przekonanym poczynać miał, starostowie i szlachta mieli im pomagać; a gdyby, mówi dalej prawo, tak możny który był, żeby mu jedna ziemia albo powiat sprostać nie mógł, tedy nam będzie wolno inszych województw przyległych, tyle ile będzie potrzeba, przeciwko nim ruszyć. Wszakoż, gdzieby

[1]) W bibl. wilanowskiej.

szturmu jakiego była potrzeba, pieniężnym żołnierzem to ruszenie posilić będziem powinni. Ostrożność ta dowodzi, jak przemożnych mieszkańców królestwo polskie liczyło naówczas w swem łonie.

Ale wszystkie, mówi dalej prawo, którzyby, choć przeciwni nam byli, a z pokojem jednak siedzieli i rzeczypospolitej nie turbowali, nietylko od kar, ale i od pozwów wolne czynimy. Z tych także, którzy wedle uchwały wiślickiej nie stawili się na pospolite ruszenie i wybrańców nie dali, dla dobra publicznego winy znosimy. A iż (mówił uniwersał) wiele na tem zależy, aby pewność była wiary i animuszów ludzkich przeciwko nam, już za łaską bożą królowi koronowanemu, dla dobra wszech i uspokojenia rzeczypospolitej snadniejszego: aby wszyscy senatorowie, duchowieństwo i szlachta, wiarę nam oddać i w grodach poprzysiądz w przeciągu czterech niedziel powinni byli.— Postanowiono sądy sejmowe przeciw winowajcom obrażonego majestatu, i wchodzącym w zmowy z postronnymi na zgubę ojczyzny, ostrzegając, że pozwany nie ma w większym poczcie na sejm przyjeżdżać i do sądu przychodzić, jak w liczbie osób dwudziestu.

Uchwalono i więcej praw, które już to doznane w czasie bezkrólewia gwałty, już obecne doradzały potrzeby, jako to: za pojmanie i więzienie szlachcica, naznaczono rok wieży na dnie [1]: zabroniono pojedynków pod karą pół roku wieży; obostrzono karność żołnierską, kary na mężobójców, wywołano zagraniczną nieważną monetę, obmyślono nadgrody dla tych, którzy w czasie wojny, oblężenia Krakowa, ucierpieli na swych majątkach.

Że żołnierz walczący w sprawie królestwa, dla zwykłej opieszałości w wypłaceniu podatków, w przyzwoity żołd opatrzonym nie był, nadto, dla spodziewanej wojny z domem rakuskim i groźnej Turków postaci, uchwalo-

---

[1]) Wieża *in fundo* miała 12 łokci głębokości. Grzywna, podług T. Czackiego, za Zygmunta III z złotemi ówczasnymi, a czasem z talarami równaną była.

no dość znaczne pobory. W tych to tylko uważać należy, że niesprawiedliwym, jak i w innych naówczas krajach zwyczajem, szlachta zupełnie od znoszenia ciężarów publicznych wyjęta; zwalono je całkiem na włościan, mieszczan i Żydów. A tak przyciskając pracę i przemysł, folgowano rozpuście.

Przez wzgląd na świetne czyny i wielkie króla Stefana zasługi, stany jednomyślnie obydwom Batorym indygenat nadały, przypuszczając do używania wszystkich praw królestwa tego, z warunkiem jednak, iż kardynał prymasostwa nie będzie mógł posiadać [1]).

Widzieliśmy już w całym biegu elekcyi, jak skryte, jak ostrożne na wszystkie przypadki, było postępowanie litewskiego narodu. Przebiegła ta ostrożność nie odstąpiła go do końca. Zebrani co przedniejsi w Brześciu litewskim, czekali spokojnie, na czyją z dwóch ubiegających się stron nachyli się szala wojny, gotowi przyłączyć się do tej, która przemoże. Lubo od przyjazdu Zygmunta napisały do nich stany koronne, by się z nimi łączyć i wspólnie nad sprawami publicznemi naradzać chcieli, ociągali się jednak, i dopiero po wyjściu Maxymiliana z granic królestwa i rozpoczęciu sejmu, przybyli do Krakowa: Chlebowicz wojewoda trocki, Kiszka starosta żmudzki, Talwosz kasztelan żmudzki, dwaj Sapiehowie, wojewoda miński i podkanclerz lit., z stanu też rycerskiego posłów niemało. Na pierwszem posłuchaniu u króla, skarżył się imieniem Litwy Chlebowicz wojewoda, że elekcya i koronacya odprawiły się bez nich, że przy wyjmowaniu insygniów królewskich, w nieprzytomności ich poodrywano pieczęcie litewskie; czytał potem warunki, których przedniejsze były: przyłączenie całych Inflant do Litwy, i zawarcie przymierza z w. kniaziem moskiewskim na lat piętnaście.

Pierwsze z domagań się tych niesłusznem było, bo acz wiele do podbicia Inflant przyczyniła się Litwa, niemniej w wyprawie tej i Polacy czynili. Zawarcie tak

---

[1]) Patrz konstytucye 1588.

długiego sojuszu z Moskiewskim, nie zgadzało się z widokami Zygmunta, a raczej z interesem ojca jego króla szwedzkiego. Jedna z największych korzyści którą Jan III obiecywał sobie z wyniesienia syna na tron polski, była, silne wsparcie naprzeciw kniaziowi moskiewskiemu; im okrutniej bowiem w szkodliwych na Szwecyą najazdach doznał potęgi jego, tem mocniej zalecił synowi, by w żadne układy nie wchodził z Moskwą, i owszem, by do uskromnienia jej miał zawsze siły gotowe.[7]

Korzystali Litwini z wstrętu na te ich warunki i Polaków i króla, oporem i coraz nowemi żądaniami czas wycieńczając. Raz bowiem domagali się by całe Inflanty należały do Litwy, znów by im ustąpiono połowę tej krainy, działu zaś drugiej połowy, do przyszłego sejmu czekać obiecywali. Gdy się nakłaniano do zgody, nową kwestyą o Kurlandyą wrzucali; ciągnęły się mitrężne spory od 10 aż do 27 stycznia, gdy w dzień ten przyszli Litwini z oświadczeniem, że gdy król i stany na prośby ich względu mieć nie chcą, przymuszeni są wraz ich pożegnać i oddalić się do domów. Zdziwione tem nagłem postanowieniem stany koronne, troskliwe, by niezłożeniem przysięgi przez Litwę, nie osłabiła się prawność obrania Zygmunta, acz z wielką trudnością wymogły na królu, że na przedłużenie przymierza z Moskwą zezwolił, i że Inflanty za wspólną własność dwóch narodów uznane zostały. Po podpisanej ugodzie, jak najskwapliwiej Litwa wykonała przysięgę królowi, i Zygmunt także swobody jej zaprzysiągł. Ledwie się ten skończył obrządek, gdy przyszła wieść o zwycięstwie Zamojskiego, i wzięciu Maxymiliana w niewolę. Wtenczas dopiero żałowali Polacy pokwapienia się swego z ugodą litewską; tem bardziej, gdy się dowiedzieli, iż w przebiegłości dali się Litwinom wyprzedzić. Ci bowiem zawsze niepewni przy kim berło zostanie, od Krakowa, aż do wójsk hetmana, na rączych koniach porozstawiali swą szlachtę, z rozkazem najprędszego ich o losie bitwy uwiadomienia; otrzymali je półtora dnia wprzódy niżli Polacy, a zachowując ją skrycie, i grożąc odjazdem

swoim, wymogli warunki, które po rozgłoszeniu zwycięstwa, mniej nawet dogodne przyjąćby musieli [1]).

Acz prywatne wieści rozniosły już były po stolicy zwycięstwo byczyńskie, goniec atoli hetmana Ciekliński, dopiero dnia 28 stycznia przyniósł dokładną o niem wiadomość. Przybyli niedługo posłowie od zwycięskiego wojska, po dwóch towarzyszy z każdej chorągwi. Rotmistrz Ostroróg oddał list hetmański, w którym wódz radził królowi, aby zwycięstwo to jak najskromniej przyjąć raczył; aby wysłał do Maxymiliana, ciesząc go w niepomyślnej przygodzie i wszelką przyrzekał mu otuchę. Stało się zadosyć tej radzie; król bez żadnej pompy udał się do kościoła, gdzie himny Bogu śpiewano, bez strzelania atoli z dział, i żadnych uroczystych okazałości. Można było królowi tę szczęśliwą przygodę przyjąć z przyzwoitem wielkości umiarkowaniem, lecz któż mógł zabronić ludowi podawania się radości z wypadku, który wszelkie jego niepokoje uśmierzał, i sławie oręża polskiego blask nowy przydawał. Podawał się więc uczuciom swoim z wrodzonem narodowi naszemu uniesieniem. Wysłany do Maxymiliana Maciejowski biskup łucki, z pocieszeniem od króla i prośbą, by arcyksiążę dobrze chciał tuszyć o uprzejmości królewskiej ku sobie.

Wprowadzeni przed tron posłowie od wojska, tak przez Jana Ostroroga rzecz swą czynili:

„Po tylu trudach, które i niewczesna roku pora, ciężkie do przebycia drogi, kraj obrany z żywności, przewyższająca siła nieprzyjaciela, rycerstwu w. k. mci ponosić i cierpieć kazały, raczył Bóg wszechmocny dać w. k. mci zupełne zwycięstwo. Winieneś je królu Bogu, biegłości wodza, a może i niejakiej żołnierza polskiego odwadze. Nie wzbijają nas w chlubę te pomyślności, i owszem wraz z w. k. mcią przyjmujem je jak od Boga dane, łącząc do niej skromność, jak najpiękniejszą zwycięstwa ozdobę. Oddane już są w. k. mci spisane z arcyksiążęciem rakuskim warunki, racz miłościwy panie dzierżyć przyrzeczenia wodza twego; za ważną przysłu-

---

[1]) Dyaryusz sejmu 1588 w rękopiśmie. Heidenstein p. 284.

gę, okaż mu wdzięczność i narodu i swoję, okaż względy rycerstwu; niech żołd, acz niewypełniony jeszcze kwartalnej służby, całkiem zapłaconym mu będzie. Doszły nas wieści o układach względem Inflant. Nie stanów w. k. m. z Litwą, z pokrzywdzeniem korony. Wspólną krwią obojga narodów nabyliśmy krainy tej; i owszem, gdy ciężkich w zimie pod Pskowem rzeczy dokonywać potrzeba była, gdy Polacy wytrwali, odstąpiła ich Litwa. Nadto jasno parczowska konstytucya mówi, że samej koronie poddały się Inflanty.“ Na te słowa Litwa bez żadnej odpowiedzi porwała się, i wyszła z senatu.

Mówili dalej posłowie szerząc się z pochwałami zeszłego króla Stefana, prosząc, by zwłoki jego nakładem publicznym w grobach królów złożone były. Nie jednemu ta mowa rycerstwa zbyt się zdawała wyniosłą; ganiono że hetman tak samowolnie i łaskawie razem postąpił sobie z jeńcami; ganiono bardziej, jako niebezpieczny przykład, że żołnierz przepisywać stanom ważył się, jak prowincye królestwa rozrządzanemi być miały. Opaliński marszałek w. k., po poróżnieniu, chcąc się znowu do Zamojskiego przybliżyć, tak odpowiedział od tronu:

„Od samych życia pierwiastków doznawał j. k. m. p. n. m. szczególnej Boga pieczołowitości nad sobą. Ten to Bóg wsród wichrów i fal morskich, nawy jego do brzegów naszych przypławił bezpiecznie; on go wyrwawszy wśród tylu zasadzonych nań szyków zbrojnych, zawiódł do stolicy, i olejem pańskim namaścić dozwolił; ten to Bóg i dzisiaj podaje mu w ręce nieprzyjacioły jego. Przyjmuje j. k. m. tyle dobrodziejstw z schylonem czołem, z tą pokorą, która królowi chrześciańskiemu przystoi. Przeznaczon do chwały, wie jak jej z umiarkowaniem używać, i tem milszemi są rady pana hetmana, że się z własną jego zgadzają skłonnością. Nie dziś dopiero znane są królowi znakomite pana Zamojskiego i w radzie, i w obozach zasługi; wie, ile on czynił pod nieśmiertelnej pamięci panem naszym królem Stefanem; wie, że jego to odwadze, jego wytrwałości, winna korona polska odzyskanie Inflant i Litwy części niemałej; lecz pocóż dawniejsze wspominać czyny? Patrzył

j. k. m. własnemi oczyma na skutki dzielnej Krakowa obrony, patrzył na te świeże bielące się mogiły, pokrywające kości nieprzyjaciół naszych. Z jakiemiż pochwały wspomnę dzisiejszą potrzebę? Zbity na głowę nieprzyjaciel; ten co godził na zdrowie i swobody nasze, sam w więzach, tron ustalony, same pierwiastki panowania młodego króla, zajaśnione sławy promieniem. Wszystko to jest dziełem pana hetmana. Wie król, ile jest winien wodzowi, dozna wódz, że monarcha wdzięcznym być umie.

„Co się tycze rycerstwa, przekonany jest n. pan, że ono jest pierwszą władzy królewskiej podporą, i że jak rzplta utrzymać się nie zdoła bez wojska, tak mniej jeszcze wojsko ostać się może bez kraju. Znaną jest światu odwaga wasza, znanem, że ten cny naród, więcej dla ojczyzny i sławy niż dla zysków jakich, naraża zdrowie i życie. Przeto i dla spraw waszych, i dla polecenia hetmańskiego, chce król jmć abyście waszmość poznali i dobroczynność i hojność jego. Nim większe łaski wyleje, rozkaże by żołd kwartału tego jak gdyby całkiem wysłużony, w zupełności waszmościom wypłaconym był. Względem arcyksiążęcia i jeńców, będzie król baczył na przełożenia hetmańskie. Co się ściąga do Inflant, uczyni j. k. m. z senatem, jak osądzi z najlepszem rzpltej dobrem.

„Czuje j. k. m., co się należy pamiątce i zwłokom poprzednika swego króla Stefana; patrzy, że nietylko on był powinowatym jego, że był pomazańcem bożym, ale że w wojnie i pokoju był wielkim mężem, mężem, którego czyny nigdy w ludzkiej pamięci nie zgasną. Postąpi więc król imć względem pogrzebu Stefana, jak powinność jego, i godność tak wielkiego monarchy wymaga. Wstawienia się waszmościów i za sobą, i za innymi, j. k. m. w czułej mieć będzie baczności.“ [1])

Gdy się oddalili posłowie, Opaliński marszałek, czyli to szczerze poruszony ważnością usługi ojczyznie jego przez hetmana oddanej, czyli też pragnący umorzyć nie-

---

[1]) Dyaryusz 8 jmu 1588 w rękopiśmie bibl. wilanow.

dawne swe zajścia z Zamojskim, w wymownym głosie prosił króla i stanów, aby w nadgrodę tylu trudów, prac i zasług jego dla kraju, trzymane dotąd przez Zamojskiego Krzeczów i Zamech dzierżawy, wiecznością nadane mu były. Sprzeciwili się niektórzy posłowie, mniemając że dosyć będzie sam tylko puścić mu Zamech. Wtenczas Opaliński ująwszy za rękę Kiszkę starostę żmudzkiego, szedł do sprzeciwiających się posłów, a tłumiąc zawiść, którą wzmocnienie Zamojskiego w mniej szlachetnem sercu mogło było podniecać, tyle namową i powagą swoją dokazał, że się wszyscy na wniosek jego zgodzili. Rzadki dla możnych przykład, jak poświęcać osobiste niechęci tym uczuciom, które wzbudzają choć w przeciwniku naszym, prawdziwe zasługi i wartość! [1]).

Długie były w radzie królewskiej zastanowienia, gdzie osadzić pojmanego arcyksiążęcia i będących przy nim jeńców polskich. Uchwalono nakoniec, by Polacy strzeżeni byli w zamku kwidzyńskim, Maxymilian z niektórymi Polaki, pod dozorem Jakóba Sobieskiego, do Krasnego Stawu zawiezion.

Skoro tylko dozwolił czas do przygotowania potrzebny, wyznaczono dzień do pogrzebu króla zeszłego. Przybyła już była na tę smutną uroczystość do Krakowa królowa Anna wdowa, wiodąc z sobą królewnę szwedzką siestrzenicę swoją, a siostrę Zygmunta. Wyjechał był naprzeciw niej młody król, a pozdrowiwszy kilką słowami, chciał przodem do miasta pośpieszyć; lecz królowa pomna jeszcze jagiellońskiej powagi, wieku swego i starszeństwa w powinowactwie, kazała mu przez jednego z duchownych powiedzieć, iż bolesnoby jej było, gdyby król tej jej uczciwości nie uczynił i nie miał przy kolebce jej jechać. Dogodził więc Zygmunt woli ciotki, a gdy stanęła, wziąwszy pod rękę do kościoła prowadził [2]).

Napełniało już świątynię pańską mnóstwo ludu, zagraniczni posłowie, siedmiogrodzcy książęta, liczba se-

---

[1]) Tenże Dyaryusz,

[2]) Rękopism bibl. wilanowsk.

natorów, posłów, a nadewszystko rycerstwa. Ze łzami ciękącemi po twarzach sędziwych, widziano ich cisnących się do truny bohatera, by raz jeszcze dotknąć się zimnych zwłok jego. Pochowany król Stefan w kościele zamkowym, po lewej stronie wielkiego ołtarza. Grobowiec który dziś jeszcze widzimy, Heidenstein i Piasecki twierdzą, że był kosztem publicznym wzniesion, inni, że go nadała czułość żony, Anny królowej. Jakkolwiekbądź, skromny ten kamień, uwiecznia żal nasz! Najpyszniejszy nicby nie przydał do bohatera sławy!

Zamojski nie chcąc wystawiać na widowisko ludowi świetnego jeńca swojego, pominąwszy Kraków, zawiódł go do krasnostawskiego zamku; tam, co tylko wymagało należyte dostojeństwu jego poszanowanie, wspaniałość, gościnność, a więcej nad to, winne nieszczęściu względy, wszystkiego doznawał znakomity więzień od szlachetnego zwycięzcy. Nieraz Zamojski odwiedzał go w Krasnymstawie, często na gody domowe de Zamościa zapraszał. Tam gdy Gryzelda Batorówna powiła mu syna, arcyksiążę do chrztu go trzymał [1]). Ta ufność, te szlachetne postępki, nadgrodzono podejściem. Na usilne Maxymiliana prośby, Zborowscy wraz z nim w Krasnymstawie zostali. Doznane nieszczęścia, nie wytępiły w ich sercu żądzy, by nowemi zawichrzeniami upadłe wskrzesić nadzieje. Wybić w komnacie Maxymiliana mur, spuścić go oknem, na rozstawionych koniach uwieść do Szląska, takie ich były zamysły. Przy wykonaniu już prawie dzieła, odkrył je Marek Sobieski chorąży koronny. Odtąd nie uwłaczając dostojeństwu, powiększona w zamku krasnostawskim i straż i czujność.

Tymczasem, z większą może niż sam więzień niecierpliwością, dwór wiedeński upokorzenie to znosił. By mu więc koniec corychlej położyć, wysłał wspaniałe poselstwo do papieża Syxta V, wstawienia się jego u Polaków żądając. Przychylny zawsze dwór rzymski rakuskiemu domowi, a raczej wdzięczny za doznawane

---

[1]) Piasecki pag. 71.

w każdym czasie uleganie i posłuszeństwo, wyprawił do Polski kardynała Hipolita Aldobrandini, wyniesionego później na stolicę apostolską pod imieniem Klemensa VIII. Zbliżającemu się do Krakowa, Zygmunt na dzielnym koniu, z licznym pocztem drogę zajeżdza, wprowadza do stolicy i podejmuje z wspaniałością królewską. Wtenczas to zaczęły się umowy o uwolnienie arcyksiążęcia, które lubo w następującym dopiero roku do skutku przyszły, by nie przerywać ciągu i rzeczy, teraz powiemy.

R. 1589.

Wyznaczeni za komisarzów z strony królewskiej: Hieronim Rozrażewski biskup kujawski, Jan książę Ostrogski wda wołyński, Jan Gostomski wda rawski, Krzysztof Zienowicz wda brzeski lit., Jędrzej Opaliński marszałek w. k., i Jan Zamojski kanclerz, hetman w. k. Z strony rakuskiej: Wilhelm Rosenberg, Krzysztof Popel z Lubowić, ołomuniecki i juryneński biskup, Rykord Strom, Zefryd Promnic, Mikołaj Sefunti i Jan Kobencel. Pierwsi zjechali się do Brdzina, drudzy do Bytomia. Obydwie potem strony zebrawszy się razem, każda podług umowy nad 70 koni nie mając z sobą, do traktowania przystąpiły. Po długich trudnościach i zwłokach (z najdrobniejszą bowiem rzeczą posłowie rakuscy o zezwolenie posyłali do Wiednia), na następujące zgodzono się warunki:

1. Arcyksiążę Maxymilian zrzecze się królestwa polskiego, i nigdy tutułu onego używać nie będzie. Artykuł ten sam cesarz podpisze, i przysięgą stwierdzi. 2. Stany węgierskie, czeskie, morawskie i szląskie, pokój ten podpiszą i przysięgą stwierdzą. Nawzajem n. Zygmunt król polski, zobowiąże się przysięgą, że na sejmie który się właśnie był zaczął, stały pokój zachowa, powszechną amnestyą i zapomnienie wszelkich sporów ogłosi. Przydano i pomniejsze warunki, które Zygmunt w Polsce, cesarz i posłowie jego w Pradze w miesiącu lipcu zaprzysiądz mieli, po których wypełnieniu, Maxymilian wypuszczonym być miał. Warunki te, zręcznością Go-

ślickiego biskupa kamienieckiego, przez sejm jednomyślnie potwierdzone zostały. Wyznaczeni do odebrania przysięgi od cesarza, kardynał Radziwił i Mikołaj Firlej wojewoda krakowski.

Po wykonanej przez obydwóch monarchów przysiędze, Zygmunt udał się z Lublina do Krasnego Stawu, by Maxymiliana w więzieniu odwiedzić, i na tem zejściu wszelkie dawne zagładzić urazy. Lecz i tu, mówi Piasecki [1]), nie omieszkał Maxymilian urazić sobie Polaków; biorąc bowiem u siebie godność arcyksiążęcą za równą godności królewskiej, naprzeciw Zygmuntowi wynijść nie chciał; co widząc Opaliński marszałek w. k., nie dozwolił królowi i kroku postąpić, aż arcyksiążę na dół schodów nie zszedł do niego. Uprzejme z obu stron było przywitanie, król wspaniale arcyksiążęcia częstował, i prędkiego uwolnienia dał mu nadzieję.

Jakoż nietylko cesarz Rudolf, ale i stany czeskie i austryackie, umówioną wykonały przysięgę; lecz gdy posłowie węgierscy opóźniali swój przyjazd, arcyksiążę Maxymili n, acz był już w drodze, przez prowadzących go nazad zwrócony; wkrótce atoli za danem zaręczeniem, że Węgrzy na przyszłym sejmie te pakta potwierdzą przez wymienionych już posłów, znów na granice szląskie odprowadzony. Tam gdy arcyksiążę postrzegł, że znaczne wojsko, pod sprawą Melchiora Rhedera, na przyjęcie go przyszło, zawołał, że przysięgać nie chce, i że przyrzeczenia w więzieniu dane, nie mogły go wiązać. Posłowie nasi acz bez żadnego prawie zbrojnego pocztu, z surową śmiałością wyrzucali tak niegodne zacnego książęcia wybiegi, złamaną wiarę papieżowi, cesarzowi, i tylu wstawiającym się za nim monarchom. Zebrzydowski w gniewie swoim nie znający hamulca, biorąc postępek ten za obelgę narodu całego, na pomszczenie go już brał się do miecza, i byłby go zbroczył, gdyby Goślicki biskup nie uśmierzył go łagodnością, nie wstrzymał przekładaniem, iż czyn ten bardziej był krzywdzącym Maxymiliana, niż rzeczypospo-

---

[1]) Piasecki pag. 75.

litej szkodliwym. Ten to jest Zebrzydowski, który później ślepą uniesiony pychą, rozwinął chorągiew rokoszu, zaburzył kraj, i krwią braterską zbroczył pole Guzowa. Zganił Rudolf tę nierzetelność Maxymiliana, a ten choć późno, wykonał przysięgę, i spoczął nakoniec.

ROZDZIAŁ II.

Sejm 1589. Prawa postanowione na nim. Zygmunt wyjeżdża do Rewla. Turcy ciągną nad Dniestr. Zamojski utwierdza Lwów. Zjazd Wielkopolanów w Łęczycy.

R. 1589.

Uwolniony naród od wszelkiej z strony rakuskiej obawy, starty wpływ i zuchwałość Zborowskich, te spokojne uczucia, które po długich burzach nadaje obecna pomyślność, sprawiły, że sejm 1589 r. odbył się przykładnie, i pożytecznie. Pierwszą było zgromadzonych stanów troskliwością, po długich między możnymi obywatelami walkach, mogące się jeszcze pozostawać rozjątrzenia i zawiści, braterskim sposobem, powagą prawa, uspokoić na zawsze. Zgodzono się więc, by przyrzeczenia hetmana Zamojskiego, stronnikom Maxymiliana pod Byczyną dane, zachowania ich przy uczciwości, zdrowiu i ziemskich majątkach, w prawo zamienić, nie wprzód jednak, aż w obliczu rzeczypospolitej królowi przysięgę wierności złożą, również przysięgą stwierdzą, że spokojnie zachowywać się będą, i jakiekolwiek z senatory królestwa tego nieprzyjaźnie mieć mogą, na zawsze na bok je złożą [1]). Świetny zaiste dobroci narodu naszego przykład: te zawziętości stron przeciwnych, gdzieindziej tak krwawe, tak nieraz okropne, u nas niedługo trwały, i koiły się snadnie.

Ogłoszono na tymże sejmie, że dekret króla Hen-

---

[1]) Konst. sejmu 1589. p. 512.

ryka za zabicie Wapowskiego, jako nie z osobistej urazy, lecz z obowiązku starościńskiego przez Zamojskiego na Samuelu Zborowskim spełniony, prawnym był, a zatem w całej tej sprawie wieczne nakazano milczenie.

Ugoda z Litwą względem Inflant, wzięła prawa powagę. Dziwną jest rzeczą zaiste, jak naród od dwóch i więcej wieków już z Polską złączony, złączeniem tem nabywszy siły, znaczenia, a co więcej nieznanych mu swobód, tak uporczywie przy oddzielności swej obstawał. Tak ciężko jest ludzi korzyściami nawet, odwieść od dawnych wspomnień, i zagładzić silne niepodległości wrażenia. Jakkolwiekbądź, warowano jak najsurowiej na sejmie tym, że starostwa, urzędy, władze, dochody nawet inflantskie, między Polaków i Litwinów zarówno dzielonemi być miały [1]).

Ważniejsza nad wszystkie ustawa, któraby nam byt nasz polityczny zachowała na zawsze, wniesiona na tym sejmie do stanów, nieodżałowanem nigdy nieszczęściem, do skutku nie przyszła. Doświadczone już bezkrólewiów klęski, przezorność na przyszłość, zniewoliły wielu znaczniejszych obywateli, by o sposobie elekcyi królów, zbawienne poczynić odmiany. Heidenstein wspomina mężów, którzy się najusilniej przykładali do tego; byli oni: arcybiskup i prymas Karnkowski, Firlej krakowski, Radziwił wileński wojewodowie, Jan Zamojski kanclerz i hetman w. k. Lecz gdy zjednej strony prymas i biskupi nalegali, by najpierwszy warunek położono, aby król polski był koniecznie katolikiem rzymskim, drudzy, mianowicie Zamojski, przykładem Węgier i Czech przestraszeni, warowali, by dom rakuski na zawsze od berła polskiego był wyłączonym, długo się spierano, a gdy nikt od wniosku swego odstąpić nie chciał, rzecz najzbawienniejsza, przez zaciętość każdej strony przy zdaniu swojem, upaść musiała [2]).

Że dzieje państw nietylko są opowiadaniem czynów, lecz zarówno obrazem oświaty i obyczajów upły-

---

[1]) Piasecki *ibid.*

[2]) Piase ki p. 75. Heidenstein p. 285. Sulikowski p. 211.

nionych już wieków, trzy na tym sejmie postanowione prawa, jako malujące wiek ów, wspomnieć należy.

Za czasów dziedzicznych Jagiełłów, otwartą była ziemia nasza dla zamożnych i przemyślnych przychodniów, i ta rozsądna wolność, zaludniała rozległego królestwa niwy, a nawet pustynie. Bliskość morza, obfitość roli, łatwy spław rzekami, cudzoziemców do prowincyj pruskich ściągały najbardziej. Nabywali oni majątków, a łącząc pracę do przemysłu i doświadczenia, bogacili się nad innych. Powodzenie to, nieszlachetną zazdrość w dawnych mieszkańcach wzbudziło; wnieśli więc do stanów i utrzymali, by odtąd cudzoziemcom nie będącym szlachtą polską, imion ziemskich kupować wolno nie było; tym nawet którzy już dobra takowe nabywali, trzy lata tylko zostawiono czasu, by je wyprzedali i wynieśli się z kraju. Środek ani przynoszący krajowi pożytku, ani światłu prawodawców sławy.

Powściągnienie prawem nadużyć, świadczy, że nadużycia te często się zdarzały; postanowiono było na tym sejmie, aby popełnione gwałty na kupcach krajowych i cudzoziemskich, w niesłusznych mytach, w wydzieraniu im gwałtem, częściami lub całkiem win, małmazyów, i innych towarów, obwiniony w pobliższym grodzie odpowiadał, z obowiązkiem oddania zaborów i kary dwóchset grzywien [1]).

Warowano nadto, by dla wygody stanu szlacheckiego, sól krakowska i ruska, obficie po różnych miejscach składaną, i nie drożej jak po 93 grosze sprzedawaną była [2]).

Prócz tych ustaw, dowodzących w jak tkliwej miała szlachta pamięci, nietylko korzyści ale i wygody swoje, miło jest uważać, że baczność jej, rozciągła się na porządek i ogólne kraju pożytki; obostrzono karność żołnierską, uprzątniono z zawad spławy rzek, Warty, Wieprza, Bugu, Wisłoki, i wiele innych wewnętrznych nakazano porządków.

---

[1]) Konst. sejmu 1579. p 521.
[2]) *Ibid.* p. 521, 522.

Już ośmnaście upływało miesięcy od rozstania się Zygmunta z sędziwym swym ojcem; wzajemne było obydwóch stęsknienie, szły częste i nalegające listy z Sztokolmu do Warszawy, z żądaniem, by dla rozmówienia się w ważnych sprawach, mógł Zygmunt zjechać do Rewla, gdzie i król szwedzki miał przybyć. Zezwoliły na podróż tę stany, a Zygmunt z licznym orszakiem puścił się w tę drogę.

R. 1589.

Tymczasem gdy król odprawuje swą podróż, powódź hord tatarskich zalawszy Ukrainę i Podole, dnia 18 sierpnia 1589 zatrzymała się pod Lwowem i Tarnopolem. Padł strach na wszystkie kraju mieszkańce. Niezasilony skarb, niezebrane wojsko, bo acz na oznaki zbliżających się już wtenczas a spełnionych wkrótce najazdów, uchwalono na sejmie zeszłym pobory, arcybiskup i inni niechętni Zamojskiemu, wstrzymali wpływ ich do skarbu, rozsiewając, że wieści o wtargnieniu tem, płonnie i na to tylko wymyślonemi były, by podatki na inne wyłudzić przedmioty. Rzeź dopiero i okropne mordy przekonały nieufnych! Już wśród spustoszenia i dymiących się pożogów, łupem obciążone Tatary oblegli w Baworowie Włodkową, hetmana Zamojskiego siostrę, już zdobyli miasto i zbliżali się do zamku, gdy ściągnione na prędce Jakóba Strusia, Potockich i Podlodowskiego pułki, uderzyły na tłumne hordy, i ciężką sprawiwszy w nich klęskę, oswobodzili zamek.

Tatarzy obciążeni łupem, osłabieni klęskami, łatwo w odwodzie do siedlisk swoich pokonanymi być mogli; lecz nie dozwoliły tego fatalne niezgody między Konstantym ks. Ostrogskim kijowskim, a Januszem ks. Zborowskim bracławskim, wojewodami. Znaczne, lecz oddzielne mieli oni hufce zbrojne, a gdy je połączyć i wspólnie na nieprzyjaciela uderzyć nie chcieli, barbarzyniec bezkarnie uchodzi.

Wieść o wtargnieniu Tatarów doszła króla znajdującego się w Wilnie; lecz niecierpliwy oglądania ojca coprędzej, osądził za rzez dostateczną, napisać do het-

mana Zamojskiego i innych przedniejszych panów, by takie obmyślili środki, aby rzplta żadnego nie poniosła szwanku, sam zaś do Rewla w dalszą puścił się drogę. Obojętność ta w tak niebezpiecznym razie dla państwa, niemało przeciw królowi obruszyła umysłów [1]). Lecz okropniejsze nad to niebezpieczeństwo już nad Polską wisiało. Niesforni i łupów chciwi Kozacy, nie przestawali w zagonach swoich ogniem i mieczem niszczyć krain tureckich. Nieraz łodzie ich ocierały się o Carogrodu mury; nieraz sułtan z okien seraju patrzył, jak ogniem podniecony przez nich, gorzały naokoło grody i włości. Równie więc litością nad ludem swym, jak zniewagą majestatu wzruszony, wysyła Hyder baszę beglerbeja Sylistryi, na pomszczenie się tylu krzywd nad Polakami. Wódz turecki z ogromnem wojskiem przeprawia się przez Dunaj, zbliża nad Dniestr i Śniatyń pali.

Zamojski, któremu bez wojska i żołdu straż państwa powierzoną była, przybiega do Lwowa; złożywszy radę z przytomnymi senatorami corychlej, działa, prochy, piechotę do Kamieńca wysyła, i straż onego Jazłowieckiemu porucza.

Na prośby przytomnych senatorów, arcybiskup lwowski udał się do Wielkiej Polski, z poleceniem, by doniósł o poniesionych już klęskach, o ciężkiem niebezpieczeństwie nietylko prowincyom ruskim, lecz całej rzeczypospolitej zagrażającym; z upomnieniem nakoniec współbraci, aby w tak wątpliwej kolei, pieniędzmi i bronią ojczyznie swojej na ratunek śpieszyli. Sulikowski wysławszy umyślnego do prymasa, z onajmieniem, iż wkrótce w ważnych rzpltej sprawach przybędzie do niego, z prośbą oraz, by w dogodnem miejscu zjazd narodowy coprędzej zwołać raczył, sam do Sandomierza pośpieszał, i tam jakieżkolwiek otrzymawszy posiłki, gdy się już oddalał, ujrzał przybywających od króla posłów, z prośbą by mu z poborów ziemskich, część jaka na drogę daną być mogła. Tak niewczesne żądanie nietylko że nieotrzymało skutku, lecz ściągnęło królowi niemało wy-

---

[1]) Sulikowski pag. 215.

mówki, że w tak niebezpiecznym razie państwo opuścił [1]).

Tymczasem prymas, w niebytności króla pierwszy w kraju urzędnik, zjazd główny prowincyj wielkopolskich do Łęczycy zgromadził. Stanęło liczne grono z senatu i rycerskiego stanu; cieszył się wyniosły starzec używaniem choć na chwilę dostojeństwa królewskiego prawie, zagrzał przytomnych gorącą mową, wsparli go Opaliński marszałek w. k. i Łaski wojewoda sieradzki. Lecz chociaż Sulikowski sprawca zjazdu tego, z szczęśliwych skutków onego chlubi się, inni atoli dziejopisowie twierdzą, że oprócz pięknych słów, posiłki pieniężne acz w tak naglącym razie, do przyszłego sejmu odłożonemi były [2]). Z tem wszystkiem, jeźli naganną obojętnością, a raczej nałogiem, ubliżono podatków, skwapliwszy do oręża jak do poborów naród nasz, musiał do broni pośpieszyć, gdyż wkrótce Zamojski z niemałem wojskiem przeciw Turkom wyciągnął.

Kiedy tak królestwo polskie potężnym zagrożone jest nieprzyjacielem, Zygmunt dnia 7 sierpnia pod Rewel zbliżał się. Otaczał go dwór świetny senatorów i rycerstwa, mianowicie: Albert Baranowski podkanclerzy i biskup przem., Stan. Przyjemski mar. nad., Leśniowolski kasz. pod., Jan Tarnowski ref. kor.; Krzysztof Radziwił hetman i wojewoda wileński, ten liczny orszak królewski powiększył dwoma tysiącami dworzan i służby swojej. Król szwedzki podejmował kosztem własnym cały dwór syna i będących z nim panów [3]).

O ćwierć mili od Rewla, Jan król szwedzki zajechał drogę synowi, i rzewnie uściskawszy, prawą rękę chciał mu zostawić. Nie ścierpiała tego uniżoność synowska; po lewej więc stronie ojca wjechał Zygmunt do miasta. Tam wśród okrzyków ludu obojga narodów, wszedłszy na zamek, sam królową Ganillę Bielkę, ma-

---

[1]) Sulikowski pag. 220.

[2]) Piasecki pag. 77.

[3]) Raz, gdy doniesiono marszałkowi szwedzkiemu, że dwa woły na dzień nie wystarczały na dworzan księcia Radziwiła: Niechże mu jeszcze dodadzą dwie kozy, odpowiedział marszałek. Piasecki pag. 77.

cöchę swoją, siostra zaś jego królewna Anna, ojca witali. Przedstawiani potem obojgu senatorowie i rycerstwo polskie. Podkanclerzy witał ich od senatu, i listy od niektórych panów polskich oddał, Ostroróg mówił od rycerstwa, i od hetmana Zamojskiego oddał królowi szwedzkiemu tarczę z czystego złota ulaną, buławę, kołczan z strzałami, i trzech więźniów tatarskich [1]. Król Jan sam odpowiadał, w żywych wyrazach oświadczając wdzięczność swą dla przytomnych i całego narodu polskiego.

Nazajutrz, gdy na wspaniałej uczcie syna i gości traktuje, przybywa goniec Zamojskiego, z doniesieniem o wpadnieniu Tatarów, spustoszeniu Rusi, i ciągnieniu już Turków. Porwał się Zygmunt od stołu, i wraz radę z przytomnymi złożywszy senatorami, wyjazd swój na dzień 26 oznaczył. Stroskany pośpiechem tym ojciec, jął wszelkich używać sposobów, by syna dłużej zatrzymać. Oprócz ojcowskiej uprzejmości pobudek, inne do tego łączyły się powody.

Od samego wstąpienia króla Jana na tron szwedzki, trwały nieprzestanne niesnaski i nieufności między nim a bratem jego Karolem książęciem Sudermanii, później przywłaszczycielem berła. Pierwszy podejrzliwy, słaby, a tem więcej (jak zwykle) władzy swojej zazdrosny, im mniej jej używać był zdolnym; drugi wyniosły, skryty i zręczny. Jan, jak w politycznych postępkach, tak i w mniemaniach religilnych niestały, lub chwiejący się. Karol widząc do nowych dogmatów zapał powszechny, najgorliwszym ich ogłosił się obrońcą; miłość i wzięcie ztąd jego u szlachty, duchowieństwa i ludu, powiększyły w monarsze podejrzenia i trwogi. Nie miał podeszły starzec bliskiego łona, na króremby brzemie trosków choć na chwilę mógł złożyć. Życzył więc mieć syna przy sobie, i jak wsparcie w trudach, i jak pociechę w starości: niemniej i Zygmunt z swej strony, acz w pierwszym razie do pośpiechu na obronę korony swej okazał się porywczym, wkrótce tem łatwiej uległ życzeniom i namowom ojca, im bardziej się to z skłonnością jego

---

[1]) Heidenstein pag. 287.

zgadzało. Nie powziął Zygmunt w czasie pobytu swego w Polsce wielkiego do Polaków przywiązania, ani też zimna jego powaga, małosłowne zachowanie się, umiały serca ich pozyskać. Doznał już nieraz górnego umysłu i śmiałej w mowie wolności naszej, odbierając od prymasa i senatorów przełożenia strofowaniom podobne; porównanie ściśniętej w Polsce powagi królewskiej, z pewnem następstwem, z samowładnością, iż tak rzekę, w Szwecyi, do dawnej ciągnęły go ojczyzny. Nie dziw więc, że gdy senatorowie udawszy się do Zygmunta, zaklinali go, by jak już przyrzekł, corychlej zabierał się do drogi, otrzymali odpowiedź: że jest w mocy ojcówskiej, ani ruszyć może, dopóki układy z Moskwą o Narwę, przez posłów szwedzkich nie ukończą się.

Żywo oświadczenie takowe poruszyło Polaków; powiększył się zapał, gdy ksiądz Skarga kaznodzieja królewski, w obliczu króla i dworu całego wstąpiwszy na ambonę, okropny wystawił obraz spustoszenia Rusi i niebezpieczeństwa rzplitej całej; gdy obróciwszy się do króla wołał, by coprędzej na obronę ojczyzny pośpieszał; że jeżeli nie uczyni tego, Bóg krwi niewinnej mściciel, na nim łez i strapień ludu swego poszukiwać będzie [1]).

Ta mowa tak Polaków wzruszyła, iż natychmiast do króla szwedzkiego udali się, gorąco domagając się, by syna odpuścił; nadto, przywiedli mu na pamięć niedopełnione jeszcze w czasie elekcyi względem Estonii warunki; nakoniec prosili, by nietylko przytomnością syna, lecz bogactwy i siły swemi upadającej pod nieszczęściami Polsce chciał na pomoc pośpieszyć. Głuchym był na te przełożenia król szwedzki, w silnem trwając zawsze postanowieniu, wziąść Zygmunta do Szwecyi, koronować go za życia swego, mieć go przytomnym w czasie zawrzeć się mającego z Moskwą pokoju [2]).

Szczęściem czyli nieszczęściem naszem, widoki panów i szlachty szwedzkiej nie zgadzały się z skłonno-

---

[1]) Heidenstein pag. 287.
[2]) Pufendorf tom II pag. 69. Heidenstein pag. 287.

ściami ich króla; przyrzekli oni na częstych z senatorami naszymi schadzkach, że wszelkich użyją sposobów, by przynaglić króla swojego, aby dłużej powrotowi Zygmunta do Polski nie przeciwił się. Zagorzałość Zygmunta w katolickiem wyznaniu, ztąd bojaźń prześladowania i zamięszań w królestwie, przywiązanie do Karola księcia Sudermanii, a może i wczesny zamysł oddalenia rodu Wazów, i z odmianą dynastyi powrócenia szlachcie wydartych jej przez dom ten swobód,—takie były tajemne powody. Te jednak powody pokryli dość mamiącemi pozorami, i z licznemi podpisy królowi swemu oddali prośbę, wyrażając w niej, że aczkolwiek miłoby im było widzieć następcę tronu w Sztokolmie, ważne państwa przyczyny przymuszały ich upraszać króla, by mu do Polski jechać nie przeczył. Przekładali, że gdyby go wziął z sobą do Szwecyi, rozgniewani Polacy mogliby mu odjąć koronę, a może i cara moskiewskiego wybrać za króla. W tym przypadku Szwecya, zakłócona domowemi niesnaski, obarczona długami, nie byłaby w stanie oprzeć się dwom tak ogromnym mocarstwom; że strata Ingermanii, Karelii, Estonii, Finlandyi nawet, byłaby naówczas niechybną; że nakoniec przez oddalenie się to, król Zygmunt i siostra jego Anna, do spadków po babce swej królowej Bonie, wszelkie utraciliby prawo.

Dziesięciu senatorów podanie to podpisało; lecz gdy i to żadnego na królu Janie nie sprawiło skutku, podbudzili panowie szwedzcy milicyą, która przyszedłszy do zamku, złożyła chorągwie i broń, oświadczając, że służyć nie będzie, jeżeli król Zygmunt do Szwecyi powróci; powrót ten bowiem, mówili oni, wiele złego na królestwo sprowadzi [1]).

Tak silne przełożenia, tak zagrażające żołnierstwa kroki, przymusiły nakoniec króla szwedzkiego, że na odjazd syna zezwolił, nie wprzód jednak, aż senatorowie polscy dali mu na piśmie przyrzeczenie, że kiedy

---

[1]) Pufendorf pag. 69. 70. 71.

zechce, i potrzeby państwa wymagać tego będą, sejm polski nie zbroni Zygmuntowi oddalenia się do Szwecyi. Po takiem zapewnieniu, w te słowa kanclerz szwedzki imieniem króla swego żegnał Polaków:

„Aczkolwiek n. król jmć. szwedzki, naglące i sprawiedliwe ma przyczyny zatrzymania ukochanego syna swego, już to by obliczem jego mógł dłużej się karmić i starości swej przynieść pociechę, już też, by względem dziedzicznego królestwa i układów z Moskwą mógł się z nim wspólnie naradzić, przecież, gdy Polskę zewsząd niebezpieczeństwy opasaną uważa, już dłużej zatrzymywać go nie chce. Jeżli go wam nie powrócił wcześniej, ktokolwiek z was ojcem, łatwo daruje; tę miłość, którąście dotąd synowi jego okazywali, zachowujcie i nadal, a im większe za niego macie dla Szwecyi obowiązki, tem czulszą dla narodu tego zachowujcie przychylność.“

Podkanclerzy Baranowski imieniem Polaków tak odpowiedział: „Miłem nam jest wszystkim to j. k. mci oświadczenie. Składamy mu dz ęki, że nad afekt ojcowski, niebezpieczeństwa potrzeby, życzenia nakoniec Polaków przełożyć raczył; tę wierność, którąśmy raz królowi naszemu zeprzysięgli, do końca dni naszych zachowamy bez skazy. Upraszamy aby j. k. mść dzień wyjazdu naszego oznaczył; zwłoka bowiem każdej godziny, nienadgrodzone długiemi latami szkody przynieść może [1])“. Tu król Zygmunt powstawszy, tak mówił do swoich:

„Jakem miłości waszej już wprzódy doświadczył, tak, że mi ją zachowacie i na potem, nie wątpię. Nie chcę powtarzać przyczyn, dla których dłużej zabawić w tem państwie słusznieby mi należało. Jużeście je

---

[1]) Niebardzo byli wdzięczni Polacy Baranowskiemu, za usilność jego w naleganiu, by Zygmunt do Polski powrócił. Już dość poznaną była niechęć króla do narodu naszego a przychylność ku Niemcom. Zamojski i inni wyrzucali Baranowskiemu tę jego niewczesną gorliwość. W przypadku gdyby był Zygmunt pozostał w Szwecyi, Polacy pewnieby postąpili sobie, jak w czasie ucieczki Henryka. *Piasecki p. 78. Kobierzycki.*

słyszeli; te jednak odłożywszy na stronę, zaradzać niebezpieczeństwom królestwa mego śpiesząc co rychlej, dzień pojutrzejszy do wyjazdu naznaczam."

Gdy dzień rozstania nastąpił, król szwedzki dla łez i żalu nie mogąc odprowadzić syna, pozostał w swym zamku.

Miesiąc cały bawił Zygmunt w Rewlu; częste ojca i syna rozmowy, zamykania się z sobą bez świadków, dały powód do wniosków, prawdziwychli, czyli fałszywych, że rzecz szła o ustąpienie przez Zygmunta korony polskiej arcyksiążęciu Ernestowi. Piasecki nawet [1]) ustąpienia tego także kładzie warunki: 1. Że Ernest arcyksiążę rakuski pojmie w małżeństwo Annę siostrę Zygmunta, i całe Inflanty i cła pruskie Szwecyi ustąpi. 2. Że za prawo dziedziczne Jagiełłów do Litwy, zapłaci Zygmuntowi pięć kroć sto tysięcy czer. zło. 3. Że po śmierci królowej Anny ciotki Zygmunta, wszystkie jej sprzęty odda Zygmuntowi, niemniej o wypłacenie temuż po królowej Bonie sum neapolitańskich, postara się. 4. W wojnie Szwedów z Moskwą, Zygmunta posiłkować będzie. 5. Nakoniec, że pewną liczbę naznaczonych przez Zygmunta osób, urzędy i starostwami obdarzy.

Młody wiek, zbytnia zarozumiałość o sobie, te jedne mogły dać wierzyć Zygmuntowi, że podobne układy mimo woli Polaków uskutecznionemi być mogły. Sam już patrzał na wstręt i zaciętość Polaków przeciw rakuskiemu domowi; mógłże mniemać, że frymarki jego mimo wiedzy narodu, zaciętość tę zmniejszą? [2])

---

[1]) Pag. 78.

[2]) Że i w owym czasie i później były potajemne znoszenia się domu rakuskiego z Zygmuntem, o ustąpienie jednemu z arcyksiążąt korony polskiej, dowodzą dwa pisma w bibliotece poryckiej znajdujące się; pierwsze pod nr. 33. kar. 363, zawiera instrukcyą Janowi Rukierowi z zleceniem wspierania interesów Maxymiliana, podpisaną przez Antoniego Translów w Kronstadzie 14 mar. 1592. Drugie pismo pod nr. 34. kar. 373, zawiera sekretne zlecenie cesar a niemieckiego dane Rukierowi ażeby ustąpienie tronu, do którego skłaniał się Zygmunt, było uczynionem na rzecz Maxymiliana, nie zaś Ernesta.

Jakkolwiek bądź, rozgłoszenie po kraju układów tych, pierwsze rzuciło nasiona tej nieufności, tej ku królowi niechęci, które później z tak okropnym wybuchnęły płomieniem.

Za króla jeszcze Stefana wszczęte w Rydze rozruchy, dziś dopiero uśmierzonemi zostały. Mieszkańcy miasta tego, wszyscy prawie luterskiego wyznania, sprzeciwili się wprowadzeniu kalendarza nowego. Pospólstwo przez pastorów swych poburzone, rzuciło się na dom burgrabiego królewskiego Eikiusza, na klasztór Jezuitów i innych katolików, złupiło je, i samych przymusiło, że z miasta ujść musieli. Śmierć króla Stefana, przerwała wykonanie wyroku za popełnione gwałty; dziś dopiero Lew Sapieha kanclerz lit. i Seweryn Bonner, zjechawszy do Rygi, trzech z winowajców przedniejszych ukarawszy na gardle, Eikiusza i innych wygnanych do miasta i urzędów wróciwszy, 10,000 talarów sztrofu zapłacić kazali [1]).

Takie są fatalne skutki zapału religijnych mniemań; kilku ludzi życie straciło, wielu majątki, a to wszystko dla Jezuitów i kalendarza.

ROZDZIAŁ III.

Powrót Zygmunta do Polski, nowe niebezpieczeństwa od Turek. Sejm 1590. Poselstwa do Carogrodu i skutek onych.

Zygmunt przy końcu miesiąca września stanąwszy w Warszawie, pierwszy postrach wojny tureckiej już uśmierzonym zastał. Skoro bowiem za pożyczone przez Zamojskiego pieniądze, kwarciany żołnierz zebrał się, skoro go powiększyły liczne prywatnych panów pułki,

[1]) Inflanty, patrz Hilzena pag. 214. Życie Lwa Sapiehy pag. 20.

hetman Zamojski ruszył ze Lwowa, a puściwszy wieść o nierównie liczniejszem wojsku niżli je posiadał, śmiało naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnął. Ta śmiałość, a bardziej jeszcze sława wodza tylekroć zwycięzcy, zastanowiły Turków; zamiast zbrojnych szyków, wysłał Beglerbej do Zamojskiego posła, z oświadczeniem chęci przyjacielskiego ułożenia się. Po wielu namowach stanęła nakoniec ugoda, że król i rzplta polska, wezmą skuteczne środki w powściągnieniu napaści Kozaków, tak na morzu Czarnem jako też i na lądzie; że poseł od króla, dla zawarcia stałego pokoju corychlej do Carogrodu przybędzie. Po podpisaniu tej ugody, Beglerbej spokojnie za Dunaj z wojskiem swojem odciągnął.

Spokojność niedługo trwała. Wysłany do Turek Łaski wojewoda płocki, dla wstrzymanej w skarbie na podróż tę zapłaty, dla ciężkiej w drodze choroby, spóźnił przybycie swoje do Carogrodu, i tam, wyrzód nim od sułtana posłuchanie odebrał, życie zakończył.

Na samym wstępie sejmu przybyły Czyżowski radca poselstwa, doniósł o śmierci później wysłanego Uchańskiego, oddał listy od towarzyszących legacyi, w których na niegodne Porty otomańskiej obejście się z nimi uskarżali się, najbardziej zaś młody Łaski i Myszkowski. Ci gdy z rozkazu pełnomocnika sprawę z poselstwa czynić chcieli, w. wezyr przerwał im, pytając czyli haracz sułtanowi przywieźli; gdy odpowiedziano: że Polska haracze od drugich odbiera, ale ich sama ni komu nie płaci, porwał się wezyr i rzekł: Dwa miesięce daję wam czasu, w tych albo 300,000 talarów rocznie płacić będziecie, lub też wiarę proroka naszego przyjmiecie; inaczej na kopytach końskich całą ziemię waszą w prochu rozniesiem.

Obruszyły stany królestwa te tak niegodne pogróżki, powiększyły zapał listy hetmana, w których o podobnychże sobie przez Beglerbeja czynionych donosząc, zaklinał sejmujących na Boga, i co tylko mogło im być lubego, by wiszącemu już niebezpieczeństwu zaradzali coprędzej.

Obrażona cześć narodu polskiego, widok szpetnej niewoli, gorliwości obywatelskiej nowych dodały bodź-

ców. Król coprędzej wysłał do Carogrodu sekretarza swego Zamojskiego Grzymałczyka, takie dając mu przepisy, że gdyby postrzegł, że wojna między Portą a Persyą jeszcze się toczy, albo też że porta z innym zatrudniona jest nieprzyjacielem, aby naówczas o wolność przejazdu dla wielkiego posła polskiego starał się; gdyby zaś znalazł sułtana spokojnego zewsząd, i owszem siły swoje gotującego naprzeciw Polsce, aby w takim przypadku, wszelkiemi sposobami (byleby nieobrażającemi godności narodu), od tylu lat trwające sojusze usiłował nowem utwierdzić przymierzem [1]).

W miarę wielkości niebezpieczeństwa i potęgi nieprzyjaciela, uchwalone podatki, obmyślona obrona. Potwierdzono przeszłego sejmu pobory, nadto dano władzę podskarbiom wielkim, koronnemu i litewskiemu, pierwszemu zaciągnienia miliona, drugiemu 500 tysięcy złotych ówczasowych, bądź od postronnych książąt, bądź od miast, bądź nakoniec na zastaw dóbr lub klejnotów koronnych, ściśle warując, żeby tak podatki jakoteż dług zaciągnięty, nie na żaden inny przedmiot obróconemi były, tylko na poparcie wojny tureckiej.

Odnowiono prawo króla Stefana względem wybrańców, tych (nie tykając dóbr szlacheckich) z samych tylko włości królewskich, z dwudziestu kmieci brano jednego; stawiący się młodzieniec, powinien był być dobrze odzianym, z rusznicą, szablą i siekierką; dziesiętnicy zaś z dardami [2]). Kmieć sam idący lub posyłający syna, uwalniał przez to resztę rodu swojego od wszelakich czynszów, płacy, robót i służb; wszystko to gromada zastępować za niego powinną była.

Że wojna ta podniecona była przez najazdy Kozaków, czyli jak ich zowią ukraińskich Nizowców, acz późno i nietrafnie, starano się swawolą ich powściągnąć; polecono więc hetmanowi, ażeby czyli sam, czyli z ramienia swego posławszy kogo, zwiedził i opatrzył miej-

---

[1]) Heidenstein pag. 289.
[2]) Rodzaj włóczni, oszczepu.

sca, gdzie ludzie ci przemieszkiwali, żeby im dał przełożonego z narodu szlacheckiego, przysięgłe także szlachcice za rotmistrze i setniki wyznaczył, z rozkazem, by mimo woli hetmańskiej, z granic rzpltej ni ziemią, ni wodą, wychodzić pod karami nie ważyli się; by zbiegów bez woli hetmańskiej nie przyjmowali; by nakoniec pewna ich tylko liczba w regestr hetmański wpisaną była. Wysłano natychmiast z sejmu dwóch dozorców, dla ciągłego przemieszkiwania w kraju, karania wykraczających, baczenia oraz, by ustawom tym czyniło się zadosyć.

Więcej podobno bojaźń wojny domowej i zemsty Maxymiliana, jak troskliwość o utrzymanie na tronie polskim Zygmunta, powodem była stanów do ogłoszenia prawa pod tytułem: *Asekuracya rzpltej od arcyksiążęcia Maxymiliana.* Stanowiło to prawo, iż gdy arcyksiążę, ugodzie w Bytomiu i Bendzynie zawartej, dotąd nie uczynił zadosyć, i przysięgi tam postanowionej nie wykonał, tedy bacząc by niedopełnienie to, dostojeństwu i spokojności rzpltej szkodliwem nie stało się napotem, ogłoszoną już elekcyą jego za nieprawną, sejmem niniejszym nietylko za taką uznano, ale nadto warowano, że po długiem nawet króla dzisiejszego panowaniu, tenże arcks. Maxymilian nigdy królem polskim obranym być nie może; takowych, którzyby go do berła forytowali, mową lub listami utrzymywali z nim związki, jak zdrajców ojczyzny karać postanowiono.

Tymczasem wysłany do Carogrodu sekretarz królewski Zamojski [1]), na samej granicy smutne napotkał widowisko. Był to dwór i przyjaciele Uchańskiego, zmarłego posła, którzy ciało jego prowadzili do ziemi ojczystej. Od nich powziął wiadomość, że Beglerbej z przednią strażą silnie zbierającego się wojska, już do Sylistryi przyciągnął; za przybyciem do Carogrodu ważniejsze jeszcze doszły go wieści. Zawarty z Persami pokój, synowiec króla perskiego w zakład porcie dany; potężne działa, obozowe sprzęty, przeprawiono z Azyi do

---

[1]) Grzymalczyk, później arcybiskup lwowski.

Grecyi i ku Adryanopolowi ciągniono; nadto, niepohamowany gniew Synaj baszy za burzące Kozaków najazdy, ślepo przez niego złym chęciom, rozkazowi nawet króla i narodu polskiego przypisywane; napróżno Grzymalczyk starał się wywieść go z błędu, napróżno szukał zmiękczyć gniew i przywieść do słuchania słusznych ugody warunków. W. wezyr nieubłaganym został. W tak ciężkim razie, w tak grożącem ojczyźnie swej niebezpieczeństwie, gdy Zamojski dręczącą trapi się niespokojnością, postrzega stan ten znajomy i przyjaciel jego poseł Elżbiety królowej angielskiej, Edward Barton; pyta o przyczynę, zastanawia się nad okolicznościami, i wspólnie naradziwszy się, śpieszy do Synaj baszy, usilnie nalegając, by z Polską pokój zawarł. Królowa moja, rzecze mu, jest z Polakami w sojuszu, od nich odbiera zboże, drzewo, wszystko co tylko do uzbrojenia okrętów jej służy; jeżli im wypowiecie wojnę, za sprzymierzeńcami swymi Anglia ująć się musi; co więcej znów, siły króla hiszpańskiego ściągniecie na siebie, królowa bowiem usunie posiłków walczącym przeciw Filipowi Belgom.

Nie zdołały i te przełożenia zwolnić zaciętego Synaj baszy uporu; niezmordowany w przyjacielskiej usłudze poseł Elżbiety, obszedł innych urzędników porty wezyrowi niechętnych, znalazł przez nich sposób podania pisma do samego sułtana, przełożenia mu, że nie interes państwa, lecz osobista wezyra przeciw Polakom zaciętość, podnieca tę wojnę.

Usiłowania te pomyślny skutek przyniosły. Zrzucony z urzędu wezyr, a Ferat basza przyjaźniejszy chrześcianom, na miejsce jego nastąpił. Przez niego pokój z łatwością zawartym został, dar sta soroków soboli, uśmierzył zagniewanie Porty za najazdy Kozaków [1]).

Skoro tylko hetman Zamojski z wojskiem nad Dniestrem stojący, odebrał wiadomość o pokoju w Carogrodzie zawartym, nie omieszkał rozesłać po powiatach donosząc o szczęśliwem zdarzeniu, radząc oraz, by ogól-

---

[1]) Heidenstein pag. 290.

ne na obywateli nałożone pogłówne, jako już mniej potrzebne, wstrzymanem było. Jakiem prawem mógł hetman wstrzymywać uchwalony na sejmie podatek, chęć tylko odwrócenia wcześnie gotującej się burzy w narodzie, usprawiedliwić może. Szlachta acz nieznacznie poborem dotknięta, przez powszechny opór i niechęć w wypłacaniu go, dała pochop ludziom niespokojnym i zawistnym do wybuchnienia z namiętności swemi. Karnkowski, którego wyniosłości pierwsza w królestwie mitra nasycić nie mogła, nie przestawał na dostojeństwie, chciał władzy, nie cierpiał by ją kto obok niego posiadał; surowy, pracowity, przykładny, żarliwy w pańskiej świątyni, wymowny w senacie, zazdrosny swobód krajowych, bardziej jeszcze urzędu swego powagi, był on z tych miłośników ojczyzny, którzy chcą, by dobro publiczne działo się ich tylko sposobem, przez nich samych, lub przynajmniej ich imieniem; kto tylko stał się w kraju sławnym przez dzieła, lub przez wpływ swój znaczącym i możnym, już Karnkowskiemu podejrzanym, już nieprzyjacielem wolności. W duchownym z młodu wychowany stanie, nie znał co uprzejmość, co słodkie serca uczucia; później gromadzące się choroby i lata, powiększyły wrodzoną i nabytą cierpkość i zawiść. Rwał on lub też spajał polityczne swe związki, jak mu to pasye radziły.

Za króla Stefana trzymał z Zamojskim, w czasie bezkrólewia z Zborowskimi i Górką; znów urażony przez nich, jakeśmy widzieli, do Zamojskiego przeszedł, aż świetna wodza tego pomyślność, uśpione budząc zazdrości, ściślej niż wprzódy złączyły go z różnowiernym Górką.

Ten główny Zamojskiego nieprzyjaciel, wystawiając przed drażliwym starcem, że wojna turecka zmyślona przez hetmana dla wymuszenia na narodzie podatków, podatki zaś na straszne jakieś swobodom ojczystym zamachy, łatwo go namówił do kroków pełnych zgorszenia.

Widziano naówczas pierwszego rzymskiego kościoła kapłana, stawającego powtórnie na czele protestanckiej partyi, taką bowiem była Górki i Zborowskich

strona, jak gdyby wspólny dumy i zazdrości interes więcej ludzi spajał, niż ich dwoiły religijne mniemania. Rozjątrzony przez Górkę prymas, ani miary w zapale swym znający, bez względu że król przytomny w kraju, zwołuje zjazd walny do miasta Koła, w celu zniesienia na nim praw świeżo ustanowionych na sejmie ostatnim.

Krok ten zuchwały, nieprawny, obalając najpierwszy majestatu zaszczyt, niszcząc samych sejmów udzielność, otworzył drogę do tylu widzianych później szaleństw i ślepoty, gdzie jeden zuchwalec z stronniki swymi, imieniem narodu całego mówić i czynić ważył się. Do tego stopnia wybujały były bezkarność i swywola, iż nietylko zwołanie to prymasa nie zgorszyło nikogo, lecz przeciwnie, mnóstwo senatorów i rycerstwa zgromadziło na dzień i naznaczone miejsce.

Szczęśliwy Karnkowski ilekroć na licznym zjeździe widział się pierwszym, że ogłaszał obłąkanej mnogości wolę, mniemał, że rządził. Pozór zjazdu było zniesienie poborów uchwalonych na sejmie ostatnim; przedniejszy atoli powód, określenie władzy hetmańskiej, starcie Zamojskiego przewagi. W tym więc zamiarze, najprzód dla ujęcia serc wszystkich, (jak gdyby prawodawce od narodu wybrani) znieśli wszystkie sejmu ostatniego pobory, a potem względem władzy wojskowej następujący ogłosili wyrok: „Że odtąd powinnością będzie hetmana stać z wojskiem na granicach królestwa; że temuż nie będzie się godziło być przytomnym w czasie elekcyi królów, ani w nich czynić przez wysłane od siebie osoby; że hetman zawołany przez senat, stawić się ma jak prywatny szlachcic, bezbronny, z trzydziestą najwięcej dworzan, lecz bez żadnych hufców wojennych; że bez wiedzy króla i senatu, nie będzie mógł spisywać żołnierza; że w bezkrólewiu senatowi ma na wierność przysięgać; że ani posłów od zagranicznych monarchów słuchać, ani też w żadne z nimi umowy wchodzić nie będzie.“

Słuszną, potrzebną nawet ostrożność ta była, dla zachowania od przewagi wojskowej nietylko swobód ojczystych, lecz nawet tronu samego; lecz czemuż nie

czynić o to w sejmie, czemu zbawiennym zamiarom nadawać cechę osobistości i gorszących bezprawiów?

Wiele na tym zjeździe i innych dotknięto popraw, sposobu nawet obierania królów; łatwość z którą zjazd ten wszystko przyjmował, uchwalał, w taką zarozumiałość wbiły prymasa, iż zawsze chełpliwy, szczególniej zaś u stołu, raz na biesiadzie u Górki wdy poznańs., z temi odezwał się słowy: *Waszmość tylko i ja odtąd królów obierać będziemy* [1]).

Z rzadką prawdziwie śmiałością, jak gdyby po dopełnieniu prawem nakazanego dzieła, wysłał zjazd ten posłów swoich do króla. Ci stawieni przed tronem, Bogu najprzód składali dzięki, że im obrady tak chwalebnie i zgodnie odprawić dozwolił; królowi, że do nich posła swego przysłać raczył, oświadczali, że w obradach tych dobro tylko publiczne na względzie mając, za przykładem przodków, zjechali się w jedno miejsce, by wyszłe z karb swoich prawa wziąść w przyzwoite kluby, szczególniej zaś, by wszystkie ostatniego sejmu ustawy i pobory znieść i za niebyłe uznać, w niczem atoli nie tykając ni osoby, ni powagi królewskiej.

To mówiąc, oddali posłowie spisane artykuły, oświadczając, iż nie odstąpią od nich, prosząc oraz, by król jak najrychlej sejm nowy zwołać raczył.

Danem było posłuchanie to w Ujazdowie, gdzie podkanclerzy tak odpowiedział od tronu:

„Skoro doszła do uszu j. k. m. ta poddanych jego zuchwałość, że na prywatnych zjazdach ustawy sejmowe ważyli się obalać i niszczyć, używał n. p. wszelkich środków, by ich upamiętać w ślepocie. Nie chciał przez wrodzoną sobie dobroć czynić porywczo, lecz jak ojciec przekładał im, że cokolwiek na przeszłym sejmie postanowionem było, już to ku pożytkom rzeczypospol., już ku opatrzeniu jej od okropnej Turków napaści a może i ciężkiego ich jarzma, wszystko to stało się bez gwałtów, stało się za nieprzymuszoną sejmu całego wolą. Nie było zatem przyczyny zwoływać po-

---

[1]) Piasecki p. 90. Heidenstein p. 290.

kątnych schadzek, i postępować, jak gdyby w bezkrólewia czasie. Zagniewanym chyba niebom za grzechy nasze, te gorszące przypisując postępki, dziś niebiosa te błagać należy, aby serca wasze zmiękczyć, umysły objaśnić, i wszystko na lepsze sprostować raczyły. Słowami tylko szanujecie majestat królewski,— nie dosyć tego: w czynach dowodów potrzeba. Wkrótce j. k. m. sejm zwołać raczy, na tym podane dziś przez was artykuły, w obliczu rzeczypospol. czytać rozkaże; dziś zataić j. k. m. nie może ciężkiego żalu swojego, że te zjazdy, to zniesienie poborów, wstrzymując żołd zaciągnionego żołnierza, niemałych strat i zakłóceń spokojności publicznej już stają się powodem [1]."

Jakoż, lubo szczęśliwym trafem oddalonem zostało niebezpieczeństwo wojny tureckiej, zuchwalstwo atoli Prymasa i Górki na zjeździe w Kole, zniesione przez nich pobory, ztąd rozwięzłość i łupiestwo zawiedzionego w żołdzie żołnierza, napełniały kraj narzekaniem powszechnem.

Zwołał król sejm na dzień 3 grudnia; poprzedziły go zwyczajne powiatowe sejmiki, a na nich te cząstkowe spory, które wkrótce powszechnym wybuchnąć miały pożarem. Burzliwe sejmu początki; obrany Jan Rusecki marszałkiem (który już w Kole przewodniczył na prymasowskim zjeździe). Ten gdy mówi do króla, i czyny zjazdu tego wychwala, powstaje w izbie okrzyk zgorszenia, przerwany głos marszałka, porywają się z stron obydwóch posłowie, rzucają senat i do zwyczajnej obradom swym izby pędem wychodzą.

Przez dni piętnaście trwały burzliwe między sejmującymi zapasy; jedni chcieli potwierdzić wszystko co na zjeździe w Kole uchwalonem było, drudzy odrzucając wszystko, czytania nawet podanych artykułów nie dopuszczali. Jakoż, potwierdzać postępki i uchwały zjazdu, który znieść ważył się co sejm ostatni postanowił, byłoby to nietylko odżywiać arks. Maxymiliana już zniszczone nadzieje, lecz co gorsza, fatalnym na za-

---

[1]) Heidenstein p. 291.

wsze przykładem, obalać udzielność narodową, upoważniać, iż tak rzekę, wszystkie burzycielów zuchwalstwa.

Król Zygmunt wśród powszechnego zapału, wśród żywych między stronami uniesień, z zimną powagą i bezstronnością, słuchał zarówno tych, co wynosząc dzieła zjazdu, potępiali Zamojskiego, jako też i tych, którzy słuszną zdjęci zniewagą, gromili te gorszące przywłaszczenia władzy najwyższej, odpychali pociski na wodza miotane [1]).

Konieczność prędkiego zaradzenia wspólnym i tronu i wszech stanów dolegliwościom; zdzierstwa, pożogi i gwałty rozwiązanego żołnierstwa, w inną nakoniec stronę zwróciły spierających się uwagę. Widzieliśmy na poprzedniczych sejmach uchwalone dość znaczne pobory; tak atoli był oporny, tak niewierny wpływ ich do skarbu, iż żołnierz niepłatny, niszczył bezkarnie mieszkańców kraju, szczególniej zaś włości królewskie. By złemu koniec corychlej położyć, rozkazał król zastawić ekonomie samborskie, użyć wszystkich dochodów swoich na wypłacenie należytości rycerstwu, z ostrzeżeniem, by po ogłoszeniu prawa tego, każdy spokojnie do domu powracał, a pewny zapłaty, wstrzymał się od najazdów i gwałtów, pod surową odpowiedzią przed sądem. Do dalekiego stopnia rozwiązłości i zuchwalstwa przyjść już wtenczas musiało rycerstwo nasze, kiedy na tymże sejmie widzimy prawo, pozwalające królowi użyć pospolitego ruszenia przeciwko kwarcianym, gdyby sądy i starostowie swywoli ich nie zdołały poskromić [2]).

Zniesiony na tymże sejmie wyrok wygnania, za króla jeszcze Stefana na Krzysztofie Zborowskim prze-

---

[1]) Wspomina w kronice swojej Piasecki, że na sejmie tym oburzenie przeciw zjazdowi w Kole było prawie powszechne. Że gdy prymas Karnkowski chwalił się z dzieł swoich, z założonych przez siebie u Jezuitów szkół i gimnazyów, rzekł mu na to Tarnowski podk. kor.: Mości księże prymasie, kreacye podobnych fundacyj nie nadgrodzą okropnego ciosu, który buntowniczy zjazd w Kole rzeczypos. zadał.— Piasecki p. 90.

[2]) Patrz konstytucye r. 1591 fol. 609.

wiedziony, z ostrzeżeniem atoli, aby przez lat 20 osobą swoją w Polsce nie bywał. Nie powrócił on więcej do ojczyzny, gdyż niedługo potem na dworze cesarza Rudolfa życie zakończył.

Zniesiono na turecką wyprawę uchwalone pobory, twierdząc, że niepotrzebne więcej, jak gdyby opatrzenie skarbu kiedykolwiek niepotrzebnem być mogło [1]).

Dotąd czas trwania sejmów żadnem prawem określonym nie był; dziś nie wiedzieć z jakich względów, te stany udzielności swojej zazdrosne, czas sejmowania określiły do niedziel sześciu, jak gdyby przekładały, raczej krótko władzy prawodawstwa używać, jak w dłuższych posiedzeniach wystawiać się na przypadek ustanowienia uchwał, mogących swobody ich ścieśniać.

ROZDZIAŁ IV.

Początek jawnych poróżnień między królem i Zamojskim. Odmiany na dworze Zygmunta. Gwałty popełnione na zborach ewangelików. Poselstwo ich do króla.

Bezpiecznem było królestwo od wszelkiej postronnej napaści; z Portą świeżo zawarty sojusz, przedłużone z carem moskiewskim przymierze; od Szwedów spokojność, przychylność nawet, wszystko dni pomyślne zdawało się rokować, gdy zazdrosny wróg przeznaczeniom naszym, w niedostatku obcych wojen, domowe podniecił rozterki. Początkiem niezgód, które później tak okropnym wybuchnęły płomieniem, były z jednej strony zimna w królu niedostępność, widoczne pierw-

---

[1]) W samym nawet czasie zniesienia przez sejm ten poborów, gdy Dzierżek do Turek, Broniewski zaś do hana tatarskiego, z przyrzeczonemi podarunkami śpieszyli, nie było w skarbie pieniędzy; udano się więc do zwykłych sposobów, nałożono pogłówne na Żydów, za to kupiono soboli i posłano do Turek, jako nagrodę za poczynione przez Kozaków szkody.

szeństwo, które przychodniom lub też krajowym tylko dawał pochlebcom, potajemne z dworem wiedeńskim zmowy; z drugiej wyniosłość, żądza samoznaczenia, nadto może wygórowana Zamojskiego o swobody krajowe żarliwość. Zygmunt, acz rządzić nie umiał, nie cierpiał by nim rządzono; Zamojski pamiętny przeważnych usług które oddał tronowi, sprawiedliwie o własnej przekonany zdatności, zbyt je może królowi czuć dawał, zbyt wyłącznie powodować nim pragnął. Większe uleganie, w samem dawaniu rad zręczna skromność, pewniejby mu zjednały na umyśle króla ten wpływ, który później ze szkodą rzeczypos. zagarnęły pochlebstwo i mierność.

Niepomny Zygmunt, że pieczęć mniejszą koronną uroczyście przyrzekł był Zamojskiemu dla Tyleckiego sekret. koron., za namową prymasa i innych, oddał ją Tarnowskiemu referend. kor. Niesłowność ta żywo Zamojskiego dotknęła; gdy więc podług zwyczaju, przystępowali do tronu senatorowie dla dziękczynienia, Zamojski ostrzej niż przystało, wyrzucał królowi niedotrzymanie wiary. Porwał się Zygmunt z tronu, i surowo zgromił śmiałość kanclerza; powstała między senatorami wrzawa, wyszedł zagniewany Zamojski, i przez dni kilka na radzie nie bywał; ukojony atoli przez przyjaciół, przeprosił króla, nie zapomniał jednak urazy [1]).

Zagniewany Zygmunt, podszeptami pochlebców bardziej jeszcze rozjątrzony, postanowił oddalić od rady i dworu tych wszystkich, którzy surowiej ojczystych postrzegając obyczajów, śmieli prawdę mówić i błędów nie chwalić

Że Zamojski najczęściej przebywał na Rusi, wyniesienie na podkanclerstwo Tarnowskiego, mieszkającego przy dworze, poświęconego dworowi, przez skwapliwe przyciśnienie pieczęci, ułatwiało królowi rozrządzenie jego i wszystkich łask szafunek.

Z wielu oddalonych od rady, usunięty był i Leśniowolski kasztelan podlaski, nie z innej przyczyny, jak że

---

[1]) Życie Zamojskiego przez Bohomolca.

był przyjacielem Zamojskiego. Znany on był Zygmuntowi, gdy pierwszy z Polaków o wybraniu jego wieść przyniósł do Szwecyi; mąż ten przy pięknej ciała postaci, posiadał umysł ozdobiony nauką; dowcipny, słodki, uprzejmy, łączył do dworskiej grzeczności, pewność w prawidłach, statek w przyjaźni, nieposzlakowaną uczciwość. Pisze Piasecki, że gdy Leśniowolski przyprowadził młodego Zygmunta do Polski, rzekł do przyjaciół swoich: Przynieśliśmy wam gładką tablicę; co na niej z młodu wyryjecie, zostanie na zawsze. I dobrze mówił (tenże dodaje Piasecki); gdy bowiem otaczający go naówczas opiekunowie nauczyli, by nigdy proszącym nie odpowiadał, aż się wprzód z nimi naradzi, w dawaniu odpowiedzi tak go uczynili milczącym i opieszałym, że i w dojrzalszym wieku, w starości nawet, długo trzeba było o jednę rzecz mówić, nim niechętnie odpowiedział słowo. Ten nałóg zwłoki, ciężkich napotem błędów stawał się przyczyną.

Obyczajem było za Jagiełłów aż do dzisiejszej chwili, że królowie we wszystkich ważniejszych sprawach, bez naradzenia się z senatorami i przedniejszymi w królestwie, nie zwykli byli stanowić. Zygmunt zbyt uwłaczającym powadze swojej znalazł ten zwyczaj. Oddalił surowych postrzegaczów, dał całą swą ufność Bernardowi Gostyńskiemu Jezuicie, z dzieciństwa spowiednikowi swemu, Albertowi Radziwiłowi marszałkowi litew., Andrzejowi Boboli pod. koron., i kilku innym zupełnie poswięconym rakuskiemu domowi. Z ich to namowy, król w ściślejsze z dworem wiedeńskiem pragnąc wnijść związki, postanowił zaślubić sobie Annę arcyksiężniczkę rakuską, córkę Karola arcyksiążęcia na Gracu. Nieszczęsne te śluby, źrzódłem były ciężkich napotem między królem a narodem podejrzeń i zwaśnień.

Zygmunt widząc powszechny prawie wstręt Polaków ku spowinowaceniu takiemu, gdy o nie tajemne czyni układy, rozgłasza w publiczności, że się całego zrzekł już zamysłu.

Pamiętnym stał się rok 1591 gwałtami na różnowiercach popełnionemi. Po skończonym sejmie, udał się był Zygmunt do Krakowa wraz z siostrą swoją Anną

królewną szwedzką. Znaczna część dworu królewskiego złożona ze Szwedów, była luterskiego wyznania; gorliwą opiekunką tejże religii okazywała się sama Anna królewna. Przypadek zdarzył się, że Szkoci licznie na jarmark krakowski uczęszczający, w zapale religijnych sporów, kilku ludzi na rynku ranili, czyli jak Heidenstein twierdzi, zabili. Piasecki, źrzódłem kłótni być mieni wystawienie dwóch zborów, jednego na ulicy ś. Jana, drugiego na ulicy ś. Ducha. Nierozeznany żarliwców zapał, pobudził uczącą się w akademii krakowskiej młodzież, że się zebrała i zbory te zburzyła. Burzyciele przez władze miejscowe rozproszeni na chwilę, zebrali się w nocy, wywrócili do szczętu te zbory i ogniem zniszczyli; podobneż gwałty popełnione i w Wilnie. Udali się z skargami do króla przedniejsi z panów wyznania tego, a gdy dowolnej nie odebrali odpowiedzi, nakazali zjazd w Chmielniku, zkąd z pomiędzy 25 wyznaczonych od siebie posłów, Płaza Stan. Lubaczewski na otrzymanem u króla posłuchaniu tak mówił:

„Lękając się m. k. a panie, aby ktokolwiek tego poselstwa nie tłómaczył złośliwie, oświadczamy przed Bogiem, tronem i narodem, iż wysłani jesteśmy do w. k. mci nie żeby mącić spokojność powszechną, nie żeby sprawy publiczne zaburzać, lecz i owszem, żeby pokój rzeczypospolitej i samą osobę w. k. m. od złej przygody uchronić. Bezpiecznie poddani w. k. m. spodziewać się tego mogą, iż gdyś im wolność i przywileje ich zaprzysiągł, świątobliwie zachować je raczysz. Zgwałcone zostały wolności i bezpieczeństwo publiczne, w stołecznych miastach Krakowie i Wilnie, po innych miejscach królestwa, napastowane błagalnie pańskie, świątynie tego Boga, którego acz różnym obrządkiem, wszyscy zarówno wyznawamy i czcimy. Czem burzliwości takie ojczyznie naszej zagrażać mogą, niech nas uczy przykład Francyi. Gdyby tam z początku starano się było przytłumić pierwsze iskry niezgody, pogodzić sprzeczne w religii mniemania, płomień wojny domowej dziś nie ogarniałby zewsząd tego świetnego królestwa.

„Prosimy cię królu imieniem całego zjazdu wyznania naszego, ażebyś jako głowa rzeczypos. i stróż bez-

pieczeństwa każdego, sejm corychlej zwołał, i na nim środki obmyślił, by zatargi te w samych początkach przytłumionemi były, by każdemu wolno było czcić Boga jak rozumie najlepiej, by nakoniec sprawcy popełnionych spustoszeń i gwałtów, surowie ukaranymi byli. Wkrótce liczniej zebrani w Radomiu, w temże co dziś duchu pokoju i uszanowania, przed tron w. k. m. prośby nasze przyniesiem."

Odpowiedział podkanclerzy Tarnowski od tronu: „Że od objęcia rządów królestwa, pierwszem było i jest j. k. m. staraniem, zachować między poddanymi pokój i miłość, a ścigać prawem tych, którzyby je mięszali; że gdy wziął już środki, aby burzyciele spokojności publicznej ukaranymi byli, nie widzi potrzeby, aby względem tej rzeczy obywatele po zjazdach zgromadzać się mieli. Gdyby bowiem przykładem ewangelików i katolicy podobne zjazdy składać zaczęli, któż nie przewiduje gorszących ztąd i niebezpiecznych dla rządu skutków? Przyrzeka j. k. m., iż na przyszłym sejmie ściśle wnijść każe, i w rozpoznanie sprawy tej, i w wszelkie przełożenia wasze; życzy nawet, abyście kogo z grona swoich na sejm ten wysłali."

Nie wzięły żadnego skutku te przyrzeczenia królewskie. Nie ukarani łupiezce zborów, i owszem duch nawracania codziennie wzmagał się w Zygmuncie. Sprawiedliwość atoli oddać należy ewangelikom, że w poszukiwaniu krzywd swoich, nie wiązali się jak później z obcymi, nie dopuścili się żadnego kroku, któryby dobru publicznemu mógł być szkodzącym [1]); różnowiercy byli naówczas Polakami mową i duszą.

Podtenczas Kozacy niejakiego Iwonię, wdy wołoskiego tegoż imienia mieniącego się być krewnym, pod opiekę swoją przyjąwszy, na gospodarstwo zamyślali powrócić. Król pewne ztąd dla rzeczypos. przewidując niebezpieczeństwo, polecił Jazłowieckiemu staroście śniatyńskiemu, aby wcześnie złemu zapobiedz starał się. Zaczął więc Jazłowiecki z Kozakami traktować, i tyle namowy swemi dokazał, że mu Iwonię wydali. Król oszusta do Kwi-

[1]) Heidenstein pag. 292.

dzyna na wieczne więzienie skazał, Kozaków za okazaną wierność hojnie nagrodził. Niedługo jednak trwali w niej.

Dwie naówczas okropne klęski zarówno prawie grasowały ojczyznę: powietrze w okolicach Krakowa, swawola Kozaków na Ukrainie, po całym kraju wyuzdanego żołnierstwa rozpusta; to niecierpliwe obiecanej zapłaty, pustoszyło dobra, osobliwie królewskie. Zygmunt by się od spustoszeń uwolnić, rozkazuje jednym, by na dniu 18 grudnia należytość wojska zapłaconą została; drugim, by powściągnęli Kozaków, i dla wstrzymania najazdów tatarskich pod Krzemieńczukiem małe twierdze lub oszańcowane wysypali obozy. Pożyteczny ten rozkaz wykonanym nie został.

Pomimo przeciwieństwa Polaków zaszłe już o małżeństwo z domem rakuskim umowy, bardziej niż kiedy zniechęcone oburzyły umysły; co przedniejsi obywatele, a między nimi Zamojski, do Lublina zjechali. Nie upatrywali oni w tym zamierzonym stadle samych tylko małżeńskich związków; widzieli ważniejsze zagrażające swobodom i bezpieczeństwu ich. Niedopełnione pakta bendzyńskie, niezaprzysiężone dotąd przez Maxymiliana zrzeczenie się korony polskiej, co więcej, zręcznością Zamojskiego przejęte, jak twierdzi Piasecki [1]), własnoręczne listy Zygmunta (w których arcyksiążęciu Ernestowi berło polskie ustąpić przyrzekał), dawne nieufności i podejrzenia w srogą przemieniły niespokojność. Przydamy do tego powody domowych zażaleń, nie podług praw ojczystych kojarzone małżeństwo, w nieprzytomności podskarbiego otwarty skarb publiczny, kwarciane pieniądze nie na zapłacenie żołnierza, lecz wysypane na prywatne użytki, przeciw prawom oddane biskupstwo krakowskie, niepowrócenie dotąd Estonii, wzmagające się coraz wieści o odjeździe królewskim, trwożyły i obruszały.

Nie zbywało Zygmuntowi na stronnikach i w samym Lublinie, a gdy po długich naradzeniach niedo-

---

[1]) Piasecki pag. 97. Heidenstein pag. 294, mówiąc o zjeździe lubelskim, mówi: *praesertim litteras caesaris, et aliorum principum producebant.*

wolni z postępowania królewskiego, z skargi swemi wysłali do Zygmunta poselstwo, podobneż wyznaczyli i przyjaciele dworu. Stanęły obydwa poselstwa w Warszawie. Wysłali przyjaciele dworu Jana Solikowskiego arcybiskupa lwowskiego, Bernarda Maciejowskiego łuckiego, Stanisława Gomolińskiego chełmińskiego biskupów; przydani ze świeckich: książę Ostrogski wda wołyński, Tenczyński kasztelan wojnicki, Konarski bełski, Adam Stadnicki, Joachim Ocieski, Jan Pstrokoński; wysłani z przeciwnej strony: Mikołaj Firlej wda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski wda lubelski, Andrzej Firlej kasztelan radomski, Lanckoroński, Herburt, Przerembski, Ostrowski, Oleśniki, Gorajski, Powiałowski, Sarnicki, Ryszkowski, Gedyżyński, Mielnicki, Snopkowski.

Jeden z poselstwa w ten sposób mówił: „Nie jest to rzeczą nową, ani w tej rzeczypospolitej niesłychaną, miłościwy królu a panie nasz, że gdy obywatele co szkodliwego w majestacie postrzegą, przychodzą i przekładają to królowi. Przodkowie nasi wolnym głosem upominali królów swoich, ilekroć postrzegli, że się gwałt jaki swobodom ich stawa. I my ufni jesteśmy w dobroci pańskiej, że wstępując w strzemie poprzednków swoich, łaskawem uchem i cierpliwie przełożenia szlachty przyjąć, i serce swe pańskie które jest w ręku Boga, do próśb tej szlachty przyłożyć raczysz. N. k., wielka trwoga padła na ludzi z przyczyny potajemnych w. k. m. z postronnemi dworami układów i rozgłoszeń o oddaleniu się jego do Szwecyi. Trwożą nas te związki małżeńskie, które w. k. m. z domem rakuskim zawierasz; lękamy się, by z nich nieszczęśliwość jaka na rzeczpos. nie przyszła, tem bardziej, że pakta bendzyńskie, odprzysiężenie się Maxymiliana od korony polskiej, dotąd wypełnionemi nie są. Aż nadto liczne widzimy przykłady, że ani miłość braterska, ani nawet małżeńskie związki, sporów o koronę pojednać i kończyć nie mogą; ubiegania się i zapasy między cesarzem i królem francuskim, między Jagiełłem i Witoldem, Władysławem a Olbrachtem bracią, uczą nas, że dwóch panów być w jednem królestwie nie może. Upraszamy więc pokornie w. k. m., ażeby wykonanie paktów bendzyńskich poprzedziło śluby w. k. m., abyś w. k. m. przed śluby temi złożył sejm,

na którymby się coś pewnego i wedle królowej jmci postanowiło, i niespokojności nasze uśmierzone, i przełożenia nasze wysłuchanemi były."

Tu obracając się do senatorów otaczających króla, tak mowca zakończył: „A waszmoście, którzy otaczając króla bliżej ucha jego jesteście, wysłuchajcie prośby całej szlachty, młodszych braci waszych, skłońcie go do złożenia sejmu, niech na nim wszystkie niechęci i rozruchy uspokojonemi będą, niech przezeń rzeczpos. bezpieczną i wolną wszelkiej trwogi ujrzy się. Ten dług, te powinności wkłada na was ojczyzna, której wszyscy wszystko winniśmy" [1]).

Gdy niechętni dworowi skończyli, tak zaczął poseł ze strony Zygmuntowi przychylnej:

„Kiedy przypadkiem wielu z nas senatorów i osób rycerskiego stanu znaleźliśmy się na zjeździe lubelskim, gdyśmy się tam mowom ludzkim przysłuchywali, tam wiadomość powzięli o wysłanem do króla poselstwie, mniemamy być obowiązkiem naszym oświadczyć, żeśmy tam nie baczyli żadnego ducha niechęci, ani też sami nic tak zdrożnego nie upatrzyli, aby z jakiegokolwiek bądź powodu rzeczypospolitej szkodliwem być mogło; a gdyby nawet co było, nie tu jest do rozwodzenia się miejsce, ale na sejmie, który że dla bliskiego króla wesela odbyć się teraz nie może, zaklinamy w. k. m., abyś powagą swoją królewską te pokątne zjazdy zakazać raczył i podobnego zuchwalstwa dłużej nie ścierpiał, na co ażeby i ichmość senatorowie baczyli, prosimy."

Obydwom stronom, w te słowa podkanclerzy odpowiedział od tronu:

„Ciężką j. k. m. p. n. m. czuje ztąd boleść, że poddani jego udawają się do tych niezwyczajnych i nieprawnych zjazdów; nic w modłach i szlubach j. k. m. gorętszem nie było, jak by to od Boga powierzone sobie królestwo mógł spokojnie sprawować. Wysłuchały nieba próśb jego, gdy nad jednymi nieprzyjacioły dały mu zwycięstwo, innych lub przez sojusze zapewnić, lub

---

[1]) Heidenstein pag. 294.

miłością dla siebie zobowiązać dozwoliły. Czemuż tę szczęśliwość zakłócają niezgody i nieufności domowe? Czemuż w tych szlubach, związkach, w które n. p. wchodzić zamyśla, szkodliwe dla swobód rzpltej upatrywać skutki? Pragnie ten dobry pan, nietylko wolnościom waszym żadnego nieuczynić uszczerbku, lecz i owszem wolności te pomnożyć. Gdyby nie grasująca morowa zaraza, już dawno j. k. m. złożyłby był sejm, i na nim żądaniom poddanych swoich zadosyć uczynił; lecz dziś tak daleko z domem rakuskim powzięte są układy, iż bez ciężkiej urazy odwlekać ich nie można. Z tej jedynie przyczyny sejm w tej chwili zwołanym być nie może. Zapewnia atoli waszmościów n. pan, a to królewskiem słowem swojem, że w żadne tyczące się państwa tego umowy z domem rakuskim nie wchodził; że nie oddali się nigdy do Szwecyi, chyba za wiedzą i wolą stanów; że nawet po śmierci ojca, lubo obydwie korony zadzierży, w Polsce jednak mieszkać pragnie. Z wdzięcznem sercem przyjmie j. k. m. oświadczenia tych, którzy złośliwie rozsiewanym baśniom wiary dawać nie chcieli, względem tego co dobra rzpltej tyczy się, nie na pokątnych zjazdach, lecz na sejmie, w obliczu króla i narodu, rozprawiać chcą. Bodajby i inni, radami, braterskiemi ich upomnieniami wsparci, do zdrowszego pojęcia o rzeczach powrócić chcieli. Oddalcie więc waszmość z piersi swoich wszelkie bojaźni i wszelkie podejrzenia, poprzestańcie na zjazdach prywatnych trwożyć ludzi, niepotrzebnie spokojność ich kłócić. Bądźcie nakoniec wszyscy przekonani, iż nic j. k. m. milszem i droższem nie jest, nad wasze swobody i waszą pomyślność.“

Tu podkanclerzy skończywszy, oddał deputowanym wzwyż namienione zaręczenia królewskie, z pieczęcią i własnej ręki jego podpisem.

Ustało powietrze w początku r. 1592. Król, królowa wdowa i królewna szwedzka, do Krakowa przybyli; tam wracający z poselstwa wiedeńskiego Hieronim Rozrażewski biskup kujawski, Albert Radziwił mars. w. lit., radosną przywieźli wiadomość, że układy o zaślubienie księżniczki rakuskiej, już podpisane zostały. Gdy król z niecierpliwością oczekuje oblubienicy i wspaniałe na

przyjęcie jej czyni przygotowania, przeciwna strona, niekontenta z danej od tronu odpowiedzi, rozpisuje listy, nowy zjazd na dzień 1 czerwca do Jędrzejowa zwołuje. Zamilczano w tych listach o zaręczeniach królewskich deputowanym na piśmie danych, lecz podawano środki, któremi niespokojności obywateli z małżeństwa tego wynikające, uśmierzonemi być miały, a to ażeby i król, i otaczający go senatorowie, dali na piśmie zapewnienie, porękę na siebie, że pod pozorem małżeństwa, w żadne inne wedle korony polskiej z domem rakuskim nie wchodzili układy; że i owszem wszelkich na potem z domem tym związków unikać i pilnie strzedz się będą; że zaręczenie to, gdy arcyksiężniczka oddawaną będzie królowi, na łożu ich małżeńskiem złożonem zostanie, z nowem zapewnieniem, że król nie opuści królestwa, nie oddali się do Szwecyi, i nic bez zezwolenia sejmu stanowić nie będzie. Przeciwnie przyjaciele dworu utrzymywali, że byłoby to przeciw dostojeństwu królewskiemu, dawać zaręczenia takie w czasie szlubu, składać go na łożu, wymagać poręki od senatorów, którzy czyści od wszelkiej winy, sami na sejmie domagać się będą o ustanowienie na praktykantów praw najsurowszych. Król, by niechętnych zaspokoić cokolwiek, wyznaczył sejm na dzień 16 września i uniwersały po województwach rozesłał.

Nie przeszkodziły atoli gromadzące się chmury do obchodzenia godów weselnych. Na dniu 26 maja zbliżyła się oblubienica królewska pod Kraków. Król na czele świetnego dworu, z trzydziestą pułkami przedniejszych królestwa panów, lśknących się rysztunkiem i złotem, zajechał jej drogę. Dnia 30 odprawił się ślub i koronacya królowej, w przytomności królowej wdowy, arcyksiężnej matki, królewnej szwedzkiej, wielu zagranicznych posłów i znakomitych osób. Trwały przez ośm dni festyny i uczty, wyprawiano turnieje, teatralne widowiska, wszystko z najokazalszym przepychem [1]. Po

---

[1] Patrz w [illegible] księgi tej ciekawe wesela tego opisanie.

skończonych godach, król z nową małżonką i arcyksiężną matką jej, do Niepołomic się udał.

Niedługo kosztował Zygmunt w zielonych Niepołomic gajach pierwszych małżeństwa słodyczy; odwołało go do Krakowa nieprzyjemne zjazdu jędrzejowskiego poselstwo. Deputowani, na udzielonem sobie posłuchaniu, do dawnych skarg nowe obwinienia łączyli; domagali się by marszałek nadworny cudzoziemców na dworze nie cierpiał, by zmniejszoną była podskarbiego władza, by kancelarya przeciw prawu nie przyciskała pieczęci; oświadczyli, że co się w tym rodzaju stało, oni uważali jak za niebyłe; że pakta bendzyńskie nienaruszonemi mieć chcieli; protestowali się przeciw koronacyi królewskiej; powstali na końcu na kardynała Radziwiła, jak gdyby on własną powagą, bez dołożenia stanów to małżeństwo skojarzył, i za to nieprawnym sposobem biskupstwo krakowskie odzierżał. Odpowiedział podkanclerzy deputowanym, iż spodziewał się n. pan, że dawniej już wiernie i szczerze dane od tronu zapewnienia, zaspokoić były powinne wszelkie podejrzliwych bojaźni; gdy jednak, nad wszelkie nadzieje, znów na prywatnych zjazdach wyprowadzone są sprawy, nietylko osoby królewskiej, lecz tyczące się rzeczypospolitéj całej, oddalając to wszystko do sejmu wkrótce mającego nastąpić, o to ich tylko upomina, by się z winnem dostojności królewskiej uszanowaniem na zjazdaah swoich zachowywać chcieli.

Tu przytomny kardynał Radziwił znieść nie mogący czynionych sobie zarzutów, tak się odezwał:

„Acz nie jest obowiązkiem biskupa, sprawować się z postępków swoich przed kim innym, jak tylko przed zgromadzonemi stany, przecież przymuszacie mię waszmość i w tem miejscu przerwać milczenie. Nie kojarzyłem ja ślubów królewskich, lecz posłany byłem za rozkazem pana mego do rakuskich książąt, bym tylko skłonności ich dla j. k. m. wybadał; inni byli posłowie, co to przeznaczone od Boga stadło spoili. Nie prosiłem o biskupstwo krakowskie, lecz dane mi z łaski króla, bez uszczerbku niczyjego przyjąłem. Jestem obywatelem kró-

lestwa tego, co więcej, dawnością rodu, zasługami przodków niepośledni zapewne. Nie przychodźcie waszmość z poselstwy uwłaczającemi majestatowi, krzywdzącemi dobre imie moje, bo jeśliście sami poczciwi, umiejcie poczciwych szanować [1]).“

ROZDZIAŁ V.

Sejm inkwizycyjnym zwany.

R. 1592.

Było to rzadkim między ludy nawet wolnemi przykładem, widzieć z jednej strony króla z całą majestatu okazałością, w postaci iż tak rzekę winowajcy; z drugiej, zebrany około niego naród, stawający w oskarżyciela urzędzie.

Taki atoli widok wystawiał sejm dzisiejszy, częścią nieszczerością i tajemnemi Zygmunta postępkami, częścią śmiałością, bojaźnią o swobody ojczyste, wygórowaną nakoniec możniejszych dumą zrządzony. Zważywszy co świadczą dziejopisowie, co zachowały rękopisma, czego zgłębienie rzeczy dorozumiewać się każe, powiemy pokrótce, co w zamąconej tej sprawie najbliższem prawdy zdaje się. Już wzniecony na zjazdach lubelskim i jędrzejowskim płomień, przebiegł wszystkie królestwa ziemie; żywe niechęci, skryte podejrzenia i ciężkie zarzuty, te były uczucia, z któremi zgromadził się naród. Nie dziw więc, że burzliwe były samego sejmu początki. Po długiej stracie czasu w obraniu marszałkiem Paca cywuna witebskiego, wraz wszczęły się tumulty i spory, gdy jedni chcieli iść do powitania króla,

---

[1]) Heidenstein pag. 298.

drudzy nie przystąpiwszy (podług zwyczaju) do całowania ręki, wraz inkwizycyą rozpoczynać pragnęli. Uspokojono się jednak. Przywitał króla marszałek sejmowy, wspomniał o trwogach narodu, o potrzebie inkwizycyi; po nim mówił ksiądz Tarnowski podkanclerzy koronny.

W długiej i zręcznej mowie, wystawił sejmującym obecny stan państwa, staraniem królewskiem zawarte lub przedłużone sojusze ze wszystkiemi postronnemi mocarstwy; przystępując dalej do zamieszek domowych, podejrzeń na majestat miotanych, tak mówił: „Nie chciał Bóg, aby tę ojczystą ziemię naszą deptało wojsko pogańskie, dał nam zewnątrz bezpieczeństwo i pokój, lecz pragnąc trzymać na wodzy tego, którego miłuje, nie chcąc by się zbytniem unosił szczęściem, dopuścił nań domowe mięszaniny, niedufność, dzikie rozumienia, dziwne postępki, dla tego, aby jako biegły żeglarz, mając pilne oko na te domowe chmury i wiatry, powierzoną sobie nawę prowadził starannie. Rozeszło się po kraju tym, jakoby j. k. m. królestwo opuszczać miał, i z domem rakuskim o tę świetną koronę frymarczył. Zaiste, rzeczy takie muszą być każdemu bacznemu w podziwieniu żałosnem. Ale któż temu wiarę dać może? Któż niewiadomy bogobojności, sumienia i prawdziwie świątobliwych spraw króla pana naszego? Dobrowolnie wybrany od was, przelaniem krwie, sławnem zwycięstwem posadzony na stolicy tego królestwa, które między chrześciańskiemi państwy, ludźmi, potężnością, dzielnością, rozmaitemi ozdobami, tak słynie szeroko, azaźby miał temi wielkiemi dobrodziejstwy rzpltej wzgardzić, wolność waszmościów podawać; azaźby sam przeciw sobie miał być tak zapamiętałym, żeby to zacne królestwo odbieżeć, sławę tak szeroko rozpuszczoną nogami deptać, i zamiast chwałą, sromotą i wzgardą u wszystkich ludzi okryć się? Nie jest to, bądźcie waszmość pewni, jak czytane pisma w Jędrzejowie dowodzą; a chociażby co takiego było, azaż nie było obyczajów innych tego się u pana domówić, uciec się z temi rzeczami do króla imci przez pany radne, i żądać aby rzeczpospolita uspokojoną była, nie zaś z obelżeniem

majestatu, podawać to do ludzi, nietylko domowych, lecz i postronnych. Czemuż, gdy sejm już był złożony, do Jędrzejowa zjeżdżać się? Czemuż nie przestawać na danej od j. k. m. deklaracyi, że ani oddalać się z królestwa nie chce, ani praktyk z obcymi o ustąpienie korony czyni? Jeżeli dla tego, żeby podaniem tych spraw, nienawiść panu w narodzie uczynić, ufa j. k. m., że wieściom takim ani wierzyć, ani się szerzyć nie dacie. A jak wprzódy deputowanym od zjazdu, tak i dziś to waszmościom jawnie oświadcza, upewnia i ślubuje, że dokąd Pan Bóg jemu żywota użyczy na tem miejscu, na którem z przejrzenia jego świętego jest posadzony, ten lud, który jemu tenże Bóg pod sprawę królewską podał, rządzić chce i umyślił. Przy dzisiejszych traktatach małżeńskich z domem rakuskim, dopominał się j. k. m. o wypełnienie paktów bendzyńskich i o przestanie praktyk przez Maxymiliana; nie znał się biskup wrocławski, (do którego z tem się udawano) by cesarz jmć w tej mierze koronie, albo j. k. m. miał być niepraw, i ja, wnie senatowi powiedział, że sami z poddanych j. k. m. powodem wszelkich tych mięszanin byli, za których radą i Maxymilian nie przysiągł, którzy u niego bywali, oznajmując mu odjazd królewski, upominając aby dom rakuski w swych rzeczach nie zaniechał się [1]).“

W dalszym ciągu mowy, prosił o oprawę dla królowej jmci, o wzięcie środków pohamowania swawoleństwa kozackiego; skończył domagając się, aby przed wszystkiem, względem czynionych zarzutów do inkwizycyi przystąpiono.

Do późna mowa ta trwała; nazajutrz gdy senat kolejno do dawánia głosów przystępował, prymas Kàrnkowski w tej treści mówił:

„Widzę ja n. k. a panie nasz m., że ciężkie rany zadane są ciału rzeczypospolitej naszej; obrażon jest król jako głowa nasza, ważnem obwinieniem, obrażony naród praktykami z obcymi książęty, i chęcią w. k. m. do porzucenia nas. Nie są to rany śmiertelne, łatwo

---

[1]) Dyaryusz sejmu 1592, z rękopismów wilanow.

je uleczyć, gdy będziemy chcieli. Najjaśniejszy królu, pamiętaj na przysięgę twoją, bierz przykład z poprzednika twego Henryka, że ją złamał, jak marnie zginął. Panujesz ludziom wolnym, władasz szlachcicami zacnie urodzonymi, którym równych niemasz w żadnym narodzie. A zaś nie wiesz, żeś jest większej zacności jak ojciec twój, który jak mi powiadają, że tylko chłopom panuje; pomnij co ów ś. p. król nasz Stefan mówił: Poskromię ja kiedyś tych królików szwedzkich, i przepiszę im spokojnego zachowania się warunki."

Na te słowa zapalony Zygmunt gniewem, posłał do prymasa z upomnieniem o ubliżeniu sobie; na co prymas tak rzekł:

„Nie dlategom to mówił n. m. k., abym miał majestatowi króla szwedzkiego ojca w. k. m. co derogować, nie jest to we mnie; ale czyniąc komparacyą i kollucyą królestw z sobą, musiałem to mówić, i proszę aby w. k. m. odemnie za wdzięczne przyjąć raczył. Ja chcę króla naprawić, ale nie obelżeć." Tu gdy posłowie tłumnie odzywać się zaczęli, znów prymas: „Mości panowie posłowie, cóż to za rozum wasz? Bez propozycyi chcecie już mówić, sejmować, a za cóż arcybiskup, na co senat cały, kiedy im poseł prawo nawet mówienia odejmuje. Jestem tu podobno najstarszy wiekiem ze wszystkich waszmościów. Lat 40 na dworze królów polskich strawiłem, ale nie pamiętam jeszcze tak przewrotnego porządku, jaki dziś widzę panów posłów naszych [1])."

Po głosie prymasa zaczęli senatorowie wotować z kolei, przypomniał im Zamojski przysięgę ich: „Cokolwiek szkodliwego rzeczypos. wiedzieć będę, doniosę" upominając, aby każdy co słyszał o wyjeździe królewskim lub praktykach rakuskich, pod poczciwością wyjawił. Powiadali więc senatorowie, jakie ich dochodziły wieści. Radziwił wda trocki najobszerniej się rozwiódł, twierdząc, że nietylko słyszał po Litwie że król z królestwa wyjechać miał, ale że już korony sekretnie Er-

---

[1]) Ibidem.

nestowi ustąpił; że celem tym w Węgrzech i na Szląsku zaciągano obcego żołnierza, i Kozaków do Warszawy sprowadzać miano; że z papieżem już o to stanęły układy; że po ożenieniu królewskiem oddalono Polaków ze dworu, a pozostałym, królowa jmć taką okazywała wzgardę, że od żadnego Polaka najmniejszej usługi przyjąć nie chciała; że do komnat swoich żadnej z matron polskich, lecz tylko samym Niemkom dozwalała przystępu. Takie podobne i niepodobne do prawdy wieści, żadnemi jednak dotąd nie stwierdzone dowodami, rozwodzono w senacie; konkluzya wszystkich zdań była, że zarzuty ważne, inkwizycyi wymagające. Różniono się tylko, jakim sposobem ta inkwizycya odprawiać się miała, i od kogo się zacząć. Jedni mniemali że od samego króla, drudzy od senatorów, inni od cudzoziemców będących na dworze. Trwały te spory od 13 do 28 września, wśród krzyków, zgiełku i porywania się do siebie.

Zygmunt chcąc koniec zawziętościom położyć, zabrał głos, a w tym przyrzekając to wszystko, co już deputowanym od zjazdów dawniej oświadczył, co podkanclerzy na początku sejmu od tronu był przyrzekł, dodał te słowa: „Zważając przyczyny zjazdów przeszłych i przedsięwzięcia ludzi którzy na nich byli, nietylko tamtemi postępkami nie obrażamy się, ale tak rozumiemy, że to dobrą intencyą czyniono; przeto żadnej obrazy na umyśle naszym nie zostawujemy z tej miary, i tak się na potem przeciw każdemu z tych stawić będziemy, jako czyje zasługi i kondycya w rzeczypospolitej potrzebować będzie; że zamysł nasz wyjechania z królestwa dał pochop do zaburzeń krajowych, bacząc że z nas samych niemała przyczyna do tego poszła, istnie tego żałujemy, a nadgradzając waszmościom, przyłożymy odtąd wszelkiego starania, jakoby królestwo to z teraźniejszego zamięszania było uspokojone.“ Dodał dalej, że choćby utracić miał ojca, choćby potrzeby dziedzicznego królestwa wymagały przytomności tam jego, bez zezwolenia stanów nie oddali się, przekładając dobro państwa tego, nad własne swoje; domagał się, by stany wysłały jedno poselstwo do króla szwedz-

kiego, dla znoszenia się z nim i uwiadomienia, kiedy przytomność jego w Szwecyi potrzebną będzie; drugie zaś do papieża i cesarza niemieckiego, aby podobnemi jak dotąd praktykami, ludzi państwa jego nie chcieli turbować i kusić; nadto, by kary na praktykantów prawem obostrzone były. Zakończył Zygmunt temi słowy:

„Cokolwiek waszmość potrzebnego do wolności i bezpieczeństwa ich być rozumieli, radzi do wszystkiego przystępujemy, żądając abyście waszmość uczynili koniec tym rzeczom, które nas o niechęci ku sobie, o niesławę u postronnych przyprawiają. Gdyż wszystkiej rzeczypos. na tem zależy, aby panowanie nasze było bez wspólnej między nami obrazy, ażebyśmy sobie zobopólnie powinność oddawali, w czem nie wątpimy, że wszystko za łaską bożą otrzymamy.“

Po tej mowie i deklaracyi królewskiej, wszczęły się znów niezgody, tak w senacie jak i między posłami. Jedni na deklaracyi królewskiej przestać chcieli, inni dopominali się, by się zaczęła inkwizycya, i by niezwłocznie obcy dworzanie królewscy do odpowiedzi stawali. Raz jeszcze mówił Zygmunt w senacie, raz jeszcze do uczynionych obietnic przydawał poniżający warunek, że jeżeliby której zadosyć nie uczynił, już przez to samo postrada korony. Napróżno! Coraz natarczywiej inkwizycyi dopominano się; trwały te burzliwe spory aż do ósmego października. W ten dzień, gdy prymas oświadczył, że już dłużej cierpliwości królewskiej drażnić nie należy, ale raczej przestać na deklaracyi i zamięszaniom koniec położyć, Zamojski w tej się odezwał treści.

„Potrzeba mci panowie, na ten ostatek sejmu, szanować czas drogi; utraciliśmy go niemało. Nie przyszłoby było do tych ostateczności, gdyby na ostatnim sejmie dano nam było mówić w tych rzeczach, które nas dziś zatrudniają; lecz zabroniono od tych podobno, którzy się z tego wyśliznąć chcieli. Odżałować nie można, że szczerość pańska i wdzięczność ku tym, którzy mu z utratą zdrowia tej stolicy dodzierżali, zwątloną jest, że przeszła do tych, którzy tumulty czynili, panów niemi zatrudniali, kusząc się przez to o łaskę ich. Ja

tego ichmościom wiernie życzę, aby w nie opływa , sam im wskazałem drogę, sam pomagałem niektórym. Pokazał zjazd jędrzejowski, żeśmy są ci, którzy nie prywaty jakiej, ale praw i swobód naszych przestrzegali. Prawda brzmi, i nigdy nie zgaśnie; wyrażał j. k. m. w pismach swoich do mnie, że jest wolen od wszystkich praktyk; czyliż się to zgadza z tem co dziś z ust jego pańskich i z deklaracyi słyszeliśmy? Prosimy w. k. m., abyś dalej szczerze z nami szedł, bośmy są miłościwy panie członkami rzeczypos, ale nie własnością w. k. m.“ Tu obszerne nad deklaracyą królewską czynił uwagi, a gdy z kolei, co wiedział szkodliwem rzeczypos. mówić nań przyszło, tak się odezwał: „Rozumiem, iż jest w dobrej waszmościów pamięci, co było podane, abyśmy z miejsc naszych senatorskich nie wdawając się w żadne pisma, namawiali się, i zdania swe ustnie wnosili; lecz że waszmościom zdało się rozumienia swoje i przyczyny onego na piśmie wnosić, iż i nam pewnie nie godzi się inaczej (aczbyśmy woleli ustnie o rzeczpos. namowy odprawiać), do pism przystąpić musimy. Pozwólcie wmść, że p. Ciekliński wyjdzie na środek i czytać będzie.“ Uciszyli się wszyscy, czytał Ciekliński artykuły obwinienia przeciw królowi na zjeździe jędrzejowskim czynione, a Zamojski każdy artykuł probował i dowodami wspierał. Pokazywano (mówi Piasecki pag. 100) listy do arcyksiążęcia Ernesta, podpisane własną ręką królewską [1]). Był przytomny Leśniowolski kasz. podl., niedawno podkomorzy królewski, który liczne tajemne poselstwa odbywał od króla do Austryaków, i od tych do króla, o czem jedni tylko Szwedzi i Niemcy wiedzieli. Zygmunt okazywał się niewiadomym wszystkiego, a lubo podpisu ręki własnej przeczyć nie mógł, stronnicy jednak królewscy zapewniali, że były zmyślone, przypisując je pisarkowi jednemu w kancelaryi, który się był nauczył naśladować podpis królewski. Jednakże człowiek ten schwytany,

---

[1]) Czytaj ciekawą notę przy końcu tego tomu, jakim sposobem listy te dostały się do rąk Zamojskiego.

do więzienia w Działdowie osadzony, katowany mękami, nigdy do fałszu tego przyznać się nie chciał. Czytany był dalej list od Szweda jednego do senatora polskiego pisany, w którym wyrażał te słowa: „Wy się o mieszkanie pana waszego domawiacie, a pan ten żadnym sposobem nie może być u was zadzierżonym.“ Tu marszałek w. k. prosił, aby nazwisko Szweda zamilczyć, dając się słyszeć, żeby go zaraz ściąć kazał, co też Zamojski uczynił [1]). Domagał się o odesłanie zbrojnych obcych hufców, mianowicie niejakiego Redera; żalił się na cudzoziemców będących na dworze, którzy i temi dniami gdy się senatorowie rozchodzili, rzucili się na pewną osobę. Skończył, radząc aby zaniechawszy dalszych sporów, przystępowano do rzeczy.

Późno w noc czytanie to trwało; ruszyli się więc senatorowie z krzeseł swoich i wyszli.

Nazajutrz wysłał senat Baranowskiego biskupa płockiego do izby poselskiej; ten rzekł: „że postanowienia gruntownego niemasz, kto jest tego przyczyną, niechaj się sam sądzi. A iż też do inkwizycyi przystąpiliśmy, i już wiemy że były jasne jawne praktyki, panowie senatorowie waszmościów proszą i powinnie napominają, abyście waszmość ostatek tych rzeczy, na uznanie ichmościów puścili, folgując czasowi, a przystąpili do tego w czemby naprawy potrzeba, około warunku praw i bezpieczeństwa ojczyzny.“

Obruszyła się na tę propozycyą znaczniejsza część posłów, wołając że jeden stan bez drugiego nic stanowić nie może, że dotąd taki bywał porządek, że nie panowie senatorowie do nas, ale my do panów senatorów słali konstytucye; potrzeba nam się obawiać, aby przez to koło nasze nie zaginęło.

Na takich sporach i wrzawach upłynął czas zakreślony sejmowi. Zwołani dla sprawy tak ważnej, zaostrzywszy wszystkich ciekawość, sami w zawziętościach do najwyższego uniesieni stopnia, po wysłuchaniu dowodów, gdy nie dostawało jak cios ostatni uderzyć, nic

---

[1]) Dyaryusz sejmu 1592 z rękopism. wilanowsk.

niepostanowiwszy, rozeszli się spokojnie. Sejm ten zerwany czyli raczej rozeszły, w księgach praw śladu nawet nie zostawiwszy po sobie, przez cel dla którego zwołany, w dziejach i pamięci naszej głośniejszym stał się nad inne.

Obraz sejmu tego w krótkości lecz wiernie skreślony okaże czytelnikowi, że chociażby stawione przez Zamojskiego podpisy królewskie na chwilę wątpliwości podpadać mogły, to co król i kanclerz jego wyznali, nie czyni Zygmunta czystym od szkodliwych praktyk postronnych. Gorliwość o swobody, o bezpieczeństwo ojczyzny, pierwsze zapewne były Zamojskiemu powodem do poruszenia narodu, i tak głośnego poszukiwania knowanych przeciw niemu zamysłów; lecz prawda nakazuje dziejopisowi powiedzieć, że okazywana mu przez Zygmunta oziębłość, przybranie innych powierników i innych łask szafarzów, ubodły umysł do rządzenia przywykły, zaostrzyły niechęci; przecież jako mąż cnotliwy, nie posunął ich do ostateczności. Mógł króla zgubić, zawstydzić wolał: czyli to by własnego nie obalać dzieła, czyli też by przez oddalenie Zygmunta, nie otworzyć pola do nowych w kraju zamieszek, a może i wyniesienia przeciwnych sobie książąt rakuskich. Wielu na tym sejmie obstawało przy królu, z tych co dziś jeszcze Maxymilianowi sprzyjali, inni przeciwnie, jak kogo unosiły pasye lub wiodły nadzieje.

Sławny Górka wojewoda poznański niewiele się na tym sejmie odzywał, i wkrótce powracając do domu, w mieście Błoniu życia dokonał. Ostatni z rodu swojego, niezmierne włości i dostatki Czarnkowskiemu zostawił. Wkrótce po nim znakomici mężowie Leśniowolski kaszt. podlaski i Opaliński mar. w. k., tudzież prymas Karnkowski, życie zamknęli.

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć króla szwedzkiego, ojca Zygmunta; zwołany sejm na otrzymanie pozwolenia odjazdu. Książę Ostrogski znosi wojska Kozaków. Narodzenie pierwszej córki Zygmunta. Poselstwa zagraniczne. Król Wisłą płynie do Gdańska, tumulty w tem mieście. Przybywa do Sztokholmu.

Przy samym schyłku r. 1592 odebrał Zygmunt wiadomość o śmierci Jana III ojca swojego. Wieść ta ciężkim wzruszyła go smutkiem, już to przez wspomnienie czułej uprzejmości jego ku sobie, już też przez uwagę na stan rzeczy niepewny w obydwóch królestwach. Umysł Karola księcia Sudermanii wyniosły i do przedsięwzięć śmiały, o berło szwedzkie niespokojności wzniecał; w Polsce rozejście się sejmu bez ukojenia podejrzeń, zawziętości, rozjątrzenia, wzbudzały bojaźń, by przedniejsi panowie, szczególniej zaś Zamojski (lękający się, by oddalenie Zygmunta nie stało się hasłem nowych Maxymiliana rozruchów) nie sprzeciwili się wyjazdowi temu, lub w zbyt ciasnych nie określili go szrankach.

Powiększyły ten stan niespokojności, nowe od Niżowców niebezpieczeństwa. Kosiński szlachcic rodem z Podlasia, przeszedłszy do Kozaków, w krótkim czasie wództwo nad nimi otrzymał; wtenczas, czyli to że łupy z pogranicznych zbierane rozbojów, nie odpowiadały nadziejom jego, czyli też że dawną miał urazę do Konstantego książęcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, zebrawszy 5 tysięcy mołodców, ogniem i mieczem, dobra zwłaszcza książęcia tego, grasować począł. Uderzony Ostrogski swojem i całej rzpltej niebezpieczeństwem, przyjaciół i domowników swoich uzbraja, księciu Januszowi wojew. wołyń. synowi swemu ciężkich kopijników nakazuje spisywać, ten z pobliższych województw 600 towarzystwa gromadzi. Ta była cała wojska polskiego siła. Świadom Kosiński o małości naszych, a zuchwale w liczbie swej ufny, z Tarnopola do Piątkowa wyruszył, i umocniwszy to miejsce, wywiódł swe szyki

i do boju sprawił. Z początku ustępować zaczęły niewprawne Ostrogskiego hufce, i wielka pewnie nastąpiłaby klęska, gdyby książę Janusz, kazawszy złożyć drzewca kopijnikom swoim, nie uderzył z śmiałością; nie wytrzymała lekka Kozaków jazda długich kopij i ciężkiego ściśnionych szyków pędu, a gdy pierwsze roty złamanemi zostały, już nie walka, lecz same tylko zabójstwo; nie pomogła ucieczka; dzielniejsze towarzystwa naszego konie, dosięgały ich wszędy. Poległo trzy tysiące Kozaków; wszystkie ich prawie chorągwie i 26 dział polowych zwycięzcom dostały się w zdobyczy; pozostali do okopanego przez siebie miejsca wpędzeni, opasani, pozbawieni ratowania się nadziei, ze łzami życia błagali. Kosiński wyszedł z okopów, zdając się na łaskę zwycięzcy, ani się omylił: darował winę Ostrogski, pod warunkiem że Kozaków opuści i wództwa nad nimi zrzecze się.

Poprzysiągł człowiek niestały; lecz wkrótce niepomny ślubów, gdy wojska gromadzi i nad dobrami Wiśniowieckiego, i tych co posiłkowali Ostrogskiego, zemsty swoje wywiera, gdy nieostrożnie wchodzi do Czerkas, obskoczony od naszych, zabity [1]).

Wyniesiony naówczas książę Ostrogski na kasztelanią krakowską, że nie był obywatelem wdztwa tego, niemało znalazł niechęci i przeciwieństwa; lecz skoro pokazał się w Krakowie, skoro szlachta i lud postrzegli go wiodącego z sobą zabrane na nieprzyjacielu działa, zawieszającego na Skałce zdobyte chorągwie, przeciwieństwo w oklaski i radosne zmieniły się okrzyki. Takim jest naród nasz [2]).

Troskliwy Zygmunt by uprzedzić wszelkie do zażaleń na siebie powody, przed zaczęciem jeszcze sejmu wysłał do cesarza Rudolfa sekretarza swego Jana Zamojskiego Grzymalczyka, z domaganiem się, by pakta bendzyńskie dopełnionemi były.

---

[1]) *Łubieński Profectio Sigismundi III in Sveciam — pag. 3.*
[2]) Heidenstein pag. 302

Tymczasem sejm warszawski zebrał się na dniu 11 maja 1593. Przez 18 dni trwały spory nad wyborem marszałka [1]; wybór ten padł nakoniec na Mikołaja Daniłowicza, młodzieńca acz w pierwszym wieku kwiecie, powagą jednak, dojrzałością rozsądku rokującego wcześnie, jakim mężem miał się później okazać. Zdaje się że hetman Zamojski zbliżył się naówczas do dworu [2], widzimy go bowiem otwierającego sejm, i dającego propozycye od tronu; wynurzył on naprzód żal powszechny nad śmiercią króla szwedzkiego, podziękował acz niechętnemu sobie ks. Ostrogskiemu za uspokojenie Kozaków, wniósł potem rzecz o wyjeździe królewskim do Szwecyi. Sam kanclerz i prymas, i wielu innych senatorów, radzili najprzód królowi, by i koronę szwedzką objął, i sprawy królestwa tego przez posłów załatwił. Gdy jednak król czytać rozkazał listy przysłane ze Sztokolmu, w których konieczność bytności jego jasno dowiedzioną była; gdy w przeciągu roku jednego powrócić przyrzekał, i najświętsze względem tego dał zaręczenia, stany zezwoliły na wyjazd ten, nie wprzód jednak, aż obwarowano wolność elekcyi, i obostrzono kary na czyniących praktyki z cudzoziemcami. Zabroniono, aby pod niebytnością królewską obcy posłowie do królestwa wjeżdzali, warując jednak, że gdyby cesarza tureckiego, tatarski lub moskiewski goniec przybył, prymas zwoławszy senat, listy ich otworzyć i podług nagłości i wagi sprawy, lub sam na nie odpowie, lub też królowi prześle. Nakazano w nagłych niebezpieczeństwach gotowość do pospolitego ruszenia, obwarowanie twierdz, trzymanie pewnego pocztu ludzi na Dnieprze, dla zabronienia Niżowcom wpadania do

[1]) W dyaryuszu sejmu tego w bibliotece wilanowskiej znajdującym się, godna jest uwagi mowa Szczęsnego Herburta, miana w czasie długich sporów o wybór marszałków. Zaprzecza on widocznie, żeby prawa większością głosów stanowione być miały, i jawnie utrzymuje *liberum veto*, i każdego posła trybunicką władzę.

[2]) Z przykrością przyjął był Zamojski, że obiecane kardynałowi Batoremu biskupstwo krak., Zygmunt Radziwiłowi oddał. By to naprawić, król do innych dochodów przydał Batoremu opactwo czerwińskie.

krain sąsiedzkich. Korzystając z uprzejmych chęci zgromadzonych stanów, wniesioną została oprawa dla królowej małżonki Zygmunta; naznaczono na utrzymanie jej: Bielsk, Rajgród, Grudziąż, Tucholą. Swiecie, Łomżą, Luboml, Uście z Piłą, Jurbork, Nowowolę z leśnictwem, nakoniec Upitę ze wszystkiemi włościami, zachowując atoli prawa na tych dobrach, które królowa Anna ciotka królewska dzierżała. Nadto naznaczono małżonce królewskiej wiana 50,000 złp., i drugie tyle przywianku; przytem wedle obyczaju dawnego, daru weselnego 2,000 cz. zł. rocznie w złocie. Potwierdzono także dla królowej wdowy po królu Stefanie, trzymane przez nią włości.

Z uchwalonych na tymże sejmie poborów i pogłównego na Żydów [1]), dano królowi na drogę szwedzką 200,000 zł. z kor., 100,000 zł. z Litwy, czyli 150 czer. zł. dzisiejszych.

Szczęśliwe powodzenie sejmu tego, powiększyło rozwiązanie królowej. Wydała na świat córkę, którą królowa Anna Jagiellonka, ciotka Zygmunta, otoczona pierwszemi matronami królestwa, na bogatem wezgłowiu wniosła do pańskiej świątyni; kardynał Radziwił dał niemowlęciu imie Anny-Maryi. Wyznaczeni do domu rakuskiego posłowie, z doniesieniem o tem szczęśliwem zdarzeniu. Wpadanie Tatarów w granice państwa, wszczęta od Turków przeciw Rudolfowi wojna, radziły (zwłaszcza pod niebytność królewską) i z innych stron poselstwami zabezpieczyć się. Wysłany do Tatarów Mikołaj Kossakowski, że glejtu od nich otrzymać nie mógł, nic nie sprawiwszy powrócił. Wacław Doroszyński dworzanin królewski, za przybyciem do Carogrodu, zapytany czy podarunki przywiózł, gdy odpowiedział, że więcéj jak dary, bo szczerą przyjaźń, długo na posłuchanie u sułtana czekać musiał; otrzymał je jednak.

---

[1]) Pozwolono podskarbiemu, że gdyby Żydzi ryczałtem 20,000 złp. złożyć chcieli, już od innych podatków wolnymi być mieli. Opłata zbyt mała, gdy zważymy mnóstwo Żydów i wtenczas już zamieszkałych w Polsce.

i poselstwo swe z godnością króla i bezpieczeństwem rzpltej odprawił.

Tak uspokoiwszy rzeczy, Zygmunt dnia 3 sierpnia 1593 wsiadł na nawy ozdobnie w tym celu na Wiśle przygotowane. Królowa wdowa, niosąc na ręku małą królewnę, odprowadziła oddalających się do brzegów; tam ze łzami żegnając, nowo narodzoną królewnę, jako zakład miłości swojej i ich powrotu, zatrzymała przy sobie. Towarzyszyli królestwu w tej podróży, nuncyusz papieski, Germanik Malaspina biskup S. Seweryna, Jan Tarnowski podkan., Piotr Tylicki sekretarz koronny, Stanisław Krasicki kaszt. przemyski, i wielu innych z rycerstwa i dworu. Zajechało mu drogę wielu senatorów w Toruniu i Płocku, między tymi Andrzej Batory kardynał i biskup warmiński, któremu król (acz zgrzybiały starzec Stanisław Falcicki opat czerwiński żył jeszcze) opactwo to w rządy oddał. Napróżno wołali mnisi na niesłuszność gwałtu tego, przeciwili się, wstawiali ze łzami; zapowiedział im nuncyusz rzymski, że taka była wola papieża, a téj jeżeli nie ulegną, natychmiast wyklnie wszystkich [1]).

Nadzwyczajnie wody wezbrane na Wiśle, wkrótce Zygmunta przypławiły do Gdańska; tam z uszanowaniem i wspaniałością przyjęty od magistratu i ludu.

Pierwsze dni na uroczystościach i gościnnych przepędzano biesiadach; lecz wkrótce, czyli to znajoma już w Zygmuncie o religią katolicką żarliwość, czy sama tylko złość, rozsiały wieść, jakoby król (z namowy nuncyusza i Rozrażowskiego biskupa kujawskiego, w którego dyecezyi Gdańsk się liczy) kościół wielki parafialny gwałtem lutrom odebrać i katolikom powrócić miał. Rozjątrzonym wieścią tą umysłom, dała pochop do krwawych tumultów zaszła przypadkiem kłótnia, między jednym z sług królewskich i Gdańszczaninem noszącym towary z okrętów. Pasującym się przypadli na pomoc, z jednej strony Gdańszczanie, z drugiej Polacy. Przemogło ludnego grodu mnóstwo; wszelkim

[1]) Łubieński biskup pag. 8.

uzbrojone orężem, zapędziło się aż do pałacu królewskiego; strzelono z kilku rusznic do samych okien królewskich. Krasicki kaszt. przem. sprawujący urząd marszałka, ledwie od rozjuszonych nie poległ. Wśród strzelań i pocisków, przedarli się senatorowie do króla. Napróżno Zygmunt pokazał się w oknach i rozruch uspokoić usiłował; przez dwie godziny trwała zapalczywość i wrzawa. Później niż należało przybyli burmistrze, i rozbroiwszy lud przywrócili spokojność. Po kilkunastu z jednej i drugiej strony padło zgiełku tego ofiarą.

Nazajutrz, król magistrat gdański zwoławszy do siebie, pokazywał mu wystrzały w oknach, a surowo zgromiwszy, wnijście w sprawę tę do powrotu ze Szwecyi odłożył.

Stała oddawna przygotowana do żeglugi flota; składały ją 40 okrętów szwedzkich, i holenderskich 20. Fleming admirał szwedzki ciągle wierny królowi, przywodził wszystkiem. Dzień był pogodny i wiatry przyjazne. Jaśniała rozwinięta w powietrzach bogata polska i szwedzka flaga. Wśród huku dział, wstąpił Zygmunt na przedniejszą nawę z królewską małżonką; przyjęły inne nawy ministrów, urzędników i dwór cały. Zerwano kotwice, rozpięte żagle pomyślnym pędzone wiatrem, wkrótce z oczu zniknęły. U portu Elsnaben spotkali go senatorowie królestwa, zkąd lekkim pędzony wiatrem, dnia 10 października stanął w Sztokolmie. Ks. Karol stryj jego, i przedniejsi panowie, wysadziwszy Zygmunta z okrętu, do zamku królewskiego odwiedli.

Rzućmy pokrótce oczy na sprawy szwedzkie od śmierci króla Jana, aż do przybycia Zygmunta.

Zeszło blisko jedenastu miesięcy po śmierci Jana króla szwedzkiego, nim Zygmunt w drogę wybrał się, nim nakoniec do Szwecyi zapłynął. Karol książę Sudermanii stryj Zygmunta, za życia jeszcze zeszłego króla żądzy panowania nieumiejący ukrywać, niespokojny, zuchwały, popędliwy z natury, wiedzący jednak jak się

[1]) Pufendorf tom II. pag. 81. Edycya francuzka.

hamować, surowy lub uprzejmy ze szlachtą, lecz z ludem poufały zawsze, Karol mówię, nie zaniedbał użyć długiej nieprzytomności króla, by do wysokich zamysłów wczesną drogę torować. Objąwszy tymczasowe rządy państwa, wysłał do Zygmunta z doniesieniem o śmierci ojca jego, z odezwą raczej niż prośbą, by przywileje narodu potwierdził, z oświadczeniem, że do przyjazdu jego czuwać nad losami państwa i pokój z Moskwą starać się będzie zachować. Lecz w tymże czasie napisał do rządców Estonii, iż w przypadku gdyby król przynaglony od Polaków, prowincyą tę ustępować im kazał, ażeby ci podobnych nie słuchali rozkazów.

Nim jeszcze doszły te listy, Karol zebrał senat. Uchwalono na nim, iż gdy królewic Jan (syn zmarłego króla z powtórnego łoża) był małoletnim, Karol w niebytności Zygmunta za głowę rodu królewskiego i rządcę państwa uważanym być miał. Senatorowie przyrzekli mu posłuszeństwo w tem wszystkiem, co się religii ewangielickiej i dobra kraju tyczyło.

Tak rzuciwszy nowego rządu zasady, rozsiawszy wieść po kraju, że król za powrotem swoim religią katolicką i Jezuitów miał nazad przywrócić, Karol zwołał stany królestwa, naradzając się z niemi, jak religią protestancką utwierdzić, i zamknąć katolikom wszelki przystęp do kraju. W tym celu naznaczono synod w Upsalu, gdzie także nowy arcybiskup miał być wybranym.

Hrabiowie Alex Lenwenhaupt i Olef Stembock, uważając te uchwały książęcia jako pierwsze kroki do przywłaszczenia władzy najwyższej, dowiedziawszy się nadto że Karol pisał do Gotów, Finlandczyków, Estończyków, przeciągając ich na swą stronę, udali się do Polski i Zygmunta uwiadomili o wszystkiem.

Właśnie przed ich przyjazdem, pisał był Zygmunt do stanów szwedzkich, przyrzekając im przyjazd swój w ciągu lata przyszłego; oświadczał potwierdzić wszystkie prawa i przywileje narodu, zupełną oraz wolność w mniemaniach religijnych każdemu zostawić; kończył list swój powtarzając, jak bolesno było mu dotąd, że rodowity kraj swój porzucił, że uczynił to jedynie, aby Moskal na tronie polskim nie osiadł, i żeby za pomocą

Polaków, od cara korzystny pokój dla Szwecyi otrzymać [1]).

Wkrótce atoli Zygmunt uwiadomiony od przybyłych senatorów o uchwałach w Sztokolmie senatu i stanów, wysłał kilku wiernych Szwedów dla objęcia zamków w Estonii i Szwecyi, polecił Janowi Sparr by się udał do Finlandyi, przysięgę od obywateli odebrał, i zabezpieczył twierdze.

Te były pierwsze iskry niezgody, wkrótce wzniecić mające okropny pożar między książęciem i królem. Zygmunt atoli starał się niechęci swoje pokrywać największemi dla Karola względami; napisał list uprzejmy do niego, oświadczając, że dlatego tylko posłał rządców do twierdz, by zapobiedz nieporządkom, któreby po złożeniu dawnych wyniknąć mogły; żądał, by sekretarz Oluf Suercherson przysłany był do Polski, dla zdania sprawy o stanie skarbu i przychodów królestwa. Z podobnem ułożeniem się wysyłając żądaną osobę, odpisał i Karol do króla, polecił Suerchersonowi namawiać Zygmunta, by wyjazdu swego do Szwecyi nie naglił, a to przez bojaźń utracenia polskiej korony; by potwierdził uchwały upsalskiego synodu, nie dawał wiary zbiegłym senatorom do Polski, powrócić kazał wyłożone przez księcia sumy, opatrzył nakoniec królewicza Jana i królowę wdowę. Suercherson zamiast wypełnienia poleceń księcia Karola i odpowiedzenia położonej w nim ufności, ohydną podwójnego powiernika przyjąwszy postać, przed Zygmuntem najczarniejszemi oskarżeniami obwiniał Karola,— za powrotem do Szwecyi, wszystkie zamysły królewskie odkrył książęciu.

Karol przed przyjazdem Zygmunta chcąc uprzątnąć to wszystko, co lud zapalony w nowej wierze obchodziło najbardziej, zwołał synod do Upsalu; synod ten potwierdził wyznanie augsburgskie, zniósł wszystkie rzymskie obrządki, obrał arcybiskupem Abrahama najgłówniejszego katolików nieprzyjaciela, postanowił, że w czasie nieprzytomności królewskiej w Szwecyi, w za-

---

[1]) Pufendorf, t. II pag. 81. Edyc. francuska.

dnej sprawie, osobliwie religii, odwoływać się do niego wolno nie będzie; że nakoniec Zygmunt przed koronacyą swoją artykuły te podpisze, w przypadku zaś odmówienia, berło utraci [1]).

Zygmunt w odpisie swoim wyraził, że przywileje państwa potwierdzi, lecz że wszystko co bez zezwolenia jego postanowiono w Upsalu, za niebyłe uważa. Odpowiedź ta nie podobała się stanom królestwa; ukazywała ona już wcześnie, czego w sprawie religii spodziewać się mogły.

Z tem wszystkiem, przyjazd króla rodaka otoczonego siostrą i małżonką, miłym stał się dla Szwedów widokiem. Gdyby wtenczas rozsądek i trafność powodowały krokami jego, łatwo mógł był ująć serca poddanych i panowanie swoje utwierdzić; lecz postępował przeciwnie; bo gdy Karol uprzejmy z ludem, z duchowieństwem żarliwy, obrońcą swobód i wiary głosił się, oziębły Zygmunt, jak w Polsce Szwedom, tak w Szwecyi samym tylko Polakom ufność swoją dawał. Najpoufalszym zaś powiernikiem jego, i rządcą prawie, był Malespina nuncyusz papieski, mniej w żarliwości swojej ostrożny, niż w różnowierczem królestwie przystało [2]).

Napróżno podkanclerzy Tarnowski radził królowi, by coprędzej obrządek koronacyi odprawił; głuchy na te przestrogi, nie przestawał zamykać się na tajemnych z nuncyuszem rozmowach; zniósł wyrok synodu upsalskiego, domagał się by obrany arcybiskup Abraham z urzędu swego złożonym, by w każdym mieście jeden kościół dla religii katolickiej był wyznaczonym, oświadczył nakoniec, iż nie chce przez kogo innego być koronowanym, jak przez nuncyusza rzymskiego. Jak gdyby nie dosyć na tem, kapelan królewski Niemiec rodem, każąc w kaplicy zamkowej językiem Szwedom świadomym, powstawał surowo przeciw nowej herezyi; predykańci luterscy wetując urazę, po ambonach w Sztokolmie i całem królestwie potężniej jeszcze piorunowali przeciw zabobonom kościoła rzymskiego; a gdy niejaki

---

[1]) Idem. — [2]) Łubieński biskup pag. 14.

Shipper paroch sztokolmski, na kaznodzieję królewskiego zbyt się ostro unosił, za wdaniem się nuncyusza oddalony z ambony. Te spory w mowach, krwawym ledwie nie zakończyły się tumultem.

Nieumiarkowani w przesądach swych Szwedzi, popogrzebów nawet katolikom bronili w swych zborach; i gdy raz jednego z zmarłych dworu królewskiego wiedziono do ich kościoła, zawiadujący nim kapłan luterski zatarasował drzwi, i na wszelkie wzywania otworzyć nie chciał. Przyniesiono topory, wybito podwoje, i poczet katolicki pogrzebowe obrządki rozpoczął. Wygnany paroch, jął wołać na uczyniony gwałt sobie i kościołowi. Na głos jego, takie mnóstwo zebrało się pospólstwa, tak zapalczywy wszczął się rozruch, iż gdyby około dwóchset piechoty królewskiej i marszałek dworu nie przybyli na pomoc, krwawe mordy nastąpiłyby niechybnie.

Karol z radością uważając, że rozjątrzenia między Zygmuntem i narodem coraz się bardziej szerzyły, ukryty, zręczny, ulegający na pozór, potajemie działający najczynniej, oddalił się od dworu, lecz pobudził senat, by imieniem wszystkich stanów podał przełożenia swoje królowi, domagając się, by sprawcy rozruchów ukaranymi byli, by Zygmunt przed koronacyą swoją przywileje narodu, synod upsalski, nienaruszenie religii luterskiej, ani cierpienie katolickiej w granicach królestwa, zaprzysiągł.

Cała była Zygmunta odpowiedź, że przy koronacyi nada poddanym swoim to wszystko, co tylko słusznem i sprawiedliwem uzna.

Już trzy miesiące upłynęło po przyjeździe Zygmuta, nim się nakoniec do Upsalu wybrał. Towarzyszyli mu Polacy i straż dworu zwyczajna; przybył także i Karol książę Sudermanii z niewielkim na pozór pocztem, lecz hufce znaczniejsze w okolicach potaił. Podkanclerzy Tarnowski dla słabości zdrowia pozostały w Sztokolmie, gdy się dowiedział o wichrzeniach Karola, i ogołoceniu króla z wszelkiej rady zbawiennej, acz jeszcze chorobą złożony, do Upsala pośpieszył; za jego namową stał się Zygmunt przystępniejszym i poufalszym nieco. Już układy z stanami pomyślniej iść zaczęły; co widząc Ka-

rol, któremu dobre porozumienie między królem i narodem wszystkie mięszało szyki, postanowił z stronnikami swymi i całą siłą swą zbrojną wnijść do zamku, właśnie w dzień gdzie ugoda podpisaną być miała, i tam gwałtem wymódz na Zygmuncie, co tylko zamysłom swoim dogodnem uważał. Silne wziął on postanowienie nie oszczędzać miecza, dopuścić się zabójstwa nawet, by przedsięwziętego dopiąć zamiaru; ten acz usilnie tajony, nie uszedł Tarnowskiego wiadomości. Zniósłszy się więc z królem, przywoła Łaskiego wdę sieradzkiego właśnie wtenczas z Inflant przybyłego do dworu. „Zginiemy wszyscy, rzekł mu, jeżeli męstwem nie uprzedzimy zdrady; wiedz, że Karol królowi i nam wszystkim śmierć lub okropne gotuje więzy; przygotowańszy jest od nas i zuchwalszy, bo w własnem gnieździe poczyna; lecz zachowajmy godność imienia polskiego, a jeźli umierać trzeba, umierajmy pomszczeni [1].“

Tu długo naradzając się z sobą, na dzień następujący taki postanowili układ. Czterysta piechoty węgierskiej i wszyscy Polacy, przed świtem znijść się mieli do zamku; co przedniejsi, królewskich pokojów i Tarnowskiego pilnować, inni na skinienie Łaskiego na dziedzińcu w gotowości czekać; rzecz cała w jak największej tajemnicy trzymana, bez dania najmniejszej przygotowań oznaki. Stało się jak przewidziano; wszedł Karol do zamku, poprzedzony znaczną liczbą przedniejszych królestwa panów, a gdy ci i otaczający go dwór, przez otwartą przeszedłszy już bramę, i do 2000 zbrojnej piechoty tuż się za nimi zbliżali, za danym przez Łaskiego znakiem, zawarły się bramy przed mnóstwem. Stanęła natychmiast straż przy nich z działami, dla dania odporu gdyby się gwałtem wdzierano. Nie wiedzący Karol co się już w tyle za nim bez najmniejszego spełniło hałasu, gdy się zbliża do przysionków pałacu, postrzega na dziedzińcu niezwyczajną liczbę żołnierzy, rycerstwo polskie po wszystkich schodach i przy podwojach stojące; zatrzymał się zdziwiony, lecz gdy mu do-

[1]) Łubieński biskup.

niesiono, że lud jego zbrojny do zamku wpuszczonym nie został, i że bramy wszystkie strzelbą i działami strzeżone, wtenczas widząc się w własne swe sidła schwytanym, blady, z pomięszania i gniewu drżący: Cóż to się znaczy? do Tarnowskiego zawołał. Czemuż wyłączeni są moi, a wy opasani zbrojnymi? — Ażaliż rozumiesz, odpowiedział Tarnowski, że zamysły twoje, i przyczyna dla której z kupą zbrojną przyszedłeś, tajną nam była? Trzymamy cię w własnych twych sidłach, i Bóg mściciel niewinności królewskiej, wraz zasłużoną karę spełni na tobie. — Tu zbliżywszy się do jednego z panów szwedzkich: Ta szata, rzecze, którą ozdobiony tylu innych poprzedzasz, z szczodrobliwości króla ciało twoje okrywa, i dla tegoż i dawniej i dziś dobrodziejstwa na was gromadzi, byście na głowę jego zasadzki czynili?— Nic już do głośnych nie dostawało czynów, jak tylko by z obu stron dobyto oręża, gdy Zygmunt z namowy Tarnowskiego do wewnętrznych królowej komnat schroniony, postrzegłszy pomięszanie małżonki, bojąc się by w brzemiennym jej stanie dalszy tumult fatalnych nie pociągnął skutków, wszedł w pośrodek spór wiodących; nastąpiła spokojniejsza rozmowa. Karol widząc się w ręku królewskim, zezwolił by rządy państwa pod słuszniejszemi niż wprzódy warunkami królowi oddane były, by dzień koronacyi był wyznaczonym bez zwłoki, zapomniane oraz wszelkie dawne urazy. Dziwno nie jednemu zdawać się będzie, mówi obecny dziejopis Łubieński, że Polacy na tyle odważyli się za króla swojego, że w środku Szwecyi, dalecy od portu, z małą siłą porwali się na licznych; lecz zważywszy w jakiem niebezpieczeństwie i król ich i sami znajdowali się, łatwo każdy pojmie, że woleli raczej narazić się na wszystko, niż wolni ludzie dostać się w przywłaszczyciela ręce. I kto wie (tenże biskup dodaje) czy nie lepiej byłoby, gdyby łatwa naówczas do spełnienia śmierć Karola i innych zdrajców, nie oszczędziła była długich później wojen i klęsk okropnych. Tak opowiada zdarzenie to Łubieński, później biskup płocki, towarzysz podróży Zygmunta, i całej sprawy świadek przytomny, mąż ze

wszystkich względów godzien wiary zupełnej. Zamilczeli lub niedokładnie tylko napomnieli o tem dziejopisowie szwedzcy.

Zniecierpliwieni nakoniec nieskończonemi zwłokami senatorowie szwedzcy, ostatniego jeszcze chwycili się sposobu. Udali się do panów polskich, a uskarżając się na upór Zygmunta, żądali wstawienia się ich, aby król na sprawiedliwe stanów żądanie zezwolił, oświadczając, iż w przypadku nowego odrzutu, nie będą się za winnych uznawać, gdyby przykre wypadki i na osobie królewskiej, i na wojsku jego spełnić się miały. Odkazanie się to nie zatrwożyło Polaków, lecz tak silne na umyśle nuncyusza i Jezuitów uczyniło wrażenie, iż wraz udali się do króla z namowami, by się żądaniom stanów nie chciał dłużej opierać; by go tem więcej nakłonić (mówi dalej Puffendorf), powiedzieli mu, iż nie będzie obowiązanym dotrzymać obietnicy uczynionej z potrzeby, i przeciw sumnieniu. Skłonił się Zygmunt na rady lubowników swoich, dał na piśmie zabezpieczenie, w którem przyrzekał to wszystko, czego stany domagały się po nim, warując atoli wolne obrządki dla katolików, tudzież zapewnienie, że nie arcybiskup upsalski Abraham, lecz biskup z Stregnessy koronować go będzie. Tym sposobem zakończyły się spory, i obrządek koronacyi odprawił się dnia 19 lutego 1594.

Po skończonym koronacyi obrządku, wrócił król do Sztokolmu, i stany królestwa na miesiąc maj przywołał. W przeciągu tym nie ustawały o religią zatargi i zazdrości; niechętnie patrzył lud, że Zygmunt nie mogąc otrzymać osobnego kościoła dla katolików, gmach jeden w mieście obrócił na świątynię, i pysznie ozdobić go kazał; wołano na zgorszenie i zabobonnoścj gdy nuncyusz dwunastu ubogim w kaplicy królewskie nogi umywał, ciemną zawziętość do tego posunięto stopnia, iż mieszkańcy Sztokolmu sprzysiągłszy się z sobą, żadnemu z starców którzy nogi sobie umywać dozwolili, jałmużny dawać nie chcieli [1]).

---

[1]) Rűchs T. II. pag. 95.

Zawziętość ta, oddalenie się Karola z stolicy, niebezpieczniejsze nad samą przytomność, już zakazujące się na przyszłych stanach przeciwieństwa, baczność nakoniec na własne bezpieczeństwo, poddały Zygmuntowi myśl sprowadzenia z Polski zbrojnych szeregów. Przyzwano je w najtajemniejszy sposób. Tarnowski jeden i Łubieński, rozpisali do panów polskich listy, z wezwaniem, by z pierwszą wiosną z hufcami swemi dążyli do króla. Jan Wejer, później wojewoda chełmiński, wśród najgłębszej zimy z listami temi wyjechał.

Fleming admirał, w Finlandyi zimujący z flotą, zawsze wierny królowi, odebrał rozkaz, by z roztopieniem lodów do Gdańska na przyjęcie Polaków pośpieszył. Jeszcze nie doszły listy królewskie, na samą tylko wieść nieprzyjemnego położenia Zygmunta, przybyli do Sztokolmu z własnej ochoty: Mikołaj Daniłowicz, Felix Kryski, Maxymilian Przerębski, Hieronim Rozrażewski, Piotr Choiński, wszyscy dworscy królewscy. Ogromniejszą miały postać posiłki, które wezwane listami przez Wejera, zbierały się w Gdańsku.

Tam wsiedli na nawy: Ernest Wejer starosta pucki, z pięciudziesiąt piechoty niemieckiej; liczniejsze nierównie hufce wiedli Andrzej i Jan Czarnkowscy, świeżo dziedzictwem po Górce zbogaceni; Gostomski wojewoda rawski, zięcia swego Stadnickiego z trzema set żołnierza wyprawił; Stanisław Bykowski starosta łęczycki, trzysta wybornej młodziczy prowadził; Stanisław Warszycki, później wojewoda podlaski, dwieście. Całego zbrojnego ludu, wysiadło w Sztokolmie przy końcu czerwca około 3000. Flota Fleminga zatrzymała się w tym porcie.

Już się były zebrały stany, gdy wojsko to przyszło; nie dość liczne by naród cały do posłuszeństwa przywieść, przytomnością swoją, zuchwalszem nieraz postępowaniem, bardziej jeszcze zniechęciło obywatelów szwedzkich umysły. Doznane nakoniec pokilkakroć od Polaków przewodzenia, zniewoliły stany do sprowadzenia Dalekarczyków; z tymi Polacy nieraz staczali bitwy.

Tymczasem posiedzenia stanów na próżnych sporach czas wycieńczały; zaproszony nieraz do króla książę Sudermanii, zjechać wzbraniał się; podawane królowi przełożenia, z których wiele sprawiedliwych, niektóre tchnące gorszącą nietolerancyą, Zygmunt odrzucał, lub przynajmniej oddalał; a gdy stany do Karola zażalenia swe niosły, tę tylko odbierały odpowiedź: „Siedźcie spokojnie, póki król nie wyjedzie“. Zręcznie była wyrachowana ta odpowiedź książęcia; Zygmunt bowiem napróżno wiele czasu straciwszy, choćby był ostatecznie i chciał co stanowić, przez zaszłe w Polsce wypadki, przymuszonym był Szwecyą porzucić, nie przepisawszy pewnej formy rządu, zostawiwszy w zawieszeniu wiele spraw ważnych; by sobie ująć Karola, acz nieprzytomnemu, zdał rządy nad państwem, z dodaniem mu jednak senatu. Zamek królewski i straż nad stolicą powierzył Erykowi Brahe, lubo senat przekładał, iż jako katolik, miejsca tego posiadać nie mógł. Takie były skutki dziesięciomiesięcznego pobytu Zygmunta w Szwecyi; zostawił wszystko w zamięszaniu i niepewności.

Niedość zręczny i uprzejmy, by umysły pozyskać, niedosyć odważny i stały, by je przymusić, nie umiał ni serc pociągnąć, ni władzy utwierdzić. Największem atoli było jego nieszczęściem, że miał do czynienia z Karolem książęciem Sudermanii, z człowiekiem, który właśnie te wszystkie posiadał przymioty, na których Zygmuntowi zbywało.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA III.

Wojny z Tatarami, Wołochami i Kozakami, praktyki Rakuszanów.

ROZDZIAŁ I.

Kozacy poduszczeni od rakuskiego domu, najeżdżają tureckie własności. Tatarzy wpadają do Polski; opieszałość w odparciu ich. Troski Zamojskiego. Postępki Turków w Węgrzech. Śmiały zamysł Jazłowieckiego opanowania Krymu. Pustoszenia Kozaków. Sejm nadzwyczajny. Propozycye Rudolfa sojuszu przeciw Turkom. Praktyki Rakuszanów.

R. 1595.

Czas jest opowiedzieć zdarzenia, które pod niebytność Zygmunta przytrafiły się w Polsce. Niesforność i najazdy Kozaków, chciwa, niebaczna na świętość sojuszów żądza łupiestw w Tatarach, zajęta nakoniec między Portą i domem rakuskim wojna, o niespokojności i ciężkie straty przyprawiły ojczyznę. Łoboda assawuła kozacki, z nim Chłopicki, domownik niegdyś króla

Stefana, z trzema tysiącami Niżowców, Dziurdzewo bliskie Białogrodu miasteczko tureckie, w czasie samego jarmarku złupili. Pobudką do zuchwalstwa były zachęcające listy, chorągwie i pieniądze, od Rudolfa cesarza na tę zaczepkę Kozakom przysłane. Schwytany Chłopicki i do więzienia w Krakowie oddany, uszedł ztamtąd i pod opiekę niemiecką do Szląska udał się. To tak niegodne postępowanie w Rudolfie, w bliskim krewnym i sprzymierzeńcu, dwojakie miało zamiary: rozerwać siły tureckie, i przez daną zaczepkę wciągnąć Polskę w wojnę z Turkami. By tem silniej dopiąć zamiaru tego, (w nieprzytomności Zygmunta) wysłał Rudolf do prymasa poselstwo, z prośbą, by przechód Tatarów przez Polskę do Węgier był zabronionym, by dzień naznaczono, w którym stany przyjąćby chciały poselstwo, dla zawarcia związków naprzeciw Turków. Odpowiedziano, że w nieprzytomności króla nic rzeczpospolita stanowić nie mogła, przyrzeczono niedopuszczać Tatarów, uskarżano się o burzenie Kozaków, posyłanie im chorągwi i pieniędzy, i przez tak nieprzystojne kroki wciągnienie Polaków w niepotrzebną wojnę z Turkami. Przybył w tymże czasie czaus turecki z listami od sułtana do króla, od Ferat baszy do senatu. Donosiły te listy o wojnie z Rudolfem, zachęcały do trwania w pokoju z Portą, domagały się upomnienia Kozaków, by ciągnącym przeciw nieprzyjacielowi Tatarom nie czynili przeszkody. W odpowiedzi rozciągniono się szeroko, z zapewnieniem o trwałej przyjaźni; względem Kozaków, jako niesfornego narodu, odpowiedziano, że pogranicznym starostom baczność na spokojne zachowanie się ich zaleconą będzie. Listy zagranicznych monarchów do Sztokolmu odesłano królowi [1]).

Niepomyślnem było pierwsze Turków do Węgier wpadnięcie. Mansfeld sławny wódz cesarski, zbił muzułmańskie wojska, Nowigrad, Suzyn, Baboszcze, Chaswan. i inne opanował zamki. Batory książę siedmiogrodzki obległ Temeswar, powstały narody słowiańskie między Dunajem i Sawą osiadłe. Nadęty powodzeniem

---

[1]) Heidenstein pag. 304.

tem arcyksiążę Maciej, zebrawszy wszystkie wojska, Strygonię obległ, przez dwa miesiące potężnie tłukąc mury tej twierdzy; lecz gdy w miesiącu czerwcu Synan basza w 150 tysięcy ciągnął na odsiecz, arcyksiążę Maciej nie ujrzawszy nawet nieprzyjaciela, bliską już poddania się twierdzę opuścił, i w obozie za Dunajem spokojnie zawarł się. Udawszy się do Komarn w lipcu, patrzał z drugiego brzegu Dunaju na pożogi i łupiestwa Turków. Synan basza wziąwszy szturmem zamki pomniejsze, pod same mury Sapryna, o pięć mil od Raab zbliżył się. Wysypali Rakuszanie z drugiej strony Dunaju szańce, w celu przeszkadzania usiłowaniom nieprzyjaciół i zasłonienia własnego obozu; znaczniejsza część wojsk ich zajęła wyspę Zigel wkoło Dunajem oblaną. Tu Tatarzy wpędziwszy najprzód kilkaset koni, dla doświadczenia czy rzekę przepłyną, ujrzawszy że się to udało, gęstemi tłumami puścili się na bystrość nurtów; jedni grzyw, drudzy ogonów końskich czepiając się, rusznice nad głową, szable w zębach trzymając, w obliczu Rakuszanów wartki strumień przebyli. Gdy na drugą przeprawiają się stronę, cztery tysiące janczarów o potężne kłody oparłszy się piersiami, wraz z Tatarami stawa na wyspie, zdobywa szańce i obóz z sprzętem niezmiernym. Arcyksiążę, przedniejsi wodzowie, szybkości koni winni swe życia.

Padł strach na wszystkie Rakuszanów dziedzictwa; lud trwogą przejęty pierzchał na wszystkie strony. Turcy zdobywszy *Ivurin Pappe,* pod *Weisskirchen,* blisko Wiednia utkwili zwycięskie buńczuki. Nieprędko Mansfeld, a raczej niezgody między wodzami tureckimi, tak ciężkim klęskom tamę położyć zdołały.

Wspomnione powyżej Kozaków w kraje tureckie wpadnienie, dało i Tatarom powód nieoszczędzania rzpltej granic. Skoro więc wojna z cesarzem Rudolfem rozpoczęła się, dążąc ku granicom węgierskim, z Wołoszczyzny na Pokucie wpadli, spaliwszy Śniatyn, Zukus i Tłumacz, zatrzymali się pod Ciecibisą, gdzie Jakób Potocki z Korycińskim, zamknął się był nie więcej jak w sto koni. Ta garstka podjazdami i strzelbą z szańców, wstrzymywała natarczywość najeźdźców, lecz

gdy od dział janczarskich zapaliły się prochy i zamek goreć już zaczął, Potocki wśród płomieni wypadłszy ze swymi, z orężem w ręku przebił się przez nieprzyjacielskie szyki. Wstrzymał je także pod Haliczem Włodek wojewoda bełski, lecz wkrótce nieprzyjaciel spaliwszy Tyszmienicę i Kołużę, szeroko rozpuścił zagony, wszędzie nie już podług zwyczaju swego zabierając jeńców, lecz wytępiając ich mieczem.

Wcześnie Zamojski wpadnienie to przewidział; baczny na rozległość granic naszych z strony Węgier, od Stryja aż do Spiżu rozciągających się, na niegotowość sił, szczupłość i rozproszenie kwarcianego wojska, rozpisał do senatorów i przedniejszych panów listy, by uciśnionej ojczyźnie coprędzej na ratunek śpieszyli; lecz gdy, czyli to odległość miejsc, czyli że klęski mniej dotykały tych, co się od nich oddalonymi widzieli, wielu opieszałymi na głos hetmana okazało się, Zamojski zaniósł manifest *de publica negligentia* [1]). Krok ten uwalniając go z winy, słusznie wkładał ją na naród szlachecki; lecz w obecnej przygodzie nie dał pomocy.

Już Tatarzy Ruś, Pokucie i Wołyń splondrowali szeroko, nim hetman swoje i prywatne niektórych panów ściągnąć mógł hufce. Najznaczniejsze przywiedli Janusz książę Zbaraski i Jerzy Mniszech wojew. sandomirski; z temi Zamojski ciągnął pod Samborz, i tam nieprzyjacielowi drogę przeciąć, i z kwarcianem wojskiem pod hetmanem polnym Żółkiewskim złączyć się zamyślał. Gdy stanął w Samborzu, Tatarzy zatoczyli swój tabor pod lasem, naprzeciw miasta leżącym. Przez noc u nas cichość, w tłumach barbarzyńców zwyczajne ognie i krzyki. Światło nadeszłego poranku, odkryło złożone w pęki tu i owdzie rynsztunki i znaki wojenne, tu i owdzie snującą się gawiedź; za zbliżeniem się dopiero ujrzano zdradliwe zniknienie. Tatarzy zostawiwszy chorych i nieco skaleczonych koni i bydła, w pierwospy uszli z całym taborem. Zamojski wraz ruszył za

---

[1]) Bohomolec życie Zamojskiego.

nimi; w Drohobuzie, prócz samborskiej, dwie otwierały się drogi, któremi nieprzyjaciel mógł dążyć do Węgier; jedna przez Mankacz, druga ciaśniejsza przez Chustów. Hetman wysławszy lekką jazdę bitą drogą samborską, sam ciaśniejszą i trudniejszą obrał; lecz Tatarzy stronnemi puścili się górami. Napróżno Węgrzy poczynili zasieki i jakie czas dozwolił zawady; oni spędziwszy zewsząd chłopstwo cyganów, uprzątnęli je wszystkie, i śpieszniej niż się można było spodziewać, stanęli na ziemi węgierskiej. Wódz polski goniąc za nimi aż do Beskiedy, gdy na siedmiogrodzkich ujrzał się błoniach, długo ważył w umyśle, czyli dalej ścigać najezdników, czyli wstrzymać się i ziemię obcą szanować. Te ostatnie względy przemogły; cofnął wojsko i wrócił w państwa granice.

Tymczasem poniesione przez Tatarów zniszczenia i klęski, napełniły żalem, zapaliły zemstą, tych co je ponieśli; w oddalonych nawet prowincyach, wzbudziły zniewagę. Zawiść cudzem tylko karmiąca się nieszczęściem, chciwie chwyciła się tej pory, by winę smutnych przygód niegotowością do boju, niepłaceniem podatków zrządzonych, zwalić na wodza. Cierpiała tkliwa Zamojskiego dusza na czarność rozsiewanych potwarzy, lecz niespokojność o przyszłe losy ojczyzny, bardziej go dręczyła. Po odniesionych już klęskach, odkazanie się samego hana, że klęski te powtórzą się w czasie powrotu jego od Węgier; wiadomość od jeńców powzięta, że brat hana pozostały w Krymie, wtargnąć miał do Polski, i nieliczne szyki nasze we dwa ognie zagarnąć; uwaga, jak mało zachodu wymagały błędne hordy do wtargnień swoich, ile potrzeba było kosztu, czasu i trudności by wojska polskie zgromadzić, smutnie obciążały myśl wodza. W rachubie wypadków, i ten go niepomału obchodził, że gdyby Tatarzy inną drogą nie przez Polskę wracali, wtenczas jak dawniej przypisałaby i dzisiaj złość ludzka, i przykrości opłaconych podatków, i trudy i koszta, samej tylko wyniosłości hetmana, tej zarzucanej mu nieraz żądzy otaczania się licznem woj-

skiem, gotowem i nieprzyjaciela odeprzeć, i swoich ucisnąć [1]).

Zamojski z temi pasując się myślami, skoro dowiedział się o powrocie Zygmunta do Gdańska, a wkrótce i do Krakowa, najprzód wysłał do dworu Felixa Herburta, potem Heidenstejna, z doniesieniem królowi i o zaszłych już wypadkach, i o tych, które w przyszłości sprawiedliwą wzniecały obawę. „Niepowetowane (pisał on) ziemi polskiej najazdy, zdarte na całych Węgrach łupy, ostatnia oręża pomyślność, tak barbarzyńców zuchwałymi uczynią, że niewierni dotąd w sojuszach, dziś śmielsi niż kiedy, najazdami swemi w ustawnej trwodze trzymać nas będą. A kto nawet zaręczyć może, jeśli z głębi Azyi powinowate barbarzyńców pokolenia, zachęcone widokiem przyniesionych bogactw, nie złączą z nimi swych tłumów i całą nawałą nie spadną na nieszczęsną ziemię naszą.“

Rady te i uwagi przełożone królowi i nuncyuszowi, obydwóch zyskały pochwałę, obydwom musiały być miłemi; szło bowiem o wojowanie pogan, a emże samem ważną domowi rakuskiemu usługę.

W tym właśnie czasie, Mikołaj Jazłowiecki starosta śniatyński, mąż niespokojny, odważny, wyniosły, w którym same niebezpieczeństwa, chciwość sławy ostrzyły, Jazłowiecki mówię, widząc Tatarów hordy wysypane na węgierskie niwy, i osady ich ogołocone z żołnierza, zuchwały przedsiębierze pomysł, opanować Krym, pomścić się najazdów tatarskich, Polskę na zawsze uwolnić od spustoszeń i trwogi, a może i sam stać się założycielem państwa nowego. Komuleus utwierdza go w przedsięwzięciu, namawia do wspólnego działania Siedmiogrodzanów i Wołochów, daje choć szczupłe w pieniądzach posiłki. Jazłowiecki najprędszą pomoc zakładał sobie w Kozakach; ufny w ich przyrzeczeniach, zaciągając własnym kosztem hufce Polaków, zwierzył się zamysłu swego Zamojskiemu i niektórym senatorom. Ci widząc przedsięwzięcie większem nad możność

[1]) Heidenstein.

prywatną, wojny, którą król tylko i stany wypowiadać mogły, nie mogąc pozwolić, przeszkadzać jej nie chcieli. Jazłowiecki znaczną część majątku swego na przygotowania wyłożył; już upływała pogodna do wyprawy pora, gdy Kozacy więcej łupu niż nieprzyjaciela szukając, ujęci nowemi pieniędzmi i obietnicami od cesarza Rudolfa, zamiast ciągnienia z Jazłowieckim do Krymu, wpadają na Wołoszczyznę, grody i włości mieczem i ogniem pustoszą. Hospodar do ucieczki przymuszon. Opuszczony Jazłowiecki, z zgryzoty życia dokonał [1]. Ten jednak zamysł opanowania Krymu dowodzi, że duszę do wielkich stworzoną przedsięwzięć, duszę na której zbywało Zygmuntowi, Jazłowiecki posiadał.

Tymczasem łupiestwa Kozaków na Podolu i Pokuciu, coraz się bardziej szerzyły: łączył się z niesforną zgrają ściek rozwiązłego hultajstwa; łączyli się nawet ze szlachty wygnanej, skarani na śmierć, i ci co ojczyste strwoniwszy majątki, w zabieraniu cudzych nowych bogactw szukali: zbiegli od panów słudzy, zawiśni nieraz sąsiedzi, służyli za przewodników, za wskazicielów domów przeznaczonych na łup przez chciwość lub pomstę. Przyszły wieści o tych klęskach, właśnie gdy król w Krakowie senat był zwołał, przyszły i doniesienia o zwycięstwach Turków i powrocie z Węgier Tatarów; czytane w senacie listy, tyle sprawiły żalu, tyle płaczu wzniecały w pospólstwie, iż rzekłbyś, że nieprzyjaciel pod mury stolicy zbliżał się. Nakazano publiczne modły, napełniał pańskie świątynie lud potrwożony. Król z rady senatu, nakazał co tylko było kwarcianych pieniędzy, na zaciągnienie żołnierza wyłożyć. Zebrawszy jakie mógł siły Zamojski, stanął pod *Łastkowem,* na samej granicy Węgier i Rusi czerwonej: król piechotę i dwór swój cały wysłał pod sprawą Mikołaja Zebrzydowskiego i Koniecpolskiego. Ci między Krakowem i Łastkowem położyli się, na środku prawie przechodu z Węgier, tak, że którędyby obrócili się Tatarzy, oni wraz z wojskiem hetmańskiem złączyć się mogli. Już też i

---

[1] Piasecki pag. 422.

przedniejsi królestwa panowie, książęta Ostrogscy, Zborowscy i Zasławscy, Hieronim Mielecki, Jerzy Mniszech, Ostroróg, Lipski, Gorajski, znaczne hufce z Zamojskim złączyli. Codziennie hetman z Łastkowa wysyłał ku Węgrom podjazdy; Tatarzy długo wieszając się nad granicą naszą, poznawszy gotowe do przyjęcia ich siły, dalekim okręgiem przez państwa tureckie do siedlisk swoich wrócili. Zamojski w śnieżnym i górzystym kraju z wojskiem aż do stycznia wytrwawszy, na sejm zgromadzający się powrócił [1]).

Nakazano sejm nadzwyczajny w Krakowie na dzień 7 lutego 1596, nie bez utyskiwania Wielkopolski i Litwy, które go w Warszawie mieć chciały. Ostrzeżono w uniwersale, że tylko niedziel dwie obrady trwać miały; prócz poborów, żadne inne materye wprowadzonemi być nie mogły. Przybyłe atoli od cesarza Rudolfa poselstwo, jeżeli nie stany, wielu jednak z sejmujących zajęły czas i uwagę. Celem poselstwa było zaproszenie króla i stanów, do obronnego sojuszu przeciw Otomańskiej Porcie. Przywiązańsi do dworu, radzili zawarcie tego przymierza, inni, w otwartej z Turkami nie będąc wojnie, nie chcieli dla obcej przysługi wprowadzać w nią ojczyzny. Większa liczba, a między nimi Zamojski, radzili, by opatrzyć najprzód rzeczpltą w siły zbrojne i pieniądze, postawić ją w poważnej postaci, a wtenczas i z większą godnością, czyli to z cesarzem wchodzić w przymierze, czyli z orężem w ręku, Turków do trzymania dawnych paktów, nadewszystko Tatarów i Kozaków do zachowania się spokojnie przynaglić. Gdy rzecz ta wszystkich zajmuje, nuncyusz apostolski Malespina podwaja zwykłą swą czynność; w ustawnym widziano go ruchu, to na osobnych rozmowach z królem lub też z rakuskimi posłami, znów objeżdżającego senatorów i przedniejszych królestwa panów; wszystkich zachęcał, straszył, naglił, by Polska w najściślejsze związki weszła z domem rakuskim.

Pobudzony Zygmunt namowami jego, wyznaczył

---

[1]) Heidenstein pag. 308

z senatu komisyą, dla porozumienia się z posłami Rudolfa, ułożenia jeźli można dogodnych obom stronom warunków.

Zbierali się często komisarze nasi na rokowanie z legatem i rakuskimi posłami, lecz gdy otrzymać od nich nie mogli jasnych warunków, pod któremi sojusz miał być zawartym; gdy zamiast otwartości, wybiegów, zamiast pośpiechu, doznawali zwłok samych, sejm się zakończył, nim jakakolwiek odpowiedź z Wiednia na zapytania Polaków nadeszła.

Żeby atoli nie zrywać nadziei zawarcia sojuszu, gdyby okoliczności wymagały a dogodne warunki zapewnionemi być mogły, wyznaczono komisye z senatu, z stanu rycerskiego, z mocą czynienia dalszych układów, które gdyby ugodzonemi zostały, zwołany nadzwyczajny sejm, miał potwierdzić lub też odrzucić. Opieszałość Rudolfa, nieszlachetność podawanych przez niego warunków, niechęć ku Rakuszanom Polaków, powiększona świeżem Kozaków burzeniem, wieść, że arcyksiążę Maxymilian w progach królestwa tak licznym wojskom przywodzić miał, ztąd bojaźń dawnych praktyk, sprawiły, że przymierze to i później do skutku nie przyszło [1].

Przy końcu już sejmu, przystąpiły stany do poborów, dla których jedynie był sejm ten zwołanym. Uchwalono jak zwykle podatki na chłopów, mieszczan i Żydów, a i te nawet z niemałą zdań różnością. Posłowie wielkopolscy i pruscy odwołując się do braci, nie chcieli na nic wotować, nadewszystko Wielkopolanie dalecy od najazd Tatarów i Kozaków, silnie stawali, iż rzplta nie potrzebowała podatków, ani innego do obrony swej wojska, jak samo pospolite ruszenie [2].

Co dziwniejszem, co bardziej gorszącem, iż gdy stósownie do wzwyż już wspomnionej rady Zamojskiego, by jak najliczniejsze zebrać wojska i Tatarów przeważnie zgromić, król i stany czerpać chciały we wszystkich źrzódłach podatków, Wołynianie tylekroć i świeżo na-

[1]) Heidenstein pag. 312.
[2]) Heidenstein p. 312.

wet wystawiani na najazdy kozackie i tatarskie, sprzeciwili się, by z ceł na Wołyniu (acz wiele z nich przez króla prywatnym ustąpionych) reszta nawet na potrzebę publiczną pobieraną była. Nadto Wielkopolanie po skończonym już sejmie, zanieśli na zjazdach swych manifesta, że uchwały sejmowe bez ich zezwolenia zaszły. Tak szkodliwy przykład naśladowała i Litwa i wiele innych województw, zkąd później niezmierny w dochodach publicznych uszczerbek, w wyprawie wojennej zawód. Przypisywano te gorszące kroki wpływowi starego prymasa arcybiskupa Karnkowskiego; ten czyli z niechęci, czyli dla słabości zdrowia, nie znajdował się na sejmie, nie przestawał jednak upominać swoich listami, by nie pozwalali na podatki, ni na wojnę turecką. Wyszła naówczas w tymże duchu książka pod tytułem: *Festina lente,* śpiesz się powoli, za dzieło tegoż kapłana powszechnie uważaną była [1]).

Przywiedzione tu okoliczności okazują czytelnikowi, jak się wzmagała rozwiązłość, jak się psuł duch publiczny. Przeciwiono się głośno uchwałom sejmowym, każdy czynił co chciał, rząd tylko jeden nie miał ni woli, ni władzy.

Zaniesione na prywatnych zjazdach przeciw ustawom sejmowym skargi, zawody ztąd w podatkach, zwłoka w zaciągach żołnierskich, obaliły zamysły króla i hetmana, zwalczenia Tatarów w własnych ich siedliskach [2]). Nie zostawało, jak zgromadzić jakie można było siły, by przynajmniej zakryć granice państwa od barbarzyńskich najazdów. Tym końcem Zamojski ruszył w 6000 jazdy i 1000 piechoty, a hufiec z tysiąca ludzi zostawiwszy między Trembowlą i Mogielnicą, sam się z resztą wojska pod Linkowem naprzeciw Dniestru położył.

Gdy się to w Polsce dzieje, znaczne odmiany zachodzą w siedmiogrodzkiej i wołoskiej ziemi. Niestały Zygmunt Batory ziemi tej książę, zaślubia Maryą arcyksiężniczkę rakuską, zawiera traktat z Rudolfem, mocą

---

[1]) *Ibidem.*
[2]) *Idem* p. 314.

którego, gdyby bezdzietnie umarł lub nieszczęściem z księstwa swego był wyrzuconym, księstwo to do królestwa węgierskiego przyłączonem być miało, z warunkiem, że Batory miał zachować tytuł udzielnego książęcia, mieszkać w krajach cesarskich, i być utrzymywanym właściwie dostojeństwu swojemu [1]).

Batory bardziej nadęty wysokością spowinowacenia, niż baczny na umowy w które wszedł niedawno, na sidła które mu stawiono, czyli chcący dać nowy dowód przywiązania swojego ku rakuskiemu domowi, czyli też wyniosłe powiększenia państwa knując zamysły, namawia Michała multańskiego i Aarona wołoskiego wojewodów, by z nim złączywszy swe siły, wybili się z pod tureckiego jarzma. Związek ten pragnąc tem bardziej pokrzepić, łączy się z Kozakami, oblega Tehinę, bierze Torwaradze, Merysz, i blisko Lippy znaczne nad Turkami odnosi zwycięstwo.

Niestały książę, niedawno o ustroniu tylko i spokojności myślący, zagrzany tylu korzyściami, powziął myśl Wołoszczyznę i Multany do siedmiogrodzkiej ziemi przyłączyć, i znacznego królestwa ogłosić się panem.

Posłużyła mu na chwilę zdrada niecnego zmiennika. Miał w wojsku swojem Aaron wda wołoski niejakiego Roznana, przełożonego nad węgierskiemi pułkami. Człowiek ten urodzony z Wołoszki i Cygana, służący niegdyś w wojsku polskiem, dla niepospolitego męstwa, przez króla Stefana do wysokiego stopnia był posuniętym; później przyszedłszy do Aarona, a pułki węgierskie widząc sobie przychylne, czyli to podniecony do tego przez Batorego, czyli własną wiedzion niecnotą, Aarona, któremu wiarę zaprzysiągł, schwytać, w więzy okuć i do siedmiogrodzkiego książęcia odesłać rozkazał; sam bogactwa i sprzęty jego złupiwszy, do tegoż przeszedł książęcia. Batory już bez przeszkody panem Wołoszczyzny mieniąc się, wysłał do Zamojskiego poufałego swego Kormissę, donosząc, że stawszy się Wołoszczyzny panem, wzywał go, by jak stojący nad gra-

---

[1]) De Thou T. IX p. 119—120. Ed. fr

nicą, od wkroczenia w tę ziemię i czynienia jej jakiejkolwiek krzywdy wstrzymać się raczył. Odpisał mu Zamojski, że rzecz ta wielkiej wagi, nie od niego, lecz zależała od króla i stanów; że lepiej byłby uczynił, gdyby wprzód, nim na krok tak śmiały targnął się, zniósł się był z królem polskim, i o radę go prosił.

Wśród tych wypadków, sułtan Amurat w Carogrodzie życia dokonał. Jeden z synów jego, ośmnastu braci mieczem zgładziwszy i pochowawszy wraz z ojcem, pod imieniem Machometa III osiadł na tronie [1]).

Te krwawe czyny, niezgody między Ferat i Synan baszami o władzę najwyższą, klęsk tureckich niemałą stały się przyczyną. Ostatnia Ferata od Multanów poniesiona strata, pozbawiła go urzędu; Synan basza objął władzę najwyższą. Ten z całem wojskiem przeprawiwszy się przez Dunaj, pierwszą zapalczywość wywarł na Multany, całe ogniem i mieczem zniszczył, i już ziemi siedmiogrodzkiej sięgał. Ziemia ta wypleniona i bojem i okrucieństwy książąt swoich, nie była w stanie tak potężnego wstrzymać nieprzyjaciela. Sam Roznan drżeć, wozy skarbami ładować i do ucieczki gotować się zaczął. Stała Wołoszczyzna bezbronna i otwarta na tureckie najazdy; w jednym Chocimiu nad samą polską granicą, 200 tylko znajdowało się załogi.

Zamojski z nielicznemi siły stojący w pobliżu, patrzył z niespokojnością na zbliżającą się chmurę. Gdyby Wołoszczyzna stała się zupełnie prowincyą turecką, i przez nich osiadłą, a Dniestr granicą ich z nami, co za niebezpieczeństwo z tak bliskiego sąsiedztwa, jak łatwe powody do kłótni, najazdów i wojen, jaka pewność i pokój dla Pokucia, Rusi i Podola? Powiększyła te trwogi wieść, że Tatarzy już Dniepr przeszli, i drogą zwaną czarną przybliżali się. Zamojski by siły pokrzepić, wysłał do Kozaków, zapraszając ich do złączenia się z sobą; odpowiedzieli, że żołd im wprzódy zapewnić należy. Pamiętny hetman świeżych ich łupiestw, te słowa rzekł ich posłańcom: „Nie żołdu dopominać

---

[1]) Piasecki pag. 130.

się, lecz darowania występków waszych prosić powinniście. Nadto, zakazuję wam, abyście grodów tureckich nie ważyli się łupić, inaczej jak nieprzyjaciele Polski uważanymi będziecie.“ Urażeni Kozacy tą odpowiedzią, pozbawieni nadziei plondrowania Turków, wpadli do Szarogrodu, miasta świeżo od Zamojskiego założonego, złupili je ze szczętem; ztamtąd po Wołyniu i Podolu rabunki swoje roznieśli. Tymczasem niebezpieczeństwo ze wszech się stron zbliżało. Wysyłani do króla gońce, tę tylko hetmanowi przynosiły odpowiedź: Czyń to, co okoliczności pozwolą.

Było obyczajem u przodków naszych, iż wodzowie w tyczących się kraju okolicznościach, składali rady tak z przytomnych w obozie senatorów, jako też i tych, co się w pobliżu znajdować mogli. Tak w dzisiejszem zdarzeniu uczynił Zamojski; zebrał w namiocie swoim przytomnych i z pobliższych miejsc senatorów przybyłych; przełożył niespokojności, jakiemi położenie kraju dzisiejsze umysł jego dręczyło; niebezpieczeństwo od zbliżających się Turków, którzy opanowawszy Wołoszczyznę, strasznymi staliby się sąsiadami, zwłaszcza w kraju, od Dniestru do Krakowa nie mającym ni twierdz, ni przeszkód; doniósł o zbliżających się Tatarach, zapytał jak ma postępować; co mniemali, że stojącemu z nielicznem wojskiem najprzyzwoiciej dla dobra ojczyzny należało czynić. Po długiem zastanowieniu, zgodzili się z hetmanem ojcowie dostojni, że przystojniejszą była śmiałość nad nieczynne ociąganie się, że hetman do Wołoszczyzny wkroczyć powinien, że krok ten dzielny, silne uczyni wrażenie na Tatarach i Turkach, że wojsko nasze acz w hufce nieliczne, okazałością i wyborem mężów, przepychem rynsztunku, pięknością koni, mnogim nakoniec taborem, rozniesie sława za ogromniejsze niż było w istocie. Żeby zaś oręża Turków przez krok podobny nie ściągnąć na siebie, uradzono, by wysłać z listami do Synan baszy, oświadczając, że Polska od tylu wieków w ścisłej z Portą Otomańską zostająca przyjaźni, nienaruszenie dochować jej pragnie; że przyjaźni tej, świeże nawet napaści Tatarów nadwyrężyć nie mogły; że wkroczenie dzisiejsze do Wołoszczyzny,

miało za cel jedyny zasłonienie granic polskich od zbliżających się Tatarów; urządzenie nakoniec tej prowincyi, w sposób, któryby czyniąc ją oddzielną, pośredniczą między dwoma państwami, oddalając od obu wszelkie powody wojen, które bliskie ściąga sąsiedztwo, trwającą przyjaźń zapewnił nazawsze.

Tak na wszystkie ubezpieczywszy się strony, dnia 27 sierpnia o samym świcie, hetman w trąby uderzyć rozkazał, i trzema brodami wpław przez Dniestr puścił się. Wyrazić trudno z jaką radością młodzież nasza przeprawiała się przez nurty spienione; żądza boju, nadzieja nabycia nowej prowincyi, ufność w wodzu, rozweselały serca wszystkich. Wzięto za szczęśliwe godło przybycie Żółkiewskiego hetmana polnego, wiodącego z sobą resztę pułków ze Lwowa. Skoro tylko Wołoszy dowiedzieli się, że Zamojski wkroczył w ich kraje, obawiając się by mała w Chocimiu z Węgrów załoga nie znęciła tam Turków, siłą i groźbą przymusili ją do opuszczenia twierdzy, i przejścia do siedmiogrodzkiej ziemi. Już Roznan z skarbami i domowniki swymi dawno był uszedł, za nim Michał multański wda (lubo był przyrzekł siły swemi wspólnie czynić z Zamojskim), tajemnie schronił się. Uwolnieni Wołosi od uciążliwych im panów, przejęci bojaźnią jarzma tureckiego, pamięcią zdzierstw Roznana i innych hospodarów co ich kupowali od Porty, przyszli z licznem poselstwem do Zamojskiego, siebie i krainę swoją oddając jego opiece, nazawsze zaś berłu i rządom króla polskiego. Odpowiedział Zamojski, że o dobrych ich chęciach doniesie królowi i stanom, że w tej chwili żąda tylko dostawienia potrzebnej dla wojska żywności. Na to posłowie, że jeżeli król lub hetman nie wyznaczą im hospodara, oni tego nawet zlecenia nie będą w stanie dopełnić. Zamojski, acz w obcej krainie, nie cierpiał, by żołnierz jego miał samowolnie plony rolnika zabierać; znaglony powodami temi, prośbami mieszkańców, koniecznością nakoniec niewydania prowincyi na łup Tatarów i Turków, dla dobra kraju, odpowiedzialność śmiałego kroku przyjął na siebie. Było w obozie Zamojskiego dwóch Wołoszynów, pierwszy Łukasz Stroisz, drugi Hieronim

Mohiła, obydwa znakomici urzędnicy na dworze niegdyś hospodara Piotra. nim i ten hospodar, i oni, dla bojaźni prześladowania Turków, uciekli się do Polski; w czasie pobytu swego u nas, za przywiązanie do kraju i oddane mu usługi, darowani szlachectwem. Hieronim nietylko powinowactwem, lecz i obszernością majatku, pierwszym był w kraju. Tego więc, za zdaniem bojarów hospodarem naznaczył. Te były wyniesienia warunki: ażeby Mohiła wysłał do króla z prośbą o dobrodziejstwo; ażeby obok greckiej wiary i rzymska kwitnęła; że gdyby związkowi panów chrześciańskich szczęśliwie wojnę zakończyć przyszło, Wołoszczyzna do królestwa polskiego należeć będzie; Mohile król dobra wyznaczy, on zaś w prowincyi innego pierwszeństwa używać nie będzie nad to, którego używają wojewodowie w Polsce; gdyby zaś pokój miał z Portą nienaruszonym pozostać, on Wołoszczyznę tym sposobem miał trzymać, jakim ją przeszli wojewodowie dzierżyli; zawsze atoli wierność i poddaństwo królowi polskiemu dochować miał. Na te warunki poprzysiągł Mohiła, i posłów wysłał do króla.

Niespokojny Zamojski o wybranie najgodniejszego miejsca, gdzie z małą siłą pomyślnie tłumy Tatarów mógłby odeprzeć i zwalczyć, położył się obozem między rzekami Prutem i Jassą, i zwyczajem polskim, wozami otoczył się w około; dwie rzeki nietylko broniły obozu, lecz i łatwiej dostarczały żywności. Obmyśliwszy co wymagała potrzeba, zdjął szaty hetmańskie, i jak prywatny żołnierz udał się do Jass, dla obejrzenia czyli zamek tameczny mógł naprędce utwierdzić; lecz miasto to niedawno od Kozaków złupione i spalone, smutny widok zgliszczów i okopconych wystawiło pożogów.

Ocalał zamek hospodara z kamienia wyniesiony, ocalały trzy kościoły greckie, jeden ormiański, najokazalsza budowa, łaźnia, azyatyckim urządzona sposobem. Poznał wkrótce Zamojski, iż miejsce spustoszone zupełnie, bez znacznego czasu i kosztu obwarowanem być nie mogło.

Że atoli Jassy były stolicą krainy, umyślił tam mianowanego księcia na państwo wprowadzić, i wjazd publiczny dozwolił mu odprawić; dla większej okazałości i czci, przydał mu hetman kilka hufców pancernych; temi otoczony zbliżył się Mohiła do miasta. Na widok jego wysypał się lud nieszczęsny, dotąd wśród zwalisk i jaskiń ukryty, zbiegali się i wieśniacy, radosne szerząc okrzyki, i podług zwyczajów tej ziemi, najżyźniejsze jej plony, kłosy zbożowe i grona winne rzucając na niego. Gdy się już zbliżał do kościoła, władyka, na czele duchowieństwa niosącego w ręku krzyże i obrazy, wyszedł naprzeciw niemu i wprowadził do ustępu świętego, gdzie tylko samym kapłanom wchodzić jest wolno. Ztamtąd po złożonych Bogu dziękach gdy wyszedł Zamojski, ująwszy nowego hospodara za rękę, na tronie książęcym posadził, i tak mówił do niego: „Książę! oręż polski na tej cię umieścił stolicy, tenże oręż ile Bóg dozwoli, strzedz i bronić cię będzie. Nie już barbarzyńskim tyranom, królowi ludu wolnego i wspaniałego hołdować będziesz. We wszystkich więc postępkach twoich bądź im wiernym i wdzięcznym“.

ROZDZIAŁ II.

Na wieść wkroczenia Zamojskiego do Wołoszczyzny, różne poruszenia na dworze Zygmunta. Znużeni ociąganiem się Tatarów Turcy, idą na leże zimowe. Han z niezmiernem wojskiem zbliża się do obozu. Utarczki z naszymi pomyślne; namowa i chlubne pokoju warunki. Zygmunt ks. siedm. Dziurdzewo zdobywa. Roznan wkracza na Wołoszczyznę. Potocki i Chański znoszą wojsko jego. Roznan na pal wbity. Poselstwo do Rzymu o unią.

Nadeszłe do Warszawy wieści o wkroczeniu hetmana na Wołoszczyznę, sprawiły wrażenia, stósownie jak kto wodzowi sprzyjał, zazdrościł, lub nienawidził. Pierwszy z gniewem strasznym obruszył się stary pry-

mas Karnkowski, zwołał coprędzej wielkopolską szlachtę, i imieniem tych zjazdów napisał do króla, wyrażając zadziwienie swoje, iż bez woli stanów, jeden obywatel, zbrojno w obce granice wkraczać ważył się. Oddawna zawistni cieszyli się tajemnie, że Zamojski z szczupłemi siły, bez żadnej nadziei posiłków, dobrowolnie na pewną naraził się zgubę. Najwięcej było takich, co zawieszali zdania swoje, by później podług wypadków potępiać lub chwalić. Znajdowała się naówczas na dworze polskim arcyksiężna, matka królowej, od drugiej córki swojej księżnej siedmiogrodzkiej powracająca. Ta wierna prawidłom rodu swojego, każde obce korzyści za krzywdę domowi rakuskiemu licząca, i sama, i przez córkę podniecała Zygmunta, by Zamojskiemu z Wołoszczyzny cofnąć się kazał. Zygmunt acz niespokojny o skutki przedsięwzięcia śmiałego, zwykłą jednak ostrożność w wyjawieniu zdania swego zachował, odkładając rzecz całą do zwołać się mającej rady senatu.

Tymczasem w obozie nad Prutem, nie drobne zazdrości, nie dworskie poruszenia, zajmowały umysł hetmana; sprawiedliwa trwożyła go bojaźń, by Synan basza wójsk tureckich z Tatarami nie złączył i nie uderzył na słabe Polaków siły. Już Synan, wyrzuciwszy Michała z Multan, Bukarest i całą prowincyą opanował, i Targowiec utwierdził; Saban basza egip. z nowemi hordy od morza zakrążał; Zamojski i do nich, i do Sendziaka Techinu, częste imieniem swojem i senatorów posyłał listy, zapewniając, że Polska z Portą przyjaźni zrywać nie chce, i tylko pograniczną Wołoszczyznę od Tatarów zasłania. Wysłane listy hetmana do Carogrodu. Saban basza, od dawnych czasów z Jeremią zaprzyjaźniony, czynił mu otuchę, że mu wyjedna u Porty potwierdzenie Wołoszczyzny. Synan basza widząc upływającą do boju porę, nie przestawał naglić hana tatarskiego, by z ludem swoim co prędzej przybywał; odpisał mu han, że mając sobie od sułtana Wołoszczyznę nadaną, zbiera jeszcze nahajskich Tatarów, by z przeważną siłą znieść wojsko polskie, samego Zamojskiego pojmać i sułtanowi w darze odesłać. Gdy na odkazywaniach i przygotowaniach czas się wycieńcza, i słoty

jesienne dojmować zaczęły, wojsko Muzułmanów widząc zwłoki Tatarów, nie chcąc tak późno puszczać się do Węgier i zimy pod namiotami przepędzać, przymusiło Synan baszę, że najprzód do Dziurdzewa, potem na zimowe leże odciągnął.

Błędy nieprzyjaciół korzystniejszemi są nieraz, jak własne powodzenia nasze. Doznał szczęścia tego Zamojski; zaledwie odciągnęły wojska tureckie, doniesiono o zbliżaniu się hana wraz z sendziakiem, razem siestrzeńcem i szwagrem swoim. Obydwa otrzymali byli od Porty, że han miał wziąść dla siebie Wołoszczyznę, prócz części leżącej ku Polsce; tę sendziakowi z tytułem baszy oddano.

Zbliżenie się Tatarów, wskazało Zamojskiemu potrzebę odmienienia obozu swojego; z wideł dwóch rzek, między któremi był się położył, przeprawił wojsko za Prut, na stronę, którą Tatarzy ciągnęli. Rozległe w tem miejscu rozciągały się błonia, rzeka atoli zagięciem swojem oblewała je z dwóch boków, z dwóch innych utwierdził się głębokim rowem i szańcem; cztery bramy osadzone działami, wchód do obozu dawały. Wysłany podjazd nasz spotkał Tatarów, i starłszy się z nimi, więźniów hetmanowi przywiódł. Wkrótce han zbyt zaufany w mnóstwie swoich, i jak gdyby na pewne idący zwycięstwo, przysłał do Zamojskiego z zapowiedzeniem, że nazajutrz z wojskiem zbliży się do niego. Przywołał natychmiast hetman do namiotu swojego co doświadczeńszych pułkowników, i tym oświadczył, iż pierwszego dnia, póki nasi nie odejdą od podziwienia, które w nich te chmury barbarzyńców sprawić mogły, póki w małych podjazdach nie nabiorą serca, od wstępnego boju wstrzymać się zamyślał. Han podług przyrzeczenia swego, jak tylko dzień rozjaśniał, podsunął się pod obóz polski. Wypadł naprzeciw Ułaniecki z chorągwią swoją, kopijnicy nasi wielu Tatarów pozdejmowali z koni, z naszych Turocki dostał się w niewolę. Następowały coraz bardziej hufcy tatarskie, i podług zwyczaju narodu tego, rozsypani pojedyńczy jeźdźce, wszczęły osobne gonitwy. Miał sendziak pięćset piechoty tureckiej; ta janczarkami swemi tak dale-

ko sięgała, iż w bramie obozu koń hetmana od strzału ich poległ. Wtem han postrzegłszy, iż wszędzie Polacy górę już brali, i że wielu wodzów i przedniejszych dworzan jego trupem poległo, wielu ciężko ranionych, brata swego Fede Chereja z dwoma co przedniejszemi oddziały z tyłu rzeki Prutu wysyła; natychmiast i z naszej strony pułki naprzeciw mu wychodzą; co widząc Tatarzyn, wypuszcza nowe szyki, by z boku na naszych uderzyć, i w Prut ich wpędzić. Acz Zamojski dnia tego wstępnej walki staczać nie myślał, baczny atoli na wszystko, miał całe wojsko pod bronią, i otworzywszy bramy obozu, wypuścił ze wszech stron kopijniki swoje, które wraz barbarzyńców złamały, i do ucieczki zmusiły. Wtem sendziak wysłał trębacza, i o rozhowor prosił. Odmówiono z początku, za naleganiem atoli wysłani: Felix Herburt, Jan Golski i Temrak, który od czasów Zygmunta Augusta wiernie w urzędzie tłómacza rzeczypospolitej służył. Po długich oświadczeniach przychylności swej do Polaków, żądał sendziak, aby Herburt jako zakładnik udał się do hana, on zaś sam na rozmowę do Zamojskiego życzył się udać; listy nawet do hetmana w tem żądaniu przesłał; lecz że noc już była zapadła, żadnej odpowiedzi dnia tego nie dano.

Nazajutrz han i sendziak, czyli by śmiałość swoją okazać, czyli jak później wymawiali się, dla niedostatku paszy miejsce przymuszeni odmienić, z całym taborem bokiem obozu naszego ciągnąć zaczęli. Czerniły się nieprzejrzane okiem chmury, zniknął wesoły widok smugów zielonych, okryta cała ziemia skupionem mnóstwem ludzi i koni; najdawniejsi z rycerzów polskich, nie pamiętali tak licznego wojska.

Zamojski obawiając się zdrady, zwłaszcza po wczorajszej rozmowie, niespokojny by Tatarzy Prut przeszedłszy, nie otoczyli obozu, albo też do Jass na zimowe nie udali się leże, z zwykłą sobie przytomnością wziął środki na każdą przygodę; bo gdy z gęstych dział do ciągnących tłumów ogień wypuszcza, wysyła drugie, aby w przypadku obrócenia się Tatarów ku Jassom, wraz będący tam most, ognistemi spalić kulami.

Nie przyszło do tej ostateczności; znów sendziak wyjechał na środek, domagając się rozmowy. Umilkły działa, zaczęła się rozmowa; wyrzucali nasi wczorajszej złamanie ugody, podstąpieniem Tatarów pod obóz; sendziak o pierwsze wydanie ognia przez naszych żalił się, i znów o rozmowę i ułożenie się z hetmanem upraszał. Obydwie strony ważne do tego miały powody; położenie Zamojskiego niebezpieczniejszem było nierównie; oddalony od kraju, bez żadnej nadziei pomocy, ciśniony już niedostatkiem żywności, widział przed sobą niezliczone tłumy Tatarów; z drugiej strony, silną jeszcze Turków w Brahiłowie załogę. Bojaźń, że Tatarzy obóz jego minąwszy, mogli spustoszenia swoje obrócić ku Polsce, trudność z działami i ciężką jazdą w otwartem polu ścigać lotne ich chmury, umysł jego dręczyły.

Im smutniejsza ostateczność, tem ją większą na pozór śmiałością pokrywał Zamojski, i nie poryweczo do umowy i zawieszenia broni skłonił się. Miał i han tatarski przyczyny powściągnienia się od dalszego wojny toczenia; znalazł obóz Zamojskiego w wybornem położeniu, utwierdzony mocnemi szańcami, liczną najeżony spiżą; widział Turków już na zimowe leże odeszłych, nadto spóźnioną porę roku; chciał szturmem dobywać obozu: odpowiedzieli Tatarzy, że rzeczą ich było w otwartem bić się polu, nie zaś piechotą drapać się na szańce; nie ważył się wkraczać do Polski, lękając się że i tam granice nie zostanie ogołocone z żołnierza, i w tyle za sobą bitnego zostawi hetmana. Z tych względów polecił sendziakowi, pod jakiemikolwiekbądź warunkami zawrzeć pokój z Zamojskim.

Dani zakładnicy nawzajem; sam sendziak i Achmet aga zostali w obozie hetmańskim; oddani z naszej strony hanowi: Jan Gulski wojski trembowolski i Jan Zamojski oboźny.

Hetman złożywszy radę, te warunki do podpisania sendziakowi podał: 1. że sendziak złoży baszowstwo swoje. 2. Hieremi, o którego sami dopraszają się mieszkańce, utrzyma się przy hospodarstwie. 3. Wojska tatarskie i tureckie, tąż drogą którą przyszły odejdą, i

w przeciągu dni trzech z Wołoszczyzny ustąpią spokojnie, żadnej nie dopuszczając się krzywdy. 4. Jeńcy nawzajem bez okupu wróceni będą. 5. Hetman wyjedna u króla polskiego zapomnienie uraz hanowi tatarskiemu i sendziakowi. 6. Oni nawzajem zaręczają, że sułtan turecki, na znak łaski i zezwolenia, przyszle Jeremii hospodarską chorągiew. 7. Han uroczyste poselstwo wyszle do króla polskiego.— Po niektórych sporach, warunki te podpisanemi zostały. Zamojski sendziakowi litą jedwabną suknią, Achmet adze czarę złocistą darował. Han Polaków będących w zakładzie u siebie, szatami z złotogłowia obdarzył; nazajutrz z wojskiem swem ruszył, i spokojnie do Krymu powrócił.

W tak ciężkiem położeniu w jakiem się znajdował Zamojski, nad spodziewanie wszystkich chlubnemi i korzystnemi warunki te były. Król polski nie zrywając przyjaźni z Portą, pozyskał wiernego hołdownika i bezpieczeństwo swych granic; upokorzonemi zostali Tatarzy; przez wstrzymanie oręża i ich i Turków, znakomita domowi rakuskiemu oddana usługa; uwolnione przez rok ten Węgry od barbarzyńców napaści. Z najcięższego położenia w jakiem wódz znajdować się może, Zamojski wyszedł z chlubą, dlatego jedynie, że śmiałym być umiał [1]).

Wprzód jeszcze nim nadciągnęli Tatarzy a Turcy na zimowe oddalili się leże, Zygmunt siedmiogrodzki książę, widząc Multany słabą tylko strzeżone załogą, niespodziewanie wpadł do tej prowincyi. Zawarli naprędce Turcy obóz swój drewnianym obwodem, Zygmunt ognistemi kulami, (które był na moskiewskiej wojnie król Stefan wynalazł) zapala te wątłe szańce, dwóch baszów bierze w niewolę, resztę mieczem wycina, działa i sprzęty obozowe zabiera; tymże sposobem gdy Dziurdzewo zdobywa, dowiaduje się, że niezmierne wojsko tatarskie pod obóz polski już podstąpiło; wieść ta taką nabawiła go trwogą, iż z nieporządkiem i pośpiechem pierzchając, wielu z swoich na przeprawie z mo-

---

[1]) Heidenstein pag. 322. Piasecki pag. 128.

stu zepchniętych, w nurtach rzeki utracił. Jakoż, gdyby był Zamojski nie wstrzymał Tatarów, i powrócić do Krymu nie zmusił, stałaby się ziemia siedmiogrodzka barbarzyńców łupem. Wtargnienie to, nie pierwszym było przykładem niewiary, niestałości i chciwego zdobycz umysłu książęcia. Zamojski niepewny pokoju, tak od Zygmunta jako też i od zuchwałego Roznana, wprzód nim z Wołoszczyzny wyciągnął, na prośby Jeremii, niemniej by ulżyć publicznemu skarbowi, Jana Potockiego star. kamienieckiego i Stanisława Chańskiego z pułkami ich, na żołdzie hospodara zostawił. Okazały skutki, że sprawiedliwą ostrożność ta była. Polacy (ufni, że w czasie nieugaszonego jeszcze z Turkami pożaru, chrześcianie chrześcian zakłócać, i krwi ich przelewać nie zechcą) niedbale rozsypani, spoczywali po stanowiskach, gdy Chański z oddziałem swoim w Soczawie stojący, daje znać Potockiemu, że Roznan śpiesznie z ogromnem wojskiem dąży w te strony. Rozesłani natychmiast gońce, by ściągać porozrzucane hufce. Już Roznan nadchodzi; dwie godziny tylko przed bitwą, łączy Potocki swe pułki z hufcem Chańskiego, coprędzej rozpoznaje położenie miejsca, i szyki sprawia; żeby atoli nic nie opuścić do upamiętania najezdnika, wysyła do niego, aby oręż nie na chrześcian, lecz raczej na niewiernych podnosił; że jeżli jakie zachodzą wątpliwości, by spuścił je raczej na rozsądek dwóch pokrewnych i sąsiedzkich monarchów. Zamiast umiarkowanych słów, pośmiewisko obelgi na naród polski i Zamojskiego Roznan w odpowiedzi odesłał. Liczył on w wojsku swojem 4000 piechoty, częścią dawnego żołnierza, częścią Sykulów i nowo zaciężnych, nadto siedmiogrodzki książę przysłał mu tysiąc kopijników swoich. Lud ten w następujący uszykował sposób. Pięćset jazdy na czele szyku postawił, za nim dwa hufce piechoty, znów jazda; cały hurm lud pieszy zamykał; wszędzie siedmiogrodzkie powiewały chorągwie; najokazalsza z nich jazdy, nadaną przez Siedmiogród Roznanowi Wołoszczyznę, bogatym oznaczała napisem.

Szyki polskie w osobnych postawione oddziałach, tysiąc jazdy i pięćset zawierały piechoty. Zamiast lekko-

konnych, sto Wołochów umieszczono na czele; stały dalej dwa hufce Stanisława Mińskiego i Mikołaja Zebrzydowskiego, lecz dla dogodniejszego miejsca i uniknienia wiatru, skłoniły się na prawo; Tworzański i Milewski z pułki swemi naprzód nieco posunęli się; Porycki, któremu z pułkiem piechoty lewe powierzono skrzydło, gdy raptem szyku nakazano odmianę, w samym ujrzał się środku. Stały w odwodzie chorągwie samego Jana Potockiego, i dwóch braci jego Jakóba i Stefana, przy nich Drohojewskiego, Witosławskiego, i Kłopockiego piechota. Postawione na lewem skrzydle naszem działa, potężnie Roznana skrzydło razić zaczęły. Za pierwszem natarciem pierzchnęli Wołosi z wojska naszego, lecz posunęli się z hufcy swojemi Zebrzydowski, Chański i Broniewski; Zebrzydowski walcząc odważnie, w twarz i rękę raniony, a gdy popęd nieprzyjaciela z ciężkością wstrzymuje, Potoccy z hufcy swojemi przychodzą mu na pomoc; w tejże chwili piechota Poryckiego uderza w środek nieprzyjaciela, Tworzański i Milewski na prawe rzucają się skrzydło, wszyscy ustępujące łamiąc już szyki, przechodzą do samego nieprzyjaciół obozu. Ucieczka jazdy, i piechotę pociągnęła za sobą. Roznan uciekających żołnierzy swoich od dział, ręką własną zabijał, lecz widząc rozproszone wojsko, opanowany obóz i działa, pełen rozpaczy i żalu, z resztą piechoty w ucieczkę się puścił. Pułki Drohojewskiego dla bezpieczeństwa na miejscu zostały, reszta za nieprzyjacielem puściła się w pogoń. Zabrano łupy niezmierne, skarby bowiem Aarona zdzierstwy zebrane, Roznan prowadził z sobą.

Roznan z kilku tylko swoimi, długo błąkając się, przy zapadającym już zmierzchu przyszedł do małej wioski, tam szaty zmieniwszy, schronienia prosił. Mieszkańcy w których pamięć poniesionych od niego zdzierstw, okrucieństw, przytłumiła święte nawet gościnności prawa, ostrzegli o tem wysłanych w pogoń Wołochów. Schwytany więc Roznan, z nim pierwsi urzędnicy jego: Kalaus, Visternik, Logofita, Węgrzyn Maciej Sekiel, i Kokoci, ten co wspólnie z nim Aarona był zdradził.

Stawieni przed sąd hospodara winowajcy, oskarżycielami wszystkich mieszkańców znaleźli. Na czynione im zarzuty popełnionych tylu okrucieństw, bezbożnej Aarona zdrady, i wódz i powiernicy krnąbrne zachowali milczenie. Obyczajem więc Wołochów i Turków, Roznan na wbicie na pal, inni na ścięcie skazani. Polacy acz się na rodzaj śmierci wzdrygali, nie chcieli atoli wdaniem się swojem władzy hospodara uwłaczać. Nieludzkim w okrucieństwie przemysłem, gdy nieszczęsny Roznan w boleściach jęczał na palu, tuż przed oczyma ścięto rodzonego brata jego; na widok ten, Roznan na palu się wznosząc, i ręce ku bratu wyciągając, skonał.

Odwróćmy oczy od okropnego widoku; ślepe panowładztwo nie zna ludzkości.

Tym sposobem rządy Jeremii na Wołoszczyznie nietylko od Tatarów, lecz i od chciwości Siedmiogrodzanów zabezpieczone zostały. Felix Herburt świadek tej wyprawy uprzedził Zamojskiego z doniesieniem królowi o tak szczęśliwych wypadkach. Zamilkła zawiść na dworze warszawskim; lecz Batory, a bardziej jeszcze dwór wiedeński, łup chciwości swej przeznaczony widząc sobie wydartym, żałosne do Rzymu ponieśli skargi na króla i Zamojskiego. Klemens VIII, przykładem przodków swoich dumę rakuską wspierający religii powagą, surowe do Zygmunta III napisał listy, grożąc mu nawet swym gniewem, jeżeli powróceniem Wołoszczyzny nie nadgrodzi krzywd, chrześciaństwu (jak papież mówił) zadanych [1]). Przestraszony Zygmunt, wysłał do Rzymu Wawrzyńca Gembickiego sekretarza koronnego, z usprawiedliwieniem swojem. Przekłada w mowie swojej Gembicki, że oręż polski nie krzywdę, lecz największą chrześciaństwu uczynił przysługę, gdy Wołoszczyznę, kraj od dawna należący do siebie, nietylko oswobodził od napaści Tatarów, od jarzma Turków, lecz nadto zajęciem jej i obroną wstrzymał zapędy pogańskie na Węgry i rakuskie krainy.

Te tak jasne przyczyny nie przekonałyby były uprzedzonego kapłana, gdyby drugie przyjemniejsze od Zygmunta poselstwo nie ułagodziło gniewu jego.

[1]) Piasecki pag. 129.

Od wstąpienia na tron, najpierwszym troskliwości Zygmunta celem było nawrócenie do kościoła rzymskiego różniących się w wyznaniu Polaków. Po długich usiłowaniach i zachodach, tyle Zygmunt dokonał, że synod grecki niezjednoczony, acz podobno nie całkiem zebrany, wysłał z łona swojego Pocieja włodzimierskiego i Terleckiego łuckiego biskupów, w poselstwie do papieża, z wyznaniem posłuszeństwa i żądzą złączenia się z kościołem rzymskim. Pozyskanie ludów na żyznej ziemi, od morza Czarnego do Dniepru, od Dniestra do Bugu osiadłych, uradowało kapłana rzymskiego; wraz więc nietylko przyjaźniejszym okazał się Gembickiemu, lecz dla nowych posłów wyznaczył wspaniały dom, i utrzymanie kosztowne; zwołał poczet kardynałów do sali Konstantyna na Watykanie, gdzie ruscy biskupi wyznanie wiary, i imieniem duchowieństwa swego jedność i posłuszeństwo kościołowi rzymskiemu przyrzekli [1]). Nieposiadający się papież z radości, rozkazał na pamiątkę zjednoczenia tego wybić medal, wyrażający z jednej strony twarz swoją, z drugiej Roxolanów oddających posłuszeństwo apostolskiej stolicy. Niedługo atoli radość ta trwała. Posłowie zą powrotem swoim do Polski, wiele z duchowieństwa swego i przedniejszych swoich panów, przeciwnych zjednoczeniu temu znaleźli, szczególniej zaś Konstantego Ostrogskiego wdę kijow. Ten urażony, że zjednoczenie to bez wiedzy jego ważono się stanowić, silny w bogactwa, wpływ swój i związki, oczywiście się onemu sprzeciwił; znaczniejsza część Rusi została połączona z Rzymem, wielu atoli uporczywie schizmy się trzyma.

Niemało pod panowaniem tem sprawy religijne pióro dziejopisa zatrudnić by mogły; lecz obszerne onych wywodzenie, w wieku w którym żyjemy, więcejby przynieść mogło zarumienienia, niżeli pożytku. Zebrał się roku tego w Toruniu liczny protestantów synod, wielu senatorów, i znaczniejszych z rycerskiego stanu; lecz

---

[1]) Patrz w nocie na końcu tomu tego ciekawy list z Rzymu tychże władyków.

gdy nad uciążliwościami swojemi naradzają się, wszedł z ramienia królewskiego Bykowski, kasztelan łęczycki, oświadczając imieniem Zygmunta niedowolność jego z podobnego zgromadzenia, upominając oraz przytomnych, aby nic nie ważyli się stanowić, coby powagę majestatu, lub kościoła rzymskiego obrazić mogło. Weszli za nim posłowie biskupa kujawskiego, i głośną przeciw synodowi protestacyą zanieśli; synod atoli pod prezydencyą Orzelskiego, spisawszy zażalenia swoje, wysłał z niemi do króla Leszczyńskiego wdę brzeskiego, kilku innych senatorów i dwunastu z rycerskiego stanu. Przybyli do Krakowa posłowie na publiczne posłuchanie przypuszczonymi nie byli; prywatnie tylko skarg ich wysłuchano, z zwykłem jak zawsze odłożeniem do czasu dalszego [1]).

Pamiętnym jest jeszcze rok ten urodzeniem w Łobzowie królewicza Władysława, i spłonieniem przez ogień poprzedzającej nocy części królewskiego zamku. Zygmunt ozdobniej niż wprzódy gmach naprawił i podniósł, a kardynał i biskup krak. Jerzy Radziwił, z nowo odkrytych w Kielcach rudokopalni, królowi tyle miedzi darował, iż cały nią zamek pokrytym został.

Urodzenie królewicza z niezmierną radością po całem państwie obchodzonem było.

ROZDZIAŁ IV.

O początkach Kozaków. Łoboda i Nalewajko hersztowie kozaccy rabują Podole i Litwę. Żółkiewski hetman polny naprzeciw nim ciągnie, znosi oddziały Nalewajki, i samego śpiesznie ściga. Kozacy udają się do Kijowa. Książę Rożyński w Pawołoczy, nocny bój jego z Kozakami pod Białącerkwią.

R. 1596.

Lubo namieniliśmy już wyżej o wpadaniach Kozaków w tureckie dzierżawy, o popełnionych przez nich

---

[1]) Lengnich t. IV p. 210.

w prowincyach polskich łupiestwach, jednak nim przystąpimy do uporczywszych coraz z ludem tym walek, o początkach narodu, sposobie wojowania jego wspomnieć należy. Tak obfite niwy, jakie się rozciągają po nad Dnieprem, Dniestrem i Donem, od dawna zamieszkałemi były; sama nawet żyzność ziemi, wód, ryb, lasy mnogiego pełne zwierza, dostarczając z łatwością wszystkich życia potrzeb, niespokojne chuci mieszkańców wieść musiały do najazdów i łupiestw. Początek narodu sławiański, imie Kozaków, czyli od podobieństwa do kóz, z szybkością z jednego miejsca przenoszących się na drugie, czyli jak twierdzi Heidenstein [1]), wyrazem znaczącym w języku tureckim i perskim łotrów, dla ustawicznych ich najazdów nadane. Łubieński pisze, że od Greków nazwani Niżowcami, dla tego, że na wyspach Dniepra mieszkali [2]). Lud ten podbity przez książąt litewskich, aż do Jana Kazimierza ciągle pod berłem królów polskich zostawał.

Żyzność ich siedlisk, nieograniczone swobody, powab łupiestwa, powiększyły ten naród, pierwotnie słowiański, przychodniami ze wszystkich krain sąsiednich.

W Polsce, Litwie, Multanach, Wołoszczyznie, w pobliższych tureckich lub moskiewskich prowincyach, kto zbrodnie popełnił, lub sprzykrzył sobie poddaństwo i prace, jak niegdyś złoczyńcy przy założeniu Rzymu, wśród ludu tego pewne znajdował schronienie; wszyscy atoli słowiańskim mówią językiem, wszystkim wiara syzmatycka wspólną. W napadach swoich, czyli to lądem, czy wodą, zarówno śmieli, często szczęśliwi, nie odmawiają i pieszym potykać się bojem; długa rusznica i krzywa szabla, są bronią ich; obóz nie szańcem, lecz otoczony wozami, najeżony działy, przenosi się łatwo, gotów czy w ścisłym postępować szyku, czy w napaści dzielny dać odpór. Jeśli nieprzyjaciel zbyt dla nich silny, szybkiem pierzchnieniem bezpiecznie na wyspy swoje chronią się.

---

[1]) Pag. 326.
[2]) Łubieński pag. 224.

Najczęstsze atoli, i najzyskowniejsze ich najazdy były łodziami; łodzie te, zwane czajkami, czterdziestu zbrojnych mołodców mieściły w sobie. Na tych puszczając się Dnieprem, a łupiestwa, spustoszenie i ogień roznosząc po zachodnich morza Czarnego brzegach, nieraz ocierali się o Carogrodu mury, rzucali postrach na stolicę i gmachy seraju. Wierni zawsze królom polskim, lecz od lat czterdziestu zbogaceni łupami Azyi, rozmnożeni w liczbę, kosztowną zdobycz, żony i dzieci w grodach królewskich i szlacheckich na Ukrainie przechowywać zaczęli. Nie uszły bogactwa te chciwości starostów i przemożnej w stronach tych szlachty; a tak lud, który w kluby prawa ujęty, bacznością rządu mógł być od zaborów obcej własności wstrzymanym, opieką króla zapewnionym w używaniu swojej, przez nieludzką nas samych chciwość, przez zdzierstwo i uciski nasze, do rozpaczy przywiedzion, już wtenczas, lecz bardziej w czasach następnych, srogie swe zemsty ze szkodą naszą wywierał.

Wyprawy króla Stefana na Moskwę długo zatrudniały oręż, nasycały chciwość łupieskiego narodu; lecz po zawartym z carem Wasilewiczem pokoju, rozpuszczeni do domów, niecierpiący pracy, kraje tureckie najazdy swojemi trapić zaczęli. Uległy orężowi ich Orlik i Parkan, złupione czarnomorskie nadbrzeża. Postrach który zwycięstwa Stefana na sąsiedzkie rzuciły narody, wstrzymywał Turków od zemsty; skargi tylko do króla zanieśli. Upominani Kozacy o zdzierstwa te przez króla Stefana, Głembockiego posła jego zabijają i w Dnieprze topią. Właśnie gdy Stefan sprawiedliwą karę za zbrodnie ich gotuje, śmierć go porywa.

Tak smutna dla Polski strata, powiększa zuchwałość Kozaków; znów wpadają na tureckie dziedzictwa, i przystawiwszy w nocy drabiny, szturmem biorą Oczaków. Widzieliśmy ich później wmięszanych w rozterki wołoskie, dalej ogołoconą Ruś i Wołyń z żołnierza polskiego pustoszących zuchwale.

Dwóch naówczas przedniejszych wodzów między Kozakami liczono: *Archorego Łobodę* i *Szymona Nalewajkę*. Łoboda wzięty u prawdziwych dawnych Niżowców. Nalewajko miał po sobie zgraję przychodniów,

i ściek tych wszystkich łotrów, co uciekłszy od zasłużonej kary, w ukraińskich stepach schronienia szukali; tym rozpacz dodawała odwagi, lecz podział władzy wzniecił między wodzami zawiść i otwarte niezgody. Nalewajko pośledniejszym widząc się w powadze i sile, wziąwszy z sobą tysiąc ludzi co śmielszych, okrążywszy Podole, górami do siedmiogrodzkiej ziemi, ztamtąd do arcyksiążęcia Maxymiliana udał się; lecz i tam niedługo pobywszy, wszystko niszcząc i rabując po drodze, przez Samborz do Łucka przyciągnął. Ztamtąd, korzystając z zatrudnienia wojsk polskich na Wołoszczyznie, do Litwy wtargnął; Mohilów, miasto sławne bogactwy i handlem, złupił i spalił; dalej niespodzianie napadając na zamki królewskie i znaczniejszych panów, co w nich dział, lub wojennego znalazł rynsztunku, zabrawszy, na Wołyń powrócił.

Gdy w ten sposób Nalewajko Litwę i Wołyń grasuje, Łoboda po Kijowszczyznie bezkarnie na szlachcie wywiera swe zemsty; doznali ich najuciąźliwiej książęta Ostrogski i Wiśniowiecki. Ziemia acz żyzna, nie mogła długo nasycać chciwego łupiestw tłumu. Łoboda rozdzielił liczne swe pułki: sam został w kijowskiem, Sawułę do Litwy wysłał.

Tymczasem żałosne skargi ze stron wszystkich dochodziły do tronu Zygmunta; przerażało najbardziej buntowanie się pospólstwa, i łączenie się jego z Kozakami. Tu Zygmunta winić nie można;— bez skarbu, z nielicznem wojskiem, napisał tylko do hetmana polnego Żółkiewskiego, by baczył, aby rzplta nie cierpiała krzywd i dalszej zniewagi. W miesiącu lutym 1597, odebrał te listy Żółkiewski, z powierzonemi sobie od Zamojskiego pułkami na Wołoszczyznie stojący.

Lubo pułki te rozłożone na stanowiskach zimowych z ostatniej nie wypoczęły wyprawy, lubo tęgie jeszcze dojmowały mrozy, Żółkiewski widząc rosnące coraz siły Kozaków przez przybywający do nich lud wiejski, przeglądając, że Nalewajko z Łucka do Bracławia się uda, nie czekając, zebrania się swych hufców, w tysiąc koni ku Łabuniowi ruszył. Już hetman o trzy tylko mile znajdował się od miejsca tego, gdy Nalewajko do Ostro-

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA IV.

Wojna wołoska i inflantska.

ROZDZIAŁ I.

Odmiany Batorów w siedmiogrodzkiej ziemi. Zamordowanie kardynała Batorego. Wyniosłe Michała wojewody wołoskiego zamysły. opisanie tej ziemi, wojna wołoska, zwycięstwa Zamojskiego.

R. 1599—1560.

Zdarzenia acz w odściennej krainie, związek jednak z sprawy naszemi mające, los smutny synowca króla Stefana z zaletą już wspomnionego wyżej, pokrótce wspomnieć należy.

Mimo zaciętej i niepomyślnej wojny z Turkami, nie przestawał dwór wiedeński chciwych obracać oczu, na żyzną i dogodną sobie siedmiogrodzką ziemię.

Namieniliśmy już powyżej o niecnych frymarkach z domem rakuskim niestałego Zygmunta. Zaledwie ar-

cyksiążę Maxymilian wyprawiony od cesarza, Siedmiogród na rzecz jego zajmować zaczął, kiedy zawstydzony przekładaniem panów radnych, okazujących mu, jak dalece frymark taki dziedzicznego i niepodległego państwa, za doczesne dzierżawy szląskie, niegodnym był sławy Batorych, znowuż się Zygmunt rządcą i panem księstwa swego ogłosił. Poróżniony z Turkami, niedość silny, by się sam przewadze rakuskiej mógł oprzeć, ustępuje Siedmiogród Andrzejowi Batoremu biskupowi warmińskiemu synowcowi swemu, sam się udaje do powinowatego swego Zamojskiego kanclerza. Przeczuwał oddawna Zamojski, że frymarki Zygmunta, na ogołoceniu go z państwa i powiększeniu potęgi rakuskiej skończą się; częstemi więc listami przestrzegał go w tem i upominał; nie omieszkał i on i Stanisław Reski radzić kardynałowi, żeby przenosił to co było pewnem, co było dzierżonem przez niego, nad to, co podpadało wątpliwości, trudom i niebezpieczeństwom [1]); lecz wyniosły umysł Andrzeja, żal utracenia dziedzicznego w imieniu swem państwa, a nadewszystko ta fatalność, która ślepo popycha ludzi na przeznaczoną im zgubę, przemogły. Porzucił kardynał dostatnie z biskupstw i opactw w Polsce dochody, porzucił życie spokojne i przyjemne, włożył hełm na poświęconą głowę, i poszedł walczyć o przodków dziedzictwa.

Nagłość czasu nie pozwoliła mu opatrzyć się w przyzwoite siły; zebrawszy co mógł na granicach Polski żołnierza, do Siedmiogrodu pośpiesza, tam od wszystkich stanów z radosnemi okrzykami przyjęty. Nie tracąc jeszcze nadziei ugodnego porozumienia się z dworem wiedeńskim, pisze do cesarza przekładając mu, że umowa z Zygmuntem mimo wiedzy stanów i prawych zawarta dziedziców, ważną być nie mogła; że mu tenże Zygmunt, jako najbliższemu krewnemu, państwa ustąpił; że nakoniec ufał, iż cesarz pokój, przyjaźń jego, gotową pomoc przeciw Turkom, nad nieprawe o cudzą własność dobijanie się niezawodnie przenieść zechce.

---

[1]) Treter w życiach biskupów warmińskich pag. 126.

Głuchym na przełożenia te okazał się Rudolf, nie dawszy odpowiedzi kardynałowi; napisał do Jerzego Basty przywodzącego wojskom rakuskim w tych stronach, że już Michał wda wołoski na stronę jego był przewiedziony, rozkazał, by łącznie z siłami jego do ostatka ścigał Batorych, i z księstwa na zawsze wyrzucił.

Przyszło nakoniec do walek, w których kardynał po kilkakroć wodzów cesarskich pokonał. Lecz dwór wiedeński straszniejszą nad oręż gotował mu klęskę. Tenże sam Malespina, który tak chytrze urząd nuncyusza w czasie elekcyi sprawował, przeniesiony na toż dostojeństwo do Wiednia, za obiecany sobie przez cesarza kardynalski kapelusz, poprzysiągł mu zgubę Batorych. W świętym pośrednika urzędzie przybywa, przenosi się od wójsk cesarskich do kardynała Batorego szyków, zapewnia ostatniego, że pojednanie między nim i cesarzem ma sobie poruczonem, że skoroby kardynał wojsko swoje rozpuścił, toż samo i cesarscy uczynią, i ugoda natychmiast podpisaną zostanie. Nie mniemał szlachetny kardynał, żeby w uściech posłańca namiestnika Chrystusa, podstęp i zdrada mieścić się mogły; dał wiarę, rozpuścił szyki, mianowicie Polaków, a w tych spoczywała cała potęga jego. Odjechał Malespina do cesarskich, jak gdyby dla podpisu warunków, lecz nie powrócił już więcej. Polegający na świętości przyrzeczeń Batory, mały tylko mając przy sobie poczet, niespodzianie otoczonym się ujrzał przez 3,000 połączonych wójsk Basty i Michała wojewody wołoskiego. Nie mógł być długi odpór przeciw tak licznym i przeważnym siłom. Zdradliwe to podejście spełniło się pod Libiną, krainą od dawnych czasów zamieszkaną przez Niemców samych; przez tę krainę kardynał nie znając ludzi ni drogi, na rączym koniu życie unosił; znużony trudem, gdy w odludnem miejscu zsiadłszy z konia pogrążył się w śnie twardym, od wysłanych przez Michała Wołoszyna siepaczów okrutnie zamordowany; odciętą głowę i wbitą na spisę, Michał Malespinie odesłał; inni twierdzą, że do Wiednia odesłaną była; tam odgłosem dział i składaniem dzięków w świątyni pańskiej, to zdradzieckie morderstwo obchodzonem było. Gońcy Mi-

chaiła złotemi udarowani łańcuchy. Tak zginął dzielny synowiec króla Stefana, najświetniejszemi od natury obdarzony zalety. Acz kapłan i urzędnik pokoju, nie mógł znieść krzywdy domu swego i swoich poddanych, i poświęcone już dłonie pańskim ołtarzom, na obronę ich podniósł, raz jeszcze walczył za ojczyznę i sławę, niestety poległ od zdrady i podłego podstępu.

Piasecki, Heidenstein, Maciej Treter, de Thou, wszyscy ówcześni pisarze, tak jakem namienił rzecz tę całą przywodzą. Z całego narodu Batorych jeden tylko pozostał *Istuhan*, z którym Hurta i kilka warownych zamków trzymał. Wołoszyn Michał i Basta wódz cesarski i te wydarli. Przedniejsi Batorych stronnicy ukarani na gardle. W kilku dniach cała siedmiogrodzka ziemia poszła pod jarzmo rakuskie, nie na długo atoli, jak dalszy bieg rzeczy okaże. Wkrótce okrucieństwa Basty pobudziły Mojżesza Szekeli, później zniewaga obcego poddaństwa dały oręż w ręce Rakocych. Ani sprawcy okrutnej Batorego śmierci, cieszyli się obiecaną sobie nagrodą. Malespina za powrotem do Rzymu, z gniewem przez Klemensa VIII odepchnięty, i do biskupstwa swego wygnany, z gryzoty życia dokonał. Michał wda wołoski, wkrótce jak później ujrzymy, Wołoszczyznę i życie nędznie postradał. Pisał król Zygmunt do Rudolfa, wyrzucając mu niegodne w siedmigrodzkiej ziemi postępki, niegodniejszą jeszcze śmierć Batorego. W odpowiedzi, skargi i potwarze zamiast wymówek odebrał. Obwiniał Rudolf, a bardziej może rządzący nim magnaci, nieżyjącego już kardynała o niespokojność i dumę, o znoszeniu się z Turkami naprzeciw chrześciaństwu całemu. Wydrzeć uciemiężonej niewinności i życie i mienie, nie przebaczyć nawet po zgonie, czernić ją potwarzami, ostatnim jest stopniem bezczelności i okrucieństwa [1]).

---

[1]) Heidenstein pag. 348. Piasecki pag. 175. Treter pag. 129 de Thou. t m IX. pag. 341. Zapóźno Zygmunt siedmiogrodzki poznawszy błąd swój, następujący list do króla polskiego napisał: „Zro-

Losem to było a raczej skutkiem niedbalstwa przodków naszych, że nietylko silne mocarstwa, lecz słabe, już hołdownicze nawet książęta, na niepodległość, co mówię, na dziedzictwa nasze targać się nieraz ważyli. Dał tego w tych czasach dowody Michał wojewoda wołoski, człowiek niespokojny, chytry, zuchwały; ten przekupstwem Wołoszczyznę już dzierżąc od Porty, w nadgrodę zdrady przeciw Batorym pozwolone sobie mając przez dwór wiedeński Siedmiogrodu rządy, samem powiększeniem władzy rósł w chciwość i pychę, o zajęciu Multan, zaborze polskich prowincyj, założeniu potężnego królestwa, jął knować zuchwale. Jakoż sam Siedmiogród, wołoska i multańska ziemia, zamożnego państwa składaćby mogły dziedzictwa. Tylekroć mówiliśmy o tych krainach, i dziś gdy jeszcze mówić o nich przychodzi, opisanie ich pokrótce położę.

Wołoszczyzna była niegdyś częścią Dacyi, siedliskiem Getów, rzymskiego państwa ku północy granicą; widać dotąd ostatki mostu, przez Trajana ku obronie państwa na Dunaju postawionego. Wszędzie tam znajdziesz język i dawne włoskiego narodu osady. Od południa krainy ogromny Dunaj toczy swe nurty, od północy dzieli Dniester, na wschód słońca morze Czarne oblewa; łańcuch nieprzerwanych gór od zachodu zamyka, i zniżając się w pochyłość, otwiera siedmiogrodzką ziemię. Wołoszczyzna na dwie dzieli się części; ta co ku Polsce zmierza, Multan nosi nazwisko, i od Dniestru aż do Fokszan ciągnie się; ztamtąd do Dunaju Wołoszczyzna właściwa. Dniestr, Prut i Seret przedniejsze są rzeki w Multanach; Bystrzyca, Bozn, Telużyn, Olitos wytryskują w siedmiogrodzkich górach i skra-

---

biłem umowę z cesarzem o odstąpienie mu ziemi siedmiogrodz. byle przyrzeczonych warunków dochował; on ziemię zabrał, warunków nie dopełnił, a ja w niebezpieczeństwie życia zostawałem. Starałem się więc, ażeby Andrzej Batory kardynał, wdą był obranym; jaki jego koniec wiadomo. Siebie i tę ziemię pod opiekę w. k. mci oddaję.“ Dan w obozie nad Prutem 10 7bra 1600 — z rękopismów Poryckich.

piając Wołoszczyznę, wody swe łączą z Dunajem. Obydwie krainy oddzielnych mają hospodarów; Jassy, Chocim, Soroka, Łapuszna, Orchel, Bender, Izmaiłów, za przedniejsze miasta z strony Multan liczą się. Na Wołoszczyźnie, Bukarest, Brahiłów, Dziurdzewo, Krajowa; wszystkie te grody zamożne niegdyś, dziś w gruzach zwalone na ziemię; wszędzie tam niezmierne wznoszą się mogiły, smutne krwawych wojen i zapalczywości ludzkich świadectwa.

W obydwóch niebo łagodne i jasne, ziemia żyzna we wszystkie płody; niezmierne błonia przerywają tu i owdzie gaje wesołe, w cieniu ich po bujnych paszach błąkają się trzód tysiące; obciążone sady najprzedniejszym owocem, pagórki winem, w pasiekach, po drzewach nawet ule wybornego miodu, lasy pełne zwierza i ptastw rozlicznych; w wnętrznościach nawet ziemi kruszce złota i srebra. Lud dosyć bitny i bystry w dowcipie. Oswobódź go z jarzma Turków, chciwości hospodarów, oddal wojny, daj swobody, rząd stały, zaprowadź oświatę, a lud ten mówię, na ziemi najobfitszej osiadły, zrówna się z innemi.

Takich to krajów panem udzielnym Michał ogłosić się zamyślał; nie dosyć silny, potężnemi otoczony mocarstwy, do chytrości i podstępów udał się. Zapewniał dom rakuski, że co tylko miał, co tylko orężem pozyska, wszystko od zwierzchnictwa i woli cesarzów dzierżyć pragnie. Ujmował Otomańskę Portę bogatemi dary, podwyższeniem haraczu, oświadczeniem nakoniec użycia sił wszystkich na sułtana rozkazy. Hana tatarskiego przychylność listami i pieniędzmi zjednywał. Nie omieszkał i serca obywateli zobowiązać sobie; pospólstwu, wytępieniem szlachty lepszego mienia, szczęśliwszego życia wskazywał nadzieje, pobłażaniem we wszystkich gwałtach i rozpustach zobowiązywał żołnierstwo, hojnym datkiem już na stronę jego ujęte. Tymczasem w Polsce żadnej gotowości, nieczynne obrady, umysły niezgodne. Odmówiono wszelkich na przygotowanie wojenne podatków, przestając Rzymian zwyczajem na poleceniu hetmanom, aby baczyli, by rzeczpos.

nie poniosła uszczerbku; lecz cóż znaczyła arynga rzymska bez gotowej potęgi, bez obywatelstwa rzymskiego.

Ostrzegał Zygmunt król Jeremiasza hołdownika swego hospodara Multan o wiszącem niebezpieczeństwie, upominał by się miał na ostrożności, żywność dla wójsk polskich gotował, Soczawę i Chocim rynsztunkiem wojennym opatrzył; lecz gdy Jeremiasz ułudzony nadzieją wydania córki swej za syna Michała przestrogom nie wierzy, Michał raptownie przebywszy siedmiogrodzkie góry, pola soczawskie okrywa swem wojskiem. Niestrwożony Jeremiasz niespodzianem wpadnieniem, z siłami jakie miał przy sobie i hufcem z 200 Polaków przeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Tu Wołosi z strony Jeremiego, lud niestały, do odmiany panów nawykły, włożywszy czapki na dzidy swoje, z radosnym odgłosem do Michała przechodzą. Liczono zdrajców do piętnastu tysięcy, dostateczna na odparcie pochodem strudzonego nieprzyjaciela siła, gdyby obok niej były wiara, cześć i miłość pana swojego. Dwuchset jednak Polaków dzielnie przez czas niejaki wstrzymało wojsko Michała; widząc się opuszczonymi, okryli Jeremiego i cofnęli się w porządku. Tam Dydyński wielu nieprzyjaciół położywszy trupem, poległ chwalebnie. Jeremiasz nie dowierzając Soczawie, do Chocima udał się; Michał tuż za nim z wojskiem nastając, spalił to miasto, a oblężenie zamku poruczywszy wodzom, sam do Soczawy powrócił i z łatwością opanował miasto.

Tak zająwszy Multany, napisał do króla, iż biorąc w ręce oręż „uprzedził tylko knowaną na siebie przez Jeremiego zdradę.“ Taką chytrością, takiemi fałszami szukał Michał łudzić króla i zdradliwe pokrywać zamysły; a lubo dochodziły wieści, że już od Porty nietylko na państwo multańskie, ale nawet dyploma złotemi pisane literami na podbić się mające prowincye polskie otrzymał, przecież znaleźli się w radach naszych niegodni, co doniesienie to zbijali, co go mężem użytecznym rzeczypos. wystawiając, wszystkie przeciw niemu zamierzane przygotowania za niepotrzebne sądzili. „Bezpieczeństwo królestwa, mówili oni, nie na Wołoszczyznie zależy; czyli w Multanach Jeremi, czyli Michał panuje,

niewielka dla rzeczyps. różnica; jeżeli Jeremiego bronić potrzeba, niech go bronią ci, którzy korzyść w tem swoją znajdują, którym, byle toczyć wojny, każdy pozór jest dobrym.“ Tą pełną żółci uwagą, zmierzali oni na Zamojskiego i Potockich.

Kiedy przekupstwo lub zawiść tak łudzą siebie i stany, Baba Nowak wódz Michała, z licznem wojskiem Pokucie najeżdża. Naddnieprskie dobra króla i szlachty mieczem i ogniem pustoszy; w ogołoconej z żołnierza prowincyi, nie przepuszczał nieprzyjaciel ni płci, ni wiekowi; wśród gorejących płomieniem wsi i miast pędził barbarzyniec liczne trzody, co mówię, tłumy mężów, niewiast i dzieci pędził w ohydną niewolą. Kiedy wstrętem do podatków, występnem niedowiarstwem, nie opatrzyły stany publicznej obrony, spadła powinność ta na obywateli, dostojeństwy, majątkiem i gorliwością świetnych. Zamojski, którego i niebezpieczeństwo kraju i chęć utrzymania postanowionego przez siebie Jeremiego zagrzewały zarówno, zniósłszy się z królem, daje rozkaz Żółkiewskiemu hetmanowi polnemu, by z żołnierzem jakiego naprędce będzie mógł zgromadzić, dla zasłonienia granic państwa nad Dniestrem stanął i na obroty Michała uważał, przyrzekając, że sam z wojskiem wkrótce mu na pomoc przybędzie. Nie przestawał Zamojski listami upominać króla, że dostojność, że bezpieczeństwo i osoby jego i państwa, wymagały, by się do silnej wojny zabierał. „Mimo klęsek, mówił on, któreby na nieprzygotowanych spaść mogły, nie przystoi miłościwy panie, by kiedykolwiek pograniczne mocarstwa patrzyły na to, że królestwo polskie lada nikczemny hołdownik bezkarnie obrazić i najeżdżać może; co powie na to zuchwały Suderman? jak dzielnie na utwierdzenie siebie użyje poniżenia naszego? Śpieszyć się więc trzeba, nim Michał posiłki od Porty odbierze.“

Tymczasem Żółkiewski ciągnąc od Halicza i z wojskiem swojem przybywszy przed Dniester, naprzeciw Chocimia i obozu nieprzyjacielskiego obóz swój roztoczył. Zaczęły się pojedyńcze harce; w tych młode nasze rycerstwo szczęśliwym zachęcone bojem, wołało na wodza, by mu za rzekę przejść dozwolił, głośno nakoniec

oskarżało go o zbyt trwożliwą ostrożność. Zapytał Żółkiewski hetmana wielkiego, czyli nie czekając przybycia jego, dozwoli mu przenieść wojnę za Dniester. Odpisał mu Zamojski w te słowa: „Co tylko waszmość czynić będziesz, czyń wszystko dla bezpieczeństwa i pożytku rzeczypospolitej. Ja obarczony latami poznałem sławę, ani jej pragnę więcej, nie będę jej waszmości zazdrościć; życzę i owszem, abyś jako młody i czerstwy nabywał tej sławy, byś otoczony jej blaskiem, tem dłużej i świetniej wspólnej ojczyźnie naszej mógł służyć. Zdaję się więc zupełnie na rozsądek waszmości, to jedynie ostrzegaiąc, abyś co tylko przedsięweźmiesz, przedsiębrał z pewnością, ani lekko narażał na szwank tych szczupłych pułków naszych, które (niech Bóg odwróci) raz utracone, przy wstręcie w Polsce do poborów, nie prędkoby się zaciągnąć mogły.“

Zachęcony tym listem Żółkiewski, wjechał na wyniosłe miejsce, zkąd wszystko co się działo w obozie nieprzyjacielskim łatwo mógł widzieć; upatrzywszy dnia jednego mniej jak zwykle bacznych, raptownie na szańce wołoskie ogromnemi godzi działami; wkrótce zburzone okopy, nieprzyjaciel z ciężką stratą odparty, o milę znowu się obozem położył. Łatwiejszym odtąd stał się dowóz żywności, pokrzepiło dobre nadzieje przybycie Jeremiego; ten żonę i dzieci do Kamieńca schroniwszy, w tysiąc koni i pięćset piechoty z Żółkiewskim złączył się.

Po tej porażce, bezczelny Michał, jak gdyby nic sobie do wyrzucenia nie miał, napisał do Żółkiewskiego z zapytaniem, w jakim umyśle Dniester przechodzi, wojnęli czyli pokój niesie? Odpowiedział Żółkiewski, że zapytanie takie nową było obelgą; że pamiętać powinien, iż bez żadnej przyczyny wkroczył w granice królestwa i krwi polskiej poddostatkiem już wylał. „Wojna lub pokój, mówił dalej, od króla mego zawisły. Chceszże raz jeszcze ukorzyć się za przestępstwo, błagać litości jego, daję ci trzydzieści dni czasu, byś wysłał gońca do króla, wyznał otwarcie, jakim sposobem i krzywdy nasze nagrodzić i obrażony majestat królewski przebłagać

zamyślasz, wtenczas wojna lub pokój od woli królewskiej zawisną.“

Zwłoka trzydziestu dni umyślnie od obydwóch hetmanów podaną była, by dać czas Zamojskiemu z wojskiem swojem przyciągnąć. Jakoż wyznaczył hetman w. k., aby chorągwie na dniu 24tym lipca zebrały się do Glinian, lecz nie zastał w tem miejscu jak dwa hufce ciężkich kopijników Mikołaja Ostroroga i poczet lekkiej jazdy Snopkowskiego. Powoli więc ciągnące zbierając hufce, z Glinian do Przebożni, ztamtąd ciągnął do Skały, nakoniec dnia 30 września pod Filipinami obozy swoje z obozem Żółkiewskiego połączył. Tam znalazł liczne i świetne rycerstwo, miedzy nimi wielu senatorów; oczekiwano codziennie przybycia kwiatu polskiej młodzieży; gdy ta nadeszła, Zamojski szykom wszystkim w wieniec stanąć kazawszy, sam w pośrodku na dzielnym siedząc koniu, tak mówił:

„Gdyby mi rzecz przychodziło czynić do zaciążnego z obcych krajów żołnierza, obszerniejszemi słowy rozwodziłbym się musiał; lecz do Polaków mówię. Któż jest z was, ktoby o obelgach i niecnych Michała czynach nie wiedział, lub przynajmniej nie słyszał? któryby nie czuł ciężkiej potrzeby prowadzenia tej wojny, odparcia od granic naszych, ukarania nakoniec niegodnego i zuchwałego człowieka? Mogłaż się dalej zapędzić ślepota zbrodnicza? Nie obrażony, bez żadnego prawa najeżdża państwo polskie, co mówię, miecz i spustoszenie niesie po włościach naszych wtenczas, gdy przed rokiem dopiero waszą krwią, waszemi trudami zdobyta Wołoszczyzna, w mańtwo polskie Jeremiemu oddana. Podbicie to, nie pierwszem było do prowincyi tej prawem; odwiecznem jest prawo to, pełne są zamku krakowskiego archiwa, zapisane w nich są porządnie i nadania i hołdy hospodarów wołoskich królom polskim czynione; przerywały niekiedy ten zwyczaj okoliczności, lecz prawo niewzruszonem zostało. I tak kiedy Maciej węgierski i czeski król, w sporach swoich z Fryderykiem cesarzem sojuszem z sułtanem Solimanem związał się, ostrzegł król Zygmunt Stary Portę Ottomańską, że Wołoszczyzna była lennością berła polskiego; nastały po-

tem ciężkie z Moskwą i Prusami wojny; w czasie tych, gdy król hospodara posiłkować nie mógł, pozwolił mu od przemocy tureckiej okupić się złotem; żadna atoli z Portą ugoda, żadne zrzeczenie się nie nastąpiło. Zygmunt August, acz więcej do pokoju niż do oręża stworzony, ilekroć Porta Otfomańska panowanie nad prowincyą tą przywłaszczać sobie chciała, zawsze się dzielnie temu opierał, i podług swej woli hospodarów na państwo wyznaczał. O cóż były wojny, o co tryumfy Tarnowskich, Sieniawskich, Łaskich, Mieleckich, o cóżeście wy przy Cecorze pod dowództwem mojem czynili? Byliście świadkami zdobycia, świadkami hołdu, które Jeremi Polsce składał.

„Naszą więc Wołoszczyznę, nasze Pokucie najechał przewrotny Michał, pogwałcił boskie i ludzkie prawa; wszystko zburzone, shańbiony wstyd matron, zgwałcone dziewic panieństwo, wzdryga się język mój od wyliczania zbrodni tylu. Obejrzyjcie się: czerwieni się jeszcze płomień nad domami naszemi, dymią się przepalone pożogi obróconych już w popiół miast i włości naszych. Niedosyć na tem, do okrucieństw obelgę przydaje, śmie bezwstydny okazywać przywilej sułtana złotemi pisany litery, dający mu na własność to piękne królestwo nasze; wzywa sąsiedzkie i nieprzyjazne państwa do rozszarpania, jak gdyby na objatę jaką przeznaczonej już pastwy. Rakuskiemu obiecuje Wielką Polskę, Moskwie Litwę, Sudermanowi Inflanty. O hańbo! I na toż to już przyszła ta nasza Polska, by ją jeden Wołoszyn, by ją spiknione obce sępy rozrywać miały. To prawda, niedbalstwo, niezgody nasze, i na ostatnim nawet sejmie powiększyły zuchwałość tego człowieka. Jawnie się Michał chełpi, że ma listy od wyrodnych Polaków ofiarujących mu berło polskie; nie tajno, że są tacy [1]), lecz w którejże wolnej rzeczypos. nie znajdą się ludzie niespokojni, chciwi, przedajni? Dzięki Najwyższemu, że u nas przewyższa liczba cnotliwych. Dzięki hetmanowi Żółkiewskiemu, że jeszcze przed nadejściem mojem zuchwałość napastnika poskromił; ani wasza dzielna ochota przed

[1]) Piasecki pag. 188.

narodem i królem, ani też wy Potoccy, Strusiu, wy wszyscy, którzyście własne zebrawszy hufce, pierwszy nieprzyjaciela zapęd wstrzymali, zapomnianymi będziecie. Bogactwa i życie swoje ojczyznie poświęcać, to jest cechą prawdziwego Polaka.

„Czynów takich ani król bez nagrody minie, ani dzieje w zapomnieniu zostawią. Nieśmy więc dalej sprawiedliwie zaczętą wojnę, idźmy walczyć za ołtarze i ogniska nasze, wzywajmy, pomocy Najwyższego, niech błogosławi orężowi polskiemu“.

Z radosnemi okrzyki przyjęło rycerstwo tę mowę; hetman zsiadł z konia, toż uczyniły hufce, a padłszy na kolana, wzywali niebios pomocy.

Całe siły dwóch hetmanów składały się z pułków piechoty królewskiej do 5,000 wynosić mogącej, ta szesnaście dział miała; liczono do 8,000 ciężkiej i lekkiej polskiej jazdy. Nadeszli później z Niżu i Zaporoża Kozacy, kilkadziesiąt chorągwi przywiedli. Heidenstein całe wojsko na tę wyprawę zebrane do 20 tysięcy liczy.

Zamojski skrycie wbród Dniestr przeszedłszy, by uniknąć lasów bukowych klęską króla Alexandra pamiętnych, w prawą rękę schylił się, i wprzód na ziemi nieprzyjacielskiej stanął, niż nieprzyjaciel dowiedział się, że już na Wołoszczyznę wkroczył. Tu miłem było dla niego zdarzeniem przybycie Zygmunta Batorego, i uciekającego przed tyranią Michała, jednego z przedniejszych wodzów jego Sekula Mojżesza; ten 900 koni przyprowadził z sobą; Zamojski na żołd miesięczny wszystkich do służby zapisał.

Tymczasem Siedmiogrodzanie zniecierpliwieni zdzierstwy Michała, przywoławszy na pomoc wodza rakuskiego Jerzego Bastę, w kilku porazili go potyczkach. Michał i wodzowie jego, i tą porażką i niespodziewanem wkroczeniem Zamojskiego strwożeni, żony, dzieci i skarby z trzemaset osady zamknąwszy w Soczawie, opuścili Wołoszczyznę i w siedmiogrodzkich górach liczne siły gromadzić jęli. Zamojski surowy wydał rozkaz, ażeby żadne oddzielne hufce, już to dla ścigania nieprzyjaciela, mniej jeszcze dla pustoszenia kraju, od głównego wojska oddalać nie ważyły się; pod So-

czawą nawet hufce Kozaków i posiłkową lennika pruskiego zostawiwszy piechotę, oblężenia samej twierdzy zaniechał, pewien, że gdy wojsko nieprzyjaciela rozbije, łatwo i twierdzy tej i kraju stanie się panem.

Ciągnącemu przez obfitą ziemię na żadnej nie zbywało żywności; zabronił hetman surowo palenia i wszelkich rabunków, a lubo lud strwożony poopuszczał siedliska i po górach i lasach chronił się, pełne atoli zboża gumna i niwy, niezliczone trzody spotykano na błoniach; porządek i karność zaspakajały potrzeby, obfitość nawet mnożyły. Trudnem atoli było i śliskiem położenie hetmana; czuł on, że od przeważnego tylko zgromienia Michała spokojność granic polskich zawisła, lecz wiedział przytem, że tureckie i rakuskie wojska w sąsiedztwie stojące, zazdrosnem okiem na szerzenie się jego spoglądać będą; z pozostałymi więc przy sobie senatorami radę złożywszy, do ziemi siedmiogrodzkiej wkroczyć zamyślił. Trudne jest do ziemi tej wnijście, bezdroża i strome góry otaczają ją zewsząd; wysłał hetman Jakóba Potockiego i Mojżesza Sekulego dla dowiedzenia się o obrotach Michała, i dla nakłonienia jeżeli można Siedmiogrodzanów na stronę naszą. Ci w krótce donieśli, że Michał po porażce swojej przez Bastę, z matką, żoną i skarby swemi do Forgacza udał się, że tam *Udra* i *Delimarew* najwierniejsi wodzowie jego, liczne już gromadzą mu hufce, mianowicie z góralów sykulskich, rodu bitnego i wytrwałego do trudów wojennych; że wojsko to już do 50 tysięcy liczono; że nakoniec Jerzy Basta wódz austryacki liczbą tą ulękniony, do zawieszenia broni z Michałem przystąpił, zostawując sobie, by niebezpiecznego Rakuszanom człowieka pokonali Polacy, a dwór jego odniósł korzyści.

Po takowem doniesieniu, Zamojski opuścił Tatruzań, odwołał Potockiego, i ku Wołoszczyznie zwrócił się; gdy wojsko ciągnęło, alić nieznajome hufce polskie zachodzą mu drogę. Byli to Kossakowski i Kosielnicki szlachcice polscy, wiodący z sobą pięćset koni. Ci w czasie trwającego jeszcze pokoju z Michałem, wiedzeni wrodzoną w Polakach do boju ochotą, niepowściągnieni żadnem prawem od służenia, gdzie wiodła każdego wola,

pod Michała zaciągnęli się znaki. Michał zamysły swoje względem Polaków tak ukrywał tajemnie, iż żaden z nich, ani o zaczętej już wojnie, ani o wkroczeniu na Wołoszczyznę Zamojskiego nie wiedział. Niezmierna była ich radość z widzenia wodza, chorągwi i hufców ojczystych. Zamojski do swoich przyłączywszy ich pułków, czternastym obozem w Fokszanach stanął. Baczny Michał na wszystkie obroty wodza polskiego, *Babę Nowaka* wodza swego przy *Nagai* w ciaśninach gór zasadził, sam naprzeciw miejscu temu w 50,000 wojska opanował pobliższe góry. Grunt ziemi na Wołoszczyznie miękki jest i kredziasty; śniegi okrywające góry, gorącem słońca rozpuszczone na wiosnę, w obfitych spadając potokach, wybijają parowy i ogromne przepaście; wilgoć wód tych, rośliny, trawę nawet w niezwyczajną krzewi wysokość. Korzystając hetman z położenia tego, w przepaściach i cieniach zaroślin ukrył kilka pułków swoich.

Przez dwa dni obydwa wojska w ustawnych poruszeniach, już ubiedz dogodne miejsca, już nawzajem podejścia szukały. Zatrzymał się Zamojski w *Plastrum*, miejscu rozkosznie przez Michała przyozdobionem; już do *Targowostu* ciągnąć zamyślał, gdy wysłani na zwiady donieśli, że Michał w bliskości ukryty między górami, zasadzki mu stawi; natychmiast hetman zostawiwszy obóz pod strażą ciurów i mniej bitnego ludu, o samej północy w największej ruszył cichości, i obszedłszy na około, zamknął wejście między górami, gdzie się Michał w wąwozach i dolinach ukrywał. Mgła nadzwyczajnie gęsta powstała w około i wschodzące słońce zaćmiła; za jej zasłoną rozkazał hetman silnemu hufcowi wedrzeć się na wierzchołek góry jednej, i tam działa zatoczyć. Z niemała pracą i trudnością uskuteczniony ten rozkaz; tymczasem pogodniejsze słońce rozpędziwszy szarą posępność, odkryło w oczach Polaków obóz Michała w położeniu bezpiecznem i do przystępu trudnem. Ze trzech stron okrążały go góry gęstym okryte lasem, z czwartej rzeka *Telagiu* i bagniste zatoki, we wszystkich miejscach porozstawiane działa. Zamojski natychmiast szyk boju i natarcia rozrządził. Rozkazał Kozakom i lekkiej piechocie, by okrążając w około, gęstwinę uprzątali z za-

sadzek. Gdy z niezmierną pracą i niebezpieczeństwem, piechota nasza uzbrojona w siekierki przejście sobie przez gęstwinę otwiera, gdy się przez nię przedzierają Kozacy, postanowione na górze polskie działa, bijąc przez dwie godziny, taką klęskę w obozie Michała zadały, iż szyki w nim łamać się i pierzchać zaczęły. Wiele miał trudności Zamojski od utrzymania żołnierzy, by się na rozerwanie obozu tego nie rzucili. Wiedział on, że opodal postawił był Michał drugi szyk wojska, i że tym zaprzątnionych rabunkiem, łatwo mógł ucisnąć. Wstrzymał więc ostatnie natarcie, aż gdy puszczony z dział ogień bardziej ich jeszcze pomięszał, gdy ukryte po górach i wąwozach zasadzki, wyparte przez naszych zostały; wtenczas Zamojski z dwóch gór wojsku swojemu spuścić się kazał; szła czołem piechota, lewem skrzydłem nacierała jazda leksza, za niemi ciężkie kopijniki łamali pieszych i konnych, wtem Kozacy przedarłszy się przez gęstwiny, z przeraźliwym wrzaskiem wysypali się razem z tyłu i z boku lewego. Nieprzyjaciel sądząc, że już wszystko zgubione, zaniechawszy obrony, już tylko o ucieczce myślał; rzucano pancerze, hełmy i zbroje, rozlegają się wszystkie wąwozy, góry, krzykiem potrwożonej i uciekającej drużyny; wkrótce wszystkie miejsca napełnione trupami. Wszędzie nieprzyjaciela ścigano i bito, klęska jego była niezmierną, ledwie cztery tysiące ludzi z placu bitwy uszło z Michałem. Ku wieczorowi dopiero hetman do odwrotu zatrąbić rozkazał, i ani spoczynku, ani pokarmu nie użył, wprzód nim Bogu uroczystych nie złożył dzięków za zwycięstwo tak świetne. 95 chorągwi do hetmana zniesiono; prócz tych, niemałą liczbę żołnierstwo na ubiory podarło [1]). Wszystkie prawie działa dostały się naszym, pięć ich sami Kozacy zdobyli.

Póki tak zuchwały i niespokojny człowiek jakim był Michał, przy życiu zostawał, póty względem Wołoszczyzny i ziemi siedmiogrodzkiej, tak z domem raku-

---

[1]) Że zwycięstwo to odniesione było w dzień przeniesienia św. Wojciecha patrona Polski, hetman Zamojski przez wdzięczność, znaki te na grobie jego zawiesił. Zwiedziłem Gniezno w roku 1812, lecz żadnej z tych chorągwi już nie znalazłem. N. A.

skim, jako też i Portą pewne nie nastąpiły środki; mimo przeważnie świeżo odniesionego zwycięstwa, nie mógł Zamojski uważać, by z tej strony spokojność dla ojczyzny jego mogła być pewną. Z tych względów, gdy podjazdom swoim ścigać kazał Michała, za zezwoleniem królewskiem wysłał do rządcy rakuskiego w tych stronach, Jerzego Basty, domagając się, by z przewrotnego i niespokojnego Michała, przykładna kara spełnioną była; by Siedmiogrodzianom pozwolono, lub Batorego na tron przywrócić, lub nowego obrać książęcia. Niemile to poselstwo od Basty przyjętem było. „Dwór mój, odpowiedział, wiedzieć będzie, jak z Michałem postąpić względem siedmiogrodzkiej ziemi; nie potrzebuję rady, potrzykroć ziemia ta przez Batorego ustąpioną nam jest, mówić o Wołoszczyznie nie dziś jest ni czas ni miejsce.“ Wysłany od Zygmunta Gosławski wda poznański w tych i innych sprawach do Wiednia, pełną obojętności odebrał odpowiedź. Dwór wiedeński, by do burzenia Wołoszczyzny mieć sposobne narzędzie, wspierał przez czas niejaki Michała; aż w wszczętej o działa siedmiogrodzkie kłótni, od Basty sztyletem zabity [1]).

Zamojski widząc się na czele gotowego i bitnego wojska, gorącą miał chęć wkroczyć dalej do siedmiogrodzkiej ziemi, i prowincyą tę gwoli mieszkańców i pożytków kraju swego urządzić; lecz spóźniona pora roku, domagania się rycerstwa by je do domów rozpuścić, gromadząca się nakoniec od Szwecyi burza, zniewoliły od zamysłu tego odstąpić.

---

[1]) Człowiek ten, podług świadectwa jednego z współczesnych, był postaci wyniosłej i suchej, długiej brody, przykrego wejrzenia, wiary, jeśli miał jaką, do muzułmańskiej skłonny. Wziąść komu żonę, córkę, majątek, za igraszkę miał sobie. Rzadko on kiedy wypłacał żołd żołnierzowi, lecz umiał go sobie ujmować, puszczając mu wodze na wszystkie łupiestwa, gwałty, rozboje; w wyniosłych zamiarach chciwości, zuchwalstwa, tłumił uwagę; śmierć jedna burzliwej niespokojności położyła tamę. Uczciwszy, lecz równie niespokojny Zygmunt Batory, po kilkakroć o Siedmiogród kusząc się, walcząc nawet z Rakuszanami, szukając nakoniec schronienia w Polsce, Danii, Prusiech i Anglii, nakoniec w Czechach życie zakończył.

Przecież ile obecne dozwalały okoliczności, los Wołoszczyzny rozstrzygnął, nadając księstwo to Symeonowi Mohile, bratu Jeremiego. Odebrał Zamojski hołd w imieniu królewskiem, daninę do późniejszego czasu odłożył. Zaledwie Symeon na objęcie księstwa do Targowestu przybył, gdy *Raduła*, syn dawnego hospodara, wyznaczony przez Portę na tenże urząd, tamże pośpieszył; lecz zostawiony przy Symeonie z hufcem Polaków Jan Potocki starosta kamieniecki, przymusił go do oddalenia się, i nowego hospodara z zwykłą uroczystością na księstwo wprowadził [1]). Taki miała koniec ta świetna wyprawa.

ROZDZIAŁ II.

Wojna inflantska.

R. 1601.

Jest to zaiste rzeczą zastanowienia godną, iż naród polski, acz z przyrodzenia bitny i smakujący w bojach, nigdy prawie nie używał oręża na gwałtowne zawojowanie ludów niechętnych. Wszystkie powiększenia onego, nastąpiły przez najświętsze ze wszystkich umów, przez samychże narodów dobrowolne do łona polskiego połączenia się.

Tak w 1386 Litwa nierozdzielnym węzłem spoiła się z Koroną; tak w 1454 dobrowolnie pruskie prowincye poddały się Kazimierzowi Jagielończykowi; tak nakoniec 1561 Wilhelm Festenberg w. mistrz Kawalerów mieczowych, widząc się ścisnionym przez Szwedów, Moskwę i Danią, dobrowolnie z stanami i rycerstwem swojem poddał pod berło Zygmunta Augusta piękne Inflant krainy [2]).

---

[1]) Heidenstein pag. 363.
[2]) Patrz, *pacta subjectionis* w Inflantach Hilzena pag. 112.

Odtąd niezaprzeczenie królowie polscy Inflantami władali, lecz opanowaną przez Szwedów Estonią, lubo przy koronacyi jeszcze przyrzekł był Zygmunt do Polski powrócić, przecież dla narażenia sobie Szwedów, obietnicy swojej dotąd nie ziścił.

Widzieliśmy powyżej i niedołężną Zygmunta do Szwecyi wyprawę, i zręczność, z jaką stryj jego Karol książę Sudermanii korzystał z tych błędów, by mu wydrzeć berło królestwa. Jakoż wygnawszy lub ucisnąwszy stronników prawego króla, wielowładnie panował we Szwecyi. Doświadczona śmiałość przywłaściciela, baczniejszym Zygmunta powinna była uczynić na całość zostającego mu królestwa polskiego; lecz zwykłe wachanie się, nieprzewidzialność we wszystkiem, ufność tam, gdzie były podstępy, niedowierzanie, gdzie charakter narodu wierzyć kazał, sprawiły, że Zygmunt Estonią i Inflanty bez żadnego opatrzenia, bez żadnej prawie obrony zostawił. Rewel nawet, przez bojaźń by go Polacy nie opanowali, osadzić zaniedbał [1]). Cała w tych krajach zasłona, składała się z kilkuset żołnierza polskiego, pod dowództwem Jerzego Farensbacha wojewody wendeńskiego.

W tym stanie były rzeczy, gdy, czyli to, jak nie którzy mniemają, z tajemnego zlecenia króla danego Farensbachowi by dał zaczepkę, czyli też przeciwnie, sam Karol sudermański bez żadnej do boju przyczyny wpadł do Estonii, Rewel i inne prowincyi tej miasta zostawione bez obrony, opanował z łatwością. Farensbach z szczupłą zostawiony garstką, niezdolny tyle zamków ni bronić, ni osadzić, lekkiemi tylko podjazdami trapił nieprzyjaciela, i gdy Karol oblegał Derpat, on na ciągnący oddział wójsk jego z Kiessi napadł, zniósł go, ostatki na niedobrze zamarzłą rzekę wpędziwszy, potopił [2]).

Poznał naówczas Zygmunt, iż sama tylko siła zabezpieczyć mogła od napaści wyniosłego przywłaściciela; na przypadającym więc w początku roku tego sejmie,

---

1) Paisecki pag. 189,
2) Piasecki pag. 193.

ustąpił uroczyście Estonią berłu polskiemu, zaniósł przed stanami ciężką na stryja żałobę, i o posiłki nalegał. Polacy nie chcąc się mięszać w obcą sprawę i łamać z Szwedami trwających sojuszów, oświadczyli, iż tego jawnie uczynić nie mogą, i tylko mu (jeźli zechce z własnej szkatuły wojnę popierać) pomoc sprawiedliwą jako królowi swemu dać obiecali. Nie wzięło z obu stron skutku to postanowienie.

Wplątała się pomimowolnie rzeczpospolita w tę wojnę już przez sam popęd okoliczności, już za powodem dworaków, którzy tym sposobem chcąc pozyskać zaszczyty i nagrody u króla, starożytne z królestwem szwedzkiem przymierza stargali. Zapalona ta straszna o Inflanty wojna, tłumiąc się i wybuchając koleją, ledwie w sześćdziesiąt lat, ze stratą tej pieknej prowincyi, traktatem oliwskim w r. 1660 zakończyła się.

Na pierwszy odgłos najazdu tego, Krysztof Radziwił hetman w. lit. z synem Januszem podczasem, Dorohostajski marszałek w. lit., obydwa w tych stronach starostwa i dzierżawy swoje mający, pośpieszyli z 5000 jazdy i 600 piechoty [1]); lecz dowiedziawszy się, że Karol z 24,000 postępował, wstrzymali się pod Kokenhauzem, ażeby nadchodzące liczniejsze pułki, zmocniły słabe ich hufce. Lubo Radziwił przeciw tak przeważnemu wojsku nie chciał całkiem garstki rycerstwa swego narażać, nie cierpiał jednak, by w nieczynności zostało. Właśnie wtenczas Karol sudermański wojsko swoje na trzy części podzielił; najznaczniejszą z działami sam ku Derpatowi prowadził, Wrangla wysłał ku Kiessi, synowi zaś swemu z pobocznego łoża Karlsonowi, po całych Inflanciech postrach rozsiewać rozkazał.

Radziwił jak biegły wódz korzystając z rozdzielenia tego, wysłał Dembińskiego wdę parnaw. z Linkiem kaszt. derptskim, do których się Farensbach z zaciężną jazdą i piechotą niemiecką przyłączył, by cząstkowemi utarczkami nieprzyjaciela trapili. Dembiński napadłszy naprzód pod Karkusem na Karlsona, przeważnie zgromił

---

[1]) Piasecki pag. 193

i szyki jego rozproszył; ztamtąd ku Kiessi udał się, gdzie już dowódzca szwedzki *Wrangel* ogromnemi działami tłukł miasta mury; zdziwiony niespodzianem pokazaniem się naszych, zrazu mięszać się zaczął, lecz postrzegłszy niewielką ich liczbę, uderzył śmiało; wtem Ludwik Weiher i Ligocki wypadają z miasta, bitwa coraz się bardziej wzmaga; pod Weihrem dwa konie ubito; Ligocki w bok postrzelony kulą działową, odniesion z bojowiska, wkrótce umiera. Szwedzi walczą tłumami, Dorohostajski lubo raniony, wszędzie się przenosi i swoich zachęca; tu gdy Weiher od miasta, Liszeński, Rudomina z Białozorem uderzają z boku i środka, Wincenty Wojna i Tyszkiewicz tył wziąwszy nieprzyjacielowi, szyki jego do ostatka zmięszali.

Okropną była klęska Szwedów. Z 7000 ledwie ich 300 uszło; dwanaście dział, jedenaście chorągwi i obóz w dniu tym stały się rycerstwa litewskiego zdobyczą. Farensbach dwoma godzinami przed bitwą wyjechał był do króla do Warszawy, lecz usłyszawszy huk dział, wrócił się do boju i dokazywał odważnie [1]).

Tak świetne zwycięstwa, nie zaślepiały wodzów litewskich nad trudnem ich położeniem; szczupli w liczbie, nie widząc żadnych nadchodzących posiłków przez nawał śniegów (był to już koniec stycznia), w lekkich obrotach znajdując wszędy przeszkody, umyślili nie spuszczając z oka zamku Wendy, rozrzucone swe hufce pod Kokenhaus ściągnąć.

Korzystając Suderman z oddalenia i nieliczby naszych, częścią zdradą, częścią siłą wziął Dorpat, Wolmar i wiele innych zamków.

Opanował nakoniec miasto Kokenhauz, lecz zamek osadzony naszymi dzielnie się bronił. Radziwił hetman w. l. wysłał Sicińskiego pułkownika dla zmocnienia i opatrzenia tej twierdzy; Siciński przebywszy Dźwinę, napadł ciągnącego z prochami i żywnością wodza szwedzkiego Tyzenhausa, zbił go pod *Stockmas holfen* i wozy zabrał; złączywszy się potem z Januszem Radziwiłem

---

[1]) Heidenstein pag. 366.

synem hetmańskim, nie wiele piechoty i 500 jazdy wiodącym, postąpił pod miasto 2 000 Szwedów osadzone. Dorohostajski marszałek w. ks. lit. w toż miejsce z 600 swych ludzi pod sprawą Białozora podkomorzego upitsk. pośpieszył. Zatrwożony o całość miasta Karlson, z 6,000 wojska ciągnie mu na odsiecz; Janusz książę Radziwił, Eustachy Tyszkiewicz, Denhof, Dorohostajski, Jundził, Siciński, uderzają na niego z poczty swojemi, porażają, i aż pod zamek Erlem pędzą. Utracili w tej potrzebie Szwedzi 600 ludzi, dwa działa i obóz cały [1]).

Toczyła się wojna ta w te ciężkie mrozy, któremi się iskrzą nieba północne, toczyła się nakoniec powiększej części kosztem i żołnierzem znaczniejszych panów litewskich, mających starostwa w Inflanciech. Już nadchodziło lato, Zygmunt atoli mało wsparty od stanów, z trudnością do podjęcia się tej wyprawy uprosiwszy hetmana, z zwykłą sobie opieszałością z dalekich królestwa prowincyj ściągał ludzi i działa; już mówię lato nadchodziło, gdy Chodkiewicz hetman polny litewski z 800 ludzi, częścią własnego zaciągu, częścią z ochotników złożonych, złączył się z Radziwiłem hetmanem w. l. Sędziwy wódz dowiedziawszy się, że Karlson odniesionej klęski pomścić się, i opasanym Szwedom pod Kokenhauzem przyjść na odsiecz zamierza, na własną prośbę Chodkiewicza, dawszy mu za towarzysza syna swojego Janusza, dla powzięcia wieści o obrotach nieprzyjacielskich, z oddziałem go piechoty i jazdy wysyła. Wypuszczonych na zwiady około 200 Kozaków przywiodło jeńca imieniem Freiden, który doniósł, że o trzy mile tylko stał nieprzyjaciel; toż samo potwierdził Polak jeden z niewoli szwedzkiej uszły, dodając, że Karlson gotując się przeciw natarczywości ciężkich kopijników polskich, pomiędzy lud pieszy wmięszał jazdę, tę najeżył ostrogami, i wozami zasłonił. By nie dzielić sił, i tak już szczupłych, wrócił hetman Chodkiewicza do obozu swojego, i wraz podzieliwszy szyki na pięć części, sprawił je do boju. Na pra-

[1]) Heidenstein. pag 368.

wem skrzydle stał Dorohostajski marszałek w. lit., lewe trzymał Strabowski kasztelan parnawski z strzelcami i działami polnemi, za nimi sam sędziwy wódz z wyborem poważnych znaków, na tyle część piechoty z większemi działami na wzgórkach, a to, by łacniej ze wszystkich stron ogień na nieprzyjaciela mógł być puszczanym. Denhof z 500 piechoty i artyleryą ciężką został przy mieście, 50 Tatarów strzegło obozu. Całe wojsko nasze do trzech tysięcy liczyć się mogło, Szwedzi mieli 4,000 piechoty i 2,000 jazdy [1]).

Karlson obwarowawszy sposobniejsze miejsca piechotą i działami, połowę jazdy postawił na lewem skrzydle, resztę zaś piechoty z jazdą gęstem półkrężem sprawił pod lasem, tym końcem, ażeby, jeżeli Litwa czoło mu złamie, z tyłu mógł na nią uderzyć; piechotę całą ostrogami, czyli wilkami osadził. Wrangel, Kindener, i Rosenberg prowadzili Niemców, Karlson przywodził konnym. Uderzyło najprzód lewe skrzydło nieprzyjacielskie z taką zapalczywością, iż Litwa tył poddawać zaczęła; co widząc Chodkiewicz, spiąwszy konia ostrogami, ogromnym głosem wołał na uchodzących, a wkrótce zebrawszy ich, tak mężnie i natarczywie na Inflantczyków natarł, iż ci najprzód się mięszać, potem tył podawać zaczęli; tymczasem Karlson z wyborem jazdy z boku naszym zachodził, lecz uprzedził go Dorohostajski i złamał; równie szczęśliwie powiodło się Strabowskiemu na lewem skrzydle; nakoniec hetman Radziwił na utrzymujące się jeszcze ostatki Szwedów z kopijniki swemi natarł, i z wielką klęską zegnał ich z placu. Legło w tej potrzebie do 2,000 Szwedów, wzięto 12 chorągwi i dział 33; z Litwy 80 zginęło, wielu ranionych. Wzięci w niewolą z szwedzkiej strony Kindener, Rozenberg, Wrangel, Tyzenhauz i kilku Gronlandczyków. Trwała potyczka od siódmej z rana, do drugiej z południa; wodzowie i całe rycerstwo niepospolitego męstwa w tej bitwie dali dowody; waleczny Dorohostajski acz ugodzony trzema kulami, nie zsiadł z konia,

[1]) Heidenstein. pag. 369.

lecz do końca bitwy poczynał odważnie. Wkrótce miasto Kokenhauz, doznawszy wszystkich okropności głodu, zwycięzcom poddać się musiało [1]).

Puszczonych wolno Szwedów pod warunkiem, że przeciw Polsce walczyć nie będą, bez wiedzy wodzów napadli Kozacy nasi, obdarli, niektórych nawet pozabijali; rozgniewany Radziwił, dowódzców zbrodni tej gardłem ukarał.

Po wzięciu Kokenhauzu, Chodkiewicz opanował Trejdent i Zygwost, gdzie tylko małe znajdowały się załogi, Radziwił Kiessę do poddania się przymusił, a za nadejściem Fryderyka książęcia kurlandzkiego z kilkuset ludzi, pociągnął pod Rumborg; lecz tu dla oddawna panującej niezgody między domami ks Radziwiłów i Chodkiewiczów, wzięcie miasta tego chybiło

Tymczasem wieść do obozu przyszła, że Karol sudermański z Szwecyi do Inflant się zbliża, i że wódz jego książę de Nassau już do Lumsalii przybył. Złożył hetman radę wojenną, na której zważywszy szczupłość sił naszych, nadewszystko piechoty, postanowiono udać się do Kiessy. Tam Radziwił dowiedziawszy się, że król ciągnie już z wojskiem, i że hetman polny koronny Żółkiewski już do Kurlandyi pod Selbourg przyszedł, napisał do niego i do Farensbacha przywodzącego w Rydze, że jeżeliby oni z hufcami swemi chcieli się z nim połączyć, gotów był z nieprzyjacielem spotkać się. Odpisali obydwa, że gdy król już z wojskiem ciągnie, bez rozkazu jego z hufcy swojemi ruszyć się nie mogli; sam Zygmunt napisał do Radziwiła, aby w nieprzytomności jego nic ważnego nie przedsiębrano, i owszem, by Radziwił z wojskiem swojem do głównego wojska pod Selbourg przyciągnął. Ruszył więc wódz litewski z pod Wendy, a wkrótce, czyli to zniechęcony opieszałością króla, czyli, jak inni twierdzą, przymuszony w ważnej sprawie śpieszyć się na trybunał litewski, czyli nakoniec niechcąc pierwszeństwa swego przy zbli-

---

[1]) Heidenstein. pag. 369.

żającym się hetmanie koronnym utracić, do Wilna powrócił.

Szczęściem, że hufce przedniejszych panów litewskich, zaufane w odwadze, ujęte hojnością Chodkiewicza, pozostały pod sprawą jego; Karol bowiem sudermański z 64 okrętami przybył pod Rygę [1]), i miasto do poddania się wezwał. Posłany tam jeszcze przez Radziwiła Dorohostajski, dzielnie mu wylądowania bronił; pośpieszył tam i Chodkiewicz ze swymi, i wśród nocy obóz swój rozbił, Farensbachowi poruczywszy straż miasta, sam wziął zewnętrzną onego obronę i silnym opasał się wałem. Karol w 10,000 wojska szturmował do miasta i obozu, lecz z klęską zawsze odparty, straciwszy 1,200 ludzi, spaliwszy okolice Rygi, próżno kusząc się o zamek dyamentski, skoro odebrał wiadomość, że Zygmunt z Zamojskim i Żółkiewskim nadciąga, uszedł śpieszno do Rewla, odbiegając wozów i koni.

Jeżeli hetman Radziwił i Chodkiewicz z małem wojskiem ochotników i prywatnych zaciągów, tylekroć przeważnie ogromne wojska szwedzkie zgromili, tyle zamków i grodów pobrali, czegóżby się nie można było spodziewać, gdyby król Zygmunt wcześnie był przygotowania wojenne poczynił, i z otwarciem wiosny z licznem wojskiem stanął w Inflanciech. Inaczej chciały zawistne wyroki; do zwykłej opieszałości w wpływie na ostatnim sejmie uchwalonych poborów, przydał Zygmunt

---

[1]) Następujący list napisał Karol do miasta Rygi: „Wiadomo wam, że król j. m. za namową Jezuitów, papieską religią do Szwecyi chciał wprowadzić, umowy pod Linkoping nie dotrzymał, fortece szwedzkie nadgraniczne obcym poosadzał żołnierzem, inne, jak Elfsburg, po nieprzyjacielsku napadł, powróciwszy do Gdańska, pisał do burzliwej kupy w Finlandyi, zachęcając do najmocniejszej przeciwko mnie obrony. Listy m je do Stan. Kor. tchnące pokojem, odpisu nie zjednały, posłańców do więzienia pobrano, ostatni nie czytając odesłano. Nowa Parnawa po nieprzyjacielsku mi się oparła, kiedy tu przyszedłem w spokojnej cale myśli. Zamek ten zdradą niegdyś Szwedom odebrany, pod moją władzę objąłem. Jeżeli chcecie papieską tyranią zrzucić, mnie się podajcie. Przywileje wasze w całości wam zachowane i pomnożone będą. Jeżeli nie, gniewu mego doznacie. Czekać tu będę od owiedzi stanów, od was dokładnego żądam odpisu". Dan w Nowej Parnawie 9 sierpnia 1601.

wrodzone swe ociąganie się we wszystkiem. Zamojski szczupłe i opieszałe odbierając ze skarbu publicznego posiłki, pożyczywszy od siostry swej Działyńskiej i przyjaciół znacznych sum, ledwie na początku września stanąć mógł na granicach Inflant, sam zaś Zygmunt dopiero w październiku nadciągnął. Prowadził on z sobą niezmierny tłum panów dworskich, z których każdy nie jak na wojnę, lecz jak na gody weselne z licznym szeregiem dworzan i sług przybywał; mnóstwo karoc, wozów, koni powodnych, jucznych i luźnych, niezmiernego taboru stawiło postać, — powód, jak się później okaże, spełznienia tej wyprawy i niezmiernego ludów ucisku.

Postawiono nakoniec mosty, i wojsko całe z królem i Zamojskim przeprawiło się za Dźwinę. Król Zygmunt siadłszy na konia przybranego z przepychem, obok siebie mając hetmanów, dalej przedniejszych panów lśniących od złota i drogich kamieni, oglądał rozciągnięte na równinach szyki; liczono w tych hufcach 14000 jazdy i 6000 piechoty, prócz niektórych pułków, co jeszcze nie nadciągnęły; niewielka liczba w porównaniu wójsk za dni naszych, lecz dostarczająca do zawojowania Inflant, Estonii, i położenia końca wojnie, gdyby nie w październiku, gdzie już tam zimna przejmują, lecz w początku wiosny stanęła, i czynnie była użytą.

Największem było Zamojskiego usiłowaniem, by Karola odciągnąć od brzegów morskich, i do wstępnego boju przymusić; lecz świeża pamięć poniesionych klęsk od małej Litwinów garstki, czyniła go bacznym, by się nie mierzyć z liczniejszem wojskiem Polaków. Zamojski chcąc może wyniosłego książęcia rozdrażnić, a przez to przywieść go do bitwy, wyrzucał mu w ostrym liście, „iż przeciwko prawom narodów bez wypowiedzenia wojny wkroczył do prowincyj polskich, nie jak żołnierz, lecz jak niesprawiedliwy najezdnik; upominał, aby nie kryjąc się sromotnie i nie uciekając do swoich okrętów, wyszedł w pole i od szabli polskiej godną niewiary swojej otrzymał nagrodę [1]).“

---

[1]) Rozdrażnił wprawdzie list ten Karola, lecz nie wyprowadził go w pole; na drugi list równie mocny, odpisał Karol sudermański w wy-

Za tym listem ruszył Zamojski z wojskiem przeciw Karolowi; lecz ten nie chcąc bitwy stoczyć, poruczywszy obronę Wolmaru Karlsonowi i Gwardie de Ponto, sam wsiadł na okręta i do Szwecyi odpłynął; przełożony

---

razach krzywdzących hetmana polskiego. Zamojski wyzwał go na pojedynek, zostawując mu wybór broni i miejsca. Natenczas Karol zapomniawszy co przystojności, co sobie, co wodzowi narodu wolnego był winien, nie jak książę, lecz jak podle wychowany człowiek, tych w odpowiedzi swojej użył wyrazów: „Wyzywasz mię na pojedynek. Wiedz, iż gdybyś urodzeniem i dostojeństwem był mi równym, nie odmówiłbym ci tego; lecz gdy wielka między nami zachodzi różnica, innej nie użyję broni, *quam solo baculo*, *quo ita egregie unctum et depexum daremus*, *ut illius diei et loci nostrisque semper memor esses*. Rozsądniej uczynisz, pisał dalej, gdy się w obrębach powołania twego zachowasz, a gdy jesteś pisarkiem, będziesz się trzymał pióra, i tem z równymi sobie walczył. Wstydzić się powinieneś zuchwałości twojej. Jakże! ty chcesz się potykać z tym, co jest synem i stryjem królów!“

Na ten list Zamojski w te słowa odpisał: „Oddane mi były Karolu Sudermanii listy twoje pełne nadętości, lecz czcze w istocie. Dziwisz się, żem za krzywdzące cześć moją wyrazy, nierówny, jak powiadasz, tobie, orężem chciał się z tobą rozprawić; piszesz, że nie inną bronią, jak kijem chcesz walczyć ze mną. Rzecz zaiste godna książęcego rodu, przekładać kij nad szablę. U nas w Polsce nie używają kijów i chłosty, jak tylko na tych, co się zdradą i złamaniem wiary splamili. Bogu dzięki, nie masz ich u nas; w księstwie Sudermanii szukać ich potrzeba. Co mi piszesz o urodzeniu! Szlachcic polski, człek wolny, równy jestem wszystkim, tym nawet co od królów ród wiodą. Nie szukałem tytułów książęcych, ani ofiarowanych sobie przyjąć chciałem. Piszesz, że jestem pisarkiem, i że oręża nosić nie powinienem. Jestem kanclerzem królestwa,— jak w Rzymie tak i w rzeczypospolitej naszej, obywatel w senacie i obozach razem ojczyznie swej służyć może. Rozumieszli, że kanclerz polski jest to samo co kanclerz sudermański? lecz wiedz, że takich kanclerzów wielu z szlachty naszej ma na dworze swoim, bogatszych nawet i dostojniejszych. Lecz nietylko kanclerzem, jestem hetmanem wojska polskiego. Lat dwadzieścia kilka, jak walcząc za ojczyznę, rycerstwu polskiemu przywodzę. Imie moje, czyny, prace, trudy, ofiary poniesione w usługach rzeczypospolitej, nietylko ojczyznie mojej, światu całemu są już znajome. Któżby znał ciebie, gdybyś poddany i stryj króla twojego, nie najechał państw jego? Nie ciesz się, że ja już złamany wiekiem i obozami schylam się ku zachodowi. Bóg czuwa nad Polską i Litwą, dał im świetny orszak mężów znakomitych w radzie i boju. Ci i kraj obronić. i zuchwalców uskromić potrafią i t. d. i t. d. *).

---

*) Wszystkie te listy znajdują się rozciąglej w Heidensteinie p. 372.

od niego nad prowincyą książę Nasauski, co rychlej do Derpatu pospieszył. Wojska szwdzkie zamknięte po twierdzach, długiego dobywania zostawiały prace, przykre zimna już dokuczać zaczęły. Wojsko bojowe, bardziej jeszcze tłumne orszaki dworu królewskiego i dworów otaczających go panów, ogołociły kraj z wszelkiej żywności, osobliwie pastwy dla koni; wtenczas dopiero Zygmunt postrzegł, że przybył zapóźno; mrozem i głodem ściśniony, zostawiwszy Zamojskiemu dalsze trudy wyprawy, sam z panami i niezmiernym dworem dnia piątego grudnia ruszył do Wilna, gdzie już posłowie od cara moskiewskiego czekali na niego.

W powrocie swoim do Litwy doznał Zygmunt skutków prowadzenia z sobą niesfornych i rozpustnych tłumów. Wyniszczone krainy pierwszem już tąż drogą ciągnięciem, okropnego doznawały głodu; wyjadły i zniszczyły wszystko i dworska hałastra, i ciągnące za obozem ciury; złupione miasta i wioski, odbiegli od domów mieszkańce, ginęli tysiącami od głodu i zimna. W spustoszonej przechodem wojsk Litwie, tychże samych doznawano okropności; wynikła z niedostatku pokarmu morowa zaraza, przez cały rok następny grasowała szeroko [1]).

Srogość zimy, niedostatek żywności, zmniejszone siły przez odjazd królewski, nie zraziły Zamojskiego od wielkich przedsięwzięć; postanowił dla samego zatrudnienia szemrającego żołnierza, dobywać Wolmaru. Leży to miasto i twierdza nad rzeką Treiden; umocnione z natury, bardziej jeszcze Karol utwierdził basztami, murem wysokim i wielką liczbą dział ogromnych; osadził je licznym żołnierzem, i na rok cały w żywność opatrzył. Zamojski z narzędziami do dobywania podstąpił pod miasto; ziemia tak była zmarzłą, iż gdy przyszło działobitnie sypać, musiano ją siekierami rąbać tak głęboko, aż się znalazła wolna od mrozu. Zawiedzione nakoniec działa, potężnie tłuc mury zaczęły; po uczynionym wyłomie wysłał hetman oddział

[1]) Piasecki pag. 194.

szkockiej i innej zagranicznej piechoty do wdarcia się do miasta; żołnierz ten zrażony tęgością zimna, już niechętny dla panującego w obozie niedostatku, nieochoczo biorąc się do szturmu, ze stratą został odpartym. Przypuścił hetman szturm drugi. By zachęcić piechotę z wielkim krzykiem domagającą się żołdu, Zamojski tysiąc złotych darem wyliczyć jej kazał, obiecując od króla więcej, jeśli miasto zdobytem będzie. Pierwszy Leśniowski z szczupłą polską i węgierską piechotą poszedł pod mury; dla powiększenia tej szczupłej liczby zachęcił Zamojski jazdę, by z siadła z konia i szła do szturmu.

Stanął więc Jakób Potocki na czele jej, i podniósłszy krzyk niezmierny, rzucił się na mury, dopiął szczytu, opanował kilka baszt, dwie bramy i kościół. Wzięto nakoniec miasto, lecz przy uporczywej obronie nie bez znacznej straty naszych; między innymi przy samem wstąpieniu na wały poległ Bieganowski, *Iffin* dowodzący piechocie węgierskiej ciężko raniony. Po wzięciu miasta wkrótce poddał się zamek; gdy Karlson, syn z pobocznego łoża Karola, Jakób de la Gardie, rządcy tej twierdzy, stawieni byli przed Zamojskim, hetman nie podał pierwszemu swej ręki, lecz wraz do więzienia do Rawy odesłał; drugiego przyjął z uczciwością i wkrótce za innego jeńca zamienił. Po wzięciu Wolmaru poddały się zamki Ronneburg i Mojan.

Tymczasem zawód w płaceniu żołdu, wszystkie dolegliwości zimna i głodu, hufce polskie zmniejszały codziennie. Przychodzili pułkownicy do hetmana z doniesieniem, że tylko w niektórych rotach po kilku mieli żołnierzy. Kozacy pod hetmanem swym Kostką codziennie nalegali o odpuszczenie siebie do domów. Zamojski co miał złotych łańcuchów i innych kosztownych sprzętów przy sobie, zastawił wszystkie, a z niemałym trudem dostawszy na nie 7,000 czerw. zł., uciszył niemi tymczasem domagania się wojskowych, i jakie można było w zniszczonym kraju opatrzywszy im leże zimowe, o stanie swoim w te słowa do króla napisał:

„Najjaśniejszy panie! Już doniosłem w. król. m. o zdobyciu Wolmaru i innych zamków. Tęgość zimy zatrzymuje dalsze kroki nasze, lecz nie ta jest najwięk-

sza dla wytrwałego żołnierza polskiego przeszkoda: głód i niedostatek wszystkiego trapią to dzielne wojsko. Potrzebne nam są nieodbicie konie do jazdy, potrzebny żołnierz pieszy, tego już mi tylko garstka zostaje, potrzebny żołd na czas upłyniony, dzisiejszy i przyszły. Z powodu zaległości tej, porzuca znaki swe żołnierz, osobliwie pieszy. Czyniłem dotąd co człowiek prywatny czynić może, lecz jeżeli mię w. k. m. p. m. m. skarbem swoim wcześnie nie raczysz zasilić, zaprawdę lękać się należy, by wszystkie zdobycze nasze nie popadły znów w ręce nieprzyjaciela; więcej powiem: lękać się potrzeba, by ciężkie i niepowetowane straty z tej opieszałości nie wynikły dla rzeczypospolitej naszej. Wojna którą toczę, trudniejszą jest miłościwy panie nad tę, którą się wiedzie z Moskalem, a nawet z Turczynem: tych wszędy szabla dosiągnąć może, Szwedzi zamknięci w warownych portach swoich, odbierający morzem wszelkie posiłki, od lądu tylko zawsze z ciężkością i stratą zaczepieni być mogą.

„Jako więc wierna rada w. k. m. upraszam go, abyś, jeżeli zdobycze ś. p. króla Zygmunta-Augusta i króla Stefana zachować pragniesz; jeżeli chcesz, by Estonia przy Polsce została, starał się także i z swej strony mieć flotę, byś nią strzegł Gdańska, Królewca, Rygi, bronił nią nawom nieprzyjacielskim przystępów do brzegów naszych. Racz więc w. k. m. p. m. m. w tych wszystkich okolicznościach złożyć sejm, i co najrychlej opatrzyć potrzeby rycerstwa twego. Sama bowiem odwaga i gorliwość, gdy ogołocone z wszystkiego co je zażywia i utrzymuje, niedługo dokazywać będą mogły.“ Zygmunt w odpisie swoim za oddane jemu i rzplitej usługi podziękował, przełożenie do dalszego czasu odłożył [1]).

W czasie leż zimowych w Inflanciech, Zamojski dowiedziawszy się, że Zygmunt po śmierci Anny arcyksiężniczki rakuskiej, o drugiem małżeństwie w tymże domu zamyśla, napisał do króla odradzając mu to mał-

---

[1]) Heidenstein. pag. 373.

żeństwo i prosząc, by się raczej dla dobra kraju z w. kniaziem moskiewskim spowinowacił; powody tej rady były następujące: że gdy po zmarłym Fedorze Iwanowiczu w. kniaziu moskiewskim, jeden tylko syn małoletni chorowity i upośledzony na umyśle zostawał, cała nadzieja państwa spoczywała w córce jego Fedorze, już zdolnej do zamęścia, i jak mówiono, pięknemi przyrodzenia darami zbogaconej; że od wdy Piaskowskiego łatwo można było o osobie, wychowaniu i posagu ks. tej dokładniejsze powziąść uwiadomienie; że wojewoda ten i o wizerunek carowny postarać się może; że przez powinnowactwo to Zygmunt będąc już królem polskim i szwedzkim, mógł do dwóch koron ogromne państwo moskiewskie przyłączyć, i przez to stawszy się już przeważnym na północy, potężnym w Europie, ujrzyć się tarczą przeciw niewiernym chrześciaństwa całego.

Powiemy niżej jak głuchym okazał się Zygmunt na tak zbawienne rady; uczynił wybór wspak temu przeciwny, i uporem tym krwawych w Polsce rozterek stał się powodem. Niezrażony tylu trudami i przykrościami Zamojski, skoro tylko srogość zimy zelżała ściągnął z leż szczupłe swe hufce, i wraz do szturmowania zamków zabrał się. *Semgalen, Ermset, Helmet*, częścią mocą, częścią postrachem przeszły pod bułat jego; ztamtąd pociągnął pod Felin. Miasto to było niegdyś stolicą wielkich mistrzów rycerzów mieczowych. Ci umocnili je potężnie przeciw napaściom moskiewskim; z jednej strony oblewa je rzeka Moldara, otaczają z drugiej przykremi parowami przedzielone góry, sam zamek podwójne baszty i głębokie broniły rowy. Kozacy pod wodzem swoim Mateuszem Leśniowskim, bez wielkiej straty opanowali miasto; dla niedostatku piechoty trudniejszem było zdobycie zamku. Ochota i męstwo hetmana i tę trudność przemogły; bo gdy gęste bicie dział uprzątnęło wszystkie około twierdzy przeszkody, Zamojski sam zsiadłszy z konia, zachęcił, by i reszta jazdy toż uczyniła; towarzystwo zagrzane przykładem sędziwego wodza, rzuciło się na pierwsze mury i wraz je zdobyło; lecz zostawały drugie tak wysokie, że bez

drabin, o których nie myśleli indzynierowie, wdrapać się na nie nie było można.

W tej chwili nasi wystawieni na wszystkie strzelby nieprzyjacielskiej groty, z niemałą stratą cofnąć się musieli. Poległ naówczas waleczny Farensbach wojewoda wendeński, kulą przez piersi przeszyty; poległ z niezmiernym rycerstwa żalem, jak mąż, który przez lat tyle walczył za ojczyznę i umarł za nią. W następujących dniach z większą jeszcze usilnością gotowano się do szturmu: Zamojski gdy coraz bliżej podwodzi działa i sam je kieruje, ledwie został przy życiu: kula bowiem przebiwszy klamrę, która pas jego spinała lekko, zostawiła mu ranę [1]). Tu po uczynieniu wyłomu, już z największą natarczywością idącemu do szturmu rycerstwu, samo szczęście przybyło na pomoc: składy prochów zapaliły się w zamku. Oblężeni w ostatecznej widząc się zgubie, wysłali flagę pokoju, by o warunki poddania się umówić. Opanowany zamek od naszych; Szwedom, Niemcom i Szkotom pozwolono udać się gdzie chcieli, Inflantczykowie zostawieni królewskiemu sądowi [2]).

Po wzięciu Felinu nowe frasunki i trudności obarczać zaczęły wodza polskiego. Żołnierz widząc, że od tak dawna przyobiecany mu żołd, w najmniejszej nawet części wypłaconym my nie był, szemrać, i już nawet posłuszeństwo wypowiadać ważył się. Niemało na tem cała poniosła wyprawa; nie jedna pogodna chwila zakończenia tej krwawej wojny opuszczoną została. Zatrwożony bowiem Karol stratą Felina i tylu zamków, w Szwecyi już niemałe do popierania wojny napotykając trudności, już nietylko o Inflantach, lecz o obronie Estonii całkiem był zwątpił. Z tej przyczyny przez wodzów swoich Mansfelda i ks. de Nassau, starał się u Zamojskiego o pokój lub zawieszenie broni; lecz gdy Zygmunt właśnie wtenczas, gdy wojsko bez żołdu i posiłków zostawiał, wymagał od Karola Sudermanii, by

[1]) Piasecki pag. 201.
[2]) Heidenstein. pag. 379.

nietylko z Inflant, lecz z całej Estonii i z tronu ustąpił; Karol widząc, że siły Zygmunta nie odpowiadały jego wymaganiom, że wojsko zniechęcone zmniejszało się coraz, że i w Polsce nawet tlały buntów płomienie, zebrał co mógł ludzi, ogołocone w Estonii zamki osadził, i w mniemaniu, że Zamojski odbieżonym będzie od wojska, uderzyć na niego gotował się. Lecz omyliła go nadzieja. Zamojski otrzymawszy od króla 500 piechoty pod dowództwem Jarzyny, i hufiec dworskiego żołnierza pod Mateuszem Niemojewskim, z własnej kieszeni zaspokoił szemranie dawnego rycerstwa i wymógł, że jeszcze czas jaki zostaną przy znakach.

Tak uprzątnąwszy przeszkody, wysłał hetman lekką jazdę ku Estonii; ta całą tę prowincyą wzdłuż i wszerz grasując, wojsko Mansfelda zgromiła, sam wódz ledwie do Rewla potrafił się schronić. Kossakowski napadłszy na załogę Derpatu, z szańców dla picowania wyszłą, zniósł prawie ze szczętem. W innej stronie Kozacy schwytali przy *Oberpolen* Hila Anglika i Pila Inflantczyka; pierwszy był rządcą twierdzy Weissenszteinu, czyli Białego-Kamienia. Zamojski znalazłszy *Oberpolen* opuszczonem od nieprzyjaciela, zostawił w niem załogę, sam zaś przy końcu czerwca pod Biały-Kamień położył się obozem. Załoga twierdzy tej po schwytaniu przez Kozaków Hila, obrała sobie za rządcę niejakiego Alfonsa, rodem Hiszpana; dla lepszej obrony twierdzy, spaliła miasto; zamek acz położony w równinie, dla otaczających go bagnisk i trzęsawic ze wszystkich stron, trudny miał przystęp; około samej twierdzy wyniosłe mury i rowy głębokie. To tak trudne położenie skłoniło wielu wodzów do radzenia Zamojskiemu, by oblężenie Białego Kamienia, zapowiadające długą stratę czasu i ludzi, zaniechał, i w inną stronę siły rzeczypospolitej obrócił; lecz hetman znając ważność tej twierdzy, niechcąc jej za sobą zostawiać, nadto widząc, że wielu ochotników Niemców i Francuzów świeżo do niego przybyłych żądało się przekonać, czyli Polacy równie byli zręczni w braniu twierdz, jak odważni w otwartych bojach, dobywanie tej twierdzy postanowił. Opasawszy więc Biały-Kamień ze wszech stron dla przecięcia dowozu, wszyst-

kie narzędzia i potrzeby do szturmu gotując, postrzegł, że mury najmniej wyniosłe i najsposobniejsze do tłuczenia z dział, były od strony północnej; lecz przekonał się razem, że nieprzebyte trzęsawiska, tak, że ni ludzka, ni zwierzęca stopa utrzymać się na nich nie mogła, rozlewały się zewsząd. Praca zasypywania ich pod ogniem nieprzyjacielskim, wśród dżdżów ustawnych, była ciężką i długą; wszystko jednak zmogła wytrwałość i niczem niepożyte pragnienie chwały; sprowadzone z niezmiernem utrudzeniem pale, belki i chrósty, napełniały błotniste przepaści. Gdy wojsko całe już blisko miesiąca te ciężkie podejmuje prace, doniosły czaty nasze, że Szwedzi pod wództwem Reinalda *Arnep* zbierają się pod Rewlem w celu przyjścia na odsiecz Weisensteinowi. Natychmiast Żółkiewski z częścią wojska naprzeciw wysłany, już znalazł ich o przyjściu swem uprzedzonych i w sprawionym szyku stojących. Żółkiewski bez dania nawet odpoczynku swoim, na nieprzyjaciela uderzył. Przez dwie godziny bez żadnej stron obydwóch przewagi dzielnie walczono, zwłaszcza, że Szwedzi przeciw natarczywości kopijników polskich ostremi nakształt płotu obwarowali się wilkami; napróżno ciężkie pułki Stefana Potockiego i Zygmunta Kazanowskiego przełamać je usiłowały; po dwakroć do odstąpienia zmuszone; aż nakoniec lekka jazda obszedłszy nieprzyjaciela z tyłu, szyki jego mięszać zaczęła; na odstępujących od swych warowni, razem wszystkie pułki konne uderzając z niezmierną natarczywością, rzeź krwawą sprawiły. Arnep od jednego towarzysza kopią nawskróś przebity poległ, z piechoty szwedzkiej ledwie któren uszedł, mało wziętych; uciekającą jazdę Polacy aż do Rewla gonili; wielu zabitych, znaczniejsi pojmani, cały obóz z działami dostał się w ręce zwycięzców.

Tymczasem w początkach sierpnia, gdy po napełnionych już bagnach przełożeni nad artyleryą Piaskowski i Woźnicki pod samą twierdzę działobitnie zawiedli, potężnie tłuc mury zaczęto; po uczynionym wyłomie, Zamojski pragnąc oszczędzić krwi ludzkiej, wysłał trębacza do obiężonych, okazując im niepodobieństwo dalszej obrony, zachęcając do poddania się, inaczej bowiem

wszystko w pień być miało wyciętem. Odpowiedzieli oblężeńcy, że proszą by przez godzinę tylko ogień z dział wstrzymano, by mieli czas do namyślenia się o warunkach. Zamojski zlecił Leśniowskiemu by odpowiedział, że hetman znajdował się w obozie, i że noc nastąpi nim poselstwo zajdzie do niego; względem wstrzymania strzelby żadnego od wodza nie miał rozkazu, radził im więc, by co czynić pragną, uczynili bez zwłoki. Powtórna prośba o pół godziny tylko czasu, również odmówioną została, i owszem hetman bicie z dział podwoić i piechocie z podniesionemi chorągwiami z krzykiem niezmiernym do szturmu iść rozkazał. Pozbawiona wszelkiej nadziei, wysłała twierdza rządzców swoich Frangela, Alfonsa Hiszpana i dwóch przedniejszych z miasta; ci twierdzę z wszelkiemi sprzętami oddali nazajutrz; przy radosnych okrzykach i muzyce wojennej, wszedł do niej żołnierz polski. Zamojski dziękował wojsku, zalecił królowi jako najdzielniej w tej sprawie poczynających: Jakóba Potockiego, którego nad twierdzą przełożył, Piaskowskiego, Woźnickiego, Charlińskiego i Leśniowskiego. Pochowano ze czcią wojenną poległe przy tak trudnem dobywaniu rycerstwo. Między zacniejszymi zabici w pierwszych przystępach Sulatycki; w drugich Domołowski, Ostrzebowski osiwiały starzec ciężko raniony; w trzecim przystępie Horodyski, Jankowski i Klanicki siedmiodziesięcioletni starzec; z piechoty w napełnianiu trzęsawisk wielu poległo, wielu było rannych.

Po wzięciu Białego-Kamienia najprzód Kozacy, potem i innej broni żołnierze, jak gdyby za otworzonemi zamkniętych szranków bramami, uchodzić zaczęli; napróżno hetman chciał ich wieść pod Derpat; podjęte dotąd trudy i niewypłacenie żołdu sprawiły, że się namówić nie dały. W tem położeniu Zamojski wszystkie do tego obrócił starania, by nim przybędzie następca jego, (od wiosny bowiem upraszał króla, by mu go wyznaczył, zalecając do tego hetmana Radziwiła lub Chodkiewicza), prowincyą i zamki opatrzył, i w jak najlepszym oddał mu stanie. Do 50,000 fl. przysłanych mu ze skarbu publicznego, swoich 19,000 dodawszy, zosta-

jące jeszcze wojsko przy posłuszeństwie zatrzymał; w Białym-Kamieniu 800 piechoty, 600 w Felinie, w innych zamkach bardziej podług możności, niż wymagającej potrzeby, rozłożył. Wszystkie zamki żywnością aż z Moskwy sprowadzoną opatrzył. Raz jeszcze napisał do króla, by nowe coprędzej przysyłał zaciągi, użył litewskich Tatarów, słowem powtórzył, co już tylekroć wyrażał, że jeżeli siły dostateczne i żołd niezawodny opatrzonemi zostaną, jeszcze tej zimy całą prowincyą podbić i wojnę ukończyć nie trudno będzie; przeciwnie, jeżeli podobna opieszałość, jak dotąd, potrwa na przyszłość, lękać się należy, by Karol sudermański nie odzyskał wszystkich tylą krwi nabytych zdobyczy. Próżne nalegania; przy nadchodzącej zimie Chodkiewicz z bratem swoim Alexandrem w sto tylko koni własnego zaciągu przybyli. Zamojski złamany trudami i wiekiem, lat bowiem 63 liczył, ostrzeżony od przyjaciół, że zawiśni chwały jego dworacy tysiączne dotąd wzniecając mu przeszkody, oskarżają nawet, że on sam w zmowie z wichrzącymi już w kraju, bunt w wojsku przeciw królowi podnieca, zdawszy wództwo Chodkiewiczowi, pełen niesmaku i zgryzoty, około Bożego Narodzenia do Zamościa powrócił [1]).

Mimo znakomitych zwycięstw i zdobycz świeżo odniesionych w Inflanciech i Estonii, nieuzupełnione krain tych podbicie, niespokojność i obawę zostawiło jeszcze z tej strony; lecz krzewiące się wewnątrz królestwa zawziętości i niezgody, sroższemi niebezpieczeństwami zagrażały ojczyznie.

R. 1603.

W tym stanie były rzeczy, gdy zwołany przez króla sejm zebrał się w Krakowie, na początku stycznia 1603 roku. Wiele było przedmiotów nagłych i ważnych, godnych nakoniec, sejmujących uwagi. Niestety! zni-

[1]) Piasecki pag. 202, 203. Heidenstein pag. 388.

knęły one w oczach zaślepionych osobistemi namiętnościami. Pierwsza atoli sesya odbyła się spokojnie. W nieprzytomności prymasa Maciejowski biskup krak. imieniem senatu, marszałek izby poselskiej Felix Krzycki imieniem stanu rycerskiego, wynosili pod niebo świetne czyny Zamojskiego w Inflanciech. Nie słyszał mąż mężny tych pochwał, nadwerężonem zdrowiem w Proszowicach zatrzymany. Zaczęto na sejmie domagać się przed wszystkiem, by wakujące urzędy. mianowicie laska w. kor., po postąpieniu Zebrzydowskiego na województwo krakowskie przez dwa lata wakująca, oddaną była. Życzył Zamojski, by urząd ten oddany był lub z kolei Mikołajowi Wolskiemu marszał. nadw. kor., lub też Markowi Sobieskiemu woj. lubel. Król za namową Jana Tarnowskiego biskupa kujaw., właśnie dniem przed przyjazdem hetmana, urząd ten oddał Zygmuntowi Myszkowskiemu; a gdy podkanclerzy Piotr Tylecki, przyjaciel Zamojskiego, od oddania mu laski słabością zdrowia wymawiał się, król posłał do niego z oświadczeniem, że jeżeli wraz nie pośpieszy, on sam z tronu odda laskę Myszkowskiemu. Tylecki acz niechętnie, stał się posłusznym. Później za przybyciem swojem Zamojski stałym umysłem urazę tę poniósł, rzadko do senatu przychodził, milczał; lecz gdy rzecz zaszła o powtórnem ożenieniu króla z Konstancyą Rakuszanką, siostrą zeszłej żony Zygmunta, powstał Zamojski z miejsca swego przeciw ślubom zakazanym boskiem i ludzkiem prawem, szkodliwym we wszystkich politycznych widokach. Mowa ta, bardziej może osobistą urazą, niż gruntownością rzeczywistych powodów usprawiedliwić się mogąca, żywo obruszyła Zygmunta; a gdy z jednej strony dworscy jątrzyli serce królewskie, z drugiej z innych powodów urażeni na króla, acz przeciwni dotąd Zamojskiemu, dziś przez wspólność niechęciów starali się o przyjaźń jego. Między tymi Alexander książę Ostrogski wda wołyński, potężny naczelnik wyznania syzmatyckiego, całkiem się na stronę kanclerza przerzucił; wśród takich zawziętości, wśród tak gwałtownych pasyj, burzliwe i nieporządne były obrady, tem bardziej, że Zamojski mogący jeden powagą swoją porządek i przystojność

powrócić, odsunął się z senatu. Napróżno wołano o posiłki i pobory na wojnę inflantską. Syzmatycy złączywszy się z posłami wyznania ewangelickiego, nie dopuszczali żadnego wniosku, pókiby ich krzywdy sprostowanemi nie były. Nieraz z obrazą majestatu, z uchybieniem senatowi, posłowie ziemscy wpadli do izby [1]) wyższej z domaganiami swojemi, piorunując najbardziej przeciw nadużyciom władzy duchownej. Raz, gdy Sworżowski poseł ziemi lwowskiej najostrzej przeciw księżom powstawał, Baranowski biskup płocki odpowiadając mu imieniem duchowieństwa, rzekł: „Odrodzili się zaiste obywatele wieku dzisiejszego od przodków swoich, gdyż tamci obstawali przy wierze śtej katolickiej, i kapłanów jej szanować umieli." Na te słowa wyleciał Sworżowski z senatu do izby poselskiej, a przybrawszy sobie kilkunastu posłów równie zapalczywych, wpadł napowrót pomiędzy senatorów, i w uszczypliwej Baranowskiemu odpowiedzi te dodał słowa: „Sam waszmość chyba odrodziłeś się od przodków swoich, gdy zapominasz, żeś w wolnej ziemi wziął życie." Wszyscy umilkli na te słowa, ani Baranowski sporu tego dalej popierać nie śmiał. Niedosyć na wzajemnych przymówkach, wkrótce głośniejsze czyny ujrzano; dla zapobieżenia hałasom, któremi wjeżdżające na zamek karoce i dwory pańskie obrady sejmujących tłumiły, król bramę zamku żelaznym łańcuchem zawieźć rozkazał. Alexander książę Ostrogski wda wołyński, przybywając z licznym dworem i ludem zbrojnym na sesyą, znalazłszy bramę zawartą, przeciągniony łańcuch rozerwać rozkazał, i całą gromadą z niezmiernym trzaskiem runął na dziedziniec. Nazajutrz powtórnie przeciągniony łańcuch, powtórnie rozsiekanym został [2]). Taką była postać sejmu tego; różnowiercy nic nie mogąc otrzymać od zaciętości Zygmunta, nie dopuścili przejścia żadnej innej ustawie, co najlepiej życzących, obojętność, a może i skryta mi-

---

[1]) Naówczas izba poselska była na dole, senatorska na górze, obydwie traktowały przez posłów swoich.

[2]) Piasecki pag. 210.

łości własnej radość, że bez nich nic się dobrego postanowić nie mogło; w izbie poselskiej cały czas zszedł na swarach; dla panującej w Litwie morowej zarazy i zniszczenia tej prowincyi przez zdzierstwa i nierząd wójsk tamtędy ciągnących, uwolniono prowincyą tę od ustanowionego na przeszłym sejmie łanowego podatku, nałożono jednak czopowe [1]).

ROZDZIAŁ III.

Karol sudermański korzysta z niezgód naszych i niechęci ku Zygmuntowi. Ogłasza się królem. Śpieszy do Inflant. Zbity pod Białym Kamieniem. Listy Białozora. Przeważne zwycięstwo Chodkiewicza pod Kircholmem.

R. 1604.

Spokojnym był rok 1604 w królestwie naszem, lecz spokojność ta była jak cisza fal morskich, burzliwe nawalnice poprzedzająca. Jakoż oprócz nieukończonej jeszcze wojny szwedzkiej, oprócz lekkomyślnie zerwanego przymierza z Moskwą, w domu zniechęcone lub pychą uniesione umysły, długie i ciężkie ojczyznie gotowały zaburzenia. Lubo jednak tlejące ze wszech stron pożary razem prawie okazywać się zaczęły, by nie przerywać pasma zdarzeń, nie męszać uwagi czytelnika, nim o rokoszu Zebrzydowskiego i wojnie moskiewskiej powiemy, o sprawach szwedzkich i innych pomniejszych wspomnieć należy. Nie tajne były Karolowi tlejące w Polsce rozruchy, nie tajne możnych przeciw Zygmuntowi niechęci; śmiały, gotowy na wszystko, przez postrach, więzienia, wygnania, przytłumił najprzód w Szwecyi stronników Zygmunta; zmocniwszy przyjaciół wy-

---

[1]) Vol. leg. pag. 819.

dartemi niechętnym sobie dobrami, berło synowcowi wydrzeć, i ogłosić się królem zamyślił.

Obłudny chociaż gwałtowny, im więcej pożądał korony, tem mniej cenić ją zdawał się. Zwoławszy więc sejm w Norkoping, przełożył stanom trudne położenie w którem się znajdowało królestwo, po tylu naleganiach wzbranianie się Zygmunta powrócenia do dziedzicznego państwa, lub przysłanie przynajmniej syna swego Władysława, potrzebę nakoniec ustalenia rządów królestwa przez oddanie berła prawemu onego następcy; skończył, że sam niemiły sobie ciężar sprawowania królestwa składając, książęcia Jana, brata przyrodnego Zygmunta, za króla podaje. Ostrzeżony od przyjaciół dziesięcioletni królewicz Jan, nie dał się uwieść niebezpiecznie stawionym sidłom, wymówił się niedojrzałością, niedoświadczeniem, oświadczając, że ustępując praw swych do berła, sam na wypuszczeniu sobie Gotyi wschodniej przestaje. Wtenczas dopiero przyjaciele Karola przygotowane drama rozwijać zaczęli. Suderman mimowolnie niby następującym edyktem ogłoszony był królem.

„Karol IX z łaski bożej obrany król szwedzki, a wraz z nim stany królestwa i sędziowie wojskowi, wiadomo czynimy wszystkim powszechnie i w szczególności, że gdy prawy i naturalny król Szwecyi, po wielokrotnych naleganiach stanów, nietylko rządów państwa przyjąć nie chciał, nie stawił się, syna swego Władysława nie przysłał, lecz nawet orężem ziemię ojczystą najechał, przeto ogłaszamy go od praw następstwa odpadłym; prawo to na Karola książęcia Sudermanii i jego potomków płci męzkiej z wszelką zwykłą uroczystością przenosimy, i jemuż władzę podług przepisanych ustaw nam i całemu królestwu rozkazywać, wszystkich korzyści które królom są udzielone używać, oddajemy.“ Przydano uchwały o podatkach na toczącą się wojnę, kary na bawiących się przy Zygmuncie wygnańców, wszystko to natychmiast drukiem i w kraju i za granicą rozsiano, by świat uwiadomić, że prawo do korony Zygmunta zniesione, i następstwo linii Karola oddane.

Na wszystko to Zygmunt z zwykłą swą nieczułością poglądał [1]).

Karol sudermański już odtąd tytuł Karola IX króla szwedzkiego przyjąwszy, laurem zwycięstwa chcący corychlej przywłaszczoną koronę ozdobić, wyprawił się z wojskiem do Inflant, zamierzając twierdzę Biały-Kamień odzyskać; lecz zamiast laurów, odwaga Chodkiewicza nowe przyniosła mu upokorzenie. Puffendorf usilnie wszystkie niepowodzenia Szwedów tający, tak o wyprawie tej mówi: „Karol IX zawiódł się w swoich nadziejach, utracił bowiem pod Białym-Kamieniem więcej 3,000 ludzi, 21 chorągwi i sześć dział [2]). Dziejopisowie polscy stratę Szwedów do 5,000 poległego żołnierza liczą. Chodkiewicz za zwycięstwo to buławę w. lit. otrzymał.

Po klęsce pod Białym-Kamieniem, Karol wsparty danemi sobie od wgo kniazia moskiewskiego pieniężnemi posiłkami, znając nadto, ile Zygmunt zniechęcił sobie naród i znajdował w nim przeszkód, uwiadomiony jak szczupłe były Chodkiewicza hufce, chciał z pomyślnej pory korzystać; zebrawszy zatem nowe siły wybornego żołnierza z rozmaitych narodów, Rygi dobywać przedsięwziął.

Wylądował Suderman z całą potęgą swoją na początku sierpnia; wodzowie pod nim byli następujący: Fryderyk książę brunświcki luneburski, zięć Karola; temu zarozumiały Suderman już był księstwo kurlandzkie w posagu obiecał; hrabia Mansfeld i Andrzej Linderson, nadto 14 tysięcy wybornego wojska, w prochy i strzelby opatrzonego dostatnie.

Karol na trzy części wojsko swe podzielił, Mansfelda wysłał pod Dyament twierdzę miasta Rygi broniącą, zą nim postępował Linderson w 5,000 ludzi, sam Karol z pod Parnawy baczył na wszystko. Celem tych obrotów było opanowanie Rygi, jak wszystkie inne zam-

---

[1]) Piasecki pag. 226. Puffendorf. pag. 146. Exegis historia 1620 pag. 3168.

[2]) *Histoire de Suede par Puffendorf.* Tom II pag. 145.

ki słabo opatrzonej w rynsztunki i w załogę. Mniej był jeszcze zabezpieczonym Dyament, gdzie Chodkiewicz ledwie 100 wybrańców szawelskich, 40 Szkotów i tyleż konnych wrzucić był uśpiał. Zachęcony tą sił szczupłością Mansfeld, postąpiwszy pod mury, to wezwanie wysłał przez trębacza do przywodzącego w Dyamencie Białozora.

„Upominam ciebie mocno i szczerze imieniem króla szwedzkiego pana mego, ażebyś zamek Dyament w ręce nasze bez odwłoki oddał, co jeżeli uczynisz, i siebie i swoich ocalisz. Zechceszli bronić się, żaden z was żywo nie wyjdzie, a potomność i zwalisk nawet twierdzy dzisiejszej nie znajdzie.“

Mężny Białozor w te słowa odpisał: „Dla młodego wieku twego przebaczam lekkości i zuchwałości twojej; któż ty jesteś, co tak zuchwale śmiesz do nas mówić? Ani przywłaściciel Karol jest Tytusem Wespazyanem, ani my Jerozolimą. Żołnierz polski broni Dyamentu, znać go powinieneś, przyjdź, spróbuj się. Dan w Dyamencie 10 sierpnia 1604.“

Po tej odpowiedzi Mansfeld gęstą strzelbę wypuścił na zamek, lecz gdy i z wałów działa odpowiadać i ciężko razić zaczęły, tegoż dnia jeszcze odstąpił bez skutku i obrócił się ku Rydze. Nie było gróźb, nie było podejścia, łudzenia, obietnic, którychby Suderman nie użył, by Ryżanów do poddania się zniewolić; znając nadewszystko, jak niecierpliwie Ryżanie przewodzenia Jezuitów znosili, przyrzekał, że skoro miasto w moc swą dostanie, natychmiast wszystkich ich wygna. Wolała atoli Ryga swobody polskie, jak żelazne berło Karola. Gdy niezłomna ich wierność nie dawała się uwieść żadnym łudzeniom, męstwo oręża polskiego odpierało wszelkie wstępnym bojem natarcia. Zawsze Szwedzi z ciężką stratą odpędzanymi byli od murów [1]).

Mimo tej dzielnej Polaków odwagi, patrząc na przeważne nieprzyjaciół siły, na szczupłość i niegotowość naszych, trudno było wnosić, by Inflanty długo przy

[1]) Carolomachia.

rzeczypospolitej ostać się mogły. Chodkiewicz stał naówczas pod Derptem; nie liczył on w obozie swoim jak 3,400 ludzi, w tej liczbie piechoty bardzo mało, i ta nędzna; z temi i prowincyą w posłuszeństwie utrzymać, i oblężonym twierdzom na odsiecz ciągnąć, i z potężnym nieprzyjacielem do wstępnego boju gotować się przychodziło. Takie to siły naród w pokoju naówczas z ościennemi, szesnaście milionów mieszkańców liczący, stawił naprzeciw nieludnemu królestwu szwedzkiemu. Odpowiedzialność, cały skutek tych nierównych zapasów, niebezpieczeństwo narażenia swojej i oręża polskiego sławy, wszystko spoczywało na głowie nieszczęsnego hetmana.

Niespokojność i udręczenie jego łatwo każdy zrozumie. Napróżno gońca po gońcu wysyłał do króla, w odpowiedziach nie posiłki, lecz czcze i dalekie przychodziły obietnice; napróżno udawał się do możnych, aby kogo cnota szlachecka porusza, na ratunek przybywał. Talwosz tylko, Młodzianowski, z Podlasianami w małych pocztach, Wilczkowski z 200 Wielkopolanów przybyli; niedosyć szczupłości sił, głód wszędzie dojmował, brak wytępionych koni nie dozwalał w zniszczonej prowincyi zapasów z daleka sprowadzać. Na dopełnienie zaś wszystkich nieszczęść, wszczął się w obozie bunt z powodu niewypłaconego żołdu. Zaczęto knować skrytą konfederacyą. Była już chwila, gdzie Chodkiewicz przywiedziony do ostatniej rozpaczy, chciał wszystkie twierdze prochem na powietrze wysadzić, i sam się pod zwaliskami ich zagrzebać [1]), lecz przemogła ufność w Bogu i polskiej odwadze, postanowił unikając ile można wstępnej bitwy, rozdzielone wojska szwedzkie walczyć jedno po drugiem. Przysłane za rozkazem królewskim z Rygi 100 tysięcy zł., uśmierzyło nieco wojska szemrania; Chodkiewicz marsowem zatrudnieniem chcąc uprzedzić dalsze onego rozruchy, Rydze na odsiecz ciągnąć zamyślał. Zostawiwszy więc obóz i wszystkie

---

[1]) Patrz przy końcu tomu tego originalne listy Chodkiewicza do króla, wyrzucające mu opuszczenie wojska.

zawady pod Derptem, ruszył naprzód. W Wołmierzu doszły go wiadomości, że Ryżanie już nie potrzebują posiłków, i że Linderson z drugiem Sudermana wojskiem z 5,000 Finów i Inflantczyków złożonem, Mansfeldowi na pomoc ciągnie od Rewla. Hetman chcąc przeszkodzić złączeniu temu, zaszedł nieprzyjacielowi drogę u Fikełmozy między Felinem a Parnawą, gdzie mimo wszelkich Chodkiewicza usiłowań, Linderson unikał wstępnego boju, przecież podjazdy hetmańskie ubiły mu 200 przedniejszego żołnierza.

Tymczasem Suderman w towarzystwie ks. limburskiego wysadziwszy wojsko swe u Parnawy, wkrótce z Lindersonem złączył się. Chodkiewicz całą swą siłę mający w jeździe, a nie chcąc zwodzić bitwy ni to na brzegach morskich, gdzie nieprzyjaciel w okrętach miał schronienie lub pomoc, ni w miejscach błotnistych lub górach, gdzie z jazdą rozwinąć się nie mógł, opatrzywszy ile mógł Felin, brał się ku Rydze, i stanąwszy pod Kiessią okopał się, w twardem i dogodnem miejscu nieprzyjaciela czekając. Czekał tam hetman przez tydzień cały, gdyż Karol połączywszy wszystkie swe siły, wszelkiemi sposobami wprzódy kusił się o Rygę; odpędzany jednak rażącym ogniem od miasta, a dowiedziawszy się, że Chodkiewicz wyszedł z Kiessi i pod Rygę zbliżył się, ciągnąć nakoniec naprzeciw Polakom umyślił. Pełen przechwałek i zarozumienia, wcześnie łupy Polaków pomiędzy wodzów swoich rozdzielił, dwoisty żołd wypłacić przyrzekał, i by tem więcej przedniejszych około siebie zagrzać i zachęcić do bitwy, dał im kosztowną ucztę w Blumental, wiosce jezuickiej około Rygi leżącej.

Gdy biesiadnicy już dobrze podochoceni, przywiedziono schwytanego na podsłuchach żołnierza polskiego z związanemi w tył rękami. Był to Krajewski szlachcic litewski z chorągwi sławnego rotmistrza Niewiarowskiego. Śmiała postać jego, niezmięszany umysł niewolą, ogromny szyszak na głowie, na piersiach pancerz, zwieszona z barków skóra lamparcia, dały wodzom szwedzkim powód do pochwały wspaniałej rycerskiego męża postawy. Urażony tem popędliwy Karol, obracając się do

Mansfelda, rzekł: Włóż i ty na siebie wilczą skórę, a będziesz równie strasznym; może być takich kilkunastu. Na co Krajewski uprzedzając pytania Szwedów, rzekł tonem spokojnym: Wojsko nasze najjaśniejszy książę, jest szczupłe, zmordowane pochodem, nie l czące jak półczwarta tysiąca ludzi, atoli hetman mój i w tej małości bitwę z wami stoczyć jest gotów.—Gotów, przerwał ze złością Suderman, zaiste hetman twój musi być bardzo zuchwały.

Tu wodzowie szwedzcy, którzy nieraz już, lub oręża, lub pojmania Polaków doznali, głośne odwadze ich dawali świadectwo: zgromił ich Karol, chcąc jednak pojmanemu jeńcowi uczciwość uczynić, kazał mu siąść z sobą do stołu, a po skończonéj wieczerzy, chcąc podejść Chodkiewicza, w 10,000 piechoty i 4,000 jazdy ruszył pod Kirchholm.

Inna rzeczy postać w Chodkiewicza obozie. Nakazane po chorągwiach modlitwy, i ile dozwalała ostrożność, spoczynek i zasilenie [1]). Gdy świt czerwienić się zaczął, a podsłuchy doniosły, że Szwedzi okazywać się jęli zdaleka, wszedł do namiotu hetmana Wincenty Wojna staro. intarski, zapytując się, jakie były jego rozkazy. Chodkiewicz na to: *Najprzód do Boga, potem do oręża i koni.* I natychmiast po wysłuchanej mszy wdział zbroję, i wyjechał rozpoznawać nieprzyjacielskie szyki. Zaczęli się Szwedzi stanowić opodal od naszych, obsadzając wszystkie pagórki działami i liczną piechotą. Roztaczała się obszerna równina między nimi a wojskiem polskiem, które Chodkiewicz w ciasne zbiwszy hufce, tak postawił, że górami były zakryte, co Karol postrzegłszy, nie powiedziałemże, rzekł, że Polacy uciekną. Ledwo to wyrzekł, gdy wojska polskie w ścisnionym szyku pokazały się na wzgórkach; zaczęto bić z dział, i harcownicy nasi wysypali się naprzód. W téjże chwili pokazał się ów nieznany; był to Fryderyk Keltler książę kurlandzki lennik królestwa, w trzysta koni dobranej szlachty wpław przez Dźwinę na pomoc naszym idący.

---

[1]) Bitwa pod Kircholmem 27 września 1605.

Widok ten wzbudził i radość z nadchodzących posiłków, wzbudził i trwogę niebezpieczeństwa, w którem się to waleczne rycerstwo znajdowało. Dźwina bowiem już bliska ujścia swojego tak była w tem miejscu głęboką, iż nieraz głowy tylko końskie i unoszące się nad bystremi nurtami pióra hełmów widać było; szczęściem atoli hufiec ten bez szwanku na drugą przeprawił się stronę. Hetman przywitawszy z radością książęcia, postawił go zaraz na wsparcie hufcu Wincentego Wojny, z trzemaset kopijników czoło wojska trzymającego. Lewe skrzydło powierzył Tomaszowi Dąbrowie, prawe Janowi Sapieże staroście uświatskiemu, z mocnem zaleceniem, by się przeskrzydlić nie dali. Już harce trwały przez więcej dwóch godzin, gdy Chodkiewicz postrzegłszy, że nieprzyjaciel z górzystej swojej posady w równinę spuścić się nie chciał, dał rozkaz, ażeby udając ucieczkę, cofali się do szyków swoich. Tak często powtarzanemu fortelowi, dał się uwieść popędliwy Suderman; zaczął z pagórków zstępować z pośpiechem, który nieco szyk wojska jego pomięszał. Skoro to zoczył wódz polski, natychmiast zbitym swym hufcom rozwinąć się kazał, stawiąc równe nieprzyjacielawi czoło; nadto pokazało się w tyle nieznane wojsko; byli to pacholicy i ciurowie obozowi, którym hetman mimo wiedzy rycerstwa swego, dla pozoru tylko w szyki ustawić się kazał; ztąd wieść i pomiędzy naszymi i u nieprzyjaciela rozchodzić się zaczęła, że Jan Radziwił z nowemi posiłkami z Litwy przyciągnął; naszym serce rosnąć, nieprzyjacielowi upadać zaczęło. Znając hetman, jak wiele od pierwszego natarcia zależy, kazał uderzyć we wszystkie trąby i kotły, i hufiec Wincentego Wojny pchnął na łamanie czoła wojska szwedzkiego. Długo nieprzyjaciel nieporuszony jak mur, nadstawiwszy potężne włócznie, rażąc z muszkietów ludzie i konie naszych, przełamać się nie dał; husarze nasi pędem koni tratując, bodąc kopiami, szablami nakoniec ucinając drzewca, rum sobie czynili; za nadbiegnięciem Kurlandczyków nadwerężone już szyki łamać się zaczęły, pękł nakoniec ten utkany spisami parkan; śmierć walecznego Lindersona ostatek mu serca odjęła; wojownik ten od ciężkich ran

na nogach utrzymać się nie mogąc, padł na kolana, i nim skonał, kilku naszych zabił.

Gdy się tak powodzi Polakom na czele, Tomasz Dąbrowa przywodzący lewemu skrzydłu, korzystając z powstającego od morza wiatru, dym i piasek miotającego w nieprzyjaciół oczy, znosił rajtarów Mansfelda. Od jego to szabli poległ ów książę limburski brunświcki, który o trwożliwość posądzony niesłusznie od Sudermana, bez hełmu na głowie potykał się pieszo. Znaleziono ciało jego z rozpłataną głową i ręką uciętą. Uporczywiej szła walka, gdzie Jan Piotr Sapieha przeciw Brantowi potykał się; po dwakroć nieprzyjaciel poprawiał się, i z zażarciem wracał do boju; sam hetman był w niebezpieczeństwie życia; gdy bowiem biega pomiędzy szykami i rycerstwo zachęca, rajtar szwedzki pomyliwszy się, zamiast wodza, jednego przy nim będącego młodzieńca z pistoletu zabił. Poskoczył sędziwy Chodkiewicz i w biegu konia szablą zdjął mu głowę z kadłuba. Przybywają wtem na pomoc z chorągwiami swemi Wiłamowski, Giedrojc, Borkowski, Łaski, i ostatecznie Szwedów spędzają. Tu już okropne pomięszanie i rzeź krwawa, pierzchających w nieładzie z zapalczywością siekli nasi. Sam Suderman raniony, uciekając do morza bez kapelusza, byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu Henryk Wrede nie podał konia, i własnym zgonem nie ocalił mu życia. Na samem pobojowisku naliczono dziewięć tysięcy trupów, prócz tych, co daleko w ucieczce przez ciurów i miejscowe chłopstwo pobici. Poległo wiele znakomitej szlachty, Brandt schwytany żywcem, jako zmiennik, w Krakowie gardłem skarany; wzięty cały obóz szwedzki, dział jedenaście, chorągwi sześćdziesiąt, kredens srebrny Karola, i wiele kosztownych sprzętów. Z naszej strony najwięcej włóczniami nieprzyjaciół pobitych i poranionych koni, poległo do stu rycerstwa, więcej nierównie ranionych. A że imiona tych co za lubą ojczyznę gardła swe dali, nigdy w pamięci ziomków umierać nie powinny, położę tych, co nam zachowały dzieje. Polegli więc w tych krwawych zapasach: Talwosz, Lutkowski, podskarbi hetmański, Mamocki, Strepkowski, Jabłonowski, Hohol, Pągowski,

Milecki, Skrzetuski, Kufarski, Mićkiewicz i dwaj bracia Jurachowie. Odnieśli rany: sam Wojna porucznik hetmański, Gdożyński, Czarkowski, Maliszewski, Kiersnowski, Zaborowski, Tański, Lucimiński, Sielecki, Siebeń, Korytowski, Cieciszowski, Kamieński, Młodzianowski, Piotrowski, wszyscy z husaryi pułku hetmańskiego [1]).

Chodkiewicz oczyściwszy Inflanty od nieprzyjaciela, wszedł w tryumfie do Rygi, pogrzebał z uczciwością ciała poległych, i Jana Piotra Sapiehę wysłał do króla z doniesieniem o tak ważnem zwycięstwie. Przybył Sapieha do Krakowa d. 6 października, właśnie gdy król znajdował się na nabożeństwie w kościele katedralnym św. Stanisława, a sławny wymową Piotr Skarga kazał przed zgromadzonym senatem i dworem. Natychmiast kaznodzieja przerwał swą mowę, padł na kolana przed Bogiem zastępów, padł Zygmunt, senat i lud zebrany wszyscy z schylonem w ziemię czołem, dziękowali Bogu zastępów za dane to tak świetne orężowi polskiemu zwycięstwo.

Przyzwyczajonym w czasach dzisiejszych do tych morderczych wojen, które zerwane z posad swoich narody toczyły, bitwa pod Kircholmem między tak szczupłemi wojskami wcale nieznaczną zdawaćby się mogła; lecz byłoby to błędnie sądzić, chcąc pojęcia i przykłady dzisiejsze przenosić do wieków dawnych. Czyli to bowiem zważymy blisko cztery razy przewyższającą potęgę nieprzyjacielską, czyli się zastanowim nad szczupłością sił naszych, nad głodem, niedostatkiem, nad wszelkiego rodzaju trudnościami w których się znajdowali i wódz i rycerstwo polskie, wyznać musimy, że jeżeli szczupłość wysłanych tam hufców narodu tak bitnego i ludnego, gorszące wzbudza zadziwienie, ta sama szczupłość, niepospolita biegłość hetmana, męstwo rycerstwa, największy zaszczyt orężowi polskiemu przynoszą [2]).

---

[1]) Nowiny z Inflant w kopii z biblioteki Załuskich. Carolomachia.

[2]) Głośnem naówczas po całej Europie stało się to Chodkiewicza zwycięstwo. Papież Paweł V, cesarz Rudolf, Jakób I król angielski, złożyli mu powinszowania swoje. Sztycharz Thum wyrył tę bitwę kircholmską na miedzi. Sporządzono we Flandryi jedwabne szpalery wyrażające to sławne zwycięstwo. Sam nawet sułtan turecki i szach Abbas król perski, winszowali go Zygmuntowi III.

ROZDZIAŁ IV.

Sejm nieczynny 1606, sławna mowa Zamojskiego, Zygmunt mimo rad sejmu i senatu posyła po arcyksiężniczkę Konstancyą, śmierć Zamojskiego i zdanie o nim.

R. 1605.

Kiedy oręż polski tak świetnie poczynał w Inflanciech, wewnątrz kraju obrady domowe niesforną i burzliwą wystawiały postać. Po ostatnim, jakeśmy wyżej powiedzieli, nieczynnym sejmie w 1603, król na początku 1605 sejm nadzwyczajny złożył w Warszawie. Potrzebowały go wewnętrzne i zewnętrzne rzpltej sprawy. Po zwycięstwie kircholmskiem, niepłatne rycerstwo opuściło swe znaki, i skonfederowawszy się w Brześciu litewskim, ciemiężyło królewskie i duchowne włości. Wkroczenie Mniszcha wojewody sandomiers. do Moskwy za tajnem zezwoleniem Zygmunta, naruszone przeto z tem mocarstwem sojusze, mściwą wojną groziły.

Z strony rakuskiej, gdy Stefan Bockay wódz rokoszanów węgierskich już się o bramy Wiednia ocierał, bułat turecki zagarnąwszy większą połowę Węgier, do granic się polskich przybliżył. Elektor brandeburski hołdownik koronny wsparty wstawieniem się całej rzeszy niemieckiej i króla duńskiego, o potwierdzenie lenności powierzonego sobie księstwa nastawał. Han tatarski z naprzykrzeniem dopominał się o zaległe mu podarki. Wszystkie te trudności przy silnym rządzie, zgodzie, potędze gotowej, godnej tak obszernego królestwa, nie byłyby strasznemi; lecz wróg jakiś już i wtenczas powodzeniom naszym zawisny, ogarnął króla obok słabości niewczesnym uporem, i pod pozorem obstawania przy swobodach ojczystych, rozżarzył wszystkie żądze chciwości, dumy i zemsty.

Dał zapewne Zygmunt niedostępnością, opieszałością w rządach i wyprawach wiele do zniechęcenia powodów, lecz nie postrzegła niebaczna zawziętość, że ścigając je z zażarciem, bez granic, nie nad Zygmuntem, lecz nad ojczyzną mściła się.

Przy ogłoszeniu zwołujących na sejm uniwersałów, wytknął Zygmunt narodowi stan rzeczypos., jej niebezpieczeństwa, potrzeby, ważne nakoniec przedmioty, nad któremi naradzać się przychodziło. Zdaje się, że król zaniechał używać wpływu i powagi swojej po ziemiach i powiatach, by mieć powolnych sobie posłów; otaczający dwór Jezuici i panowie, bieglejsi w sztuce podobania się rządzącemu, jak zręczni w ujmowaniu sobie braterskich umysłów, nie mogli się równać z nadzwyczajną popularnością Zamojskiego. Nie dziw więc, że i Zamojski, i ci, którzy mniej czystemi jak on powododowali się uczuciami, na wszystkich prawie przemogli sejmikach; wszędzie szlachta zamknąwszy oczy na przełożenia królewskie, przepisała w instrukcyach posłom swoim, aby do niczego nie przystępowali, póki król nie usprawiedliwi się z czynionych sobie zarzutów, nie rozda wakansów.

Zostały nam w rękopismach instrukcye województw krakowskiego i bełskiego, które innym za wzór służyły; został drogi nader zabytek wieku owego, dyaryusz sejmu 1605. W nich to więcej jak w dziejach samych, kreśli się obraz szlachetnych przymiotów i wyuzdanych namiętności naszych; w nim to już widzimy fatalne *liberum veto*, pogardę praw i majestatu, tę nakoniec niesforność, zaburzenia, zepsucia, które później ostatniego upadku Polski stały się przyczyną.

Zebrały się sejmujące stany w Warszawie z zwykłą okazałością i przepychem. Najświetniej choć nie najliczniej wjechał Sieniawski, prócz bowiem bogato ubranych dworzan i przyjaciół, miał sto własnych swoich husarzów świeżemi lampartami okrytych. Udały się izby każda na miejsce swoje, a gdy w niższej trwają spory o obranie marszałka i rugi, w wyższej, senatorowie po przeczytanych od tronu propozycyach, zdania swoje przed królem dawali. Przeszły do nas wszystkie prawie ich mowy. Widzimy w nich znajomość stanu rzeczy powszechnej, jej wad i potrzeb, widzimy w zdaniach rozsądek i gorliwość, lecz wszystko to nieużytecznem stało się w zgromadzeniu, gdzie stan rycerski samowładność sam sobie przywłaszczał, gdzie nie było przepisanego

obrad porządku, gdzie nakoniec ślepe i popędliwe namiętności większą liczbą władały. Ze mowa Zamojskiego obejmuje wszystkie sprawiedliwie lub błaho czynione królowi zarzuty, że daje nam wzór i rodzaju wymowy wieku owego, i śmiałości z którą do królów mówiono, że nakoniec była ostatnim głosem wielkiego tego męża, położymy ją tutaj taką, jàką ją nam starożytne pisma podały. Sędziwy ten senator i wódz, gdy kolej mówienia przyszła na niego, wstał z krzesła, i postąpiwszy bliżej do tronu, w te słowa mówił:

„Najjaśniejszy miłościwy królu! Niech to w. k. m. nie obraża, że *insolito more* z stołka swego senatorskiego wstawszy, napośród izby *votum me* odprawiam; nie czynię tego z lekkomyślności, ale żebym był lepiej od w. k. mci i ojców zebranych słyszanym. Straciłem bowiem zdrowie, słuch i zęby, nie w miękkich rozkoszach, ale w twardych obozach, na usługach miłej ojczyzny. Co w dzisiejszej przygodzie dla dobra i sławy tej polskiej korony czynić przystoi, powiem pokrótce. A najprzód co do wojny inflantskiej, com w. k. mości dawniej napróżno radził, to i teraz, bodajby nie napróżno, powtarzam. Wstyd jest miłościwy panie dla tej korony polskiej, z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście nieużyteczne, nieukończone nigdy prowadzić boje. Trzeba żebyś w. k. mość aby raz wysłał w tamtą stronę wszystkie siły swoje, wysłał swoje hetmany, zdał na nich nieograniczoną władzę, opatrzył ich w dostateczne sposoby, zapasy. Niech nie wracają, aż rzecz się zakończy. Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając, że już kilkanaście poborów za w. k. m. wybrano, któremi jak szafowano i na co je brano, w. k. m. najlepiej wiesz, że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby w. k. m. i za jego rozkazem wzięto;— to nie ma być... Co się tyczy Moskwicina, wiele on niegdyś pogranicznym krainom rzeczyposp. łupiestw i szkód przynosił, ale tak go ś. p. król Stefan poskromił i uniżył, iż ów hardy Iwan Wasilewicz przystąpił już był do zamysłów króla Stefana i papieża Syxtusa piątego naprzeciw Turkom, i że gdy Syxtus swe miliony na to przeznaczył, my Po-

dacy wojsko z tej strony, Moskwa przez Persy niewiernych cisnąć miała. Gdy papież dowiedział się o śmierci Stefana, płakał i te słowa powiedział: *Nos autem sperabamus, quod ipse redempturus erat Israël.* Jakoż *laudabile* było *propositum*, nie tak jak teraźniejsze zamysły nasze, gdzie wszystko od dnia do dnia odwłóczymy, wszystko razem słabo zaczynając i nic nie kończąc. Zaraz po wstąpieniu na tron w. k. m. chciałem ja myśl tę odnowić, ale się nie zdało. Uczynione z Iwanem Wasilewiczem przymierze, odnowiło się z dzisiejszym kniaziem moskiewskim; radziłem, by to przymierze święcie zachować, bo i skład rzeczy dzisiejszych, a co więcej samo sumienie tak każą. Dziś niektórzy ichmość mimo woli stanów wtargnęli do Moskwy, jakiegoś Dmitra na tron prowadzą. Słyszeliśmy, że ten Dmitr był zadłabiony, dziś znowu żyje. Cóżto! czy jaką komedyą Plauta lub Terencyusza grają przed nami! Wszystko to ciężkie kłopoty na rzeczpospolitą sprowadzić może; lecz jeżli ten ów Dmitr jest prawdziwym, jeżli się tam tego księstwa koniecznie zachciało, niechżeby się to było za uchwałą sejmową, i z większą potęgą zaczęło i odprawowało.

„Kiedy Turcy tak blisko do granic naszych podsuwają się, gdy z Inflantami niema końca, nie potrzeba nam nowych szukać nieprzyjaciół, i owszem zawrzeć traktaty handlu i przyjaźni tak z angielskim, jako też z duńskim królem. Do sułtana tureckiego i hana tatarskiego corychlej poselstwa wysłać należy, by i z tej strony mieć pokój. Na sejmie ostatnim krakowskim sprawa elektora brandeburskiego, hołdownika tej korony, dostatecznie roztrząśniętą była. Nie będzieli mogło księstwo pruskie, jak własność nasza być bo Polski wcielonem, trzymamy, że w. k. mość i bracia nasi postanowią rzecz tę ku największemu pożytkowi rzeczypos. Ja tylko przypominam, że i ś. p. król Stefan 200,000 od Anszpacha wzięte, na wojnę moskiewską obrócił.

„Przystępując do spraw domowych, swąwolą i niekarność wojskową najprzód wytknąć muszę; nadto się rozbiegły zuchwałości jej koła, żadna władza hetmańska poświciągnąć jej nie jest w stanie. Mamy wprawdzie prawo zakazujące rycerstwu wszelkich związków i konfe-

deracyj; gdy się pod wództwem mojem w Inflanciech wojsko buntować zaczęło, zgromadziłem je w wieniec, i prawo to przeczytać kazałem; alić mi zaraz w tej konstytucyi pokazali dodatek: „chybaby wojsku zapłata zatrzymaną była“— że natenczas wolno mu się konfederować, a zatem buntować. Jest też i druga konstytucya, która zabrania karać hetmanom żołnierza bez rotmistrza; a kiedy rotmistrz i żołnierz z jednego koła i razem trzymają, cóż nie ujdzie bezkarnie? Trzeba więc koniecznie dawną władzę hetmańską powrócić, żołdu nie zatrzymywać; *otia dant vitia*,— nie gnuśnie na leżach zimowych, lecz nad stepami Dniepru i Krymu stać żołnierz, powściągać najazdy tatarskie i swewole Niżowców powinien.

„Miłościwy panie, wkradło się w ciało rzeczypos. złe wielkie, złe toczące żywotność jej; jest to zbytek niszczący kraj, nie zasilający nawet uboższych robotników, bo wszystko z zagranicy bierzemy; należałoby cudzoziemskich rzemieślników do nas przyciągnąć: ci dotąd surowe materyały od nas biorąc, drogo nam potem wyrabiane sprzedają. Do zbytku należy i ta nierówność, co się w stan nasz szlachecki zewsząd wciska. Prosimy w. k. m, abyś jej nie dopuszczał, i jakeś swobody i wolności nasze zastał, takie zachować raczył. Nic nam po tych obcych tytułach, za któremi się u cudzych książąt niektóre rody uganiają; nie dopuszczaj w. k. m. jednym familiom wynosić się nad drugie [1]). Co do mnie, wolę z tą cną bracią moją równej wolności zażywać, jakoż dali Bóg i najmniejszego szlachcica równym sobie kładę we wszystkiem. Z tej to nierówności pochodzi *luxus*, każdy bowiem pnie się i chce się jak najhojniej pokazać.

„Zamysł w. k. m. żenienia się z siostrą nieboszczki ś. p. królowej polskiej, wcale mi się nie zda. Przez ożenienia dom rakuski poujarzmiał królestw tyle; nadto, jest to obrzydliwe, zakazane od Boga, a wiesz w. k.

---

[1]) To się ściągało do Myszkowskiego, który sobie tytuł margrabiego od książęcia Mantuy wyjednał.

m., że Pan Bóg za grzechy królów, zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumieniem senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę.

„Rozchodzą się także wieści, jakobyś w. k. m. za życia swego królewicza j. mci chciał koronować... Nie ma to być; nie dla tego, żebyśmy mu korony życzyć nie mieli, ale dla tego, że koronacye za żywota mogłyby to berło dziedzicznem uczynić i pozbawić nas prawa przy elekcyi wkładać na panujących potrzebnych warunków. Pragną wszyscy, żebyś nam w. k. m. najdłużej panował, pragną zapewne i tego, by po nim nie kto inny, jak królewicz j. mść nastąpił. Zawsze ten zacny naród polski pany swe i krew ich miłował, szukał ich po wszystkich krainach, po klasztorach, kościołach; sam w. k. m. jesteś świadkiem tego, żeśmy go *per liberam electionem* wybrali, dla tego, żeś potomek Jagiełłów, dawnych panów naszych. Nie minie korona syna w. k. m., ale dwie rzeczy potrzeba po temu. Daj mu w. k. m. przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet,— i to najwięcej zaszkodziło ś. p. Zygmuntowi Augustowi. Druga rzecz potrzebna jest, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewicza j. mci oddaleni; niech ten zacny potomek w. k. m. obcych narodów ludzi sobie nie smakuje, lud polski miłować niech się uczy, *justitiam colere, sapientes consulere, assentatores fugere,* a on sam i my z nim będziemy szczęśliwi.

„Mamy i insze urazy do w. k. m.— Poprzysiągłeś nam kilka zamków na Ukrainie zbudować,— nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu podolskim nie naprawiony. Nie miałeś w. k. m. *custodiam corporis sui* mieć tylko *ex indigenis*, a my widzim u w. k. m. alabartników Szwedów, Niemców, Hiszpanów,— i to nie miało być, powinieneś nam w. k. m. przysięgi dotrzymać. Dla czegóż to wszystko źle? Oto, że w. k. m. mieć raczysz przy boku swoim radę młodą, której się dajesz powodować. Szkoda w. k. m., szkoda nas wszystkich, którzy ojczyznie naszej dobrze życzymy. Uraża nas także, że w. k. m. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych krain, przez cudzoziemce targujesz, albo pono przedajesz nas w. k.

m., a rzeczpospolita dla tego przysięgłe pieczętarze mieć chciała, aby żaden list królewski bez wiadomości ich nie był pisany, ani posłany. Więc też od w. k. m. ludzie godni, ludzie zasłużeni, żadnego opatrzenia, żadnej nagrody za krwawe posługi swe nie odnoszą. Stracili poddani do w. k. m. serce, samochcąc zgubiłeś ich miłość. Cała godność i potęga królów polskich wspiera się na miłości ludu; łatwo w. k. m. będzie o pieniądze, łatwo o pomnożenie, gdy pozyskasz serca poddanych; bez tego trudno co począć w naszej wolności, w której się kochamy i bez niej żyć nie możemy. Lecz nie przeszkadza ta wolność, byśmy królów naszych nie miłowali; jakoż, lubo przodkowie nasi śmiało prawdę panom swoim mówili, nie czytamy jednak, by je jak gdzieindziej dłabili, albo kozikiem kłuli; każdy król polski na łożu swem umarł. Co do nas, siła mamy na w. k. mść, w czemeś nam w. k. m. niepraw. Nie nowinać to Polakom, gdzie im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wygnano z korony, a obierano innych; jeżeli więc i w. k. m. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nielża, jak idąc torem przodków naszych, w. k. m. p. n. m. za morze odwieść, gdyż się już sam w. k. m. z królowania swego wyzuwać raczysz.

„Miłościwy królu, dla Boga proszę cię, obacz się, popraw się! *Svecia te genuit, Polonia excepit et educavit*, ta Polska jest twoją matką, ta cię karmi, ta cię przyodziewa, ta cię ozdabia, miłuj ją jak matkę swoją, miłuj nas poddane twe, chceszli się tu z nami zestarzeć, chceszli, abyśmy cię miłowali i szanowali jak pana swego; a gdy tak uczynisz, i błogosławieństwo boskie nad w. k. m. będzie zostawało, i potomstwo jego, będzieli godne królowania, za wolną elekcyą długo Polakom panować będzie.“

Wyniósłszy potem ręce do nieba rzekł: „A wy cnotliwe dusze Tarnowskich, Tęczyńskich, Ostrorogów, jakich już dziś nie widzimy, którzyście niegdyś wiernie ojczyznie waszej służyli, a dziś w wiekuistej chwale na oblicze Boga patrzacie, uproście nam, ojczyznie naszej,

wspólne pomnożenie szczęścia w domu, zwycięstw nad nieprzyjacioły [1]).“

Wiele podobne obejmujących zarzuty, acz mniej śmiałych było w senacie głosów; prócz Ossolińskiego kasztelana żarnowskiego, który odważył się powiedzieć, że nagany królowi czynione więcej z prywat, niż z gorliwości o dobro publiczne pochodziły, nie wiele znajduję broniących i usprawiedliwiających króla; okazało się atoli później, że nie jedno obwinienie łatwo usprawiedliwionem zostało. Lecz gdy w senacie przystojność przynajmniej obrad zachowano, zamięszanie i niezgoda panowały w izbie poselskiej. Wystawić je pokrótce mam sobie za powinność, a to, abym okazał jak dawno nadużycia niesfornej wolności w kraju naszym gnieździć się zaczęły. Wiele czasu stracono na obraniu marszałka Białozora podkomorzego upitskiego, więcej nierównie na uspokojeniu rugów, wielu bowiem jednomyślnością głosów spory te rozstrzygnionemi mieć chcieli. I to zapewne dało powód Ostrorogowi wojewodzie poznańskiemu do powiedzenia słów tych w senacie: „Największe nieszczęście rzeczypos. naszej jest, że nie mamy *modum consultationum;* choćbyśmy sobie i głowy połamali, napróżno wszystko, kiedy jednemu albo ze złości, albo z uporu, albo z nieopatrzenia, będzie wolno postanowione rady wywracać. Przebóg! jakaż ozdoba dla rzeczypos. z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może.“ W niejednem na sejmie tym zdarzeniu, pogarda majestatu, już przyszły rokosz zapowiadać zdawała się. Po uprzątnieniu rugów, gdy król wysłał do posłów, aby przyszli słuchać zdań senatorów, odpowiedzieli, że nie przyjdą, gdyż nie było tam dla nich dość miejsca; musieli zatem senatorowie pościskać się, by ich wszystkich wygodnie pomieścić. Nie chcieli posłowie przystępować do propozycyj od tronu, pobory i obronę kraju za cel mających, ażby wprzód król nie potwierdził skreślonych przez nich dawniejszych i nowych praw, zabezpieczając elekcyą królów, nieże-

[1]) Z rękopismów wilanowskich.

nienie się bez woli stanów, pokój między różnowiercami, zniesienie tytułów zagranicznych, kary na tych, którzyby samowolnemi wyprawami pakta z postronnymi zrywać chcieli, i tym podobne, jedne z gorliwości o dobro powszechne, inne pochodzące z uprzedzeń przeciw królowi, lub żądzy wyuzdanej wolności. O rozdanie wakujących urzędów nalegano przed wszystkiem. Gdy Zygmunt, czyli to dla powagi, czyli z uporu, artykułów tych przyjąć nie chciał wprzód, ażby propozycye jego od tronu były roztrząśnionemi, powiększył się zamęt w izbie poselskiej. Raz przy końcu już sesyi, tak się napchało do izby dworzan poselskich, iż ściśniony przez nich marszałek, ze stołkiem ledwie nie wywrócony, sądząc, że z nieporządkiem takim skończyła się sesya, odszedł do swej gospody: nazajutrz, acz się usprawiedliwiał dla czego wyjść musiał, surowo strofowany był od województw. „Tą razą, mówiono mu, darujemy waszmości, lecz prosimy, żeby się to drugi raz nie działo; honór nasz nosisz waszmość na sobie, powinieneś być stróżem wolności naszych i wiedzieć, że wszystka rzeczpospolita na tej izbie zawisła.“

Wpośród podobnych rozruchów i nieczynności, król nie mając co w stanach do czynienia, rozsądzał sprawy kryminalne i dawał posłuchanie posłom zagranicznym. Wprowadzeni byli: poseł cesarza niemieckiego, sułtana Turcyi, cara moskiewskiego, hana Tatarów i elektora brandeburskiego. Ten ostatni domagał się o potwierdzenie lenności księstwa pruskiego Joachimowi Fryd. elekt. brand. i opieki nad obłąkanym na umyśle Albertem: przyznana tymczasem opieka: wstawiał się za nim usilnie i cesarz niemiecki i inni protestanccy monarchowie. Ciężkie były zarzuty i skargi od posłów cara moskiewskiego o złamanie miru przez pomoc dawaną i prowadzenie na tron fałszywego (podług nich) Dymitra. Dawano wszystkim odpowiedzi, stósownie do rzeczy i czasu.

Gdy się to dzieje, posłowie ziemscy bardziej zniecierpliwieni, niż samą przewłoką na tor zbawienny obrad naprowadzeni, nie chcąc przystępować do propozycyi od

tronu, dnia trzeciego marca poszli do grodu, i tam artykuły podane królowi wpisawszy w księgi, wrócili hurmem króla pożegnać. Zygmunt widząc, że sejm spełzł na niczem, zapłakał, wstał z tronu i odszedł [1]).

Po skończonym, a raczej rozeszłym się sejmie, król znaczniejszą część senatorów zatrzymawszy przy sobie, oświadczył im w tajemnej radzie przez podkanclerzego Pstrokońskiego, iż postanowił pojąć za żonę Konstancyą arcyksiężniczkę rakuską, i że już nawet od papieża zyskał pozwolenie do tego. Nie było senatora, któryby małżeństwa tego nie odradzał. Król nie wysłuchawszy wszystkich, zasolwował sesyą i wkrótce wyjechał do Krakowa, zkąd do cesarza nowe wysłał poselstwo i wspaniałe do wesela swego jął czynić przygotowania.

Ta samowolność, to lekkie zdań panów radnych ważenie, bardziej jeszcze zawziętych ubodło, przychylnych nawet obeszło; wielu udawało się do Zamojskiego, radząc, by siły nawet użyć dla rozerwania małżeństwa tego; między innymi Jan książę Ostrogski kasztelan krakowski te do hetmana napisał słowa: „*Jeżeli się Waszmości tak zdawać będzie, ja całą szlachtę wsadzę na koń i nie dopuszczę tej Rakuszance przystępu do kraju.*“ Zamojski odpisał mu: „*Wiem ja dobrze jak łatwo mnóstwo poburzyć, lecz znam oraz, jak trudno niezmiernie raz poruszone utrzymać, by się do szkodliwych ostateczności nie zapędziło; radzę więc i z serca upominam Waszmości, abyś tego nie czynił* [2]).“

Ztąd wielu ówczasowych trzyma, że gdyby był Zamojski pożył dłużej, powagą swą, dostatkami i radą, byłby burzliwe umysły od czynów zuchwałych utrzymał, ani dopuścił, by co spokojnie ułożyć się mogło, mieczem rozstrzygać się miało: lecz mąż ten nie tak letni, bo tylko dopełniający rok 63ci dość zdrowia czer-

---

[1]) Leignich Preuf Jeschi. Tom IV pag. 362. Wszystko z dziennika sejmu 1605, ktory ks. jm. Lubomirski m. w. k. z biblioteki Załuskich kazał przepisać. Wiele innych ciekawych rękopismów zachowanych przez tegoż księcia, dziś w bibliotece wilanowskiej znajduje się.

[2]) Łubieński *De motu Civili in Polonia* pag. 33.

stwego, lecz trudami wojennemi i zgryzotą zwątlony, w czasie samych przygotowań do wesela królewskiego, w Zamościu żyć przestał. Nie wiem czy kiedy Polska, mówi współczesny Łubieński, podobnego męża widziała. Wszechmocny tyle darów zlał na Zamojskiego jednego, iż gdyby je był na wielu rozdzielił, każdy z nich jeszcze znakomitym byłby mężem; mądry i rostropny w radach, odważny i biegły wojownik, wódz ciągle szczęśliwy, i co dziwniej, że choć z tylu różnemi rzeczypos. walczył nieprzyjaciołami, we wszystkich wojnach zwycięzca; acz swobód ojczystych żarliwy obrońca, przecież powagi majestatu czuły postrzegacz. Piasecki, również współczesny, bardziej się jeszcze z pochwałami jego rozwodzi [1]).

Tak mówią o wielkim mężu razem z nim żyjący, poważni dziejopisowie; my więcej dwoma wiekami późniejsi, patrzący na ludzi i rzeczy bez nienawiści i uprzedzenia, pamiętni na surową mówienia prawdy powinność, hołd winny oddając mędrcowi w radach, miłośnikowi nauk, dzielnemu w bojach zwycięzcy, odważymy się powiedzieć, że i ten wielki człowiek nie jest od zarzutów wolnym.—Póki król Stefan, znawca prawdziwych zasług, wynosił go i poważał, był on podporą tronu, burzycielów postrachem; lecz gdy zimny i niezręczny Zygmunt pochlebstwa dworaków nad surowe rady jego przekładać zaczął, więcej może niż się z dobrem powszechnem zgadzało, obrażonej wyniosłości uczuł urazę. Jak dawniej Tarnowski, później tylu innych, okazał i on Polsce potęgę możnowładztwa wyższą nad majestat i prawa; od wstępu na zawód publiczny pierwsze swoje znaczenie winien będąc popularności u szlachty, dozwalał wzrastać swobodom i śmiałości jej, nie przewidując zapewne, że w wszystko obalającą przemieni się swawolę. Nadto zarzuca mu potomność, że jeżeli miał dosyć znaczenia i potęgi trzech królów na tronie utrzymać, jeżeli w trzech bezkrólewiach doznał fatalnych wolnej elekcyi skutków, miał zatem doświadczenie, siłę i wpływ

---

[1]) Piasecki, pag. 226.

dostateczny, by albo dziedzictwo berła utrzymać, albo przynajmniej (zwłaszcza, że przy koronacyi Zygmunta wnoszonem to było) sposób obierania królów, wolny od zaburzeń i przekupstwa określić. Te są czynione Zamojskiemu zarzuty. Do chwały jego nic przydać nie można; zarzuty usprawiedliwiają poczęści duch wieku, w którym żył, a nadewszystko niezrozumiały charakter Zygmunta, który ni ludzi cenić, ni rządzić nie umiał. Jakkolwiekbądź, zdanie nasze o Zamojskim sprawiedliwie temi słowy Piaseckiego zakończyć możem: *Wie Polska jakiego wodza miała w Zamojskim, lecz kiedy podobnego mieć będzie, nie powie.*

NOTY.

Wesele króla Zygmunta III z Anną arcyksiężniczką austryacką.

R. 1599.

Dnia 26 maja ruszyła arcyksiężniczka z Balic do Krakowa; król jmość wśród wesołych okrzyków w licznym i świetnym orszaku dworzan i rycerstwa naprzeciw niej wyjechał. Okazałość dzielnych koni, bogatych ubiorów, wszystkich oczy zwracały na siebie; dziwili się zagraniczni, jak mogło w tak krótkim czasie około 7000 przepysznego rycerstwa około króla zebrać się. Piechota miasta Krakowa ubrana z włoska, koloru niebieskiego, w jednej z bram czekała. Z królową nie przybyło z Niemiec jak około osób 50. Przedniejsi między niemi byli: biskup wrocławski i hrabia Lichtenberg; matka królowej mając córkę po prawej ręce, w wspaniałej kolebce zajechała przed jeden z trzech rozbitych namiotów, i tam wysiadła; król z panami radnymi w osobnym znajdował się namiocie. Tu król i królowa, każde o jednej chwili wyszedłszy z namiotu swego, spotkali się na pół drogi i przywitali. Tarnowski podkanclerzy koron. witał królową Bogu Wszechmogącemu dziękując, że i jej i arcyksiężnie szczęśliwie przybyć dozwolił; przydał śluby, aby i to małżeństwo, i zaczęte między dwoma narodami rokowania, na chwałę i pożytki dwóch królestw i całego chrześciaństwa obrócić raczył. Odpowiedział na ten głos biskup włocławski *pro tempore apposite*. Imieniem królowej wdowy Anny, witał *sacrende* przybyłą królową Goślicki biskup przemyślski. Poczem wśród uszykowa-

nego z obu stron wojska, ruszył król do Krakowa; królowa w darowanej sobie od króla bogatej kolebce, ośmią końmi ciągniętej, siedziała z swą matką. Za nią królowa Anna z królewną szwedzką siostrzenicą swoją, za niemi panie i panny dworskie. Nad wieczorem wjechała królowa przez bramę floryańską wspaniale ustrojoną. Widzieć się dawał przy Kleparzu łęk tryumfalny pięknie przybrany; dalej przy kościele Panny Maryi, przez Myszkowskiego kasztelana wojnickiego wystawiony drugi łęk, przy Grodzkiej ulicy. Na wszystkich tych bramach byli muzykanci i śpiewacy. Najpiękniejszy łęk tryumfalny wystawiony był przy zamku samym, z dwoma wyniosłemi piramidami; dziesięć tam było parien pięknie śpiewających, te Padniewska kasztelanowa oświecimska przywiodła. Tu rzucano pieniądze umyślnie ku temu wybite, wyrażające dwie palmy przedzielone rzeką, które atoli gałązkami stykały się z sobą; na drugiej stronie napis: *Amor distantia jungit.* Piechota i jazda rozciągały się od bram do zamku, na całej zaś górze zamkowej sprawiona była piechota z działami. Gdy królowa weszła do kościoła, uderzono z dział wszystkich z takim trzaskiem, że aż miasto całe zadrżało.

Dnia 29 t. m. posłowie cesarscy odprawiali poselstwo swoje, i dwór arcyksiężniczki przedstawiany był królowi. Dnia ostatniego maja Heronim Rozrażewski biskup kujaw. koronował królową, kardynał zaś Radziwił, dla słabości prymasa wyznaczony do tego od papieża, dawał ślub królestwu, i gniewał się o to arcybiskup lwowski; lecz prawo, a raczej zwyczaj niesie, iż gdy korony chowają się w Małej Polsce, koronacya odbywać się powinna przez senatora duchownego z Wielkiej Polski. Podskarbi koronny nie przybył, przysłał jednak klucz od skarbu, dla wyjęcia koron. Wielu także z senatorów nie przybyło, a to z przyczyny, że się znajdowali na exekwiach po Bonarze kasztelanie krakowskim. Przecież miejsca ich inni zastępowali. Nieśli przed królem berło, Jerzy Mniszech wda sandomir., jabłko Potulicki kaszt. kaliski, Maciej Mikołaj Wolski miecznik koron. Przed zaślubioną królową jabłko Andrzej Leszczyński wda brzeski, berło Stan. Miński wda łęczycki. Po od-

bytym ślubie, król i królowa w ubiorach królewskich, z koronami na głowie, powrócili na zamek. Nastąpił bankiet wspaniały; u pierwszego stołu siedział król z królową, królewna szwedzka, landgraf z małżonką i biskup wrocławski; królowa Anna z przyczyny słabości przytomną nie była. U innych stołów siedzieli senatorowie, dygnitarze kor., starostowie, posłowie zagranicznych mocarstw, i znaczniejsi cudzoziemcy.

Następujących dni były tańce i rozmaite zabawy, giery i komedye. Posłowie cesarscy, weneccy, senatorowie, przedniejsze miasta, oddawali królestwu podarki. Dnia 6 czerwca w sobotę nad wieczór, wyprawiono na zamku królewskim komedye i inne widowiska. A naprzód ukazał się konterfekt króla jści, otoczony czterema cnotami, to jest: mądrością, wstrzęmieźliwością, sprawiedliwością i męstwem; potem obioki miecznika koron. Wolskiego, po tych żółw Zygmunta Myszkowskiego starosty piotrows. Udawali potem historyą Akteona pożartego przez psy, Stanisław Stadnicki, Daniłowicz, Krasicki, i Teodor Łaski. Neptuna wiezionego przez Delfiny udawali, Krzysztof Dorohostajski, Mondew stolnik litew., Opaliński krajczy kor.; Stanisław Miński wda łęczycki, który niezbyt dawno postradał był żonę, udawał Orfeusza, obciążonego żalem i spuszczającego się do piekieł, by ją ztamtąd siłą muzyki nazad powrócić. Za nimi ukazała się Wisła z Nimfami swemi, Piotra Myszkowskiego starosty chęcińskiego. Zakończyła komedya Niemojewskiego, pod tytułem: Labirynt.

Następującego dnia, to jest w niedzielę, były igrzyska rycerskie, którym przypatrywali się królestwo, arcyksiężna matka, i królewna szwedzka; przydano do niej niektóre kunsztowne widowiska; Piotrowski i Beking wypuścili fajerwerk, krajczy koronny hydrę zionącą ognie, tryumf Perseusza przez stolnika litew., wieśniak Stanisława Stadnickiego, nakoniec Piotra Myszkowskiego starosty chęcińskiego wybuchająca płomienie góra, ciągnięta przez czterech krokodylów. Okazali się nakoniec w ubiorach perskich, Jazłowiecki star. śniatyński, z Sieniawskim stolnik. kor.; za tym szli Etyopowie lśkniący się kamieniami, złotem i srebrem. Wjechało nakoniec

ośmiu rycerzy, i z kopiami w ręku uderzyło o siebie, jako to: Niewiadomski z Zawiszą, Koreciński z Wirowskim, Górski z Zaboklickim, Karnkowski z Tuzowskim. Wielu jeszcze innych było gotowych, lecz dla póżnego wieczora król kazał poprzestać. Nazajutrz król jmość z małżonką i arcyksiężną matką, do Niepołomic się udał.

(*z dawnych rękopisów*).

NB. Nie kładzie się tu, jakim sposobem kanclerz Zamojski otrzymał papiery tyczące się układów Zygmunta III z domem rakuskim, gdyż znajduje się już dokładna o tem wiadomość w notach do życia Chodkiewicza przez biskupa Naruszewicza.

LIST

od władyk ruskich z Rzymu do księcia prymasa.

Oświecony książę, wielebny panie, panie mój miłościwy!

Jako za jeden owoc pracy jmci naszego miłościwego pana, nowiny rzymskie jmci ofiarujemy, aby te co w. m. pracę nakładem szczepił, teraz z owocu tej pracy swej uciechy zażywał. Przyjechaliśmy do Rzymu 15 Nov., trzeciego dnia całowaliśmy nogi ojca świętego, który nas wdzięcznie jako ojciec łaskawy przyjął; zastaliśmy tu wszystko jako doma, i lepiej, gdzie i do tych czasów na koszcie jego świątobliwości żyjemy. Po dwóch tylko kongregacyach i namowach z kardynałem Sewerym, wszystkośmy z łaski bożej spokojnie skończyli, a potem 27 Xbris w sobotę, oddaliśmy posłuszeństwo *cum professione fidei* ojcowi świętemu na sali *Constantini, publice*, gdzie wszyscy ichmość kardynali znajdowali się z wielką uczciwością, z całowaniem nóg. Po przeczytaniu listów poselstwa naszego, które po rusku czytał ksiądz Ostafi Wołowicz, a po łacinie toż prze-

tłómaczone *camerier* ojca ś. Tenże *camerier* uczynił do nas rzecz od ojca ś., acz króciuchną ale tak cudną i żałosną, że wszystkich niemal do płaczu pobudził; potem szliśmy zarazem oddać posłuszeństwo tuż u nóg ojca ś., którą *cum professione fidei* oddaliśmy jego ści., ja po łacinie, a ksiądz Piński po rusku, którą potem po łacinie czytano, i także obedyencya, tak imieniem naszem jako metropolity i wszystkich władyków i owiec nam od Boga powierzonych, stała się, po której ojciec ś. kazał nam na majestat wstąpić, i tam usty swemi, *facie ad faciem sicut amicus ad amicum,* święte a prawie ojcowskie napominanie, jako ojciec miły z dziátkami króciuchno uczynił, które słowa j. ści pełne są Ducha śgo, i godne pamięci wszystkim wiernym, w. m. swemu miłościwemu panu posyłam. Nazajutrz w niedzielę, j. ś. sam nieszpór w ubiorze papieskim odprawował, przy którym i my w habitach naszych biskupich zasiedliśmy tuż po arcybiskupiech między biskupami; i zarazem starszy nad obrzędami z rozkazania j. ś. przyszedł po nas, i odprowadził do ojca śgo, gdzie byliśmy asystentami między drugimi biskupami, prawie też u nóg j. ś.; ale nazajutrz w dzień Bożego Narodzenia nie mógł mieć *sacra,* bo był na podagrę zachorzał. Co się dotycze spraw naszych, to z łaski bożej lepiej odprawione aniżliśmy się sami spodziewali, bo nietylko przy wszystkich ceremoniach i sakramentach, ale i *simbolum fidei* zostawiono, nie przydając onej partykuły, *filioque,* jedno abyśmy wierzyli i tak nauczali owieczek naszych, że Duch śty pochodzi tak od Syna jako i od Ojca; krótko mówiąc, najmniejszej nam rzeczy nie odmieniono, i kalendarza starego nam pozwolił, mówiąc: Jeźli macie swoje prowincye albo miasta, takie gdzieby Rzymian nie było, tedy możecie sobie po staremu święta święcić; ale gdzieśmy powiedzieli, że nietylko prowincye albo miasta, ale i dom rzadki, w którymby nie byli pomięszani Ruś i Rzymianie, toż samo tedy ukazało słuszną przyczynę, że kalendarz po nowemu ma być; boby, powiada, wielka mięszanina i trudność na samychże was była, gdziebyście oboje święta święcili, a tak lepiej z jednego święta święcić, jeden drugiemu

nie urągając się. A tu już niechaj obaczą adwersarze nasi, którzy się temu przeciwiają, że to nie jest tak *magni momenti*, żeby nam i tego nie mieli pozwolić, gdzieby tam sami tylko oprócz Rzymian byli; ale kiedyśmy się tak bardzo pomięszali, a zaż nie lepiej dla zgody uporu odstąpić, ze wszystkiem chrześciaństwem zgadzać się, ponieważ to nie jest członek wiary, a ponieważ już wszystko swoje w cale mamy oprócz tego kalendarza, a cóż tu już mają narzekać adwersarze nasi na tę świętą zgodę. Ale rzeką, żeśmy patryarchów odstąpili; a dla Boga, a zaż nie lepiej być pod posłuszeństwem pasterza powszechnego kościoła Pana Chrystusowego, którego sam Pan Bóg przez elekcyą wiernych chrześcian obiera, i na tej świętej stolicy sadza, aniżeli pod tym, których Mahomet sprośny podaje, a kiedy chce zrzuca. Za nic tam elekcya; kto więcej da, ten elektem, póty, póki go kto nie podkupi a więcej nie da Turczynowi; bośmy tego doświadczyli, że niedawno jednym razem trzej patryarchowie konstantynopolscy byli; niechajże mi to moja miła Ruś uporna zgadnie, który z tych trzech był prawdziwym pasterzem naszym; a tak dla Boga proszę w. ks. m., racz się w. mć u j. k. m. o to starać, jakoby król jmć uspokoił tę różnicę, a niczem inszem jedno listami swemi uniwersalnemi oznajmując im, że wszystko swoje w cale mają, aby tem chętniej do tej świętej zgody przystąpili, żebyśmy na uspokojniejsze serca ich z tąż unią przyjachali. A iż snać niektórzy starają się tam u j. k. mci o połockiego, pińskiego władyków, którzy za miłościwą łaską w. m. te władyctwa z łaski j. k. mci otrzymali, chcąc ich zrzucić, prosimy w. m. s. m. pana, żeby to staranie ich miejsca nie miało, gdyżeśmy owdzie ojcowi świętemu przysięgę oddali i imiona ich w ten akt wpisane są; teraz nam nic więcej nie ostało, jedno starać się o odprawę i o listy na te wszystkie sprawy; a w. m. naszy m. panowie nie raczcie też tam zaniechiwać starania swego o nas sługach swoich czynić, jakobyśmy upośledzeni nie byli, gdyż Bóg świadek, nie idzie nam o powagę, ale żebyśmy w podejrzeniu u swoich nie byli, a zwłaszcza za tem zajątrzeniem ich ku nam. Przytem służby nasze zale-

camy łasce w. m. naszego m. pana. Dan w Rzymie dnia 13 Junii roku 1596.

W. ks. mości naszego mściwego pana najniższy słudzy i Boga modlcy.

władymirski i łucki władykowie.

(Z rękopismu j. m. ks. prałata Osińskiego.)

List Chodkiewicza do króla w Derpcie 23 kwietnia 1603 etc.

Tydzień już jak Derpt odebrany. Czekałem na listy w. k. mości, które mnie teraz właśnie doszły. Warunki podania się ich posyłam. Wyszli z chorągwiami zwinionemi, groty na dół, muszkiety pod pachą trzymając. — Chciałem się przysłużyć w. k. m. pojmaniem Strala i jego stronników. — Na te warunki pozwoliłem, bojąc się ich uporu, bo jeszcze trzy miesiące trzymać się mogli. — Przypadek kokenhauzki, po dziś dzień im pamiętny; 13 kwietnia ustąpiło z miasta, tak Szwedów jak kscia olsztyńskiego żoł. 1050, pospólstwa nie licząc. — Armat różnych, z szturmakami zostało 80 kilka; niektóre działa, a kilkanaście łasztów prochu, zakopane być mają. Będę ich pilnie wyszukiwał. — Zostawiłem mieszczan przy ich prawach; przywilej i pieczęć kscia Karola odebrałem, i w. k. mci posyłam, — niektórzy z nich ksciu jeszcze przychylni. Rajtarów nieprz. 90 przysięgę w. k. m. wykonało; pisał pan hetman, ażebym im dobra powrócił, ale ja wolałem dać po 30 zł. na koń, oddając resztę rozrządzeniu w. k. m. — Kasper Tyzenhauz, jak szpiegowie zaręczają, (i sam Napiórkowski sługa p. hetm. w Hans Moizy od Derpczan w niewolą wzięty) namawiał rajtarów do poddania się w. k. m. Stakelberg, mający znaczne dobra w tymże porcie, odjechał do Rewla, zkąd mnie wszystko donosić będzie. W podobnymże zamiarze Engelhart Tyzenhauz poufalec kscia, aż do Szwecyi się udał. Tym trzem zapewniłem wrócenie dóbr.

Wojsko nasze oświadczyło się, że kiedy mu do ś. Jana nie zapłacą, z pola zejdzie, i w Litwie swego poszukiwać będzie. — Książę Karol na święta do Rewla ma przyjechać. Królowej angielskiej prosił o 3000 żołnierzy; przyrzekła mu pod tym warunkiem, że jej Rewel puści w zastaw do czasu oddania pieniędzy. — Rewlanie dosyć przychylni w. k. m.; pod pozorem przywilejów, nie wpuścili do miasta uchodzących z pogromu Rakiban; — przyszlij w. k. m. list do nich na moje ręce. — Narwę możnaby teraz głodem zdobyć, ale skąpość wojska przeszkadza. — Ibraim Tata ze 100 Kozaków pod Derpt przybył: żołd zwykły im postąpiłem. Toż samo uczynię z 60 żołnierzom co w mieście zostali. — W Białym Kamieniu 200 piechoty z chorymi, — w Felinie 150 niema, i to nędznej, — w Rakiborze 300 niezłej, ale za 4 miesiące niepłatni. — O żywności w Kurlandyi ani słychać. — Ryżanie 150 ludziom na trzy miesiące posłali 200 beczek mąki, i 150 połci słoniny odwieźli do Kiesy, ale ztamtąd jej sprowadzić nie można. — Przyłęckiego rządcę Białokamienia polecam w. k. m.

List Chodkiewicza do króla z Rygi 10 kwietnia 1604.

Rozkazujesz mi w. k. m. przez kanclerza lit., abym zatrzymał gońca moskiewskiego, który z Danii biegł przez państwo w. k. mści. Tydzień przed mojem do Rygi przybyciem otrzymał on paszport i przewodników od senatu ryskiego; za powodem Ekiusza, pod pozorem *Contractus Severiani*, całą władzę chciał sobie przywłaszczyć; on to wszczął rozruch, pospólstwo nic niewinne. — Szlachta Inflant wiele sprzętów u mieszczan w Rydze złożyła — Ekius wydawać ich zakazał. — Żołnierza wypędzili z Moizy, którą miał sobie od w. k. m. nadaną. Kazałem im się stawić do mojego sądu; słuchać nie chcieli. — Żywności ledwie na dwa miesięcy wystarczy, żywność z Rusi strugami idzie do Rygi. — Odpowiedź w. k. mości nie tak prędko mnie dojdzie, donoszę więc,

że jej kupię za 10000 zł. — Trzebaby Rygę od morza zabezpieczyć. — Holenderskie okręta tanio się tego podejmują; gdyby można 10 okrętów za 8 albo 10000 ugodzić, uczyniłbym to za rozkazem w. k. m. — Dobra Jezuitom w Inflantach nadane bardzo są zadłużone, — pociągają ich do mego sądu, ale oni przywilejami duchow. składają się. — Ostemberg przyjęty do łaski w. k. m., nad Gawią miał sobie wrócone dobra; Kazanowski za przywilejem $1^1/_2$ roku późniejszym, chciał je osiąść. Przysądziłem je Ostembergowi, zabroniwszy apelacyi przeciwnej stronie. — Jakiś mieszczanin ryski odzywa się z prawem swojem do Luban Moizy, jakieś podobno czyni pretensye do całych Berzów, które od w. k. m. posiadam; czekam jego wyroków.

List Chodkiewicza do króla z Rygi, in Junio 1604 etc.

Madaliński opowie nędzę naszą. Przyszło tu pieniędzy lit. 36,000 kilkaset, ale nam zupełnej zapłaty potrzeba. Towar. swywolni; Wallona rotmistrz rajt. przetrwawszy kilka ćwierci na leżach, chcieli pieniędzy, i ledwo się za Dźwinę przeciągnąć dali. Jadę sam z tą sumą do Derptu, ażeby ją między rycerstwo podzielić. 30 okrętów szwedzkich stoi blisko Dyamentu, do których kupią się ludzie z pod Rewla, Parnawy, czyhając na okręta Lubczan i innych miast; tych okrętów 50 stoi w porcie ryskim; chcą iść razem dla łatwiejszego odporu, mają z sobą dosyć armat. Szum z 500 rajt. i 1000 piechoty myśli podobno odebrać mi pieniądze, będę ostrożnym. Wybrańców nie spodziewam się z Litwy prócz szawelskich. Będę musiał zaciągnąć więcej piechoty, ale za większą płacę. Powietrze się ukazuje w Białymkamieniu. Żywność i pieniądze kor. jak najprędzej nam w. k. m. przysyłaj. Wielem się zadłużył w Rydze na moje Berzony, poznasz w. k. mość z osobnej karty. Taki upatruję sposób zapłacenia. Hieronim Spill przysiągł ks. Karolowi wierność, i długo przy

nim bawił. W moich ręku mam to pismo, w którem z całym swym domem wierne poddaństwo ks. przyrzeka. Teraz do Rygi przyjechał i chce się usprawiedliwić; złożył on 6000 zł. w p. p. Ryskich, które ja sekretnie aresztowałem, i z nich dłużników moich uspokoić chciałbym. Sługa p. podkom. lit. za moim dekretem w sprawie jasnej intromissyi Schrodorowi dopuścić niechciał.

List Chodkiewicza do króla z pod Hiberpola 29 września 1604.

Ledwom pierwszy list dokończył, doniesiono mi, że nieprzyjaciel w 7000 pod Białykamień nadszedł; ruszyłem ku nim 19; przed mojem przyjściem w nocy szturmowali zamek, już się wdarli na stanowiska, ale z nich przecie wypędzeni, stali w miejscu bardzo dobrem. Wysłałem rotę kozacką na wzwiady, ale ta zaraz uciekła; wyszli w pole i całą noc trąbili na znak tryumfu.—25 między 7 i 8 rano zaczęła się bitwa, legło Szwedów na placu więcej jak 3000, reszta i wielu rannych w błotach poginęło; armatek polnych 6, chorągiew 21 mnie oddano, 5 między rycerstwem rozszarpanych. Pułk: Mandiwell, Alfons Hiszpan i Szell, co na morzu okręta pogromił, zginęli: toż samo powiadają o Szumie i Erweryzonie; tego ostatniego znaki mi przyniesiono.— Naszych zabito 81, rannych blisko 100, koni wiele straconych, więcej jeszcze ranionych.— Polecam w. k. m. całe rycerstwo, szczególniej Teodora Linckiego pisar. polnego, rotę mego brata i jej por. Jędrzeja Młockiego, Tomasza Dąbrowskiego, kap. Felin, Piot. Spyrka Zborowskiego brata mego, roty usarskie Lackiego, Niewiarskiego, Machmecia, roty rajtarskie Wallona, Fitenga, kozackie Ihraima, Bogdana, Achmecia, który zginął; piesze roty Czechowskiego, Sutkowskiego, mężnie się stawiły; Stabroński młody, Frąckiewicz, Karaczan chorąży, Kasper Tyzenhauz, Otto Tilling, Ol. Denoff, Dzikowski sługa w. k. m., któremu nad armatami dałem władzę, raniony. Madaliński także się w bitwie najdo-

wał. Przyłęski bardzo pokłuty; zasłużyli na pochwałę: rot. Białoka, Górecki, Gąsiewski, Pieniak i Tarnpole; ostatniego i do bitwy z 200 piechoty użyłem; proszę dla wszystkich żołnierzy o 1 ćwierć w podarunku.

List Chodkiewicza h. w. lit. do król.

Jadąc do Rygi wstąpiłem do Nitawy, dla porozumienia się z ks. Karmelitami o odpisie na pogróżki nieprzyjaciół, o pieniądzach, o utrzymywaniu rycerstwa. Wiesz w. k. m. jakem odprawiony od podsk. kor.; litewski umarł,—tem więcej będzie zatrudnienia. Obietnice p. hetmana względem kwarty nie mają skutku. Z 30,000 zł. pruskich p. Madaliński 16 tylko przywiózł, które i na piechotę nie wystarczają.— Przyrzekasz nam w. k. m. na święta pieniądze,—za późno będą; pierwej pomrzemy od głodu, i teraz już konie swe jedzą. Skryłem się do Berzów, ażeby nie patrzyć na ich łzy, na ich rozpacz; głód wszystkich bezprawiów przyczyną. W. k. m. zapomniałeś o nas zupełnie. Niech zastąpią miejsca nasze ci, co się z nas teraz urągają. Tłumem odchodzą żołnierze, na mnie tylko narzekając, żem ich w tę nędzę wplątał. Wejdę do jakiego zamku i tam niech zginę.—Nieprzyjaciel się gotuje i zapewne Inflanty zniszczone zostaną. Piechoty w zamkach 500 niemasz.— Roty usarskie Sapiezie, kniaziu Kowelskiemu i Niewiarowskiemu przypowiedziałem; podjęli się, ale niewiem czy zbiorą. — Względem rotmistrzów pieszych i wybrańców odesłał mnie ks. podkan. do p. hetmana, z którym się widziałem, listy zaciągające ich, oddałem jemu; miał je zaraz rozesłać, ale nic o tem nie słyszę. Zastawiam Berzony, gotów jestem i majętność całą, ale gdzież teraz pieniędzy dostanę. Bez mojej woli poszli na leże żołnierze tutejsi, ledwiem uprosił żeby się tu przysunęli.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Tomu Igo.

KSIĘGA PIERWSZA.

Bezkrólewie.

ROZDZIAŁ I.

Str.

Sejmiki po śmierci króla Stefana. 1

ROZDZIAŁ II.

Sejm konwokacyjny 6

ROZDZIAŁ III.

Sejm elekcyjny 20

ROZDZIAŁ IV.

Usiłowania Zborowskich do zgody, trudne położenie Zamojskiego, Prymas Zygmunta królem ogłasza, Zborowscy Maxymiliana 35

Str.

ROZDZIAŁ V.

Zborowscy ubiegają Wiślicę, Tarnowskiego k. s. więżą; zabiegi Maxymiliana i rozsiewane po kraju wieści. Zamojski opuszcza Wiślicę i zjazd narodowy odprawuje, utwierdza Kraków; Maxymilian pokazuje się pod stolicą 45

ROZDZIAŁ VI.

Przyczyny zwłok Zygmunta; wstręt Jana III króla szwedzkiego do tej podróży; warunki które Zygmunt podpisać musiał; przybycie do Gdańska; spory o Estonią; droga do Krakowa; król szwedzki odwołuje syna; przyjazd do Krakowa; żywy spór o Estonią; zwycięstwo pod Byczyną; arcyks. Maxymilian wzięty 56

KSIĘGA DRUGA.

Zawierająca sprawy od koronacyi, aż do powrotu króla z Rewla.

ROZDZIAŁ I.

Uchwały na sejmie koronacyi; zachowanie się Litwy 80

ROZDZIAŁ II.

Prawa postanowione na sejmie 1589 roku; Zygmunt wyjeżdza do Rewla; Turcy ciągną nad Dniestr; zjazd Wielkopolanów w Łęczycy 92

ROZDZIAŁ III.

Powrót Zygmunta do Polski; nowe niebezpieczeństwo od Turek; sejm 1590 roku; poselstwa do Carogrodu i skutek onych 103

Str.

ROZDZIAŁ IV.

Początek jawnych poróżnień między królem i Zamojskim; odmiany na dworze Zygmunta; gwałty popełnione na zborach Ewangelików. . . 113

ROZDZIAŁ V.

Sejm inkwizycyjnym zwany 124

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć króla szwedzkiego ojca Zygmunta, zwołany sejm na otrzymanie pozwolenia odjazdu; ks. Ostrogski znosi Kozaków; król płynie do Gdańska, tumulty w tem mieście; przybywa do Sztokolmu . 133

KSIĘGA TRZECIA.

Wojny z Tatarami, z Wołochami, Kozakami; praktyki Rakuszanów.

ROZDZIAŁ I.

Kozacy poduszczeni od Rakuszanów, najeżdżają tureckie własności; najazd Turków; opieszałość w odparciu ich; troski Zamojskiego; postępy Turków w Węgrzech; śmiały zamysł Jazłowieckiego; pustoszenia Kozaków; sejm nadzwyczajny; propozycye Rudolfa 148

ROZDZIAŁ II.

Poruszenia na dworze Zygm. Han tatarski z niezmiernem wojskiem zbliża się pod obóz polski, pomyślne z naszymi utarczki, chlubne warunki pokoju. Roznan wkracza na Wołoszczyznę, Potocki i Chański znoszą wojsko jego. Poselstwo do Rzymu o Unią 163

Str.

ROZDZIAŁ III.

O początkach Kozaków; Łoboda i Nalewajko pustoszą Podole i Litwę, Żółkiewski znosi ich oddziały i do Kijowa śpieszy; nocny bój ks. Rożyńskiego z Kozakami pod Białocerkwią 173

ROZDZIAŁ IV.

Żółkiewski ściga Kozaków; opisanie Kijowa; Kozacy poddają się. Próżne rokowania z posłem papieskim o związek naprzeciw Turkom 180

ROZDZIAŁ V.

Śmierć królowej Anny; synod wyznania greckiego w Brześciu lit.; zatargi z Elżbietą ks. a.; burzliwe w Szwecyi postępki Karola ks. sud. 194

ROZDZIAŁ VI.

Podróż Zygmunta do Szwecyi, sprawy jego w królestwie tem, powrót do Polski 204

KSIĘGA CZWARTA.

Wojna wołoska i inflantska.

ROZDZIAŁ I.

Odmiany w siedmiogrodzkiej ziemi, zamordowanie kardynała Batorego, wyniosłe Michała wdy wołosk. zamysły; opisanie Wołoszczyzny, przeważne Zamojsk. zwycięstwo 211

ROZDZIAŁ II.

Wojna inflantska 227

Str.

ROZDZIAŁ III.

Karol ks. Sudermanii ogłasza się królem szwedzkim, śpieszy do Inflant, zbity pod Białymkamieniem; listy Białozora, sławne zwycięstwo pod Kirholmem. 248

ROZDZIAŁ IV.

Sejm 1606 nieczynny; sławna mowa Zamojskiego, Zygmunt mimo rad senatu posyła po arcyksię Konstancyą, śmierć Zamojskiego i zdanie o nim. 258

Noty do tomu pierwszego 271

DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, itd.

przez

J. U. NIEMCEWICZA.

.... et nos aliquot nomen, decusque
Gessimus.

VIRG. AENEID. LIB. II.

TOM II.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1860.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU.“

DZIEJE PANOWANIA
ZYGMUNTA III.

KSIĘGA V.

Wojna domowa, sprawy Chodkiewicza w Inflanciech.

ROZDZIAŁ I.

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiła. Uniwersały na sejm; zjazd w Proszowicach, ztamtąd w Korczynie i Stężycy, zarzuty królowi na sejmie, odpowiedź od tronu.

R. 1606.

Zbliżyliśmy się nakoniec do tej smutnej, fatalnej w skutkach, gorszącej w przykładzie epoki, do tej otwartej wojny domowej, która przez lat dwa zaburzyła to szlachetne królestwo. Słabość i niezręczność Zyg-

munta, wygórowana duma możniejszych, były żrzódłem nieszczęścia. Że w postępkach rokoszu Zebrzydowskiego widzimy początek tej wyuzdanej rozpusty, która Polskę zgubiła, powinnością jest naszą dla dobra i nauki ziomków, wystawić rzecz całą bezstronnie i jasno, wnijść nawet w szczegóły, które acz drobne napozór, ważne za sobą pociągnęły skutki,—oddać nakoniec pochwałę lub naganę, jak na jednę lub drugą każdy z sprawców dzieła tego zasłużył.

Już na ostatnim sejmie duch zapalczywości i niezgody ukazał się dość jawnie: tlejące iskry, nie czekały jak dmuchnienia, by w pożar wybuchnąć; chwytała dłoń rękojeść oręża, wysunąć go gotowa; zatrzymałby wszystko powagą, słowem może jednem Zamojski, lecz skoro ten żyć przestał, skoro zniknął mąż, co ślepej dumie do ostateczności zapędzać się nie dawał, skoro zuchwała zawziętość ujrzała się sama zostawioną sobie, odważyła się na wszystko. Sprawcą zaburzenia całego był Mikołaj Zebrzydowski wda krak., z dawnego, dostojnego w bogactwa i zaszczyty pochodzący domu. Wziął on od natury umysł bez pomiarkowania wyniosły, męstwo do zuchwałości pomknięte, niespokojną duszę, i chciwość potęgi; powolny dworowi, póki dwór był powolnym dla niego, skoro postrzegł, że inni więcej ważyli, stał się surowym i przykrym. Pod Byczyną dawszy znakomitego męstwa dowody, otrzymał najprzód województwo lubelskie, dalej marszałkostwo w. koronne; niestały, nie znajdując Zygmunta dosyć radom swoim podległym, laskę marszałkowską za województwo krakowskie zamienił: obdarzony bogatemi od króla starostwy, darów tych na zjednanie sobie licznych zwolenników używał. Wyznaczony przez testament jednym z opiekunów małoletniego Zamojskiego i ogromnego kanclerza majątku, dwojako tem zdarzeniem powiększył swój kredyt: raz przez znaczne pomnożenie sposobów pieniężnych, drugi przez rozgłaszanie po kraju, że nietylko ostatniej woli ulubionego w Polsce męża, lecz razem i zostawionego przezeń systemu politycznego był wykonawcą.

Wsparty tak silnemi sposobami, świeżo rozjątrzony na Zygmunta, że pozostałe po Zamojskim starostwo grodeckie przeciwnikowi jego Myszkowskiemu oddał, osądził, że przyszła chwila, gdzie i za te i za dawniejsze, równie zapewne ważne urazy, nad królem będzie się mógł pomścić. W tym stanie były rzeczy, gdy następujące zdarzenie wzburzyło do ostatka popędliwość tego człowieka.

Był na zamku krakowskim obok pałacu królewskiego dom wystawiony od Zygmunta I. dla mieszczenia w nim posłów zagranicznych i gości przedniejszych. Król Stefan pozwolił go był Zamojskiemu do używania; ten mało mieszkając w Krakowie, ustąpił pozwolenia swego Zebrzydowskiemu. Po śmierci kanclerza, król potrzebujący domu tego dla posłów i gości zjeżdżających się na wesele, dopomniał się o własność koronną. Wziął Zebrzydowski to dopomnienie się królewskie za uchybienie senatorskiej swojej godności, dumnie wzbraniał się długo, aż nakoniec, gdy mu Zygmunt wyraźną przesłał wolę, ażeby się wyniósł —„*Wyniosę się*, rzekł z zuchwałością, *z domu, ale ręczę, że król wyniesie się z królestwa.*“ Zygmunt sprawiedliwie pogróżką taką urażony, kazał powiedzieć wojewodzie, by się nie znajdował u dworu [1]). Gdy tak jeden z panów koronnych już zemstę knuje, przedniejszy z litewskich nową także mniemał się być dotknięty urazą. Znajdował się podówczas w Krakowie Janusz książę Radziwił podczaszy litewski, naczelnik wyznawców ewangielickich, już za odmówienie dwóch starostw urażony na króla, świetnością rodu, dostatkami, okazanem w wojnach inflantskich męstwem, chlubnie już znany; okazywał on z pierwszej młodości wyższą, górniejszą niż obywatelowi przystoi wyniosłość, szczególniej zaś w obstawaniu przy sekcie kalwińskiej, której w Polsce był głową. Zdarzyło się, iż ksiądz Ciało Pańskie do chorego niosący, z domu jednego od różnowierców szkalowanym został; ujęli się

---

[1]) Alless. Cilli. pag. 12.

za obelgę przytomni katolicy i na dom ów napadać zaczęli; w obronę napadnietych przybiegli Radziwiłowscy słudzy, aż na uspokojenie wzmagającej się zwady przysłana od marszałka koronnego straż, dowódzców kłótni, a między tymi kilku Radziwiłowskich, do więzienia zawiodła. Radziwił biorąc to za osobiście uczynioną sobie zniewagę, lubo wraz ludzie jego wypuszczonymi zostali, srogiego gniewu miotając pogróżki, Kraków porzucił.

Tymczasem, gdy coraz niespokojniejsze jeszcze umysły, gdy dwa poprzednicze sejmy nic nie opatrzyły ku kraju obronie, a Zygmunt weselem własnem i cara Dymitra z Maryną Mniszkówną zajęty, — Tatarzy, prócz wrodzonej chciwości grabieży, rozjątrzeni napadami Kozaków, którzy tegoż lata mieszkańców miasta Warny w pień wycięli i samo miasto złupili, Tatarzy mówię, szerokie po Ukrainie i Podolu zapuścili zagony. Z zwykłą sobie poczynając szybkością, już tłumy jeńców, niezmierne trzody i bogate łupy pędzili nazad do Krymu, gdy Stanisław Żółkiewski kasztelan lwowski i hetman pol. kor. zebrawszy co mógł naprędce rycerstwa, dognał obciążonych zdobyczą, i wycinając ich do sytości, jeńców i całą zdobycz odzyskał. Przygniecione tem zwycięstwem barbarzyńców zuchwalstwo, stały z nimi pokój następującej zimy zjednało.

Następował zwołany od króla sejm na dzień 7my marca 1606 w Warszawie; wszyscy w niecierpliwem zawieszeniu czekali skutków onego. Po jawnem poróżnieniu się z królem, Radziwił udał się do Litwy, Zebrzydowski do Lanckorony starostwa swego, niedaleko Krakowa, obydwa wspólnie układając sposoby, jakby dogodzić zemście i knowane zamysły przywieść do skutku. Celem ich było, nie na sejmie podług prawa zwołanym, lecz poburzeniem całej szlachty i sprowadzeniem ich zbrojnie pod Warszawę, zamiarom swoim dogodzić. Twórcą tej rady był Maciej Smogulecki [1]), w stanie rycerskiem z dość miernym urodzony majątkiem, lecz

---

[1]) Lubień. pag. 40.

z natury bystry, przebiegły, w kraju i za granicą niepospolitych nabywszy nauk, niecierpliwy w krótkim czasie dostąpienia wielkich dostatków i wielkich dostojeństw, nie przestał na danem sobie od Zygmunta starostwie bydgowskiem, żądał razem referendaryi koronnej, a że mu ją król odmówił, rozgniewany, do Zebrzydowskiego udał się. Miłem było wojewodzie to śmiałego i przebiegłego człowieka nabycie; wiedział, że licznem pokrewieństwem i popularnością, wielkie miał w Wielkiej Polsce zachowanie. By go więc bardziej przywiązać do siebie, zaślubił mu córkę, dał znaczną sumę pieniędzy, i wtenczas, kiedy sam w krakowskiem powstanie gotował, takoweż w Wielkiej Polsce zięciowi polecił.

Dawnym obyczajem rozesłane po sejmikach uniwersały królewskie, spraw na przyszłym sejmie mających się odbywać, następującą treść głosiły:

1. Usprawiedliwienie, że wcześniej niż zwyczaj nakazywał sejm zwołany, a to z powodów, że dwa poprzednicze sejmy nic nie ustanowiły przeciw grożącym zewsząd rzpltej niebezpieczeństwom.

2. Potrzeba zasilenia skarbu i wojska, a to, by pokonanego już zwycięstwem kircholmskiem nieprzyjaciela, do reszty z Inflant i Estonii wyrzucić, i silnem uderzerzeniem tę długą wojnę zakończyć.

3. Że dla odzyskania przywłaszczonej przez Sudermana korony, potrzebną być może podróż króla do Szwecyi, i o to j. k. mość z stanami rzpltej naradzać się pragnie.

4. Ostateczne postanowienie względem hołdu pruskiego, że lubo król jmość dał tymczasem opiekę nad chorym księciem elektorowi margrabiemu brandeburskiemu, żąda atoli rzecz tę postanowić w sposób, by i własność rzpltej nad tym krajem nadwerężoną nie była, i znaczniejsze jak dotąd z hołdu tego pożytki zapewnione.

5. Opatrzenie dostateczne granic królestwa od najazdów tatarskich, ludu, którego dobra wiara, ni dary, ni sojuszami zapewnioną być nie mogła, przeciw któremu gotowe zawsze siły trzymać należy.

6. J. k. mość pragnie naradzać się ze stanami, względem nowo wyniesionego na carstwo moskiewskie hospodara Dymitra.

7. Że nakoniec nie tajne są królowi jmci burzliwe niektórych praktyki; że są ludzie zuchwali którzy żołnierzy spisują, by rzpltą zakłócić i na niewinnych lub obłąkanych mordy i łupiestwa sprowadzić; że jest w tem zgwałcenie praw, jest największe rzpltej niebezpieczeństwo, zdrowemi radami wcześnie złemu zapobiedz należy. Ta była treść uniwersałów królewskich.

Wśród zbierających się naokoło chmur, wśród grożących piorunami gromów, wszystkich oczy zwrócone były nie na sejm, lecz na zjazd proszowicki, gdzie zamysły Zebrzydowskiego jawnie odkryć się miały.

Przedniejsi stronnicy wdy z licznie zebraną szlachtą pierwsi do Proszowic przybyli, zjechał nakoniec i wda, lecz pod wymówką słabości zdrowia, w rzeczy zaś samej by się wprzódy o zdaniach zgromadzonych zapewnić, przez dni trzy nie pokazywał się publicznie; z księciem tylko Ostrogskim, kasztelanem krakowskim i przedniejszymi, prywatne odbywał narady; zabezpieczony nakoniec o przychylności mnóstwa, zwołał koło szlacheckie, i sam w pośrodku niego stanąwszy, mówił w ten sposób:

„Jużbym był w pierwiastkach zgromadzenia tego wpośród waszmościów stanął, i o tem co nam król jmość przedstawia, i o niebezpieczeństwach rzpltej z wami wolnie i po bratersku naradzał się, gdyby wątłe zdrowie moje na przeszkodzie nie było stanęło. Dziś gdy mi pofolgowało, z powinności urzędu, który w rzeczypospolitej dzierżę, z obowiązku dla ojczyzny i waszmościów, *za których rozkazem tu się stawiłem*, o tem co czuję dla rzpltej szkodliwem, pokrótce wspomnę. Już to, co nam j. k. m. przekłada, na ostatnim sejmie dostatecznie rozebranem było, lecz wiecież dla czego nic do skutku nie przyszło? Wiecież dla czego sejm się rozszedł na niczem? Oto dla tego, że zadosyć prawom rzpltej nie uczyniono, że wiele złego dzieje się w niej z przyczyny złych poradników; bo kiedy rzecz szła o to, co nam j. k. m. z paktów konwentów był winien, na

to już się zgodzono, aby to co było w mocy królewskiej, zaraz się dopełniło; to zaś co trudnem do wypełnienia zdawało się, aby król prosił u rzpltej, by mu to odstąpiła i darowała. Już się król jmość skłaniał do takowego środka, gdy poradnicy jęli mu przekładać, iż krok taki ubliżałby powadze królewskiej. To rozdrażniło umysły ludzkie, rozszedł się sejm, zostawiwszy rzpltą wystawioną na wszystkie niebezpieczeństwa. Wkrótce Tatarzyn najechał ziemię naszą, gnał z związanemi wtył rękami wolne tej ziemi mieszkańce, splugawił wstyd matron i dziewic polskich. Te to fałszywe doradce skłonili króla, że wbrew zdaniom sejmu i rady senatu, wszedł w kaziorodzkie śluby. Ja sam przytomny w radzie senatu, słyszałem o czem się naradzano, a nie wiedziałem co potem w komnacie królewskiej postanowiono. Bez nas wysyłano zagraniczne poselstwa, bez nas postanowiona opieka hołdownikowi naszemu księciu pruskiemu; król jmość w dzisiejszem poselstwie swem do nas nie wspomina dla czego sejm się ostatni rozszedł, o to tylko nalega, aby sejm dzisiejszy, wbrew nawet zdaniu niezgadzających się nas, dzieło swe kończył. Strasznym to się zdaje przykładem tym wszystkim, co wolności rzpltej mają na pieczy. Umarł Zamojski obrońca swobód szlacheckich, niemasz go, lecz nie umiera stan rycerski; on sam prerogatyw swoich być powinien obrońcą i stróżem. Z wielu ziem i powiatów dochodzą do mnie żądania obywateli; ci zwątpiwszy już o pomyślnym skutku zaczętego dziś sejmu, radzą i gorąco pragną, abyśmy nakazali zjazd powszechny w niedalekiem od Warszawy miejscu, a to, aby w licznem stanu rycerskiego kole wejrzyć w przyczyny, dla których nie dochodzą sejmy, wejrzeć w to, co się na sejmie dzisiejszym dziać ma, a w przypadku gdyby to co będzie na sejmie wnoszonem, utrzymanem nie było, wziąść wszystkie środki, by rzplta nie poniosła szkody. Jeżeli tego kroku nie weźmiem, już po naszej wolności, już wcześnie upadek rzpltej opłakiwać nam należy; powiedzą o nas co o Izraelu: *Dispersit eos in deserto errantes.* (Tu wda płakał). Lecz są, mówił dalej, zostawione nam od przodków naszych lekarstwa; pokrótce je przy-

pomnę. Niech senatorowie, których przodkowie nasi stróżami praw mieć chcieli, na dworze królewskim w pewnej liczbie mieszkają; niech za ich radą król rzpltą sprawuje; niech ci zdają rzpltej sprawę z tego co się tam dobrze, co przeciw prawu uczyni; niech wymienią przed światem tych, co przewrotnych rad będą sprawcami. I nas senatorów ściśle obowiązać należy, abyśmy wierni przysiędze naszej, wiernie urzędy nasze sprawowali. Niech i posłowie ściśle dokonywają tego wszystkiego, co im bracia szlachta zalecą. Nikomu zdawać się nie może nieprzyzwoitem to nakazanie zjazdu szlachty; tym tylko sposobem wielu złemu zapobieżeć się może i upadająca rzplta podeprzeć; kiedy z senatorami i stanem rycerskim co na sejmie postanowić się nie może, tu przez szlachtę uradzonem będzie, tu i o brandeburskim hołdzie i o innych sprawach sejmu potwierdzi; a jeżeli sejm gwoli naszej nie pójdzie, tyle przynajmniej opatrzymy, że rzplta bez obrony nie zostanie. Nalega j. k. m. o nowe pobory. Dziwno mi zaiste, że gdy król jmość własnym kosztem bronić nas powinien, co rok o podatki dopomina się; gdyby te przynajmniej z pożytkiem rzeczypospolitej użyte były, Boga biorę na świadectwo, chętniebym je złożył; lecz jakkolwiekbądź, i dziś je złożę, jeźli wy rozkażecie. Kończę Boga prosząc, aby dał waszmościom *donum sapientiae et intellectus*, aby ten zjazd waszmościów ku chwale swojej i ku pociesze miłej ojczyzny doprowadzić raczył [1])."

Mowa ta z okrzykiem i poklaskami przyjętą była; stronnicy nawet królewscy, i ci, co te prywatną powagą nakazane zjazdy ganili, widząc nieograniczone wdy znaczenie i kredyt, nie ważyli się odzywać. Wyniesiony Zebrzydowski tym pomyślnym robót swoich początkiem, udał się do Korczyna, gdzie na zjeździe całej prowincyi mało-polskiej używszy tychże co i w Proszowicach pobudek, dokazał iż postanowiono, że ktokolwiek rzpltą ocaloną widzieć pragnie, na zjazd do Stężycy, (starostwa Zebrzydowskiego) na dzień 9 kwietnia stawić się będzie. Tymczasem Janusz Radziwił z licznym przyja-

[1]) Rękopism ówczesny Lubieńsk. pag. 44. 45.

ciół orszakiem, wielu też innych, już przy końcu sejmu do Warszawy się udali.

Rzecz zaiste uwagi i podziwienia godna, że wszystkie te zjazdy odprawiały się właśnie wtenczas, gdy jedynie prawne, jedynie stanowić mogące o wszystkiem na sejmie zebrane stany, posiedzenia swoje odbywały w Warszawie. Lecz i w tem posiedzeniu widać było, że przewodzący w kraju już wcześnie ułożyli, by obrady sejmowe spełzły na niczem. Wielu posłów przybyło z liczniejszemi jak zwykle ludzi zbrojnych hufcami, gotowi na wszystko, bardziej się starali zaburzać umysły, niż je do zgody i pożytecznych ustaw prowadzić [1]). Pierwsi pomiędzy nimi: Janusz ks. Radziwił, Stanisław Stadnicki, Adam Gorajski, wszyscy różnowierców dowódzcy. Ci z hurmem stronników swoich łatwo małą liczbę spokojnych i dobrze chcących stłumili. Po odbytych zdaniach senatu, gdzie Ostroróg wda poznański śmiało powstał przeciw nieprawości pokątnych zjazdów [2]), odezwała się izba poselska, że póty do niczego nie przystąpi, póki król nie uiści się w paktach konwentach, i podanych sobie na piśmie błędów rządowych nie sprostuje natychmiast. Że po tylekroć te pakta konwenta wspomnianemi były, nie od rzeczy będzie powiedzieć, zkąd one u nas powstały, powtórzyć te, co z królem Zygmuntem III były zawarte.

Nie znano tych umów za Jagiełłów, mniej jeszcze za Piastów; po śmierci ostatniego Zygmunta Augusta, który z całym swem rodem pisał się jeszcze panem i dziedzicem korony, naród do zupełnej wrócony samowładności, słusznie uczynił, że swobody swoje od nadużycia królów świętością umów z nimi chciał zabezpieczyć [3]);

---

[1]) Łubieński pag 46.

[2]) Z Dyaryusza w rękopiśmie sejmu 1606.

[3]) Najważniejszym punktem w paktach tych był ten, iż król przysięgał, że jeżeliby zgwałcił ugodzone z narodem umowy, wtenczas naród ten wolen był wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Podobne między panującym i narodem umowy, miały miejsce w innych krajach, mianowicie w Hiszpanii. W Aragonii, kiedy pierwszy urzędnik Justiza zwany, przysięgał imieniem baronów nowemu królowi, w te słowa

lecz nie zachowano w szczęśliwej tej chwili, ni miary, ni równowagi. Już szlachta zapomniawszy z czego się ludność kraju składała, sama jedna obierała królów, rozumiała się być, i uznała się narodem. Wielu naówczas książąt ubiegało się o berło polskie. Henryk książę andegaweński brat Karola IX, mając po sobie wrodzoną jakąś w Polakach ku Francuzom skłonność [1]), tem hojniejszy w obietnicach im mniej je może spełnić zamyślał, z pomiędzy wielu wybranym został. Stan szlachecki na siebie tylko pamiętny, im więcej ciężarów publicznych na panującego wkładał, tem lżejszemi chciał barki swe uczynić. Stan mówię szlachecki, jakie chciał warunki podawał Henrykowi, a Henryk byle panował, wszystko podpisał i przysiągł. Podobnymże przykładem i król Stefan umysły Polaków pociągnął za sobą. We wszystkich tych paktach, mówi rozsądnie Łubieński, było wiele niewcześnie i gwałtem wymuszonych, niektóre takie, które krępowały potrzebną w narodzie władzę królewską, takie, na które cały naród powinien się był zgodzić, takie nakoniec, które z natury swojej niepodobne lub przynajmniej bardzo trudne były do wykonania. O paktach, które posłowie szwedzcy przy elekcyi Zygmunta zaręczyli, powiedzieliśmy przy początku dzieła tego.

Zaburzenie dzisiejsze uważać powinniśmy jako sprawę toczącą się między królem i narodem, a raczej tymi, którzy się narodem nazwali; do bezstronnej potomności należy sprawę tę sądzić, przed nią więc i zarzuty czynione królowi, i usprawiedliwienia jego pokrótce okazać należy. Stósownie do instrukcyów sejmikowych, i tych co z prywatnych zjazdów przesłano, podała izba poselska następujące na piśmie przeciw królowi zażalenia: 1. Że większej części przyrzeczonych paktów nie dopełnił. 2. Że gdy w tych warowanem było, iż pewna

---

to czynił: „My, z których każdy jest tak dobry, jak ty królu, a którzy połączeni mocniejsi jesteśmy od ciebie, przyrzekamy posłuszeństwo rządom twoim, jeżeli dochowasz praw i swobód naszych; jeżeli zaś nie, nie.“

[1]) Łubieński pag. 41.

liczba senatorów zawsze przy królu mieszkać będzie, i że podług rad ich król jmość rzpltą sprawować ma, król jmość zaniedbywa tego, i ważne sprawy bez dołożenia się ich, własną powagą stanowi. 3. Że zwłóczy sprawiedliwości wyroki. 4. Że gdy z własnych dochodów granic królestwa strzedz powinien, coraz nowych dopomina się poborów, a tych po większej części na prywatne używając wydatki, zamieszkiwa gwałtownych rzpltej potrzeb, lub już niewczesną niesie jej pomoc. 5. Że rozdawanie urzędów odwleka. 6. Że gdy prawa mieć chcą, aby nie kto inny jak podskarbiowie dochodami królewskiemi i rzpltej zawiadywali, dziś używani są do tego prywatni urzędnicy królewscy. 7. Że późne ustąpienie Estonii sprawiło, iż dotąd prowincya ta do rzpltej wcieloną być nie mogła. 8. Że dobra i starostwa w Inflanciech, więcej mieszkańcom tej prowincyi, niż Polakom i Litwinom są rozdawane. 9. Że pięć zamków, które król na granicy przeciw Tatarom wystawić przyrzekł, dotąd wystawionemi nie są; że dla tego ruskie prowincye niedawno ucierpiały tak wiele. 10. Że król spóźnił się z podarunkami dla hana, i poselstwa wielkiego do Turek jeszcze nie wysłał. 11. Że opieka książęcia pruskiego hołdownika tej korony, bez wiedzy stanów margrabiemu brandeburskiemu oddana [1]). 12. Że cła na komorach powiększone. 13. Że

[1]) Właśnie wtenczas była pora poprawienia błędu Zygmunta I, i Prusy niebacznie w lenność oddane, nazad do Polski powrócić. Stary książę pruski Albert na Anspachu, był na ciele i na umyśle chory; Joachim Frederyk elektor brand. prosił Zygmunta o kuratelę nad chorym książęciem i nad jego lennością. W mocy było króla zostawić tę opiekę przy sobie; tak mu radziły najpierwsze w kraju osoby, między innymi Piotr Myszkowski mar. w. kor. w liście swoim z Mirowa d. 16 września 1600 do króla pisanym: „Opieka pruska ze śmiercią margrabi Anspacha powinna ustać, albo Polak jaki niech będzie wyznaczony opiekunem; potem zdarzy się sposobność przyłączenia tej ziemi do Polski, co nawet i siłą, jeśli potrzeba, koniecznie poprzeć należy.“

Uwikłany Zygmunt w wojnę domową i szwedzką, porwawszy się nadto na wyprawę moskiewską, zaniechał tej tak ważnej pory; hojnie

piechota szkocka nie Polakowi, lecz jakiemuś cudzoziemcowi *Jundze* pod wództwo była oddana. 14. Że w Prusiech samym prawie mieszkańcom tej ziemi król urzęda rozdaje. 15. Że dekreta trybunalskie prywatnemi dworskiemi reskryptami nadwerężane bywają. 16. Że po zamkach starostowie nad osadą nawet wojskową mają zwierzchnictwo. 17. Że posłowie bez dołożenia się senatu; za granicę wysyłani bywają. 18. Że król jmość nic nie czyni, by pokój i jedność między różnowiercami utrzymać. 19. W wyznaczaniu w czasie sejmu gospód w Warszawie, nie ma król jmość żadnego względu na godność senatorów i posłów, tak dalece, że nieraz właściciele tychże domów lepiej mieszkają, jak ci, co całą rzpltą reprezentują. 20. Że dochody najbogatszych starostw, albo częściami rozdawane, albo całkiem do skarbu królewskiego zabierane bywają. 21. Że dobra Kadukami zwane, często obcym ludziom nadawane bywają. 22. Że dozwolono jest prywatnym ludziom bić na stronie pieniądze i oneż fałszować. 23. Że król jmość duchowieństwu nad stanem swieckim górę brać dozwala, gdy duchowieństwo to w sprawach nawet cywilnych udaje się do Rzymu [1]).

Jest jeszcze, dodali, i wiele innych powodów do zażalenia; dziś proszą posłowie, aby j. k. m. wymienione raczył łaskawie i niezwłocznie sprostować, zadosyć uczynił zaprzysięgnionym przez siebie obowiązkom, a przez to wrócił do siebie serca wiernych poddanych swoich.

Te tak obszerne i długo umawiane punkta, wymagały w odpowiedzi rozwagi i czasu. Po dojrzałem w senacie roztrząsaniu, król taką na piśmie dał posłom odpowiedź.

---

rozrzucone przez elekt. brand. pieniądze sprawiły, że na największe nieszczęście nasze, lenność pruska po linii anszpaskiej, przeniosła się do linii elektorów brandeburskiej, *et hac fonte derivata clades*. Z rękopismow biblioteki poryckiej.

[1]) Z rękopismu Dyaryuszu sejmu 1606.

Odpowiedź j. k. m. panom posłom ziemskim na gravamina i postulata ich dana.

„Przyjmować raczył j. k. m. ojcowskim afektem to, coście waszmość około spraw rzpltej i powinności królewskich podali. Życzyłby król jmość, aby nie przychodziło panowanie jego w niesmak poddanych tych, które Pan Bóg poddał pod zwierzchność i władzę jego; ale jako na świecie o doskonałość trudno, tem bardziej ciężko ją znaleść u tych, którzy są na oczy ludziom postawieni; podobno i przodkom j. k. mci toż się trafiło, musi więc j. k. m. *communem fortunam regum* znosić. Ażeby przecie we wszem waszmościom dogodził, i ukazał, że wszystko dobrym umysłem pochodzi od niego przeciwko tym państwom sobie powierzonym, na to, coście waszmość na piśmie podali, i czego po j. k. mci potrzebujecie, otwarza waszmościom szczerze, uprzejmie i zupełnie umysł swój, okazując, że chce i gotów jest zaraz wykonać przypomniane od waszmościów rzeczy, okazać co już uczynił, i co też do zadość uczynienia prawu, zwyczaje i sposób tej rzeczypospolitej niosą.

„Najprzód wspomniane są pakta konwenta; wie i zna j. k. m., że do ich wykonania jest powinien, i że niektóre już są wykonane; wcieloną została Estonia do rzpltej na sejmie 1601, i przywileje na to w archiwach koronnych i litewskich złożone; że prowincya ta nie jest jeszcze w ręku naszych, pamięć waszmościów na to co się działo, usprawiedliwiać króla powinna. Za życia ojca j. k. m., prowincya ta przyłączoną być nie mogła, aniście waszmość sami nastawali na to; gdy król jmość dla objęcia rządów pojechał, wiadomo jakie mu sidła i przekory stawił Karolus; wprzód nim mógł wszystko uspokoić, grożąca rzpltej od Turków i Tatarów burza, przynagliła go wracać do Polski; dziś oczywisty bunt i uzurpacya Karolusa, nie dozwalają dobrowolnego wcielenia tej prowincyi; mimo więc i praw i najlepszych chęci j. k. mci, przychodzi nam *armis vindicare possessionem.*

„Co się tyczy zbudowania pięciu na Ukrainie zamków, jużby się dawno obietnicy tej zadosyć stało, gdyby były stany (jak j. k. m. domagał się o to) chciały były wyznaczyć miejsca, gdzie te zamki stawiane być miały; ale j. k. m. nie mógł nigdy od stanów tego otrzymać, gdyż się to nie zgadzało z interesem tych, co tam dzierżawy swe mieli. Niech stany raczą wyznaczyć miejsca, a zamki zbudowane będą. Życzy bardzo j. k. m., aby panowie senatorowie przy boku jego mieszkali; że zaniedbują tego, nie jest winą j. k. mci; by ich jednak do tego obowiązku zachęcić, j. k. m. z własnego skarbu naznaczy im pensye. Nadto zapewnia j. k. mość, że nie własną wolą, lecz większością zdań tych senatorów rzpltą sprawował, co też i względem małżeństwa swego, i w sądzeniu spraw, których nigdy nie zwlekał, czynić nie omieszkiwał.

„Z strony obrony pogranicznej, aczby najbardziej j. k. m. temu chciał uczynić dosyć, żadnym obyczajem nie może; żaden z poprzedników j. k. m. nie był po ciąganym do tego, by z szczupłych dochodów królewskich, tak rozległego państwa granice miał sam bronić. Wkładając ten artykuł, znać, że stany rozumiały, że skarb rzpltej jest niezmierny, co jednak wcale inaczej okazuje się, gdyż dobra z których dochody iść powinne, są przez starostów zatrudnione, jedne zawiedzione, drugie za wolne ukazywane; to, co na osobę j. k. m. zostawiono, ledwie wystarcza, by dostojność królewską utrzymać, i wewnętrzne i zewnętrzne wydatki zaspokajać. Trzy części starostw, na których jako inne *onera*, tak i obrona kraju była zabezpieczona, rzplta rozkazała rozdawać za zasługi *benemeritorum*, o co niemało czasu na sejmach stracono; dziś więc albo kwartę z starostw tych powiększyć należy, lub inne źrzódła opatrzyć, bo j. k. m. z ekonomiów swoich, wszystkich potrzeb publicznych przez żaden sposób zastępować nie może.

„Jakiekolwiek wakanse u urzędów zachodziły, te j. k. m. rozdawać nie omieszkał, a jeśli dziś zaszły jakie, w ciągu jeszcze sejmu tego zdatnym mężom oddane będą. Co się tyczy podskarbiego, nigdy, gdy ten przytomnym jest, nikt inny skarbem nie zawiaduje, lecz

w częstem onegoż oddaleniu, nie cierpią sprawy publiczne i nagłe, by na powrót jego czekać; lecz i w tem zaradzić się może ustanowieniem podskarbiego nadwornego. Niesprawiedliwe są zarzuty, jakoby j. k. m. dochodów publicznych na swoje potrzeby używał; podskarbiowie czyniący liczbę przed sejmem, inaczej okażą.

„Z strony starostw w Inflanciech nic się tam nieprawnego nie stało; ci Inflanczykowie co przez trwałą wiarę ku j. k. m. zamki panu hetmanowi Zamojskiemu poddawali, że przez tegoż na zamkach tych byli potwierdzonymi, słusznie jest, że i dotąd je dzierżą.

„Nie opuścił j. k. m. żadnej powinnej pilności, w wyznaczeniu do Turek posła wielkiego; a że pan Przemyski, który się tego podjął, zachorzał był długo, i teraz się już nie wyprawuje, nie j. k. m. w tem wina. Nie zaniechał przecie król przez posłańce swoje uwiadomić sułtana, o prędkiem przybyciu posła wielkiego, i utrzymać dawną przyjaźń z Portą. Nie jest w mocy j. k. m., niewiernych i niestałych Tatarzynów od gwałcenia sojuszów wstrzymać; posłane dla hana podarunki już dawno w Kamieńcu leżą.

„W sprawie z kurfirsztem brandeburskim uważnie i nieskwapliwie j. k. m. postępować raczył. Na dwoje się ta sprawa dzieli, to jest, na utrzymanie danego przez przodków j. k. mci państwa domowi kurfirsztów, i na pozwolenie kurateli chorego teraźniejszego książęcia pruskiego hołdownika naszego; względem potwierdzenia mańnstwa umyślił j. k. m., i po kilkakrotnie o to na sejmach nalegał, aby stany decydowały. Względem kurateli, acz król Stefan *privatim* bez sejmu dał ją był, przecież j. k. m. i w tem chciał się stanów dołożyć; lecz gdy dwa sejmy zerwano, a dom brandeburski wsparty wdaniem się całej rzeszy niemieckiej, króla francuskiego, duńskiego i innych, usilnie o to nalegał, natenczas j. k. m. chcąc zapobiedz, by w sprawie tej nie przyszło do czego szkodliwego rzpltej, za zdaniem licznej bardzo rady senatu, kuratelę potwierdził, zawsze atoli warując, by własność rzpltej i *supremum dominium* nad Prusami nie ucierpiały na tem. Wieczne bywały skargi o cła; król jmość z znakomitych biskupów

i senatorów wyznaczył do wejrzenia w to komisyą, był jej przytomny podskarbi, przywołani celnicy i kupcy. Cóż się pokazało? Oto, że w rzeczach gdzie nic nie chce się dać, albo mało co, trudne ukojenie; przecież nowe instrukcye względem ceł wydane, według których wszyscy zachować się mają.

„Nie daje j. k. m. urzędów żadnym cudzoziemcom; jeżli trzyma przy sobie kilku Szwedów, to dla odbywania spraw królestwa tego. Straż przy boku swoim ma całą z Polaków i Litwinów złożoną. Jeżeli w przywileju Junga znajdzie się jakowe *praejudicium*, i to się sprostuje. Piechota węgierska ma za wodza Węgra, lecz wiele wojnami zasłużonego rzpltej, osiadłego, przywiązanego do kraju, któremu indygenat miał być dany; lecz jeżeli i tego koniecznie podoba się oddalić, i temu j. k. m. nie sprzeciwi się.

„Z strony starostw w Prusiech, życzy król jmość, aby się obywatele w tej mierze z obu stron znieśli *in fraterna caritate*, a król jmość do zgody zawsze gotów. Co jest wspomnione o nadweręźaniu dekretów trybunalskich, nic o tem j. k. m. nie wie, ani dowodów przy zarzutach nie widzi.

„Względem odrywanych części dochodów od starostw na pożytek królewski, bywało to i za przodków j. k. m., mało się to dziś trafia, chyba król dla przyległości lepszego mieszkania, zachowuje sobie pewną dochodów część, z których i drugim zasłużonym udziela. Nieprzestanne są j. k. m. u stolicy apostolskiej starania, aby stan świecki nie był pociągany do zwierzchności kościelnej w Rzymie, lecz by sprawy takowe *in regno* rozstrzygały się. Żywem jest j. k. m. usiłowaniem, by życzeniom poddanych swoich mógł w tym względzie jak najrychlej dogodzić Niewiadomo jest j. k. m., jakichby krzywd obywatele różnego wyznania doznawać mieli; wszystkich król jmość jednym affektem miłuje, i aby wszystkich wolności i swobody obrażonemi nie były, pragnie.

„Nie może być dowiedzionem, by z mennicy j. k. m. pieniądz jaki fałszywy wychodził; są jednak fałszywe, lecz te fabrykowane przez szlachtę, ani ich o to

poszukiwać można, gdyż do niecnego dzieła tego używają ludzi najpodlejszych i Żydów, a w oskarżeniu przeciw szlachcicowi nie wolno nikomu świadczyć, jak szlachcie; jakże bez świadków przekonać? Zdarzyło się już, że biedni w tem dziele pomocnicy chwytani i karani byli; lecz szlachta, pierwsza onego sprawczyni, szlachta wolna zawsze od praw i bojaźni, bezkarnie wychodzi; do waszmościów więc należy zabieżeć temu, napisać prawo, któreby bez różnicy, szlachcicli lub nie, zbrodnie w każdym karało. Co się tyczy gospod *ex officio* sejmującym dawanych, czyni j. k. mość co jest w mocy jego, by ich przystojnie mieścić; lecz gdy panowie senatorowie z takim trzaskiem, z takim tłumem i dworzan i ludzi zbrojnych na sejmy zjeżdżają, jestże rzeczą podobną wszystkich dogodnie pomieścić? Zapobiegłoby się wszystkiemu, gdyby na sejmy z mniej liczną komitywą zjeżdżać raczono.“

Odpowiedź tę Zygmunt temi słowy zakończył: „Najszczerszem serca mego życzeniem jest, widzieć tę rzpltą kwitnącą, szczęśliwą, potężną. Najwięcej przyczynią się do tego same stany sejmujące, gdy odłożywszy na stronę wszelkie prywatne niechęci i widoki, zgodnie powszechnem dobrem ojczyzny swej zająć się zechcą [1].“

To tak łagodne tłómaczenie się królewskie, nie zaspokoiło poburzonych umysłów. Podali posłowie powtórne pismo, którego treść była, że odtąd wszystkie wymówki królewskie odrzucać będą, i nastawają, aby król wykonał niezwłocznie to wszystko, czego po nim domagano się.

---

[1] Z rękopismu Dyaryuszu sejmu 1606.

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do Stężycy, Zygmunt wysyła tam ks. Skargę. Odpowiedź Zebrzydowskiego. Sam sejm wysyła posłów do niego. Zuchwałość Zienowicza na sejmie. Radziwił z swoimi porzuca sejm i do Stężycy jedzie. Zjazd ogłasza uniwersały przeciw królowi, i całej szlachcie pod Lublinem na koniach stawić się rozkazuje. Król usprawiedliwia się uniwersałami.

Wiadomość, że Zebrzydowski wojewoda krakowski z licznym orszakiem przyjaciół i znacznemi hufcami ludu zbrojnego z Lanckorony do Stężycy zbliżał się, powiększyła śmiałość stronników jego na sejmie. Janusz ks. Radziwił i Stanisław Stadnicki pan na Łancucie, Piotr Gorajski, Jakób Sieniawski, Marcin Broniewski, Andrzej Męciński, dowódzcami ich byli. Rozdrażniony Radziwił, jakeśmy powiedzieli, odmówionemi sobie starostwy, pamiętny dawnych domu swego z domem Chodkiewicza niesnasek, niecierpliwy że Chodkiewicz więcej łaski od króla, więcej poczytania u narodu odbierał, chwili dzisiejszej, jak chwili zemsty używał. Stadnicki oddawna niespokojny, do niezgód nawykły, dumny, ustawicznie chełpiący się z swoją odwagą, zuchwały w słowach i czynach, z takim zapałem sprawy tej chwycił się, iż uważany w niej za jednego z pierwszych, już się więcej nie tail z otwartą nieprzyjaźnią dla króla. Bez względu na dostojeństwo majestatu, czem tylko zapalczywa zawziętość, ostre przymówki, kłamliwe czernienia, nieuważne mnóstwo obłąkać i zapalić mogły, używał wszystkiego.

Senat cały, znaczna część izby poselskiej, wszyscy pokoju i dobra publicznego miłośnicy, przeglądali wcześnie, przeglądali z boleścią, jakiemi klęskami podobne zaburzenia rzeczypos. groziły; lecz ktokolwiek świadom jest zgromadzeń publicznych w wolnych narodach, wie dobrze, że często ludzie najlepsi, nie są najodważniej-

szymi; wie, jak łatwo jest popędliwej zuchwałości, czysty rozsądek i spokojną cnotę przytłumić. Nie znaleźli więc dobrzy innego sposobu, jak nakłonić króla, by tajemnem poselstwem starał się ułagodzić sprawcę wszystkich rozruchów, Zebrzydowskiego. Król acz znał dobrze zaciętość wojewody, by jednak żadnego nie omieszkać usiłowania, któremby pokój rzplcie powrócił, dał się namówić, że Piotra Skargę towarzystwa Jezusowego, poufałego niegdyś wojewodzie, wysłał na zjazd stężycki. Treść poselstwa była, aby wojewoda od naczelnictwa związku, któren i rzpltą i religią katolicką do upadku przywieść może, usunął się corychlej, by dłużej żądzy nasycenia prywatnej nienawiści dobra publicznego nie okrywał pozorem, co jeśli uczyni, łatwo wszystkie urazy, które mieć może do króla, usuniętemi zostaną.

Ks. Skarga za przybyciem swojem do Stężycy, zastał już około sześciu tysięcy szlachty stojącej na koniach [1]), mnóstwo przyjaciół i domowników wojewody, nie znających, jak wolę pryncypała swego; przedniejszych różnowierców, którzy na sejmach spokojnie żądań swoich otrzymać nie mogąc, w zaburzeniu wszystkiego usiłowali ich dopiąć; tych, co przepychem i marnotrawstwem rzecz domową strwoniwszy, zakłócenie rzpltej za dogodną porę wzbicia się w nowe dostatki uważali; tych nakoniec, co pamiętając jak wielu w czasie dawnych bezkrólewiów przez zuchwalstwo swe z niczego do wielkich przyszło i dostojeństw i majątków, i dziś dla siebie podobneż obiecywali szczęście [2]). Gdy Skarga z wrodzoną sobie wymową i z zwykłą zakonowi swemu zręcznością rzecz poselstwa uczynił, Zebrzydowski w te odpowiedział słowa:

„Nie z żadnych ja względów osobistych podjąłem się sprawy dzisiejszej; jeżeli przystępuję do zdań tej braci szlachty, co mię na ten zjazd stężycki powołała, uczyniłem to dla tego, że to co w komornych radach

---

[1]) A. Cilli. pag. 14.
[2]) Łubieński. pag. 46.

j. k. m. dzieje się, powszechny postrach niebezpieczeństwa po całej rzpltej rzuciło; przystępuję do braci, aby król wzgardziwszy przełożeniami czynionemi sobie na sejmach przeszłych, sądząc się wolnym od opisów, pod któremi królestwo sprawować winien, wśród ludu wolnego samowładztwa nie przywłaszczył już sobie. Zjazd stężycki z wielu miar pożytecznym stać się może, byleby tylko król jmość korzystać z niego nie omieszkał; łatwiej bowiem na tym zjeździe, niżli na sejmie wszystko ugodzić można. Radzę zatem j. k. m., aby *ante omnia* zadość uczynił temu wszystkiemu, czego naród sprawiedliwie domaga się po nim; by bojaźń *absoluti dominii*, którą zuchwałość niektórych urzędników dworskich coraz bardziej powiększa, zdjąć raczył z ludu swojego; by pierwsze urzędy rozdawał mężom takim, którzy sobie na przychylność zacnych ludzi zasłużyli. Nakoniec, by król wcześnie obmyślił środki, by to bezprawne i bezbożne małżeństwo, w które powtórnie wszedł z domem Rakuskim, rzpltą o ciężkie nie przyprawiło klęski.“

Odpowiedź ta przyniesiona do senatu, sprawiedliwym gniewem wzruszyła ojców zebranych. Odezwały się ze wszech stron głosy: „Czemuż się jasno nie tłómaczy? Jakież są dowody, jakie źródła bojaźni jego, czemuż ich nie wyjawia? Czyliż on jeden tak przenikły, że to widzi, czego z nas żaden nie postrzega? Czyliż on jeden tylko gorliwy stróż swobód rzpltej, a my wszyscy niedbali, alboliteż przedajni? Niech przestanie zdaleka czernić nas potwarzą. Niech stawa w pośród nas na miejscu swojem, i jakie ma skargi, domagania się, obyczajem przodków tutaj wylicza; jeżli będą sprawiedliwe, pójdzie senat za zdaniem jego; jeżli zaś zmyślone tylko sny i postrachy szerzyć będzie, zawstydzimy go wszyscy“.

Godne były to głosy ludzi wiekiem i dostojeństwem zacnych, lecz wkrótce chwalebna śmiałość nagannej łagodności uległa. Zamiast naznaczenia dnia, w którymby odpowiadał zuchwalce, dlaczego w czasie odprawującego się sejmu pokątne nakazuje zjazdy, ten sejm, te zgromadzone stany, wysłały do niego poselstwo z za-

pytaniem od wszystkich, jakie miał powody tych nowych w rzpltej zaburzeń, i do jakiego celu zamiary jego dążyły. Wysłani w poselstwie tem: Baranowski biskup płocki, Stanisław Krasiński wda płocki, Andrzej Przyjemski kasztelan gdański.

Znaleźli posłowie zjazd stężycki bardziej jeszcze powiększonym; na odgłos, że wda tajemne dworu przeciw rzpltej odkryć miał knowania, jedni przez ciekawość i nowości chciwość, inni by wzmagające się niezgody przytomnością swoją uśmierzyć, zbierali się w to miejsce; nie więcej jednak jak sześciu liczono senatorów, między tymi Januszk siążę Ostrogski kasztelan krakowski, wątpliwej przeciw królowi i wiary i chęci. Koniecpolski wda sieradzki, Bykowski kasztelan łęczycki, mężowie zacni i miłośnicy dobra publicznego, i z tymi złączywszy się senatorowie wysłani od sejmu, wszyscy w liczbie dziewięciu, na tajemne do wdy udali się posiedzenie.

Zaczął Zebrzydowski sprawę swoją wywodzić od czasu, kiedy arcyksiężna matka zeszłej królowej, na obchód pogrzebowy córki do Krakowa zjechała, a wraz dla szerzącej się w stolicy zarazy, z królem do Niepołomic oddaliła się. Już wtenczas, mówił wojewoda, rozchodziły się pogłoski, że król siostrę zeszłej żony zaślubić sobie zamyślał, i wszedł w umowy oddania korony tej w Rakuszanów ręce. Natychmiast ja z powinności mojej senatorskiej upominałem w tem króla, lecz postrzegłem, że król jmość już dawnych sług swoich wzgardzał, i nowych radców, niegdyś nawet nieprzychylnych sobie, przybierał; postrzegłem, że dwór cały złożony był z ludzi powodujących się obcemu wpływowi; za ich to radą szło wszystko, i to ostatnie bezbożne małżeństwo. Oni to powiadali królowi, że żadne go pakta z rzpltą nie wiążą, że znajdą się w sejmie mężowie, którzy powadze kanclerza Zamojskiego wbrew stanąć potrafią; iż mniejsza, że się sejm na niczem rozejdzie, że i to nawet na kanclerza złożyć potrzeba, tem bardziej, że ten już się schyla do grobu, i że po śmierci jego nikt w stanie nie będzie oprzeć się zamysłom królewskim. Usłuchawszy król jmość tych poszeptów zwo-

dniczych, zamknął uszy na rady dawnych swych sług, całego sejmu przekładania odrzucał. Pierwsze w kraju urzędy, przeciw oczekiwaniu wszystkich, niezdatnym porozdawał osobom; przyrzeczoną już pod najlepszemi warunkami córkę arcyksiążęcia Ferdynanda odrzucił, by wbrew prawom i życzeniom wszystkich, siostrę własnej żony zaślubić. Oddał j. k. m. samowładnie kuratelę elektorowi brandeburskiemu nad pruskim książęciem; nakoniec po śmierci Zamojskiego, jak gdydy on jeden tylko przywłaszczeniom królewskim umiał się opierać, król jmość wszystkie rządy tej rzpltej tak umiał zagarnąć, iż prawa pod któremi to berło nasze w ręce jego oddane, już zapomnianemi zostały. Nie mam ja sobie, przydał, nic do zarzucenia; i mową i listami (tu wielką ich plikę pokazywał) upominałem króla, by się upamiętał; lecz gdy król jmość nic nie odpowiedział, i owszem zaciętem milczeniem swojem podejrzenia nasze potwierdzać zdawał się, zacząłem rozumieć, że to wszystko, że zamysł nawet wydania królestwa tego Rakuszanom, już wątpliwości nie cierpiał.—Długo jeszcze w ten sposób mówiąc i kopie listów swoich do króla czytając, zakończył prosząc przybyłych z Warszawy senatorów, aby to, co słyszeli, sejmowi donieść chcieli. Lecz ci odpowiedzieli, że nie mniemali być godnem ich powagi, słyszane bez żadnych dowodów wieści przed stanami powtarzać; upomnieli oraz wojewodę, że jeżeli tem co powiedział tak żywo był przejętym, by nie przestawał na własnem zdaniu, lecz i owszem to zdanie pod zdanie innych poddał.

Za powrotem senatorów do Warszawy, gdy treść mowy i zarzutów wojewody rozeszła się w publiczności, różnie ludzie o nich mówili; powszechność jednak oburzoną była zuchwalstwem Zebrzydowskiego, że ten na lekkich i błahych wieściach i domniemywaniach wsparty, śmiał nietylko zakłócić rzpltą, lecz i samego króla o ważne obwiniać przestępstwa. Dlaczegoż tyle zawziętości na małżeństwo, które dwóch papieżów stwierdziło, na które senat zezwolił? Gani, mówiono, rozdanie urzędów nie z innej przyczyny, lecz z tej, że nie stronnikom jego były oddane; zkądże zarozumiałość

tak ślepa, wynosić się samemu jednemu na ceniciela i cnót i zasług drugich? Tak w powszechności mówiono; lecz w izbie poselskiej, gdzie burliwe namiętnosci rozwadze i zastanowieniu nie dawały przystępu, sama powolność senatu i króla pomnażała zuchwalstwo. Już czas przeznaczony sejmowi na nieczynnych wrzawach upływał, gdy jak gdyby dla niezostawiania niczego co pokój publiczny bardziej pomięszać, umysły bardziej rozjątrzyć mogło, nowy przypadek dał pochop niechętnym do rozproszenia sejmu całego.

Zdarzyło się, że gdy posłowie przed króla do senatu przywołani byli, a dla zapobieżenia natłoku, Myszkowski marszałek w. kor. tym wszystkim co do dwóch izb nie należeli, zabronił przystępu, Zienowicz gwałtem usiłował wcisnąć się, a gdy przełożenia nie pomagały, i Zienowicz wołając że jest domownikiem Radziwiłowskim, zuchwalej jeszcze wdzierał się, Myszkowski podniósłszy swą laskę marszałkowską, odepchnął go; porwał się Zienowicz do szabli, lecz natychmiast od straży pojmany; co widząc słudzy Radziwiłowscy, większą część dziedzińca królewskiego napełniający, wielki krzyk jak do szturmu podnieśli, i na schody zamkowe, gdzie była straż królewska, posunęli się, i gdyby Radziwił nie stanął w oknie i nie krzyknął na swoich aby się wstrzymali, już dzień ten stałby się był początkiem i buntu i rzezi. Zbiegł Radziwił na dół i w pośród swoich stanąwszy, pieniąc się z gniewu, oskarżał marszałka, że ten niewinnego szlachcica dla tego tylko, że był jego domownikiem, lżył, wypychał, i pojmać kazał; że on sam będąc posłem, żadnej władzy marszałkowskiej nie uznaje, ni ścierpi, by się co niegodnego domownikowi jego stać miało; że wzywa pomocy wszystkich posłów kolegów swoich, aby go wraz uwolnili. Krzyknęli posłowie, że w obrażeniu tego szlachcica, godność całego stanu rycerskiego obrażoną była; inni wołali, że zuchwałość winowajcy porywającego się do szabli pod bokiem królewskim, według praw ojczystych najsurowszej godna kary. Lecz Myszkowski nie przez sąd, lecz za wdaniem się przyjaciół, sprawę tę zagodził; Zieno-

wicz przeprosiwszy marszałka za uczynione zgorszenie, na wolność wypuszczonym został.

Napróżno atoli, bo skoro król wakujące rozdał urzędy, Radziwił zabrawszy z sobą posłów litewskich, inni swoich, nie czekając obrządku zakończenia sejmu, nic nie postanowiwszy, hurmem do Stężycy oddalili się.

Uprzejmie od Zebrzydowskiego przyjęci, opowiadali związkowym, że król do żadnych przez stan rycerski czynionych na sejmie przełożeń przychylić się nie chciał, że wszystka wolność i swobody szlacheckie upadły, i że innych chwycić się należało środków. Jakoż chwycili się, zapamiętałość do tego posunęła się stopnia, że jeden senator, niewielu z stanu rycerskiego, przywłaszczywszy sobie wszystkich stanów powagę, wydali uniwersał, w którym opacznie tłómacząc wszystkie czyny sejmowe, by bardziej nierozeznane mnóstwo przeciw królowi pobudzić, głosili, że nic się podług praw na sejmie nie dzieje; że siłą i orężem, i wolny głos posłów, i same osoby poselskie, i ich przyjaciele uciśnieni byli; że srogiemi zamachami król wolnej elekcyi zagrażał; że wszystkie swobody szlacheckie w ostatniem znajdowały się niebezpieczeństwie; że nakoniec innego nie było sposobu, tylu wiszącym klęskom zapobiedz, jak tylko, aby ci wszyscy, co rzpltą całą widzieć pragną, obyczajem dawnym i dzisiejszym zbrojno na koniach w jedno miejsce stanęli. Z tych przyczyn na dzień 4ty czerwca naznaczono zjazd ten w Lublinie, gdzie wszystka szlachta tak królestwa polskiego, jak w. ks. lit., tak senatorowie, jako też i stan rycerski, wezwani byli.

Gdy wieści o czynach tych doszły uszu królewskich, pan ten, by skutkom ich zapobiedz, zrzucić miotane na siebie potwarze, uwiadomić oraz naród o wiszących nad nim od nieprzyjaciół niebezpieczeństwach, dzień trzeci czerwca, w którym obywatele na składanie poborów zbierać się zwykli, dla wszystkich ziem i powiatów na sejmiki przeznaczył. Senatorów listami upominał, aby osobiście na nich znajdować się nie omieszkali, zbili świadectwem swojem fałsze o czynach ostatniego sejmu rozsiane, zlecił posłom swym na sejmiki, cały

bieg sejmu tego szlachcie przełożyć, przekonać ich, że nie król był winą, że wszystko pożyteczne co na nim wnoszono nie przyszło do skutku, i że sejm cały tak nieczynnie i smutnie się skończył. Są, mówił Zygmunt w uniwersale swoim, tacy, którzy nie przestając na dzisiejszym stanie rzeczy, prywatne nienawiście dobra publicznego pokrywając pozorem, nakazują pokątne zjazdy, wzniecają bunty, i szkodliwym przykładem całą rzpltą zakłócają. Bo cóż, mówił dalej król, może być tak zdrowemu rozumowi sprzecznego, jak powiadać, że król zaślubił żonę dla tego, by królestwo swe obcym oddał, że syna za życia chce koronować, i dla tego tęż samą koronę Rakuszanom oddaje. Takie jednak sprzeczności rozsiewają związkowi! Upraszał król stany i naród, aby takim zmyśleniom, takim snom żadnej wiary dawać nie chcieli; by raczej te niesprawiedliwe króla swego czernienia, powszechnym odgłosem potępili i zniszczyli. Zaręczam wam wszystkim, kończył król, że to świetne królestwo uważałem i uważać zawsze będę za lubą moją ojczyznę, że prawa jej i swobody nietylko zachowam, lecz powiększyć życzę; gorąco pragnę, by to powierzone mi państwo, w potędze, bogactwach i chwale jak najbujniej kwitnęło, bo wiem dobrze, że tyle dla mnie w potomności dobrego wspomnienia, ile to królestwo pod berłem mojem wzbije się w potęgę i sławę. Ufam ja, że tym najlepszym moim naprzeciw rzpltej chęciom, naród prawdziwie wiarą polską nawzajem odpowie, a wspólną zgodą, już to do niesienia miłej ojczyźnie pomocy, już do zasłonienia jej w dzisiejszych przygodach od wszelkich zuchwałych zamachów, szczerze zemną przyczynić się zechce [1]). To było, co król w uniwersałach swoich wyrażał, lecz na jak mało upominania jego przydały się, dalszy ciąg rzeczy pokaże.

---

[1]) Łubieński, pag. 64 *De motu belli civili.*

ROZDZIAŁ III.

St. Żółkiewski powołany od króla, do Lublina przybywa. Szlachta zaczyna nieufać. Głos Stadnickiego, Herburta. Żółkiewski i wielu porzucają koło, Stabrowski k. p. proponuje rokosz, Zebrzydowski przeciwi się niby, lecz ulega. Ogłoszono rokosz na dzień 6ty sierpnia, między Sandomierzem i Pokrzywnicą, z wezwaniem, by król sam tamże stawił się. Król udaje się do Krakowa. Poselstwo od związkowych. Odpowiedź króla.

Rozsiane po całej Polsce i Litwie uniwersały naczelników stężyckich, listy ich jednym obiecujące nagrody, grożące drugim, znaczną liczbę szlachty pod Lublin przywiodły Przybyli znaczniejsi z silnemi ludzi zbrojnych hufcami, pomnożył ich liczbę ks. Ostrogski kaszt. krak., wątpliwem postępowaniem swojem niewiadomo na którą skłaniający się stronę, w całym ciągu spisku tego tak czyniący nieszczerze, że nakoniec i łaskę u króla, i znaczenie u szlachty postradał; przecież w Lublinie mnogim otoczony i dworem i wojskiem, szukając popularności u mnóstwa, wmięszał się w rady związkowych, tajemnie jednak uprzedzając króla, iż to jedynie czynił, by o zamiarach przeciwników tem dokładniej mógł mu donosić [1]).

Król widząc, że wszystkie jego pojednywające środki były próżnemi, chcąc własnemu zaradzić bezpieczeństwu, Stanisława Żółkiewskiego kasztelana lwowskiego i het. p. k. listem do siebie przywołał Żółkiewski pełen najpiękniejszych przymiotów, w młodości już swojej miły Batoremu, mniej powinowactwem jak męstwem i zdatnością zalecony Zamojskiemu, przechodząc przez wszystkie stopnie wojskowe, tyle na każdym uczynił i tyle się wsławił, iż go Zamojski jak za najgodniejszego, następcą swoim wskazywał. Poślubił on

[1]) Łubieński, pag. 66. A. Cilli pag. 25.

w małżeństwo siostrę Zebrzydowskiego, ztąd wielu mniemania, że więcej sprzyjał szwagrowi; lecz skoro Zygmunt przełożył mu niebezpieczeństwo, zapewnił, że łagodnemi środkami życzył zaburzenie dzisiejsze ukoić; mąż rozsądny i prawy, gardzący buntami, nie znający jak oręż i swoją powinność, chętnie królowi usługi swoje zaręczył; a chcąc doświadczyć, czyli nie zdoła wojewody od niecnych knowań odwrócić, na zjazd lubelski udał się. Już zastał zebrane koło, mnóstwo różnowierców, tłum szlachty, wojskowych uszykowanych za kołem; krzyczeli wszyscy, iż chcą, by Zebrzydowski mianował marszałka; dał więc wojewoda laskę Januszowi Radziwiłowi podczaszemu lit. Ten odbywszy zwyczajny mniemanej skromności obrządek, wymawiając się młodością wieku i niedoświadczeniem, pozwolił się nakoniec przymusić. Trwały naradzenia przez dni sześć, wotowały województwa, jak gdyby na sejmie; Zebrzydowski w długiej i dość ciemnej mowie, odwoływał się do dawnych pism swoich i listów do króla, powtarzał bezdowodne jak wprzódy oskarżenia; lecz by ciekawość umysłów w zawieszeniu utrzymać, o przyrzeczonych tajemnicach nic nie wspomniał. Równie i innych były mowy żarliwe za wolnością, napuszone słowy, czcze rzeczy. Deputaci z trybunału wysłali posłów, oświadczając, że dwom razem powinnościom, radzenia w kole i sądzenia spraw dogodzić nie mogą; że nie z orężem, lecz z statutami w ręku przybyli; że nakoniec, albo zjazd ten rozwiązać trybunał powinien, czego nigdy nie bywało, albo dozwolić, by obowiązki swoje pełnili [1])

Mimo jednak zabiegów, mimo mów żarliwych dowódzców związku, czczość sama miotanych potwarz, nieufność w szlachcie budzić zaczęła; dały się słyszeć głosy: To zgromadzenie nie jest z prawa. Powiedźcie nam, pocoście tu nas ściągnęli, co się dzieje niech wiemy. Na co Radziwił marszałek: „Choćby nie było innego *motivum* do mówienia w tem kole, sejm przeszły *per vim* zawarty, oprymowane głosy szlachty, ła-

---

[1]) Ówczesny rękopism.

panie ich, to samo wiele do mówienia daje". Tu Daniłowicz: Pozwolimy na wszystko, odezwał się, ale na co nas tak długo wytrzymywać, kiedyż koniec sprawom tym będzie?— Ubodły te głosy związkowych, odkryli naczelnicy, że już i szlachta postrzegać się zaczyna; by więc gasnącemu pożarowi nowego dodać pokarmu, nazajutrz Stadnicki pan na Łancucie, dla zuchwalstwa i niepowściągniętego języka Djabłem zwany, stanąwszy w kole i dobrze już winem zagrzany, tak mówił:

„Nad wszystkie narody najzacniej się urodził szlachcic polski, a gdy go kto urazi, na żadną się rzecz nie ogląda, tylko na wolność i szlachectwo swe. Cudowna rzecz: między tak wielą senatorów, jeden się tylko znalazł i ulitował nad narodem swoim, i wzbudził go, aby obaczył jak prawa i wolność jego są nadwątlone. Wzbudził sam Pan Bóg jmć pana wojewodę, aby *periclitantem rempublicam* ratował. Nieprędko się urodzi drugi taki wojewoda, tak o rzpltą opatrzny, trzymajcie się go więc, i nie wydajcie na jatki. Słyszeliści upominanie jego do króla jmci? Cóż na to kiedy powiedział? Milczał. Poprawiłże się po upominaniu? Poprawi się, ale na wasze głowy. Powiedzcie mi, co przez te lat ośmnaście uczynił dobrego, potomności godnego, co nawet królewskiego? Nauczcie mię jakie były jego sprawy i postępki. Jeżli tu jest który z pochlebców jego, niech wynijdzie, niech powie, jakie jego zabawy. Najprzód grać w piłkę, alchymią robić, piece wymyślać, mieszkać w seraju i tam syna własnego ćwiczyć i niegodnie wychowywać, żyć w sodomskim grzechu, pojąwszy siostrę własnej swej żony. Teraz po tym sejmie w pierwszą niedzielę słyszałem na kazaniu te słowa księdza Skargi: Król kiedy gra w karty, nie jest królem, ale wtenczas tylko, kiedy siedząc na majestacie, poważne rzeczy odprawuje. A ja zapytałem, albo król grywa w karty? I odpowiedzieli mi komornicy jego: Grywa skoro wstanie od stołu. Otóż macie wszystkie walne sprawy stanu królewskiego. Nie wiecie, jakim on fortelem wyprowadził żołnierza z Inflant, powiadając, że dopiero na sejmie pieniądze wziąść mieli; ale cnotliwi żołnierze widząc, że ich przeciw rzpltej ściągają, opowiedzieli się

przy nas; a czyż to go poprawi? Prosili i na tym sejmie, aby według prawa rozdawał urzędy; nie mogli i tego uprosić; cóż nam po prawach, gdy on ich nie szanuje. Niech więc jak kto chce czyni, ja się z tem oświadczam, że ja króla Zygmunta za pana nie mam, i poddaństwo mu wypowiadam. Nie mam go za pana, bo mi prawo mieć nie każe. Możeż to serce szlacheckie przewieść na sobie, aby nam krzywoprzysiężca i Sodomczyk panował? A to nas wszystkich szlachciców ziemia pozrze; wiedzą i to wszyscy, jak mi teraz dawał chleba w gębę, i mnie i wszystkiemu domowi Stadnickich. A na sejmikach niemaszże praktyk? Wiedzą tam pierwej kto posłem ma być, nim go obiorą; na sejmie ma król marszałka, wyżenie ludzi dobrych, a pochlebcy zostaną. Praktykuje on o Inflanty, pruską ziemię przedaje. Powiadają, że poprawa potrzebna; jakoż wkrótce nastąpi za ogłoszeniem elekcyi. Nie jesteśmy my poddanymi, ale wolnym narodem. Zdanie moje jest, abyśmy się spisali, pieczęcie nasze przyłożyli, i tak kupą jechali do niego, wypowiedzieli mu poddaństwo, i na nową elekcyą uniwersały rozpisali [1]."

Oburzony Żółkiewski tak zuchwałym głosem, poznawszy nadto z rozmowy z Zebrzydowskim, iż nic dobrego dla króla i rzpltej od zawziętości umysłów spodziewać się nie można było, porzucił koło. Wielu obywateli, niemniej jak hetman zgorszonych, oderwało się od związku, i z Żółkiewskim do Warszawy przybyło. Mała atoli była rozsądnych liczba, w porównaniu z tem mnóstwem, które albo ślepe oddanie się możnym, lub niepojęty zawrót ogarnął.

Szczęsny Herbut w zapaleniu umysłów po Stadnickim wtóry, jako sprawców wszystkich czynów królewskich i wszystkiego złego w kraju, Jezuitów oskarżał. „Wiadomo, mówił on, iż król ma oddawna swoje umowy z domem rakuskim, by jemu oddać tę koronę polską, samemu do Szwecyi wynieść się. Mają Rakuszanie do pilnowania i posuwania tej sprawy Jezuitów

[1]) Rękopism ówczesny.

spowiedników kapelanów, ci całego Zygmunta oblężli; Jezuici wylęgli się z Rakuszanami, tam ich godność, tam ich chwała; przysięgają oni wprzódy Rakuszanom niż papieżowi; tak jest, mam tego dowody, że się długo ociągali papieżowi przysięgać. Oni to są szpiegowie, żołnierze, metlerze, co nas targują, którzy *hanc turrim Babel*, ten motłoch wszystkich języków, ten dom rakuski na rozwalinach naszych chcą podwyższyć. Ale się tym praktykom nie tak dziwuję, jak tym, którzy się tym szalbierzom dają uwodzić [1]."

Po takich i tym podobnych mowach, Stabrowski kasztelan parnawski pierwszy proponował rokosz, ogłaszając nieprzyjaciołmi ojczyzny tych wszystkich, którzyby się nie wiązali do niego. Tu Zebrzydowski, z którego natchnienia wszystkie te wnioski działy się, wystąpił w pośrodek koła, w długiej mowie ukazując stanowi rycerskiemu, jak wielkie niebezpieczeństwa z rokoszu takiego spłynąćby mogły na rzplitą; radził, by wszystko co jest do poprawienia, poprawionem było na sejmie, oświadczając, że z odważeniem gardła własnego, w obliczu całej rzplitej wszystkie urazy królowi jmci przełoży, i nie odstąpi, pókiby król wszystkiemu nie uczynił zadosyć.—Trudno jest wierzyć, by ten co był duszą tej całej roboty, co podwakroć pokątne nakazywał zjazdy, co na ostatni sejm stawić się nie chciał, dziś szczerze sejmu pragnął, szczerze rokoszu odradzał, i ta obłuda, bardziej niż występna wyniosłość oburzająca duszę uczciwą, pamięć Zebrzydowskiego kazić powinna.

Nauczona już szlachta powstała przeciw radom wojewody, przekładając rokosz nad sejm; Zebrzydowski błahe swe zdanie poddał pod wielkie ich światła. Ogłoszono więc rokosz na dzień 6ty sierpnia między Sandomierzem a Pokrzywnicą, z dodatkiem, że wysłane będzie jeszcze poselstwo do króla z oznajmieniem o tym rokoszu, z prośbą oraz, by król jmć bez żadnego wojska i dworu, z samymi tylko senatorami do koła stawić

---

[1]) Tenże rękopism.

się raczył. Ks. Radziwił oddając laskę swą marszałkowską, dziękował braciom za uprzejme ich afekta, oświadczył oraz, iż lubo przyrzekł już stanąć na rokosz w siedem tysięcy piechoty, jeżeli jednak potrzeba rzplitej wymagać tego będzie, w czternaście tysięcy przybędzie; gotów zawsze przy wolnościach szlacheckich łożyć życie i majątek swój cały [1]).

Za odebraniem wiadomości w Warszawie o tak zuchwałem postanowieniu, król zwołał radę senatu, dla postanowienia co mu czynić przystało. Radził Żółkiewski, by uprzedzić związkowych, i corychlej do Krakowa się udać; inni, by nim się siły zbiorą, do Prus w warowne opatrzonych zamki schronić się; niektórzy, by wraz przeciw nieprzyjaciołom ciągnąć. Zygmunt tą razą i mówił i postanowił z godnością królewską. W którąkolwiek stronę, rzekł on, udać się zechcę, nie mniemam, by mi chciano drogi tamować, ufam cnocie i wierności Polaków, zresztą wszystko gotów jestem ścierpieć, niż się dopuścić tego, coby króla nie było godnem. — Natychmiast wydał rozkaz, aby straż piesza i dwór cały były do pochodu gotowe. Wytaczano z zbrojowni działa; w celu oszukania nieprzyjaciela względem prawdziwie zamierzonej drogi, wysłano zwiadywaczów ciągiem Wisły, gromadzono statki, wkładając na nie na pozór tylko napełnione wory; wszystkie przygotowania oznaczały drogę do Torunia lub Gdańska. Dwoma tylko godzinami przed wsiądzeniem na konia, dowiedziano się, gdzie król dążyć zamyślał. Natenczas widziałeś (mówił Łubieński) wielu niechętnych w tak śliskiej podróży towarzyszyć królowi, wymawiających się jednych chorobą, drugich sprawami domowemi, tych nakoniec szczupłością czasu do wybrania się. Przeciwnie szczerze przywiązani do króla, wszystkie przygody dzielić z nim gotowi, ochoczo i gorliwie wszędzie iść z panem oświadczyli się. Między tymi Hieronim Gostomski wojewoda poznański, acz wiekiem podeszły i na siłach stargany, nietylko sam, lecz z żoną i synami puścił

[1]) Z rękopismu ówczesnego Dyaryusza rokoszu.

się w tę podróż. Król mimo rozsiewanych umyślnie postrachów, z wesołą twarzą wyjechał. W drodze Stefan Potocki starosta feliński, z znacznym pocztem ludzi przyłączył się do dworu. Spotkał go o sześć mil od Krakowa Myszkowski marszałek wielki kor. z ośmiuset zbrojnych ludzi jazdy i piechoty; kardynał Maciejowski, Stanisław Miński podkanclerzy, Sebestyan Lubomirski kaszt. wojnicki, Jan hr. z Tęczyna, wielu z przedniejszych panów; całe pospólstwo wysypane za bramy miasta, z radośniejszemi niż zwykle okrzykami witało króla.

Zebrzydowski zdziwiony, niespodziewający się by król i tak śpiesznie i w tę obrócić się miał strony, nie czekając przyjazdu jego, 500 nadwornych ludzi swoich z Krakowa wyciągnął, i pod Wiślicę udał się. Obydwie strony równie były czynnemi; wkrótce przybyło poselstwo od zjazdu lubelskiego. Treść mowy onego była taż sama, którąśmy wyżej w instrukcyach zjazdowych widzieli; ostrzejszych tylko i bardziej uwłaczających majestatowi wyrazów użyto. Domagano się, by król przyjechał na rokosz, za złe sprawowanie rzpltej, za niedotrzymaną wiarę, za zgwałcenie praw i przywilejów, za przywłaszczanie samowolnej władzy, rzpltą przeprosił, złych poradzców oddalił, i tym krokiem naród od obawy despotyzmu uwolnił. Radzili dworscy, by król surowo zgromił i zuchwałe wymagania, i nieprzyzwoite wyrazy; lecz łagodniejsze rady przemogły. W te więc słowa kanclerz Przerembski imieniem królewskiem odpowiedział posłom związkowym:

„Z niemałym żalem i podziwieniem widzi j. k. m., że przeciw prawom i obyczajom ojców naszych zwołane są prywatne zjazdy, i na nich stanowione rzeczy, które tylko od samych sejmów zawisły; że na nich, na j. k. m niezasłużone rzucane są podejrzenia. Gotów był j. k. m. i na ostatnim sejmie we wszystkiem stanom zgromadzonym uczynić zadosyć, starał się o to usilnie, gdyby ci, co wcześnie sejm ten rozerwać i wszystko do zaburzenia przywieść postanowili, nie stali mu się do tego nieprzezwyciężoną przeszkodą. Dziś do tego stanu rzeczy przyszły, że gdy na dwóch już nieprawnie nakazanych zjazdach, nie dowiedziono podejrzeń, nie

wyjawiono obiecywanych tajemnic, przecież nakazany trzeci zjazd, wezwany do stawienia się nań i król i senat. W rzeczy tak nowej, tak nadzwyczajnej, nic j. k. m. ni odpowiedzieć, ni przyrzec nie może, póki rady senatu, wkrótce licznie zgromadzić się mającego, nie zasiągnie. Tymczasem upomina j. k. m. waszmościów, abyście puszczając wodze nierostropnym zamysłom, rzpltą na sztych nie wystawiali, raczej skromnością jak zuchwalstwem starali się otrzymać, czego żądacie; nawzajem przykładać będzie j. k. m. pracy, by w niczem urzędowi swemu królewskiemu nie zamieszkał [1]).“ Z tem odprawieni posłowie.

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomierzem. Związek przy królu pod H. Sieniawskim staje pod Wiślicą. Żółkiewski przybywa tam z kwarcianymi. Powtórne poselstwo Zygmunta do rokoszanów. Zaburzenie w kole, odpowiedź posłów. Król napróżno rokoszanów do Wiślicy wzywa. Uniwersały jego do narodu. Poselstwo prymasa Maciejowskiego do rokoszan. Zebrzydowski tajemnic swoich przeciw królowi wyjawić wzbrania się. Spisywane skargi przeciw królowi.

Zjazd lubelski przed rozejściem swojem w otwarty przemieniwszy się rokosz, gęstemi uniwersałami o postanowieniu tem uwiadomił powiaty i ziemie. Zrzucono wszelkie względy na prawa, na samą nawet przystojność, zamknięto sprawiedliwości podwoje, zawieszono wszystkie w władzach swoich urzędy, nakazano pod najsurowszemi karami, pod utratą czci, szlachectwa i majątku, wszystkim bez wyłączenia stawić się na rokosz;

---

[1]) Łubeiński pag. 69.

słowem cała władza, cała powaga rzpltej, oddana w ręce uzbrojonego mnóstwa.

Z powszechnem, iż tak rzekę, osłupieniem, przyjęte były tak nadzwyczajne wyroki; prócz nieuważnej lekkości chwytającej się chciwie wszelkich zaburzeń i odmian, wszyscy rozsądni i cnotliwi patrzyli z przerażeniem na tak okropną rzpltej postać. Kraj bez prawego wodza, bez rządu, bez sprawiedliwości, władza najwyższa oddana przez niesforne mnóstwo w ręce tych, którzy też mnóstwo zwoływali, burzyli. Przewidywano wcześnie niepodobieństwo utrzymania w tym tłumie karności, porządku; łatwo bowiem podniecić jest mnóstwo, lecz jak wstrzymać je, by dalej nie poszło jak zamierzali wodzowie sami, w tem praca, w tem trudność. Jakkolwiekbądź sprawiedliwemi były te uwagi, nie wzbudziły męstwa w cnotliwych do otwartego postawienia się przeciw czynom i wyrokom Zebrzydowskiego; przemógł ten co umiał być śmiałym. Zapowiedziane surowe kary na niestawiących się, przejmowały obawą, sprawiły, że ci nawet co potępiali rokosz, na rokosz jechali; jeden w powiecie zuchwały, krocie spokojnych ciągnął za sobą. Widziano naówczas wiekiem ugiętych, do długiej spokojności przywykłych starców, gotujących oręż, skupujących konie, i jak gdyby nieprzyjaciel był na granicy, w całym wojennym rynsztunku pod Sandomierz ciągnących. Tam przez osiem dni ze wszystkich części królestwa przybywały hufy z takiem bogactwem i przepychem w koniach, zbroi i ubiorach, w takiej okazałości, jaką sam tylko naród nasz polski wojenny i rycerski wystawić był zdolen [1]) [2]).

---

[1]) Cili pag. 37.

[2]) Między innymi przybył do koła Ligęza kasztelan chechowski w 400 piechoty, 150 usarzy, 100 Kozaków i z działami. Stadnicki w 6 chorągwi Węgrów, 3 chorągwie usarzów, jedną kozaków, 10 chorągwi piechoty z bardzo długiemi muszkietami. Książę Ostrogski kaszt. krak. przywiódł z sobą 11 chorągwi piechoty, 16 usarzy i działa polowe. Sam Zebrzydowski stanął w ośm chorągwi piechoty i sześć jazdy. Z rękopismu poryckiego.

Dziejopisowie do stu tysięcy szlachty zebranej pod Sandomierzem rachują; czytam w rękopiśmie ówczesnym, że przeszło 60,000 podpisało się na akcie rokoszowym. Jeżeli przydamy do tego wojska nadworne, sług i ludzi luźnych, nie dziw, że rozwinięte między Sandomierzem a Pokrzywnicą błonia, ćmiły się nieprzejrzanemi zbrojnego ludu tłumami. Widok tak świetny, tak okazały, jak tylko wolna elekcya królów wystawiać mogła. Szkoda, że obydwa tak w skutkach swoich fatalne. Gdyby ci magnaci, ta szlachta, wywiedli były tyle zbrojnych szyków na obronę kraju, ile ich przywiedli na rokosz, gdyby te szyki stanęły były w inflanckich i w ukraińskich stepach, odzyskałoby królestwo polskie Estonią, Zygmunt utraconą szwedzką koronę, a Tatarzyn nie zapuszczałby łupieskich zagonów, i nie krępował pętami rąk ludu wolnego.

Zaczęto naradzać się względem porządku, obostrzono karność, wyznaczono na przestępnych sądy. Województwa przez posłów ziemskich przystępowały do otwierania zdań swoich, lecz wkrótce odbieżono od rzeczy; dały się słyszeć ze wszech stron głosy ze skargami na kwarciane wojsko za rozkazem Żółkiewskiego ze stanowisk ruskich gwoli bezpieczeństwa królewskiego ciągnące. Jakoż król dla bezpieczeństwa swego, tychże co i rokoszanie używając środków, za zdaniem senatu, do Wiślicy zjazd wolny nakazał. Wybrany marszałkiem zjazdu tego Hieronim Sieniawski cześnik koronny, starostwem jaworowskiem świeżo obdarzony od króla, wielce wzięty u szlachty, we dwa tysiące wybornego żołnierza i z tłumem przyjaciół przyciągnął. Równie przywiązanym okazał się Jan Potocki starosta kamieniecki, pięknemi czyny na wojnach wołoskich sławny. Ten z bracią swymi Jakóbem i Stefanem, liczny poczet kopijników sprowadził. Wdzięczny król dał mu wtenczas starostwo rawskie, z pozwoleniem odprzedania go Stanisławowi Wołuckiemu [1]). Lecz najsilniejszą pomoc przywiódł hetman Żółkiewski, ściągnąwszy kwarciane pułki od Dniepru. To wojsko,

---

[1]) Piasecki pag. 238.

równie jak i inne chorągwie przywiązanych do króla panów, w liczbie 11,000 i 24 dział, pod Wiślicą stanęło. Szczupłe były te siły królewskie, jeżli je porównamy z tłumami rokoszanów, których do 100,000 liczono; lecz rokoszanie nieufni w własnem sumnieniu, między sobą niezgodni, niejednością wództwa, samem nakoniec mnóstwem zawadzający sobie, składali raczej liczbę, jak wojsko. Przeciwnie królewscy, wprawni do szyku, boju i posłuszeństwa, nie uznający jak jednego hetmana, gotowi byli iść i czynić, co hetman rozkazał. Przebodło do żywego rokoszanów to zebranie się w Wiślicy; napisali więc do Żółkiewskiego i do wojska, wyrzucając im, że odstępują rzpltej; wzywając oraz, by się z bracią szlachtą łączyli. Odpowiedzi wodza i wojska były godnemi dobrych obywateli i karnych żołnierzy. Tymczasem zawsze w nadziei ugłaskania umysłów, przybyli od króla z Wiślicy posłowie, Piotr Tylecki biskup krakowski i Stanisław Miński podkanclerzy koronny, wprowadzeni do koła rokoszanów oświadczyli, że zawsze było j. k. m. staraniem rzpltą tę podług praw i przyjętych na siebie warunków sprawować; że jeżeli więcej nad to w swobodach żądanem jest, łatwo się król i do tego przychyli, byle tylko w zgodny z prawami przodków sposób, to jest na sejmie, nie zaś w kole zbrojnych hufców, domagać się tego chcieli. Odpowiedziano posłom, iż po naradzeniu się z obywatelami, odpowiedź daną im będzie. Zebrzydowski widząc, że poselstwo to wrażenie na szlachcie za królem czyniło, dla uniknienia niepomyślnych skutków dla siebie, wraz posłów opodal odprowadzić rozkazał.

Wszczął się natychmiast spór, jakim sposobem głosy w odpowiedzi na poselstwo królewskie dawanemi być miały; czyli wprzód senatorowie, czyli też rycerstwo wotować miało?

Było szesnastu senatorów w kole, wielu przychylnych królowi, wszyscy prawie dalecy, by rzeczy do ostateczności przywodzić, i dlatego i naczelnikom rokoszu i wszystkim burzliwym niemili. Krzyczała więc szlachta: Nic tu po senatorach między nami, niech idą precz; inni wołali: Są tu tacy, którzy nas tylko szpie-

gują i donoszą królowi; lecz największe powstało zaburzenie, gdy posłowie województw ruskich z śmiałością odezwali się w te słowa: „Bracia nasi wysłali nas do waszmościów, abyśmy wam oświadczyli, że i oni jak i wy gorliwymi są o swobody ojczyste, ale przestrzegając ich, stoją przy powadze majestatu, przy praw świętości, nie chcą sami ani życzą waszmościom, byście poprawy (jeżeli jakie są) ze wzgardą sejmów tutaj z orężem w ręku czynić mieli.“

Poselstwo to podpisane było przez Stanisława Golskiego ziem ruskich wojewodę, imieniem senatorów, a Jana Smorzewskiegopisarza lwowskiego, imieniem rycerskiego stanu. Skoro skończono czytanie, powstała niezmierna wrzawa: Zdrajcy pochlebcy królewscy! rozsiekać ich, roznieść na szablach! Już się rwano do nich, już czyny byłyby sprawdziły pogróżki, gdyby marszałek Radziwił nie otoczył ich ludźmi swoimi, i w całości nie wywiódł za szranki. Krzyczał Stadnicki: Czegóż czekacie, przystąpmy do konkluzyi rokoszu, i kaptur jako po śmierci królewskiej ogłoście. — Nie uśmierzył się jeszcze ten rozruch, gdy niewiadomo czyli z podszepnienia naczelników by senatorów przestraszyć, czy z dopuszczenia niebios [1]), powstała wrzawa między rycerstwem, w tyle senatorskich krzeseł siedzącem; porwała się szlachta z miejsc swoich, oręż i pięści do piersi senatorów przykładając. Stojące opodal w szyku roty rozmaitych panów, usłyszawszy wrzawę, mniemając że się senatorowie między sobą kłócili, każdy szyk troskliwy o całość swego, i piechota i jazda ruszyły z miejsc, otoczyły szranki, czekając tylko rozkazu; o mało kwiat polskiej młodzieży nie zarumienił ziemi ojczystej własną krwią swoją. Z wielką trudnością usiłowania i kredyt Radziwiła przywrócić mogły wśród zaburzonych porządek i pokój.

Po tem tak gorszącem zdarzeniu, wielu senatorów, wielu nawet z stanu rycerskiego, z poczty swojemi od-

---

[1]) Dyaryusz rokoszu w rękopismie. Pag. 75.

daliło się z rokoszu. Nie puścili jednak z zuchwałości swojej przywódzcy; imieniem wszystkich odpowiedzieli na dniu 15 września posłom królewskim, że jeżeli król za dni pięć nie rozpuści wojska i nie stanie w kole rokoszu, rokosz ten i w nieprzytomności jego, sam takie weźmie środki, jakich stan dzisiejszy rzeczypospolitej wymagał.

Tak zuchwała odpowiedź, sprawiła na zjeździe wiślickim oburzenie i zgrozę. Król, by się oczyścić przed narodem z pozoru nawet winy, by samym rokoszanom okazać, jak ślepo dają się dowódzcom swoim uwodzić, zniósłszy się z senatem i przedniejszymi z rycerstwa w Wiślicy, ich zdaniu i rozsądkowi całą swą sprawę poruczył. W skutku tej rady, król nowemi uniwersałami raz jeszcze z czynionych sobie zarzutów usprawiedliwiał się, szczególniej zaś uroczyście zapewniał narodowi prawo wolnego królów wybierania; dowodził, że ani chciał, ani zamyślał, ani mógł nawet, jak mu rokosz zarzuca, samowolnej władzy przywłaszczać sobie. Wzywano rokoszanów, by jeżli całość i dobroć rzeczypospolitej mają na pieczy, sami i rady ich, znosić się chcieli z królem, i tak licznie zebranem w Wiślicy gronem senatu i rycerstwa; że równie jak im, tak i tym co się przy królu w Wiślicy zebrali, dobro kraju, swobody ojczyste, pokój domowy były drogiemi; zapewniano nakoniec, że król z najlepszą chęcią przyłoży się do ich żądań, i do tego wszystkiego, co tylko do zadowolnienia wszystkich, i dobra rzeczypospolitej ściągać się może. Jeżeli zatem, mówili, szczęście i pokój powszechny są wam miłemi, złączcie się z nami, radźmy razem, a że wszystkie te zjazdy są nieprawne, to co wspólnie uradzimy, na przyszłym sejmie stanom do potwierdzenia podamy. O tych chęciach, o takiem postanowieniu, król własnoręcznym listem, senat zaś i rycerstwo wysłanem poselstwem, rokoszanów uwiadomić postanowił. Okólnym uniwersałem doniósł król narodowi, że gdy na rokoszu niektórzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, gdy słyszy, że liczne hufce wójsk obcych pod Sandomierz są ściągnione, nie sądzi przyzwoitem godności swojej tam się znajdować, ale

wszystkich prawych synów ojczyzny wzywa, by się z nim do związku wiślickiego łączyli. Rokoszanie dowiedziawszy się, że uniwersał ten do oblaty do grodu sandomirskiego niesiono, posłali tam zakaz, aby go nie przyjmowano. Bojaźń obecnej przemocy sprawiła, że go nie wciągniono w księgi.

Tymczasem w kole rokoszowem, dzień za dniem na słuchaniu poselstw i wszystko jedno powtarzających mowach upływał. Książę Ostrogski kasztelan krakowski, obydwom stronom zasłużyć się pragnący, od obydwóch poważany na pozór, nie wzbudzający w żadnej ni szacunku ni ufności, w postaci pośrednika przejeżdżał się z Wiślicy do Sandomierza; nieszczęściem to było dla kraju, że jak ten pierwszy w rzędzie świeckim senator, tak i głowa kościoła polskiego prymas kardynał Maciejowski, powagi którą im dawały dostojeństwa ich, szczerością postępowania nie wsparli. Ostrogski żarliwy wiary greckiej wyznawca, świetność tylko i pomnożenie tej wiary mający na oku, pochlebiając stronom obydwom, skłaniał się bardziej do rokoszanów, gdyż więcej od nich, niż od rządzonego przez Jezuitów Zygmunta obiecywał sobie dla duchowieństwa swego korzyści. Maciejowski długo majestatu królewskiego przestrzegacz, ostygł w gorliwości swej, najprzód gdy mu król po postąpieniu na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, dochodów biskupstwa krakowskiego pobierać dłużej nie dał; później, gdy po zaślubieniu królowej Konstancyi, baldahin (którego Maciejowski jak legat papieski w czasie obrządku w kościele używał) Zygmunt zrzucić rozkazał. Względy na stan i przystojność, hamowały gniew sędziwego kapłana, nie tyle atoli, by miłość własna nie znajdowała rozkoszy w daniu uczuć królowi, że sama pamięć urazy jego, mogła być tronowi szkodliwą. Nie zjechał prymas na rokosz, gdzie różnowiercy przewodzili najwięcej, wysłał jednak do rokoszu poselstwo. Mniemano iż głos urzędnika pokoju i wiary, hamować popędliwości i poburzonych do zgody zachęcać będzie; lecz głos ten nie wspominając nic o pokoju i wierze, w nadętych słowach wyliczał usługi i stałą kardynała gorliwość o swobody ojczyste, sze-

rzył się z pochwały tak zacnego zgromadzenia, i nic nie stanowiąc, kończył się zapewnieniem rokoszanów o powolnych chęciach prymasa. Zniecierpliwiona szlachta wołała: A czy ksiądz prymas podpisze konfederacyą naszą? Wtenczas mu wierzyć będziemy. A gdy na to zamilkli posłowie, marszałek z koła wyprowadzić ich kazał. Takie upokorzenie odniósł niewczesny i nieszczery Maciejowskiego postępek [1]).

Wśród tylu poselstw nie należy zapomnieć i tego, które wojsko inflantskie, dla zaległego żołdu w Brześciu litewskim skonfederowane, do rokoszu wysłało. Oświadczali się oni, że stawać chcą przy rycerstwie i swobodach, przeciw wszystkim coby je nadwerężać ważyli się; prosili by im żołd od dawna zaległy był wypłaconym, a tymczasem by im nie przeszkadzano gościć po ekonomiach królewskich. Poselstwo to, tem było przyjemniejszem, im bardziej rokoszanie rozjątrzonymi byli na wojsko pod Żółkiewskim będące; to bowiem kilkakrotnie i przez różne sposoby zniewalane do przejścia do rokoszu, staraniem i powagą hetmana w wierze swojej zachwiać się nie dało.

Przybyli nakoniec wysłani z Wiślicy posłowie: Jan Grzymułtowski kasztelan bydgoski, Stanisław Zaliwski starosta warszawski, Henryk Firlej refer. kor. oddawcą był listu królewskiego. Weszli oni do koła wśród krzyku i ostrych na zjazd wiślicki przycinków; a gdy Koryciński sekretarz królewski, pełen zalet młodzieniec, list od króla czytać zaczął, głośnem świstaniem przyjętym, i ledwie pokrzywdzonym nie został [2]). Lecz skoro po uczynionem milczeniu poselstwo odprawionem było, skoro usłyszano ugodne i zadowalniające w niem środki, ci co dotąd odzywać się nie śmieli, widząc jakie poselstwo to uczyniło wrażenie, znając nadto jak szlachta porzuciwszy domowe sprawy, z niecierpliwością końca rzeczy czekała, odzywali się, że

---

[1]) Z Daryuszu rokoszu w rękopismie.

[2]) Łubieński pag. 77.

dziś do pojednania pora, naglili aby Zebrzydowski nie wytrzymywał ich dłużej, i to *coś*, które w Stężycy i Lublinie przyrzekał, te przewinienia królewskie, te ukryte tajemnice wyjawić nakoniec raczył.

Ubodły te przymówki i nalegania Zebrzydowskiego tem żywiej, że lubo na wniosek Sienieńskiego wojewodzica podlaskiego, ogłoszono go z woli narodu hetmanem rokoszowym, przecież gdy kilku dniami wprzódy, chcąc pewnie rokoszowi dać większą wagę, w konfederacyą go generalną przemienił, wielu na akt ten nie podpisało się, wielu podpisało z dodatkiem: „przy zachowaniu obecnego stanu rzpltej i powagi j. k. m.“ Warunki te dały mu pochop do wymówienia się od wyjawienia sławnego *coś*, rzekł więc z zwykłą swą przebiegłością: „Nie wiem dla czego ja jeden wystawiony jestem na podejrzenia i przymówki waszmościów; wszakże za ich rozkazem stawiłem się tutaj, wszakżem się z początku przeciwił temu rokoszowi, którego dziś każecie mi być hetmanem; chcecie bym wam coś więcej powiedział, jak w Stężycy i Lublinie,—ale przebóg, bądźcież sami z sobą zgodnymi! Albo mi ufajcie, alboli też nie; jeźli ufacie, wtenczas warto jest powiedzieć coś więcej; jeźli zaś nie, jeźli wielu oświadcza, że przestaje na stanie dzisiejszym, że odmian nie pragnie, na cóż się przyda bym coś więcej wyjawiał;— wyjawię, gdy mi wszyscy zawierzycie.“

Nie uszło baczniejszych to pełne wybiegów tłómaczenie się; rozchodził się szmer po kole, że wojewoda chciał zupełnego zawierzenia, dla tego tylko jedynie, by sam podług swych widoków zatrzymując lub strącając z tronu króla, wszystkich zezwoleniem zdawał się to czynić. Czemuż, mówiono, zaraz nie powiada co wie? Prędzej my wszyscy, niż on sam jeden poznać możemy, czyli przewinienia królewskie są tak ciężkie, by go z tronu oddalać [1]).

Te mowy i samo znużenie sprawiło, że wielu rozjechało się z koła, co postrzegając naczelnicy rokoszu,

---

[1]) Z dziennika w rękopiśmie. Łubieński pag. 76.

niespokojni, by to tak w początkach ogromne mnóstwo, w małą nie przemieniło się garstkę, wnieśli, by do ukończenia dzieła, po kilku z województw najprzychylniejszych sobie wybrać, by ci imieniem nieprzytomnych działali.

Zaczęto więc spisywać *gravamina*, z któremi w odpowiedzi na poselstwo królewskie, posłowie rokoszowi do Wiślicy udać się mieli. Tak obszerne i rozwlekłe było to pismo, iż trzy osoby mordując się i czytając na przemian, ledwie dokończyć je mogło; przecież skargi te i zarzuty, prócz niektórych punktów, nic więcej nie zawierały, jak to cośmy powyżej widzieli; z przydanych artykułów te były najważniejsze:

1) Aby król jmć powściągnąć raczył częste przejeżdżanie się do Polski arcyksiężnej jmć starej, a gdyby korona zawakować miała, aby żadnego z arcyksiążąt rakuskich na tron nie obierać, a tych którzyby ich jakimkolwiek sposobem do berła polskiego wiedli, aby takich za nieprzyjaciół ojczyzny ogłosić.

2) Aby wszystkie cudzoziemce, jako narzędzia praktyk obcych, j. k. m. natychmiast od siebie oddalił.

3) Że religia grecka z dawna swoje prawa ma, od wielu królów i w. książąt lit. zaprzysiężone, nigdy aż do dzisiejszego panowania niewzruszone, a dziś odmianę odniosła, przez to, że metropolita i władyki poprzysięgli posłuszeństwo papieżowi rzymskiemu, przeto wszystko j. k. m. ma do dawnego stanu powrócić, metropolitę i władyków którzy papieżowi przysięgli, król jmć ma ich oddalić, degradować, i dane im przywileje kasować.

4) Aby cerkwie i bractwa ich, pod posłuszeństwem patryarchy carogrodzkiego nienaruszenie zostały.

5) Gdy Jezuici tak na dworze j. k. m. jak i publicznie w sprawy świeckie wdawają się, młodzież psują, po kazaniach *absolutum dominium* zalecając, ludzi do tumultów pobudzają, przeto j. k. m. zechce ich od dworu swego odegnać, a na ich miejsce kapłanów świeckich za spowiedników i

kaznodzieje przybrać. Nadto, by cudzoziemców reguły tej, krol jmć od dworu swego oddalił, i aby ci w przeciągu dwunastu niedziel, tak z korony, jako też z w. ks. lit. wyszli, co aby starostowie wszyscy wykonali *sub paena* 1000 marków. Do tego, aby z nimi bądź ustnie, bądź przez listy, bądź przez posły, król jmć w sprawach rzpltej nie komunikował, ani ich rady sięgał, ani ich do siebie przypuszczał. Reguł ich fundacyi, aby król jmć nie przyczyniał, owszem te, które król jmć i duchowni fundowali, aby zniósł i nieczasował, i aby ich nikt napotem fundować nie ważył się. Te tylko im miejsca do mieszkania i nabożeństwa zostawując, jako to: Poznań, Kalisz, Wilno, Lublin, Bydgoszcz, Pułtusk, Jarosław i Nieśwież, okrom tych, aby dalej Jezuici sadowić się nie mogli. Majętności, jakiekolwiek nie w tych miejscach Jezuici pokupowali, aby w roku przedali, pod utraceniem ich na rzpltą, a to część na akademią krakowską, część na szpitale ludzi rycerskich. A gdzieby mimo tej uchwały cokolwiek przeciwnego czynić się ważyli, aby *paenae exilii a regno et dominiis annexis* podpadali. A iż *instrumentum* własne i potężne jezuickie jest w pokoju króla jmci, tedy aby ich nietylko z pokoju swego, ale i od dworu król jmć odprawić raczył [1]).

6) Aby król jmć żołnierza kwarcianego, gdzie właśnie być mu należy, *ex nunc* odesłał, gdyż jest nad prawo zwiedziony, a jeszcze pod ten czas, gdy j. k. m. insze urazy naprawiać, i *de absoluto dominio* rzplcie sprawować się ma.

7) Aby dobra królowej jmci starej *ex nunc* uwolnić, i jako inne starostwa prawem dożywotniem szlachcie dać raczył.

8) Aby oprawa królowej jmci teraźniejszej, jeżeliby prywatnie uczynioną była, została czczą i nieważną etc. etc.

---

[1]) Dziennik rokoszu w rękopiśmie ówczasowym.

Te i tym podobne artykuły, już dawniej znajome, niektóre z nich rozsądne i słuszne, wiele przez prywatny interes, najwięcej przez uprzedzenie i zawziętość spisane, posłowie rokoszu odebrali zlecenie oddać królowi, z dodatkiem, aby król nie słowy, lecz przysięgą artykuły te stwierdził, i dla pewności że ich dotrzyma, dwóch senatorów będących przy boku swym, do wyboru rokoszanów, dał jako rękojmie i zakład.

Odpowiedź królewska na to poselstwo temi kończyła się słowy: „Co się tyczy artykułów, któreście waszmość od tego tam koła przynieśli, iż zachodzą nietylko osobę j. k. m., ale też i wszystkie stany koronne, tak duchowne, jak świeckie, w wolnościach i prerogatywach każdemu równe, bez których zezwolenia, z prawa pospolitego, ani na nich, ani bez nich nic stanowić się nie może, a co większa, że i w tamtej gromadzie od którycheście waszmość do króla jmci te rzeczy przynieśli, nie wszyscyście zgodnie na te artykuły pozwolili, ani podpisów swych dali, przeto j. k. m. jako niezgodne, aprobować nie może. Jednak gdybyście waszmość wszyscy spólnie z deklaracyami swemi z j. k. m. znieśli się, jako zawsze, tak i teraz nietrudnym znajdziecie j. k. m. do ułożenia wszech rzeczy [1])“.

Odpowiedź ta nie zaspokoiła rokoszanów; a lubo szlachta coraz bardziej rozjeżdżała się i stygła, tak że marszałek ks. Radziwił skarżył się, iż częstokroć w kole nie znajduje nikogo, przecież ni on, ni wojewoda, nie zniżyli śmiałości swojej, postanowili i owszem, by deputaci z województw, pozostali przy wojsku, rozpisali uniwersały do powiatów, oznajmując im o odpowiedzi królewskiej, wzywając oraz, by pospolitem ruszeniem popierali dalsze rokoszu czynności, i na dzień 12sty października *viritim*, jak na gwałt, do Sandomierza stawili się.

Gdy krok ten rokoszanów wszelką ugody zdawał się odbierać nadzieję, król postanowiwszy z wojskiem naprzód z Wiślicy wyruszyć, dał rozkaz Żółkiewskiemu hetmanowi, by szyki do obejrzenia sprawił.

Dzień był nadzwyczaj pogodny, i lazur niebios gdzie niegdzie tylko białym przeciągniony obłokiem,

[1]) Tamże.

gdy hetman wszystkie pułki wywiódł na wesołe błonia Wiślicy, i jak do boju sprawił. Odbijało się słońce o zbroje złotem i srebrem nabite, rozpięte na niezmiernych kopiach proporce drżały w powietrzach, biegli i tylą zwyciestwy sławni wodzowie, doświadczony bojami żołnierz, przepych w zbrojach i koniach, cała nakoniec postawa wojska tego, tak unosiła patrzących, że choć nikt domowej wojny nie życzył, każdy jednak zwycięstwa był pewien. *Cilli* sekretarz Zygmunta do włoskich listów, przytomny wszystkiemu, świadczy, iż wojsko to wyborowe składało się z 16 tysięcy jazdy, pięciu lub sześciu tysięcy piechoty i dział pietnastu. Patrząc, mówi on, na marsową postać rycerstwa tego, na przepych zbroi, dzielność koni, na obroty ich nawet, mniemałem, że dawne legie rzymskie w oczach moich odżyły [1]).

Król 25 września 1606 r. z Wiślicy ruszywszy, trzecim obozem stanął w Połańcu. Tu książę Ostrogski kaszt. krak. widząc że rzeczy do krwawego dążyły końca, podwoił przybraną na siebie pośrednika gorliwość. Proponował on senatorom przy boku królewskim będącym, imieniem rokoszanów następujące ugody sposoby: Ażeby nietylko mowy, lecz czyny i krzywdy, od kogokolwiek w tych czasiech poniesione, poszły w niepamięć; ażeby król przypuścił do łaski swojej nietylko naczelników rokoszu, lecz przyjaciół, i tych wszystkich którzy z nim trzymali; aby wydatki, które rokoszanie na ten związek podjęli, król jmć czyli to z poborów publicznych, czyli też rozdaniem wakujących starostw wynagrodzić im raczył. — Odpowiedzieli senatorowie, iż mniemali, że dowódzcy tak gorszących rozruchów i tak zuchwałych potwarz, przyjdą z prośbami o przebaczenie; lecz gdy widzą z podziwieniem, że za niecne swe czyny, jeszcze nagród domagać się ważą, żaden z nich podjąć się nie może warunków takich do króla przenosić. — Z tą odpowiedzią Ostrogski oddaliwszy się do rokoszanów, wkrótce znowu do króla nadesłał listy, donosząc że rokoszanie po długich przez niego namowach, zgodzili się, by

[1]) Cilli pag. 66.

w Iwaniskach czyli też Osieku po czterech senatorów, i tyluż z stanu rycerskiego z każdej strony wybranych, z strażą nie wynoszącą nad 200 ludzi, zebrali się; by nawzajem w glejty zabezpieczające opatrzeni byli; by nakoniec w czasie umów, wojsko tak królewskie jako też rokoszanów, w tyle tylko obozów swoich na picowanie wyjeżdżać mogło. Po wniesieniu rzeczy do króla i senatu, odpowiedziano: że gdy król pierwszym obozem już stanie w Osieku, na to miejsce Koprzewnicę podaje. Że ci co byli z królem, żadnych glejtów nie potrzebują; jeżeli takich rokoszanie żądają, listy żelazne dane im będą; picowanie w nieprzyjacielskim tylko pozwolonem jest kraju, — w własnym, jako niszczące mieszkańców, zabronione jest prawem. Skoro Ostrogski o odpowiedzi tej w zebranem kole doniósł, rokoszanie (którzy powyższe środki podawali, by czas zwlec aż do nadchodzącego dnia, gdzie nakazane przez nich pospolite ruszenie zebrać się miało) odpowiedzieli, że krzywdzącą rzeczą byłoby dla nich przyjmować warunki, w których król wyraża, że nie potrzebuje glejtu, im jednak glejty, jak gdyby ludziom niższego stanu, chce dawać; że byłoby to przeciw majestatowi rokoszu, tym sposobem w jakiekolwiek wdawać się umowy.

Już król stanął obozem w Osieku, gdy go znów uwiadomił ks. Ostrogski, że rokoszanie wysyłają do niego Pękosławskiego, Lutomirskiego i Jasickiego; lecz w tejże chwili podjazdy hetmańskie donieśly, że ciż opuściwszy Sandomierz do Ożarowa ciągnęli, i że starali się ze wszystkich stron jakie tylko mogli ściągnąć posiłki. Wiadomość tę potwierdziło mniemanie, iż związkowi łudząc króla nadziejami ugody, oddalali się od niej, by zyskać czas dla zebrania liczniejszych posiłków. Król chcąc wszystkie ich kroki uważać, i wszelkie zdarzenie, któreby zuchwałość ich na rzpltą nieszczęście przynieść mogło, pośpiechem uprzedzić, tegoż jeszcze dnia śpiesznie wyciągnął naprzód.

Tuż za szykami królewskiemi postępowało nadworne wojsko kscia Ostrogskiego kasz. krak. Pan ten przybył raz jeszcze do króla z skargami na zuchwałość rokoszanów, na krnąbrność z którą odrzucali wszelkie

do ugody środki; nie było nikogo coby nie mniemał, że po tem oświadczeniu, po tak częstych dobrowolnych wdawaniach się, książę Ostrogski w tej stanowczej chwili już nie odstąpi króla swojego. Lecz przeciwnie, wierny podwójności swojej w całem tem postępowaniu, zaledwie po uczynionych oświaczeniach oddalił się od króla, wraz postrzeżono; że wojska jego najprzód opóźniać się zaczęły, wkrótce potem w przeciwną wcale stronę do dóbr książęcych obróciły się.

Tymczasem rokoszowi, zadziwieni tą tak niezwykłą w opieszałym Zgmuncie czynnością, lubo przewyższający siłami, ufni przecie, że jeszcze na zwłoce wszystko zyskają, unikali wstępnego boju, i tak uchodzili ku Wiśle, że gdzie ich były ranne stanowiska, tam król na nocne przybywał. Raz tylko pod Pokrzewnicą na dniu 29 września, Zebrzydowski, Radziwił i Stadnicki, upatrzywszy dogodne położenie, lud swój jak do boju wywiedli, lecz gdy do dwudziestej godziny nie pokazały się wojska królewskie, udali się na nocleg do Ożarowa.

Tymczasem przednia straż królewska ciągnąc nieprzerwanie, czwartym obozem pod Janowcem dognała rokoszanów wojsko; król dowiedziawszy się że ów tak odkazujący się i wypowiadający mu posłuszeństwo Stadnicki, pierwszy z 1200 nadwornego ludu swego przeprawił się za Wisłę, mniemając że przez to zmniejszenie sił, rokoszanie powolniejszymi do ugody staną się, dworzanina swego Gajewskiego z listami do naczelników i żołnierzy ich posłał, upominając, że była jeszcze chwila przebaczenia i pojednania; że jeźli zaraz wojsk swych nie rozpuszczą, broni nie złożą, nie przestaną zakłócać spokojności publicznej, przymuszą króla postąpić z nimi jak z nieprzyjaciołmi ojczyzny. Dziwujemy się, odpowiedzieli rokoszanie, że król jmć nam niewielu przypisuje to, co z woli wszystkich dzieje się; niechcą i oni, chyba przymuszeni, krwi braterskiej wylewać. Niech sam król jmć zważy, czyli przelaniem krwi polskiej powróci rzplcie spokojność, czyli raczej nie powiększy niechęci i zawziętości; niech więc czeka król wyznaczonego przez rokosz dnia powszechnego zjazdu, i na nim tylekroć przyrzeczone obietnice wypełni. Po-

wrócił Gajewski z tą odpowiedzią, doniósł oraz królowi, że rokoszanie przeprawiać się za Wisłę zaczęli, co niezawodnie byliby uskutecznili, gdyby Stanisław Gulski wojewoda ruski, przywodzący przedniej straży królewskiej, nie zastąpił im od brzegu, i przez to zamiar ucieczki do potrzeby gotowania się do boju nie zmienił. Po oddaleniu się Stadnickiego i wielu innych szyków nadwornych, pozostali tylko Zebrzydowski z Radziwiłłem ze 3000 ludzi. Zebrzydowski w całym biegu życia z nieustraszonej odwagi, co mówię, z zuchwałości znany, i z tą garstką gotów się był potykać; jakoż przebiegając szeregi, gorącą mową swoich do bitwy zachęcał. Wołało wojsko rokoszanów, iż przy wojewodzie gardła swe dać było gotowe. Miał dostateczne siły wojewoda ruski, by go natychmiast pokonać, lecz myśl, że z współbracią walczyć przychodziło, sprawiła, iż przestając na otoczeniu go i zamknięciu drogi do ucieczki, raz jeszcze posłał do króla, pytając co czynić rozkaże. Właśnie Zygmunt z całem wojskiem do Janowca zbliżał się. Zdaje się, że hetman Żółkiewski był chorobą złożony, gdyż król przywoławszy do siebie Janusza ks. Zbarawskiego wojewodę bracławskiego, czynami wojennemi i u postronnych i w domu sławnego, tak mówił do niego: „Powierzam waszmości straż osoby mojej, i najwyższe dowództwo nad tem dzielnem rycerstwem; nie spodziewałem się nigdy, żebym z tymi, którzy za mnie oręż nosić powinni, a których ja bronić jestem obowiązany, aby mówię z tymi kiedykolwiek walczyć mi przyszło; ale gdy niepowściągnięta pycha do tej przywodzi nas ostateczności, poruczam sprawę moją wyrokom tego Boga, który jak w sercu mem czyta, tak równie i niecne ich zamysły przenika. Jeżeli krew polska zbroczyć ma ziemię naszą, ten senat, to zacne rycerstwo biorę za świadków, że nie moja w tem wina, lecz wina ludzi zuchwałych.“ To mówiąc, zawołał by mu hełm podano, i włożywszy go na skronie, posunął się na czoło wojska, i trąbom do bitwy uderzyć rozkazał.

ROZDZIAŁ V.

Umówione z rokoszanami warunki; duma i wybiegi Zebrzydowskiego; Zebrzydowski i Radziwił przepraszają króla, rozpuszczenie z obu stron wojska.

R. 1606.

Skoro rycerstwo polskie króla na czele swojem postrzegło, taką zajęło się zapalczywością, że dobywając oręża, składając kopie, niepomne z kim walczyć przychodziło, boju wołało. Nie czekano wodzów rozkazu, już hufce z niezmierną wrzawą ruszać zaczęły, gdy senatorowie pamiętni na świętość urzędów swoich, raz jeszcze otoczyli króla, zaklinając, by tylekroć łaskawości swojéj dawszy dowody, i w tej chwili ubliżyć jej nie chciał. Zygmunt nigdy powolniejszy, jak wtenczas, gdy mógł wylew krwi oszczędzić, rzekł do nich. „Tylą ci ludzie niesłusznemi obrazili mię obelgami, iż zmordowali prawie wrodzoną mi cierpliwość; znacie waszmoście niewinność moją, znacie miłość pokoju i zgody; na wasz sąd, na wasze zdanie spuszczam się całkiem; czyńcie co wam dobro publiczne i dzisiaj doradza [1].“

Tymczasem wojsko królewskie już wszystkie okolne wzgórki opanowawszy, w oczach rokoszanów roztoczyło całą swą siłę; postać ich, gotowość, liczba, przeraziły hufce związkowych; zuchwali niedawno, wołać zaczęli, że z królem swoim bić się nie chcą, że wojna ta niewielu potrzebna, a wszystkim szkodliwą będzie; niech idą naczelnicy rokoszu, i przebaczenia królewskiego błagają. Wołanie to przemienione w bunt prawie otwarty, skłoniły pałającego gniewem Zebrzydowskiego do próśb, by tylko dłużej pod bronią spokojnie zostać chcieli, że uczyni co pragną. Jakoż wyslani do wójsk królewskich posłowie z prośbą o rozhowor z senatorami

---

[1]) Łubieński pag. 89. Cilli pag. 73.

będącymi przy królu. Wyznaczeni z strony królewskiej: Alexander Chodkiewicz wojewoda trocki, Adam Sędziwój Czarnkowski łęczycki, Zbigniew Osoliński podlaski wojewodowie i Jakób Prytwic kasztelan kamieniecki. O trzy staje od obozu swego, wyszedł naprzeciwko nich Zebrzydowski wojewoda z marszałkiem rokoszu ks. Radziwiłem; po zaręczonej nawzajem dobrej wierze, senatorowie królewscy w poważnej mowie wymawiali im cały ciąg nieprzyzwoitych i rzplcie szkodliwych czynów, upominali nakoniec, by raz na zawsze odłożywszy na bok prywatne zawziętości, dobro tylko ojczyzny na pieczy mieć chcieli. Król, mówili, w Wiślicy uniwersałami swemi uśmierzył wszystkie o elekcye obawy, zadosyć uczynił przedniejszym żądaniom, co jeszcze życzonem być może, na przyszłym sejmie dopełnionem będzie. Na to Zebrzydowski powtórzył dawne swoje wymówki, że wszystko co się dzieje, nie przez niego, lecz przez naród działo się, że on zatem bez woli ogólnej warunków żadnych przyjmować nie może, że więc potrzeba by król artykułom spisanym przez rokoszanów zadosyć uczynił, i wszystkim całość, bezpieczeństwo i wynagrodzenie zapewnił; że pod temi warunkami przyrzekną wiarę królowi, przeciwnie zaś, prędzej, rzekł, życie położę, niż od przedsięwzięć swoich odstąpię.—Kiedy Zebrzydowski słowa te kończył, zbliżyli się do grona dwaj bracia Stadniccy, Adam i Stanisław, jeden kaliski, drugi przemyski kasztelanowie, obydwa jak najgorliwiej przywiązani do króla; z tych pierwszy, zuchwałości wojewody znieść już nie mogąc: „Herszcie buntowników! zawołał, zabójco własnej ojczyzny, czyliż i w tej ostatecznej chwili nie zniżysz piekielnej twej dumy?“ Zbladł na te słowa Zebrzydowski, wstrząsł się od gniewu, lecz zamilkł. Senatorowie, by osobistej kłótni zapobiedz, łagodnemi słowy zakończyli rozmowę

Doniósł natychmiast Ossoliński królowi wszystkie Zebrzydowskiego słowa, a gdy i tą razą Zygmunt całkiem zdał się na senatorów, ci porozumiawszy się z sobą, z taką odpowiedzią do wojewody wrócili. Nie powinniście waszmość obydwa (mówili senatorowie królewscy do Zebrzydowskiego i Radziwiła) tyle sobie przywłaszczać

zarozumienia, że wy sami, więcej niżeli my wszyscy, i ojczyznę kochacie, i o swobody jej troskliwi jesteście. I myśmy Polacy, i nas równie żywo dobro publiczne obchodzi. Co w Wiślicy postanowionem było, dostatecznem jest, by wszelkie oddalić obawy i podejrzenia. Dosyć już przez pana księcia krakows., dosyć przez częste poselstwa i rozmowy okazało się, jak czczemi były wasze potwarze, jak szkodliwem dla rzplitej to zatamowanie biegu sprawiedliwości, to uzbrajanie się, to wzruszenie spokojności publicznej. Czas temu koniec położyć; ostatni więc raz j. k. m. następujące waszmościom podaje warunki:

Powie najprzód wojewoda krakowski, co i od kogo wie, że j. k. m. chce obcym królestwo to wydać?

W czem rozumie, że j. k. m. samowładne panowanie przywłaszczył sobie.

Którzy to są senatorowie podejrzanej wiary, i sprawcy rad szkodliwych.

Nadto żąda j. k. m., abyście waszmość rokoszu nie zwoływali więcej, cofnęli listy zwoływujące na nie, rozpuścili wojsko do domów, czekali spokojnie następującego sejmu, na którym król temu wszystkiemu, co tylko dobro publiczne wymaga, zadosyć uczyni. A że już dzień ku wieczorowi schyla się, wraz udacie się do pocałowania ręki królewskiej, reszta dopełni się jutro.

Dla ułatwienia tego wszystkiego, odpowiedział wojewoda, ni miejsce ni czas nie są dogodne; niech nam tylko wolno teraz będzie odejść z bezpieczeństwem, a potem przyjdziem do króla oddać mu to uszanowanie, które się od poddanych należy. —Nietrudno było widzieć, że wojewoda chciał się tylko z ciasnego położenia swego uwolnić; nic zatem więcej niechcąc mu dozwolić, wysłał król Daniłowicza starostę bełskiego i Krzysztofa Zborowskiego syna wojewody z oświadczeniem, że jeżeli wraz nie przystaną na to, co im imieniem króla i senatu doniesionem było, jeżli nie zwiną podniesionych przeciw królowi znaków, i nie pośpieszą do ucałowania ręki królewskiej, nie usłyszą już więcej słów pokoju, lecz oręża doświadczą. Raz jeszcze wojewoda zwrócił się do szyków swoich, zachęcając, by raczej zginąć

z szablą w ręku, niż się ukorzyć; lecz żołnierze w nierównej liczbie niechcąc się potykać ze swymi, nadto pomni na karę, która ich jak buntowników czekała, wołali, że i chorągwie i oręż rzucą pod nogi królewskie, i przysięgną mu wierność. O samym więc zmierzchu, opuszczony Zebrzydowski od swoich, lecz bynajmniej nie zniżony w dumie, rzekł: Udam się więc do króla, lecz to sobie waruję, że jeżeli król siedzieć będzie na koniu, żebym i ja siedząc na koniu witał go; jeżeli zaś chcą bym zsiadł z konia, niechże i król jmć zsiądzie, i tak równemi krokami postępować będziem do siebie. Ta duma i w tej nawet ostateczności niezgięta, w jednych śmiech, w drugich zniewagę wzbudziła. Król oczy w niebo podniósłszy: Dobry Boże! zawołał, widzisz sam pychę człowieka tego. Tymczasem wśród nocnych już cieni, gdy mnóstwo pochodni rozpalono około króla, dano znać, że się wojewoda z Radziwiłem zbliżają. Natychmiast zabrzmiał szeroko odgłos: Zgoda, zgoda! ściskali się wszyscy i winszowali sobie nawzajem. Jechali rokoszu wodzowie wsród wyżej wymienionych wysłanych do siebie senatorów; ci w pewnem oddaleniu zsiedli z koni, i wymogli przykładem swoim na wojewodzie, że toż uczynił; król siedział na koniu otoczony senatorami i rycerstwem; zbliżywszy się nakoniec piechotą do króla, najprzód wojewoda pocałował go w rękę i rzekł: „Tego Boga, przed którego strasznym sądem stanąć miałem gdym się przed chwilą do boju gotował, biorę za świadka, że wszystko com uczynił, czyniłem z chęci dobra publicznego; obiecuję wiarę, w silnej nadziei, że w. k. m. do żądania narodu przychylić się raczysz.“ Książę Radziwił podczasy litewski, marszałek rokoszu, podobnąż mowę, w ten sposób zakończył: „Com tylko czynił, nie było z letkiego uważania majestatu w. k. m., ale przykładem przodków swych opowiedziałem się przy wolnościach naszych, i tych do gardła swego, jako prawdziwy szlachcic, nie odstąpię.“

Że wpośród zbrojnych szyków ks. biskup Przerembski kanclerz w. k. znajdować się nie mógł, Myszkowski marszałek w. kor. na miejscu jego tak odpowiedział imieniem królewskiem: „Żałośnie ubolewał j. k. m., że

to od niebios powierzone królestwo, tak nieprawnemi sposobami wstrząśnione i zakłócone było; lecz kiedy waszmość Boga wzywacie na świadectwo, żeście to w dobrych dla króla i ojczyzny mniemaniach czynili, daje j. k. m. wiarę temu, ani wątpi, że w niezachwianej odtąd wierności dla tronu zachowacie się.“ Poczem król udał się do namiotu swojego, Zebrzydowski i Radziwił zaproszeni od Czarnkowskiego wojewody łęczyckiego, dalecy od swoich noc przepędzili.

Nazajutrz, gdy wojsku rokoszowemu rozkazano broń złożyć i oddać chorągwie, upraszali, aby im nie czyniono tej krzywdzącej cześć żołnierza obelgi; pozwolił zatem król, aby oręż i znaki złożywszy na wozy, sami spokojnie do domów odeszli. Wykonawszy to wszystko w oczach Prytwica kaszt. kamien., prosili, aby im wolno było powtać króla. Wprowadzeni przed majestat, jeden z rotmistrzów rzekł: „Ludzie wolni i w wolnej urodzeni ojczyznie, nauczeni od rodziców, że gdzie idzie o swobody i prawa, ni życiom, ni majątkom naszym folgować nie trzeba, gdyśmy te swobody być w niebezpieczeństwie mniemali, rzuciliśmy się jak w pośród powszechnego pożaru, by go ugasić; dziś, gdy nam powiedzianem jest, że j. k. m., jako pan święty, nigdy nie miał woli na swobody nasze nastawać, wdzięczni za to, przychodzimy prosić go, by przeszłe postępki nasze, w dobrych zawsze czynione chęciach, przebaczyć, i do łaski swej królewskiej przyjąć nas raczył.“ Kanclerz imieniem królewskiem tak odpowiedział: „Łatwo j. k. m. p. n. m. przebacza to, co choć mało uważnie, lecz z miłości do swobód ojczystych stać się mogło; spodziewa się król, że błędy dzisiejsze nagrodzonemi będą wiarą i posłuszeństwem na przyszłość. Teraz odejdźcie i ludziom przewrotnym nie dajcie się więcej uwodzić.“

Wysłano bez dalszej zwłoki do wojewody, by umówionym na dniu wczorajszym warunkom zadosyć uczynił. — „Nie pamiętam, odpowiedział wojewoda, by wczoraj o jakichkolwiek bądź warunkach mowa być miała.“ „Jakże, zawołał kasztelan łęczycki, to co wczoraj wda podl. imieniem króla i senatu oddał wam, i co tylko dla później już nocy do dziś odłożonem było, jakże,

nie pamiętasz już tego? Wy najlepiej wojewodo wiedzieć powinniście, kto to jest ten z senatu, co królowi samowładne radzi panowanie; co mu radzi, by królestwo to obcym wydał; wymień go, dosyć już tych zdradliwych pokrywek, czas jest i mówić i czynić otwarcie."

„Dziwno mi, odpowiedział raz jeszcze wojewoda, że mi dziś wspominacie to, o czem wczoraj wzmianki nie było; na dobrej wierze senatu udałem się do obozu królewskiego, nie możecie mi jak pojmanemu jeńcowi przepisywać warunków, a gdybyście chcieli, nie ścierpię; nie jest dziś ni miejsce ni czas do rozsądzania sporów naszych; co wiem, prywatnie j. k. mci opowiem, gotów jestem nakoniec sprawić się przed sejmem; nie uchybiłem nigdy wiary mojej królowi, zaprzysięgać jej na nowo nie widzę potrzeby."

Gdy słowa te wojewody do króla odniesionemi były, rozkazał Zygmunt wszystkim senatorom zgromadzić się na radę, i by zdania ich tem były wolniejsze, sam przytomnym być nie chciał. Przywołano Zebrzydowskiego; ten gdy równie z innymi miejsce swe zasiadł, Maciej Pstrokoński biskup przemyski, kanclerz wielk. kor., jako pierwszy naówczas w senacie, obróciwszy się do wojewody, tak mówił:

„Nie tajno jest żadnemu obywatelowi królestwa tego, jak od chwili zjazdu w Stężycy, dalej w Lublinie, nakoniec na otwartym rokoszu pod Sandomirzem, rzucane bez żadnych dowodów podejrzenia, zakłóciły rzpltą całą. Zarzucano j. k. m. chciwość wielowładnego panowania, chęć wydania obcym królestwa tego, oskarżano senatorów o zbrodnie i zdrady; możnaż się dziwić, że mowy takie nietylko przeraziły bojaźnią, lecz zapaliły gniewem ludzi w wolności zrodzonych. Niemasz nikogo w Polsce, choćby najbardziej pokój miłował, którvby słysząc mowy takie szerzone publicznie, poszeptywane pokątnie, nie zadrżał na zapowiedziane niebezpieczeństwa, nie zapytał jakie one są, z jakich źródeł pochodzą, jakie ich okoliczności? Pyta o to każdy, pytam ja imieniem całej rzpltej uroczyście waszmości panie wdo krak., jako naczelnika rokoszu, abyś te tak długo ukrywane tajemnice, tu wpośród nas wyjawił, i

zadosyć czyniąc tak długo zawieszonym wszystkich oczekiwaniom, zajęty w rzpltej pożar ugasił.

Na to wojewoda:

„Dziwno mi zaiste, że to wszystko com już w Stężycy dość jasno przełożył, tu jeszcze od wielu za ciemne jest poczytanem; ni czas dzisiejszy, ni miejsce nie są po temu, by to bardziej wyjaśniać. Zbyt porywczo wyrzucanem mi jest, że nowych rzeczy jestem knowaczem; com uczynił, lekkomyślnem nie było. Dziesięciu senatorom przysłanym do mnie do Stężycy powiedziałem, co na sejmie donieść byli powinni; gotów naówczas poddać się się rozsądkowi dostojnego senatu, dla czego pismo moje pokazanem nie było, niewiem; jestem ja miłośnikiem pokoju, pamiętnym dobrodziestw któremi mię król jmć obdarzył, nieprzyjacielem wszelkich rozruchów, — lecz kiedym ujrzał że zbawienne napomnienia moje wzgardzonemi przez senat zostały, cóż czynić zostało, jak udać się do rycerskiego stanu. Ciemnemi nie powodowałem się wnioskami, lecz kiedym widział obcych ludzi przybywających do królestwa, bawiących na dworze królewskim, wchodzących w rady tajemne, niepłonne powziąłem domysły, które publiczności udzielone pismami, dość były jasne, by potrzebowały tłómaczeń; lecz jeżli ciekawy badacz jaki więcej nauczyć się pragnie, uczynię to, niech tylko w przyzwoitym sądzie pytanym będę; dziś nawet myśl moją prywatnie j k. m. odkryć nie wzbraniam się.“

Gdy Zebrzydowski skończył, Gostomski wda poznański, mąż wiekiem sędziwy, z surowych nany prawideł, z miejsca swego powstawszy, tak mówił:

„W ważnej i dotkliwej dla całej rzpltej odzywając się sprawie, nie względy, nie ochrony jakie dla osób, lecz szczera i śmiała prawda usty mojemi powodować będzie. Gdy pan wda krak. głos zabrał, mniemałem, i każdy mniemał zapewne, że albo okaże nam nakoniec dowody głoszonych do tych czas skarg i podejrzeń, lub wyzna, że jak człowiek mógł się pomylić; lecz cóżeśmy słyszeli? Odwoływania się do tego, co nigdy jasnem nie było; zamilczenia, odkładania do innego czasu i miejsca. I także to tłómaczy się śmiałe czysto-

ścią swoją sumnienie? Słyszeliście ojcowie słowa jego, ja wam czyny przypomnę. Ta ufność, ta wspólna miłość, które między królem a narodem panować powinny, on je obalił; od chwili wznieconych przez niego zaburzeń, jakaż była rzpltej postać? Pomięszane, znieważone wszystkie prawne władze, tak, że i król z powagi swojej wyzuty, nie zdołał już być pośrednikiem między senatem a stanem rycerskim, ani senat w podejrzenie podany, sporów między ludem a królem łagodzić i ułatwiać nie mógł; prawodawstwo, sprawiedliwość, wszystko nakoniec niesłychanym dotąd obyczajem przeniesione do rycerskiego stanu. Wspomina wda krakowski o piśmie swojem pod Stężycą podanem; widzieliśmy to pismo, — cóż ono zawierało? To wszystko, co na króla i senat nienawiść narodu oburzyć mogło. Oskarżony senat jak gdyby pomagał królowi do przywłaszczenia władzy najwyższej, oskarżony król, jak gdyby obcym królestwo to wydać i razem za życia swego syna koronować zamyślał, rzecz zdrowemu przeciwiająca się rozsądkowi, żeby król zamyślając samowolną przywłaszczać władzę, syna chciał za życia koronować; dla czegoż? oto dla tego, by i państwo i syna obcym oddawał Powiadasz wojewodo, że prywatnie królowi tajemnice twoje chcesz odkryć; nie dosyć prywatnie, bo wtenczas powiedzą oszczerce, że rzeczy te tak były wielkiej wagi, tak niebezpieczne, że ich się nawet lękano przed światem wyjawić; to co było publicznie zapowiadane, to co wszystkich trapi, wszystkich trwogą przeraża, wszystkim i niezwłocznie odkrytem być powinno; niech wraz winowajcy odnoszą karę, niewinni niech z podejrzeń oczyszczonymi zostaną. Inaczej źródło zamieszek nie wyschnie nigdy, nie powrócim spokojności rzpltej, aż to co ją bojaźnią nabawia, na jaw wydanem nie będzie. Wymień więc wojewodo, kto tu jest występnym: czy cały senat, czy ja, czy który inny? Jeżeli dowiedziesz, ja pierwszy głowę moją pod miecz sprawiedliwości poddaję, lecz i ty poddasz twoją, jeźliś fałszywie i czernił i skarżył."

Wtenże sposób powstali na Zebrzydowskiego Czarnkowski wda łęczycki, Andrzej hrabia z Tęczyna kasz.

wiślicki, i wielu innych; a gdy senat cały nalegał by się tłómaczył, Zebrzydowski długie milczenie w ten sposób przerwał. „Lękam się zaiste, bym pamięcią mą objął to wszystko co w tylu głosach waszmościów powiedzianem było: dla czego, jeżli co opuszczę, chciejcie mię przestrzedz. Mniemałem, iż na to zgromadziliśmy się tutaj, by o wspólnych urazach zdania nasze otwierać; zawiodły nadzieję moją przykre i uszczypliwe głosy waszmościów. Dumnym mnie i burzycielem rzeczy powszechnej zowiecie, mnie, co w czasie rokoszu, tak liczne, tak ogromne w ręku mych mając wojska, przecież umiarkowanie radziłem. Myli się kto mniema, żem płocho rzeczy poczynał; — com nie z płonnych dowiedział się doniesień, spisałem w Stężycy, senatowi posłałem; gdy mi nie odpowiedziano, wziąłem milczenie za przyznanie mi prawdy, i żebym danej ojczyznie wiary nie zawiódł, odniósłem rzecz całą do rycerskiego stanu, i to com doniósł, nie tak się ciemnem zdawało, by mię do dalszych przymuszano wyjaśnień. I cóż bowiem? Nie jestże to przywłaszczeniem samowładnego panowania, że król jmć na częste listy moje odpisywać niechciał, że inną pojął żonę, jak tę którą mu w senacie radzono. Niepłonnie ostrzegałem, że j. k. m. obcym korony tej ustąpić zamyślał; tegoż samego zdania był kasztelan krakowski, i by król jmć tego nie uczynił, upominał; nadto już trzy lata temu, jak sam pan marszałek koronny, w obecności wielu mówił w Tarnowie, iż wszystko co król jmć czyni, to czyni dla tego, by obcym spuścił koronę, i odbiegł nas wszystkich; tenże, tego już nawet roku, powiedział w Krakowie, iż świadomsze były jemu niż mnie zamysły królewskie, i że o nich w kole rokoszowem doniesie. Te były przyczyny, które mię pobudziły, bym dobru rzeczypospolitej przyszedł na pomoc, a gdy inne zjazdy niewiele pomogły, chcąc ratować upadającą ojczyznę, ten nadzwyczajny zwołałem."

Nie był w senacie przytomnym dla słabości zdrowia Myszkowski marszałek w. kor. gdy go Zebrzydowski oskarżył; wysłani do niego przemyski i rospirski kasztelanowie, z zapytaniem, czyli to do czego go wojewoda powołuje było prawdziwem. Odpowiedział, że je-

żeli wojewoda nie wymieni sprawców tych bajek, wszystko za fałszywe uważać należy. Na co Zebrzydowski rzekł bez zastanowienia: Stefan Kazimirski słyszał to od jegomości w Tarnowie, a Stanisław Chełmski przytomnym był mowie marszałka w Krakowie; obydwa mi o wszystkiem donieśli. Wymienieni nietylko nieprzytomni, lecz dalecy nawet od miejsca, by ich do sprawdzenia można było przystawić. Przeto marszałek w. k. przez wojew. podl. Ossolińskiego zlecił senatowi powiedzieć, że nędzną bardzo Zebrzydowski zaburzeń swoich wynajduje wymówkę, i zbyt go niesłusznie nienawiścią obciąża. Bo gdyby nawet to, co sam zmyśla, powiedzianem mu było od tych których mianuje, nie byłoż rzeczą męża rostropnego, zapytać się mnie samego, czy to powiedziałem, a dopiero własnych słów moich użyć za świadectwo. Zresztą ani ci powiadacze, ani sam wojewoda, ani żaden człowiek na świecie nie dowiedzie, by co podobnego z ust moich wyszło.

Po tem oświadczeniu, jął cały senat nalegać na Zebrzydowskiego, aby jeżli ma co ważniejszego, wyjawił, lub wyznał, że dla tych tylko tak lekkich pozorów rzpltą zakłócił. Nic więcej, odpowiedział, nie mam do wyjawienia; lecz to com odkrył dowodzi, żem płonnie nie działał; żem zaś dosyć uczynił skrupułom sumienia mego, sam sobie jestem świadkiem.

Wysłano natychmiast z miejsca gdzie się senat zgromadził, do pokojów królewskich z doniesieniem o tem wszystkiem, co wojewoda na usprawiedliwienie swoje przytaczał: „Widzicie, rzekł król, jak błahemi pozorami człowiek ten dobrą naszą wiarę posądzał; nigdy ksiądz Suleński z upominaniem od niego nie przychodził do nas; w małżeństwie naszem, niceśmy bez porady senatu nie czynili; wyznajemy że na niektóre z listów jego nic odpisaliśmy, lecz to dla tego, że tak często listy te były długie, a wojewoda koniecznie wymagał, żebyśmy własną ręką odpisywali na nie, iż przy innych sprawach, ledwie było dość czasu odczytać je, cóż dopiero samemu odpisywać? Najlepiej uczyni wojewoda, gdy te wszystkie swoje odkrycia wyda na piśmie, aby i czasy następne i stany na sejmie przyszłym wiedziały, jakie były

jego powody do zakłócenia rzpltej. Gdy kanclerz to żądanie królewskie doniósł Zebrzydowskiemu, rzekł wojewoda: „Chętnie bardzo podam na piśmie to, com ustnie w senacie powiedział.“

Już senat rozchodzić się zaczął, gdy weszło do izby wielu pułkowników i rotmistrzów królewskich, chciwych niezmiernie dowiedzieć się, jakie to tajemnice Zebrzydowski wyjawił. Pytającym ciekawie: Mamy, odpowiedział Gostomski, Bogu za co dziękować, że rozpędził te chmury co nad rzpltą wisiały; wyjaśniło się co tak tajonem było, z tego wszystkiego co nam pan wojewoda krakowski powiedział, że ani król w niczem praw naszych nie złamał, ani na żadnego z senatu najmniejszy cień podejrzenia paść nie może. Cokolwiek przywiodło wojewodę do podniesienia tylu rozruchów, wkrótce waszmość dowiecie się z pism jego.— Chcemy to z własnych ust jego wiedzieć, zawołali wojskowi z groźną postawą, otaczając go w około. Niestrwożonem, raczej z srogiem i ponurem wejrzeniem rzekł wojewoda: Nie odmawiam rzecz całą poddać pod sąd waszmościów, to tylko waruję, aby mi przybyłemu tutaj na dobrą wiarę króla i senatu, gwałt żaden nie był czyniony.— Uśmierzył popędliwość wojskową łagodny głos wojewody poznańskiego; zapewnił Zebrzydowskiego o jego całości, żądał od pułkowników by się nie napierali koniecznie dzisiaj to słyszeć, o czem nazajutrz dowiedzą się zapewnie.

Jeszcze dnia tego po rozejściu się senatu, zaczęło towarzystwo rokoszanów mięszać się z królewskiem wojskiem, rozsiewać buntu nasiona, twierdzić że wojewoda otoczony jest nieprzyjaciołmi, że mu stawiono zasadzki, że gdyby mu pozwolono wśród wojska tłómaczyć się, pokazałby zapewne, którzy to są wszystkiego złego poradzcy. Nie powinniście, mówili oni do królewskich, dozwolić, by mąż taki był uciśnionym; jeżeli wolności krwią przodków nabyte, dziś zniszczonemi będą, na was wina tego u potomności spadnie. Mowy te, acz pełne fałszu, w takim jednak mnóstwie ludzi, w niektórych wiarę znalazły. Jakoż nazajutrz wysłali burzyciele do króla

posłów, prosząc by im wojewodę pokazał; za wdaniem się jednak rozsądniejszych wodzów, nie wzięło poselstwo to skutku. Jakób Potocki przełożony nad kopijnikami i strażą królewską, wydał rozkaz dzienny, aby żaden żołnierz bez pozwolenia jego do namiotu wojewody krakow. przybliżać się nie ważył; że każdy coby schadzki jakie doradzał lub na nich bywał, wygnanym będzie z obozu; żeby zaś sama nieczynność i dłuższe bawienie, do rozruchów nie stało się powodem, dzień trzeci do pochodu wyznaczył.

Już też i Zygmunt z rady senatu rozesłał uniwersały do ziem i powiatów, oznajmując, że z tymi co na rokoszu oręż podnieśli, łaskawie postąpił; że rokoszanie nawzajem przyrzekli, iż wojska rozpuszczą, i odtąd na żadne zjazdy zbierać się nie będą; upominał wszystkich, by spokojnie przyszłego sejmu oczekiwali, na którym, gdyby stany więcej żądały nad to, co na zjeździe wiślickim zaręczonem było, i do tego j. k. m. za zgodą stanów z chęcią się przychyli. Senatorowie w listach swoich do województw obszernie zdali sprawę ze wszystkich pod Janowcem czynności. Zebrzydowski także domniemywania swoje udzielone w senacie na piśmie podał. I on i książę Radziwił przyrzekli dobrą wiarą, że wojska rozpuszczą, żadnych zjazdów zwoływać nie będą, i na przyszły sejm bez zbrojnych ludzi pośpieszą. Co gdy dobrowolnie przyrzekli, gdy król z łaskawą twarzą przyjął obydwóch, każdy pojednanie to mniemał szczerem i trwałem; inaczej jednak stało się, jak ciąg dalszy pokaże [1]).

---

[1]) Owczasowe rękopisma. Łubieński księga II.

ROZDZIAŁ VI.

Król wraca do Krakowa, Zebrzydowski do Zamościa. Dalsze zatargi między możnymi. Postępki Herburta. Zebrzydowski nowe knuje zaburzenia; nowe związki po kraju i ogłoszenie do szlachty, by się pod Jędrzejów stawiła. Królewskie uniwersały na sejm; znów poselstwo tegoż do rokoszan; sejm, na którym wiślickie punkta potwierdzone, ogłoszone, by ktokolwiek co ma przeciw królowi, stawił się i wyjawił; nikt się nie stawił; mowa Zygmunta. Próżne raz jeszcze usiłowania w upamiętaniu Zebrzydowskiego; ten pod Czerskiem znów króla oskarża.

1607 r.

Po spokojnem uśmierzeniu tak niebezpiecznych na rzeczplitą zamachów, król d. 15 października wśród nie zmiernej ludu radości do Krakowa powrócił. Nakazane po całem królestwie publiczne Najwyższemu dzięki; tem żywsza wszędy radość, im bardziej były dręczącemi uciski i trwoga. Miłą była wszystkim łaskawość królewska, spokojne wewnątrz rzeczy, i stan rzeczypospolitej szczęśliwy. Nie dozwoliły atoli i dawne i nowo podniecone między możniejszymi niechęci, tą postacią pomyślności publicznej cieszyć się długo. Panujące oddawna między Myszkowskim marszałkim w. kor. a Zebrzydowskim zawiści, pod Janowcem rozjątrzyły się bardziej.

Pierwszy nie mógł znieść rzuconej na siebie przez wojewodę potwarzy [1]), drugi dotkliwie uczuł fałsz publicznie zadany. Obydwa licznemi pismami i zarzuty niewinność swoją udowodniali, obydwa ostro i cierpko; lecz Zebrzydowski przeszedł wszystkie granice, nietylko umiarkowania, lecz przystojności. Czynione mu na radzie senatu pod Janowcem zarzuty, wymówki i oskarżenia, widok zmniejszonej u własnych nawet stronników i wiary i wzięcia, bardziej jeszcze własnym jego upad-

---

[1]) Patrz w powyższym rozdziale.

kiem pomnażająca się powaga królewska, dręczyły serce gniewliwe i dumne: samo upokorzenie wzbudzało gniewy, zapalało zemsty żądzą. Wrzały popędliwe namiętności; lecz kiedy pojrzał na osłabione siły, na zmniejszony kredyt u szlachty, na wyczerpane tylu wydatkami bobogactwa, poznał, iż choć przez chwilę wypocząć musiał. Do Zamościa więc prawem opieki w dzierżeniu swem będącego udał się, by tam dochodami małoletniego, siebie i stronników swoich utrzymywać, zbierać z dóbr tych pieniężne zapasy, i pozostałe po hetmanie nadworne pułki pomnażać i do boju gotować.

Widzieliśmy jak publiczne w kraju zamięszania prywatnemi nienawiściami podsycały się; dziś jak gdyby już ich niedosyć, krwawe między Szczęsnym Herburtem a domem Stadnickich wybuchnęły zatargi. Że kłótnie te wiążą się z rokoszem dzisiejszym, że wierny kreślą nam obraz zuchwalstwa i rozpusty czasów o których mówimy, umyśliłem pokrótce je wspomnieć. Urodził się Szczęsny Herburt z świetnego w Polsce dawnością i dostojeństwy rodu; przebiegły z natury dowcip, zbogacił nauką; złączony z nim powinowactwem Zamojski, postrzegłszy w młodzieńcu niepospolite zdolności przez lat szesnaście miał go w swym domu [1]), przyjął w poczet najpoufalszych przyjaciół, i do ważnych rad i spraw rzeczypospolitej przypuścił; lecz później doświadczywszy lekkości i przewrotności człowieka, najprzód od zaufania, dalej od przyjaźni oddalił. Udał się Herburt do wuja swego Tomasza Drohojewskiego referendarza koronnego i przemyskiego starosty, nieodmiennego od siestrzeńca umysłu. Dziedziczne prawie nienawiści panowały między Drohojewskim i Stadnickimi; po wielu zabójstwach i najazdach, obydwie strony wyprowadziły w pole wojska, i wstępny bój stoczyły. Zwyciężyli Stadniccy. Drohojewski siedmdziesiątletni starzec, kopią ugodzony w piersi, poległ, Herburt ratował się ucieczką. Po stracie wuja, w nadziei otrzymania po nim przemyskiego starostwa, jął Herburt zalecać się królowi, i z tego powodu, w samym początku

[1]) Własne pismo Herburta.

rokoszu, wydał silne pismo przeciw stężyckiemu zjazdowi, pierwszy uwiadomił króla o wszystkich wojewody knowaniach, gotowym, prędkim w usługach dla tronu okazywał się. Król znając oddawna niestałość człowieka, długo trzymając go w zawieszeniu, z zwykłą swą niezręcznością, oddał starostwo przemyskie Adamowi Stadnickiemu kasztelanowi kaliskiemu, bratu tego, który Drohojewskiego zabił. Obrażony przez króla, podejrzany Zebrzydowskiemu, nie wiedząc kędy gniew i zemstę swą ponieść, do Gabryela Batorego synowca króla Stefana udał się. Batory staraniem stryja swego biskupa warmińskiego wychowany w Polsce, mowy i obyczajów naszych doskonale świadomy, udał się do Węgier, gdzie po zabójstwie biskupa przez rokoszanów, do drugiego stryja pana na Ezetie schronił się. Ten przyjął go w dom swój i za syna przysposobił, pod tym jednak warunkiem, że się wiary katolickiej wyrzecze i aryańską przyjmie. Chciwy i niecny młodzieniec, dla bogactw zapomniał Boga prawego. Umarł wkrótce pan na Ezetie, a Gabryel, zbieranych przez długie lata dostatków i bogatych sprzętów ujrzał się panem. Lekki i niedoświadczony młodzieniec, lubiący rozkosze i zbytki, łatwo znalazł tłumy podobnych sobie towarzyszów. Otwarte stoły, obfitość wina, rozrzucane hojną ręką dary, niepospolite wzięcie zjednały mu w Węgrzech; wszyscy ci co przeciw cesarzowi Rudolfowi rozwinęli chorągiew, z nim się łączyli. Właśnie podobny człowiek dogodnym był i skłonnościom i zamiarom Herburta; pochlebstwami więc i nadzieją wielkich w przyszłości widoków, i zaufanie i przyjaźń Batorego pozyskał. Przecież raz jeszcze kusząc się o zjednanie sobie łaski królewskiej, dwa listy pisane do siebie od Batorego Zygmuntowi przesłał, donosząc, że Batory o tronie polskim zamyśla, i że pierwsi podżegacze rokoszu, nie byli od dania mu wsparcia dalecy, i że on Herburt, dla tego przy Batorym bawił, by tem pilniej mógł kroki jego uważać. Zdaje się, że obojętny na wszystko Zygmunt, wzgardził przestrogami niebezpiecznego człowieka; wkrótce bowiem ujrzano go, wspartego bogactwami Siedmiogrodzianina, przybywającego między Wiślicę a Sandomierz w poczcie 900 wy-

branego żołnierza; tam zrazu oczekując na jaką stronę przeważą się szale, i do dworu i do rokoszanów uczęszczał; wkrótce atoli pogodziwszy się z Zebrzydowskim, postanowił każdej chwycić się pory, w którejby i za śmierć wuja, i za odmówione starostwo, głośną odnieść mógł zemstę. Po przytarciu atoli dumy rokoszanów pod Janowcem, Herburt na czele licznego widząc się orszaku, poszedł w pogoń za Stadnickim kasztelanem przemyskim, napadł na nieostrożnego w Chołyńcu, schwytał, i na stracenie do zamku lwowskiego prowadził. Za zbliżeniem się atoli Adama Stadnickiego kasztelana kaliskiego z liczniejszem wojskiem, gdy arcybiskup lwowski o uwolnienie pojmanego zaczął czynić układy, więzień znalazł sposób oszukać straże i do brata powrócić. Rozgniewany Herburt, z wojskiem swem w pochodzie do Przemyśla ciągnie, lecz nawzajem sam przez Stadnickich schwytany, pod uciążliwemi warunkami wolność otrzymał [1]). Patrząc na tę rozwiozłość, na gwałty bezkarne, któż się zadziwi, że zuchwała w prywatnych zatargach śmiałość, i do publicznych zaburzeń ochoczą i skwapliwą była.

Ledwie umysły po ostatniem zaburzeniu koić się zaczęły, natężone jedynie na sejm wkrótce nakazać się mający, gdy Zebrzydowski samem upokorzeniem bardziej jeszcze rozdrażniony, zawsze w postępkach swych obłudny i skryty, po tajnych z księciem Radziwiłem podczaszym litew. układach, nie już głośno przez siebie, lecz przez zięcia swego Smogolewskiego i innych poufalszych przyjaciół, do nowych zaburzeń przygotowywał szlachtę. Rozpisywali oni listy, że król postąpił z wojewodą pod Janowcem nie tak, jak przystało na króla wolnego narodu; że obietnice, przysięga nawet wojewody, jako siłą wymuszone, ważnemi nie były; że wojewoda wolny jest od nich, i jak ojciec ojczyzny nie powinien być od narodu opuszczonym, i owszem silnie w świętych zamiarach swoich popartym. W województwach krakowskiem i sandomirskiem, gdzie Zebrzydowski najwięcej miał stronników, podobne listy i mowy, już uprzedzonych ła-

1) Łubieński pag. 103, 104.

two zburzyły. Wkrótce na dniu 14 lutego 1607 roku, zjechała się szlachta wielkopolska w Kole [1]). Piotr Łaski, człowiek niespokojny, skory do oręża, w mowie gorący, acz niedawno przez małżeństwo w Wielkiejpolsce osiadły, tyle umiał sobie uczynić znaczenia, iż wśród zebranego mnóstwa rej wodził. Grudziński wojewoda rawski, urażony na Zygmunta za odmówienie sochaczewskiego starostwa, wspomniony Smogolewski, kredytem swoim wymowę Łaskiego wspierali.

Zebrana szlachta z jednej tylko prowincyi, nie wachała się do całego narodu uniwersały rozesłać: „Podejściem (mówili oni) oszukano pod Janowcem dobrą wiarę wojewody krakowskiego, siłą przymuszono go do obietnic; wolen jest od nich, wolen od danej przysięgi, tem bardziej, że i król z ustaw wiślickich we wszystkich przyrzeczeniach swoich nie uiszcza się. Zaledwie rokoszowi z pod Janowca rozjechali się, ścigano ich, wyśmiewano, prześladowano wszędy; podskarbi jak wprzódy trwoni dochody publiczne; na każde rozkazanie królewskie spisują się wojska zagraniczne, pomnażają liczbę dział i narzędzi wojennych, jak gdyby król na nieprzyjaciół wiary chrześciańskiej miał ciągnąć; zwleczone sejmu zwołanie, już ciężkie jarzmo niewoli tłoczy się na karki nasze, czas się otrząsnąć, i rozpoczęte pod Sandomierzem dzieło rokoszu, doprowadzić do skutku. Przerażeni wiszącem nad nami nieszczęściem, za zniesieniem się z obywatelami innych województw, naznaczamy i składamy główny rokoszowy zjazd pod Jędrzejowem, na dzień 20 miesiąca marca, na którym Przedwiecznego wziąwszy na pomoc, rokosz ten kończyć będziemy. Przez miłość więc Boga i ojczyzny matki naszej, przez krwawe łzy uciśnionej i obelżonej szlachty braci, przez sławę narodu i potomstwa, zarzekamy was i zaklinamy, abyście z największą gotowością, z odważeniem dostatków waszych, gdy idzie o wszystko, na wspomniony czas i miejsce, do aktu tego stawić się nie omieszkali.

---

[1]) Rękopism ówczesny.

„Prosimy ichmość panów trybunalskich, ziemskich i grodzkich sędziów, aby odtąd aż do końca zjazdów naszych, sprawiedliwości nie oddawali. A że wojska cudzoziemskie król jmć zbiera, postanowiliśmy sobie dla własnej obrony, aby wszystkie województwa wielkopolskie pod Sieradz na dzień 21szy marca zebrały się, i obrawszy sobie wodze, w kupie ku Jędrzejowu szły. Użyliśmy z pośrodka nas niektórych ichmościów, aby pewną liczbę usarzów, każdy na kredyt swój, zaciągnął, co im się wszystko nagrodzić ma z ofiarowanego pod Sandomirzem *subsidium*.

„Upominamy wszystką szlachtę, która rzpltą i swobody jej całemi widzieć pragnie, aby się *viritim* zbrojnie stawiła; naostatek wzywamy sług jj. panów senatorów i stanu szlacheckiego, aby za obwołaniem porzucali pan w swoich i pod chorągiew wolności stawali etc. Pisało się w Kole, dnia 14 lutego 1607 r. Stanisław Ponętowski marszałek tegoż koła, imieniem braci wszystkich [1]."

Dla upoważnienia tak śmiałego kroku, wysłano do kardynała Maciejowskiego, niedaleko od Koła w zamku uniejowskim mieszkającego, z prośbą, by i on uniwersał ten ogłoszeniem swojem potwierdzić raczył.

Ostrożny kapłan, wiedząc z doświadczenia na czem się kończyły niesfornego mnóstwa postanowienia, używał wszystkich środków, by ich odwrócić od rad, tak im samym, jak i całej rzeczypospolicie szkodliwych; radził, by raczej spokojnie zwołanego od króla sejmu czekali. Upominania zostały próżnemi. Po tenże czas, Pękosławski, za króla jeszcze Stefana z knowań buntowniczych znajomy, później pod Byczyną w wojsku Maxymiliana schwytany, wypuszczony pod warunkiem, by żadnych urzędów nie sprawował w ojczyznie, niepomny na wyrok, zebrawszy sandomirską i krakowską szlachtę, w mowie pełnej obelg na króla, pobudził ją, by go w poselstwie do Zygmunta wysłała, wyrzucając mu, że dotąd

---

[1]) Z rękopismu ówczasowego.

sejm nie był zwołany. Tyle naówczas uległości wymagało burzliwe kraju położenie, iż król zuchwałego i nieprawnego poselstwa spokojnie słuchać musiał. Odpowiedział kanclerz od tronu, że uniwersały na sejm już były podpisane, że jeżeli w tym zaszła zwłoka niejaka, to jedynie przez wzgląd, że obywatele ostatnim wstrząśnieniem rzplitej zmordowani, uszkodzeni w majątkach, odpoczynku potrzebowali.

Nie trudno było i królowi, i dobrze myślącym obywatelom przekonać się, że wszystkie te nowe zjazdy i zaburzenia Zebrzydowski podniecał; troskliwość, by spokojność publiczna na nowo wstrząśnioną nie była, skłoniła wielu poważnych senatorów, że w swojem i królewskiem imieniu udali się do Zamościa z przyjaznem napomnieniem, by wojewoda powściągnął szlachtę od nowych zaburzeń, i w danych królowi pod Janowcem przyrzeczeniach chciał trwać statecznie. „Dziwi mię bardzo, odpowiedział wojewoda z zwykłą swoją obłudą, co od waszmościów o tych zjazdach słyszę; ja spokojnie siedzę na wsi, nie mięszam się do niczego, chcę królowi jmci dotrzymać com przyrzekł, i owszem, jeśli mi jeszcze zostało u braci szlachty cokolwiek kredytu, użyję go, by ich od tych zamachów powściągnąć“ [1]).

Takie były słowa wojewody, lecz różne wcale postępki; z tem wszystkiem, jakkolwiekbądź usilnemi były i Zebrzydowskiego i wodzów rokoszowych zabiegi, nie uiściły powziętych nadziei. Płonność ostatnich zjazdów, błahość powodów, zaspakajające umysły uniwersały królewskie, samo nakoniec zmordowanie, sprawiły, że niewielu szlachty ruszyło na nakazany zjazd sieradzki. Województwo ruskie oświadczyło się przy królu, w Sieradzu Alexander Koniecpolski wojewoda sieradzki, i Bykowski kasztelan łęczycki, zebrawszy województw tych szlachtę, wysłali z pomiędzy siebie Jerzego Boxę Radoszewskiego podkomorzego wieluńskiego do rokoszanów z zapowiedzeniem, by się do Sieradza nie wa-

---

[1]) Cilli. pag. 97.

żyli przybliżać. Radoszewski przeszło siedmdziesiątletni starzec, spotkawszy wodzów rokoszan z tą powagą, którą mu i wiek, i dzieła rycerskie, i usługi publiczne dawały, rzekł im: „Przychodzę powiedzieć waszmościom imieniem braci moich, szlachty sieradzkiej, że ona zamachy wasze ma w podejrzeniu. Mienicie się obrońcami swobód, a pierwsi je sami obrażacie, gdy to, co was niewielu postanowiło, wszystkim wykonywać rozkazujecie: to mi się nie podoba, niechcę mieć nic do czynienia z niespokojnymi ludźmi Po batersku więc proszę waszmościów, abyście się do Sieradza nie przybliżali, żebyście się nie ważyli wstrzymywać trybunałów, i złożywszy broń, czekali co na sejmie rzeczpospolita postanowi.“

Pomimowolnem uszanowaniem ogarnęło związkowych to śmiałe sędziwego męża mówienie; nic nie odpowiedziawszy, wstydni w tak małej liczbie pokazać się w Sieradzu, rozjechali się na uboczne drogi, i później nim ułożono pod Jędrzejowem stanęli.

Tymczasem w rozesłanych na obiercze sejmiki uniwersałach, król w te słowa stan cały rzpltej, jej zamięszania, potrzeby, narodowi przekładał.

„Co się po te wszystkie czasy w ojczyznie naszej działo, co sprawy i potrzeby jej pomięszało, co sejm przeszły trudniło, co wszystką rzpltą teraz tak świeżo, tak straszliwie wstrząsnęło, co i nas króla, głowę waszą, i wszystkie syny ojczyzny, co zdrowia, majętności, ozdoby i pociechy nasze na płacz i strapienie przywiodło, godziłoby się wspomnieć, i przyczyny złego okazać; lecz że to sam czas już odkrył, wspomnieniem tylu nieszczęsnych przygód niechce król jmć niewinnych zasmucać, występnych zawstydzać; Boga tylko wszechmocnego błaga, by rozróżnionym umysłom dał ducha zgody, i te wkrótce rozpocząć się mające narodowe obrady, gwoli życzeniom swoim i dobru lubej ojczyzny naszej do pomyślnego skutku doprowadzić raczył. Życzy, najprzód j. k. mość, aby ustawy na zjeździe wiślickim spisane, powagą stanów stwierdzonemi zostały; jeżeli i inne powszechną zgodą będą żądane, łatwo na nie j. k. mość zezwoli. Już wielu poprzednim doma-

ganiom j. k. mć zadosyć uczynił, już skarb ma osobnego przełożonego, oddalił j. k. mość od dworu swego cudzoziemców, prócz niektórych Szwedów, do spraw królestwa tego potrzebnych. Inflantczyki, Estony, jako członki narodu tego, za cudzoziemców uważać nie można. Względem tak długo trwających sporów między świeckim i duchownym stanem, że rozstrzygnienie tego od głowy kościoła zawisło, wysłał już j. k. mość posła swego do Rzymu, z prośbą, by ojciec ś. od niektórych praw swoich odstąpić raczył.

„Przy pozwoleniu elektorowi brandeburskiemu kurateli nad schorzałym księciem pruskim, obwarowano, co ten hołdownik i poddany korony polskiej, najwyższemu panu swemu królowi polskiemu winien jest, i pismo to w kancelaryi złożone; przeniesienie zaś mań, stwa samego w dom elektorski, gdy sejm ostatni na niczem zszedł, do woli waszmościów na przyszły odłożonem zostało. Wysłani już są ludzie stron ukraińskich świadomi, dla oznaczenia miejsc, gdzie zamki budować się mają, i dzieło tego jeszcze lata ma się rozpocząć. Lecz naprożno w tych rozległych pustyniach zamki budować się będą, jeżeli potrzebne nie zaprowadzą się osady, jeżeli ludziom rycerskiego stanu, nie mające właścicielów stepy, prawem dziedzicznem nie rozdadzą się, aby ci z włościany swymi, i zamków tych strzegli, i zagony tatarskie wstrzymywali. Zaleca j. k. mość waszmościom obmyślenie środków ku obostrzeniu karności wojskowej, a przy zapewnieniu pewnej płacy i nagrody żołnierzowi za trudy jego, zabronienie uciążliwych pustoszeń i tak gorszących konfederacyj wojskowych. A że na przeszłym sejmie wspomniane były starostwa po ś. p. królowej małżonce j. k. mci, przeto j. k. mość przywileje na nie powróci waszmościom i przełoży im potrzebę oprawy królowej jmć dzisiejszej.

„Wysłany do Carogrodu poseł, pohańca w dobrej nadziei pokoju zatrzymał, acz napaści Zaparożców coraz nowe dają powody do oburzenia na nas Otomańskiej Porty. Zuchwałość i łupiestwa ich nie mają ni hamulca, ni granic; świeżo wysłanego do hamowania ich od j. k. mci posłańca schwytali, i do Białogrodu

zawiedli. Wielkie łupiestwa popełnili na ziemi tureckiej; puściwszy się morzem, dziesięć galer tureckich z ludźmi i towarami zabrali; wysiadłszy potem na ląd pod Warną, sławną nieszczęściem przodków naszych, wysiekli mieszkańców, miasto złupili, wszędzie niszcząc, pustosząc, otarli się o same mury Carogrodu, i z łupem do 180000 wynoszącym, z równym pośpiechem do porohów swoich wrócili. Co dla tego się waszmościom przypomina, abyście temu swawoleństwu corychlej zabiegli, zuchwałych do posłuszeństwa przywiedli, albo ich inną dla rzpltej posługą zabawili, a to, aby Turczyn dziś nam folgujący dla tego, że zatrudniony Persami, tak ciężkich obelg na nas się kiedy nie pomścił. Zacna ziemia inflantska, którą rzplita znacznym kosztem i przelaniem krwi tyle nabyła, z której bracia waszmościów tyle sobie ozdób i pożytków przyczynili, obraca się do waszmościów, wyciągając ręce o ratunek. Dał nam Pan Bóg zwycięstwa, poniżył nieprzyjaciela, lecz próżne wszystkie korzyści; dla braku żołdu rozszedł się żołnierz i własną ziemię grasuje. Dla Boga! nie dajcie waszmość tak słabemu nieprzyjacielowi ziemi tej wydzierać, ani sławy swojej poniżać. Sam jeden pan hetman Chodkiewicz, nie litując zdrowia ni kosztów, utrzymuje nas w tych stronach.

„Prywatni ludzie rozpoczęli zatargi z Moskwą, nikt jednak Dmitra nie uznał, póki go oni sami synem hospodarów swoich nie ogłosili, i sami po niego do nas nie wysłali poselstwa. Dziś na godach weselnych, posłów naszych, urzędem swym swiętych, zaproszonych gości, zatrzymali, shańbili niechrześciańskim sposobem, jako ów lud gruby, pomordowali. Lecz już szabla nasza poczyna nam czynić sprawiedliwość, a kiedy się waszmość przy tej żałosnej krzywdzie synów i córek tej ojczyzny (których tam proszonych pomordowano, złupiono, zelżono, posłów zatrzymano), będziecie wziąść chcieli, nadzieja w Bogu, że ten żal nasz, nam pociechę, narodowi całemu sławę przyniesie.“

„A to wszystko przełożywszy waszmościom, żąda i upomina jkmść po ojcowsku, abyście waszmość wszyscy zgodnie i chętnie, tak do naradzania się wspólne-

go, jak do ratowania w niniejszych potrzebach lubej ojczyzny, przyczyniali się, z tą wiarą i uprzejmością, którąście jako matce swej, a przynajmniej jkmci, jako głowie rzpltej, powinni; abyście posły spraw rzpltej świadome wybrali, i one beż żadnych gromad, które do spraw sejmowych nie należą a żywność obciążają, wysłali.

„Gdy w tejże samej chwili dochodzi jkmść, iż niektóre niespokojne osoby, nie przestając na powolności królewskiej, znów rokosz wskrzeszają i onym sprawy sejmowe mięszać usiłują, ma sobie jkmść za powinność przypomnieć waszmościom, jako oni takiem postępowaniem ojczyznę i samych waszmościów na ciężki sztych nieraz wystawiali, jak wszystkie podejrzenia próżnemi, powody zbrodniczemi pokazały się. Żąda jkmść, abyście waszmość dla własnego dobra swego, te szkodliwe zawzięcia zganili, starali się owszem, by tych udzielnych gromadzeń i zjazdów nadzwyczajnych zaniechawwszy, zwykłym sposobem, na sejmie, o sprawach, wolnościach i potrzebach rzpltej, wraz z waszmościami naradzali się.

„W czem aby Pan Bóg, który jeden w dzisiejszych niepogodach opatrznością swą tę rzplitą całą zachował, waszmościom pobłogosławił, z serca jkmość życzy, zapewniając was wszystkich, że dobro tej ojczyzny za własne swe dobro, za pierwszą ozdobę i pociechę swoją poczytywać nie przestanie nigdy [1].“

Kiedy król tym sposobem naród do jedności i zgody zachęca, potrzeby rzeczypospolitej przekłada, rokoszanie w niewielkiej najprzód liczbie do Jędrzejowa zjeżdżają, wkrótce śmielsi nadciągnieniem wójsk radziwiłowskich, w mniemaniu, że króla o pięć mil tylko bawiącego w stolicy zastraszą, znów walną radę składają, obelżywemi pismami i słowy znieważają królewski majestat. — Zygmunt bardziej zawsze do łagodności niż do surowych środków skłonny, wysłał do nich Eustachego Wołowicza referendarza litewskiego, i Jerzego

[1]) Z rękopismu Wilanowskiego.

książęcia na Zbarażu starostę pińskiego, z przełożeniem, na jakie nowe niebezpieczeństwa te ich nadzwyczajne zjazdy, rzpltą w domu i u postronnych narażają, z upomnieniem, by raczej wkrótce zgromadzić się mającego sejmu czekali, gdzie spokojnie wszystkie ich żądania łatwo będą się mogły załatwić. Oni na to: „Zbyt długo już jkmść obietnicami swemi trzymał nas w zawieszeniu; przecież, byśmy się nie zdawali pogardzać sejmem, do 5go czerwca czekać będziemy spełnień przyrzeczeń królewskich, i w tym celu zjazd nasz pod Warszawę przeniesiem.“

Po tej odpowiedzi, że sejm zwołany już się przybliżał, król z znacznym orszakiem wojska i dworu, na dniu 5 maja z Krakowa do Warszawy wyruszył. Towarzyszyli mu w tej podróży, hetman Żółkiewski z ukraińskim żołnierzem, Potoccy i inni najprzywiązańsi do tronu z licznemi hufcami swojemi. Łatwo było Zygmuntowi po drodze zjazd jędrzejowski rozpędzić; lecz nie chcąc ściągać na siebie nienawiści gminu i szlachty, zwrócił się w lewo, strzegąc się pilnie, by z strony jego żadnej do kłótni nie dano zaczepki.

Trzy tysiące piechoty, tyleż jazdy, 12 dział, wielu senatorów, kwiat najpiękniejszej młodzieży polskiej dworsko służącej, składały poczet wjeżdżającego do Warszawy króla. By jednak mnóstwo wojskowych, zwłaszcza w dzisiejszych okolicznościach, nie zatrważało umysłów, król wszystkie swe hufce, i co tylko było ludzi zbrojnych, wyprowadzić kazał za miasto, i obozem rozłożyć. W spokojnem, wolnem od żołnierstwa miejscu, pod szczęśliwem godłem zaczęły się obrady. Felix Kryski referendarz koronny, mąż z wymowy i zdrowych prawideł zalecony krajowi, obrany marszałkiem. W. kanclerz przełożywszy powody dla których sejm się ten zebrał, oświadczył, że król zupełnie na rozsądek i wolę stanów zdaje się; że zgodnym ich żądaniom chce we wszystkiem zadosyć uczynić, i ażeby tem wolniej i śmielej zdania otwierane były, sam nie chce być na obradach przytomnym. Powolność ta królewska, serca wszystkich ujęła. Na tym to pierwszy raz sejmie, widziano senat i stan rycerski w jednejże izbie nara-

dzających się; przez ten sposób, powagą senatorów uśmierzała nieraz żywość niektórych posłów, i wszystkie sprawy rzeczypospolitej śpieszniej i zgodniej odprawiały się; w kwestyi, czyli punkta pod Sandomierzem, czy też pod Wiślicą spisane, potwierdzonemi być miały, wiślickie utrzymały się. Już postanowiono względem elekcyi, skarbu, mieszkania senatorów, rozdawania wakansów, starostw, nietrzymania cudzoziemców, oddalenia od służby Szkota Junga. Objaśniono przypadek, kiedy i w jaki sposób posłuszeństwo królowi może być wypowiedzianem; wszystko nakoniec, co najbardziej zazdrosną o swobody troskliwość zdawało się obchodzić, postanowione i obostrzone prawem [1]). Upór dawny Zygmunta, zmieniła potrzeba w nieograniczoną powolność.

Bieg tak pomyślny i tak skuteczny obrad sejmowych, niemałym był dla rokoszan zmartwienia powodem. Wtenczas dopiero Zebrzydowski, skrycie dotąd działający przez innych, na pozór w Zamościu spokojny, nieraz nawet udający chorego, z wojskiem swojem i ordynacyi, wyruszył z Zamościa, nie żeby jak pod Janowcem przyrzekł jechać na sejm, lecz żeby dodać rokoszanom więcej powagi i wsparcia.

Przesłano do niego listy od senatorów i posłów, aby z urzędu swego senatorskiego, w obecności stanów, jako sprawca wszystkich niezgód, wyjawić chciał te długo ukrywane okropności, któremi rzeczypospolitej zagrażał. Odpisał wojewoda, że przytomność jego na sejmie nie była potrzebną, że nie dla tego sejm ten zwołany, by on stawał przed nim, wyjawiał co niebezpiecznego dla rzeczypospolitej widzi, lecz dla tego, aby król obietnicom swoim zadosyć uczynił; że w Stężycy, Lublinie, Sandomierzu dosyć już powiedział; że miałby jeszcze co ważniejszego wyjawić, gdyby się nie lękał zamięszania w rzeczypospolitej stać się powodem; uczyni to jednak, jeżeli krzywdom rzeczypospolitej na sejmie nie uczyni się zadosyć. — Lecz nie tu koniec

---

[1]) Patrz konstytucya sejmu 1607 r.

obłudy i zuchwalstwa wojewody, i nie wiem czy jego śmiałości, czy małemu baczeniu stanów na własną powagę, bardziej dziwować się należy. Ujrzano wkrótce posłów rokoszowych przybywających do sejmowego koła, wyrzucających stanom, że się sejmiki odprawiały w nieprzytomności tych mężów gorliwych, którzy nie o sejmie, lecz o rokoszu myśleli; że bez nich obierano posłów, pisano instrukcye, odbywano obrady, że zatem powinnością ich było, obstawając przy artykułach rokoszowych, wczesną zanieść protestacyą przeciw temu wszystkiemu, coby przeciwnego tym artykułom postanowionem być miało. Miejcie waszmość, kończyli rokoszanie, tę żądność naszą w pilnem baczeniu, jako uczynioną przez posły i braci wam równych we wszystkiem.

Zgromadzone stany, zamiast zgromienia pokątnych burzycieli, przez fatalne jakieś jednych drugim uleganie, odpisały: że przy powolnem braterskiej uprzejmości i służb ofiarowaniu, przy życzeniu fortunnych im pociech, życzą, aby ichmość pilnowali starego trybu ojców, dziadów i pradziadów swych, wstrzymali się od zjazdów, a na tym, *optimo jure* i potrzebnie złożonym sejmie, to myśleć, czynić i stanowić raczyli, coby i ojczyznę uspokoiło, i wszystkim miłośnikom wolności zadosyćuczynienie przyniosło [1]).

Te częste rokoszanów poselstwa, pełne ciemnoty i zawikłań, te listy, wybiegi, zwłoki w odkryciu obiecywanych tajemnic, zapowiadania, że co tylko w nieprzytomności ich stany postanowią, ważnem nie będzie, do tego jedynie zmierzały, by odjąć królowi sposób usprawiedliwienia się, zostawić go w podejrzeniu, a zniedołężniwszy całą sejmu powagę, najwyższą władzę do rokoszanów przenieść.

Przekonany sejm o tych postępkach i obłudzie, pewien że poburzone oskarżaniami Zebrzydowskiego umysły nigdy się nie ukoją, póki cała prawda na jaw

---

[1]) Dziennik ówczesny sejmu 1607 r.

wystwioną nie będzie, ogłosił uniwersał, wzywając wszystkich bez różnicy stanu, powołania i dostojeństwa, aby ktokolwiek wie co przeciw królowi jmci, czyli to o nastawaniu jego na wolną elekcyą, czy o przywłaszczaniu samowolnego panowania, o znoszeniu się o koronę z obcymi, lub o jakiemkolwiek zgwałceniu praw, aby pewien bezpieczeństwa swego, stawał przed sejmem wraz po św. Trójcy, i śmiało oskarżenia swoje i dowody przynosił; że sejm winnych podług konstytucyi ścigać i karać będzie, lecz zarówno, ktoby oskarżeń nie dowiódł, prawu odwetu podpadnie. Uniwersał ten niemałe w kraju uczynił wrażenie; nie było ktoby nie mniemał, że wojewoda nie wzgardzi tym środkiem, i do Warszawy przybędzie oskarżać lub się pogodzić. Przeciwnie jednak,— rokosz jak gdyby oddzielny i rząd i naród, przeniósłszy się do Sieciechowa, uniwersałem swoim na uniwersał sejmowy odpowiedział: „Ze zgorszeniem, mówili oni, dowiadujemy się, że artykuły rokoszu na którym siła rzeczypospplitej zależy, odrzucone są; że w izbie poselskiej to, co kilka głów ułoży, gwałtownie na wszystkich narzuconem bywa; ztąd wypłynął ten uniwersał, który tłumi szlachecką wolność, zabrania jej gromadzić się, wypowiadać posłuszeństwa, a choćby co najgorszego obywatel wiedział, nie gdzieindziej jak przed sejmem, za danym sobie glejtem, pod niebezpieczeństwem prześladowania i kary odwetu, dowodzić ma. Gdy więc w tem wszystkiem, miasto zadosyć uczynienia, widzimy oczywiście rzeczypospolitej szyderstwo, zamiast pociechy, jawne wywracania wolności naszych, bliżej ku Warszawie przybliżamy się, aby nie na szkodę, lecz wszystko na pożytek rzeczypospolitej wyszło. Potrzeba jak największej kupy i potęgi stanu rycerskiego, gdyż jemu sąd ten rokoszowy najwłaściwiej należy. Wzywam więc waszmościów, abyście co najprędzej porzucali sejm i do nas przybywali, wspierać nas i ratować. Teraz jeszcze czas jest, ale bardzo krótki, bo już na orzech rzeczy przyszły; chciejcie się poruszyć za daną nam pod Janowcem obelgę. Kto się więc szlachcicem urodził, komu wolność i ojczyzna miłą, ten do nas chętliwych braci na rokosz przybędzie, nie życząc, aby ka-

ptury naprzeciw niedbałym i ojczyznę opuszczającym rozciągać się miały etc. [1]).“

W dzisiejszym wieku, gdzie władze panujących i ludów konstytucyami są oznaczone, gdzie reprezentacya narodowa wyraża wolą wszystkich mieszkańców, wywyższanie się poburzonego mnóstwa nad sejm wolnie obrany, słusznie nas oburzy; lecz w owych czasach nie miano jeszcze stałej konstytucyi w żadnem królestwie, a u nas, gdzie możniejsi pod imieniem szlachty osłabili wszystkie władz potrzebnych sprężyny, potargali wszystkie wyuzdanej swawoli hamulce, to słowo szlachcic, znaczyło władzę wyższą nad same ustawy; ktokolwiek zręcznie użyć jej umiał, łatwo mógł sobie pochlebiać, że wiele dokaże. Senator bowiem i poseł zasiadający w prawodawczem gronie, nie odważył się poskramiać tych, którzy tak wiele mogli; kto wie, tajemną może czuł radość, widząc bezkarną, iż tak rzekę, wyższość tego stanu, którego sam był częścią. Z tych to zapewne względów i sejm dzisiejszy, acz z światłych i gorliwych mężów złożony, nie użył tej tęgości, której tylokrotnie zuchwałe odezwy, czyny nawet rokoszanów, zdawały się wymagać. Jakoż doniesiono w obliczu sejmu, że rotmistrz wojewody krakowskiego najechał dom zacnego w powiecie czerskim szlachcica Lezińskiego, splondrował go, czeladź posiekł, pogwałciwszy niewiasty pojmał samego pana, do więzienia wtrącił, nie chcąc wypuścić, aż mu kilka tysięcy złotych zapłacił. Po wysłuchaniu skargi, przestano na tem, by wysłać do wojewody kilku przedniejszych obywateli, z domaganiem się, by z rotmistrza wójsk swoich sprawiedliwość uczynił [2]).

Już czas upłynął przeznaczony uniwersałem królewskim do stawania przed sądy sejmowemi tym wszystkim, którzyby królowi lub senatorom winy jakie zarzucać mieli; nietylko w izbie sejmowej, lecz na dzie-

---

[1]) Z rękopisu wilanowskiego.
[2]) Z rękopisu wilanowskiego.

dzińcu zamkowym, po gankach, oknach i dachach nawet, zebrał się lud niezmierny, ciekawy widzieć i słyszeć oskarżających. Rozkazano woźnym przywołać tych, co dowodzić mieli, a gdy nikt nie stanął, i nikt się nie odezwał, król Zygmunt nie bywający dotąd na sesyach, w całym dworu swojego przepychu wszedł do senatu, i zasiadłszy na tronie tak sam mówić zaczął:

„Skoro za wolą bożą, i za zgodną elekcyą waszmościów wszystkich, wszechmocny mię na tem królestwie posadzić i wolnemu narodowi temu panować dozwolił, na tememem zawsze był, i o tom się starał, abych każdemu prawa i wolności dotrzymał; a ile pamięć moja niesie, nie przypominam, by się komu odemnie znaczny jaki uraz stać miał. Sami tego waszmość świadkami jesteście, sami postrzegacie, a senatorowie z urzędu swego upominają. Atoli jednak Pan Bóg za grzechy jakieś dopuścił mowy i podejrzenia fałszywe złych ludzi, którzy się śmieli targnąć na dostojeństwo nasze, nas udawając do ludzi, o czemem ja nawet nigdy nie myślał; i dla tego za radą i zezwoleniem waszmościów wszystkich, wydał się takowy edykt, aby każdy coby jeno wiedział, tak na nas, jako na którego z waszmościów, tu na sejmie, kędy tego miejsce, jawnie i wolnie okazał, gdyż wie Bóg, w niczem się nie czuję, i dla tego tu waszmościom usprawiedliwienie moje daję, i każde inne, jakiebyście waszmość rozumieli, dać chcę, aby wzdy kiedy, i takowe mowy, i te mięszaniny kraju ustały. Gdyż waszmościom wszystkim na tem zależy, aby te potwarze w animuszach ludzkich zagasły, i miejsca więcej nie miały, by się nieprzyjaciele nasi nie cieszyli z nich więcej. Bóg dobry widząc niewinność moją, objaśni wszystkiemu światu fałsz i oszczerstwa zawziętych na mnie, bo się nie poczuwam, w czembym przeciw swej przysiędze wykroczyć miał. Czyste jest sumnienie moje przed Bogiem; ufam radom i staraniom waszmościów, że te ludzkich języków dostojeństwa mego zelżenia, na zawsze zniesionemi będą [1].“

---

[1]) Rękopisma ówczasowe; z nich mowa ta co do słowa wypisana.

Skoro król skończył, powstał cały senat z krzeseł swoich, a zdjąwszy kołpaki, wychwalał umiarkowanie królewskie. Żaden z nas, mówili, nie wątpi o niewinności najlepszego z królów; nie zrażaj się w. k. m. że się znajduje niewielu takich, co najzbawienniejsze dla rzpltej czyny twoje, złośliwie usiłuje tłómaczyć; zawsze stojący na szczycie wielkości, są pociskami rażeni; nie napróżno powiedziano, że udziałem jest królów czynić dobre a złe słyszeć.

Też same były i stanu rycerskiego wyrazy. Świetnym był i radosnym dzień ten: wielu wylewało łzy rzewne: ujęte umysły łagodnością królewską, gorąco pragnące, by nieszczęsne te spory bez krwi rozlania ukończyć się mogły, raz jeszcze szukały sposobu Zebrzydowskiego do upamiętania się nakłonić. Sam kardynał prymas, wielu biskupów i przedniejszych senatorów, udało się do obozu wojewody, namawiając go i książęcia Radziwiła, aby złożywszy broń, ugodnie z królem porozumieć się chcieli, obiecując w tem swoje i całego senatu wdanie się. Lecz gdy wojewoda nie inaczej chciał do zgody przystąpić, aż pókiby król wszystkie ustawy rokoszanów potwierdził, wyrzucił z senatu tych, których oni wskażą, sam nakoniec jak gdyby z tronu złożony oddał się rokoszanów woli, posłowie oburzeni dumą człowieka, nic nie sprawiwszy, wrócili.

To odrzucenie wszelkich środków ugody, dowodziło, że wojewoda rzeczy do ostateczności przywieść zamyślił. Jakoż, w uniwersale swoim z pod Czerska wzywając wszystkich, by się nie dając oświadczeniom królewskim uwodzić, do niego się raczej coprędzej łączyli, obiecywał, że wszystkie nakoniec winy królewskie publicznie odkryje. Zapowiedzenie to, ściągnęło pod Czersk do koła rokoszanów mnóstwo ludzi niezmierne; wielu bowiem z Warszawy i z obozu królewskiego, przez żądzę usłyszenia tego, co miał wojewoda wyjawić, przybyło. Nakazano milczenie; zaczął wojewoda od wyjazdu królewskiego do Rewla aż do dnia owego, w rozwlekłej nader mowie opowiadać, że Zygmunt zawsze był tego umysłu, aby wydawszy to królestwo Rakuszanom, sam się do Szwecyi przeniósł, do której przyłączywszy In-

flanty, wolniejszy od przeciwieństw jakich w Polsce doznaje, mógł żyć swobodnie. Dowodem tego, mówił on, są podwakroć z domem rakuskim powtarzane małżeństwa; nadto własny sługa j. k. mości powiedział mi, iż j. k. m. królestwo to porzuci i arcyksięciu Ernestowi odda. Dalsze oskarżenia były te wszystkie, któreśmy potylekroć już powyżej widzieli etc.

Acz mowa ta, jak tyle dawniejszych, nic dowodnego nie zawierała, acz od bezstronnych z zadziwieniem nad czczością swoją była przyjętą, przecież uprzedzone i zapalone mnóstwo, przyjęło ją z uniesienia okrzykiem; nie myślano już w kole rokoszan, jak tylko o wojnie.

Tymczasem w Warszawie już się obrady sejmowe kończyły; z pośpiechem i zgodnie ułatwiono sprawy ważniejsze; zostały jedynie środki, jakiemiby buntownicze umysły do powinności powrócić, poruczono rzecz tę wybranym z senatu i izby poselkiej mężom, z władzą, iż co oni uchwalą, powagę prawa mieć będzie.

Natychmiast król przez listy okólne doniósł narodowi, o szczęśliwem sejmu dokonaniu, upominając, iż gdy wszystkie żądania zgodnie obmyślonemi były, aby nikt buntowniczym poduszczeniom powodować się nie dał; napisano równie i do tych co w wojsku rokoszan bawili, aby się rozeszli, i spokojności publicznej dłużej nie ważyli się kłócić, co gdy uczynią, król im łaskę swoję przyrzeka, w przeciwnym przypadku zasłużonej kary nie ujdą.

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie. Zebrzydowski pod Jezierną ogłasza bezkrólewie, i wojsko królewskie do buntu podniecić usiłuje. Król ciągnie przeciw rokoszanom; pod Warką obydwa wojska w obliczu siebie. Królewscy od rokoszowych przemawiani, bić się wzbraniają; nowe poselstwa. Zebrzydowski do Orańska odciąga. Kara nieposłusznych w obozie królewskim. Bitwa pod Guzowem i zwycięstwo Zygmunta.

1607 r.

Jeszcze się mnóstwo zebrane na sejm nie zaczęło rozjeżdżać, zacieśnione były ulice ciągnącym ludem wo-

jennym, końmi, wozami, likiem nawet kupców ze wszystkich stron zebranych, gdy w nocy o godzinie dwunastej, najpodlejsi z motłochu pospólstwa, żądzą łupiestwa wiedzeni, na Starem mieście w kilku miejscach pomiędzy sklepy podłożyli ogień. Wybuchnął razem pożar okropny; przebudzeni strachem mieszkańce, rzucili się do obrony, lecz złoczyńcy odpychali ich od własnych towarów i sprzętów, rozrywając je pomiędzy siebie. Wkrótce łuno ogniste sięgać zaczęto kościoła Jezuitów i fary, obijać się nawet o okna zamku samego. Na blask ten, na wrzawę nieszczęsnego ludu, przybiega marszałek koronny Myszkowski, wkrótce i sam król, a bojąc się by rokoszanie pod Jezierną już stojący, nie korzystali z powszechnego zamięszania, kazano wojsku stanąć pod bronią, i zamknąć bramy. Część hufców strzegła przystępów miasta, część biegła do gaszenia pożaru. Królowa z całym dworem schroniwszy się do świątyni pańskiej, błagała przedwiecznego pomocy. Mimo wszelkich usiłowań, trwał pożar aż do południa nazajutrz; spłonęło ogniem wiele drogich towarów perskich i tureckich, w samym rynku 22 domów, od Wisły wiele także zgorzało, uszkodzonych niemało [1]).

Okropniejszy atoli pożar wkrótce wybuchnął. Zebrzydowski widząc że się już sejm zakończył, że wszystkie zabiegi by go zerwać lub przynajmniej zaburzyć, próżnemi się stały, całą nadzieję pokładał, że wojsko królewskie przeciw współbraciom swoim bić się nie zechce. Jakoż przez cały czas wysłańcy rokoszowi nie przestali je do nieposłuszeństwa pobudzać. Właśnie więc, gdy jeszcze przez listy i poselstwa król i senat starali się go od zuchwałego odciągnąć kroku, zwoławszy swoich, wypowiedział posłuszeństwo Zygmuntowi, i bezkrólewie ogłosił.

Uniwersał rokoszu datowany jest z pod Jezierny dnia 24 czerwca. Rokoszanie wspomniawszy w nim „jako naród Zygmunta królewica szwedzkiego jedynie dla tego wybrał, iż pochodząc z matki Jagiellonki, spo-

---

[1]) Cilli pag. 182.

dziewał się, że cnoty i obyczaje krwi tej z sobą przyniesie, gdy atoli doświadcza, że przez lat 19, mimo tylu upomnień, Zygmunt nietylko paktów konwentów nie dopełnił, lecz wszystkie prawa pogwałcił, (tu wyliczono wszystkie dawniej wspomniane zarzuty) przeto my rada i rycerstwo koronne i w. ks. lit. na rokoszu zgromadzone, niepochybny szwank wolności upatrując, w takim ostatnim gwałcie do ostatniej obrony swobód naszych uciekamy się, i Zygmuntowi trzeciemu, panu dotąd naszemu, posłuszeństwo wypowiadamy, i dalej o sobie i wolnościach swych za pomocą bożą radzić chcemy. A tak, wszystkich przy nim będących senatorów, dworzan i rycerstwo napominamy, aby do nas niemieszkannie przybyli. Aby urzędnicy koronni i litewscy, podskarbiowie, dzierżawcy, starostowie, żupnicy, celnicy, jako już złożonemu z tronu posłusznymi nie byli, i żadnych mu dochodów nie oddawali. Sądy też grodzkie i ziemskie, aby ustały, nakazujemy. A jeżeliby kto to postanowienie nasze lekce ważył, lub się onemu przeciwił, tedy takich wszystkich, i każdego z osobna, za pomocniki tyraństwa i nieprzyjacieli ojczyzny rozumieć będziemy, i przeciw nim kary w kapturach wyrażone rozciągniemy. etc. etc. etc.“

Imiona przedniejszych dowódzców rokoszowych na tym uniwersale podpisane, były następujące: Zebrzydowski wojew. krakowski, Janusz kżę Radziwiłł, Zygmunt Grudziński wojew. rawski, Piotr Strabowski kaszt. parnawski, Radziwiłowski jurgieltnik, Szczęsny Herburt, Stanisławski, Cikoski podkomorzy krakowski, Piotr Łaszcz starosta lityński, Gasper Dembiński podkomorzy mielnicki, Baltazar Porembski wojski krakowski, Andrzej Menciński z Kurożwań, Hieronim Rozrażewski, Stanisław Morski, Zygmunt Nieścicki, Samuel Jasicki, Maciej Smogolewski starosta bydgowski zięć Zebrzydowskiego, Marcin Bromirski, Prokop Pękosławski, Stefan Kazimirski i wielu innych Radziwiłowskich lub wojewody stronników.

Zdaje się, że sama konieczność znagliła Zebrzydowskiego, do przyśpieszenia tak śmiałego kroku; zwlekał on go w nadziejach zaburzenia sejmu, nadciągnie-

nia do siebie szyków liczniejszych, w oczekiwaniu nakoniec, czyli książę Ostrogski kaszt. krak. obrażony, że sprawy syzmatyków pomyślnie na sejmie ułatwionemi nie były, że mówię książę to na obydwie wachające się strony, całkiem nie złączy się z rokoszanami. Lecz przeciwnie: Ostrogski wierny zawsze podwójności swojej, acz niekontent z Zygmunta, w ośm tysięcy dobranego ludu osobnym obozem stanął za Wisłą, czekając na którą stronę przeważy się szala; wielu szlachty zaczęło się rozjeżdżać, lecz najwięcej ubodło Zebrzydowskiego nowe Stanisława Stadnickiego, przezwanego Djabłem, odpadnięcie. Ten niespodzianie, odmówiony zapewne od braci swych, gorliwych króla stronników, w 1200 konnych i pieszych ludzi oddalił się z rokoszowego koła [1].

Obejrzał wojewoda swe siły, i jeszcze do 12000 gotowego do boju żołnierza znalazłszy, o milę w tył Jezierny cofnął się, i tam w mocnem miejscu rozbiwszy swój obóz czekał, jaki skutek sprawią puszczeni przez niego dla przemówienia wojsk królewskich wysłańcy.

Tymczasem przyniesiona do Warszawy o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi wiadomość, więcej boleścią niż trwogą przeraziła umysły. Znajdowało się podówczas przy królu więcej czterdziestu senatorów, przybyły z Inflant w 600 koni hetman Chodkiewicz, hetman Żółkiewski z kwarcianem wojskiem, Potoccy z poważnemi znakami i kwiat przedniejszej królestwa szlachty. Rozesłano natychmiast podwójne uniwersały od króla i od prymasa, w których wyliczywszy wszystkie powolności kroki użyte od króla i sejmu, by wojewodę do zgody i upamiętania przywieść, dowodzono że nie król, lecz Zebrzydowski następuje na wolności szlacheckie, gdy gardzi powagą sejmu, w małej liczbie podległej mu szlachty wydaje narodowi całemu rozkazy, i wybranemu od wszystkich pomazańcowi bożemu posłuszeństwo śmie wypowiadać. Napominał więc król, a żądał z urzędu swego prymas, by otrzymawszy na sejmie

---

[1]) Cilli pag. 180.

czego tylko żądano, lub spokojnie w domach zostali, lub gotowi na wszelki gwałt, do ratowania pana i ojczyzny śpieszyli. A że dana była od sejmu władza postąpienia z rokoszanami podług potrzeby, ogłoszono ich za nieprzyjaciół ojczyzny, podpadających tym karom, które prawa przepisały dla buntowników.

Poprzysięgli senatorowie i przedniejsza szlachta, że nie odstąpią króla; radzili wodzowie, by co prędzej buntownikom dać pole. Lecz kiedy dano żołnierzom rozkaz, by zbierali namioty i do pochodu byli gotowi, usłyszano po chorągwiach głuche szemranie, dalej głośne odkazywania, że wojny z współbracią swymi toczyć nie pragną. Niewiadomi wodzowie jak daleko bunt ten mógł się rozszerzać, a pewni że rokoszanie tak blisko stojący wiedzieli o wszystkiem, co się w obozie królewskim działo, puścili pomimo uszu te niesforne głosy żołnierstwa. Nazajutrz hetman Żółkiewski, przy którym była władza najwyższa, rycerstwo w wieniec zwoławszy: „Dla czegóż, zawołał, wachacie się ciągnąć przeciw obwołanemu już nieprzyjacielowi nietylko króla, lecz całej ojczyzny?“ Odezwało się z każdego hufcu po kilkanaście głosów: „Wstręt który mamy rozlewania krwi braci, powinowatych i przyjaciół naszych, nie z innej pochodzi przyczyny, jak z tej, że nie wiemy jaka jest wojny przyczyna.“—„Nie do żołnierza, zawołali niektórzy, roztrząsać wojny przyczyny.“ Żółkiewski znając, że w wojnach domowych silniejszą jest śmiałość żołnierza, niż wodza powaga: „Nie mniemałem, rzekł, by wam dotąd niewiadomem było zuchwalstwo nieprzyjaciela; pogwałcił on wszystkie prawa, odrzucił stokrotnie ofiarowane sobie ugody; lecz jeżli rozumiecie że wojskowych namowy zmiękczyć go potrafią, nie odmawiam, byście z pomiędzy siebie raz jeszcze posłów wysłali do niego.“ Okrzyknięto, że zgoda. Żółkiewski wybrawszy posłów, którym mógł śmiało zaufać, to im zlecił rokoszanom powiedzieć: Że ledwie wojsko królewskie uwierzyć może, jak się mogli rokoszowi tak daleko zapomnieć, że króla wybranego przez cały naród, pod którego berłem tyle chwały i zwycięstw odnieśli, bez zgody wszystkich na pokątnym zjeździe z tronu odważyli się zrzucić. Że żą-

dało wojsko wiedzieć, zkąd sobie tyle przywłaszczyli władzy, by pogardzać wyrokami sejmu, i w małej nieprawnej garstce całemu narodowi narzucać rozkazy! Przypatrywało się wojsko co się na sejmie działo, i nic tam nie postrzegło, coby do tak srogiego zamięszania rzpltej mogło dać powód. „Braterskim zatem, mówili, upominamy waszmościów affektem, byście nie odrzucali ofiarowanego raz ostatni pokoju; co do nas, przy królu, senacie i powadze sejmu z orężem stawać będziemy.“

Dowiedziano się w obozie rokoszanów o poselstwie; bojaźń, by wieść, że wojsko postanowiło trwać statecznie przy królu, nie zachwiała rokoszowych umysłów, bojaźń ta mówię, sprawiła, że posłom nie dano do koła przystępu. Był przy Zebrzydowskim Piotr Łaszcz, co do rozsądku mniej jak mierny, lecz nadzwyczajnie próżny; bez żadnych talentów dających prawo do znaczenia i dostojeństw, gwałtem chciał stać się głośnym, wrzeszczał po sejmach, czernił, oskarżał, a że prawdę i nieprawdę przesadzał, że niesłychaną udawał gorliwość, na chwilę ciemne mnóstwo odurzył; on pierwszy na wszystkich rokoszowych zjazdach trybun szlachecki, na potępianiu drugich sławę swoją budował. Najwłaściwszym on zdał się, by imieniem rokoszanów z posłami królewskiemi rozmawiał. Wyjechał Łaszcz na spotkanie ich opodal od koła, a wysłuchawszy co mu od wojska rzeczono: Nie macie, odpowiedział Łaszcz, żadnego prawa mówienia, kiedy mówicie imieniem króla już złożonego przez nas. Dosyć już pokazał pan wojewoda krakowski dowodów, dla których Zygmuntowi wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, stwierdził je listami i pieczęciami, i dziś nawet nowe przejęliśmy, które że cyframi pisane, niegodziwe rzeczy zawierać muszą, a są nawet i bez cyfer, gdzie królowa nazywa wojewodę s...mą, a pana krakowskiego b....em i pijanicą. Niewpuszczeni do koła posłowie, na gadaniu Łaszcza przestać musieli. Powrót ich do Warszawy uciszył na pozór szemrania, lecz nie uleczył już zarażonych wpływem Zebrzydowskiego umysłów.

Tejże nocy, to jest dnia 29 czerwca 1607 r., dały znać czaty królewskie, że rokoszowi puścili się drogą

ku Warce. Wraz więc wojsko królewskie w pogoń za nimi wysłane; a gdy sam Zygmunt z wyborem rycerstwa ostatni wyciągał z Warszawy, zajechał mu drogę kardynał Maciejowski, mąż nietylko dostojeństwem, lecz postacią i wiekiem poważny; liczny duchownych i dworzan orszak otaczał go. Zbliżywszy się na koniu do króla: „Miłościwy panie (rzekł mu kapłan najwyższy), niech w tej bezbożnej, ojcobójczej, lecz przymuszonej wojnie, Pan Bóg błogosławi w. k. m.; pomnij atoli królu, że z Polakami walczyć będziesz, i tobie n. panie i ojczyźnie usłużnymi jeszcze być mogą; chciej więc użyć zwycięstwa podług wrodzonej ci łaskawości.“ Król pochwaliwszy pobożność kapłana: „Tę nieszczęsną wojnę, rzekł mu, prowadzić będę, nie tak jak sobie zasłużyli buntownicy, lecz w sposób godny mnie samego, i w jaki tej skołatanej rzeczpltej jak najrychlejszy pokój będę mógł powrócić.“ Tu i król i kardynał rzewnie płakali, a widok ten łzy wycisnął wszystkim przytomnym [1]).

Pięć mil dnia tego wojsko królewskie uszedłszy, dognało rokoszan pod Warką przez Pilicę już przeprawionych.

Pierwszy Jakób Potocki podstąpił z piechotą, i ogniem z dział oczyścił przeciwny brzeg rzeki, i przeprawę całemu wojsku ułatwił; zabrano tam liczne wozy Grudzińskiego wdy rawskiego. Stało opodal wojsko rokoszanów w tak rozciągniętych szykach, iż okoliczne pola całkiem niemi były zalegle.

Między dwoma wojskami ciągnęła się równina, dla wylewów Pilicy mokra i oparzysta, a ztąd do bitwy konnej niezdatna. Z tej przyczyny uszykowała się królewska jazda w gęstym czworograniastym szyku, piechota co w sposobniejszych miejscach; król w zbroi, senatorowie także w zbrojach, objeżdżali i zachęcali rycerstwo. Lecz gdy do bitwy trąby znak dawać miały, odezwało się wielu z kwarcianego wojska: My się bić z bracią nie będziem, niech raczej pan wojewoda krakowski pokazuje, co na kogo wie rzpltej szkodliwego, my zdrajców

---

[1]) Łubieński pag. 125.

ochraniać nie chcemy, i przy dostojeństwie j. k. mci opowiemy się [1]). W tejże chwili Wiktoryn Leśnicki z chorągwi pancernej i z nim niektórzy, wysunęli się potajemnie z hufców królewskich, wydali rokoszanom hasło obozowe, zapewniając, że znaczniejsza część wojska królewskiego bić się nie będzie. Uradowany tą wiadomością Zebrzydowski, świadom, że 1000 ludzi z wojska królewskiego do Inflant odciągnąć miano, pewien że dłuższą zwłoką znaczniejszą część szyków królewskich do siebie przeciągnie, wstrzymał się od wydania bitwy, w czem błąd niewypowiedziany popełnił. Wojsko królewskie w niekorzystnem stało położeniu, coraz bardziej duch buntu szerzył się między żołnierzem; podjeżdżało towarzystwo rokoszowe pod obóz królewski, najprzód znajomi, krewni i przyjaciele, wkrótce hufce całe pomimo rozkazy wodzów, mięszać się i od bitwy odwodzić zaczęło. Gdyby był w tej chwili Zebrzydowski uderzył, zwycięstwo byłoby przy nim, a skutki onego dla Zygmunta, a kto wie, i dla nas może żyjących, niezrachowane. Postrzegli niebezpieczeństwo chwili wodzowie królewscy, i jakkolwiekbądź nadzwyczajnemi były domagania się wojska, zezwolono by z obustron po trzydziestu mężów wojennych z władzą ułożenia ostatecznej zgody, na bezpieczne zjechało się miejsce. Nazajutrz, gdy na ugodzone miejsce wyjechali deputowani królewscy, nie zastali z strony rokoszanów nikogo, wbrew uczynionej umowie; wojsko ich całą noc ciągnąc z pośpiechem, nie oparło się jak w Orońsku, o siedm mil od Warki.

Skoro się o tem hetman Żółkiewski dowiedział, zwołał natychmiast rycerstwo. „Powrócili, rzekł, posłowie wasi z umówionego miejsca, nie zastawszy na niem żadnego z rokoszan; jawnie widzicie, że odrzucają wszelkie ugody sposoby; więcej wam powiem, oto wam stawię przybyłego do nas z obozu ich Jana Dałmatę pułkownika piechoty; ten nam donosi, że rokoszanie z jak największym pośpiechem ciągną do Krakowa, i tam pole

[1]) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza.

wojny chcą przenieść. Dacież się im dłużej uwodzić? Niech staną ci, co wczoraj w zbrodnicze rozmowy wchodzili z buntownikami." Głos gniewliwy hetmana przeraził wszystkich; zawołano nakoniec: Niech odniosą karę ci, co cześć wszystkich splamili! Sześciu z nich przedniejszych już tejże nocy uciekło; Leśnicki, co hasło wydał, oddany pod sąd wojskowy, przed czołem obozu na szubienicy powieszony; przez wzgląd na lata młode darowano Rudzińskiemu, pod warunkiem, by na pierwszym z nieprzyjacielem harcu winę swą zmazał, co też później chwalebnie uczynił; innych za bezecnych uznano, i odpędzono od wojska. Tak, ukaraniem niewielu, karność i posłuszeństwo powrócone w wojsku królewskiem. Dnia 3 lipca ruszył król obozem z pod Warki, i przyszedłszy do Przytyka, przez dzień czwarty wypoczął. Zebrzydowski w Orońsku, spodziewając się że król z 4go na 5ty uderzy na niego, całemu wojsku pod bronią i na koniach zostawać rozkazał. Nazajutrz, gdy się żaden hufiec nie pokazywał, wyprawili rokoszanie swe wozy naprzód, i sami pozsiadawszy z koni, popasywać zaczęli; wtem doniesiono od czaty, że przednie straże już się ścierały, i że król następował z całem swem wojskiem. Zebrzydowski co mógł prędzej sprawił swe szyki, postanowiwszy boju wstępnego już nie odmawiać dalej.

Stanęły obydwa wojska, w obliczu jedne drugich; taż sama krew płynęła w obydwóch; i tu i tam powiewały też same pogonie i orły, jednaki szyk, jednaka zbroja, wspólna obydwom mowa. Myśl, że za chwilę jedną, te zbrojne hufce braterskie mięszać się, ścierać, i śmierć sobie zadawać miały, czułą boleścią serca wszystkich przejęły. By odwrócić te mordy okropne, raz jeszcze Żółkiewski wysłał do Zebrzydowskiego, że jeżli podawaną sobie zgodą nie gardzi, może jeszcze krew polską oszczędzić. Za całą odpowiedź, Zebrzydowski posłów do więzienia wtrącić rozkazał [1]).

Ta wzgarda bardziej jeszcze rozrzarzyła umysły.

---

[1]) Łubieński pag. 127, 128.

Wodzowie w ten sposób wojsko sprawili: Chodkiewicz stanął na prawem skrzydle, Żółkiewski na lewem, środek z wybranym i doświadczonym ludem powierzony Janowi Potockiemu staroście kamienieckiemu; sam król stanął w odwodzie, około niego senatorowie duchowni i świeccy, pułk usaryi nadwornej, nadto hufce usarzów Gostomskiego, Koniecpolskiego, Czarnkowskiego wojewodów, Myszkowskiego marszałka w. kor. i Stanisława Lubomierskiego starosty sandeckiego. Straż osoby królewskiej poruczona Koniecpolskiemu. Przeciwnie sposobowi dzisiejszemu, piechota z działami postawiona po skrzydłach. A że prawe skrzydło zasłaniały z boku oparzyste trzęsawy niedostępne nieprzyjacielowi, przeto Chodkiewiczowi ośm tylko hufców jazdy, i 1200 nowo zaciężnej piechoty dano, Żółkiewskiemu w dwójnasób tę liczbę.

Rokoszanie uszykowali się na radlankach. Stanął Herburt przeciw Żółkiewskiemu, Radziwił przeciw Chodkiewiczowi, sam Zebrzydowski w starego żołnierza dobrze opatrzony, mając w posiłkach szlachtę, dowodził środkiem. Ucierali się harcownicy, bito z dział, bez wielkiej atoli stron obydwóch szkody. Ku południowi, z zapałem osobistej zawziętości uderzył Radziwił na prawe skrzydło królewskie pod Chodkiewiczem będące. Wstrzymał Chodkiewicz ten zapęd zwykłą swoją odwagą, natarł nawzajem, i już szyki nieprzyjacielskie rozrywać zaczął, gdy cztery szwadrony postawione mu w posiłek, nie wiedzieć czy z bojaźni, czy zdrady, tył podały. Postrzegłszy to Radziwił, natychmiast Elierów (był to wybór najwaleczniejszej jazdy, za znak męstwa czerwone szarfy przez ramie noszący) wśród pomięszanych posłał; pierzchnęło wszystko przed Elierami; przedarli się oni aż do wozów królewskich; a jeden z nich Hołownia zwany, przypadłszy do namiotu królewskiego, z szyderstwem zapytał: A gdzie ów Szwed? Za odpowiedź, od straży rozsiekany został. W tak powszechnym popłochu i zamięszaniu, Zygmunt 50 tylko koni ujrzał przy sobie; a gdy radzono, aby się na lewe skrzydło jeszcze nieporuszone udał: A piechota moja czy stoi? zapytał. Odpowiedziano że stoi, i że nie wystrzeliła i

razu. I ja więc zostanę, rzekł król. Ta stateczność poprawiła wszystko; zaczęli wodzowie uciekających wracać. Tu Ptrokoński kanclerz i biskup przemyski, dał dowody niepospolitego męstwa i przytomności. Nieodstępny od króla, spiął ostrogami konia, puścił się za pierzchającymi, i wydarłszy z ręku chorągiew uciekającemu chorążemu, oddał ją siestrzeńcowi swemu Albertowi Starzyńskiemu. Nie ta droga, zawołał, dla orła polskiego; obróć go i nieś tam gdzie nieprzyjaciel [1]). Już też i Chodkiewicz zebrawszy swoich z popłochu, nowemi wsparty posiłkami, gdy rokoszanie odniesionych korzyści wspierać zaniedbali, bitwę odnowił; czoło wojska królewskiego poznawszy próżną trwogę, potężnie na czoło rokoszanów natarło. Tu, najuporczywsza zaszła bitwa; Zebrzydowski bowiem z najlepszemi pułkami swemi potykał się z rozpaczą; posłużył królewskim wiatr, silny piasek i kurz w oczy rokoszanów niosący tak gęstym tumanem, że walczący okryci nim całkiem, wołaniem i hasłem tylko poznawać się mogli. Wtem Jakób Potocki postąpił z piechotą swoją; za pierwszem na Herburta natarciem, pierzchnęła będąca pod nim węgierska piechota, a ów krzykacz gorliwy Piotr Łaszcz stojący mu w odwodzie, nie wiedzieć z jakiej przyczyny klasnąwszy rękoma, krzyknął głośno: Zginęliśmy! Napróżno Zebrzydowski wszystkich używał sposobów, by swoim dodać odwagi; wszystko poszło w rozsypkę. Najpierwszy Żółkiewski przypadł do króla i powinszował mu zwycięstwa. Do 50 z strony królewskiej poległo, wielu ranionych i rokoszanów 1200 zabitych, rannych; dostali się w niewolą: Janusz Rozrażewski, Chonica, rotmistrz Dobek, Wiernek, Branicki, Marcinowski, Lipski, dwóch Buttlerów, Pac wojewodzic witebski, Złotnicki, Wieszczyński, Wilkowski, Karczewski, Straż, Pękosławski, i inni. Zabrano dział z hakownicami 23, chorągwi 12; na jednej z nich był napis: *aurea libertas*. Zabronił król by dalej ścigano rokoszanów, największa litość okazana w opatrywaniu rannych i chorych.

---

[1]) Życie biskupów przemyskich.

Stoczyła się ta bitwa między Wolą Guzowską, Orańskiem i Krogulczą, dnia 6go lipca 1607 roku. Zwycięstwo raczej szczęściu Zygmunta i błędom rokoszanów, jak jedności wodzów królewskich przypisać należy. Wśród samego sprawienia wójsk, rzuciła zazdrość między hetmany okropną swoją pochodnią. Żółkiewski acz tylko hetman polny, lecz że koronny, chciał mieć najwyższą władzę. Chodkiewicz hetman w. lit., nie uznawał jej nad ludem swoim. Potoccy mając pod sobą wszystkie hufce królewskie nadworne, nadto liczne bardzo swe własne i przyjaciół wojska, przechodzili liczbą szyki, któremi władali hetmani, a pierwsi w łasce królewskiej, nie uznając nikogo, chcieli, by sława dnia tego im jednym została. Ztąd żadnego związku w rozkazach, wystawienie z słabym szykiem Chodkiewicza, i zupełna prawie Żółkiewskiego nieczynność. Podług wszelkich podobieństw, powinni byli rokoszanie zwyciężyć; lecz przypadek a raczej przeznaczenie chciało, żeby Zygmunt zwyciężył [1]).

ROZDZIAŁ VIII.

Ciekawe i kosztowne po rokoszanach łupy. Radziwił z Lublina zwołuje naród pod Warszawę na wybór nowego króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę. Zebrzydowski znów gromadzi swe szyki. Synod duchowny pisze do niego. Zamyka się w Zamościu, nakoniec za pośrednictwem Żółkiewskiego, przeprasza króla. Obrządek przyjęcia go w senacie. Radziwił i inni rokoszanie do powinności wracają.

R. 1607.

Wzniesiona kopytami końskiemi kurzawa gdy po skończonej bitwie opadła, i dzień jasny pobojowisko

---

[1]) Ówczasowe rękopisma. Dyaryusz Maszkiewicza, Łubieński pag. 130. Piasecki pag. 239.

oświecił, już tylko opodal ujrzano pierzchające rokoszanów szyki, i pola licznym ich trupem okryte: opłakane domowych zawichrzeń owoce! Król z senatem i dworem udał się do Orańska, gdzie natychmiast przybyło wielu rokoszowych, łaski i przebaczenia błagając. Nieodmówione nikomu. Gdy się Zygmunt naradzał, co czynić przystało po bitwie, gdyż siły rokoszanów bardziej rozproszone, niż ze szczętem zniesione zostały, przybywa Hieronim Łaski z szkatułką kscia Janusza Radziwiła, którą w Guzowie w mieszkaniu jego ukrytą pod sianem znalazł. Za otworzeniem okazało się wiele klejnotów, złota, papierów. Król pierwsze oddawszy na wojsko: Dosyć jest dla mnie, rzekł, mieć te papiery. Jakoż ważnemi one okazały się, wyjawiając najmocniejszą całego rokoszu sprężynę. Znaleziono oryginalny z podpisami uniwersał, wypowiadający posłuszeństwo królowi; wiele listów przedniejszych rokoszan, między któremi listy Smogolewskiego, pełne najuszczypliwszych na Zygmunta i senatorów obelg; niedosyć na tem, przyniesiono znalezione na pobojowisku listy Gabryela Batorego do Herburta pisane, w których on wyrażał warunki, pod któremi po wypędzeniu Zygmunta, koronę polską przyjąć był skłonny. Znana ręka, pieczęć i podpis, wszelką oddalały wątpliwość, a pokrewieństwo i ścisła Herburta z wojewodą krakowskim przyjaźń, rzucały niejakie podejrzenia, że umowy z siedmiogrodzkim książęciem, czynione były z Zebrzydowskiego wiedzą [1]).

---

[1]) Niepospolity musiał być po bitwie między rokoszanami popłoch, gdyż lubo król nie kazał ich ścigać, wiele bogatych łupów zachwycili królewscy. *Cilli* sekretarz Zygmunta, świadek obecny, powiada w dziele swojem pag. 221: Że dniem przed bitwą, król wysłał był jednego z dworskich swoich z listem do królowej. Schwytany dworski przez ludzi Zebrzydowskiego, osadzony był pod dobrą strażą w paradnej poszóstnej karecie wojewody, naładowanej bogatemi szatami i sprzęty. W popłochu, odbiegła straż i powozu, i więźnia. Przytomny dworzanin, rozkazał woźnicom gnać coprędzej do obozu królewskiego, gdzie cały ten łup bogaty w podarunku od króla otrzymał. — Niemniej był szczęśliwym jeden z towarzystwa. Zabrał on powodnego

Z Orońska król udał się do Iłży, wysławszy wprzódy podjazdy dla powzięcia języka, co się z hersztami rokoszanów stało. O Zebrzydowskim żadnej nie można było powziąść wiadomości. Radziwił z Herburtem udali się do Lublina, zkąd pierwszy wydał uniwersał, w którym Zygmunta już tylko królewiczem szwedzkim zowiąc, zrzucał go z tronu, i na obranie nowego króla dzień 5ty sierpnia pod Warszawą naznaczał. Herburt znaczne sumy pieniężne na kupców lubelskich nałożył, i wybrał. Ta zuchwałość, to łupiestwo, przekonały, że ni pomyślność oręża, ni łagodności środki, nie były zdolne upamiętać rokoszan.

Wydał więc Zygmunt za radą senatu uniwersał, ogłaszając, że jeśli rokoszanie w naznaczonym sobie dniu nie powrócą do posłuszeństwa królowi i prawom ojczystym, za nieprzyjaciół kraju ogłoszonymi, majątków nadto i dostojeństw swoich pozbawionymi zostaną. Rozciągnięto też surowość, karę nawet śmierci, na tych wszystkich, którzyby czyli osobami swemi, czy dostatkami, bezbożne rokoszanów zamysły dłużej ważyli się wspierać.

Król z Iłży wyjeżdżając do Krakowa, polecił hetmanowi Żółkiewskiemu w Koronie, Chodkiewiczowi w Litwie rozpędzać i przywodzić do porządku tych wszystkich, którzyby jeszcze pod imieniem rokoszan, kupami gromadzić się ważyli. Żółkiewski przybywszy do Krasnostawu i dowiedziawszy się że Herburt z niemałą już liczbą zebranych po rozproszeniu rokoszan, po okolicach grasuje, wysłał przeciw niemu Mikołaja Strusia, który uderzywszy na niego, całą tę kupę rozpędził, i samego pojmał Herburta. Odesłany do Krakowa, już dla przykładu innych miał dać gardło pod miecz katowski, gdy marszałek w. k. Myszkowski otrzy-

---

bumaka księcia Radziwiła; siądzenie jego i rząd lśkniły się złotem, mnóstwem najdroższych kamieni, strzemiona nawet były ze złota. Darował ten towarzysz konia tego królowi, który mu oddarował równie dzielnego, i wieś, tysiąc ówczasowych złotych czyniącą dochodu.

mał mu łaskę królewską; w więzieniu jednak Herburt pilnie strzeżony.

Przestał Żółkiewski na schwytaniu wichrzącego Herburta; innych, choć trzeba było orężem, listami, upominaniami ścigał. Radziwił wolno bujał po Litwie; odkryto, że Zebrzydowski przechowywał się w klasztorze ojców Bernardynów w Opatowie, pewnie za wiadomością księcia Ostrogskiego kaszt. krak., który miejsca tego był panem. Książę ten zbyt ostrożny lub niedość śmiały, by jawnie z rokoszanami czynić, lecz nadto urażony na Zygmunta o syzmatycki kościół, by im tajemnie nie sprzyjać, nie przestał i teraz dawać im opieki i pomocy swojej. Przybyli w dom jego wysłany Strabowski kaszt. parnawski, Porębski wojski krakowski. Jan Herburt chorąży lwowski, Stanisław Ciołek, Marcin Broniowski, prosząc imieniem całego rokoszu, aby jako pierwszy w królestwie senator, wstawił się do króla, by na zwołanym w Sandomirzu lub Lublinie zjeździe, trwające jeszcze między majestatem a rokoszanami spory ugodzić raczył, niemniej aby hetmana nakłonił, by rokoszanów orężem ścigać poprzestał. Doniósł o tem Ostrogski królowi, do Żółkiewskiego w ostrych napisał wyrazach, uszczypliwie przymawiając tym, którzy tak uporczywie strony królewskiej bronili.

Odpowiedział Żółkiewski: „Napróżno nowych zjazdów żądają ci, którzy ofiarowanym sobie tylekroć pokojem wzgardzili, i na wyrokach wszystkich rzeczypospolitej stanów polegać nie chcieli. Nie będę ja radził królowi, by cześć majestatu swego zdaniu spiskowych powierzał; znana już światu niewinność króla i senatu, zawstydzeni ci, co ją oskarżać śmieli. Niech się obejrzą, jak sam Bóg zuchwałość skarał, niech własne klęski nauczą ich być ostrożnymi. Upomnij ich w. ks. mość, niech króla jako głowę narodu szanują, poprzestaną zamieszek, a jeśli co im do żądania zostaje, niech sejmu czekają.“

Rokoszanie widząc, że wybieg ten nie wziął pożądanego skutku, gdy jeszcze nie byli w stanie rozpierać się orężem, przez uniwersały pełne złudzeń, zwoływali szlachtę na nowe zjazdy. Lecz zwiedzone po ty-

lekroć mnóstwo, już głuchem na głos ich okazało się; przeciwnie z wielu województw i ziem wysłano do króla poselstwa z dziękami, że rzeczypospolitej spokojność powrócił. Nie omieszkano dalszych ostrożności kro' ów; dane synowi Zebrzydowskiego starostwo lanckorońskie, żołnierzem wojewody obsadzone było; bliskość zamku mocnego stolicy królewskiej, łatwość z którą z miejsca tego rokoszanie z Gabryelem Batorym znosić się mogli, wskazywały potrzebę wyparcia ztamtąd spiskowych. Wysłany tam Jakób Potocki, gdy rządcę zamku do poddania się nagli, żołnierze twierdzy po większej części z pobliższych wsi królewskich zaciężni, lękając się kary gdyby zamek miał szturmem być wzięty, odstąpiwszy starostę, wyszli z murów, które wraz Potocki swoimi obsadził.

Znikały wszystkie od rokoszan niespokojności, gdy Potoccy najgorliwsi króla obrońcy, użyli tej pory, by z licznie zebranem własnem i krewnych wojskiem, wszczęte na Wołoszczyznie rozruchy korzystnie dla siebie i rzeczypospolitej uśmierzyć. Stefan Potocki brat Jana (świeżo od króla województwem bracławskiem i starostwem śniatyńskiem obdarzonego) zaślubił był sobie córkę Hieremii Mohiły wojewody wołoskiego. Powinowactwo to, hojność Mohiły, nadania samego nawet Zygmunta, wprowadziły w dom Potockich niezmierne bogactwa, nie bez zazdrości możniejszych w Polsce obywateli. Umarł Hieremiasz, następował po nim małoletni syn jego Konstanty, zabezpieczony wczesnem potwierdzeniem Zygmunta i Ottomańskiej Porty. Lecz stryj jego, Symon multański hospodar, pod pozorem, że najwyższe rządy w ręku małoletniego lub też niewiasty, przyzwoicie sprawowanemi być nie mogły, przekupiwszy wezyra, panowanie nad Wołoszczyzną wydarł synowcowi swemu. Dowiedziawszy się o tem Potoccy, tak z powodów pokrewieństwa, jak przez chęć zatrzymania nadal płynących im z Wołoszczyzny bogactw, otrzymali pozwolenie od nieumiejącego im odmawiać Zygmunta, by z wojskiem swem na przywrócenie siostrzeńca do Wołoszczyzny ciągnęli. Niedługo Symon cieszył się panowaniem; po śmierci jego zawzięta

wszczęła się wojna między pozostałemi dwóch hospodarów wdowami; każda walczyła o panowanie dla syna; uległa Małgorzata Hieremiego wdowa; przeciwniczka jej z synem Michałem, do 80,000 Wołochów, Turków w wojsku swojem liczyła.

Nie ustraszyła ta liczba Potockich. We 4000 tylko dobranego rycerstwa polskiego uderzyli na niesforne tłumy; w kilku godzinach poległo do połowy nieprzyjacielskie wojsko, reszta pierzchnęła, zabrany obóz i działa, wielu baszów, między innymi basza temeswarski wzięty w niewolą. Oddane rządy Konstantemu, a gniew ztąd turecki hojnemi ułagodzony darami [1]. Młody hospodar 40,000 czerw. złt. jako daninę Zygmuntowi wypłacił.

Nie omieszkał wojewoda krakowski korzystać z tego oddalenia się wójsk pod sprawą Potockich; nie obiecywał on sobie siłą pokonać Zygmunta, lecz chciał postrachem dogodne wymusić na nim warunki. Niedbale od Żółkiewskiego strzeżony, wymknął się z klasztoru OO. Bernardynów; ujrzano go najprzód w Rykach zbierającego rozproszone po guzowskim pogromie szyki, zwołującego do siebie wszystkich swoich stronników. Tą wsparty gromadą, postąpił Zebrzydowski pod Warszawę, przywdziewając całą dawnego związku powagę; a rozpoczynając jak gdyby przerwane tylko rokoszu czynności, ogłaszał, że zjazd nakazany przez Radziwiła, odprawiać się będzie. Wszystko to jednak dla zastraszenia króla, gdyż w tymże samym czasie rozpisał do senatorów listy, dając im do poznania, iż toczące się między nim a królem spory, na wybranych z stron obydwóch sędziów gotów był spuścić. Pierwszy Żółkiewski to jego żądanie udzielając królowi, i radząc, by przystał na nie, dał podejrzenie, że uwiedziony bliskiem pokrewieństwem, osobę wojewody z dostojeństwem majestatu na jednej kładzie szali. Król w odpowiedzi swojej Żółkiewskiemu, ostro wytknął nieprzyzwoitość żądań podobnych.

---

[1] Łubieński pag. 139. Cilli pag. 145. 146.

Ubodły hetmana te wyrazy listu Zygmunta; wiedział, że nieprzyjaciele starali się umysł królewski zniechęcić ku niemu; podejrzany mu był ród Potockich, obrażonych tem, że się przeciwił wyprawie ich na Wołoszczyznę, zapowiadając królowi, jak skutek później okazał, że te prywatne zatargi Portę Ottomańską oburzyć, i wojnę na Polskę sprowadzić mogły. Acz rosnący coraz bardziej kredyt Potockich, w sprawie królewskiej oziębłejszym czynił hetmana, taką jednak na piśmie dał Zygmuntowi odpowiedź:

„Upraszam w. k. mość, abyś nigdy o wierze mojej nie wątpił. Czterdzieści lat usług, i tyle krwi za ojczyznę wylanej, zjednały mi dobre imie, na którem żadnej plamy nie ścierpię. Wiem ja dobrze, że na zdrowiu i dostojeństwie w. k. mości wszystkich nas całość polega; by ich bronić, nie zbędzie nam ni na siłach, ni na ochocie; w żyzniejsze kraje odprowadziłem wojska dla tego, że w okolicach Zawichosta niedostatek i wielkie obywatelów skargi. Gdyby wojewoda i rokoszowi co niecnego przedsiębrać ważyli się, gotowe są pułki do poskromienia ich. Wiem atoli, że lubo wojewoda do różnych rzuca się środków, uspokoi się całkiem, jeżeli król puści w niepamięć przeszłe czyny jego, i daruje mu zaległe do skarbu publicznego kwarty od starostw. Bądź w. k. mość pewien, kończył hetman, że pan wojewoda krakowski w żadne spiski z Batorym siedmiogrodzkim nie wchodzi".

Tak pisał hetman Żółkiewski; lecz wojewoda, jak gdyby o tem nie wiedział, zamysłom swoim inne dawał znaczenie, najbardziej zaś przy tem obstawał, by z nim traktowano, jak z osobą reprezentującą rzeczpospolitą całą. Radziwił jeszcze nie złożył oręża, a lubo Chodkiewicz tak go miał na oku, że ruszyć się nie mógł, nie przestał jednak przez Zygmunta Nieświskiego we wszystkich krokach i radach z wojewodą znosić się.

Pod tenże czas kiedy Zebrzydowski pod Warszawą siły swe gromadził, kardynał arcybiskup Maciejowski synod duchowny w Piotrkowie odprawiał. Nietylko na ostatnim, lecz na każdym prawie poprzedniczym sejmie,

uskarżali się posłowie na niesłuszności, które stan rycerski od duchowieństwa ponosił. Kiedy, mówili oni, człek świecki skrzywdzony jest od duchownego, każą mu udawać się do kanonicznego prawa, którego on nie zna, każą mu jechać do Rzymu, dokąd on nie ma za co wybrać się, tymczasem sprawiedliwości nie otrzymuje i cierpi; niechże duchowny ma do czynienia z świeckim, ma pod ręką sądy krajowe, które natychmiast rozstrzygają spór każdy; niesprawiedliwą jest rzeczą, żeby jednego kraju obywatele, różnemi prawy sądzić się mieli. — Sprawiedliwe były te skargi, lecz Zygmunt bardziej duchowieństwu przychylny, usuwał się od nich, a gdy nalegano na biskupów, odpowiadali, że w rzeczach tych na synodzie tylko układać się i stanowić mogą; wyznaczono więc do układania się z nimi osobnych świeckich komisarzy. Nie powiadają nam dzieje, jaki był skutek synodu tego, czytamy tylko, iż biskupi dowiedziawszy się o nowem rokoszanów pod Warszawą gromadzeniu się, mniemali być powinnością użyć powagi swej, dla odwrócenia wiszącej nad rzeczpospolitą klęski; napisali więc list do Zebrzydowskiego, którego treść była następująca:

„Sprawiedliwy za przestępstwa nasze gniew boży, nie dozwolił dotąd, aby upominania nasze wysłuchanemi były. Zapamiętanie do tego przyszło stopnia, że Polak w piersiach Polaka miecz swój już zbroczył, że dziś jeszcze w łonie ojczyzny topić go zamyśla, i tę żyzną ziemię jak nieprzyjaciel grasować pragnie; zniszczone przez to włości nasze, otwarte nieprzyjaciołom wrota, już w opuszczonych Inflantach Suderman opanował Biały-kamień i Rydze zagraża! Któż kochający ojczyznę, na te klęski obojętnie pozierać będzie? Upominamy więc waszmościów z pasterskiego urzędu naszego, byście się ulitowali nad opłakanym rzeczypospolitej stanem, gdyż nieprzyjaciel tylko cieszyć się będzie z rozlania krwi polskiej, i nieszczęsnych niezgód naszych.“

Pochlebną była dumie wojewody odezwa tak poważnego grona; szukał on tylko środka, jakimby wyszedł z zawodu w sposób jak najmniej obraźliwy dla siebie. Podawali mu go, sprzyjając mu potajemnie bi-

skupi; zapomniawszy więc, że już Żółkiewskiego za pośrednika obrał, odpisał do prymasa, że miłą mu jest gorliwość pierwszego w królestwie kapłana; że jeźli sejm zwoła, jeźli wyjedna, aby król natychmiast Herburta i Pękosławskiego na wolność wypuścił, zupełne bezpieczeństwo rokoszanom zapewnił, i poczynione im krzywdy nagrodził. — Odpowiedział na ten list kardynał, że nie jest jego rzeczą za życia królewskiego sejmy zwoływać; że schwytani niespokojni ludzie wypuszczonymi zostaną, jeźli znajdą porękę, że burzyć więcej nie będą; że raz jeszcze przypomina wojewodzie, iż sprawy publiczne nie wśród niesfornych tłumów i zjazdów, lecz na prawnie zwołanych sejmach układać się powinny.

Zawiedziony na pokładanych w przychylności Maciejowskiego nadziejach, nie przestał wojewoda to do biskupów, to do innych udawać się senatorów, nagląc, by w osobie jego nie dali krzywdzić dostojeństwa senatora, ani ścierpieli, by on w postaci winowajcy miał się stawić przed królem. Wszystkich prawie senatorów jedna była odpowiedź, by rzecz całą pośrednictwu Żółkiewskiego zostawił. Jeden książę Ostrogski kasztelan krak. oddzielił się od zdania tego, oświadczając się, że jeżeli kardynał senatu nie zwoła, on jako pierwszy świecki senator obowiązku tego dopełni.

Tymczasem Zebrzydowski, aczkolwiek od wszystkich naglony do zgody, wszelkie warunki z uporczywością odrzucał, i owszem dla bezpieczeństwa swego a postrachu króla, z dość licznym ludem udawszy się do Zamościa, zamknął się w twierdzy tamecznej, czekając aż po właśnie naówczas zaszłym zgonie prymasa Maciejowskiego, kasztelan krakowski podług danego przyrzeczenia zjazd nowy nakaże. Te zwłoki, ten groźny upór, tem niebezpieczniejszemi zdały się królowi, iż postrzegł, że hetman Żółkiewski zbyt opieszałym okazywał się w przywiedzeniu wojewody do powinności.

Baczny Zygmunt na własne bezpieczeństwo, na zaburzenia na Moskwie, na otwartą z Szwedami wojnę, na niepewne nakoniec z Portą Ottomańską sojusze, troskliwy, by nim pękną gromadzące się od stron sąsiedzkich chmury, wewnętrzna spokojność niewzruszenie przy-

wróconą być mogła, Potockich z pułkami ich z Wołoszczyzny do boku swojego przyzwał. Natenczas Żółkiewski niespokojny, by chwały nawet pośrednictwa nie zyskali sobie Potoccy, silnemi listami upominał Zebrzydowskiego, by co rychlej pojednał się z królem. Byłby się może i wtenczas wda ociągał, lecz widząc się odstąpionym od wszystkich, bacząc że książę Ostrogski (lękający się, by zemsta królewska na niego nie spadła) przyrzeczonego nie składał zjazdu, stargany już na zdrowiu przez tak długie burzenie się namiętności, zdaniu i pośrednictwu Żółkiewskiego całkiem się oddał.

Natychmiast król zwołał radę senatu, przybyli licznie senatorowie do Krakowa, a gdy się naradzają około grożących zewsząd rzpltej zamachów, biegały ustawiczne gońce do Zamościa z listami senatu całego. Jak gdyby z samowładnem jakim mocarstwem przychodziło zawierać traktaty, ułożono nakoniec sposób przyjęcia wojewody w następujących warunkach:

1. Spokojnie i z zwykłą tylko służbą przyjedzie wojewoda do Krakowa.

2. Żadnych ludzi zbrojnych, żadnych dział prowadzić z sobą nie ma.

3. Naprzód na radzie senatu a potem na następującym sejmie wyzna, jeżli wie co więcej nad to, co na zjazdach rokoszowych powiadał; jeżeli zaś nie, by dłużej czczemi postrachami umysłów ludzkich nie trwożyć, oświadczy rzetelnie, że nic nie wie.

4. Przypuszczony przed oblicze królewskie, przepisanym sposobem j. k. mość przeprosi.

5. Wszystkie czyny zjazdów rokoszowych poddane będą pod wyroki sejmowe.

6. Po tylu doznanych już z prywatnych zjazdów nieszczęściach, wojewoda nietylko ani jawnie, ani tajnie mięszać się do nich nie będzie, ale nadto z królem i senatem wszelkiego dołoży starania, by onym zapobiedz; przez to jednak nic przeciwnego prawom i swobodom krajowym rozumieć się nie ma.

7. Osobiste wojewody zajścia z senatorami i urzędnikami koronnymi, tenże wojewoda zdaniu senatu po-

ruczy, a tymczasem i on sam i inni spokojnie zachowają się.

8. Stronnicy wojewody, co tak zuchwale posłuszeństwo królowi wypowiedzieli, skoro na nowo przysięgę wierności wykonają, i prawym sposobem o przebaczenie prosić będą, łatwy przystęp do łaski królewskiej znajdą.

Z takiemi warunkami gdy Piotr Ożga sędzia lwowski do wojewody pośpieszył: „Wszystkie moje życzenia, rzekł Zebrzydowski, zawsze do tego dążyły, by z zachowaniem praw królestwa, władza j. k. m. trwałą była; dziś gdy senat tak uprzejmym wzywa mię sposobem, acz chory, tem chętniej przybędę, tem skwapliwiej przebłagam j. k. m., gdy słyszę, że senat przyrzeka, i król jmość gotowym jest to wszystko, o co dotąd rzecz była, zdaniu sejmujących stanów poruczyć.“

Dni jeszcze dwadzieścia upłynęło po tych ostatecznych układach, nim bóle podagry dozwoliły wojewodzie z Zamościa wyruszyć; skoro stanął w Mogile, wyjechał na spotkanie go hetman Żółkiewski, i w sto tylko koni nadwornego ludu, dnia 16 maja 1608 r. do Krakowa wprowadził. Stały po ulicach ciekawych tłumy, lecz milczenie, ponury wszystkich smutek, przekonywały Zebrzydowskiego, że osoba jego nie była miłą ludowi. Milczały nawet trąby na wieżach, acz głośne, ilekroć który z senatorów przybywał.

Tymczasem przygotowano miejsce, w którem przyjęcie Zebrzydowskiego odbywać się miało. Wyznaczono do tego też samą w zamku królewskim salę, w której niedawno odprawiło się wesele królewskie. Wybita cała axamitem zielonym z złotym haftem w około, wspaniały tron w głębi, po ścianach naprzeciw sobie dwa potężne obrazy, jeden koronacyą Zygmunta, drugi wzięcie Maxymiliana rakuskiego pod Byczyną wyrażające. Już wojewoda czekał na zamku, gdy senatorowie udali się na pokoje, by króla prowadzić. Zygmunt zgryzotą i długą osłabiony febrą, tak że postępować nie mógł, w lektyce do senatu wniesiony. Zasiedli swe miejsca dostojni ojcowie; gdy hetman Żółkiewski Zebrzydowskie-

go wprowadził, nie powstał żaden z senatorów, ani też kołpaka poruszył.

Po trzykroć schyliwszy głowę przed tronem, gdy podniósł oczy na króla, widać było gwałtowne pomięszanie na twarzy jego; jakoż blada i wynędzniona postać Zygmunta, w zawziętem nawet sercu litość zdawała się wzbudzać. Zebrzydowski niemniej był zmieniony i wyschły, skutki długich i nieszczęsnych wyniosłej dumy męczarni. Wojewoda podług podanej sobie aryngi, taką miał mowę do króla.

„Najjaśniejszy miłościwy królu,
Panie mój miłościwy!

„Te wszystkie przeszłe zaciągi, które przezemnie zaczęte i prowadzone były, nie poszły z żadnej niechęci przeciw w. k. m., którego dostojeństwo zdrowiem swem radbym zawsze zastąpił, ale z zamniemania i rozumienia mego własnego, jakoby się dosyć rzplitej dziać nie miało; ale że panowie senatorowie, i tak wiele z stanu rycerskiego, nie baczą nic takiego, coby rzpltej szkodę przynosić mogło, i ja przystawając do ich zdania, zaniechywam tych zawzięć, prosząc uniżenie, abyś w. k. m. przeszłe rzeczy wszystkie miłościwie mimo siebie puściwszy, mnie do łaski swojej raczył przypuścić, a ja na stronę odkładając pierwsze przedsięwzięcia i wypowiedzenie posłuszeństwa, całą wiarę i posłuszeństwo w. k. mści jako panu swemu ofiaruję szczerze i prawdziwie, i sam, i innych wszystkich do tego chcę wieść, aby przestając na poszanowaniu w. k. mci, na prawie pospolitem, na uchwałach sejmowych, zaniechali wszystkich postępków tym prawom przeciwnych. A iż przez wypowiedzenie posłuszeństwa naruszony jest obowiązek powinnej wiary w. k. mości, ponawiam przysięgę moją, obiecując wiarę i posłuszeństwo w. k. m. tak, jakem je dawniej ślubował.“

Przerębski kanclerz w. k. odpowiedziawszy w imieniu królewskiem, temi słowy zakończył:

„Gdy dziś już sam sobie waszmość tych postępków nie chwalisz, i przy prawie ojczystem wierności i po-

słuszeństwie j. k. mci opowiadasz się, i o przebaczenie prosisz, król jmść pan nasz miłościwy, który zdrowie, całość, bezpieczeństwo rzpltej wyżej ceni nad własne urazy, wszystkie waszmościów postępki w niepamięć puściwszy, do łaski swej pańskiej przyjmuje, pewien, że jak przedtem doznawał wiary i życzliwości waszej, tak na tejże odtąd nie omyli się.“

Po skończonej odpowiedzi kanclerza, przybliżył się Zebrzydowski do tronu, i obłapiwszy nogi królewskie, przepraszał; król dał mu rękę do pocałowania i uprzejmie słów kilka przemówił.

Zebrzydowski powróciwszy na miejsce, stojąc tak mówił do senatorów: „Słuszne przyczyny sprawiły, żem się wcześniej w pośrodek waszmościów nie stawił; proszę, abyście się za to nie obrażali; uczyniłem zadosyć wszystkiemu coście przepisali. Oświadczam i publicznie deklaruję, że nad to, com między ludzie pod te czasy, czy ustnie, czy na piśmie podawał, nic więcej nie wiem. Teraz zaś niczego innego nie pragnę, jak widzieć coprędzej rzpltą uspokojoną. Proszę waszmościów, abyście mi bratersko odpuścili, jeżli się co w rozumieniu mojem nad zdanie waszmościów postąpiło.“

Po tej mowie, szedł wojewoda do każdego senatora, i każdego z osobna uściskał; lecz Gadomski wojewoda poznański i kilku innych, najbardziej przez Zebrzydowskiego obrażonych, nie czekając przybliżenia się jego, wyjść chcieli z senatu: co postrzegłszy hetman Żółkiewski, pośpieszył do nich, i tyle namową swoją dokazał, że i oni pogodzili się. Po skończonym obrządku, senatorowie odprowadzili króla do jego pokojów. Zebrzydowski przypuszczony do ucałowania ręki królowej i królewica Władysława, dużo na zdrowiu złamany, do Zamościa powrócił [1]).

Tak skończył Zebrzydowski burzliwe swoje zawzięcia.—Odłożywszy nawet na bok występność dzieła,

---

[1]) Rękopisma ówczasowe, Łubieński pag. 151. Cilli pag. 255.

nie widzimy w prowadzeniu onego tej dojrzałości, tej trafnej rachuby, która w winowajczych nawet zamiarach szczęśliwe dopięcie zaręcza. Zawziętość i duma powodowały nim całkiem; lecz jeżeli i urazy osób możniejszych do króla, i łatwowierność ciemnej szlachty, zręcznie ku celowi swemu obracał, świadectwem samych dziejopisów, wolnym jest od najczarniejszej zbrodni znoszenia się z obcymi, wprowadzania wójsk obcych, by widokom i zemście swojej dogodzić. Herburt chciał księcia siedmiogrodzkiego na tron polski wprowadzić; Zebrzydowski chciał, by Zygmunt rządził przez niego, lecz nie ścierpiał nigdy, by obcy w Polsce rządzili. Zmordowany tylu burzami, resztę dni przepędzał w zaciszu; nie widzimy bowiem, by odtąd w jakiekolwiek sprawy publiczne mięszał się. Umarł w r. 1620. Ród ten za króla Jana IIIgo wygasł zupełnie.

Przedniejsi z rokoszan widząc, że wojewoda krak. króla przeprosił i od dalszych odstąpił przedsięwzięć, troskliwie przebaczenia Zygmunta szukali. Dano przedniejszym z nich publiczne w senacie posłuchanie. Piotr Łaszcz starosta lityński, Szczęsny Herburt i inni, w pokornych mowach prosili o łaskę królewską, i otrzymali. Trudniejszem było Radziwiła uspokojenie. Odwieczne między domem tym a Chodkiewiczami niechęci, w zaburzeniach rokoszowych nowy pokarm znalazły. Po guzowskim pogromie, odebrał był hetman Chodkiewicz od króla zlecenie, by na przebywającego jeszcze z znacznym ludem w Litwie książęcia Radziwiła, jak najpilniejsze miał oko; osobista nieprzyjaźń przyczyniła się może do tego, że hetman rozkazy królewskie wykonywał z pilnością. Rad z pozoru tego książę Janusz Radziwił, jak gdyby dla własnego bezpieczeństwa, jął wojsko swoje powiększać, przemawiać nawet skonfederowanych w Brześciu żołnierzy królewskich. Zatargi przyszły do tego, że już obydwa wojska zbliżały się do siebie, i ziemia litewska, równie jak świeżo polska, krwią braterską zbroczoną być miała. Obywatelstwo i ludzkość przemówiły nakoniec w sercach zawziętych; wysłał Radziwił Grądzkiego dworzanina swego do senatu zebranego w Krakowie na konwokacyą, ze skargą

na Chodkiewicza. Dworzanin jak gdyby poseł jaki od udzielnego monarchy wprowadzony przed oblicze króla, oddał listy od pana swego, i w długiej mowie krzywdy jego wyliczał; nie omieszkał i hetman Chodkiewicz przysłać usprawiedliwienia swego. Senat wysłuchawszy strony obydwie, wysłał do księcia Radziwiła Firleja referendarza koron. z upomnieniem, by książę wojsko rozpuścił, i w spokojności zachował się, zaręczając mu, że hetman litewski odebrał także zlecenie, nie naruszać bezpieczeństwa jego. Łagodne przełożenia senatu, zręczność Firleja, wdanie się nakoniec Mikołaja Radziwiła wdy wileńskiego, sprawiły, że książę Janusz napozór przynajmniej pogodził się z Chodkiewiczem, rozpuścił swe wojsko, i najprzód listem, później osobiście jadącego przez Wilno na wyprawę smoleńską Zygmunta, publicznie przeprosił.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki rokoszu wewnątrz kraju i od postronnych; korzystają z nich sąsiedzi. Karol sudermański w ogołoconych z żołnierza Inflanciech grasuje. Podchwycony Zborowski, Biały kamień wzięty, dalej Felin, Kokenhauz, Dyament. Szwed wiąże się z Moskwą, Turków szuka pobudzić. Z szczupłemi prywatnych szyki Chodkiewicz zdobywa Parnawę, wraca pod Rygę, pali szwedzkie okręty i Mansfelda znosi. Niepłatne wojsko bierze się do związku. Mansfeld powtórnie zbity. Dyament wzięty od Polaków. Wojsko niepłatne opuszcza hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę szwedzką.

1608 r.

Jak szkodliwe klęski na ojczyznę naszą bunty rokoszowe przywiodły, już opisanie onych czytelnikowi wskazało. Te tak często powtarzane w niezmiernych mnóstwach zjazdy, zamiast karności i porządku, konie-

czność pochlebiania i pobłażania rozpuście, mściwe między zawziętemi stronami odwety, rolnictwo, miasta, włości, kraj cały zniszczyły. Osłabione szanowane dotąd prawidła, zawieszona sprawiedliwość, zdeptane prawa ojczyste i majestatu powaga, ogłoszone w pismach i mowach niecne i zuchwałe zdania, wyniesienie się jednego lub kilku dumnych nad wyroki zgromadzonego w sejmie narodu, w rządzie zamiast śmiałej w uśmierzeniu zuchwałych tęgości, zniżenie się, niegodna dla nich powolność, nakoniec bezkarne przebaczenie wszystkiego, oswoiło szlachtę, z tem mniemaniem, że niema dla niej hamulca, że jest wyższą nad prawa; rzuciły zarody tej niesforności, która długo powtarzając się później, w r. 1793 Polskę naszą do ostatecznego przywiodła upadku.

Nie omieszkali sąsiedzi korzystać z wewnętrznych naszych zaburzeń; gotował zemstę za tyle zadanych przez łupiestwa kozackie obelg sułtan turecki, a Karol sudermański, mimo zawartego z Chodkiewiczem rozejmu, skoro ujrzał, że hetman ten przymuszony był z wojskiem przeciw rokoszanom wyciągnąć i ogołocić Inflanty, wbrew uczciwości i prawom narodów, wszedł z wojskiem do Inflant; a kiedy Mansfeld ogniem i mieczem biskupstwo wendeńskie pustoszył, on sam pod Biały kamień postąpił. Zostawił był Chodkiewicz straż twierdzy tej Andrzejowi Zborowskiemu. Młodzieniec ten niepospolitej odwagi, lecz mało ostrożny, mało doświadczony w rzeczach wojennych, wyszedł z całą załogą, by pochwycić i zniszczyć oddział jaki zbiegających się Szwedów; lecz gdy niebacznie, nieznający dróg, o dwie mile oddala się od twierdzy, niespodzianie otoczony od nieprzyjaciół, po dzielnym oporze, sam raniony z wielu swoich dostał się w niewolą.

Po tej porażce, Suderman corychlej podstąpił pod zamek, a znalazłszy bez obrońców, łatwo do poddania się przymusił. A tak ta ważna twierdza, którą tylą wylewu krwi zdobył był Zamojski w r. 1602, opatrzona przez niego w liczne działa, aż z Wilna i Tykocina sprowadzane, padła łupem nieostrożności młodzieńca i

Karola niewiary; [1]) napróżno Szwedzi kusili się potem o Wolmar i Dorpt, od obydwóch ze stratą odparci. Naówczas Karol dowiedziawszy się o uśmierzeniu w Polsce rokoszu, pisał listy do senatu polskiego, ofiarując lub trwały pokój, lub rozejm na lat dwanaście; lecz gdy komisarze polscy w tym celu wysłani, Suderman ostrzeżony, że Zygmunt o wojnie z Moskwą zamyśla, że Chodkiewicz jeszcze do Inflant nie przybył, zrywa się z ugody, i nieopatrzone zamki, jako to: Felin, Dyament i Kokenhauz odbiera. Zachęcony zdobyczą, z większą niż kiedy tęgością wojnę tę popierać zamyśla, tym końcem wchodzi w tajemne związki z Szujskim carem moskiewskim, sprowadza 4000 zaciężnych Francuzów, wielu Holendrów i Szkotów, a chcąc zewsząd ogarnąć Polskę pożarem, Turków stara się pobudzić.

Ostrzeżony Chodkiewicz przez trzymanych w Sztokolmie szpiegów o tych Karola zamachach, doniósł królowi o potrzebie zbierania coprędzej żołnierza, a co więcej, obmyślenia mu niezawodnego żołdu. Uchwalono wprawdzie na warszawskim sejmie pieniądze z reszt poborowych i części kwarty rawskiej, lecz te albo opieszale wchodziły do skarbu, albo co podobniejsza, przez Zygmunta na wyprawę moskiewską zachowane zostały. Gdy bowiem Chodkiewicz udał się do Inflant, zastał tam poburzone i nieposłuszne ostatki wojska; jedni służyć nie chcieli, póki im dawne zaległości wypłacone i żołd na przyszłość zapewnionym nie będzie, inni sprzykrzywszy sobie doznane w tych stronach trudy i niebezpieczeństwa, rzucali oczy na pewniejsze w zamięszaniach na Moskwie korzyści; niemało przez poszepty zawistnych Chodkiewiczowi porzuciło chorągwie.

Potrzeba było zaiste tak stałego umysłu, jaki Chodkiewicz posiadał, by się tylą trudnościami nie zrazić; potrafił on zebrać niewielki poczet rycerstwa, i z tym pod Nowym młynem położył się obozem. Wysłał do Rewla do komisarzy szwedzkich, wyrzucając im zerwanie rozejmu przez Mansfelda, i raz jeszcze ofiarując pokój;

[1]) Piasecki pag. 251.

lecz ci znając słabość sił polskich, do obojętnych odpowiedzi, uwłaczające dla króla i hetmana łączyli wyrazy.

Już dojmowały żywo mrozy grudniowe; zniechęcone wojsko wysłało z pomiędzy siebie Trojana Kochanowskiego w poselstwie do króla i zgromadzonego właśnie sejmu; uczyniona nadzieja zapłaty sprawiła, że żołnierz inflantski obiecał nie schodzić z prowincyi aż do św. Michała, z ostrzeżeniem, że w przypadku zawodu w wypłacie, porzuci zamki i konfederacyą podniesie. Na takie to krzywdzące odkazywania narażał się rząd, już to przez gorszące nieskładanie poborów, już też przez obojętność i roztargnienie w różne strony zamysłów Zygmunta. Widząc tak silnie gromadzących się Szwedów, zamiast wojska i pieniędzy, posłano do Inflant obietnice, do Ryżanów i Prus listy ostrzegające o niebezpieczeństwie, zachęcające do wierności i mężnego odporu. Zygmunt w mniemaniu, że odwaga i talenta Chodkiewicza wszystko w Inflanciech zastąpią, nie myślał jak o wyprawie moskiewskiej. Szczęściem było dla Polski, że jak w tylu innych przygodach, tak i w dzisiejszej, opuszczone losy ojczyzny przez opieszałość powszechną, wsparte zostały szlachetną przedniejszych obywateli gorliwością.

Nikt w niej uprzedzić się nie dał zacnemu domowi książąt Radziwiłów. Prócz bowiem Janusza Radziwiła, którego wyniosłość, zawiść przeciw Chodkiewiczom, zapał religijny, wplątały w rokosz nieszczęsny, wszyscy inni Radziwiłowie, mianowicie linii nieświskiej, ogołoconym z wojska Inflantom pośpieszyli na pomoc. Mikołaj Sierotka wojewoda wileński przysłał 200 usarzów, 300 Albrycht syn jego, Krzysztof brat Janusza hetman polny litew. przyprowadził kilka rot jazdy. Wszystkie te jednak hufce połączone z temi, które Chodkiewicz miał już przy sobie, nie przenosiły dwóch tysięcy ludzi. Ileż silniejsze w ostatniej wojnie domowej widzieliśmy szyki! Jakkolwiekbądź, ani ta szczupłość sił, ni przewaga nieprzyjacielska, ni potrzeba niesienia i uwagi i pomocy we wszystkie strony, ni nakoniec cierpka tę-

giej zimy srogość, odwagi, wytrwałości i wodza i rycerstwa, nie potrafiły osłabić.

Właśnie gdy z tem szczupłem wojskiem stał Chodkiewicz pod Szantstein, mając oko na twierdze Dyament i Rygę, dano mu znać, że Szwedzi wyciągnąć mieli z Parnawy, by wzmocnić Dyamentu osadę. Natychmiast biegły wódz z zdarzenia tego korzystać zamyślił; trzeba było nie narazić Rygi, ukryć swój pochód przed nieprzyjacielem, i w najtęższe mrozy ciągnąć mil 32 do Parnawy, przez głuche puszcze, bezdroża i śniegów zawały. Postanowił hetman wszystkie zwyciężyć trudności.

W samą więc niedzielę mięsopustną r. 1609 udał się z częścią wojska pod Rygę, i o milę od miasta, nocą stanął w lesie, tak cicho, iż w mieście nic o nim nie wiedziano. Zakryty zawsze lasami, odpoczywając we dnie a ciągnąc nocą, wśród niezmiernych trudów i przykrości, tak, że nieraz dwie tylko mile uchodzić mógł na dzień, szóstego dnia wynurzył się z borów i zamarzłym brzegiem morskim śpiesznie postępując, już tylko o trzy mile od Parnawy zatrzymał się nocą wśród gęstego lasu. Mimo tych wszystkich ostrożności, jeden z mieszkańców doniósł w Parnawie, że oddział jakiś nieprzyjacielski nadciąga; lubo Szwedzi nie wiedzieli gdzie się Chodkiewicz obraca, na znak trwogi po trzykroć uderzyli z półkartańca. Wystrzał ten przeraził naszych; mniemali się bowiem być odkrytymi. Hetman nakazał największą cichość, nie dozwolił najmniejszego ognia. Okropna zawierucha, mróz dojmujący, tak naszym dokuczać zaczęły, iż jęli szemrać, przeklinać nawet wodza swojego. Chodkiewicz siedząc na koniu jak drudzy, okryty burką, przywalony śniegiem, przymówki cierpiącego rycerstwa pomimo uszy przepuścił, i nim jeszcze świtać zaczęło, cofnął się o pół mili za górę, i przez cały dzień następny stał jeszcze w cichości. Już niecierpliwość wojska w głośne przemieniła się łajania, gdy o samej północy dał rozkaz ciągnienia naprzód. Mróz był silny i niebo krwawą czerwieniło się łuną; wojsko z nadzwyczajnym idąc pośpiechem, o ćwierć mile od Parnawy stanęło jeszcze przed świtem. Hetman

rozkazał zatrzymać się rycerstwu. „Mości panowie, rzekł do nich, postanowiłem zdobyć Parnawę; kto kocha ojczyznę i króla, kto sławę polską waży nad własne zdrowie, ten pójdzie za mną.“ To mówiąc zsiadł z konia, i dobywszy pałasza, posunął się na czele piechoty; lecz towarzystwo rzuciwszy się z koni, schwyciło go, prosząc, aby tego nie czynił. Zachowaj się, wołali, my wypełnimy sami, co tylko rozkażesz. Chodkiewicz zostawiwszy kilka chorągwi jazdy dla uważania nieprzyjaciela, o którym była pogłoska że na odsiecz nadchodzi, wszystkie inne roty jezdne na piechotę sporządził, dodał do nich kilku Francuzów i czternastu Szkotów, którzy nieśli petardy. Dano znak do szturmu; Szwedzi już się byli spostrzegli i lud swój rozstawili po murach i basztach. Mimo gęstego z wałów ognia, udało się naszym cztery bramy jednę po drugiej petardami wysadzić; postępowała piechota pod gradem z ręcznej strzelby i stu czterech dział; legło kilkudziesiąt żołnierzy, między nimi jeden z petardników, z towarzystwa Krzysztof Kluszewski; wpadli nakoniec nasi przez wysadzone bramy, a dobytemi pałaszami ścinając się wręcz z nieprzyjacielem, na karkach szwedzkich dostali się do zamku. Już dwaj Farensbachowie z pochodniami w ręku gmach ten zapalić chcieli, gdy Szwedzi wyrzucili z okna klucze, składając chorągwie i miłosierdzia prosząc. Ustała rzeź, szturm zaczęty w nocy trwał przez półtrzeciej godziny; przed zejściem zorzy już była twierdza w ręku Polaków. Liczono do stu naszych między zabitymi i rannymi. Zakrzewski śmiertelnie postrzelony, Farensbach od spisy, Szygowski, Madaliński, Sobański, Komorowski, i innych towarzystwa niemało, z dział szwanki odnieśli. W mieście do 152 zabitych i ranionych Szwedów; prócz miejskiej straży, 320 knechtów dostało się w niewolę. Znaleziono tam także żonę dowódzcy dyamentowskiego Mikołaja Stierskiold, z małym synem i siostrą. Zdobycz między rycerstwo rozdana. Najhojniej udarowany Skirasmowski, który pierwszy skoczył na wały. Temu hetman dzielnego tureckiego konia, którego miał od króla, z bogatem siądzeniem darował; Guilaume Barquier inżynier francuski, z zalecenia hetmana, na sejmie daro-

wany szlachectwem. Osadziwszy swoimi zamek, i straż onego powierzywszy Madalińskiemu, nie chcąc, by się żołnierz rozpuście i rabunkom podawał, hetman tegoż samego dnia w pole ku Rydze wyciągnął.

Już stanął był Mansfeld pod tem miastem z kilką tysięcy Szwedów i Niemców, chcąc oblężenie onego lądem i morzem rozpocząć. Chodkiewicz ciągnąc z Parnawy około Szaka, dowiedział się, iż część wojska nieprzyjacielskiego była jeszcze na okrętach, które wszelki handel między Rygą i obcemi portami przejmowały; że Szwedzi (nie przypuszczczając myśli, by Polacy nieświadomi morza, odważyli się walczyć na morzu) dość się niedbale trzymali, umyślił korzystać z niedbalstwa tego. Jest to udziałem gieniuszu odkrywać wypadki, których pospolite nie postrzegają umysły, chwytać je prędko i wykonywać niezwłocznie. Zabrał był hetman w Parnawie dwa szwedzkie okręta z kilku pomniejszemi statkami, kupił kilka innych od Anglików i Holendrów, osadził je zbrojnym ludem swoim, a puściwszy przodem kilka łodzi palnych, natarł popędliwie na flotę szwedzką, spalił dwa wielkie okręta, wiele pomniejszych z całym ich ludem, resztę do ucieczki przymusił. Zbliżył się potem do Rygi, i w zamek ten 200 konnych z potrzebną żywnością wprowadził. Acz zniszczenie floty pod Szakem znacznie siły szwedzkie zmniejszyło, wojsko jednak Mansfelda więcej w dwójnasób przewyższało wojsko hetmańskie. Trzeba było całej zręczności wodza, by się z tak trudnego wydobyć położenia. Rozciągły widok obozu Mansfelda, okazywał naszym niepodobieństwo stoczenia wstępnego boju z tak przeważnym nieprzyjacielem; by potrwożone umysły swoich pokrzepić, puścił hetman wieść, że książę kurlandzki śpieszy z posiłkami, lecz że wymagała potrzeba, by wojsko polskie ciągnęło do niego; otoczony wozami w nocy przeszedł przez Dźwinę, umykając się powoli nieprzyjacielowi, by go tem pewniej naprowadził na to, co wcześnie przewidział. Mansfeld postrzegłszy szczupłość naszych, rzucił corychlej most na rzekę, i nie czekając póki całe przeprawi się wojsko, za Chodkiewiczem puścił się w pogoń. Na to tylko czekał wódz polski; skoro

bowiem ujrzał Szwedów w pewnej odległości, rozkazał zatrąbić na odwrót, i wraz gdy z częścią wojska natarczywie uderza na przeprawionych już nieprzyjaciół, z drugą rozrywa most i pozostałych na drugiej stronie pozbawia przeprawy. Nieprzyjaciel zbity na głowę i rozproszony [1]).

Już był Chodkiewicz odzyskał Parnawę, uwolnił Rygę, wszędzie nieprzyjaciela przeważnie zgromił; dla tem większego zabezpieczenia Inflant, zamyślał o przywróceniu Estonii. Rewlanie sprzykrzywszy sobie gwałty Karola, pragnęli powrócić nazad do Polski. Wszedł był z nimi hetman w potajemną umowę; ułożono warunki pod któremi poddać się mieli; lecz wyprawa królewska pod Smoleńsk, puściła wszystko w przewłokę. Być też może, że Zygmunt nie tracąc nigdy nadziei odzyskania korony szwedzkiej, wolał, że prowincye te zostaną przy dziedzicznem berle jego; w całej tej wojnie więcej starał się zrzucić Karola z przywłaszczonego tronu, niż Inflanty stale dla Polski zatrzymać.

Przytarte i rozproszone siły szwedzkie, dozwoliły Chodkiewiczowi zajechać królowi drogę w Wilnie, gdy ten na wyprawę moskiewską ciągnął. Przyjął Zygmunt wodza siedzący na tronie, otoczony pany radnymi; niosło rycerstwo zdobyte na nieprzyjacielu chorągwie. Stawił hetman przedniejszych jeńców szwedzkich. Felix Krycki podkanclerzy kor., w gładkiej i tkliwej mowie oświadczył zwycięzcy wdzięczność króla i ojczyzny, przyrzekał nagrody, pieniądze i nowe posiłki; lecz jak zawsze tak i dziś, skończyło się na obietnicach.

Bardziej zasmucony zawodem niż pochwałami dotknięty, powrócił Chodkiewicz do Inflant nowych doznawać goryczy.

Tymczasem Mansfeld zebrawszy z pogromu ludu swego ostatki, trzymał Dyament; z nowem zaś zebranem wojskiem, do 6000 wynoszącem, obległ Parnawę. Pozostałe rycerstwo nasze oczekiwało z niecierpliwością

---

[1]) Starowolski *in militaribus* pag. 320. Ten Starowolski był wtenczas sekretarzem przy hetmanie Chodkiewiczu.

przybycia hetmana, w nadziei, że winny mu żołd wypłaconym zostanie; lecz i tą razą, gdy zamiast pieniędzy same tylko postrzegli obietnice, powstały szemrania: „Kiedy nam, wołali, nie dotrzymują słowa, i my wolni jesteśmy od powinności naszych, porzućmy Inflanty, wracajmy do domów.“ Hetman w tak ciężkim razie, by ich zatrzymać na chwilę, by i Dyament odebrać i śpieszną Parnawie dać odsiecz, nietylko że zezwolić musiał na konfederacyą, lecz i sam na nią pisał się.

Napisał do króla list, który go już w Borysowie zastał, że nie doczekawszy się pieniędzy na służbę wojskową, opuścić musiał Dyament, by śpieszyć ściśnionej Parnawie na odsiecz. Jakoż zostawiwszy niewielki obóz pod Dyamentem, we 3000 ludzi do Parnawy pociągnął. Mensfeld dla własnego bezpieczeństwa i tem większego twierdzy ściśnienia, od morza aż do rzeki pobudował liczne ostępy [1]) i też mocną strzelbą osadził. Z drugiej strony, gdzie rzeka wpada w morze, naprzeciw bramy zkąd oblężeni czynili wycieczki, rzucił także podobny ostęp z 200 piechoty i 40 działami.

Zatrzymał się Chodkiewicz o cztery mile od miasta, w niewielkiem polu otoczonem naokoło lasami; uderzyli nań Szwedzi, lecz tak mocny znaleźli odpór, iż prócz wielu rannych, do 1200 legło ich na placu. Po tej porażce, pozarębywał nieprzyjaciel drogi tak, iż Chodkiewicz wstecz cofać się i 20 mil kręgiem kołować musiał, nim od Rewla do Parnawy zbliżył się. Tam wpadłszy na jeden z ostępów szwedzkich, rzeką od reszty wojska oddalony, uderzył nań, w pień wyciął osadę, działa i rynsztunek zabrał. Postrzegłszy to Mansfeid, ruszył się z pod twierdzy, i nocą przeprowadziwszy wojsko przez rzekę, położył się ku Rewlowi o milę tylko od naszych. Hetman widząc uwolnione już od oblężenia miasto, starał się różnemi sposobami przywieść nieprzyjaciela do bitwy; lecz ten acz nierównie silniejszy, trzymał się po lasach i miejscach błotnistych, trudząc nieustannie wojsko polskie, tak, że z barków zbroi a z koni siodła nie zdejmowano nigdy.

---

[1]) Blockhaus.

Przekonawszy się Chodkiewicz, iż niepodobna było Szwedów do walnej bitwy przywieść, ruszył się nazad ku Dyamentowi. Szedł za nim w tropy nieprzyjaciel, lecz ciężko było myśleć o bitwie; w samym pochodzie znów się zburzyło rycerstwo, chciało się rozsypać, i samego hetmana w polu zostawić.

Najsilniejsze prośby ledwie dokazały tego, że przyrzeczono spokojnie ciągnąć pod Dyament. Przy wstępie do obozu, znów wojsko wypłaty żołdu wołało, znów hetman ponowić konfederacyą i pisać się na nią był przymuszonym; tyle jednak wymógł na niechętnych, że go nie odstąpią, i pójdą gdzie ich tylko powiedzie. Zaburzenia te trwały przez cztery dni aż do 2 października, gdy nieprzyjaciel już pokazywać się zaczął. Liczył Mansfeld w wojsku swem 2000 szwedzkiej piechoty, resztę niderlandzkiej i szkockiej. Jazda wynosząca do 3000, złożona była cała z Francuzów uzbrojonych w hełmy i spisy. Przez kilka dni uważały się wojska nawzajem. Chodkiewicz pierwszy w pole wyciągnął; postrzegłszy Mansfeld że hetman na straż obozu niewielką zostawił siłę, we 3000 wybornego żołnierza spuścił się z góry na obóz naszych, i z znaczną szkodą wygnał Kozaków i rejtarów polskich. Umyślnie użył fortelu tego Chodkiewicz; gdy bowiem Szwedzi obóz polski plondrują, hetman dwa pułki Dombrowy i kasztelana żmudzkiego na wypędzenie ich ztamtąd wysławszy, sam przed samym obozem z Mansfeldem stacza bitwę. Z taką popędliwością wpadli usarze i pancerni polscy, iż nieprzyjaciel większą część wojska straciwszy na placu, wszystkie działa i dwanaście chorągwi zostawił; uciekł Mansfeld z niewielką garstką swoich; wiele jeszcze pojmano i pobito w pogoni, wielu w nurtach *Gawii* nędzną śmierć znalazło. Po tem tak przeważnem zwycięstwie, nie mógł Chodkiewicz przypuścić szturmu do Dyamentu, gdyż znowu nasi szemrać i obóz porzucać chcieli; z trudnością na dwa tygodnie zatrzymano ich jeszcze. Używał chwil tych Chodkiewicz, by Dyament do poddania się przymusić; lecz postanowił Mikołaj Stiernskold bronić do ostatka powierzonej mu twierdzy. Nakoniec gdy mu pogroził hetman,

że żonę jego i dzieci pojmane dawniej w Parnawie, w niewoli do Polski odeszle, głodem ściśniony, zamek poddał Polakom.

Ledwie Chodkiewicz twierdzę tę opatrzył, gdy zawiedzione tylekroć rycerstwo, spełniło pogróżki swoje; uczyniło sobie koło, obrało marszałka, i zostawiwszy samego hetmana, rozjechało się do domów. Musiały być zaiste przeważnie zniszczone wojska szwedzkie, gdy z tak pogodnej dla siebie pory korzystać nie mogły. Lecz były inne jeszcze powody tej nieczynności Szwedów. Zazdrosny Karol sudermański powodzeń Polaków na Moskwie, w ścisłe z Szujskiemi wszedł związki, i znaczne ku wsparciu ich wysłał posiłki. W tenczas Dania widząc Szwedów podwójną zaprzątnionych wojną, a chcąc dawne powetować krzywdy, wypowiada Karolowi wojnę; rozpoczynają się nieprzyjacielskie kroki; Karol sejm w Sztokolmie zwoływa; na tym, gdy stany zmordowane długą i niepomyślną wojną, ni podatków, ni nowych zaciągów uchwalić nie chciały, popędliwy Suderman tak gwałtownym uniósł się zapałem, iż wśród piorunujących gniewów, uczuł paraliżem odjętą sobie mowę i obłąkany umysł. Cios ten stać się mógł okropnym dla całego królestwa, gdyby nieporównana odwaga młodego Gustawa Adolfa, nie była go wsparła przeciw natarczywej od Duńczyków napaści. Choroba więc a wkrótce i śmierć Karola, wojny z Danią a później i z Moskwą, bez zawarcia traktatów zostawiły Inflanty spokojnemi przez czas niejaki. My użyjemy tej chwili, by nie wtrącając ustronnych wypadków, cały ciąg wyprawy moskiewskiej w następujących księgach czytelnikowi okazać.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA VI.

Wojna moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwojakie dziejopisów podania o śmierci małego Dymitra. Książę ten udaje się do Wiśniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed królem Zygmuntem stawiają. Zygmunt go uznaje, wyznacza pensyą, i z panami polskimi w układy wchodzić pozwala. Mniszech przyrzeka córkę Dymitrowi, z pocztem swoich i przyjaciół prowadzi go na carstwo.

R. 1605.

Chęć wystawienia bez przerwy spraw rokoszowych, zniewoliła nas odłożyć aż do tej chwili zaczętą w tymże co i rokosz czasie wyprawę na Moskwę. Przystępujemy dziś do wojny przedsięwziętej dumą kilku ludzi

możnych, popieranej przez Zygmunta niedołężnie, co więcej, niesprawiedliwie; w której świetność oręża polskiego przyćmioną była słabością króla, niezgodą wodzów, i wyuzdaną rycerstwa naszego swawolą; w której acz ociągania się i brak dzielnej tęgości zniszczyły najwspanialsze zamiary, sprowadziły na kraj nasz zniszczenia i klęski, nie zdołały jednak pozbawić nas wielkich korzyści. Smoleńsk, mnóstwo obronnych zamków, na sto mil rozciągające się żyzne prowincye, nieśmiertelna nakoniec sława, te były w tej wyprawie przelanej krwi polskiej nagrody.

Dzieło zaiste pełne wielkich wypadków, dotąd zupełnie niewyjaśnionych tajemnic. Obce pióra mało go i niedokładnie tknęły się; pozostali dwóch walczących narodów ówczasowi dziejopisowie, częścią pychą pomyślności, więcej żalem upokorzenia i klęsk doznanych uniesieni, w opisaniach swoich rzetelnej prawdzie nieraz uchybiać zdają się.

Pozostała więc odległym i bezstronnym wiekom ciężka praca, rozróżnić uprzedzenia od rzetelności, pogodzić przeciwne zdania, wystawić nakoniec obraz tych ważnych zdarzeń, z tą jasnością i prawdą, jakiej rzecz tak zawiła dozwala, a nakazuje pierwsza dziejopisa powinność.

Carstwo moskiewskie, najogromniejsze dzisiaj na ziemskim okręgu, długo pomiędzy książąt krwi Ruryka dzielone, aż do piętnastego wieku zostawało w podległości Tatarów, zawiedzionych w te strony 1237 roku przez sławnego Bati syna Gingiskana, hana hordy złotej. Iwan III korzystając z wewnętrznych między hordami Tatarów kłótni i wojen, umiał się z tej podległości wyłomać, połączyć dzielne księstwa, stać się nakoniec pierwszym założycielem wielkiej ruskiej monarchii. Wkrótce on i następcy jego, przewodzących niegdyś nad sobą Tatarów nawzajem pod berło ruskie poddali. Nawracanie się na wiarę grecką, liczne małżeństwa między rodami Tatarów i Moskali, sam czas nakoniec, coraz bardziej dwa ludy łączyły, i zlały w jedno azyatyckie i słowiańskie narody.

Iwan Wasilewicz II, u postronnych okrutnym, u swoich groźnym zwany, do srogich okrucieństw łączył niepospolitą czynność i stałość, wielkie w rządzących przymioty. On to Kazan, Astrachan, Syberyą wcielił do państwa ruskiego; Iwan mówię, zostawił trzech synów, Iwana, Fiedora i Dymitra; Iwan kijem żelaznym od ojca zabity [1]). Fiedor w 1584 roku objął rządy nad krajem, słaby na umyśle i ciele, cały oddany pobożności cerkiewnej, zdał ochoczo ciężar panowania na szwagra swego Borysa Fiedorowicza Gudenof, brata Ireny żony swojej. Jak wiele innych pierwszych rodów ruskich, prowadził i Gudenof początek swój od murzy tatarskiego, nazwiskiem Tchet [2]), a zdatnością i hożą postawą wzniósł się do najpierwszych w państwie urzędów, i siostrę panującego Fiedora pojął w małżeństwo. Zasmakowawszy słodkich omamień władzy najwyższej, chciał ją i sam do śmierci zachować, i potomkom swoim zostawić. Oddaliwszy od rządów Szujskich, Mścisławskich, Nagich, Romanowiczów, tych wszystkich nakoniec, którzy lub spowinowaceniem z panującymi, lub bogactwy i wpływem swoim mogli zamiarom jego przeszkadzać, wyniosły, niewzdrygający się nawet na zbrodnie, gdzie szło o dopięcie swego, na wygładzenie ostatnich latorośli szczepu Ruryków targnął się. Chorowity Fiedor prędkim zagrażał już zgonem, w małym Dymitrze bracie jego tem straszniejszą Gudenof znajdował w występnych zamiarach swoich przeszkodę, im więcej książę ten okazywał czerstwości zdrowia i sił umysłowych. By tem mniej mieć świadków zamierzonej zbrodni swojej, pierwszem jego było staraniem młodego Dymitra z matką jego do miasta Uchlecz oddalić, i na ustroniu tajemnie zgładzić. Nietrudno mu było znaleść podłych siepaczów: Kłesznin okolniczy, i sekretarz stanu

---

[1]) *Oderborne in vita Basilidei pag. 485. Relation curieuse de l'etat present de la Russie, par Merick Anglois, qui a été neuf ans à la cour du Grand Czar, avec l'histoire des revolutions de Demetrius — à Paris 1679 l'an.*

[2]) *Levesque T. III. pag. 200.*

Bitiagowski [1]) podjęli się morderstwa. Że je Gudenof rozkazał, że wykonawcy mniemali że je spełnili, nie podpada wątpliwości najmniejszej. Lecz czyli zabójstwo spełnione było na prawdziwym carowiczu, czyli też na podsuniętem na miejsce jego pacholęciu, w tem różniące się dziejopsów zdania, mam sobie za powinność z stron obydwóch przytoczyć.

Ci co mają Dymitra za prawdziwie zgładzonego, tak rzecz przywodzą: Bitiagowski przybył do Uhleczu [2]) pod pozorem wnijścia w rządy domowe carowej wdowy, w rzeczy zaś samej dla upatrzenia pory zgładzenia carowicza; w tym celu pozyskał na stronę swoję niegodną dozorczynią młodego kniazia, Wołkową, i syna jej Daniła; nie atoli podejść nie mogło troskliwej pieczołowitości matki, przeczuwającej już wymierzony cios na syna. Drżąca o życie jego, prowadziła oczyma wszystkie kroki Dymitra, niespokojność ledwie jej dozwalała wziąść chwilę spoczynku; znużona nakoniec nieprzestanną pracą, dnia jednego w samo południe snem twardym usnęła. Okrutna Wołkowa korzysta z tej chwili, sprowadza młodego Dymitra na dziedziniec, pod pozorem, żeby się z synem jej Daniłem bawił. Daniło godny syn tak ohydnej matki, porywa go natychmiast za gardło, przyskoczyli zastawieni siepacze, i śmiertelnemi okryli go ranami; przybiega mamka Dymitra, zasłania go ciałem swojem, lecz i ona, i wychowaniec zostawieni bez duszy.

Nie była zbrodnia ta popełnioną bez świadków. Zajadli nad ofiarą swą zabójcy, nie uważali, że dziak jeden cerkiewny patrzał na wszystko, że przelękniony w dzwon na gwałt bić zaczął. Krewni carowicza, lud cały, zbiegli się natychmiast; dowiedziano się, że Dymitr nie żył, i że Bitiagowski był dowódzcą zabójców. Znaleziono go, przytrzymano, on, żona jego, niektórzy z morderców, w liczbie dwunastu, ukamienowanymi zostali.

---

[1]) Letopis o miatajach, czyli o zamieszkach, tom I, w Petersburgu 1771.

[2]) Uhlecz leży nad Wołgą w księstwie rostockiem, o mil 24 od Moskwy.

Wiadomość o okolicznościach zabójstwa tego, nie mogła dojść do niedołężnego cara, który to tylko wiedział, co Borys pozwolił, by mu doniesionem było. Chytry ten człowiek, skoro odebrał pewność, że rozkazane przez niego zabójstwo spełnionem było, rozgłosił podług swej myśli okoliczności śmierci carewicza, rozsiał i w stolicy i w kraju, że młody książę opuszczony przez matkę, w paroxyzmie gorączki sam sobie gardło przerznął. Podobne listowne doniesienie przesłano do cara Fiedora.

Dla tem większego udowodnienia śmierci Dymitra, Borys wysłał do Uhlecza Wasila Szujskiego, niegodnego syna tegoż Iwana, którego sam był stracił; przydał mu wspomnionego już Kleszniua. Obejrzeli oni ciało zamordowanego książęcia; napróżno były płacze carowej matki, skargi braci jej; badacze przekonali się o prawdzie, lecz dla tego tylko, ażeby prawdę zdradzili. Za powrotem do Moskwy, donieśli rzecz podług woli Borysa. Carową wtrącono do monasteru, pod imieniem Marfy, bracia jej na Syberyą wygnani, wielu z mieszkańców Uhleczu, w których żal przemagał ostrożność, śmiercią ukarano. Ciała zbójców Dymitra wygrzebane, i z wszelką uczciwością pochowane były [1]).

[1]) Przecież wszystkie te okropne środki i ostrożności, nie ukoiły w Borysie srogiej winowajczego sumienia katuszy. Napróżno obłudny szerzył swe wyrzekania, wylewał łzy nad stratą zgładzonej przez siebie ofiary; odkrył, że okoliczności mordu świadomemi były ludowi. Ta myśl pomnażając wewnętrzne męki, zatarcia pamięci popełnionej zbrodni, spełnieniem nowych szukać mu kazała Wiedział on, iż lud moskiewski w rozmowach tem niebezpieczniejszych, że przytłumionych, nie przestawał się nad mordem Dymitra użalać; by i mowę i uwagę mnóstwa w inną stronę odwrócić, rozkazał tajemnie w kilku miejscach stolicę moskiewską zapalić. Gdy wybuchnięty pożar wielu gmachów całe ulice w perzynę obrócił, sam car z dworem do obrony przybył, rozmawiał z nieszczęśliwemi, ubolewał, cieszył, i hojnie datkami poniesione straty nagradzał. Hojność ta mogła ulżyć uszkodzonych straty, lecz nie zdołała ni zatrzeć pamięci występku, mniej jeszcze uśpić zgryzot sumienia. Ah! niktby nie dopuścił się zbrodni, gdyby wcześnie wiedział, jakie go katusze sumienia po spełnieniu jej czekają. Smutnem i nędznem odtąd było życie Borysa. Trwogi i podejrzenia ćmiły mu dnia światłość, mięszały nocy spoczynek; skrwawione widmo Dymitra, jęki i narzekania jego, ścigały go wszędy. Złota blaszka na głowie wartaż jest tylu męczarni!

W taki to sposób latopisowie ruscy opowiadają nam i nieszczęsny zgon Dymitra, i skutki onego na okrutnym mordercy. Przeciwnie obcy pisarze [1]), wielu z naszych rodaków przytomnych wówczas na miejscu, mianowicie Towiański szlachcic żmudzki, w pozostałym rękopiśmie w bibliotece Załuskich tak rzecz całą wspomina:

Borys Gudenof zgładziwszy lub upokorzywszy najprzeważniejsze w państwie domy, kniaziów Szujskich, Mścisławskich, Nagich, Romanowiczów, Bielskich etc. targnął się na ród panującego cara. Młody w. kniaż Dymitr, wielkie po sobie dający nadzieje, przez ojca jeszcze cara Iwana, pomimo starszego brata przeznaczony do tronu, największą stawił mu przeszkodę. Używał Gudenof wszystkich sposobów, by mu życie odebrać, a gdy datkiem i obietnicami zapewnił sobie dworzan otaczających carewicza, ci usługi mu swoje w tym niecnym przyrzekając czynie, zapewnili, iż trudno im będzie powierzone wykonać dzieło, bez wciągnienia w nie Symona Niemca biegłego lekarza, który się był wielce i u cara Iwana ojca panującego zasłużył, i młodego Dymitra całą ufność posiadał. Przywołany do Moskwy lekarz stawa przed Gudenofem; osłupiał sędziwy starzec na uczynione sobie przełożenie; bacząc atoli, iż odrzucając je, i własny żywot wystawiłby na sztych, i nie ocalił życia Dymitra, acz nieprawem sercem, zezwolił. Dzień przeznaczony do mordu już nie był dalekim, zbierali się w Uhleczu najęci siepacze, jął więc lekarz przygotowywać młodego Dymitra do ciosu, który go czekał, a raczej do fortelu, jakim go od niechybnego zgonu wyrwać zamyślał. Z przeznaczenia bożego, mawiał mu, wielkie kłopoty, prześladowania, nędze, srogie niebezpieczeństwa, przypuszczone bywają na tych, co do berła stworzeni. „Dymitruszko! gdyby na ciebie, strzeż Boże, podobne przyszły, umiałżebyś wytrzymać je?“— „Coby tylko Bóg dopuścił na mnie, odpowiedział młody Dymitr, mężnie wszystko wytrzymam, bo kogo Bóg dotyka, temu i cierpliwość daje.“— „Zachowaszże tajemnicę, przydał lekarz, od której i twoje i

[1]) Margaret. Treuer. i Ruski dziejopis Iwan Nestesuranoj.

moje życie zawisło, a powiem ci wierne słowo.“ Tu gdy młody książę przyrzekł mu świątobliwie, że zamilczy: „Oto, rzekł mu lekarz, za zdradą Gudenofa, tej nocy masz być zamordowanym; lecz nie trwóż się, słuchaj mnie, a Bóg cię wybawi. Zważ pilnie co ci powiadam, życie twoje od wykonania zleceń moich zawisło. Skoro tylko zmierzch padnie, zamień bogatą twą koszulę z rówiennikiem twoim Siemienko, połóż go przy sobie w łóżku twojem, a skoro ujrzysz że uśnie, okryj go kosztowną szubą swoją, a sam pocichu wstań i schowaj się za komin; choćbyś potem najokropniejsze widział i słyszał rzeczy, choćby matka twoja caryca przyszła z płaczem i lamentem wielkim, zachowaj się spokojnie tak długo, aż przyjdę do ciebie [1]).“

Uczynił Dymitr wszystko jak mu powiedzianem było; z Siemionką rówiennikiem i podobnym do siebie zamienił odzież, i uśpiwszy go, skrył się za przestwór za kominem będący. Dwie świece gorzały w komnacie. O samej północy usłyszał drzwi odmykające się powoli, i dwóch zbójców na palcach wchodzących przez nie. Dreszcz śmiertelny przebiegł kości młodego książęcia; jeden z zbójców przy słabem świetle promienia przybliżył się do łóżka; pomięszany zbrodnią samą, zwiedziony ubiorem i podobieństwem, przerznął gardło niewinnego pacholęcia, szpetnie twarz poranił, i natychmiast z towarzyszem swoim wyszedł z pośpiechem. — Przed świtem, gdy dzwoniono na jutrznią, a carewicz podług zwyczaju nie przyszedł, jeden z pokojowych nie wiedzący o niczem, gdy przychodzi do łóżka i budzi, wstąpił w krew potokiem z zarzniętego płynącą, a zląkłszy się, zawołał

---

[1]) Iwan Nestesuranoj w historyi swojej rosyjskiej tłómaczonej po polsku przez ksdza Syrucia s. p., tak względem podsunięcia tego mówi: „Niektórzy owego czasu dziejopisowie świadczą, że carewicza matka ostrzeżona o niegodziwych Borysa zamysłach, ukryła syna, a na to miejsce do zabicia wydała podobnego wyrostka. Rzecz ta byłaby trudną w innym narodzie, lecz najłatwiejszą do wiary znającemu obyczaje ruskie. U nas chłopi są niewolnikami panów swoich; mogła więc łatwo caryca wziąść inne dziecko, i na miejsce syna podsunąć.“ Iwan Nestesuranoj pag. 157 i 158, tłómaczenie ks. Syrucia w Wilnie.

przeraźliwym głosem, że carewicz zarznięty. Snadnie każdy wystawi sobie, jaki padł na wszystkich strach, pomięszanie i rozruch. Uderzono na gwałt we wszystkie dzwony, zbiegło się pospólstwo poruszone żalem; nie wiedząc kto był rzetelnym zabójcą, nietylko zdrajców, ale wszystkich co byli przy carewiczu, pozabijało. Zginęło ich tej nocy do kilkudziesiąt, co było wielce na rękę Gudenofowi, dla tego najbardziej, że przenajęci morderce już po śmierci zdrady jego wyjawić nie mogli. Gdy się już wszystko uspokoiło, lekarz Symon upatrzył dogodną porę uprowadzenia carewicza z miejsca ukrycia jego.

Lekarz ów, mówi dalej Towiański, nie zamieszkawszy jak dni kilka w Uhleczu, i nie pokazując się nikomu, wyjechał z przebranym carewiczem Dymitrem na Ukrainę do zamku kn. Mścisławskiego, jeszcze za czasów Iwana okrótnego, ojca Dymitra, tamże na wygnanie skazanego. Miał z kniaziem tym lekarz dawne zachowanie i przyjaźń; po dość długiem zamieszkaniu u niego, widząc się bliskim śmierci, odkrył mu cudowne zachowanie carewicza, radząc, by dla bezpieczeństwa, młodego księcia coprędzej do Polski odesłał, i tam pomocy dla niego wzywał. W kilka lat po tem wyjawieniu, cnotliwy Symon lekarz dni swe zakończył, poświęcając je wprzód wszystkie nauczeniu Dymitra tego wszystkiego, co stanowi jego było potrzebnem.

Tu dziejopisowie nasi dzielą się w zdaniach. Towiański prowadzi zawsze ukrytego Dymitra w towarzystwie czerców najprzód do Moskwy, dalej na Wołoszczyznę, nakoniec do Haszczy miasta pp. Haskich na Boharynie, gdzie przez czas niejaki do szkół chodził, i gdzie znaczne w naukach czyniąc postępki, dowcipem, ludzkością i uprzejmością swoją, wielką sobie u wszystkich zjednał miłość, i znaczne odbierał wsparcia i dary. Przeciwnie Wassenberg, *Gesta Vladislai IV* pag. 14, oddaje go do Jezuitów w Inflanciech. Tam, mówi on, przez lat siedm przeszedłszy wszystkie nauki, nabywszy dokładnej znajomości języka łacińskiego, gdy z latami uczuł w sobie żądzę odzyskania wydartej od przywłaściciela korony, udał się do Polski, do księcia Adama

Wiśniowieckiego, gdzie niskie najprzód pełniąc posługi, zachorował niebezpiecznie, a widząc się bliskim już zgonu, odkrył przed Jezuitą spowiednikiem, że był prawdziwym carewiczem, że po śmierci znajdzie się pod pościelą jego spisany pamiętnik nadzwyczajnych przygód jego. Jezuita doniósł rzecz całą Wiśniowieckiemu; pan udaje się do izby chorego, dobywa i czyta pismo, przekonywa się o prawdzie, oddaje cześć winną nieszczęsnemu książęciu. Natenczas chory, jak gdyby już nic przed zgonem niemający do tajenia, okazał, jako nowy dowód urodzenia swego, złoty krzyż na piersiach drogiemi ozdobiony kamieniami, który mu kniaź Mścisławski, podług zwyczaju moskiewskiego, przy chrzcie darował. Dowiadują się o całej tajemnicy przeważni naówczas na dworze Zygmunta księża Jezuici; a że Dymitr niedalekim zdawał się być od przyjęcia wiary katolickiej, że przyrzekał ojców tych do stolicy zaprowadzić, i po całem państwie rozszerzyć, Jezuici wzięli go pod swą opiekę, namówili, by napisał do papieża i nuncyusza, samego zaś carewicza jak najpilniej księciu Wiśniowieckiemu i teściowi jego Jerzemu Mniszchowi wojewodzie sandomirskiemu zalecili. Następujące zdarzenie, mówi tenże Towiański, przyczyniło się do utwierdzenia mniemania, że rzeczony młodzieniec był prawdziwym carewiczem.

Trafiło się, że Dymitr w czasie pobytu swego u księcia Adama Wiśniowieckiego, odwiedził brata onegoż księcia Konstantego w Zułożu. W tymże czasie, niejaki Piotrowski sługa Lwa Sapiehy kanclerza wielkiego litewskiego, do Zułoża przyjechał; był on niegdyś jeńcem na Moskwie za czasów jeszcze cara Iwana Wasilewicza; ten skoro postrzegł Dymitra, wraz sobie przypomniał, że go znał, że mu nawet służył w Uhleczu, prosił jeszcze o pokazanie niektórych szczególnych znaków na ciele, a gdy i te odkrył, już wszelka w przytomnych o prawdziwym rodzie carewicza zniknęła wątpliwość. Odtąd podejmowany był carewicz ze czcią i godnością, właściwą urodzeniu swemu. Książę Konstanty doniósł o tem nadzwyczajnem zdarzeniu królowi. Zygmunt uprzedzony już przez Jezuitów i nuncyusza

papieskiego [1]) Rangoni, odpisuje księciu Konstantemu Wiśniowieckiemu, że pragnie widzieć księcia. — Wybiera się Dymitr z okazałym dworem; po drodze wstępuje do Samborza, do Mniszcha wojewody sandomirskiego, teścia księcia Wiśniowieckiego; tam drugi sługa Mniszcha, również jeńcem w Uhleczu będący, poznaje go i przyświadcza, że był prawdziwym carewiczem. Wtenczas nuncyusz Rangoni, gdy z jednej strony udaje, że nie chce skłaniać ucha do podobnych nowości, z drugiej otacza Dymitra Jezuitami, i śledzić każe wszystkie kroki jego; odkrywają Jezuici, że Dymitr miał ważne porozumienia w Moskwie, że nawet niektórzy z narodu tego już się do prawego monarchy gromadzić zaczęli, że nakoniec wojewoda Mniszech już nie jak gościa, lecz jak monarchę w domu go swoim podejmuje. Wtenczas przez tychże Jezuitów Rangoni pobudzać zaczął i Mniszcha i Dymitra samego, by do Krakowa przybyli, i starali się o posłuchanie u króla. Przybywają obydwa z wspaniałym dworem; wprzód jednak nim dzień był wyznaczonym do audyencyi, odwiedził nuncyusz carewicza. Byłem ja temu przytomnym, mówi Cilli ówczesny sekretarz królewski, — monsignor nuncyusz ściskając i głaszcząc Dymitra, rozmawiając długo o sprawach moskiewskich, to najczęściej powtarzał mu, że jeżli chce być od j. k. mości w sprawiedliwych swoich pretensyach wspieranym, koniecznie należało, ażeby (jako to już listownie przyrzekł) wyrzekł się greckiej religii i przyjął prawdziwą wiarę katolicką, poddał się pod obronę i opiekę świętej stolicy apostolskiej rzymskiej. Wszystko to carewicz z wielką skruchą przyrzekł, i przyrzeczenie następującej niedzieli w domu jmć księdza nuncyusza, w przytomności wielu znakomitych osób, z wszelkiemi uroczystościami powtórzył, i własnym stwierdził podpisem. Nastąpił wspaniały obiad, po którym nuncyusz zawiózł carewicza do króla na zamek.

---

[1]) Alessandro Cilli: *Historia di Moscovia* pag. 9. *Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius*, pag. 215.

Gdy Dymitr wszedł do komnaty królewskiej, mówi dalej Cilli, pag. 11, król jmść stał z zwykłą swoją powagą oparty o stolik, i z łagodnym uśmiechem wyciągnął mu rękę do pocałowania; co uczyniwszy carewicz, pokrótce przełożył mu żałosną krzywdę swoją, i wsparcia i pomocy prosił. Gdy skończył, dał mu podkomorzy koronny znak, by wyszedł do innego pokoju, gdzie wojewoda sandomirski i my wszyscy czekaliśmy na niego; został się tylko z królem nuncyusz, z którym j. k. mość naradziwszy się, jaką miał Dymitrowi dać odpowiedź, znów go przywołać rozkazał. Powrócił carewicz, i z wielkiem uszanowaniem i pokorą, kładąc ręce na piersi, więcej wzdychaniem niż słowy polecał się królowi; natenczas król jmć z wesołą twarzą, podniósłszy nieco kapelusz, te słowa wyrzekł: Niechaj was Bóg zbawi Dymitrze, książę moskiewskie; a że z tego cośmy od was słyszeli, i z okazanych nam pism, uznajemy was za takiego, z uprzejmości naszej wyznaczamy wam na potrzeby wasze 40,000 [1]) złotych na rok, nadto, jak przyjacielowi i będącemu pod naszą protekcyą, pozwalamy wam traktować z pany naszymi, i odbierać od nich tę pomoc i rady, które wam dogodnemi zdadzą się. Ta mowa tak żywą radością i poruszeniem przejęła duszę Dymitra, iż gdy słowa wyrzec nie mógł, nuncyusz dziękował za niego, poczem skłoniwszy się nisko, powrócił do domu wojewody sandomirskiego. Tam nuncyusz znów go całując i ściskając, upominał, aby corychlej przyśpieszał wyjazd swój, i przywiódł do skutku zamierzone dzieło; nadewszystko zaś, aby za wyświadczone sobie łaski wywdzięczył się przyjęciem corychlej św. wiary katolickiej, rozkrzewieniem i jej i Jezuitów, nietylko po całem państwie swojem, lecz jak tylko będzie mógł najdalej.

Miał ten Dymitryusz około lat 25, wzrostu był średniego, cery białej, włosów rudowatych, oczu błękitnych, twarzy okrągłej, niebardzo powabnej, wzroku nieco ponurego, zamyślający się i mało ruchawy, cho-

---

[1]) 360.000 złotych dzisiejszych.

ciaż, mówi dalej Cilli, powiedzianem mi było, że w wielu zdarzeniach okazał się odważnym i wspaniałym. Jakoż Łubieński, ówczesny także dziejopis, świadczy, że Dymitr posiadał umysł wyrównywający wielkiemu przeznaczeniu do którego zamierzał, że był postaci nieodrażającej, w prośbach i przekładaniach swoich do króla wymowny i nietrwożliwy [1]). Miał on na ciele szczególności, które ciężko zmyślić było, to jest jedno ramie cokolwiek krótsze, i brodawki na twarzy.

W powiedzianych przez Zygmunta Dymitrowi słowach, nie widzimy żadnej wyraźnej obietnicy przywrócenia go na tron; z tej przyczyny, gdy go Mniszech i Wiśniowieccy naglili, by wraz dzielnie sprawy Dymitra popierał odmawiając przydał, że jeżliby kto własnym kosztem i hazardem chciał nieść Dymitrowi pomoc, nie zabrania mu tego [2]).

Tak mówił Zygmunt publicznie, lecz w gruncie, czyli to uwiedziony słabością dla Mniszcha i innych, którzy mu z przedsięwzięcia tego wielkie obiecywali korzyści, czyli (co podobniejszem jeszcze) przez zwykłe uleganie Rzymowi i Jezuitom, pokazującym mu nadzieje nawrócenia wielkiego mocarstwa, to pewna, że potajemnie wielce król wyprawę na Moskwę popierał. Najmocniejszym jest tego dowodem pozostały nam list jego do żyjącego jeszcze naówczas kanclerza Zamojskiego. Nie chcąc Zygmunt obrażać miłości własnej hetmana tajeniem mu tak ważnego zamysłu, zasięgając niby rady jego, wszelkie korzyści tej wyprawy wylicza: „Wielkie, mówi Zygmunt, upatruję z okoliczności tej dla królestwa polskiego pożytki; ze strony Turków dzielnego w Moskwie mielibyśmy pomocnika, Inflanty mogłyby być uciszone, odwetowana Szwecya, bo też zaciągi, co Dymitra zawiodą, napowrót uspokoić będą mogły Inflanty i Finlandyą. Co za obszerny handel otworzy się nietylko z Moskwą, lecz przez nią z Per-

---

[1]) Łubieński pag. 29. Vassenberg pag. 15.
[2]) Łubieński pag. 29.

syą i całym wschodem. Krainy nasze ledwie znieść mogą rojów wrzącej i niespokojnej młodzieży; gdzież lepsze pole do rycerskiej zabawy?" Życzył nakoniec Zygmunt, aby ta cała sprawa prowadzoną była jak najskryciej między nim a arcybiskupem gnieźnieńskim, tarnowskim, bez zwoływania i dokładania się sejmu.

„Wiadomo, dodawał, jak na podobnych narodowych zjazdach rzeczy częstokroć dla rzeczypospolitej najpożyteczniejsze, prywatną niechęcią rozrywane bywają; nadto, oczekiwanie sejmu zrządziłoby zwłoki, których Borys użyłby niechybnie na wzmocnienie się nietylko własnym ludem, lecz zaciąganiem Tatarów i innych barbarzyńskich narodów".

Zamojski już wiekiem i pracami zwątlony, nie radził królowi w tak niepewne wdawać się boje; żarliwy obrońca wolności szlacheckich, wręcz powiedział, iż to się bez dołożenia i zezwolenia sejmu stać nie może; a gdyby koniecznie przyjść miało do wojny, nie lekko i porywczo, lecz sposobem odpowiadającym wielkości zamiaru, ogromnemi siłami należało ją prowadzić i popierać.

Żółkiewski i wielu innych przedniejszych w królestwie mężów, podobnego było zdania co i Zamojski; z tych co i on powodów, bardziej jeszcze dla wybuchającego rokoszu Zebrzydowskiego, Zygmunt sam nie śmiejąc dzieła tego popierać, zdał je zupełnie na Mniszcha, któremu ufał najwięcej.

Nie mógł Zygmunt znaleść gorliwszego zamysłów swych wykonywacza. W czasie pobytu Dymitra w Samborzu, Maryna córka wojewody silne na sercu jego uczyniła wrażenie; pozyskawszy wzajemność, oświadczył się o jej rękę. Wyniosłość opanowała duszę wojewody. Widzieć ulubioną córkę na tronie, być ojcem panujących, uczestnikiem bogactw i władzy ogromnego mocarstwa, wszystko to pochlebiało dumie starca, w którym wiek inne już poruszenia wygasił. Przyrzekł Mniszech dać córę, skoro Dymitr na tronie osiędzie. Aby coryclej przyśpieszyć tę chwilę, sam z Wiśniowieckimi, niektórymi z panów koronnych i litewskich,

śpieszne przygotowania pode Lwowem czynić rozpoczął [1]).

W Polsce, jedni przez żądzę tylko popisania się z męstwem, i żeby się przypodobać królowi, potajemnie wyprawę tę zachęcającemu, wielu dla wysokiego żołdu, bardziej jeszcze w nadziei obfitych łupów, pod rozwinięte garnęli się chorągwie, z niemałym ludzi ubogich uciskiem. Różnią się dziejopisowie względem liczby zebranych naówczas hufców. Wassenberg wynosi je do 10.000 [2]). Rękopism porycki wspomina, iż Dymitr pod Czerniechowem na czele 15000 wojska ujrzał się. Kobierzycki [3]) celnego wojska małą liczbę wspomina, reszta nieporządne hufce ochotników, tłumy piechoty bez nauki wojennej i karności, z wodzami nieumiejącymi ni rozkazywać, ani też w boju przywodzić. Z tym ludem Dymitr ślepem przeznaczeniem wiedziony, przeszedł Dniepr niedaleko Kijowa.

---

[1]) Nie zaniechał ich i Dymitr z swej strony. Chcąc wiedzieć, co się w kraju moskiewskim dzieje, wysłał tam rozmaite poufałe osoby na wzwiady. Najgorliwszym w usługach swoich okazał mu się Ratomski star. ostrowski; ten już po granicznych zamkach z czercami praktykować zaczął. Szczęsnego Siewierskiego wysłał do Dońskich Kozaków, i przyjął do 7000 mołodców.

[2]) Wassenberg pag. 16.

[3]) Kobierzycki pag. 60.

ROZDZIAŁ II.

Lud moskiewski garnie się do Dymitra; poddaje mu się Czerniechów, Putywl, i inne miasta. Szujski wstrzymuje na chwilę postęp jego. Borys Gudenof umiera. Ogłoszony Fiedor syn jego; miasta i wojska poddają się Dymitrowi. Fiedor uduszon. Dymitr ciągnie do stolicy, koronuje się. Poznaje go matka. Spiski Szujskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie.

R. 1605.

Tymczasem wieść o cudownem zjawieniu się Dymitra po państwie moskiewskiem rozchodzić się zaczęła; najprzód szmer głuchy, jaki zwykł bywać w samowładnych państwach, gdzie głośne słowo występkiem się stawa,—dalej, gdy w kilku spotkaniach poraził Dymitr na głowę wysłane przeciw sobie wojska, ośmielony lud, zawsze łatwo wierzący, zawsze lgnący do wszystkiego co jest zadziwiającem i nadzwyczajnem, nietylko go uznawać za cara, lecz kupami łączyć się do niego zaczął. Tak wzmocniony, podstąpił Dymitr pod Czerniechów. Przywodził w mieście tem kniaź Iwan Tatief, człowiek odważny i wierny panu swemu; postanowił on do ostatka bronić swej twierdzy; lecz lud zniechęcony okrucieństwami Borysa, obciążył wodza swego kajdanami, poddał miasto, i Dymitrowi wiarę poprzysiągł. Dymitr znalazłszy w Czerniechowie skarby, rozdał je na wojsko, czem je sobie wielce zniewolił; wziął z zamku 12cie dział, i starostę swego postawił. Tenże los spotkał Sołtykowa w Putywlu; sześć innych miast uznaje go za pana, i bramy otwiera.

Wieść o wtargnieniu Samozwańca (tak go naówczas nazywano na Moskwie), niemałą niespokojnością nabawiła Borysa Gudenofa. Używał on dotąd spokojnie owoców zbrodni i starań swoich. Śmierć chorowi-

tego Fiedora, oddała mu długo pożądane berło. Dawniej jeszcze, za pośrednictwem Lwa Sapiehy pokój z Polską na lat 20 zawarty, świeży z Szwecyą traktat, czynił go i z tej strony spokojnym; lecz sprawiedliwe nieba, prędzej czy później karzące zbrodnie, przyśpieszyły ostatnią godzinę Borysa. Tak niespodzianym zagrożony ciosem, zbiera wojska przeciw Dymitrowi, wysyła poselstwo do króla Zygmunta, z listem, którego treść kładziemy: „Stało się nam wiadomo, że w waszem hospodarstwie ukazał był się łotr Roztrycha apostata mnich, nazywający się Dymitrem. Żył on dawniej w hospodarstwie naszem w klasztorze w Cudowie dziakiem, a gdy był na świecie, zwano go Hryckiem Bohdana Otrepiewa synem, a wtenczas według swego złodziejstwa był ojcu nieposłusznym, wpadł w herezyą, matawiną się bawił, rozbijał, kradł, grywał w kości, pijał, uciekał od ojca, kilkakroć wpadł w herezyą, w czarnoksięstwo i wzywania duchów nieczystych, i odstąpienie od Boga u niego znajdziono. A bohomodlec nasz Ziew patryarcha, dowiedziawszy się o jego łotrostwie, według kanonów ojców świętych, zasłał go z towarzyszami jego na białe jezioro do więzienia, zkąd on uciekł do hospodarstwa waszego, i był w pieczarskim, w Brahimie i w dermańskim klasztorze, a potem udał się do Wiśniowieckich, Mniszcha, a dziś z pomocą waszą i ich, hospodarstwo nasze najeżdża. Żądamy więc od was, ażebyście tego łotra Hrycka Otrepiewa, pamiętni na zawarte z nami sojusze, nie popierali.“ etc. etc. etc. [1]).

Na ten list odpowiedział król Zygmunt posłom Borysa, że pamiętnym jest na trwające sojusze, i dla tego, acz nieszczęśliwemu Dymitrowi pomocy dać nie chciał, przecież w tak nieograniczonych szlachty polskiej wolnościach, nie miał władzy zabronić, by mu nie pomagali niektórzy; gdyby ci atoli w postępowaniach swoich miary przebrali, lub dopuścili się czego na-

[1]) Biskup Naruszewicz wypisał list ten z rękopismu biblioteki Załuskich pod nr. 322 na kar. 96.

przeciw paktom, podług tychże paktów poskromić ich potrafi [1]).

Już pierwsze powodzenia Dymitra głośno się po kraju naszym rozeszły; zbiegała się pod chorągwie jego młodzież z Korony i Litwy, kupili się Kozacy; z tymi pociągnął Dymitr pod Nowogród Siewierski; po drodze napotkał kupców wiozących znaczne od Borysa pieniądze do wojska, w miodowych łubkach schowane; odkryło się oszukanie; zabrane pieniądze; część Dymitr na zasilenie wojska swego obrócił, część książęciu Wiśniowieckiemu i Rożyńskiemu, aby za nie nowe czynili zaciągi, przesłał. Wtem Bosmanów, wierny Borysowi wódz, szczęśliwe z Nowogrodu czyni wycieczki; on pierwszy powodzenia Dymitra wstrzymuje, w tymże czasie zachodzi mu drogę drugi wódz Borysa Iwan Wasilewicz Szujski w 80,000 wojska. Niestrwożeni liczbą Polacy uderzają na tłumy, czarna noc bitwę przerwała; 7,000 Moskwy, kilkaset naszych legło na bojowisku [2]). Moskale widząc, iż im się nie powiodło, udali się do zwykłych fortelów; przemówili Kozaków Niżowych w wojsku naszem będących. Nazajutrz gdy powtórnie przyszło do bitwy, mimo posyłanych wielokrotnie rozkazów, Kozacy nieporuszeni stali opodal. Dymitr porażony dnia tego, odstąpił i w Putywlu zamknął się.

Zachęcony wygraną wczorajszą, małą liczbą wójsk Dymitra i jego odwrotem Szujski, z ogromnem wojskiem i licznemi działami oblega Putywl, i silnie szturmuje. Napróżno Mniszech wda. sando. noszący wszystek rząd

---

[1]) Łubieński pag. 30. Piasecki pag. 222.

P. Levesque trzymający się jedynie latopisów ruskich, rozjątrzonych upokorzeniem i klęskami, powiada, że król polski wysłanych do siebie potrzykroć od cara Borysa posłów, wszystkich do więzienia wtrącić rozkazał. T. III. pag. 262, 263. Twierdzenie takie nie zgadza się ani z prawdą, ani z znanym charakterem Zygmunta. Dziejopisowie nasi ówcześni, nie przepuszczający błędom Zygmunta, gdyby się podobne zgwałcenie praw narodów stało, nie byliżby o niem wspomnieli? chcieliżby je opacznie w dziejach swoich zostawiać?

[2]) Ks. Kognowicki w życiu Piotra Sapiehy, pag. 84. rękopism po ś. p. króla S. A. dziś w Porycku.

wojska na sobie, objeżdża hufce, zachęca, sam męstwa nieustraszonego daje dowody; ustawnie przypuszczane szturmy niszczyły siłę, wątliły oblężonych odwagę; powiększyła się rozpacz, gdy ujrzano z blanków nowo nadciągające szyki; lecz w chwili jednej, smutne o sobie zwątpienie przemienia się w radość; postrzeżone szyki acz w liczbie tylko ośmset ciężkiej jazdy, uderzają z największym pędem na Gudenowa wojsko, łamią, i środkiem niezmierną czynią przerwę. To nagłe spadnięcie takim strachem przejmuje wojsko nieprzyjacielskie, iż zapomniawszy o obronie, pierzchać zaczyna; postrzega to Mniszech, wypada ze swoimi z miasta, i straszną rzeź zadaje. Niedobite hufce chronią się do lasu; lecz jak gdyby przymierzone z Dymitrem żywioły, podnoszą się nadzwyczajne wichry, łamią potężne drzewa, te lecąc do ziemi gniotą ostatki rozproszonego żołnierstwa [1]).

Po wygranej dopiero bitwie poznano, że to byli książęta Wiśniowiecki i Rożański, którzy wczesnem przybyciem tak przeważną Dymitrowi uczynili przysługę. Książę ten przywitał ich z radością i dziękami, oświadczając, że skoro tylko ujrzy się na tronie, nietylko królowi, którego dobrodziejstw używa, ale obydwom wodzom i ich towarzystwu wdzięcznością się wypłaci.

Z odmianą wodza nie zmienił Borys fortuny. Wysłał on Fiedora Szeremetowa dla zdobycia Kromy, zajętej od przedniejszych stronników Dymitra i 6000 Kozaków. Podpala Szeremetów ostrokoły otaczające wały miasta; już wśród płomieni i zwalisk miał szturm przypuszczać, gdy Michał Sołtyków nie wspiera go działami; wypadają Kozacy, odpędzają oblężeńców, miasto ocalonem zostało. Na dopełnienie nieszczęść, zaraźliwe choroby szerzą się w wojsku Borysa; nie było

[1]) Idem. pag. 86, rękopism porycki. Tenże rękopism wspomina, iż syn Borysa Gudenofa znajdował się w tej porażce, i wróciwszy do ojca: „Ojcze, zawołał, ten Dymitr prawdziwym być musi panem naszym; doświadczyliśmy tego w tej bitwie: nie ręka bowiem ludzka, ale sam Bóg za krzywdy jego walczył.“

w niem naówczas lekarzy: po niemałej zwłoce, przysyłają lekarstwa przez medyków dworskich przepisane; te rozdawane na ślepo, pozabijały tych nawet, których inaczej sama zbawiłaby natura.

Tymczasem płomień buntu, nietylko po prowincyach, lecz już i w samej stolicy szerzyć się zaczął. Jedni strapieni wytępieniem panującej przez lat tyle familii Ruryków, z łatwością dawali wiarę, że Dymitr był prawdziwym ich panem; inni niekontenci z rządów dzisiejszych, skłaniali się do Dymitra, bo nie lubili Borysa. Lud chciwy nowości, a jak zawsze nieszczęsny, polepszenia losu spodziewający się w odmianie, zaczynał się burzyć. Mała tylko liczba Dymitrowi była przeciwną.

Strwożony Borys do ostatnich ucieka się środków; ufny, że patryarcha i Wasil Iwanowicz Szujski będą mogli uśmierzyć pospólstwo, pierwszy przez samo dostojeństwo szanowny, że świadectwo drugiego, jako zbyt świadomego śmierci carewicza, powinno być było największej wagi, rozkazuje obydwom chodzić po ulicach Moskwy, zapewniać, że prawdziwy Dymitr nie żył, że przywłaściciel był tenże sam Gregory Otrepiów, którego w czudowskim monasterze widziano. Żeby świadectwu temu tem więcej nadać uroczystości, Dymitr i wspólnicy jego w obliczu pospólstwa wyklęci zostali. Strach towarzyszący temu okropnemu obrządkowi, napełnił mnóstwo całe religijną bojaźnią, powrócił tę posępną cichość, którą trwoga wzbudzać zwykła.

Niedługo atoli spokojność ta trwała. Borys wstając od obiadu, uczuł w żywocie bóle nieznośne, uczuł z przerażeniem, że koniec dni jego zbliżał się; winowajca i zabobonny, kazał się natychmiast oblec w ubior czerca, i przyjął imie *Bogolopa;* kilka tylko godzin pożywszy, skonał 5 kwietnia 1605 roku. Panował lat 7. Mniemaniem jest powszechnem, że był strutym, lub też, że przewidując smutny koniec swój, sam połknął truciznę [1]).

---

[1]) Patrz przy końcu tomu tego oryginalny list Dymitra nr. 1.

W zaszłych po śmierci Borysa na stolicy wypadkach, niewiele w innych pisarzach znajdując światła, w ruskich łatopisach prawdy szukać będziemy. Fiedor Borysowicz,, syn zmarłego Gudenofa, przez patryarchę i bojarów uroczyście ogłoszony był carem. A tak wśród groźnych niebezpieczeństw, wśród powszechnego zamięszania, szesnastoletniemu młodzieńcowi powierzyły losy ster skołatanej nawy. Ku pomocy i wsparciu młodoletniego pana, dano nad nim opiekę carowej matce, z przydaniem rady z bojarów najprzywiązańszych do rodu Gudenów. Mniej był dogodnym stanowi obecnemu kształt rządu tego, podległy niepewności i zwłokom; w tak zwątpionych okolicznościach, w jakich się naówczas znajdowała Moskwa, silne tylko dłonie jednego wodza państwo uratować mogły.

Napróżno, mówi pisarz w Powesti o Samozwańcu, wysłano do miast z nakazaniem przysięgi nowemu carowi; napróżno metropolita nowogrodzki przeniósł się sam do wójsk pod miastem Kromą leżących, wszędzie znaleziono serca ostygłe; wkrótce nowe wszczęły się niepokoje, i po zwodniczej ciszy, najgwałtowniejsze nastąpiły burze.

Niepewność ogarnęła serca wszystkich; obywatele miast wysyłali badać, jakie było mniemanie wojska; wojskowi wywiadywali, się jakie były miast skłonności. Skutek tych wszystkich poselstw okazał, że Tula, Rożan, Koszir i Alexin zbuntowały się przeciw Fiedorowi, i Dymitra za pana uznały; sam nawet Bosmanów, który tak dzielnie Nowogródka bronił, zwrócił się ku niemu. Dwóch kniaziów Galliczynów poszło za jego przykładem; jeden z nich, by na wszystkie przypadki bezpieczeństwo sobie zapewnić, kazał powiernikom swoim okuć się w kajdany, i tak się Dymitrowi wydać.

Ufny w swem szczęściu Dymitr, udaje się do wojska; mała liczba wiernych młodemu carowi wodzów, oddaliła się wcześnie. Wszyscy inni wyszli naprzeciw niemu, całe wojsko przyjęło go z okrzykami najżywszej radości. Wtenczas Dymitr podnosząc do nieba ręce, te słowa wyrzekł: „Zgładź mię natychmiast o sędzio sprawiedliwych, wymaż mnie, proszę, z pomiędzy lu-

dzi, jeżeli w tem, co przedsiębiorę, jest złość lub obłuda jaka! Widzisz o Boże niewinność moję, oświadcz się za sprawą moją; siebie i lud mój polecam tobie i niebios królowej [1]." Po tej modlitwie, poszedł Dymitr oglądać obóz oblegających, którzy przez trzy miesiące tłukli napróżno miasto nieobronne prawie. Wszedł nakoniec do twierdzy, a widząc zburzony na poły stan jej. „Wdługim oporze, zawołał, który miasto to czyniło, widzę nad sprawą moją szczególną niebios opiekę i błogosławieństwo." Te słowa, dodaje p. Levesque, uczyniły wielkie na uprzedzonem już pospólstwie wrażenie; mniemało, że Bóg sam przywiódł Joasa tego, ochroniwszy wprzód młodość jego od spisku zuchwałych.

Dymitr niepewien jeszcze na jaką stronę skłonią się mieszkańcy stolicy, wysłał do niej dwóch z przybyłych do siebie stronników; wyjechali oni przelęknieni sami nieszczęściem, które ich spotkać mogło w mieście, w którem syn Gudenofa tyle jeszcze wiernych sobie zaliczał. Jest blisko Moskwy wieś Krasno-Siło zwana; wieśniacy onego nienawidzący panowanie Gudenofa, już przygotowani do buntu, już tajemnie przywiązani do carewicza, posłów jego z największą przyjęli radością. Puszkin i Pleszczew, te były imiona wysłanych, ośmieleni tem przyjęciem, stawają na czele uzbrojonych chłopów Krasnego Siełа, zmocnieni mnóstwem wybiegającem naprzeciw nim z miasta, wchodzą do środka stolicy. Znaglony prośbą bojarów patryarcha, ukazaje się wśród ludu, chce go do wierności zachęcać; zbuntowanych wrzawa przerywa mu mowę.

Pospólstwo przytrzymuje chcących bunt uśmierzyć bojarów. Czytają głośno odezwę Dymitra, powietrze rozlega się głosami zwiastującemi go carem. Zuchwalcy udają się do Kremlina, chwytają żonę Gudenofa i syna jej, panującego cara, zamykają ich w domu w którym Borys zwykł był mieszkać, nim został carem. Scisłe straże otaczają ich w koło; drudzy rozbiegają się, przytrzymują wszystkich krewnych Gudenofa, Sabarowów,

[1]) Histoire des revolutions de Demetrius pag 267.

Weliaminów, i innych. Domy ich złupione, wywrócone do góry, spustoszono włości nawet.

Dymitr dowiedziawszy się o poddaniu się Moskwy, przybywa do Tuli. Zajechali mu drogę przedniejsi deputowani z stolicy, bijąc mu czołem i przynosząc szaty carskie i znaczne sumy pieniężne.[1]. Na czele deputacyi tej znajdowali się, kniaź Worotyński i Telatiewskoj. W tejże chwili przybyli posłowie od Kozaków dońskich; ci pierwsi przypuszczeni byli do posłuchania, co niemało bojarów moskiewskich obeszło.

We wszystkich gwałtownych zburzeniach państw, naczelnicy zaburzeń nie zatrzymują się w pół drogi; po pierwszem targnieniu się, po pierwszej zbrodni, sama bojaźń odwetu i kary, popycha ich do zajadłego ścigania tych wszystkich, co im tylko niebezpiecznymi staćby się mogli. Niedosyć było ludziom zawziętym na zabezpieczeniu się całego rodu i przyjaciół Gudenofowych, stał jeszcze na przeszkodzie patryarcha, który całe swe wyniesienie winien był Borysowi. Wśród pańskiej świątyni, z stopni świętych ołtarzy porywają go złoczyńcy, obdzierają z znaków dostojeństwa, odzianego grubym czerńca ubiorem, odsyłają do monasteru. Odważywszy się na znieważenie pierwszego wiary kapłana, mniemali zagorzelcy, że na wszystko targnąć się mogli. Galliczyn i Massalski przybrawszy sobie grono siepaczów, wdzierają się do domu poświęconego jękom i narzekaniom, gdzie młody car smutnie siedzący między matką i siostrą, oczekiwał spełnienia ostatnich przeznaczeń swoich. Rzucają się bezbożni na matkę i duszą; młody Fiedor wydarty z jej łona, zawiedziony do innej komnaty, długo się broni przeciw czterem zbójcom; przemaga nakoniec liczba, jeden z zbójców obala go i dusi. Ciała nieszczęsnych ofiar wystawione są na widok pospólstwa. Ogłoszono bezczelnie, że zgładzeni sami sobie zadali truciznę [2]). Oszczędzono przecię młodość i

---

[1]) Z rękopismu Józefa Sierakowskiego. *Relations des revolutions sous Demetrius* pag. 242.

[2]) Wiele jednak z dziejopisów naszych podobnież twierdzi. Ja tu za ruskimi poszedłem, których l'Evesque cytuje.

wdzięki Axenii Borysownej; zabójcy skrwawionemi jeszcze rękoma wywlekli ją z miejsca mordów, i w monasterze włodzimirskim zamknęli.

Mordercy wdowy i syna Gudenofa, nie przestając na krwi rozlanej, rozciągnęli swą zemstę na same już groby. Wydobyto ciało Borysa, wystawiono je długo na pastwienie się pospólstwa. Później, gdy zajadłość ta uśmierzyła się, przyjaciele na ustronnym cmentarzu przykryli trochą ziemi zwłoki nieszczęsne.

Gdy tym sposobem wszystkie zawady uprzątnionemi zostały, odprawił Dymitr uroczysty wjazd swój na dniu 20 czerwca 1605 roku. Tłumy najznaczniejszych bojarów otoczyły go w około; przodem i w tyle szły wojska moskiewskie i polskie. Spotkało go na wielkim rynku duchowieństwo, niosąc w rękach swych krzyże i świętych obrazy. Tam zsiadł z konia i piechotą udał się do wielkiej cerkwi, dla złożenia Bogu dzięków za wstąpienie swe na tron. W chwili, gdzie himny dziękczynienia śpiewano, dał się słyszeć huk kotłów i trąb wojska polskiego. Nigdy u Moskalów odgłosy wojenne nie mięszały się z religijnemi pieniami. Nowość tę, za pogardę religii wzięto; wśród uniesień radości, szemrania, niechęci słyszeć się dały. — Dopowszechnego przyznania nie dostawało jeszcze koronacyi obrządku. Dawniejszy patryarcha do monasteru czerńców wtrąconym został. Dymitr na miejsce jego wybrał Ignacego metropolitę rozańskiego. Był on rodem z wyspy Cypru, za panowania Fedora Iwanowicza do Rusi przybyły; dziejopisowie ruscy podają go nam jak człeka bez wiary, pełnego wyniosłości i szalbierstwa. On to w pietnaście dni po przybyciu Dymitra, carską mitrę włożył na skronie jego.

Żyła jeszcze carowa wdowa, żona po Iwanie Wasilewiczu, a matka Dymitra. Nie mógł znieść nowy monarcha, by matka jego dłużej na brzegach Biało-jeziora przebywać miała. Przez podobną obojętność, mówi Levesque, byłby okazał, że nie był jej synem; a gdyby tylko podłym miał być samozwańcem, jakżeby się odważał stawić przed oczyma pani, równie szanownej przez swe nieszczęścia, jak przez dostojność którą stra-

ciła, która podniósłszy nań oczy, wrazby go o szalbierstwie przekonać mogła. Odpowiadają na to zaprzeczający prawego rodu Dymitrowi, że samozwaniec pochlebiał sobie, że nieszczęśliwa caryca znękana długiem cierpieniem, doznawanemi obelgami, przejęta nakoniec bojaźnią, uzna łatwo za syna człeka, który jej wracał pierwsze dostojeństwo, i który się już za nią nad Borysem pomścił.

Pełen ufności, wysłał Dymitr świetny poczet do monasteru, gdzie matka jego od lat siedmiu jęczała. Sam z miasta naprzeciw niej wyjechał. Mnóstwo ludu ciekawością wiedzione, na to widowisko zbiegło się. I przywiązani do Dymitra, i ci, co o urodzeniu jego wątpili, cisnęli się, by być spotkania tego świadkami. Rzuca się Dymitr na łono matki, z przejęciem ściskają się nawzajem, łzy radości jagody ich roszą, w tkliwem ich rozrzewnieniu sama natura przemawiać zdaje się. — Żądała carowa wdowa, aby syn siadł z nią do pojazdu, lecz Dymitr nie chciał tego uczynić. Niemasz uszanowania, rzekł, któregobym nie winien tej, która mi życie dała. Mitra carska więcej się tobie niżeli mnie należy; nosząc ją, we wszystkiem do woli twojej stósować się pragnę. Długo potem piechotą szedł około pojazdu, aż caryca zatrzymać się kazała, oświadczając, iż nie postąpi i krokiem, póki syn jej nie wsiędzie na koń [1].

Caryca udała się do monasteru Wniebowstąpienia, gdzie przyzwoite pomieszkanie przygotowane jej było.

Tam znów powtórzyła tkliwe i radosne uściskania swoje, i w obecności dworu całego, mówi wspomniany dziejopis, uznała go znów za syna z tak dokładnemi okolicznościami, iż niewierzący nawet, wierzyć temu zaczęli.

Z tem wszystkiem, świadectwo carycy Maryi nie rozpędziło jeszcze powątpiewań w niektórych. Ciche szeptania szerzyły się pomiędzy niechętnymi. Podawano sobie do ucha, że przywłaściciel tron posiada; doszły

---

[1]) Histoire des revolutions sous Demetrius pag. 265.

te mówienia do wiadomości Dymitra. Za panowania innych carów, tortury, katusze, śmierć okropna, ścigałyby występnych, lub nawet nieostrożnych tylko; lecz okrucieństwo, surowość nawet, nie były znamieniem charakteru panującego. Przez lat wiele mieszkając na łonie ludzkiego i łagodnego narodu, gdzieżby się nauczył srogości? Czerniący go nawet latopisowie ruscy, zostawili nam jasny przykład łaskawości jego. Wiedział on, że Szujski był niegdyś w zmowie z Borysem na życie jego, przecież obchodził się z nim z jak największemi względami; wkrótce w nagrodę tejże wspaniałości, odbiera niezaprzeczone dowody, że tenże Szujski był okropnego spisku dowódzcą; przywołuje go Dymitr przed siebie, i ludowi pod sąd oddaje. Przekonany dowodami Szujski, jednogłośnie skazany jest na śmierć; namawia Dymitr matkę, by się za winowajcą wstawiła; jedno jej słowo, wraca Szujskiego do życia. Po krótkiem więzieniu, znów przywrócony do łaski; wszystkie urzędy i dostojeństwa oddano mu nazad. Mniemał Dymitr, że tą łaskawością zmiękczy, pozyska serce winowajcy, i jemu podobnych; omylił się niestety! jak wkrótce ujrzymy.

Jednym z pierwszych czynów utwierdzonego na tronie cara, było okazanie wdzięczności królowi polskiemu, i wysłanie do Zygmunta uroczystego poselstwa [1]). Napisał list do Karola Sudermanii, aby przywłaszczoną koronę szwedzką złożył, poprzestał przeciw panu swemu buntów, i do powinności wrócił się; inaczej groził mu, że na wsparcie sprawy królewskiej silnych środków użyje. Nie w smak był zapewne list ten Sudermanowi; jakoż od tej chwili i on i następcy jego wszelkich używali sposobów, by tak gorliwego Polaków przyjaciela z tronu obalić. Zamysły te odkryły się wkrótce.

Z namowy Szujskiego wyznaczony posłem do Polski Ofanazy Bezobrazów, przybywa do Krakowa z dwojakiem zleceniem: zawarcia przymierza z królem Zy-

---

[1]) Patrz notę nro. 11, na końcu tomu tego.

gmuntem, i prośbą o rękę dla cara Maryny Mniszchownej wojewodzianki sandomirskiej. Był to człowiek wybiegły, już poselstw świadom, lecz potajemnie całkiem stronie Szujskich oddany. Odprawiwszy na posłuchaniu publicznem treść poselstwa swojego, zaczął pokątnie siać podejrzenia, że Dymitr nie był tym, za którego się udawał; lecz poszepty te nie zdawały się zasługiwać na wiarę ani u króla, ani u Mniszcha, tem bardziej może, że postrzeżono, iż poseł podług powziętych już innych widoków działać postanowił.

Gotowano się do wesela; akt ten z tem większą odprawiał się okazałością, że właśnie wtenczas obchodzono zaślubienie królewskie z Konstancyą arcyksiężniczką rakuską. Pozostały nam ciekawe i dokładne opisania tych obydwóch uroczystości; nadto są one obszerne, zbyt przerywałyby ciąg spraw ważnych które opowiadamy, by je kłaść w texcie dzieła samego; że atoli wystawują nam obraz wspaniałości wieku owego, malują zwyczaje i obyczaje przodków naszych [1]), umieściłem je w notach do księgi tej przydanych; tu dosyć będzie powiedzieć, że z zgorszeniem Rusinów, własny tylko obrządek mających za prawy, w obecności króla, królewnej szwedzkiej, książąt rakuskich, nuncyusza i posłów zagranicznych, dawał ślub kardynał Maciejowski, a król ręką swoją oddał posłowi oblubienicę.

Tymczasem, gdy się odprawia wesele, gdy do dalekiej podróży sposobią się z przepychem wyjeżdżający, gotował się na Moskwie okropny spisek, knowany od dawna przez Szujskich, samą nierostropnością Dymitra sprowadzony. Już on dojrzewał; przewlokła go tylko do przyszłego roku uwaga Szujskego, a to, aby wprzód niezmierne skarby w pieniądzach, w drogich kamieniach i perłach Marynie w darach posłane, wróciły z nią nazad do Moskwy [2]).

---

[1]) Patrz notę ciekawą bardzo przy końcu tomu pod nr. II.

[2]) Piasecki pag. 239. Histoire des revolutions de Russie sous Demetrius pag 275.

Nie umiał Dymitr stosować się do stopnia oświecenia, w którym naówczas naród jego zostawał; otwartą okazywał przychylność ku Polakom i cudzoziemcom, gardził obyczajami dawnemi, a pogarda darować się nigdy nie może; nadto uczą nas przykłady, iż duma narodowa tem jest większą, im mniejszy stopień oświecenia. Przykre były w oczach Moskwy te tłumy cudzoziemców, ściągających na siebie wszystkie względy panującego; ta przychylność ku wierze rzymskiej, pobyt Jezuitów na dworze, dane im pozwolenie stawiania kościoła i wprowadzenia szkół katolickich [1]); wszystko to, mówi Levesque, działo się w narodzie, w którym katolicy za chrześcian nawet uważanymi nie są. Widziano nieraz Dymitra w stroju polskim, naśladującego wszystkie nasze zwyczaje; budziły zawiść wysłane do Polski bogactwa z skarbu carów wyjęte, w kilku miesiącach wysypane miliony, rozrzucone korcami perły i drogie kamienie [2]). Te niedarowane nierostropności błędy, skrycie jeszcze powiększane były przez Szujskich i ich stronników; tlały płomienie, rozrzarzyło je wkrótce Maryny przybycie.

Napróżno nuncyusz przy dworze polskim Rangoni, wysłał synowca swego do Moskwy, z ostrzeżeniem cara o knowanych na niego zamachach, z upomnieniem, by ostrożniej postępował sobie [3]), nie zapominał jednak, co dla wiary katolickiej przyrzekł uczynić. Dane mu było uroczyste posłuchanie, obdarowano srebrem i sobolami, ślepa atoli ufność nie korzystała z przestróg.

Już też w towarzystwie ojca, krewnych, posłów królewskich, Mikołaja Oleśnickiego kasztelana małogo-

---

[1]) Piasecki pag. 239. Ann. Socie. Jesu pag. 722. Levesque pag. 288.

[2]) Bogactwa skarbu carskiego okazują się z tego, co Possel pag. 610 powiada. Dymitr, mówi on, znalazł w nim prócz złota i srebra, jedenaście korcy pereł i drogich kamieni. Między innemi darami przysłanemi od Dymitra Zygmuntowi III, była kosztowna korona, moskiewską zwana, którą potem August II dał w zastaw elektorowi brandeburskiemu przy rekuperacyi Elbląga.

[3]) Cilli pag. 55.

skiego, i Alexandra Gąsiewskiego starosty wilejskiego, zbliżała się Maryna do granic państw moskiewskich. Przybyła tam carowa dnia 13 kwietnia 1606 r., a rzucając ziemię ojczystą, której już nigdy oglądać nie miała, potok łez obfitych zrosił jej lice [1]). Wyjechał naprzeciw małżonce car Dymitr aż do Mozajska. Dnia 2 maja 1606 r. odprawił się wjazd publiczny carowej [2]). Z mężczyzn przedniejsi bojarowie, z kobiet kniazinie Mścisławska i Szujska, i inne, wprowadzali ją do Kremlina. Marcin Stadnicki witał ją imieniem Polaków, na co Maryna odpowiedziała w ten sposób:

„Jakem się jedno od miłych rodziców swych, z domu j. k. mości w tę drogę od Boga sobie naznaczoną ruszyła, waszych mości wielkich chęci i życzliwości aż do tej godziny nie przestawałam doznawać. Nie ważyliście waszmość sobie miłej ojczyzny, przyjaciół, małżonek, potomstwa odjechać, a to wszystko mnie gwoli; podnieśliście koszty, niemałe niewczasy i trudy. Ja też te niewczasy, te sobie chęci waszmościów, i teraz, i na przyszłość wdzięcznie i mile przyjmuję, i w pamięci mieć chcę. Cara jmci prośbami memi do tego wieść będę, jakoby wszelką chęcią i wdzięcznością każdemu z waszmościów nagradzał, i sprawił, byście waszmość tych prac podjętych dla mnie nie żałowali, a szczęśliwie się do domów wróciwszy, miłej ojczyźnie dobrem wspomnieniem mnie przypominali, a życzliwość waszą naprzeciw mnie, carowi jmci i ludowi memu, statecznie zachować raczyli“ [3]).

Maryna, mówi kniaź Michał Szczerbatów, wdziękami, hożą osoby swej postacią, uprzejmością dla wyższych i niższych, ujmowała serca dla siebie. Zalety jej, tenże przydaje, (gdyby okoliczności dozwalały) mogłyby jej zjednać miłość Moskali; lecz wiele przeszkód było ku temu.

---

[1]) Dyaryusz podróży carowej do stolicy Moskwy.
[2]) Patrz notę przy końcu tej księgi pod nr. 2.
[3]) Z rękopismu wgo Zielińskiego prezesa kom. województwa augustowskiego.

Dumni bojarowie, już i wtenczas zdradę knujący, mieszkańcy miasta, przesadzali się w przepychu przyjęcia jej. Ta pompa, te okrzyki, ta radość powszechna, otwierała jej nadzieje najpomyślniejszej przyszłości. Niestety! płonne nadzieje zmieniły się wkrótce w płacz i mordy okropne.

Udała się Maryna do pałacu carów, gdzie przyjmowała powitania przedniejszych bojarów moskiewskich [1]); zaprowadzona ztamtąd do carycy Maryi, i u niej aż do dnia ślubu pozostać miała.

Równie dla okazania bogactw i przepychu swego, jak też dla bezpieczeństwa przyszłego zięcia, przywiódł Mniszech wda sandom. znaczny poczet zbrojnej młodzieży polskiej; jeżli przydamy do tego dwory znaczniejszych panów polskich, około 4000 Polaków liczyć naówczas można było na Moskwie. To mnóstwo rozwięzłej zbrojnej młodzieży, napełniło pospólstwo bojażnią i podejrzeniem. Nie starali się Polacy umiarkowaniem i rostropnem obchodzeniem ukołysać wzniecona przeciwko sobie nienawiść i zazdrość. Pyszni z protekcyi monarchy, do którego bliskiej zguby przykładali się sami, nie opuszczali żadnego zdarzenia, by nie okazać wyższości swojej, a nawet pogardy. Napróżno były napominania starszych; nieraz niebaczna młodzież zagrzana winem, w postaci szalonych przebiegała ulice stolicy, naigrawając się, bijąc nawet pospólstwo; wyłamywano drzwi, nie przepuszczano uczciwych niewiast wstydowi.

Spadał na panującego gniew z odniesionych obelg; zdawało się że pozwalał, kiedy nie bronił. Jak gdyby ślepem wiedziony przeznaczeniem, pogardził Dymitr

---

[1]) Schmeidl Philsedek w Historyi Ros. mówiąc o audyencyi tej, tak opisuje wspaniałość pałacu carów. Tron był z lanego srebra, pozłacany, nad tronem wznosił się orzeł czarno-emaliowany, rozciągając swe skrzydła nad złotym krzyżem, wśród którego był niezmierny oryentalny topaz. W samym tronie widziano obraz Bogarodzicy, okryty cały drogiemi kamieniami; z jednej strony tronu był lew połowę srebrny, połowę złoty, z drugiéj strony gryf na podstawie. O dalszych wspaniałościach patrz przy koronacyi notę.

wszelkiemi rostropności i ostrożności środkami, gardził obyczajami ruskiemi, przywłaszczał tryb, obrządki nawet, jakie był w Polsce widział; snuli się Jezuici po carskiej pałacie. Car nawykłszy do grzecznej zalotności w Krakowie, odwiedzał codziennie przyszłą oblubienicę w klasztorze, dawał koncerta, bale, sam z nią tańcował; wszystko to było zbrodnią w oczach zabobonnego ludu; niegdyś carowie nie pokazywali się jak rzadko, z surowem i grożącem czołem, otoczeni ciżbą drżących bojarów. Dymitr z kilku tylko osobami przechodził się po Kremlinie i ulicach miasta, poufale rozmawiając z wszystkimi; sposób ten zdał się niegodnym najpierwszego w świecie monarchy, za takiego bowiem Moskale carów swoich trzymali; nadewszystko, obrażoną się uczuła miłość własna narodu, wrodzonym wstrętem ku cudzoziemcom tchnącego, nierostropnością Dymitra, który na pierwsze w kraju dostojeństwa, z upokorzeniem tylu możnych bojarów, obcych wynosił. Mianował on kanclerzem swoim i posłem do Anglii Stanisława Buczyńskiego; pierwszym sekretarzem stanu, Jana brata jego; nie zrzucał już prawie szat polskich; pierwszym jego powiernikiem był szlachcic polski Miechowiecki; Jezuici poufale szeptali mu do ucha.

Lecz jeżeli z jednej strony grzeszył Dymitr tem zbytniem uprzedzeniem dla obcych, poufałością dla nich, niesprawiedliwą i niepolityczną dla krajowych pogardą, dziejopisowie, pozostałe przytomnych wówczas na Moskwie rękopisma, wszystkie przyznają, że wielce był zazdrosnym o godność swą carską, i nigdy nie ścierpiał, by obrażoną była [1]).

---

[1]) Na dowód tego, dwa tylko przytoczę przykłady *). Na pierwszem posłuchaniu posłów polskich, gdy go kasztelan Oleśnicki w mowie swojej nie imperatorem, lecz wielkim tylko hosudarem i kniaziem moskiewskim nazywał, ruszył się z miejsca Dymitr, a wzniosłszy oczy do nieba, przywoławszy do siebie jednego z bojarów, rozkazał mu zdjąć koronę z głowy swej, i żywo o uwłoczenie to sobie uskarżał się, nie chciał nawet przyjąć listu od króla dla tego, że tytułu imperatora nie było na nim. Długie były o to zatargi, posłowie

---

*) *Rękopism Józefa Sierakowskiego i inne.*

Odprawił się nakoniec dnia 3 maja obrządek ślubny, z przepychem i wspaniałością, które tylko skarby bogatej Azyi wystawiać mogą. Szaty cara i carowej, korony ich, cała nakoniec cerkiew (mówią przytomni w rękopismach swoich), od mnóstwa dyamentów i drogich kamieni takim lśkniły się blaskiem, iż ledwie oczy ludzkie znieść go mogły [1]). Patryarcha włożył koronę na skronie Maryny, stał przy niej spowiednik jej ks. Kacper Sawicki Jezuita, a drugi także Jezuita ks. Mikołaj Czernik łacińską oracyą winszował [2]). Nastąpił wspaniały bankiet, gdzie car ludzkim i uprzejmym i swoim nawet okazywał się; nakoniec posłowie polscy składali upominki od króla, i każdy od siebie [3]).

ROZDZIAŁ III.

Negocyacye o przymierze między dwoma państwami. Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szujski berło osiąga. 1606 r.

Przez dni szesnaście trwały gody weselne, lecz gdy dwór cały i Polacy podawali się radości, Iwan Wa-

---

polscy od instrukcyi swoich odstąpić nie chcieli; znaleziono nakoniec środek, a ten był, aby Dymitr posłowi swemu w Polsce o przyznanie tytułu imperatora upominać się zalecił. Dłuższe jeszcze wszczęły się spory o miejsce u stołu w czasie dworskiego bankietu. Posłowie nasi trzymając się danych sobie instrukcyj, usilnie obstawali przy tem, aby u jednego stołu z carem siedzieli. Dymitr upierał się przy dawnych państwa swego zwyczajach; trwały spory te przez dni kilka, aż nakoniec, za usilnem staraniem wojewody sandomirskiego i zapewnieniem, że im ta powolność nagrodzoną będzie korzystnemi dla Polski w traktatach warunkami, przystali na to, że przy tronie, lecz na osobnym stoliku jeść mieli, i to jednak nie wprzódy, aż Dymitr umyślny w tem list do króla Zygmunta napisał, dając posłom świadectwo, że się do ostatka przy instrukcyach swoich trzymali, i nie zezwolili, jak dla wzwyż wymienionych przyczyn.

[1]) Wielce jest do podobieństwa, że niezmierne te skarby były zabytkiem tych, które Gengiskan na Azyi złupił, a które po zniszczeniu następców jego, z podbiciem zwłaszcza Syberyi, dostały się carom ruskim.

[2]) Wassenberg pag. 14.

[3]) Patrz w nocie n. 4.

silewicz Szujski, tenże sam, któremu Dymitr niedawno życie darował, zgromadzał w domu swoim sprzysiężonych, i do spełnienia okropnej zbrodni tajemne czynił układy. Odkryte między strzelicami bunty, przytłumione zostały surowością wodza ich Mikulina, znaczna ich liczba skarana śmiercią. Tatyszczew za wstawieniem się Bosmana darowany życiem. Zganił nawet Dymitr surowość wyrządzoną nad winowajcami. Te tak często wylatające iskry ostrzegać go były powinny, że tlały pożaru płomienie; przecież zaufany ślepo, ani te grożące oznaki, ani ostrzegania w. wdy sandomirskiego i innych Polaków, nie uczyniły go baczniejszym, i owszem za naleganiem posłów naszych, aby się miał na ostrożności, wysłał do nich kanclerza swego Buczyńskiego, upominając, aby byli bezpieczni. Tak dobrze, mówił Dymitr, wziąłem we władzę to państwo nasze, iż nad wolą moją nic się w niem stać nie może [1]).

Jeżeli rzecz jaka tę niesłychaną ślepotę wymówićby zdołała, to udatne powiększenie od Szujskich i sprzysiężonych wszelkiej życzliwości i uszanowania dla cara. By tem bardziej Dymitra i Polaków oszukać, rozpoczęli hersztowie z posłami naszymi negocyacye, o przymierze między dwoma państwami naprzeciw Turkom. Dymitr Szujski, jeden z sprzysiężonych, najwięcej w tem okazywał się czynnym. Nie opuszczono niczego, coby tylko podejrzenie, najmniejszą bojaźń usunąć mogło; a gdy nasi na cześć nowej carycy, rycerskie turnieje wyprawiać mieli, gotowali tarcze, kopie i godła, spiskowi zachęcając by je śpieszyli, rozsiewali między pospólstwem, że te wszystkie przygotowania na wytępienie ich czynione były.

Taką podwójnością, takiem ukrywaniem się, zachwycili i cara Dymitra, i naszych, bez żadnego przygotowania i obrony. Już ponaznaczane kredą wszystkie gospody gdzie stali Polacy, gdy dnia 27 maja, po wesołych godach przeciągnionych do późnej nocy, udał się Dymitr do spoczynku. 300 halabardników Niemców

[1]) Rękopism Józefa Sierakowskiego.

strzegło carskich podwoi; wierny Bosman spał w przedpokoju, gdy jeden z sprzysiężonych przyszedł do Niemców niby imieniem cara, pozwalając im udać się do domów swoich; uwierzyli niebaczni, i oddalili się, 30 tylko zostawiwszy na straży. Równo ze świtem, huk ogromnego dzwonu, w który w gwałtownych tylko okolicznościach uderzają, przeraźliwie słyszeć się daje. Porywa się Dymitr, narzuca na siebie polską czamarkę, bierze szablę turecką, wychodzi, spotyka Dmitra Szujskiego, zapytuje, dla czegoby dzwoniono? Na ogień, odpowiedział Szujski; toż samo pytanie czyni po mieście poselstwo; sprzysiężeni odpowiadają, że Litwa bojarów wyrzyna. Natychmiast we wszystkie uderzają dzwony, zbiera się hurmem pospólstwo uzbrojone rohatynami, rusznicami, siekierami; staje na czele ich Wasil Szujski, w jednem ręku trzymając krzyż, w drugiem dobytą szablę. Idźmy, woła, ukarać przywłaszczyciela i tyrana; jeśli go nie zabijem, głowy nasze stracone. Na głos męża święty znak Zbawiciela trzymającego w ręku, rzuca się pospólstwo do zamku. Staje w bramie trzydziestu pozostałych halabardników i mężny odpór dają; lecz gdy kilkakroć strzelono do nich, wielu legło, inni porzucawszy halabardy, ratowali się ucieczką. Tymczasem Piotr Bosman usłyszawszy rozruch, zawołał do cara: *Zdrada! Ja umrę, a ty radź o sobie.* To mówiąc, stanął we drzwiach pokoju, a siekąc wdzierających się szablą, sam nakoniec od licznych ich ciosów poległ. Dymitr bez żadnej widząc się obrony, wyskakuje przez okno i ciężko się tłucze; wtenczas jeden z Moskwy głęboką ranę zadaje mu w łytkę; pada car zbroczony w krwi własnej, omdlewa; przybiegają strzelce, a ulitowawszy się stanu jego, podnoszą, oblewają wodą, i do zmysłów wracają. Zemdlonym głosem odzywa się Dymitr, zaklina, by go bronili, obiecując obrońcom majątki i żony bojarskie. Nadbiegają sprzysiężeni, a widząc strzelców już strzelających do dworzan: Idźmy, wołali głośno, do miasta w domy strzeleckie, a wyrzynajmy wszystkie żony i dzieci ich; strwożeni tem odkazaniem się strzelce, spuścili na dół rusznice i rozeszli się. Przypadli naówczas dumni bojarowie, wy-

rzucając Dymitrowi, że nie był carem ale Hryckiem Otrepiowem Roztrygą; a gdy on się odwoływał do matki, kniaź Galliczyn przydał: Wypiera cię się matka twoja. W czasie tych rozmów, syn jeden bojarski *Gregory Wołniów*, wcisnąwszy się między ludzi, z pod germaka strzelił i nieszczęsnego zabił. Przypadło pospólstwo, a długo nad ciałem się pastwiąc, zawlokło je za nogi do monasteru, gdzie matka jego mieszkała, pytając: czyliby to był syn jej. Ona ze łzami rzekła: *Pytać mnie było o to, kiedy żył, dziś gdy nie żyje, już nie mój* [1]). Ztamtąd zawleczono ciało na rynek, i położono obok ciała wiernego Bosmana.

Tymczasem gdy jedni z sprzysiężonych ścigają i mordują Dymitra, drudzy z dość znacznym pocztem rzucają się na pokoje carowej. Nie miała ona przy sobie jak panie dworskie, i kilku pacholąt polskich; niewielkiej obrony z tej słabej młodzieży można się było spodziewać; przecież starszy nieco od innych Osmólski herbu Bończa, słysząc że się już zuchwali wdzierali do pokojów carowej, stanął we drzwiach, i mężnie bronił przystępu; lecz w krótce kilka z rusznic wystrzałów zwaliło go na ziemię. Jedna z tych kul trafiła ochmistrzynią carowej, panią Chmielecką, i ta z rany umarła; nie wstrzymały zapalczywych przestrach i łzy nieszczęsnych kobiet. Ta carowa, przed którą wczoraj jeszcze jak przed panią zginano kolana, obdarta z wszelkich ozdób i naga prawie, z kobietami swemi zawleczona do innego domu.

Gdy się to dzieje (mówi jeden z przytomnych na Moskwie dworzan polskich), Polacy, jak gdyby za karę wyuzdań i popełnionych gwałtów, zaślepieni od Boga, po wczorajszych godach rozmarzeni winem, spoczywali bez żadnej straży i opatrzenia; okropne bicie dzwonów przebudziło ich dopiero, lecz przebudziło zapóźno. Porywają się, widzą pomordowanych już na ulicach tych wszystkich, którzy, czyli to dla potrzeb domowych na

---

[1]) Rękopism J. Sierakowskiego.

rynek, czy za innemi sprawami wcześniej od innych powychodzili, żaden z spotkanych bezbronnych Polaków nie uszedł śmierci, sam strój stawał się zbrodnią. Nie dosyć na tem, nachodziła zapalczywa czerń na wszystkie już wprzódy naznaczone kredą naszych gospody, zabijając, dusząc, ze wszystkiego plondrując. Przy rabowaniu domu pana Słońskiego, który już Polskę porzucił, i do cara był przystał, znaleźli Moskale składy wina i miodów; zagrzani napojem, tem śmielsi jeszcze, nachodzą na dom Tarły chorążego przemyskiego, który się był z panem Lubomirskim zamknął. Tu pierwszy dano im odpór; udają się do zdrady, całują krzyż, przysięgają, że zdrowi przy życiu i majątku zostaną, byleby się poddali. Zaledwie ich wpuszczono, pada 36ciu czeladzi rozsiekanych na sztuki; tam Tarło, Lubomirski, pani Tarłowa, Herburtowa, potłuczeni, skrwawieni, obnażeni do koszuli, zawleczeni do zamku. Ksiądz Pomiński przy samem podniesieniu świętej ofiary cięty w głowę, upada, brat jego zabity. My dworscy poselscy (mówi dalej przytomny pisarz, z którego dziennika niniejsze okoliczności wyciągnęliśmy pokrótce), my poselscy, skoro się tumult ten wszczął, obwarowaliśmy dom nasz w około, czekając tylko póki się nie zbliżą, oddając się Bogu, w przedsięwzięciu jednak bronienia się do upadku. Był naprzeciw dom p. Mniszcha starosty łukowskiego, gdzie niemało i innych znaczniejszych osób mieszkało. Najwięcej Moskwa zażartą była na nich, z przyczyny odebranych najgrawań się i obelg. Nie tajnem było niebezpieczeństwo staroście łukowskiemu; przywiązawszy więc do strzały kartkę, i wypuściwszy ją, dał tym sposobem znać poselskim o niebezpieczeństwie swojem, i wraz odbiegłszy całą swą czeladź, w jednym żupanie wpadł do poselskiego domu. Przestrzeżona od bojarów czerń, by nie gwalcić domu posłów, dotąd nie odważyła się nań targnąć; lecz gdy za Mniszchem i inni wymykali się, a lud jął strzelać do nich, wtenczas ludzie poselscy w obronie rodaków gęstą strzelbę puścili z dachów i okien. Tym sposobem odparci, rzucili się na dom Kazanowskich, rozszarpali go ze szczętem, i 22 czeladzi zabili. Szerząc coraz da-

lej łupiestwa i rzezie, przyszli nakoniec do dworca Stefana hospodara wołoskiego, u którego książę Konstanty Wiśniowiecki stanął był gospodą; ten obwarowawszy się, i mając z sobą dzielny poczet ludzi, bronił się odważnie i długo; zatoczyła czerń działa, lecz wystrzały idąc górą, niewiele szkodziły.

W tym czasie przybiegł przed wrota dworu poselskiego *Boris Naszczokin* prosząc o rozmowę; wyszedł do bramy Gąsiewski starosta wilejski, przed którym Naszczokin, imienien dumnych bojarów żaląc się na wprowadzenie Samozwańca i gwałty Polaków, kończył, prosząc aby się posłowie nie męszali z tymi Polakami, którzy z wojewodą sandomirskim przyjechali do Moskwy, że tym tylko sposobem całymi zostaną.

Gąsiewski odpowiedzlał w te słowa: „Przybyliśmy tutaj w poselstwie do Dymitra cara, boście wy go sami za hospodara waszego uznali; dziś zamordowawszy go, powiadacie że nim nie był. Nam nic do tego; niech wam Bóg, podług prawdy waszej pomaga. My, jak posłowie, powinniśmy być pewni bezpieczeństwa naszego; jednak zgwałcono je, czego nawet w dzikich narodach nie widać. Co się tyczy szlachty polskiej z wojewodą sandomirskim przybyłej, przybyła ona tu nie na wojnę, lecz na gody weselne, zaproszona od cara, i od wszystkiej ziemi waszej; jeżeli się niektórzy ze sług dopuszczali zbytków i nieprawości, udawać się należało po sprawiedliwość, nie zaś za kilku występnych, krew niewinną tak okrutnie przelewać. Dziękujemy dumnym bojarom za dobre ich chęci ku nam, powiedzcie im imieniem naszem, niech baczą, by krew niewinna ludzi j. k. mci pana naszego, dłużej przelewaną nie była; gdyby zaś ich (co uchowaj Boże) dalej przed oczyma naszemi mordować miano, tedy ani na to zimno patrzeć, ani żelaz naszych wstrzymać nie będziem mogli. Będziemy się bronić, polegniemy wszyscy, ale co z tego wyniknie, łatwo dumni bojarowie przeglądać mogą.“

Skoro Naszczokin odpowiedź tę odniósł do zamku, wraz Szujski i inni bojarowie wpadłszy na konie, biegali po ulicach, hamując pospólstwo od łupiestwa i mordów. Kniaź Mścisławski biegł na ulicę Mielecką, gdzie

najwięcej sług carskich i carowej poległo; kniaź Wasil Szujski przybiegłszy do domu księcia Wiśniowieckiego, zastał tam rzeź niezmierną; bronił się Wiśniowiecki walecznie, a majac do 200 kopijników na koniach, chciał z nimi wypaść z domu i na szturmujących uderzyć; wstrzymali go od tego dowódzcy pospólstwa, zapewniając wszystkim całość i bezpieczeństwo; lecz skoro Polacy pozsiadali z koni i odprowadzili je do stajni, wraz lud niewierny strzelać i wdzierać się do domu zaczął. Wiśniowiecki znowu się zamknąwszy, z górnej sali odważnie się bronił; w tej to chwili przybiegł Wasil Szujski i Iwan Mikitycz; ci z wielką pracą uśmierzywszy pospólstwo, ocalonych Wiśniowieckiego, Stadnickich, Kazanowskich, Tarła, zaprowadzili do rozmaitych gospód; domy i sprzęty ich złupione, pobita czeladź. Zabitych w dniu tym Polaków jedni do 2000, drudzy do 4000 liczą [1]). Sprawiedliwie piszący dziennik tej rzezi uważa, że gdyby Polacy nie byli się tak ślepo oddali napojom i ospaltwu, gdyby byli rozdzielone siły swoje, czy w domu poselskim, czy u księcia Wiśniowieckiego skupili, pokonaliby byli niesforne i źle uzbrojone hufy pospólstwa; lecz stracili przytomność, uzbrojeni nawet bronić się nie chcieli; słowem Bóg, chcąc ukarać dumę ich i przestępstwa, nieszczęsnych zaślepił.

Już też z zapadającym zmierzchem ustała zapalczywość ludu, dano straż bezpieczeństwa do poselskiego domu, powrócona niejakaś na mieście spokojność. Jak żałosna noc nastąpiła po dniu tym rzezi! Rozproszeni po odległych gospodach Polacy, nie wiedząc o sobie szukali się nawzajem. Ileż radości za znalezieniem opłakanego już przyjaciela, ile żalu i smutku, gdy krewny lub przyjaciel postrzeżony wśród stósu trupów. Co chwila przybywali do domu posłów kapłani, rycerstwo, niewiasty, wszyscy obdarci, skaleczeni lub zbici. Za pozwoleniem bojarów wysłali posłowie do pana Tarły, Lubomirskiego, dowiadując się o losie ich. Znaleziono nieszczę-

[1]) Obacz w nocie liczbę przedniejszych zabitych, jako też wziętych. N. V.

snych w postrzelanej i krwią zewsząd zbryzganej budowie; na podrzuconej na ziemi słomie, leżał w jednym końcu Tarło z Lubomirskim, grubą tylko przyrzuceni koszulą; w drugim pani Tarłowa, Herburtowa i inne Polki potłuczone srodze, okryte najuboższą odzieżą; zbyt raptowne, niestety! przejście z przepychu i bogactw, do najsmutniejszej nędzy. Natychmiast posłowie w,słali im szaty, bieliznę i wszystkie potrzeby. Nie tu tylko okazała się ich hojność; dosyć było być rodakiem i nieszczęśliwym, by doznawać od nich wszelkiej pomocy i wsparcia.

Po długiem naleganiu, odkryto nakoniec Mniszchowi, że córka jego była przy życiu; odprowadzono ją nawet do ojca z kobietami jej, lecz w stósownej do stanu jej dzisiejszego nędznej odzieży. Co za widok dla nieszczęśliwego starca, tem zapewne dotkliwszy, że w upokorzeniu tem córki, widział własnej wyniosłości ofiarę. Przecież cios tak okropny, nie uleczył w starcu dumnych jego urojeń; z przerwaniem snów wielkości, nie zniknęły powrotu jej nadzieje; przyjął wojewoda Marynę z największem uszanowaniem, ustąpił jej całego domu swego, wołał czcić jak panującą, niż jak nieszczęsną córkę do łona swego przytulić.

Co do Maryny, mówi Cilli, doznane nieszczęście, widok śmierci tak bliski, wyniosłości jej nie ugięły bynajmniej. Przestańcie, mówiła do starających się ją w nieszczęściu pocieszać, przestańcie żalów waszych niewczesnych; raz uznana za panią mocarstwa tego, nigdy nią być nie przestanę; ten któryby mi chciał wydrzeć koronę, wprzód życie wydrzeć musi [1]).

Dnia 29 maja, to jest we trzy dni po rzezi, właśnie gdy grzebano trupy naszych w polu za miastem, bicie dzwonów cerkiewnych, huk trąb i kotłów, ogłosiły miastu, że Wasil Iwanowicz Szujski obrany został carem moskiewskim. Dozwoliły mu losy przez chytrość i podstępy dojść do celu wszystkich życzeń jego, do-

---

[1]) Tenże Dyaryusz 1607 r.

zwoliły wstąpić na tron, by go zeń wkrótce strącając, tem jawniej okazać światu, że są sprawiedliwe nieba, ścigające zbrodnie na majestacie samym.

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym carem i dziedzicem tronu.

1606 r.

Doprowadziwszy do kresu smutne dzieje Dymitra, niech nam wolno będzie podnieść ile można zasłonę tych nadzwyczajnych tajemnic, które dotąd przeznaczenia jego otaczać zdają się; niech nam będzie wolno zgłębiając nietylko świadectwa pisarzów, lecz bardziej pobudki które powodowały ich piórem, usuwając na stronę uprzedzenia i zawziętości, chwycić wśród tylu ciemnót błyszczący promień światła, wskazać za tą pomocą co najpodobniejszem do prawdy, wskazać mówię, iż tyle okrzyczany, dotychczas wyklinany Samozwaniec, mógł być prawdziwym carem Dymitrem.

Latopisowie ruscy, wspominający o tem zdarzeniu, jednogłośnie prawie [1]) Dymitra za Samozwańca, zbiegłego mnicha Otrepiewa podają; lecz w kraju tak nie-

---

[1]) Mowiono mi, że jeden z najpierwszych pisarzów ruskich senator Karamzin, dziś dzieje monarchii ruskiej gładkiem piórem piszący, równie jak poprzednicy jego, Dymitra fałszywym rozumie, i między innemi dowodami, przywodzi list w tej mierze od księcia Ostrogskiego kasztelana krakowskiego do Zygmunta III pisany, z biblioteki poryckiej wyjęty. Znany mi jest list ten; kżę Ostrogski o innych sprawach pisząc do króla, nawiasem tylko o Dymitrze w te słowa wspomina: „Dymitra znam od lat kilku, był on najpierwej w Dermaniu manasterze ojca mego, potem u Anabaptystów, ale dla naradzania się o tem, trzebaby zwołać wszystkich senatorów.“

Te słowa nic nie stanowią.

ograniczenie samowładnym, możnaż bez narażenia się na srogie katusze, pisać inaczej, jak po myśli panującego? Mógłże się kto odważyć wyjawiać podstępy i zbrodnie, które nietylko okryłyby były niesławą panującego, lecz nadto zachwiałyby go, strąciły może z przywłaszczonego tronu. Lecz dajmy, że mógł się znaleźć między pisarzami mąż odważny, przyjaciel cnoty, który pisał w zaciszu, nie dla oklasków żyjących, lecz by następnym wiekom światło i prawdę zostawić. Pytam, czy taki nawet mógł odkryć tę prawdę, w czasie, gdzie interesem było, i panującego, i jego stronników, by ją przytłumić i przeistoczyć. Zawsze zbrodnia lęka się światła, popełnia swe czyny w ciemnotach; i tak morderstwo czy prawdziwego czy podsuniętego Dymitra spełnione; niewielka liczba sprzysiężonych użytą była do tego, a i tych nawet, głęboki podstęp wygładzić potrafił; wysłani po śmierci pacholęcia na sprawdzenie i obejrzenie ciała Wasil Szujski i Bitiagowski, mogli znaleść ciało to zepsutem; a dajmy, że odkryli błąd swój, czyliż bojaźń zemsty srogiego Borysa, czyliż interes i polityka, nie rozkazywały taić ofiary wymkniętej z pod topora, dopóty przynajmniej, dopóki odkryta znowu nie ległaby pod nim. Prawda więc niewielu tylko sprzysiężonym znaną była, a właśnie najsilniejszym było tychże spiskowych interesem, by jej nie wyjawiać nigdy. *Margeret* Francuz będący naówczas w służbie moskiewskiej, powiada, że tak głęboką tajemnicę zachowywano naówczas we wszystkich sprawach, iż niepodobna było dojść prawdy inaczej, chyba że ją człowiek sam widział na oczy.

Za panowania więc Borysa nie wiedziano, tylko to, co Borys wiedzieć i wierzyć rozkazał; gdy później Dymitr z tak radosnem i powszechnem przyjęty uniesieniem, nierostropnością i stronnictwem swojem dla cudzoziemców i Polaków, serca krajowców oddalił, gdy niechęć tę podstępy Szujskiego obróciły w najwyższą nienawiść, gdy nakoniec legł nieszczęsny zdrad tylu ofiarą, wtenczas przychylni nawet, rozjątrzeni pogardą jego dla narodu i błahoczesnej wiary, nie pojmowali, by człowiek podobny mógł być ze krwi carów ich; nienawiść nie

przypuszcza uwagi; uznano za rzecz niewątpliwą, że zamordowany był tylko szalbierzem, a coroczna, do dziś dnia miotana nań klątwa, mniemaniu temu znamie świętości nadała.

Gdy więc na latopisach krajowych tak mało polegać nam wolno, roztrząśmy, co sąsiedzcy dziejopisowie o tem nadzwyczajnem podają nam zdarzeniu. *Lacomb, Puffendorf, Loccenius* w swej historyi szwedzkiej etc., lekko tylko dotykając tak ważnego zdarzenia, wspominają Dymitra jak oszukańca; Petrejus v. Erlasunda, tak pisze, jak wtenczas szwedzkim interesom było dogodnem; lecz mogliż Szwedzi uznawać za prawdziwego monarchę tego, co w dniu pierwszym wstąpienia swego na tron, tak żarliwym króla polskiego okazał się przyjacielem, który tak groźny do Karola IX list napisał [1]), upominając go, aby przywłaszczoną koronę Zygmuntowi powrócił, w przeciwnym przypadką otwartą grożąc mu wojną. Przez ścisły związek, któryby się za utrzymaniem na tronie Dymitra między Polską a Moskwą spoił, najniebezpieczniejsze dla Szwecyi wynikały skutki; dziwićże się potrzeba, że Szwedzi Dymitra za prawego monarchę nie uznawają? Toż samo mniema dzisiejszy pisarz historyi szwedzkiej, pan Rüchs: „Po wielu poszukiwaniach (mówi on), nie śmiem twierdzić, by pierwszy Dymitr mógł być impostorem.“ Odleglejszych krajów historycy, albo rzecz tę, jak obcą sobie, zamilkli, lub ślepo poszli za wspomnionymi dziejopisami; zostają więc nasi polscy, i do tej epoki mamy ich wielu, co rzecz tę całą opisali obszernie. Łatwo sobie wystawić można, jak cudowne w Polsce zjawienie się Dymitra, zajęło wszystkich umysły, jak zaraz duch partyi przymięszał się do uznawania go przez jednych za prawdziwego książęcia, przez drugich za oszusta [2]). Rostro-

---

[1]) Czytaj list ten w nocie przy końcu tomu tego. N. VI.

[2]) Kto tylko świadomym jest dziejów narodu naszego, zawiściów i walek między możnemi domami, ten z rozdwojenia zdań, z zapału w popieraniu ich, prawdy w tej sprawie szukać nie będzie. Dosyć, że Mniszchowie, Wiśniowieccy, i inni, uznawali Dymitra za prawdziwego, by przeciwni im, już go oszustem mienili. Zazdrośni między

pni i umiarkowani, niechętnie widzieli porywczość, z którą król przez słabość swoją dla Jezuitów i Mniszcha, w czasie jeszcze domowych zakłóceń i wojny szwedzkiej, do tak płochych, nieprawych, szkodliwych może dla kraju skłaniał się robót; przeciwnie Mniszech, Wiśniowieccy, ich liczni krewni i przyjaciele twierdzili się być przekonananymi dowodami Dymitra, że on prawdziwem był carów plemieniem. Owczasowi dziejopisowie nasi, których dzieła objawione są drukiem, słysząc tę sprzeczność w zdaniach, nie śmiejąc twierdzić na jednę lub drugą stronę, przywodząc ciąg wypadków, o prawdziwości lub fałszu osoby Dymitra po większej części zostawili nas w powątpiewaniu; jeden Kobierzycki wręcz twierdzi, że Dymitr był Samozwańcem [1]. Żółkiewski w komentaryuszu swoim powiada, że Marynie koniecznie carować się chciało. Ostrożniejszy Łubieński, tak się tłómaczy: (jeżeli Moskalom wierzyć będziemy), był to podłego stanu mnich, nazwiskiem Hrehory Otrepiów; lecz to co Dymitr sam o sobie powiadał, niedalekiem od prawdy być się zdawało [2]. Piasecki bardziej się skłania do wiary, że Dymitr był ocalonym przy życiu, i że inne podobne jemu pacholę na miejscu jego zostawione, zamordowanem było [3]. Wassenberg wniosek ten za niezaprzeczony twierdzi [4].

Chwalebną jest ta wstrzemięźliwość, ta ostrożność w twierdzeniu tak znakomitych dziejopisów, jakimi byli powyżej do nas wspomnieni; wiadomo że dwóch z nich było biskupami, trzeci senatorem. Nie będąc oni w uczestnictwie tajemnicy, ni samych Moskali, ni może wojewody sandomirskiego, mówili, jakem powiedział, otwarcie

---

sobą równości, jakże wielu znieść mogło, by jeden z nich wynosił się nad tę równość, sadzał córę swoją na tronie, sam teściem potężnego monarchy stawał się. Ztąd Zamojski zjawienie się Dymitra zwał komedyą Terencyusza; niemniej lekko i Żółkiewski tłómaczy się o nim w komentaryuszach swoich. Przeciwnie, niepowodowani zawiścią lub uprzedzeniem, ci, co z Dymitrem obcowali, za prawdziwego go mienią.

[1]) *Prodit e bustis Demetrius, impostor.* Kobierzycki pag. 57.

[2]) Łubieński pag. 29.

[3]) Piasecki pag. 221.

[4]) Wassenberg pag. 10 i 11.

o zdarzeniach, ostrożnie o dziełach tego sprawcy. Lecz nie oni jedni pisali; zostawiły nam zabory i niszczące zaburzenia znaczną jeszcze ilość rękopismów, przez osoby wpływające do dzieła tego, nadewszystko osób przytomnych na miejscu. Towiański, całkiem prawie z księgarni Załuskich w życiu Jana Piotra Sapiehy umieszczony; Samuel Maszkiewicz, pułkownik znaku husarskiego, jeden z dworzan posłów od Zygmunta na Moskwę wysłanych; tyle innych rękopismów, już to z biblioteki wilanowskiej, już od ś. p. podkanclerzego Chreptowieza i Józefa Sierakowskiego mnie udzielonych; nakoniec list Charleskiego, długo przy boku Dymitra będącego [1]), wszystkie zgadzają się, przywodzą dowody,

---

[1]) *Kopia listu p. Mikołaja Charleskiego do przyjaciela, o Dymitrze.*

Odjechałem jego cesarską mość i ze wszystkiem rycerstwem zdrowych 8bra 9 dnia; obóz ruszył się, to jest wozy i piechota do Karaczowa, z pod monastyra świńskiego. Jego carska mość nazajutrz dnia 10 8bra, miał się ruszyć tamże, do Karaczowa, acz miał był zamieszkać car jmć czas niemały w Brańsku; trzema dniami przed przyjechaniem cara jmci, wojsko Szujskiego nastąpiwszy niewiadomie, zamek spaliło, i co było skarbów to z sobą pobrało; jakoż, skoro wiadomość przyszła do cara jmci, posłał był w pogoń za nimi, lecz żadnym sposobem nasi temu dosyć uczynić nie mogli, bo oni wszędy świeże konie mieli, i tak się z niszczem wrócili. Nie mogąc dłużej car jmć trwać, do Karaczowa jachał, tamże mieszka najwięcej, gwoli temu, żeby co ludzi naszych przybyło, acz jest naszego ludu do pięciu tysięcy człeka, lecz mało zbrojnych, i oczekiwać chce na większą gromadę ludzi. Jam do domu mego przyjechał dnia 16 8bra najwięcej gwoli temu, żebym ludzi rycerskich zbrojnych mógł sposobić jego carewiczowskiej mości, tak też dla sposobienia koni i rynsztunku. Aczem miał był wolą i z małżonką moją do Lublina na Szymona Judy na jarmark jachać dla sposobienia rynsztunku, i czegobym tam nie dostał, i Lwów bym nawiedził; lecz miawszy z pisania w. mć o prędkiem przybyciu w. m. w dom nasz, na stronę odłożywszy potrzeby carskie, jako też i swoje, sam w. m. pana w dom swój czekam z radością, tylko proszę o prędką wiadomość od w. m., gdyżbym nierad w słowie ostał carowi jmci, jako też i wszystkiemu rycerstwu; radbym tam jako najrychlej stawić się mógł; jakoż w tem używam łaski w. m., jeśliby się tam które rycerstwo chciło zaciągnąć na posługę jego carskiej mści, proszę racz im w. ukazać drogę do mnie, a ja już ich tam będę prowadził, gdzie jego carska mość będzie z wojskiem. Jakoż w tem wątpić nietrzeba, że zapłata dobra, i płaci zaraz car jmść; jakoż dla zrozumienia mej przypowiedniej od w. m. mego młśwego

że Dymitr był prawdziwym następcą tronu. Jakże mniemać, by wszyscy przeciw jawnej prawdzie i wewnętrznemu przekonaniu, do ogłoszenia fałszów uniżać się mieli; jakże łączne ich przytomnych na miejscu świadectwa całkiem odrzucać? Nie dozwala tego powinność dziejopisa. Te to więc świadectwa obok innych, umie-

---

pana, posyłam przez posłańca mego, aby o tem jmść wiedzieli, którzyby chcieli ten zaciąg uczynić, gwoli carowi jmci mściwemu, w czem każdego z jmść ja sam upewniam, że droga każdego daremna nie będzie; w czem wielkiej łaski w. m. potrzebuję, prędkiej odprawy, gwoli temu radbym do Polski jechał. Z strony nowin moskiewskich to w m. za pewne daję, iż jako mam wiadomość, iż ten głos w Litwie jest i wszędy, jakoby nie był ten car Dymitrem. Temu w m. wiary nie dawaj, jest prawdziwym Dymitrem; by się przekonać i jam sam jeździł; i tak toż było i tu u nas przeczono; ale ten wetuje, który niewiadom rzeczy i spraw jego. — To wprzód w. m. o nim oznajmuję, że pan nabożny, trzeźwy, mądry i w sprawach swych czuły, serdeczny; gońca dobry z kopią, i o rzeczach rycerskich rad się bada, i rad słucha kto co podobnego powie; do tego jest miłosierny, naród polski bardzo miłuje, szanuje, daje, daruje, a to mu jedno kto rzecze; tych zdrajców, których do niego przywiodą, nietylko żeby miał karać, ale im wolność daje: Chceszli, mieszkaj przy mnie, a chceszli, idź do Szujskiego. Nasi, którzy są na Moskwie, wszyscy z łaski bożej są zdrowi i nędzy nie cierpią, dostatek wszelaki dają. Sam Szujski odstąpił z wojskiem swojem od Tuły, którą dobywał; wielki rozruch w jego wojsku; gdzie obaczą większą potęgę cara jmci, zaraz mu się poddadzą. Jakoż, zawsze ludzi carowi jmci przybywa; ale nie chce tak skwapliwie następować na stolicę, by mu i Szujskiego przywiedziono, aż narodu polskiego zbrojnego kopijnego ludu będzie miał do kilku tysięcy. Do tego ma taką praktykę, o której sam powiedział, że ma tylko trzy lata na stolicy być, i przez zdradę znowu ma być zrzucony. Potem ma być trzydzieści lat, i w pokoju dokończyć wieku swego z rozszerzeniem państwa. Wielebym o rozrywkach i czułości jego miał do w. mości pisać, i papieru być mi nie stało. Na pościele swej nigdy nie sypia: proforma pościel i straż; nieznacznie ubrawszy się, bądź do hetmana, albo do mnie przyjdzie, i tak śpi, położywszy Moskwicina na swej pościeli, a na świtaniu przyjdzie do ubierania. Jak w wojsku naszem, tak i w moskiewskiem, nieznacznie bywa, przysłuchiwac się sprawom. Gdy Pan Bóg w dom mój w. mci przyniesie, o wszystkiem dam wierną sprawę. Natenczas sam siebie w służbę w. mci mego mściwego pana i przyjaciela, jako najpilniej oddaję.

Z Ostrokłudowa dnia 19 *8bra Anno* 1607.

Mikołaj Charleski.

Z rękopismu jm. księdza Osińskiego prałata łuckiego.

ściłem w opowiadaniach powyższych; lecz jeżeli i tym z ostrożnością tylko wiarę dawać należy, przytoczmy, zbierzmy uderzające wypadki, od przeciwnych nawet Dymitrowi dziejopisów niezaprzeczone.

Omijam, że Piotrowski dworzanin Lwa Sapiehy i drugi wojew. sandom., obydwa w Uhleczu u Dymitra służący, z pierwszego nań spojrzenia wraz go poznali, i od niego poznanymi byli; może kto powiedzieć, że chęć zasłużenia sobie na łaskę mającego wkrótce panować, powodem do tego stać się im mogła; lecz jeżeli Dymitr był zbiegłym mnichem Otrepiewem, pijatyką i bluźniercą, jakim go latopisowie, sam nawet car Borys, w liście swoim do króla Zygmunta podaje,— jakim sposobem zbieg ten nędzny mógł przyjść do krzyża drogiemi dyamentami ozdobionego; jak będąc włóczęgą i pijakiem, nie strwonił go, nie przedał, nie zastawił; czemu go w ostatniem ubóstwie zachował, i dopiero w godzinie śmierci wyjawił. Spotkanie jego z matką, stało się w obliczu całej Moskwy i przytomnych tam naówczas Polaków; nie zależało jak tylko od Dymitra, sprawić, by spotkanie to odbyło się prywatnie; nie zaniechałby on tego zapewne, gdyby był oszustem, gdyby miał najmniejszą zawstydzenia siebie obawę. Z bojaźni, mówią przeciwnicy jego, przyznała go carowa; mogła bojaźń wymódz milczenie, zimne przyznanie, lecz te łzy rzewne, te czułe ściskania, nie mogły być skutkiem bojaźni, były raczej głosem odzywającej się natury [1])

---

[1]) Rostropny i bezstronny dziejopis ruski Iwan Nestesuranoj, tak o tem spotkaniu pisze: „To spotkanie uśmierzyło wątpliwości tych, co urodzeniu Dymitra dotąd nie dowierzali. Uważając wszystkie poruszenia jego, nie upatrzyli jak to, co się należy od syna matce, której dwojako winien był życie; z drugiej strony, w uściskaniach, łzach radosnych carycy, widać było dowody przyrodzonej miłości; niepodobna bowiem zmyślać rzecz tak doskonale, ażeby pilnie uważające oko oszukanem zostało. I jakżeż nie miała go uznawać za prawdziwego, kiedy jak niegdyś w małym, tak dziś w dorosłym, znalazła też same przywary natury, to jest jednę rękę krótszą i brodawkę na twarzy. Mniejsza, że byli jednego wieku, ale że te dwa znaki w obydwóch zgadzały się jednostajnie, to dziw nad dziwami, jeżeli prawda, że Dymitr ten był zmyślonym.“ Tom II pag. 192.

Mogła nakoniec czynić carowa wdowa, co rostropność i bezpieczeństwo kazało, lecz dla czegóżby była samowolnie obłudną, dlaczegóż Bezobrazów wysłany w poselstwie po Marynę, za najpierwszy między tylu darami, oddał jej od carowej, jak matki, najprzód błogosławieństwo jej i całej Rusi, a przy niem obraz Trójcy ś. oprawny złotem i kamieniami bardzo kosztownemi [1]).

Zapewne w narodzie tak bogobojnym, carowa będąca już sama zakonnicą, nie byłaby posyłała błogosławieństwa swego i darów tak świętych, żonie niegodnego szalbierza. Lecz pójdźmy do samej osoby Dymitra, do jego umysłu, charakteru, przymiotów, które w krótkim czasie pokazania się swego okazał. A najprzód co do postaci, miał on ją uszczególnioną znamionami, które natura nie często powtarza. Miał, mówię, na twarzy brodawkę, i jedno ramie wyższe od drugiego, znamiona łatwe do poznania nietylko samej matce, ale każdemu, co go raz widział. Znajomość jego i umysłowe przymioty, nie oznaczały człowieka podle urodzonego [1]). Kobierzycki powiada o nim: twarz miał dość przystojną, sam śmiały, zniewalający wymową [2]). Łubieński dodaje: Posiadał umysł rówien fortunie, do której zmierzał, twarz dość poczesną, w mowie swojej do króla i tego użył wyrazu: wszakże *Cyrus i Romulus wychowańce najprzód pasterzów, lecz w królewskich zrodzeni domach, wielkich mocarstw założycielami stali się.*

Przydajmy do tych świadectw dziejopisów postępowanie Dymitra gdy już osiadł na tronie. Nikt zapewne nie pochwali nierostropności, z którą wszędy upokarzał miłość własną narodu swojego; lecz we wszystkich ważnych zdarzeniach umiał gorliwie za dostojeństwem swojem obstawać; jasno widzieliśmy tego dowody

---

[1]) Patrz notę wszystkich podarunków przy końcu tomu tego.

[2]) Victo paulatim duro Moscovitarum genio, laudabilem civiliorum Europae gentium humanitatem induebat. Adeoque et in Livonia liberalibus imbutus studiis, et loqui eleganter latine et scribere didicit. Wassenberg pag. 14.

[3]) Facies, liberalis, audax, promptaque eloquentia movit studia et fidem. Kobierzycki pag 57.

w przytoczonych już sporach z posłami polskimi. Wiele on im okazywał względów, lecz nigdy z ubliżeniem dostojeństwa swego. Łaskawość była cechą charakteru jego, sami nieprzyjaciele żadnego nie wyrzucają mu okrucieństwa. Przebaczył sprzysiężonym na życie swoje Szujskiemu i Tatyszewowi; obiecywał on wiele po sobie; wspaniały, szlachetny, unosił się nad wszystkiem, co było szlachetnem i wspaniałem; poważał wysoko Henryka IVgo króla Francyi, i już poselstwo do niego, i do Jakóba Igo króla angielskiego przeznaczał. Ten charakter, te przymioty, te znajomości, ta czułość i uszanowanie dla matki, te uroczyste modły do Boga o wsparcie sprawy jego, zarzekanie się na gniew i zemstę nieba, gdyby był nieszczerym, nie dozwalają wierzyć, by obłudę tak daleko posunąć można; i owszem nachylają szalę ku mniemaniu, że Dymitr nie był oszukańcem.

Powiedzmy nakoniec, bo nic w tej sprawie zapomnieć nie należy, słowa wspomnionego już Francuza w służbie naówczas ruskiej Margeret. Twierdzi on, że Dymitr nie był mnichem pod imieniem Otrepiewa, lecz że Otrepiew ten, dawniej sekretarz patryarchy, zaprowadził carewicza do Polski i z nim nazad do Moskwy powrócił. Był to człek, dodaje on, wielkie ladaco, pijak, zuchwalec. Mimo winnej mu wdzięczności, przymuszonym się widział Dymitr wygnać go do Jarosławia. Tam się on znajdował, gdy cara zamordowano; po śmierci jego nawet utrzymywał zawsze, że był prawdziwym Dymitrem, synem Iwana, on zaś Otrepiewem; sprowadził go potem Szujski do Moskwy; niewiadomo co się z nim stało [1]). Wspomniony tylekroć Angielczyk, równie jak Margeret, znajdujący się naówczas w Moskwie, tak się tłómaczy. „Matka w obecności całego dworu, po szczególnych znamionach uznała go za syna swego z taką pociechą i czułością, iż po śmierci nawet Dymitra dwojono się w mniemaniach, czyli on prawdziwym lub zmyślonym.“ Nakoniec J. B. Rocolés w pracowitym dziele swem, zebrawszy i roztrząsnąwszy zdania

---

[1]) Margeret cytowany przez Levesque, tom III pag. 307 i 308.

wszystkich, co o sprawie tej pisali, tak kończy: „Dotąd pozostaje wątpliwość, czyli ten Dymitr był prawdziwym, lub też zmyślonym; nie pozwalamy więc sobie żadnego pewnego twierdzenia na jednę lub drugą stronę.“ Sławny J. Müller w historyi swojej powszechnej to tylko o Dymitrze wspomina: „Panowanie monarchy tego było godnem chwały, okazał on wiele szlachetności i wspaniałości, lecz zbyteczne jego upodobanie w Polakach, w ich zwyczajach, obraziło dumę bojarów, dało powód do buntu, w którym życie utracił.“

Nie chętka zapewne uczynienia jakiegoś nowego odkrycia, lecz wrodzona człowiekowi żądza zgłębienia tego, co jest ukrytem, co budzi ciekawość, powodowała mną w poszukiwaniach dzisiejszych; już je czynił przedemną p. Levesque, lecz zaniechał, jak prawie w całem swem dziele, radzić się postronnych dziejopisów;, nadto zbywało mu na tych ówczesnych rękopismach które nam pozostały dotąd. Upłynęło już więcej dwóch wieków po tych smutnych zdarzeniach, mniej ważnem staje się dzisiaj wiedzieć, czy Dymitr był prawdziwym, czy fałszywym carem, przecież jest jakaś dla serc tkliwych słodycz, uniewinnić pamięć nad miarę prześladowanego; wśród tylu miotanych złorzeczeń, wspomnieć i dobre przymioty tego, który niechciwy krwi poddanych swoich, widział swą własną przelaną.

Nie znał on narodu swego, wyprzedził go może, zbyt porywczo wziął się do odmian; w sto lat szczęśliwszy, jeżli się porównać odważam, po nim Piotr Wielki, lubo sroższych, gwałtowniejszych używał środków, że nic nie oszczędzając, oszczędzał dumę narodową, dopiął zamierzonego celu.

ROZDZIAŁ V.

Naprózno Polacy dopominają się uwolnienia swego. Niespokojność nowego cara Szujskiego. Bołotników staje na czele gminu, za nim Wasilef ogłasza się synem cara Fiedora; bitwa pod Tulą. Wasilef stracon. Powtóry Samozwaniec; łączy się z nim później Jan Piotr Sapieha, ks. Rożański i inni Polacy z poczty swemi do 7000. Stają obozem pod Tuszynem. Sapieha osobno. Szujski wypuszcza Marynę i posłów. Ta z drogi wrócona ślubuje Samozwańcowi drugiemu. Zwycięstwo Sapiehy pod Zwiszynem, dalsze czyny. Przymierze Szwecyi z Moskwą.

1607 r.

Uspokojenie stolicy, wyniesienie na tron Wasila Iwanowicza Szujskiego, nie polepszyło bynajmniej ni doli posłów polskich, ni innych wielu pozostałych od rzezi Polaków. Pokilkokrotnie przekładali oni w listach swoich do dumnych bojarów, że przytrzymanie ich było przeciw wszystkim prawom narodów, że ściągnąć mogło srogi odwet, i krwawą między dwoma narodami wojnę; odpowiedział Tatyszew imieniem cara, że należało wprzódy, aby podano wierny spis Polaków nienależących do poselstwa, a gdy to spełnionem zostało, zabrano Mniszcha wdę sandom. z córką Maryną, Tarłów, Stadnickich, ich dwory i rozbrojone zaciągi, pod pozorem, że wszystkich do granic polskich zaprowadzić miano, lecz przeciwnie zawiedziono ich w głąb kraju, i w ścisłej trzymano niewoli. Po długich obietnicach i zwłokach, przybył nakoniec Tatyszew i Wasil Telepiów Dziak, z oświadczeniem posłom polskim, że wielki ich hospodar wysłał do króla polskiego w poselstwie kniazia Hrehora Konstantynowicza Wolkońskoho, z pismami znalezionemi w papierach zeszłego Dymitra, z których się okazuje, że nieboszczyk sam wyznawał, że wsparciu króla polskiego winien był carską koronę, że wdzie sandomirskiemu niezmierne sumy pieniężne dawał, że od papieża, nuncyusza, prymasa, Jezuitów, ustawicznie odbierał listy, naglące, aby uiszczał się w przyrzeczeniach swoich, budował co prędzej katolickie kościoły, i wiarę rzymską w państwie swojem jak najbardziej rozmnażał. Że zatem póki król zażaleniom tym nie uczy-

ni zadosyć, i posła carskiego nie odprawi, póty posłowie polscy na Moskwie pozostać muszą [1]).

Napróżno posłowie nasi odpowiadali, że te wszystkie skargi już śmiercią Dymitra zaspokojonemi zostały, że nietylko dane Marynie podarunki, ale wszystkie i jej, i Polaków dostatki i sprzęty, drogie nakoniec przysłane od króla upominki, w ostatniem złupieniu i ogołoceniu ich, sowicie im się wróciły; że nakoniec nic im dać nie może powodu do przytrzymywania posłów, wbrew wszystkim prawom oświeconych Europy narodów. — Trwał car i bojarowie w przedsięwzięciu swojem, przestano i widywać, i odpowiadać posłom [2]).

Za wstąpieniem na tron, mówi Treuer, wydał Szujski manifest uwiadomiający, że Samozwaniec już nie żył; w potoku obelg, których mu nie szczędził, by pamięć jego ohydzić ludowi, wyrażał, że Dymitr był czarnoksiężnikiem, i że mocą tylko czarów wzniósł się do tronu; że nie zachowywał postów, chciał wprowadzić Jezuitów, im i Polakom z uszczerbkiem Moskali całą swą ufność oddawał, że strwonił skarby swe na nich, że nie chodził do łaźni, jadał cielęcinę i inne zakazane potrawy, nakoniec, że był kacerzem i tronu niegodnym.

Te wszystkie atoli przedsiębrane środki, nie uczyniły cara Szujskiego spokojniejszym na tronie: niektórzy z możnych, rodem, bogactwy, niedawno równi, niedawno wyżsi od niego, zazdrościli mu korony, pospólstwo zaczęło żałować pośpiechu łatwowierności swojej w zamordowaniu Dymitra, posępność jakaś ogarnęła

[1]) Rękopism ówczesny.

[2]) Posłano ich nakoniec do Jarosławia nad Wołgą, do Archangelu za Białe Jezioro, pilnie trzymając pod strażą, osobliwie strzegąc, by ich żadna wiadomość o tem, co się dzieje na świecie, nie doszła. Jeńcy ci jednak (jak to jeden z nich w dzienniku swoim wyraża) odbierali listy od swoich i z Moskwy, mianowicie od Hiszpana w służbie polskiej *Don Nicolao de Melo*, pozostałego w Moskwie, który im o wszystkiem donosił. Oleśnicki kaszt. małogoski, Gąsiewski star. wielijski, Stanisław Witkowski wojski parczewski, Jan Sokoliński, posłowie, z 100 towarzystwa i sług, pozostali na Moskwie przez 18 miesięcy.

miasto, same nawet panującego gmachy. Jeden z poselstwa naszego przypuszczony na radę pierwszych bojarów, w tych słowach postać dworu maluje: „Wczasie gdy posłowie nasi rozmawiali z bojarami, myśmy się z synami ich zostali w wielkiej sali. Co za odmiana od pierwszych czasów! Wszyscy tam smutni, jak gdyby na pogrzebowej stypie siedzieli. Zginęła pompa, którą się Dymitr otaczał, nie widziano już drabantów, strzelców, ludzi tak grzecznych i świetno ubranych, jak przedtem“.

Niedosyć na tem, rozeszła się wieść po stolicy, jakoby Dymitr podziemnemi uszedłszy lochami, był żyw i cały [1]). Tymczasem zwłoki Dymitra, po kilkudniowem pastwieniu się, litością kupca jednego w polu pogrzebione zostały. Szujski, by zniszczyć rozsiewane powieści, kazał je wykopać, zawieść za strzelecką posadę na drogę, którą niegdyś Dymitr wjazd swój odprawił; tam ciało oblane smołą, spalono; pozostałe popioły nabito w działo i wystrzelono ku polskiej granicy.

Jeżeli wierzyć mamy dziennikowi jednego z rodaków naszych, znajdującego się naówczas w Moskwie, a toż samo i p. Levesque przywodzi, Szujski ostrożność swoją do okrutniejszego jeszcze posunął sposobu. Szujski (mówi on) chcąc swoich przekonać, iż zabity hospodar nie był prawdziwym potomkiem wielkich kniaziów moskiewskich, dostał (jakeśmy to od samych Moskali słyszeli) pacholę od lat dziesięciu, niejakiego *Romiszka* syna strzeleckiego, dobrze go zapłaciwszy rodzicom. Kazał go tajemnie zawieść do Uhleczu, i zarznąwszy, pochować, gdzie niegdyś zabite pacholę na miejscu prawdziwego Dymitra leżało. Zaczęto najprzód w U-

---

[1]) Hrehory Szachoskoj, przywiązany niegdyś do Dymitra, pierwszym był wieści tych sprawcą. Opatrzony w pieczęć państwa, przebrany, z dwoma tylko Polakami uszedł z Moskwy, nie oparł się jak w Putywlu, wszędzie rozgłaszając, że car Dymitr ocalał, że się udał do Polski, i znów z przymierzeńcami swymi wkrótce pokaże się w Moskwie. Z tąż wieścią wysłał jednego z Polaków do Maryny Mniszchownej, oznajmując jej o swojem cudownem ocaleniu, i każąc jej być dobrej nadziei. Petrejus v. Erlasunda pag. 380. Iwan Nesteturanoj pag. 2:4. *Relation curieuse* pag. 302.

hleczu pokazywać to ciało; zbiegało się pospólstwo, nie omieszkały naprawione już popy unosić się nad widoczną łaską niebios nad ciałem niewinnego, gdy to w szesnaście lat po śmierci tak było świeże, jak gdyby obumarło dzisiaj, krew nawet na sukniach zachowała jeszcze żywość swej farby. Spraktykowane łotry, udając chromych i chorych, modliły się niby do tego ciała, i uzdrowione odchodziły. Dla większego jeszcze wrażenia, przeniesiono ciało i wszystkie przy niem kuglarstwa, do samej stolicy; dzwoniono bez ustanku przez dwie niedziele, rozgłaszano czynione cuda; lecz gdy cudzoziemcy i świetlejsi z Moskwy fałsz odkrywać zaczęli, wyszedł rozkaz, by zaprzestano dzwonić, i ciało prywatnie pochować [1]).

Napróżno atoli Szujski starał się zatrudniać podobnemi widokami niespokojne swoich umysły; pospólstwo po prowincyach mniej wierzyło rozgłaszanym cudom, jak buntowniczym niechętnych poszeptom. Kupcy, strzelce, kozacy, chłopi, zbuntowali się i uznali za wodza swego Iwana Bołotnikowa, zbiegłego kmiecia od kniazia Telatewskoho; trudno jest wyrazić okrucieństw, które mszcząc się za doznawane uciski, wyrządzali nad bojarami. Już miasta Putywl, Reżan, Tula, Kaszer, Astrachan złączyły się z Bołotnikowem; ciągnie on do Moskwy, wszystko mieczem i ogniem pustosząc, i byłby wziął stolicę, gdyby przybyłe z Smoleńska i innych miast posiłki, nie odparły, nie zbiły buntowniczych tłumów.

Już szła w rozsypkę zebrana przez Bołotnikowa hałastra, gdy powstał niebezpieczniejszy herszt, za czasów jeszcze Dymitra znany. Był to niejaki Eliasz Wasilef, chłop niejakiegoś Jelagina. Kozacy Tereku wybrawszy go sobie za wodza, pochwycili i złupili Astrahan. Powodzenie Bołotnikowa ośmieliło zuchwałych; nie przestając już na tytule wodza, ogłosił się Wasilef Piotrem, synem Cara Fiedora starszego brata ostatniego Fiedora. Tak niepodobna do prawdy bajka, znalazła stronników; lud tłumami do nowego Samozwańca garnąć się zaczął. Ani się temu dziwić należy. Szujski nie-

---

[1]) Rękopism ówczesny Levesque pag. 311 t. III.

nawidzonym był przez tych wszystkich, co jakiekolwiek prawa do tronu rościć mogli; surowość jego pomnażała nieprzyjaciół liczbę. Nie zapomniał on żadnej z dawnych uraz swoich; więzy, konfiskaty, wygnania bojarów, pierwszych urzędników państwa, szerzyły się wszędy. Żądza pomszczenia się zamknęła oczy nad sposobami; kniaziowie Szachowskoj, Tielatewskoj i inni, uznają Samozwańca za cara, łączą się z nim Kozacy z Zaporoża i Wołgi; zbite w niejednej rozprawie wojsko Szujskiego. Sam Szujski nakoniec ciągnie przeciw buntownikom; zachodzi krwawa bitwa pod Tulą. Telatewski polega w boju, Samozwaniec zamyka się w Tuli. Szujski zatamowawszy rzekę biegącą przez miasto, mieszkańców do poddania się przymusza. Wydani fałszywy carewicz, Szachowskoj i Bołotnikow, giną pod mieczem. Interes Szujskiego nakazywał zbyt wielkiej liczbie mieszkańców darować. Jeszcze był Szujski nie dobył Tuli, nie uśmierzył buntowników, gdy nowy Samozwaniec, udający się za ostatniego cara Dymitra, ukazał się w Starodubiu. Latopisowie ruscy tak wspominają o zjawieniu się jego: Dwóch młodych ludzi przybyło do Staroduba, jeden z nich pod nazwiskiem Andrzeja Nagi, drugi Alexego Rukina. Ten ostatni zwierzył się, że Dymitr opieką nieba uszedł przed spiknionemi na niego zdrajcami w Moskwie, i że żył w schronieniu i niedostatku, niegodnem wielkich swoich przeznaczeń. Powierzona tajemnica rozeszła się wkrótce po mieście. Ciśniono się koło Rukina, by odkrył miejsce, gdzie się wybawiony monarcha znajdował; chytry ów szalbierz, samym oporem zaostrzał ludu ciekawość, dał się nawet bić i znieważać wprzód, nim mniemaną swą tajemnicę wyjawił; przyciśniony nakoniec siłą, oświadczył, że nieszczęśliwy monarcha znajdował się pomiędzy nimi pod imieniem *Nagi*.

Radość tem odkryciem na słuchaczach sprawiona, równała się obłąkaniu. Uderzono natychmiast we wszystkie dzwony; powszechne uniesienie przywiodło mieszkańców do nóg Samozwańca, wszyscy przysięgają mu wierność. Trzy miasta pobliższe łączą się z nimi.

Dotąd z pewnością wiedzieć nie można, kto był

ten oszukaniec [1]). Moskiewscy pisarze mienią, że się w Mało-Rosyi, należącej naówczas do Polski, urodził; nasi, że był synem bojarskim Hauryły Wierowkina; inni nakoniec twierdzą, że był Żydem [2]). Jakkolwiekbądź, mieszkańcy staroduboscy wraz po wykonan j przysiędze, napisali list do Szujskiego będącego naówczas pod Tulą, by złożył koronę, i oddał ją prawemu monarsze.

Następujący przykład silnie dowodzi, jak w gwałtownych politycznych wstrząśnieniach, zapał i uniesienie człowieka daleko wygórować mogą. Młodoletni syn bojara jednego, podjął się list ten zanieść, postanowił utracić życie, by usłużyć złoczyńcy, którego panem swoim uznawał. Przybywa, Szujski zapytuje go o Samozwańcu, o imionach stronników, o ich sposobach i siłach. Na te wszystkie pytania młodzieniec głębokie chowa milczenie. Wydają go na najokropniejsze katusze; stały wśród mąk, zamiast wyjawień woła do przytomnych, by się poddali prawemu monarsze, a zrzucili jarzmo przywłaszczyciela, którego wkrótce zagniewane nieba w proch miały obrócić. Skazany nakoniec na spalenie wolnym ogniem, męczennik ten błąd biorący za prawdę, umarł, składając Bogu dzięki, że mu dozwolił cierpieć za ojczyznę i cara prawego.

Podobne poświęcenie się dowodzi, jaki zapał w ciemnem pospólswie ów niecny Samozwaniec wzbudzić potrafił: wkrótce Litwin Alexander Lisowski herbu Jeż [3]), najsławniejszy wieku owego partyzant, w dwieście równie jak sam odważnych ludzi, złączył się z fałszywym Dymitrem. Od tego to wodza, tak głośne później męstwem i łupiestwy hufce, Lisowczykami nazwane. Za jego to radą, Samozwaniec korzystając z opieszałości Szujskiego, zazdrości lub nienawiści, którą ku niemu wielu z pierwszych bojarów i znaczna część na-

---

[1]) Khilkoff.

[2]) Kobierzycki pag. 70.

[3]) Rod Lisowski, za Zygmunta Aug. z województwa pomorskiego do Litwy przeniósł się. Niesiecki tom III.

rodu pałały, szybkim pochodem aż do Kaługi pomknął się.

Tymczasem wieść o popełnionej na Polakach rzezi, o śmierci tylu z pierwszych familij młodzieńców, więzieniu Mniszcha wojewody sandomirskiego, co więcej, przytrzymaniu posłów królewskich, i posłanych później od Zygmunta, Witowskiego, Druckiego, Sokolińskiego, żądzą pomszczenia się zapaliła serca wszystkich.

Rozchodziły się po kraju pisma, z równą wymową jak rozsądkiem kreślone, jedne radzące, by korzystać z szczęśliwej pory, opanować to państwo dla królewica Władysława, lub przynajmniej odzyskać oderwane dawniej od rzeczypospolitej prowincye; drugie, wystawujące tę wojnę, jak niebacznie, nieopatrznie przedsiębraną, napróżnem wysileniem, a może i klęskami rzeczypospolitej grożącą. Wachający sie zawsze Zygmunt, pisał listy do przedniejszych panów i senatorów, zasięgając ich zdania. Wysłał nadto między innymi Alexandra Gąsiewskiego starostę wielijskiego, by zbliżywszy się z zbrojnym hufcem pod granice moskiewskie, nie omieszkał go uwiadomić o stanie rzeczy w tem państwie. W 700 koni dobranego żołnierza, zbliżył się Gąsiewski pod Wielkie Łuki. Listy jego do króla i do Lwa Sapiehy, wystawiają nam dokładny obraz zaburzeń i gwałtów, w jakich się to nieszczęsne carstwo znajdowało naówczas [1]). Prócz niewielu stronników i krewnych, dla srogości w rządach, niedostatku wojennych zalet, a może dla dawniej i świeżo popełnionych na carach swych zabójstw, znienawidzonym był Szujski; przecież bojary przekładając rząd nawet surowy, nad wyuzdaną zagorzałego pospólstwa zuchwałość, jeszcze z nowo wyniesionym trzymali się carem. Nietylko między pierwszymi, lecz i w pospólstwie nawet, niewielu było tak zaślepionych, by Samozwańca prawdziwym Dymitrem mniemało; lecz ogłoszona przez niego ciemnemu ludowi bezkarność, puszczone wodze swywoli,

---

[1]) Listy Gąsiewskiego w rękopisie W. Zielińskiego, prezesa kom. wojew. aug.

łupiestwu i zemście, tłumy ściągały do niego. Ten co wszystko pozwalał, co otwierał pole do bogactw, do odwetu za długie i ciężkie uciski, godnym berła zdawał się. Napełnione więc państwo mordami i spustoszeniem; rzeki, strumienie, jeziora, pławiły do brzegów trupy porzniętych bojarów. Zdeptana władza wojewodów i rządzców, wszędzie najgorszy z panów, bo lud zapalczywy panował.

Wśród tych ostateczności, widząc w niegodnym szalbierzu burzyciela wszech rzeczy, nie znajdując w Szujskim potrzebnej dzielności i męstwa, w tej mówię ostateczności, przedniejsi z Moskali życzyli raczej Zygmunta lub Władysława widzieć swym carem, niż pod niebitnym Szujskim drżeć co dzień o własne życie, dłużej patrzeć na wojnę domową i pustoszenie ojczyzny swojej. Z tem się wyraźnie oświadczył Gąsiewskiemu rządca Wielkich Łuk, poddał mu gród ten, i do Pskowa i innych twierdz wolny obiecywał przystęp. Doniósł o tem Gąsiewski królowi, żądał piechoty do osadzenia poddających się na imie jego zamków, zaklinał, że od pośpiechu, opanowanie państwa tego zawisło. Gdy Zygmunt rozważał jeszcze, zjawienie się Samozwańca wskazywało porę oddania wet za wet; nie badano, czy Dymitr ten był prawdziwym czy fałszywym, dosyć że żył Szujski, że siedział na tronie krwią Polaków zbroczonym. Miechowiecki poufały pierwszego Dymitra. dziś u Samozwańca hetmanem, rozżarzał płomienie, pisał list za listem, donosząc o nowej rewolucyi, wzywając panów i szlachtę do rozpoczętej roboty, imieniem pryncypała swego obiecując im żołd pewny i znaczny. Zakończyła się była rokoszowa wojna; po zwycięstwie pod Kircholmem, spokojne od Inflant rzeczy; wrzały roje odważnej lecz nieczynnej młodzieży, gotowe rzucić się gdzie tylko otwierało się pole bojów i sławy; nie czekały one na postanowienie króla i stanów; nie miała naówczas za występek szlachta polska toczyć wojny bez rozkazu króla i sejmu. Jan Piotr Sapieha starosta uświacki, nie zważając na upominania Lwa Sapiehy, by się w te rozruchy nie mięszał, pierwszy przy Samozwańcu stanął; przybywali jeden po dru-

gim: Józef Rudziło chorąży mozyrski, Samuel Tyszkiewicz z 700 jazdy i 200 piechoty, Witowski w 800 jazdy i 400 piechoty, 12 chorągwi Wielągłowskiego, Rudnicki, Chruściński, Kazimirski, Michaliński z rotami, Tyszkiewicz stary z Tupalskim w 400 koni, książę Roman Narymuntowicz, Rożyński w 1000 koni, Zborowski z Stadnickim w 1600 koni, Młocki, Wilamowski, Rudzki, Orlikowski, Kopczyński, Madaliński, Gajowski etc. etc. Liczono więc w obozie Samozwańca samego wyborowego wojska 7000. Pomnożyło tę liczbę 8000 dońskich i zaporowskich Kozaków pod dowództwem Zaruckiego. Reszta Moskale, jedni przez łatwowierność i przywiązanie do krwi dawnych carów, drudzy z urazy ku Szujskiemu, najwięcej ze swawoli, omamienia, i nadziei nowych korzyści [1]).

Przełożył Samozwaniec nad całem wojskiem swojem, za zezwoleniem jednak starszyzny, Romana książęcia Rożyńskiego, męża doświadczonej dzielności; nie bez zbrodni atoli dostąpił Rożyński władzy najwyższej; w gniewliwym sporze zabił wprzódy wspomnionego już Miechowieckiego, który i u pierwszego Dymitra i u dzisiejszego Samozwańca ze sławą hetmanił [2]).

Zbierały się zewsząd roje łatwowiernego ludu ruskiego, polegli w dawnych wojnach, lub pod zemstą i okrucieństwem Szujskiego, co przedniejsi z wodzów moskiewskich. Świadczą sami dziejopisowie nasi, że Szujski prócz Skopina, sam niewojenny, nie miał zdatnych wodzów, ni wprawnych żołnierzy; posyłane przeciw Samozwańcowi tłumy, składały się z niebitnego ludu wiejskiego. Przeciwnie Samozwaniec, zapalonych, gotowych na wszystko stronników swoich, wsparł bitnemi pułkami polskiemi.

Ten to kwiat rycerstwa polskiego walczył przez półtora roku, nim się Zygmunt wyruszył. Książę Rożyński pod Kaługą, Bełchowem i Chodynką zniósłszy ze szczętem siły Szujskiego, pobrawszy prowincye i

---

[1]) Dyaryusz S. Maszkiewicza i Towiańskiego.
[2]) Kobierzycki pag. 90.

zamki, tak że Smoleńsk tylko i Nowogród przy Szujskim zostały, zbliżył się nakoniec do Tuszyna, o dwie mile od Moskwy, i na około obozozem rozłożył.

Obwód całego obozu, od południa, zachodu i północy, oblewały dwie rzeki, Moskwa i Tuszyn, z których pierwsza stolicy i państwu całemu, ta obozowi imie nadały. Od wschodu rozciągały się równiny, wałem i szerokim rowem wzmocnione; te Kozacy dońscy osiedli; ciągiem rzeki Moskwy stanęli Tatarzy; z drugiej strony obozu niedaleko od rzeki rozłożyła się piechota i lekka jazda; na drugim brzegu naznaczono miejsce Moskalom trzymającym stronę Dymitra; lecz że się często burzyli, wyłącznym obozem, na osobnem miejscu stanąć im rozkazano [1]).

Tak rozłożony obóz, z domami nawet wystawionemi porządnie, z rynkiem we wszystkie potrzeby opatrzonym obficie, raczej porządnego miasta niż żołnierskich szałasów postać wystawiał. Jan Sapieha nie mogąc się zgodzić z księciem Rożyńskim, z pułki swojemi później przybył, i osobnym taborem stanął pod Trójcą [2]).

Z tego to obozu, jedne roty wypadając gromiły uciekających z Moskwy, drugie zapędzając się do okolicznych prowincyj, szerzyły spustoszenia, znosiły cząstkowe oddziały, zabierały zamki.

Szujski widząc się coraz bardziej ściśnionym, obawiając się nadejścia liczniejszych jeszcze wójsk polskich, a może i samego Zygmunta, umyślił gniew ich odwrócić wypuszczeniem posłów polskich, równie jak Mniszcha wdy sandomirskiego z córką jego Maryną, w Jarosławiu nad Wołgą trzymanych. Tym końcem, otoczonych liczną strażą wysłał na granice litewskie.

Posłowie Oleśnicki i Gąsiewski prostą puściwszy się drogą, na ziemi ojczystej szczęśliwie stanęli. Nie

---

[1]) Kobierzycki pag. 92.

[2]) Pułki te sapieżyńskie uczyniły z sobą związek konfederacyi. Do własnych zaciągów namówił Sapieha pułki, które po zwycięstwach inflantskich napróżno winnego sobie żołdu w Brześciu lit. czekały.

tak skwapliwie śpieszył się Mniszech z Maryną córką swoją. Tej, mówi Żółkiewski, koniecznie carować się chciało; zbaczając więc z drogi, po wielu miejscach niepotrzebnie zatrzymując się, tyle dokazała, że Sapieha dowiedziawszy się o tem, posłał Zborowskiego i Stadnickiego, odbił Marynę i ojca jej, i do obozu swego dod Tuszyn zawiódł. Na drugi dzień przybył Samozwaniec do Sapiehy dla widzenia carowej. Na pierwsze spojrzenie nie mogła Maryna ukryć zadziwienia swego, na widok człowieka nie mającego żadnego podobieństwa z tym, którego imie przybrał. Nie okazała ona tych uniesień radości, które wzbudzać był powinien powrót osoby mianej za straconą, opłakiwanej gorzko; spotkanie było zimne i krótkie, po którem obydwie strony udały się do mieszkań swoich [1]).

Obojętność tych mniemanych małżonków niemałe w umysłach sprawiła powątpiewanie; byłoby może omamienie zniknęło, gdyby pycha w Mniszchu i Marynie, widoki polityczne w Sapieże, chęci zemsty we wszystkich Polakach, nie zgwałciły (by celów swych dopiąć) wszystkich przystojności nawet pozorów. Wiedział Sapieha, wiedzieli Mniszchowie i wszyscy, że Samozwaniec był tylko oszustem; długo pycha z uczciwością walczyła; przemogła pycha. W dni kilka po pierwszem spotkaniu, powtórnie Samozwaniec odwiedził Marynę; naówczas wszystkie uczucia, których tkliwa żona po odzyskaniu ulubionego małżonka doświadczać może, okazała wyniosła kobieta. Łzy radosne, czułe uściskania, rozrzewniły, czyli raczej rozrzewniać zdały się tych, którzy oszukanymi być chcieli. By jednak zaspokoić wewnętrzne bodźce sumienia, spowiednik Maryny Jezuita, dawał ślub potajemny temu osobliwemu stadłu. Czegóż nie dokaże wyniosłość w umyśle dumnej niewiasty! Córka senatora polskiego, wychowana w prawidłach bogobojności i wstydu, nie wachała się Maryna dla zbyt

---

[1]) Powieść o Samozwańcu, ks. Kognowicki w życiu Jana Sapiehy pag. 167. Dyaryusz Maszkiewic a.

niepewnych berła powabów, podzielić swe łoże z szalbierzem, którego obłuda tylko i śmiałość podniosły z najpodlejszego ludzi stanu.

Powiedzmy pokrótce, jakie były sprawy wójsk polskich przy Dymitrze będących, aż do chwili, w której król Zygmunt wydał wojnę, i wkroczył na ziemię moskiewską.

Wiele dzielnością swoją wsławił się Roman książę Rożyński, więcej jeszcze Jan Piotr Sapieha starosta uświacki. Jużeśmy wspomnieli pierwsze jego zwycięstwa pod Bełchowem, i nad rzeką Chodyńcem, gdzie czternaście tysięcy Moskwy trupem położył, i wodza jej Bazylego kniazia Masalskiego w niewolę pojmał [1]). Równie waleczny Sapieha, przechodził go umiejętnością sztuki wojennej; nikt nie był baczniejszym na wszystkie obroty nieprzyjaciela, nikt z błędów jego lepiej korzystać nie umiał; obległszy mocno utwierdzony pod Moskwą monaster ś. Trójcy, razem czuwał ztamtąd na stolicę, i raz w własnej osobie, znowu przez wodzów swoich, na wszystkie strony w głąb kraju czyniąc wycieczki, gromił i rozpraszał zbierające się wojska, dobywał zamków, niestety! wszędy pustoszył i palił. A najprzód dowiedziawszy się, że car Szujski pod dowództwem brata swego Iwana wysłał z stolicy 40,000 jazdy i 10,000 piechoty wybranego ludu, Sapieha acz z małym pocztem, pod Zwiszynem zachodzi mu drogę; trwa długo zapalczywa bitwa, sam wódz na czele usarskich i petyhorskich chorągwi uderzając, kulą w twarz postrzelonym został; nic nie zważając na ból i ranę, podwaja usiłowań, łamie nieprzyjaciół szyki, i spędziwszy z pola, gna Moskwę przez cztery mile, wszędzie drogę ścieląc trupami; ledwie który z wojska tego uszedł zdrowo do stolicy. Zginął w tej potrzebie kniaź Wasil Romadanowskoj, Fiedor Gołowin, Wasil Buturlin, wielu innych znaczniejszych bojarów ranionych i wziętych w niewolą, zabrano 20 chorągwi. Klęska ta nie-

---

[1]) Kobierzycki pag. 233.

zmierną trwogą napełniła stolicę moskiewską, i gdyby było wojsko nasze, korzystając z trwogi, wraz się obróciło ku miastu temu, opanowałoby je niechybnie.

Czyli to Sapieha nie chciał ludu swego narażać na szturm tak ogromnego miasta, czyli podobniej, że książę Rożyński posiłkować go zaniedbał, przestając na uważaniu Moskwy, wysłał kilka tysięcy Kozaków do Rostowa i innych zamków, by się Dymitrowi poddały. Suzdal, Szuja, zkąd Szujscy imie swe biorą, Pereasław i inne, otworzyły bramy zwycięzcy. Oparło się miasto Rostów. Dowodził w niem kniaź Trzeciak Scytów. Fedor Romanow osadzony tam w monasterze przez Borysa pod imieniem Filoreta, a przez ostatniego cara Dymitra na metropolitę wyniesion, nietylko że nie opuścił miejsca tego, lecz mieszkańców do obrony przeciw Samozwańcowi zachęcał. Usłuchali mieszkańcy głosu pasterza; za zbliżeniem się Kozaków Sapiehy do miasta, Filoret wziąwszy na siebie ubiór biskupi, wszedł do świątyni, i dawszy komunią ludowi, kląkł przed ołtarzem, modląc się o powodzenie swoich; tymczasem lud po małym przed miastem oporze, schronił się w mury, a i tam niepewny, tłumem do cerkwi udał się. Niepohamowane w zapalczywości swojej Kozactwo, bez względu na świętość osoby, chwyta kapłana, bijąc i siekąc tak czerń jak lud pospolity; bogactwa kościelne stały się łupem najeźdźców; poodrywano i losem ciągniono blachy złote zdobiące grób ś. Leontego; sam posąg świętego dostał się Sapieże, który go carowej Marynie darował. Moskale cenili go 50,000 rubli. Kniaź Scytów i Filaret odesłani do Samozwańca. Okrucieństwo spełnione na Rostowie, rzuciło postrach na wszystkie krainy i miasta. Jarosław, inne znaczne grody, zamki, monastery, hordy tatarskie, poddawały się wojsku zwycięzkiemu. Spotykali Sapiehę wodzowie, bojarowie dumni, pospólstwo, wszyscy według zwyczaju swego z krzyżami, obrazami, z chlebem i solą [1]).

---

[1]) Tatarskie ordy, i sami carowie, przyjeżdżali z chorągwiami po kilka tysięcy wojska mając, mianowicie car Kazimowski 5000,

Jest o mil sto od Moskwy jezioro na 30 mil wszerz i wzdłuż rozlane; Moskale dla koloru wody nazywają je Białem. Stoi nad niem zamek obronny i nieprzystępny prawie; tam hospodarowie moskiewscy skarby swoje przechowywać, i sami w czasie niebezpieczeństwa schraniać się zwykli. Tam też car Szujski, pojmanych w czasie wesela Dymitra Polaków osadził. Nie mógł Sapieha zniewagi tej ścierpieć; wysłał tam kilka chorągwi; te, zamek dobywszy, wszystkich rodaków swoich wypuściły na wolność.

Zwieźli byli Moskale do Kołomny z ziemi rzezańskiej i z krajów zawolskich niezmierną ilość rozmaitej żywności; dla okrycia jej i sprowadzenia, wysłał Szujski z potężną czatą Wasila Massalskiego i Galliczyna; puszcza się za nimi Młocki z kilku chorągwiami kopijników, uderza, i taką klęskę zadaje, iż ledwie opowiadacz rozbicia powrócił do Moskwy; zabrał Młocki wszelką żywność i zdobycz niemałą.

Te i wiele innych pogromów, wykonywane były częścią przez samego Sapiehę, częścią przez wodzów pod władzę jego poddanych. Najwaleczniejszym był wspomniany już Litwin Lisowski, hetmanem Kozaków dońskich obrany; ten wziął Suzdal, wiele innych miast, i aż o Kaspijskie morze otarł się. Strawiński, Zborowski, Dziewałtowski, Kołecki, w innych stronach szerząc swe zabory, znieśli najprzód wojsko [1]) *łyżników*, potem pod Suzdalem 30000 Moskwy rozbili, zabrawszy im sztandary i działa.

Uciszyło się już całe prawie państwo moskiewskie przed mieczem Polaków; grody i zamki niechcące dobrowolnie poddać się, jako to Pereasław, Kostroma,

---

car Barchalski 3000, car Piotrusów 4000, car Romanowski 1000, car Kasulbacki 5000. Tych wszystkich Sapieha do Samozwańca odesłał.

Z Dyaryuszu w życiu J. P. Sapiehy. Ks. Kognowicki.

[1]) Moskale nazywali *łyżnikami* zołnierzy mających na nogach kurpie cienko i gładko wyrobione, długie na stóp trzy, na jednę szerokie, z zakrzywionym od spodu nosem: te przyprawiwszy do butów, lotnie po lodach i śniegach biegali. W najtęższą zimę prowadzili Polacy tę wojnę. bez tych okropnych klęsk, cośmy później widzieli.

Halicze, Uglecz, Kroma, Nowogród etc., mieczem i ogniem spustoszone zostały. Te klęski, te ciężkie straty, coraz okropniejszym stan Szujskiego czyniły; niedosyć mu było widzieć pogromy wojsk swoich, stracone państwo, oblężoną i głodem przyciśnioną stolicę, w samych murach tej stolicy postrzegł uknowany przeciw sobie spisek. Kniaziowie Gagaryn i Galliczyn z spólnikami swymi, udają się na dworzec carski, w zamiarze zapewne uduszenia lub złożenia z tronu panującego. Wtenczas car okazał się prawdziwie godnym berła; otoczony swą strażą, wychodzi przeciw sprzysiężonym. Przytomność jego zdejmuje strachem spiskowych; w liczbie trzechset uciekają do Tuszyna do Samozwańca.

Tymczasem czujność z którą Sapieha nie dopuszczał przywozu żadnej żywności do Moskwy, powiększała codzień okropność głodu; i lud i bojarowie przypisywali wszystkie swe klęski nieszczęsnej Szujskiego gwiaździe; już głośno o złożeniu go z tronu mówiono, gdy tenże sam kniaź Gagaryn, co był do Tuszyna uszedł, powrócił, oznajmując mieszkańcom, iż człowiek, którego on prawdziwym Dymitrem być sądził, żadnego z nim podobieństwa nie miał. To wyznanie, zastanowiło niechętnych; więcej jeszcze pokrzepiły się upadające nadzieje, gdy tenże Gagaryn dodał, że głośno było w obozie Samozwańca, że szwedzkie posiłki już się znajdują w Nowogrodzie i wkrótce podstąpić mają pod Moskwę. Ta pomoc, z której tyle spodziewano się korzyści, a która później powiększyła jeszcze klęski państwa, była skutkiem układów, o których ciąg wypadków dotąd nie pozwolił nam mówić.

Już oddawna Szujski, wpośród nienawiści i sprzysiężeń od swoich, uciśniony od obcych, szukał od sąsiadów pomocy; bojaźń zbytniej przewagi, wspólność interesów i nienawiści przeciw Polakom, łatwego sprzymierzeńca w królu szwedzkim podały. Wyznaczył car synowca swego kniazia Michała Szujskiego Skopina do układów o przymierze. Po niemałych zwłokach, następujące w Wiburgu podpisano warunki:

1. Król szwedzki dostawi carowi Wasilowi Szujskiemu 5000 żołnierzy, tak jazdy jak piechoty, za które

car miesięcznie 30000 rubli płacić obowiązuje się; na pierwszy zaś miesiąc w dwójnasób tę sumę. 2. Jeńcy Moskale z zbuntowanego wojska, przez Szwedów pojmani, wykupywani być mają przez cara, Polacy odsyłani do Szwecyi. 3. Twierdza Koksholm z terytoryum swojem, na wieczne czasy Szwecyi ustąpione być mają. 4. Wzięte jakiekolwiek przez Szwedów miasta w ciągu dwóch miesięcy, zostaną przy nich, jako rękojmia dotrzymania powyższych artykułów. 5. Nawzajem Szwedzi bronić będą tych wszystkich, którzy z Szujskim trzymają, a ścigać Polaków i stronników Dymitra. 6. Obydwa mocarstwa osobnego pokoju zawrzeć nie będą mogły. 7. Przymierze to ma trwać wiecznie, i nie ustawać, chyba za wspólną zgodą [1]).

Nie ociągał się Karol IX z przysłaniem tych posiłków do Moskwy, dał nad niemi wództwo Jakóbowi Pontus de la Gardie. Wojownik ten z przodków Francuz, w samym kwiecie młodości już z męstwa i talentów w wojnach flamandzkich znakomicie poznany, tysiącznych w początku trudności doświadczać musiał. Wojsko jego po większej części z zaciężnych Niemców i Finlandczyków złożone, przez bitwy i niedostatek zmniejszało się codziennie; zrażenie jakieś opanowało żołnierza; Finlandczykowie i Niemcy jęli chorągwie swoje opuszczać. Na Moskalach niewiele mógł Pontus polegać; dziś byli z Szujskiego, nazajutrz z Dymitra strony; w bitwach zaś najczęściej kryli się w lasach, na sztych wystawując Szwedów [2]). Wysłany z obozu Dymitra Zborowski, napotyka ich pod Torskiem, 2000 Moskali, 500 Niemców kładzie na bojowisku [3]), uchodzi Pontus, Wilamowski ściga go pod Twer. Tam Szwedzi miasto opanowawszy, trzykroć szturm przypuszczali do zamku; straciwszy ludzi niemało, o mil trzy odstąpić musieli. Nie wszędzie atoli z równem szczęściem powodziło się naszym; porażony Zborowski, zgro-

---

[1]) Joh. Loccenius *Hist. Svaecana* pag. 478.
[2]) Rühs *Geschichte Schwedens* T. II. pag. 66.
[3]) Piasecki pag. 261.

miony z wielką klęską pod Wielkim Nowogrodem; Kiernosicki rotmistrz ledwie z świadectwem pogromu tego do Tuszyna dostał się.

Kiedy la Gardie czekał pod Twerem, już dla wypoczynku wojska, już że car wzbraniał się podług przymierza wydać Koksholmu, a nawet i w żołdzie czynił zawody, doszła go wiadomość, że Sapieha z znacznym ludem ciągnie ku niemu. Nowy natychmiast postrach opanował wojsko jego; Finlandczykowie i Niemcy buntować się zaczęli, uspokoił ich jednak wódz, i pod Kałużyn nad Wołgą przyciągnął. Wiedział Sapieha, iż działające wspólnie z Szwedami wojsko Szujskiego pod Skopinem, stało na tej stronie Wołgi; o liczbie jego atoli nie mógł powziąść języka. Umyślił uderzyć na dwa wojska oddzielnie; obwarowawszy więc obóz swój, ruszył się ku Kałużynowi, lecz napróżno wyprowadzał wojska, zwodził harce; nieprzyjaciel nie śmiejąc mu pola stawić, straciwszy wiele harcowników i przedniej straży, do obozu schronił się; byłby go jednak Sapieha przymusił do bitwy, gdyby nie przyszła do obozu jego od księcia Rożyńskiego wiadomość, że król Zygmunt ciągnie z wojskiem, i już jest bliskim granic moskiewskich. Złożono zatem koło generalne; wraz niezgoda rzuciła między rycerstwo nieszczęsną pochodnię swoją. Zborowski oddzieliwszy się od Sapiehy z rycerstwem swojem, prosto pod Tuszyn do obozu księcia Rożyńskiego udał się, Sapieha zaś do zamku pereasławskiego; tam zostawiwszy część wojska, pod Trójcę na miejsce swoje powrócił.

Po odejściu jego, zostawione dla obrony zamku roty Stetkiewicza, Terlikowskiego i kozackie, niepomne na przykazaną przez Sapiehę ostrożność, lekce sobie ważąc Skopina tuż pod bokiem ich stojącego, wygodnie po kwaterach w mieście bez straży i czatów rozłożyły się. Pereasławianie widząc tę nieostrożność, dali znać Skopinowi, który z wojskiem na niespodziewanych napadłszy, rzeź okropną sprawił, wziął zamek, 154 samego towarzystwa, pacholików i Kozactwa moc wielką, i wszystkich po najokropniejszych mękach stracić rozkazał.

Po tej porażce, Skopin nie mając już żadnej obawy od nieprzyjaciela za sobą, śpiesznym pochodem o cztery mile od obozu sapieżyńskiego pod Chrestow zbliżył się; właśnie wtenczas Sapieha znaczniejszą część wojska swego na uważanie szwedzkich obrotów wysłał. Zostały nieliczne tylko pułki, na nieszczęście i w tych powstały niezgody. Książę Rożyński hetman wójsk Samozwańca, naszedł na dom Sapiehy z dobytą bronią; z zimną krwią wyszedł naprzeciw niemu Sapieha: „Kiedy Skopin stoi nad karkami naszemi, rzekł mu, nie jest to chwila do niezgód i popędliwości; połączmy oręż nasz i uderzmy na niego.“ Nietylo że Rożyński nie usłuchał tak szlachetnej rady, lecz wraz z pod Trójcy do obozu swojego udał się. Przez to odejście gniewem i rozpaczą zdjęty Sapieha, wybrawszy sto koni co dzielniejszego rycerstwa, wpadł w obóz nieprzyjacielski pod Dymitrowem, a z ręcznej broni ogień puściwszy, długo spierał się, aż postrzegł, że już tylko kilkanaście koni przy nim zostało; wtenczas cofnął się drogą między zasiekami zostawioną, i z jednym tylko towarzyszem zdrowo powrócił. Nazajutrz wystąpił Skopin z całem swem wojskiem i Szwedami; wyszedł przeciw niemu Sapieha z chorągwiami, zaledwie po kilkanaście koni liczącemi. Wójsk moskiewskich i posiłkowych do 60000 liczono. Sapieha szczęśliwie staczając harce, przed przewyższającą potęgą do obozu nakoniec schronić się musiał. Wtenczas Skopin z Szwedami wszedł do stolicy [1]).

[1]) Z rękopismu Węcławskiego.

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy; powody do tego. Rady Żółkiewskiego. Zygmunt przyciąga pod Smoleńsk. Próżne kuszenia się. Kozacy biorą wiele zamków. Nieukontentowanie w wojsku Rożyńskiego i Sapiehy. Rożyński nową przysięgą wiąże swoich przy Samozwańcu. Zuchwałe poselstwo jego do króla; odpowiedzi na nie. Wysłane do obozu tuszyńskiego od króla osoby, starają się rycerstwo przeciągnąć; wzajemne umowy. Niezgody w obozie ks. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza.

R. 1609.

Ukoiły się już były rokoszowe zaburzenia, ogłoszona na sejmie 1609 roku powszechna amnestya; po długich z strony elektora brandeburskiego prośbach (nie przezierając skutków), zezwoliły stany na przeniesienie lenności księstwa pruskiego z linii anszpachskiej na linią kurfirsztów, z warunkiem jednak składania hołdu królom polskim jako panom swoim, a w przypadku wygaśnienia linii męskiej, powrotu tegoż księstwa do Polski [1]). Zwycięstwa Chodkiewicza obiecywały z strony Szwecyi spoczynek, kiedy zaburzenia na Moskwie, podbicie jej prawie całkiem przez Sapiehę i księcia Rożyńskiego, obudziły dawno już w umyśle Zygmunta III knowane zamysły, korzystania z pomyślnej pory podbicia państwa moskiewskiego, dla siebie (czego więcej żądał) lub też dla syna, lub przynajmniej powrócenia wydartych przed stu laty zdradą Glińskiego Smoleńska i siewierskiego księstwa. Dotąd Zygmunt tajemnie tylko sprzyjał prywatnym na Moskwę wyprawom, dziś już sam wojnę toczyć zamyślał.

Prócz wzwyż wspomnionych powodów, nie zbywało mu na innych [2]). Wysłany jeszcze od Dymitra w poselstwie Bezobrazów, oświadczył był imieniem bojarów, iż ci woleliby za pana królewica Władysława, niżeli narzutków. Powtarzali toż samo bojarowie już po zabiciu pierwszego Dymitra, dodając, że sam Wasil Szujski gotów jest królewicowi berła ustąpić. Potwierdzali

---

[1]) Patrz konstytucye 1609.
[2]) Żółkiewski hetman w progresie wojny moskiews.

to listami swemi posłowie polscy, i później przybyli z Moskwy, Stadnicki i Domaradzki. Przydajmy do tego chęć nabycia sławy wojennej w oczach bitnego narodu, sławy, na której jeszcze Zygmuntowi zbywało; przydajmy konieczność użycia za granicą rojów burzącej się w kraju młodzieży; przydajmy nakoniec dawane przez najazdy prowincyj naszych częste od Moskwy zaczepki, a łatwo to postanowienie Zygmunta pojmiemy.

Wykonana atoli być nie mogła ta tak ważna wyprawa bez woli stanów, a przynajmniej naradzenia się senatu; uczynił to Zygmunt, rozpisał listy do senatorów, zwołał ich na radę; wniesiona myśl tej wojny na sejmikach, powszechnie pochwaloną została [1]. Na licznem zgromadzeniu senatu, prócz trzech lub czterech senatorów, wszyscy radzili, by król nie opuszczał tak pomyślnego zdarzenia; w poselskiej izbie milczeniem zdawano się zezwalać. Po zakończonym sejmie, hetman Żółkiewski prywatnie króla żegnając, zapytał, jakim sposobem chce król wojnę tę prowadzić, jakiemi siłami, i którą chce obrócić się drogą. Przydał hetman, że jego byłoby zdaniem iść na siewierską ziemię, gdyż Smoleńsk twierdza mocna, przez cara Borysa bardziej jeszcze obwarowana, gdyby się po dobrej woli nie zdała, bez silnej piechoty i dział szturmowych wieleby mogła czasu zabrać królowi, a przez to w dalszych przedsięwzięciach jego niemało przynieść szkody. Przeciwnie w siewierskiej ziemi, drewniane zamki łatwo wzięte, zawodu króla nie spóźnią. Jeszcze sam nie wiem, odpowiedział Zygmunt z zwykłym swoim sposobem, jak rzeczy te pójdą, ale przyjechawszy do Krakowa, wolą moją waszmości oznajmię; co się zaś tyczy drogi, przyjdzie pono do tego, że na Smoleńsk chcę iść, gdyż mi uczyniono nadzieję, że gród ten dobrowolnie chce się poddać; już i teraz pan Gąsiewski praktykuje o to, któremu dla osadzenia zamku tego przypowiedzianą jest służba jezdnych i pieszych, a nawet pan Sapieha, gdy mimo Smoleńska szedł do Moskwy, byłby się gród

---

[1]) Idem.

ten był poddał, gdyby go nie na imie szalbierza brać chciano.— Pilnie się w. k. m. każ o to wypytać, odpowiedział Zółkiewski, żeby ztąd potem nie wynikły omyłki i zawody [1]).

---

[1]) Żółkiewski w komentaryuszu swoim; wkrótce następujący list napisał do króla.

List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę.

Od pana Żółkiewskiego hetmana koronnego, do króla jmci.

Wziąwszy skuteczną rezolucyą w. k. mci, żebym przy tem przedsięwzięciu z strony moskiewskiego państwa w. k. mci służył, lubo miałem niektóre przyczyny i respekty, którem w. k. mci proponował, jednakże jakom roku przeszłego, gdyś mi w. k. mość przez j. m. ks. referendarza o tem przedsięwzięciu swem raczył komunikować, zaraz z gotową chęcią deklarowałem się w. k. mci służyć, tak i teraz, lubo czas siła rzeczy odmienił, i te respekty moje woli i rozkazaniu w. k. mci ustępują, według powinności mojej i chęci zwykłej i służb w. k. mci, zdrowiem i przemożeniem swojem chętnie rad stawię się do tej w. k. mci służby, osobliwie w mych niegodnych modlitwach Pana Boga prosząc, żeby temu przedsięwzięciu w. k. mci raczył miłosiernie błogosławić. Pewienem jednak, że w. k. mość o środkach i sposobach do tak wielkiej i walnej sprawy należących rozmyślać, i z ichmść pany senatory, których tak cnej wiary i życzliwości przeciwko sobie wiadom jesteś, komunikować i znaszać się raczysz. Siła na tem mściwy nasz królu należeć może, ponieważ zwłaszcza na sejmie, *publico consilio* nic nie jest wyraźnem, żebyś w. k. mość przedsię *aviso et consilio senatus* raczył to przedsięwzięcie swe prowadzić. Wierzę, że to i z inąd w. k. mci dochodzi; ale i ja, ponieważ przywięzuję się do tej służby, donoszę to do w. k. mci. Potem, jest to w imieniu ludzkiem, że w. k. m. nie tak *reip.*, ale sobie *privatim* pożytku z tej expedycyi patrzysz. I za tem to pochodzi, że nietylko *vulgus*, jakoż dałem znać w. k. m., ale i tu *malignae voces* wynikały od tych, co się tu byli do Krasnegostawu za zerwaniem p. Ludwika Wejera zebrali, ale i wszędy między ludźmi i senatory nawet tego pełno, że jakoż niechętnie o tem mówią i utyskują na ten w. k. mci zamysł. Trzeba zaiste mem zdaniem tego przynajmniej, żeby senatorowie, ile przedni, wiedzieli o intencyi w. k. m., ludzkie zatem *opiniones* znosili; bo na wszelakie przypadki, na kontentowaniu się ludzkiem siła należy. Uchowaj Boże, gdyby nie zaraz rzeczy po myśli poszły, a choćby też (co daj P. Boże) jako najlepiej się powiedzie, nie zaraz jednak może być koniec; przewłoka czasu, będzie potrzebowała sumptu wielkiego; od ludzi niechętnych, trudno się ratunku spodziewać; dla

Czekał hetman w Żółkwi odpowiedzi od króla, tem niecierpliwiej, że już wiosna, sposobna do wojny pora, nadeszła; przybył nakoniec komornik od króla z listem, w którym mu Zygmunt donosił, że chce wojnę moskiewską popierać, i że mu posyła spis żołnierzy, jakich i on i hetman lit. mieć będą na tę wyprawę. Lubo ogłoszono w Krakowie czas wyjazdu królewskiego, nikt jednak, mówi Żółkiewski, nie wierzył, żeby król jmć kiedykolwiek miał się wyruszyć, gdyż prócz dobrej chęci

---

tegom to do przestrogi w. k. mci rozkazał; jedna ćwierć lata w mojem zdaniu podobno tego nie skończy, na dalszy czas trzeba mieć gotowe pieniądze. Bo jako wielka złośliwość jest dzisiejszych czasów, gdyby po wyjściu ćwierci lata, na drugą nie stało gotowizny, kto może ręczyć za to, że nie uczyni żołnierz buntu; zatem *in medio cursu* przyszłoby ustać. Nie czynił przedtem żołnierz polski, i za mych już pamięci czekali zasłużonych żołdów cierpliwie, choć w wielkich pracach i w niewczasach; ale się teraz wszystek świat zbestwił. Dziś idzie o sławę, o zdrowie w. k. mci, ponieważ tam osobą swą raczysz być, muszę o tem być *solicitus*, i dla tego to w. k. mci przypominam, że dostatku wielkiego ta sprawa potrzebuje, którego od ludzi niechętnych trudno *ellicere*. To gdy ludziom *innotescet*, gdy będą szerzyć, że w. k. m. nie swego prywatnego jedno pomnożenia dobrego, rozszerzania państw rzpltej szukasz, wzbudzi to w nich afekt inakszy, niżli ucho teraz jest do tej sprawy, że też potem do wszystkiego chętniejszych w. k. mć będziesz raczył mieć wojsko to, które mi spisane ręką swą jmpan podkomorzy posłał. Nie jest lekce powiedzianem: u Pana Boga wszystko w mocy, niemasz dyferencyi *utrum auxilietur in paucis aut in pluribus*; jednak wedle podobieństwa ludzkiego jako ten, którym niemal wszystek wiek przy wojnach strawił, sądzić mogę, bądź by do tego przyszło, żeby się *consilio* (o co się starać trzeba) nic sprawić nie mogło, przyszłoby *ad decernendum armis*, ile wiem o tamtem wojsku, niewątpliwem z strony w. k. m. *de felici eventu*, iż szła *ratio*, z któremi nie tęga się teraz rozwodził. Piechoty życzyłbym przyczynić, siła jej na *praesidia* może być potrzebna, zwłaszcza *in novo principatu formando*. Tu jednak w. k. mość racz konsyderować, jaka dalekość drogi, że się daleko zaszło w lato, nie wiedzieć jako rychło możem się wybrać. Nie próżnowałem ja dotąd z tem, żem się z żołnierstwem porozumiewał, żebyśmy mogli się ruszyć za wzięciem ćwierci jednej na nową, nie czekając kwarty, i teraz za rozkazaniem w. k. m. poszlę do tych, którzy są w regestrze mnie posłanym, bo wolę ich tak pojedynkiem umawiać, choć mi to z większą trudnością przyjdzie, niżli ich do kupy (bo to niebezpieczna) zwoływać. Cokolwiek się zrozumie, nieomieszkanie, skoro mi zniosą responsy, oznajmię w. k. mci. Źle jednak dotąd od nich słyszę, niechętni są do prędkiego ruszenia; nietylko tę przyczynę

królewskiej, nie widziano do tej sprawy najmniejszego przygotowania. Widząc to Żółkiewski, znając nadto dobrze opieszałość Zygmunta, wysłał do króla pana Tarnowskiego, wymawiając się laty i spracowanem zdrowiem; radził, by zamierzony poczet ludzi król jmć jak najprędzej wyprawił; a że nie był wielki, nie potrzebował dwóch hetmanów, że i sam pan hetman litewski Chodkiewicz wydołać mu potrafi. Nie chciał król przyjąć tych wymówek hetmańskich; nalegał koniecznie, by się podjął wództwa, i w krótkim czasie pieniądze na wyprawę przysłać przyrzekał. Widząc Żółkiewski, iż dalsze odmawiania ściągnęłyby mu tylko zarzuty i obmowę niechętnych, odpisał, że woli i rozkazaniu królewskiemu, jak żołnierz, posłusznym będzie.

Wyjechał nakoniec Zygmunt z Krakowa w miesiącu czerwcu, dając znać hetmanowi, by dla rozmówienia się z nim drogę mu w Lublinie zajechał. Żółkiewski tegoż samego dnia puścił się do Lublina; tam

---

kładą, czekanie za cały rok zasłużonego żołdu, co może się im teraz zrażać posłaną od w. k. mci asekuracyą, ale też osobliwie boją się, jako to przed nowem, głodu; ondzie pod kopkę szliby ochotnie, bo zaiste widzę ochotne ich umysły, nie zaniechywam ukazować im tego, że w. k. m. (nie tak jako złośliwi ludzie rozsiewają) ale dla rozmnożenia państwa rzpltej, tę expedycyą przedsiębrać raczysz; że to nie następowanie na bracią którzy tam są, ale dla ichże dobrego, iż oni tem niebacznem porwaniem się nic sprawić nie mogą; że w. k. mość chcesz gruntownie i o dobrem rzpltej i o ich też, za ich przewagi nagrody dobrotliwie obmyślić. Te mowy czynią sposobne żołnierskie umysły do tej służby w. k. m. Z strony żołdu, tem mniej mam nadzieję, żeby się inszym mieli kontentować, jedno, jako to przeszłego sejmu konstytucyi. O w. mci pana wojewody bracławskiego, iż w. k. m. raczysz pytać zdania mego, mali tu przy Ukrainie zostać, albo z w. k. n. m. jachać? Rozumiem, że potrzebnie z w. k. n. m. pojedzie; jako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego, możesz w. k. mość mieć dobrą podporę. Ja w le iech i zdrowie ustawicznemi pracami zwątlone mam; jeśliby Pan Bóg co na którego z nas *humanitus* dopuścił, niech wżdy drugi będzie do służby w. k. m. Tu zaś pan wda ruski, ile Tatarów świadom, odnosił razy, postrzały, bywał i przy wygranych i przegranych, pewienem że będzie umiał w. k. mści usłużyć. Z tem uniżone służby etc.

Z Żółkwi 11 maja 1609.

Rękopism bibl. puław.

na audyencyi u króla powtórzył raz jeszcze co już był w liście napisał, przydając, jak wielkich gotowości, jak znacznych wszystkich dostatków, tak ważna wymagała wyprawa.— Przecież, miłościwy panie, rzekł hetman, na wszystkiem zbywa; żołnierz niegotowy i niepłatny nim zajdzie na granicę, nastąpi jesień, w tamtych krajach zimie naszej wyrównywająca.— Mocne wrażenie uwagi te uczyniły na umyśle Zygmunta; wachający się z natury, byłby może przedsięwzięcia odstapił, gdyby wieść o tej wyprawie w Rzymie i po innych dworach szeroko nie była się rozeszła; wstyd był cofać się; rozkazawszy więc na 2500 husarzów i Kozaków żołd wypłacić, ruszył się król przez Wilno ku Orszy. Najwięcej Zygmunt zdawał się polegać na prywatnych hufcach panów możniejszych; zbierały się one powoli, przybył i hetman, powtórzył wraz z innymi nalegania swoje, by coprędzej ciągnąć do Moskwy; zagrzewały go do tego nowe w stolicy, w państwie i w wojsku naszych zamięszania. Samozwaniec przez uciążliwe podatki i zdzierstwa, nasi przez rozpustę i wszelkiego rodzaju gwałty, odstręczali od siebie serca obywateli; wiele miast, prowincyj całych opuszczało Dymitra, i znów garnęło się pod berło Szujskiego. Skopin synowiec jego, mąż niepospolitych talentów, wielu szczęśliwie zwiedzionemi bojami orzeźwił upadające swoich nadzieje; z przewagą jego, słabiały i umysły i siły Polaków pod stolicą leżących, słabiały tem bardziej, że je niezgoda niszczyła [1]). Sama więc tylko przytomność króla, wójsk jego, mogła i poróżnionych ziomków pogodzić, i połączonemi siły w krótkim przeciągu czasu całą moskiewską wyprawę szczęśliwie zakończyć. To radził Żółkiewski i inni; przemogły na nieszczęście zdania przeciwnych, między którymi Żółkiewski szczególniej Lwa Sapiehę kanclerza litewskiego wytyka. Przysyłano codziennie gońców, że bojarowie nie czekają jak wkroczenia jego do państwa, by mu się poddać; że Smoleńsk ogołocony z osa-

---

[1]) Kognowicki w życiu J. Sapiehy pag. 228.

dy, skoro tylko król podstąpi, otworzy mu bramy swoje; że Sapieha z przyprowadzonym własnym swym kosztem ludem jezdnym i pieszym, sam się w tę stronę przodem już puścił. Dał Zygmunt wiarę tym fatalnym zapewnieniom, popełnił błąd, który długo opłakiwała Polska. Przewłoka w oblężeniu Smoleńska, opuszczenie przez Polaków Samozwańca, niezmierne sumy pieniężne które przyrzec musiano, nim pułki Rożyńskiego i Sapiehy przeszły na stronę królewską, zapędziły skarb publiczny w długi, których później dopominając się niesforny i rozhukany żołnierz, całe królestwo splondrował [1]).

Być może, że Zygmunt daleki od żądzy podbijań, oderwane tylko od królestwa polskiego prowincye nazad pod berło swoje powrócić zamierzał; że chciał się pomścić obrażonej godności, zgwałconych praw narodów, w wyrznięciu na godach weselnych tylu zacnych Polaków; te i inne powody wyrażone są w manifeście wojny, który Łubieński arcybiskup z rozkazu Zygmunta napisał, i cesarzowi Maciejowi i innym dworom dla usprawiedliwienia tej wojny przesłał [2]). Jakkolwiekbądź, pociągnął król do Smoleńska i dnia 29 września pod grodem tym rozłożył się. Przytomny w tej całej wyprawie Samuel Maszkiewicz pułkownik roty księcia Poryckiego, powiada nam, że prócz piechoty, Tatarów litewskich i Kozaków zaporoskich, samej wybornej jazdy poważnych znaków liczono 1200, najwięcej jednak prywatnych zaciągów. Sam hetman Żółkiewski wytknął miejsce na obóz nad Dnieprem, przy dolinie między trzema monasterami murowanemi, św. Trójcy, ś. Spasa i Boga Rodzicy. Dnia trzeciego wyjechał król z hetmanem i senatorami dla rozpoznania zamku, który nie opuszczony (jak donoszono królowi), lecz i owszem 70000 wojska i dzielnego wodza Sehina zawierał w sobie, nadto, opatrzony na długo we wszelką żywność i potrzeby.

Ogromne miasto Smoleńsk leży po jednej stronie rzeki Dniepru, po drugiej zamek wznosi się. Dla tru-

---

[1]) Kobierzycki pag. 81. Piasecki pag. 262.
[2]) Łubieński pag. 153.

dności bronienia tak rozległego grodu, sami go mieszkańcy spalili, i z bogactwy przenieśli się do zamku. Ten również prawie obszerny, otoczony jest murem na trzy sążnie grubym a 10 łokci wysokim; 38 baszt czworograniastych i okrągłych, na 9 lub 10 sążni szerokich, wieńczy mury w około; odległości między basztami było na 200 sążni. Ta potęga twierdzy, ta liczna osada do uporczywej obrony gotowa, nie zmieniły przedsięwzięcia Zygmunta; skłonny do łudzenia się pochlebnemi marzeniami, mniemał, że zatoczywszy działa, wkrótce te mury potłucze, i że acz twierdza hojnie opatrzoną była w żywność, prochy, kule i działa, mnóstwo oblężonych, wkrótce je wyczerpie [1]).

Wzywające do poddania się listy [2]) bez odpowiedzi nawet odesłanemi były; poznał Zygmunt, jak mało zapewnienia o przychylnych Smoleńszczanów chęciach prawdziwemi okazały się. Siły więc użyć potrzeba było; lecz zbywało w obozie na szturmowych działach, te później dopiero z Rygi sprowadzonemi zostały. Pochlebcy jednak dworscy nie przestawali na radzie wojennej utrzymywać, że twierdza smoleńska była kurnikiem najłatwiejszym do wzięcia. Milczał Zółkiewski, by drugich nie zrażać, lecz na osobności nie przestawał królowi przekładać, że przedsięwzięcie nie było łatwem, i że bez natężenia obejść się nie mogło.

Miotany ogień z dział obozowych, mało co czynił wrażenia. Zygmunt usłuchawszy rady otaczających go dworaków, którzy koniecznie fortelów używać chcieli, postanowił nocnem podejściem miasto zachwycić. Tym końcem, dnia 12 października wysłano oddział piechoty z Nowodworskim kawalerem maltańskim. Nieustraszoną odwagą i talentami, był Nowodworski jednym z najznakomitszych wieku rycerzy. Przed murami od pola pobudowali byli Moskale drewniane zaręby na wzór

---

[1]) Kobierzycki pag. 85.

[2]) Patrz przy końcu w notach oryginalne wezwanie Zygmunta do Smolan o poddanie się, tudzież przejęte od Sehina i innych bojarów listy, względem szturmów, do cara Szujskiego pisane. Lit. nr. VII.

komór; temi osobliwie bramy zakryte były zupełnie. Do oddziału piechoty, przydano Nowodworskiemu królewskich trębaczów, z rozkazem, iż skoroby tylko brama wysadzoną została, trębacze mieli zatrąbić, a stojące nieopodal wojsko, natychmiast przez wyłom do zamku rzucić się miało. Za pomocą nocnej ciemności i ciszy, zbliża się Nowodworski, trzymając w ręku ogromną petardę [1]); przejście między murem i zarębami tak było niskie i ciasne, iż i wódz i ludzie jego schylając się tylko ku ziemi postępować mogli. Podstąpił atoli Nowodworski pod jednę bramę, podstąpił i pod drugą, zawiesił petardy, zapalił; wysadzone bramy obydwie; wpada Nowodworski z kilkudziesiąt swoimi; strwożona Moskwa tłumem z blanków domów uciekać i do cerkwiów cisnąć się jęła. Tej nocy byłby już Smoleńsk naszym, lecz przystawieni trębacze, czyli się obłąkali, czyli że dla huku strzelby, trąbienia ich nie usłyszano, dosyć powiedzieć, że stojące opodal posiłki nie przyszły. Oblężeńcy widząc małą liczbę naszych, nabrawszy serca, odwrócili się, i łatwo mały poczet Polaków wyparli; że w nocy strzelano na oślep, dwudziestu tylko z naszych poległo [2]).

Na odgłos łupieskiej i korzystnej wojny, coraz większe tłumy Kozaków zbierały się do królewskiego obozu. Maszkiewicz powiada, że ich było do 40000, i że się zdawało, iż cała sicz zaporoska wyruszyła z koszów swoich. Radził naówczas Żółkiewski, aby Zygmunt ścisnąwszy Smoleńsk wojskiem zaporowskiem, sam z wyborem rycerstwa polskiego coprędzej dla uśmierzenia Moskwy pośpieszał. Nie podobała się ta rada królowi; później nieraz narzekał, że za nią nie poszedł. Wolał więc znowu udawać się do fortelów i podkopami pod zamek kusić się o opanowanie onego; napróżno zbiegi powiadali, że Sehin ciągiem całej twierdzy poczynił słuchy; kuszono się jednak; lecz oblężeńcy podkopników naszych słysząc, zaraz prace ich zawalali, samych ranili lub zabijali.

---

[1]) Kiszka żelazna nadziana prochem, do wysadzania bram.
[2]) Rękopism Żółkiewskiego i Maszkiewicza.

Nagrodziły jednak te uporne niepowodzenia posługi zaporozkich Kozaków; za ich to najwięcej pomocą, pobrano lub podchwycono liczne zamki, jako to: Putywl, Czerniehów, Poczapów, Brańsk, Kozielsk, Masalsk, Mieszczyrek, Wiazmę, Drohobuż, i inne.

Przyjście Zygmunta pod Smoleńsk, wzbudziło szemrania i niepohamowaną zazdrość w wojskach Sapiehy pod Trójcą leżących; bardziej jeszcze w obozie księcia Rożyńskiego pod Tuszynem, gdzie i Samozwaniec z stronnikami swymi zamknął się. I wodzowie, i rotmistrze, i rycerstwo burzyć się zaczęło. „Czyliż, mówili, po to tylko król przyszedł, by nam naszą sławę, by nam krwawo zasłużone nagrody wydzierał? Czyliż po to walczyliśmy przez lat dwa, znosili cierpkość tych niebios, żeby z przygotowanego ranami naszemi zwycięstwa sam Zygmunt korzystał? Kiedyż i od kogo za tyle trudów odbierać mamy nagrody? Ta ziemia siewierska, na któréj Dymitr żołd nam obfity zapewnił, któż ją posiadł, kto wyniszcza? Wojsko przychodniów! O hańbo! o wstydzie! przy nichże zostaną wszystkie korzyści, a przy nas ubóstwo i trudy?”

Największa atoli niespokojność opanowała starszyznę wojskową; ta bowiem nie już szczupły żołd, lecz krocie tysięcy złota za dzieła swoje obiecywała sobie. Niszczyło przybycie Zygmunta wszystkie najwspanialsze przyrzeczenia Dymitra. I to ich niepomału bodło, że przywykli rozkazywać pod Samozwańcem, żyć z nim jak z równym, dziś pomięszani z innemi pułkami królewskiemi, pod ścisłe karby posłuszeństwa ujętymi być mieli [1]).

Rożyński, by uprzedzić skutki mającego się wysłać od króla do wojska poselstwa, nowym sojuszem, nową przysięgą rycerstwo swoje do Samozwańca przywiązać umyślił; tym końcem zebrał je w wieniec, i tym mówił sposobem: „Między zaciągniętymi na żołd od obcej korony dziedzica, a między poddanymi i panem

---

[1]) Kobierzycki pag. 94. 95.

prawym, dziś nam spór ukończyć należy. Jest zapewne różnica między obcym dziedzicem a własnym królem; między żołdownikiem a poddanym nie widzę żadnej. Do dziedzica wiążą nas nasze wysłużone nagrody, nasze ozdoby, rękojmia braterskiego związku, sława nakoniec i całość nasza. Panu winniśmy posłuszeństwo i wierność, drogiej ojczyznie miłość naszą. Przeciw któremu z nich zgrzeszyć, byłody niebezpiecznem, zwłaszcza tym, których sława zapala. Zgwałcić bowiem prawa ojczyste, wierność królowi powinną, jest buntem i zbrodnią; uchybić w przysiędze obcemu książęciu, pogardzić żołdem i nagrodami, wylewem potoków krwi nabytemi, byłoby szaleństwem. Z tem wszystkiem, gdy te rzecy uważymy na równej szali, przekonamy się jasno, że nie grzeszy ten przeciw ojczyznie, kto nie obraża ojczyzny; ten nie uwłacza w niczem i królowi samemu, ten nietylko u siebie, lecz na obcej nawet ziemi króla swego szanuje, cześć mu swą i wiarę, ile się to zgadza z swobodami jego, gotów jest zachować. Przeciwnie taki jest wiarołomnym, taki wzgardzicielem zasłużonych nagród, ten plamą i skazą rzeczypospolitej, kto przy obcym książęciu przysięgą związany, kto w wyniesieniu, utrzymywaniu go, tyle krwi wytoczył, a dziś przez lekkość, przez niegodne pochlebstwo, cierpi, by książę ten w własnem państwie był uciśnionym, dopuszcza, by nagrody należące się jemu, kto inny porywał. Dowiodły już chwalebne czyny wasze, żeście w niczem przeciw królowi waszemu nie zawinili. Któż jest bowiem coby go nie uznawał za pana? Któż z nieprzyjaciołmi jego przeciw niemu lub ojczyznie spiski knować waży się? Nadto, aż nadto przekonani jesteśmy o uczciwości i dobrej wierze naszej. Niczego od nas lękać się nie należy; nam to raczej trwożyć się potrzeba, by król i bracia nasi nie rzucili na nas szkodliwych podejrzeń, a co niech Bóg odwróci, nie ogłosili nas za nieprzyjaciół ojczyzny. Że się więc nowym węzłem przysięgi z w. kniaziem moskiewskim spoimy, że zapewnimy sobie winne nam za prace nasze nagrody, nic przeto nie zgrzeszymy przeciw królowi i rzeczypospolitej; nie mniemam bowiem, by król tak łaskawy

tego po nas wyciągał, ni by ktokolwiek te mu poddawał rady, byśmy się skalali niewiarą, lub poczynali z uszczerbkiem należących nam korzyści. Śmiało więc obiecywać sobie mogę, że pamiętni na świętość przysięgi, na sławę waszą, na winny wam żołd i nagrody, wszystkiego dołożycie starania, byście żadnemu z dwóch monarchów w wiernych im obowiązkach nie uchybili. A zatem waleczni towarzysze moi, żebyście tem bezpieczniej sprawom naszym radzili, artykuły nowego związku, którym ściślej niż kiedy spoić się mamy, któreście mi sami podali, chciejcie wszyscy podpisać."

Ledwo rycerstwo wstrzymać mogło uniesienia swego i zapału w czasie wodza swojego mowy; lecz skoro ją skończył, powstały radosne okrzyki, i natychmiast tak towarzystwo jak pułkownicy i rotmistrze, związek konfederacyi podpisali, i uroczystą stwierdzili przysięgą.

Przedniejsze artykuły konfederacyi tej były następujące: Zaręczyli sobie, że nie odstąpią Dymitra, aż póki go nie ujrzą na tronie carów moskiewskich; ktoby go odstąpił lub zdradził, jeżeli nieprzytomny, za bezecnego uznany, jeżeli obecny, na szablach rozniesionym zostanie. Nikt z pod znaków Dymitra nie przejdzie do żadnych innych; jeżliby to, czy potajemnie, czy głośno uczynił, gardłem karanym być ma. Zakazują się wszystkie pokątne schadzki, poszepty i namowy; przekonany o nich, traci swój żołd i sprzęt obozowy. Ktokolwiek odtąd otrzyma pozwolenie wyjechania do Polski, ten na Wielkanoc lub Zielone świątki r. 1610, pod ciężkiemi karami powracać ma. Zaręczyli sobie pod wiarą i uczciwością, że osadziwszy Dymitra na tronie, nie rozejdą się z pod znaków jego, aż żołd każdemu co do szeląga wypłaconym zostanie, w czem nikt udzielnie czynić nie miał, pod karą śmierci; nakoniec ktobykolwiek jakiegokolwiekbądź stanu, związek ten, czyli to słowy karbować, czyli czynami gwałcić chciał, ten za nieprzyjaciela uznany, i wszelkiemi siłami związku ścigany i karany będzie.

Nigdy zuchwalszym związkiem żołnierz mający prawego króla i prawych wodzów spoić się nie odwa-

żył; uważali go oni jak silną twierdzę przeciw wszelkim królewskim zamysłom, przeciw którym gdyby siły użyć chciano, już wcześnie pomocy w rozrzuconych po prowincyach pułkach szukali. Jakoż zapraszali Sapieżyńskich pod Trójcą do wspólnego z sobą działania; uchylał się z razu Sapieha, później atoli w przystojniejszy sposób przystąpił. Nie omieszkał książę Rożyński i Kozaków przyciągnąć, lecz ci po większej części dobywający naówczas Wiazmy i Biały, wzgardzili Rożyńskiego i Wielogłowskiego namowami; i owszem, przez Gąsiewskiego listy ich przesławszy królowi, zapewnili go o swojej wierności, prosili oraz, by podług przyjętego zwyczaju, Zygmunt raczył im przysłać chorągiew, pod którą tylko walczyć pragnęli.

Rożyński silny ponowionym uroczyście związkiem, jak gdyby mocarz jaki, posłów do króla wysyła. Wybrani na to Dudziński, Marchocki, Sladkowski, Rozniatowski, Urzecki. Wysłał na spotkanie ich hetman Żółkiewski sto koni z chorągwi Strusia. Gdy stanęli przed królem, Marchocki niepomny na dostojeństwo osoby panującego, w te słowa zaczął: „Przybycie w. k. m. do Moskwy nie zgadza się z odpowiedzią, którąś w. k. m. delegowanym od wójsk Dymitrowskich na sejmie warszawskim dać raczył, lecz mniejsza o to; jeżeli ktokolwiek krwawe nasze zasługi, i to żniwo nagród (któreśmy sobie potem czoła, krwią i żelazem zebrali) wydrzeć nam odważy się, my naówczas ani pana za pana, ani braci za braci, ani nakoniec ojczyzny za ojczyznę uznawać nie będziem.“

W tem miejscu przerwał mu Felix Krzycki podkanclerzy koronny: „Cóż jest ta wasza bezczelna i zuchwała mowa? Z takąż to dumą towarzysze wasi mówić wam kazali, takież to grubijańskie dali wam zlecenia?“ Niezatrwożony temi słowy Marchocki. „Na włos jeden, odpowiedział, nie oddaliłem się od zleceń kolegów moich.“ Rozkazano oddać poruczone im pisma; dwa natychmiast oddali listy z podpisami Romana książęcia Rożyńskiego i Zborowskiego, z tych jeden wręczyli podkanclerzemu, drugi hetmanowi Żółkiewskiemu. Odpowiedziano, że mogą odejść, i że wkrótce otrzymają odpowiedź.

W podanych pismach wyrażało rycerstwo Rożyńskiego, że już dawniej przez posłów swoich uwiadomiło króla o wtargnieniu swojem do Moskwy; że w odpowiedzi swej, nie zganiwszy im król przedsięwzięcia tego, nie wspominając nic o przybyciu swojem, tem samem dokonanie wyprawy całej zdawał się waleczności ich zostawiać. Dziś zjawienie się króla, opanowanie ziemi siewierskiej, im na żołd zostawionej, nietylko wydziera im krwawo zasłużone nagrody, lecz co więcej, napełniając niespokojnością umysły, osłabiając stronę Dymitra, a tem samem powiększając potęgę Szujskiego, dzieło, już ich orężem doprowadzone prawie do końca, król jmość niewczesnem swojem przybyciem wstrząsł okropnie, a może i wkrótce obali. „Miłościwy panie, mówili oni kończąc przełożenia swoje, nie racz się wasza królewska mość mięszać w tę naszą wyprawę, dozwól ją dokończyć tym, którzy przez dwa blisko lata, przez tyle krwi i znojów, z chlubą imienia polskiego wiedli ją i dokonali prawie. Rzuć królu łaskawe oko na tę ziemię krwią naszą zbroczoną, na te rozrzucone po rozległem państwie mogiły; wznoszą się one i za Wołgą, pokrywają ciała walecznych braci naszych, patrzą wielkie ich dusze z mieszkania błogosławionych na pozostałych towarzyszów swoich. Ileż ich widzą ranionych, okrytych ciężkiem kalectwem, w nędzy, pozbawionych możnych niegdyś dostatków, w toczeniu tej wojny straconych; wszystko to miłościwy panie, poniesione jest więcej dla dobra rzeczypospolitej, niż dla naszego. I wierzaj nam królu, wolelibyśmy i resztę życia i resztę chudoby naszej poświęcić, niż cofnąć się w przedsięwziętem dziele, niż scierpieć, by nam kto nabytą sławę i zasługi wydzierał. Tak jest miłościwy panie, oświadczamy nieodzownie, że gdyby kto, czy radą, czy podejściem, następował na dziedzictwa lub życie wielkiego kniazia moskiewskiego (te jednak podejrzenia ani króla, ani braci tykać się nie mogą), krzywdę taką uważać będziemy nie jak zadaną nam od króla, braci, lub ojczyzny, lecz jak od najzawziętszego z nieprzyjaciół naszych.“

Odprowadzeni posłowie do Stanisława Żółkiewskiego

wdy kijowskiego i hetmana koron., znaleźli go otoczonego senatorami i liczną rycerstwa starszyzną. Przełożenia ich były też same, co i uczynione królowi, w umiarkowańszych jednak zawarte wyrazach: „Obyczajem to było, mówili, przezacnego narodu polskiego, ludzi wychowanych na łonie złotej wonośoi, orężem po obcych ziemiach nabywać sobie zaszczytów i sławy. Ta to wolność pobudziła nas i towarzyszów naszych, ażebyśmy oręż nasz, ten prawdziwy pług Marsa, puścili na niwy moskiewskie, i ztąd obfite żniwo chwały i korzyści dla rzpltej i siebie zbierali. Z jakimże żalem przychodzi nam dzisiaj widzieć, że nie od obcych, lecz od własnych współziomków w tym chlubnym zawodzie napotykamy przeszkody! Pobudzeni tą krzywdą, do ciebie wyciągamy ręce nasze hetmanie wójsk polskich, do ciebie, pod którego wództwem nauczyliśmy się zwyciężać; wdaj się do senatu, jako do stróża praw i wolności, aby ten nakłonił króla, by prawie dokonanej już wyprawy, krwawo zasłużonych korzyści, wydzierać nam nie raczył.“ Szerzące się dalej zuchwalsze wyrazy, przytłumił okrzyk królewskiego rycerstwa.

Ścigały odchodzących posłów ostre przekąsy i żarty; pytano się ich, czyli w dobrem zostaje zdrowiu pan ich Dymitry? Czyli Maryna powtórny ślub brała z tym drugim monarchą, któremu oni dziś służą? i tym podobne ucinki.

Trzeciego dnia po przybyciu, przywołani znowu do do tronu posłowie, taką odpowiedź z ust podkanclerzego Krzyckiego słyszeli:

„Miłemby było j. k. m. p. n. m. to oświadczenie wierności i poddaństwa wójsk waszych, gdyby oświadczenia te zgadzały się z słowami; lecz zważając je j. k. m. i ci wszyscy, którzy poselstwo wasze słyszeli, utaić zgrozy i zadziwienia swego nie mogą, jak ci, co wiernymi poddanymi być się głoszą, tak zuchwałemi wyrazami majestat krolewski obrazić ważyli się. Wychodzi to z obrębów wolności. Ten co nie szanuje pana swego, obraża ojczyznę; gwałci ten prawa, kto dostojeństwo wywraca; kto powstał przeciw ojczyznie i prawom, ten przeszedł szranki wolności, ani brzydkiemu występkowi

nazwiska cnoty dawać nie powinien. Niemile, z obrazą nawet słuchał j. k. m poselstwa wojska tego, przecież z wrodzonej sobie dobroci, co w dzisiejszych okolicznościach dla dobra rzeczypospolitej zamyśla, to wam przez posłów swoich udzieli. Na piśmie odbierzecie odpowiedź taką, na jaką zasłużyło poselstwo wasze. Wiedzcie nanakoniec sami, i nauczcie braci waszych, że król jmć zna i czuje, że jest panem i królem ludów, ktore Bóg pod berło jego powierzył.“

Tu Jan Kuczborski (później biskup płocki) dziś regent korony, taką odpowiedź stojącym posłom głośno przeczytał:

„Radby był n. p. by wojsko to raczej posłów jego czekało, niż podobne jak wasze wysyłało poselstwa; wtenczas bowiem zrozumiawszy dobre chęci jego ku wam, i powody, które miał j. k. m. wkroczenia do Moskwy, przekonalibyście się, jak wiele ztąd dobra dla rzplitej spływało. Lecz kiedy podobało się wam słuchać tylko zapamiętałej popędliwości, z zuchwałemi odzywać się słowy, dowieść wam muszę ojczystemi prawami, że nie wojsko od króla, lecz ojczyzna i dostojeństwo królewskie od wojska obrażonemi i zgwałconemi są. Przywodzicie swobody, przywodzicie przykłady, że naród polski po obcych ziemiach szukał orężem szczęścia i sławy. To prawda, że używa królestwo polskie dostatnich wolności i swobód, od przodków swych jeszcze zyskanych; tak atoli wolności te prawami są opisane, że nie swawolą, co berła kruszy, nie zuchwalstwem, co kłóci porządek, lecz uchwałami i statutami królestwo to sprawuje się. Przechodzi naród nasz swobodami wszystkie inne narody, lecz ci, co wolnością wyżsi są nad innych, słusznie, by innych przechodzili skromnością, wzdrygali się używać zaszczytów swych na wstyd i zgubę narodu. Podbili pod władzę swoję przodkowie nasi obfite i rozległe krainy, nie stało się to jednak bez woli sejmów i rządzącego powagi. Dziś ta wola sejmu, to dostojeństwo królewskie, zniweczone są przez wojska wasze. O boleści! o wstydzie! Zakazują prawa koronne i litewskie samym nawet królom wypowiadać wojen,

bez zezwolenia zgromadzonych stanów, a ludzie prywatni bez woli sejmu, bez zezwolenia królewskiego, własną tylko popchnięci chucią, czynią ogromne zaciągi, napadają, jątrzą jednego z najpotężniejszych rzpltej wrogów! Dajmy, żeby te pułki wasze (bo jakże los wojny niepewien) złamane i zniesione były, w jak okropne królestwo całe wciągnione byłoby niebezpieczeństwo? i w jakiejże chwili? Gdy Szwed najeżdżał, gdy gorzała jeszcze wojna domowa. Jakóż niemało z tej zuchwałej porywczowści waszej ucierpiały klęsk i Polska i Litwa. Rozdrażniony przez was Szujski, na ogołocone z Kozaków Podole naprowadził Tatarów; jego to wsparty pieniędzmi Suderman, morzem i lądem najechał Inflanty; gdyby nie męstwo Karola Chodkiewicza i wojsk jego, jakaż i z tej strony burza nie wypadłaby na nas. Zważcie więc na równej szali tę sławę, z którą się tak głośno chlubicie, i te szkody, które z przyczyny waszej rzplita poniosła, i sami osądźcie, czyliście dobrze usłużyli ojczyznie? Kiedyście na sejmie warszawskim o wierności waszej i posłuszeństwie mówili, stósowna do oświadczeń tych daną wam była odpowiedź; lecz dziś, gdy obok zapewnień posłuszeństwa dla pana, miłości ku ojczyznie, zuchwalstwo, bunty i pogróżki słyszymy, przemilczeć je byłoby grzechem. Łatwo jest narazić się na niebezpieczeństwo, lecz nie tak snadno wycofać się z niego; często fortuna, którą już dzierżyć mniemamy, wymyka się z ręku naszych, i lotnem ulatuje skrzydłem. Nie mniemajcie, by nieprzyjaciel był już do ostatka przytarty. Ma on jeszcze potężne swoje i sprzymierzonych siły. Dla czegóż przed zwycięstwami głosić tryumfy? Zkądże to samochwalstwo, ta duma? Nie tajne nam są potwarze i czernidła na radę królewską miotane; jeżeli, jak powiadacie, wtargnął król do Moskwy, by prace wasze i zasługi zniweczył, zasłużylibyście sobie na to przez zuchwalstwo mów dopiero słyszanych. Wkrótce ojrzycie w obozie waszym posłów królewskich, ci wam u zamiarach jego doniosą. Zatrzymajcie to sami, powiedzcie towarzyszom waszym, że szukać sławy zgwałceniem praw, ubiegać się za bogactwem i łupami znie-

ważeniem powagi najwyższej, nie dziełem wolnego Polaka, jest to raczej samopasnych ludzi postępkiem [1]."

Surowe były i Żółkiewskiego napomnienia; lecz ten, pomny tej braterskiej uprzejmości, tego pobłażania, które sobie Polacy okazywali nawzajem, upomniawszy, zaprosił posłów na ucztę; toż uczynili synowiec jego obożny koronny, i Potocki wojewoda bracławski.

Skromniejsze [2]) było w wyrazach swoich poselstwo pułków Sapiehy, przez Wilamowskiego i Sladkowskiego sprawowane. Mówili bez przechwałek, prosili bez upokorzenia. Oddali królowi tajemne od Sapiehy pismo, w którem wódz ten radził wysłać co prędzej poselstwo do Dymitrowskiego wojska, podawał królowi myśli względem obmyślenia żołdu i dalszego prowadzenia

---

[1]) Kobierzycki pag, 116 i d.

[2]) List następujący A. Młockiego

List od pana Andrzeja Młockiego, starosty chełmickiego, pułkownika husarskiego.

Nie po jeden kroc o tem do w k. mci pisałem, ukazując potrzebę tego gwałtowną, ażebyś w. k. mść jako najprędzej pod stolicę pośpieszał; bo gdzie te zamki, które już nasze były, w tym rozruchu Szujskiemu czołem uderzą, a żywnością wielka za tej drogi stolicę zapomogą, wielką przewłokę, pracę i koszt ta wojna za sobą zaciągać będzie. Ponawiając pierwsze pisania moje życząc w tym zaciągu prawem sercem w. k. mci sławy i rozszerzania państwa, wiadom rzeczy sam będąc, i co godzina na nie patrząc, uprzejmie życzę, ażebyś się w. k. mć jako najprędzej pośpieszył: bo gdziebys w. k. m. teraz przybyć nie raczył, tedy ja głupi nie widzę, aby potem ta expedycya, choć w. k. mć z wielkim kosztem prowadzić będziesz, tak prędko koniec pożądany miała. Sam w Borowsku leżąc oganiamy się i Szujskiego i naszego przeszłego cara ludziom, już też nam bardzo ciężko, uniżenie tedy w. k. m. p. naszego młciwego prosim, rozkaż w. k. mć z kilka tysięcy Kozaków nam na posiłek posłać, żebyśmy owego miejsca, nim w. k. mć nastąpisz, dotrzymać mogli. I insze zamki tam przyległe, gdyby potęga była, łacnobym do Chrestu przywieść mógł, o czem brat mój, którego do w. k. m. posyłam, dostateczną sprawę da o wszystkiem. Całuję zatem stopy w. k. mci pana mego młściwego.

Dan w Borowsku 6 Febr. 1610.

Z rękopismu W. Zielińskiego

wojny, przestrzegał nakoniec króla, by się wierną i pewną strażą otaczał, pamiętał nakoniec, że się znajduje wśród narodu prędkiego do królobójstw i zdrady [1]).

Tymczasem gdy za powrotem posłów księcia Rożyńskiego, dowiedziano się w obozie o zuchwałych onego mowach i groźnem króla zgromieniu, oburzyli się najśmielsi niedawno, za to nadużycie zleceń ich, i oddalenie dobrych chęci królewskich od wojska. Największa zapalczywość padła na Janikowskiego: za jego to poduszczeniem, wołano, i Marchocki, i inni, posunęli się aż do zuchwalstwa; już wyciągnięte zabłysnęły szable, już do nich leciano, gdy wodzowie i pułkownicy wstrzymali zapalczywych, obwołując prawo, by na potem nikt sobie w wojsku nie przywłaszczał więcej powagi, nad tę, która mu udzieloną była.

Nim Zygmunt poselstwo swoje do obozu tuszyńskiego wyprawił, zdało się przyzwoicie przez poufałe osoby, o stanie i skłonnościach umysłów wójsk pod stolicą stojących wybadać; wybrani do tego Rusiecki i Buczyński. Ci często po namiotach chodząc, zapewniając o najlepszych Zygmunta dla wójsk tych chęciach, odstręczone buntowniczemi mowami Kazimierskiego żołnierstwo, przeciągali na stronę królewską. Za powrotem nakoniec swoim zapewnili, że i wodzowie sami nie byli dalekimi od przyłączenia się swojego do króla, tem bardziej, że Zborowski niedawno porażony pod Twerem, w złej zgodzie z księciem Rożyńskim, tak że z nim na pojedynek wychodził, i już sobie sprzykrzył jego zwierzchnictwo; że toż samo sprawiedliwie rokować można o księciu Rożyńskim, który nietylko sam tak długo nieczynnie pod stolicą leżał, lecz i Sapichę i Zborowskiego, często przez wzrastające siły Skopina gabanych, posiłkować odmawiał; że Sapieha opuściwszy tylekroć porę wzięcia Monasteru ś. Trójcy, zdawał się także na króla obzierać. Nakoniec podali królowi na karcie nazwiska wodzów i rotmistrzów z Dymitrem

---

[1]) Kobierzycki pag. 126.

trzymających, zachęcając, by rychlej wnijść z nimi w układy.

Po takiem zawiadomieniu, wysłał król mężów zacnością i dziełami wojennemi znakomitych, w poselstwie do wójsk Dymitrowskich, do Szujskiego, patryarchy i do wszystkich stanów moskiewskich. Mężowie ci byli: Stanisław Stadnicki kasztelan przemyski, Krzysztof Zborowski starosta krzemieniecki, Janusz Skumin, Tyszkiewicz pisarz w. lit, Stanisław Domarecki podstoli lwowski, i Marcin Kazanowski pułkownik husarski. Poprzedził ich Jan Dobek z oznajmieniem o prędkiem przybyciu.

Opatrzył Zygmunt posłów swoich w instrukcye zgodne z łaskawością swoją i z życzeniami Dymitrowskiego wojska: a najprzód przełożyć im kazał przyczyny, dla których wojnę wydać Moskwie przynaglonym się widział: najeżdżanie tylekrotne w czasie pokoju granic rzplitej, zgwałcenie prawa narodów w zatrzymaniu posłów jego przez cara Szujskiego, zerwanie przymierza, rozlanie krwi szlachty polskiej, naprowadzenie namową cara hordy Tatarów na Ruś i Podole, wspieranie pieniędzmi Sudermana w najazdach nienależących do niego Inflant, nadto sama troskliwość, by wojska te tak długą niszczone wojną, osłabione przez boje, nie upadły pod podwójnemi dziś siłami Moskali i Szwedów, nie otworzyły drogi do najeżdżania przez naród mściwy Litwy i Korony, nie zapaliły nakoniec wojny, którejby wieki ugasić nie mogły. Te przełożywszy powody, zalecał król posłom swoim, by wszelkiego dokładali starania w zawarciu z Dymitrowskiem wojskiem układów najdogodniejszych wspólnej sprawie i pożytkom rzeczypospolitej.

Takie były jawne zlecenia; poruczono im tajemnie, aby starali się nakłaniać umysły, by w przytomności już króla, nie komu innemu, lecz panu tylko swemu sprzyjali, i do pomnożenia dobra korony polskiej i w. ks. lit. przykładali się. Jeżeliby kto zasługi swoje, rany i straty przywodził, odpowiedzą posłowie, iż za to wszystko łatwiej się nagroda otrzyma, gdy połączonemi siłami cała Moskwa pójdzie pod oręż polski; że wtenczas

z skarbu carskiego nietylko zaległy żołd, ale obfite nagrody wysypanemi zostaną. Jeżeli więc pułki z wojskiem królewskiem złączyć się zechcą, wtenczas zapewniony im będzie żołd, który od zaczęcia służby pobierać będą. Dziś jeszcze nie wszyscy ruszać się mogą, nie byłoby bowiem politycznie, wojsko z tylu narodów złożone całkiem od Samozwańca odrywać, a to aby Moskale trzymający z nim, postrzegłszy osłabione siły jego, na stronę Szujskiego nie przeszli. Gdyby posłowie postrzegli, że pułki te zbyt są przeciw nieprzyjacielowi słabe, uwiadomią o tem króla, by im co rychlej przysłał posiłki. Nadewszystko starać się będą posłowie ująć wodzów i starszyznę, obiecując nagrody, nietylko w carstwie moskiewskiem, lecz w Polsce nawet znaczne starostwa.

Moskalów, którzyby pod obronę i opiekę j. k. mci udać się chcieli, zapewnią posłowie, iż król przyjmie ich łaskawie, że im świątobliwie zachowa wiarę ich, kościelne obrządki, obrazy świętych, sądy i wszelkie narodowe ustawy i zwyczaje; że własności ich i dostojeństw nietylko nie tknie się, ale je owszem pomnoży.

Wyślą jednego z między siebie posłowie do Szujskiego z królewskiemi listami, domagać się oraz będą, aby ten wybrał kilku swoich do traktowania z Polską, nie w mieście, lecz w obozie. To wysłanie potajemnie uczynionem być musi; gdyby jednak wieść się o tem między naszymi rozeszła, natenczas powiedzą posłowie, że nie jest to poselstwo od króla, lecz tylko upomnienie Szujskiego, by się wstrzymał od dalszego wylewu krwi chrześciańskiej, nagrodził krzywdy poczynione królestwu polskiemu i jego mieszkańcom, i sam się skłonił do porozumienia się z wojskiem pod stolicą leżącem.

W listach do Szujskiego uskarżał się król na okropne krzywdy, zdradą jego sobie i królestwu polskiemu zadane; usprawiedliwiał oraz przyczyny, dla których wkroczyć zbrojnie do Moskwy był przymuszony. Zakończył temi słowy; „My jednak, jak to przystoi chrześciańskiemu monarsze, tylu klęskom, tylu zniszczeniom państwa moskiewskiego, za pomocą Boga i świętych

jego, chcemy koniec położyć, zatamować dalszy wylew krwi chrześciańskiej, i wszystkim ludom pokój i bezpieczeństwo zapewnić. Z tej przyczyny wysyłamy posłów do pułków polskich i litewskich pod Moskwą stojących, a was obwieszczamy, abyś urzędników twych wysłał do obozu pod stolicę, by ci zniósłszy się z posłami tam naszymi, najprzód wynadgrodzenia za tyle poniesionych strat zapewnili, boje i zamieszki w państwie waszem uśmierzyli, ludom nakoniec chrześciańskim pożądaną spokojność wrócili.“

Przyłączono w krótkich słowach listy do patryarchy, duchowieństwa, i stanów moskiewskich. „Ubolewamy, mówił w nich król, nad klęskami, których doznajecie; jeżeli wdzięcznem sercem pomoc i opiekę moją przyjąć zechcecie, dołożę starania, byście już nie cierpieli więcej. Znam przywiązanie wasze do obrzędu greckiego; słowem więc królewskiem przyrzekam wam, że ten nietknięty i cały zachowam, i wszystkie ustawy i obrządki wasze kościelne od przodków wam podane, wszystkie cerkwie i monastery, nietylko zatrzymam, lecz i pomnożę.“

Do Dymitra nic posłom nie polecono; nie zdało się bowiem zgodnem z dostojnością królewską, cześć taką Samozwańcowi wyrządzać. Senat tylko napisał list do niego, z tytułem jaśnie oświeconego, prosząc, by posłów królewskich uprzejmie przyjął, i dozwolił bawić się im w obozie, ile tego sprawy ich wymagać będą.

Po odebraniu tak dokładnych instrukcyj, ruszyli posłowie do obozu Dymitrowego, w poczcie kilkuset kopijników i 280 piechoty. Mieli oni byli dwa dzielne i okazałe pułki, lecz te dla niedostatku żywności, przez podjazdy Skopina zabieranej wszędzie, w Mozajsku pozostać musiały. Wyjechał naprzeciw posłom opodal od obozu Alexander Zborowski w dwieście husarzy, i piękną witał ich mową; bliżej obozu zajechał im drogę w saniach sam książę Rożyński hetman Dymitrowski, w towarzystwie Mniszcha starosty sanockiego, wymawiając się, że dla słabości zdrowia dalej spotkać ich nie mógł. Przed obozem przyjęli ich wysłani oratorowie przez Dymitra, Iwan Pleszczejew i Fiedko Uników; na

przejeżdżających przez obóz patrzeli z okna Samozwaniec z Maryną, nie spuszczając ich z oka, aż stanęli w domu księcia Rożyńskiego, gdzie już wspaniały czekał ich bankiet.

Gdy przyszło do sprawowania poselstwa, domawiał się ks. Rożyński, aby wprzód sprawiali je posłowie u Dymitra, jako u wielkiego kniazia moskiewskiego. Odpowiedzieli posłowie, że ich król do pułków tylko przysłał, jakoż i rotmistrze zniósłszy się z sobą oświadczyli, iż uważali posłów tych, jako jedynie do wojsk wolnego narodu przysłanych. Wyznaczono na posłuchanie dzień trzeci. Zdaje się, iż silna odpowiedź Kryckiego pod Smoleńskiem, łagodniejszem uczyniła to wojsko. Jakoż z uszanowaniem wyprowadziwszy posłów na obszerną za miastem równinę, i posadziwszy na krzesłach, sami stojący słuchali. Witkowski stary i rozsądny pułkownik, w wyrazach pełnych wierności dla króla, odpowiedział imieniem wojska, prosząc, by posłowie rzecz całą na piśmie podać chcieli, co też przyrzekli królewscy.

Ofiary posłów w tem licznem uczynione kole, stósownie do różnicy w skłonnościach, umysłach, prawidłach mnóstwa tego, uczyniły wrażenia. Spokojniejsi, łagodniejsi wodzowie, i ci z nimi, którym z urodzenia lub wychowania uczciwość i przystojność były świętemi, przyjęli je z chęcią. Nie takimi okazali się ci, którym w tej całej wyprawie nadzieja łupów jedynym stawała się bodźcem. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, by pułki wybrały po dwóch komisarzy, dla ostatecznego ułożenia się z posłami.

Przez cały ten czas, stał Sapieha z szczupłym już swem wojskiem pod Trójcą, całą potęgę walecznego Sehina i Szwedów trzymając na sobie, często wołając, nigdy nie otrzymując najmniejszej od ks. Rożyńskiego pomocy. Wspólność atoli interesu, połączyła pułki dwóch wodzów niezgodnych: zaproszeni do koła jeneralnego i komisarze z sapieżyńskich pułków. Zuchwałe, bez granic prawie były pierwsze domagania się ich od posłów królewskich. Chcieli najprzód: aby Zygmunt wziąwszy od Dymitra Smoleńsk i Siewierz, sam odszedł spokojnie do Polski, wojska zaś swoje z ich wojskami dla pod-

bicia całego państwa połączył.—Nie zgadzałoby się to z godnością królewską, przerwali posłowie, nabywać praw do prowincyów od tego, któremu te prawa znaczna część Moskwy tak silnie dotąd zaprzecza, mniej jeszcze przelewać za niego krew polską. Na te słowa zamilkli deputaci na chwilę, lecz wkrótce zuchwalcy jeszcze krzyczeć poczęli: Niechże nam przynajmniej wypłaci król dwa miliony żołdu, za służby nasze na Moskwie winnego; niech nam kwartał naprzód zapłaci; niech Dymitrowi i żonie jego dostojne zapewni utrzymanie, a wtenczas pod znaki jego pójdziemy.—Chciejcie się waszmość ograniczyć, mówili posłowie, w niepodobnych domaganiach się waszych; sumy których żądacie, ledwieby floty indyjskie dowieść wam mogły; nie są w stanie dostarczyć ich, ani już spustoszona Moskwa, ani Polska nie posiadająca peruwiańskich kopalni. Chcecie żołdu za czas, w którym nie byliście w służbie królewskiej; chcecie kwartału wprzódy nim w nię wnijdziecie; czemuż te frymarki z królem waszym i rzplitą? czemuż raczej nie domagać się tego, co jest słusznem, i co jest do uczynienia podobnem? Jeżeli Bóg poda w ręce króla pana naszego to wielkie mocarstwo, nie zaniecha król nietylko dawne wasze służby zapłacić, lecz wyżej nad należytość obficie nagrodzić: dziś zapewnia wam żołd od dnia, w którym w służbę jego wnijdziecie; cóż słuszniejszem być może?

Przekonanymi byli o słuszności tych przełożeń delegowani; by jednak okazać, że się im nie łatwo podlają, wzięli rzecz na uwagę, i jeszcze jedno koło zamówili sobie.

Nie omieszkali posłowie użyć tego czasu przeciągu, na ujęcie sobie przedniejszych wodzów wojska, już to namową, już obietnicami łaski królewskiej, pewni, że przeciągnąwszy pułkowników, i towarzystwo okaże się powolnem. Najgorliwiej Krzysztof Zborowski wspierał w tej mierze usiłowania posłów, już to namową i wzięciem swojem, już hojnie sypanemi między żołnierstwo darami.

Ułagodzone już nieco wojskowych umysły, dały sposobność posłom rozpoczęcia układów z przedniejszą

Moskwą, dzierżącą stronę Dymitra. Zaproszeni zeszli się na rozmowę, mając na czele swojem Filoreta metropolitę rostowskiego; oświadczyli im zatem posłowie, że król acz zbrojny wszedł na ziemię moskiewską, niczego jednak goręciej nie pragnął, jak po wygaśnieniu dawnego szczepu wielkich kniaziów, państwo to, wstrząśnione zaburzeniami bezczelnego Samozwańca, jak najrychlej uspokoić, uwolnić lud od okrutnych i podstępnych tyranów, uciśnionym nakoniec potężną swoję podać prawicę.

Trudno wyrazić uniesienia, z którym lud ten długo nieszczęsny, tylą uciśniony klęskami, usłyszał te nadziei i pociechy słowa. Łzy radości ciekły po długo zasępionych twarzach, podawali sobie jedni drugim listy królewskie, przyciskali do ust, do serca, podpis ręki Zygmunta. Niechże najwyższemu Bogu cześć i chwała oddanemi będą, wołali, że natchnął najlepszego króla, chęcią położenia końca długim nędzom i uciskom naszym. O nic go więcej nie prosim, tylko by nam zachował błahoczesną wiarę naszą, nasze monastery i naszych świętych [1]). Nie zaniedbali posłowie nietylko uroczyście przyrzec, że żądaniom ich zadosyć się stanie, lecz nadto każdego z osobna jak najmocniej zapewniać, że błahoczesną ich wiarę król świątobliwie zachowa.

Nie tak pomyślnie powiodło się posłom naszym z Carem Wasilem Szujskim. Ten nietylko że na list królewski nie odpisał, lecz wszystkie listy Zygmunta do duchowieństwa i przedniejszych bojarów na stolicy pisane pochwytał i zataił, rozgłaszając wszędzie, że król polski w tym jedynie celu wtargnął do Moskwy, by zniszczyć błahoczesną wiarę, powywracać cerkwie i wszystkie monastery poburzyć. Mimo ścisłych atoli straży przetrząsających wszystkich, co do Moskwy wchodzili, przebijały się wieści zbijające potwarze Szujskiego; nienawidzili go możni przez zazdrość, lud dla okrucieństw, podstępów, obłudy, dla samych nawet klęsk, których doznawał, bo łatwo lud cierpienia swoje na

---

[1]) Kobierzycki pag. 149.

panujących składa. Wybuchały więc częste bunty w stolicy, dawały się słyszeć głosy pod samym Kremlinem, że są posłowie króla polskiego w obozie, czemuż nie wysłać do nich, czemuż się nie godzić? Słyszał to Szujski, i poburzone umysły lubo sztucznie wymyślonym fałszem uśmierzał, lub surowością karcił.

Gdy się to dzieje w stolicy, niezgoda między wodzami wójsk Dymitrowskich, coraz bardziej gorszące wystawiała widoki. Jużeśmy wspomnieli o pojedynku księcia Rożyńskiego z Zborowskim, w którym ostatni hartowności tylko pancerza swego życie był winien. Nie uznawał Sapieha wyższości Rożyńskiego, Rożyński Sapiehy równym mieć nie chciał. Sama tylko nadzieja niezmiernych skarbów, które Dymitr obiecywał swym wodzom, trzymała ich przy nim; każdy w głębi serca przekonanym był o jego szalbierstwie, podłość umysłu i grube obyczaje nie wzbudzały w nikim uszanowania, sam książę Rożyński tak go mało poważał, iż w obecności jego pokrzywdził młodego zacnego Polaka, wielce Dymitrowi miłego, i z zapalczywością goniąc się za nim, samego nawet Dymitra do skrycia się w dalszych komnatach przymusił. Tyszkiewicz w obecności wszystkich nazwał go kłamcą, i zelżywemi złajał słowami. Moskalom nawet z nim jeszcze trzymającym obłuda jego tajną nie była; bojaźń najprzód okrucieństwa i zemsty Szujskiego, dziś już nadzieja, że Zygmunt wkrótce ich z ciężkiej doli uwolni, od odstąpienia go wstrzymywały jedynie.

Poznał nakoniec Samozwaniec całą rozciągłość niebezpiecznego położenia swego. Wodzowie polscy niezgodni z sobą, nieuznający powagi jego; wojska ich w których całą dotąd pokładał obronę i wsparcie, zręcznością posłów już się chylące na stronę Zygmunta; przychylni mu nawet Moskale, w tęż stronę obracali życzenia i nadzieje swoje; nastawał Skopin synowiec Szujskiego z coraz silniejszą potęgą; zbliżała się ostateczna chwila; uprzedził ją Samozwaniec,— nie przestrzegłszy o niczem żony swej Maryny, w nocy z nielicznym pocztem Moskali i Dońców do Kaługi ujechał.

ROZDZIAŁ VII.

Rozruchy w obozie tuszyńskim. Maryna nieprzyjmująca rad posłów królewskich ujeżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłają poselstwo do króla z ofiarą korony królewicowi Władysławowi. Warunkowe Zygmunta obietnice. Wiele zamków poddaje się. Nowe domagania się posłów tuszyńskich; dalsze bunty w obozie, podżegania Maryny. Kozacy opuszczają obóz. Książę Rożyński dogania ich, gromi, i do powrotu przymusza. List Maryny i ucieczka jej. Sapieha zewsząd ściśniony burzy swe okopy pod Trójcą i do Kaługi ciągnie. Książę Rożyński odstępuje od Moskwy, zasłania Smoleńsk, i z frasunku umiera.

1610 r.

Skoro dzień zajaśniał i wieść o ucieczce Dymitra rozeszła się po obozie, okropne zaburzenie w pułkach polskich powstało; z krzykiem i zuchwałemi groźbami przybiega towarzystwo, powstaje na kniazia Rożyńskiego, jak gdyby na sprawcę ucieczki Samozwańca; nie przebaczono w obwinieniach i posłom samym; wzgardzona powaga pułkowników i rotmistrzów; wśród buntowniczych odgłosów, raz z zapalczywym wźrokiem i dobytym orężem przyskakują do wodzów, znów zwracają się do pozostałych jeszcze Dymitra wozów, trzęsą je, i co złota, srebra i sprzętów kosztownych znajdują, rozrywają pomiędzy siebie. Obudzona wśród zgiełku Maryna, widząc się opuszczoną od męża, widząc wojsko poburzone, lękając się, by ją książę Rożyński królowi nie wydał, dopadłszy konia udała się do Dymitrowa [1]. Pierwszy Buczyński już prawie ku wieczorowi

[1]) Życie j. p. Sapiehy pag. 238.

List księcia Rożyńskiego do króla, o wyjechaniu Maryny.

Ze wtorku na środę wstępną carowa do Kaługi, ubrawszy się w męzkie odzienie, z jedną służebną tylko a chłopcem wybieżawszy, zbłądziła, i do Dymitrowa zajechawszy, do tego czasu tam mieszka.

odważył się rozhukanych powściągnąć: „Nie, nie, zawołał sędziwy pułkownik, być to nie może, by sprawcy tych gorszących zaburzeń, tych gwałtów i rabunków, byli ludzie, czyli to zacnością urodzenia, czy sławą dzieł wojennych znani rycerstwu polskiemu; są to ostatni z motłochu obozowego, bez własnego ogniska ni rzeczy domowej, każący odzież i imie żołnierza, gotowi wściekłością swoją sprawić zgubę całego wojska naszego!“ Ledwie skończył Buczyński, gdy Jajkowski i Młocki, dawni rotmistrze, nakoniec sam ks. Rożyński w długiej mowie dowodząc swoję niewinność, przekładając fatalne skutki nierządu, zaburzone umysły uśmierzyć zdołali.

Zaledwie powróciła jakkolwiek spokojność, alić ciśnione iskry nowego buntu, nowym zagroziły pożarem. Kazimirski (imie w dziejach z niezgód i zaburzeń politycznych znane), Kazimirski mówię, jął pokazywać po obozie listy odebrane niby od zbiegłego Dymitra, w których ten obiecywał powrót swój do obozu, jeżeliby wojsko nową przysięgą zobowiązać mu się chciało, i niewiernych mu ukarało Moskali. Listy te burzliwych na

---

Wojsko się bardzo buntuje; nie będzieli na zamierzony kres wiadomości jakiej, którąby się mogło kontentować rycerstwo, trudno go będzie hamować. Wybieżało z stolicy kilka bojarów, wiec i szpiegowie w jedno z nimi się zgadzają, jako wielki affekt moskiewski do w. k. mci, którzy Pana Boga proszą, aby tylko jako najprędzej w. k. m. do nas następować raczył. Wasil Szujski z Michałem Skopinem w niezgodzie, i już każdy o sobie sam przemyśliwać chce. Nie wadziłoby pisanie jakie do Skopina posłać; mam wiadomość od szpiegów, łatwieby się go mogło pociągnąć ku w. k. mci. Bojarowie ci, którzy z nami z patryarchą zostali, nie smakują sobie, że żadnego pisania od w. k. mci nie mieli; i tych dobrze pocieszyć, stalszymi będą w zamysłach swych. Więc i tym bardzo się urażają, że bracią ich Zaporowscy szarpią, w Żubcowskim ujeździe, i zabijają, mężatki biorąc, a oni w. k. mci między wszystkimi inszymi przychylniejsi. Oddawam zatem całą wierność poddaństwa z uniżoną powolnością, najniższych służb moich w łaskę w. k. m. pana naszego miłościwego. Dat z obozu pod stolicą Moskwą dnia 27. Febr. 1610 r. Car Kasimowski usilnie prosi, abyś mu w. k. m. do siebie przyjechać rozkazać raczył.

W. k. m. wierny poddany i uniżony sługa

Rożyński Roman.

nowo zapalać zaczęły, gdy wodzowie nie tracąc czasu, zniósłszy się z sobą, otrąbić kazali po leżach, iż ktobykolwiek od Dymitra listy jakie odebrał, te wraz do głównej kwatery przynosić miał, by tam publicznie spalonemi zostały; nieposłuszny karze śmierci ulegnie, a ta i na Kazimirskim spełnioną będzie, jeżeliby się raz jeszcze podobnego dopuścił występku. Ten krok śmiały i wczesny, dalsze zaburzenia przytłumił.

Tymczasem Moskale przywiązani dotąd do strony Dymitra, wraz po wyjeździe jego złożywszy pomiędzy sobą radę, postanowili nową przysięgą losy swoje z losem wójsk polskich na zawsze połączyć, wypowiedzieć posłuszeństwo Dymitrowi, znosić się radą i siłą z Polakami, i jakiekolwiek im nieba gotowały przeznaczenia, te wiernie dzielić z niemi. Stwierdzone to postanowienie własnoręcznemi podpisy i pieczęciami.

Wszystkie te zdarzenia coraz powolniejszem czyniły wojsko tuszyńskie na czynione mu przez posłów królewskich ofiary; przychodziło towarzystwo przepraszając posłów za popełnione w czasie ostatnich zaburzeń uchybienia, oświadczało się z wiernością swoją i uszanowaniem dla króla, prosząc tylko o dni kilka przewłoki, w których królowi jmci ostateczne żądania swoje przez posłów przesłać przyrzekli.

Tak więc posłowie królewscy zręcznością i wytrwałością swoją rozprzęgłszy wojsko Dymitra, kusili się jeszcze przed wyjazdem swoim odwieść Marynę od zapamiętałej panowania żądzy. Najprzód więc Stadnicki kasztelan przemyski, jako najbliższy powinowaty, otworzył jej w tej mierze myśli swoje; list ten napisany był nie jak do małżonki w. kniazia moskiewskiego, lecz tylko jak do wojewodzianki sandomirskiej. Maryna w tych odpisała słowach: „Miłe mi są uprzejme chęci waszmości, jako pochodzące od osoby, tak ściśle krwią ze mną połączonej. Ufam ja w tym Bogu, który jest mścicielem krzywd, a niewinności obrońcą, iż nie dozwoli, aby nieprzyjaciel mój Szujski cieszył się dłużej owocem zdrad i zbrodni swoich“ O królu nie wspomniała i słowa; zaniechanie tytułów carskich boleśnie uczuła, ni zataiła tego: na czele bowiem odpowiedzi swej, za-

pisała całą kartę temi niezliczonemi tytułami, które monarchowie moskiewscy brać zwykli. Na końcu listu podpisawszy się: Maryna carowa moskiewska, te jeszcze słowa własną ręką dodała: „Pamiętaj waszmość, iż kogo Bóg raz blaskiem majestatu oświeci, ten nigdy blasku tego nie strada, ani słońce jasności swojej nie traci dla tego, że przemijająca chmura zaćmi je czasem.“

Dopełniwszy zleceń swoich, powrócili posłowie do króla; wkrótce po nich przybyli delegowani moskiewscy pod Smoleńsk; król chcąc przychylne ich ku sobie umysły bardziej jeszcze pozyskać, wysłał na spotkanie ich wielu z przedniejszych panów i kilka świetnych pułków poważnego znaku. Z czterdziestu dwóch osób, co najprzedniejszych bojarów i urzędników, składało się poselstwo to: pierwsze miejsce trzymał pomiędzy nimi Michał Sołtyków. Przyjął ich król Zygmunt na tronie, otoczony licznem gronem senatorów, dygnitarzy i rycerstwa. Zaczął mowę sędziwy Sołtyków, pozdrawiając z uszanowaniem króla i syna jego królew. Władysława, oświadczając, iż chętnie chylące się od ostatniego upadku państwo poddają pod obronę i opiekę królewską i proszą, by przyzwoite ku temu środki wziętemi były. Gdy w długiem mówieniu sędziwy starzec ustawać już zaczął, zabrał głos syn jego Iwan Sołtyków, wyliczać począł szereg wielkich kniaziów moskiewskich, zacząwszy od Ruryka, krewnego (jak twierdził) cezara Augusta, a skończywszy na Iwanie Wasilewiczu i Dymitrze zdradą Gudenowa zabitym. Gdy i ten mowca ustawał, przybył mu na pomoc Iwan Parossowicz; ten imieniem patryarchy i całego duchowieństwa nadewszystko upraszał, aby król obrządki wiary błahoczesnej świątobliwie zachował, że tem jednem tylko błogosławieństwo Najwyższego może zaciągnąć na siebie. Tu znowu przerwał sędziwy Michał Sołtyków, a przystąpiwszy do treści, koronę całej monarchii moskiewskiej (jeśliby się to z wolą królewską zgadzało) królewicowi Władysławowi ofiarował. Powrócił nakoniec do przerwanej sobie mowy Parossowicz, dowodząc, jaka potęga, jakie dla obydwóch narodów wyniknęłyby korzyści, gdyby później królewic Władysław jednem ber-

łem Moskwą i Polską zarządzał. Dodał nakoniec, że stany tak w sprawach państwa, jako też i wiary błahoczesnej, poruczyły zupełną moc do traktowania Michajle Sołtykowi, Iwanowi synowi jego, i Wasilowi kniaziowi Masalskiemu, i że, co ci ułożą, to wszystko przyjętem będzie od stanów.

Krótkiemi słowy odpowiedział od tronu Lew Sapieha kanclerz w. lit.: Że niepomału radował się j. k. mość z przybycia tak zacnych mężów, i wdzięcznem sercem to dostojne poselstwo i ofiary ich przyjmował. Bierze j. k. mość (przydał) pod królewską opiekę swoją i mieszkańców, i państwo, szczególniej zaś wiarę ś. grecką, cerkwie i monastery ich, ani dopuści, by uszczerbek jaki odniosły. Że zaś najważniejsza treść ich poselstwa wymagała zastanowienia i rady dojrzałej, dozwolić zechcą, by w następnych dniach wyznaczeni od króla senatorowie, wraz z nimi zastanawiali się nad tem. Po skończonem posłuchaniu, z wielką wspaniałością odprowadzeni posłowie do wyznaczonego im mieszkania. [1]).

W kilka dni potem posłowie moskiewscy przed zgromadzonym u podkanclerzego Kryskiego senatem, obszerniej jeszcze przełożyli życzenia swoje: „Od czasu, mówili oni, jak wygasło plemie wielkich kniaziów naszych z szczepu Ruryków, jedynem naszem życzeniem było, berło ruskie wnieść w panujący dom króla polskiego Zygmunta. Swiadkiem jest tego, poważny wiekiem i wzięciem, przypuszczony do wszystkich tajemnic państwa, obecny tutaj Michał Sołtyków. Przeszkodziły zamiarom naszym okropna najprzód Gudenowa tyrania, dalej Dymitra zjawienie, dziś nakoniec zbrodniami, wytoczoną krwią Polaków, przywłaszczenie przez Szujskiego berła, i pokazanie się fałszywego Dymitra, do którego nie z przekonania o ważności praw jego, lecz raczej z nienawiści ku Szujskiemu, czekając przyjaźniejszych wypadków, przystąpiliśmy. Przybycie króla

---

[1]) Kobierzycki pag. 163, 164.

pokrzepiło nadzieje nasze; znosiliśmy się tajemnemi sposobami z przedniejszymi naszymi ziomkami w stolicy, równie nienawidzącymi Szujskiego, jak my Dymitra szalbierza, i bylibyśmy wcześniej jeszcze wspólne nasze życzenia przenieśli do tronu króla, gdyby sami Polacy będący przy Dymitrze nie byli nam na przeszkodzie stanęli. Dziś, gdy posłowie królewscy upamiętali wojsko tuszyńskie, gdy patryarsze i wszystkim stanom odkryli przychylne ku nam chęci królewskie, my śmiele już i otwarcie przychodzimy prosić, aby nam król jmć, z rodu swojego wielkiego kniazia wybrać pozwolił: a że król jmć już nad rozległemi prowincyami panuje, że ani te krainy bez przytomności jego obejść się nie mogą, ani państwo moskiewskie przez namiestnika rządzonem być nie może, niech się raczy j. k. mość skłonić w daniu nam syna swego królewica Władysława. Z wesesołemi okrzykami przyjmie lud pożądanego monarchę, zamki i miasta otworzą bramy panu swojemu, patryarcha, duchowieństwo całe, przywita danego sobie od Boga książęcia. — Niech tylko król rzeczy nie zwleka, niech tylko wraz do stolicy ciągnie, niech tylko wesprze stojące tam wojska polskie, na które Skopin z przeważnemi nastawa siłami, niech się okaże wodzem przedsięwzięcia naszego, uwolni mieszkańców od trwogi,—jego zachęceni przytomnością, jego wsparci potęgą, strącimy z majestatu, zamordujemy nienawistnego Szujskiego, jako ślubnie poświęconą ofiarę. Są sposoby opanowania stolicy; ta gdy się weźmie, obsadzi, gdy Szujski zginie, i ten Smoleńsk, koło którego tyle już trudów, i inne zamki, całe nakoniec państwo pójdzie za przykładem stolicy [1]."

Mowa wystawująca tyle wielkich, tyle trwałych korzyści dla obu narodów, mile była od senatu przyjętą: przenieśli ją senatorowie królowi, a lubo chlubnie i zaszczytnie zdawało się wszystkim, berło tak rozległego państwa przenieść w ręce książęcia krwi pol-

---

[1]) Ibidem pag. 170. etc.

skiej, przecież uwaga na niestałość i skłonność do gwałtownych poburzeń ludu tego, na wrodzoną w nim ku obcym nienawiść, nieufność, na ohydę przeciw każdemu wyznaniu wiary co ich własną nie była, te i inne przyczyny doradzały gruntownie wprzódy poznać tajemne narodu tego życzenia i skłonności, przekonać się, czy prawdziwie szczera i nieporuszona wola, czyli tylko chęć uwolnienia się od jarzma Szujskiego i ciężaru obecnych okoliczności, te na nich wymogły ofiary [1]. [2]).

Po długich więc z senatem naradzeniach, następującą odpowiedź odebrali posłowie od króla:

„Uprzejmem sercem odbiera j. k. mość te przychylne stanów moskiewskich ku sobie i domowi swemu oświadczenia; a jako już tylekroć powtórzył, że lubo ciężko obrażony od Szujskiego, nie dla zemsty jednak, nie w celu podbicia państwa tego, lecz w chęci uspokojenia go, zatamowania krwi chrześciańskiej, wszedł uzbrojony,—że atoli stany królewicza Władysława tak gorąco życzą sobie za pana [3]), jeżeli taka będzie wola Najwyższego, jeżeli naród powszechnie zgodzi się na to, rozpędzone zostaną wiszące nad państwem chmury, i pogodniejsze chwile rozjaśnieją nad niem, wtenczas król jmość chętnie się przychyli do życzeń moskiewskiego narodu. Co do zbliżenia się ku Moskwie, oczekuje tylko j. k. mość, by pułki dzierżące jeszcze z Samozwańcem, uspokoiły się i połączyły z wojskiem królewskiem, natenczas (jeżeli Bóg dozwoli) pierwszem będzie j. k. mości staraniem, przynieść ulgę i pokój zbyt długo cierpiącej stolicy.“

---

[1]) Czytaj w tej mierze list Zygmunta z pod Smoleńska do senatorów pisany, z rękopismu puławskiego przy końcu tomu tego umieszczony. N. IX.

[2]) Idem pag. 175.

[3]) Ta odpowiedź, to ustawicznie powtarzane jeżeli, przypominają ogłoszone w Wilnie w r. 1812 obietnice.

Jakkolwiek mało stanowczą okazuje się odpowiedź ta, tak smutnem i dojmującem było położenie Moskali, iż ją z radością przyjęli, silnie nagląc o ułożenie artykułów, podług których królewic Władysław rządy państwa miał objąć. Nie szło w nich o swobody i prawa; cała usilność obrócona, by królewic wyrzekł się wiary rzymskiej katolickiej, był przez patryarchę koronowanym, utrzymywył i pomnażał monastery i cerkwie świętych. Z taką zaciętością, mówi Kobierzycki [1]), obstawali Moskale przy tych swoich zabobonnościach, iż zdawało się, że nietylko duszne zbawienie, lecz jakąś słodycz i rozkosz w nich znajdowali. Po piętnastu dniach sporów i umów, król na żądania posłów następującą dał odpowiedź:

„Co się tyczy, by patryarcha, którego obowiązkiem jest mitrą książęcą wielkich kniaziów uwieńczać, zezwoli na to j. k. mość, jeżeli nieba po zupełnem uspokojeniu państwa, syna jego Władysława na tronie carskim osadzą. Względem utrzymania obrządku greckiego, czci apostołów i świętych, niewpuszczania do cerkiew katolików i lutrów, odpowiedziano, że i temu król nie przeciwi się, z warunkiem, o którym z Borysem Gudenowem już stanowiono, a to, by dla Polaków i Litwinów bawiących na Moskwie, jeden przynajmniej kościół z mieszkaniem dla plebana był wystawionym, do którego, jeżeliby który z Rusinów chciał wnijść, by się z przystojnością zachował. Dalekiem jest, przydano, od woli j. k. m., syna swego przymuszać, ni kogokolwiek z dyzunitów, by przechodzili na rzymską wiarę; uważają bowiem obydwa, iż do wiary bożej nakłaniać tylko ludzi radami, nie zaś gwałtem przymuszać należy.“

Ze łzami radości przyjęli posłowie moskiewscy tę odpowiedź królewską [2]). Niepomału umysły posłów znie-

[1]) Pag. 178. Quanto vero suae tenaciores sunt superstitionis, in qua non remedium et salutem, sed oblectamentum quodam reponant.

[2]) Następującą wraz tymczasową wykonali przysięgę:

„Ja N. N. ten święty Żywot noszascy krest całuję, hospodarowi „swemu carowi i welikomu kniaziu Władysławowi Zygmuntowiczowi,

wolonemi zostały, gdy zaproszeni do stołu królewskiego, niemniej na wspaniałe uczty do hetmana Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy i innych przedniejszych panów polskich, odbierali od nich wszelkie dowody szczerej i uprzejmej gościnności. Sam król Zygmunt na wywyższonem siedzący miejscu, pił zdrowie posłów, a przywołując każdego z osobna, podawał im pełne do wychylenia kielichy, które oni, schyliwszy się ku ziemi przyjmując, zdrowia i powodzeń królowi i przyszłemu carowi swemu Władysławowi życzyli.

Rozpisali posłowie po kraju, wynosząc pod niebo uprzejmość i łaskawość króla, gościnność Polaków, zachęcając ziomków, by się starali przejść coprędzej pod berło królewica, i zbratnić się z polskim narodem. Przeszły te listy do samej stolicy, a rozjątrzone już przeciw Szujskiemu umysły, coraz chętniej do łagodniejszego skłaniały się panowania.

Jakoż, w obecności jeszcze posłów w obozie królewskim, przybyli kniaź Jakowskoj i Gabryel Chrypan w towarzystwie szesnastu dumnych bojarów, poddając królowi Rzow, Włodzimierz, Zubków i inne przedniejsze grody i zamki; przyjął je król wdzięcznie, i straż onych, wierze tych urzędników co je wprzódy sprawiali, poruczył. Smoleńsk atoli, cel pierwszy starań i żądz Zygmunta, nie okazał się jak inne grody powolnym; najwyższy w nim dow'dzca Sehin, mąż biegły w sztuce wojennej, wytrwały, niewzruszony w przedsięwzięciu swojem, dumnie odrzucał czynione sobie wzywania; na dozwolonej nawet z posłami moskiewskimi u przednich straż rozmowie, wszystkie ich namowy odrzucił.

Po próżnych usiłowaniach pozyskania Smoleńska,

„wsiej Rusi na tem, iż mam jemu hospodarowi swemu wiernie i pra„wdziwie służyć i pramić, i we wszystkiem dobra chcieć, a do Szuj„skoho, i do toho wora, co się zowie carowicem Dymitrem, nie „przystawać, i inszoho żadnoho hosudara na moskowskie hosudarstwo „nie chcieć, kroma hosudara naszoho cara i w. kniazia Władysława „Zygmuntowicza, a póki nam gosudar Boh da na moskowskie ho„spodarstwo, mam służyć i pramić, i we wsiem dobra chcieć oj„cowi jego, hosudarowi naszemu, niniejszemu naj aśniejszemu królowi „polskiemu w. ks. lit. Zygmuntowi Iwanowiczowi. etc.“

posłowie moskiewscy przestając na zapewnieniach królewskich, już się gotowali do powrotu, gdy deputowani od wójsk naszych pod Moskwą leżących, przypominając im zawarte ugody, podług których wspólnie czynić i wspierać się byli powinni, znaglili ich być świadkami odpowiedzi królewskiej na nowe od nich żądania. Dwanaście punktów podali oni królowi, więcej chciwej dumy, niż słuszności i względu na dobro publiczne okazujących. Domagali się oni, aby król zapewnione umową ślubną carowej Marynie niektóre zamki i włości, po dostąpieniu państwa moskiewskiego, oddał w dzierżenie; by samemu Dymitrowi jedno z największych księstw udzielił; nalegali silnie o potwierdzenie przypowiednich od Samozwańca listów, czynienia na rzecz własną zaciągów, tudzież o niezmniejszenie w niczem ni żołdu, ni podarunków, ni nawet obietnic przez tegoż uczynionych Dymitra; nadto, o zawarowanie onych na skarbach moskiewskich, o przydanie do tego wszystkich ceł i publicznych dochodów, czyli to orężem, czyli traktatem pokoju zyskać się mających. A że, mówili dalej, niepewne są losy wojny, gdyby się co przeciwnego przytrafić mogło, wtenczas za utratę płacy i spodziewanych podarunków, król jmć wyliczy nam żołd dwukwartalny, warując to na dobrach, starostwach i ekonomiach swoich. Nadto, raczy nam zapłacić cały kwartał na oporządzenie się w broń, konie i inne obozowe sprzęty. Co się zaś tyczy dalszej służby, chcemy, aby od Bożego Narodzenia zeszłego roku 1609, król jmć wyliczył nam żołd równy z innemi pułkami swemi. Prócz tego, ma król jmć wrócić z własnej swej szkatuły koszta, które wodzowie partyi Dymitra na zaciągi dla niego ponieśli: wtenczas dopiero, mówili, ochoczo i dzielnie wspierać będziemy zamysły królewskie.

Biada! biada! prędzej czy później narodowi, w którym zbrojna gromada napadłszy samowolnie kraj sąsiedzki, obciążona łupami jego, niepomna na posłuszeństwo, jak gdyby udzielne mocarstwo śmie prawym władzom przepisywać warunki! Lecz do tej niesforności i zuchwalstwa przyszło już w Polsce. Ochraniać musiano w odpowiedzi drażliwość zbrojnego mnóstwa, go-

towego na wszystko niecnie targnąć się. W następujący więc sposób na podane punkta odpowiedziano od tronu:

„Nie omieszka j. k. mość w czasie traktowania z narodem moskiewskim, i względem oprawy Maryny przyzwoite umieścić warunki; a lubo mniemany Dymitr niegodzien ni łaski, ni wiary, przez wzgląd jednak na wstawienie się wojska, otrzyma przyzwoite stanowi swemu opatrzenie, byleby tylko wojsko nie wychodziło z granic skromności, i nic szkodliwego dobru rzpltej nie przedsiębrało, a sam Dymitr nie mięszając się w żadne spiski ni marzenia o berle, spokojnie się zachował. Urodzonym w Polsce, znane być powinny własne ich prawa, broniące królom obciążania jakiemikolwiek bądź warunkami dóbr i własności koronnych. — Wreszcie, jaki powód, jakie mają prawo domagać się od króla i rzpltej tylu milionów ci, co te służby pełnili w obcej ziemi, dla obcego człowieka, bez żadnej wiedzy i pożytku rzpltej, w sprawie mało sprawiedliwej, a nawet niepewnej? Nie chce król być gwałcicielem praw, temu jednak, co stany na sejmie należytem uznają, przeciwić się nie będzie. Co do żołdu i podarunków, zapewnia j. k. mość wierne swoje rycerstwo, iż wraz po zaspokojeniu mocarstwa tego, gdy podatki z pewnością wchodzić zaczną, wszelka należytość nie nad miarę i słuszność posunięta, każdemu wypłaconą zostanie; czego, gdyby król jmość po objętem i uspokojonem państwie moskiewskiem uczynić nie mógł, wtenczas stósownie do uczynionej z Dymitrem obietnicy, prowincye siewierska i reżańska, żyzne i bogate, oddane będą wojsku, na wybranie z nich należytego mu żołdu. — Względem żądanej nieodwłocznie wypłaty jednego kwartału, lubo nic nie jest godniejszem królów, jak hojnie zasłużonych poddanych nagradzać, że jednak skarb publiczny tylą wojnami wypróżnionym został, nie jest w możności króla dogodzić w tem rycerstwu; przecież obiecuje im dać pewną sumę podarunkiem, częścią w pieniądzach, częścią w sprzętach i rynsztunkach wojennych. Wkrótce Jan Potocki wojewoda bracławski uda się z ramienia królewskiego do wojska,

przywiezie posiłki, i względem wszelkich żądań ostatecznie ułoży się z wami. Porzućcie, rzekł kanclerz do posłów, niesprawiedliwe wymagania, wybiegi i podejrzenia wasze; nie jest wam tu do czynienia z człowiekiem nieznajomym, którego łudzeni obietnicami, służebniczej cierpliwości daliście dowody; czynicie z królem i panem waszym, który niczego nie pragnie, jak, by sławą oręża, szczęściem Polaków, imie swoje mógł potomności zalecić, który i przeszłe trudy wasze osłodzi, i na przyszłość nagrody za nie, i byt swobodny zapewnić wam nie omieszka.“

Nieustające w obozie tuszyńskim, po wysłaniu nawet deputowanych, rozruchy i podejrzenia, powiększyły się za odebraniem tej odpowiedzi od króla: „Uwiedli nas, uwiedli, wołali, szalbierskiemi obietnicami posłowie królewscy; niegodziwy Standnicki i Wejher poróżnili nas z Dymitrem, pozbawili wszelkich korzyści, któreśmy od niego i dotąd odbierali, i na potem odbierać mieli.“ Nie słyszano w obozie, jak tylko przeklęstwa i obelgi; podżegali rozjątrzoną zuchwałość wysłańcy Dymitrowscy z Kaługi. Opuściciež, mówili oni, nieszczęsnego książęcia, któremuście przysięgli, który całą swą ufność w doświadczonej dzielności oręża waszego położył? Ma on jeszcze obszerne prowincye, dostatnie skarby, te wam wszystkie otwiera; dla was, jeźli go wesprzecie, bogactwa państwa całego poświęca. Nie ułudziły mowy te Sapiehy, księcia Rożyńskiego, Zborowskich i szlachetnie myślącego rycerstwa, w przedsięwzięciu łączenia się z królem trwającego stale; lecz nie z takich składało się obozowe mnóstwo. Co tylko było rozpustnej i w rozkoszach domowych na wszystko niecne wyuzdanej młodzieży, bez własnych ognisk i mienia, chciwych cudzego, bo niemających nic coby własnem nazwać mogli, wszystko to zbiegło się pod Samozwańca chorągwie [1]), przyzwyczajone do nieposłuszeństwa i łupiestw,

[1]) Et quidquid maxime turbidum seditiosumque in Polonia fuit, ea concesserat tota republica, veluti ab exhausta sentina, jam felicius respirante. Kobierzycki pag. 200.

wcześnie pożerając oczyma wszystkie Moskwy dostatki. Pewni, że prędzej wymuszą na wzgardzonym Dymitrze, niż otrzymają od powagą otoczonego króla, wołali, że przy Dymitrze zostaną. Więcej jednak nad podżegaczów Dymitra, zawichrzyła obóz cały sztuczna i śmiała Maryna. Ta zwlókłszy wrodzoną płci swojej przystojność, blada, z rozpuszczonemi włosami, ze łzami w oczach, obchodziła namioty wojskowych, wołając po imieniu znajomych, nie szczędząc niewieścich przymileń, darów, i hojnych obietnic; błagała, zaklinała, by tyle łask od Dymitra doznawszy, pewni hojniejszych wkrótce, nie opuszczali go w tak ciężkim razie, i niezwłocznie z nim się łączyli. Sprawiły pożądany skutek łzy i prośby hożej urodą i wymownej kobiety; powstało gwałtowniejsze niż dotąd zawichrzenie po całym obozie, nikt jednak z naszych nie śmiał dać hasła do otwartego buntu. A gdy najwyższy wódz książę Rożyński, pilnem okiem uważa zbliżającą się nawalnicę, Kozacy dońscy wzgardziwszy posłuszeństwem dla asawułów swoich, gromadzą się w szyki, rozwijają chorągwie, i wśród dnia, w obliczu obozu całego, ciągną drogą do Kaługi, by się z Dymitrem połączyć; przybiega hetman ich, wierny Zarucki do książęcia Rożyńskiego, donosząc, że wszystkie starania jego zatrzymania burzliwych były daremne. Rożyński zapalony zniewagą na podobne zuchwalstwo, rozkazuje uderzyć w trąby, bierze pułk pancernych, puszcza się w pogoń, dopędza, i wysiekłszy do dwóch tysięcy Kozaków, znaczniejszą ich część do obozu swego odsyła; niewielka tylko liczba do Dymitra uciec zdążyła.

Tymczasem Maryna, świadoma wprzódy tego co się już stało, radosna z poburzenia rozruchów niełatwo uspokoić się mogących, pewna, że znaczna część wojska nie opuści Dymitra, wśród głuchej nocy, wdziawszy ubiór żołnierski, przewiesiwszy na plecy sajdak i kołczan z strzałami, z dwoma tylko pannami Polkami w najtęższy mróz wsiada na koń i do Kaługi puszcza się.

Nazajutrz, znaleziono w komnacie Maryny następujący list ręką jej własną do rycerstwa polskiego pisany:

„Bez rodziców, bez powinnych, bez krwie, przyjaciela i opieki, acz sama jedna, pozostała z żalem tylko i strapieniem mojem, nie mogę już sobie tak okrutną być, bym ostatecznego obelżenia mego, (od tych samych, którymby opieka o mnie i obrona powinnie należeć miały) chronić się, i o sobie radzić nie miała. Żalu jest pełne serce moje, że i na uczciwą sławę, i na dostojność od Boga mi daną, następują niegodni oszczerce przy kuflu i biesiadach, równając mię z wszetecznicami, czarne zdrady i spiski knowając na mnie. Nie dajże Boże, aby kto miał o mnie targować, przemyśliwając, jakby mię wydać temu, który ani do mnie, ani do państwa mego żadnego prawa nie ma. Prześladowana, zagrożona zewsząd, z tem się przed Bogiem oświadczam, iż przy obronie sławy, uczciwości i dostojności mojej, wiecznie trwać będę, i że raz będąc panią tylu narodów, carową moskiewską, wracać się do stanu szlachcianki polskiej i poddanki nie mogę, ani nigdy nie zechcę. Poruczywszy więc sławę i obronę moją dzielnemu rycerstwu polskiemu, ufna, że to szlachetne rycerstwo pamiętać będzie na swoje przysięgi, na wdzięczność i dary jakie je czekają odemnie, odjeżdżam. 16 lutego 1610 roku [1]).

Maryna

carowa moskiewska.

List ten przez poufałych Maryny roznoszony, czytany po obozie, takim gniewem i żalem niesforne wzruszył żołnierstwo, iż tłumnie z dobytemi pałaszami obskoczyło wodza swojego: „Już tedy niecny Rożyński (krzyczeli hurmem), za wygnanym nieznośną dumą twoją Dymitrem, i nędzna żona jego uchodzić musi. Gdzież są wodzowie nasi? Za czyjemiż pójdziemy rozkazy?

[1]) Życie J. P. Sapiehy. Kobierzycki i inni.

Gdzież zaprzysiężona wiara? Czemuż niszczycie wysłużony żołd i nagrody nasze? Nie hetmanem cię naszym, Rożyński, lecz niegodnym nazywamy zbiegiem, zaprzedanym królowi zmiennikiem. Oddaj nam cara naszego, a jeżliś go chciał wydać na nieprzyjaciół miecze, sam tutaj polegniesz pod niemi.“

Gdy te zuchwałe groźby chce Rożyński powagą swoją uśmierzyć, zapamiętała do ostatka zgraja wypuszcza nań strzelbę, i gdyby mąż, acz silny i odważny, nie był się schronił przed rozhukaną tłuszczą, wściekłości jej padłby ofiarą. Zaledwie silne wodzów zapewnienia, że król przyrzeczone pieniądze niezwłocznie nadeszle, zdołały na chwilę poburzone uspokoić umysły.

Wiszące atoli nad karkami oczywiste niebezpieczeństwo, przynagliło ich wysłać corychlej do króla Komorowskiego i Obalkowskiego, z doniesieniem, co się działo w tuszyńskim obozie; Sapieha wyraźnie napisał, iż jeżeli król nie przyszle bez zwłoki przyrzeczonych pieniędzy i tych posiłków, które Potocki wojew. bracławski miał przywieść, zbuntowane wojsko, nie wołające jak pieniędzy, albo się samo rozproszy, albo od pomnażających się codzień sił Skopina i Szwedów rozproszonem zostanie. Jakoż, sto tysięcy w pieniądzach i kilka pułków w porę przysłanych, uśmierzyłyby były chciwe żołnierstwo, nie dałyby wzrastać siłom Skopina, i całąby może tę wojnę zakończyły szczęśliwie [1]). Lecz Zygmunt niczem niepoprawiony w swych zwłokach, lekce przestrogi te ważył; wysłany z posiłkami Potocki, do pozostania coraz nowe znajdował przyczyny. Te zawody i zwłoki jątrząc bardziej rozdrażnione już wojsko, dawało Skopinowi czas wzmacniać coraz bardziej swe siły. Jakoż czynny i waleczny wódz ten, z przyjaznych sobie wypadków umiejący korzystać, swojem i sprzymierzonem Szwedów i Niemców wojskiem budując liczne na około gródki, tak ścisnął słabe już i niezgodne pułki nasze, iż Sapieha, postrach dotąd nieprzyjaciela, przez dwa lata całemu państwu okropne zadający klęski, trzy-

---

[1]) Kobierzycki pag 210.

mający na wodzy stolicę, bez nadziei posiłków, niemogący sprostać przeważnej przeciw sobie sile, podsadziwszy prochy pod blankiety i baszty, z okropnym trzaskiem okopy swe wysadził, i zabrawszy wszystkie działa, z pułki swojemi do Kaługi udał się [1] [2]).

Po odejściu Sapiehy, zniknęły ostatki posłuszeństwa w obozie tuszyńskim; już żołnierz ni czat, ni podsłuchów odprawować nie chciał; nie słyszano jak tylko buntownicze głosy, wytykające na rabunek dobra Dorohostajskiego marszałka litew., Sapiehy kanclerza i księcia Zbarawskiego starosty krzemienieckiego, jako szkodliwych królowi poradców. Nie pomogło powtórne do króla poselstwo, ani łaskawsza jak wprzódy, lecz bez pieniędzy, odpowiedź. W tej jednak niesforności, w obliczu przeważnego nieprzyjaciela, przymuszony książę Rożyński odstąpić od Moskwy, tyle zręcznością swoją dokazał, iż porozstawiawszy pułki swe w Osipowie, Mozajsku i Rzowie, Smoleńsk od nieprzyjaciela zasłonił. To było ostatnie dzieło wodza, którego męstwo, niepospolita biegłość w sztuce wojennej, jedna tylko popędliwość przyćmiła: złamany trudami, do głębi serca strapiony i buntami wojska i opieszałością króla, umarł książę Rożyński d. 8 kwietnia 1610, w 35 roku życia swojego. Wiódł bohatyr ród swój od Narymunta syna Gedymina, sławnego Litwy mocarza; z pierwszej młodości poświęcił się obozom. Pamiętne będą w dziejach naszych przeważne jego nad Szujskim pod Kałużynem i Chodynkami zwycięstwa, gdzie 14000 Moskwy z wodzem ich Wasilem Masalskim pojmał w niewolą. Zgon jego, acz w wyuzdanej na swawolą młodzieży, łzy rzewne wycisnął; zabrany z oczu, nienawidzonym być przestał; powinowaci i przyjaciele z zwieszoną ku ziemi bronią, okryci kirem żałobnym, odprowadzili zwłoki jego

---

[1]) Uczynił ten krok Sapieha zmownie z królem, który nie chciał przygnieść do ostatka Samozwańca, przez bojaźń, by trzymające z nim grody i prowincye nie poddały się Szujskiemu

[2]) Hetman Żółkiewski w rękopiśmie swoim. Kobierzycki pag. 211. —

do obozu królewskiego, a później w Kijowie w grobie przodków złożyli.

Osierocone pułki przez wodza, którego sama przytomność, acz znieważona powaga, od rozsypania się broniła, już jak gdyby od przysięgi i wszelkich wolne obowiązków, opuszczać obóz i rozchodzić się zaczęły. Wiele hufców wzgardziwszy płonnemi dotąd Zygmunta obietnicami, w nadziei lepszych u Samozwańca korzyści, przeszły do niego; niemało z znaczniejszych oświadczyło się za królem. Między temi: z pułku Zborowskiego sześć chorągwi kopijników, cały pułk Młockiego, husarze niegd ś kscia Rożyńskiego, Wilamowskiego, Lanckorońskiego, Wilkowskiego, Rusieckiego, Marchockiego i Bobowskiego część znaczna. Ci corychlej posłali do króla, prosząc o niezwłoczne zapłacenie przyrzeczonych przynajmniej stu tysięcy złotych. Wszakże czyli to z niedostatku, czy z innych przyczyn, później dopiero posłana ta suma, nie nasyciła rozpustnych, i wielu, jak się później pokaże, strat i zamięszań stała się powodem. Taki był koniec owego wojska Dymitrowego, które przez więcej lat dwóch trzymając w oblężeniu stolicę, psując i łamiąc wojska Szujskiego, do ostatniego upadku całe państwo moskiewskie schyliło. Lecz chciwość i upór ich przy stronie Dymitra, nabyty nałóg nieposłuszeństwa i swawoli, niemożność uiszczenia się w niezmiernych obietnicach, które im posłowie królewscy czynić byli znagleni, i w czasie wojny i po zakończeniu jej, najokropniejsze klęski sprowadziły na Polskę.

ROZDZIAŁ VIII.

Nieszczęsne skutki rozejścia się i niekarności pułków księcia Rożyńskiego; wiele zamków przez Skopina pobranych. Waleczny ten wódz ginie poddaną sobie trucizną. Horn podstępuje pod Białą; po dwakroć porażony od Gąsiewskiego do Rzowa odchodzi. Przyczyny szkodliwych zwłok J. Potockiego wdy bracławskiego. Dymitr Szujski z Szwedami zagrażają Smoleńskowi. Hetman Żółkiewski wychodzi naprzeciw nim. Sprawy pod Carzycym, Zawiszem. Znakomite Żółkiewskiego zwycięstwo pod Kluzynem. Szujski złożony z tronu. Żółkiewski i Samozwaniec, każdy z swej strony ciągną do stolicy. Napróżno hetman zapytuje listami króla, co ma czynić? Podpisuje nakoniec układy z Moskwą, i dyploma na obranie królewica Władysława za cara, odbiera. Pakta narodu moskiewskiego z carem Władysławem. Po skończonym obrządku Zygmunt pisze do hetmana, by carstwo moskiewskie dla niego odebrał. Samozwaniec i Maryna odrzucają czynione im ofiary. Żółkiewski wchodzi do Moskwy. Metropolita Filoret i kniaź Gallirzyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk.

R. 1610.

Po rozejściu się wójsk księcia Rożyńskiego, baczny, czynny, umiejący korzystać ze wszystkich błędów nieprzyjaciela Skopin, wchodzi do stolicy wraz z Pontem de la Gardie, którego wojsko nowemi zaciągami z Niemców, Francuzów i Anglików, do ośmiu tysięcy powiększyło się. W tryumfie przyjmuje lud moskiewski oswobodziciela swojego. Nie uniesiony temi powodzeniami Skopin, korzysta z czasu, z rozproszenia wójsk tuszyńskich, i niepojętego Zygmunta przy oblężeniu Smoleńska uporu. Pierwszem jego było staraniem pobrać zamki, które był zeszły książę Rożyński dla zasłonienia wójsk królewskich pod Smoleńskiem, ludem swoim opatrzył; lecz zniknęła (jakem już wyżej powiedział) po śmierci wodza tego wszelka w pułkach ostrożność i karność; zamek Wołoka niewielą opatrzony Dońcami, łatwo przez Wołkowa opanowanym został; z drugiej strony Szwedzi pod wództwem Piotra de la Ville, podstąpili pod Osipów. Zamek ten silnie opatrzony był spiżem i ludem; Piotr de la Ville z tysiącem Francuzów i kilką tysiącami Moskwy, nie ważąc się szturmu

otwartego przypuścić, chciał gród ten podejściem zachwycić. Zbliżywszy się pod Osipów, w pobliższym lesie ukrył całe swe siły, a sam w nocy wziąwszy 500 Francuzów, niesłyszany zbliża się do bramy, podsadza petardę i z ogromnym trzaskiem na powietrze wysadza; wpadają Francuzi, a gdy jak pewni już zwycięstwa, rozbiegają się po mieście, żołnierz polski w monasterze zawarty wypada, natarczywie uderza, gromi i z miasta wypiera. W tymże czasie Rusiecki z pułkiem swoim przybiega Polakom na pomoc, i na Moskali stojących za miastem uderza. Powstaje krwawa bitwa; zwierano się wręcz oręż z orężem, rusznica z rusznicą; nieprzyjaciel nagnany pod działa miasta, ciężką stratę ponosi; o cztery mile w rozsypce gonili go nasi, i nie bez straty swoich, okropną uczyniwszy klęskę, wrócili. Wysłano do Zborowskiego i Marcina Kazanowskiego z doniesieniem o zwycięstwie, z prośbą, by przybyli, wskazując im tę porę jako jedyną do zniesienia nieprzyjaciela ze szczętem. Nim atoli wodzowie ci ściągnęli, fatalna znowu niezgoda wszczęła się w nawykłych do swawoli pułkach. Lubo Osipów dostatecznie opatrzony był w działa i żywność, opuścili go, i za miastem nieporządnie rozłożyli się obozem; tam w rozerwanych zdaniach, jedni radzili, by na Zborowskiego czekać, wielu zaraz do Samozwańca iść chciało, inni wierniejsi, coprędzej z królem złączyć się pragnęli. Uwiadomiony nieprzyjaciel przez zbiega o niezgodach i nieostrożności naszych w obozie (nikt bowiem na czaty wychodzić nie chciał), żywo pragnąc powetować odniesioną klęskę, w nocy całemi siłami na uśpionych napada, siecze, i rozproszonych w ucieczce po borach i bagnach zabija lub chwyta. Między jeńcami wzięli Moskale patryarchę swego Filoreta i niektórych z przedniejszych, co od Samozwańca już byli przeszli do króla. Łatwiej jeszcze nieprzyjaciel opanował Rzów, przez garstkę Kozaków broniony; najdotkliwszą atoli stratą dla króla było poddanie Mozajska zdradą, jak twierdzą, przywodzącego tam Wilczka.

Wszystkie te pomyślności winien był Szujski synowcowi swemu Skopinowi. Wódz ten w kwiecie mło-

dości, bo dopiero lat 22 liczący, biegłością w sztuce wojennej, nadzwyczajną siłą, piękną ciała postacią, dzielnością umysłu, wszystkich innych w narodzie swoim przechodził [1]); nikt lepiej nie umiał korzystać z niezgód i błędów naszych; rzadko on kiedy wstępnym bojem ścierał się z naszymi, lecz ostrożnem nastawaniem, przenoszeniem się z jednego miejsca w drugie, umiał rozrywać siły nasze, nużyć i mordować wrodzoną nam niecierpliwość; ostrożny zawsze, śmiały, gdy pewne wygranej widział podobieństwo, on jeden mógł kraj swój zbawić: lecz sama wyższość przymiotów, blask powodzeń, powszechna miłość i wzięcie u narodu, w oczach zawistnego tyrana stały się zbrodnią. Podejrzaną była Szujskiemu każda świetna wyższość umysłu, zdatności, zasługi nawet. Do błahych drobnostek przywiązujący ważność największą, nie wywyższał jak mierność, nie otaczał się jak doświadczoną podłością, wszelkie obelgi umiejącą ponosić. Już legli w boju co przedniejsi wodzowie, inni codziennemi napawani goryczami, oddalili się. Żył jeszcze Skopin. Dziwaczny Szujski, wolał zgładzić obrońcę państwa i tronu, niż niebezpiecznego sobie zachować rywala. Umarł Skopin podaną sobie trucizną, podług jednych przez samego Szujskiego, podług drugich przez Katarzynę bratową jego [2]).

Po śmierci Skopina przełożył Szujski nad całem wojskiem brata swego Dymitra, męża tej Katarzyny, co Skopina zgładziła. Wyniesiony car ostatniemi pomyślnościami, coraz większe i swoje i sprzymierzonych gromadząc siły, o Białą, najogromniejszą po Smoleńsku twierdzę, kusić się począł. Biała niezbyt dawno od Gąsiewskiego głodem do poddania się znaglona, przysiągłszy na wierność królowi, zostawała pod rządami tegoż wodza, który ją zdobył. Dowiedział się Gąsiewski od dwóch zbiegłych Anglików, że 4500 Moskali pod Chowańskim i Boratyńskim, z 2000 Anglików i Francuzów pod dowództwem Edwarda Horna, do szturmowania

[1]) Kobierzycki pag. 226.
[2]) Lat. pis o Mietleniach. Levesque t. III. pag. 351.

Biały zbliża się. Wyjechał więc wódz polski w kilka set koni dla rozpoznania nieprzyjaciela, a przypadkiem spotkawszy podjazd z 700 koni Moskwy i cudzoziemców złożony, uderzył nań, 90 Moskali zabił, i 40 Anglików pojmał w niewolą; nie chcąc się zbyt od twierdzy oddalać, nie gonił za resztą. Rozdrażniony tą stratą nieprzyjaciel, mając już porozumienie z niektórymi w twierdzy mieszkańcami, pośpiesza swój pochód; lecz jakże został zdziwionym, gdy zamiast zamknięte w twierdzy, zastał hufce polskie w polu gotowe do boju. Gąsiewski bowiem dowiedziawszy się o spisku w mieście, natychmiast zdrajców śmiercią ukarał; sam zachęciwszy wojsko, pierwszy na nieprzyjaciela uderzył, i 200 ludzi położył mu na placu; noc rozdzieliła walczących.

Nazajutrz wysłał Horn trębacza do Gąsiewskiego, donosząc, że nie przyszedł, by miasto szturmował, gdyż nie miał z sobą ni dział, ni kul murowych, lecz przyszedł z tak sławnym wodzem, jakim był Gąsiewski, spróbować się w polu otwartem; niech go, przydał, ostatnie powodzenia nie unoszą, niech się raz jeszcze spróbuje, niech wyszle sto kopijników, ja tyleż wywiodę, a ujrzymy wtenczas kto lepszy; żądał przytem o wymianę jeńców. Odpowiedział Gąsiewski: „Ponieważ wódz szwedzki nie dla dobywania miasta, lecz dla odwiedzenia go tylko przybył, zadosyć czyniąc grzeczności, jużem po dwakroć na przywitanie go wychodził, i byłbym zapewne dalej poszedł, gdyby generał Horn pułkom swoim na odwrót nie kazał zatrąbić. Jeżeli wola wodza szwedzkiego jeszcze się we sto koni spróbować, za małą chwilę stawić je będę. Wymiana jeńców nastąpić nie może, gdyż żaden z Polaków pojmanym nie został.“ Odebrał Horn tę odpowiedź właśnie gdy mu doniesiono, że wysłani od Kazanowskiego Kozacy, zabrali mu obozowe wozy i sprzęty; nie chcąc więc dłużej z doświadczonym wodem spierać się, tejże nocy śpiesznym pochodem do Rzowa pociągnął [1]).

---

[1]) Joh. Loccenius pag. 486. Kobierzycki pag. 250.

Jakkolwiekbądź świetnem było ocalenie twierdzy tak możnej, nie zmniejszyło one niebezpieczeństw, i pobraniem zamków tylu, i coraz większym wzrostem sił moskiewskich, zagrażających królowi pod Smoleńskiem leżącemu nieczynnie. Co było powodem takiej opieszałości, utracenia tylu miast, co otworzyło do Smoleńska drogę Szujskiemu, tak nam dziejopisowie ówcześni tłómaczą.

Jeszcze się było nie rozproszyło wojsko tuszyńskie, gdy zewsząd nalegano na króla, by im posłał posiłki, i znakomitego wodza, któryby (zwłaszcza po śmierci księcia Rożyńskiego) powagą swoją te pułki uskromić, nowemi siłami pokrzepić, z stronnikami nakoniec królewskimi w samej Moskwie znosić się umiał. Wybrał król na miejsce to Jana Potockiego wojewodę bracławskiego, nieposzpolitego w dziełach rycerskich męża; lecz Potocki już to słabością zdrowia, lub wymaganiem większej liczby pułków, niż można było z pod Smoleńska oddalić, już nakoniec umawianiem się o wczesne dla nich nagrody, pod różnemi pozorami wyjazd swój odwlekał [1]).

Wiele Potocki słusznych miał przyczyn nieśpieszenia się do podobnej wyprawy. Przyjść bowiem do rozpustnego wojska bez pieniędzy, żołdu i nagród, byłoby to wystawić się na obelgi, a może i życie narazić. Lecz inne ważniejsze dla wyniosłości powody, rządziły w tej chwili wojewodą bracławskim; przyzwyczajony do najwyższego u dworu wpływu, wyłącznie umysłem Zygmunta powodujący, sam widząc się wodzem najwyższym, gdy imie tylko hetmana Żółkiewskiemu zostało, lękał się, by w czasie nieprzytomności jego, i ufność królewska i władza w inne ręce nie przeszły; lękał się, by ten Smoleńsk, do którego król wszystką swą usilność i miłość własną przywiązał, w jego niebytności przez Żółkiewskiego nie był dobytym [2]).

---

[1]) Przytomny Maszkiewicz w Dyaryuszu swoim.
[2]) Kobierzycki pag. 214.

Te były prawdziwe powody zwłok i oporu; trwały one, aż przybyli od Alexandra Zborowskiego i Gąsiewskiego gońce donieśli: pierwszy, że Zborowski z nielicznym już i niesfornym Dymitrowców wojskiem nie był w stanie wstrzymać potęgi moskiewskiej, i że droga do Smoleńska odkrytą została; donosił Gąsiewski, że Moskale i Szwedzi następowali na Białą, i że załoga jego ni żywności, ni prochów nie miała; usilnie więc nastawał o posiłki w rynsztunku, zbożu i ludziach.

Tak grożące, tak już bliskie niebezpieczeństwo, ocuciło nakoniec bezczynność, i o zaradzeniu złemu co rychlej myśleć kazało. Udał się Zygmunt do hetmana Żółkiewskiego, by w razie tak ciężkim niósł co najprędzej ratunek, i wziąwszy część wojska z sobą, odeprzeć i zwalczyć nieprzyjaciela starał się. Wiedziałem, mówi sam hetman Żółkiewski w pamiętniku swoim, wiedziałem, że zwłaszcza z tak małą garstką, idąc naprzeciw nieprzyjacielskim tłumom, na niechybne narażałem się niebezpieczeństwo; lecz wolałem sam się narazić, niż rzeczy powszechnej odstąpić, niż nakoniec znosząc zmartwienia i przekory, dłużej pod Smoleńskiem leżeć bezczynnie. Dwa tysiące jazdy i tysiąc piechoty, te były siły oddzielone hetmanowi od Smoleńska, złożone atoli z dawnego i doświadczonego żołnierza; liczono w nich chorągwie S. Koniecpolskiego, później hetmana, Alexandra Bałabana, księcia Poryckiego, Mikołaja Strusia, Jana Sapiehy syna kanclerza, Olizara, Chwaliboga, Tyszkiewicza; słabe porównanie z zostawionemi Potockiemu pod Smoleńskiem szykami. Żółkiewski wysławszy rozkazy Zborowskiemu i Kazanowskiemu, by się z nim co rychlej łączyli, sam na odsiecz Gąsiewskiemu pośpiesza; lecz już twierdza Biała odwagą Gąsiewskiego (jakeśmy wyżej powiedzieli) uwolnioną została. Hetman wypocząwszy dwa dni, dnia 16 czerwca ruszył pod Szujsk, by z resztą ludu swego i i Zborowskim złączyć się. Za staraniem bowiem jego, przybyły już tam pod Piaskowskim i Iwaszyną dwa pułki kozackie do 3000 ludzi liczące, (z przyczyny bli-

skiego nieprzyjaciela obstawionych na około rogatkami i kobylicami). Dymitr Szujski długo na Moskwie targując się ze Szwedami o żołd zaległy, ledwie mógł sam ściągnąć do Mozajska, lecz wysłał przodem kniazia Jaleckiego i Hrehora Wołkowa z 10,000 jezdnych i pieszych, rozkazawszy im, aby obyczajem Skopina co prędzej pod Carowem grodki stawili. Zółkiewski chcąc uprzedzić złączenie się dwóch wojsk, i nie dać czasu Wołkowowi do utwierdzenia grodku swojego, natychmiast ruszyć rozkazał pod Carowe Zawiszcze, lecz i tu nowy czekał go zawód; pułki Zborowskiego przyzwyczajone długo do swawoli i nieposłuszeństwa, nie chciały ruszyć się z miejsca, pókiby im pieniądze zapłaconemi nie były. Chciał Żółkiewski za poradą Zborowskiego sam jechać do nich, i do posłuszeństwa zachęcić, lecz gdy oni oświadczyli, że w obecności hetmana nie zbiorą się na koło, wysłał do nich z ramienia swego Żółkiewski Marcina Herburta, starostę tłumackiego. Ten zgromadziwszy ich w wieniec: „I długoż, zawołał, towarzysze moi trwać będziecie w nieposłuszeństwie i wzgardzie osoby hetmańskiej? Zaklinam was w tej stanowczej chwili na miłość wspólnej ojczyzny, upamiętajcie się, okażcie powinne wodzowi posłuszeństwo, a wygnawszy trzodę wszetecznych niewiast z obozu waszego, złączcie się z nim, idźcie gromić nieprzyjaciół hufce; wkrótce król przyszle wam przyrzeczone pieniądze, sama tylko niepewność dróg przyczyną zwłoki stała się.“ — „Próżno już dłużej obiecywać, zawołali zuchwalsi; któż po tylu zawiedzionych przyrzeczeniach uwierzy? Nietylko że im nie uwierzymy, lecz zapowiadamy wcześnie, że jeżeli na dzień 29 czerwca nie przyjdą pieniądze, nietylko hetmana słuchać nie będziemy, lecz pomyślimy o środkach, jak należytość naszą odebrać.“ — Po tej odpowiedzi Żółkiewski nie chcąc dalej powagi swojej narażać, porzucił niesfornych, i z wiernym wojskiem dnia 23 czerwca stanął pod Carowem Zawiszczem. Zbudował był to miasto car Borys Gudenof; przez oblewające jezioro usypał groblę tak szeroką, iż sto ludzi jezdnych czołem przez nię postę-

pować mogło [1]). Zwiedziono szczęśliwie kilka harców, nieprzyjaciel znając natarczywość ludzi naszych, pewien, że się niezwłocznie na groblę tę rzucą, kazał zerwać środkowy most, a w bocznych dołach i chwastach liczną zasadził piechotę. Biegły hetman przeniknąwszy tę zdradę, surowo zakazał, by nikt na groblę nie ważył się wchodzić; zostały oba wojska w nieczynności, aż utęsknieni długiem ukrywaniem się Moskale, powoli pokazywać się, jedni do drugich przebiegiwać zaczęli. — Hetman mniejszą postrzegłszy ostrożność, mniemając, żed łuższa nieczynność od nieprzyjaciela za trwogę wziętą być mogła, przez naderwanie stawu upatrzywszy miejscá przystępne, rozkazał sporządzić się piechocie, i spieszywszy kilkuset Kozaków, niepostrzeżony podsunął ich zaroślami ku nieprzyjacielowi. Skoro z nim zrównali się nasi, wraz jedni wskoczywszy na groblę, drudzy z boku jęli strzelać i siec. Pierzchła nieprzyjacielska piechota, hetman co prędzej most naprawiwszy, w lot jazdę przeprawił. Wtenczas Wołków uciekającej piechocie idąc na pomoc, w 3000 jezdnych i pieszych z grodka swego wychodzi; wszczął się bój uparty i krwawy, naszych do stu ranionych i pobitych, między niemi Marcin Wejher dworzanin królewski, młodzieniec skromny i waleczny, głowę tam położył; nieprzyjaciel spędzony z placu nierównie większą poniósł stratę. Nazajutrz hetman z całem wojskiem przeszedłszy groblę, położył się na szlaku od Mozajska, zkąd Wołków oczekiwał posiłków.

Tymczasem pułki Zborowskiego dowiedziawszy się o szczęśliwej naszych potyczce, zazdrosne, zawstydzone nawet że w niej nie były, nadeszły, same domagając się tylko przyrzeczenia hetmana, że w ośm dni zapłaconemi będą. Żółkiewski nie wchodząc z nimi w żadne warunki, ufać im tylko kazał, że w krótce należytość odbiorą; przestali tą razą na przyrzeczeniu wodza, i miej-

---

[1]) Żółkiewski hetman.

sce, jakie im hetman między wojskiem królewskiem naznaczył, zajęli [1]).

Było niektórych zdaniem, żeby szturm do gródka tego przypuścić, lecz hetman widząc utwierdzoną posadę onego, znając jak uporczywie za wałami Moskale bronić się zwykli, dowiedziawszy się przez szpiegów, że im na żywności zbywa, pobudował na około Carowa zameczki, ostropalami i rowami zmocnione, odpędzając ich od wody, i broniąc przystępu żywności, tak, iż Wołków do 500 ludzi przy dobijaniu się o nię straciwszy, licznych do Dymitra Szujskiego wysyłał gońców, by co rychlej przybywał mu na pomoc. Jakoż Szujski doczekawszy się nakoniec Ponta de la Gardie, z ogromnem wojskiem puścił się, nie wielkim już szlakiem, lecz drogą ku Kluzynowi, zkąd łatwiej mu było z Wołkowem znosić się [2]).

Gruchnęły natychmiast (mówi Żółkiewski) odgłosy w obozie, że nieprzyjaciel z potężnemi postępuje siłami; mówiono, że hetmanowi zmierzł świat, i że dla tego z rozpaczy chce siebie i wojsko zgubić; nie zraził się wódz dzielny powieści takiemi, a wiedząc że los tej wojny od zgromienia Dymitra Szujskiego był zawisł, pokusił się zgromić go. Doniesienia szpiegów potwierdził jeden Francuz i pięciu zbiegłych Szkotów, że Szujski z Edwardem Hornem mieli nazajutrz pod Kluzynem nocować; przydali Szkoci, że ziomkowie ich i Francuzi sprzykrzywszy sobie służbę moskiewską, w większej nierównie przeszliby liczbie, gdyby hetman chciał do nich napisać. Żółkiewski nie chcąc opuścić korzystnego dla siebie zdarzenia, udarowawszy jednego Francuza, który się tego podejmował, taki list w łacińskim języku do Francuzów i Szkotów napisał:

„Między narody naszemi żadnej nigdy nie było niechęci. Królowie nasi żyli i żyją dotąd w przyjaźni. Jestże słusznie, gdy niczem nie obrażeni od nas, pomagacie

[1]) Patrz przy końcu tomu tego list H. Żółkiewskiego z pod Carewa N. X.

[2]) *Joh. Loccinei historiae Svecanae* pag. 486.

wrodzonym nieprzyjaciołom naszym Moskalom? Co do nas, chcecieli mieć nas przyjaciołmi, czy nieprzyjaciołami, na obydwie strony gotowi jesteśmy, wybierajcie.“ Odprowadzony był, mówi Żółkiewski, Francuz ten pod wojsko Horna, nim się ten jeszcze z Szujskim połączył; nieszczęsny schwytany i powieszony, lecz sama kara obficiej nasiona niechęci i niezgody rozsiała.

Tymczasem hetman zwoławszy starszyznę na radę, i doniósłszy jej, że nieprzyjaciel już tylko o mil cztery znajduje się, pytał coby mniemali: czyli go czekać na miejscu, czyli też zostawiwszy część wojska przy oblężeniu, z resztą ciągnąć naprzeciw. Podzieliły się zdania na strony obydwie. Żółkiewski, acz już był postanowił iść naprzód, przecież z bojaźni, by który z Moskwy (a niemało jej było w obozie) nie ostrzegł o tem nieprzyjaciela, nie przychylił się na żadną stronę, rozkazał tylko, by za pierwszem skinieniem każdy był gotowym do boju. Jakoż po zachodzie słońca, bez bicia w trąby i bębny, obesłał kartkami rotmistrzów, by wraz ciągnęli; z tych, co byli w gródkach, żaden się nie ruszył, dla nie dania poznaki Wołkowowi. Poruczył hetman zwierzchnictwo nad obozem i grodkami Jakóbowi Bobowskiemu, zostawiwszy mu piechotę królewską, 700 jazdy, i kilkaset Kozaków. Niemasz prawie nocy o tej porze roku w tych krajach; przecież mimo złych dróg i gęstych lasów, stanął hetman pod Kluzynem nad wojskiem nieprzyjacielskiem, nim jeszcze świtać zaczęło. Cały obóz bez czat i podsłuchów pogrążony był we śnie najgłębszym. Ufny w liczbie i potędze swej nieprzyjaciel, pewny o szczupłości sił naszych, nie być napadniętym, lecz napaść, nie potykać się z Żółkiewskim, lecz otoczyć go i zabrać mniemał. Dzielili i Szwedzi to zarozumienie Moskali, tak dalece, że Pontus de la Gardie będąc na uczcie u kniazia Dymitra Szujskiego, temi pochwalał się słowy: „Byłem ja przez Żółkiewskiego pod Wołmierzem w wojnach inflantskich wzięty w niewolą, darował mi on naówczas szubę z rysiami; ja mu się dziś wspanialej wywiążę, bo mu sobolową daruję.“

Gdyby hetman miał był naówczas wojsko swe całe, byłby niezwłocznie na nieprzygotowanych uderzył, lecz mało tylko pułków wydobyło się z lasów, dwa ugrzęzłe w błotach jednorożce, innym zatamowały drogę. W wybornej posadzie leżały nieprzyjacielskie szyki, mając z tyłu lasy, przed sobą pola we wszystkie strony przegradzane płotami, między temi były dwie małe wioski. Hetman czekając na ściągnienie reszty pułków, niespokojny, by nieprzyjaciel nie opanował tych wiosek, i z za płotów naszym nie szkodził, zapalić je rozkazał; wybuchający płomień ocucił uśpionych i ostrzegł o przytomności Polaków; z pośpiechem zaczęli się szykować. Żółkiewski z swej strony na prawem skrzydle postawił pułk Zborowskiego, któremu w posilnych szykach stanęły pułki Kazanowskiego i Wejhera. Pułk hetmański stanął na lewem skrzydle również z posilnemi hufcami. We środku reszta wojska w szachownicę sprawiona. Czterysta Kozaków książąt Zbarawskich postawiono w boku skrzydła lewego. Nie przyszły jeszcze były dwa ugrzęzłe działka, ani też piechota hetmańska; przecież wódz już dłużej bitwy odwlekać nie chciał. Objechał więc wszystkie szyki, i silną mową zagrzewał je do męstwa; pokazali się kapłani wojskowi na koniach, dając hufcom błogosławieństwo i rozgrzeszenie, korzyło się rycerstwo przed Bogiem zastępów; przez chwilę uroczyste panowało milczenie, gdy hetman we wszystkie trąby, kotły i bębny uderzyć rozkazał. Liczba sprzymierzonych wójsk nieprzyjacielskich wynosiła do 48000, między temi ośm tysięcy Szwedów, Niemców, Anglików i Francuzów; wojsko nasze całkiem zebrane, ledwie siedm tysięcy liczyło. Grożno było patrzeć, mówi przytomny Maszkiewicz, porucznik chorągwi księcia Poryckiego, jak tłumne naprzeciw nas stały zastępy. Rzucili się najprzód Dymitrowscy, pod wodzem swoim Zborowskim, na jazdę moskiewską, z taką natarczywością, iż wraz środek jej złamali, lecz wkrótce pochłonieni od niezmiernego mnóstwa, tak, że hetman patrzący z góry, ledwie gdzie niegdzie wśród dymu i kurzawy chorągiew polską mógł dojrzeć, posyłał na wsparcie

ich posiłkowe hufce; po siedm i ośm razy przychodziło na przeważnego nieprzyjaciela uderzać; już połamane kopije, już ustawały siły; hetman widząc niebezpieczeństwo, trzymając wyciągnione ręce do nieba, błagał Najwyższego opieki nad ludem swoim; nieprzyjaciel jak gdyby już na dokonanie bitwy, wysyła kilka chorągwi rajtarów; ci natarłszy i wystrzeliwszy, gdy dla nabijania wracają nazad, nasi nie dając im czasu, już tylko z pałaszami w ręku lecą i gonią; wpadają Niemcy na uszykowane przed obozem wojsko moskiewskie, mięszają je i łamią; pomnażają niebezpieczeństwo i trwogę trzy chorągwie hetmańskie uderzające z boku; wtenczas powszechny popłoch obejmuje wszystkich; niepomni na przeważne siły swoje, na szczupłość naszych, podają tył, wpadają do obozu, a gdy i tam pędzą ich Polacy, przełamują kobylice, w rozproszeniu i ucieczce szukają zbawienia.

Pognawszy ich jazda nasza o milę, gdy wraca, pewna, że już się bitwa skończyła, znajduje, że z jednej strony jeszcze Struś spiera się z Szwedami, którzy z za dębowych płotów potężnie rażą go strzelbą, z drugiej Szujski naprawiwszy swój obóz, z znaczną jeszcze piechotą, Niemcami, i 18 działami, trzymać się i bronić usiłuje. Szczęściem nadciągnęła nasza piechota, nadciągnęły dwa uwięzłe działa, obrócił je hetman na wsparcie Strusia; gęsto puszczony ogień rozerwał w wielu miejscach płoty, piechota nasza lubo nieliczna, lecz w tylu potrzebach zaprawiona do bojów, obces na cudzoziemskie szyki rzuca się. Po dzielnym odporze ustępują te hufce pod las, i wysyłają trębacza z oświadczeniem, że chcą rokować. Hetman widząc rzeczy pełne jeszcze trudności, zezwolił; stanęło na tem, że się dobrowolnie poddali, a wielu nawet przyrzekło wnijść w służbę królewską. Wczasie tego rokowania, kniaź Andrzej Galliczyn i kniaź Daniło Merecki, w kilka set koni powróciwszy z ucieczki, przybiegli do obozu, gdzie Szujski i Pontus de la Gardie trzymali się jeszcze. Przybiegł Pontus upominając swoich, by nie łamali wiary, ale Francuzi, Anglicy, a za nimi i inni odpowiedzieli,

że już słowo dali Polakom, a gdy de la Gardie nastawał, pogrozili mu strzelaniem.

Szujski i Galliczyn widząc znaczniejszą część wójsk swoich już spędzoną z pola i rozproszoną, widząc się jawnie od sprzymierzeńców odstąpionymi, przynagleni myśleć o własnem bezpieczeństwie, jęli tyłami wioski przez obóz swój uciekać do lasu; dla przytrzymania goniących, rzucali za sobą najkosztowniejsze sprzęty, drogie szaty, sobole, kubki, czary złociste i srebrne. Jakoż udał im się ten fortel; w pogoni bowiem, mało kto za nieprzyjacielem pędził się; wszyscy zbieraniem łupów, ładowaniem onych na odbiegłe moskiewskie telehy zaprzątnionymi byli. Żółkiewski lękając się, by zwłoka na gonieniu i zbieraniu łupów nie stała się szkodliwą pozostałym pod Carowem Polakom, widząc już zupełne nieprzyjaciela rozproszenie, tegoż dnia jeszcze powrócił pod Carowe Zameszcie. Poległo w tej bitwie kluzyńskiej Moskali 12000, Szwedów 800. Zginął Iwan Boratyński, pojmani Wasil Baturlin, Jakób Dymidów. Dymitr Szujski postradawszy na błotach konia, piechotą umknął do Mozajska; tam otwarcie powiedziawszy mieszczanom, że wszystko zgubione, że nie zostawało jak prosić łaski i miłosierdzia zwycięzcy, sam co rychlej do Moskwy pośpieszył. Wódz szwedzki Pontus de la Gardie z Hornem, i de la Ville z garstką rodowitych Szwedów, uszli do Pohoryła.

Cały obóz moskiewski z działami i wszelkim porządkiem dostał się w ręce Polaków; znaleziono w nim łupy samego Dymitra Szujskiego, wóz, pałasz, szyszak i buławę. Nie było atoli to krwawe zwycięstwo bez znacznej i dla naszych straty. Legło samego celnego towarzystwa przeszło sto, z nimi rotmistrz Stanisław Bąk, Lanckoroński; książę Porycki i Wydzga w samem starciu się z nieprzyjacielem postradawszy koni, ciężko stratowani, ledwie przy życiu zostali; legło pacholików i piechoty kilka set, koni zabitych przeszło czterysta, wiele rannych i ludzi i koni. Nie miało wojsko polskie żadnych z sobą powozów, lecz hetman zabrane mo-

skiewskie telehy, własną nawet karetę, pod rannych i chorych oddać rozkazał [1]).

Zaszła ta pamiętna bitwa d. 4. lipca 1610 r. Czyli w niej uważamy biegłość i śmiałość hetmana, czy męstwo szczupłych hufców polskich z tak przeważnym walczących nieprzyjacielem, umieścimy ją zapewne wśród najświetniejszych czynów oręża polskiego. Któż nie ujrzy w tych śmiałych i szybkich Żółkiewskiego obrotach, w tem nagłem posunięciu się od Carowa przeciw celnemu wojsku moskiewskiemu, w niedopuszczeniu złączenia się tych dwóch wójsk, w zbiciu ich osobno, któż, mówię, nie ujrzy w nich tej biegłości w sztuce wojennej, tej trafnej w obrotach rachuby, które nas w tych latach pod Mantuą i w tylu innych miejscach zdziwiały. Napróżno dziejopisowie szwedzcy i ruscy zwycięstwo to przypisują przejściu na naszą stronę cudzoziemskich między Szwedami zaciągów. Dzielny orężem hetman Żółkiewski nie byłby fałszem splamił pióra swojego. Maszkiewicz rotmistrz chorągwi kcia Poryckiego, czynnie w tej bitwie przytomny, nie zmówił się zapewne z hetmanem, by powtarzać, co wódz ten napisał, przecież i on i Kobierzycki zgadzają się na jedno w rzeczywistych podaniach swoich. Widzimy w nich, że jazda polska już była złamała i rozproszyła wojsko celne moskiewskie, nim się rokowanie z Szwedami zaczęło; że te nawet cudzoziemskie Szwedów posiłki, po dwukrotnem dopiero starciu się z piechotą i jazdą naszą, do poddania się skłoniły. Przyczyniło się zapewne poddanie to do prędszego nieprzyjaciela zniszczenia, lecz nie było i być nie mogło jedyną zwycięstwa tego przyczyną.

Powróciwszy Żółkiewski na pierwsze swe stanowisko pod Carowe Zameszcie, dowiedział się, że Wołków nic nie znał o odejściu hetmana; alić w nocy piechota nasza zaczęła wołać z za szańców o skutkach bitwy kluzyńskiej. Nie dawano atoli wiary, aż nazajutrz rano

---

[1]) Hetman Żołkiewski, Kobierzycki, Maszkiewicz.
Patrz przy końcu tomu oryginalny list het. Żółkiewskiego do króla, Nro XI, dnoszący o bitwie kluzyńskiej.

hetman rozkazał im pokazać chorągwie i więźnie, powiadając Wołkowowi, by dla przekonania się o klęsce swoich, posłał na miejsce; jakoż uczynił to wódz moskiewski, i zwątpiwszy, by po takim pogromie sam mógł się utrzymać, poddał się hetmanowi z całem swem wojskiem, wierność królewicowi Władysławowi poprzysiągł, a co więcej, długo dochował [1]).

Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kluzynem naprawiło błędy Zygmunta, rzuciło postrach na całą ziemię moskiewską; Mozajsk, Osipów, Rzów, Zobków, Carowo, dobrowolnie poddały się królowi. Żółkiewski nietylko umiejący zwyciężać, lecz i pożytkować z zwycięstwa, nie chcąc dać czasu carowi Szujskiemu do poprawienia się po klęsce, korzystając z pierwszego przestrachu i trwogi w stolicy, co rychlej śpieszyć pod nią umyślił.

Łatwo sobie wystawić można, jaką trwogą, jakiem zamięszaniem wieść o przegranej pod Kluzynem napełniła stolicę całą: strwożony Szujski to sypał ostatki skarbów na utrzymanie w wierności strzelców, na zaciągi Tatarów, to znów skłaniając umysł do spokojniejszych środków, niejakiego Stańskiego Polaka więźnia, z listem ugodnym chciał wysłać do hetmana, i znów go wstrzymał, słowem brał przedsięwzięcia i po chwili porzucał, z tą niepewnością i pomięszaniem, które w gwałtownych niebezpieczeństwach pospolite ogarniają umysły, i bliskiego ich upadku są godłem. Pomnożył niespokojności cara zręczny Żółkiewski, rozrzucając przez stronników swoich w Moskwie poburzające przeciw Szujskiemu odezwy: „Wszystkie wasze nieszczęścia (wyrażonem w nich było) winniście Szujskiemu; przez niego państwo zburzone, przez niego krew chrześciańska nie przestaje się wylewać; chcecież dla jednego człowieka dłużej tyle klęsk ponosić, narażać się powtórnie na wszystkie oblężenia okropności i nędze? Już hetman polski z zwycięskiem zbliża się wojskiem, cóż was zbawić może? Oto uznanie, poddanie się co rychlej panu waszemu królewicowi Władysławowi.“

Pisma te na niechętnych oddawna umysłach pożą-

---

[1]) Żołkiewski hetman w rękopiśmie.

dany skutek sprawiły. Jakoż d. 24. lipca bojary w liczbie kilkuset, z tumultem wielkim wchodzą na dworzec, i do samej komnaty cara cisną się. Występuje naprzód Zachary Łepunów, mąż ogromnej postaci i nadzwyczajnej siły: „Wasil Iwanowicz, zawołał, nic się w Moskwie za carstwa twego nie stało dobrego, złóż posoch (berło), my wiemy, jak o sobie radzić mamy.“ —„Ty mi to śmiesz mówić!“ zawołał z popędliwością Szujski, nóż potężny wyciągając z za pasa. „Schowaj ten nóż, krzyknął Łepunów, bo jak cię ujmę tą ręką, zgniotęć na miazgę [1]).“

Ozwali się natychmiast z wielkim wrzaskiem inne bojary przy Łepunowie: „Idźmy! idźmy! na lubne miejsce [2]).“ Jakoż udawszy się tam, w obliczu niezmiernego ludu, patryarchy i bojarów, ogłosili, że Szujski zepchnięty z tronu, i wraz z bracią swymi Dymitrem i Iwanem, do dworca, który przed wyniesieniem swem zajmował, zaprowadzony i pod strażą trzymany być ma.

Wkrótce, gdy i to złożenie i ta ostrożność dostatecznemi nie były, gdy odkryli bojarowie, że Szujski z stronnikami swymi znosi się, i strzelców, których jeszcze do 8000 było na Moskwie, pieniędzmi ujmuje, przyszli do niego z dziakami, popami, i mimo oporu jego postrzygli go na mnicha i do monasteru zawieźli.

Wieść była na Moskwie, mówi Żółkiewski, że całe to dzieło za poduszczeniem Galliczynów stało się. Ci bowiem ufni w rodowitości i dostatkach swoich, po carską mitrę sięgali. Stanął im jednak na przeszkodzie równy zacnością, przewyższający wzięciem u narodu, kniaź Fiedor Mścisławski. Był to w tych czasach (mówi tenże Żółkiewski) najprzedniejszy człowiek na Moskwie, rostropny, cnotliwy, umiarkowany; lubo sam nad innych godniejszym był tronu, zważając położenie ojczyzny swej, głośno się oświadczył, iż samo tylko wybranie na carstwo królewica Władysława, państwo moskiewskie od dłuższych klęsk, a może i zguby, ocalić mogło.

---

[1]) Pamiętnik het. Żółkiewskiego.

[2]) Jest to plac w Kitajgrodzie obmurowany, z którego hospodary zwykli mówić do pospolitego ludu.

Dowiedziawszy się hetman, że Szujski już z tronu zepchnięty, i że korzystając z tego wypadku, Samozwaniec pod opieką Sapiehy dąży do Moskwy, napisał do bojarów, pochwalając im, że się Szujskiego pozbyli, oświadczając oraz, że ma rozkaz od króla swego śpieszyć im na pomoc, położyć koniec wylewowi krwi chrześciańskiej, i od Dymitra Samozwańca naród ich uwolnić. Ośm mil tylko był hetman Żółkiewski od Moskwy, gdy mu przyniesiono odpowiedź, że bojarowie i mieszkańcy nie potrzebują pomocy, i proszą hetmana by się do stolicy nie zbliżał. Nie zważając na to Żółkiewski, podwoił krok, i dnia 3 sierpnia stanął pod Moskwą.

Ledwie był hetman zaczął szyki swoje rozwijać, gdy od kołomyjskiej i sierputowskiej drogi ujrzano przybywające Samozwańca wojsko, i z niem pułki Sapiehy, świeżo wypłaconym żołdem tem bardziej ujęte. Po drodze do stolicy spaliło wojsko to wszystkie okoliczne włości. Podstąpiwszy pod monaster ś. Pafnucego, silnie obronny, gdzie mnóstwo ludu pospolitego zawarło się było, wezwał Sapieha zamek, aby się poddał. Odrzucenie wezwania tego tak rozjątrzyło Palaków, iż poważne znaki husarskie, dobrowolnie zsiadłszy z koni, rzuciły się do szturmu, i w jednej chwili monaster opanowały. Z broniącym żołnierzem tysiąc niewinnego ludu padło ofiarą zapalczywości zdobywcy [1]).

Bojarowie widząc się od Sierputowa zagrożonymi przez Samozwańca, z strony Mozajska zamknięci przez Żółkiewskiego, wysłali z pomiędzy siebie, zapytując hetmana, czyli jak przyjaciel, czyli jak nieprzyjaciel nadchodzi. Odpowiedział Żółkiewski, że już zamiary swoje w poprzedniczych listach oświadczył, że nie chce jak oni wylewu krwi chrześciańskiej, lecz żąda tylko własnego ich dobra, to jest, pragnie uwolnić ich od Samozwańca i skłonić, by królewica Władysława obrali za pana. Prosili bojary o rokowanie, które po wzięciu z obustron zakładników wraz naznaczono. Rozbito na-

[1]) Życie Piotra Sapiehy pag. 242.

miot moskiewski przeciw Dziewiczemu monasterowi. Przybyli z strony moskiewskiej, Fiedor kniaź Mścisławski, kniaź Wasil Galliczyn, Fiedor Szeremetów, Daniło Merecki, i dwóch dziaków dumnych, czyli pieczętarzy, z zupełną władzą wszech stanów do stanowienia rzeczy. Zasiadłszy w namiocie, oświadczyli imieniem carstwa całego, że życzą Władysława królewica za cara, pod warunkami atoli, które Wasil Telepniow rozwinąwszy papier w trąbkę zwinięty, przeczytał, i o których zaprzysiężenie przez hetmana w imieniu królewica, domagał się usilnie.

Znajdowały się między paktami temi warunki, mianowicie, by się królewic przechrzcił na ruską wiarę, których Żółkiewski bez dołożenia się Zygmunta zaprzysiądz nie mógł. Pisał on do króla, wraz po zwycięstwie kluzyńskiem, prosząc o dokładną naukę, jak sobie w tak ważnym wypadku miał postępować; posyłał gońca po gońcu. „Jeżeliś w. k. mość złożon chorobą (jak się o tem z boleścią dowiaduję), były słowa hetmana, przyszlij w. k. mość senatorów i innych, daj mi przepisy, jak mam poczynać. Rzeczy są nagłe i niecierpiące odkładu. Szalbierz ma jeszcze wielkie u gminu wzięcie. Patryarcha dwóch kandydatów podaje do tronu: albo kniazia Wasila Galliczyna, albo Mikitycza Romanowa, syna metropolity rostowskiego. Chłopiec ten, lubo tylko lat piętnaście mający, ma tę zaletę za sobą, że był wujecznym bratem ostatniego cara Fiedora. Lud jest za synem patryarchy, duchowieństwo za Galliczynem. Nie daję ja i Szujskich zupełnie przygniatać, abym jak obrotnych i zuchwałych mógł w potrzebie wypuścić; pozwoliłem Iwanowi do w. k. mości napisać. Umysły się burzą, niecierpliwe bojary chcą co rychlej ujrzyć koniec klęsk swoich. Dalsza zwłoka najpomyślniejsze dla rzpl. i sławy w. k. mci widoki na zawsze zniszczyć może. Racz mi więc w. k. m. dać wyraźnie poznać wolą swoję, bym wiedział jak czynić.“

Próżne były te nalegania hetmana; czyli to z nałogu do zwłok, czyli z porady zawistnych Żółkiewskiemu, nie odpisywał Zygmunt, zostawiał dzielnego wodza w najokropniejszym niespokojności stanie.

Powiększało udręczenia domaganie się wójsk naszych, upływał nowy kwartał zaległego żołdu; napróżno hetman zaklinał rycerstwo, by miało choć przez czas niejaki cierpliwość, zostało pod znakami, dopomogło mu do ukończenia dzieła, od którego sława, pożytki rzpltej, prędkie uspokojenie ich zasług i nagród zawisły. Odezwali się tłumnie, że bez pieniędzy służyć dalej nie będą. Zagrożony bliskiem odstąpieniem swych pułków, pomnażającemi się coraz Samozwańca siłami, naglony codziennie przez bojarów moskiewskich, sądził nieszczęsny hetman, że zwłócząc ile mógł rzeczy, doczeka się odpowiedzi i instrukcyi królewskiej; lecz gdy te nie przychodziły, najbardziej, jak sam Żółkiewski powiada, zmuszony coraz większem burzeniem się wojska, na dniu 27 sierpnia podpisał pakta z narodem moskiewskim, i dyploma na wybór królewica Władysława z podpisami wszech stanów odebrał [1]).

Najtrudniejszym do załatwienia w tych paktach był artykuł tyczący się wiary; Moskale bowiem uporczywie nalegali, by królewic na nowo na ich wiarę przechrzcił się; nie dopuścił jednak tego warunku Żółkiewski, zaspakajając umysły tem zapewnieniem, że wiara była darem i natchnieniem bożem, że on za kogo innego zaręczać, nie mógł, lecz że królewic pan w młodości kwiecie chwytający się chciwie wszelkich nowych wrażeń, poznawszy z bliska ich obrządki, będzie się mógł do nich łatwo nakłonić. Nadzieja ta zaspokoiła wszystko; reszta warunków była prawie taż sama, jaka wprzód przez posłów moskiewskich pod Smoleńskiem ugodzoną została.

Dla wiecznej tak ważnego czynu pamiątki, dyploma i warunki, pod któremi królewic polski Władysław na carstwo moskiewskie wybranym został, co do słowa kładziemy.

„Za pozwoleniem i błogosławieństwem najświętszego Hermogena patryarchy moskiewskiego i całej Rosyi, niemniej jak metropolitów, archimandrytów, ihumenów i całego duchowieństwa ś. synodu, z rady i zezwolenia

[1]) Hetman Żółkiewski w pamiętniku swym.

wszystkich dumnych bojarów, rządzców prowincyj, dworzan, sekretarzów, stolników, podkomorzych, wodzów wojska, strzelców, dowódzców artyleryi, kupców, Kozaków i wszelkiego stanu ludzi w carstwie moskiewskiem żyjących. My dumne bojary, Fiedor Iwanowicz kniaź Mścisławski, Wasil Wasilewicz kniaź Galliczyn, Fiedor Iwanowicz kniaź Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, i my najwyższego sowieta sekretarze, Wasil Telepniów i Tomasz Ługów, wszedłszy w umowę z Stanisławem na Żółkwi Żółkiewskim, wielkiego hospodara naj. Zygmunta króla pols. w. ks. lit. prus. rus. etc. hetmanem najwyższym, wojewodą ruskim, rohatyńskim, kamienieckim, kałużyńskim starostą, postanowiliśmy, aby najbłogosławieńszy Hermogenes, patryarcha całej Moskwy, ś. synod cały, dumne bojary, wszelkiego stanu ludzie, prawdziwi synowie Moskwy, wysłali posłów do najjaś. Zygmunta polskiego i szwedzkiego króla etc. etc., aby ten wielki monarcha, synowi swemu królewicowi Władysławowi, nad państwem włodzimirskiem, moskiewskiem i całej Rosyi panować dozwolił; żeby mu nadto donieśli, że patryarcha, synod i wszystkie stany Boga o to błagają, i z największą radością i upragnieniem tegoż królewica Władysława, za pana całego carstwa moskiewskiego wybrali i oczekują.

„A zatem my dumne bojary, rządcy prowincyów etc. etc., duchowieństwo, wszystkie stany, wszyscy mieszkańcy państwa moskiewskiego, wielikiemu hosudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, jego następcom i pokoleniu całemu, całując Chresta przysięgamy, że im na wieki służyć, o wszelkie dobro dla niego starać się, i tak, jakeśmy poprzednikom jego wielikim kniaziom moskiewskim posłusznymi byli, jemu będziemy; żadnych zmów przeciw niemu czynić, nic ze szkodą jego przedsiębrać nie będziem, i nikogo, ani z narodu naszego, ani z postronnych książąt na tron prowadzić nie odważymy się, prócz samego monarchę naszego królewica Władysława.

„Warunki, podług których car Władysław państwo nasze sprawować ma, są z jednej strony przez nas Fiedora kniazia Mścisławskiego i wyznaczonych do tego

kolegów, z drugiej przez Stanisława Żółkiewskiego wojewodę ruskiego h. p. kor., w imieniu naj. Zygmunta króla i syna jego Władysława podpisane i pieczęciami stwierdzone, są następujące:

„Skoro za wolą bożą, niepokalanej Boga Rodzice, i świętych opiekunów państwa moskiewskiego, Mikołaja, Piotra, Alexego, Iwana, i innych błogosławionych, tudzież za zezwoleniem naj. Zygmunta króla pol. i szwedz. etc. etc. Wielki hosudar Władysław Zygmuntowicz monarchią włodzimierską, moskiewską i ruską obejmie, pośpieszy natychmiast do stółecznego miasta Moskwy i poświęconym zostanie na cara państw włodzimierskich, moskiewskich i ruskich; koronę, berło, i inne znaki mocarstwa, odbierze z rąk najświętszego Hermogena patryarchy moskiewskiego, podług wszystkich zwyczajów od poprzednich carów moskiewskich używanych.

„Wszystkie cerkwie ku czci bożej wzniesione, tak to w mieście stółecznem, jak i w innych grodach, zamkach, wsiach, w całem nakoniec państwie, z największem uszanowaniem czcić i ozdabiać będzie, ani im upadać dozwoli.

„Obrazy Boga Rodzicy, wszystkich świętych, ciała błogosławionych pokazujące cuda, jak najpokorniej będzie całował i wielbił.

„Szanować będzie presławny synod i duchowieństwo całe, ani się w duchowne ich rządy wdawać ma.

„Nie dozwoli, aby ktokolwiek z prawoczesnej wiary greckiej, na rzymską katolicką, lub inną jaką przechodzić miał, ani też by jakiekolwiek kościoły lub kaplice nie greckiego wyznania, gdziekolwiekbądź stawiane być miały.

„Że zaś hetman Żółkiewski najusilniej nalega, by w mieście Moskwie choć jeden przynajmniej kościół dla będących w służbie cara Władysława Polaków i Litwinów wystawionym być mógł, to car Władysław, zniósłszy się z patryarchą, ustanowi.

„Jak najusilniej waruje się, aby Żydzi z całego państwa moskiewskiego wypędzonymi zostali, i aby pod pozorem nawet handlu, wnijście do kraju dozwolonem im nie było.

„Nadania lub od carów, lub od dumnych niegdyś bojarów, cerkwiom i monasterom zapisane, dochody różne, jałmużne, czy pieniędzmi, czyli w zbożu, nietykanemi zostaną. Dziesięciny, podarki, pieniądze z skarbu carskiego dawane zwykle monasterom, nietylko nie zmniejszy, lecz nadto pomnoży.

„Bojarowie, dworzanie, dziaki i ludzie wszelkiego stanu, przy własnościach i urzędach swoich zostaną. Kniaziowie i pierwsze rody, przed cudzoziemcami miejsca swe mieć będą. Przychodni do usług i potrzeb domowych cara sprowadzeni, przy swoich własnościach, płacy i domach zostaną.

„Żaden z Polaków lub Litwinów nie będzie mógł posiadać żadnego urzędu, ani poselstwa, ani gubernii, ani najmniejszego miejsca z władzą czynną. Polacy i Litwini, którzy w usługach zostaną przy carze Władysławie, podług stopnia swego wyznaczoną mieć będą roczną zapłatę.

„Sądownictwo zostanie podług praw i obyczajów moskiewskich; gdyby obywatele uznali potrzebę jakiej odmiany, tę jeżeli sprawiedliwa, car zniósłszy się z bojarami, poczynić raczy.

„Między najjaśniejszym Zygmuntem królem polskim w. ks. lit. etc. etc., a wielkim kniaziem Władysławem synem jego, równie jak z całem moskiewskiem państwem, trwać będzie mir wieczny, nierozerwane towarzystwo i przyjaźń, żadne wojny, żadne zajścia nie będą ich mogły rozerwać. Obydwa państwa wspólnych mieć będą nieprzyjacieli, a gdyby kto, czyli to carstwu moskiewskiemu, czyli to królestwu polskiemu i w. ks. lit. wojną zagrozić śmiał, takiego wspólnemi siłami obydwa narody gromić mają. Na granicach tatarskich obydwa narody wspólne mieć będą straże, o zamkach tam budować się mających car z królem polskim zniesie się.

„Zabójstw, łupiestw, grabieży, mieszkańcom moskiewskim nikt czynić ważyć się nie będzie, nikomu niewolno ani dzieci, ani żon ich zabierać. Jak z Polski do Moskwy, tak z Moskwy do Polski, nikt mieszkańców przeprowadzać nie może.

„Winowajcy wyrokiem tylko sowietu i sądów wła-

ściwych karanymi być mogą. Dzieci nie są karane, ani odpowiadają za winę rodziców.

„Kto bez dziedziców umrze, majątek jego iść ma na najbliższych krewnych, albo na tego, którego ostatnią wolą dziedzicem naznaczy. O tem jednak car z senatem, bez którego nic czynić nie może, stanowić będzie.

„Zabójstwa po śmierci Apostaty poczynione, tak na Polakach, jako i Moskalach, poszukiwane nie będą, i w wieczną pójdą niepamięć.

„Jeńcy nawzajem bez żadnego okupu wydanymi być mają.

„Przychody carskie z dóbr, zamków, ceł i kabaków pobierane, wielki Hosudar dawnym zwyczajem pobierać będzie, nie powiększając ich więcej. Wyszle Hosudar ludzi uczciwych i biegłych, którzy wnijdą w poczynione w kraju krzywdy i spustoszenia, i uciśnionym ulgę przyniosą. Nowych podatków car bez zezwolenia senatu stanowić nie ma.

„Kupcom moskiewskim w Polsce i Litwie, nawzajem polskim i litewskim w państwie moskiewskiem, za opłaceniem zwyczajnych ceł, wolno będzie handlować. Wieśniakom i osadnikom dobrowolnie z jednego państwa do drugiego wolno będzie przechodzić.

„Czyli Kozacy zatrzymani być mają nad rzekami Wołgą, Donem, Jaikiem i Tarką, car za zdaniem senatu stanowić ma.

„O zamkach moskiewskich, tak tych, które są w ręku Polaków, jako też i tych, które jeszcze za Samozwańcem dzierżą, w ten sposób hetman Żółkiewski postanowił z nami: aby król jmść polski i syn jego Władysław car nasz, wszystkie państwu moskiewskiemu nazad powrócił. Posłowie zaś, którzy w imieniu narodu moskiewskiego do naj. króla jci wysłanymi będą, umówią się względem kosztów wojennych, tudzież zapłacenia zaległego żołdu rycerstwu. Co się zaś tyczy Smoleńska, wstawi się hetman Żółkiewski do jkmści, by się od szturmowania onego powściągnął.

„Samozwaniec przybierający imie Dymitra syna cara Iwana, łącznie przez wojska Żółkiewskiego i moskiewskie walczonym być ma, i żywcem lub zabity poj-

manym. Po schwytaniu zaś onego lub zabiciu, hetman Żółkiewski odprowadzi swe wojska do Mozajska, lub w inne miejsce, jak się z bojarami ułoży, i tam na daną odpowiedź od króla oczekiwać ma. Niemniej wszelkiego dołoży starania, by Jana Sapiehę od Samozwańca odwieść, i wojsko jego z królewskiem pogodzić i złączyć.

„Maryna córka Mniszcha wojewody sandomirskiego, żona zabitego Apostaty, która i do dzisiejszego Samozwańca przystała, i tytuł carowej przywłaszcza, by dalej nie zaburzała państwa, do Polski odprowadzoną zostanie.

„Hetman Żółkiewski bez zezwolenia bojarów nie wprowadzi do stolicy wojsk swoich, czyli to z Polaków i Litwinów, czyli z Niemców lub innego jakiego narodu składających się. Po żywność, atoli nie więcej jak w liczbie 20, wolno im będzie przychodzić.

„Nakoniec hosudar nasz i car Władysław Zygmuntowicz wszystko to wykona, co tylko podług formy tych paktów od niegoż samego, i od króla posłowie nasi otrzymają.

„Żeby zaś coś pewnego postanowić się mogło, tak względem wychrzczenia się na wiarę grecką naj. cara Władysława, jako też względem wiecznego pokoju między dwoma państwami (że hetman Żółkiewski żadnego w tej mierze polecenia nie ma od króla swego) wysłani będą dumni bojarowie w poselstwie do króla polskiego i cara Władysława, by rzeczy te ułożyli.

„Dla lepszej zaś wiary i mocy tych paktów i przysiąg naszych, my przytomni dumni bojarowie, Fiedor kniaź Mścisławski, Wasil Wasilewicz kniaź Galliczyn, Fiedor Iwanowicz kniaź Szeremetów, Daniło kniaź Merecki, rękami naszemi podpisaliśmy, i pieczęciami stwierdzili. Niemniej i my dziaki Wasil Telepniów i Tomasz Ługowski.

Dan w stolicy państwa Moskwie, dnia 27 sierpnia, roku od stworzenia świata 7118.“

Stanisław Żółkiewski W. R. H. K. mp.

Po dobrowolnem podpisaniu tych paktów, rozbito za miastem dwa wspaniałe namioty; podniesione u obydwóch poły, odkrywały bogate ołtarze. Patryarcha z licznym pocztem kapłanów, śpiewając hymny, przynieśli krzyże i mnogie posągi świętych, szczególnie czczonych od Moskwy, i wszystko postawili na ołtarzach. Najwspanialszy widok uderzał oczy patrzących. Tu wojsko polskie na dzielnych koniach, w zbrojach lśniących się złotem i srebrem, z rozwiniętemi chorągwiami, stało w rozciągniętych hufcach; dalej pułki moskiewskie; okoliczne błonia i wzgórki okryły niepoliczone ludu tłumy. Natenczas Żółkiewski otoczony starszyzną wojskową przystąpił do ołtarza, i położywszy nań rękę, poprzysiągł w imieniu królewicza Władysława ugodzone z bojarami pakta, po czem dwaj najznaczniejsi kapłani, obróciwszy się do bojarów i ludu, te słowa wyrzekli: z rozkazu najświętszego Hermogena, patryarchy całej Moskwy, zalecamy wam, abyście tym uroczystym obrządkiem, na który patrzacie, w przytomności duchowieństwa, wielkiemu hosudarowi Władysławowi Zygmuntowiczowi, królewiczowi polskiemu, (który niech będzie na zawsze szczęśliwym) jako wielkiemu Moskwy i całej Rusi kniaziowi i imperatorowi szczęśliwie obranemu przysięgli, i tak dumni bojarowie, jako też wszystkie stany, obyczajem przodków naszych do pocałowania Chresta przystąpili, i temuż monarsze, jako prawdziwemu panu naszemu, siebie samych, wszystko co jest publicznem lub prywatnem, wspólną ojczyznę naszą, i całe to państwo w ręce oddali." Odezwał się grom dział, huk kotłów i bębnów, wśród tysiącznych i tysiącznych odgłosów, carowi Władysławi długiego życia, powodzeń i zwycięstw życzących. Przystępowali podług godności bojarowie, duchowieństwo, i wszystkie stany, a padając przed ołtarzem i Chresta całując, nowemu panu wiarę przysięgli [1]).

Więcej 300,000 ludzi zaprzysięgło w samej stolicy; rozesłano po całem państwie dla odbierania tejże przy-

---

[1]) Kobierzycki pag. 297. Dyaryusz Maszkiewicza.

sięgi. Prócz Pskowa, który się wachał, niektórych grodów z Samozwańcem dzierżących, i zbyt oddalonych w Azyi miast, zaprzysięgło państwo całe. Hetman w obozie wspaniałą dał ucztę, każdego hojnie udarowawszy, temu konia z rzędem, owemu szablę lub karabelę, innym roztruchany, czary, nalewki z miednicami, i t. d. Na dary te nietylko Żółkiewski rozdał wszystkie swe bogate sprzęty, lecz nadto, co mógł znaleść u rotmistrzów i towarzystwa, wszystko to z niemałym kosztem nabył i rozdał.

Nawzajem kniaź Mścisławski zaprosił hetmana i przedniejszych rotmistrzów na bankiet i obyczajem kraju swego traktował, podarowawszy hetmanowi sorok najprzedniejszych soboli, i psa do szczwania niedźwiedzi [1]).

Zaledwie skończyły się obrządki przysięgi i uczty, przyjechał, mówi Żółkiewski, niejaki Moskwicin Fiedko Andronowicz z listami od króla jmci do hetmana, w których wyrażonem było, aby hetman nie dla królewica, ale dla samego króla panowanie nad carstwem moskiewskiem zaciągnął; w dni kilka potem przybył Gąsiewski starosta wilejski, z obszerniejszą instrukcyą, toż samo jednak zalecającą. Stałoby się jej zadosyć, gdyby była przyszła, jak nalegano, w czas przyzwoity; lecz rzeczy już nadto uroczyście postanowionemi były; nadto imie Zygmunta zbyt Moskwie nienawistnem stało się. Trudno więc było cofać się; sam nawet Gąsiewski, winszując hetmanowi że tąk pomyślnie rzeczy dokonał, radził mu, żeby to zachcenie się Zygmunta tronu moskiewskiego, przed wojskiem naszem i przed Moskwą zataić [2]).

Jakoż utwierdzić dokonane już dzieło, stało się jedynym celem zabiegów i czynnej troskliwości hetmana; chcąc więc co rychlej okazać Moskwie, jak wiernie ugodzone pakta wykonywać pragnie, posłał do Jana

---

[1]) Dyaryusz Maszkiewicza.

[2]) Het. Żółkiewskiego progres wojny moskiewskiej.

Sapiehy i do dzierżących z nim stronę Samozwańca pułków, upominając, aby widząc już królewicza Władysława obranego carem moskiewskim, dalszym uporem nie trudnili spraw tak dla rzplitej pomyślnych, ale i owszem dobro i sławę wspólnej ojczyzny mając na pieczy, nie dawali się dłużej szalbierzowi uwodzić, i jak przystoi Polakom, łączyli się z wojskiem królewskiem. Że co się tyczy impostora, ten jeżeliby się chciał j. k. mci pokłonić, bierze hetman na siebie wyjednać mu od króla jmci Grodno lub Sambor. Rad był Sapieha na propozycye te przystać, ale miał towarzystwo niesforne, swawolne, zuchwałe [1]); jęli ostremi wyrazami na hetmana powstawać, oświadczając, że nie odstąpią Dymitra pana swego, i chcą z nim szczęścia próbować. Był naówczas impostor u żony w monasterze Nowe hroszy zwanym, o dwie mile od obozu Sapiehy; posłano więc do niego z propozycyami hetmana względem Grodna lub Samborza; ten wysłuchawszy je: *Wolę*, rzecze, *służyć u chłopa, niż z rąk króla jmci chleba patrzyć* [2]). Z tem wszystkiem byłby się może nakłonił, gdyby dowiedziawszy się o tem Maryna, nie wpadła do komnaty, i zuchwale powstając na króla, nie wyrzekła tych słów: *I ja też z mojej strony uczynię propozycye: niech też król jmć ustąpi carowi jmci Krakowa, a car jmć da za to królowi Warszawę.*

Zważywszy hetman, że ni z wojskiem Sapiehy, ni z Samozwańcem łagodnemi sposobami ułożyć się nie można, umyślił pogrozić zuchwałym. Zniósłszy się zatem z bojarami, którym miasto Moskwę dobrze opatrzyć rozkazał, d. 5 września w nocy, wziąwszy część wojska swego i 15000 Moskwy, stanął nadedniem pod wojskiem Sapiehy, i w szyk do boju sprawił. Wyszedł i Sapieha z swoimi, gotowe już były do zwarcia się hufy braterskie; kniaź Mścisławski przystąpiwszy do hetmana, i nazywając go prawitelem, czyli rządzcą naj-

---

[1]) Słowa Żółkiewskiego.

[2]) Życie J. P. Sapiehy pag. 232.

wyższym, prosił, by mu Żółkiewski na Sapieżyńców uderzyć rozkazał; lecz ten, nie chcąc wylewu krwi braterskiej, posłał list do Sapiehy, upominając go, by wojsko jego bez dalszego zgorszenia, na tę lub ową stronę oświadczyć się chciało, i by dla lepszego porozumienia, chciał z nim na rozmowę wyjechać, przyrzekając, że nic takiego nie uczyni, coby krwawe jego samego i rycerstwa pod sprawą jego będącego zasługi, krzywdzić miało.

Jeszcze był Sapieha listu tego nie odebrał, gdy Pobiedziński z pięciu rotmistrzami przybiegł, prosząc, by hetman nie następował na nich. Odpowiedział Żółkiewski, że i on przekłada, do rzeczy słusznych dobrowolnie ich przywieść. W czasie tej rozmowy, zbliżył się na koniu Sapieha, i pierwszy przed hetmanem zdiąwszy swój kołpak: „Umyśliłem był, rzekł, złożyć koło generalne, by oba wojska polskie złączyć, i cara z j. k. mcią przywieść do zgody; ale przeszkodziłeś temu hetmanie, wystąpiwszy z wojskiem swem przeciw współbraci.“ Zaczął hetman odpowiadać na te słowa, gdy Sapieha mu przerwał: „Ja z waszmością mówić nie mogę, aż oba wojska precz ustąpią, gdyż inaczej przyjdzie do utarczki, a utarczka między Polakami, nie może być jak bardzo krwawą.“ Obracając się potem: „Owóż, zawołał, już harce zwodzą z sobą.“ Jakoż Polacy z obu stron, nie mogąc długo nieczynnie zostać w szyku, już się pojedyńczo ucierać zaczęli. Obydwa zatem wodze wysłali rozkazy, by się wojska cofnęły od siebie. Zaczęła się zatem rozmowa; skutkiem jej było, iż Sapieha przyrzekł raz jeszcze Samozwańca namawiać, by ofiarowane sobie od króla Grodno lub Samborz przyjął, i spokojnie się zachował; czego jeżliby odmówił, że go natenczas z wojskiem swojem opuści. Umowę tę wodzowie podaniem sobie rąk stwierdzili. Próżnemi atoli i tą razą były wszystkie namowy; Samozwaniec, a bardziej jeszcze Maryna, do żadnej ugody przystąpić nie chcieli. Umyślił więc Żółkiewski napaść w nocy na Monaster w którym się schronili, i schwytać oboje; już blisko był miejsca, gdy przestrzeżeni od zbiega, fałszywy Dymitr i Maryna dopadłszy koni, z Zaruckim

i nieco Kozaków, powtórnie do Kaługi uszli. Niechciał hetman, goniąc za niemi, zbyt się od stolicy oddalać, gdzie nader ważne sprawy wymagały obecności jego.

Lubo powszechnie znienawidzony od narodu, wzniecał jednak niespokojności car Szujski i dwaj bracia jego, samą myślą, iż burzliwe umysły mogły ich za narzędzie swe użyć. Wydani więc i car i bracia jego Żółkiewskiemu, bito złotą i srebrną monetę pod wizerunkiem Władysława [1]), wszystkie sądy i edykta pod jego wydawano imieniem. Z tem wszystkiem, sprawiali jeszcze obawę, Mikiticz Romanów syn Filoreta metropolity, pokrewieństwem z dawnemi carami, kredytem ojca, samym nawet powabem młodości pociągający serca do siebie; Wasil kniaż Galliczyn licznych i silnych miał także stronników. Zręczny i przezorny Żółkiewski, umyślił tak niebezpieczne dla widoków swych osoby co rychlej od stolicy usunąć. Łatwo niechętni Szujskiemu bojarowie nakłonić się dali, do wydania hetmanowi polskiemu cara Szujskiego i dwóch braci jego, Dymitra i Iwana. Sama bojaźń, by po ogłoszeniu już Władysława, ród ten za pomocą burzliwych, domowej wojny nie stał się przyczyną, dostateczną stała się pobudką do oddalenia ich co rychlej ze stolicy i z państwa. Wyznaczone pod Smoleńsk do króla poselstwo, dało pochop Żółkiewskiemu do sprawienia, że wybór ten padł na metropolitę Filoreta i Wasila kniazia Galliczyna; tym sposobem ostatni w własnej osobie, metropolita za sprawowanie syna, w ręku Polaków rękojmią stali się.

Dla ukrzepienia tem większej w narodzie jedności i osłabienia do ostatka strony Samozwańca, zachęcał Żółkiewski bojarów, by dla garnących się od szalbierza Moskali, powszechną ogłosić amnestyą; lecz sprzeciwił się temu duch zawziętości. Nie chcemy, mówili bojarowie, by ci, co tak długo, tak uporczywie przy tym *worze* [2]) trwali, obok nas stać, i jednych z nami

---

[1]) Na uwiecznienie tej pamiątki, bito później i medale.
[2]) Złodzieju.

mieli używać korzyści. Ta niepolityczna zaciętość, stała się przyczyną, iż wielu z stronników Samozwańca, garnących się już do cara Władysława, do szalbierza wróciło [1]).

Nie przeszkodziło to jednak, że im szerzej rozchodziła się wieść o wyniesieniu na carstwo królewicza Władysława, tem bardziej ubiegały się z sobą zamki, grody i prowincye, w zaprzysiężeniu mu wiary; liczono już Nowogród wielki, Czerandę, Ustynkę, Pereasław, Rożankę, Jarosław, Wołohdę, Białe Jezioro, Szyszyskie zamki, cały trakt ku Archangielowi i lodowatemu morzu leżący: ziemia reżańska, Niższy Nowogród, aż tam gdzie Wołga z Okką się łączy, Kołomna, Tula, Sierpuchów, Siewierz, Toropcze etc. etc.; z jednego tylko Kazanu wiadomości jeszcze nie było. Długi ciąg nieszczęść sprawił, że naród acz niechętny obcym, wolał obcego książęcia za pana, niż dłuższe znoszenie wojny i niezgód.

Podejrzani w swych skłonnościach Żółkiewskiemu metropolita Filoret i kniaź Wasil Galliczyn, w wspaniałej komitywie (bo wojska i dworzan do 4000 liczącej) już się byli w poselstwie swojem do króla Zygmunta pod Smoleńsk udali. — Przyjęto ich uprzejmie, i własnym kosztem podejmowano wszystkich; odpowiedź jednak względem królewica, obyczajem Zygmunta, odwlekano ustawnie. Krył te zwłoki Żółkiewski, a uprzejmością swoją tyle dokazał, iż w początku października, gdy i mrozy znacznie już dojmować zaczęły, odebrał od bojarów zaproszenie, aby, dla bezpieczeństwa od wszelkich fakcyów samejże stolicy, wszedł do niej na leże zimowe. Uczynił tak hetman, z ostrożności jednak, jaką doznane już klęski i niestałość ludu tego nakazywały, wydał rozkaz, żeby wojsko weszło w nocy, z zwiniętemi chorągwiami; rozstawiono je kupami po obszerniejszych gmachach, tak, by każdy przypadek nie pojedyńczo, lecz w siłach ich znalazł; sam hetman stanął w Kremlinie. Zalecona surowo skromność,

[1]) Hetmana Żółkiewskiego rękopism.

spokojność, unikanie wszelkiego z mieszkańcami zajścia; ustanowieni sędziowie z obojga narodów, którzyby wszelkie spory godzili; komisarze którzyby opatrywali żywność. Wszystkie te wodza rozkazy tak święcie zachowano, iż Moskale (mówi Żółkiewski) znając swawoleństwo naszych, wydziwić się nie mogli nad przykładnem ich sprawowaniem.

Niemało zostawało kłopotu z Sapieżyńskiemi pułkami; te acz wierne przyrzeczeniu wodza swego, nie poszły za Samozwańcem do Kaługi, przecież nie łącząc się z wojskiem królewskiem, ani poddając się pod władzę hetmana, chciały koniecznie wnijść do stolicy. Hetman znając dobrze niesforną ich krnąbność, niechciał zarazy tej obok wojsk swoich mieścić; pogroził nawet, że gdyby wdzierali się siłą, siłą odpędzać ich będzie. Po długich sporach stanęło, że im do ziemi siewierskiej na leże iść pozwolono; nadto Żółkiewski dowiedziawszy się, że w pułkach tych wiele było skaleczonych i w potrzebie będących, oficerom po kilkaset, na wojsko 10000 złł. z skarbu carskiego wyliczyć kazał. Nadto zapewnił ich, że się do króla wstawi, by w żołdzie z pułkami Zborowskiego porównanemi były. Nie ze wszystkiem atoli oddalenie pułków Sapieżyńskich zabezpieczało przezorną troskliwość hetmana; raz jeszcze wysłał do Samozwańca, by go do ugody nakłonić. Waiewski pierwszy Dymitra powiernik, podjął się poselstwa tego, lecz i tą razą uporna w Marynie chęć carowania, uczyniła je próżnem. Nie mniejszą obawę wzbudzały pułki strzelców; te, jak niegdyś straże pretoryańskie w Rzymie, póżniej Janczarowie w Carogrodzie, podług woli swej rozdawali berła, co mówię, nie raz życiem lub śmiercią panów swoich rządzili. Carowie wództwo nad nimi braciom, krewnym lub poufalszym tylko przyjaciołom powierzać zwykli. Hetman zręcznością i hojnością swoją do tego rzeczy przywiódł, iż sami bojarowie zezwolili, by nad tak niebezpiecznemi pułkami Gąsiewski starosta wilejski najwyższe objął dowództwo. Wkrótce Gąsiewski uprzejmością, datkiem, częstemi ucztami, lud ten sobie zupełnie zniewolił. Pozostawał jeszcze ośm-

dziesiątletni patryarcha, wiekiem zatwierdzony w przesądach, pełen bojaźni, by pod obcym panem błahoczesna wiara nie poniosła uszczerbku, ztąd, choć pokryjomu, niechętny; lecz i wiekiem ostygłe już serce oprzeć się nie mogło słodyczy i pełnej ponęt uprzejmości Żółkiewskiego; częste odwiedzania, poufałe rozmowy, w wyrazach i czynach najgłębsza cześć okazywana wierze greckiej, tak sędziwego starca ujęły, iż najgorliwszym hetmana okazywał się przyjacielem.

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta. Żółkiewski dla zniewolenia króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdając. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie moskiewscy metropolita i Galliczyn, przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie i pożar w stolicy tej. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbija. Różne liczne wojska ściągają pod stolicę. Utarczki i szturmy do grodów, Sapieha szeroko splondrowawszy prowincye moskiewskie, wraca i Białygród obiera. Naganne Gąsiewskiego Łepunowa podejście.

1611 r.

Napróżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięstwa, napróżno staraniem, rzadką zręcznością, usuwał przeszkody, jednał umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało, jak przysłać królewica Władysława [1]), by dwa ludy wspólną krwią panujących połączyć, losy i przewagę północy na zawsze ustalić. Niestety! Sprzysiężony zły wróg

---

[1]) Latopis, *Levesque* pag. 361 T. III.

Polaków, tak wielkie, tak pełne chwały czyny pomięszał i całk em zniweczył. On to natchnął zawiścią otaczających słabego Zygmunta dworaków.— Cierpieli zawistni i próżni, pomniąc, że gdy sami tak długo nieczynnie pod Smoleńskiem leżeli, Żółkiewski zniósł ostatnie wojsko moskiewskie, opanował stolicę, uspokoił niezgody, i z szczytu tronu carów, berło ich Władysławowi podawał. Nic więcej ludzi bardziej niesprawiedliwymi i ślepymi nie czyni, jak zazdrość; w oczach jej najzbawienniejsze czyny stają się szkodliwemi, skoro dokonane przez męża upokarzającego własną miłość naszą. Im bardziej się Żółkiewski wsławiał, tem więcej jątrzył serca niechętnych; pokrywając atoli te niegodne uczucia pozornemi powodami: „Nie trafunkowe powodzenie, mówili Zygmuntowi, lecz dojrzała i głęboka rozwaga stanowić powinna w dziele tak ważnem. Jakże w. k. mość, coś publicznie w Wilnie i listami swemi do panów radnych oświadczył, że wyprawę tę nie dla osobistej chluby i zysków, lecz dla pożytków rzpltej przed, sięwziąłeś, dziś zrzeczesz się pewnego jej powiększenia-byś tylko syna na obcem umieścił państwie! Masz się wydrzeć na zawsze z łona ojcowskiego piętnastoletnie książę by bez bezpieczeństwa, porady, otoczony niestałego ludu sidłami, usiadł na tronie tylą krwią oblanym? Rozumieszże królu, że to wzmocnienie się rodu twojego, nie odnowi rokoszowych podejrzeń i krzyków, że do samowładnego dążysz panowania? Jeżeli to państwo tyle zdaje się mieć powabów, idź w ten czas z zwycięskiemi znakami do stolicy, weź tę koronę, a z ręki twojej, za zgodą stanów dana królewiczowi, większej ceny i większej trwałości nabędzie.“ [1]).

Takie były przełożenia Potockich, być może że z szczerego pochodzące przekonania, iż w tak zabobonnym, tak podstępnym i niechętnym dla obcych narodzie, królewicz na tronie carów nigdyby się długo nie ostał. Z drugiej strony Lew Sapieha i przedniejsi panowie

---

[1]) Kobierzycki pag 336. Piasecki pag. 266. Pamiętnik Żółkiewskiego.

rad, nie przestawali nalegać na króla, by się nie wachał; by dokonanego mieczem i mądrością dzieła zwłokami nie utracił na zawsze; by co rychlej królewica Władysława na tronie osadził. „Któż, mówili, widząc młodego książęcia polskiego na tronie ruskim, samą tylko radością przejęty, odważy się przyganiać? Pozyskanie dla Polski sił i przyjaźni tak obszernego państwa, będzież się mogło nazwać osobistą dla króla korzyścią? Pozostałe na Moskwie pod pozorem nieuspokojonego jeszcze państwa wojsko polskie, nie zasłoniż Władysława od wszelkich na całość jego szkodliwych zamachów? dopóty przynajmniej, dopóki się umysły do nowego pana nie przyzwyczają. Ani mu na mądrej radzie zbywać może. Czemuż bez widocznego urzędu, nie zostawić przy nim tego hetmana, który męstwem i mądrością swoją to dzieło całe do szczęśliwego przyprowadził już skutku? Nie zostawić przy nim męża, równie od bojarów, jak od całego ludu kochanego i poważanego? Nie jestże to już wielką korzyścią, tak ciężkie wojska zaległości z skarbu carskiego zapłacić, odwrócić wcześnie te klęski, które Polska od skrzywdzonego i zuchwałego żołnierza ponosić będzie? Nakoniec złamiemyż w imieniu królewica poprzysiężoną przez Żółkiewskiego wiarę? Damyż Moskwie sprawiedliwą przyczynę mszczenia się długą i krwawą wojną, za popełnione przez nas krzywoprzysięstwa i klęski? Sam więc rozsądek, chwała, korzyści nasze, radzą ci królu, byś tak pomyślnego, nigdy może nie mogącego się wrócić zdarzenia, nietylko nie wypuszczał z ręku, lecz i owszem co prędzej korzystał z niego.“

Takie były rady Lwa Sapiehy i przytomnych przy królu senatorów; zgadzały się z niemi rady wszystkich prawie pozostałych w Polsce senatorów, których Zygmunt zapytywał listami [1]).

---

[1]) Ktokolwiek się zastanowi nad dzisiejszą potęgą Rosyi, i nad naszą słabością, zadziwi się niepomału, gdy usłyszy, że byli naówczas senatorowie, którzy radzili królowi, by umieścił królewica Władysława na tronie carskim, lecz tylko jak lennika Polski, jakiemi byli: książę pruski, pomorski i hospodar wołoski *).

*) Kobierzycki pag. 339.

Aczkolwiek jednak wzgląd na postać rzeczy, na sławę, na pożytki królestwa, wskazywały by iść za zdaniem tych, co królewicowi berło moskiewskie natychmiast oddać radzili, przecież chęć samemu zostania carem, zawiść może ku synowi, a nadewszystko nałóg ociągania się, wstręt do poczęcia czegokolwiekbądź z dzielnością, w ulubionem wachaniu się zostawiły Zygmunta [1]). Wtenczas właśnie ofiarował królowi jeden z stronników, Samozwańca zabić, jednakże pan ten słabego umysłu, lecz szlachetny i uczciwy, ofiarę tę ze wzgardą odrzucił.

Lubo ociąganie się Zygmunta troskliwie tajono w obozie smoleńskim, przeniknęli go jednak Moskale, z żywem strapieniem dowiedział się o niem Żółkiewski. Niezrażony przeciwnościami tylu, postanowił mąż dzielny krok ostatni uczynić, pojechać pod Smoleńsk do Zygmunta, przekonać go ustnie i otwarcie o nietajonem wstręcie Moskwy mienia go za pana, o widocznem niebezpieczeństwie dla Polaków, gdyby przesłanie Władysława całkiem cofniętem, a nawet długo odwlekanem być miało. By jednak nagłym odjazdem swoim nie wzbudzać trwogi w umysłach Moskali, zgromadził bojarów, oświadczył, że dla własnych ich pożytków oddalić się musi, dać sprawę królowi o położeniu rzeczy, naglić go, by co rychlej nowego cara przysłać im raczył, umówić się nakoniec o sposoby jakiemi się Samozwańca pozbyć co prędzej. Na to oświadczenie kniaź Mścisławski na czele stu bojarów przybyły, zdjęty żalem i pomięszaniem, te słowa rzekł do hetmana: Dotąd przytomność wasza zachowała i nas i stolicę w pokoju; któż nam zaręczy, że po oddaleniu się waszem ta spokojność trwać będzie? Znaną ci jest rozpusta żołnierza polskiego, zaczną się kłótnie, Moskwa niecierpiąca pogardy obcych, otwarty bunt podnieść może." — „Bądź dobrej myśli, odpo-

---

[1]) W liście do Rudnickiego biskupa warmińskiego donosi Zygmunt o wyprawach na Moskwie, tłómaczy się z postępowania swojego. List ten z biblioteki puławskiej, ważny i ciekawy, kładziemy przy końcu tomu tego, nr. XII.

wie Żółkiewski, przyjaźnie kniazia Mścisławskiego ściskając za rękę; dla waszego oddalam się dobra, wziąłem wszystkie środki zaradzające złemu, dzielny Gąsiewski równie jak ja spokojność i porządek utrzymać potrafi.“ Czule nakoniec pożegnawszy wszystkich, kazał zgromadzić się rycerstwu, i otoczony starszyzną, stanąwszy w pośrodku, w te słowa mówił:

„Błogosławieństwem Najwyższego i męstwem waszem osiadłszy na tej tu stolicy, powinniśmy ją dochować królewicowi Władysławowi, którego śluby całej Moskwy za wielkiego kniazia i pana swego uznały. Wierzcie atoli żołnierze, że nie tak oręż wasz, nie te w około wznoszące się kopije, nie ta śmiała w boju odwaga, jak karność żołnierska, skromność i dobre obejście się z mieszkańcami tej stolicy, zachować i nas samych mogą, i gród ten potężny nienaruszonym królewicowi naszemu oddadzą. Widzicie jak Moskale pamiętni dumy i rozpusty waszych poprzedników, pamiętni ich zdzierstw, rabunków, niezgód i kłótni, z żalem i obawą patrzą na oddalenie się wodza waszego. Żeby ich od tej uwolnić bojaźni, dałem czesne me słowo kniaziowi Mścisławskiemu i przedniejszym bojarom, że się zachowacie przykładnie; tem śmielej, mówię, dałem me słowo, im większą wzbudzał ufność ten kwiat, ten wybór szlachetnego rycerstwa. Lecz gdybyście zaręczoną przezemnie wiarę nadwerężyć chcieli, nie zapomnicie zapewne, że na waszem łonie spoczywa cześć królewica waszego, w ręku waszem carska jego korona, nakoniec sława imienia polskiego. Jeżeli dumnie i niebacznie z Moskalami postępować sobie będziecie, obudzicie ledwie uśpione nienawiści, i to ogromne państwo krwi tyle wylewem nabyte, rozpusta wasza utraci. Nie mniemajcie jednak, by najmniejsze wykroczenie uszło bezkarnie. Gąsiewski na miejscu mojem rozkazywać wam będzie, pod nim pułkownicy i rotmistrze tak pilnie przestrzegać będą karności, iż wprzódy mieszkaniec dowie się o skaraniu występnego, niż wódz najwyższy skargi na niego usłyszy. Ufam atoli rycerze moi, że do środków tych nie przyjdzie. Żegnam was, zachowajcie pa-

mięć i upomnienia hetmana waszego; wy zawsze sercu i umysłowi memu przytomnymi będziecie; jadę do króla, hojności jego pańskiej ciężkie trudy wasze, zasługi i blizny polecę [1]."

Po skończonej mowie, wsiadł do kolebki, poprzedzony przez cara Wasila Szujskiego i dwóch braci jego w osobnych powozach, z dostojeństwem wielkiem więzionych, kniaź Mścisławski z pocztem kilkuset bojarów otaczali hetmana, mnóstwo niezliczone ludu w oknach, po dachach, na ulicach, głośnemi okrzykami pomyślnej życzyło mu podróży.

Gdy się już hetman do obozu królewskiego zbliżał, zajechali mu drogę pułkownicy i rotmistrze pułków jezdnych i pieszych, cały dwór królewski i senat. Lew Sapieha imieniem wszystkich powitał zwycięzcę. W całem tem świetnem gronie, udał się Żółkiewski do króla, a przedstawiwszy mu carów, złożywszy na Szwedach i Moskwie zdobyte chorągwie, odważne rycerstwo swoje łasce królewskiej polecił. Po wyjściu przytomnych, gdy się sam na sam z królem zobaczył, zdał sprawę ze wszystkich czynow swoich, prosił króla, by szczęśliwie nabytego państwa nie raczył z ręku syna wydzierać, wspomniał na zaprzysiężoną przez niego narodowi moskiewskiemu wiarę, dodał, że dalsza zwłoka w przysłaniu królewica, tyle świetnych powodzeń w ciężkie straty i klęski przemienić może.

Nie wedle nadziei i zasług swoich przyjęty Żółkiewski od króla: grzecznie, lecz z widocznym przymusem; pochwalił zwycięstwa wodza, układów atoli z Moskwą względem wyboru Władysława na carstwo moskiewskie potwierdzić wzbraniał się; wszystkie w tej mierze przekonywania Żółkiewskiego, nie mogły usunąć przeciwnych zdań przez Potockich i innych dworskich silnie w umysł królewski wpojonych [2]).

Wkrótce atoli, porad tak zdrożnych nieszczęsne okazały się skutki; dana posłom moskiewskim odpowiedź,

---

[1]) Kobierzycki pag. 352.
[2]) Idem pag. 386.

że Zygmunt chce wprzód państwo moskiewskie uspokoić, niż o panującym stanowić, nieszczerość jego zamiarów ukazała widocznie. W stolicy, w obozie, po całej Moskwie, jęły się umysły burzyć, i w inną stronnę obracać. Obudziły się uśpione metropolity Filoreta bojaźni, niechęci; przejęto listy Wasila Galliczyna, układy z Samozwańcem zawierające. Nie opuścił tak zręcznej pory Karol sudermański, a raczej wódz jego Pontus de la Gardie; ten dla zawikłania bardziej zamiarów polskich, proponował Moskalom za cara Filipa syna Karola sudermańs'iego [1]; najwięcej atoli połączyła roztargnione dotąd mysli Moskalów niespodziana śmierć Samozwańca. Zgon ten, tak ówcześni opowiadają pisarze.

Bawił Samozwaniec w Kałudze, z małą liczbą bojarów, lecz znaczniejszą Tatarów i dońskich Kozaków, przemyśliwając, jakby jeszcze utrzymać się przy tronie. Trafunek zdarzył, iż Tatarzy jego wpadli niespodzianie na rotę Polaków pod rotmistrzem jej Czaplicem, i kilku z naszych wzięli w niewolę. Zwątpiewającemu już o sobie człowiekowi, najmniejsze powodzenie zwycięstwem się zdaje. Uradowany niem nad miarę fałszywy Dymitr, wspaniałą wydaje ucztę; po tej obwieszcza łowy, miodem i winem potężne sanie ładować każe, i wyjechawszy w pole, na zamiecionej między sosnami równinie, znów rozpoczyna gody. W gronie otaczających go Tatarów, znajdował się niejaki Urossów, niezbyt dawno z bisurmańskiej na grecką wiarę przechrzczony. Ten długo w pierwszych łaskach u Samozwańca zostając, w chwili popędliwości kijem od niego obity, i do więzienia wtrąconym został. Przywrócił go wprawdzie Samozwaniec do łaski, lecz nie wymazał tem pamięci poniesionej krzywdy, i żądzy pomszczenia się za nią. Najsposobniejszą do nasycenia jej zdała mu się chwila obecna. Zniósł się więc z Tatarami, obrażonymi równie jak on za zabicie carzyka ich Kazimowskiego, a gdy Samozwaniec dużemi roztruchanami spełnia miody i wino, gdy zachmielony traci wszelką przytomność, z pistole-

---

[1]) Rüch's t. IV. 60. Kobierzycki pag. 357.

tem z tyłu przypada Urossów, strzela, rani, ucina mu głowę, inni Tatarzy ciało na ćwierci sieką, głowę kładą w sakwy i do Moskwy uwożą. Bojarowie widząc mord, bezpieczeństwa w u ieczce szukają; trzech tylko młodych pacholąt polskich, słabemi siłami do ostatka broniąc nieszczęsnego, dowiedli w szlachetnym zgonie, że Polak odstępować nie umie [1].

Tak zginął niegodny oszust, ostatniemu Dmitrowi w niczem niepodobien; ród i początek jego nieznany, nikczemny w obyczajach, podły w skłonnościach, okrutny, chytry, rozpasany na wszystko co niecne. Zazdrość i nienawiść bojarów ku Szujskiemu, ślepota ludu, nadewszystko męstwo Polaków, wyniosły go przez chwilę na dostojeństwo, które nawet udawać godnym nie był. Ukryty w komnacie jego talmud, biblia, i guzy rzemienne do modlitwy, nie bez podobieństwa wierzyć kazały, że był Żydem [2].

Tymczasem Maryna dowiedziawszy się o mordzie, zrazu nieszczęściu swemu wierzyć niechcąca, sama udaje się na miejsce, a znalazłszy rozsiekane tylko szaty, i członki bez głowy, pełna żalu i rozpaczy, już nocą do Kaługi powraca, wśród zgiełku i tumultu z pochodnią w ręku, z rozczochranemi włosami, z obnażonem łonem przebiega hufce żołnierzy, a miecz przykładając do piersi, z przeraźliwym krzykiem woła o pomstę. Lubo Zarucki z 1500 Kozaków opowiedział się przy niej, pozostała atoli w Kałudze Moskwa, znalazła sposób odarcia ją z wszystkiego, i wtrącenia do więzienia; ztamtąd to gdy Sapicha na opanowanie Kaługi podstąpił, te do niego napisała słowa: „Wyzwólcie, dla Boga! wyzwólcie; dwie niedzieli mam tylko zostawionych do życia; pełniście sławy, nabądźcie więcej, wybawiając nieszczęsną; Bóg będzie wiekuistą zapłatą.“

Maryna.

---

[1]) Rostowski Lithvanicarum S. J. Historiarum l. 7. f. 307.
[2]) Kobierzycki pag. 320.

Radby był Sapieha, zawsze przychylny Marynie, i ją, i będące przy niej Polki ratował, lecz nie chciał rozjątrzyć bojarów, którzy skłoniwszy umysły swe ku królewicowi Władysławowi, oświadczyli, że postąpią z Maryną podług rozkazów z Moskwy nadejść mających.

Zgon nienawistnego Samozwańca, uwolniwszy Moskali od konieczności wybrania na tron Władysława, wstręt Zygmunta do wyniesienia go na carstwo, jawne zamiary jego oderwania raczej od państwa moskiewskiego znacznych prowincyj, niż zachowania ich całkiem pod berłem syna, najprzyjaźniejszych odstręczały umysły. Metropolita na Moskwie, Łepunów w głębi kraju, Galliczyn w urzędzie posła w obozie królewskim, pod samym Smoleńskiem zdrady knowali. Ślepy na te wszystkie zamachy Zygmunt, samem tylko zdobyciem Smoleńska zajęty, wszelkich używał sposobów, by przywodzącego w nim Sehina do poddania się zniewolić; napróżno okazywano oblężonym wzięte pod Kluzynem łupy, pojmanych carów, dypłoma wybierające Władysława; życzyli tego bojarowie i lud, lecz Sehin [1]) stał w nieprzełamnym uporze, oświadczając, że gotów poddać miasto carowi Władysławowi, lecz że nie wpuści doń króla Zygmunta, ani żadnego z Polaków. Już przez 44 dni trwały z Sehinem rokowania, upływał czas, burzyły się na Moskwie umysły, nastawało zuchwale wojsko o wypłacenie zaległego żołdu, gdy trafunek odkrył tak długiego oporu, tak długich zwłok przyczyny. Jan Skumin Tyszkiewicz przydany od króla do asystencyi posłów moskiewskich, postrzegłszy nieznajomą jakąś osobę często z Wasilem Galliczynem rozmawiającą, przytrzymać ją rozkazał, a nastraszywszy niezwłoczną śmiercią, jeżli powodu częstych swych rozmów nie odkryje, otrzymał wyznanie, że jeden Galliczyn opóźniał poddanie się Smoleńska; że w ciągłem będąc porozumieniu z Sehinem, ostrzegał go, zkąd miały być szturmy, zachęcał do dzielnego oporu; okazany przytrzymany osta-

[1]) Sehin raczej Schein z familii niemieckiej, był synem tego co tak walecznie Połocka przeciw królowi Stefanowi bronił.

tni list Galliczyna w te słowa: „Trzymaj się a nasza wygrana; niechętne o niewypłacony żołd pułki polskie wkrótce już bunt podniosą. Filoret gotuje się na Moskwie, Łepunów coraz nowe siły zbiera po kraju, i pod stolicę już ciągnie. Zygmunt tylą nowemi zagrożony niebezpieczeństwy, przymuszonym będzie od Smoleńska odstąpić.“

Acz sam Zygmunt zwłokami i nierzetelnością swoją dał powód do podobnej niewiary, wzruszył się jednak gniewem na takie w posłach knowania, i wraz wydał rozkaz, by przytrzymani i do Polski odprowadzonymi byli. Przywołani do kanclerza lit. Lwa Sapiehy, zastali tam niespodzianie zbiegłych w obozie naszym ze Smoleńska, przekonywających ich naocznie o zdradach i znoszeniach się ich z Sehinem. Wtenczas kanclerz te słowa wyrzekł do nich: „Dopuściliście się zdrady niegodnej dostojeństwa posłów; napróżnoby wam przyszło przywodzić zgwałcenie prawa narodów, wam którzyście złamali je pierwsi; wiecie z jakiemi zleceniami wszystkie stany państwa wysłały was do króla polskiego, — niepomni jednak na te rozkazy, knowaliście zdrady nietylko przeciw królowi, lecz przeciw własnemu carowi waszemu Władysławowi; po całem państwie pismy, wysłańcami waszymi pobudzaliście do buntu cały lud pospolity, zachęcali Sehina do oporu, Łepunowa do zdrady i buntów, słowem wysłani by państwo to uspokoić, całe poburzyliście na nowo. I cóż na obronę waszą powiedzieć możecie [1])?“

Wiele zaiste posłowie na usprawiedliwienie swoje powiedziećby mogli, lecz zatrwożeni niespodzianem podstępów swych odkryciem, pomięszani rozkazem, by wraz wywiezieni byli, odwoływali się tylko do praw narodów, prosząc, by nie jak więźnie, lecz jak posłowie prowadzeni byli. Otoczono ich jednak strażą, wkrótce pod pozorem uczczenia, przydawszy im do straży Tyszkiewicza pisarza lit. i Alberta Miaskowskiego sekretarza królew., wsadzono na nawy i Dnieprem do Kamionki

[1]) Kobierzycki pag. 365.

starostwa hetmana Żółkiewskiego odprowadzono, z zapewnieniem, że gdy Władysław osiądzie na tronie, wydani mu będą. Przez dziewięć jednak lat zostali w więzieniu, Galliczyn umarł w dzień wyzwolenia swojego [1][2].

Zabranie pełnomocników narodu, dopełniło miary powszechnej niechęci i rozjątrzenia. Łepunów rządca bogatej ziemi reżańskiej, co zepchnął z tronu Szujskiego, co najpierwszy oświadczył się za Władysławem, co syna nawet swego Żółkiewskiemu powierzył, raz jeszcze nim rozpoczął nieprzyjacielskie kroki, napisał do powiernych swoich, zapytując: prawdali, że Zygmunt ociąga się z przysłaniem królewica, i w dopełnieniu zawartych przez hetmana paktów szuka wybiegów? A gdy go zapewniono, że Zygmunt dla siebie tylko pragnie carstwa, i najpiękniejsze państwa prowincye zamyśla do Polski oderwać, zdjęty słuszną zniewagą, obszerny manifest rozesłał po kraju, wyrzucając niewiarę Polaków, okazując niebezpieczeństwo błahoczesnej wiary, i konieczność jęcia się oręża i bronienia zagrożonej ojczyzny. Gdy w ten sposób Łepunów mieszkańców kraju uzbraja, na czas tylko przez Żółkiewskiego w nienawiści swej ukołysany patryarcha, dziś świeżo rozjątrzony zwłokami, nierzetelnością Zygmunta, jął silniej niż kiedy naród swój przeciw Polakom podniecać. — Chodzili kryjomo po mieście Moskwie powiernicy jego, burząc bojarów i lud pospolity. Donosili o tem Gąsiewskiemu Sołtyków i inni stale sprzyjający Polakom, lecz niepotrzeba było doniesień, — zuchwalsze niż dotąd ludu postępowanie z naszymi, wiadomość, że Łepunów, Prosowicki, Dymitry Trubecki, liczne zbierają zaciągi,

---

[1]) L'Evesque T. III. pag. 368.

[2]) To odesłanie legatów do Polski, nie podobało się wielu, szczególnie Żołkiewskiemu, który je jak niepolityczne i obrażające prawa narodów uważał. Powstała żywa nader dysputa między dwoma teologami jezuitami, czyli przytrzymanie to zgadzało się z prawem kanonicznem, lub nie, i jeden z nich za tak wielki grzech uważał krok ten, iż tym którzy go doradzali, z największą trudnością na spowiedzi dał rozgrzeszenie. Niestety! dziś w większych nierównie politycznych zbrodniach o rozgrzeszenie nie proszą.

że Zarucki z Dońcami złączył się z nimi, jawnie zbliżającą się zapowiadały burzę. Rozkazał Gąsiewski jak największą w pułkach swoich ostrożność, potrzykroć na dzień trąbiono do koni, przez dzień i noc nie schodziła zbroja z ramion rycerstwa, ni siodła z grzbietów końskich. By się tem dokładniej zapewnić, jakie były wśród kraju poruszenia, wysłał Gąsiewski Waszczyńskiego w 700 koni, dla powzięcia języka; ten poprzejmował okólne listy patryarchy do wszystkich rozesłane prowincyj; w nich powagą najwyższego kapłana rozgrzeszał patryarcha wszystkich od zaprzysiężonej Władysławowi wiary, wyrzucał Zygmunta nieszczerość, okazywał niebezpieczeństwo, ostateczną nakoniec zgubę wiary błahoczesnej, gdyby carskie berło dostać się miało w ręce książęcia ohydnego łacińskiego bałwochwalcy, pod błogosławieństwem nakazywał wszystkim brać się do oręża, i Polaków z państwa wypędzać [1]).

Tak oczywiste dowody podstępów mając w ręku Gąsiewski, zebrawszy sowiet bojarów i przedniejszych stolicy mieszkańców: „Jakież to są wasze knowania! zawołał; wiem ja o wszystkich waszych zmowach, wiem że się buntujecie przeciw wybranemu przez was samych książęciu, nic tajnem mi nie jest, wiem nawet, że się zmawiacie w nocy pogrążonych we śnie wyrznąć Polaków. Na własną waszą zaklinam was całość, chciejcie się upamiętać. Zachowajcie wiarę wielkiemu kniaziowi waszemu: jeżeli są, co przeciw niemu wzniecają podejrzenia, nie dajcie się im uwodzić. Idźcie przeciw nim, ukarzcie bezczelne ich zuchwalstwo. Jeżelibyście zaś w szkaradnych waszych trwali zamysłach, wiedzcie, że mam rozkaz od króla mego i od cara waszego, do ostatniego tchu życia bronić sprawy naszej, umrzeć przy niej jak mężom przystoi; ani mniemajcie, by śmierć nasza uszła niepomszczoną; nie tu tylko są zbrojni Polacy, przyjdą inni, potokami krwi waszej, zburzeniem, obróceniem w perzynę grodu tego, pomszczą się waszej

---

[1]) Dyaryusz Maszkiewicza. — Hetmana Żółkiewskiego Pamiętnik. — Kobierzycki pag. 36. 48.

niewiary". Tu obracając się do Patryarchy. „A ty, rzecze, Hermogenie, sprawco wszystkich niecnych postępków, jeżeli się nie powściągniesz od nich, nie ujdziesz kary przeznaczonej na podżegaczów i buntowników, ani mniemaj, by świętość dostojeństwa które piastujesz, mogła cię od niej zasłonić; mógłeś był zostać bezpiecznym i całym, gdybyś zamiast splamienia się niegodną kapłana zdradą, dał był przykład pobożności i wiary." Jął Hermogenes zaprzeczać, by w jakiekolwiek wchodził knowania, lecz umilkł, gdy Gąsiewski własnoręczne ukazał mu listy; otoczony wraz strażą, odprowadzony do domu.

Groźby wodza polskiego nie zmniejszając w niczem złej woli, skrytszemi tylko uczyniły postępki; podwojono oświadczenia wierności, z większą niż kiedy pokorą cisnęli się bojarowie na Gąsiewskiego podwoje; unikało pospólstwo wszelkiej z naszymi kłótni, lecz w tymże samym czasie, pod pozorem nadchodzącej chrzczenia wody uroczystości, większego w mieście bezpieczeństwa, tłumami lud napełniał stolicę. Żołnierze nawet Łepunowa z ukrytą bronią cisnęli się do niej. Baczny na wszystko Gąsiewski, widząc krocie ludzi pomnażających już niezmierną stolicy ludność, widząc swoich zbyt słabe siły by ją całą osadzić, do zamków Krymgrodu i Kitajgrodu pułki swoje pościągał, zamki te bardziej utwierdził, i z Białymgrodem nowemi murami połączył.

Wkrótce straże nasze odkryły u bram miasta stosy broni na wozach zbożem i sianem nakryte, przynieśli szpiegowie wieść, że Łepunów w 80000 wojska, Zarucki we 20000 Dońców do stolicy zbliżają się, i są tylko o mil 20; postrzegano, że lud znów zuchwalej postępował z naszymi. W tym stanie były rzeczy, gdy d. 28 marca 1611 r. dano znać Gąsiewskiemu, że na Kitajgrodzie wszczęła się kłótnia między naszymi a Moskwą; przypada Gąsiewski na koniu, usiłuje bój rozerwać, napróżno; już zbyt posunięta zawziętość: mnóstwo trupów moskiewskich leżało na ziemi, sama noc rozjęła walczących. Nazajutrz znów się wszczyna bunt w Kitajgrodzie, i okropnie do Białegomuru szerzy się; w pierw-

szem miejscu przez mało zbrojnych zamieszkanem kupców, 6000 Moskwy wycięto; mocniejszy posadą swoją Białymur, samych kramów do 4000 liczący, bitniejszym osadzony ludem, zaciętszą sprawił walkę; porwało pospólstwo kilka działek z basztów, i zatoczywszy na ulicę, jęło strzelać do naszych; napróżno towarzystwo posunęło się do nich z kopijami, wszędzie znalazło zatrzymujące je, gotowe już zapory; stawiał lud przed sobą stoły, ławy, niezmierne kłody drzewa, i z za tych, jak z za blankietów, gęsty ogień wypuszczał; nadto z okien i dachów, z rusznic, samopałów, drągami nawet rażono Polaków potężnie; jeżeli ci, chcąc ich za sobą pociągnąć, zmyślali niby ucieczkę, Moskwa też same zapory niosąc w ręku za sobą i zastawiając się niemi, sama bezpieczna, ze szkodą nacierających gromiła; znojno już było naszym, gdy Gąsiewski przysłał im sto piechoty, spieszyło się kilka towarzyskich hufców; acz w porównananiu z nieprzyjacielem liczba ta zbyt była słabą, z taką jednak rzuciła się zapalczywością, iż rozerwała sztachety i Moskwę daleko odparła; nie przyniósł zapęd ten końca zbyt krwawym zapasom: zatoczywszy więcej dział, z pomnożoną liczbą, ze czterech stron natarła Moskwa, i już Polaków odegnała daleko; w tej ostateczności, gdy już Polacy o sobie powątpiewać zaczęli, dał się słyszeć głos: Ognia! ognia! podpałajcie domy! Rzucili się natychmiast pacholicy, i obwiódłszy kilka domów pakułami i smołą, zapalili łuczywem; powstał wiatr z naszej strony, a płomień ku nieprzyjacielowi pędząc, do ucieczki przynaglił; dla bezpieczeństwa schronili się nasi w wieczór do Krymgrodu i Kitajgrodu.

Tam w głębi nocy, przy blasku okropnego łuna, zeszli się wodzowie na radę; postanowiono, by pułki stojące dawniej w spalonym już Białym murze z 2000 piechoty niemieckiej wyciągnęły za miasto — „prócz dwóch chorągwi poważnego znaku, cośmy zachowali konie, ks. Poryckiego, w której ja byłem porucznikiem (mówi Maszkiewicz), i Tyszkiewicza, której Ludwik Poniatowski dowodził, reszta towarzystwa spieszoną być musiała.“ Gdy oddział po lodzie przechodził przez rze-

kę, postrzegła straż z wysokiej Iwanowej wieży w Krymgrodzie, że Struś ciągnący do stolicy z małemi hufcy Polaków, ugania się z tłumami zebranej pod miastem Moskwy, niedopuszczającej, by się z naszymi połączył. Ogromny parkan przedzielał dwa wojska Polaków; ci co wyszli z Białego muru, nie wiedząc jak się dostać do Strusia, dzielący ich, wysoki, ciągnący się daleko parkan sosnowy, w kilku miejscach zapalili razem; gorzała smolna budowa, iskry, okropny płomień i kłęby czarnego dymu zionąc w powietrze, gdy Struś, mąż nieustraszonego serca, zebrawszy swoich: „*Wiara* (zawołał) *kto cnotliwy niech idzie za mną!*“ To mówiąc, spiął konia ostrogami i sam pierwszy w pałającą otchłań rzucił się; poszło za nim rycerstwo; z niewymowną radością ujrzały się dwa wojska połączone z sobą.

Nie przyszło dnia tego do boju, pożar bowiem rozszerzywszy się do ulic pobliższych, potężnym rozdymany wichrem, gnał Moskwę przed sobą; szli za nim bezpiecznie Polacy, coraz bardziej podniecając płomienie. Same bowiem przychylne naszym bojary zachęcali, by nic nie oszczędzać. Doszedł nakoniec ogień do najludniejszej miasta części, i wkrótce ogarnął ją wkoło; z smolnego drzewa wyniesione gmachy, w jednej chwili płomieniste tylko okazały ściany; któż okropność tej nocy wystawi! Ogień falami wzbijając się do góry, na szeroko rozciągniętym horyzoncie krwawo czerwone łuno rozwinął; niżej czarne tło gęstego dymu ciężyło nad nieszczęsnym grodem; wylatujące przez nie ogniste iskry i pałającc drzazgi, powiększyły okropność. Trzask walących się wież cerkiewnych, przeklęstwa nieszczęsnego ludu, płacz i narzekania niewiast, z bogactwy, z drogiemi dziećmi ginących śmiercią okropną! Jak gdyby niedość wszystko pożerającego żywiołu, grzmot rozstawionych dział polskich w gęste pospólstwa tłumy mordy i kalectwa roznosił. Przez trzy dni i nocy trwała wściekłość nic nieszczędzącego płomienia; dłużej jeszcze wśród dymiących się pożogów szerzył chciwy żołnierz łupiestwa i mordy swoje. Do stu tysięcy spalonych i poległych mieszkańców liczą dziejopisowie ówcześni; ocalono żywcem, z przedniejszych Andrzeja

Galliczyna brata Wasila, zrzucono patryarchę z dostojeństwa i do więzienia wtrącono [1]).

Ustały mordy i wrzawa wojenna; gdzie gród niezmierny niegdyś, wznosiły się białe stosy popiołów, i dymiące się do góry pożogi; gdzie niedawno snuły się roje żyjącego mnóstwa, głuche milczenie. Inna Kitajgrodu postać; skład najbogatszych wschodnich i zachodnich towarów oszczędzony od ognia, by się stał niepohamowanej chciwości łupem; tysiące sklepów rozszarpane w dniu jednym, i jak zwykle w bojach, ci co w nich narażali się najmniej, bogacili się najwięcej. Ztąd w wojsku zwady, zarzuty i szkalowania; spierano się o wydarte nieszczęsnym łupy, jak gdyby o prawem należącą własność. Te to pożogi, łupiestwa i mordy, zostawiły jad zemsty i nienawiści w sercach najpóźniejszych pokoleń. Niestety! późno lecz surowo pomścił się za nie straszny oddawca łez i narzekań ludzkich! Wkrótce wśród bogatych sprzętów, wśród pereł, złota i srebra, uczuł żołnierz polski najokropniejszą nędzę, zupełny niedostatek żywności; pochłonął ogień zapasne składy, gdyż nie miano ostrożności przewieść ją do Kitajgrodu; głośno żołnierz o pożywienie wołać zaczął. Nie zostawał inny środek, jak się jej po kraju dobijać orężem. Lubo chmury wójsk nieprzyjacielskich zbliżały się zdaleka do smutnych stolicy ostatków, Gąsiewski utwierdziwszy ile mógł naprędce Białymur, wysłał Strusia w 700 koni dla przejrzenia, co się dzieje w okolicach i szukania żywności. Spotyka Struś o mil 4 15000 Moskwy pod Proszowickim, w nadzwyczajnym postępującą szyku. Wiezione było wojsko to na saniach, mających na wierzchu komory, każda zawierają-

[1]) Dyaryusz przytomnego Maszkiewicza. Jak drogim stały się dla nas skarbem Dyaryusze przodków naszych! Pisało je nawet towarzystwo. Za naszych czasów wychowani przez obcych ochmistrzów Polacy, walcząc odważnie nad Tybrem, Tagiem, Nilem, Wołgą, pod spiekłą st. Domingo strefą, niestety! tak pilnymi jak ich ojcowie nie byli.

Kobierzycki pag. 376.

ca 10 strzelców; ci przez wydrążone w ścianach dziury, gęsty ogień puszczali. Sanie te ciągnione przez konie, popychane przez ludzi, czworogranny składały tabor. Towarzystwo nasze, nie widząc żadnego przestworu, którymby na koniach wpaść można, spiesza się natychmiast, uderza, rozrywa tabor, i wielką liczbę jeńców pojmawszy, resztę do ucieczki przymusza. Proszowicki ledwie uszedł, naszych zbyt mała strata; poległ z roty Kalinowskiego porucznik Dombrowski. Struś nie chcąc się dalej z tak małą liczbą narażać, z niewymowną radością powrócił do swoich. Jakoż od piątego kwietnia, każdego dnia następującego nadchodziły liczne wojska moskiewskie. Łepunów w 80000, Zarucki w 25000. Złączył się z nimi Proszowicki z zebranym po ostatniej porażce ludem. Położyło się to wojsko od Siemionowego monasteru nad rzeką Moskwą o milę od stolicy, bliżej bowiem okropne pogorzeliska przystąpić nie dały. Podjazdy nasze staczały codzienne z nieprzyjacielem harce, chlubne, jeżeli na szczupłość sił ich zważymy, lecz do ogólnego celu dla obu stron niepotrzebne przynoszące straty.

Tymczasem Sapieha mężny w boju, lecz niedościgły w postępowaniu swojem, dowiedziawszy się o wypadkach na Moskwie, z ludem swoim do stolicy zbliżał się; jeszcze był o 6 mil od niej, gdy bojarowie wysłali do niego z czołobiciem, do monasteru Wiazonu zwanego. Jakie były między nimi układy, wiedzieć jest trudno; to jednak pewno, że gdy Sapieha d. 17 maja zbliżył się do stolicy, i nie przechodząc rzeki, między monasterami Dziewiczym i Siemionowym stanął, ni on sam, ni żaden z towarzystwa jego nie znosił się, nie widział nawet z Gąsiewskim, ani z Polakami zawartymi po zamkach, i owszem odbywały się dalsze z Moskwą rokowania; jakoż, gdy dnia 21 maja zaufani nasi że Sapieha wspierać ich będzie, potężną uczynili wycieczkę, wojsko Sapiehy, acz wzywane do wspólnego boju, nie ruszyło się i krokiem, i owszem, gdy pędząc przed sobą Moskwę, okropną w niej sprawiali klęskę, wysłał do nich Sapieha, iż jeżeli z pola nie znijdą, każe na nich pułkom swoim uderzyć. Zdjęci zgrozą, okropne

na Sapiehę miotając przekleństwa, wrócili się nasi do zamku, przypisując to widoczne ku Moskwie stronictwo, żądzy Sapiehy stania się carem moskiewskim; jakoż zamysł ten zgadzał się z wyniosłością męża; jednakże czyli mniemanie to było nieprawdziwem, czyli wódz ten dał się uwieść Łepunowi (czytam bowiem w życiu jego [1]), iż go Łepunów prosił, by się wstrzymał od boju, i nie przeszkadzał narodom ich względem sposobów ukończenia wojny), jakkolwiek jednak bądź, to pewna, iż wkrótce Sapieha, czyli to nie ułożywszy się z Moskwą, czyli odkrywszy obłudę i podstępy jej, zbliżył się do Gąsiewskiego, i wspólnie z nim działać zaczął.

Acz stokroć silniejsze od naszych, nie dufające sobie jednak wojska moskiewskie, obóz swój wałami i głębokiemi otoczyły przekopy; trudno je było z małą garstką szturmować; przecięty dowóz żywności, codziennie dojmowanie głodu powiększał. Postanowiono zatem, by Sapieha we 2000 ludu swego szedł w głąb kraju, wszędzie zabierał żywność, a kraj mieczem i ogniem pustosząc, nędzą, niszczeniem ziemi, wodzów do litości nad współziomkami i prędkiej zgody przynaglił. — Te jednak tak okrutne wojowania sposoby przemogła stałość Moskali, przemógł wzgląd na całość i niepodległość narodu: nie poruszyli się klęskami. Przydał Gąsiewski Sapieże 1500 ludu swego, dawszy im za wodza Ruckiego Szysza [2]). Nieprzejrzana ćma Moskwy otaczała pułki Sapiehy; pierwszy Pokłoński rotmistrz z pułku Chroślińskiego, z rotą usarską od 200 ludzi, uderzył z wielkim pędem na Moskwę; w tem przebijaniu się i jeden towarzysz żywy nie wyszedł; rozerwali luzacy własną swoją chorągiew na szmaty, by się nie dostała nieprzyjacielowi. Śmierć tych walecznych reszcie pułków łatwiejszą otworzyła drogę.

---

[1]) Pag. 285.

[2]) Dyaryusz Maszkiewicza. Życie P. Sapiehy pag. 262.

We trzy dni po odejściu tych oddziałów przyszła wiadomość, że Karol Chodkiewicz w. het. lit. ciągnie z posiłkami na odsiecz naszym. Lubo wódz ten o 80 jeszcze mil znajdował się od stolicy, przecież by i swoim dodać serca, i Moskwę zatrwożyć, na znak radości bito z dział po wałach, puszczony ogień z strzelby ręcznej; lecz toż samo odkryło nagość naszą, i już wprzódy w szczupłej liczbie, dziś przez wysłanie po żywność i oddalenie się Sapiehy, bardziej jeszcze po wałach okazującą ich. Czujny Łepunów nie omieszkał z odkrycia tego korzystać. Była w Białym murze baszta niezmiernie oblężeńcom szkodząca, strzegła jej rota Bobowskiego we 400 koni; na tę basztę ogromną siłą niespodzianie napadłszy Moskale, opanowali, i wraz ludem i strzelbą wzmocnili. Rozżalony Gąsiewski z utracenia tak ważnego miejsca, przypada z wyborem towarzystwa, zachęca; ochocze rycerstwo natychmiast zsiadłszy z koni, z szablami tylko w ręku wdziera się na wały, a wręcz ścinając się z nieprzyjacielem, wypędza Moskwę i basztę odbiera. Poległo w tej potrzebie między innymi dwóch walecznych rycerzy, Dudziński i Bobrownicki Nikodem. Wygnana z baszty Moskwa rzuciła się na boczne mury, a nie znalazłszy tam jak słabe chorągwie, po 20 lub 30 ludzi liczące, łatwo opanowała. Większy odpór okazała baszta mikulińska silnie osadzona Niemcami; ci gdyby im nie zabrakło prochu, byliby się ostali, lecz proch wystrzelawszy, długo kamieńmi i cegłami broniąc się z góry, na wiarę poddać się musieli; nie dotrzymano atoli wiary, wyprowadzeni na stok i wszyscy ścięci.

Był jeszcze zamek o pięciu wieżach broniony przez Groickiego z 300 polskiej piechoty; opierał on się długo, i byłby się oparł do ostatka, gdyby dobosz jeden nie zszedł do Moskwy, i nie odkrył jej, że w lochach zamkowych znajdowało się wiele prochów i przypraw ognistych, że lochy te żadną nawet bramą zawarte nie były. Natychmiast Moskwa jęła puszczać w to miejsce strzały ogniste, zajął się ogień, i wkrótce płomieniem całą basztę ogarnął. Polacy przekładając zginąć raczej od miecza, niż od pożaru, rzucając się z murów na

nadstawione na nich u dołu spisy i szable, nędzną śmierć ponoszą. Tym sposobem wszystkie szańce Białego muru utracone od naszych.

Zostawał jeszcze monaster Dziewiczy, przez Niemców, Kozaków, i kilkaset Moskwy w naszej służbie będącej strzeżony; ci ostatni zniósłszy się z ziomkami, poddali go bez wystrzału prawie.

Ściśniony Gąsiewski w Krymgrodzie, bez prędkiej odsieczy długo tam przebywać nie mógł; chcąc co rychlej dać znać Chodkiewiczowi o położeniu swojem, wybrał 70 towarzystwa, i każdemu z nich dając osobny list do litewskiego hetmana, w samo południe, gdzie Moskwa więcej niż w nocy spoczywać zwykła, na różne wysłał ich szlaki: szczęściem, powstała niespodzianie okropna zawierucha i deszcz najgwałtowniejszy, dziewięciu towarzystwa przejechało niepostrzeżenie obozy moskiewskie, i bezpiecznie do Chodkiewicza przybyło, inni wrócili się nazad, lub od nieprzyjaciela schwytani [1]).

Tymczasem na nieszczęście ludzkości aż nadto wierny w wykonaniu zleceń swoich Sapieha, najprzód pod Jurowem dobywszy Moskalów w ostrogu, do 15000 w pień wyciął, wziął szturmem Bartoczyn, Pereasław, Monaster Miłudzki, i Alexandrową słobodę do poddania się przynaglił; tak przez pięć niedziel gromiąc wojska, dobywając zamków, zbierając ile mógł żywności, dnia 25 czerwca napowrót ku stolicy zbliżył się [2]). Tam smutną powziąwszy wiadomość o wzięciu Białego muru i ściśnieniu zewsząd Gąsiewskiego, wraz myśl obrócił, jakiemiby go uwolnić sposoby. Śmiałość i szybkość w obrotach, zdały mu się najpewniejszym środkiem; nazajutrz, przed świtem jeszcze, po dopełnionych pańskich ofiarach, w przytomności obozu całego, zachęciwszy do męstwa towarzystwo, rozkazał się przeprawić na drugą stronę rzeki kilkanastu chorągwiom kozaków i pacholików; osobno od Dziewiczego monasteru wysłał siedm husarskich chorągwi pod Białe mury, taje-

---

[1]) Dyaryusz Maskiewicza.

[2]) Życie Jana Piotra Sapiechy pag. 263

mne wodzowi ich *Mienowi* dawszy rozkazy. Tak rzeczy rozporządziwszy, wymierzonym na wszystkie strony ku wojskom moskiewskim działom, potężny ogień puścić rozkazał, i wraz sam z czołem wojska na środek ich uderzył; zrażona Moskwa ognistemi zewsząd kulami, gdy się mięszać zaczyna, wysłany oddział z tyłu rzuca się na ostrożki i osady wycina; husarskie chorągwie przypadłszy na koniach pod same baszty Białego muru, po pierwszem wystrzeleniu z dział szturmowych, wykonywają dane sobie zlecenie; siedzący na koniach towarzysze podają ręce spieszonym, podnoszą ich aż do przestworów działowych; ci wdarłszy się przez nie z szablami w ręku, zmiatają z blankietów potrwożoną załogę, otwierają bramy pozostałym na koniach kolegom, twierdza broczy się rzezią, postrzega to Gąsiewski, wypada z Krymgrodu na posiłek Sapieże, trwa bój do nocy. Odebranie całego Białego muru, było skutkiem biegłości wodza i nieustraszonego męstwa Polaków.

Po szczęśliwem dobyciu Białych murów, stanął Sapieha obozem nad rzeką Negliwną u Krasnego Sieła, tuż przeciw obozowi moskiewskiemu, a otworzywszy sobie wjazd wolny, wszelki dostatek żywności wprowadził do zamku [1]).

Te, acz tak świetne boje, nie polepszały stanu Polaków. Gdy nieprzyjaciel ciężkie swe straty napełniał coraz nową przybylców liczbą, Polacy zaniedbani od króla własnego, dalecy od kraju, z każdym szturmem, z każdym stoczonym bojem, widzieli zmniejszane bez powetowania drogie rycerstwa szczątki. W tej ostateczności chwycił się Gąsiewski środku, który acz potępiony przez moralność, acz krzywdzący sławę wodza, powinność dziejopisa zataić nie dozwala. Acz w wojsku nieprzyjacielskiem Trubecki, Proszowicki, Zarucki, wielkie mieli znaczenie, przecież Prokop Łepunów głową był wszystkiego, tem zawziętszy na Polaków, im onym wprzódy bardziej zawierzył, i nieprzysłaniem obiecanego Władysława zawiedzionym się ujrzał. Przekonany Gąsiewski,

---

[1]) Idem pag. 278.

że usunąwszy tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, innych łatwiej do pokoju przywiedzie, przypuszcza do poufałości swojej jednego z pojmanych bojarów,[1] pokazuje mu nakoniec list, jakoby od Łepunowa pisany do siebie, w którym ten za pewne warunki zdradzić wojsko przyrzeka; ręka Łepunowa tak doskonale była zmyśloną, iż znający ją dobrze bojar, dał oszukaniu wiarę zupełną; niedosyć na tem: wolnością, darami, ujmuje Gąsiewski bojara, by odpis na list ten od wodza polskiego do Łepunowa przeniósł; podjął się zlecenia człowiek zdradliwy, lecz zamiast Łepunowi, oddał list zgromadzonym na radzie wodzom moskiewskim, zapewniając, że pismo jego ofiarujące zdradę, widział sam w Gąsiewskiego ręku. Tem bardziej skory do podejrzenia naród uwierzył tej powieści, im bardziej znał dawną Łepunowa do Polaków przychylność. Rozżarzył gniewy zazdrosny ku obwinionemu oddawna Zarucki; zaczęto wołać, że zdrada; wpadają Kozacy, wskazana ofiara. W mgnieniu oka Łepunow rozniesiony na szablach. Żal Moskwy po odkryciu później oszukania, nie wrócił nieszczęsnemu życia, lecz splamił Gąsiewskiego sławę [1]).

Takowe wypadki od klisowskiej bitwy napełniły przeciąg czasu jedenasto-miesięczny; lecz kiedy ta garstka rycerstwa tak krwawe zwodzi boje, tak ciężkie ponosi trudy, zwróćmy oczy w następnej księdze na nieczułego na to wszystko pod Smoleńskiem Zygmunta.

---

[1]) Dyaryusz Maskiewicza. — Życie Piotra Sapiehy pag. 275— Kobierzycki pag. 433.

NOTY
do tomu II.

Nota I, pag. 135.

Kopia listów Dymitra Iwanowicza do J. M. pana Mniszcha wojewody sandomirskiego.

Dymitr Iwanowicz carewicz moskiewski etc. etc.

Mości panie ojcze!

Po napisaniu pierwszego listu naszego do w. m *septima Maii* z Putywla, jeden szlachcic z pułków moskiewskich przedarł się do nas, na imie Abram Bachmetów, człowiek zacny; przyjechawszy zaiste nam powiadał, że Borys *29 Apr.* nagle umarł, a Piotr Bosmanów do pułków z Moskwy przybieżawszy, do tego wszystko rycerstwo przywodził, żeby Borysowego syna za pana obrali, i jemu przysięgę oddali; czego on dalej nie czekając, k'nam z temi nowinami co najrychlej się udał. My to od niego słysząc, doskonałej wiary jemu we wszystkiem dać nie chcieli, a przez lud co najrychlej o język starać się kazali. *11 Maii* z różnych miejsc języki nam przywiedziono, które wszystkie jednostajnie na śmierć Borysową zgadzają się. Tegoż dnia nasi wycieczkę z Krom na obóz uczynili; tamże niemała w wojsku nieprzyjacielskiem szkoda się stała, i języków kilka znacznych wzięli, którzy jednostajnie o Borysowa śmierci twierdzą. Toż języki kromskie powiadają, że w wojsku ich wielkie zamięszania, jedni są Borysowemu synowi przychylni, drudzy naszą stronę trzymają; co dalej mię-

dzy nimi będzie, co rychle wiedzieć możemy, i w. jmci oznajmić nie omieszkamy. Zalecamy się przytem jako najpilniej łasce w. mci. Z Putywla 11 maja 1605.

Dymitr Iwanowicz z łaski Bożej carewicz Wielkiej Rusi, Ugleckie, Dymitrowskie, Geodzieckie etc. etc. książę, wszystkich państw monarchii moskiewskiej podległych pan i dziedzic.

P. S. Po napisaniu tego listu z Liwień nam od wojewody liwieńskiego z pisaniem gończy przygnali, na którem pisze, iż 9 maja kilka z tamtych miast nieprzyjacielskich ludzi służałych się przedarło, którzy o śmierci Borysowa dostatecznie tak powiadają: *29 April.* Borys *publice* przyjmował cudzoziemce, wtem przed wszystkiemi krew nosem i uszami się puszczała, i jeszcze siła niejaka z majestatu go porwawszy, o ziemię uderzyła, i tak marnie z tego świata zszedł. Oniż powiadają, że pospólstwo samo najmniejszego słowa na to nie dadzą wyrzec, żeby mieli Borysowego syna za pana sobie obrać.

Pieniądze radzibyśmy teraz w. m. przesłali, ale żeśmy niemałą sumę Tatarom w podarkach, chcąc ich sobie zwyciężyć, posłali, także i do cara perekopskiego według zwyczaju niemałym kosztem upominki, jednak jako najrychlej możem zebrać, nie omieszkamy ich do wmci przesłać.

Mości panie ojcze!

Po odjeździe Surczkiego do w. mci. m. m. pana z listami, w kilka dni, co raz to pocieszniejsze nowiny do nas z pułków moskiewskich przychodziły, z któremi nieraz do wmci wyprawowaliśmy o pocieszniejszych i doskonalszych rzeczach donosząc. Teraz tedy iż za przejrzeniem bożem, po zejściu z tego świata Borysowa,

wojsko echo główne, skoro myśmy potrzebę pod Nowogródkiem mieli, kilkanaście niedziel pod Kromami leżąc, zapewne o nas jako o panu przyrodzonym się wywiedziawszy, k'nam Iwana Gallicina człowieka wielkiego i znacznego w państwach naszych, także i posłów ze wszystkich powiatów z poddaństwem i posłuszeństwem posłali, tudzież i o miłosierdzie prosząc, żebyśmy im tę winę, którą w niewiadomości przeciwko nam panu przyrodzonemu stali, odpuszczali, powiadając tak, żeśmy wszyscy tem obłudnem udawaniem od Borysa uwiedzeni byli, jakoż i po śmierci Borysowa synowi jego na tośmy przysięgać chcieli, że jego mieć za pana, a przeciw Hrysce Otropiejowi, którego on być mianował, stać obiecowali; lecz forma przysięgi inaczej nam była wydana, nie tak jako my być rozumieli, bo w niej najmniej Hryćka nie wspominając, mianowicie abyśmy przeciwko tobie panu naszemu przyrodzonemu wielkiemu caru Dymitrowi Iwanowiczowi stali, i za pana ciebie sobie nie obierali; na czem my się dobrze postrzegłszy, jednostajnemi głosy wszyscy krzyknęli, abyś ty, jako pan przyrodzony, na stolicy ś. pamięci przodków swoich usiadłszy, nad nami szczęśliwie na czasy niezamierzone panować raczył. Tamże miasto tej przysięgi oddanej Borysowemu synowi, tobieśmy przysięgli, senatorów innych, którzy Borysowa stronę trzymali, związali, i do samego miasta stołecznego Moskwy kilku znacznych ludzi wysłali, oznajmując, was własnych tych państw być dziedzicem, i do tego ich też wiodąc, żeby także jako i one nam przysięgę i poddaństwo zaraz wykonali. A gdyby na to przyzwolić nie chcieli, tedy ich przez moc wszelaką dobywać chcą. Do tego nas przez posły swe bardzo proszą, żebyśmy bez omieszkania na koronacyą szli; jakoż zaraz z Putywla *29 Maii* prosto do Moskwy wyjeżdżamy. Zalecamy się przytem z chęciami naszemi jako najpilniej w. m. mci panu. Z Putywla dnia 14 maja 1605.

Dymitr car.

Kartka.

Jakośmy zaś ofiarowali wszelakie życzliwości w. m. panu, tak i teraz do końca nieodmiennie w nich trwać chcemy. W. m. też m. pana prosimy, żebyś się w. m. do nas na weselszy czas, i do Moskwy się gotował, a my skoro nas p. Bóg w dobrem zdrowiu na stolicy przodków naszych posadzi, bez omieszkania do w. m. posłów wyprawić umyślilišmy.

Nota II, pag. 141.

List Dymitra Iwanowicza do Zygmunta III.

Dominorum Monarchiae Moscoviticae Subjectorum Dominus et Rex. Serenissimo ac invictissimo Domino Dno. Sigismundo tertio Dei gratia Regi Poloniae, Magno Duci Litvaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae etc. etc. nec non Svecorum, Gottorum, Vandalorumque etc. Hereditario Regi salutem et felicem Regnorum gubernationem a Domino praecamur.

Veteri consvetudine apud magnos Potentesque Reges ac Imperatores receptum est, ut postquam quopiam illorum Divina Clementia Imperii aut Regni sui solum conscenderit, id ipsum exteris ac vicinis principibus notum faciat. Quod etiam nos hoc tempore facere nobis putavimus. Quandoquidem Divina prudentia in potestatem avita Regna nostra recepimus, atque a Deo per Serenissimam Imperatricem Dominam Parentem nostram, benedictione nobis tanquam Heredi impertita, a Sanctissimo Patre Patriarcha nostro non modo Imperatorem longe lateque patentium Dominiorum nostrorum, verum

etiam in Regem universorum Tartariae Regnorum, qui multo ab hinc tempore Monarchiae Nostrae parent, coronati et Sanctissimo Chrismato inuncti sumus. Igitur hac de re Sacram Mtem Vestram Regiam per Nuntium nostrum Archanasium Joanni Wlaferow Thesaurarium aulae Nrae certiorem reddimus, ac petimus, ut et in omnibus quaecunque tantum noc. nro. apud Sac. Regiam Mtem veram egerit, fides data, ejusdemque dicta ut nsta accipiatur. Datt. Moscoviae Nro ex solio d. 5 Septembr. Anno 1605.

Sacr. Regiae Mtis Vrae intimus

Amicus Demetrius.

Poselstwo, raczej instrukcya, w. kniazia moskiewskiego Dymitra Iwanowicza.

Do króla jegomości!

Boga w Trójcy chwaląc, najjaśniejszy niezwyciężony jednowładzca hospodar Dymitr Iwanowicz, z bożej łaski car i wielki kniaź wszystkich Rusi i wszystkich tatarskich carstw, i innych wielu hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych hospodar, car, wam najjaśniejszemu wielkiemu hospodarowi Zygmuntowi z Bożej łaski królowi polskiemu i wielkiemu kniaziowi litewskiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudzkiemu i szwedzkiemu, gotskiemu, wandalskiemu dziedzicznemu królowi, przyjacielowi, sąsiadowi naszemu, kazał się pokłonić; potem mówił poselstwo. Z bożej łaski wielki hospodar car i wielki kniaź Dymitr Iwanowicz wszystkiej Rusi samodzierżec, wielu hospodarstw hospodar i obładaciel, wam wiel. hospodarowi kazał mówić: Bożym sprawiedliwym sądem, i jego mocną prawicą i sukcessyą przodków naszych wiel. hospodarów, carów moskiewskich, ojca naszego wielkiego hospodara cara, i

wielk. kniazia Iwana Wasilewicza wszystkiej Rusi samodzierżcę i brata naszego wiel. hospodara, cara i wiel. kniazia wszystkiej Rusi samodzierżcę, zostaliśmy na wielkich hospodarstwach, na włodzimirskiem, na moskiewskiem i na nowogrodzkiem, i na carstwach kazańskiem i astrachańskiem, i na siewierskiem, i na wszystkich wielkich i sławnych hospodarstwach ruskich carstwach, carem i wielkim kniaziem wszystkiej Rusi samodzierżcą, i prosić Pana Boga łaski za błogosławieństwem matki naszej Teodorowny, wielkiej hospodyni carowej, i wiel. kniazini matki Teodorowej wszystkiej Rusi, koronowaliśmy z przesną patryarchy carską koroną i dyademą. Posłaliśmy do was wiel. hospodara, po naszej lubości, hospodarstwo nasze oznajmić, podskarbiego naszego i namiestnika Marońskiego, i zblizny Diaka Jana Iwanowicza, wprzód z wami wielmożnym hospodarem chcemy być w przyjaźni i miłości mimo wszystkich innych hospodarstw, żeby za wspomnieniem bożem, i za naszą miłą carską przyjaźnią, chrześciaństwo z rąk bisurmańskich wyzwolone było, i wprzód by wszystkim chrześcianom być w pokoju i ojczyźnie, i w błogosławionem na każdy czas pomieszkaniu, żeby nasza wielka hospodarstw ręka wywyższona była, a pogańskich poniżona. Zaś potem mówił: Z bożej łaski wielki hospodar car wiel. kniaź Dymitr Iwanowicz wszystkiej Rusi samodzierżec, wam wielkiemu hospodarowi przyjacielowi i sąsiadowi swemu Zygmuntowi królowi kazał mówić. Dla grzechów wszystkiego chrześciaństwa, i za niezgody wszystkich hospodarów, nieprzyjaciel Krzyża ś. Turek sułtan opanował wiele chrześciańskich państw, a najbardziej Grecyą, zkąd jest korzeń błogosławieństwa wszystkiego, błogosławione Betleem, gdzie pan nasz Jezus Chrystus Syn i Słowo boże narodzić się ulubił, i ś. Nazaret, i Galilea, i zamorskie ziemie wszystkie i samo śte Jeruzalem, gdzie pan nasz Jezus Chrystus wiele cudów uczyniwszy, mękę i śmierć dla zbawienia naszego dobrowolnie podjął, i wstał zmartwych trzeciego dnia; te wszystkie miejsca widzimy trzymane izmaelskiemi hardemi rękami, naszą świętą prawosławną wiarę chrześciańską zewsząd wzgardzoną i poniżoną, jako owce

nie mając pasterza, złośliwą pogańską władzą wszędzie rozciąga się i rozpostrzenia, i wiele chrześciańskich państw pod swoją władzą podbijającą i w niczem nasycić się nie mogącą. A teraz do naszego carskiego weliczestwa przysyła, że nieprzyjaciel wszystkiego chrześciaństwa i nieprzyjaciel Krzyża ś. turecki sułtan u Rudolfa cesarza rzymskiego w węgierskiej ziemi zamki pobrał, i w innych wielu miejscach prawowiernym chrześcianom uciśnienie czyni się, czego My wielki hospodar car i wielki Kniaż Dymitr Iwanowicz wszystkiej Rusi samodzierżca żałujemy z duszy szczerze, i tego u Pana Boga prosimy i z pilnością przemyśliwać chcemy, żeby nam wszystkim hospodarom chrześciańskim być między sobą w przyjaźni, miłości i jedności, żeby nas wielkich hospodarów staraniem, chrześciaństwo z rąk bisurmańskich wyswobodzone było, i ręką się naszą wywyższyło, a pogaństwo niszczało, a was wielkiego hospodara króla Zygmunta napominamy z miłością, to wielkie dzieło opowiadamy, i chcemy to od was wiedzieć, co za umysł wasz będzie na te tak wielkie rzeczy, o tem by wam wielkiemu hospodarowi królowi, a przyjacielowi i sąsiadowi naszemu pomyślić sobie, i nam wielkiemu hospodarowi umysł swój objawić, a przez podskarbiego naszego i namiestnika Morońskiego, i Blizny dumnego, do nas o tem odpisać, co za umysł wasz na to, żeby naszem hospodarskiem staraniem chrześciaństwo z rąk pogańskich wyswobodzone było. A potem mówić *in secretis*. Najjaśniejszy i niezwyciężony samodzierżec wielki hospodar Dymitr Iwanowicz z bożej łaski car i wielki kniaż wszystkiej Rusi, wszystkich tatarskich carstw, i innych wielu hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych hospodar, car i obładaciel, wam dał wiel. hospodarowi Zygmuntowi z bożej łaski królowi polskiemu i wielkiemu kniaziu litewskiemu i innych, za braterską miłością kazał objawić, jako za wolą bożą, a za twojem brata naszego łaskawem wspomożeniem a po sukcesyi pradziadów naszych wiel. hospodarów, carów moskiewskich, ojca naszego wielkiego hospodara cara, i wielkiego kniazia Fedora Iwanowicza wszystkiej Rusi samodzierżcę, i za błogosławieństwem matki naszej wiel-

kiej hospodaryni carownej, i wielkiej kniazini zakoniczkiej matki Teodorowny wszystkiej Rusi, utrzymaliśmy się na najwyższej stolicy sławnych przodków naszych, na wszystkiem hospodarstwie i na wszystkich wielkich hospodarstwach ruskiego carstwa wielkim hospodarem, carem i wielkim kniaziem wszystkich Rusi samodzierżcem, i biliśmy czołem i błogosławieństwa prosili u matki naszej wiel. hospodaryni, żeby matka nasza błogosławiła nas wiel. hospodara złączyć się z zakonnym aktem dla sukcesyi naszego carskiego rodzaju, potomków, a pojąćby nam wiel. hospodarowi w naszych przesławnych hospodarstwach, sandomirskiego wojewody Jerzego Mniszcha córkę, dla tego, gdyśmy byli w waszych hospodarstwach, tedy wojew. san. ku naszemu carskiemu majestatowi wielkie swoje usługiwanie i staranie pokazał i nam służył, i żeby wiel. hospodar brat nasz wojew. sandomir. i córce jego do naszego carstwa majestatu jechać pozwolił dla braterskiej miłości, żebyście wy wielki hospodar był u naszego carstwa majes. na weselu naszem w hospodarstwie naszem moskiewskiem. — 1705. 9br. 29.

Nota III, pag 142.

Porządek albo wypisanie ślubiu posła wielkiego kniazia Dymitra Iwanowicza, z wojewodzianką sandomirską Mniszchowną panną Maryną 1605, 29 9bra w Krakowie i przez przytomnego świadka.

Z dawnych rękopiśmów.

Ślub carowej moskiewskiej z temi się odprawował ceremoniami i takowym porządkiem. Ksiądz Bernard Maciejowski kardynał i biskup krakowski, z księdzem nuncyuszem do kamienice księdza Firleja, kędy *sponsalitiae* były, przyjechał, tam w pokoju ołtarz pięknie przybrano, *sponsam* czekając. Poseł moskiewski niemal we dwu set koni z gospody swej przyjechał do kamienicy pana Montelupiego, i tak, aż król jmść z dworem swym do kamienicy zsiadł, czekał trochę, potem przyszedł do pokoju, kędy ślub miał być, i usiadł, a królewic podle niego stanął, królowna szwedzka i z paniami szła *ad sponsam*.

Poseł przyszedł do nagotowanego miejsca ślubnego, czołem królowi uderzył, a król jegomość siedział, ani czapki ruszył; potem poseł szedł całować rękę królewską i jego słudzy, a królewic przeciwko każdemu czapkę zdjął. Ksiądz kardynał *pontificaliter* się ubrał, infułę kosztowną mając, a dwaj prałaci w kapach perłami sadzonych, insi w komżach, para pacholąt carskich stali z jedwabnym kobiercem, u którego stanął poseł, a wedle niego p. wda sieradzki, Alex. Koniecpolski, p. gnieźnieński, Ant. Przyjemski pannę Marynę (w kosztownej szacie z koroną, od której po warkoczach pereł z kamieniami niemało wzdłuż spuszczone) ubraną na plac, pan wda łęczycki, Miński, z panem małogoskim Oleśnickim przyprowadzili. Ale *ad actum* królewna jmć podle niej stanęła; przed ślubem poseł zaczął rzec wolą pana swego przeciw pannie wojewodziance, opowiadając, że tu dla tego aktu przyjechał, i żądał panny od p. wdy sandomirskiego, a nakoniec o błogosławieństwo ojcowskie go prosił. Od niego mówił jmć pan kanclerz w. ks. lit. Lew Sapieha bardzo pięknemi słowy, na którą mowę dał respons wda łęczycki, Miński, mądrze sprawy boskie w tem opisując, albo wolą bożą, tak i zatem błogosławieństwo boże opowiadając, wspomniał wielkie zawołanie cara i monarchy, ale i panny godność. Domu wychowanie, cnót obfitość wyliczał, przywodząc przykłady, że takie akta nie nowe są w Polsce, wystawiał *gratitudinem et prudentiam* cara, że on podług zawziętego raz przyrzeczonego umysłu, na pamiątkę wdzięczności tych chęci, które znał po jmć panu wojewodzie sandomirskim, i u dworu króla jmci był w wielkiem poszanowaniu, atoli w stan św. małżeński córkę jego bierze. Po tej ceremonii obu stron ks. kardynał *pontificaliter* ubrany wprzód przemowę *de hoc sacramento* uczynił, dziwne w nim sprawy boże okazując, zatem przystąpił *ad laudes* Dymitra w. cara, i wielkiej Rusi hospodara (dawszy mu jego tytuł, jaki miał napisany przy agendzie) przechwalając też zaczęty umysł jego, okazując to być z dobrem samego cara i dobrem obywatelów a poddanych carskich, bo że ich Pan Bóg różnością domową często nawiedzał, że już i na morzu i w są-

siedztwie pana sobie obmyśliwali, a drugie, nie własne dziedzice, na stolicach wielkich hospodarów posadzali. Teraz własnego pana, za łaską a przymierzem bożem w państwach j. k. mości naszego miłego pana nalażli, który jakie fawory, życzliwości i pomocy po majestacie j. k. m. uznał, nie tego to miejsca, atoli i sam car jmść Dymitr mając je w pamięci, a wspomniawszy na chęć j. k. mci i korony tej, udał się wprzód przed innymi do króla jmci pana z bogobojnemi chęciami swemi, a przy tych, chcąc tem więcej pokazać wdzięczność i chęci w państwach króla jmci, szlachciankę wolną, córkę zacnego senatora, domu zacnego sobie za małżonkę (*formalia verba)* przez cię panie pośle bierze. Nie nowina to w tej zacnej koronie, gdzie ludzie są wolni, panom, książętom, królom, monarchom zacnym, nawet i królom korony tej, pojmować sobie małżonki z ludzi wolnych szlacheckich; toż i na cara jmci Dymitra wielkiego kniazia wszystkiej Rusi pana, błogosławieństwo od Boga padło, i was poddanych jego cesarskiej mości, gdy teraz jmość tę przyjaźń z j. k. m. naszym mił. panem a spowinowacenie z koroną i temi stany zacnie wolnemi bierze, będzie umiał jego carska mość hospodar wielki tę życzliwość j. k. mości chęciami swemi, a miłość koronie od dawać. Za takim związkiem małżeństwa św. te, *et similia verba* odprawiwszy, *Veni Creator* odśpiewawszy, wszyscy uklękneli, i król jmść, okrom królewny szwedzkiej a posła moskiewskiego. Po skończeniu tych mów jmć książę kardynał począł ślub dawać, w kapę bardzo kosztowną ubrany, prałaci mu także ubrani służyli. Zaczął przedmowę do panny od tych słów: *Audi Filia, et vide, et inclina aurem tuam, et obliviscere domum patris tui*, co aplikował do tego, że w obcy kraj jedzie: potem do posła obrócił słowa, jako też Abraham posłał był synowi swemu po żonę w obcy kraj podskarbiego swego; a potem ślub dawał. Między innemi kiedy ksiądz kardynał posła pytał, jeśli car wielki nie ślubował komu innemu, odpowiedział, *a szto ja znaju,* nie zlecił mi tego; aż gdy potem od tych, którzy mu *assistebant*, był napomniany, powiedział: iż *kaliby on ślubował, toby mię zdzieś nie słał.* Przeciwko temu jednak co po łacinie mówiono, opowiedział się, i pozwa-

lać na to nie chciał, mówiąc: *Z panną Maryną ja mam gowo-ryt, a waćpanna ślubowat carowi, a poseł za cara pannie.* Do pierścieni gdy przyszło, poseł wyjął z skrzyneczki małej pierścień dyamentowy, ostry, wysoki jako dobra wisznia, i dał ks. kardynałowi, a ks. kardynał pannie na palec włożył, a od panny pierścień poseł nie na palec ani w gołą rękę, ale zaraz w onę skrzynkę wziął. Gdy miał stułą ks. kardynał wiązać, poseł posławszy po rąbek nowy do p. wojewodziny, rękę swą obwinąwszy, a nie dotykając gołą ręką ręki pańskiej, dopiero tę ceremonią odprawować chciał, czego mu nie dopuszczono, musiał dać rękę, imieniem pana swego cara kniazia moskiewskiego. Kobierzec on kapelan kardynalski wziął, ale go poseł stem czerwonych złotych odkupił. Gdy ślub dawano, król jmość po prawej ręce ks. kardynała stał; skończywszy tę ceremonią, szła wprzód carowa do stołowej izby, za nią królewna szwedzka, poseł zatem. Te osoby stanęły na majestacie, u stołu carowa w prawą, królewna w lewą, król jego mość przyszedłszy siadł w pośrodku stołu; tam do 40 osób przyszło Moskwy, którzy upominki od cara kosztowne przynieśli, które poseł oddał, te odbierała pani chorążyna lwowska Tarłowa, babka carowej, która wedle niej stała, bo pani matka chora była. Do stołu po upominkach z ręki prawej posadzono carową, która gdy siadła, król się podniósł i czapki ruszył; po lewej stronie na drugim rogu siadła królewna, a razem z carową zasiadły miejsca. Poseł podle carowej niżej siadł, a królewic podle królewny niżej przeciw posłowi. Gdy poseł siadł, król się nie ruszył, przed stołem po lewej ręce krajczy króla jmci stał, ks. kardynał podle niego i nuncyusz papieski, wodę z jednej miednicy i i towalnie dawano. Król jego mość gdy się umywał, wszyscy powstali, potem carowa, ale siedząc się umywała, toż królewna, poseł się nie chciał umywać. Dla ks. kardynała i nuncyusza inszą towalnię i nalewkę przyniesiono. Owdzie dworzanie królewscy dawali wodę, a tu słudzy pana wojewody potrawy nosili, bo jednakowo dawali przed króla jedne półmiski, drugie zaraz przed carową. Krajczy króla jmci przed królestwo krajał, krajczy carowej (a był Domarecki) przed

carową. Talerze dla królestwa dawano złociste, dla carowej, posła, ks. kardynała, srebrne królewskie; poseł, że panna młoda nie jadła, nie chciał też jeść, przestrzegał też tego z pilnością, żeby się swoją suknią naszej szaty nie dotykał, jakoż i do stołu nie chciał iść siedzieć, bojąc się cara, aż p. wojewoda upewnil go przy stole. Gdy król j. m. pił, wszyscy wstali; do hospodarowej winem król pił, czapkę zdjąwszy, i z stołka się ruszywszy, carowa stała i poseł; królewna do carowej posłała swego podczaszego, winszując a za zdrowie pijąc; póki do carowej mówił podczaszy, póty siedziała, aż gdy skończył, a królewna wstała, zaraz i carowa, obie się sobie nisko kłaniały, ale niżej carowa, potem piła carowa do królewica j. mści, a królewic j. mść do posła; poseł gdy miał pić, z stołka wstał, i za stolikiem swym stanąwszy, pił za zdrowie do księcia kardynała. Do posła gdy carowa piła za zdrowie carskie (a to z rozkazania pana wojewody ojca, który gdy do niej przyszedł, przeciw niemu nie wstała, aż gdy odchodził trochę) poseł z stołka swego wstał, i stojąc w bok stołka, z inszego kieliszka (bo z tego pić nie chciał) spełnił do królewica j. mści. Carowej kredensowano jako i królewnie, i w tejże stołowej izbie gdzie król jmść jadł, niżej majestatu był stół w prawo, u którego ksiądz kujawski, przemyski, łęczycki, sieradzki, wojewodowie, p. gnieźnieński, p. kanclerz w. ks. lit., p. warszawski, wyszogrodzki, i inni senatorowie siedzieli; w ledwo drugi stół, gdzie syn poselski i Moskwy do 20 siedziało, tamże siedział p. starosta pilźnieński, p. hr. Wałęcki, i inszych pp. starostów i dworzan króla jmści niemało; białogłowy w drugiej izbie, i króla jmści dwór w drugiej, bo kamienica przekowaną była, i dostatek dawano. Jakoż obiad był *in forma amplissima* grzeczy, i wlókł się godzinę w noc. Wtedy pan wojewoda sandomirski królowi jmci dawał sześć roztruchanów złocistych; gdy oddawał, wszyscy siedzieli; królewnie dał nalewkę z miednicą złocistą i kubek, królewicowi cztery roztruchany mniejsze złociste. Gdy wety z stołu zebrano, poseł z stołka zstąpiwszy, oddał dary carowej od siebie, kobierzec jedwabny złotem robiony, i sorok soboli. Tań-

ce po obiedzie były; jmść pp. marszałkowie koron. nadw. i wiel. litew. plac uczynili, a król jmść szedł w taniec z carową, p. kanclerz lit. z p. gnieźnieńskim, p. wda. sandomirski z łęczyc. służyli; po tańcu król jmść do posła skinął, aby szedł z carową w taniec, ale on nie chciał *reverentiae causa*, że nie jest godzien dotknąć się carowej; król jmć po drugi raz w taniec z królewną, p. gnieźnieński z panem warszawskim, i kanclerz w. ks. lit. z p. łęczyckim, p. marszałek w. lit. z królewicem służyli. Królewna potem z carową, fraucymer jej służył, i niektórzy senatorowie; królewic z carową, p. kanclerz lit. z p. star. Wałeckim, p. wda sandomirski z p. wdą łęczyckim służyli; w tym tańcu szła w taniec panna Oświecimska z p. chełmskim, insze nad tę pannę nie tańcowały. Królewna z carową od tańcu na swe miejsca przechodząc, królowi się nisko kłaniały, a potem na swe miejsca usiadając, same z sobą, jednak razem siadały; jednak carowa niżej się kłaniała królowi. Po tańcach przyszedł p. wda sandomirski przed króla jmci i rzekł do carowej: Maryno chodź sam, upadnij do nóg j. k. mci p. n. m. i twemu dobrodziejowi, podziękuj za tak wielkie dobrodziejstwa; przystąpiła do króla jmci, i król jmść wstał, i pospołu z ojcem u nóg królew. upadła, a ojciec królowi dziękował. Król carową od ziemi podnosił, i czapkę zdjął, a potem na głowę włożywszy czapkę, do carowej mówić począł, winszując jej tego małżeństwa, tej godności, napominając ją, aby p. małżonka swego (tych słów użył) cudownie sobie od P. Boga danego, do miłości sąsiedzkiej i statecznej przyjaźni wiodła, aby było z dobrem tej korony; bo jeśli ci tam ludzie *(formalia verba)* zachowali z państwy koronnemi zgodę, i statecznego sąsiedztwa dotrzymywali, nie mając żadnego pokrewnego związku z koroną, który że teraz jest, tem większe zawarcie ma być przyjaźni i dobrego sąsiedztwa. Napominał ją jeszcze król jmść, aby pomniała na to, że się tu wychowała w koronie, tu tę godność wzięła od Boga, tu miłe rodzice, rodzone swoje i powinne ma; aby przestrzegła tego, aby było z dobrem sąsiedztwem państw tych, i żeby swego pana małżonka do tego wiodła, aby za te rzeczy, które

uznawał po nas, po koronie p. ojca w. mości (*haec verba*) życzliwością i sąsiedztwem dobrem, i wspólną chęcią nagradzał; napominał, aby rodziców swych przykazania i nauki przestrzegała, im powinną uczciwość oddała, na Pana Boga mając wzgląd, aby w bojaźni jego żyła, a iż ztąd błogosławieństwo jego płynie, potomstwu także swemu, jeźli je Bóg da, czego jej życzył, wpajała, żeby obyczaje polskie smakowała, i wiodła do dobrej przyjaźni z narodem polskim. Potem ją przeżegnał, czapkę zdjąwszy, a ona znowu do nóg, zapłakawszy, króla j. mci i z ojcem upadła, toż uczyniła szedłszy do królewny i królewica. Po tej ceremonii pan małogoski, Mikołaj Oleśnicki z panem Wapowskim carową prowadził do pani wojewodziny matki jej; tam ją królewna z piękną admonicyą żegnała. Król j. m. odjechał na zamek, posła po królu (bo był wyszedł do inszej izby gdy carowa wyszła) p. wojewoda sandomir aż do karety wyprowadził, a jego przyjaciele aż do gospody prowadzili, i sekretarz, i kareta króla jmci była. Kontent był z kortezyi, drudzy jego dworzanie *minus*. Podpiła sobie Moskwa u stołu, bardzo plugawie jedli garściami targając i z mis biorąc. Brała carowa ślub w białej szacie altembasowej bardzo kosztownej, szytej perłami i kamieńmi bardzo kosztownemi. A ten ci akt był, daj Boże, ku dobremu rzpltej chrześciańskiej i korony naszej. Nazajutrz odprawowano posła moskiewskiego. Pan kanclerz lit. powiedział od króla jmci, że się cieszy z czesnego ślubu kniazia wiel. moskiew., chęci swoje ofiarował, a o lidze przeciw Turkowi dalej się porozumiewać mają. Obrażał się potem poseł tem, że w odprawie nie dawano panu jego tytułu carskiego, tylko kniaziem hospodarem w. go nazywano, jako też przy bankiecie, czegom był przepomniał, obrażało go to, że królowi jmci w tańcu do nóg przypadła, na co mu powiedziano, że król jmć dobrodziejem jej jest, i póki w koronie, poddana jego; tegom przepomniał, że u stołu poseł jeść nie chciał, posłał król jmść p. Wojnę, czemuby nie jadł, na co powiedział: że nie godzi się jeść chłopu z monarchami; posłał drugi raz, aby jadł, gdyż osobę na sobie pana swego nosi. Dziękuję króle-

wi jmci, rzekł, iż mnie imieniem pana mego częstuje, proszę jednak, abym u stołu tak wielkiego monarchy króla polskiego i jej mość panny szwedzkiej nie jadł, tem się kontentuję, że patrzę na sprawy jako pana i króla polskiego, tak i panny królewny szwedzkiej; pił potem król jmć do niego za zdrowie pana jego, spełnił je ze cztery razy, chociaż ledwie była czwarta część kwarty; pił potem, ale mało i ostrożnie, przeglądając często, na pannę pana swego patrzając, a gdy za zdrowie cara albo carowej pito, wstał z stołka swego i upadł jako długi u nóg.

Upominki carowej, wojewodziance sandomirskiej, od posła moskiewskiego oddane.

Najprzód od hospodaryni carowej wielkiej kniaziowej zakonniczki matki Fiedorowej wszystkiej Rusi, błogosławienie, obraz Trójcy Przenajświętszej oprawny złotem i kamieńmi bardzo kosztownemi.

Od hospodara cara, kniazia wiel. Dymitra.

1) Pierścień złoty z dyamentem.

2) Krzyż z niemałemi dyamentami, z perłami dwiema wielkiemi, przezeń wąż rubinowy, pod nim Mojżesz pełen kamieni różnych.

3) Pióro niemałe w złoto oprawne z rubinów samych, u niego wisiało pereł trzy, bardzo wielkich i kosztownych.

4) Zapona, druga większa z dyamentem, rubinami i wielkiemi perłami, jak mała gruszka.

5) Naczynie z szczerego kamienia drogiego nakształt ptaka z skrzydłem, bardzo kosztowne.

6) Czarka hyacyntowa złotem oprawna.

7) Wół złoty z kamieńmi, leżący na nogach, a wewnątrz w nim rozmaite naczynia gospodarskie.

8) Krzyżyk rubinami i perłami wielkiemi siedmią osadzony.

9) Czara wielka złota z kamieniami i perłami.

10) Pelikan złoty.

11) Naczynie chłop na jeleniu, złociste, srebrne, z rogami koralowemi bardzo wysokiemi.

12) Okręt bardzo kosztowny od kamieni, złota, pereł, śliczna i podziwienia rzecz godna.

13) Paw złoty ozdobny z ogonem roztoczonym i wyniesionym, pióra się tak trzęsą jak u żywego.

14) Zegar, na nim słoń z wieżą złotą, który za jeden dziw pisać można, grał obyczajem moskiewskim dźwiękami różnemi głośno i wyrozumiano, w bębny bito, trąb dwanaście trąbiło, i długo go obracano, ciesząc uszy ludzkie, potem na fletach grał, potem godzin dwie uderzył.

15) Czarka koralowa.

16) Soboli sorok 16, w oczach ludzkich nieczęsto widziane w gromadzie.

17) Axamitu weneckiego czerwonego ze złotem kilka sztuk.

18) Altembasu białego sztukę wielką, tuszę, że w niej jest do sta łokci.

19) Złotogłowu sztukę, srebrogłowu drugą.

20) Atłasu żółtego w brzegach złocistych, jedwab czerwony i biały.

21) Atłasu tureckiego na dnie srebrnem, różne jedwabie, korony i miesiąc, musiało być kilka sztuk.

22) Atłasu tureckiego na lazurze, różne jedwabie ze złotem, sztuk kilka.

23) Atłasu żółtego na białem dnie, złotosrebrnem, jedwab biały.

24) Altembasu białego z srebrem gładkiego.

25) Altembasu wiśniowego ze złotem.

26) Axamitu czerwonego gładkiego.

27) Axamitu lazurowego gładkiego.

28) Axamitu zielonego wzorzystego.

29) Cztery tysiące i ośmnaście łutów pereł.

Od posła moskiewskiego.

Kobierzec perski z obu stron z figurami złotem tkany. Soboli sorok jeden.

Panu wojewodzie od cara.

Koń tarantowaty, siodło czerwone axamitne złotem oprawne z kamieńmi, u tegoż strzemiona stalowe złotem nabijane, rząd na czerwonym axamicie, złotem oprawny i macicą perłową, także i naszyjnik, podpierścień, pochwy, buńczuk z gałką złotą, buława złota z kamieńmi, andziar z złota z kamieńmi. Kobierców ze złotem 4 perskich, kopejniak z zawojkow marmurkowych, szłyk marmurkowy. Soboli soroków sześć, białozorów trzy ze dzwonkami złotemi i czapkami perłowemi, rękawica do nich turska ze złotem.

Od posła samego.

Soboli soroków dwa.— Drugie upominki carowej od cara moskiewskiego, przez pana Buczyńskiego *die 4 Januar. 1606* na Prondniku były oddawane, przy bytności jmściów księdza kardynała biskupa krakowskiego, pana kanclerza lit., ks. referendarza koronnego, p. pisarza litewskiego, p. marszałka nadwor. koron., p. starosty chęcińskiego, starosty sanockiego, p. małogoskiego, p. czechowskiego, kasztelanów Oleśnickiego, Ligęzy.

Pierwszy upominek, krzyżyk dyamentowy sadzony, napis na nim Maryna, na nim wszystko rzezane, dyamenty sadzone, a w pośrodku wielki dyament, który szacują na dwanaście tysięcy; u tego krzyżyka 2 pereł wielkich jako wisznia. Drugi, wielki kanak staroświecką robotą, że złota, kamieńmi, dyamentami, rubiny, szafiry, szmaragdy sadzone. Trzeci upominek paciorki albo koronka wielkich bardzo pereł, jako groch uryański. Skrzynka złota szmelcem miasto malowania napuszczona, jako pół arkusza papieru na szerz, z kluczem złotym, miednica z szczerego złota, w pośrodku gdzie herby wyrzynają.

Złoty sepecik z szmelcem lazurowo napuszczany, w którym jako najmniej ruszył, albo trząsnął miednicą, gadziny ruszały się rozmaite. Nalewka z szczerego złota szmelcem napuszczana i kamieńmi rozmaitemi sadzona. Roztruchan wielki złoty, kamieńmi sadzony, wierzch z kamienia bardzo przeźroczystego, w złoto sadzony,

ciemniejszy niż kryształ. Solniczka z kamienia bardzo pięknego, w złoto szczere także oprawna i szmelcem subtelnie napuszczona. Mis dwie złotych wielkich po 4 koła szmelcem napuszczone na krzyż z literami moskiewskiemi; dwanaście półmisków z szczerego złota, piękne i głębokie, urobione bez szmelcu tak gładko; puzdro talerzy złotych. Za temi wszystkiemi upominkami nieśli chłopi cegieł ze złota sześć, bardzo ciężkich, tak, że z jedną chłop miał co czynić, a na wazie 500,000 ze wszystko monetą. Panu wojewodzie 300,000. Panu staroście sanockiemu 100,000, także carowej j. mości 100,000. Nie milczały i Muzy w czasie tych świetnych godów: pozostały nam rzadkie bardzo wiersze ks. St. Grochowskiego, na zaślubiny cara pisane. Dla ciekawości kładziemy z nich niektóre strofy [1]).

---

[1]) Febe z wielkiego Jowisza córami,
Jeźliś się kiedy zabawiał z pieśniami,
Dziś samowładcy w Moskwie Dymitrowi,
Śpiewaj carowi.

Io tryumfie, niewysławionemu
Śpiewajmy wszyscy Imieniu Pańskiemu;
Wydarte sobie Dymitr objął w dłonie mocne
Brzegi północne.

Sławny pod słońcem słowiański narodzie,
Io tryumfie raduj się swej zgodzie,
Granice świata sława twa przenika,
I nieba tyka.

O pełna wdzięków, szczęśliwa Mniszchowno,
Wyniosłaś dom twój z obłokami równo,
Błyszczysz Maryno między słowiańskiemi
Córy znacznemi. etc. etc. *)

Drukowano w Krakowie u Jana Szelingi r. 1606. Książeczkę tę niecałą miałem z biblioteki w Wiszniowcu.

Kiedy się zapatrzymy nad uroczystością świętych obrządków, nad wspaniałością, z którą wesele Dymitra było obchodzone, możnaż rozumieć, by dumny Zygmunt, by królowa, królewna szwedzka, kardynali, pierwsi w królestwie panowie (gdyby mniemali że Dymitr jest fałszywym) zniżać się mieli do tak niegodnej siebie obłudy?

---

*) Są to strofy powyjmowane z „Pieśni na fest ucieszny wielkim dwiema narodom“ etc. patrz „ks. St. Grochowskiego wiersze i inne pisma co przebrańsze“ wyd. Bibl. Pols. str. 102 i następne.

LIST

Pawła Papieża V. do Maryny carowej moskiewskiej.

Dilectissima in Christo filia nostra, nobilis mulier, salutem et Apostolicam benedictionem.

Maxima sane laetitia perfusi sumus, ob praeclarissimum tuae Celsitudinis cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno Moscoviae Duce connubium, ipsumque tibi ex animo gratulamur. Facile enim credimus, has tuas nuptias magnam Ecclesiae Catholicae utilitatem esse allaturas. Te enim Patre nobili viro et de religione nostra optime merito nata, pia et laudabili institutione educata, nunc singulari Dei munere cum tanto talique principe in Matrimonium juncta, libet omnia a tua celsitudine expectare, quae a nobili muliere, Dei zelo incensa Divinorum Beneficiorum memora, expectari debent. Quorum illud primum et potissimum, ut omni studio atque dilegentia cures una cum dilectissimo filio nostro Demetrio magno et potentissimo Duce viro tuo, ut catholicae religionis cultus et Apostolicae sanctae Romanae Ecclesiae disciplina a subjectis imperio vestro populis recipiatur, recepta retineatur et amplificetur; hoc enim pacto et Deo Patri misericordiarum gratam ob tanta in te collata bona exhibebis, qui nihil aliud a nobis exigit, quam sacrificium et oblationem cordis nostri, sic enim conjugi tuo nobilissimo, qui te ad tanti imperii societatem vocavit, gratias rependes debitas, cum tu Divino praesidio Thronum ejus potestatis munire studueris, sic enim de te dicetur dilectissima filia: mulieris bonae beatus vir, mulier bona in parte timentium Deum data est viro pro factis bonis. Nos certe, quo facilius id assequi possis, semper tui in nostris orationibus meminerimus, tibique a Deo auxilium gratiae suae indesinenter praecabimur, et cum pace et gaudio, simul cum praestantissimo viro tuo, felix ac laeta ad extremam senectutem vivas, demum ad vera bona aeternamque vitam pervenias, interea te cum omni cordis affectu nostra benedictione Apostolica peramanter impertimur.

Datum Romae, apud S. Petrum sub annulo Piscatoris, 3 nonas Decembr. A. 1605. Pontificatus nostri anno primo.

Droga carska, czyli dyaryusz podróży Maryny do stolicy Moskwy.

Po weselu królewskiem niedługo się bawiąc w Polsce wojewoda sandomirski z córką swoją Maryną, poślubioną małżonką Dymitra cara moskiewskiego, w tysiącu koni z Polski gościńcem zwykłym do Moskwy przez Litwę prosto się puścił w miesiącu styczniu roku 16C6.

Zwolna owa podróżnych drużyna ciągnęła się jak obóz jaki wielki, noga za nogę, po części dla niestatecznej zimy i rujnującej się, jak na wiosnę, drogi, którą rozrzewniona Maryna przy rozstaniu się z matką rodzoną i ojczyzną miłą ustawnie łzami swemi zlewała, jakby nieszczęście swoje przeczuwając, lubo ją cieszył ojciec przytomnością swoją, i poseł moskiewski Ophanas reflexyami swemi, przywodząc Marynie wyniesienie jej do najwyższego stopnia szczęśliwości, która być może na świecie.

Ostatni największy żal w sercu uczuć jej przyszło za granicy polskiej, której już nigdy widzieć nie miała. Roku 1606, apryla 17 dnia, przybyli na granice moskiewskie, zażywszy drogi bardzo złej, bo na same roztoki w Polsce, a najwięcej w Litwie trafili, dla czego Dymitr rozkazał, aby wszędzie na Moskwie, kędy trakt przypadał jechać carowej, drogi jak najlepiej naprawiono, co za ukazem carskim wnet udziałano, i pięćset trzydzieści mostów nowych postawiono. Tegoż dnia stanęli w miasteczku nazwanem Krasne mil 5 od Bojowa, gdzie bojarowie moskiewscy we dwadzieścia koni zajechawszy im drogę, witali carową j. m. od cara i panów moskiewskich, uwielbiając, i przyjaźń swoją Polakom ofiarując. W tem miasteczku bawili się przez dzień.

Drugi nocleg przypadł w Łubnej, mil 8 od Krasnego, gdzie na przyjazd carowej j. m. Michał Alexan-

drowicz Nagi wuj carski, człowiek stary, z ks. Masalskim, mając przy sobie każdy po 3,000 Moskwy strojnych i mężów cale słusznych, chcieli witać w drodze carową, ale wojewoda będąc zdrowia niesposobnego, a do tego zimno było przykre, prosił tych panów moskiewskich, aby ceremonii w drodze zaniechawszy, na stanowisku je odprawili, i tak uczynili; rozstawiwszy te ludzie wszystkie, których mieli przy sobie, po obudwu stronach drogi, gdy carowa do dworu na to nowo zbudowanego wjechała, i w pokoju na miejscu nakształt majestatu przybranem siadła, p. Alexandrowicz Nagi i ks. Masalski szli do carowej j. m., a z nimi do sta człowieka na podziw urodziwych i strojnych w asystencyi i paradzie; prawą rękę trzymał pan Nagi jako wuj cara jmci, lewą książę Masalski; przyjmował ich przed pokojem od carowej jejmości starosta łukowski i Samuel Bal, i ci ich prowadzili do carowej; skoro weszli we dwunastu tylko do jej pokoju, zaraz bardzo nisko czołem uderzyli, poczem uczynił rzecz p. Nagi do carowej, najprzód Bogu dziękując za to, że cię (mówił) w dobrem zdrowiu i z p. ojcem tu przyprowadzić raczył, opowiadając przytem, jako car wielce prosił, aby cię co rychlej oglądał, i to przypominał, że za to wszyscy panowie moskiewscy bardzo wdzięczni, iż się pan ich z Polakami spowinowacił. Dziękowanie grzecznie czynił im pan wojewoda; potem ks. Masalski mówił imieniem cara do pana wojewody, i witał go z wielkiemi grzecznościami, gdzie obszernie wywodził, że „Z tajemnej a cudownej rady i pomocy Pana Boga wszechmogącego car Dymitr Iwanowicz (tu wszystkie tytuły moskiewskie wyliczył) usiadł na państwie przodków swoich, wiele się przedtem nędzy w cudzych krajach nacierpiawszy, któregoś ty nigdy nie znawszy, w dom swój wdzięcznie przyjął, i jako ojciec syna swego szanował, i we wszelakim dostatku chował, potem majętność i zdrowie ważył, i wszystkie niewczasy dla niego podjął, prowadząc na dziedziczne państwo jego, w czem i tobie i jemu błogosławić Pan Bóg raczył; zna tedy tak wielką chęć, miłość i uczynność car jmść po tobie, nie mogąc tak wielkich przysług twoich, któryś krwią

i zdrowiem jemu służył, dostatecznie nadgrodzić, oto minąwszy wszystkie monarchie i królewskie domy, z któremi mógłby się był łacno spowinowacić, bierze z domu twego córkę twoję Marynę, pokazując w tem wdzięczność swoję. etc." Potem wojewoda na tę przedmowę jego dosyć mądrze odpowiedział, jako pan mądry.

Dnia 20 z Łubna ruszyli się do Smoleńska, mil 2 od noclegu. Carowej jejmości zaprzężono 12 koni białych, w drugie sanie panu wojewodzie zaprzężono ośm, a w trzecie sanie sześć; te sanie, co było w nich koni 12, były bardzo wysokie i wielkie, podkłady wszystkich sań czerwonym szarłatem przykryte, a przykrycia były podszyte pięknemi sobolami, na brzegach miasto fręzlów blachy srebrne lane, miejscami szerokie na piędź, na tyle orzeł srebrny lity wielki, wszystek złocisty; drzwi, którędy siadać, i wszystkie okna, z kamienia przezroczystego, miasto okiennic zasłony były szarłatne sobolami przedniemi podszyte, te zasłony na wierzch sobolami wywrócone, tak jako i drzwi do sani; drugie sanie co dla pana wojewody, także sobolami podszyte, ale bez blachy; trzecie były kunami podszyte, i tak carowa jmć w saniach tych jechała do Smoleńska, przed nią siedziała starościna sochaczewska, na drugich saniach przemyska, Tarłowa, i kszna Koszyrska z Kazanowską i Herburtową, na trzecich saniach fraucymer carowej jejmości. Trzy woźnice carowy strojni w złotogłowach, mieli na głowie szłyki marmurkowe, każdy swoje cztery konie poganiał; przed tymi woźnicami siwców zacnych i urodziwych 12 bojarów, którzy woźnice przestrzegali, a gdy pierwszy zawołał na kamień, albo w lewo albo w prawo trzymać, jeden drugiemu ten głos podawał, żeby aż do woźnic doszło.

Wjazd carowej do Smoleńska był bardzo wspaniały, prowadziło Moskwy do kilku tysięcy, wszyscy strojni, za nimi nasi kopijnicy, piechota sanie okrążyła, potem karety powinowatych carowej, na ostatku ks. Masalski i pan wojewoda; tak przyjechawszy, bawiła się carowa jejmość przez trzy dni w Smoleńsku, gdzie jej kosztowne upominki i rozmaite dary miasto od siebie oddawało, jako pani i carycy swojej a na znak poddaństwa

i przysięgi na wierność z chlebem i z solą przychodzili Czerńce.

Smoleńsk nad Dnieprem, miasto duże i ludne, a zamek na górze wyniosłej, przedtem drewniany, teraz od Borysa Hoduna obwiedziony murem, na którym jest wież czyli basztów trzydzieści sześć, w pośrodku zamku jest cerkiew ozdobna przeczystej Boga-Rodzicy. Okrąg tego zamku ciągnie się na milę. Od Smoleńska do Moskwy mieli mil polskich ośmdziesiąt drogi.

Ujechawszy mil 15 stanęli w Dorohobuzie; niedaleko tego miasta Hugra (Ugra) rzeka głęboka płynie z lasu niejakiego, i wpada w Okę rzekę między Kaługą a Worotyniem; rzeka Ugra niekiedy odgraniczała Litwę od Moskwy.

Mozajsk miasto drewniane z zamkiem, mil 18 od Moskwy; tu oglądali obraz wielki ryty ś. Mikołaja, którego Moskwa osobliwszym czci sposobem, nazywając cudotworcą mozajskim. Książęta litewscy Olgierd i Witold o mil 6 od Mozajska postanowili granice księstwa litewskiego. Począwszy od granic moskiewskich, przystawowie od Dymitra na spotykanie Maryny wysłani, w całej drodze służbę swoję odprawiali z wielkiemi uniżonościami, mianując imie cara i carowej, a majestat ich obojga prawie pod niebiosa wynosząc.

Po niemałym czasu przeciągu dały się widzieć wieże i dachy owej stolicy carskiej, do której z Maryną dążyli Polacy. Miasto to jak i cały naród nazywa się Moskwą, od imienia owej rzeki, która je oblewa; poczyna się ona w twerskiem księstwie, niedaleko od miasta Olesk nazwanego, a w rzeżańskiem księstwie łączy się z Oką rzeką, i wpływa do morza perskiego.

To miasto z dala widząc, gdy coraz bliżej k'niemu przymykają się, ujrzą poczty gromadne i bojarów co najprzedniejszych grono na polu przed miastem stojące, gdzie były dwa paradne namioty rozbite, przed niemi kobierce po ziemi szeroko rozesłane. Tam nimfa polska Maryna wysiadła, i gdy na bogatem krześle w pośrzód namiotu usiadła, rzędem do niej przystępując z trefną postawą i dziwnemi ukłony, panią swoją

witali bojarowie, a z niską czołobitnią poddaństwa swego hołd wykonywali.

W drugim zaś namiocie wojewodę sandomirskiego witali, któremu imieniem cara ofiarowali konia drogo przybranego, na nim rząd, tebenki, strzemiona i olstra ze złota szczerego, w których po dwanaście czarek złotych i klejnotów wiele włożonych było, czaprak, wodze, napierśnik, nakolanki i wszystko prawie od złota było, zkąd dar ten jeden na sto tysięcy taxowano.

Wtem nadjechali posłowie polscy, którzy nie stanowiąc się, prosto do miasta jechali, tych w stolicy przystawowie przyjmowali z taką ceremonią:

Po obu brzegach rzeki Moskwy stało Moskalów do 700 koni, tam kniaź Hrebory Konstantynowicz Wołkoński z Andrzejem Daszkowiczem Iwanowem, jako przystaw od hospodara swego na powitanie wysłany, mówił te słowa: „Najjaśniejszy i nieposiedzony samodzierżca i w. hospodar kniaź Dymitr Iwanowicz, bożą miłością car wiel. kniaź wsiej Rusi i wszystkich tatarskich carstw i inszych wielu hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych, car hospodar i obładatiel. Jego carska miłość rozkazał nam chłopom swoim, was posłów Zygmunta III króla polskiego i wielkiego książęcia litewskiego potkać, przywitać, i o zdrowiu pytać, do gospody zaprowadzić, i przystawami u was być.“

Na co mu według potrzeby i zwyczaju odpowiedzieli posłowie.

Rzecz zebrana z rękopismu Towiańskiego i relacyi posłów polskich, znalezionej w archiwie króla Zygmunta III w Krakowie.

Nota IV.

Wjazd carowej do Moskwy.

Wjeżdzając w zamek Krymgród, stanęli po lewej stronie na rynku paiżnicy, podle nich Turcy, Araby i Persowie, trzymając konie swym szeregiem; wedle

onych ku bramom stali dwiema pułkami, mimo których jechali w zamek dworzanie carscy i synowie bojarscy, potem panowie Mniszchowie, krasnostawski, lwowski i sanocki starostowie, panów Stadnickich trzej, Marcin, Andrzej, Jerzy, pan podstoli Niemojewski, panowie Laurynowie, książę Wiśniewiecki, pan Lubomirski, i innych wiele. Potem jego mość pan wojewoda i z nim Murzyn po turecku świeżo ubrany. Potem carowa w karecie onej co przed namiotem stała w 10 tarantowatych koni jechała. Tam na żadnym koniu woźnica nie siedział, jeno przy każdym koniu szli pieszo koniuszowie, trzymając koniom cugle.

W tej karecie siedziała przed carową tylko jmość p. starościna sochaczewska. Alabartnicy po obu stronach, a przy samej karecie szło 6 lokajów w kabaciech i pludrach zielonych axamitnych gładkich a w płaszczach czerwonych pół szkarłatnych; gdy już do bramy zamkowej wjeżdzać miała, muzyka polska z okien na górze grała pieśń: *W każdym czasie, tak w szczęściu jako i nieszczęściu* etc. Za carową jechała kareta druga jej własna, która 8 koni białych, szła axamitna czerwona, a wnątrz wszystko złotogłowiem czerwonym w pośrodku obita, a w niej stały 3 stołki tegoż złotogłowia złotem kosztownie oprawne; woznice w żupanach i w ferezyach czerwonych atłasowych, szor na koniach axamitny czerwony; w tej karecie nie siedział nikt. Za nią szła kareta 3cia 8 koni białych, szor axamitny czerwony w srebro złociste oprawny, woźnice w czerwonych żupanach axamitnych, a w czerwonych atłasowych ferezyach, siedziała w niej księżniczka Koszirska, pani Tarłowa chorążyna, pani Herburtowa, pani Kazanowska; po nich szedł brożek z drzewa rzezany złocisty, czerwonym axamitem futrowany, franzla złota, gałki złociste, 6 koni jabłkowitych, szor axamitu zielonego, woźnica w atłasie zielonym, w tym brożku siedziały dwie panie; za tym szedł drugi brożek czarnym axamitem futrowany, gałki złociste, 6 koni karych, woźnica w czarnych adamaszkowych ferezyach: pokojowe wojewodziny siedziały w nim. Potem szło kilka karet, w których siedziały panie stare i fraucymer.

Jest tam, skoro wjechawszy w zamek, z bramy na prawej ręce cerkiew Wniebowstąpienia pańskiego, przy której monaster nowo dla matki carskiej z drzewa budowany; do tego monasteru carowa zaraz wysiadła i mieszkała tam przy matce carskiej pięć dni, gdzie też car bywając u matki chodził po kilka kroć, z nią się widywał. Będąc w onym monasterze musiała swego nabożeństwa katolickiego zaniechać, bo nietylko w dzień powszedni, ale na świątki nie dopuszczono jej tam dla słuchania mszy świętej kapłana mieć, ani też do ojca jej dopuszczono chodzić, jedno fraucymerowi pozwolono do gospody pani starościny sochaczewskiej na nabożeństwo. Jego mość pan wojewoda sandomirski stanął we dworze Borysa Hodunowa, który jest w zamku budowany; inszych panów w mieście na różnych miejscach postawiono.

Nad wieczór tegoż dnia przyjechał od cara do ich mść panów posłów Iwan Hromalin, powiedział, że jutro mają być u ręki jego carskiej mości, chcąc mieć na piśmie tych co mają być, żeby była wiadomość. Ich mość pp. posłowie spisawszy każdego z nas, mianowicie cośmy witać mieli, dali mu na karm.

Audyencya u hospodara.

Dnia 13 jechali ichmość na audyencyą. Od gospody ichmościów aż do samego zamku strzelcy dwiema rzędami stali z rusznicami, a potem przyjeżdżając do zamku, zsiadłszy z koni na zwykłem miejscu gdzie posłowie siadają, na wchodzie gdzie ichmościom iść przyszło, tam halabardnicy po dwóch stronach stali. Niemniej Inflantczycy, których jest 300, nad nimi jest Francuz Margeret kapitan, a nie dochodząc do drzwi sale, gdzie ichmość poselstwa słuchano, wyszedł do ichmość jmościów p. wojewoda sandomirski, bo już tam był, a ichmość ci, że chcieli się widzieć z jmcią, i w niektórych rzeczach porozumieć się, dowiedziawszy się że hospodar listu ' róla jmci wziąść nie chciał, prosząc jmci pana wojewodę, aby mu perswadował, żeby się takim

królowi jmci i rzeczypospolitej nie pokazał; ale jmć p. wojewoda uczyniwszy o tem złą nadzieję, odszedł od ichmoś. Ichmość też potem chcieli do cara wniść; w sieniach przed samem wejściem do sali, potkali ichmość dwaj: Hrehory Iwanowicz Mikulin okolniczy z towarzyszem swym, i prowadzili ich mość do sali wktórej car na majestacie siedział wysoko, bo cztery stopnie do niego wstępować potrzeba było. Ichmościom dano siedzieć naprzeciw cara, jedno daleko, mało nie w pół izby. Majestat kosztownie urobiony ze srebra złocisty, sam zaś car siedział w szacie kosztownej, perłami, drogiemi kamieńmi sadzonej, w koronie kosztownej, *sceptrum* w ręku mając, czercy około niego stały, mając na sobie odzienie białe: łańcuchy złote na sobie mając, dwaj po prawej ręce, a dwaj po lewej, ci stali z siekierkami na ramionach ostrzem ku górze obrócone. Piąty stał z mieczem gołym, a 6ty też stał, co czasem trzymał *sceptrum*, a czasem jabłko mu podawał. Po lewej ręce jego siedzieli dumni bojarowie daleko, patryarcha podle niego bliżej, po prawej ręce, na miednicy w ręku trzymając krzyż, a drugie duchowieństwo opodal po tejże stronie patryarchy, dalej dworzanie jego, Moskwa, po ławach siedzieli, drudzy stali; naszym też Polakom, których assystencya niemała była, na ten czas przestrono za ichmościami stali. Ta izba albo sala wszystka różnemi kobiercami pięknemi położona była, ichmość pan wojewoda sandomirski siedział na ławie, przeciwko któremu ichmościom właśnie stać przyszło. —

Zatem podarki oddano, które wprzód z regestru podanego czytał Gregory Iwanowicz Mikulin w te słowa:

Podarki.

Z bożej miłości najjaśniejszemu i wielkiemu kniaziu Dymitru Iwanowiczu wszystkiej Rusyi, od posłów króla jmci hospodarowi naszemu miłościwemu. Pan Mikołaj Oleśnicki z Oleśnice, kasztelan małogoski do najjaśniejszej hospodarskiej mości czołem bije.

Łańcuch złoty pancerzowaty wielki. Pucharów wielkich srebrnych złocistych z pokrywką 11, roztruchanów składanych wielkich 2, roztruchan składany 1, konwi srebrnych miejscami złocistych 2, koń dzianet pod dergą, gniady. Koń biały turski pod dergą. Kobierzec wielki perski. Pies brytański pokojowy i do łowów zwierzynnych godny.

Pan Alexander Korwin Gąsiewski starosta wieliski temuż hospodarowi czołem bije.

Roztruchan srebrny pozłocisty z nalewką. Wielki roztruchan drugi także też srebrny pozłocisty z nalewką. Koń dzianet biały pod dergą.

Kniaź Alexander Mosalski czołem bije.

Roztruchanów pozłocistych srebrnych 2. Łańcuch złoty wielki 1.

Po oddaniu upominków słudzy ichmość panow posłów hospodara witali. Potem Offanasiów do ichmościów panów posłów rzekł: Cesarski majestat żałuje was obiadem swym,—i odjechali ichmość do gospody, w kilka godzin przyjechał do ichmości cześnik Buturlin Wasilej, potraw rozmaitych i napicia we złocie wszystko przyniesiono.

11 Maii jechali do zamku posłowie i podarki od króla oddawali.

Regestr upominków od króla jmci carowej oddawanych.

Roztruchan wielki złocisty wodny z kubkiem 1, kubków dwornych wielkich 2, roztruchanów sowito okładanych 7, kubków dworskich 6, gron winnych z kwiatkami na wierzchu 7, okręt, na nim działo srebrne 1, okręt z wojskiem 1, *testudo* z perłowej macicy 1, drzewo około zbroje 1, tac z gronami winnemi 1, wszystkich tych upominków sztuk 30.

Przyjmował te upominki i dziękowanie czynił Offanasiów i Własiejów podskarbi.

Potem jmć pan małogowski od siebie i od małżonki swej przez pana Pawła Suligowskiego dał też upominki, to jest:

Korona z perłami dyamenty i rubinami 1. Kanak z dyamenty i rubinami 1. Kanak drugi z dyamenty wszystek 1. Noszenie z dyamenty i rubinami 1. Łańcuch odlewaną robotą z dyamenty, rubinami i perłami 1. Po oddaniu tych upominków rozkazał hospodar mówić do ichmość panów posłów Offanasiowi te słowa, wyliczywszy carskie jego tytuły: Prosi was car, jako posłów króla polskiego, abyście u stołu jego byli, a chleb jego z nim jedli.

Koronacya na państwo moskiewskie j. w. panny Maryny Mniszchownej etc.

Dnia 18. maja we Czwartek.

Z południa jechali ichmość panowie posłowie na zamek; tam przyjechawszy, gdyśmy zsiedli z koni, prowadzono jmć panów posłów na salę nazwaną złotym pałacem, w której Borys nagle umarł; tam przed tą salą w sieni siedziało po obu stronach Moskwy bardzo wiele, a w sali samej zastaliśmy pp. Polaków niemało, przyjaciół jmci pana wojewody sandomirskiego zaciągnionych; z tymi ichmość p. posłowie siedzieli oczekiwając na cara, który gotował się na koronacyą. Potem mimo tę salę z pokojów swych szedł car ubrany w szatę axamitną czerwoną, którą kamieńmi i perłami drogiemi sadzono tak gęsto, iż mało co znać było axamitu, koronę na nim także bardzo kosztowną mając, *sceptrum* w jednej ręce, a w drugiej jabłko złote, dyamentami wszystko sadzone, na wierzchu jabłka tego krzyżyk dyamentowy; przed nim szło do kilku set Moskwy świetno ubrani; z Polaków przed nim pan starosta sanocki, p. Tarło chorąży przemyski, za nim p. Buczyński starszy, pod rękę prowadził cara jmci pan wojewoda sandomirski, z drugiej strony kniaź Mścisławski.

Carowa jejmość też podle niego szła w ubiorze moskiewskim, w bociech skórzanych perłami haftowanych; koronę przed nią niesiono na misie złotej, szatę na sobie miała z rękawami szerokiemi axamitną czerwoną, kosztowną bardzo, dyamenty, rubinami, perłami haftowaną; na głowie miała koronę taką, jaką pospolicie panny w Polsce zażywać zwykły, w kamienie bardzo bogato ubraną; prowadziły ją pod ręce dwie bojarynie moskiewskie, żona kniazia Mścisławskiego, a drugą stroną żona kniazia Szujskiego, szeroko czerwienidłem i bielidłem omalowane; za nią szła jejmość pani starościna sochaczewska, pani Tarłowa, pani Herbutowa, pani Kazanowska, insze zostać musiały nie chodząc za nią z fraucymerem.

Wszedł car z carową do tej sali, gdzie posłów przyjmowano, tam usiadłszy w majestacie, a carowa w drugim na lewej stronie, niżej, niedaleko od jego majestatu, lecz w mniejszym, posłał aby przyszli ich mość pp. posłowie, którym gdy dano znać, weszli tam i zastali oboje siedzących na majestaciech.

Potem za informacyą cara, Gregory Iwanowicz Mikulin czynił podziękowanie królowi jmci za to, że dozwolił jmci panu wojewodzie sand. córkę swą w stan małżeński odprowadzić, i że na miejsce swe was posłał posłów swych.

Zatem imć panom posłom siedzieć kazał. A wtem patryarcha na głowie swej na misie koronę przyniósł, i do cara z nią poszedł, którą car pocałowawszy powstał, i szli już na koronacyą do cerkwi. Jmć pan małogowski szedł podle cara na prawej stronie, ująwszy się za rękę carską, a jmć p. starosta przed nim szedł między tymi, co mieli *sceptrum* i jabłko, i tak przyszli do cerkwi Przeczystej Bogarodzice Sobornej, gdzie, aby się nie nacisnęło bardzo wiele, zaraz zawarto za nimi cerkiew, i nie było znaku ciżby. Po gankach tych, począwszy od samych pokojów aż do sali wielkiej, i z onej sali z góry na dół zszedłszy do cerkwi, którędy szedł car, usłano było we dwie pole po ziemi brunatnym axamitem podłym; w cerkwi, gdzie było teatrum na półtora chłopa zwyż uczynione, czer-

wonym falendyszem karmazynowej maści wszystko obili, na którym było trzy stołki, jeden dla patryarchy, który stał po prawej stronie, drugi dla cara we środku, trzeci dla carowej po lewej stronie. Ten dla cara miał w sobie niemało złota i kamieni turkusów, szafirów; dla carowej srebrny, miejscami złocisty, dla patryarchy nie tak kosztowny. Gdy już na on majestat po stopniach usiedli, każdy na swem miejscu, ichmość panowie posłowie stali czekając aż im miejsce dla siedzenia ukazane będzie, ale nie mogąc się go doczekać, domagali się sami o nie, którym car przez Offanasia powiedział, iż nie jest ten zwyczaj w cerkwi siadać, i ja sam tylko z woli koronacyi siedzieć muszę; i tak musieli trwać nie mając ukazanego miejsca, ale przecie na stronę odszedłszy po ceremoniach siedli, gdy już śpiewania odprawowali. Przyniesiono najprzód noszenie jakieś carskie, które powstawszy z miejsca swego patryarcha włożył na carową, powtóre na tejże misie przyniesiono dyadema, i to także przez głowę na ramiona włożył tenże patryarcha. Na tejże dyademie szmaragów wielkich jako duże kokosze jajca było 6, okrom inszych wielu drobniejszych kamieni i pereł dosyć wielkich. Po trzecie przyniesiono carski wieniec (to jest koronę) na misie złotej, i tę także jej na głowę włożywszy patryarcha błogosławił, i przez szatę rękę całował, po nim insi duchowni całowali jej rękę jeden po drugim, a zatem świeccy senatorowie wszyscy gromadą winszowali przez kniazia Mścisławskiego i poddaństwo carowej oddawali, bo już przedtem po dwa dni w poniedziałek i we wtorek według zwyczaju swego krzest onej całowali, to jest przysięgę wykonywali. Po długich ceremoniach i śpiewaniach zszedłszy z majestatu i biwszy czołem we drzwiach carskich, szedł car na miejsce swe do formy, gdzie zwykli w cerkwi zawsze siadać. A carowa do zakrystyi dla odprawowania swego nabożeństwa weszła. I tego mi też tu dołożyć nie zdało się zaniechać, iż na on czas, gdy się koronacya odprawowała, siedząc car na majestacie a pokazując (przed posły j. k. mci) magnificencyą swoją, zawoławszy wprzód do siebie kniazia Wasila Szujskiego senatora przedniego, ka-

zał mu sobie podnóżek podstawić, a postawiwszy jeszcze i nogi swoje podejmując po jednej na on stołek postawił, i potem zawoławszy kniazia Dymitra powtóre Szujskiego brata jego, temu także uczynić carowej rozkazał, i stało się jak rozkazał. Potem już zszedłszy z onego majestatu, będąc w formie, nim się carowa od swego nabożeństwa zwróciła, kniazia Mścisławskiego i tychże Szujskich po jednemu kazał do siebie zawołać, i kazał się im pod obie ręce trzymać. Potem i tych na inną jaką posługę odsyłał, a innych z tej assystencyi, która około niego była, zawoławszy, kazał się też trzymać, aż zatem i carowa nabożeństwo swoje odprawiwszy wyszła. Po wyjściu z onej zakrystyi, powstał car z miejsca swego, i zszedłszy się z nią przed carskiemi drzwiami (zową tak drzwi uczynione przed ołtarzem w cerkwi, któremi nikt nie chodzi, jeno sam car), tam im pop szlub dawał; wiele ceremonij przy szlubie było, ale tylko dwie przypomnę. Pierwsza, gdy już szlub miał dawać, kazał się carowi z carową za ręce ująć i obrócił ich trzy razy w koło. Potem w szklannej czarce wina czerwonego, sam się pierwej napiwszy, potem carowi podał, potem carowej po trzykroć podając, każdą razą się napili, za czwartą razą postawił tę czarkę na ziemi, którą car sam nogą potrąciwszy stłukł. Potem gdym się pytał, coby to za ceremonia była, powiedziano, że ta poślednia reprezentuje onę pamiątkę wesela w Kanie Galilejskiej; usiedli potem oboje na onemże miejscu, gdzie car sam siedział w formie: na obojgu korony kosztowne, także *sceptrum* i jabłko, drogie kamienie na nich i na ich ubiorach na całej cerkwi połyskowały. To zaś potem i tam siedząc tymże senatorom swym siebie i żonę swą trzymać kazał, podnóżki podstawować, i najpodlejsze posługi (których król jmć nie jedno przedniejszemu senatorowi, ale ledwo pacholęciu swemu bezpiecznie rozkaże) on kazał wyrządzać, co ichmość panowie posłowie i wiele innych Polaków braci naszej widząc, dziwowali się temu, i Panu Bogu dziękowali, że Pan Bóg ich od takiej niewoli uchował, a wolnością obdarzyć raczył w ojczyźnie naszej. Po małym czasie już też wieczór nadchodził, wychodzili z cer-

kwi i skoro sam przez próg przestąpił, zostawiwszy za sobą carową i innych, kniaź Mścisławski biorąc z misy portugały, w których w jednych było po 20 czerwonych złotych a w drugich po 10 i 5 u inszych, i drobniejszych inszych czerwonych złotych miotał przezeń, potem dalej postąpiwszy zawołał ichmościów do siebie pp. posłów, i rzekł: Nie możemy was dziś mieć na swoim bankiecie, bośmy spracowani długiemi ceremoniami, i spełzło się też, ale jutro będziem was widzieć u stołu swego. Zatem ichmość pp. posłowie rozeszli się z nim przed cerkwią i jechali do gospody.

Bankiet hospodara moskiewskiego na posły króla jmci.

Za upomnieniem hospodara samego i imci pana wojewody, j. m. p.p. posłowie prędko poszli do stołu, jmci p. małagowski siedział po prawej ręce, blisko niego u inszego stolika, poniżej trochę majestatu, osobne potrawy do stołu jegomości szły, i osobni do usługiwania, tak w napoju, jako i innych potrzeb naznaczeni im z narodu moskiewskiego byli. Jmć pan starosta wielicki u tego stołu i na tem miejscu siedział, gdzie przedtem wielcy posłowie siadali króla jmci. Po jmci panu staroście siedzieli szwagrowie hospodarscy, panowie Mniszchowie, i insi przyjaciele po nich, a potem poselscy siedzieli pomiędzy p. małagowskim, po prawej ręce siedziały i białogłowy, kniazini Mścisławska, kniazini Szujska i niektóre p. polskie, księżna Koszierska siedziała osobno, niedaleko carowej, tam Tarłowa chorążyna stała przez wszystek obiad przed carową, pan wojewoda też staruszek i chory będąc bardzo, przez wszystek obiad ani usiadł, jako chłopiec stał przed niemi, czapkę zdjąwszy, co u wszystkich z podziwieniem było, że nań baczenia nie zażyto; muzyka carowej zwyczajem polskim grała, i tak kilka godzin obiad ten się wlókł z ceremoniami moskiewskiemi, podłemi bardzo potrawami, których z nas żaden jeść nie mógł. Przez obiad on po kilkakroć stolnikowie hospodarscy przynosząc do nas w złocistych czarkach rozmaite napoje i każdemu z oso-

bna podawając mówili: carski majestat ciebie żałuje. Tam był w pośrodku izby onej filar, około którego począwszy od ziemi aż do samego wierzchu, rozmaitych sztuk naczynia nastawiono, i tego srebra na on czas nic nie ruszano, jedno wszystko tak potrawy jako i picia w złocie dawano. Przy onym obiedzie wymógł to car na ichmość panach polskich, że gdy do nich pił za zdrowie króla jmci, musieli powstawszy z miejsc swych iść do niego po pełnią, którą im z ręki swej dawał, i zaraz ją tamże nie odchodząc wypijać musieli, także czynił inszym wszystkim Polakom z ręki swej pełnią im podając. Była też tam na on czas jedna ceremonia, że gdy postawiono na stół przed hospodara półmisek śliw suchych węgierskich, powstawszy z miejsc swych wszyscy bojarowie dumni i dworzanie szli do hospodara, którym on po parze śliwek z ręki swej podawał każdemu, a oni to biorąc zaraz zjadali, i tak nie przestał, aż wszystkich onemi śliwkami podzielił. Gdy się już obiad skończył, posłowie hospodara, których do Persyi odprawił, żegnali hospodara i hospodarową, szli do pokojów swych. Po przyjechaniu naszych do dworu poselskiego, wieczerzę od hospodara przyniesiono imci p. posłom według zwyczaju.

Dnia 23 maja we wtorek jechał imci p. małagowski na bankiet carowej jej mości do zamku, a imci p. starosta wielicki został był w gospodzie, gdzie gdyśmy przyjechali, prowadzono nas do pokoju hospodarskich dumnych.

Tam w pokoju pierwszym siedział imci p. małogowski zabawiając się rozmowami z dworzanami hospodarskimi z pół godziny, a potem przyszedł pan Buczyński i prosił imci p. małagowskiego, aby szedł do pokojów carowej; tam gdyśmy przyszli, zastaliśmy w stołowej izbie według poselskiego zwyczaju. Po królewsku u stołu nagotowano, urzędnicy stołowi i kredense jako u króla jmci, tam wiele naówczas przyjaciół powinnych imci p. wojewody sandomirskiego było na tym bankiecie, muzyka carowej, przy której dobrą myślą się tam wszyscy i tańcami zabawiali; z tego bankietu imci pan małagowski odniósł od cara i od carowej sobie darowanych 2 czarki złote niemałe, wysadzane kamieńmi.

Potem już w sam wieczór imci p. małagowski odjechał ztamtąd do gospody, któremu przyniesiono za nim rozmaitych trunków od hospodara.

Dnia 24 maja we środę imci panowie posłowie chcąc się widzieć z jmcią p. wojewodą sandomirskim, a mając respekt na starość a niesposobność zdrowia jego, chcieli byli do niego jechać, jakoż i jechaliby byli już, lecz jmci p. wojewoda nie chcąc, aby się jmci panowie posłowie do niego trudzili, sam jechał do ich mościów p. posłów, którzy się dniem wrócili do swego stanowiska.

Dnia 25 maja w dzień Bożego Ciała jechali imci p. p. posłowie tam do zamku, prowadzono nas do pałaców drewnianych, nowo od Dymitra nad rzeką Moskwą w tyle inszych pałaców zbudowanych, gdzie w jednej izbie niemałej zastaliśmy samego hospodara w ubiorze błękitnym, a w szliku wielkim siedzącego na stołku, w ręku miał posoch, około niego po obu pół bojarów i dworzan pełno jego siedziało, skoro tam imci p. posłowie weszli. Odpowiedział Offanasiej hospodarowi o ich mościach i dano imci ławkę na której siedzieli. Potem tenże Offanasiej za informacyą hospodarską mówił do ichmościów, aby imci szli do otwiernej pałaty na traktat z bojarami dumnymi, których hospodar miał deputować, i szli ichmość ztamtąd, zostawiwszy hospodara na temże miejscu, gdześmy go zastali. Mało potem poczekawszy, po przyjściu ichmość do tej pałacy, przyszło trzech bojarów dumnych, mianowicie kniaź Dymitr Szujski, Brias Michajłowicz Moczarski i Michajło Ignatiowicz Tatisiów i Offanasiej Własiejów podskarbi, i Iwan Gramotyn diak.

Nota V.

LIST

Dymitra kniazia moskiewskiego do Karola książęcia sudermańskiego, z łacińskiego na polski język przełożony, który znajduje się w rękopiśmie Jędrzeja Lisieckiego na kar. 216 w bibliotece Załuskich.

My najjaśniejszy i niezwyciężony jedynowładca Dymitr Iwanowicz, z bożej łaski car i wielki kniaź wszystkiej Rusi, i wszystkich tatarskich carstw, i innych wielu hospodarstw moskiewskiej monarchii podległych pan i dziedzic.

Oznajmujemy według dawnego zwyczaju wszystkim prawie sąsiedzkim królom o szczęśliwej koronacyi naszej, i o wielkiej Boga wszechmocnego nad nami łasce a przeciwnika naszego ukaraniu, wiedzieliśmy bowiem że prawym królom takie Boskie wyroki wielką pociechę przynieść będą mogły. Tobie zaś, co się nieprzyjacielem być najjaśniejszych królów już dawno pokazałeś, to ci tylko donieść postanowiliśmy, że my z najjaśniejszym polskim i szwedzkim królem bratem naszym a panem twoim, już to dla tego związku, który między wszystkimi królami, którzy są prawdziwie takimi, już też dla braterskiego jkmci ku nam serca przywiązania, którego niedawno w sprawie naszej doznaliśmy, najściślejsze przymierze i przyjaźń wzajemną zawarliśmy. Ponieważ zaś ty pogwałciwszy wszystkie narodów, natury i boskie prawa, przeciwko wierze, a nawet przysiędze, którą jak poddany królowi swemu wykonałeś, nietylko niegodziwie z królestwa dziedzicznego wyzułeś, lecz jeszcze, nie bojąc się Boga, wojnę przeciwko jego majestatowi podniósłeś, i aż dotąd w swoim rokoszu trwając, bezprawnie królestwo szwedzkie trzymasz i przywłaszczasz one sobie. Upominamy ciebie z obowiązku przymierza naszego, abyś uczynił, co ci powinność i zdrowy rozum radzi, abyś przeprosił najjaśniejszego króla i pana twego, i abyś królestwo dziedzicznem

prawem jemu należące wraz oddał, gdyż my dalej haniebnej krzywdy bratu naszemu, przyjacielowi i sąsiadowi królowi od ciebie wyrządzonej, znosić nie będziemy mogli, lecz wszystkiemi siłami naszemi do odebrania i odzyskania królestwa szwedzkiego najjaśniejszemu królowi pomagać postanowiliśmy, najmniej nie wątpimy, że Bóg sam zamysłom naszym dopomoże, i w tak słusznej sprawie przeciw tobie wojować będzie.

To tedy, jeśli cokolwiek masz w tobie pobożności i religii, z pilnością uważaj, mając przed oczyma świeży i smutny uzurpatora (Hoduna) przykład, jako Bóg karze wszystkich nieprzyjaciół i mężobojców surowie, że żadnego przeciwko nam zdrajcę nie chce puścić bezkarnie.

Dymitr Iwanowicz Car.

Nota VII.

Uniwersał króla jmci do Smoleńszczan.

Sam wielki hospodar Zygmunt III, bożą miłością król polski etc. etc.

W Smoleńsku wielebnym władykom, archimandrytom, ihumenom, wojewodom, dworzanom, dzieciom bojarskim, ludziom targowym, strzelcom, kozakom, puszkarzom, zatyńszczykom, wrotnym i wszystkim posadzkim i urzędnym zyleckim i służebnym starszym, średnim, młodszym, wszystkim ludziom. Widzicie wy to sami, co od onego czasu jako Pan Bóg wszechmogący z woli swej świętej, ostatniego potomka wielkich hospodarów i wielkich książąt moskiewskiego hospodarstwa ś. pamięci wielkiego hospodara i wielkiego kniazia Fiedora Iwanowicza brata naszego, z tego ziemskiego do niebieskiego królestwa przeniósł, a na jego miejsce nie z carskiego rodu, ani boską wolą, ale swem chceniem,

siłą, chytrością i omamą, pierwej Borys Hodunow, a potem inszy uczynili się wielkiemi hospodami, i moskiewskiem hospodarstwem władać poczęli, tak od tego czasu Pan Bóg dla grzechów łakomstwa i hardości ich, iż nie po swojej mierze i a carski stopień i stolec targnęli się, puścił gniew swój boży na wszystek chrześciański naród moskiewski, ruski, i siła krwie chrześciańskiej bez przestanku przelewa się, brat przeciwko bratu, przyjaciel przeciwko przyjacielowi, sługa, chłop przeciwko swemu hospodarowi powstali, jeden na drugiego co na nieprzyjaciela należy, jedni drugich biją, zabijają, mordują, i bez przestanku krew chrześciańską rozlewają, tak sam z sobą własny naród moskiewski jako i postronnemi narody, których sami na siebie moskiewscy ludzie nawiedli przez wiele czasów, i teraz świeżo wiele zamków, miast i włości powojowali, dusz chrześciańskich bez liczby w plon pobrali, cerkwie boże poburzyli i ogniem popalili. Niemcy też wiele zamków i włości moskiewskiego hospodarstwa zabrać, rządzić, wiarę prawosławną chrześciańską ruską do końca zniszczyć, a swoją heretycką wysławić chcą, i z wojskiem na moskiewskie hospodarstwo idą, czego wszelkiemu chrześciańskiemu człowiekowi żałować się godzi; lecz ludzi siła moskiewskiego hospodarstwa, bolszy, średni i młodszy, z wielu zamków i z samego stółecznego miasta Moskwy, widząc swój tak wielki upadek, bili nam hospodom czołem, różnemi tajemnemi przysyłkami, coby im hospodar jako car chrześciański i najbliższy rodzic ruskiego hospodarstwa, wspomniawszy powinowactwo i braterstwo nasze, któreśmy mieli z pradziadów naszych z przyrodzonymi zeszłymi hospodarami moskiewskimi, tego upadku i zniszczenia hospodarstwa moskiewskiego użalili się wiery chrześciańskiej, także cerkwi bożych, żon, dzieci i domów waszych ostatku zniszczyć nie dopuszczali, i wszystkich was od zniszczenia i zginienia wybawili. I my wielki hospodar chrześciański według naszej królewskiej dostojności, takiego upadku waszego i bezprzestannego przelewania krwi chrześciańskiej żałując, i czołem biciu wielu ruskich ludzi, sami naszą królewską możnością z wielkiemi wojski naszemi idzie·

my ku wam, nie dla tego, cobyśmy wojować albo krew waszą rozlewać mieli, ale dla tego, iżby za pomocą bożą i modlitwami przenajświętszej Bogarodzice naszej i wszystkich Świętych wybranych bożych, was od wszystkich nieprzyjaciół waszych obronić, i z niewoli od ostatniego zginienia wybawić krew chrześciańską, jako najprędzej ująć, wiarę prawosławną ruską nienaruszenie zadzierżeć, i wszystkim wam pokój i cichość udziełać chcemy.

Wyby wszyscy Smolanie takowemu miłosierdziu bożemu i naszej królewskiej łasce byli radzi, z chlebem i solą przeciw nam wyszli, i pod naszą wysoką królewską ręką być chcieli, i początek wszystkiemu dobremu dziełu z siebie uczynili, a my was w obronę i szczęśliwe carstwowanie nasze łaskawie i miłościwie przyjąwszy, w wierze waszej ruskiej nie naruszymy, w wolności i we wszelakiej czci zachować obiecujemy, i jeżli zechcecie w tem nam czołem uderzyć, sami i z pany radami naszemi na tem wszystkiem wam chrzest całować, i listem naszym z naszą królewską pieczęcią utwierdzić chcemy, i tak wiele wam łaski i miłosierdzia naszego hospodarskiego uczynimy, jako wiele godno, dostojno i najlepiej wam będzie. A jeślibyście takiem teraźniejszem miłosierdziem bożem i naszą królewską łaską pogardzili (czego o was nie dzierżymy), tem wy sami siebie, żony, dzieci i domy swoje, wojskom naszym w spustoszenie podacie. A my w tem wam przed Panem Bogiem winnymi nie będziem. Pisan na granicy orszańskiej i smoleńskiej na naszem królewskiem staniu, lata od narodzenia Jezusa Chrystusa Pana naszego Boga i Zbawiciela naszego 1609, miesiąca 7bra 19 dnia.

(Dalej ciekawe listy przejęte).

Nota VIII.

Ciekawy list przejęty od wojewody smoleńskiego do hospodara Szujskiego.

Hospodaru caru i wielkiemu kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszeja Rusi, chłopi twoi Michałko Szein, Petruszka Horbraków, Nikomko Olexiejów czołem biją. Septembra Hdam. 16 dnia pisaliśmy chłopi twoi do ciebie hospodara przez posadzkich ludzi, przez Smolanina Marka Buchwostowa, i przez Wiaznica Michałka Horbubunowa, że litewscy ludzie w smoleński ujezd przyszli i listy królewskie i Lwa Sapiepy takowe do mnie chłopa twego Michałka smoleńskiego rubieża, król i Lew Sapieha pisali, przez nichże do ciebie hospodara posłaliśmy. A co drugi my chłopi twoi do ciebie hospodara pisali, przez smóleńskich posadzkich ludzi, przez Fedka Iwanowa i przez syna jego Waszka, Septembra 28 dnia. Że języki nam chłopom twoim w rozprosie, i spieki powiadają, że król a z nim radni panowie, hetman pan Żółkiewski, i kanclerz Lew Sapieha, i Stadnicki, i inni mnodzy panowie i rotmistrzowie przyszedłszy pod Smoleńsk stanęli w trojeckim i w spaskim, i w boryssochedskim i w archanielskim i w duchowskim manasterzech, i my chłopi twoi naradziwszy się z dworzany i posadzkimi ludźmi, posad smoleński i słobody dla królewskiego przystępu popalili, i zawarliśmy się ze wszystkimi ludźmi w ohrodzie, w osadzie. Potem Septembra Hdam 23 dnia na świtaniu litewscy mnodzy ludzie przychodzili do zamku do Smoleńska szturmem ku kopystniskiej i ku abramowskiej bramie, i bożą hospoda miłością i twojem hospodarowem szczęściem od zamku litewskich ludzi odbito, i wzięto w szturmie twego hospodarskiego zmiennika posadzkiego człeka Smolanina Ihnaśka Dymitrojewa, który u litewskich ludzi był przewodnikiem, a w rosprosie hospodam nam chłopom twoim powiedział, że król chce nad Smoleńskiem przemyślawać szturmem i podkopem. Zaś Septembra Hdam 27 dnia przychodzili szturmem ludzie litewscy

ku piątnickim i ku dnieprowskim wrotam, i bożą łaską a twojem hospodarowem szczęściem od szturmu litewskich ludzi odbito, a potem litewscy ludzie zarzucili i postawili kosze za rzeczką, i biją z dział ku bohosławskiej baście. Zaś 8bra 5 dnia przysyłał król i hetman Żółkiewski przez Litwina Bohdana Wielizanina do nas chłopów twoich dwa listy o zdaniu Smoleńska, i my chłopi twoi te listy przeczytawszy, i zapieczętowawszy twoją hospodarską smoleńską pieczęcią, posłali do ciebie hospodara, z archiepiskopskim synem bojarskim, z Hreborem Mieszarenem i z Dorohobusaninem Iwaszkiem. 8bra 9 dnia.

Drugi list przejęty od starostowy posadzkich ludzi smoleńskich do Szujskiego.

Hospdaru caru i wieliki kniaziu Wasilu Iwanowiczu wszystkiej Rusi, z twojej hospodarowej ojczyzny Smoleńska ziemscy starostowie Łuczka Horpaczów, Ihnasko Hopieranów, wszyscy smoleńscy posadzcy ludzie czołem biją, w teraźniejszym Hdam, w setnym i ośmnastym roku, Septembra 13 dnia pisaliśmy sieroty twoje do ciebie hospodara cara i wielkiego kniazia Wasila Iwanowicza wszystkiej Rusi o królewskiem przyjściu pod Smoleńsk, list posłaliśmy przez posadzkiego człeka Miszka. My sieroty twoje pisaliśmy do ciebie hospodara 7bra 27 dnia przez posadzkich ludzi, przez Fedka, Iwaszka, Fiedorowa, że litewski król z wojeńskimi mnohimi ludzi szturmowali do zamku; pierwszy był szturm 7bra przeciw 23 dnia, za dwie godzinie do dnia, w trzech miejscach: w piątnickim końcu, w kopycińskich i abramowskich wrotach, i kopycińskie i abromowskie wrota litewscy wojenni ludzie z tym zamysłem przełomali, i zbożej łaski, a przeczystej Boharodzice modlitwami, i twojem hospodarskiem szczęściem, litewskich ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, a nazajutrz hospodara tegoż Septembra 26 dnia w nocy za cztery godziny do dnia litewski król z wojeńskimi ludźmi do ohroda szturmowali, i w piątnickim końcu ostróg wzięli, i w piątnicki koniec i posadz spalili, i jedno się zostało na wszystkiej posadzie za bożą miłością po obie-

ma stronami siedm cerkiew, a Septembr. przeciw 27 dnia w nocy za dwie godzinie do dnia, litewski król ze wszystkimi wojennymi ludźmi przychodził ku ohrodu, do więtszych i do tułowskich wrót, co u dnieprowskiego mostu i do piątnickich wrót, i za bożą łaską i modlitwami przeczystej Boharodzice i twojem carskiem szczęściem, litewskich wojennnych ludzi od wrót i od wszystkiego zamku odbito, i w szturmie wiele litewskich wojeńskich ludzi i Niemców pobito z zamku; a potem na trzeci dzień litewscy ludzie w nocy dnieprowski most spalili, a z dział Hdam biją po ogrodu, po bogosławskiej baście, i wyszą strzelbę bogosławskiej baście odjęto. Jeszcze Hdam z dział strzelają z za Dnieprza po ogrodu i po domach bez przestanku i ognistemi kulami. 8bra 5 dnia tenże litewski król z swoimi radnymi pany posłał do nas sierót twoich listy, żebyśmy twoje sieroty byli pod jego królewską władzą, i my twoje sieroty naradziwszy się z twoim bogomodlcą prześwieconym Serigiejem archiepiskopem smoleńskim, i z twoim bojarzynem i z wojewodą z Michajłem Boryszowicem Szejnem i z kniaziem Piotrem Iwanowiczem Horczakowem, i z dziakiem Nikomem Olexejowem, i z służałymi ludźmi, i z strzelcami, i puszkarzami, i wszelakim pospolitym ludem, litewskiemu królowi i panom radom odpowiedzieli słownie, że u nas, u wszystkieho mnicha, i u służałych, i żyleckich ludzi, ślub uczyniony w domu przeczystej Bogarodzice, że nam za prawdziwą chrześciańską wiarę, i za święte boże cerkwie, i za ciebie hospodara cara i wielkiego kniazia, i za twoje carskie chrzesne całowanie wszystkim pomrzeć, a litewskiemu królowi i jego panom nie pokłonić się. A 8bra 6 dnia pisał ty hospodar car swoję carską hramotę w Smoleńsk przez Iwanowego człeka Lewina z Waszkiem Mulczanowym, z swoją carską miłościwą obietnicą, i myśmy się sieroty twoje hramocie twej carskiej uradowali, a z ujezdów hospodam z włości poddany posadź do zamku nie poszli, i do obrony ludzi nie dali, król ich oszukiwa wolnością, a wojennych Hdam ludzi owdzie u nas w Smoleńsku mało. A litewski król stoi pod Smoleńskiem z wielkiemi litewskiemi i niemieckiemi wojski, i przemyślają około zamku wszelakim złym prze-

mysłem i podkopami. Miłosierny hospodaru caru i wielki kniaziu etc. ulituj się nad nami sierotami, nie daj nas w ręce nieprzyjaciołom, litewskiemu królowi i Polakom, wdów i sierót w obelżenie, a naszych żon, dzieci; dodaj Hospodaru nam sierotom twoim pomocy prędkiej, żebyśmy twoje sieroty do końca zgubieni nie byli. Caru hospodaru w. kniaziu Wasilu Iwanowiczu zmiłuj się, pożałuj; a tęśmy hramotę posłali przez Hrehora Mieszajewa z Dorobuzaninem i z Iwankiem Mosuninem.

(Z rękopismu W. Zielińskiego W. P. Aug.)

Nota IX

List okólny Zygmunta III

do panów senatorów.

Wielmożny uprzejmie nam miły!

Za naszem tu pod Smoleńsk przybyciem wysłaliśmy jako się mogło zdarzyć najśpieszniej posły nasze do rycerstwa państw naszych, pod stolicę moskiewską, porozumiewając się i znosząc ojcowskie z tymi tam ludźmi, jako z synami koronnymi o tej imprezie naszej, dla dobrego, dla sławy i bezpieczeństwa ojczyzny, acześmy przedtem miewali częste od posłów naszych wiadomości, jako tam byli przyjęci, i czegobyśmy się po tem tam rycerstwie, i tej, co z niem w jednymże zaciągu stoi, Moskwie, spodziewać mieli. Teraz jednak rzetelniejszą i doskonalszą o wszystkiem z ustnej ich relacyi wzięliśmy sprawę. Jeszcze bowiem przy bytności ich w tym tam obozie, ten człowiek, który osobę nieboszczyka Dymitra na się wdział, bądźto, że sprawie swej niesprawiedliwej nie ufał, bądź też, że od kogo taką radę miał, zbiegłszy sromotnie od wojska swego, na Kałudze zamku

opadł, i tam różnych narodów różne ludzie znowu do siebie zgromadzać zaczął. Po zbieżeniu jego, było w tem tam pod stolicą wojsku po części rozruchu, na tem jednak, za staraniem posłów naszych i życzliwością tego tam rycerstwa, nam jako panu swemu przychylnego, stanęło, że też posły swe posłało do nas, gotowość a ochotę swoją na szczęśliwej tej expedycyej poparcie nam opowiadając, nie bez kondycyj jednak siłom skarbu naszego niepodobnych, tego po nas chcąc, abyśmy dwie ćwierci żołdu tego człowieka, który im więcej obiecował niźli ziścić i mógł i miał wolą, na dobrach rzpltej i ekokonomiach naszych asekurowali. W czem żeśmy słuszności żadnej nie upatrowali, dla tego też przypaść na to bez konsensu stanów nie mogliśmy, oglądając się na wielkie skarbu naszego z wielu miar zatrudnienie i niedostatki. Więc abyśmy im na ćwierć pierwszą gotowy żołd dali, ukazując się być zeszłymi na koniech i rynsztunkach wojennych, a licząc wojska swego na cztery tysiące Usarza, a cztery tysiące Petihorców. Ta acz jest lżejsza, słuszniejsza, jednak do wykonania nam na ten czas, w takiej skarbu naszego ścisłości, mało podobna. Z tegoż tam pod stolicą wojska przybyli, i od tej, co z tym zbiegiem przestawała Moskwy, w poselstwie do nas bojarowie ludzie znaczny. Ci warując sobie naprzód religią grecką, a przytem i wolności swoje starożytne, usilnie nas proszą, abyśmy im na tę monarchią moskiewską królewica Władysława syna naszego za pana dali, ponieważ już ze krwi własnej panów swych hospodara mieć nie mogą. Upewniają do tego, że odniosą li w tej prośbie swej dogodę i ukontentowanie, i druga Moskwa, co się przy różnych osobach z tej miary zaciąga, snadnie ich odbierze, i na panowanie syna naszego pozwoli, jako potomka ze krwie królów chrześciańskich.

W takiej tych ludzi a usilnej affektacyi, acz się nam, za radą pp. rad tutecznych, nadzieje ich z strony syna naszego z razu psować nie zdało, dla powabu na to i drugiej co przy Szujskim Moskwy, i dalszej rzeczom naszym dogody, — jednakże, jakośmy tę expedycyą nie gwoli prywatom naszym i potomstwa naszego, ale dla

dobrego powszechnego rzpltej przedsięwzięli, tak około tego bez konsensu wszech stanów nie chcieliśmy z nimi nic skutecznie zawierać i stanowić, zaczem na doskonałe tej monarchi uspokojenie włożyć się to musiało, i na zgodę wszystkiej ziemi moskiewskiej. W innych artykułach swych, jako snadniejszych, rzetelniejszą i łacniejszą też naszą rezolucyą i powolność uznali. Co się tknie samego miasta stołecznego Moskwy, i tam snać wielkie rozerwanie i częste bywają tumulty, dla tego, iż między Skopinem Szujskim a teraźniejszym Wasilem, co sobie regiment uzurpował, wielkie emulacye, a wszakże i tam wiele ich, lubo po cichu, do nas i do syna naszego najduje się skłonnych. I acz większa przy Skopinie jest potęga, jednak i ta nie pokazuje się taka, któraby wstręt tej imprezyi naszej uczynić mogła, za naszem zwłaszcza tego tam rycerstwa posiłkowaniem; kusząc się bowiem ten to Skopin w tych czasiech o małe i częstemi inkursyami nadsłabiałe pułki naszych, nietylko ich pojedynkiem pokonać nie mógł, ale i z wielką szkodą ludzi swych zrażony od naszych częstokroć bywał. W tych tedy szczęśliwych za łaską i miłosierdziem bożem powodzenia naszego początkach łacno upr. w. baczyć możesz, jaka się ściele droga zamięszaniną jednych, a życzliwością drugich ku nam, do pomnożenia sławy rycerstwa naszego i rozszerzenia granic rzpltej, a zgoła opanowania całej tej monarchii moskiewskiej, jeśli czego sam tylko deficit skarbu i dostatków naszych nie rozwiedzie. Około czego, acz my tu z tymi co przy nas są pp. radami i rycerstwem naszem usilnie pracujemy, iż jednak w tem na spólną sławę i spólne pożytki spólnej ojczyznie robimy, rady i pomocy od drugich uprz. w. doma pozostałych potrzebnie sięgać musimy, bacząc, iż temu nam samym podołać tu trudno, bez sporych jakich a prędkich domowych posiłków pieniężnych, do których obmyślawania nie mając my tu sposobów żadnych, żądamy pilnie jako uprz. w. tak i drugich panów rad przez listy nasze, abyście uprz. w. wiedząc o fortunnym tej imprezy naszej wstępie, i o tem, w jakich teraz to tu państwo stoi terminach, i jakie do pozyskania i osiągnienia jego,

podają się okazye, rady i zdania swego nam dodali, jakobyśmy nietylko *nervo competenti et necessario* w tym progresie zaciągu naszego wsparci, ale też i świeżym posiłkiem ludu pieszego, na którym nam już niepomału schodzi, posileni być mogli, gdyż skarb nasz trudno temu wszystkiemu ciężarowi, bez rady uprz. w. wydołać ma. Tuszemyć my, że tą *bene gerendae rei* okazyą pobudzą się i drugie województwa do uchwały nowych podatków poborowych, ale my w tych trudno mamy pokładać nadzieję prędkiej naszej pomocy, gdyż tych i nierychłe i częstokroć niedbałe bywa wydawanie, czego i na przeszłym poborze doświadczył wny podskarbi nasz koronny, bo nam daje znać, że do dwudziestu poborców dali się o pobory na przeszłym trybunale baniować. Z inszej tedy miary przyjdzie uprz. w. radzić o prędkie, przystojne i potrzebne tej imprezy naszej dostatki, szukając jakim sposobem, który się tam *ex re* uprz. w. podać może, pieniędzy na to, o co pilnie i gorąco uprz. w. żądamy. Życzymy zatem upr. w. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dan w obozie pod Smoleńskiem d. 12 marca 1610 r.

Nota X.

Od jego mość p. hetmana, do króla jmci z pod Carowa.

Zatrzymałem się z posłaniem tego listu mego do w. k. mci, mając swe zatrudnienie, gdyż przyszło mi zaraz, obóz zastanowiwszy, podjechać w kilkuset koni do Carowa, oglądać ten horodek i położenie miejsca; zaczem nieprzyjaciel, osłyszawszy się o jachaniu mojem, kilkaset człowieka z piechotą przeprawiwszy za groblę, z naszymi jął się ścierać, ale z łaski bożej od naszych sparty bez szkody, bo żadnego naszego ani zabito, ani pojmano, ustąpili za most, nienajgorzej im jednak dobito. I drugich języków dostaliśmy, jednego znacznego

Smolanina, który miał pięćset Kozaków pod swą władzą; ci powiadają, że więcej ludzi nad to, com w pierwszym liście oznajmił, niemasz, jedno z temi dwiema wojewodami, i jeszcze o mniejszej liczbie, to jest pięci tysięcy powiadają; przeto tedy obejrzawszy miejsce, wróciłem się nazad do obozu. Wczora zaraz ruszyłem wojsko i stanąłem tu nad samem Carowem z tę stronę groble obozem: nieprzyjaciel około groble w chróście przy błotach piechotę zasadziwszy, przejścia bronić począł. Zatem przyszło się piechocie naszej z ich piechotą ścierać, Kozacy też zaporoscy spieszywszy się z koni, pomogli im dobrze. Gdy z ich strony kilkunastu ubito, jęli pilno ustępować, piechota za nimi zaciągnęła się, że ich za groblą przepędzili, tak iż potem i jeździe, naprawiwszy w około most, który oni byli zebrali, przyszło nastąpić, boby była jazda ich piechotę naszę potarła; i tak przebywszy groblę, musiała się już z nimi zetrzeć tak, iż dobrze z łaski bożej sparci są, że niemałą szkodę odniósłszy nieprzyjaciel ustąpił do horodka; więźniów kilkanaście, zabitych pod sto. W wojsku w. k. mci z łaski bożej, oprócz przygodnej, czego się Panie Boże pożal, pana Wejherowa śmierci, którego jako mężnego serca młodzieńca ochota uwiodła, tak iż pod samy horodek z niektórymi żołnierzami natarł, i tam od postrzału w głowę gardło dał. Opanowawszy tedy już na tamtę stronę wolny przebyt, przychodzi rozmyślać, żeby tego nieprzyjaciela, który widzę dobrze się ufortyfikował w obronę, w żywności tylko samej, jako językowie powiadają, nic nie mając, starać się jakoby go z tego horodka ruszyć. Cokolwiek sposobów może się naleść, nic się nie opuści, żeby się da Pan Bóg mogło jako najlepiej stawić, w. k. mci usłużyć. Zatem służby etc. w obozie u Carowa 25 *Junii* 1610 r.

Ceduła w liście tymże.

Panowie bracia nasi wojska tamtego, jako sobie rzekli, przyszli też za mną na posiłek z j. mość p. Zborowskim, porzuciwszy wozy, i mieli koło swe zaraz na

polu, do którego gdym przyjachał, dziękowałem im za tę ich ochotę, przywodząc ich do tego, żeby i dalej nie czynili wezdrgi w posłuszeństwie do usłużenia sławie w. k. mci, obiecując im wdzięczność i łaskę w. k. mci. Słuchali mię cicho bez aklamacyi, potem mi respons przez kilkunastu pp. towarzyszów swych w stanowisku mojem odnieśli, który taki był, iż gotowi są chętnie według ofiarowania swego służyć w. k. mci, ale iż ich to *donativum* od w. k. mci nie dochodzi tak długo, mają wątpliwość żeby ich to dojść miało, żądali mię o asekuracyą, żebym im dał, iż im i te fanty i pieniądze od tej niedziele za tydzień będą przywiezione. Ja upewniam ich w tem, że to już rzecz pewna, co im jest z łaski w. k. mci obiecano, ale do czasu wiązać się nie mogę, gdyż za jakim strzeż Boże przypadkiem, mógłbym zawieść u nich słowo swoje. Przeto proszę uniżenie w. k. mci, iżby im te fanty jako najprędzej i pieniądze przy nich były posłane, iżby towarzysze ich, którzy tam sami dali im znać, że te rzeczy w drodze, może to teraz tem bezpieczniej już przeprowadzić. Kozaków zaporoskich ze 200 człowieka przydać, żeby do Wiazmy odprowadzili, a z Wiazmy czyż tu do obozu przeprowadzić, a i nam samym łacno będzie przeciwko temu posłać, kiedy się będzie wiedziało. Drugą rzecz mi proponowali, prosząc o tę ćwierć, którą do przyjachania pp. posłów w. k. mci sobie rachują; ale dawałem im niemało racyj, które i przedtem były na placu, żeby to już tak było w milczeniu, prosili mię jednak o przyczynę do w. k. mci. Proszą też i o to, że w tej ćwierci, która się ciągnie *a 6 Aprilis*, ponieśli szkody od nieprzyjaciela, a mianowicie, którzy byli w Osipowie, iżby im tak służba szła, jako w ten czas kiedy byli cali; jam alegował starożytnym zwyczajem, że w tej ćwierci lata tak ma iść, ale na nową trzeba tak pieniądze brać, jako kto pieniądze zasłuży etc.

W wojsku tem tam, które jest przy impostorze, wielka jest mięszanina, dla której nie mogą do żadnego porządku między sobą przyjść. Dymitr Szujski, jakom w liście pisał, jest pewnie w Mozajsku; oprócz moskiewskich ludzi inszych przy sobie nie miał do tego czasu,

bo Pontus na wielkie kondycye wyciągał, których iż mu nie postąpiono, z Moskwy wyniść niechciał. Buturlin w Pohorotym był, który ma kilkanaście set ludzi moskiewskich, i 500 Niemców przy sobie, których się tu spodziewają, bo tak językowie sprawę dają, że tu ci ludzie mają być.

Nota XI.

Od jego mość pana hetmana po kłuszyńskiej potrzebie do króla jego mości.

Najjaśniejszy miłościwy panie, panie nasz miłościwy!

Uniżone służby moje zaleciwszy mwej łasce w. k. mci pana mego miłościwego.

Już nie tak często do w. k. mci piszę, dając znać co się tu dzieje; przyczyny są, najprzód iż posłańcom nie jest trakt bezpieczny dla rozboju; druga przyczyna, że póki rzeczy są na wadze, zawżdy się żywie w oczekiwaniu; rzeczy niepewnych, spodziewanych, nie chcę do w. k. mci. pisać. Oznajmiłem w. k. mci jakom przyszedł tu pod ten hrodek, i pod to wojsko nieprzyjacielskie, które w nim jest. Więc że oczekiwanie ich było na ratunek odsieczy, której się spodziewali od kniazia Dymitra Iwanowicza Szujskiego, ile jedno sposobów stawało, ścisnąłem ich tak, że też grodki w około ich stawiając, strażami pilnemi osadzając, nigdzie się im wychylić nie dopuszczając, żywności, pasze koniom broniąc. Posyłałem też ustawicznie posiłki ku Mozajsku, wywiadując się o kniaziu Dymitrze, więc i przez szpiegi starałem się o wiadomość, ale krótko przyjdzie mi do w. k. mci pisać, opuszczając siła, bo będąc ustawicznie zabawiony, nie wiele mi czasu zostaje do pisania listu, i w. k. m. pana mego nie chcę utęsknić czytaniem długiego listu. Użyłem jednak p. Domarackiego podstolego lwowskiego, żeby *particularia quoque* wypisał do jego mości podkomorzego koronnego. Suma rzeczy taka jest:

3 Julii godzin dwie albo trzy na dzień, wziąłem wiadomość, że kniaź Dymitr Szujski ruszywszy się z Mozajska, w ośmiu mil odemnie nocował. Z piątku na sobotę zgromadziwszy do siebie wszystkie siły i moskiewskie i cudzoziemskie, co ich jedno mieć mógł, i mając wojska cudzoziemskiego z Pontusem Delagarde i z Edwardem Hornem więcej niżli pięć tysięcy dobrze zbrojnych, i jako się potem w potrzebie pokazało, dobrych rezolutów, moskiewskich ludzi przeszło trzydzieści tysięcy, niemało było ludzi znacznych, wojewód, Andrzej Galiczyn, Daniło Merecki, Sakow, Boratyński, Wasili Buturlin, i inszych, spodziewając się temi siłami znieść wojsko w. k. mci, a temże wojskiem przemyślawając odsiecz dać Smoleńskowi, zarazem zezwałem do siebie panów pułkowników i rotmistrzów wojska w. k. mci. Z wielu wielkich i ważnych przyczyn, zdało mi się nieprzyjaciela nie czekać; przyczyn tych nie wypisuję, bo długoby było; ale też patrzyłem *ad sextam Julii*, wolałem, niżby ten dzień przyszedł, Panu Bogu się poruczywszy *tentare fortunam*. Zostawiwszy tedy część wojska przy tym hrodku, piechotę wszystkę w. k. mci i Kozaki *expedito exercitu* bez wozów tegoż dnia, to jest *3 Julii* nad wieczorem ruszyłem się ku Kłuszynu, gdziem się spodziewał zastać wojsko nieprzyjacielskie, od obozu naszego, jakby we czterech mil, i szedłem na całą noc. Na rozświeci, przednia straż *ex fremitu castrorum* postrzegła wojsko nieprzyjacielskie, które przybliżało się było dalej do nas pominąwszy Kłuszyn; przyszliśmy niespodziewanie na nieprzyjaciela, nie miał o nas przestrogi, ani wiadomości nijakiej, jeszczebychmy ich podobno na posłaniu zastali, ale iż przez złość i ciasność drogi wojsko nie mogło się pośpieszyć, przyszło mi godzinę i dalej poczekać, że się wojsko ze złej drogi wybiło, a wtem też nieprzyjaciel się ocknął, i postrzegła nas straż; przyszło nam jeszcze przed słońca wschodem dnia wczorajszego *4 Julii* zwieść z nimi potrzebę; na wielkiej nam było pomocy, że nieprzyjaciela wzięła trwoga z nastąpienia naszego im niespodziewanego, bo wszystkich nas przez małość naszą lekce ważyli, a wtem mniej tego się spodziewali, żebyśmy mieli i hrodek tuteczny *suffi-*

cienter osadzić, i żebyśmy mieli tyle serca mieć, na nich się rzucić. Stawili się nam zrazu, zwłaszcza cudzoziemcy Francuzowie zbrojny dosyć dobrze, jako się godzi ludziom rycerskim; trwała bitwa *ancipite Marte* najmniej trzy godziny. Co dzisiejszego wieku dziw jest, bo się bitwy impetem tylko odprawują, że trudno było sądzić czyja wygrana. Zdarzył Pan Bóg z miłosierdzia swego, po tak wielu się obracaniach i ich i naszych, że dzielność i męstwo rycerstwa waszej królewskiej mości przemogło nieprzyjaciela; najprzód Moskwa a potem i cudzoziemcy jęli uciekać. Na cudzoziemcach konnych wjechali żołnierze w. k. mci w ich obóz, bijąc, siekąc tak, iż ich i z obozu pędzili w las; piechota jednak cudzoziemska stała w ordunku przy fortelu, przy lesie trudno było na nię natrzeć konnym, piechoty też nie było ze sto mojej i p. star chmielnickiego, bośmy drugich przy obozie musieli zostawić, i nie było sposobu tych ludzi zrazić; było przytem kilka kompanij francuskich konnych zbrojnych, ale starsi ich Pontus i Edward Horn w owym pierwszym zapędzie pouciekali. Musier de la Ville, chory został był w Pochoreboj, tak iż żadnego starszego sprawie nie było przy nich. Moskiewscy też wojewodowie Galiczyn i inszy pouciekali. Sam Dymitr Iwanowicz Szujski został w horodku, który jednejże nocy był zbudował. Ten grodek i obóz jego łączył się z obozem cudzoziemskich ludzi. Zegnawszy wojsko nieprzyjacielskie z pola, jąłem rozmyślać jakoby się zwycięstwo skuteczne nad nieprzyjacielem za pomocą bożą otrzymać mogło. Skoro się ludzie z pogonie wrócili, chciałem znowu kazać natrzeć na obóz cudzoziemski, a wtem jęli się przedawać Francuzowie po dwu, po trzech, ciż uczynili mi nadzieję, że i drudzy chcą się zdać na łaskę w. k. mci; wdałem się tedy z nimi w traktaty, a wtem Pontus i Edward Horn z lasa, do którego uszli byli, wrócili się znowu do swego obozu, i by byli mogli, radziby byli rozerwali te traktaty, ale żołnierze nie chcieli, bo widząc że Moskwa pouciekała, ich też dobrze nadbito, życzyli sobie z nami zgody. Dymitr Szujski radby też był zerwać te traktaty; z obietnicami niesłychanemi posyłał do nich, ale mu to nie

szło; przymusili ci ludzie cudzoziemscy i Pontusa i Edwarda Horna do tejże umowy, która tak była: żeby przy zdrowiu i przy wszystkiem swojem cali zostali; którzyby chcieli zaciągnąć się na służbę w. k. mci, że im to ma być wolno, którzyby też chcieli iść do swoich krajów, że mają być swobodnie przepuszczeni, a przysięgę i upewnienie daniem ręki kapitanowie swem i ich imieniem uczynili: że przeciw w. k. mci, zwłaszcza w Moskwie, nie ma z nich nikt broni podnosić. Dymitr Szujski postrzegłszy, że ze mną cudzoziemcy oń traktują (było ich kilka tysięcy), w las, który bliski był, nie doczekawszy końca traktatów, z onego hrodka, w którym się był okopał i obostrożył, z ostatkiem ludzi moskiewskich, co się przy nim byli zatrzymali, jął wielkim gwałtem uciekać, nasi też gonić, drudzy do obozu jego z cudzoziemcy też wpadli, który obóz wielki był i dostateczny, i jego własna kareta, i insze wozy zostały, którego szablę, szyszak, buławę wzięto; w pogoni, jako to zwykło bywać, najwięcej ich poginęło; powiedział mi p. Sołtyków, że widział zabitego Jakowa Boratyńskiego, Wasili Buturlin pojman, i jeden diak rozradny Jaków Dzienudów, który świeżo był z Moskwy pieniądze cudzoziemców przyniósł; jakoż w sobotę, która poprzedziła potrzebę, dziesięć tysięcy rublów gotowych pieniędzmi dał, a oprócz tego dwadzieścia tysięcy rublów w sobolach i w suknach przyniósł, ale oprócz pieniędzy jeszcze byli tych fantów nie brali, nasi je pobrali w Szujskiego obozie. Jakoż pacholikowie pochrebiszczanie, co tego pilnowali, mają wielką zdobycz. Żołnierze w. k. mci szkodę odnieśli wielką i w samych sobie i w koniach, i koniecznie potrzebują w. k. mci łaski poratowaniem pieniędzmi do tego, aby się mogli pokrzepić. Nie mianuję na ten czas nikogo, jako kto sobie poczynał przy tej służbie w. k. mci, bo i tak, chociaż się spodziewał poczynając pisać, że miał być list krótki, przyszło przedłużyć, atoli o wszystkich nietylko ja, ale rzecz sama daje świadectwo, że sobie mężnie, jako się godzi cnym rycerskim ludziom poczynali przy tej służbie w. k. mci: pewienem że w. k. mść raczysz to od nich miłościwie przyjąć. Falkonetów przy tem wojszcze było

jedenaście, ale mnie ich nie doszło rąk jedno siedm, i tem z pracą przyniósł, bom nie miał czem pociągnąć, insze są tu gdzieś między pp. rotmistrzami. Chorągwi z kilkadziesiąt, też Burtulinowa, który przodek wojska wiódł, jest i samego Szujskiego najprzedniejsza chorągiew adamaszkowa z złotem. Raczyłeś w. k. mść do mnie pisać, żebyć p. Iwana Sołtykowa odesłał do w. k. mci; widzę, że to z tąd poszło, że jego pan ojciec rozumie go być szkodliwie rannym, ale on zdrów jest, był i teraz ze mną w tej potrzebie, i dobrze w. k. mci zasługował, także insi p. bojarowie moskiewscy, którzy natenczas tu byli. Nic innego na ten czas, tylko służby swe w. k. mci. zasyłam.

Dan w obozie z Carowa Zamyszcza *5 Julii* 1610 r.

Ceduła.

Cudzoziemcy, którzy byli w wojszcze nieprzyjacielskiem, Niemcy, Hiszpanie, Francuzowie, Anglikowie, Szkotowie, wszyscy tu przyszli do obozu w. k. mci. Wczora po mojem się rozjechaniu z Pontusem, mało go nie zabili Anglikowie, że ledwie uciekł. Edward Horn z Finlandczykami, z Szwedami niektórymi, utrzymali ten impet nań o pieniądze, że je od Moskwy wziął a im nie dał; ku Pohorytemu szedł Pontus, bo tam jest Musier de la Ville Francuz, kapitan chory; chce go z sobą wziąć i przebijać się ku inflantskiej granicy; rzekł mi i rękę dał, że w Moskwie nie będzie służyć, i do Szwecyi też nie chce jechać, do Niderlandu się chce brać. Prosił mię bardzo pilno także i Edward Horn żebym się przyczyniał za nimi o przejednanie łask w. k. mości.

J. m. pan Zborowski jaką wiarę i życzliwość przy zaciągnieniu na służbę rycer. tego pokazał, w. k. mci nie jest niewiadomo, na czem jako wiele sprawom w. k. mci należało, czas też sam pokazuje. Więc i przy tych potrzebach, które tu po te czasy były, i w bitwie samej, mając odemnie poruczone prawe skrzydło,

jakim męskim animuszem prawie szlacheckim i ostrożnego wojownika się popisał, powinne daję świadectwo cnocie jego.

A iż tak dawno z domu wyjechawszy, jako być inaczej nie mogło, na wszystkiem zszedł, i teraz w bitwie szkodę niemałą odniósł, lecz osobliwie dla niesposobności zdrowia do domu umyślił odjechać, proszę uniżenie w. k. mci, żebyś w. k. mość wejrzawszy miłościwie na tak chętne i odważne jmci zasługi, raczył go łaską i szczodrobliwością swą ukontentować.

Nota XII.

Sigismundus III, Dei gratia rex etc. etc. etc.

(Z biblioteki puławskiej.)

Reverende in Christo Pater, sincere nobis dilecte. Różny do tego czasu fortuny wojennej progres, który jednak nigdy nam przeciwnie nie stanął, zatrzymywał listy nasze dotąd. Teraz gdy już wolą swą Pan Bóg jakoby do skutku przywodzić zaczyna, zdało się nam za rzecz potrzebną, komunikować tych wiadomości uprzej. w., i coby się z nami działo, oznajmić. Po długich wojska tamtego, które przy impostorze z narodu tak polskiego, jako litew. było, z nami umowach, gdy się na dwoje rozdzielili tak, że jedni do nas z pułku urodzonego Alexandra Zborowskiego zaraz poszli, drudzy jeszcze szczęściali swego, ku potrzebniejszemu rzeczypospolitej czasowi w pułku urodzonego Jana Piotra Sapiehy przy nim czekali. Przyszło nam, posłyszawszy o wyjściu wojska z stolicy na odsiecz Smoleńskowi i zniesieniu przednich pułków naszych, pod rządem

Dymitra Szujskiego brata cara przeszłego, wyprawić też wielmożnego wojewodę kijowskiego hetmana naszego, który wyjściem swem powróciwszy ludzie niemieckie od Biały, co ją pod urodzonym starostą naszym wieliskim ubiedz chcieli, niedawno przezeńże mocą odzyskaną, obegnawszy przednie pułki wojska Szujskiego w horodku pod Wiazmą, wygrawszy bitwę pod Kluszynem na nimże samym, gdzie za błogosławieństwem pańskiem a sprawą swą, małą garścią ludzi, bo mu się rozdwoić przyszło, wielką liczbę wojska moskiewskiego w pogoni pogromił. Cudzoziemców zasię jednych położył, drugich pod sprawę swą przeciągnął, kilka dni tylko pod horodkiem zetrwawszy, przez które oblężonych w horodku do posłuszeństwa i przysięgi przywiódł, posłyszawszy, że i ten impostor pod tak pogodnym czasem ku stolicy następował, ani wydychając wojsku, pod stolicę też nastąpił. Gdzie zastawszy rzeczy różnej fortuny, bo już ten zmyślony Dymitr do miasta szturmować zaczynał, dawszy kilka razy posiłek przez ludzie moskiewskie miastu, przywiódł do tego bojary dumne i wszystko prawie państwa moskiewskiego czoło, że się do nas z chęciami swemi obrócili, i razem królewica jmci Władysława syna naszego za pana sobie przyjąć przyrzekli i przysięgę mu złożyli, warując pewne zwyczajów z praw swoich punkta, z czem i posły do nas posłali; zaczem nie ufając pseudo Dymitr swojej sprawiedliwości, wojska swego, którego jeszcze miał z ludzi naszych niemało, odbiegł, sam do Kaługi uciekłszy, i tak oswobodzona od zamysłów jego stolica, wolniej z wielmożnym wojewodą kijowskim się znosząc, na to pozwoliła, że i Wasila Szujskiego pana swego (którego coś przed przyjściem hetmana naszego w Czerńce byli, złożywszy, jako oni mówią, z przestołu, podali) do nas posłali, i bracią jego, jednego hetmana, drugiego wszystkiej ziemi oeconoma Dymitra z Iwanem na wolą naszę dali, wymawiając to sobie, abyśmy im łaski żadnej nie pokazywali. Do tego i *praesidia* wojska naszego na stolicę wprowadzić dla tumultu dopuścili, którego tam jest teraz kilka tysięcy w Krymgrodzie, któ-

re miejsce jest hospodarom moskiewskim do obecnego mieszkania, w Kitajgrodzie i w Białogrodzie. Tak tedy Pan Bóg wszechmogący dotąd szczęścił przedsięwzięcia nasze, łaską i dobrodziejstwem swojem; dziś pod Smoleńskiem z posły temi, co od stolicy przyszły, rzeczy do dalszego tych spraw zawarcia się traktują, patrząc na wszystkie okoliczności potrzeb tej imprezy, ale jakie wielkie przez się, tak też i rozmysłu statecznego i nie skorej potrzebują rady. Bo rzecz z narodem dziwnie odmiennym i w wierze swej śliskim, i lubo się ludzi statecznych i cnotliwych siła najduje, jest jednak niemało tych, co albo sobie państwo galą, albo dalszemi mięszaninami pożytków swoich szukają. Przyjdzie nam tedy i gwoli temu, i gwoli pożycia zamku tego jeszcze się zatrzymać, a osobliwie patrzać na tego człowieka, który znowu w Kałudzie siły swe zszywa, jako może, a pewnie za odejściem potężniejby fakcyą swoję wskrzesił, i podniósłszy nachylone szczęście, większe mógłby zamięszanie znowu uczynić. Bo chociaż ludzie nasi, którzy w pułku ur. Jana Piotra Sapiehy przy nim byli, do nas się obracają, i za pewnem postanowieniem (których posły w tych czasach od siebie odprawujemy) pod chorągwie nasze iść obiecują, przecie jednak Duńców, Tatarów i Moskwy coraz mu przybywa. Zaczem i o nim przyjdzie nam pierwej pomyślić, aby go albo w ręce dostać, albo *de facto* znieść. Uprzejm. w. tymczasem, coby dalej nam potrzebnego będziesz baczył, radą swą nas wesprzyj, a w tem zwłaszcza, jako te wojska ukontentować, których sprawą i dziełem tak wieleśmy w tem państwie sprawili. Bo lubo państwo to i przestronne i obfite jest, niżli jednak w skuteczne posłuszeństwo wnijdzie, niżli w pewny rząd się wprawią, czas to niemały weźmie, a skarby przez pierwszego Dymitra jedne rozrzutnie rozszafowane, a przez Szujskiego ostatek ich *in angustiis* tego państwa tak wyniszczony jest, że mało co w złocie, srebrze i klejnociech zostało.

My zatem obwarowawszy sam, jako będzie mogło być, pod ten czas porządek monarchii tej, do państwa

się swego wrócim na sejm, gdzie i posłom tym, co przy nas są z stolicy, o wszystkich spraw gruntownem dokończeniu drogę ukazujemy. Życzymy zatem uprzejm. w. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dan z obozu pod Smoleńskiem dnia XII miesiąca grudnia, roku pańskiego MDCX, panowania naszego polskiego XXIII, szwedzkiego XVII.

Sigismundus Rex.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Tomu IIgo.

KSIĘGA PIĄTA.

Rokosz Zebrzydowskiego

ROZDZIAŁ I.

Str.

Przyczyny niechęci Zebrzydowskiego i Radziwiła. Zjazdy w Proszowicach, Korczynie, Stężycy. Zarzuty królowi na sejmie. Odpowiedź od tronu 3

ROZDZIAŁ II.

Zebrzydowski z zbrojnym ludem ciągnie do Stężycy; Zygmunt wysyła ks. Skargę, sam sejm posłów do niego. Zuchwałość Zenowicza na tymże. Zjazd ogłasza uniwersały, i całej szlachcie na koniach pod Lublinem stawić się każe. Król usprawiedliwia się uniwersałami. 20

ROZDZIAŁ III.

Król S. Żółkiewskiego do Lublina wysyła. Głos Stadnickiego i Herburta. Ogłoszenie rokoszu na dzień 6ty sierpnia z wezwaniem by na nim król stawił się. Zygmunt udaje się do Krakowa. Poselstwo od związkowych, i odpowiedź od tronu. . 28

ROZDZIAŁ IV.

Rokosz pod Sandomirzem; związek przy królu pod Sieniawskim, w Wiślicy. St. Żółkiewski przy-

Str.
bywa z kwarcianymi. Poselstwo króla do rokoszanów. Zaburzenie w ich kole. Napróżno do Wiślicy wzywani. Zebrzydowski wzbrania się tajemnic swoich wyjawić. Spisywanie skarg przeciw króo 35

ROZDZIAŁ V.

Warunki z Rokoszanami. Duma i wybiegi Zebrzydowskiego. Zebrzydowski i Radziwił przepraszają króla. Rozpuszczone z obu stron wojska . 51

ROZDZIAŁ VI.

Dalsze zatargi między możnymi; postępki Herburtowe. Zebrzydowski znów szlachtę pod Jędrzejów zwołuje. Sejm i poselstwo od tegoż do rokoszanów. Potwierdzono pakta Wiślickie, z ogłoszeniem, by ktokolwiek ma co przeciw królowi, stawił się. Mowa Zygmunta. Zebrzydowski znów króla oskarża 63

ROZDZIAŁ VII.

Pożar w Warszawie. Zebrzydowski pod Jeziorną ogłasza bezkrólewie i wojsko podnieca do buntu. Przemówieni od rokoszowych królewscy bić się wzbraniają. Kara nieposłusznych. Bitwa pod Guzowem i zwycięstwo Zygmunta 81

ROZDZIAŁ VIII.

Łupy po rokoszanach. Radziwił zwołuje naród pod Warszawę na wybór nowego króla. Herburt zbity i schwytany. Prywatna wyprawa Potockich na Wołoszczyznę Zebrzydowski zamyka się w Zamościu; obrządek przyjęcia go w senacie; przeprasza króla. I on i inni do powinności wracają 92

Str.

ROZDZIAŁ IX.

Nieszczęsne skutki rokoszu. Korzysta z nich ks. Sudermański; Biały kamień, Kokenhauz, Dyament podchwycone. Szwed wiąże się z Moskwą, pobudza Turków. Z szczupłemi prywatnych szykami Chodkiewicz zdobywa Parnawę, pali szwedzkie okręty, i Mansfelda znosi. Polacy odbierają Dyament. Niepłatne wojsko opuszcza hetmana. Śmierć Karola przerywa wojnę szwedzką 106

KSIĘGA SZÓSTA.

Wojna Moskiewska.

ROZDZIAŁ I.

Dwojakie dziejopisów podania o śmierci Dymitra. Książę to udaje się do Wiszniowieckiego i Mniszcha. Nuncyusz i Jezuici biorą go pod swą opiekę i przed Zygmuntem stawią. Król wyznacza mu pensyą i z panami polskimi wchodzić w układy pozwala. Mniszech w. s. przyrzeka mu córkę, z pocztem swoich i przyjaciół prowadzi na carstwo 117

ROZDZIAŁ II.

Lud moskiewski garnie się do Dymitra. Poddają mu się zamki. Szujski wstrzymuje na chwilę postęp jego. Borys Gudenoff umiera. Fiedor syn jego ogłoszony i uduszony. Dymitr ciągnie do stolicy. Koronuje się. Poznany od matki. Spiski Szujskiego. Zaślubienie Maryny w Krakowie. Nierostropne Dymitra postępowanie 131

Str.

ROZDZIAŁ III.

Okropne zamordowanie Dymitra. Rzeź Polaków. Szujski berło osiąga 147

ROZDZIAŁ IV.

Domniemywanie, że Dymitr mógł być prawdziwym carem i dziedzicem tronu 155

ROZDZIAŁ V.

Napróżno Polacy upominają się uwolnienia swego. Niespokojność Szujskiego. Nowi powstają Samozwańcy. Z jednym z nich łączy się Jan Piotr Sapieha, ks. Rożański, i inni; 7000 Polaków staje pod Tuszynem. Szujski wypuszcza Marynę i posłów. Maryna wraca z drogi i ślubuje Samozwańcowi. Zwycięstwo Sapiehy pod Zawiszynem. Dalsze dzieła Polaków. Przymierze Szwecyi z Moskwą 165

ROZDZIAŁ VI.

Zamysły Zygmunta opanowania Moskwy. Rady Żółkiewskiego i innych. Zygmunt staje pod Smoleńskiem. Nieukontentowanie w pułkach ks. Rożyńskiego i Sapiehy. Zuchwałe ich poselstwo do króla. Wysłane do obozu tuszyńskiego osoby od króla, starają się rycerstwo to przeciągnąć. Niezgody w obozie ks. Rożyńskiego. Samozwaniec obóz opuszcza 183

ROZDZIAŁ VII.

Maryna ujeżdża. Moskale z strony Samozwańca wysyłają do króla z ofiarą korony królewicowi Władysławowi. Dalsze bunty pod Tuszynem podżegane przez Marynę. List jej i ucieczka. Sapieha burzy swe okopy pod Trójcą i do Kaługi ciągnie. Ks. Rożyński odstępuje od Moskwy, zasłania Smoleńsk i z frasunku umiera 209

Str.

ROZDZIAŁ VIII.

Skutki rozejścia się i niekarności pułków ks. Rożyńskiego; wiele zamków przez Skopina pobranych; waleczny ten wódz ginie podaną sobie trucizną. Horn podwakroć porażony od Gąsiewskiego. Zwycięstwo Żółkiewskiego pod Kluzynem. Hetman ciągnie pod Moskwę; nie doczekawszy się odpowiedzi od króla, podpisuje dyploma na obranie Władysława carem moskiewskim. Pakta z bojarami i narodem. Maryna odrzuca ugodę. Żółkiewski wchodzi do Moskwy; Metropolita i Galliczyn wysłani w poselstwie pod Smoleńsk 226

ROZDZIAŁ IX.

Różne zdania względem wyboru Władysława na dworze Zygmunta. Żółkiewski dla zniewolenia króla do Smoleńska wyjeżdża, władzę w Moskwie na Gąsiewskiego zdając. Samozwaniec zabity. Moskwa rozjątrzona zwłokami Zygmunta wszędzie się burzy. Posłowie moskiewscy, Metropolita i Galliczyn, przekonani o znoszeniu się z Sehinem, odesłani do Polski. Bunt w Moskwie i pożar w stolicy tej. Osobliwszy szyk Moskali pod Proszowickim. Struś go rozbija. Różne liczne wojska ściągają pod stolicę. Utarczki i szturmy do grodów, Sapieha szeroko splądrowawszy prowincye moskiewskie wraca, i Białygród odbiera. Naganne Gąsiewskiego Lepunowa podejście . . . . 247.

DZIEJE PANOWANIA

ZYGMUNTA III,

KRÓLA POLSKIEGO, WIELKIEGO KSIĘCIA LITEWSKIEGO, itd.

przez

J. U. NIEMCEWICZA.

.... et nos aliquot nomenque decusque
Gessimus.

VIRG. AENEID. LIB. II.

TOM III.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

W KRAKOWIE
NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.
1860.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU."

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA VII.

Dalszy ciąg wojny moskiewskiej.

ROZDZIAŁ I.

Smutne skutki wachania się Zygmunta, odstępuje go Sołtyków, oddala się hetman Żółkiewski. J. Potocki w. brac. miły królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obejmuje wództwo nad wojskiem. Nieużyteczne szturmy, nakoniec d. 13 czerwca 1611 r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, król do Warszawy powraca. Sejm, tryumf het. Żółkiewskiego lenność Prus oddana elektorowi brandeburskiemu. Cierpienia wojsk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć j. p. Sapiehy, pochwała jego. Wojsko będące w stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insygnia carskie na żołd oddane. Wojsko stołeczne do kraju chce wracać, ogłasza konfederacyą i Cieklińskiego marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondrując, nie opierają się aż we Lwowie.

1611 r.

Już dziewiętnasty miesiąc upływał, kiedy Zygmunt niepomny na możne państwo, które mógł łatwo odzier-

żyć, niepomny na sprawy własnego królestwa, nakoniec na sławę syna i swoją, Smoleńsk jeszcze oblegał. Ciężkie zgryzoty, srogie i liczne przeciwności dręcząc duszę jego, nie upamiętywały w zaciętości i zwłokach. Obojętne odpowiedzi, długie w przysłaniu Władysława ociąganie się, chęć zagarnienia berła ruskiego dla siebie, uzbroiły już cały naród moskiewski. Pod samym Smoleńskiem, pomiędzy przychylną dotąd Polakom Moskwą, najprzód szemrania i tajne spiski, wkrótce bunty otwarte; dochodziły zewsząd wieści, że w obozie królewskim zbierająca się coraz Moskwa z Kozakami, w słowach wierna, w sercu zgubę królowi i wojskom jego knowała; niepewność i rozboje po całym kraju, grasujące łupiezców kupy, ocierały się o sam obóz królewski. Wtenczas Iwan Sołtyków posiadający całą ufność Zygmunta, oświadczył królowi, iż wziąwszy lud swój, pójdzie rozproszyć łotrów, i obóz od niespokojności uwolnić; jakoż poszedł, lecz zamiast rozpędzania swawolnych, złączył się z nimi, ostry list napisawszy do króla, wyrzucając mu niewiarę i zwłoki jego. Pognał się za nim Mikołaj Potocki, lecz wśród mieszkańców pałających nienawiścią i zemstą, ni pomocy, ni śladu nawet zbiegłego znaleść nie mógł. Pomnażały udręczenia bunty własnego wojska. Przybyli od obozu Jakób Bobowski z Andrzejem Rusieckim, doświadczeni i wzięci u swoich pułkownicy, opowiadający śmiało nędze, trudy i straty swoje, pokazujący na obnażonych piersiach niezagojone jeszcze blizny, zuchwale domagali się o zaległy żołd, grożąc, że jeżeli im zapłaconym nie będzie, porzucą stolicę, wojsko, i w własnym kraju należytości swoich poszukiwać będą.

W tak ciężkiem położeniu, w tak zagrażających dobru publicznemu okolicznościach, raz jeszcze przekładali senatorowie, że jedyny sposób uspokojenia Moskwy, zakończenia rzeczy z pożytkiem i chwałą, był ten, by jak najśpieszniej posłać po królewicza Władysława, i osadzić go na tronie ruskim; lecz raz jeszcze Zygmunt wątpliwe tylko dawał odpowiedzi, sama atoli wątpliwość, w tak nagłym razie już była odmówieniem. Wtenczas, gdy ani zaklinania senatorów, ni pamięć, że po-

dobnemi zwłokami utracił berło szwedzkie, że ruskie już z ręku swoich wymykającem się widzi, gdy nakoniec tyle klęsk nie przemogły uporu człowieka, jęli błagać panowie rady, by przynajmniej porzuciwszy na chwilę oblężenie Smoleńska, z całem wojskiem szedł przeciw Łepunowi, uwolnił stolicę; że tę bezpiecznie posiadając, łatwo panem kraju całego stanie się. Podobała się zrazu ta rada, już się gotowano do pochodu do Moskwy, gdy nowe wachania w słabym powstały umyśle; mógłże tak długie, tak kosztowne porzucić oblężenie? Co za wstyd dla króla i wojska! Nie lepiejże raz jeszcze natężyć sił, i pokusić się o twierdzę? Powiększyły wachania się nalegania królowej Konstancyi przez listy, by nie porzucać oblężenia, i wziąść Smoleńsk co prędzej. Czyli to rady te podawała troskliwość o sławę męża, alboli też zazdrość ku Polsce rakuskiego domu, niewiedzieć. Jak zawsze słabe umysły, tak i dziś Zygmunt zamiast pośpiechu i natężenia, średnich sposobów chwycił się; wysłał posłów do wójsk na stolicy i w Mozajsku leżących, zapowiadając im prędkie przysłanie posiłków, obiecując wspaniałe nagrody i łaski, i jak gdyby skarby carów były już jego, pozwalając rycerstwu niemi się tymczasem zasilić. Rozpisano listy do Strusia i Sapiehy, by oblężonym na stolicy ciągnęli na pomoc, chciano żeby hetman Żółkiewski nad wszystkiemi pułki objął władzę najwyższą, i najprzód Potoccy przez trzecie osoby, dalej od króla powiernik jego Bobola i Jezuici, jęli go do tego namawiać; lecz Żółkiewski widząc sławę swoję i zaprzysiężoną Moskwie wiarę zawiedzione od króla, zapatrując się na niesforność wojska, podstępy nieprzyjaciół, niepodobieństwo polegania w czemkolwiek na królu, nie uległ powtarzanym namowom. Stargany na siłach, pragnął co prędzej uwolnić się od wyprawy, w której ni rady jego słuchanemi były, ni oręż już dalej pożytecznym być mógł. Do tych powodów, wkrótce ważny nader wypadek dał mu oddalenia się sprawiedliwą przyczynę. Gabryel bowiem Batory nowy Siedmiogrodzia książę, korzystając z zamieszek, których cesarz Maciej w królestwie czeskiem doznawał, opanowawszy Hermansztad, wygnawszy z miejsc

wszystkich Rakuszanów, ufny w opiece Turków, zazdrośnie na szerzenia się Polaków patrzących, najechał Multany, i samej Polsce groził wtargnieniem. Powinność zatem wołała hetmana na obronę granic królestwa; oddalił się, nie bez tajemnej zawistnych i samego Zygmunta radości. Śmierć Karola Sudermanii, wydana przez Danią Szwecyi wojna, dozwoliła odwołać hetmana Chodkiewicza z Inflant, i najwyższą mu władzę nad wojskiem pod Moskwą polecić [1]).

Oddalili się z Żółkiewskim Jan Skumin Tyszkiewicz, Kalinowski, Snopkowski z wielu rotami piechoty i jazdy [2]). Przydawano błąd do błędu, wkrótce strapienia Zygmunta pomnożyły się śmiercią ulubionego mu Jana Potockiego wdy bracławskiego. Jakim był mąż ów, tyle wpływu w owych czasach mający, pokrótce opowiem. Ojciec jego Mikołaj Potocki starosta kamieniecki i chmielnicki, z województwa krakowskiego do żyznych prowincyj ruskich przeniósł się, i już za Zygmunta Augusta chlubnie orężem wsławił się. Jan, o którym mowa, we wszystkich wojnach moskiewskich służył pod królem Stefanem, tem milszy walecznemu królowi, iż nieraz w oczach jego oblany krwią, wiodący znakomitych więźniów, z zwycięskich bojów powracał. Wielki Zamojski doznawszy i męstwa i zdatności młodzieńca, przypuścił go nietylko do wszystkich zawodów wojennych, lecz do najtajemniejszych rad swoich. Gdy hetman ten zbił przeważnie wojsko Michała hospodara wołoskiego, i wydarł mu Wołoszczyznę i Multany, Janowi Potockiemu, jak najzdatniejszemu z wodzów, prowincye te powierzył. Nie miał Potocki jak 4000 ludzi, gdy Michał, po odejściu Zamojskiego, zebrał wszystkie swe siły i na Polaków uderzył; zwyciężony od Potockiego, pozbawiony państwa, ledwie życie ocalił. Oddane hospodarstwo wołoskie Mohile; ten przez wdzięczność ku Potockim, córkę swą Maryą Stefanowi, młodszemu bratu Jana, w małżeństwo oddał. Spowino-

---

[1]) Żółkiewski w pamiętniku. — Kobierzycki pag. 395.
[2]) Idem.

wacenie to niezmierne w dom Potockich wprowadziło bogactwa; wsparci niemi w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, liczne wojska Zygmuntowi pod Guzów przywiedli, i w dniu tym pamiętnym utrzymali go na tronie. Od tej chwili wdzięczność Zygmunta ku Potockim była bez granic; najobfitsze starostwa, świetne dostojeństwa w dom ten wpływały. Z licznemi pułki stanęli Potoccy przy królu na wyprawie moskiewskiej, a posiadając ufność jego, zostawując innemu tytuł hetmana, sami wojskiem rządzili. Nie okazał wda bracławski w dobywaniu twierdz tej biegłości, którą w otwartych polach jaśniał; jego to po części radom przypisać należy szkodliwe pod Smoleńskiem zwłoki; posądzany o zazdrość ku Żółkiewskiemu, dowiódł z tylu innymi, że najszlachetniejsze dusze od tej brzydkiej namiętności nie są wolnemi. Niestety! dla zachowania przystojności napisał król do Żółkiewskiego, by wrócił objąć wodze nad wojskiem, lecz zaproszenie to nie było naglącem; zastało hetmana w Orszy,— wymówił się zatem wódz ten niepodobieństwem dostania koni, i potrzebą bronienia granic od Wołoszczyzny.

Nie wachał się Zygmunt, komu po śmierci wojewody bracławskiego najwyższą władzę nad wojskiem powierzyć; nie bez urazy Dorohostajskiego mar. w. lit. (który z urzędu swego pułkom nadwornym królewskim przywodzić powinien) wództwo całe Jakóbowi Potockiemu bratu zeszłego oddał.

Tymczasem od początku oblężenia Smoleńska, lekkie twierdzy tej ważenie sprawiło, iż Zygmunt wybrał się bez dział szturmowych i innych do dobywania potrzeb; wiele zmitrężono czasu, nim działa te z Rygi, Tykocina i Wilna przybyły [1]).

Zaczęto bić z nich do średniej ściany, zgruchotano ją wkrótce, rozkazano iść do szturmu, lecz pokazał się drugi mur w tyle, boczne obrony zniesionemi nie były. Sehin, zewsząd gęsty ogień puściwszy, ze stratą naszych odpędził. Gdy się nie powodziły szturmy, umyślił

---

[1]) Cilli.

Jakób Potocki podkopami kusić się o twierdzę, lecz ostrzegany o wszystkiem od będącej w obozie polskim Moskwy Sehin, przygotował się i na to; rozkazał wśród miasta głęboką wybić studnię, z tej w różne strony miasta podziemne rozciągały się stolnie, porozstawiane wszędzie słuchy na najmniejszy hałas czuwały; skoro tylko naszych podkopujących się słyszano, wraz w ciemnych wnętrznościach ziemi okropne zaczynały się walki, często zasadzone poniżej zapalone prochy, wyrzucały na powietrze nieszczęsne oblężeńców członki. Przerywały się jednak srogie boje częstemi z Sehinem namowami; ten widząc osadę swoją zaraźliwemi zmniejszaną chorobami, słysząc, że stolica w ręku Polaków, chciał poddać Smoleńsk, byleby tylko samemu Władysławowi przysięgał na wierność. Nie dozwolił Zygmunt, i znowu zaczęły się mordy.

W tym stanie były rzeczy, gdy się Żółkiewski oddalił, a po śmierci Jana Jakób Potocki objął rządy nad wojskiem. Chciwy był wódz nowy wsławić głośnym czynem hatmaństwa swego pierwiastki. Nagliły Zygmunta do dokończenia dzieła ważne zagrażające widoki. Uchwalone na ostatnim sejmie podatki już były wydane, nowy sejm na jesień dopiero zwołany, niepłatne wojsko długo burząc się i szemrząc, zagrażało rozejściem się i opuszczeniem króla; w tej smutnej ostateczności postanowiono raz jeszcze szturm do Smoleńska przypuścić. Wybrawszy więc ku temu dzień 13 czerwca, ułożono dobywanie w następujący sposób. Jakób Potocki starosta kamieniecki, wódz naówczas najwyższy, z kilkunastu tysięcy Kozakami, wziął na siebie wschodnią część twierdzy; część północna, gdzie płynie Dniepr, powierzona Krzysztofowi Dorohostajskiemu m. w. lit. i Bartłomiejowi Nowodworskiemu kawalerowi maltańskiemu; od zachodu, gdzie po zburzeniu dawnych murów, nowy wał oblężeni wynieśli, stanął Stefan Potocki star. feliński z rotami swojemi; między południem i zachodem, w niebytności Jana Wejhera starosty puckiego, namiestnik jego Neukirch postępował z piechotą niemiecką.

O samej północy, w porze roku, gdzie w krajach tamecznych koniec dnia z świtem onego styka się, Potocki kasztelan kamieniecki z spieszonem towarzystwem i Kozakami, drabiny przystawiwszy do murów, pierwszy wskoczył na wał, a podnosząc w górę tarcz i szablę, zawołał: Za mną bracia! Na głos ten wpada ochoczo rycerstwo, strwożeni Moskale niespodzianą napaścią, wołają do broni, ogromne dzwony uderzają na trwogę, lecz już i z drugiej strony piechota Wejhera wdarła się na mury; od dobywających i od tych co bronili wznosi się krzyk okropny, na murach na trzydzieści łokci szerokich wszczyna się bój, jaki zwykł bywać między śmiało nadchodzącymi i strwożonymi niespodzianą napaścią; by jednak przeszkodzić mnóstwu miejskiemu tłoczenia się na wały, ze wszystkich stron bito z dział, na zamek gęstą strzelbę puszczano.

Zdobyta część murów, nie czyniła nas jeszcze zamku panami, z górnych bowiem baszt i z dołu strzelali Moskale; cała Polaków nadzieja w Dorohostajskim i Nowodworskim; jakoż dzielny ten rycerz, upatrzywszy koło bramy kryłowskiej lochy podziemne, i wcześnie zasadziwszy w nie patardę, sam ją zapalił. Wystrzał ten tak był potężnym, iż rozwalił mur na trzydzieści łokci wysokości, i szerokości dwanaście; wpada przez wyłom piechota Dorohostajskiego i Nowodworskiego; z hukiem bębnów i trąb wpadają gwardyje królewskie. Powiększa się trwoga oblężonych, Stefan Potocki z niemałą trudnością przebywszy przekop głęboki, z pułkiem swoim na wysokie wdziera się wały; przypada Dorohostajski do bramy książęcej, poczynione przed nią zapory rozrzuca, przez sprawiony otwór leci towarzystwo, ciśnie się piechota; bez względu na płeć i wiek powstaje rzeź okropna, nieszczęsne mnóstwo ucieka, i w obszernej obwarowanej cerkwi kryje się; próżna ucieczka! Wśród tylu zewsząd miotanych ogni, zajmuje się wieża cerkiewna, pochłania płomień siedm innych wież, spadają dachy, belki, i wszystko co było drewnianem. Lecz okropniejszy powstał pożar w gmachach nad bramą książęcą wzniesionych, a z niesłychaną szerząc się szybkością, wkrótce soborną cerkiew i dom metropoli-

ty ogarnia; zebrało się tam było mnóstwo przedniejszych miasta obywateli, niewiast i dzieci. Co było złota, srebra, bogatych sprzętów, tam kupcy i mieszkańcy złożyli; już wszystko w płomieniach! Ogień do podziemnych zakradłszy się lochów, zapala skład z 1500 beczek prochu złożony; huk wyzionienia tak był okropny, iż rozstępująca się ziemia, grzmot niebios, jęk ginących, chwiejące się przepalone ogniem mury, walące się z trzaskiem świątynie pańskie, ostatni dzień światu zapowiadać zdały się. Któż klęski dnia tego policzy! Tu rozszarpane na powietrzu członki, dalej tysiące uduszone od dymu, lub zgniecione przez spadające z góry kamienie i belki, okropny ogień pożerał bogactwa i ludzi. Przecież klęska ta, nie przez naszych, nie przypadkiem nawet sprawiona. Czynione później śledztwa, zeznania samych latopisów ruskich, świadczą, że sami Moskale podłożyli ten ogień; ci co już wszystko stracili, nie chcieli, by inni zachowali dostatki, lub nieprzyjaciołom zostawiali je na łup. Jak w drugim Saguncie, widziano mężczyzny i kobiety, które cisnąwszy wprzód w ogień drogie sprzęty, naczynia złote i srebrne, same z dziećmi w pożerające rzucały się płomienie [1]).

Poddało się już wszystko: jeden tylko waleczy Sehin, stojąc na ostatniej baszcie z żoną i małoletnim synem, postanowił do ostatka bronić się, i byłby poległ z orężem w ręku, gdyby łzy żony i przestrach małego dziecięcia, nie zmiękczyły serca wojownika; zawołał więc, że się nie podda jak tylko jednemu z wodzów; przystąpił Jak b Potocki, i temu Sehin oddał oręż, siebie, i żonę i dziecię [2]).

Taki był koniec oblężenia, nieprzygotowaniem się dostatecznem, niezgodą, a po części niebiegłością wodzów, do miesięcy dwudziestu przeciągnionego. — Prócz Sehina wzięci w niewolą Sergiej metropolita i Harczaków wojewoda; nie zbyt wiele pobitych żołnierzy, lecz

---

[1]) Levesque pag. 374. t. III. — Kobierzycki pag. 409, 411. — Alex. Cigli pag. 149. t. II.

[2]) Hetman Żółkiewski. — Kobierzycki pag. 412.

zawalone rynki i ulice stosami spalonych z pospótstwa trupów. Ogień niewiele zdobyczy zostawił: 50 wielkich dział, 200 pomniejszych, niezmierny zapas kul, i na rok pozostałej od pożaru żywności, dostały się zwycięzcom; 2700 żołnierzy, co wszystkie klęski przeżyli, wzięto w niewolą; podług atoli zeznania Sehina, Smoleńsk przez czas oblężenia, przez zarazy i oręż do 70,000 ludzi utracił [1]. Z naszych kilkudziesiąt zabitych i ranionych, z przedniejszych dzielny rotmistrz Stanisław Górecki zabity.

Po oddaniu dzięków Bogu za zdobycie tak możnego grodu, Jakób Potocki dzielność wojska całego, Dorohostajski odwagę gwardyów Zygmuntowi polecał. Wychwalano najwięcej nieustraszoną odwagę Nowodworskiego, lecz ten za całą nagrodę prosił tylko, by król zakon maltański, którego był członkiem, w szczególnej chciał mieć opiece. Podkanclerzy Kryski dziękował wojsku od króla; mile dzięki przyjęte, lecz wspaniałe obietnice i nagrody tylekroć zawiedzione, cichy uśmiech wzbudziły. Zygmunt atoli na zgliszczach zdobytej twierdzy dał Jakóbowi Potockiemu przywilej na województwo bracławskie i kamienieckie starostwo. Nieposiadający się z radości zdobycia tego, przez trzy dni wspaniałą wyprawił ucztę dla wojska całego, a później pamięć zwycięstwa ogromnym medalem [2]) uwiecznił. Wten sposób utracony zdradą Glińskiego przed stem lat Smoleńsk, znów do Polski powrócił.

---

[1]) Nie od rzeczy będzie umieścić tu nadzwyczajne zdarzenie, o którem Żółkiewski w komentarzu swoim wspomina. W zwaliskach wysadzonej prochami cerkwi, żołnierze szukając pozostałych łupów, usłyszeli jęczące głosy ludzkie; odwaliwszy natychmiast stosy kamieni, postrzegli mężczyznę i kobietę oddychających i żywych jeszcze. Niewiasta za pierwszem odetchnięciem powietrza skonała, mężczyzna przywiedziony do obozu, prosił o łaźnią, i napiwszy się wódki, w tejże chwili żyć przestał. — Rzecz zadziwiająca wszystkich, jak nieszczęśliwi ci przez dni szesnaście pozbawieni pokarmu i napoju, przy życiu utrzymywać się mogli.

[2]) Medal ten ma 8 cali w przecięciu, i waży 370 czerw. zł.

Po nasyceniu miłości własnej przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nietylko rady panów przedniejszych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięstwa, i co rychlej ciągnąć pod stolicę. Jakoż puszczony na całe państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przedniejszych sprzyjało Polakom, za sobą wszystko spokojne, najdogodniejsza pora roku, połączenie nakoniec świetnych wójsk królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapiehy pułkami, rokowały tej wyprawie koniec świetny i prędki. Tym to i Gąsiewskiego wojskom nie oparliby się leżący pod stolicą Moskale. Raz wszedłszy do tej stolicy, mógł Zygmunt zwołać bojarów, uspokoić, rozrządzić wszystko podług swej woli, osadzić ją nakoniec własnym żołnierzem, i mieć spokojną do swego, czyli też do królewicza przyjazdu. Burzliwe nawet wojska o zaległy żołd wołania, tym jednym sposobem uciszyć się mogły. Któżby bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby carskie, i z nich rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie sejmu łatwo byłoby wymówionem, gdyby król nietylko jak zdobywca Smoleńska, lecz jak zwycięzca całej Moskwy, okazał się w oczach zebranego narodu.

Oddalał od umysłu Zygmunt te uwagi, te rady zbawienne: znużony długiego oblężenia trudami, niecierpliwy powrotu, ufny że wkrótce oczekiwany hetman Chodkiewicz koniec wszystkiemu uczynić potrafi, najprzód do spłonionego świeżym pożarem Wilna, ztamtąd do Warszawy pośpieszył.

Z głośnemi okrzykami przyjęty Zygmunt od senatu i ludu: lecz powiększył nierównie radość publiczną wjazd tryumfalny hetmana Żółkiewskiego. Jak niegdyś wodzowie rzymscy, jak u nas książę Ostrogski i Tarnowski, wiódł Żółkiewski w tryumfie pojmanych carów. Wszyscy pułkownicy i rotmistrze na bogato przybranych koniach postępowali przodem, za nimi szło do 60 karet. W ostatniej sam Żółkiewski, w bogatszym nad inne powozie otwartym, przez sześć białych koni tureckich ciągniętym; z nim strącony car Szujski, dwóch braci swoich mający po bokach, kapitana od gwardyi na

przodzie. Cisnął się lud zewsząd dla widzenia świetnych jeńców, car potrzących smutnie lecz uprzejmie pozdrawiał. Sehin rządzca Smoleńska, patryarcha i przedniejsi w osobnych wiezieni kolebkach, piechota i Kozacy hetmańscy cały zamykali poczet. Gdy wszyscy na dziedzińcu zamkowym stanęli, już król Zygmunt na tronie, dostojni ojcowie w krzesłach swoich siedzieli, wszedł hetman do senatu, prowadząc za rękę cara, mając braci jego za sobą, wszyscy w pysznych złotogłowiach i sobolach przybrani. Rozlegał się gmach okrzykami radości, łzy rzewne zrosiły twarze wszystkich. Kiedy się uciszono, hetman zbliżywszy się do tronu, cara i braci jego przedstawił królowi, i w skromnym głosie, przypisując Bogu zastępów powodzenia tak świetne, rozciągając się jaka ztąd sława dla panowania Zygmunta spłynie, zalecając mu umiarkowanie w pomyślności, względy i litość dla znakomitych jeńców, zamilkł o sobie [1]). Z uszanowaniem odprowadzeni carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wszelką uczciwością, pilnie jednak strzeżonymi byli [2]). Dla uwiecznienia tak wielkich pamiątek, król malarzowi swemu Dolabelli, tak wzięcie Smoleńska, jak i prowadzenie w tryumfie carów, z wiernemi podobieństwami twarzy wszystkich przytomnych odmalować rozkazał. Pozostały te obrazy w zamku aż do początków panowania Augusta II [3]). Zniknęły naówczas, a klęski późniejsze dowodząc niestałość rzeczy ludzkich, obok obecnych smutków, żałosną tylko pamięć przemijających pomyślności zostawiły w sercach Polaków.

Widokiem pysznych tryumfów, opowiadaniem przeważnych na Moskwie zwycięstw upojony naród, północnego mocarstwa mniemał się być panem; byli, co już to państwo na prowincye dzielili. Mniemano, iż lud ty-

---

[1]) Patrz w końcu tomu tego obrządek oddawania carów. Nota. 1.

[2]) Kobierzycki pag. 427. — Alex. Cigli pag. 162.

[3]) Za spotkaniem się Augusta II z Piotrem Alexiewiczem w Warszawie, car naparł się tych obrazów, a August odmówić nie umiał; jest wielce do podobieństwa, iż malowania te zniszczonemi zostały.

lekroć i tak łatwo zwyciężony, bez trudów i nakładu do ostatka pokonanym zostanie. Wierzono, że pozostałe na stolicy i pod Smoleńskiem wojska, otwarciem skarbów carskich hojnie się opłacą, chlebem zwyciężonych łatwo się wyżywią. W tej ufności złożony na dzień 9 listopada 1611 r. sejm warszawski, szczupłe na popieranie wojny uchwalił pobory, i te tylko (podług zwyczaju) na cła, na kmieciów i ubogą szlachtę nie mającą poddanych [1]). Z tych szczupłych poborów wyliczono królowi 100m. floren. pod Smoleńskiem z szkatuły jego na wojsko wydanych, resztę Stanisław Warszycki podskarbi w. k. rozdał na rycerstwo już z wyprawy do domów wrócone; pułki na Moskwie będące, pod pozorem, że z własnej ochoty wyprawę tę przedsięwzięły, że były niesforne, mimo obietnic, żadnych nie otrzymały posiłków [2]).

Na tymże sejmie Jan Zygmunt margrabia i elektor brandeburski o danie sobie lenności ks. pruskiego króla i rzpltej upraszał. Sprawował dotąd to księstwo Albert Fryderyk ks. na Anszpachu, oddawna na umyśle niezdrowy; miał sobie od króla za opiekunów przydanych najprzód Jerzego Fryderyka, później Joachima, nakoniec wspomnionego już elektora Jana Zygmunta. Po długich naradach, nie przewidując skutków w przyszłości, zezwolono niebacznie na przeniesienie lennictwa pruskiego na liniją brandeburskich margrabiów. Lenność ta jednak następującemi warunkami określoną została. Zastrzeżono dla Polski prawo i własność księstwa tego samemu tylko książęciu, bratu jego Jerzemu Fryderykowi, i ich następcom męskiego pogłowia służące, z powrotem po wygaśnieniu ich do polskiej korony; zapewniony spadek do mańswa; nakazano hołdownikowi corocznie do skarbu królewskiego wnosić 30,000 złotych ówczesnych, i drugie tyle, ilekroć ziemski poda-

---

[1]) Patrz uniwersał poborowy sejmu 1611.
[2]) Piasecki pag. 274.

tek na sejmie ustanowionym będzie; zabezpieczono apellacye od wyroków książęcych do królewskiego sądu [1]).

Lecz kiedy Zygmunt zawcześnie tryumfuje z Moskwy, gdy księstwa i porty morskie, mogący prawnie zatrzymać, niebacznie oddaje, opuszczone na Moskwie rycerstwo, niezgód, zawiści i nędzy smutne widowisko stawiło. Po zabiciu Łepunowa, kniaź Trubeckoj najwyższe rządy objął nad wojskiem; pomyślne z nim pod stolicą utarczki, nie polepszały oblężonych doli; wprowadzona przez Sapiehę żywność już była strawioną, głód żywo dojmował, cierpiący żołnierz całą pokładał nadzieję w zapowiedzianem Chodkiewicza przybyciu. Zbliżył się on nakoniec, zawarłszy z Szwedami rozejm dnia 6 października, wiodąc z sobą około 2000 ludzi, pomnożony nieco żołnierzem z pod Smoleńska wziętym. Przyjęli go oblężeńcy z niezmierną radością, lecz niedługo radość ta trwała. Z trzech różnych wojsk, wszystkich zawiścią wodzów lub nałogiem rozpusty zarażonych, składały się siły polskie w mieście: pod Gąsiewskim z ostatków księcia Rożyńskiego i Zborowskiego pułków, do niekarności i swawoli pod Samozwańcem nawykłych; z pułków Sapiehy, prócz woli naczelnika swego, nieuznających żadnej innej zwierzchności; z chorągwi Strusia siostrzeńca Potockich, najniechętniejszych Chodkiewiczowi, z przyczyny, że Zygmunt hetmanowi litewskiemu najwyższą nad wszystkiemi władzę i dokonanie tej wojny powierzył [2]). Gąsiewski pobłażaniem tylko występków lub odkładaniem ich kary do przybycia hetmana,

---

[1]) Ujrzysz to obszerniej *in Volumin. Legum* pod rokiem 1611.

Przybył sam ks. pruski drogą od Zakroczymia, a na przedmieściu spotkawszy króla, zsiadł pierwszy z konia, i uściskał nogi monarchy. Odprowadzony do zamku ujazdowskiego, gotował się do uroczystości hołdu. Trzeciego dnia, gdy już na wystawionym obok kościoła OO. Bernardynów majestacie zasiadł krol Zygmunt, otoczony dygnitarzami, poniżej rycerstwem, zbliżyło się książę pruskie, i uklęknąwszy na stopniu tronu, dyktowaną sobie rotą przez Gembickiego kanclerza i biskupa kujawskiego, na wierność i hołd panu swemu zaprzysięgło, poczem król dał mu chorągiew białą i złoty łańcuch włożył na szyję.

[2]) Piasecki pag. 227. — Kobierzycki pag. 438. — Witikindi pag. 324.

w niesfornych pułkach niejaką zachował zwierzchność. Struś i Sapieha za ślepe żołnierza poświęcenie się ich widokom, dozwalali zdzierstw i łupiestwa. Powiększyły się nierządy przez śmierć Jana Piotra Sapiehy. Ten, którego odgłos męstwa rozszedł się po całej północy, Azyi napełnił krainy, i w tych dziejach zapomnianym być nie powinien. Podobny normandskim niegdyś rycerzom, jak oni do najświetniejszego męstwa, łączył umysł wyniosły, niewachający się nawet sięgać korony. Sławny w wojnach inflantskich, do pamiętnego pod Kircholmem zwycięstwa najwięcej się przyczynił; wkrótce, gdy Samozwaniec powtórnie Moskwę zawichrzył, niecierpliwy bojów, więcej osobistej sławy, baczniejszy na otwierające się dla własnej wyniosłości widoki, niż na wątpliwe ztąd skutki dla kraju, liczne zaciągi fałszywemu Dymitrowi przywiódł, i wojskom jego przez dwa lata hetmaniąc, zwycięstwami zwodzone boje zaliczał; wszyscy owocześni pisarze, przywilej nakoniec synowi jego Pawłowi Sapieże dany świadczą, że do 100,000 Moskwy z ręki jego poległo, i że ze trzydziestu bitew wyszedł zwycięzcą. Sarbiewski tak o nim na pogrzebowem kazaniu mówi: „Któraż będzie tak niewdzięczna potomność, którąby cię przepomniała Janie Sapieho starosto uświatski; tyś wiele razy na polu niezmierzchłej po całym świecie sławy, hetmanów Mikołaja Radziwiła i Karola Chodkiewicza wojska sprawował. Tyś odważnemi twemi pułkami Wołgę i Okę obegnał; tyś strach i ogrom narodu naszego aż do Azyi i granic perskich rozszerzył [1].“ Hoży w postaci, miły w obcowaniu, nieustraszony w obozach, dla płci żeńskiej z uszanowaniem zalotny, w postępkach (gdyby wyniosłość ukryć się mogła) niedościgły prawie; wojny były jego żywiołem,—celem wszystkich trudów: berło. Jak Polak, chętnieby je w ręku Władysława widział; gdy tego Zygmunt uchylił, między wojownikami siebie godnym berła uważał.

Z śmiercią wodza tego (jakem już wyżej powiedział) zniknęły posłuszeństwa ostatki; towarzystwo ści-

[1] Życie J. P. Sapiehy pag. 297.

śnione głodem, rozjątrzone tylu zawiedzionemi od króla obietnicami, ni w słowach, ni w czynach powściągnienia nie znało. Ilekroć hetman objeżdżał pułki i twierdze: „Kiedyż będzie koniec cierpieniom naszym, wołano; dwa blisko lata na ostrzu szabel naszych nosząc całą potęgę moskiewską, obaliliśmy ją u nóg Zygmunta; myśmy to orężem naszym u granic perskich zakreślili państwa granice, myśmy carską koronę na skronie syna jego włożyli. Jakaż nagroda tylu trudów, tyle krwi wylanej? Najświetniejsza młodzież nasza poległa w bojach, lub od głodu i mrozów nędznie zginęła, pozostałych wycieńczone ciała, chwieją się z wiatrem, bez odzieży, bez oręża; te bieguny, które nas wśród nieprzyjacielskich szyków nosiły, zemdlałe głodem, już nie dźwigną zbrojnego! Strawiliśmy zdechłe nieczyste zwierzęta, na które sama natura wzdryga się! Opuszczeni od króla i własnego narodu, mamyż czekać aż ostatniego z nas głód okropny obali?“ [1]).

Nie bez prawdziwych powodów narzekania te były; przesadzone jednak, jak bywa zwyczajnie. Za pozwoleniem królewskiem otworzono dawniej skarby carskie, i w srebrze, złocie i fantach zapłacono żołd na rok cały. Zniósłby jednak hetman szemrania, a nawet łagodnemi słowy pocieszyłby rycerstwo, lecz do wyrzekań łączyły się czyny; wiele było dawnych występków nieukaranych, co więcej, świeżo popełnionych w oczach samego wodza. Chodkiewicz z natury surowy, ścisły dawnej karności przestrzegacz, na kilku towarzyszach z własnych pułków inflantskich dał przykład kary, z niesławą odsyłając ich od chorągwi. Rozjątrzone tą surowością pułki, za podżeganiem Strusia i innych niechętnych, wysyłają poselstwo do króla z oświadczeniem: iż jeżeli im żołd zapłaconym nie będzie, dnia 6 stycznia następującego roku 1612 stolicę opuszczą. Próżne były starania hetmana, by ich odwieść od przedsięwzięcia takiego; by atoli i tej chwili użyć korzystnie, znając ducha żołnierza polskiego, który acz zniechęcony,

---

[1]) Rękopism związku konfederacyi stołecznej.

boju odmawiać nie umie, do spotkania się z nieprzyjacielem wyprowadził swe szyki. Stanęło i wojsko moskiewskie pod nie bardzo zgodnymi z sobą wodzami, Trubeckim, Pożarskim i Zaruckim. Pożarski (o którym później tyle mówić będziemy) naśladując Skopina, chcąc Polaków samą zwłoką i trudami pokonać, nie radził z nimi wstępnym próbować się bojem; przemogła rada jego: po pierwszem więc harców zwiedzeniu, skoro Polacy obławą następować zaczęli, jęła Moskwa ustępować, i kryć się między pieczyska zgorzałego miasta; hetman uderza na jazdę, łamie ją, pędzi ku rzece i topi [1]), lecz nie mając piechoty, nie mógł nieprzyjaciela ni z pogorzelisk wyprzeć, ni obwiedzionych wałami taborów przełamać. Już byli Sapieżyńscy z Tatarami Abraima przeszli przez rzekę, lecz gęstym od piechoty rażeni ogniem ustąpić musieli; sam nawet hetman dla łatwiejszego porozumienia się z wojskiem stołecznem, do Dziewiczego monasteru zbliżył się.

W zaciętszym niż kiedy uporze znalazł Chodkiewicz wojsko na stolicy leżące; napróżno przekładał bliskie Władysława przybycie, napróżno prosił, zaklinał na cześć, sumienie, na miłość ojczyzny, na wzgląd, że niedługiem jeszcze wytrwaniem przyniosą koniec szczęśliwy wszystkim trudom i cierpieniom swoim. Głos tylko jeden obijał się o uszy jego: „Opuścim stolicę, niech ci co świeżo przyszli wnijdą w nią, my pójdziem w pole szukać żywności dla siebie i dla nich.“ Musiał hetman uledz tej tak ciężkiej konieczności, stanowiąc, by ci co wyjdą, wzięli z sobą pozostałych konie dla odpaszenia; przyrzekł, że i sam uda się z nimi, i przed zamierzonym czasem do rozejścia się, to jest przed 6tym stycznia z żywnością powróci; nadto dla zachęcenia pozostałych na murach, postąpił towarzystwu po złł. 15, przyrzekł wypłacił żołd zupełny tym, co wychodzili w pole. Opuszczał zatem kto chciał mury, tak że ledwie 3000 ludzi zostało się w stolicy pod sprawą Gąsiewskiego, Zborowskiego i Kaspra Łodzińkiego.

---

[1]) Levesque tom III. pag. 386.

Wyszedł Chodkiewicz do Rohaczewa, wyszła za nim dawniejsza Moskwy załoga, najżałośniejsze widowisko wystawując patrzącym; obdarta odzież, wybladłe twarze, konie tak wycieńczone, że 1500 towarzystwa piechotą iść musiało. W nielepszym stanie pułki Sapieżyńców, również po żywność do Rostowa wysłane. Tknięty Chodkiewicz tak żałosnym widokiem, niepewny z tak słabym żołnierzem pokonania licznego nieprzyjaciela, chciał przynajmniej siły jego rozerwać. Zaczął więc tajemne układy z Zaruckim wodzem Kozaków Dońskich, który zniechęciwszy się dawniej z Żółkiewskim, przeszedł był do Maryny, i dziś jeszcze stronę syna jej przy Łepunowie dzierżał. Użył hetman do czynu tego walecznego towarzysza Borysławskiego; ten udając, że dłużej trudów obozowych i surowości hetmańskiej znieść nie mógł, do wójsk moskiewskich przeszedł, i pismo Chodkiewicza Zaruckiemu oddać potrafił. — Urodzony w Polsce, przychylny był Zarucki Polakom; wspomnienie na ojczyznę, na długie w wojsku polskiem obozy, łatwo zatarły osobistą urazę. Już był przyrzekł opuścić Marynę i Moskalów i z hetmanem złączyć się, gdy zdrada niecnego zmiennika dzieło całe wydała. Niejaki Chmielewski rodem z Łukowa, uciekłszy z wojska naszego do Moskali, zmowy przez Borysławskiego czynione kniaziowi Trubeckiemu odkrył. Wzięto na męki w tajemnicy będących Polaków, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski na stosie ognistym pieczony, w okropnych bólach mężną duszę za ojczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolumnę (gdzie Maryna mieszkała) z wielu Dońcami nie na długo życie swe uniósł.

W takiem osłabieniu i niezgodzie sił polskich, snadno Moskale mogliby je pokonać, gdyby z dwóch innych stron zatrudnionymi nie byli. *Pontus de la Gardie* wódz szwedzki zdradą podchwycił Nowogród; dyakon monasteru, *Sidor,* pokazał się w Iwangrodzie, i ogłosił się Dymitrem, z zasadzek Gudenowa i Szujskiego ocalonym cudownie. Lubo szalbierz ten prędko zbrodni swojej otrzymał karę, przecież powstanie jego, oderwanie się od wojska Zaruckiego, ostrożność kniazia

Pożarskiego, wstrzymywała ich od wstępnego z Polakami boju.

Za Wołgę we wszystkie kraje, gdzie jeszcze żołnierz nie pożarł plonów rolnika, wysyłał Chodkiewicz oddziały dla zebrania żywności. Ileż trudów i cierpienia w tem dziele! Z rozsypanym na około nieprzyjacielem, o każdą trochę ziarna trzeba się było orężem dobijać, żywo dojmowały okropne nad Wolgą mrozy. Dla ukrycia się przed nieprzyjacielem zakazane na noclegach ogniska, tak, że przeziębły żołnierz ni strawy zgotować, ni skościałych zimnem członków ogrzać był zdolen; przymarzywały pałasze do dłoni, a czerwieniejące się północnego łuna światło, tu i owdzie odkrywało konających od zimna rycerzy [1]).

Gdy tak wojsko polskie ciężkie zgony i cierpienia ponosi, pozostali w stolicy, niecnym chciwości i łupiestwa poddają się chuciom. Pod pozorem, że jezdne towarzystwo do pieszej na murach służby obowiązanem nie było, niezmiernej domagano się płacy. Acz były w skarbie pieniądze, nie chcieli ich bojarowie aż do przybycia cara Władysława naruszać, zastawili tylko na żołd część insygniów koronnych, obiecując je co rychlej wykupić. Te były: dwie carskie korony, jedna od Maxymiliana Iwanowi przysłana, druga od Dymitra sporządzona, posoch czyli berło z całkowitego rogu jednorożca w złoto i klejnoty oprawny, półtrzecia innych rogów jednorożcowych, kosztowne siodło carskie, dwie czapki od pereł i złota, któremi się wielcy kniaziowie koronowali, berło z jabłkiem złotem, wiele innych drogich fantów, które później wszystkie za granicę wywieźli [2]). Już też nadchodził dzień od spiknionego towarzystwa do porzucenia służby przeznaczony. Dowiedziawszy się hetman, że dnia 6 grudnia

[1]) Rękopism przytomnego tam Maszkiewicza.

[2]) Maszkiewicz, który widział skarbiec carów otwarty, tak go opisuje: „Widziałem do koronacyi należące szaty carskie, całe od kamieni i pereł, złote szaty dla służby carskiej, naczynia stołowe ze złota, stoły i stołki wysadzone drogiemi kamieniami, niewspominam sobolów, innych rzadkich kosmacizn, nożów oprawnych w klejnoty, kobierców haftowanych, obić szczerozłotych, stogów pereł uryańskich. Jest drugi skarbiec kędy chowają relikwie świętych, w nim od po-

1612 wojsko w Rohaczewie uczyniło sobie koło i radzić zaczęło, wysłał do Stanisława Cieklińskiego, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, kończąc swą służbę, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Ze wzgardą odrzucono przekładania hetmańskie, i owszem nazajutrz na powtórnie zwołanem kole układano, w jakim porządku wojsku do stolicy ciągnąć miało. — Przybywa sam hetman, i gorącą obywatelską mową od przedsięwzięcia usiłuje odwrócić; nie zmiękczyła mowa wodza w uporze zaciętych, odjechał hetman, a spiskowi zrzuciwszy już wszelkie posłuszeństwo, nie chcąc mianować marszałka, pókiby się z pozostałymi na stolicy bracią nie połączyli, obrali starszym swoim Józefa Cieklińskiego porucznika z roty Opatkowskiego, oprócz tego we wszystkich pułkach, nie dowierzając dawnym, pułkowników wyznaczyli osobnych. Jako to: z pułku Zborowskiego Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku hetmana Żółkiewskiego Walentego Stawskiego; z pułku Strusia Teodora Woronicza; z pułku Wejhera Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego Ludwika Poniatowskiego [1] [2].

Zmartwiony do żywego tym buntem Chodkiewicz, zdjęty jednak nad obłąkanymi litością, nie chciał zaślepionych powierzać losowi, z pozostałą więc przy sobie milicyą inflantską i niewielu towarzystwa smoleńskiego, szedł w tropy za nimi. Wkrótce troskliwość ta usprawiedliwioną została. Ledwie bowiem ruszyły się pułki spiskowe, Moskale korzystając z małości sił i rozerwania umysłów, na ciągnących uderzyli z tyłu. Dawał im przez dzień cały dzielny odpór Ciekliński i nowo wybrani pułkownicy; nazajutrz sam hetman z Po-

---

długi do pułapu szafy, w których szuflady złote, na pół łokcia powysuwane z literami na wierzchu, jakie są te relikwie, środkiem znów dwie szafy z podobnemiż złotemi szufladami, i tak w koło ścian wszystkich, tak, iż nigdzie miejsca próżnego nie było.“

[1]) Dyaryusz Maszkiewicza.

[2]) Liczono wszyłych do kraju na rabunki konfederatów, samych chorągwi Sapieżyńskich 28, innych 7240 ludzi, liczyli sobie winnego żołdu 2,776,800 złł. ówczesnych.

lakami, niepamiętny urazy, stanął wraz z spiskowymi do boju; kusił się i wtenczas po kilkakroć nieprzyjaciel, lecz zawsze z znaczną odparty stratą, nie mógł naszym przeszkodzić, by do stolicy nie weszli.

Połączeni z pozostałą na murach bracią, wraz podnieśli konfederacyą, i tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka obrawszy, siedmiu przydali mu deputowanych: Gajkowskiego, Sabiszewskiego, Kowynieckiego jako sędzię wojskowego i konfederacyi, Trzylatowskiego, Swieżyńskiego, Lipskiego, i Gąsiewskiego młodszego.

Akt konfederacyi zaczynał się w ten sposób: *In nomine Domini amen.* My rycerstwo pułków jp. Zborowskiego, jp. Strusia, jp. hetmana koronnego, jp. Wejhera, jp. Kazanowskiego, jp. Gąsiewskiego starosty wilejskiego etc. etc. [1]).

W akcie tym usprawiedliwiali związkowi powody, grozili rozniesieniem na szablach, ktoby się tylko z związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, warowali sobie exekucyą na dobrach królewskich, jeżeliby im żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, jak się sprawiedliwości domagać mieli. To sprawiwszy, oświadczyli hetmanowi, że oddawszy mu zamki i miasto, wraz sami z stolicy wychodzą.

Lubo tak częste przez Zygmunta w dawanych obietnicach zawody, ciężkie obozowe cierpienia i trudy, żywo dojmować musiały zniecierpliwionemu rycerstwu, nic jednak nie jest zdolnem usprawiedliwić w niem tego ostatecznego zdeptania zwierzchności wojskowej, tej zniewagi praw ojczystych, tej nakoniec zuchwałości targania się siłą i mieczem po nagrody za służbę przedsięwziętą najprzód samowolnie, pełnioną później, acz mężnie, zawsze jednak niesfornie.

---

[1]) A tak nie przyjmując tytułu ani wojska królewskiego, ni rzeczypospolitej, uczynili się osobnem niepodległem ciałem militarnem, obwieścili dzieło swoje pismem publicznem, oblatując ono po grodach gdzie mogli.

Niechciał przyjąć hetman Chodkiewicz ofiarowanej sobie w stolicy załogi, już to, by nabytej sławy na niepewne nie puszczać, już, by tem lepiej czuwać nad stolicą, wojskiem moskiewskiem, nad Smoleńskiem, nad burzącym się wszędy narodem. Baczny jednak by miasta nie ogałacać zupełnie, tyle na upornych dokazał, iż zostawili w murach część towarzystwa, pókiby nie nadeszły posiłki z Smoleńska i Litwy, a przynajmniej do 14go marca, na który dzień obowiązał się hetman ściągnąć ich z załogi [1]). Wyszedłszy ze stolicy udali się konfederaci ku Rohaczewu, potem ciągnąc niby do granicy polskiej, przyciśnieni niedostatkiem, obrócili się w żyzniejsze kraje nad Wołgą leżące.

Troskliwy nad obłąkanymi nawet, wyszedł za nimi Chodkiewicz, już dla sprowadzenia żywności do miasta, już dla dania im pomocy w czasie potrzeby. Jakoż rozłożyli się spiskowi w najniebezpieczniejszych miejscach między zamkami nieprzyjacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wotokiem, Kosielskim, gęsto żołnierzem opatrzonemi; stanął blisko od nich Chodkiewicz, zachował nieraz od klęski, nie mógł jednak ustrzedz, by często nieostrożnym nie urywano ludzi i koni.

Wśród tylu zmartwień i niespokojności, otrzymał nakoniec hetman listy od króla, senatorów i przyjaciół, oznajmujące, że Zygmunt wraz z Władysławem gotował się do wyjazdu w kraje moskiewskie, o uchwałach na sejmie względem poborów, nakoniec o przygotowanej dla wojska zapłacie. Doniósł mu także Potocki wda bracławski w Smoleńsku stojący, iż już ku Moskwie 1000 piechoty wysłał. Ufny hetman, iż tak pomyślne wiadomości dodadzą serca zostawionym na stolicy, odwiodą skonfederowanych od spełnienia szkodliwych zamiarów, posłał te pocieszające listy tak do stolicy jako też i do związkowych. Lecz i temi ułagodzić się nie dali; wysłał Cikliński w poselstwie do hetmana najprzód Maszkiewicza i Chrząstowskiego, przypominając, że dzień 14 marca zbliżał się, i że czas jest, by hetman

---

[1]) Maszkiewicz.

wysłał do stolicy dla uwolnienia pozostałego tam towarzystwa. Odpisał Chodkiewicz, iż uczynić tego nie może, póki wysłane za Wołgę oddziały po żywność nie wrócą, póki nie nadejdzie spodziewana z Smoleńska piechota, zaklinając nakoniec, by jeszcze na chwilę zostali, i wzmagającym się siłom Proszowickiego i Pożarskiego nie dozwalali brać góry. Ni nadzieja prędkiej pomocy, ni obecne niebezpieczeństwo, nie upamiętało upornych. W liczbie 300 towarzystwa i tyleż pacholików wiodących z sobą po kilka koni, bardziej niesfornej hałastry niż porządnego rycerstwa wystawiający obraz, wyciągnął Ciekliński. Sprawiedliwa niebios zemsta dosięgła ich wkrótce. Ledwie się bowiem od obozu hetmańskiego oddalili o milę, gdy w błotnistych grzęzawiskach napadli na nich Szyszowie [1]), a zamitrężonych mnóstwem koni i łupów, ignących w topieliskach tak porazili, iż ledwie jedna część wróciła się do hetmana, druga przebiwszy się orężem przez Mozajsk wpadła do granicy polskiej. Ztamtąd Cieklinski napisawszy do kolegów w stolicy, i do hetmana, by danego słowa dotrzymał, nie oparł się jak we Lwowie, łupiąc dobra królewskie i duchowne.

[1]) Tak zwano ochotników i prowincyonalne milicye moskiewskie.

ROZDZIAŁ II.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu, mieszkańcy miasta tego ofiarują carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę hetmana, wchodzi nakoniec do stolicy, fakcye i niezgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia lit. odchodzą. Okropny głód na stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Kniaź Pożarski staje na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaje się. Wtenczas Zygmunt z małem wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna jej. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Sejm; zuchwalstwa wojskowych; kraj 140 milionów wypłaca im.

1613 r.

Jak gdyby niedość na tylu frasunkach od wojska, dręczyła dzielnego wodza sroga z strony Szwedów niespokojność. W roku jeszcze przeszłym mieszkańcy Nowogrodu i innych miast, chcąc pomoc sobie przeciw Polakom zapewnić, ofiarowali tron ruski Gustawowi Adolfowi lub Filipowi bratu jego; lecz Gustaw więcej ważąc powiększenie własnego państwa, niż postanowienie brata na tronie niepewnym, dawał Moskalom obojętne odpowiedzi, wodzom zaś swoim rozkazał, by jak najwięcej miast i krajów zdobywali na Rusi. Szerzyli się więc Szwedzi od Nowogrodu, miasta Bronir, Staraja Ruś i Gelów zdobyli [1]). Postępy te niespokoiły Chodkiewicza; niechętnie on patrzył na szerzenie się Szwedów, nie chciał atoli zrywać zaszłego z nimi aż do miesiąca czerwca rozejmu. By jednak grożące wstrzymać zapędy, zlecił hetman sławnemu partyzantowi Alexandrowi Lissowskiemu, by trapił Szwedów, i szerzyć

[1]) Rüch's t. IV. pag. 196, 199.

się im nie dozwalał. Lissowski równie z nieustraszonej odwagi jak z łupiestw swych sławny, nieznający innego żołdu, jak wydarte mieszkańcom i nieprzyjaciołom łupy, krwią i płomieniem napełniał szlaki wszystkie. Zanoszone o zerwanie rozejmu przez Ponta de la Gardie skargi, potrafił Chodkiewicz zaspokoić, składając winę na samowolność żołnierza, zapewniając, że nietylko zawarte między Polską i Szwecyą umowy zachowa wiernie, lecz nadto z wszelką usilnością o pozyskanie przyjaźni wodza szwedzkiego starać się będzie.

Tym sposobem uspokoiwszy się od Szwedów, nalegany od konfederatów dawniej od Szyszowców rozgromionych, ruszył pod Mozajsk. Było to tkliwym zaiste widokiem patrzyć na sędziwego wodza, tylekroć przez to niesforne żołnierstwo obrażonego, czuwającego nad całością jego, pilnującego je, aż bez obawy do granic polskich udać się mogło. Skoro wyszli konfederaci, wrócił Chodkiewicz do stolicy, a położywszy się o sześć mil od niej nad rzeką Moskwą, przez cztery niedziel czekał na przybycie Strusia starosty chmielnickiego. Przybył on nakiec nakłoniony do tej wyprawy od wuja swego Jakóba Potockiego wdy bracławskiego, lecz przybyły z nim niezgody i fatalne między wodzami zazdrości. Jak wprzód Żołkiewskiemu, tak dziś Chodkiewiczowi zawisny Potocki, (jak gdyby ci, sławę mu z dotrzymania stolicy wydarli), chciał, by przynajmniej sława ta na siestrzeńca jego spłynęła; w tej myśli dał mu liczniejsze wojsko od tego, któremu Chodkiewicz za murami a Gąsiewski na murach przywodził, z zaleceniem, by pod rozkazy żadnego z tych wodzów nie szedł. Na nieszczęście aż nadto wiernie Struś dopełnił wuja zlecenia. Jakoż gdy Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę stanął pod Dziewiczym monasterem, przeszedł za nim i Struś, lecz stanął osobno, ani chciał wnijść do do stolicy, pókiby mu w niej najwyższa władza oddaną nie była. Ni najwyższa powaga hetmana, ni starszeństwo doświadczonego Gąsiewskiego, z którym i dawne wojsko przyrzekało pozostać [1]), nie zwolniło zaciętego

---

[1]) Maszkiewicz.

uporu; troskliwość nakoniec obywatelska prywatnej dumie ustąpić musiała. Oddalił się Gąsiewski, wszedł Struś do Moskwy, rad że przemógł, nieprzewidujący fatalnych skutków dla kraju i siebie; weszła z nim część pułków sapieżyńskich pod sprawą Charlickiego i Chocimirskiego. Konfederaci przeszli za rzekę dla traktowania z bojarami o umówione pieniądze, gdzie nic nie wskórawszy, z wziętemi dawniej z skarbu carskiego klejnotami udali się do Polski. Wkrótce Struś doświadczył wszystkich goryczy, doznawanych od tych, co niesfornym przywodzą. Podzieliło się wojsko na strony; jedni żałowali odejścia Gąsiewskiego, znieważonej hetmana powagi, drudzy Strusia wynosili pod nieba, jątrzyły serca mowy jadem zaprawne, odrzucano wspólnego działania układy, zawiść i duch stronnictwa przytłumiły każde czucie, wszelki wzgląd na dobro powszechne; a gdy każda strona pochlebia sobie, że bez pomocy drugiej dopnie celu i wyłącznie okryje się sławą, ginie czas, giną pomyślne wypadki gromienia nieprzyjaciół, cały cel wyprawy niszczy się i znika [1]. Wśród tylu goryczy i niesmaków, nie przestawał Chodkiewicz pisywać do króla, nagląc go o posiłki, i jak najprędsze Władysława przybycie; przedstawił, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, że tymczasem wszelkich używał sposobów, by przychylnych jeszcze królewiczowi bojarów w wierności zachować.

Nie omieszkał nadto Chodkiewicz, acz bez pomocy i zewsząd ściśniony przez całe lato, i wojsku polowemu, i niechętnemu na stolicy Strusiowi, ważnych przysług oddawać; wychodził w mniej ogłodzone prowincye, i nieraz z szablą w ręku, wśród ty iącznych niebezpieczeństw, żywności stolicy dostarczał. Ostatni i najznakomitszy czyn jego był, gdy już w miesiącu wrześniu ogłodzoną chciał zasilić Moskwę; już odparł wojska nieprzyjacielskie broniące mu przystępu, przybliżył się do bram, wiodąc 400 wozów naładowanych zbożem; nie zostawało Strusiowi, jak uczynić wycieczkę z miasta, i

---

[1]) Kobierzycki pag. 442 — Piasecki pag. 227.

usiłowaniom wodza i współziomka dopomódz. Lecz o zacięta zazdrości ślepoto! Wolał Struś doświadczać dłużej mąk najokropniejszego głodu, niż przyczynić się do sławy hetmana, i nie sam jeden odnieść tę sławę. Zachęceni tą opieszałością Moskale, nabierają ducha, gęstemi napadają hufcami, i po zaciętej bitwie rozrywają pomiędzy siebie przeznaczone dla miasta wozy [1]).

Wkrótce już i tych posług nie mógł czynić Chodkiewicz, gdy pozostała przy nim część pułków Sapieżyńskich, sprzykrzywszy sobie obozowe trudy, pobudzona przykładem i namowami innych, związała się w konfederacyą, i obrawszy sobie marszałkiem Jana Zalewskiego, porzuciła obóz, udała się do Brześcia lit., zkąd rozbiegłszy się po pobliższych województwach, na rachubę zaległej sobie należytości, niszczyła królewskie i duchowne własności [1]).

Tymczasem pozostałe na murach stolicy wojsko Strusia i część Sapieżyńskich, doświadczały ostatnich okropności głodu; wzdryga się umysł na opisanie cierpień, jakie ci nieszczęśliwi znosili. Co tylko dawny *Sagunt*, co Jerozolima, co w późniejszych wiekach, opasany od Hiszpanów doświadczył *Harlem*, z okropnym stanem oblężonych na Moskwie równać się nie zdoła. Gdy już traw, korzonków, myszy, psów, kotów, gdy już ścierwa końskiego, wykopanych z ziemi trupów nie stało, gdy wszystko co było z rzemienia, zgotowane i pożarte, wściekłe od głodu oczy, z pomiędzy żyjących wybierały ofiary. Umilkła natura, zniknęły wszystkie względy pokrewieństwa i zwierzchność; obyczajem drapieżnego zwierzęcia silny rzucał się na słabszych, zabijał, pożerał; matki ginęły od synów, synowie od ojców, słudzy pożerali panów, wielu spuszczało się z murów, by zginąć z nieprzyjaciół ręki. W tej ostateczności dnia 16 października wysłani od Budziły wodza pozostałych na stolicy Sapieżyńców towarzysze Jelski i Wolski, przedarli się do obozu hetmana, i o okropnym stanie

[1]) Kobierzycki pag. 443. Piasecki pag. 279.
[2]) Piasecki pag. 278.

załogi donieśli. Żywo cierpieniem nieszczęsnych poruszony Chodkiewicz, raz jeszcze zapuścił się w głąb kraju, by żywnością ogłodzonych zasilić. Skoro to postrzegli Moskale, wszelki pośpiech, wszelkie obrócili usiłowania, by jeden tylko wolny oblężonym od rzeki zostawiony przestwór zamknąć, ścisnąć oblężenie, wzmocnić je wystawionemi na około gródkami, tak, by załoga, ni z krajem, ni z Chodkiewiczem gdy wróci, żadnego spółkowania mieć już nie mogła [1]).

Im żałośniejszem było położenie Polaków, tem pamięć doznanych klęsk, żądza i nadzieja prędkiej już zemsty, dodawały zapału długo ciemiężonemu ludowi. Powstał mąż z gminu pospólstwa, rzeźnik z niższego Nowogrodu, szlachetny bez blasku i dostojeństw, mężny, oddany cały ojczyźnie, godny wiekopomnej chwały—imie jego *Kuźma Minin*, przezwany dla kalectwa *Suchoruckim*. „Czas przyszedł, wołał on do zebranego ludu, czas przyszedł uwolnić się od nieznośnego jarzma Polaków; konające tylko pozostały ich roty; oddajmy majątki nasze, przedajmy domy, szaty, sprzęty, jeżeli trzeba zastawmy żony i dzieci, zapłaćmy, opatrzmy żołnierza, dzielnego wodza postawmy na czele jego.“ Cnotliwy zapał z którym mówił, przechodzi w dusze wszystkich, znoszą mieszkańcy ofiary, uzbraja się naród cały, stawa na czele wszystkich waleczny kniaż Pożarski; Dorohobuz, Wiazma, wiele innych prowincyj, liczne hufce zbrojne wywodzą [1]).

Kiedy Chodkiewicz z wycieczki swojej z szczupłemi siłami lecz z znacznym zapasem żywności pod stolicę powrócił, uderzyła oczy jego odmienna oblężenia postać; otoczony cały zamek gródkami, gęste na nich postawione działa, rozwinięta za rzeką piechota, zamknęła ostatnie pozostałe przejście, zkąd oblężeńcy pomocy spodziewać się mogli; więcej stu tysięcy zebranego z różnych prowincyj wojska, otaczało stolicę, w około wszędy ogromne wznosiły się działobitnie. Pożarski, Minin za-

---

[1]) Kobierzycki pag. 448.
[1]) Levesque t. III, pag. 380.

grzewali do boju; poróżniony dotąd Trubeckoj, dla dobra publicznego pogodził się z Pożarskim. Ze łzami spojrzał hetman na tę potęgę nieprzyjaciela, na słabość sił swoich, na fatalne opieszałości, niezgód i zawiści skutki, westchnął hetman i ku Wiazmie, gdzie się z królem złączyć spodziewał, odciągnął. Puścili się za nim Moskale, i w pochodzie zagarnęli mu kilka chorągwi kozackich.

Nazajutrz zaczął Pożarski czynić podkopy do Kitajgrodu; oblężeńcy ledwie od słabości trzymający się na nogach, wybrali co silniejszych, wpadli w nocy w podkopy, pobili będących tam ludzi, i pierwszego podkopnika pojmali. Dnia 1 listopada przypuszczono szturm do koszów Trubeckiego, omdlałe ręce silnego dać nie mogły odporu, wzięli Kitajgród Kozacy, między innymi polegli tam Bykowski wojewodzic sieradzki i Tworzyński [1]).

Nakoniec gdy już siły ludzkie ze wszystkiem omdlały, gdy straże na murach stać już nie mogły, gdy hetman odciagnął, gdy od króla żadnej nie było nadziei, wziąwszy Boga za świadka ostateczności swojej, odebrawszy od Moskali pod przysięgą zapewnienie życia, majątków i powrotu do ojczyzny, Polacy dnia 7 listopada 1612 r. poddali zamek i wyszli z stolicy. Tu żałośniejszy okazał się widok; wśród leżących, niepogrzebionych trupów, ci co dla kalectwa lub sił głodem zniszczonych, postępować nie mogli, zaklinali towarzyszów, by ich z sobą zabrali, by ich nie opuszczali w tej ziemi nieszczęsnej, by raz jeszcze widokiem ojczyzny oczy swe pocieszyć mogli. Wielu czepiało się szat wychodzących, wlekło się nieco i znów padało. Boleśniejszemi czyniło jęczenia, wspomnienie z jakiego blasku, z jakiego szczytu chwały strącono je w przepaści upokorzenia i nędzy. Niedawno zwycięzcy weszli do Moskwy wśród radosnych okrzyków, lśknący się przepychem zbroi i koni, podbitemu ludowi wchodzili nadawać pana z krwi królów swoich; dziś bez odzieży i koni,

---

[1]) Życie J. Piotra Sapiehy pag. 313.

upadając pod ciężarem poniżenia i rozpaczy, w postaci wygnańców szli na losy niepewne. Wkrótce atoli przyszedł okropny koniec niespokojności i nędzy. Zaledwie Polacy stanęli na stoku, wnet Struś i inni przedniejsi pułkownicy wtrąceni do turmy. Rycerstwo wycięte, poduszone, lub w nurtach rzeki koniec nieszczęsnego życia znalazło [1]). Sołtyków zbyt przywiązany do Polaków, by przebaczenia mógł się spodziewać, znalazł sposób wymknąć się i udać do Polski.

Okropny widok uderzył wchodzących do stolicy wodzów. Wyschłe, wycieńczone ośmnasto-miesięcznem oblężeniem widma, chwiały się po ulicach, blade ich twarze, obnażone na pół ciała, wzbudzały litość w sercach najtwardszych. Widzieliśmy do jak okropnych środków (by życie zachować) głód oblężonych przymusił, lecz po poddaniu się miasta ochydniejsze znaleziono zapasy: były to ćwiertowane ciała ludzkie i w beczkach solone. Żadne w dziejach oblężenie podobnej nie wystawia okropności [2]).

Odwróćmy wzrok nasz od tylu cierpień, od tylu strasznych widowisk, i patrzmy co sprawca klęsk tylu, co Zygmunt poczyna. Od dawna Chodkiewicz z obozów, panowie radni na dworze, nalegali na króla, by wojska zgromadzał, by Władysława prowadził na Moskwę; lecz nałóg ociągania się, miłość wygodnego spoczynku, ufność, że pozostałe na Moskwie rycerstwo dokona zwalczonego nieprzyjaciela, zatrzymywały go w domu i sprawiły, że wtenczas dopiero gdy się dowiedział, że wojsko nasze zbuntowane, cała Moskwa pod bronią, że głód w stolicy, że wszystko waliło się w przepaść, że nakoniec sejm, że naród głośno na opieszałość jego wołał, wtenczas dopiero Zygmunt z królową, dziećmi i licznym dworem w sierpniu wybrał się do Wilna, i tam

---

[1]) Kobierzycki pag. 449. P. Levesque t. pag. 338 na Kozaków okrucieństwo to składa, dodaje nawet, że kniaź Pożarski wszelkich używał sposobów, by rzezi tej tamę położyć. Jakoż czytam w życiu Sapiehy, że Budziłłę wziął do siebie, przez sześć niedziel miał go w domu, a potem do niższego Nowogrodu odesłał.

[2]) Levesque tom III pag. 389.

jeszcze oczekiwał na wojsko, lecz oczekiwał napróżno. Hetman Żółkiewski zaprzysiągłszy Moskwie wybranie Władysława, oburzony długiem gwałceniem wiary, sądząc z przeszłości i o dzisiejszej wyprawie, żadnemi namowami nie dał się do niej nakłonić. Równie bezskutecznemi były zapraszające poselstwa do wójsk skonfederowanych, we Lwowie i Brześciu lit. leżących. Pamięć pod mroźnem niebem doznanych trudów, zawiedzionych obietnic, wśród krain obfitych, czyniły je głuchemi na niepewne i twarde zapasy. Za całą więc potęgę ujrzał Zygmunt w około siebie dwa pułki piechoty niemieckiej pod Denhofem i Ursenbergiem, do trzech tysięcy liczące, z temi ruszył się do Smoleńska, wziąwszy z sobą królewica Władysława, pewien, że będąca tam jazda chętnie z nim i skwapliwie złączy się. Na samym wstępie do twierdzy niefortunne godło, niechętne bardziej jeszcze zraziło umysły; gdy bowiem Zygmunt miał wjeżdżać do Smoleńska przez bramę królewską zwaną, urwały się łańcuchy wstrzymujące zaporową kratę, ta spadła na dół i tak całkiem wejście zawarła, iż król na około do innej bramy objeżdżać musiał. To przypadkowe zawarcie wrót, (iż tak rzekę państwa moskiewskiego) sprawdził niestety! smutny wyprawy tej koniec [1]).

Pierwszem było staraniem Zygmunta nakłonić rycerstwo by z nim wspólnie pod stolicę ciągnęło; żądanie to odrzucone z okrzykiem; napróżno król zwołał koło, i sam gorącą przemową zachęcał żołnierza, lecz i na głos ten nie dał się żołnierz poruszyć. Już Zygmunt smutny i upokorzony z niewielką garstką swoich wyruszył z Smoleńska, gdy widok ten, wstyd opuszczenia, narażenia monarchy na tłumy wojsk nieprzyjacielskich, przemówiły do serc Polaków. *Nie, nie opuścimy króla naszego!* zawołali, i wraz 1200 towarzystwa wsiadło na konie, i złączyło się z Zygmuntem.

Wkrótce po przybyciu króla do Wiazmy, nadciągnął i Chodkiewicz z resztą ludu swojego; usilnie ra-

---

[1]) Kobierzycki pag. 453

dził on królowi, by co rychlej śpieszył pod stolicę; przekładał, że przyjście jego ożywi nadzieje pozostałych jeszcze stronników, nieprzyjaciół trwogą napełni; lecz i teraz Zygmunt ciągnąc powoli, u Fedorowska stanął obozem. Tam smutna doszła go wiadomość o poddaniu się Moskwy i okrucieństwach na Polakach spełnionych; potwierdził wiadomość tę podjazd z tysiąca koni pod stolicę wysłany, dodając, że Moskwa nietylko w żadne rozmowy wdawać się z nimi nie chciała, lecz i owszem po nieprzyjacielsku postępowała z nimi. Jakoż żaden z Moskali nie przybył do obozu powitać Władysława jak cara swojego. Zawarte miasta i zamki, poopuszczane i zamknięte domy; gdziekolwiek żołnierz polski oddalił się po żywność, przez zasadzonych wieśniaków chwytany i mordowany. Ujrzał Zygmunt zdaleka tę Moskwę, którą własną swą winą utracił, a widząc odrzucone wszelkie porozumienia się ofiary, widząc siłę nieprzyjaciela i własną słabość, brak żywności, żywo dokuczające wojsku mrozy i śniegi, smutnie do Smoleńska, ztamtąd do Polski powrócił.

Łatwo sobie wystawić można radość ludu, który przez lat tyle doznając wszelkich okropności nierządu i wojny, ujrzał się nakoniec wolnym od ciemiężycielów swoich. Zebrali się bojarowie, deputowani z grodów i prowincyj wszystkich. Wewnątrz zamięszania, niebezpieczeństwo od dwóch potężnych nieprzyjaciół, żądza ujrzenia co rychlej na tronie monarchy z własnego narodu, wzgląd na usługi i cierpienia ojca, same nakoniec nieba, już wielkie przeznaczenia gotujące dla Rosyi, sprawiły, że wybranie nie było długiem, i że lubo znajdowali się jeszcze książęta z krwi Ruryków, padł wybór na Michała Romanowa, syna metropolity Filoreta jeszcze więzionego w Polsce. Znajdował się młody książę (lat tylko 15 liczący) u matki swojej z domu Szeremetów, w Kostromie w monasterze upitskim. Zatrudniona całkiem wychowaniem syna, nie przewidywała czuła matka, by syn ten na carskim miał osiąść tronie; a gdy przybyli deputowani powitać go carem i składać wierności przysięgę, drżąca matrona o całość dziecięcia, świadoma mordów i podstępów otaczających w tym

kraju władzę najwyższą, już w czułej troskliwości swojej wystawując sobie przeszytego żelazem, tryskającego krew na łono matki, wyrzekała się imieniem młodego księcia, niebezpiecznego blasku i zaszczytu korony; gdy nakoniec zniewolona naleganiem bojarów, część tę przyjąć musiała, przyjęła ją, wspólnie z synem rzewnemi zalewając się łzami [1]).

W tymże czasie zuchwały, wyniosły, niezmordowany wódz Kozaków Zarucki, nie opuszczający widoków swoich, póki zostawał blask najmniejszej nadziei, Zarucki, mówię, po odstąpieniu Pożarskiego, jakeśmy powiedzieli już wyżej, dopadł z Kozakami swymi do Kołomny, tam zabrawszy Marynę (z którą niektórzy mniemają że się już ożenił), i małego syna jej, mieczem i ogniem Rożan i Pereosław pustoszył. Wszystko obracając, w popioły, wszędzie krew rozlewając, zbliża się do Astrachanu, zdobywa go, i wojewodę śmiercią karze. — Wkrótce pomnażają potęgę jego Kozacy z Terku; zuchwałość i szczęście człowieka wszędzie postrach rzuciło. — Oddalenie się Polaków, dozwala Moskalom ogromne wojsko przeciw zuchwalcy wyprawić. Zarucki zbyt słaby, by tak przeważnym siłom oprzeć się zdołał, uchodzi aż nad rzekę *Jaik*; długo ścigany, schwytany nakoniec w tych bezdrożnych pustyniach z Maryną i jej synem, sam na palu życie kończy. Maryna utopiona pod lodem, syn jej nie mający jak lat dwa, nie-

---

[1]) Rodosłowie Imp familii Levesque T. IV. pag. 4.

[2]) Życie jp. Sapiehy pag. 256—257. — Kobierzycki pag. 471.— Piasecki pag. 275.

Czytamy w Rostowskiego dziele. *Lithvanicarum S. J. L.* 7 f 307, że syn Maryny z pierwszego męża IwanDymitrowicz zachowany przy życiu, dostał się pod opiekę Lwa Sapiehy kancl. lit., który go jako młodzieńca dobrej nadziei i bystrego dowcipu, oddał do szkół akademii wileńskiej.

Pan *J. P. Recolles*. w dokładnych i pracowitych poszukiwaniach swoich, tom II. pag 75, obszerniej dzieje te opowiada. Już w czasie (mówi on) zabójstwa Dymitra pierwszego, żona jego Maryna brzemienną się uczuła. Urodziwszy tajemnie syna w czasie uwięzienia swego, powierzyła go poufałemu Kozakowi; ten przyjacielowi swemu popowi, dawszy go do chrztu, odkrył mu tajemnicę całą. Pop by zostawić pamiątkę stanu i urodzenia książęcia, pewne charaktery na

litościwie uduszon [2]). I jakaż mogła być zbrodnia nieszczęsnego niemowlęcia? Chyba ta, że przyszło na świat. Niech plama okrucieństwa tego nie spada na małole-

---

plecach serwaserem mu wypisał. Maryna przed śmiercią powierzyła ten sekret niektórym z panien swoich. Umarł i Kozak, ani wiedziano o miejscu, gdzie się dziecię podziało,, aż dopiero w r. 1632 osoba jedna kąpiąca się w łaźni w Samborzu, postrzegła również kąpiącego się młodzieńca, osobliwe charaktery mającego wyryte na plecach. Doszła wieść o tem do Jana Mikołaja Daniłowicza podskarbiego w. k. Daniłowicz rozkazał młodzieńca wyszukać i popa ruskiego przywołać; ten spojrzawszy na charaktery, następujące słowa wyczytał: *Iwan syn cara Dymitra.* Daniłowicz i wszyscy przytomni przypomniawszy sobie naówczas o tym Dymitrze głoszone dawniej wieści, podniósłszy ręce do nieba, dziwili się wielkiej opatrzności boskiej; winszowano młodzieńcowi, ubogą odzież jego zamieniono na bogate szaty. Król Władysław IV dowiedziawszy się o tem, kazał go przywieść do Warszawy. Demetryusz przez hożą urodę i grzeczność swoją, umiał się i królowi i całemu dworowi podobać. Zdarzyło się, iż w tymże samym czasie znajdował się na dworze warszawskim synowiec hana tatarskiego, popadły w niełaskę u panującego stryja. Podobieństwo okoliczności sprawiło, że młodzi książęta nadzwyczajnie pokochali się z sobą. Władysław IV lubił bardzo obydwóch, często z nimi żartował, przyrzekał nawet na należące ich dostojeństwa powrócić. Gdy wieść o tem doszła do cara Alexego Michałowicza, niespokojny, wysłał w poselstwie do króla polskiego kniazia Gabryela Puskiego, z domaganiem, by Demetrius ten był mu wydanym. „Jeżeli, odpowiedział Władysław, młodzieniec ten ten jest prawdziwym Demetryuszem dziedzicem carskiej korony, jakież prawo mieć mogę nad udzielnym jak ja książęciem; jeżeli zaś nie jest nim, pocóż się upominacie, pocóż już dłabić chcecie człowieka, który się z żadnemi nie odzywa prawami."

Odjechał więc kniaź Puski zniczem, a Dymitr aż do śmierci Władysława IV, do r. 1648, w wielkiem znaczeniu żył na dworze warszawskim. Brat i następca Władysława Jan Kazimierz, obarczony przez Szwedów, wiarołomnego hołdownika księcia pruskiego i innych, chciał się z Moskwą w pokoju zachować; poszepnięto więc Dymitrowi, żeby się oddalił. Udał się nieszczęśliwy do Rewla, potem do Szwecyi. Poseł naówczas francuski p. *Chanut*, w pamiętnikach swoich, T. II. p. 470, powiada, że Dymitr był przedstawionym królowej Chrystynie, i sławnemu kanclerzowi Oxenstierna, i że i królowa, i minister, za prawdziwego go Dymitra uznawali. Wkrótce atoli na naleganie Moskwy, oddalił się nieszczęsny książę, i u książęcia Holstein Gottorp z familii królów duńskich, szukał schronienia. Książę ten wysłał w poselstwie do Moskwy F. *Bürggemann*, przydawszy mu za sekretarza Adama Oleariusza, który nam podróż tę opisał. Celem poselstwa było zawarcie zyskownego z Moskwą handlowego traktatu. *Bürggemann* obficiej szafując pieniędzmi niżeli mu książę jego pozwolił, za-

tniego cara, obwiniajmy raczej okrutnych doradzców jego, którzy mniemali, że wyrzekłszy te słowa: *przyczyna stanu*, mogą najniewinniejszym życie odbierać, najniewinniejszych obciążać okowami, i w ciemne wtrącać więzienia. Tak zawsze będzie, póki nakazana ludom moralność nie stanie się i rządzących prawidłem! Niebezpieczną zaiste była Maryna, lecz czemuż jej nie przytrzymać, i po zawartym pokoju nie odesłać do ojca. Pycha jej, zbyt wolne obyczaje, skalały nieszczęsną; lecz któż nad męstwem, statkiem i wyniosłością duszy jej dziwić się nie będzie.

Kiedy Moskwa już własnym cieszy się panem, gdy wszystkie sposoby, wszystkie wysila starania, by Szwecyą nakłonić do pokoju, i całą potęgę wywrzeć na Polskę, — zastanówmy się, w jakim stanie kraj nasz znajdował się naówczas. Smutne zaiste było położenie onego;

---

ciągnął na imie pana swego 300,000 tal. długu, nadto i w innych okolicznościach przestąpił granice danych sobie instrukcyj; za powrotem więc sądzonym i ściętym został.

Nie przestał jednak car moskiewski upominać się o zapłacenie sobie należącego długu, a ministrowie księcia Holsztynu nie wstydzili się uwolnić od tego długu, wydaniem schronionego pod ich opiekę Dymitra. Niejaki *Johan Faurgousne* komisant kupców moskiewskich w Lipsku, te tak piękne negocyacye przywiódł do skutku. — Przyprowadzono Dymitra późno w nocy do Moskwy, i nie dawszy mu słowa wyrzec, wbito knebel w gębę i do więzienia wtrącono. Namówiono starą kościelną babę, ta niby jak matka jego, wyrzucała mu szalbierstwo i niewdzięczność. Nasłani w tymże celu popi, podobnież go łżyli. Dymitr odwracając od nich oczy, niewyraźnym krzykiem dawał znać, że słuchać ich nie chciał. Nie było innych inkwizycyj, ni sądu. Wyprowadzony Dymitr na plac blisko Kremlina, ściętym został. Poćwiertowane członki powieszono na drogach publicznych, kadłub na pastwę psom porzucony. Tegoż samego dnia poseł polski mający posłuchanie u cara, teł hą dworską zawieziony był umyślnie na miejsce ścięcia, by widział poćwiertowane członki. Pułkownik artyleryi Bertrand de la Coste, żyjący w Paryżu na przedmieściu St. Marceau, którego (mówi autor) znałem w Hamburgu, który wiele świata widział, i wielce był od w. kniazia moskiewskiego szacowanym, La Coste był stracenia Dymitra tego przytomnym; od niego mam całe te dzieje. Tenże dodawał, iż Moskale sprzykrzywszy panowanie Alexego Michałowicza, chcieli go udusić, i na miejsce jego Dymitra posadzić, i że, gdyby exekucya spóźniła się była dwoma godzinami, zbuntowane pospólstwo byłoby syna Maryny ogłosiło carem swoim.

te radosne okrzyki, któremi przed rokiem z wzięcia Smoleńska, z tryumfów nad carami, brzmiała stolica, przemieniły się w smutek, zarzuty, i narzekania. Słuchał ich Zygmunt, upokorzony niewczesną i niekorzystną ostatnią wyprawą swoją, jęczał naród pod uciążliwą konfederatów rozpustą, wzmagały się szwedzka i moskiewska potęga, srożyli się Turcy za najechanie Multan, mściwej wojny grzmiały zewsząd odgłosy. Już nawet w roku przeszłym zginął niebacznie nad Prutem kwiat znakomitej młodzieży naszej. Jakim ta klęska ściągnięta sposobem, pokrótce powiedzieć należy.

Po śmierci Jeremiego Mohiły hospodara multańskiego, za zezwoleniem Porty Ottomańskiej i króla polskiego, objął rządy nad prowincyą syn jego starszy Konstanty [1]). Młody i nieświadomy, cały kierowany matki radami, zdawał rządy na krewnych, na nich nietylko państwa dochody, lecz przeznaczony dla Porty haracz rozpraszał.— Gdy częste upominania stały się próżnemi, podbudziła Porta Stefana Tomzę (służył on niegdyś w wojsku polskiem w piechocie węgierskiej), który za pomocą Tatarów tak niespodzianie najechał Multany, iż sam Konstanty zaledwie z życiem do Chocimia schronić się zdążył. Panowie radni uważając obelgę tę, bardziej koronę polską niż Konstantego krzywdzącą, zadość uczynienie jej przez poselstwa i polubowne porozumienia otrzymać starali się, zostawując sobie wtenczas tylko krzywdy poszukiwać orężem, gdyby przyjazne sposoby odrzuconemi zostały; lecz Stefan Potocki pojąwszy za żonę Maryą Mohilankę, siostrę Konstantego, tknięty obelgą szwagra, niecierpliwy, ufny w znaczenie rodu swego na dwo-

---

[1]) W dawnych sojuszach między Portą i królami polskimi, warowanem było, iż nikt nie mógł być mianowanym hospodarem, jak tylko miły i przyjazny królowi polskiemu; z tem wszystkiem często Porta Ottomańska sobie tylko przychylnych, niechętnych Polsce wyznaczała książąt, a wtenczas oręż rozstrzygać musiał, i rozstrzygał spory z chwałą dla Polski. Tak w 1509 r. Jan Tarnowski Multany i Wołoszczyznę przy hołdzie ku Polsce utrzymał; tak w r. 1552 Mikołaj Sieniawski Alexandra, w r. 1572 Mikołaj Mielecki Bohdana, wojewodami postanowili; tak nakoniec w r. 1595 Jan Zamojski podległość prowincyów tych bardziej jeszcze Polsce zapewnił.

rze, pamiętny ile brat jego, Jan Potocki, dokazywał w tejże prowincyi, bez wiedzy i woli stanów sam państwo szwagrowi odzyskać umyślił. Nie odwiodły go od przedsięwzięcia ani zakazy króla, ni rady przyjaciół; zebrawszy wojsko od możniejszych na pograniczu obywateli, złączywszy je z zaciągami szwagrów swych Konstantego i Alexandra, w początkach sierpnia 1612 roku do Multan wkroczył. Do sześciu tysięcy ludzi wynosiło wojsko prywatnego człowieka, pomnożyły je wkrótce świetne hufce ochotników z majętniejszej młodzieży. Dostarczające zaiste siły zamierzonemu przesięwzięciu, gdyby tym siłom i odwadze towarzyszyła rostropność, gdyby lekkie ważenie nieprzyjaciela, pogarda przestróg doświadczonych pułkowników, nie zniweczyły wszystkiego. Lekka zarozumiałość, wszelkiemi radami, wszelką ostrożnością wzgardziła. Żadnego porządku w pochodzie, żadnej wiadomości o sile nieprzyjaciela ni o jego obrotach, daleko i niebacznie zapędzająca się za żywnością młodzież, zbyt często podchwytywaną bywała.

W takim nieładzie przeprawiło się wojsko to przez Prut, kędy Dzieszna w rzekę tę wpada, i rozłożywszy się obozem w dolinie *Sasowym rogiem* zwanej, rozsiodłało konie; lecz zaledwie do obfitych zabierano się potraw, alić niespodzianie 30,000 Tatarów okryło wszystkie góry okólne. Widok ten przejmuje trwogą Polaków; gdy jedni stołowe zbierają naczynia, drudzy siodłają konie, nim jeszcze wódz szyki ustawił, ze wszystkich stron na pomięszanych wpadają Tatarzy, i oprócz małej liczby, co z szablą w ręku przebiła się przez nieprzyjaciela, bez boju prawie wszystkich biorą w niewolę, sam Stefan Potocki między obozowym poznany taborem, wzięty i odesłany do Carogrodu. Konstanty, dla niepoznania między podlejszymi przechowując się jeńcami, nieprzyzwyczajony do nędzy i zimna, w kilka miesięcy życia dokonał. Brat jego Alexander, dla gładkiej twarzy wzięty wprzód do pokojów sultana, przeszedł na bisurmańską wiarę. Majętniejsi drogim okupem zyskali wolność, ubodzy pomarli w niewoli. Potocki, by wojsko swe zmocnić, obnażył był z żołnierza całe Podole i Wołyń, wywiódł nawet załogę kamieniecką; spostrzegł-

szy to Tatarzy, żadnego nie znajdując oporu, wpadli w nieszczęsne krainy, a spustoszywszy je mieczem i ogniem, mnóstwo jeńców powiedli do Krymu. Pierwszy raz klęska ta otworzyła drogę Tatarom przez Multany do Polski. Jak fatalne wynikły ztąd skutki, doznały wieki następne.

Jęczała jeszcze Polska nad stratą tylu świetnej młodzieży, nad okropnem spustoszeniem najżyzniejszych krain swoich, gdy powracający z Moskwy rodacy, powiększyli ciężkie jej cierpienia. Trzy wojska skonfederowawane, ucisk, płacz i narzekania, po całem rozniosły królestwie. Najpierwsza z tych konfederacyj zawiązana na Moskwie pod marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie; druga Sapieżyńców pod Janem Zaliwskim, osiadła w Brześciu litewskim. Trzecia nakoniec wojska smolińskiego, pod Zbigniewem Silnickim, opanowała Wielko-Polskę, Prusy, i w Bydgoszczy chorągwie utkwiła. Najściślejszy związek i wspólność interesów panowały między tem rozhukanem żołnierstwem. Milczały przed nimi prawa krajowe, lecz oni mieli swych zwierzchnych, swe ustawy, swych sędziów, wydawali uniwersały poborowe [1]), wysyłali do króla i sejmów poselstwa, i nawzajem odbierali je od nich; słowem, ujrzała Polska uzbrojone monstrum polityczne, niepodległe nikomu, samo wyższe nad wszystko. Wy-

---

[1]) Jeden z tych uniwersałów kładziemy na przykład. Jan Zaliwski marszałek wojsk j. k. m. konfederacyi brzeskiej.— „Wszem w obec i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie jjpp. dzierżawcom myt nowych i starych, także i wodnych, do wiadomości donosimy, że nie będąc wojsko j. k. m. według uchwały sejmowej, na czas naznaczony w swej zapłacie ukontentowane, przyszło mi o sobie radzić, i prowenta krola jmci w dyspozycye moje odebrać, między któremi ten też przedniejszy z myt jest; przeto posyłamy na ich wybieranie panów towarzyszów dwie z pośrodka siebie, pana Jana Paczowskiego, i pana Jana Łazowskiego, aby komorę wileńską z przykomorkami do niej należącemi, w dyspozycye swoje odebrali, którym, aby we wszystkiem wiara dana była, i spokojnego im wybierania nigdzie nie broniono, zalecamy.“

Dan w Brześciu lit. d. 27 czerwca 1613 r.

(Oryginał uniwersału tego znajduje się w bibl. książąt Sapiehów w Rożanie.)

górowane ich domagania się, przechodziły wszelką słusznie należącą im zapłatę, a gdy skarb nie był w stanie uiszczenia się tak ogromnym wymaganiom, nie przepuszczając włościom szlacheckim, rzucili się szczególniej na dobra królewskie i duchowne, dzieląc je między siebie na łany i wioski; prócz dochodów i żywności, niezmierne nakładając kontrybucye, ciężkiemi razami przymuszając lud do płacenia ich, głośno odkazując się wszędy, iż póty w ten sposób postępować nie przestaną, póki im należytość do grosza zapłaconą nie będzie.

Rozlegały się po grodach, miastach, po całem królestwie płacz i narzekania uciśnionego ludu; król i duchowieństwo ujrzało się bez dochodów, kraj cały ujrzał się podbitym; w trwodze i osłupieniu czekali wszyscy, jak daleko jeszcze ta nawałnica dosięgnie. Dotknięty nakoniec łzami ludu, przyciśniony potrzebą, zapomniawszy Zygmunt powagi królewskiej, wysłał do spiknionych uroczyste poselstwa; lecz gdy i te nie zmiękczyły zuchwałych, zwołał sejm do Warszawy na dzień 19 lutego 1613 roku [1]. Zaczął się sejm ten pod laską Maxymiliana Przerembskiego starosty piotrkowskiego. Skoro kanclerz przeczytał od tronu propozycye wystawujące stan kraju, potrzebę zapłacenia co rychlej skonfederowanego żołnierstwa, popierania dalej wojny moskiewskiej, opatrzenia Smoleńska i innych zdobytych zamków, przygotowania się do odparcia groźnych od Porty Ottomańskiej i Szwecyi napaściów, skoro wspomniał kanclerz o potrzebie nowych poborow, z trudnością tłumione niechęci odezwały się wrzawliwie. „I długoż, wołano, składane przez lat tyle pobory, na niedołężne wyprawy trwonić się będą? Długoż w nieużytecznych zwycięstwach krew polska przelewać się będzie? Co w jednym roku (gdyby była rostropność i tęgość) z chwałą i pożytkiem dokonać się mogło, to przez ocią-

[1]) Kobierzycki p. 461 462. — Piasecki p. 283. Patrz w nocie nr. II, co S. Maszkiewicz, sam konfederat, o rozpuście wojska tego mówi.

gania się i rozpustę do dziś dnia z niesławą u postronnych, z uciskiem w kraju, przeciągnęło się. Czemu było tak niezmiernemi ofiarami odciągać od Samozwańca, na żołd jego zaciągnione pułki? Czemuż nakoniec odciągnąwszy je, zamiast leżenia dwóch lat pod Smoleńskiem, nie iść z niemi do opanowanej Moskwy, nie posadzić żądanego królewicza na tronie, lub gdy się to nie zdało, nie zawrzeć korzystnego pokoju? Ale zapędzano się z błędów w błędy; z niedołężnością rozkazów, z niesfornością wojska, rosła jego zuchwałość, niepowodzenia rzeczypospolitej, i okropne skarbu publicznego ciężary. Gdzież się tyle łożonych podziało pieniędzy? Wiedzą ci, co niemi zarządzali; nie wspominając innych urojeń, wiedzą ci, co do likwidacyj wyznaczeni byli, że według obliczeń komisarskich, nad spisane długi, sześćkroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej [1]). Upędzamy się za cudzem, a domy nasze bisurman najeżdża, pułki własnych ciemiężą rodaków; składamy podatki, nie dla zasłużonych, lecz by szły w ręce niewierne i chciwe.“

Te i tym podobne skargi, nie bez cierpkich dla majestatu wyrzutów, szerzyły się po izbie, gdy Szyszkowski biskup płocki w te słowa mówił:

„Szczęśliwym to jest udziałem narodów wolnych, że i wady rządowe bez trwogi wyrzucać, i na dolegliwości swoje śmiało użalać się mogą. Sprawiedliwie, lecz ostrzej może niżeli przystało, wyrzucane były jawne błędy rządowe; wiele on zawinił, lecz i my sami w tej winie znaczną część mamy. Z nierządu naszego, z obojętności gdzie idzie o dobro publiczne, klęski wszystkie spłynęły. Gdybyśmy byli tak hojnymi dla rzeczypospolitej, jak nimi jesteśmy na zbytki domowe, gdybyśmy na ostatnim sejmie uchwalili byli potrójny pobór na wtórą j. k. mości na Moskwę wyprawę, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i Smoleńsk na miejscu byłby został, i pułki sapieżyńskie nie byłyby się ruszyły, i Moskwa byłaby naszą. Ale wspomnijmy, co się naów-

---

[1]) Tarnowski w liście do Oleśnickiego.— Dzisiejszych fl. 4.200,000.

czas działo: kiedy dobrzy obywatele nietylko trzy pobory, ale ile ich ojczyzna potrzebowała, uchwalać chcieli, powstały owe trybuny szlacheckie; ci, co uniesieni wiatrem popularnej sławy, pochlebiając mnogości, mięszając w skargach swoich fałsze i prawdy,—ci mówię, co ze szkodą dobra publicznego, własnego tylko szukają znaczenia — ci to mówię, sprzeciwili się, i przeciwieństwem swojem na siebie i na nas sprowadzili niesławę i klęski. Kiedy pod mroźnem niebem, bez żołdu, bez opatrzenia żadnego, utrzymywał hetman litewski na Moskwie zwątlone rzeczy nasze, kiedy druga szczupła garstka marła od nędzy i głodu na zdobytej stolicy, my nieczuli, czyliżeśmy im przyszli na pomoc? O hańbo! o wstydzie! Król polski, król potężnego narodu, we trzy tysiące tylko ludzi wybrał się na powtórną wyprawę moskiewską, wtenczas, kiedy wzywane od niego liczne wojska konfederatów, głuche na głos ojczyzny i króla, wolały niszczyć włości nasze, niż dzielić sławę z mężnymi. Tak jest zaiste, ledwie 3,000 zebrał król jmć na tak stanowczą wojnę, a w tenże prawie czas, prywatny człowiek bez wiedzy stanów, zaciągnął trójnasób liczniejsze siły, i samowolnie multańską ziemię najechał, a wkrótce może i turecką ściągnie nam wojnę. Tak jest, powtarzam, nikt inny rzeczypospolitej niepraw nie staje, jedno ci, co obojętnymi byli na dobro i pożytki jej, ci, którzy widząc szczęśliwe położenie wojny, do niej się przyłożyć nie chcieli, i wzrostu nieszczęsnych konfederacyj przyczyną się stali [1]).“

Groźne i niechętne okrzyki, zaledwie szanownemu kapłanowi dały głos ten dokończyć; w poczuwających się do winy, sama prawda jest już urazą; powstały w izbie tak zapalczywe krzyki i wrzawa, iż sejm już miał być zerwanym, gdy Jan Ostroróg wojewoda poznański, mąż powagą i wymową słynny, łagodnym i przekonwającym głosem, poburzone uśmierzył umysły. Uchwalono więc nowe pobory na uspokojenie żołnierza,

---

[1]) Ta mowa znajduje się w rękopiśmie króla S. A., na karcie 110; część jej tylko przywiodłem.

nie wprzód jednak, aż stanęło prawo, iż król wolą swoją, ani nawet z wiedzą senatu, nie będzie mógł wypowiadać wojny, nie rozesławszy wprzód po sejmikach powodów wypowiedzenia jej, aby się cała szlachta namyśleć nad tem mogła [1]. Na tymże sejmie warowano, aby nikt z prywatnych, zaciągów czynić, i sąsiedzkich państw najeżdżać nie ważył się, *sub crimine perduellionis.*

Acz znaczne były te uchwalone pobory, nie zdołały jednak nasycić nieograniczonej chciwości zuchwałego żołnierstwa; odebrawszy bowiem należące się za żołd pieniądze, wymagali, aby im zapłacono osobno za służbę na murach czynioną, do której, jako szlachta, nie mienili się być obowiązanymi; nalegali na wynadgrodzenie za potracone konie, sprzęty i czeladź, co wszystko razem złożone wynosiło do 78 milionów złotych dzisiejszych [2]. Nie dozwalając najmniejszej zwłoki, chcąc przymusić naród do bezwarunkowego żądzom ich dogodzenia, zebrali się konfederaci w koło, uradzili, aby niezwłocznie wszystkie starostwa i królewszczyzny rozebrać pomiędzy siebie, i póty je trzymać, póki rzeczpospolita wszystkim ich wymaganiom do grosza nie uczyni zadosyć [3]. Ten śmiały i gwałtowny sposób rzucił postrach, zagroził zniszczeniem najmajętniejszym w kraju obywatelom, samemu nawet królowi. Wstyd jest (mówi Kobierzycki), iż kraj tak możny, kraj cały rycerski, uległ pod zuchwalstwem 15 tysięcy zbrojnego żołnierza; zamiast ukarania go jak należało, ledwie uproszono, że się na czas krótki od przedsięwzięcia swojego wstrzymali. Zwołał Zygmunt radę senatu, by co prędzej obmyśleć środki zapobieżenia tak okropnym klęskom; acz wspólny był ucisk, w radach jednak przeciwne okazały się zdania. Sędziwy hetman Żółkiewski, pamiętny karności wojskowej za króla Stefana, tak z miejsca swego mówił:

„To, co w początkach surowością łatwo można było powściągnąć, naprożno dziś łagodnemi sposobami chce-

---

[1] Konstytucya sejmu walnego 1613 roku.
[2] Kobierzycki p. 464. — Piasecki p. 283.
[3] Dyaryusz Samuela Maszkiewicza.

my odwrócić; należało z razu nie dozwolić żołnierzowi w buntownicze wiązać się konfederacye, przeciąć hańbiące majestat i prawa związki. Jeżeli dziś okażemy lękliwość, ośmielony nią żołnierz, zakosztowawszy w rabunkach i łupiestwie, porwie się na samą rzpltą, porwie się do takiego zuchwalstwa, iż żadne prawo ukorzyć go nie zdoła. Lecz pocóż prawa wspominam? Już i dziś milczą zdeptane! Nie są jednak tak wycieńczone siły królestwa, by swawoli jednej kupy zbrojnej sprostać nie mogły. — Niech tylko król i rzplta sprawę tę na mnie zdać zechcą, znajdę sposoby upamiętania, ukarania niesfornej zgrai; ani rzplta upodli się opłacaniem się tylą fałszywie wyrachowanemi milionami, a to na jedno skinienie zdziczałego rozpustą żołnierza.“

Nie podobała się potrwożonym ta surowa Żółkiewskiego mowa: Nie trzeba, mówiono, bardziej rozdrażniać zuchwałe aż nadto hufce; liczba ich, nie jest zaiste wielka, lecz gdy rokoszu rozwiną chorągiew, ileż próżniackiej lub w obozach do gwałtu i rabunków nawykłej młodzieży nie przyłączy się do nich. A nadto, mają oni krewnych, powinowatych, przyjaciół znaczeniem potężnych; przeniosą tacy miłość krwi nad miłość ojczyzny, nie ścierpią, by krzywda jaka stać się im miała. Lepiej więc zbyć się ich zaliczeniem żądanych pieniędzy, a później najsurowszemi karami podobnym związkom zapobiedz. Przemogła nad stałością trwożliwość, i nadzwyczajny sejm na miesiąc listopad tegoż roku zwołany.

Sejm ten odnowił pamięć obrad publicznych w czasie rokoszu Zebrzydowskiego trzymanych, przeszedł je nawet zuchwałością wojskowych. Za przybyłymi senatorami do Warszawy i posłami z całego królestwa, wysłało i wojsko posłów swoich w liczbie 7000 [1]).

---

[1]) Posłuchajmy, co jeden z tych posłów, tylekroć cytowany Maszkiewicz, w dzienniku swoim o sprawowaniu się wojska tego wyraża „Wolność (te są własne jego słowa), wolność mieliśmy wielką; w dzie.. w nocy, zrobić co, posiec, zabić, wolno: żaden słowa rzec nie śm [illegible] warty, co mimo idą, choć jednego brojącego zobaczą, to jakby ni widzą, bo już poszło w przysłowie: Dajmy mu pokój, bo za nim 7000

Nie dziw, że w przytomności tak licznych i zuchwałych posłów wojskowych, posłowie ziemscy na sejmie wszystko uchwalić musieli, co tylko miecz rozkazał. Dały owe wieki zadziwiające przykłady niesłychanego popłochu, z którym dzielny naród uległ przed garstką zbrojnych, i zamożności swojej w wypłaceniu gotowizną niezmiernych sum pieniężnych; w jednym bowiem roku kraj, acz zubożony tak długiemi wojnami, zniszczony przez blisko trzechletnie rabunki wojskowych, przydawszy do zaległości żołdowych nałożone od łanu kontrybucye, do 140 milionów złotych dzisiejszych nielitościwemu żołnierzowi wyliczyć musiał [1]).

Niedosyć na tem; odebrawszy wyznaczone od siebie z skarbu publicznego pieniądze, nim rozwiązali konfederacyą i akt jej publicznie we Lwowie spalili, podzieliła się starszyzna klejnotami zabranemi ze skarbu carów moskiewskich [2]). Tyle i tak ogromnych bezprawiów i gwałtów, po rozwiązaniu nawet konfederacyi, uszło bezkarnie. Przestano na tem, że pierwszych pod-

---

chodzi; jakoż na taką liczbę żywności braliśmy. — Dawano nam wszystkim gospody, mnie stanowniczy królewski dał gospodę na mostowej ulicy, w domu, który książę Korecki za 100 czer. zł. najął był wprzódy. Zabili nasi drabanta królewskiego, mimo tego, szukano nas z ugodą. Poszanowanie na tym sejmie mieliśmy wielkie, wszędzie nam miejsce czyniono, jeden przed drugim uganiał się w bankietach, tygodniem wprzód zapraszając, a i tak nie każdemu dostało się. Wiele tam było od panów czynionych obietnic, ale później jeden tylko pan Gąsiewski dał mi na żupan atłasu łokci ośm.“

[1]) Kobierzycki p 468 — Patrz w nocie list oryginalny Żółkiewskiego o rozwiązaniu i spaleniu aktu nieszczęsnej tej konfederacyi, nr. III.

[2]) Ciekawą jest rzeczą słyszeć Maszkiewicza opowiadającego z najlepszą wiarą, podział między starszyznę tych skarbów carskich. „Zastawę z Moskwy (mówi on) mieliśmy na kupie, z którą tęskno nas było, bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do króla, nie chciał; słaliśmy do cesarza niemieckiego, do książąt brandeburskich, do rzeszy niemieckiej, do Gdańszczan, żeby kto te klejnoty kupił, nigdzie nic nie wskóraliśmy. Nakoniec rezolwowaliśmy się łamać te klejnoty między siebie. Połamano koronę jednę Fiedora, drugą Dymitra, siodło husarskie w złoto oprawne, jednorożców z kamieniami drogiemi trzy, a posoch cały się został panom Gąsiewskiemu i Dunkowskiemu

palaczów buntu, Cieklińskiego, Jajkowskiego i Stawskiego, zapozwano przed sądy, a gdy się stawić nie chcieli, bezecnymi uznano. Inni acz równie przestępni, w samym senacie znaleźli obrońców. Przecież na sejmie 1616 roku, i ten z nich wyrok podniesionym został.

ROZDZIAŁ III.

Znękany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju; piękny list Chodkiewicza. Dalsze łotrostwo konfederatów i kara ich. Moskale wzywają cesarza niemieckiego za pośrednika. Stawią się komisarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Królewic Władysław mianowany wodzem, przydani mu komisarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę królewica. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice tureckie posyła, sam ciągnie do Wiazmy. Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i królewic ciągnie. Dorohobuż się poddaje, wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecyą. Pożarski wpada do Kaługi, Chodkiewicz wysyła nań Lisowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możajsk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu bojarów na Moskwie.

R. 1614.

Kiedy tak Polska nękana przez więcej dwóch lat okropnem własnych rodaków ciemiężeniem, by je odwrócić, by chciwych zaspokoić, wszystkie wysila sposo-

w zasługach murowych, z szafirem z korony na dwa palce wielkim, w 28 tysięcy złotych *), a posoch w 24000 fl. **); drugim dostało się choć niewiele. Mnie się dostało dyamentów ostrych trzy, rubinów cztery, i złota poza 100 fl., jednorożców łutów dwa, i to za faworem, bo drugim samym jednorożcem płacono po fl. 300 na łut. Widoczna rzecz, jak tanio i za bezcen taxowano te tak drogie klejnoty.

*) Dzisiejszych około 224000 zł.
**) Dzisiejszych około 192000 zł.

by, zapomniano, iż tak rzekę, o wojnie, opuszczono granice, sam tylko Chodkiewicz, z małą garstką stojąc na granicach Białej Rusi, potęgę moskiewską trzymał na szabli; aniby zdołał długo jej trzymać, gdyby zręczny Gustaw Adolf, przedłużywszy rozejm z Polakami, nie obrócił całych swych sił naprzeciw Moskwie, i tym sposobem nie zatrudnił młodego cara uwagi. Gdyby był Zygmunt znał naówczas zdrową politykę, byłby korzystał z skłonności Szwedów do stałego pokoju, i jak mu radził Chodkiewicz, za przyznanie tytułu króla Gustawowi Adolfowi, byłby zatrzymał Inflanty, i złączywszy się ze Szwedami, wielkie na Moskwie uczynił podbicia [1]). Lecz Zygmunt mało nawet nieumiejący dokonać, zawsze wiele zamierzał; dodajmy, że i w królu i w narodzie odpadła wszelka wojowania żądza; niezmierne sumy, zdolne na prowadzenie pomyślnej wojny, rozerwał żołnierz domowy; zbogacony, zakosztowawszy zdobyczy pokoju, wzgardził obozu trudami; zubożony naród, doświadczeniem przezorny, nie chciał na niepewne wysilać się walki; skarb publiczny tak był ubogim, iż nieopatrzone wojsko smoleńskie należytą płacą, dla pożywienia na okoliczne włości udać się musiało; rozpuszczono tam piechotę niemiecką, 200 tylko ludzi pod wództwem Kamińskiego zostawiwszy dla zamku obrony. Zygmunt tak dumny, tak niedawno skory w nadziejach, do tego przyszedł poniżenia, iż o pośrednictwo między sobą i Moskwą, u cesarza niemieckiego starał się. Napisał nawet list do Chodkiewicza, oznajmując mu o postanowieniach sejmu, smutnem położeniu kraju, żądając, by dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów i ubóstwa skarbu, wojnę moskiewską mógł traktatami zakończyć. Sławną jest odpowiedź Chodkiewicza na list ten; poczęści ją tylko w tem miejscu położym [2]). „W Bobrójsku dopiero dworzanin

[1]) Reichs Geschichte Schwedens t. IV. p. 191.

[2]) Patrz życie Chodkiewicza przez Naruszewicza t. II.

mój Szembek oddał mi respons w. k. m. na kilkakrotne listy moje, w którym acz dostateczne zawarcia sejmowego opisanie było, późno jednak rąk moich doszło, i tem prędzej, (abym oczu moich wizerunkiem upadającej ojczyzny nie zmazał), w przedsięwziętą popędziło mię drogę. Mając serce rozjątrzone publicznego niedbalstwa zniewagą, mógłbym krótko odpisać; lecz żebym ustawy sejmowe z niebezpieczeństwem położenia naszego porównał, szerzej podobno nad wolę, pióro rozwieść będę musiał. A najprzód, nie wdając się w żadne z w. k. m. spory (bo skromność moja w powinnych trzyma mię granicach), radbym wiedział zkąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka na dostojeństwo w. k. m. niegodność? Wlecze się uszczerbek sławy, wlecze się pośmiech ledwie nie wszystkiego świata na rzeczpospolitą naszą. Rzeczy tak żartko powzięte, po wielkich i krwawych odwagach, jednym przeciwnego szczęścia ciosem, tak marnie, tak płocho są porzucone. Bóg podobno rzucił nas na ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc pokój domowy, znosząc wnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić majestatu pańskiego, nie umieli okryć nagości naszej, żeśmy nakoniec tak nieopatrznie odciągnęli myśl od popierania wojny, tak, iż pewniejsza dla rzpltej zguba z pokoju, niż z dalszych bojów.

„Widzę ja z czynów sejmowych i skłonności umysłów w kraju, że już przy nadwątlonej ochocie nie staje dalej wątku, że nieczułość do wszystkiego co jest świetnem zagradza nam drogę; tych, co lgnęli przy szczęściu, najmniejsza płoszy pochmurność; znamy upór, nie znamy stateczności hartu. Tymczasem stan rzeczy moskiewskich taki jest, iż oni mając czas w nieczynności naszej uspokoić domowe trudności, oddać nam wet za wet, i swoje z lichwą odebrać zechcą. My tu traktować nie możem, zwłaszcza, że niemasz z kim, a nadto traktować bez wojska, jest to wydać swą słabość, i pychę nieprzyjaciela bardziej jeszcze pomnożyć. Kiedy po opłaceniu konfederatów więcej z podatków spodziewać się nie można, zkądże posiłki sposobić, czem Smoleńsk opatrzyć, czem najazdy od granic odwrócić? Za-

kami by takie rzeczy odprawiać, nie mną, który i tej lichej hetmańskiej ozdoby nie radbym tak lekko wytknął na raz, aby w osobie mej dostojeństwo w. k. m. nie odnosiło wzgardy. Nie spełzły w pamięci mojej inflantskie termina, wiemy świeżo, co się na Moskwie działo; własne me ślady trwożą. Doświadczone są w. k. m. usługi moje, doświadczona życzliwość, i nieoziębła na każde skinienie ochota. Doznawałeś w. k. m. w sprawach swych szczerego serca mego, doznałeś pracy i trudów, a w nich nie farbowane pozory, lecz samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem ręką, gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglądając się na żadne zazdrości ani zwaśnienia, na żadne razy, ani utraty. Służyło się dosyć pracowicie w. k. m. i rzeczypospoltej od pierwszego młodości mej kwiecia, ostatek wieku radbym poświęcił sobie. Już też z południa ku wieczorowi wskazuje mi kompas, i ten siwy włos, który nie z rozkoszy ani z wczasów domowych prędzej nad lata głowę moją opędził.

„A że i u pogan zasłużonemu żołnierzowi czyniono folgę, dawano wytchnienie, i ja też, odprawiwszy swój bieg, w takim zamęcie rzeczy, strudzonym już latom moim, nadwerężonemu zdrowiu, odpoczynku pragnąłbym. Jeżeli więc jakiejkolwiek ceny są zasługi moje, jeżeli w łasce w. k. m. cały jestem, niech się na fortunniejsze dla rzpltej zachowam czasy. Całuję zatem rękę w. k. m. p. m. m., zdrowia dobrego z pomnożeniem wszelkich pociech zażywać w długo fortunne lata uprzejmie życząc. Dan z Cimkowiec 22 maja roku 1614.“

Jakkolwiekbądź dotkniętym był Zygmunt pismem litewskiego hetmana, nie było już w mocy jego użyć sposobów dzielnych, stósownych do stanu rzeczy, zgodnych z powagą narodu. Wśród powszechnego zrażenia, bez wojska, bez skarbu, widział granice państwa zagrożone od obcych, wewnętrzne bezpieczeństwo od kup zbrojnego hultajstwa wzruszone; nawykłe do wzgardy praw, do bezkarnej rozpusty żołnierstwo, nie przestało na wymuszonych od rzpltej sumach niezmiernych, za-

smakowało w rabunkach i życiu bez pracy [1]). Niejaki *Karwacki* zebrawszy znaczną kupę nawykłych do łu-

---

[1]) List obywateli nowogrodzkich do panów woluntaryuszów.

Byliśmy pewni, że zapłaciwszy wmciom zasłużone wasze, na którą zapłatę siłaśmy poborów niezwykłych i nam bardzo ciężkich złożyć musieli, żeśmy zatem spokojnie w domach swych mieszkać mieli, tak, jako nas starsi przełożeni wmciom asekuracyą swą ubezpieczyli i upewnili; żeście wmć po zapłacie swej rozjechać się spokojnie do domów swych mieli, gromad nie zbierać, chorągwi, nikomu krzywd nie czynić, a to przedsię nie możem mieć od wm. pokoju, chociażmy go drogo zapłacili, ciężkie i nieznośne pobory składali. Nic nam nie pomaga asekuracya wm., nic prawa i wolności nasze szlacheckie, nic pono, bo i gromady zbieracie, chorągwie bez listów j. k. mości przypowiednych, bez wiadomości hetmańskiej, rotmistrzów, nad zakaz pański podnosicie, w dobrach j. k. mości i w majętnościach naszych szlacheckich całe lato bawicie, i po państwach j. k. mości chodzicie, z wielką krzywdą naszą i ciężką poddanych ubogich j. k. mości i naszych. — Jeśli do Moskwy idziecie wm. jako to powiadacie, na cóż tak częste i długie w majętnościach naszych i dobrach odpoczynki, a czas do wojny sposobny upływa, zima następuje.— Jeśli wm. czas pogodny w ociąganiu się strawicie, w Moskwie zimie wojować nie będzie się chciało; nie na Prusy też była droga do Moskwy, ale wmć żadnego kąta minąć nie chcecie. Co się w Białej księciu jmci panu wojewodzie wileńskiemu od wmów stało? Co w Prusiech, gdy i *pacta* wieczne z Prusami naruszyliśmy . . . co w Simnie, i na wielu inszych miejscach? Nieprzyjaciel postronny ledwo co więcej uczynić może nad to, co wmść tam na tych miejscach poczynili, siła niewinnej krwie rozlali, szkody nieoszacowane poczynili. — A toż to na sławę rycerski zarobek, z bracią swą wojować? Wierzcie, nie wielka to sława, i owszem wielka niesława. Prosim tedy wmów i bratersko napominamy, abyście albo z gromad się tych spokojnie rozjechali, nikomu krzywdy nie czyniąc, albo jeśli się do Moskwy iść zachciało, więc tam pośpieszyć się raczyli, nie czyniąc ciężkości ojczyznie strapionej, i nie bawić się tu więcej. — A jakoż to takie opresye i ciężkości od wmów ponosić i cierpieć mamy? — Nie przymuszajcie nas wmć do tego, abyśmy gwałtowi gwałtem się też odejmować musieli. — Do czego aby nam nie przychodziło, wmów pilnie prosimy i napominamy, abyście się wm. do ziemi nieprzyjacielskiej pośpieszyć raczyli, bo cóż tu wmom za sława bawić się niepotrzebnie, a chodzić ode wsi do wsi, czyniąc ciężko braci swej. My wm. zaciągać się pomożemy, i jesteśmy tego pewni, że przyjąwszy, pośpieszycie też wynijście z państwa tego; abyście więc poprzestali łupiestw i zabójstwa, pilnoż prosimy i bratersko napominamy.

Wmciom wszelkiego dobra życzliwi bracia.
i służyć gotowi.
(Z rękopismów ks. Sapiehów w Rożanie).

piestw konfederatów, najeżdżał szeroko włości i grody, aż Stanisław Koniecpolski, przełożony nad kwarcianem wojskiem na Rusi, złapawszy i samego wodza i kilku starszych, jak łotrów wbić na pal rozkazał.— W Litwie gdy niejaki *Czeladka* podobne broi łupiestwa, schwytany od wysłanej przeciw sobie jazdy królewskiej, w Warszawie ścięty publicznie. Surowość ta położyła koniec rabunkom. Nie były jednak spokojniejszemi i południowe królestwa prowincye, bo gdy nowy hospodar multański całą baczność będącego tam wojska na siebie obraca, Podole i Ukrainę bezkarnie plondrowali Tatarzy. Napróżno Samuel Targowski, poseł polski w Carogrodzie, zanosił skargi o nadwerężenie miru, o ciężką rzpltej zniewagę, napróżno nastawał, by podług trwających sojuszów, przyjazny Polsce hospodar był wyznaczony. Dywan znając słabość naszą, obojętnemi odpowiedziami zbywał legata. Przecież gdy na te najazdy rząd otrętwiały cierpliwie poglądał, niesforne Kozactwo, ubiegając się za łupem, krzywdy polskie pomściło; w sto bowiem *czajek* [1]) przebywszy Helespont, opanowało miasto Synopę, a wywróciwszy je ze szczętem, po całych nadbrzeżach morza Czarnego łupiestwa swoje rozniosło [2]).

Tymczasem Moskwa coraz bardziej przez Gustawa Adolfa ciśnięta, nie w szczerej myśli zawarcia stałego pokoju z Polską (bardziej ją bowiem nienawidziła niż Szwedów), jedynie dla zyskania czasu, wysłała poselstwo do cesarza Macieja, z prośbą, by pośrednikiem między dwoma państwami być raczył. Skłonił się do żądań tych cesarz, wysłał posła swego *Heideli*, który w czasie zebranego sejmu w lutym 1615 r. stanął w Warszawie. Heideli świadek wstrętu stanów ku prowadzeniu dalszej wojny, co smutniej, świadek zerwanego sejmu z powodu nowo wymaganych podatków, nie wiele już wróżył pomyślności z skutków poselstwa swojego; razem atoli z komisarzami polskimi z senatu i stanu rycerskiego ruszył w podróż moskiewską. Lecz jakie

---

[1]) Rodzaj ogromnych czółen.
[2]) Piasecki pag. 286—287.

jego było zadziwienie, gdy przywołany od Moskali dla traktowania o pokój, znalazł ich oblegających Smoleńsk; przecież, by całkiem chytrości swojej nie wydać, na umówione miejsce pełnomocników swoich wysłali. Na samym rokowania wstępie, gdy poseł cesarski oświadczył im, że najłatwiejszy do pojednania sposób byłby, wrócić do wiary i posłuszeństwa wybranemu przez nichże samych królewicowi Władysławowi, z gniewliwem uniesieniem zawołali bojarowie: „Napróżno się odzywać z prawami Władysława, gdy on sam wykonaną przez Żółkiewskiego przysięgę zgwałcił, zwłokami i chciwością ojca oczekiwania narodu zawiódł; niech cała wina spada na niego; co do nas, obraliśmy sobie za wielkiego kniazia Michała Fiedorowicza, i temu nietylko wiarę, lecz krew i życia nasze zaprzysięgliśmy; tu poseł wspomniał o trwałym pokoju, a przynajmniej o zawieszeniu broni. Łatwo, odpowiedzieli, i jedno i drugie mieć mogą Polacy, jeżeli podpiszą podane przez nas warunki. Podali natychmiast niektóre tak uciążliwe, tak zuchwałe, iż łatwo z nich wnosić można było, jaki koniec rokowanie to weźmie. Dosyć będzie niektóre z nich wymienić. Żądali naprzód, aby Polska Smoleńsk i wszystkie podbite na Moskwie prowincye i zamki, wróciła; aby 1100000 czyli 7700000 fl. dzisiejszych, za koszta wojenne, zburzenie stolicy, rozszarpanie skarbu carskiego zapłaciła; nakoniec, by królewic Władysław zrzekł się na zawsze carstwa moskiewskiego. Świadomy dobrze Moskalom stan wewnętrzny Polski, wstręt ku wojnie, ostatniego sejmu zerwanie, wbiło ich w zarozumienie, że najuciążliwsze warunki z ufnością podawać mogli; lecz pełnomocnicy polscy, acz wstydni słabości swojej, świeżych jednak pamiętni zwycięstw, odrzucili je ze wzgardą. Bez postanowienia więc żadnego rozerwały się umowy, a pełnomocnicy nasi uroczystą zanieśli protestacyą [1]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 478.

Oryginał protestacyi wyznaczonych do zawarcia pokoju z Moskwą komisarzy, to jest: Krzysztofa Kazimirskiego biskupa kijow-

Ani się dziwić należy tym górnym wymaganiom Moskwy, gdyż i nie tajną jej była w całym narodzie zimna

---

skiego, Jana Karola Chodkiewicza starosty żmudzkiego, hetmana w. ks. lit. komisarza jeneralnego Inflant, Mikołaja Hlebowicza wojewody smoleńskiego, księcia Krzysztofa Radziwiła hetmana polnego lit., Alexandra Gąsiewskiego referendarza i pisarza litews., Bogdana podkomorzego trockiego, Samuela Hornostaja podkom. kijowskiego, Krzysztofa Charlińskiego dworzanina jkmości, Jana Hrydzicza sekretarza jkmci, datowanej w Smoleńsku nad rzeką Dnieprem 7 lutego 1616 roku.

„Zesłał nas król do zrobienia pokoju, zapominając licznych uraz, które od Moskali poniósł, w zamordowaniu tylu Polaków wśród stolicy moskiewskiej, i obraniu Michała Fiedorowicza na miejsce Władysława za cara. — Uwiadomiono i h wcześnie o liczbie komisarzy i ludzi z nami być mających, dano glejt dla posłów ich, miejsce do traktatów między Smoleńskiem i Wiazmą nad rzeką Wapą, na dzień *20 Aug.* naznaczono Stanęliśmy na czas; kniaź Iwan Michajłowicz Worotyński, i inni posłowie moskiewscy, *10 Octob.* dopiero uwiadomili nas, że przyjadą, a 9go *Nowembra* stanęli pod Smoleńskiem przy ostróżkach swoich.— Żądali koniecznie, abyśmy nad Dnieprem, tam gdzie oni stanęli, traktaty rozpoczęli. Przystaliśmy i na to. — Oni coraz nowe wzniecając spory, ledwie 27 9bra zjeżdżać się z nami poczęli. — Przekładali potem przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Władysławowi, żądając od nas uznania Michała Fiedorowicza za cara, wypuszczenia Filareta i innych posłów zatrzymanych, oddania Smoleńska, zwrócenia skarbów cesarskich, i nagrodzenia szkód. — Co do traktatów z Borysem, odpowiedzieliśmy im, że przy owym Dymitrze naszych ledwie kilka set ludzi było, że on od księcia Galiczyna i innych Moskalów wspierany, carem został, i w Tuli od wszystkich przysięgę odebrał — Dla jego przysługi Moskale sami żonę Borysa i jego syna zabili. — Z Szujskim przymierze, lubo przez zatrzymanie posłów naszych przez półtrzecia roku gwałtem prawie wyciśnięte, wiernie król dotrzymywał, ale Szujski pomagał Karolowi ks. sudermańskiemu, jemu Inflanty dawał jakby swoję prowincyą, sobie Połock naznaczał, posłów swoich nie wysłał, więźniów naszych nie wypuścił. — Musiał więc król pójść ku Smoleńskowi, wysłał zaraz pana Stromiłowskiego, potem Alexandra Sliźnia stolnika oszmiańskiego, dalej Hrydzicza sekretarza, do Szujskiego, wyrzucając mu złamanie traktatów, i chcąc nowe zawrzeć z nim ugody. — Tych posłów niedopuszczono i z wzgardą ich odesłano. — To było wojny początkiem. — Co do układów z panem hetmanem, dowiedliśmy im, że wkrótce po obraniu Władysława, Michajło Buchaczarów, i Fiedor Czułków, złączyli się z impostorem w Kaludze.— Bojarowie sami zaprosili p. hetmana, ażeby wszedł do stolicy. — Buturlin z Łepunowem odjechawszy do Reżan, układali także, jakby królewica z carstwa zrzucić. Patryarcha moskiewski, chcąc na tronie Michałka syna Filaretowego osadzić, rozpisywał listy po różnych zamkach, zachęca-

na popieranie tej wojny obojętność, i to, co pod własnemi miała oczyma, pomnażało jej mniemanie, iż oręż polski już strasznym być przestał. Pozostała w twierdzy smoleńskiej załoga, mniej dbając o zamek, po okolicznych włościach ucisk ludu szerzyła; a gdy żyjąc cały rok samopas, chciano część jej ruszyć dla przeprowadzenia komisarzy polskich do Orszy, oburzyli się na rozkaz, większej niżeli należało, niżeli sejm postanowił, wymagając zapłaty. Pisał hetman litewski do króla, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, i o małości i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem; rozkazał Gąsiewskiemu, aby z zaciągnioną milicyą szedł mu na p moc; lecz Gąsiewski niewiele przywiódł, a wysłani przodem z hufcami swemi Krejc i Sienkiewicz, zamiast śpiesznie ciągnienia ku nieprzyjacielowi, naprzód na Podlasiu, potem w Litwie lud ubogi uciemiężali. Z takim to szczupłym i niekarnym ludem, przyszło Chodkiewiczowi moskiewską opędzać nawałę; częstokroć w chwilach starcia się z nieprzyjacielem przychodziło hetmanowi targować się z chciwem rycerstwem o sławę, o cześć narodu i wojska polskiego. Ośmielona słabością i niekarnością naszych Moskwa, coraz bardziej twierdzę Smoleńska ściskała; niedość silny Chodkiewicz, by wręcz z nieprzyjacielem ścierać się i twierdzę opa-

---

jąc, ażeby szli ku stolicy na Polaków. — Galiczyn na poselstwie już będąc, znosił się z impostorem, ażeby jego utrzymawszy, mógł potem łatwiej sam carem zostać. Zbiwszy ich zarzuty, domagaliśmy się, ażeby królewica za pana uznali, a jeżeli tego nie chcą, ażeby podług umowy z panem hetmanem, wszystkie miasta i zamki (których jest do 70), niesprawiedliwie od Polski oderwane, i koszt wojenny na bronienie ich od impostorów, wrócili, a za odstąpienie korony, Władysławowi osobno nagrodzili.— Kiedy oni nie przystawali na to, chcieliśmy przynajmniej inducye zawrzeć między samemi państwami, prawa królewica nie wspominając, i zdając to na decyzyą cesarza jmci, dopominając się tylko ustąpienia Smoleńska, i zezwalając na zamianę niewolników.— I na to się nie zgodzili, upierajac się zawsze przy pierwszych swoich punktach. — Zanosimy więc protestacyą w przytomności posła cesarskiego, że nie z naszej winy pokój zerwany."

Tę protestacyą zaświadcza i podpisuje Erasmus Hajdalius a Rassenstein poseł cesarski.

(Z biblioteki puławskiej).

trzyć, wojennego użył fortelu. Wywiódł on wojsko swoje z obozu, a ukrywszy część onego w zasadzkach, posłał do nieprzyjaciela trębacza, z oznajmieniem, że orężem spierać się pragnie. Moskale pogardzając małą garstką naszych, śmiało postępować zaczęli; uchodził w porządku Chodkiewicz, naprowadzając nieprzyjaciela w miejsce, gdzie były zasadzki; wtem, gdy dość już oddalonych od twierdzy i na dogodnem ujrzał miejscu, rozkazał trąbom uderzyć na odwrót, a gdy sam naciera czołem, wypadają z boków ukryte zasadzki; trwoga i zamięszanie powstają w szykach moskiewskich; korzystając z nich ostrzeżeni już wprzódy Alexander Sapieha i Kiszka star. parnawski, szczęśliwie żywność wprowadzają do miasta. Tym sposobem twierdza opatrzona dostatecznie w żywność, broniąc się nieprzyjacielowi, całą zimę przetrwała [1]). Chodkiewicz całość jej Gąsiewskiemu powierzył. Waleczny ten mąż, położywszy się w tyle wójsk nieprzyjacielskich, z małą garstką rycerstwa, wszystkie trudy i niewczasy mężnie ponosząc, tak trapił Moskwę, iż zwątlona i ogłodzona dla ustawicznych Gąsiewskiego napaści, częstych z zamku wycieczek, ze szkodą swoją wszystkich ostrożków odbiegła, i Smoleńsk od oblężenia zostawiła wolnym.

Nie zakryło jednak ocalenie Smoleńska bezbronnych królestwa granic; wypadały ze wszech stron zbrojne kupy Moskali, głęboko kraj ogniem i mieczem pustosząc. Dymiące się nakoniec popalonych wsi i grodów zgliszcza, jęk nieszczęsnego ludu, obudził niedawno tryumfującą w stolicy rzeczpospolitą polską. Na zwołanym sejmie 1616 r. w miesiącu kwietniu, doniósł od tronu w. kanclerz koronny Kryski, iż wszelkie pośrednictwa, wszelkie starania z Moskwą o pokój, odrzuconemi były; odrzuceniem bowiem nazywam, przydał kanclerz, niezgodne z dostojeństwem majestatu i narodu polskiego, podawane nam przez nieprzyjaciela warunki. Tu gdy kondycye pełnomocników moskiewskich przeczytanemi zostały, długo na cześć swą obojętny naród, taką za-

---

[1]) Andrzej Fredro *in Militaribus* pag. 29.

palił się zniewagą, iż jednomyślnie wojna przeciw Moskwie uchwaloną została [1]). Wybrano za wodza królewica Władysława, i polecono, by siłą zbrojną dobijał się praw swoich. Smutnem doświadczeniem nauczone stany, jak szkodliwie dla rzeczypospolitej dwie ostatnie wyprawy prowadzonemi były, przydały królewicowi do porady komisarzy. Imiona ich były: Andrzej Lipski biskup łucki, Stanisław Żórawiński, Konstanty Plichta, pierwszy bełski, ten sochaczewski, kasztelanowie, Lew Sapieha kanclerz w. lit., Piotr Opaliński starosta szremski, Baltazar Strawiński starosta mozyrski, Jakób Sobieski Marcina wojewody lubelskiego syn, Andrzej Męciński. Wyznaczeni komisarze zobowiązali się przysięgą, że w radach wojennych, jako też w całem postępowaniu swojem, danych sobie instrukcyj trzymać się, i jedynie dobro publiczne na oku mieć będą.

Po rozrządzeniu wszystkiego, co tylko od senatu zawisło, rok jeszcze cały upłynął, nim przygotowania i zaciągi wojenne koniec swój wzięły. Wachał się Zygmunt długo, komu i pieczę osoby królewica, i najwyższą władzę nad wojskiem powierzyć. Najwłaściwiej zdawało się poruczyć oboje Żółkiewskiemu, jako wodzowi, który podbił już był stolicę i państwo, zaprzysiągł wybór Władysława, a nadto łagodnem postępowaniem swojem, wiele zjednał sobie u Moskwy poszanowania i ufności; lecz wódz sędziwy, pamiętny wzgardzonych rad swoich, widząc jak już było zapóźno cofać raz utracone chwile pogodne, jak trudno odzyskać napowrót tylą zawodami odstręczone umysły, niespokojny, by, gdy się wśród Moskali pokaże, nie usłyszał przykrych złamanej wiary wyrzutów; powodowany, mówię, uwagami temi Żółkiewski, wymawiał się z tej wyprawy, dając za przyczynę, iż strzedz musi granic królestwa od rozjątrzonych najazdami kozackiemi Turków, już na granicach Podola zbierających się.

Użyto wszelkich sposobów, by możniejszych obywa-

---

[1]) Konstytucye sejmu 1616, pod tytułem: o Moskwie. Kobierzycki pag. 486.

teli do tej wyprawy zachęcić Zygmunt znając urażonego na siebie ks. Radziwiła, nawówił królewica, by pisał do niego, do senatorów i przedniejszych list okólny [1]).

Niedosyć na tem; widzieliśmy, że Galiczyn o zdradliwe zmowy pod Smoleńskiem przekonan, wzięty był i odesłany do Polski. Król polecił niektórym senatorom, namawiając go, aby napisał do przyjaciół swych w Mo-

---

[1]) Odpis ks. Radziwiła na list królewica.

Najjaśniejszy miłościwy królewicu!

By to rzecz można była, oraz i żądości w. k. m. i dobremu ojczyzny wygodzie, niktby mię do wykonania woli w. k m. (którą mi w pisaniu swem deklarować raczysz) nie uprzedził. Ale iż i lata i impresy wspaniałego animuszu w. k. m., *orienti soli* podobne teraz są, nie widząc podobieństwa, aby *vires* utrapionej ojczyzny naszej, która się *in occasum* bardzo nachyliła, korespondować im mogły, przyjdzie mi uniżenie w. k. m. prosić, abyś przywiódłszy sobie na pamięć tak roczną na sejmie w tej materyi uczynioną deklaracyą moją, obrażać się tem i teraz do mnie nie raczył, że w tychże terminach powinności mojej ku ojczyźnie zostawam. Przyjdzie jeszcze i o to, abyś w. k. m. nie tak wiece latom kwitnącym, nie tak animuszowi wysokiemu koncedował, żebyś z ruiny ojczyzny naszej fundament nowego budynku szczęścia swego zakładał, której trudnoby zabieżeć, kiedy ta wszystkie filary przedniejszych praw i wolności swych, na których się dotąd wspierała, naruszone nieladajako mając, ustawicznie przez kilkanaście lat ciągnieniem żołnierza, różnemi konfederacyami wojskowemi, srogiemi dewastacyami kozakiemi, niesłychanemi nigdy przedtem podatkami wyniszczona będąc, teraz w nową a bodaj nie większą wojnę zaciągniona być miała. Rozumiem ja, że *non deerunt malevoli*, którzy tę moją deklaracyą rozmaicie wykładać i tradukować mnie przed w. k. m. będą; ale się ja na to nie oglądam, Pana Boga świadkiem mając, że w tej mierze nie czynię z niechęci ku w. k. m., ale z samego szczerego ku ojczyźnie afektu, któregoby się (*salva conscientia*) uchylić nie godziło. Pewnie żebym ja wolał we wszystkiem *conplacere* w. k. m. a nie do kwaśnej cery ku sobie okazyą dawać Ale iż pierwszych zaciągów j. k. m. do Moskwy tkwi nam jeszcze w sercu żałosna pamięć, patrząc i na ogólne wszystkiej ojczyzny, i na prywatne wielu zacnych domów zniszczenie, nie racz się w. k. m. tem obrażać, że inszych *sedes* nigdzie nie mając, wolelibyśmy ojczyznę tę, w którejeśmy się porodzili, w cale zachować, aniż swoję utraciwszy, nowych monarchij po świecie nabywać.

W. k. m. mego miłoś. pana

życzliwy sługa

Janusz książę Radziwił.

skwie, skłaniając ich, by do cara swego Władysława wrócili. — Jaką odpowiedź otrzymali senatorowie, kładziemy [1]).

---

[1]) Punkta mowy i deklaracyi Galiczyna na pytanie jmci panów pieczętarzów, przez p. Hrydzicza sekretarza.

Najprzód, dziękuje ichmościom, że go obesłali i nawiedzili. W rozmowie dalszej, do występków tych, które są mu przełożone, nie zna się, powiadając, że bojarowie z dawnej nienawiści, i inni nieprzyjaciele bez winy jego to udali. Za jakieżkolwiek jednak grzechy pokutuje, przyjmuje od Pana Boga wdzięcznie i cierpliwie znosi. Królewica j. mci jako z razu chciał i pragnął, tak i teraz pragnie mieć panem swoim, wedle swego chrestnego całowania. — Michajła Filaretowego syna, iż nie obstawał, i chresta mu nie całował, nie ma, i nie chce mieć za pana, kładąc go sobie równym, albo i mniejszym w bojarskiej kondycyi. Narzeka na nieszczęście swoje, że życzliwość i powolność jego miasto pociechy i przysługi, przyniosła mu u królestwa ich mości, z udania nieprzyjaciół jego, takowy gniew i niełaskę. Zaczem (chociaby chciał) służyć wzdryga się i nie śmie, bojąc się, aby miasto oczyszczenia się i pozyskania dalszej przysługi, nie padł w takowy, i abo większy gniew, widząc sobie niechętnych wiele ludzi narodu swego. — A też i nie rozumie, w czemby usłużyć miał. Bo, powiada, za narodem swoim prosić k. jmci o miłosierdzie, nie zejdzie mu już, wiedząc tak bardzo wielkie grubości i winy ich przed królestwem jmci. Namawiać mu ich też, i przywodzić na to albo na owo, nie zda się; bo go oni w niczem nie usłuchają, ponieważ wszystkich bojar w stolicy będących usłuchać nie chcieli. — Na pomstę zaś i pokaranie, albo na krew braci swej stać, nie godzi mu się, będąc tamtejszym wróżeńcem z przodków swoich, i życzy tego sobie, aby między królestwem jmć, a narodem swoim moskiewskim, więcej w żadne rzeczy się nie wdawać, wątpiąc, aby co dobrego sprawić mógł przez tak wielkie w tych moskiewskich dziełach nieszczęścia swoje. Przy królestwie jmć zostać woli, a z inszej miary zasługować się na łaskę, zwłaszcza gdy łaską i żałowaniem k. jmci w teraźniejszej nagości i niedostatku swym wsparty będzie. Upewniając, szlubując, przyrzekając zasię, że do Moskwy nie chce, i nigdzie indziej nie odjedzie.

Teraz w więzieniu będąc, utrapiony na zdrowiu i na zmyśle, tak wielkiego dzieła na się brać, ani do Moskwy nic pisać nie może, nie wiedząc zkąd ją zacząć i do czego prowadzić. A też powiada, i nie ma tam do kogo pisać. Bo jeno jednego brata, Iwana, żywego, i tego w Kazaniu być rozumie, a bojar w Moskwie pozostałych, niemal wszystkich za nieprzyjaciół swoich kładzie, i z ich przyczyn to swoje więzienie rozumie, a z przedniejszych jako ks. Mścisławskiego, ks. Iwana Romanowicza, ks. Tykowa i innych, krewnymi Filaretowemu synowi być mianuje. Ale jednak i w tej sprawie, co może i czemu sprosta, służyć chce, jeno prosi, aby z więzienia wypuszczony, zaczem króla j. m. i królewica j. m. widział, a do rozmowy z jmci pany se-

Dzień nakoniec 5 kwietnia 1617 r. przeznaczonym został do królewica wyjazdu. Król Zygmunt z całym swym rodem, w poczcie panów radnych i okazałego dworu, udał się do kolegiaty ś. Jana w Warszawie, a gdy już zasiadł na tronie, prymas Gembicki w te mówił słowa: „I jak król i jak ojciec cieszyć się powinieneś n. panie, iż sam w sile wieku, doczekałeś się syna, którego przymioty przewyższające lata, w pierwszym kwiecie młodości już uczyniły zdolnym służyć majestatowi i lubej swojej ojczyźnie. Tak jest m. k., ciesz się, patrząc na królewica syna twego, w leciech, gdzie inni ledwie z niewieściego wychodzą dozoru, on, nieukrzepioną jeszcze ręką porywa stalisty paiż i oszczep niezłomny, gardzi miękością, i młode swe członki w obozach idzie hartować. Ta to rycerska ochota, już go miłym uczyniła Polakom, a kiedy my przewidujem w nim z radością świetność przeznaczeń naszych, śmiele i w. k. m. wróżyć możesz, iż książę, które tak poczyna, nie uroni nabytej przez przodków ni chwały, ni granic.“ Tu obracając się do stojącego po prawej ręce królewica Władysława: „Najjaśniejszy królewicu, rzecze mu, kiedy mi oddalającego się od nas w. k. m. żegnać przychodzi, i radością i żalem zalewa się serce moje; na ileż to przygód i niebezpieczeństw, o młody książę! narażonym się ujrzysz; pomniąc na drogie nadzieje nasze, umiej zuchwalstwo od męstwa rozróżniać; lecz nie w samych tylko bojach czekają niewinną młodość przygody; i w chwilach spokojnych nie śpią namiętności ludzkie; strzeż się pochlebstwa i rad przewrotnych, szanuj Boga i święty zakon jego, zachowaj sprawiedliwość i karność w sprawowaniu rycerstwa twego. Otoczyły cię król i rzeczpospol. gronem mężów poważnych, znakomitych rostropnością i cnotą; niech oni, nie

---

natorami przyszedł, zkądby zrozumiał, w czem i jako służyć, gdzie żeby też Filaret i Tugowski byli. Naostatek powiada, że sam jeno trochę czyta, a pisać nie umie, i pisarza przy sobie żadnego nie ma. *In summa* wszystko do widzenia się i namowy z ichmościami pany radami odkłada, prosząc, aby co najrychlej do nich przypuszczony był.

lekka płochość, mają przystęp do ciebie. Tak tylko poczynać będziesz rostropnie, dokonywać szczęśliwie. Tak prawie w wieku twoim poczynali Warneńczyk, Kazimierz i Olbracht. Jakie ci przeznaczenia gotują nieba najwyższe, nie do ludzi jest badać. Jeżeli rozkażą, byś raz obrany, osiadł na tronie moskiewskim, sprawując cnotliwie to państwo ogromne, nie zapominaj nigdy ziemi Jagiełłów i Piastów, ziemi, gdzieś powziął życie, gdzie spoczywają popioły macierzyńskich naddziadów twoich, gdzie króluje sędziwy twój ojciec, słowem, gdzie żyją kochający ciebie Polacy." — Dalej szczęśliwych życząc mu powodzeń, temi słowy zakończył:

„*I decus, i nostrum melioribus utere fatis.*"

Mowa ta wycisnęła łzy królowi i młodemu książęciu, i przytomni od łez wstrzymać się nie mogli. Gdy nakoniec żywe rozrzewnienia w smutną zmieniły się cichość, młody królewic odpowiedział w te słowa: „Te cnoty, które najwyższy kapłan królestwa z obowiązku urzędu swego tak mi silnie polecił, wiernie dopełniać będę; wkłada na mnie tę powinność i urodzenie moje, i przekonanie, że na tych to cnotach i trwałość i pomyślność wszystkich królestw spoczywa. To, co wdzięczny syn ojcu, wierny poddany panującemu dochować jest winien, dochowam królowi i ojcu mojemu; gdziekolwiek los żyć mi każe, ogniwa przywiązania, miłości, niewygasłej pamięci, między mną a królem i ojczyzną moją, nie zerwą się, chyba z pasmem życia mojego" [1]).

Skończywszy te słowa, zbliżył się królewic do ołtarza, gdzie prymas po odprawionej modlitwie, poświęcony miecz i chorągiew w ręce mu oddał. Wróciwszy potem do tronu, padł młody Władysław ojcu do kolan, ściskając je rzewnie; podniósł się Zygmunt, i położywszy dłonie na głowie syna, ze łzami błogosławił mu i niebios wzywał opieki. Gdy królewic wychodził przez kościół ś. Jana, rozlegały się sklepienia świątyni głośnemi szluby o całość i pomyślność jego do Pana zastę-

---

[1]) Kobierzycki pag. 487.

pów. Powtórzyły się te tkliwe okrzyki, kiedy Władysław w świetnej zbroi, nieliczący jak rok siedemnasty, w nadobnej i rycerskiej postawie, wsiadł na dzielnego bieguna, i otoczony rycerstwem, przez miasto do obozu i w dalszą drogę udał się; głosy uprzejmej życzliwości, żal z rozstania, gorące wszystkich szluby napełniały powietrze.

Królewic naprzód do Lublina, dalej do Łucka udał się; wszędzie znakomitsi obywatele, duchowieństwo, z radością i świetnemi przyjmowali go obrządkami. W Włodzimierzu Morakowski, biskup obrządku greckiego, witał go jak cara, i poświęconą chorągiew z herbem moskiewskim oddał. Zasmucające w Krzemieńcu odebrał Władysław od hetmana Żółkiewskiego listy, w których mu wódz ten donosił, iż już Skinder basza złączywszy wojska swoje z Wołoszą i Siedmiogrodzanami, które Betlem Gabor prowadził, w potężnej sile ku granicom polskim zbliżał się. Przekładał zatem hetman królewicowi, że nierostropnie, zuchwale nawet byłoby, całe wojsko odprowadzać do Moskwy, gdy z innej strony nieprzyjaciel wisiał nad karkiem; radził więc, by królewic z pułkiem piechoty zatrzymawszy się w Krzemieńcu, resztę wojska pod sprawą Marcina Kazanowskiego, hetmanowi koronnemu odesłał. Zmartwiły te listy Władysława; by jednak prędkiem posłuszeństwem nie zdał się powadze swojej uwłaczać, ruszył do Zbaraża, jako miejsca zkąd i posiłki hetmanowi przesyłać, i sam w warownym grodzie dalszych rozkazów królewskich bezpiecznie mógł oczekiwać. Męką było oczekiwanie to dla chciwego boju i sławy książęcia; pocieszały go atoli listy od hetmana Chodkiewicza i Lwa Sapiehy z Litwy nadeszłe, radzące mu, aby połowę wojska odesławszy Żółkiewskiemu, z resztą do Moskwy śpieszył; potwierdziły rady te rozkazy królewskie z Warszawy. Wyprawił zatem królewic, pod sprawą Marcina Kazanowskiego, następujące do wojsk Żółkiewskiego pułki. Sześć rot ciężkich usarzów, Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kosakowskiego, Karśnickiego i Leduchowskiego; — pięć chorągwi pancernych, Żardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Ro-

zniatowskiego i Kostki, i 400 piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy królewicu cztery roty usarzów, Plichty, Żórawińskiego, Piotra Op lińskiego, i Jakóba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi rajtarskich pod sprawą De..hoffa i Medena, 2000 piechoty pod Kochanowskim i Apelmanem. Z tem wojskiem na początku dopiero września stanął królewic w Mohilewie na Białej Rusi, i tam jeszcze na wlekące się powoli ostatki czekać musiał. Tu otaczający królewica komisarze uradzili, by raz jeszcze łagodnemi sposobami starać się ułagodzić Moskali, tem bardziej, że Chodkiewicz przysłał był kilku bojarów, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego przeszli. Wysłany zatem Jan Rydziński sekretarz królewski z listami do bojarów i wszech stanów moskiewskich, z doniesieniem, że wielki ich kniaż Władysław przybywa do objęcia ofiarowanego sobie berła; że już czas, by się przestali nowemi krzywoprzysięstwami kalić, ale raczej unikając zemsty zagniewanego Boga, powrócili do posłuszeństwa Panu, i naznaczyli miejsce do zaspokojenia długich między dwiema narodami sporów. Takie były komisarzów listy; a że Chodkiewicz najwyższy tej wyprawy hetman, już z wojskiem swojem litewskiem Dorohobuż oblegał, napisano do niego, by się wstrzymał od szturmów, gdyż nowe ugodne propozycye Moskalom posłanemi zostały. Spełzło atoli na niczem poselstwo Rydzińskiego. Moskale nie dozwoliwszy mu jechać do stolicy, zatrzymali go w Wiazmie, zkąd później do królewica powrócił [1]).

Gdy już wszelkie pojednania odrzucono sposoby, nie zostawało, jak orężem zacięte spory rozstrzygnąć. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy nieprzyjaciół idzie na odsiecz Dorohobuzowi, dla dania oblegającym pomocy, śpiesznie ku Smoleńskowi pociągnął. Przybył do obozu jego i sam hetman Chodkiewicz, przekładając na radzie wojennej, że im więcej zależało Moskalom na utrzymaniu Dorohobuza, tem

---

[1]) Kobierzycki pag. 495.

dzielniej Polacy opanowanie jego popierać powinni; że dwieście przedniejszych bojarów zamknęło się w tem mieście; że porzucone oblężenie wstyd narodowi polskiemu, ufność nieprzyjaciołom przyniesie; że silna jest nadzieja, iż na odgłos przychodzących z królewicem wójsk polskich, osada albo się podda, albo łatwo zdobytą i w pień wyciętą zostanie. Przystali wszyscy na zdanie hetmańskie, prócz Andrzeja Lipskiego biskupa łuckiego, który do Wiazmy ciągnąć radził. Był Lipski z rodzaju ludzi, którzy raptownie na znakomitem ujrzawszy się dostojeństwie, nie znają miary w próżności i zarozumieniu o sobie. Przekonany w najlepszej wierze o tej swojej nad innymi wyższości, nie było zdania, któremuby się nie sprzeciwił, dla tego jedynie, żeby pokazać, ze mędrszy od drugich; na zepsucie wszystkiego dobrego, nieba, zamiast pociągającej wymowy, obdarzyły go w mordującą wielomowność i najzaciętszy upór; w tym potoku słów, nieraz najpospolitsze myśli, często błędne pojęcia, jak niezaprzeczone prawdy i nowe wyjawiał odkrycia; z tego uporu te tylko odnosił korzyści, że długo nudząc drugich bez przekonania, sam ustępować musiał bez chwały. Jakoż i w tym razie, zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem jednego.

Nim jednak wojsko pod Dorohobuż ruszyło, wzięła chęć młodego królewica obejrzeć mury Smoleńska, i te rozległe błonia pamiętne długim i uporczywym bojem. Było jeszcze pod chorągwiami wielu rotmistrzów i towarzystwa, co w ciągu całego oblężenia i szturmów służyli. Oni więc młodemu panu znakomitsze okazywali miejsca. Tu, mówili, był obóz królewski, na tym pagórku sterczał buńczuk Żółkiewskiego, poniżej pułki jego leżały, bokiem tej blanki szedł Nowodworski z piechotą, tę bramę przysadzoną petardą na powietrze wyrzucił, na tę basztę pierwszy Jakób Potocki wskoczył z rycerstwem, te wznoszące się mogiły kryją kości i braci i nieprzyjaciół naszych; a tak, co młodego książęcia nasycało tylko ciekawość, tkliwem stało się rozpamiętywaniem dla rycerstwa, które niegdyś w tychże miejscach tyle wytrzymało niebezpieczeństw i trudów. Pomnożyło tkliwość tej chwili niespodziane spotkanie się

Nowodworskiego z Sehinem; pierwszy najwięcej przyczynił się był do wzięcia Smoleńska, drugi do uporczywej obrony onego. Przypadek zdarzył, że ci dwaj wojownicy, w czasie wzięcia twierdzy nie widząc się z sobą (gdyż Nowodworski z Chodkiewiczem, Sehin pozostał z królem), tu się pierwszy raz poznali. U ludzi mężnych, waleczność już do szacunku prawem, do przyjaźni staje się wstępem; na pierwszem więc spotkaniu podali sobie wojownicy dłonie, i uściskali się uprzejmie. Od tej chwili widziano ich zawsze razem opowiadających sobie nawzajem, jakich sposobów i fortelów jeden do dobycia, drugi do obrony twierdzy używał; godni obydwa nieśmiertelnej pamięci, wieczne sobie poprzysięgli braterstwo [1].

Ruszyło wojsko królewskie dnia 4 października, a przechodząc głuche pustynie, gdzie przed wojną zamożne grody i włoście kwitnęły, szóstym obozem pod Dorohobuzem stanęło. Postrzegłszy zbliżających się hetman Chodkiewicz, nieznacznie odsunął od oblężenia swe pułki, i połączywszy się z królewicem, całe wojsko na szerokich łąkach rozwinął. — Widok ten oblężonych potrwożył; mniemali, że całe to wojsko świeżo z królewicem nadeszło; zaczęto rokować, i dnia trzeciego poddał się Dorohobuż. Wyszło z miasta duchowieństwo z krzyżami, tysiąc przedniejszysh bojarów, wiele strzelców i innego żołnierstwa; na czele wszystkich Iwan Ododurow i Fiedko Sumów, pokornie prosząc hetmana, by się za nimi do królewica a cara ich wstawił. — Królewic na wyniosłem krześle siedział przed namiotem, otoczony licznem rycerstwem i dworem; przystępowali Moskale, siebie i chorągwie pod nogi Władysławowi rzucając, przepraszali za bunt, i przebaczenia błagali. Odpowiedział od królewica kanclerz Lew Sapieha, darując winę imieniem carskiem, upominał do wierności, pozwalając tym, którzy tego życzyli, powrócić do domów, lub pod chorągwiami Władysława wojskową przyjąć służbę. Fiedko Sumów

---

[1] Życie Ossolińskiego pag. 54. Ed. Mostowskiego.

z 200 bojarami, udarowanymi po 2 czerw. zł. na osobę, powrócił do stolicy, Ododurów z drugimi w wojsku polskiem pozostał [1]).

Leży Dorohobuz nad Dnieprem, około mil 18 od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa utwierdzają go zamki, jeden na górze, drugi leży w równinie, obydwa w prochy i kule opatrzone obficie. Osadziwszy oba Chodkiewicz, udał się na radę, gdzie o dalszym postępie wojny namyślać się miano. Radzono, by korzystając z potrwożenia Moskwy, prosto ciągnąć do Wiazmy; że miasto to, osadzone słabo, łatwo się podda, żołnierz w mniej zniszczonym kraju wygodniejsze znajduje stanowiska; że wzięcie miasta tego, łatwiejszą drogę do stolicy otworzy: „Znam ja dobrze, odpowiedział Chodkiewicz, że takby czynić należało, ale jak wódz świadomy ducha i skłonności rycerstwa tego, oświadczyć muszę, że już się zbliżamy do listopada, że lud litewski niepłatny i nędzny, zakosztowawszy dobrego bytu pod Wiazmą, jeżeli go ztamtąd ruszyć zechcemy, prędzej bunt podniesie niżli się wyruszyć pozwoli; lepiej więc pod Dorohobuzem czekać zapłaty, niż ciągnąć pod Wiazmę, dla mrozów i śniegów długo leżeć pod twierdzą, a może być przymuszonymi opuścić ją ze wstydem.“

Już miano pod Dorohobuzem wojsko na zimowe rozkładać leże, gdy posłowie od obywatelów Wiazmy przybyli, donosząc, że ciągnące ku Wiazmie pułki moskiewskie zastraszone przybyciem Władysława, cofnęły się śpiesznie do stolicy, i że Wiazma pamiętna przysięgi carowi swemu Władysławowi, z pokorą przebaczenia prosi, i bramy miasta prawemu panu otworzy. Władysław wysławszy przed sobą Sehina, Eudaklina, i Engielzieja wojewodę wiaziemskiego, z rozkazem, by i miasto i przysięgę od obywateli odebrali, piątego dnia sam wjechał do Wiazmy. Przejęte trwogą rozsypywały się we wszystkie strony wysyłane przeciw królowicowi wojska;

---

[1]) Kobierzycki Pag. 499. — Mamy medal na okoliczność tę wybity.

donoszono, że Mozajsk słabo strzeżony i opatrzony, poddać się pragnął. Raz jeszcze fortuna otwierała drogę Władysławowi, i za towarzyszkę, jednego tylko wymagała pośpiechu; należało z popędliwością wezbranego potoku znosić pierzchające wojska, zabierać potrwożone grody i zamki. Radzili komisarze, by nim się nieprzyjaciel z popłochu swego obaczy, opanować natychmiast Mozajsk, kiedy rycerstwo czyli to samowolnie, czy z poduszczenia zawisnych między sobą wodzów, odezwało się głośno, że dla ciężkich mrozów, straty koni, niedowozu żywności, na wyprawę tę ruszyć nie myśli. I to było pierwsze wszystkich na potem niepowodzeń źródło. Jak ważnem bowiem stawało się opanowanie Mozajska bliskiego stolicy, gdzie i wojsko skupiać, zkąd je na wszystkie strony wysyłać najdogodniejszem było, w krótkim czasie srogie klęski i długie zwłoki dowiodły. — Jakoż skoro opieszałość naszą postrzegli Moskale, licznym żołnierzem osadzili Mozajsk, i naokoło nowemi grodkami całą zmocniwszy twierdzę, pewni, że tam i pierwsze Polaków wstrzymają zapędy, i zwłokami cierpliwość ich znużą, śmielszymi, zuchwalszymi nawet stali się [1]). Chodkiewicz z powiększającą się zimy srogością, zostawiwszy przy królewicu w Wiazmie straż z przedniejszej jazdy i piechoty złożoną, po okolicznych miasta tego włościach pułki swoje rozłożył; baczny, by czujność i uwagę nieprzyjaciela rozerwać, rozkazał pułkownikom w wyznaczonych miejscach pobudować zameczki, zkądby i wycieczki nieprzyjaciela hamować, i niespokoić go nawzajem, i dowóz żywności ułatwiać mogli. Carów najbliższem był miejscem nieprzyjaciela, a przeto najwięcej wzniecającem obawy; posłał tam hetmen Różyckiego i Oporowskiego z lekką jazdą, polecając, aby co rychlej zbudowawszy ostrożek, pilno straż trzymali, dowiadując się o wszystkich obrotach w Mozajsku, cały ów kraj na czujnem oku dzierżyli. Nie wykonano przezornego wodza rozkazów; zamiast baczności, zamiast budowania czem prędzej ostroż-

---

[1]) Idem pag. 504. 505.

ką, rozbiegło się towarzystwo po stanowiskach, bez straży i czujności, jak w głębokim pokoju żyjąc swobodnie. Uwiadomiony o tem Łyków wódz moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Różycki płocho zaufał, w 11,000 ludzi wpadł niespodzianie nocą na nieprzygotowanych; choragwie nieporządnie zbierające się pogromił, i samego pojmał rotmistrza; przypadł na ratunek Oporowski, lecz zgnieciony od tak przewyższającej liczby, kilkakroć raniony, z innymi dostał się w niewolę. Zaledwie wieść o tej porażce doszła do Wiazmy, gdy jeden z przychylnych Władysławowi bojarów, nazwiskiem Koniuch, zapalony pana swego zniewagą, oświadczył, że sam pójdzie, i grodek na wstrzymanie Mozajszczanów zbuduje. Dano mu wszelką do tego pomoc, lecz zaledwie dokończył ostrożek, wprowadził weń 200 piechoty i jazdy, wraz zdrajca niegodny wszystko nieprzyjacielowi poddał. Ten czyn zmiennika wszystkie niespokojności w Wiazmie bardziej jeszcze powiększył; gęstym żołnierzem osadzone szańce i baszty, rozłożona w otwartych polach węgierska i niemiecka piechota, pomnożone przy boku królewica straże, wszystko w gotowości, jak gdyby nieprzyjaciel już był pod murami. Jakoż Moskale, osobliwie czerńcy i popi, nie przestawali odwodzić od posłuszeństwa przychylnych Władysławowi, rozpisując listy, upominając po cerkwiach, że przysięga niebłachoczesnemu odszczepieńcowi wykonana, żadnej wagi nie miała [1]).

Pomnożyła się ufność Moskwy świeżo z Szwecyą zawartym pokojem; zręczniejszy od Zygmunta w polityce swojej Gustaw Adolf, odnowioną przez nas wojnę na swój pożytek obrócił; korzystając z odwrócenia sił moskiewskich naprzeciw Polakom, całą potęgą najechał jej prowincye; Gdów, innych wiele miast pobrał, i Pleskówdzielnie szturmował. Długo Moskale przez umawiane i zrywane zjazdy, przez różne zwłoki, starali się uwolnić od przyjęcia ciężkich warunków; długo zwodzony Gustaw, postraszył na końcu cara, że jeżeli nie

---

[1]) Idem pag. 506 etc.

podpisze pokoju, on wraz siły swoje złączy z Polakami, i zapalczywiej niż dotąd wojnę prowadzić będzie. Ostrzegł ich nawet, jako za rzecz pewną, iż Zygmunt ustąpiwszy tron polski synowi, sam koniecznie carem chciał zostać [1]). Zastraszenie to pożądany sprawiło skutek; podpisali Moskale pokój, mocą którego cała Ingrya, gdzie jest dziś Petersburg, Iwangród, Jama, Koperia, Nöteburg, Kuksholm, zostały przy Szwecyi. Car 20,000 rubli w dobrych niesfałszowanych dziengach natychmiast musiał wyliczyć [2]). Wtargnieniu tylko Polaków winna była Szwecya tak zyskowne zdobycze; wiedział Gustaw jak w każdym błędzie przeciwnika pożytki dla siebie gotować, przeciwnie Zygmunt, z szczczęścia nawet swego tylekroć korzystać nie umiał.

Moskale z jednym tylko pozostawszy nieprzyjacielem, sprawiedliwą zemstę i rozjątrzenie przeciw Polakom, tem odważniej wywierać zaczęli. W 7000 koni wpadł kniaź Pożarski do Kaługi; liczono między nimi 5000 dobranych Kozaków, którzy niegdyś z wodzem swoim Zaruckim w wojskach polskich służyli. Wysłał naprzeciw nim Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, odważny, świadomy dobrze krajów moskiewskich, a wkrótce natarczywością i strasznemi łupiestwami, po dalekich głośny krainach.

Wspomniawszy o Lisowczykach, i później jeszcze mając o nich do mówienia, niech mi za złe wziętem nie będzie, że zboczę z materyi, bym o początku i sprawach wojowników tych choć pokrótce napomknął.

W czasie powtórnej wyprawy moskiewskiej, będący w Warszawie hetman Chodkiewicz, widząc jak opieszale szły zaciągi wojskowe, jak niechętnym był sejm w stanowieniu podatków, a chcąc co rychlej stawić nieprzyjacielowi pole, umyślił utworzyć poczet ochotników, którzyby nic nie kosztując publicznemu skarbowi, w własnym mieczu nagrody i korzyści szukali. Rzucił potemu oczy na Alexandra Lisowskiego, szlachcica z Litwy,

---

[1]) Geschichte Schvedens v. Reichs p. 205 t. IV.
[2]) Idem.

już dawniej w wojnach wołoskich i moskiewskich z nieustraszonej odwagi znanego. Za pozwoleniem Zygmunta, zlecił hetman Lisowskiemu, zaciągnąć ile będzie mógł śmiałych i obrotnych ludzi, którzyby nie biorąc żadnego żołdu, z samej wojny utrzymywali się. Nadzieja bezkarności i łupu, krocie wrzącej znęciła młodzieży. Lisowski zebrawszy ich w koło, tak mówił: „Na twarde i niebezpieczne posługi zawołały was król i ojczyzna, ale też dozwoliły zakazanych innym pułkom wolności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żołd, cała nagroda; pewniejsze one będą, niż zawodne z publicznego skarbu wypłaty. Niepospolitej ja od was wyciągam odwagi! Jeżeli jeden wśród was jest, któryby na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, jeden nie uderzył na piąciu, gdy ja rozkażę, nie wskoczył pierwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech wynijdzie z szeregów. Orężem waszym będzie szabla i rusznica, łuk z sajdakiem, rohatyna, koń lekki i wytrwały; ani wozów, ani taborów, ani ciurów nie ścierpię; wszystko nosić będziecie z sobą; nie wymagam ja po was gładkich w szyku obrotów: natrzeć zuchwale, kiedy potrzeba rozsypać się, zmyślić ucieczkę, znów się odwrócić i nieprzyjaciela obskoczyć, to dzieło wasze. Dam odpoczynek, gdy czas po temu; lecz w potrzebie, w pracach waszych znać nie będziecie ni dnia ni nocy. Przebiegać najodleglejsze szlaki nieprzyjacielskiej krainy, palić wsie, burzyć miasta, pędzić przed sobą trzody bydła i jeńców tysiące, nie przepuszczać nikomu, to odtąd jedynem zatrudnieniem waszem.“ Mowa ta przerażająca wzdrygnieniem każdą duszę szlachetną, od nieuważnej młodzieży z radosnemi przyjęta okrzykami [1]).

Ruszył Lisowski w kraje moskiewskie, ogień i mordy niosąc przed sobą. Zaprawiony przez niego żołnierz, chciwy zdobyczy, pogardzający śmiercią, niebezpieczeństwa nie znał, a choć w r. 1614, nagła śmierć

---

[1]) Diu noctuque vagarentur, palantes agros vastarent, villas expugnarent, pecoris et mancipiorum praedas certantes agerent.
Starowolski *Sarmatiae bellatores* pag. 152. 153.

Lisowskiego porwała, natchnięta przez niego nieustraszoność, utworzeni pod nim wodzowie, zachowali przez długie lata i sposób wojowania, i imie pierwszego wodza swojego. Zwano ich *Lisowczykami*; częstokroć dla zuchwałości, z którą się na największe narażali niebezpieczeństwa, dawano im nazwisko *Straceńców*. W chwili o której mówimy, już im dowodził Czapliński, później Walenty Rogowski, w Niemczech, Czechach i Niderlandach Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, i Stanisław Strojnowski. Lecz wróćmy do rzeczy.

Czapliński odebrawszy rozkaz hetmana, z niepojętą szybkością po całej moskiewskiej krainie ogień i spustoszenie szerząc, ścigał, gromił wszędzie Zarucanów, i aż do zamku meszczerskiego ich zagnał. Wyciąwszy okolicznych mieszkańców, odjąwszy oblężonym wodę, osadę do poddania się przymusił, a znając jak silne wrażenie wieść o tem zwycięstwie i zdobyciu miasta sprawi w obozie Polaków, gońca z doniesieniem, i pojmanego wojewodę meszczerskiego do królewica Władysława przesłał.

Chciwy Władysław powodzenia te ważniejszemi jeszcze uczynić, wybrał Piotra Opalińskiego starostę szremskiego, polecając mu, aby złączywszy się z Lisowczykami pod Czaplińskim, ustawnemi wycieczkami niespokoił i trapił nieprzyjaciela; że gdyby Pożarski z Kaługi, czy to do stolicy, czy do Mozajska chciał się wymknąć, by wraz wstępnym ścigał go bojem. Wiernie Czapliński wykonywał dane sobie rozkazy, zbudowawszy bowiem pod Tamarkowem, cztery mile od Kaługi, obronny zameczek, wiele szkody nieprzyjacielowi przynosił, mianowicie, gdy sztuką wyłudziwszy Pożarskiego z zamku, odwrócił się raptownie, wielu mu ludzi trupem położył, 50 wziął w niewolę, a między nimi Pożarskiego synowca; znaczniejszą nierównie poniósłby nieprzyjaciel klęskę, gdyby popędliwość Lisowczyków, przez wcześniejsze niż należało wypadnięcie z zasadzek, nie przeszkodziła z zwycięstwa tego zupełnego odnieść owocu.

Lecz nie zawsze równie pomyślnie wiodło się wodzom polskim; mieli oni do czynienia z mężem, który

do zapału gorliwego o dobro ojczyzny swej obywatela, łączył doświadczenie i niepospolitą sztuki wojennej znajomość. Powiodło się Pożarskiemu między Borowskiem a Kaługą napaść na oddział jazdy Denhofa i Nowowiejskiego. Poległ w tej utarczce Nowowiejski, Chełmski i Kazimierski ciężko ranieni, jedenastu towarzystwa poległo, innych szybkość koni od większej uniosła straty. Pomścił niejako klęskę tę Ramult pułkownik lekkiej jazdy, zniósł oddział wysłanego od Pożarskiego Piechonki, ubiwszy mu około dwóchset ludzi; zasmuciła atoli wygraną śmierć poległego od samopału Ramulty; jego męstwo, życie bez skazy, długo opłakiwali żołnierze.

Zeszła znaczniejsza część zimy na ustawicznych utarczkach między Pożarskim i Opalińskim. Opaliński z Lisowczykami swymi w ustawnej trzymał trwodze Kaługę, i nieraz podpaleniem samo miasto potężnie zatrwożył; znalazł atoli Pożarski chwilę wymknięcia się z miasta, wpadł do Tamarkowa, gdzie Polacy osadę i skład żywności mieli, zachwycił osadę, żywność i sprzęty wszystkie spalił lub zabrał. Nie śmiał jednak Pożarski po tej odniesionej korzyści wynijść z Kaługi, i wstępnej przyjąć bitwy, przymuszony patrzeć z boleścią na plondrujących szeroko ojczyznę jego Lisowczyków. — Nie omieszkali i inni ochotnicy, zapuszczając się w głąb kraju, ciężkie klęski prowincyom moskiewskim zadawać; prócz Lisowczyków, Sokołowski i Jakuszewski, często uszczknione na nieprzyjacielu laury w ręku królewica składali.

Pod tenże czas Chełków, któremu miasto Biała, tak mężnie niegdyś od Gąsiewskiego broniona, powierzoną była, z bojaźni czy z zdrady poddał się Moskwie: lecz zmazał tę plamę świetnym dowodem wierności szlachetny bojar, nazwiskiem Mesczerski. Mąż ten szczerze do Władysława jak do cara swego przywiązany, postanowił ukarać gród niewierny wszelkim udręczenia go sposobem. Mimo woli Chodkiewicza, który opodal od Biały, dla przejmowania nieprzyjaciołom żywności, grodek zbudować radził, o pół tylko mili od stoku zbudował go Meszczerski; ztamtąd szczęśliwemi zawsze wy-

cieczkami przejmował dowozy, gromił podjazdy, i miasto do ostatniego przyprowadził głodu; łupy i znakomitych jeńców Władysławowi odsyłał [1]). Te cząstkowe korzyści, te pustoszeniem zadawane nieprzyjacielowi klęski, nie odpowiadały wielkim Chodkiewicza zamiarom; nie przestawał on boleć, że w początkach wyprawy, nieochotą wojska, a może i zawiścią wodzów, opuszczono sposobność łatwego opanowania Mozajska. — Acz z wzmocnieniem osady zdobycie onego trudniejszem było nierównie, niezmordowany wódz postanowił następującym o opanowanie onego kusić się sposobem. Chciał on nocą w największem milczeniu i tajemnicy podsunąć się pod twierdzę mozajską, napaść niespodzianie na krążące nocą pod murami podjazdy, i pędząc je przed sobą, z uciekającymi zagnać się razem do miasta, wraz bramy petardami wysadzić, wśród przestrachu i zgiełku nocnego zabrać działa, rozbroić osadę, i twierdzy stać się panem. W przypadku, gdyby nieprzyjaciel licznie pokazał się przed miastem i wstępnego nie odmawiał boju, co przedniejsze pułki chciał wódz w pogotowiu mieć z sobą. Jakoż przeznaczał już do tego pięć chorągwi kopijników, Chodkiewicza, Gąsiewskiego, Kiszki, Zienowicza, Gembułta; trzy roty rajtarów, Medema, Klebeka i Gadena; tyleż chorągwi lekkich, i tysiąc piechoty pod Lermuntem, Butlerem, Niewiarowskim i Bartłomiejem Nowodworskim kawalerem maltańskim; kilka dział do piechoty przydano.

Pomyślny skutek wyprawy, zawisł był jedynie od zachowania najściślejszej tajemnicy; lecz mogłaż się ona utrzymać, gdy każdy pomysł wodza, pod zdanie tylu komisarzy poddawanym być musiał; gdy dwór królewica napełniony był szczebiotliwą młodzieżą, z zazdrością między sobą ubiegającą się o łaskę jego [2]); gdy niestety! młody i niedoświadczony pan, częściej skłaniał ucha ku pochlebstwom zauszników, niż ku radom sędziwych mężów. Stary Kazanowski podkomorzy koronny, dozorca pokojowych królewskich, przydany

---

[1]) Kobierzycki pag. 513.

[2]) Patrz obszerniej o tem w życiu Jerzego Ossolińskiego.

Władysławowi za stróża i poradnika, ścielący drogę do buławy stryjecznemu bratu Marcinowi, nie chcący zatem, by Chodkiewicz co świetnego dokonał, — by powzięte przez wodza popsuć układy, namówił królewica, aby nie dał sobie tyle sławy wydzierać, i sam się na tę czatę wyprawił. Nie dziw, że niezgadującemu tajnych pobudek, chciwemu chwały książęciu, podobała się ta rada. Łatwo królewic i Kazanowski namówili Lipskiego biskupa łuckiego, skorego zawsze do przeciwienia się wszystkiemu co nie pochodziło od niego; wielu innych komisarzy na jego uprzedziło się stronę. Na zwołanej więc radzie wojennej, Lipski pochwaliwszy niby zamysł hetmana, tak dalej mówił: „Im ważniejszą jest ta wyprawa, tem przyzwoiciej, by od dzielenia w niej niebezpieczeństw i sławy nie wyłączać królewica, młodego pana naszego; sama jego przytomność żywszą ochotą zapali polskie rycerstwo. Odważny książę, pamiętny, że oczy narodu zwrócone są na niego, mięszać się będzie z rycerstwem wśród ścierających się hufców, i przykładem swoim innych do dzieł walecznych zachęcać; jego dostojeństwo, sława bitnego młodzieńca, przejmie nieprzyjaciela poszanowaniem i trwogą. Gdyby nawet ta wyprawa nie udała się, jak nieraz nocnym wyprawom przytrafiać się zwykło, uczą nas wojenne dzieje, iż niepowodzenie, przypisane zwykłym w takich razach przygodom, sławie wodza żadnej nie przynosi zakały. Większe dla królewica niebezpieczeństwo, kiedy po wywiedzeniu ztąd co przedniejszych pułków, sam jeden bez przyzwoitej straży w Wiazmie zostanie.“ — Tu biskup zwykłą sobie unosząc się popędliwością, w te słowa zakończył: „Nie ma przyczyny tak bardzo ochraniać królewica, ma on tylu braci, a choćby i gęby nadstawił, i najszkaradniejsze odnosił szramy, niech zarabia na sławę.“

Chwalił Chodkiewicz tę rycerską w królewicu ochotę, dowodził jednak, że ją rostropnością miarkować należało; że czata jest lekkie i podjazdowe dzieło, jak gdyby kradzież wojenna, która zwykle pod nieznajomem spełniana imieniem, nie przystoi dostojnej królewica osobie; gdyby się nie powiodła, mogłaby rzucić na królewica plamę, a nieprzyjacielowi większej dodać śmiało-

ści. Nadto, podobne nocne podjazdy niejednemu podlegają niebezpieczeństwu, na które młody pan, szczególnie od króla powierzony komisarzom, narażonym być nie powinien. To zdanie poparli sędziwy Plichta kasztelan sochaczewski, Jakób Sobieski i inni komisarze; lecz Lipski biskup, gwałtownej niż wprzódy ponowił nalegania swoje; użył Władysław (by nakłonić hetmana) i próśb i przymilenia się, oświadczył nakoniec, że koniecznie iść postanowił.

Acz niechętnie, przystać musiał hetman na tak natarczywe napierania się; lecz odtąd ta tajna czata, to urywcze podchwytowe dzieło, w głośną wyprawę zamienić się musiało. Dla bezpieczeństwa, mówię, królewica, wziąść musiał hetman więcej piechoty i dział, przygotować żywność; a gdy na tem dni kilka schodzi, obywatele wiazmieńscy mieli aż nadto czasu ostrzedz o wszystkiem przywodzącego w Mozajsku Łykowa.

Chodkiewicz zostawiwszy Charlińskiego przy straży Wiazmy, ruszył się z królewicem dnia 8 grudnia, a ciągnąc z liczniejszem wojskiem i działami, postępować musiał powoli, czekając nieraz na piechotę, która na czas naznaczony z jazdą złączyć się nie mogła. O pięć mil od Wiazmy wysłał hetman kilkanaście koni przodem, dla wzięcia języka; oddział ten napadł na kilkadziesiąt Moskwy, która wysłanego dawniej Baczyńskiego z listami do dumnych bojarów, dla bezpieczeństwa odprowadzała; nim się omyłka odkryła, zabito kilku z Moskali, kilku pojmano, reszta uciekłszy do Mozajska, doniosła, że hetman polski następuje. — Zatrzymał się hetman, pilnie pojmanych jeńców i samego Baczyńskiego badając. Zeznania wszystkich zgodziły się, że daremnemi były te przygotowania na Mozajsk; że nieprzyjaciel od sześciu dni przez szpiegów swoich uwiadomiony był o wszystkiem; że miasto samo obszernym szańcem i przekopem otoczone; że rzucone naokoło ostre wilki i gęste płoty, wśród śnieżnej zawały i niedostatku żywności, oblężenie niepodobnem czyniły.

Doniesienie to ciężkim hetmana obarczyło frasunkiem; stanęła przed oczyma hańba wojska, jak gdyby do czaty tylko zdolnego, a z gotowym do odporu nie-

przyjacielem nie umiejącego się potykać; z drugiej strony srogość zimy, okropne śniegów zawały, niedostatek żywności, o długiem oblężeniu nie dozwalały zamyślać. Postanowił atoli do jutra zaczekać, w nadziei, iż nieprzyjaciel wstępnego nie odmówi boju. Pochyłe w tych krainach nieba, kilka tylko godzin w tej porze roku mdłego dozwalają światła. — Stało wojsko noc całą pod mroźnem i skrzącem się niebem, bez ogni, bez żywności dla ludzi, bez paszy dla koni, oczekujące co chwila napaści; gęste w około krążyły podjazdy, głos pytających o hasło, był jedynym głosem przerywającym uroczyste nocy milczenie [1]). Nazajutrz, gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał z Mozajska, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy wstecz cztery mile, napisał list do Łykowa przez jeńców moskiewskich darowanych wolnością. List ten był w te słowa: „Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza naprzeciwko wam zdrajcom jego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który wracał z stolicy z dobrem dziełem od bojar dumnych, i ja z wojskiem powracam, życząc raczej pokoju niż dalszego krwi rozlania; tych, których niewiadomie straż moja przy gońcu pojmała, wolnych odsyłam etc.“ [2]). Chodkiewicz tym umysłem list ten do Łykowa posłał, by inny dać pozór nagłej pod Mozajsk wyprawy, i ukryć bytność królewica w obozie. Wiedzący atoli o wszystkiem Moskale, oszukanymi nie byli. Po trzydniowym pochodzie w tęgie mrozy, bez pokarmu, powróciły wojska do Wiazmy, niemało niemieckiej piechoty pomarzło, wielu z naszych odniosło kalectwa, poutracało konie. — Taki był skutek rady starego Kazanowskiego, który przez zazdrość ku hetmanowi, królewica sławy pozbawił. Poczuwający się Władysław i Kazanowski, że zawód ca-

---

[1]) Śnieg i zmordowanie (mówi Ossoliński w dzienniku swoim) było jedyną pościelą naszą, ile mnie, który przez cały ten dzień kirys królewica na grzbiecie dźwigać musiałem.

[2]) Życie Ossolińskiego pag. 61.

łej tej wyprawy im tylko jednym słusznie przypisywano, uprzedzając skargi od innych, w liście do sławnej faworytki Niemki Urszuli Mejerin usprawiedliwienie swoje przesyłali; i hetman też z swojej strony zdał królowi sprawę z wszystkiego; przysłana od Zygmunta Kazanowskiemu nagana, nie nagrodziła uchybionej wyprawy.

Tymczasem, gdy przez resztę zimy lekka jazda nasza gromiła wojska, a co uciążliwiej, pustoszyła szerokie krainy moskiewskie, — pamiętni komisarze zlecenia stanów, aby tak dla nadchodzących niebezpieczeństw od Turków i Szwecyi, jako też dla ogromnych wydatków, wojnę tę co rychlej zakończyć, używali wszystkich sposobów, by Moskwę do ugody nakłonić. Po dwakroć w tym celu wysłany Rydziński, bez wysłuchania odrzuconym został Udało się jednak Baczyńskiemu aż do stolicy dostać się. Łyków wprawdzie nie wpuściwszy do miasta, kazał go na około oprowadzić, zapytując dumnie, z czem jechał, oświadczając oraz, iż jeżeli przed bojarami Władysława carem nazywać odważy się, żywo rozszarpanym zostanie. — Nie ustraszyły te pogróżki posła polskiego, dążył śmiało do Moskwy, potykając wszędy umyślnie po drodze zachodzące mu wojska, jedynie, by mu potęgę kraju okazać. Zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj bojarów sowietu, gdy wspomniał cara Władysława, wstrzęśli się od gniewu stronnicy Michała, inni jednak spokojnie słuchali. Po kilku dniach dano mu odpowiedź, że po danym od Polaków zabezpieczającym liście, wyszle rada pełnomocników swoich; że nie chcą na zawieszenie broni pozwolić, pókiby wojska polskie z granic ich państwa nie wyszły; że wtenczas dopiero umówią się o czasie i miejscu do traktowanaia; że co się tyczy wymiany jeńców, o tę naglić nie należy, pókiby Polacy wyprawionych dawniej w poselstwie, Galiczyna i metropolitę Filoreta, a dotąd niewypuszczonych, nie odesłali. Z tą odpowiedzią wróciwszy Baczyński do obozu, zastał dwór krolewica zwaśniony plotkami młodzieży, którą Kazanowski przeciw Ossolińskiemu siostrzeńcowi Chodkie-

wicza nie przestawał podżegać. My opuszczając te drobne acz gorszące zatargi, do ważniejszych czynów śpieszymy [1]).

ROZDZIAŁ IV.

Pełnomocnicy moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość sejmu. Królewic mową swą uśmierza chwiejące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu królewica. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Borysów oblega, odstępuje i ciągnie pod Mozajsk. Lew Sapieha przybywa z sejmu bez pieniędzy; rozjątrzenie ztąd wojska; znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20000 przybywa naszym na pomoc. Czas wycieńcza się na próżnych rokowaniach z Moskwą.

R. 1618.

Dotknięci nakoniec ciągłem niszczeniem krain swoich Moskale, na początku kwietnia, do Wiazmy Iwana Kondyowa z dziakiem Fiedorem Stefanowem wysłali. Wyjechało naprzeciw nim dwieście bogato ubranych kopijników z Małyńskim i Nieborowskim, i między uszykowaną z obu stron węgierską i niemiecką piechotą, do domu nieprzytomnego naówczas Lwa Sapiehy zaprowadziło.—Na pierwszem posłuchaniu oświadczył Kondyów, iż przybył z woli dumnych bojarów, aby z komisarzami polskimi o miejsce, czas traktowania, o liczbę traktujących umówił się; że tychże imieniem prosił, aby wojska polskie wyszły z granic moskiewskich, gdyż pod tym tylko jednym warunkiem, na za-

[1]) Idem pag. 62. etc.

wieszenie broni pozwolić mogą. Dalej oznajmił, że Peter Szeremetów, Daniło Merecki, Artiem Izmael, i dziak Trzeciaków, w charakterze posłów przybyć mieli. Następujące schadzki zrywały się zawsze niecierpliwem oburzaniem się Kondyowa, ilekroć Polacy Władysława jako cara moskiewskiego wspomnieli; Kondyów ani tytułu tego słuchać, ani listów pod tymże pisanych przyjmować nie chciał. Nakoniec po długich zwłokach, (oczekiwali bowiem komisarze nasi na nowe od dworu instrukcye) gdy poseł pism odbierać nie chciał, ustnie z takową odprawiono go odpowiedzią: „Wojska polskie wynijść z Moskwy nie mogą, owszem muszą być przy wielkim ich kniaziu, póki pokój z obu stron nie zostanie zawartym; trudno jest spodziewać się, aby po oddaleniu wójsk polskich, Moskwa spokojnie zachować się miała, gdy w obecności ich, na prawego następuje pana. Co się tyczy czasu do rokowania, proponowano dzień 16 czerwca; względem bezpieczeństwa miejsca i i liczby pełnomocników, strony wcześnie umówić się miały."

Odjechał Kondyów nie bez bojaźni, że ta okropna wojna dłużej się jeszcze pociągnie; w przytomności bowiem jego przybiegł goniec od sejmu z doniesieniem, że stany nowe pobory uchwaliły na dalsze wojny poparcie. Bicie z dział ogłaszając po obozie tę wieść przyjemną, w naszych ochotę, w Moskwie niespokojność nieciły.

Lecz kiedy obóz polski z tych rozgłoszonych wieści podaje się weselu, prywatne od króla, prymasa i kanclerza do komisarzów listy, donoszące o niepomyślnie odbytym sejmie, głębokim smutkiem uczestników tajemnicy przejęły. Co sejm ten, zwołany na zaradzenie niebezpieczeństwom królestwa, tak burzliwym i nieczujnym sprawiło, powiemy pokrótce.

Nigdy bardziej rzeczpospolita ze stron wszystkich zagrożoną nie była, i nigdy jawniej duch przewodzenia i osobistych zawiści, nie okazał się w obradach publicznych. Będące na Moskwie wojska, dla spóźnionej wyprawy, wyczerpawszy, bez dokonania spraw ważnych, na rok ten uchwalone podatki, dla niedostatku dalszych,

zabierały się do buntów; niegodny Jerzy Farensbach (jak się o tem poniżej dokładnie opowie), zdradą poddał Szwedom Dyament i Parnawę; uwłaczającą, szkodliwą rzeczpltej umowę z Skinder baszą podpisać musiał hetman Żółkiewski. Wszystko to stanom w mowie od tronu wytknięte, wołało prędkiej pomocy i przygotowań silnych; lecz niebaczne namiętności, zapomniawszy o naglących kraju potrzebach, nasycenie żądz prywatnych pierwszym celem obrad publicznych mieć chciały. Trzy naówczas znakomite dostojeństwa nienapełnionemi były w senacie i na dworze królewskim: kanclerstwo po zeszłym Felixie Kryskim, podkanclerstwo po postąpieniu Henryka Firleja na płockie biskupstwo, nakoniec podkomorstwo wielkie koronne, po zgonie Andrzeja Boboli [1]. Jerzy i Krzysztof książęta Zbarascy, jedni z najmożniejszych w królestwie, górnie naówczas przewodzili w izbie poselskiej; gorąco oni pragnęli pieczęć wielką w dom swój wprowadzić, a nie znalazłszy przychylnego Zygmunta, przymusem zaszczyt ten wymódz. Z ich więc natchnienia, skoro się sejm otworzył, odezwali się posłowie, iż na żadne nie pozwolą wniesienie, nie dadzą nawet senatorom, podług zwyczaju, zdań swych otwierać, aż wakujące urzędy rozdanemi będą. Zygmunt, uważając obrazę dostojeństwa swego w tak natarczywem naleganiu, wrzaskliwe żądania poważnem milczeniem odpychał. Upływały dnie

---

[1] O tym Bobolim, prócz innych, tak biskup Piasecki w kronice swojej pag. 299 i 300 wspomina: W 80 roku Boboli życia dokonał, człowiek przykry i kwaśny, jedynie kredytem Jezuitów na ten stopień wzniesiony. Jakoż ślepo tym ojcom całe życie dał się powodować. Przypuszczony wraz z nimi do prywatnych rozmów królewskich, tak silnie i wyłącznie opanował umysł Zygmunta, iż wszystko za radą Boboli i Jezuitów działo się, przez nich tylko i łaski i przystęp do dworu był otwierany. W publicznych nawet królestwa sprawach, ich tylko zdaniem powodował się Zygmunt, mianowicie zdaniem spowiedników, często z przełożonych nad nowicyatami wybranych księży, którym ni kraj, ni ludzie bynajmniej znanymi nie byli. I ta to była jedyna przyczyna ciężkich błędów, nietylko w sprawach domowych, lecz w moskiewskich, szwedzkich i inflantskich wojnach. Nazywano bluźnierstwem, ktokolwiek czynom lub mowom Jezuity jakiego przyganiać ważył się, lecz ten co umiał ich chwalić, dostojeństwa osięgał.

i tygodnie, przez które nie naradzania o poborach i obronie, lecz głośne skargi na niemiłego Zbarawskim Żółkiewskiego, na opieszałość wyprawy moskiewskiej, na zdrady w Inflanciech, słyszeć się dawały. Napróżno przysłany od wojska Lew Sapieha potrzeby jego przypominał. Zygmunt widząc czas zamierzony sejmowi dociekający, bez otrzymania żadnego z zamierzonych celów, rozdał urzędy; lecz samo to rozdanie do zemsty pobudziło natrętnych. Przeciw spodziewaniu wszystkich, samego nawet Żółkiewskiego, pieczęć wielka sędziwemu dostała się wodzowi; chęć zmartwienia książąt Zbarawskich, więcej może niż wzgląd na zasługi męża, przyczyniły się do wyboru takiego. Oddanie podkanclerstwa Lipskiemu biskupowi łuckiemu, podkomorstwa koronnego Wołuckiemu kasztelanowi rawskiemu, niemiłe we wszystkich sprawiło zadziwienie. Lipski człowiek twardy, popędliwy, zuchwały, każdemu co miał z nim do czynienia przykry, słowem, nie mający innej zalety nad tę, że posiadając doskonale język niemiecki, królową, jej spowiednika i otaczające ją Niemki, zniewolić sobie potrafił. Wołucki mianowany podkomorzym kor., ciężko paraliżem tknięty, ni do dworu, ni do żadnej zdolnym nie był posługi. Dogadzając król naleganiom izby poselskiej, bardziej jeszcze wyborem takim przytłumione gniewy powiększył. Wśród poburzonych prywatnemi niechęciami umysłów, głos dobra publicznego zaledwie słyszeć się dawał; na tyle ciężkich i naglących potrzeb, uchwalono jeden pobór łanowy na wyprawę moskiewską, drugi na inne królestwa potrzeby. Tu Zygmunt pamiętny doznawanych klęsk od skonfederowanego żołnierstwa, chcąc uchwalone pobory co rychlej zebrać, następujące rozesłał uniwersały [1]).

[1]) Zygmunt III z bożej łaski król polski, w. ks. l. r. p. Oznajmujemy wszem stanom koronnym i w. ks. l., iż na blisko przeszłym sejmie stanęła zgoda, aby na obronę granic państw naszych, na zapłatę wojska, osobliwie moskiewskiego, po 3 zł. z włoki z dóbr naszych, a po 2 fl. z dóbr dziedzicznych złożono. Jakoż sposób i czas oddawania tych podatków naznaczono, którego my nie życzymy uchybić, i poddanych naszych tak prędkiem wyciąganiem podatków wiązać.

Niepłonne były obawy; zniecierpliwione pod Wiazmą długiem czekaniem pułki litewskie, odrzucając ze wzgardą wszelkie na piśmie nawet dawane zapewnienia prędkiej wypłaty, oświadczyły, że dalej służyć już nie chcą. Bunt ten okropnemi w niechętnej ziemi zagrażający skutkami, w prędkiem tylko przytłumieniu go, wskazywał lekarstwo. Przejęty tą koniecznością, rozkazał królewic Władysław stanąć rycerstwu pod bronią, i sam na koniu przybliżywszy się do szyków: „Żołnierze, zawołał, (jeżeli was jeszcze tem imieniem nazwać mi wolno) mógłżem się spodziewać, aby ta słynna po świecie Polaków ku królom swym i rodowi ich wiara, w tym tu obozie skalaną być miała? Jakże wy Polacy syna króla waszego, współtowarzysza broni, uczestnika prac i trudów tylu, w dzikiej nieprzyjacielskiej ziemi, wśród niebezpieczeństw porzucić chcecie? To już więcej u was ważył ten drugi Dymitr Samozwaniec? Dla niego bez żołdu, bez nagród, narażaliście ciała wasze na kalectwa i rany, za jego zdrowie i urojone prawa, krwawe boje, ciężkie cierpienia, długo pod tem nieużytem znosiliście niebem; a mnie z krwi królów waszych urodzonemu, shodowanemu w Polsce, prawnie za pana tej krainy wybranemu, być równie szczęśliwym wolno nie będzie?

Lecz iż już wojska wszystkie z Moskwy wyszły, i zapłaty zasłużonego swego przy granicach smoleńskich dotąd, aż się posłowie ich od nas wrócą, czekają, a gdzieby ich płaca w przewłokę poszła, głębiej w państwa nasze, dochodząc zasług swych, wnijść chcą, — My uważając jaki ztąd ucisk i skwirk ubogich ludzi nastąpićby musiał (bo komuż nieszczęsne owe konfederacyi czasy z pamięci i serca zgasły), dalszemu więc zniszczeniu zapobiegając, napominamy i rozkazujemy, abyście z dzierżaw swych, a mianowicie do Brześcia i innych, nie czekając czasu uniwersałem zakreślonego, przychylając się do zgody powszechnej sejmowej, pobór trzyzłotowy do poborcy powiatu swego, jako najprędzej, a najdalej za dwie lub trzy niedziele po Wielkiej nocy oddali. Gdyby bowiem żołnierz za niedojście zapłaty na włości szedł, wielkiby szwank ubodzy poddani ponieść musieli.

Dan w Warszawie dnia 30 marca 1619 etc.
Zygmunt król.

Alexander Gąsiewski
Pisarz.
(Z rękopismów różańskich.)

Przebóg! powiedzcie, zkąd ta niecierpliwość, zkąd te buntownicze szemrania, wtenczas, kiedy podskarbiowie litewscy, uchwalone sejmem pobory już wam wkrótce nadesłać mają? Właśnie dziś, gdym pisać zaczynał do króla ojca mego, polecając mu służby i zasługi wasze, o burzeniu się waszem wieść do mnie nadeszła; w inną więc stronę pióro me zwrócić muszę, i zamiast pochwał i nagród, żądać potępienia i kary. Nie mniemajcie bowiem, że zuchwałość wasza ujdzie bezkarnie; jest Bóg mściciel krzywd moich, są inne pułki wierne królowi i ojczyznie, niecierpiące plamy na sobie, od wytrwałości i posłuszeństwa oczekujące nagrody,—takim ja tem chętniej całość moję powierzę, że nietylko odwaga, lecz i obywatelstwo w sercach ich pała. Co do was, czyńcie jak chcecie, albo wraz do posłuszeństwa wróćcie, albo oddalcie się z obozu, i nie tamujcie dalszego wojny tej biegu [1]."

Nie bojaźń zapewne, bo nie znało jej gardzące pogróżkami rycerstwo, lecz godność, lecz śmiałość, z którą osiemnastoletni królewicz przemówił, we wszystkich uniesienie wzbudziły; odezwali się naprzód rotmistrze, za nimi krzyknęło wojsko całe, że nie czekając i żołdu, pójdą, gdzie ich Władysław powiedzie.

Już też, acz późna w tych krainach wiosna, zbliżała się nakoniec; wodzowie uwiadomieni o ciągnieniu pułków Kazanowskiego (które się były, jakeśmy wyżej powiedzieli, przeciw Turkom zatrzymały z Żółkiewskim), pewni zbliżenia się Zaporożców pod Konasowiczem, umyślili w pole wyciągnąć. Dowiedziawszy się o tem Moskale, do zwykłych sobie uciekając się fortelów, nie w szczerej chęci pokoju, lecz by na przewłokach strwonić drogą do oręża porę, wysłali do królewica posłów o rokowanie proszących. Nie dali się Polacy znanej już uwieść obłudzie; zatrzymani gońcy jedynie, by wychodzące z obozu pułki widzieli, z odpowiedzią w kilka godzin odesłani na powrót. Wyszło wojsko pod Jurkiejów, zkąd Chodkiewicz Mikulińskiego wojewodę nie-

---

[1]) Kobierzycki pag. 531, 532.

gdyś mozajskiego, świadomego dobrze kraju, średnią drogą między Kaługą i Mozajskiem przesłał. Uczynił to umyślnie hetman, by nieprzyjaciela w niepewności zostawić, w którą stronę Polacy obrócić się mieli. Tymczasem złożono radę wojenną, czyli do stolicy, czy w inną dążyć stronę. Chodkiewicz radził iść do Kaługi; powody jego były: że pod Kaługą żyzne nad rzeką Okką niwy, głodem wycieńczone wojsko łatwo pokrzepić mogły; że tą drogą ciągnące Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, łatwo się z głównem wojskiem połączą; że nakoniec w tych stronach znajdował się Pożarski, o którym miał doniesienia, że dosyć był skłonnym przejść na królewica stronę; że gdyby nakoniec płonnemi były te wieści, jakże dążyć do Moskwy, zostawując w tyle za sobą tak silne wojska, jakie były w Kałudze i Mozajsku zebrane.

Przeciwnie komisarze radzili, by unikając odległych dróg, iść prosto do stolicy; że nieprzyjaciel raptowną uderzony trwogą, lub spokojnie do posłuszeństwa powróci, lub łatwo orężem pokonanym zostanie; że nakoniec dawne nauczyły przykłady, iż z ludem tym w pośpiechu zwycięstwo, w przewłokach zguba.

Okazały skutki, iż zbawienniejszą była ta rada; lecz Chodkiewicz nie mając dział szturmowych, by dobywać Mozajska, nie tusząc za rzecz bezpieczną, silną twierdzę i tak liczne nieprzyjacielskie wojsko zostawiać za sobą, postanowił obrócić się ku Borysowi, podchwycić ten zamek, lub samem dobywaniem onego wyłudzić nieprzyjaciela z Mozajska i w otwartem pokonać go polu.

Dogodnie na ów czas przybyły do królewica obozu Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, za niemi Czapliński z Lisowczykami, Kochanowski nakoniec, który zbyt słaby, by zamek Kosielsk obronić, wolał go opuścić, i z głównem wojskiem złączyć się. — Z przybyciem Kazanowskiego odnowiły się w obozie i na dworze królewica szkodliwsze niż wprzódy niezgody i kłótnie. Ufny Kazanowski w łaskach u królewica dla brata starszego i siebie, nadęty zdobytym świeżo Starodubem, nie znał granic w zarozumieniu swojem. Nie uznawając wyższości hetmana, żądał, aby przywiedzione pułki pod jego

tylko zostawały wodzą, by mu wolno osobnym, gdzie zechce, stawać obozem; wyciągał nadto osobnego hasła, straży, noszenia przed sobą buńczuku, godła hetmańskiej tylko powagi. Młody królewic uniesiony przychylnością swoją ku zausznikom, miał śmiałość popierać go naprzeciw hetmanowi; ztąd strata czasu, ztąd na gorszących niesnaskach mnożące się Chodkiewicza i Kazanowskich zuchwalstwo; to ostatnie do tego przyszło już stopnia, iż jawne w ciągnieniu szyków Kazanowskiego nieposłuszeństwo, hetman sprawiedliwą uniesiony zniewagą, własną ręką ukarał [1]). Surowa nakoniec stałość Chodkiewicza sprawiła, że młody książę w płochości, Kazanowski upamiętał się w swej dumie.

Ruszyło wojsko z pod Krzemieńska, ciągnąc dniem i nocą, by Borysów przed Moskalami ubiedz. Twierdza ta, przeciwnie zwyczajowi u Moskwy, zbudowaną była z muru i kamieni. Około zamku wznosiła się cerkiew podobnej roboty, otoczona wałem i szerokim przekopem; podziemne lochy łącząc je z twierdzą, obydwom miejscom wzajemnej użyczając pomocy w ludziach, rynsztunkach, żywności, zdobycie każdej tem sprawiały trudniejszem.

Chodkiewicz mając szturm równo ze świtem przypuścić, wysłał przodem Nowodworskiego, by petardą bramę wysadził. Lecz w samej chwili stanowczej okazało się, jak fałszywemi były doniesienia szpiegów; zwiększona 1200 ludzi zwyczajna twierdzy osada, puszczony przed bramą i murami nowy przekop i ostre zasieki, tak, że petarda w żaden sposób zbliżoną być nie mogła. Po dwakroć hetman przypuszczał szturmy, i odegnany po dwakroć. Nie mając dział do łamania murów, przynaglonym był nakoniec rozłożyć wojsko na około, by tym sposobem i Borysowa pilnować, i Moskwę pod Mozajskiem stojącą do potyczki wywabić. Trwało to stanowisko przez niedziel kilka, w tem tylko korzystne, że w często zwodzonych z nieprzyjacielem har-

---

[1]) Patrz obszerniej o tych zajściach w życiach Ossolińskiego i Chodkiewicza.

cach, wiele mu ludzi ubito. I tu wznowiły się między zwaśnionymi zatargi, i ciężkiej wodza choroby stały się przyczyną; skoro atoli pozwoliły mu siły, ruszył wojsko pod Mozajsk, acz zawiedziony tylekroć, całą jednak pokładając nadzieję, że nieprzyjaciela do wstępnej bitwy przywiedzie, i spółkowanie między stolicą a Mozajskiem przerwie. Lecz oddać tu należy winną rostropności moskiewskiej słuszność; pośledniejsi Polakom w orężu, przechodzili ich zawsze przebiegłością. Zwłoki w traktowaniu, ostrożność w bojach, to było najsilniejszą ich bronią. Jakoż kniaź Pożarski w trzy tysiące bitnego ludu pośpieszył Mozajskowi na odsiecz, przybył i Łyków z Mastruchem, lecz zamiast wywiedzenia wojsk swoich w pole, opłocili obozy swoje ogromnemi balami powiązanemi na krzyż, nadto przekopy, ostrogi, głębokie na około doły, przystęp do nich niepodobnym prawie czyniły. Nie było dnia, gdzieby popędliwa młodzież nasza nie posuwała się pod same szranki nieprzyjacielskiego obozu, bodźcem obelg i najgrawania pobudzając nieprzyjaciela do wyjścia; lecz umni wodzowie, pewni, że Polakom prędzej na dowozach i cierpliwości niż odwadze zabraknie, za okopami nieporuszenie stali; ilekroć bowiem do żywego dotknięci na podjazdy nasze lud swój wysyłali, z ciężką stratą do obozu odparci. Legło Moskwy w tych cząstkowych harcach przeszło tysiąca najbitniejszego żołnierza, szczupłą była liczba poległych Polaków; za największą liczono stratę, że Nowodworski kulą z samopału ugodzony w rękę, władzę w niej na zawsze postradał.

Codziennie atoli mnożące się dla nieprzyjaciela klęski sprawiły, że Pożarski, Łyków i Mastruch umyślili tajemnie okopy swe porzucić; w tym celu upatrzywszy noc, gradem, deszczem, okropną burzą zaćmioną, zasiliwszy świeżym ludem Mozajsk, zniszczywszy i popaliwszy wszystko w obozie, uszli nagłym pochodem. W zmowie z nimi borysowska osada zabrała co można było żywności, resztę zapaliwszy, za pierwszemi do stolicy uszła. Napróżno nasi uciekających gnali, pośpieszył atoli Chodkiewicz opanować Borysów, i uratować resztę niepochłonionej ogniem żywności.

Już najsposobniejsza do boju pora, już cały miesiąc lipiec na tych niestanowczych bojach upływał, gdy (jakeśmy powiedzieli powyżej) wysłany od wojska na sejm Lew Sapieha kanclerz w. lit., do obozu pod Mozajsk powrócił. Na wieść przybycia jego, niecierpliwie czekające żołdu towarzystwo, kupami otaczając namiot kanclerza, domagało się, by z przywiezionych pieniędzy, od tak dawna zaległa im płaca wraz wyliczoną została: lecz któż wyrazi zadziwienie i gniew i żal ich, gdy się dowiedzieli, że zamiast brzęczącego kruszczu, Sapieha i tą razą same tylko przywiózł im nadzieje: „Wolnożli, mówili ze łzami, dobrą wiarę, krwawe usługi nasze na pośmiewisko wydawać? Gdzież słowo królewica, gdzie komisarzów obietnice? Patrzcie w jakim stanie to szlachetne zostaje rycerstwo: okryte bliznami, wielu z nas bez odzieży, bez koni, 20 dni jak chleba nie mamy, wkrótce tych, których miecz nieprzyjacielski wytępić nie mógł, pozrze głód okropny! My jeszcze stoimy, lecz mniej wytrwała piechota niemiecka pada codziennie, reszta, uganiając się za strawą, kupami obóz opuszcza." — Napróżno Sapieha i komisarze rozjątrzone umysły starali się ukoić, napróżno przekładali, że szczupło uchwalone na sejmie pobory, winowajczem niedbalstwem mieszkańców, w małej liczbie weszły do publicznego skarbu. Nie przyjęło tych przyczyn rycerstwo, musieli komisarze co głośniejszych wypłaceniem kilku tysięcy złotych uciszyć, a co więcej, wbrew ustawie sejmowej, zakazującej na nowe podatki rzpltą narażać, zaręczyć, iż na dzień 28 października cały żołd zapłaconym im będzie. Mimo tego jednak zaręczenia niektóre lekkie znaki, chorągwie usarskie Karśnickiego, Plichty, Żórawińskiego, Opalińskiego, oświadczywszy, iż przez niedotrzymanie im słowa wolnemi od dalszej służby uważały się, porzuciły obóz, i rozeszły się do domów [1]).

Ten tak fatalny przykład ośmielił i tych, co przyrzekli byli pozostać; opuszczały obóz piesze i konne ro-

---

[1]) Kobierzycki pag. 552.

ty, tak dalece, że po uczynionym popisie (gdy Lisowczyki po zbieranie żywności wprzód byli wysłani) pełni rozpaczy królewicz i hetman, wysłali do króla księdza Szołdrskiego z doniesieniem o smutnym stanie rzeczy, że porzuceni z małą garstką w głębi nieprzyjacielskiego kraju, jeżeli niezwłocznie posiłki i pieniądze na żołd przysłanemi im nie będą, wina zagrażających klęsk wszystkich nie na wodzów ani na komisarzów spadnie.

Tymczasem w obliczu silnego nieprzyjaciela z szczupłym hufcem zostawieni Polacy, już nie o zdobycie Mozajska, lecz o własną troskliwi całość, na różne wachali się strony; samo niebezpieczeństwo pomnażało postanowienia trudności. Wnosił na radzie Chodkiewicz, by porzucić Mozajsk, iść nad rzekę Okkę między Kaługę i Borowsko, i tam w żyznym wypocząwszy kraju, pokrzepiwszy zwątlonego głodem żołnierza, temże samem uczynić go ochotniejszym do wystawienia się na nowe trudy. Na myśl najmniejszej zwłoki powstali komisarze, przypominając hetmanowi wyraźne króla i stanów rozkazy, by nie narażając rzplitej na nowe pobory, wojnę tę czy hazardowem szczęściem, czy traktowaniem, w ciągu roku jednego ukończyć. Uchwalono więc powierzyć się śmiałości, i ku stolicy ciągnąć. Ruszyło wojsko od łuzickiego monasteru do Zwenigrodu, gdzie strudzone pułki dostatkiem żywności i paszy przez dni ośm pokrzepiały się.

Trudno jest prawdziwie zgadnąć, dla czego silne osady w Mozajsku i Kałudze nie uderzyły na pozostałą garstkę naszych! Byłaż w tem niewiadomość o słabości ich, lub też, co podobniejszem do wiary, niewzruszone postanowienie, by bez najmniejszej swej straty, zwłoką, trudami i głodem niszczyć hufce polskie. Jakkolwiek bądź, wkrótce chwila zniszczenia ich przyszła.

Z niewymowną radością obozu całego, ujrzano przybywających gońców od Kozaków zaporowskich z doniesieniem, że Konasewicz Sahajdaczny we 20,000 młodców przybywa Polakom na pomoc, że po drodze wielkie nad nieprzyjacielem odniósł korzyści, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy w pień mieszkańców

miast Jelca, Liwna, Sacka, Putywla, i starostów ich zabrawszy w niewolą. — Winno było wojsko tę tak ważną pomoc obywatelskiej gorliwości Lwa Sapiehy kanclerza w. lit. Mąż ten jadąc z obozu na sejm warszawski, a przewidując, że na hojności stanów w popieraniu tej wojny trudno było polegać, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyzny kozackiej, usilnie zachęcając, aby w tak ważnym razie królewiczowi swemu i rzplitej przybywali na pomoc. Otrzymał nadto Sapieha list od króla, wzywający Kozaków do tej posługi, a stany za staraniem jego 20,000 [1]) złotych Zaporozcom posłały.

Królewicz, hetman i rycerstwo całe, chcąc jak najrychlej wdzięczność swoję wiernemu okazać ludowi, wysłali naprzeciw sahajdacznemu Madalińskiego wojskiego mścisławskiego, aby imieniem ich powinszował Zaporozcom odniesionych korzyści, zaprosił do najprędszego złączenia się; na dowód łaski i dla dalszego w wiernych usługach zachęcenia, jako znaki władzy i przyjęcia w służbę rzplitej, oddał Madaliński Konasewiczowi buławę z herbem królewskim i dwa srebrne kotły [2]).

Nadzieja prędkiego Zaporozców przybycia, nową ochotą napełniła hufce Polaków; trzecim obozem z Zwinogrodu stanął hetman pod Tyszynem, w temże prawie miejscu, gdzie przed laty kilku fałszywy Dymitr tak długo przebywał. Drugiego dnia za powstaniem zorzy, okazał się w oczach Polaków gęsty las spis przybywających Kozaków. Otoczony gronem setników i assawułów zbliżył się do królewicza Konasewicz, stawiąc mu wziętych starostów w Jelcu i Liwnie z pojmanymi posłami, których Michał Fiedorowicz wyprawił do hana tatarskiego, ofiarując mu znaczne sumy pieniężne, by dla rozerwania sił polskich Ukrainę i Podole najechał. Wymawiał się Konasewicz, że się dniem spóźnił, lecz to było z przyczyny, iż spotkawszy niedaleko wy-

---

[1]) Około 150,000 złotych dzisiejszych.
[2]) Życie Ossolińskiego pag. 95.

słanych przeciw sobie strzelców nieprzyjacielskich, musiał ich wycinać i brać w niewolą. Konasewicz w tej sprawie niepospolitą okazał odwagę, uchodzącego bowiem strzelców tych wodza Buturlina, buławą hetmańską tak silnie zajął po głowie, iż trupem zwalił go z konia [1]).

Tak potężne wsparcie zwątlonych już sił naszych, szczera w wojsku całem do boju ochota, powinny były pobudzić hetmana do uderzenia niezwłocznie na potrwożoną stolicę; lecz inaczej chciały nieba, wielkie przeznaczenie gotujące państwu ruskiemu; założywszy obóz pod Tuszynem, życzył Chodkiewicz zaczekać nieco na pieniądze dla wojska, które Daniłowicz podskarbi wiel. kor. był nakoniec do obozu już wysłał; chciał wybadać jakie były skłonności Moskwy; z tych to powodów wdał się w czas trwoniące rozmowy z wysyłanymi do siebie posłańcami z stolicy. Nie upamiętały go nawet głośne przechwałki Moskwy, iż na zniszczenie Połaków dwóch mają potężnych nieprzyjacioł: głód i zimę. Długo byłoby wyliczać jakich zwłok, podstępów, zawodów, używała Moskwa, by dopiąć zamierzonego celu! raz wszelką do traktowania udając skwapliwość, prosiła tylko o wysłuchanie pełnomocników, lecz skoro Polacy przybyli, albo nie zastali żadnego z bojarów, albo jeżeli zastali, na tysiącznych umyślnie wrzucanych sprzeczkach i mitręgach upływały bezskutecznie dnie i tygodnie. Nalegali nadewszystko Moskale, aby nie pod stolicą, lecz najprzód między Mozajskiem a Borowskiem, potem pod Zwinogrodem miejsce ku rokowaniu naznaczyć. — Napróżno królewicz napisał list do bojarów, przypominając zaprzysiężoną przez nich wiarę, grożąc zemstą w przypadku nieposłuszeństwa i uporu. Z zbliżającą się już zimą powiększyła się zuchwałość. Nie przyjęli Moskale listu, i owszem z największą odesłali go wzgardą, powiadając, że Władysław niesłusznie bierze tytuł cara, kiedy go dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyra-

---

[1]) Bohomolec pag. 96 w życiu Ossolińskiego.

zy) sprawiedliwie utracił; że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją [1]).

Te dłużej niż należało ponoszone zwłoki, przydana do nich zniewaga, żądzę pomsty obudziły w hetmanie; postanowiono szturm do stolicy przypuścić, tem chętniej, że prócz Zaporozców, i Lisowczyki z okropnych wycieczek swoich do obozu wrócili.

Miasto Moskwa (od rzeki tego imienia i sobie i całemu naówczas państwu nadająca nazwisko) leży w obszernej równinie, prócz tu i owdzie krzewów poziomych, żadnych w około nie mająca lasów. Rozrzucone na pobliższych polach monastery i cerkwie, błyszczą w powietrzu pozłocistemi strzały swojemi. Samo miasto ozdobione gęstemi świątyń, wież i bram wierzchołkami, stawiło pozór jednego z zamożnych azyatyckich grodów. Troiste zamki: Białogród, Krymgród i Kitajgród, oddzielne opasują obwody. Pomnaża rozległość stykająca się z murami strzelecka słoboda, dla otaczającego ją drewnianego parkanu, drewnianym zamkiem nazwana. Lecz po ostatnim pożarze widziano w ogromnym grodu tego obwodzie smutne przerwy, sterczące czarne pożogi, i gdzie były niegdyś gmachy, stosy popiołów. W stanowisku ludzi zbrojnych muszkietami liczono naówczas do piętnastu tysięcy. Jak wiele w tym ogromnym troistych murów obrębie przed ostatniemi klęskami znajdować się mogło mieszkańców, łatwo wnieść można, gdy w czasie zburzenia Białogrodu przez Polaków, do 100,000 dusz w tem jednem mieście od miecza i ognia poległo [2]).

Prócz wymienionych już przyczyn, miał Chodkiewicz inne jeszcze powody do kuszenia się o Moskwę. Z wzięciem stolicy, mieszkania carów i przedniejszych bojarów, składu bogatych skarbów, słusznie mógł wnosić, że i całe państwo do posłuszeństwa powróci; ufał

---

[1]) Grubiaństwo do tego posunięte było stopnia, iż położony przez Władysława na liście tytuł cara moskiewskiego, Moskale dziegciem wymazali. — Kobierzycki pag. 563.

[2]) Idem pag. 570.

tajemnej pomocy licznych tam jeszcze Władysława stronników, nakoniec sama mnogość ludu ze wszystkich stron państwa zbiegłego naówczas do ledwie podnoszącej się z popiołów stolicy, pomnażając nieład, trawiąc szczupłe żywności zapasy, prędkiego zdobycia wskazywała nadzieję.

Uczyniwszy hetman wszystkie do szturmu przygotowania, z mniejszą tajemnicą niżeli wymagała rostropność, wybrał noc do tak ważnego dzieła, i wojsko następującym rozporządził sposobem. Naznaczony do bramy karwackiej stary Nowodworski kawaler maltański, już tylko jednę rękę zdolną do władania mający; poprzedziła go piechota z siekierami, dla wyrąbywania ostrokołów, wciąż grodka przy bramie sterczących; za nimi dwie chorągwie piesze pod Butlerem i Beglem, ci z rusznic odpędzać mieli nieprzyjaciela od bronienia wyrębu; dalej 20 żołnierzy niosło potrzebne do wysadzenia bramy petardy, obok nich szedł Jakób Sobieski ojciec króla Jana, Ossoliński, inni pokojowi królewica, tudzież 50 wybranych towarzyszów z rot Chodkiewicza, Kosakowskiego i Sobieskiego, wszyscy uzbrojeni w kierysy. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja, i pułki Lisowczyków pod Czaplińskim. Rozkazano oddziałowi temu, iż, gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota węgierska z chorągwiami Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a pułk Lermunta z Lisowcami, z rajtarami pod Gadonem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Z drugiej strony miasta od bramy twerskiej, ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, niosąc siekiery na wycięcie ostrokołów, za nimi 200 muszkietników pod Brennem i Fallerem; obok niesiono 20 petard, sporządzonych od Francuza nazwiskiem *Barbier*, szedł przy nich Marcin Leśniowolski starosta zatorski z wybranem towarzystwem swej roty i pułku Kazanowskiego; posiłkowała ich piechota Apelmana. Nakoniec dziesięć tysięcy spieszonych Zaporozców, kilka chorągwi rajtarów pod Klebekiem, Rozynem, Adorkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plattenbergiem.

Przez zbiegłych z obozu polskiego Francuzów [1]), wcześnie i dokładnie uwiadomieni Moskale o całym szturmu porządku, najsilniejszą wszędy przygotowali obronę. Wzmocnili straże u bram, u szańców; wszędy liczne czaty i największa gotowość. Za uderzeniem z dział, ruszyło się wojsko ku murom. Stary Nowodworski zapuściwszy przyłbicę, posunął się do grodka, przyłożył doń petardę, i wysadziwszy go, otwór do bramy uczynił. Lecz gdy podobne nabicie do samej bramy podsadza, kula z muszkietu rani go w tęż samą rękę, na którą już był kaleką; zniesionego z placu nikt nie miał czy przytomności, czy nauki zastąpić. — Wysypały się roje Moskwy, strzelano się z obu stron, i wręcz pałaszami rąbano, z większą dla naszych stratą, gdyż Moskwa bezpieczna za murami, ze wszech stron gęsty miotała ogień; mężnie jednak ochotnicy nasi aż do białego dnia wytrzymali nieprzyjacielskie pociski, i byliby przemogli, gdyby postawieni im w posiłkach Lermunt i Lisowczyki, podług zlecenia na pomoc im przyszli; lecz czyli to niezrozumienie rozkazów, (braku bowiem męstwa zarzucać im trudno) czyli nieświadomość potykania się pieszo, sprawiły, że zostali na miejscu. — Ubito naszych kilkudziesiąt, Moskale trupy zawlekli do miasta, by okrucieństwo nasycić; ranionych przeszło sto liczono, między nimi Jakób Sobieski, Krzysztof Sapieha wdzic witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sej i Begel. Od bramy twerskiej nie więcej szczęśliwemi były usiłowania Leśniowolskiego, z przyczyny, że piechota ku wysokości murów zbyt krótkie przyniosła drabiny. A tak gdy szturm z żadnej nie powiódł się strony, uderzyły trąby na odwrót.

I najbieglejszym wodzom dzieje nie powinny przebaczać. Uchybienie tak ważnego przedsięwzięcia najwięcej hetmanowi przypisać należy; w przygotowaniach do szturmu, w rozporządzeniach szyków, nie zachował on potrzebnej w podobnych razach tajemnicy, każdy

---

[1]) P. Levesque t. IV. pag. 15.

układ był nawet prostym żołnierzom świadom. Niezmierzenie dokładnie wysokości murów, szerokości przekopów, nieprzysposobienie dostatecznych drabin, niemniejszą stało się winą. — Lecz tak przeznaczenie mieć chciało [1]).

ROZDZIAŁ V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lisowczyków wysyła. Rokowanią naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy i odpowiedź jednego z bojarów. Królewic odciąga od Moskwy, jak gdyby w południowe państwa prowincye dążyć zamyślał. Moskale wysyłają za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lisowczyków, łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec we wsi Diwelinie. Powrót królewica. Stany oddają mu rządy nad podbitemi na Moskwie prowincyami.

R. 1619.

Aczkolwiek niepomyślnie udało się dobywanie stolicy, tę przecie przyniosło korzyść, że Moskwa widząc statek i siły nasze, do traktowania okazała się łatwiejszą. Stawali jednak uporczywie, aby zjechanie się pełnomocników poprzedziła wysłanych z obu stron dworzan rozmowa. Lubo krok ten niezwyczajny, niepotrzebny, wymyślany był jedynie na dalszą czasu zwłokę, wszakże, by ważniejsza sprawa drobnemi nie zrywała się sprzeczkami, zezwolono i na to. Uchwalono więc miejsce umowy nad rzeką Presną, pod samemi stolicy murami, na dzień pierwszy listopada.

---

[1]) Życie Ossolińskiego pag. 39. — Kobierzycki pag. 501 i t. d.

Niechcąc jednak Chodkiewicz, by Moskwa z tej acz małej korzystała przewłoki, nie mogąc dla niedostatku żywności, w jednem miejscu skupionego trzymać wojska, wysłał Lisowców z Zaporowcami na plondrowanie włości około Kolomny, Pereosławia reżańskiego, aż za rzekę Okkę. Zniszczyły niestety rozpustne hufce wszystkie te żyzne krainy, lecz poległ w wyprawie waleczny Czapliński wódz Lisowczyków, z za muru grodka jednego kulą muszkietową z konia zwalony.

Nadszedł nakoniec dzień umówiony, stanęli przed bramą twerską z naszej strony Adam Nowodworski biskup kamieniecki (na miejscu Lipskiego przysłany), Konstanty Plichta kasztelan sochaczewski, Lew Sapieha kanc. w. lit., Jakób Sobieski wojewodzic lubelski, mając przy sobie około pięćset ozdobnej piechoty i jazdy. Przyjechali z moskiewskiej strony: Fiedor Iwanowicz, Szeremetów, Daniło Iwanowicz Merecki, Artiem Wasilewicz Izmaiłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz cara, i Martfiej Sumów pisarz legacyi. Konwój ich ze dwóch tysięcy złożony, po obu stronach murów stanął, jak gdyby do boju. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i od nich nawzajem przywitanymi byli; proszeni, by dla wygodniejszej rozmowy zsiedli z koni, odpowiedzieli Moskale, że i owszem łatwiej im będzie z konia rozmawiać. — Szeremetów kilka kroków postąpiwszy naprzód, i wyliczywszy aż do znudzenia wszystkie tytuły cara Michała, rzekł nakoniec: „Stawamy tu z woli wielkiego kniazia i cara Michajły, do traktowania o pokój, lecz ostrzegamy was zawczasu, iż jeżeli Władysława waszego imieniem cara nazywać będziecie, rozmowa ta natychmiast się zerwie. Jakiekolwiek było wybranie jego, już u nas dawno poszło w niepamięć. Oddaliśmy berło carowi Michałowi, i bronić go będziem z utratą majątków i życia naszego; wreszcie nie pragniemy pokoju z wami, a jeżeliśmy tu stanęli, to dla tego, żeście pierwsi domagali się o to.“ Tu Lew Sapieha kan. w. lit. odpowiedział w ten sposób:

„Dziwno nam jest zaiste, jak śmiecie twierdzić, iż my pierwsi domagaliśmy się pokoju, kiedy sami przez tylekroć wysyłanych posłów, świeżo nawet przez Zele-

kowa, nie przestawaliście nas o to prosić. Zapomnieliście widzę wszystkiego, i tych może nieustannych próśb do najjaśn. Zygmunta króla i p. m. m. aby wam przysłał Władysława, jako pana, któremu zaprzysięgaliście wiarę..." (tu Moskale żżymać się zaczęli, lecz Sapieha tak dalej mówił) „Nie zastanowiż was uwaga, jakim przez wiarołomstwo wasze okryliście się wstydem przed światem, jak ciężkie kary mściwe nieba gotują dla was. Lecz patrzcie kogo odrzucacie: walecznego książęcia, w którym chrześciaństwo całe czci krew tylu cesarzów i królów, książęcia, który sam w wolnym zrodzony narodzie, nauczony jak swobody szanować, nie scierpi i u was niewoli, pokruszy te samowolne ukazy, przez które za winę jednego, ojciec, matka, powinowaci, jednem skinieniem tracili życia, lub w rozpaczy i nędzy na wygnaniach ginęli. Nie, inne oczekują was prawa, inny rząd pod panem oświeconym, cnotliwym, który i zasługi nagradzać, i występki podług praw tylko sądzić będzie. Pewni osób i majątków waszych, nie będziecie już dłużej w trwodze i niepewności smutne dni wasze policzać. Zaprzeczycież korzyści czekające was z ścisłego Polski i Moskwy sprzymierzenia? Łatwość w handlu i wszystkich zamianach, wkrótce zbawienne udzielenie oświaty, pobrateństwo, ufność i słodkie powinowactwa związki! Jaka nakoniec z połączonych sił potęga, szczególniej przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa Tatarom i Turkom. Ach! jak prędko wszystkie dotąd niesnaski, wszystkie nawzajem poczynione zabory ułatwią się, zaspokoją na zawsze między ojcem a synem. Przeciwnie, czegoż od rządów Michała spodziewać się możecie! Nie wyborowi bojarów i ludu, lecz zuchwalstwu zbuntowanego Kozactwa winien jest berło. I któż on jest? gdzie jego szlachectwo, zaszczyty? [1]) Możeż syn mnicha jednego nietylko rów-

---

[1]) Nie był on księciem, nie był nawet z przodków Moskalem. Wiódł on ród swój od jakiegoś Andrzeja, który za Iwana ojca Dymitra Dońskiego z Prus sprowadził się do Moskwy. Levesque t. IV. p. 3.

nać się z krwią królów, lecz z celniejszemi domami bojarów waszych, Mścisławskiemi, Szujskiemi, Galliczynami, Trubeckiemi, Dołhorukiemi, Kurakinami, Szeremetowami? — Zniesież szlachetna rodów tych pycha, by ten, co niedawno poślednie u was miejsce zabierał, dziś z wysokiego tronu rozkazywał wszystkim? Jakiegoż poważenia u obcych, jakichże rządów w domu spodziewać się możecie po małoletnim wyrostku, którego wraz z wami, wraz z państwem całem niedołężna prowadzi kobieta. Powróćcie więc do prawego pana waszego, w którego wielkomyślności przebaczenie, w rządach szczęście i sławę znajdziecie."

Gdy skończył Sapieha, Szeremetów odpowiedział w te słowa:

„Nie zaprzeczamy, że Władysław za w. kniazia moskiewskiego zgodnemi głosami był od nas wybranym, przysięgliśmy mu, jak panu, gorące modły wznosiliśmy do nieba za całość i zdrowie jego; imie jego nosiły wszystkie nasze ustawy, pieczęć stanu, złote i srebrne pieniądze; stolica z książęcym posochem, korona, drogie skarby, ozdoby, oddane były hetmanowi Żółkiewskiemu, aż do przybycia monarchy. — Gdy go niecierpliwie, gdy go długo oczekujemy, nie przybywa wpośród nas; wysłani po niego posłowie przeciw prawom narodów więzieni; król wasz nie za synem, za sobą pracował, oddane Władysławowi berło, chciał dla siebie zatrzymać; może wam jest tajno, ale wiedzcie teraz, że Zygmunt przez wysłańców swoich starał się nakłonić bojarów naszych, abyśmy nie młodoletniemu, niedoświadczonemu jeszcze synowi, lecz jemu rządy państwa oddali. Wzdryga się umysł na wspomnienie i początki tych wojen i okropnych sposobów, jakiemi prowadzone były. Pocóż nam było sprowadzać tych Dymitrów fałszywych, pocóż w domowe nasze mięszać się zatargi? popierać napastną tę wojnę z zażarciem, które ledwie w odparciu niesłusznego najazdu wymówić można? Rozwięzły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach; zabrawszy wszystko co dom zawierał, złota, srebra, drogich zapasów mękami wymuszał. Niestety! Patrzeli mężowie na gwałty lubych żon, matki

na bezwstyd córek nieszczęsnych! Świeżą jeszcze rozpust i wyuzdań waszych zachowujemy pamięć. Widziała stolica ta, przy blasku słońca, w nocy, przy roznieconych pochodniach, zagrzane napojem towarzystwo wasze, biegające po ulicach, bezbronnych mieszkańców uderzając, raniąc, szkalując. Jątrzyliście serca nasze najobrażliwszą pogardą; nigdy rodak nasz nie był przez was nazywanym inaczej, jak psem Moskalem, złodziejem, zmiennikiem. — Od świątyń nawet boskich nie umieliście rąk waszych powściągnąć. W popiół obrócona stolica, skarby długo przez carów naszych zbierane rozszarpane są przez was, państwo całe mieczem i ogniem okropnie zniszczone! Niedosyćże długo cierpieliśmy te wszystkie zniewagi i klęski? I dziś jeszcze śmiecie łudzić nas kłamstwami waszemi. Długośmy cierpieli, długośmy oczekiwali, prosili Władysława, a gdy wszelka przybycia jego zniknęła nadzieja, sam opłakany stan państwa innego cara wybrać nam kazał. Wybraliśmy Michała Fiedorowicza, poprzysięgliśmy mu wiarę, i prędzej nas krew i życie odbiegną, niż my odbieżymy jego. Mniejsza, że nie z świetnego pochodzi on rodu. Bóg, co mu dał koronę, już go równym uczynił wszystkim królom na świecie. Nie przystoi wam posłom, pomazańca boskiego niegodnemi wspominać słowami; powściągnijcie się w nich, alboli też i z ust naszych o królu waszym podobne usłyszycie słowa. Nie chcemy ani pobrateństwa, ani swobód i wolności waszych; rząd pod którym tyle wieków żyliśmy, musi być najlepszy, gdy pod nim to państwo tak wzrosło obszernie. Poprzestańcie więc wspominać nam o Władysławie waszym; to co się nie uczyniło w swym czasie, już dziś przez żaden sposób stać się nie może [1]."

Nie łatwo było Polakom na te tak przykre odpowiedzieć prawdy; żeby jednak milczeniem nie zdać się do czynionych przyznawać zarzutów, w te słowa odezwał się Sapieha: „Bardziej pozorne niż rzetelne są zażalenia wasze; niewiarę waszą na spóźnione przybycie

[1]) Kobierzycki pag. 584 i t. d.

Władysława składacie. — Przebóg! pocóż się miał śpieszyć? Czy by wraz po obraniu swojem patrzał na knowane przez was spiski? Ów Filoret, ów Galiczyn, o których zatrzymanie żalicie się dzisiaj, nie zgwałciliż charakteru posłów, gdy w obozie polskim, przy boku króla ojca cara swego, winowajcze przeciw niemu prowadzili układy? Nie byłoż to im własnemi ich dowiedziono pismami? Miałże Władysław pośpieszać, by patrzyć na podniesione przeciw sobie Łepunowa i Pożarskiego unty? Skarżycie się na spalenie stolicy, na rozpusty, na chciwość żołnierza naszego; nie wiedział ni król, ni królewic o tej okropnej klęsce, żałośnie ubolewali nad nią, lecz zkądże ona poszła, jeżeli nie z tajnych podstępów i sprzysiężeń się waszych! Było to wojny nieszczęściem, ani tego przystoi wspominać tym, co na łonie pokoju, przy stołach godowych, znieważyli posłów i matrony polskie, co zdeptawszy gościnności prawa, dwa tysiące bezbronnych wyrznęli Polaków! Lecz pocóż te drażniące przywodzić wspomnienia! Przyszedł czas niepamięci i pojednania. Nie na rok jeden, lub jakikolwiek czas zamierzony poprzysięgliście Władysławowi,— poprzysięgli muście na zawsze! Powróceniem do posłuszeństwa położycie koniec wszystkim klęskom waszym,— zostaniecież w dalszem zuchwalstwie i zaciętości waszej, doznacie, że przy nas będzie i Bóg i siła.“

Niedziw, że tak z obu stron rozjątrzone umysły, i na tej rozmowie, i na powtórnych, bez żadnego rozchodziły się postanowienia. Na jednej z nich Moskale z większą jeszcze niż wprzódy mówiący śmiałością, odezwali się w te słowa: „Niedziw, że tak trudne układy są z ludźmi, którzy nawet rozkazów króla swego nie słuchają,“ to mówiąc, pokazali delegowanym przejęte pod Mozajskiem od podkanclerzego Lipskiego listy, w których ten imieniem królewskiem zalecał komisarzom, iż gdy wojna z Turkami zdawała się być nieuchronną, aby choć przy mniej korzystnych warunkach wojnę z Moskwą kończyli. Napróżno zapewniali komisarze, iż przez późniejszych gońców przyniesione rozkazy, zupełnie przeciwnemi były. Zapewnieniu temu wierzyć niechciano.

Stracona już wszelka nadzieja przywiedzenia do

posłuszeństwa Władysławowi ludu, tak zacięcie uporczywego przy wstręcie swoim. Z drugiej strony dla zatrzymanego żołdu rozchodzące się powtórnie do domów hufce, inne dla srogości zimy i niedostatku grożące podobnemże odejściem, ciężkim frasunkiem obarczały komisarzy królewskich. — W takiej ostateczności nie upatrywali oni innego środka, jak udać się do królewica, przełożyć mu nieprzełamane z strony Moskwy trudności, zniecierpliwione, burzące się w wojsku umysły, przypomnieć mu i dane dawniej przez króla i stany rozkazy, i przez ostatnich powtórzone gońców, by wojnę tę co jak najrychlej kończyć, prosić nakoniec, by dla dobra kraju raczył od praw swoich odstąpić. Młody królewic wysłuchawszy tych przełożeń spokojnie: „Niemasz, rzekł, traktatów ni umów, któreby mię przynaglić mogły do zrzeczenia się tak uroczystych praw moich do korony moskiewskiej; śmiele mógłbym przy nich obstawać, mógłbym je poddać pod rozsądek świata całego, mógłbym, jeżeli nie dziś, to później mieczem harde karki do posłuszeństwa nagiąć; przecież nad niechętnymi niechcę panować, nie chcę, by dla mnie jednego lała się dłużej krew polska; jeżeli dobro miłej ojczyzny tego po mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod warunkiem, że Moskale przez posłów swoich o przebaczenie niewiary swojej prosić mię będą, zamków odstąpią, koszta wojenne (które mniejszem prawem zapłacili Szwedom) i nam wyliczą, wtenczas dopiero od przysięgi swej uwolnionymi zostaną [1]."

Ucieszeni tem oświadczeniem komisarze, na pierwszej z Moskalami rozmowie napomknęli, iż pokój wieczny mógłby się zawrzeć, gdyby zamki zdradą Glińskiego za Alexandra i Zygmunta I oderwane od Polski, nazad wrócono, Władysławowi zaś za odstąpienie korony Plesków z przyległemi krajami przyznano. Zwolnieniem tem bardziej jeszcze nadęci Moskale, odpowiedzieli, że przepraszać Władysława nie myślą; że radzą mu, aby jak przy-

[1]) Idem pag. 591, 592.

szedł, powrócił nazad do ojca. Polacy, jak gdyby tak ostrej nie słysząc mowy, chciwi jednak myśli przebiegłego ludu wybadać: pod jakiemiż więc warunkami, i na jak długo, zapytali, chcielibyście pokój zawrzeć? Zatrzymajcie, odpowiedzieli, Smoleńsk, jako dawniej należący do was, ustąpcie z wszystkich innych krajów i zamków, wtenczas pokój na lat 20 zawartym być może.— Gdy Polacy ofiarę tę odrzucili ze śmiechem, po długich sporach, prócz Smoleńska ofiarowali Moskale Starodub, Czerniechów, Muromsk, Poczepów, Newlę, Siewierz z zamkami i przyległościami ich; domagali się od nich Polacy Bronska, Komarzyna, Nowogrodu siewierskiego i Trubecka, oddając za nie Wiazmę i Kosielsk. A gdy bojarowie zezwolić na to nie chcieli, rzekli im Polacy: „Kiedy tak korzystne odrzucacie warunki, samowolnie dobrodziejstw pokoju pozbawiacie naród wasz, wiedzcie, że królewic Władysław pójdzie z całem wojskiem w głębią kraju waszego zimowe leże zakładać, i tam szukać sposobów, jak krnąbrnych uśmierzać.“ Wyrzekłszy te słowa wyszli z namiotu.

Nie zastraszyli się Moskale pógróżkami temi, fałszywi bowiem donosili im szpiegowie, że Władysław srogością zimy dojęty, do łagodniejszych niebios powrócić przedsięwziął; że gdyby nawet został, wkrótce głód i zimno, najsilniejsi Moskwy sprzymierzeńcy, wojsko jego zniszczą do końca.

Tymczasem i ostra pora roku, i spustoszenia na około kraju, nie dozwalały wojsku dłużej na jednem miejscu zostawać. Zbywało na chlebie, konie na ziemi okrytej szronami napróżno reszty mchu szukając, padały codziennie. Żołnierz, by zdrętwiałe zimnem ożywić członki, powyrywał poziome na około sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało, palił szopy, szałasze, i co tylko dla zakrycia się od słoty na prędce było wzniesionem. Już głośne szemrania w wojsku słyszeć się dawały, gdy szczęściem wysłany od podskarbiego koron. Włostowski, przybył z pieniędzmi. Posiłek ten i rozkaz że wojsko wkrótce w głąb kraju wyruszy, pocieszyły strapionych. Jakoż dnia 9 listopada przy zimnym lecz pogodnym poranku, hetman uszykowawszy pułki, cią-

gnął pod samemi murami stolicy, drogą ku południowym prowincyom; z zadziwieniem z wierzchołka murów patrzali Moskale na idące szyki Polaków, a co dziwniejsza, ni to wycieczką, ni ogniem z dział nie odważyli się ich tykać. Przejęci bojaźnią, że żołnierz polski na bezbronne trafi prowincye, wysłali natychmiast w pogoń trębacza z prośbą, by zaczętych nie zrywając rozmów, na dawne miejsce powrócić chcieli. Nie zgadzało się atoli z godnością królewica, już wtenczas o mil 18 od stolicy będącego, wstecz kroki swe cofać. Osądzono przyzwoiciej wysłać trzech deputowanych z sekretnemi instrukcyami i wierzytelnym od Władysława listem, którzyby zapewniwszy się dokładnie, jeżli Moskale na słuszne warunki zgodzić się zechcą, a wtenczas po wykonanej na nie przysiędze, umówić się o miejsce w bliskości monasteru ś. Trójcy, gdzie pokój ostatecznie podpisanymby został. Wyznaczeni do dzieła tego znakomici mężowie: Sapieha wojewodzic witebski, Karśnicki, i Hrydzicki sekretarz królewski.

W dogodnem na wszystkie przypadki miejscu położył się Władysław; niezbyt od stolicy daleki, zagrażał ludnemu miastu Pereosławowi, i wnętrzu Moskwy; kędykolwiek życzył, mógł oręż swój ponieść. Rozłożono wojsko po stanowiskach zimowych, Władysław z gwardyami w Rohaczewie pozostał, Chodkiewicz z częścią wojska posunął się ku Pereosławowi; blisko królewica w Świątkowicach umieszczeni Nowodworski biskup kamieniecki, Lew Sapieha, i referendarz Gąsiewski. Lecz czyli to mrozy i niedostatek, czy sama może w obozie nieczynność, czy nakoniec niezbędna żądza oglądania progów ojczystych, sprawiły, iż pułki Kazanowskiego i litewskie o zapłacenie reszty zaległego żołdu głośno domawiać się, i opuszczeniem obozu grozić zaczęły. Po długich sporach, aż do dnia 13 grudnia trwających, ledwie otrzymał królewic, że pułki niedziel jeszcze dziesięć pod chorągwiami czekać miały, bądź w kraju nieprzyjacielskim, badź jeżeli pokój nastąpi, w krajach rzeczypospolitej ustąpionych od Moskwy. Tak krótki czasu przeciąg zamierzony w służbie wojskowej, głód, mrozy nieznośne, prędkość żołnierza do coraz nowych

zaburzeń, żywo trapiły zwątlonego na zdrowiu wodza i komisarzy. Złożono radę, okazano na niej, że z całych na wyprawę tę pieniędzy żołnierz najprzód 70 tysięcy, niedawno przez Włostowskiego 180 tysięcy odebrał, i że z całego uchwalonego na sejmie poboru, nie zostawało jak 100,000 fl., suma niewystarczająca nawet na zapłacenie dawniej wysłużonych zaległości. Czegóż się dopiero spodziewać nadal przy takich zwłokach, przy takim do podatków wstręcie. Wnosił Chodkiewicz, na co i komisarze przystali, aby (jeżeli pokój nie dojdzie) hetman z częścią wojska odprowadził królewica na zimę do Wiazmy, lub też Smoleńska, reszta zaś pułków pod wodzą dwóch komisarzy, nieść miała w głąb kraju pożogi i spustoszenia, i niemi zaciętość nieprzyjaciela łamać. Skoro wieść o tem doszła rycerstwa, zuchwalej niż wprzódy burzyć się zaczęło, oświadczając, że królewica nie wypuści z pomiędzy siebie; do jawnego przychodziło już buntu, niewiele nawet usiłował królewic powrócić w obozie spokojności; nie tracąc jeszcze nadziei, że orężem i nękaniem przełamie upór, odzyska berło moskiewskie, wniósł, by zaczęte z nieprzyjacielem zerwać umowy. Zgodzim się chętnie na to, zawołali komisarze, jeżeli wasza królewicowska mość weźmiesz na siebie powrócić żołnierza do posłuszeństwa, i nie z skarbu koronnego, lecz z własnej szkatuły żołd dzisiejszy i przyszły zobowiążesz się wyliczyć. Udał się królewic do pułków, lecz cała jego wymowa, wszystkie nalegania nic nie wymogły na zatwardzonych umysłach. Natenczas komisarze przełożywszy powtórnie królewicowi stan opłakany wojska, jego niedostatek, cierpienia, straconą nadzieję posiłków w pieniądzach i ludziach, uczynili go nakoniec skłonniejszym do popierania zaczętych traktatów [1])

Nadeszli naówczas od pełnomocników naszych gońce donieśli, iż dwie najbardziej do podpisania pokoju zachodziły przeszkody: pierwsza, że Moskale z wielkim uporem utrzymują się przy Brańsku, druga, że gdy nasi na lat tylko dziesięć zezwalali na rozejm, oni na lat

---

[1]) Idem pag. 603.

dwadzieścia mieć go żądali. Za zniesieniem się z komisarzami, odpisał Lew Sapieha, że gdy doświadczenie uczy, że najmniejsze zwolnienie Moskalów w większą ich dumę podnosi, aby pełnomocnicy wszelkiemi siłami upierali się przy Brańsku, i stopniami dopiero na miejscu miasta tego, przestawali na ustąpienie Sierpska, Massalska i Zawołocza; nakoniec gdyby tych trzech miast otrzymać nie mogli, by przy ustąpionych już prowincyach na samym Sierpsku przestali.

Niedługo potem przybył Wasil Polejów z doniesieniem, że pełnomocnicy moskiewscy już do obozu dążą. Jakoż przybyli, a po nich i nasi; zamiast wyniosłości, ujrzano w nich wielką łatwość i chęć pośpiechu, odmianę tę sprawiło doniesienie, że wysłani dawniej Lisowczycy z Zaporozcami najobfitsze prowincye moskiewskie aż za rzekę Okkę spustoszyli ogniem i mieczem; że wycinając wsie, zburzywszy Kaługę, okrywszy szerokie krainy stosami popiołów i trupów, obciążeni łupami, tysiące jeńców pędząc przed sobą, wracali do obozu polskiego; że nakoniec wieść ta okropne wrażenie uczyniła na mieszkańcach stolicy; że lud cały buntowniczym sposobem domagał się pokoju, i że car Michał Fiederowicz nie śmiał się z Kremlinu wyruszyć.

Ten postrach powszechny, te ważne korzyści, mniej uczciwych lecz zręczniejszych dyplomatów skusićby może zdołały, do domagania się zyskowniejszych warunków; lecz po ugodzeniu onych, zrzucanie się z umowy uważali Polacy jako czyn niegodny szlachetnego i wolnego narodu. Wyznaczono zatem wieś Diwelinę, gdzie pełnomocnicy obu narodów zebrawszy się w dobrem porozumieniu, długo pożądany pokój dnia 11 grudnia 1619 r. podpisali, i pieczęciami stwierdzili.

Ośmnaście artykułów traktat ten zawierał; co najważniejsze tylko położę.

Pokój przez lat czternaście trwać będzie, to jest od 1go stycznia 1619 r. aż do 1633 r. W przeciągu tych lat, będą mogły układać się strony celem przedłużenia go na dalej. Król Zygmunt, królewic Władysław, rzplta polska wstrzymują się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, ani żadnych powiatów, zamków państwa mo-

skiewskiego najeżdżać nie będą, co nawzajem Moskwa dochować przyrzeka. Moskwa następujące zamki wieczystem prawem ustępuje i daruje Polakom: Smoleńsk, Białę, Rostów, Dorohobuz, Sierpiejsk, Trubeck, Nowogród siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Dezny, niemniej Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozajsk, Mesczersk i Wiazmę z okolicznemi włościami, za oddanie zaś tych zamków, wezmą od Moskwy w nagrodę Poczapów, Starodub, Popową górę, Newle, Siebież, Krasno, Toropec i Wieliż, ze wszystkiemi ich ziemiami.

Wszystkie te zamki i miasta z mieszkańcami ich, działami, z wszelkim rynsztunkiem wojennym, włoście zaś i powiaty ze wszystkiemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy kupców, którym wolno będzie wynieść się, gdzie zechcą. Michał Fiederowicz nie będzie używał tytułów inflantskiego, smoleńskiego i czerniechowskiego książęcia, które to tytuły król polski do swoich przyłączy. Obraz cudownego, najświętszego Mikołaja, zabrany w Mozajsku, Polacy powrócą. Więźniowie szlachetniejsi, jako to: metropolita Filoret, Wasil Galiczyn, Tomasz Ługowskoj, Sehin z żoną i synem, archipop smoleński, mają być na dzień 25 lutego wolno wypuszczeni. — Nawzajem Moskale uwolnią Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych. Szujski, Trubecki, Sołtyków, Massalski i inne bojary, jeżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

Te były przedniejsze traktatu tego w dziejach Kobierzyckiego wymienione warunki, o pomniejszych nie wspomniał [1]).

Nie należy w tem miejscu przemilczeć, jaki był koniec nieszczęśliwego cara Wasila Szujskiego, i brata jego Dymitra. — Pokazani w tryumfie w Warszawie, odprowadzeni zostali do zamku gostyńskiego, gdzie z wszelką uczciwością i niemałym kosztem utrzymywani byli [2]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 606, 607.

[2]) *Ils furent confinés dans le chateau de Gostyń, ou on les traita royallement. Histoire des revolutions arrivées sous Demetrius—pag. 376.*

Żal utraconej korony, w rok jeden przeciął dni Wasila; podobnież ze smutku umarł brat jego Dymitr; o trzecim bracie nie wspominają dzieje. — Pochowano ich tymczasowie przed bramą gostyńskiego zamku, później król ciała ich do Warszawy sprowadzić rozkazał, i wspaniałym grobowcem w kościele księży Dominikanów, kaplicą moskiewską zwanym, ozdobił. Następujący nadgrobek nad zwłokami ich wyrytym został [1].

Jak po gwałtownem między ludźmi zagniewaniu, tak po długich między narodami wojnach, powrót do pokoju i zgody zdaje się podwojoną w serca wlewać uprzejmość; myśl zapewne, że już dłużej dojmujących cierpień doznawać się nie będzie, że zamiast przykrej zawsze nienawiści, właściwszej naturze ludzkiej przychylności podawać się im wolno, jest może przyczyną tych uczuć. Jakkolwiek bądź, od chwili podpisanego po-

---

[1]) *JESU CHRISTI DEI FILII*
Regis Regum Dei Exercituum gloriae,
SIGISMUNDUS III. Rex Poloniae et Sveciae,
Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moscoviae Metropoli deditione accepta, Smolensco Reipublicae restituto.

Basileo Szujscio Magno Duci Moschoviae, et fratri ejus Demetrio, militiae praefecto, captivis jure belli receptis, et in arce Gostinensi sub custodia habitis, ibique vita functis:

Humanae sortis memor
Ossa illorum hunc deferre
Et ne se regnante etiam hostes
Injusteque sceptra parantes
Justis sepulturaque carerent,
in hoc,
A se, ad publicam posteritatis memoriam,
Regnique sui nomen,
Exstructo Trophaeo
Deponi jussit.
Anno a partu Virginis MDCXX.
Regnorum Poloniae XXXIII.
Sveciae XXVI.

Około roku 1635 Władysław IV, syn i następca Zygmunta, uczyniwszy pokój i wieczyste przymierze z Moskwą, na usilne nalegania Moskalów, niechcących pamiątki klęsk swoich i wstydu w obcej zostawić krainie, pozwolił posłom moskiewskim rzeczone ciała wydać; za naszej już pamięci, kamień z napisem kniaź Repnin wydobyć i potrzaskać rozkazał.

koju, powróciły między dwoma narodami przyjaźń i chęci najlepsze. Przyrzekli Moskale żołnierzom naszym, chorobą po wioskach złożonym, wszelkie bezpieczeństwo i starania o zdrowiu. Komisarze nasi wysłali co rychlej gońców do Zaporozców i Lisowczyków, z doniesieniem o zawartym pokoju, i najsurowszym rozkazem, aby się od wszelkich spustoszeń i łupiestw wstrzymali. Chodkiewicz rozporządził wojsko do powrotu; Władysław z gwardyami puścił się średnią drogą na Lewantę ku Wiazmie i Smoleńskowi, Kazanowski na Siewierz, Chodkiewicz z wojskiem litewskiem ku Wołdze. Niezmierne zawały śniegów, najtęższe mrozy, głód wśród spustoszonej krainy, wszystkie szlaki osłały trupami; ci, których śmierć nie pokonała, nosili w smutnem kalectwie wieczną tej wyprawy pamiątkę.

W ten sposób zakończyła się ta okropna i długa wojna; jeżeli ją uważać będziem w względzie słuszności i moralności (a bodajby rządy tak wojny uważać zaczęły) na niesprawiedliwiej od Polaków zaczęta. Okazał w niej naród nasz świetniejsze męstwo, w sztuce wojennej nierównie większą biegłość, lecz w stałości, wytrwaniu, zręczności, jak korzystać z błędów, w pośpiechu zgnębione siły na nowo tworzyć, podnosić, w tem wszystkiem nakoniec, gdzie zachodziła przebiegłość i wytrwałość, wyższymi od nas przeciwnicy nasi okazali się.

Królewic dla niezmiernych mrozów resztę zimy przepędził w Smoleńsku; lecz by coprędzej uwiadomić króla i stany o zawartym pokoju i jego warunkach, trzech z komisarzy, Adama Nowodworskiego biskupa kamienieckiego, Lwa Sapiehę kanclerza lit. i Jakóba Sobieskiego wojewodzica lubelskiego przed sobą do Warszawy wysłał. — Lew Sapieha imieniem wszystkich, przed zgromadzonym sejmem z całej wyprawy obszerną zdawał sprawę. Słuchały go stany z uwagą, powstali senatorowie i posłowie, dziękując komisarzom za oddane ojczyznie usługi; lecz król, co tak niewiele uczynił, by w wojnie tej większe odnieść korzyści i sławę, cierpiał, że mu się państwo moskiewskie wyślizgnęło z ręku, nie mógł ztąd żalu swego utaić, co widząc Andrzej Lipski podkan. kor., jako był z przyrodzenia zawistny, i w wy-

razach swych cierpki, odpowiadając od tronu, powstał na komisarzy, nazywając podpisany przez nich pokój haniebnym, krzywdzącym sławę i pożytki rzpltej.

Mógł był łatwo Sapieha na niesprawiedliwe odpowiedzieć zarzuty; dosyć było pokazać w stanach listy samego Lipskiego, w których komisarzom imieniem królewskiem rozkazywał, by wszelkich zaniechawszy zwłok, jak można najrychlej wojnę z Moskwą kończyli; lecz zważył mąż cnotliwy, jak wyjawienia podobne oburzyć mogły sejmujących umysły, i całym obradom stać się szkodliwemi; godne naśladowania odniósł nad sobą zwycięstwo, wolał znieść urazę, zostawić na sobie podejrzenia, niż narazić dobro publiczne; temi więc tylko słowy odpowiedział Lipskiemu: „Nie będę się szerzył z usprawiedliwieniem mojem i moich kolegów, niech się jednak każdy z przytomnych tutaj nauczy, iż kiedy obywatel służy ojczyznie swojej poczciwie, wiarą niezłomną, umysłem niestrwożonym, nigdy na sławie swojej szwankować nie może; a gdyby go nawet na chwilę złośliwa chciała skrzywdzić obmowa, sprawiedliwsza potomność uniewinni go, i każdemu należytą odda zapłatę.“ Świetniejsze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło ruskie, lecz kiedy zważymy na wspomniane już zwłoki i niedołężność w posiłkach, na ustawiczne bunty w rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, nad wiszące zkądinąd nad Polską burze, zyskanie tylu zamożnych prowincyj, tylu miast i zamków, na więcej stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebnym pokojem godziło się nazwać.

Na początku dopiero wiosny powrócił królewic do Warszawy; wpośród powszechnej radości, którą widok młodego walecznego książęcia wszystkich serca napełniał, on jeden często z zasępionem okazywał się czołem; uskarżał się nieraz, że opieszałość, niehojność stanów w dostarczeniu potrzebnych sposobów, przeszkodziły mu odnieść z wyprawy tej tak świetnych, jak sobie zamierzał, korzyści, i jakie (gdyby lepiej był wspartym) mógł był łatwo osiągnąć [1]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 615.

Zebrane jednak stany królestwa, pełne uniesienia nad walecznością, którą książę w pierwszych swoich okazał obozach, udały się same do króla z prośbą, by rządy i dochody wszystkich na Moskwie podbitych prowincyj Władysławowi oddane zostały.

Życzenia te publiczną uchwałą stwierdzone były, z przydaną władzą poprawienia i utwierdzenia zamków, wyrządzania sprawiedliwości, stanowienia tego wszystkiego, co do dobra i powodzeń tych krain ściągać się mogło [1]).

[1]) Idem pag. 620.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA VIII.

Wojna z Portą Ottomańską.

ROZDZIAŁ I.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. Ks. Korecki i Wiszniowiecki, dalej Kozacy wpadaniem do tej krainy zemstę Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą, piękny czyn księcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadają na państwa tureckie i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w senacie.

1619 r.

Jeszcze się nie skończyła wojna moskiewska, gdy nowe burze powstały nad Polską; potargany rozejm ze Szwecyą, lała się krew od wschodu, nad Dniestrem i Prutem! Nieszczęsne skutki słabości rządu, równie jak zaślepienia i uporu Zygmunta, który wiele przedsiębio-

rąc razem, wszystko niedołężnie prowadząc, wszędy klęski lub smutne gotował sobie zawody. I dzisiaj dwie razem toczyły się wojny, z Portą Ottomańską, i Szwecyą; my, by porządku zdarzeń nie mięszać, o powyższej najprzód powiemy.

Pierwsza to była wstępna Polaków wojna z tą Portą Ottomańską, tak straszną naówczas po świecie. Zuchwałe Kozaków państw tureckich najazdy, spory o panowanie nad Wołoszczyzną, zerwaniem długiej między państwami przyjaźni zagrażając tylekroć, dziś ją stargały do końca.

Ta Wołoszczyzna, ta ziemia, o którą spór dziś się rozstrzygał, na dwie dzieli się części, z których obie od południa rzeki Dunaju, na zachód ziemi siedmiogrodzkiej tykają. Pierwszymi jej mieszkańcami byli Scytowie pod imieniem Getów i Daków; po zawojowaniu przez Trajana, prowincya ta imie Dacyi przyjęła. Później Hunnowie, Sławianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy posiadali ją na przemiany. Ta mnogość narodów, sąsiedztwo dawniej z Grekami, później z Turkami, Polakami, Węgrami, dziką mięszaninę mowy i obyczajów w narodzie tym sprawiła. Długiemi między sobą szarpani niezgodami, najprzód pod panowanie wielu, nakoniec pod berło jednego przejść musieli. Pierwszy Kazimierz Wielki całą Wołoszczyznę, jak hołdowniczą, wziął pod swą opiekę. Póki Turcy zaborów swoich nie rozszerzyli w Europie, spokojne tam było panowanie Polaków; lecz gdy Mahomet drugi Grecyą, Tracyą, Bulgaryą i Serwią pochłonął, poczuł naród nasz zbliżające się niebezpieczeństwo; dzielnem dla nich przedmurzem stałaby się ziemia multańska, gdyby zwady o następstwo między hospodarami, niestały, zwodniczy umysł narodu, raz Polakom, znów Węgrom, Turkom nawet przychylny, zgubiwszy siebie, ledwie i nas nie przyprawiły o zgubę. Potrafili Turcy, korzystając z niezgód ubiegających się o hospodarstwo książąt, przywłaszczać sobie coraz bardziej nad krajem tym zwierzchnictwo. Nie zapominali jednak Polacy o prawach swoich, krwią i orężem popierając je nieraz; ztąd w rozmaitych czasach i miejscach wzmiankowane od dziejopisów bitwy, tak, iż mało

która ziemia tylą krwi Polaków zbroczoną była. Póki jednak trwała powaga królów polskich, same ich wdanie się hamowało popędliwość turecką. Tak w roku 1414, gdy cesarz Zygmunt bawiący na zborze w Konstancyi, rządy Węgier w niebytności swojej Władysławowi Jagielle powierzył, a Turcy opanowali Bośnią, zgromił o to Władysław Mahometa przez posły swoje, Skarbka z Góry i Grzegorza Ormiana, i pokój między Węgrami a Portą na sześć lat zawarł [1]). Upomniał tegoż Mahometa Kazimierz Jagiellończyk [2]), przez posła swego Suchodolskiego, aby (jeźli oręża polskiego doznać nie chce) do rządów Wołoszczyzny nie męszał się. Następowały różne przymierza między sułtanem Bajazetem, Janem Olbrachtem, Alexandrem, Zygmuntem Iszym, z takiem imienia polskiego uszanowaniem, iż Turcy wysyłali posłów z upominkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju. Po Bajazecie sułtan Selim, po nim Soliman, Zygmuntowi I ofiarowali swą przyjaźń. Soliman nawet, co do Wołoszczyzny, stały zawarł z Polską sojusz, warując, że hospodar wołoski będzie zawsze chrześcianinem, sprzyjający obu państwom, i pod ich wspólną zostający opieką. Od tego czasu następowali prawem dziedzictwa książęta wołoscy za potwierdzeniem króla i sułtana, Turkom daninę, królowi polskiemu podarunki dawali [3]). Przymierze to dla pamięci jednego z najznakomitszych sułtanów, w największem u Turków zostawało poszanowaniu. Zygmunt I z swej strony zachowywał je święcie, i mimo silnych nalegań cesarza Karola V, Juliusza II, Leona X, Klemensa VII i Adryana, papieżów, w żadną wojnę przeciw Porcie wciągnąć się nie dał [4]). Tąż samą stałość okazał i Zygmunt August, gdy go nuncyusz Commendoni do uczynionej przez Piusa V ligi książąt chrześciańskich przeciw Turkom pobudzić usiłował [5]). Nie lękała się Polska szabli ottomańskiej,

[1]) Długosz T. I pag. 360.
[2]) Kromer pag. 711.
[3]) S. Krzysztanowicz *de Statu Regni Poloniae—Lugd Batav. 1627.*
[4]) Żółkiewski w liście do Zygmunta III.
[5]) Jo. Gratiani w życiu Komendona pag. 294.

za walecznego Stefana, lecz tu był koniec ścisłej między dwoma państwami przyjaźni. Wkrótce za Zygmunta III mniej powagi, mniej rostropności w rządzie, samowolne naszych do Multan wpadanie, zuchwałe Kozaków najazdy, sprowadziły na Polskę długo zbierające się burze.

Pierwsza uraza, którą Turcy ciężko uczuli, było wpadnięcie do Multan Stefana Potockiego, o którem już powiedzieliśmy wyżej. Stanęło na sejmie 1616 prawo pod najsurowszemi karami zakazujące prywatnym napastować granic tureckich; lecz czemże naówczas były prawa w oczach tych możnych panów, którzy w wielkości imion swych i majątków znajdowali bezpieczeństwo od kary. Niepamiętni na świeże prawa, niepamiętni na smutny los Potockiego, wpadają do Multan Samuel Korecki i Michał Wiśniowiecki, krewni zrzuconego przez Turków Mohiły; w piętnastu bitwach porażają Turków, i wraz z Tomżą, nowym ich hospodarem, wypierają z granic multańskich; lecz gdy siły ich zmniejszają się przez walki, wracają Turcy z niezliczonemi hufy i samą liczbą przygniatają nieszczęsnych. Umiera Wiszniowiecki z zgryzoty, Korecki, czyli to dla niewypłaconego żołdu opuszczony od swoich, czyli też (co podobniejszem), że lud jego odwołanym był rozkazem hetmana Żółkiewskiego, Korecki mówię, uważając za bezcześć z pola bitwy uchodzić bez walki, w 500 tylko rycerstwa uderzył na Skinder Baszę, lecz obskoczony zewsząd, wzięty, i do Carogradu do tegoż więzienia, gdzie już jęczał Potocki z żoną Mohilanką, szwagrami Alexandrem i Bohdanem, zaprowadzony [1]).

Gdy to tak łatwe zwycięstwo podnosi Muzułmanów dumę i do nowych zaostrza bojów, gdy siły Polaków, wywarte naówczas na Moskwę, zostawują Podole i Ukranę bezbronną, wysyła co prędzej Zygmunt Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu, by ułagodzili gniewy sułtana. Dał się jeszcze Ahmet ubłagać na przełożenia posłów, złożył nawet Temżę wsadzonego przeciwnie paktom na hospodarstwo: lecz gdy

[1]) Piasecki pag. 297. Jakób Sobieski *Belli Chotimensis* pag. 7.

umową tą nie zatarła się jeszcze pamięć poniesionych obelg, niesforność Kozaków rany ich rozjątrzyła na nowo. Lud ten wojenny urosły w zuchwalstwo, tak się był rozplenił, iż lubo 40,000 mołodców wysłał z królewicem na Moskwę, drugie tyle na czajkach swoich wypuścił Dnieprem, by państwa tureckie pustoszyć. Oni to Trebizont, Sienne, bogate na brzegach Helespontu miasta zrównali z ziemią, spustoszyli obfite krainy. Nieraz sułtan z roszkosznych seraju ogrodów patrzał z boleścią i gniewem na zapalone przez nich pod samym Carogrodem dymiące się włości i miasta. Byliby Turcy (by się tej obelgi pomścić) całą swoją wywarli potęgę, gdyby nie stawała na przeszkodzie trwająca z Persyą wojna; podwoili więc starań, by ją czem prędzej ukończyć, tymczasem wet za wet oddając Polakom, wypuszczali na Ukrainę i Podole liczne hordy Tatarów.

Nie omieszkał Żółkiewski ostrzegać wcześnie Zygmunta, iż Turcy rozjątrzeni napadami Kozaków, ciężką gotowali nam pomstę; że już uradzono w Dywanie, by Dniepr opanować, ludem swoim Kijów i Ukrainę osadzić, Tatarów bliżej ku Polsce na koszowiska przenieść, samą nawet Polskę hołdowniczą uczynić. Przerażone tem doniesieniem stany, wysłały Żółkiewskiego z przydanemi mu komisarzami, by Kozaków wziął w przyzwoite kluby, i dalszym ich bezkarnościom zapobiegł [1]. Odprawiły się dwie komisye, olszańska i pod Rosią. Przyrzekli Kozacy, co tylko od nich żądano: posłuszeństwo, karność, wydanie wszystkich zbiegłych, poddanych, rzemieślników i innego cisnącego się do nich hultajstwa; przyrzekli, że bez rozkazów rzpltej z stanowisk swoich nie ruszą, zachowają z Turkami pokój i dobre sąsiedztwo. Umowę tę podpisała cała starszyzna kozacka, jako to: Piotr Konasewicz hetman, asawułowie, Iwan Mamarewicz, Łauryna, Bohdan, Bałyka, Char-

[1]) Komisarze ci byli: Jan Daniłowicz w. r. Stanisław Koniecpolski podstoli koronny i Jan Żółkiewski starosta rubieszowski.

łak i t. d. Wierzyć, że jakiekolwiek umowy wstrzymają Kozaków od łupiestwa, było to nie znać niepohamowanej narodu tego do najazdów skłonności; jakoż zaledwie komisarze odjechali, wraz ze wszystkich stron wypadali Kozacy, po wszystkich nadmorskich tureckich miastach roznosząc ciężkie spustoszenia swoje. Ruszyli i Turcy potężniejszych sił, już to dla poskromienia Kozaków, już dla wydarcia Polakom od dawna pożądanej od nich Wołoszczyzny i Multan. Właśnie się to stało, gdy królewic Władysław z całem prawie wojskiem ciągnął na Moskwę; obrona zagrożonych granic nakazała część znaczną wójsk królewica na zasłonienie Ukrainy hetmanowi Żółkiewskiemu posłać; a tak chcąc się razem i bronić i podbijać, nie dogodzono żadnemu z tych celów. Odebrawszy hetman te tak znaczne posiłki, stanął obozem pod miasteczkiem Buszą, blisko zejścia rzek Dniestru i Morachwy.

Nie zbywało Polakom na siłach i męstwie; obóz ich należycie sztuką i męstwem obwarowany, obfity w żywność i rynsztunek; Wołosza z Siedmiogrodzanami pod wodzą Betlem Gabor skłaniała się z obozu tureckiego przejść do Polaków; w kilkudniowych harcach powodziło się naszym szczęśliwie, mógł Żółkiewski korzystać z ochoty wójsk, z tych wszystkich wymienionych korzyści, i z Skinder Baszą szczęśliwie wstępnym spotkać się bojem; lecz zbytnia siedmdziesiątletniego starca roztropność, uwaga, że w przypadku zniesienia tego rycerstwa, tej ostatniej kraju zasłony, całe królestwo wydanemby było na okropną Muzułmanów zemstę, potajemne może Zygmunta nauki, inne niewspomniane w dziejach przyczyny, skłoniły go, że szukał z Turkami ugody [1]). Łatwość ta, powiększyła barbarzyńców zuchwalstwo; obojętny względem Wołoszczyzny artykuł tłómaczyli Turcy za wyraźne ustąpienie jej sobie; wymagali nadto, aby Chocim, zostawiony dotąd w dziedzictwie Mohiłom, był im oddany, a gdy siedzący na

---

[1]) Piasecki pag. 301, 302. — Kobierzycki pag. 650.

zamku tym Mikołaj Iwonia opierał się roskazom hetmana, ten za nieposłuszeństwo, a bardziej by Turków ułagodzić, ściąć go rozkazał. Ważne zaiste musiał mieć sędziwy hetman do nierozpoczynania wojny powody, gdy podobnej dopuścił się srogości. Zaledwie atoli ta spełnioną została, gdy Turcy z nowemi odezwali się wymaganiami. Żądali oni imieniem sułtana, aby Berszada, zkąd Kozacy najczęściej wycieczki czynili, spaloną i z ziemią zrównaną została; długo hetman tak uciążliwym opierał się żadaniom, lecz oświadczył Skinder basza, iż z całej zrzuci się ugody, jeżeli warunek ten wykonanym nie zostanie; już wielu (jak gdyby prędzej niszcząc siebie samych, jak z nieprzyjacielem wojując, pokój można było zapewnić) już wielu i do tej ofiary przychylać się zdawało, gdy uczyniono uwagę, że nikt nad cudzą własnością prawa mieć nie mógł, że Berszada należała do księcia Jerzego Zbarawskiego krajczego koronnego, że przeto jemu to Turków żądanie należało przełożyć. Powierzono rzecz hetmanowi; ten przywoławszy do siebie książęcia, w obozie naówczas z 3000 ludzi swoich znajdującego się, zapytał, co w tej smutnej ostateczności czynić zamyślał? Młody Zbarawski acz jawno widział, iż Turcy drażnili tylko cierpliwość naszą, i za każdem dozwoleniem nowych domagać się będą ofiar, przecież pomny na wielkie przodki swoje, sam nie zważając za własne, co tylko ojczyznie szkodliwem być mogło: „Niechże mię nieba strzegą, zawołał, aby z mej przyczyny pokój rzeczypospolitej miał się odwlekać.“ To mówiąc, kilka słów do ucha powiedział Piaskowskiemu dworzaninowi swemu; na rozstawionych koniach przypada na miejsce Piaskowski, zwołuje mieszkańców, donosi, że nieprzyjaciel już się przybliża, zaklina, by niezwłocznie na bezpieczniejsze schronili się miejsca. Skoro tylko potrwożeni wyszli mieszkańce, natychmiast Piaskowski przez uczestnikow tajemnicy, miasto ze stron wszystkich zapalić rozkazał; już domy i sprzęty w popiół obróconemi zostały, gdy doniesiono z boku Turkom, że Berszada przypadkowym spłonęła pożarem; wysłali Turcy na zwiady, a gdzie było miasto, popiołem tylko okryte pole znajdując, po-

wrócili z doniesieniem, iż w rzeczy samej przypadkowy ogień spór w umowach ułatwił. Tym sposobem książę Zbarawski oszczędzając uniżenia imieniowi polskiemu, osobistą ofiarą rzeczy publicznej dogodził. Później zbiegłemu z miasta ludowi szlachetny mąż nowe wyznaczył miejsce, pobudował domy, nową pomnożył osadą, od biegącej tam rzeki nadając imie Bobrówki [1]).

Skłonił się nakoniec Skinder basza do podpisania tak uniżającej dla nas buszyńskiej ugody.

Warunki jej były:

Że Polska uskromi Kozaków, zakazując im wszelkich napaści, czy lądem, czy morzem; że jeżeliby posłusznymi nie byli, wygładzi ich plemie.

Że podług dawnych traktatów i zwyczajów, Tatarzy zwyczajne upominki od króla jmci rocznie odbierać będą, a za to wstrzymają się od wszelkich na państwa rzpltej napaści.

Siedmiogrodzkiej ziemi szkód żadnych Polacy czynić nie będą, ani przez państwa swoje do ziemi tej przejścia nie dozwolą nikomu.

Do Wołoszczyzny i Multan, lub to z chciwości panowania, lub dla czynienia szkód, żaden z Polaków wchodzić nie ma, hospodarowie podług dawnego zwyczaju zachować się i starać mają, by przyjaźń między Portą Ottomańską a królem polskim naruszoną nie była.

Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem, przy miasteczku Jarudze, dnia 26 września 1617 roku [2]). Obojętny względem Wołoszczyzny i Multan artykuł, wytłómaczyli Turcy za zupełne królów polskich prowincyj tych zrzeczenie się, i od tej chwili uważając ją jak wyłączną swą własność, a wygnawszy dawnych książąt, ludziom obcym, nieraz naznaczonym niesławą, nadawali

[1]) Joan. Inno. Petricii historia rerum in Polonia gestarum. Cracoviae 1637. pag. 16, 17.

[2]) B. Naruszewicz traktat ten wyjął z rękopismów ś. p. Jana Mikołaja Chodkiewicza starosty żmudzkiego.

te kraje, przedawali je nakoniec więcej dającemu, i odtąd nie już lekka danina, lecz całe kraju tego dochody, z niemałem uciemiężeniem ludu do skarbu ottomańskiego wpływały [1]).

Bez zezwolenia stanów zawarty, drogo okupiony pokój, nowemi najazdami zerwanym był wkrótce. Skindar basza nastraszywszy Kozaków, pewny już Wołoszczyzny, wkrótce hordy tatarskie na Ukrainę i Pokucie wypuścił. Spłonęły ogniem żyzne krainy, tysiące ludzi obojga płci różnego wieku w haniebną zaprowadzono niewolę. Padł postrach na całą Małopolskę, wynosili się mieszkańce z domów, w dalszych krainach bezpieczeństwa szukając. Lecz śmielsi Kozacy, pamiętni zburzenia Berszady, Laszkowa i klęsk nowo zadanych, wypadli na morze Czarne.

Wkrótce Warna, Techina, Kozłów, Oczaków, Belgrad, Teodozya, Krym, doznały mściwej ich ręki, pomnożyło tryumf wzięcie Synopy, Mitrydata niegdyś stolicy, tegoż samego losu doznał Trebizont; już nawet morskie ważyli się staczać bitwy, zabiwszy w jednej z nich baszę Cylicyi, i trzy okręty zatopiwszy mu w morzu [2]).

Tak gdy ze wszech stron okropne nawzajem szerzą się najazdy, hetman Żółkiewski znaczne ściągnąwszy wojska, pod Oryninem blisko Kamieńca stanął. Prócz piąciu tysięcy kopijników, liczono w obozie polskim 12000 lekkiej jazdy, i sześć tysięcy piechoty opatrzonej w rynsztunki [3]), lecz zbywało na tem, co nad same siły ważniejszem jest może: nie było sforności w wojsku, odjęły wodzowi skrzepłe już lata tę śmiałość, tę żywość, któremi jaśniał w wieku czerstwiejszym; zamiast silnej woli, w obecnem zdarzeniu wachania się i zbytnie obzierania na przyszłość. Napróżno Tatarzy wybiegając pod same obozy polskie wyzywali naszych na harce; zacięty w postanowieniu swojem Żółkiewski, zamiast karać zuchwalstwa, wraz zaczął rokowanie o zgodę, nadto otrąbić kazał, aby pod karą śmierci nikt z obozu

---

[1]) Piasecki pag. 307.
[2]) Kobierzycki pag. 656.
[3]) Piasecki pag. 300.— Kobierzycki pag. 652.

nie wychodził, i ścigać nieprzyjaciela nie ważył się. Nie potępiajmy jednak zbyt porywczo wodza, tylą okrytego laurami; wkrótce on na sejmie da usprawiedliwienie swoje, dziś nawet oprócz wiekiem nabytej ociężałości, miał jeszcze inne do uniknienia boju powody; wyrazy jego w liście do króla po traktatach pod Buszą dowodzą, że takie miał od niego tajemne rozkazy; tak bowiem list ten kończy: *krótko piszę, lecz stało się jak mi była nauka od w. k. mci. dana.* Nadto, acz piękne i liczne było wojsko nasze pod Oryninem, składały je po większej części prywatne możniejszych hufce; Zbarawscy i Sieniawscy oddawna Żółkiewskiemu niechętni, wzbraniali się pułków swoich z hetmańskiemi połączyć, osobny szyk, osobne trzymali obozy; ztąd wódz widząc jak mało rozkazy jego były cenione, lękając się, by niesforność nie przyczyniła się bardziej do porażki niż do zwycięstwa, w nieczynności zostawał. Jakoż co hetman przewidział, sprawdziło się wkrótce. Jak inni, stał Tomasz Zamojski wojewoda kijowski z trzema tysiącami ludu swego, na miejscu od obozu osobnem. Pokilkakroć z przeważnemi siłami uderzali nań Tatarzy, słabiały już pod przemocą barbarzyńców nieliczne Zamojskiego roty: Żółkiewski nieporuszenie na walkę tę patrzał, ledwie w ostatnim już prawie upadku ubłagać się dał, że mu kilkaset strzelców na pomoc przysłał. *Niech się nauczy młodzieniec*, mówił hetman, *najprzód słuchać starego wodza, a potem sam rozkazywać* [1]).

Ciężko zaiste usprawiedliwić tę zbyteczną wodza surowość; mimo wspomnianych powyżej przyczyn nie łatwo wymówić go można, że powracających nazad obciążonych łupami Rusi Tatarów, mając tyle dzielnej jazdy, nie ścigał, nie gromił; aniby nawet ukaraniem tych łotrowskich najazdów, zerwały się z Turkami przymierza, nieraz bowiem Skinder basza powtarzał, że najazdy te mimo woli sułtana działy się.

Niedziw więc, że tyle klęsk i spustoszenia, tyle opuszczonych chwil dzielnego nad nieprzyjacielem pom-

---

[1]) Kobierzycki pag. 654. Piasecki pag 310.

szczenia się, przeciw sędziwemu wodzowi obruszyły kraj cały; pomnożyły się szemrania i gniewy zdradliwem nieprzyjaciół postępowaniem, ci bowiem chcąc przeciw wodzowi bardziej jeszcze rozjatrzyć umysły, mieczem i ogniem pustosząc Ruś całą, Żółkiew i inne majętności jego oszczędzali starannie [1]).

Powstały na sejmie przeciw opieszałości wodza ciężkie narzekania i skargi, a nienawiść i zazdrość zatruły sprawiedliwie nawet czynić się mogące zarzuty. Żółkiewski wysłuchawszy cierpliwie naprzeciw sobie mówiących, powstał nakoniec, i odezwał się w ten sposób:

„Jak z młodych lat najjaśniejszy miłościwy królu, nauczyłem się szanować w w. k. m. zwierzchność swoją i pomazańca bożego, tak i dziś, acz w podeszłych już leciech, nie inaczej czynić będę, jeno jak wierny w. k. m. poddany. Zaczem, iż się podobno mowa moja nieco przedłuży, a ja schorzały na nogi długo stać nie mogę, przeto uniżenie proszę, abym uszanowawszy osobę pańską, za dozwoleniem w. k. m. siedząc odprawić to mógł.

„Zwykłem to czynić najjaś. miłoś. królu, żem na sejmie, gdziem przed majestatem w. k. m. całą rzeczpospolitą zebraną widzieć nawykł, dawał sprawę z urzędu, który mi z szafunku w. k. m. jest powierzony. Tem bardziej dziś tej powinności zadosyć czynić muszę, gdy o rozprawie mojej z Tatarami tyle słyszę skarg i przykrych zarzutów! Ani tego zataję, że bolesnemi zaskarżenia te byłyby dla mnie, gdyby się na prawdzie wspierały; bolesną nawet byłaby obmowa, gdybym nie pomniał, że to jest prawych mężów losem powszechnym, od złych ludzi być szarpanymi; nie uszli tego dawni i późniejsi wodzowie, i czemużbym ja jeden miał być od nich szczęśliwszym?

„Boga badacza serc ludzkich, i samego w. k. m. biorę za świadka, omieszkałemże kiedy wcześnie uwiadamiać, przestrzegać w. k. m. nietylko o krokach nie-

[1]) Petrycy pag 19.

przyjaciół naszych, lecz o grożących tylko temu państwu zamysłach i radach ich. Nie doniósłemże świeżemi i teraz listami, że sułtan turecki z Persyą sojusz na lat 30 zawarł, że w. wezyr powrócił do Carogrodu, i że na walnej Dywanu radzie uradzono całą potęgę wywrzeć na Polskę naszą. I te doniesienia, i com kiedy tylko z nad granicy pisywał, poszło to wszystko w posłuch ludzki, wydawano listy moje z kancelaryi w. k. m., aby lud cały wiedział, co nieprzyjaciele na państwa w. k. m. knowali, i aby tem samem każdy gotował się do obrony. A gdy o wszystkich krokach moich wiedziano, dla czegóż słyszę głosy, czemu czytam w instrukcyach wielu województw, aby się mnie pytano, dla czego Tatarowie w państwa rzeczpltej wtargnęli? Powiem więc to, co wszyscy już wiedzą, że od dawnych wieków pogaństwo to zwykło państwa w. k. m. najeżdżać, silnych powodów dodają im do tego ustawne Kozaków naszych najazdy. Dobrzeż to przyjąć miał sułtan turecki (co urazy od nikogo nie znosi) że mu Kozacy kilkadziesiąt główniejszych miast wywrócili do góry, w same okna seraju połyskowali pochodniami swemi? Był atoli podany sposób, jak Kozaków na miejscu utrzymać, od wycieczek i łupów powściągnąć, co gdyby się było stało, nie zerwałby się odwieczny z Portą Ottomańską sojusz! Zapobiegłoby się złemu, gdyby zwyczajne upominki Tatarom posyłanemi były. Dla czegóż ani Kozakom ich żołd, ani Tatarom upominki danemi nie były? Niech na to pan podskarbi odpowie, wszak to jego powinność. Ja tyle wiem tylko, że Kozakom dano sześć tysięcy w nagrodę za czółna, które im popalić miano. Doszło także wiadomości mojej, że i stypendya dla nich leżały we Lwowie, które im rzeczplta dla tego dała, aby już nie wypadali na morze. Napróżno chciano ich do królewica na Moskwę wyprawić, woleli oni łagodniejsze nieba i obfitsze zdobycze. Wypadali więc jak zwykle, a sułtan nie przestawał skarżyć się o to w. k. m., a gdy i baszę jednego zabito, i nawy jego potopiono, gniew i odkazywania się tureckie, już nawet ubliżającemi majestatowi w. k. m. stały się.

„Niedługo potem, bo *primis diebus Mai*, 20,000 wojska tureckiego do państw w. k. m. wkroczyło. Wiedząc o ich zbliżeniu, rozpisałem uniwersały, aby się do mnie kupiono, bo ja naówczas nad dwanaście set człeka więcej nie miałem, i tego nawet część wysłałem na Ukrainę, a z drugą częścią, przewidując że nieprzyjaciel obróci się ku Pokuciowi, w tamtą stronę, w miejsce, gdzie cztery szlaki razem schodzą się, poszedłem, i tam choć z małą garstką, pobłogosławił nam Pan Bóg tak, że nie odnieśli pociechy, bo jakem miał później wiadomość, czterech tysięcy swoich nie dorachowali się. Tegoż dnia kiedy ta była potrzeba, drugie wojsko Tatarów od innej pokazało się strony, a dla wielkich powodzi nie mogąc przeprawić się przez Dniestr, zostawiwszy tamte kraje całe, obrócili się ku Zydaczewowi. Kto był z tamecznych krajów ochoczy, kusił się na nieprzyjaciele; w tych to utarczkach dał gardło pan starosta halicki, mąż w. k. m. i rzplicie dobrze zasłużony. Dalej kiedy przy Jarudze zacząłem się szańcować, Skinder basza dowiedziawszy się o tem, pomknął się ku nam. Pisałem natychmiast do niego, a co się pod Buszą stało, stało się wedle nauki przez w. k. m. mnie danej. Żem się ruszył do Orynina, uczyniłem to z rozkazania w. k. m., bez którego woli i wiadomości, jak jestem na tym urzędzie, nic nigdy nie uczyniłem. Orynin ten, nie zawadzi powiedzieć, jest własnością w. k. m., leży nad rzeką wąską, lecz tak bystrą, że z trudnością przebyć ją można. W pośrodku stał obóz w. k. m. Zarzucają mi, żem był nieśmiały, niedbały w powinności swej, nieczuły. Jakżeż! ja nieczuły, gdym pierwszy o wszystkich krokach nieprzyjacielskich w. k. m. przestrzegał. Ja niedbały, gdym sam tabory zataczał i obozy wytykał. Ja nieśmiały, niech to powiedzą ci, co zemną byli na Moskwie i pod Kluzynem! Obwiniają mię, żem Tatarów nie gromił, żem kraje rzpltej pustoszyć dozwolił, lecz mógłemże z jednemże niewielkiem wojskiem na wszystkie rozerwać się strony? Łatwo jest Tatarów pobić, kiedy pola dostoją, lecz gdy ćmy ich na wszystkie rozlecą się szlaki, któryż wódz dogoni ich? Wiedziałem ja, kiedy Kantomir murza wyszedł z obozu, widzieliśmy dymy ich,

mniemano, że się w Wołoszech pali, ale ja domyśliwałem się, że to u nas. Odszedł Kantomir murza od wojska Skinder baszy dnia 17 września, a dnia 21 już o 60 mil ukraińskich uderzył na Halicz; mógłżem go ścigać? Był to ich fortel, abyśmy rozerwali siły nasze, miałżem się dać uwieść podejściem tak grubem? — Miałżem to jedyne wojsko, które było szczytem fortuny publicznej, podzieliwszy na części, wszystkie na zatracenie narazić? Prócz rozbiegłych już po kraju, sześćdziesiąt tysięcy Turków i Tatarów otaczało mię pod Oryninem; całem usiłowaniem nieprzyjaciela było złamać lewe skrzydło, hurmem potem wpaść w obóz, ogarnąć i zetrzeć nas. Stał na tem skrzydle pan sandomirski (Panie Boże racz duszy jego być miłościw); w ostatniej starości swojej nie litował on prace, odwagi i zdrowia swojego, dla posługi tej miłej ojczyzny, aż odparliśmy nieprzyjaciela z znaczną jego stratą; poległ tam Dziurlun Gałga siestrzeniec hana. — Tu powstają na mnie, żem nawzajem nie natarł, nawzajem nie wyszedł w pole; lecz gdybym był na krok szańców moich odstąpił, zgubiłbym wojsko, zgubiłbym Ruś i rzeczpospolitą całą; wolałem więc części odżałować, niż wszystko na niebezpieczeństwo podawać.

„Tu tedy najjaśniejszy miłościwy królu jest pole, tu miejsce, aby mię każdy śmiele w oczy w sprawach moich winował: dostoję mu prawa bez pozwów ani mandatów.“ Tu przestał mówić hetman Żółkiewski, a gdy się nikt z obwinieniem nie ozwał, temi słowami mowę swoją zakończył:

„Rzetelną sprawę z czynów mych zdałem, niech wedle nich zgromadzone tu stany sądzą o mnie. Ufam miłościwy królu, iż w. k. m. pańskim rozsądkiem nie uznając mię występnym, uznać atoli raczysz, jako mi już na latach, a co więcej na siłach i zdrowiu schodzi. Takem się już schylił do ziemi, że mię więcej na żadne usługi rzplta dogodnym mieć nie może. Czas zaprawdę, abym przed śmiercią, w tej chwili zeszłości mojej, użył wytchnienia, abym wypoczął po tylu trudach i po tylu cierpieniach od zelżywych języków. Już to na harcach, bitwach i szturmach krew moją dla rzpltej

rozlewając, czterdzieści i cztery obozy służyłem, a przecież ja zły, przeto żem na ramionach moich bezpieczeństwo rzeczypospolitej dźwigał, a ci tylko dobrzy, co tęż rzpltą tylekroć o niebezpieczeństwo przywiedli. Pokornie więc i uniżenie w. k. m. p. m. m. upraszam, abyś ten urząd hetmański, tak ciężki na teraźniejsze lata moje, z dobrotliwości swojej odemnie odebrać raczył. Dostąpiłem go nie dla zasług, nie przez ambicyą, lecz jedynie z łaski króla mojego: dziś gdy dla zawiści i obmowy już go dłużej dla w. k. m. i rzpltej godnie sprawować nie mogę, w te ręce, które mi go dały, składam pokornie" [1]).

Z uczuciem przytłumionej żałości skończył sędziwy starzec mowę swoją. Sama nawet przeciwników niechęć zmiękczoną została; podkanclerzy odpowiadając od tronu, temi słowy strapionego wodza pocieszał:

„Przez wszystek czas panowania swego upatrywać raczył j. k. m. p. n. m., iż waszmość na tym urzędzie, na którymeś za powołaniem boskiem od j. k. mci posadzonym był, dobrześ rzpltej i ojczyznie swej służył. Przyznawa to j. k. m., że od młodości swej przez sprawy rycerskie słałeś sobie waszmość do nieśmiertelności drogę; że na urzędzie hetmańskim działałeś nietylko jak wódz biegly, lecz jak żołnierz odważny; żeś o wszystkiem donosił j. k. mości listami i przestrogi swojemi; żeś zawsze czujny, dbały, odważny, sprawiłeś wiele dla sławy imienia polskiego, nie uczyniłeś nic z czegoby rzplta szwank jaki odnieść mogła; że nakoniec coś waszmość w tych ostatnich sprawił najazdach, sprawiłeś wszystko podług woli i rozkazania j. k. mości. Miałeś bowiem w zleceniach danych sobie, nie narażać rycerstwa na bitwę, chybaby wtenczas, kiedybyś zwycięstwa był pewien, inaczej bowiem czyniąc, nie byłoby odwagą, ale raczej zuchwalstwem. Niech więc obmowy ludzkie nie poruszają waszmości; udziałem jest wielkich mężów, być na nie wystawionym, a powinnością znosić je mężnie. Nie tak jeszcze schodzi waszmości na

---

[1]) Z rękopismu ówczasowego ś. p. podkanclerzego Chreptowicza.

siłach, na zdrowiu, na radzie, byś tej miłej ojczyznie pożytecznym być nie mógł. Chlubnie jest żołnierzowi liczyć swe blizny, lecz chlubniej jeszcze gdy i z bliznami walczy, i trwa w zawodzie. Zaczem życzy j. k. mość, abyś waszmość nie opuszczając rzpltej w tak ciężkim razie, na łożu marsowem, z nieśmiertelną sławą j. k. mci, narodu całego i swoją, skończył posługi swoje; za co j. k. mość łaskę i szczodrobliwość swoją waszmości oświadczy, a Bóg dawca wszelkiego dobra, błogosławieństwem swojem nagradzać będzie" [1]).

W tychże wyrazach prymas Gembicki, biskupi i inni senatorowie oświadczyli Żółkiewskiemu dzięki i uwielbienia swoje. — Przystąpiły stany do ustaw tyczących się kraju obrony, uchwalono podwójną kwartę z starostw, wyjąwszy z niej dobra stołowe i królowej, nakazano wybrańców, postanowiono, by wyznaczona tylko od hetmana liczba Kozaków była pod bronią, reszta, by spokojnie trzymała się w domach. Zapowiedziano nakoniec, że w nagłej potrzebie pospolite ruszenie zwołanem będzie, i że naówczas, jedne wici za dwoje służyć mają [2]).

---

[1]) Tamże.

[2]) Patrz konstytucye 1619 roku.

ROZDZIAŁ II.

Zgwałcenie praw przez ces. Ferdynanda II wznieca wojnę w państwach rakuskich. Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawojowawszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8000 Lisowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla; dalsze Lisowczyków dokazywania w państwach rakuskich. Betlem Gabor, posłowie moskiewscy, Tomża, podniecają Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaje królowi polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żołkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do króla; przechodzi Dniestr.

1620 r.

Wzajemne Turków i Tatarów na Polskę, Kozaków zaś na państwa Ottomańskie najazdy, bardziej jak samowolne niesfornego ludu łotrostwa, niż jak zerwanie między dwoma narodami przyjaźni, dotąd uważanem było. Nie przyszło do otwartej wojny, póki Sułtan Achmet wiernie zachowujący Solimana sojusze, został przy życiu; lecz wkrótce po śmierci jego Osman nastąpił. Młody, w samym warze namiętności z zamknięcia seraju postawiony na szczycie potęgi i bogactwa, chciwy nieznajomego sobie zgiełku obozów, a może i sławy, rozdrażniony opowiadaniem sobie obelg przez polskich Kozaków zdziałanych, pałał zemstą i srogie boje zamyślał. Podżegali rozjątrzony umysł, umyślnie po to do Carogrodu przybyli posłowie moskiewscy, pamiętni tylu klęsk ciężkich, tylu straconych żyznych prowincyj, nie oszczędzali próśb i darów; przez wspólność wiary z Grekami, używali wpływu ich w Dywanie, by Portę do wojny przeciw Polsce pobudzić [1]); lecz niepotrzeba było złych chęci nieprzyjaciół naszych, dostarczały ob-

[1]) Kobierzycki pag. 658.

fitych podniet same niezręczności Zygmunta. Sroga naówczas zajęła się wojna w ościennych państwach Czechach i Węgrach. Znieważenie przywilejów, obwarowana od cesarza Rudolfa wolność wyznań, oburzyła Czechów przeciw gwałcącemu je cesarzowi Ferdynandowi drugiemu. W Węgrzech Betlem Gabor książę siedmiogrodzki, korzystając z zniechęcenia umysłów przeciw rakuskiemu rządowi, wysokie knował zamysły; porwano się wszędzie do broni; sprawa ludów przemagała już wszędy, gdy z dwóch stron przyciśniony Ferdynand, pewien ślepej do domu swego przychylności Zygmunta, do niego o pośrednictwo i pomoc udał się. Prócz utrzymywanych przez siebie Jezuitów spowiedników na dworze polskim, wysłał arcyksięcia Karola, biskupa wrocławskiego, by umysł Zygmunta nakłaniał. Zjechali się dwaj książęta w Częstochowie. W silnych wyrazach przełożył arcyksiążę królowi położenie Ferdynanda cesarza, pełne niebezpieczeństwa i niepokojów, żywo wystawił siły i powodzenia różnowierców czeskich, zamysł Gabora przywłaszczenia sobie korony węgierskiej, zuchwalstwo (jak on mniemał) kacerzów w uciśnieniu religii katolickiej, gdy już nawet na katedrę wrocławską targać się śmieją; że on jako biskup katedry tej, od tylu wieków pod opieką królów polskich i jurysdykcyą arcybiskupa gnieźnieńskiego będący, słusznie pomocy następcy fundatorów biskupstwa wrocławskiego wzywać ma prawo [1]); nie omieszkał arcyksiążę przekładać, jakiem niebezpieczeństwem królestwo polskie zagrożonemby było, gdyby duchowi buntów i kacerstwa w ościennych państwach dłużej pozwolono szerzyć się; skończył nareszcie, prosząc Zygmunta, by w sprawie wiary i pokrewieństwa, nietylko silnego do buntowni-

---

[1]) Podług Długosza, katedra wrocławska fundowaną była za Mieczysława II. Podług Galla, Kadłubka i Bogufała, za Bolesława Chrobrego, który w roku 1000 założywszy metropolią gnieźnieńską, poddał pod nią trzy inne biskupstwa polskie, to jest: krakowskie, wrocławskie i brzegskie czyli kołobrzegskie.

ków użył wdania się, lecz nadto zbrojnej i pieniężnej użyczył pomocy [1]).

Nic domowi rakuskiemu nie umiejący odmówić Zygmunt, chętnie byłby na te wszystkie zezwolił prośby, lecz nauczony tylą przykładami, jak niebezpiecznem byłoby dla królów polskich brać kroki stanowcze, bez zniesienia się w przódy z panami radnymi, zwołał ich radę, napisał do przedniejszych nieprzytomnych senatorów, udzielając im żądania domu rakuskiego i zasięgając zdania ich w tej mierze. W liście z dnia 30 września 1619 r. donosi Zygmunt hetmanowi Żółkiewskiemu na Ukrainie naówczas będącemu, że postanowiono na radzie senatu, by wysłać posłów do Czech z przełożeniem dowódzcom, aby do posłuszeństwa prawemu monarsze wrócili, i od szkodliwych wierze katolickiej postępków powściągnąć się chcieli; że w podobnymże sposobie napisał do Betlem Gabor książęcia siedmiogrodzkiego; że nadto przybyły z Wiednia hrabia Altheim, domaga się, by podług umów presburskich, cesarz Ferdynand jako król węgierski, zaciągi za własne pieniądze w królestwie polskiem mógł czynić, i aby pozwolenie dane było staroście zatorskiemu, by za przysłane mu 150,000 zł. 600 kopijników dla arcyksiążęcia Leopolda mógł natychmiast zaciągnąć. Jeżeli, mówi dalej Zygmunt, ugruntuje się pokój z Turkami (jak z doniesień tamecznych tuszyć nam należy), wiele wojska rozpuścić przyjdzie, a naówczas lepiej by to wojsko, mianowicie rozpustne Lisowczyki, zuchwalstwo swoje nieśli w obce krainy, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie. Zygmunt temi słowy list swój zakończył: „Ze wszech miar za słuszne znajdujemy żądania domu rakuskiego, gdyż prócz paktów z królestwem polskiem, ścisły powinowactwa związek, który jest między nami a domem tym (po nim bowiem *jure haereditatis* wszystkie onego kraje na nas spadają), samo uciśnienie reli-

[1]) Listy Zygmunta III do Łukasza z Bnina Opalińskiego kasztelana poznańskiego, i do S. Żółkiewskiego h. w. k. z ówczesnych rękopismów.

gii ś. katolickiej, szerzące się kacerstwo, nietylko po Czechach ale po wszystkich państwach arcyksiążąt, nakazują nam pomagać wszelkiemi sposobami tym, których wiara ś. katolicka, przymierza i pokrewieństwa tak ściśle łączą z nami. Niemniej i to zważać nam należy, że arcyksiążę *Carolus* w liście swym do księcia arcybiskupa gnieźnieńskiego (którego kopią uprzejmości waszej kazaliśmy posłać) pisze, że od tych tam książąt szląskich i czeskich w nagrodę zaciągów naszych, dawno odpadłe od Polski prowincye mogłyby się nazad do korony naszej powrócić, zwłaszcza, iż jak to mamy z ust hrabi Altheim, sam król jmci czeski skłania się już bardzo do tego. To wszystko racz uprzejmość wasza pilnie zważyć, i rady nam swojej udzielić [1]).“

Nie wspominają dziejopisowie, jaka była na list ten hetmana Żółkiewskiego odpowiedź; lecz Opaliński kaszt. pozna. odpisując królowi wyraża, jak zawsze był skorym na wszystkie posługi jego, cóż dopiero w sprawie, gdzie idzie o niebezpieczeństwo wiary ś. katolickiej; dodaje, że jeżeliby od strony tureckiej ustały wszelkie obawy, i pewny pokój zabezpieczonym być mógł, wtenczas nietylko Lisowczyków posłać, lecz i zaciągi w kraju naszym książętem rakuskim pozwolićby można; uważa nakoniec, ze odzyskanie utraconego za Kazimierza w. Szląska, byłoby wielką za przysługę tę nagrodą, co tem łatwiej spełnić się może, że jako mieszkającemu na granicach prowincyi tej dobrze jest świadomo, że Szlązacy mową, skłonnościami i wiarą wspólni Polakom, nie zapomnieli jeszcze Piastów panowania; że Głogowianie słodko dotąd wspominają łagodne Zygmunta I rządy; że słowem lud cały szląski, niecierpiący Niemców, gorąco wzdychał za połączeniem się z Polakami pod jedno berło i jedne prawa [2]).

---

[1]) Trzeba było zaiste być tak łatwowiernym, tak ślepym w marzeniach swoich, jak był nieraz Zygmunt, by przy tak obfice rozpłodzonym rodzie arcyksiążąt rakuskich w Austryi i Hiszpanii, spodziewać się brać po nich puścizny, wierzyć nakoniec, że dom rakuski Szląsk Polsce powróci.

[2]) Z tychże dwczesnych rękopismów.

Trwały jeszcze te rady, i te między Zygmuntem a przedniejszymi panami pisma, gdy Betlem Gabor książę siedmiogrodzki we 30,000 Węgrów, cały lud mający po sobie, wygnał zewsząd Ferdynanda wojsko, i prócz Komorny i Iweryna, całego królestwa węgierskiego stawszy się panem, zbiwszy pod samym mostem wiedeńskim wodza Ferdynanda *Buquoi*, opanował Neustadt i Wiedeń na około obegnał. Wybijała już ostatnia godzina panowania Rakuszanów nad ludem węgierskim. Już w Budzie zwołany sejm węgierski na obranie i koronacyą Gabora, gdy Zygmunt przerażony niebezpieczeństwem, w jakiem ulubiony sercu jego dom rakuski zostawał, zapomniawszy wszystkich względów, dał rozkaz stojącym na granicach węgierskich ośmiu tysiącom Lisowczyków, by co prędzej na pomoc Ferdynandowi śpieszyli. Jan Rogowski, naczelnik tych nieustraszonych hufców, przechodzi góry Karpaty, Stefana Rakoczego, wodza Gabora, znosi ze szczętem, i siedm tysięcy Węgrów kładzie na placu, ztamtąd nieścignionym pędem przybliża się do Michaleńca, gdzie się była cała siedmiogrodzka szlachta zebrała, bierze wszystkich w niewolę, a śmiercią i spustoszeniem napełniając wszystkie te kraje, do Kassowy zbliża się. — Gotowano się w Budzie do koronacyi, gdy nadeszłe te okropne, te niespodziane wieści, trwogę na wojsko i na wszystkie pany węgierskie rzuciły [1]). Betlem Gabor bojąc się, by zuchwalcy do samej Budy nie przyszli, porzucił koronacyą, odwołał wojska swe z Wiednia, a opuszczony od swoich, na 14 miesięcy zawarł rozejm z Ferdynandem, pod warunkiem, że Polacy wyjdą z Węgier, że Betlem Gabor zatrzyma co w nich posiadał, że wszystkie spory na przyszłym ułatwią się sejmie. Rozejm ten dał Ferdynandowi czas otrzymania od papieża i króla hiszpańskiego pieniężnych posiłków, zaciągnienia sił

[1]) Starowolski *Sarmatiae Bellatores* p. 153 ed. Wrocł. Patrz w notce n. IV. mowę Kleczkowskiego do Ferdynanda II mianą.

znaczniejszych na przeciw szczęśliwie wojującym z nim Czechom [1]).

Tymczasem co było światłych mężów w polskim senacie, widząc jak niepolitycznem, jak szkodliwem stawało się dla kraju to tak żarliwe Zygmunta za domem rakuskim wdanie się, naglili na króla, by Lisowczyków z Węgier odwołał, jakoż uczynił tak Zygmunt, lecz gdy jedną stroną wyprowadzał ich z Węgier, drugą, to jest przez granice szląskie i Morawy, temuż Ferdynandowi do królestwa czeskiego wpuścił na pomoc [2]).

W tej na Czechy wyprawie, najprzód Hieronima Kleczkowskiego widzimy na Lisowczyków czele; ten wierny przyjętemu od poprzedników swoich sposobowi wojowania, dowiódł, ile szybkość w obrotach wojennych dokazać może; w ciągnieniu bowiem do Austryi przez Szląsk i Morawy pokazywał się i gromił różnowierców wprzód, nim oni o zbliżeniu się jego wieść odbierali; prócz innych szczęśliwych utarczek z wojskiem wybranego już na tron czeski Fryderyka wojewody Renu, pod Kremsą tysiąc mu ludzi ubił, lecz wkrótce sam w zasadzki pod Horną wprowadzony, zginął od postrzału z rusznicy. Na miejsce jego obrany wodzem Stanisław Rusinowski, a lubo w całej tej wojnie Dampiere i hrabia Buquoi (dwaj cudzoziemcy w służbie Ferdynanda) z szczęśliwą rostropnością władali niemieckiemi pułkami, każdy jednak świadomy i bezstronny dziejopis przyzna, iż Polacy pod Rusinowskim, do zachowania Ferdynandowi berła czeskiego najwięcej przyczynili się. Gdy bowiem wodzowie cesarscy gotowali się lub unikali bojów wstępnych, Polacy prędkiemi napadami swemi gromili i niszczyli wszystkie nieprzyjaciół hufce. I tak pod tąż samą, mówię, Horną, gdzie zginął Kleczkowski, 8,000 rokoszanów od ich ręki poległo; przy wzięciu Prochacic, prócz ludu miejskiego, pięć tysięcy piechoty wycięli. Pod Lubą, Rusinowski napadłszy w nocy na 1,500 nieprzyjaciół, tak zupełnie ich zgromił, iż nie pozostał po-

[1]) Piasecki pag. 322. 323.
[2]) Idem pag. 323.

słaniec, coby o klęsce tej doniósł. W sławnej o losy Czech na zawsze stanowczej bitwie pod Pragą, Lisowczykowie sam wybór jazdy węgierskiej do ucieczki zmusiwszy, 52 zabranych chorągwi, między temi chorągiew Fryderyka, ks. bawarskiemu i wodzowi rakuskiemu oddali. Wkrótce potem zbiwszy Węgrów i 28 chorągwi zdobywszy na nich, samemu cesarzowi w Wiedniu oddali [1]).

Słusznie bardzo wysławiają dziejopisowie oswobodzenie Wiednia przez króla polskiego Jana III,—acz mniej głośną, równie zapewne ważną była ta dawniejsza przysługa Polaków domowi rakuskiemu oddana. Ich to szablą spadające już z głowy arcy-książąt korony węgierskie i czeskie, na skroniach ich na zawsze utwierdzonemi zostały.

Niedziw, że wyniosły Betlem Gabor, sprawą Zygmunta pozbawiony węgierskiej korony, zapalczywym gniewem wzruszył się przeciw królowi polskiemu, i wieczną mu zemstę poprzysiągł; nie oszczędzali żadnych sposobów posłowie jego w Carogrodzie, by Portę przeciw Polsce pobudzić; przyłączył się do tych podnieceń Tomża, za sprawą Polaków z hospodarstwa wołoskiego zrzucony. Czyli to darami ich ujęci, czyli przez zemstę niedawno poniesionych od Kozaków obelg, podniecali sułtana Hali basza wielki wezyr, bezwstydnych rozkosz Osmana uczestnik, i wspomniany już Skinder basza, uniesiony zwycięstwami nad Koreckim i Wiszniowieckiemi; lecz silniejszym nad wszystko stał się do wojny powodem Gasper Gracyan, za wstawieniem się Polaków na miejsce Tomży na hospodarstwo wyniesion. Czem był ten nadzwyczajny człowiek, jakiemi sposobami z ubóstwa i rodu niskiego, do najpierwszych wyniósł się dostojeństw, rozważnemu czytelnikowi obcem zdać się może. — Są co mniemają, że Niemcy były jego ojczyzną, lecz pewniejszą rzeczą, że się w Grecyi urodził. Przez starszego brata w dziecinnym jeszcze wieku zawieziony do Carogrodu, pilnie wychowany od niego,

---

[1]) Starowolski pag. 154.

do handlu później drogiemi kamieniami przypuszczon. Nabywanie i przedaż onych, dały mu sposobność zwiedzenia rozmaitych krain i dworów. Zebrawszy tym sposobem dość już znaczne bogactwa, po sprzedaniu wielkiemu ks. Toskanii co miał najdroższego z kamieni, przybył do Liworny, by ztamtąd do Carogrodu powrócić; widok w tym porcie wielu jeńców tureckich przez galery w. ks. zabranych, nowego handlu myśl mu napomknął. Dowiedziawszy się o najznaczniejszych z jeńców, wykupuje ich do ośmiudziesiąt, i wsadziwszy na okręt, do Carogrodu przywozi. Skoro się tylko wieść tak nadzwyczajna rozeszła, tłumami ludu napełniają się portu przystępy. Ci synów, owi ojców, braci, powinowatych poznawają, witają ze łzami, pociechę i pomoc przynoszą; każdy się dziwi, wynosi niezwyczajną w chrześcianinie ku Turkom litość i ludzkość. Panujący naówczas Achmet, chcąc tak wielką nagrodzić zasługę, powierza mu rządy prowincyów Naxu i Bizancyi, dalej posłem swoim do cesarza Macieja naznacza, nakoniec na hospodarstwo wołoskie mianuje.

Przebiegły Gracyan nauczony doświadczeniem, że łaski sułtanów niekiedy korzystnemi, lecz nigdy trwałemi nie są, znający jak mało mógł polegać na zmiennych Wołochów umysłach, jak wszystkie kroki jego przez otaczających go Turków troskliwie śledzonemi były, jął przemyśliwać, jakimby sposobem i dostojeństwa i dostatków swoich mógł bez bojaźni używać, i stale zachować. Dwa środki stanęły mu w oczach: albo zebrane skarby gdzieindziej przenieść, albo też powierzoną sobie prowincyą od Porty oderwać, i pod pewniejszym zwierzchnim panem lenność tę bezpieczniej zatrzymać. Ten ostatni sposób bardziej się zgadzał z niespokojnym i wyniosłym Gracyana umysłem; postanowił więc poddać siebie i państwo pod opiekę króla polskiego, i wcześnie do tego umysły mieszkańców przygotowywać. Zręczny, bogaty, uprzejmy, datkiem ubogich i chciwych, lubem obcowaniem szlachetniejszych, grzecznością wszystkich ująć potrafił. Już nieraz w rozmowach z możniejszymi odkrywał ubolewania swoje nad srogiem i gwałtownem Turków panowaniam; raz lito-

wał się, znów wyrzucał haniebne jarzmo, które chrześcianie od barbarzyńców nie wstydzili się ponosić, stawił obok swobody, jakichby pod polskim używali rządem, słowem, tych nadzieją, owych łaskami, wszystkich duchem buntu napełnił. — Acz zręcznie prowadzone, całkiem jednak nie mogły być tajnemi te Gracyana zabiegi; otaczające go przystawy tureckie, donosiły do Carogrodu wszystkie jego czyny i słowa, wkrótce i sam hospodar o gniewie sułtana i ciężkiej zemście wątpić już nie mógł; prędka i niezawodna kara, stanowcze kroki znagliła. Napisał więc Gracyan do hetmana Żółkiewskiego, siebie i Wołoszczyznę całą w poddaństwo królowi polskiemu oddając. „Przyjdźcie, mówił on w liście swoim, dawno do was należące odebrać kraje, wyrzućcie z nich barbarzyńskich przywłaścicieli, przypomnijcie sobie, że ztądto Muzułman po waszem Podolu, Ukrainie, ciężkie roznosił klęski; ani mniemajcie, by wszystkie ulegania wasze od nowych uwolnić was miały napaści i obelg; ach! stokroć lepsza jest wojna, niż podejrzany pokój. Bierzcie się więc do oręża, nie będzie wam zbywać z mej strony na dzielnej pomocy, znajdziecie w tejże ziemi i męże, i konie, i zbroje, a we mnie jak rozkażecie sami, żołnierza lub wodza [1]).

Gdy się Osman o tych dowiedział układach, natychmiast Otfinowskiego posła polskiego z obelgą z Carogrodu oddalił, i Skinder baszy wojska ściągać rozkazał. Ostrzeżony Gracyan od przyjaciół, że wkrótce srogich oprawców w domu swym ujrzy, miał czas zabezpieczyć drogie swe skarby, glejt wolny od króla dla siebie i swoich otrzymać, ostrzedz nakoniec hetmana, by co najprędzej do Wołoszczyzny wkraczał. Tym jednym sposobem, mówił on, Turcy zmordowani długim pochodem, pokonanymi być mogą; z 20,000 bitnego żołnierza zastaniecie mię już w gotowości; żywność, rynsztunek, własne i kraju całego bogactwa, panowanie nad całym krajem, wszystko jest dla was; — słowem, im większa bojaźń, im bliższe niebezpieczeństwo, tem wspanialsze czynił obietnice.

---

[1]) J. I. Petrycy pag. 26.

Acz przychylny Gracyanowi hetman Żółkiewski, mało jednak obietnicom jego ufając w poddaniu Wołoch, sam nie śmiejąc tak stanowczego przedsiębrać kroku, o ofiarach tych, i o wojennych Turków przygotowaniach, co rychlej przez gońców uwiadomił Zygmunta, i jak miał począć, woli królewskiej badał. Zwołani panowie radni, przełożono im wiszące nad krajem niebezpieczeństwo, zapytano, jakie najlepsze do przedsięwzięcia upatrywali środki, by rzplta nie poniosła szwanku, i czyli przyjąć poddającą się Wołoszczyznę, albo też odmówić?

Większa część panów radnych, nad rzeczy niepewne przekładając bezpieczne, radziła, by zbierającą się nawałę z granic państwa odpierać. „Nigdy (mówili oni) nie szczęściły się wyprawy nasze wołoskie, możemyż i dzisiaj ślepo ufać ofiarom Gracyana, obiecywanym przez niego posiłkom, zmiennym nakoniec umysłom narodu tego? Z jakiemiż na tak potężnego nieprzyjaciela porwiemy się siłami? Hetman nasz ledwie w tej chwili trzy tysiące wojska ma w gotowości przy sobie; wiemy, że drugie tyle gorliwsi panowie przysłać mu mogą na pomoc. I z temiż to tak szczupłemi hufcami mamy wydzierać Turkom rozległe prowincye, znosić nieprzeliczone zastępów ich tłumy. Gdyby nawet poszczęściły nieba, i dały nam Wołoszczyznę odzyskać, będzież długie, będzież spokojne panowanie nad nią? Ten Muzułman, co nigdy nie przestaje obcych podbijać krajów, zniesież spokojnie utratę prowincyi, którą własną swoją być mieni? Nie narażajmy więc w jednym porywczym zapędzie kwiatu rycerstwa naszego, nie gotujmy sobie samowolnie długich i ciężkich wojen, okażmy, że umiemy się bronić, lecz napaścią gardzimy.“

Na tę i tym podobne mowy, niecierpiący przeciwieństwa podkanclerzy Lipski powstał gniewliwie; mąż ten, więcej niż przystało na kapłana przekładający zaburzenia nad pokój, przywiązany do domu rakuskiego, silny wzięciem swojem u królowej i króla, tak się odezwał: „Śmiałość i odwaga tę w sobie mają zaletę, iż to, co drugim trudnem się zdaje, one i snadnie pojmują, i skutkiem dowodzą, że było łatwem. W bojach, nieustraszony tylko strachem przeraża. Czemże jest ten

motłoch Dalmatów, Saracenów, Scytów w porównaniu z dzielnem rycerstwem naszem? Lękacie się, byście go w obcej ziemi nie narazili na zgubę? Czemże walcząc na polach własnych bezpieczniejszem będzie? Jakież go u nas zasłonią i szańce i twierdze? Pocóż nakoniec tak znacznym kosztem trzymać rycerstwo, jeżeli w lenistwie ma gnusnąć, i zdaleka tylko na nieprzyjaciela poglądać? Nie dowierzacie Wołochom; mogliście niedowierzać, póki się wyraźnie poddanymi rzeczpltej nie ogłosili, lecz dziś już współobywatele nasi, więcej od nas lękając się okrutnej barbarzyńców zemsty, w męstwie tylko i dochowaniu wiary całość swoją znajdować mogą. Nie gardźmy więc szczęśliwą porą, wkraczajmy do dawnej Polaków ziemi, zadziwmy Turków tym śmiałym czynem. W wojnach nie ten co ciosów czeka, lecz ten co pierwszy uderza, zwycięża.“

Niestety! nieuważna popędliwość, nad rostropną ostrożnością przemogła; pierwszy Zygmunt paparł zdanie biskupa, umilkły zdania przeciwne, i posłanym został hetmanowi Żółkiewskiemu rozkaz, by wraz z wojskiem na Wołoszczyznę wkraczał. Odebrał sędziwy wódz tę wolę najwyższą wtenczas, gdy ukraińskie obywatelstwo, pułkownicy, rycerstwo całe, nagliło nań głośno, by się dłużej nie wachając, uprzedził nieprzyjaciela, i co rychlej naprzeciw niemu ciągnął. — Znał on niebezpieczeństwo, przeczuwać zdawał się los srogi, który go czekał, widząc jednak tak wyraźną wolę królewską, tak dzielną w wojsku ochotę, postanowił być posłusznym tak powszechnym żądaniom; wprzód jednak nim do pochodu w trąby uderzyć rozkazał, jak gdyby ostatnią już wolę swoją, następujący list do króla napisał:

„Najjaśniejszy królu, panie mój miłościwy!

„Nigdy baczny na siebie, troskliwym ja zawsze byłem miłościwy panie o całość powierzonego mi rycerstwa, i o cześć tego dostojeństwa, które z łaski w. k. m. dzierżę; lecz dziś gdy tak wyraźną czytam wolę

w. k. m, gdy z rozkazami króla, godzą się wojska żądania, gdy wszyscy wojny pragną, minęła chwila przełożeń, słuchać tylko i bić się należy. Jeżeli zginę, ucieszą się przynajmniej zgonem moim zażarte na mnie obelgi i nienawiści. Nie tajne mi są niebezpieczeństwa, na które się z garstką moich narażam, drżę o ten kwiat młodzieży, lecz sam nigdy mniej lękliwie nie wystawiłem piersi moich nieprzyjacielowi. Żyłem aż nadto, i czegóżem w tem długiem życiu doświadczył, cóżem widział? Domowe niezgody, wojny niepotrzebnie wzniecane, niedołężnie wiedzione, przy najświetniejszem męstwie, fatalną, psującą wszystko niesforność i chciwość, pogardę praw, zniewagę majestatu, niestety, samej nawet wolności! nakoniec prześladowanie, obmowę, ścigające wiernych ojczyznie mężów! Są to miłościwy panie doznania, co i zachód życia mego zmierzyły. Bogu tylko świadomo, jakie będzie wynijście z tej wojny; jeżeli, co odwróć Boże, przeciwne, spełni się to, czegom zawsze żądał: nie przeżyję niesławy, polegnę za wiarę ś. katolicką, za króla, za ojczyznę moją. Lecz w każdym przypadku królu, panie mój, czekają cię wielkie prace i wielkie trudy. Wojna z Turkami nie jest igrzyskiem. Tyle państw i królestw rozbiło się o tę skałę. Potężniejszych sił, dojrzalszych przygotowań potrzebowała podobna impreza. — Nie tak to czynił poprzednik w. k. m. niezgasłej pamięci król Stefan; i on zamyślał nieprzyjaciela Chrystusa wygnać z Europy, lecz czynił to rozważnie i tajemnie, już to wyjawił drugim pan Opaliński wojewoda poznański; lecz naówczas ja i dwóch tylko Polaków do tajemnicy tej przypuszczonymi byli; czyniły się układy po temu między Syxtem piątym, Filipem królem hiszpańskim, i naszym Stefanem; wysłany Piotrowic Szujski, by skrycie po temu cara moskiewskiego namawiał. — Dojrzewało dzieło, lecz śmierć króla Stefana przerwała wszystko. Ale próżno już o tem, kończę ten list, żegnając w. k. m. p. m. m. Mający wkrótce stanąć przed najwyższym sądem Boga mojego, powtarzam, żem w. k. m. i ojczyznie zawsze wiernie służył; jeżelim w czem powinności mej nie dopełnił (bo człowiek jestem), racz

królu ułomności ludzkiej darować, a synowi memu (jeżeli go los wojny ocali) racz być miłościwym panem. Niech Bóg w. k. m. na długi wiek zachowa, dla rozmnożenia chwały jego i dobra rzeczypospolitej, a po tym żywocie, niech go przyjmie do mieszkania, gdzie się żyje z Synem i Duchem ś. Amen."

Wyjeżdżając do wojska dnia 25 sierpnia 1620 r. [1]).

W. k. m. wierna rada i najniższy sługa

Stanisław Żółkiewski

kanclerz i hetman w. k.

Wysławszy z tym listem, udał się hetman do obozu, gdzie pod sprawą Koniecpolskiego wojsko uszykowanem znalazłszy, rozwinąć chorągwie i naprzód iść rozkazał. Pięć tysięcy tylko liczono wyborowego rycerstwa, nadto dwa tysiące Kozaków, inni bowiem już to przez bojaźń kary za popełniane łupiestwa, już przez wstręt obozowej karności, spokojność domową lub samowolne przekładali najazdy. Następujący pułkownicy i rotmistrze dowodzili tym hufcom: Stanisław Koniecpolski, szwagier hetmana, Samuel książę Korecki, niedawno z niewoli tureckiej przybyły, Mikołaj Struś starosta halicki, sławny w wojnach na Moskwie, Jan i Łukasz Żółkiewscy, w obozach z dzieciństwa schowani, Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farensbach zmiennego umysłu, lecz w bojach waleczny, Herman Denhoff wielkich nadziei młodzieniec, Mikołaj Potocki, syn wojew. bracławskiego, Alexander Bałaban starosta winnicki, siostrzeniec hetmana, Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, postrach Tatarów, Jan Odrzywolski, Bogumił Szembek, Goślicki i Walenty Rogowski wódz Lisowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier sławny. Z takimi wodzami i wojskiem przeprawił się Żółkiewski przez Dniestr [2]).

---

[1]) Z ówczesnego rękopismu. — Łubieński pag. 185.
[2]) Kobierzycki pag. 667. 668.

ROZDZIAŁ III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami utarczki. Wśród nocy trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszczają wojsko i przez Prut do Polski wracają; wielu innych idzie za nimi i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniecpolski wraca niektórych. Mowa hetmana. Polacy otoczywszy się taborem cofają nazad.

1620 r.

Zaledwie Wołosi przeprawiających się przez Dniestr ujrzeli Polaków, wnet we wszystkie rozbiegli się strony, roznosząc, że niezmierne weszło wojsko, i że większa część kraju już opanowaną; Gracyan wieść tę bardziej jeszcze rozsiewał, już to, by swoich do porwania się przeciw Turkom ośmielić, już by Polakom więcej dodać ufności. Uwiedzione tym odgłosem nietylko pospólstwo, lecz bardziej obzierająca się na skutki szlachta, złożywszy bojaźń wszelką, na nieprzygotowanych rzuca się Turków, morduje, zabija, krwią i śmiercią napełnia wszystko, i wtenczas tylko wstrzymuje się, kiedy już ofiar nie staje; niewielu jednak Turków, acz rannych, dopada koni, nieznanemi manowcami do zbliżającego się Skinder baszy przybiega, o wtargnieniu Polaków, zdradzie Gracyana, i buncie Wołochów donosi, prawdę z fałszem mięszając, jak bojaźń lub zemsta uczyły.

Skoro tylko dowiedziano się w obozie polskim o wyrznięciu Turków, ustała wszelka nieprzyjaciela obawa, wszelkie podejrzenia o dobrej wierze Wołochów; wszyscy zawojowaną mieniąc krainę, wzgardzili ostrożnością, rozbiegając się kupami na zdobycze i rozboje. Te łupieskie postępki, przekonanie o słabości sił naszych, podstępnego ludu zmieniły umysły. Nie gardząc jeszcze męstwem Polaków, z bojaźni potęgi i zemsty Turków, na żadną otwarcie nie schylając się stronę, przeznaczeń swych od skutków wojny czekać postanowili. Sam Gracyan, niepewno czyli dotąd zaniechał, czyli zwlekał przyrzeczonych zgromadzić posiłków, skoro się tylko dowie-

dział, że hetman Żółkiewski z mniejszemi niż on się spodziewał wkroczył hufcami, wraz unikając obozu naszego, prosto ku Chocimowi zwrócił się, już nie o panowanie, lecz jakim sposobem dostać się na Pokucie, a ztamtąd do Niemiec, troskliwy. Lecz zapobiegł temu Żółkiewski, mocne do niego napisawszy listy, wyrzucając mu jego zwłoki, nieprzystawienie podług obietnic posiłków; dodał, że przenika jego zamysły, i surowo upomina, by do obozu polskiego stawił się. Przelękniony Gracyan nie widząc sposobu ucieczki, w nieposłuszeństwie pewną upatrujący zgubę, postanowił poruczyć się losowi. Jakoż wkrótce z hufcem 600 koni pośpieszył, dla odwrócenia podejrzeń na twarzy okazując radość, karmiąc w sercu niespokojność i trwogę. Acz podejrzaną już była wodzom naszym Gracyana i narodu jego nieszczerość, wskazywała jednak obecna chwila potrzebę tajenia onej, a to, by żołnierz straciwszy nadzieję obiecanych od niego nagród i posiłków, nie zraził się przed bitwy wydaniem. — Ubiegano się więc w obozie w okazywaniu mu wszelkich dowodów uprzejmości i poważenia, nie szczędzono darów i dla niego, i dla będących przy nim; na wspaniały biesiadach, gdzie gęsto złociste roztruchany krążyły, w dymach napoju starano się coś tajemnic wybadać; chytry i ostrożny Gracyan zmniejszał potęgę turecką, plątając się nieraz sam z sobą, zapewniał jednak, że nad siedm, ośm, najwięcej dziewięć tysięcy, nie mogło ich być więcej; ta mowa w jednych podejrzenia, w drugich zuchwalstwo wzniecała; byli i tacy, którzy wraz do Tehinu i Belgradu, ztamtąd w siedliska Tatarów wojnę przenieść radzili. Lecz wodzowie widząc zbyt szczupłe siły na tak wielkie wyprawy, życzyli wprzódy odniesionem zwycięstwem zapewnić się i samej prowincyi, i wiary mieszkańców; postanowiono zatem ciągnąć do Cecory, i w miejscach i polach, gdzie niegdyś Jan Zamojski obozował, zastanowić się [1]).

Wychodzącemu wojsku, przypadkowe zdarzenia, lecz od mnóstwa za nieszczęśliwą wzięte wróżbę, przytrafiły

---

[1]) Petrycy pag. 27, 28, 29.

się. Pogodne niebo raptownie czarnemi zasunęło się chmurami; wśród okropnej deszczu ulewy, grzmotów, błyskawic i piorunów, noszony przed hetmanem buńczuk potrzaskany w kawałki; przelęknione w powozie konie tak się splątały iż przez całą tę burzę niechcąc postąpić, dopiero z wyjaśnionem niebem ruszyły. Wszystko z biegiem przyrodzenia niesprzeczne, chciwie przez zawistnych rotmistrzów podchwytywane było, by w wojsku męstwo i ufność ku hetmanowi osłabić [1]).

Tymczasem, im się bardziej Skinder basza przybliżał, tem bardziej posiłkowemi hufcami powiększało się wojsko jego. Dzialet Gerej, Gałga, brat hana krymskiego, Kantomir nakoniec, z niezmiernemi tłumami Tatarów przybyli; łączyli się tam i zbiegli Wołosi, lecz Gracyan w obozie naszym, niewiadomo czyli w nadziei, że się Polakom powiedzie, czyli też, że w wystawieniu Polaków na zgubę prędsze spodziewał się znaleść przebaczenie od Turków, nie przestawał zachęcać, naglić hetmana i wodzów, by wszelkie porzuciwszy zwłoki, uderzając na zmordowanych Turków, jak na pewne dążyli zwycięstwo.

Przyszło nakoniec wojsko pod Cecorę; wysłany z podjazdem Odrzywolski, by się dowiedział o liczbie, zamiarach nieprzyjaciela, i którą zbliżał się drogą; wysłani inni dla zbierania żywności i potrzeb dla wojska. Wjechał hetman w dawne Zamojskiego okopy, a widząc czasem zniżone szańce, zarosłe i napełnione przekopy, naprawiać je pułkom rozkazał. Lecz żołnierz polegający na zapewnieniach Gracyana, mniemając się bezpiecznym, że nieprzyjaciela w polu nie widział, z szemraniem, niechętnie i powoli odbywał tę pracę. „Cóż to nam, mówili, rozkazuje hetman? Czyliż dla tego zbroje na barkach nosimy, zowiemy się rycerstwem, byśmy jak lud wiejski grzebali w ziemi? Oręż i utarczki, to jest żołnierska robota. I cóż, że niema nieprzyjaciela? Idźmy go w polach spotykać.“ — Tak wojsko wołało; lecz gdy Odrzywolski przypadł z doniesieniem, że nieprzyjaciel już ciągnie, gdy hufy jego w oczach naszych rozwijać

---

[1]) Kobierzycki pag. 673.

się zaczęły, hurmem rzucono się do roboty, i jak bywa wśród trwogi, zbytnim pośpiechem przeszkadzali jedni drugim, i ci, co wprzódy nie rozumieli lub nie słuchali rozkazów, dziś się o nie domagali ustawnie; a że nieprzyjaciel powściągnął się od nacierania, dokończono okopy porządnie. Uderzenie z dział było hasłem dla picowników, by się do obozu wrócili; część ich wróciła, wielu obciążonych zdobyczą, rozproszonych po włościach, wpadło w nieprzyjaciół ręce. Dzień już ku zachodowi schylał się, pobliższe góry i lasy zasłaniały nieprzyjaciół mnóstwo, noc jednak przeszła spokojnie.

Nazajutrz niecierpliwa młodzież nasza, ze świtem wysypała się z obozu, na szczęśliwych harcach znaczną część dnia spędziwszy; za ochotnikami posunęły się i pułki całe; Tatarzy, czując ten rodzaj bitwy niepomyślnym dla siebie, uchodzą z pola, i okrążając brzegi Prutu, na lekkie pułki Rogowskiego z wielkim uderzają pędem; już te przywalone ogromem ustępować zaczęły, gdy Denhoff porwawszy kilka rot kopijników przybiega im na pomoc i dzielnie uderza. Ośmielone tym posiłkiem Rogowskiego pułki, tem natarczywiej odwracają się na barbarzyńców, sieką, łamią, i już uciekających gonią, gdy zapadający zmierzch i odgłos trąb, dały znak do odwrotu. Schodził żołnierz z pola, zżymając się z gniewu, złorzecząc nocy, jak gdyby okrywając nieprzyjaciół cieniami swojemi, z ostatecznej wyrwała ich klęski. Rozjątrzeni, pałający zemstą, skupiają się w nocy około namiotów hetmana i wodzów: „Nie trzymajcie nas dłużej w szańcach, wołali, jak słabe jakie niewiasty; nie na to dane nam są te dzielne ręce, ten oręż; nie przyszliśmy tu, by patrzyć na nieprzyjaciela, lecz żeby z nim się potykać, niech nas więc hetman albo wraz wiedzie do boju, albo, jeżeli się trudy obozowe sprzykrzyły, spokojnie do domów rozpuści [1]."

Zniósł hetman cierpliwie te burzliwe wołania, znał dobrze, że ostatnia Tatarów ucieczka zwykłą tylko była ich sztuką; nic dotąd dokładnie o liczbie nieprzyjaciela

[1]) Petrycy pag. 33. — Kobierzycki pag. 678.

nie wiedząc, wszędzie o nim wiadomości zasięgał. Chytry Gracyan nie przestawał i wodza i rycerstwo zapewniać, że nieprzyjaciel nie miał więcej wojska nad to, co w ostatniej pokazało się utarczce; szczęściem tejże samej nocy przywiedziony jeniec tatarski wyznał, że siły nieprzyjaciela do stu tysięcy liczono, że wielu tam widziano zbiegłych Wołochów, że samych Tatarów 50,000 przybyło. Zapewniony hetman o tak przeważnych siłach, w frasunku i ciężkiej niespokojności przepędził resztę tej nocy. Z okazaniem jutrzenki jął żołnierz gromadnie w około wodza kupić się, orężem uderzając o zbroje. „Niechcemy, wołali, gnuśnie tu dłużej przebywać, jeżeli nas ku nieprzyjacielowi wieść nie chcą, sami sobie obierzem i porę i szyk, sami bitwę wydamy [1].“

Widząc Żółkiewski tak niepohamowaną potykania się żądzę, zważając, że dla niedostatku żywności długo w okopach pozostać nie mógł, pamiętny nakoniec zarzutów i obmów, które mu zwłoki ściągnęły, postanowił wojsko wyprowadzić w pole, natychmiast przepis następującego szyku, wodzom i pułkownikom rozesłał.

Ustawionym we dwie linie taborowym wozom, jednej się naprzód posuwać, drugiej w danej odległości od pierwszej postępować rozkazał. Tabory te z przodu, tyłu i po bokach, działami i ciężką rusznicą umocnionemi były: między wozami i działami na piechotę zostawione miejsce. Szyk taki rozporządziwszy, otworzono obozowe bramy, z rozkazem, aby dwie linie pilnie w jednej trzymały się odległości, dopóki wszystkie pułki nie wyjdą z obozu, i nie napełnią zostawionego między taborami przedziału. Nadto z tyłu zostawały obozowe szańce, jazda strzegła skrzydeł, piechota naznaczonemi otworami miała wypadać i znów do taborów powracać. Niestety! nie zachowano przepisów. Przełożeni nad taborami, zwłaszcza prawej strony, nie zważając, że lewa pozostała w tyle, zbyt prędko posunąwszy się naprzód, ogołocili czoło i boki, tak, że zamiast utworzenia czworogranu, sprawiły niezmierny przestwór, że ogień pie-

[1]) Ciż pisarze *ibidem*.

choty i dział lewej linii, sięgając nieprzyjaciela zdaleka, lekko tylko skutkował. Postrzegłszy błąd ten Tatarzy i Turcy, z niezmiernym pędem w zostawiony przestwór wpadają, lecz im bliżej posuwają się ku szeregowi taborów, tem okropniej pod sprawą Szemberga gęsty ogień z dział i rusznic tłumy ich obala na ziemię; zrażeni tą stratą, usuwają się z pod ognia dział, i w otwarte wolne od strzałów pole uderzają szykiem klinowym. Tu już wręcz sroga wszczęła się walka; ścierały się obydwie strony, raz ściśnionemi hufami, znów rozproszeni, często mąż z mężem. Turcy i Tatarzy uderzali, pierzchali, i znowu powracali do boju, nasi długiemi kopijami bodli ich zdaleka, z małemi rotami tłumy nieraz gonili, nakoniec niewspierani od dział, zmordowani długim bojem z coraz świeżo cisnącym się nieprzyjacielem, wolnym krokiem do obozu uchodzić zaczęli. Posuwali się za nimi Turcy; tu dwaj młodzi Żółkiewscy, chcąc zwątloną bitwę poprawić, złożywszy kopie, na czele rot swoich na barbarzyńców wpadają i całe prawe skrzydło pociągają za sobą; lecz gdy uniesieni zapalczywością, dalej niż rostropność kazała zapędzają się, nowemi tłumami Tatarów obskoczeni zewsząd, ciężką klęskę poniosą. Niemniej odważnie w postawionych w tyle potykano się hufcach; lecz i tu liczba przemogła nad cnotą. Tam dzielni pułkownicy Wrześciński, Kowalkowski, Goślicki polegli trupem; Denhoff straciwszy wielu z swej roty, gdy głosem i ręką zachęca resztę do boju, pada strzałami przeszyty. Na lewem skrzydle książę Korecki, niedawno z tureckiej niewoli wrócony, pałający zemstą, przy samem zaczęciu bitwy na dzielnym koniu posunął się do szyków tureckich, i groźnem okiem mierząc dowodzących baszów, tych na osobistą walkę wyzywał, owych przykremi drażnił słowami; a gdy ci nieporuszeni stali na miejscu, dłużej gniewu wstrzymać niemogąc, z szablą w ręku rzucił się na nich; porwali się za nim Chmielecki, Farensbach i inni; wre bitwa wszędzie, nietylko bowiem żołnierz, lecz sami wodzowie wręcz się ścierają. Mikołaj Struś starosta halicki, Marcin Kazanowski, Alexander Bałaban starosta winni-

cki, Jan Tyszkiewicz, Jan i Łukasz Żółkiewscy i inni ciężko ranieni. Koniecpolski widząc, że wszędy zamięszanie i nieład, że ciurowie wyprzęgają konie od wozów i w bok uchodzą, przenosi się we wszystkie strony, woła, gromi, zachęca, szyk powrócić stara się, w tem postrzega na prawem skrzydle otoczonego chorążego od Turków, i już chorągiew w ręku tureckich; niepomny na niebezpieczeństwo, rzuca się na tłum, zdobywcy obie ręce ucina, i orła białego ocala. Do końca dnia między niezliczonemi tłumami i rozpaczającą odwagą trwa rzeź okropna; nie było już ni rozkazów, ni szyku; każdy walczył, jak sposobność pory i miejsca darzyła, bronił siebie lub drugich.— Poległo dnia tego 3500 Turków, większa liczba ranionych. Dziejopisowie stratę zabitych Polaków kładą tylko 350, co zapewne zbrojom ich przypisać należy. Większa nierównie liczba ranionych. Mimo tak wielkiej nieprzyjaciela przewagi, zwycięstwo zostałoby przy naszych, gdyby zwierzchni podług rozkazów pilniejszymi byli w zachowaniu szyków, gdyby nie popłoch w ciurach, gdyby nakoniec ciężar wieku nie odjął był hetmanowi tej przytomności, tej baczności na wszystko, któremi niegdyś słynął [1]).

Gdy noc posępna odjęła dalszą potykania się możność, skrwawieni ranami, znużeni całodziennym bojem, powrócili Polacy do obozu swojego. Zmordowane pracą członki, przerażone umysły widokiem barbarzyńskich tłumów, same nakoniec cienie nocy, ciężkim smutkiem ogarnęły rycerstwo. Wśród bolesnych jęków tylu zranionych, przy słabych ogniskach, smutne były żołnierza rozmowy. „Nigdy, mówili, bisurman z taką nie potykał się wściekłością; jakie ich nieprzejrzane tłumy! Gdyby nie noc, któżby z nas został przy życiu? Lecz i dziś na jak długoż ocaleni jesteśmy? Zamknięci zewsząd, bez żadnej nadziei pomocy, gdzież znajdziem pożywienie dla siebie, paszę dla koni, któż nam wróci stracone działa i prochy?“ Tu jęli przywodzić sobie niefortunne wieszczby przy wyjściu z obozu zdarzone. „Oblężonych,

[1]) J. I. Petrycy pag. i t. d.

mówili, pojmanych już prawie, czyli to od miecza Turków, czyli od głodu, śmierć tylko czeka okropna." — Tym o sobie zwątpieniom większej jeszcze bojaźni zdradliwy Gracyan dodawał. Pewien haniebnej śmierci od Turków, bojący się, by wydanie go pogodzenia między dwoma ludami nie stało się warunkiem, by siebie ocalić, nie wachał się zgubić Polaków. Jął więc obchodzić hufce, powiększać niebezpieczeństwa, radzić ucieczkę, wskazywać nakoniec drogę, którą bezpiecznie na Pokucie dostać się mogli. — Nie uszły wiadomości hetmana te trwogi rycerstwa, i niecne hospodara namowy; skoro więc dzień zajaśniał, zebrawszy starszyznę wojskową, tak mówił: „Dzień wczorajszy okazał, co może odwaga i dzielność oręża polskiego; nie zdołały nas pokonć niezliczone bisurmanów tłumy, a byłyby same pokonanemi, gdyby pilnie rozkazy moje zachowano, gdyby było posłuszeństwo towarzyszyło odwadze. Nie są mi tajne po rotach waszych szemrania, dochodzą mię wieści o zamysłach, o praktykach tak niecnych, że im wierzyć nie mogę. Zkądże ten nagły popłoch w rycerstwie, co wczoraj tak natarczywie rwało się do boju; wydarto nam zwycięstwo, lecz nie odniesiono go; ponieśliśmy straty, lecz nieprzyjaciel poniósł większe. Rostropną wytrwałością wszystko jeszcze poprawić można; nie targnął się dotąd nieprzyjaciel na nas, przez dni jeszcze kilka wytrzymajmy popędliwość jego; wierzcie doświadczonemu wodzowi waszemu, znam ja Turków i Tatarów, nie mogą oni długo w polu pod gołem niebem na jednem miejscu zostawać, zdejmie ich niecierpliwość, rozpraszać się zaczną, wtenczas upatrzę chwilę, i na dobro jej wasze użyję. Wierzcie, że silnem postanowieniem mojem jest, z szablą w ręku przez tłumy nieprzyjaciół do ojczystej ziemi przebijać się, byleby tylko potrwożonemu żołnierzowi nadzieja i odwaga wróciły" [1]).

Milczało żołnierstwo, lecz pułkownicy z obruszeniem głos ten przyjęli, najbardziej ci, którzy oddawna z Żół-

---

[1]) Kobierzycki pag. 685.

kiewskim zajścia swe mając, i dziś zdaniu jego przeciwili się; między tymi Walenty Kalinowski, acz wielu wojennemi dziełami świetny, dziś jednak nie czekając na miejscu, lecz znajomemi Wołochom brodami przeprawić się przez Prut, i lasami uchodzić radził. „Gorszę się, zawołał Żółkiewski, że mąż, którego waleczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące podaje nam środki,“ — to wyrzekłszy, rozpuścił radę. Myśl atoli ucieczki silnie opanowała już była nietylko żołnierstwo, lecz wielu nawet znakomitych w boju mężów. Skoro więc noc zapadła i cichość w obozach, Kalinowski za wództwem Gracyana pierwszy wyjechał z okopów; poszli za nimi i inni pułkownicy, rozwiozłe żołnierstwo ojuczone łupami, ci nakoniec, co niepomni na sławę, dla żądzy życia na wstyd nie dbali. Znającym hasło, łatwo było przebrać się przez czaty; pierwszy Gracyan z Kalinowskim rzucili się w rzekę Prut, niedaleko obozu płynący. Chwyciła się nieszczęsna zaraza i najświetniejszych w wojsku dowódców; ks. Korecki, Struś, Tyszkiewicz, już byli pół rzeki przebrnęli, gdy tknięci wstydem wstecz do obozu wrócili; postrzegł ich jednak hetman, i surowo opuszczenie szyków wyrzucał. „I któż uciekał?“ zapytał dumnie książę Korecki. „Ten, odparł hetman, z którego szat woda jeszcze ciurkiem płynie“ — uważał bowiem wódz, iż kżę Korecki niedawno z wody wybrnąwszy, jeszcze cały był zmokły. Niedosyć było w cieniach nocy na wstydne odważyć się dzieło; złośliwi, niechętni hetmanowi, jęli roznosić po pułkach, że wodzowie opuszczają wojsko, że zatem każdy żołnierz o sobie myśleć powinien.— Skoro wieść ta z szybkością po strwożonych już rotach przebiegła, jak gdyby za wydanem przez trąby hasłem, porywają się wszyscy, i obces w rzekę rzucają.

Okropne widowisko, zguba niechybna! szli bowiem na tę śmierć, od której uchronić się pragnęli, gdyż jednych wraz bystre pogrążały nurty, inni długo walcząc z porywczością strumienia, raz zanurzeni, znów wyniesieni na wierzch, z siłami żywot tracili. Ci nawet, co szczęśliwie rzekę przebyli, od stojących na drugiej stronie Tatarów nędznie pobici. Rozlegały się w pobliższych lasach żało-

sne jęki nieszczęsnych, którzy od zdradzieckich obskoczeni Wołochów, w morderczych mękach konali.

Tymczasem ciurowie i czeladź obozowa, skora do korzystania z każdej przygody, gdy straże, czaty, obóz prawie cały, opuszczonemi widzi, wpada do namiotów, rozrywa pomiędzy siebie bogate sprzęty wodzów, nędzną nawet żołnierza chudobę, wszystko jak gdyby łupy z nieprzyjaciela zabiera, a gdy już nic do skuszenia chciwości nie pozostało, czyli to mniemając, że ci, co wyszli, nie powrócą już więcej, czyli raczej, by ślady łupiewstwa zagubić, zapala obóz! Długo opuszczony Żółkiewski, lub z niewielą tylko pozostały, napróżno porządek powrócić stara się: nakoniec, by wiedziano że jest w obozie, buńczuk hetmański wynieść do góry, i pochodnie zapalić rozkazał. — Dotknięty Koniecpolski żałosną rzeczy postacią, ciężkiem zmartwieniem sędziwego wodza, puszcza się na koniu, dogania obłąkanych, upomina, zachęca, zaklina na sławę i własne ich bezpieczeństwo, krnąbrnych nawet razami do powrotu przymusza. Mało powaga wodza u najzaciętszych znaczyła; niektórych pochłonęły już nurty, wielu jednak uwaga na okrucieństwo nieprzyjaciela, wstyd nakoniec do obozu powrócił. Sprawcy tego nieszczęsnego poruszenia zasłużoną odnieśli karę. Kalinowski utonął w Prucie, ani ciała jego nie znaleziono nigdy; Gracyan od Wołochów zabity. Sułtan Osman uciętą głowę jego, naznaczonemu na hospodarstwo Alexandrowi, niewiedzieć, czy jak dar, czy jak srogą przestrogę odesłał.

Powróciło nakoniec popłochem przejęte żołnierstwo, trwożliwym krokiem, popychane nawet od wodzów, wchodziło powoli do szranków; tu patrząc na złupiony i ogniem spłoniony obóz, na obnażone ze straży bramy i szańce, na dymiące się jeszcze pożogi, zdjęci żalem, dręczeni własnej winy zgryzotą, oczy w ziemię spuściwszy, stali, jak smutny poczet skazanych na śmierć złoczyńców. Sam wódz nieszczęsny, przed spalonym na pół stojąc namiotem, w te słowa przerwał głuche milczenie: „Cóż was do tej szkaradnej przywiodło ucieczki, czemuż opuściliście wodza, który całość i dobro wasze tak troskliwie miał zawsze na oku? Czemuż, gdy

hetman wasz żyw jeszcze, gdy wojsko całe, porzucać sławę tylu trudów i bojów, i samochcąc w głębi wód, lub od miecza nieprzyjaciół wstydnego szukać zgonu?“ — W ponurem milczeniu te wodza słowa przyjęto, lecz wkrótce gdy po rozszarpanych szałasach rozeszli się żołnierze, gdy nadzy prawie, wszystkie swe sprzęty złupione lub spalone postrzegli, gniew i żałość pobudziła do zemsty, szli do hetmana, prosząc, by winowajców przykładnie ukarał. Lecz wódz, lubo w innych chwilach na występnych surowy, w dzisiejszych jednak mniemał, że pobłażaniem na chwilę prędzej pokrzepi umysły, i do zgody i posłuszeństwa przywiedzie. Niektórym tylko pułkownikom poszepnął do ucha, by na czas ulegli potrzebie; że skoro tylko przyjdzie za brzegi Dniestru, odbierze każdy, co mu zabranem było, a łupieżcy ukaranymi zostaną. Te to słowa nierostropnie od rotmistrzów rozgłoszone (jak się później okaże), ostatniej zguby stały się przyczyną.

Byłaby już i wtenczas ostatnia dla Polaków nastąpiła klęska, gdyby nieba nie obłąkały nieprzyjaciół umysłów. To zamięszanie, ten ruch niesłychany, te gorejące w obozie polskim płomienie, Turcy nie za to, czem były, lecz za strojone sobie zasadzki mniemając, nie bez trwogi czekali, jak się ta nawalnica zakończy. Tej to nieczynności Stefan Chmielecki i Jan Odrzywolski na ocalenie siebie użyli; porzuciwszy obóz i Prut przebrnąwszy, podług jednych z 700, podług drugich z 400 lekkiej jazdy, uszli szczęśliwie. Za rozjaśnieniem dopiero dnia postrzeżona ucieczka, a hetman rzekł ze łzami: „I Odrzywolski nawet, któremu najwięcej ufałem, odstąpił mnie!“ Przydać atoli należy, iż przez resztę życia, mianowicie w bitwach pod Batowem i Korsuniem, mąż ten cecorską plamę najświetniejszemi zatarł czynami.

Przez ośm dni, umowami o ugodę zatrudniając Żółkiewski Turków, użył czasu tego na wprowadzenie porządku w rozprzęgłych hufcach, na wlanie w nie ducha ufności i męstwa; widząc atoli, że żadne nie przybywały posiłki, że żywności już nie starczyło, że odjęciem paszy padające codzień konie nieznośnemi wyziewy zaraziły powietrze, lękając się nakoniec, by dłużej zam-

knięte pułki z rozpaczy nie wróciły do buntu, całemu rycerstwu w wieniec stanąć rozkazał. — Zwątlony wiekiem, a bardziej jeszcze zgryzotą, wyszedł hetman w pośrodek, wsparty na ramieniu jedynego syna. Widok sędziwego wodza, wzbudzając pamięć tylu zwycięstw, tylu pod nim wysłużonych obozów, rozrzewnieniem serca wszystkich napełnił; czekali w milczeniu, wódz bowiem, czyli to przejęty boleścią, czyli gniewem miotany, zdawał się długo że mówić nie mógł, nakoniec jak gdyby oddychając z żalu, w te słowa zaczął:

„Gdyby nieba przeznaczyły były to dobre imie, któregom męstwem i posłuszeństwem waszem nabył, niezaćmionem zachować do końca, już dawno powinienem był poledz; lecz podobało się Najwyższemu przedłużyć starość moją, ażebym doświadczył znieważenia powagi hetmańskiej, żebym patrzał na zwątlone szalonem nieposłuszeństwem szyki, na opuszczone szańce, na obóz rozszarpany i ogniem spłoniony. Lecz puszczam to wszystko w niepamięć, ani was o to przytomnych tutaj oskarżam. Już sam Bóg oddzielił was od niecnych, i ciężką zgubą ukarał tych, co tego zawrotu, co tej ucieczki byli sprawcami. Z tem wszystkiem, jeżeli dziś walecznością waszą z nieprzyjacielem nie dowiedziecie, żeście od tamtych innymi, świat i potomność w jeden z przestępnymi poczet pomięszać was może. Widzicie sami ostateczność, albo tu z głodu zginąć potrzeba, albo orężem wśród nieprzyjaciół drogę sobie otworzyć. Nie dla tego to mówię, żebym już powątpiewał o całości naszej; lecz gdyby i poledz przyszło, dla czegóż mamy oręż, dla czego tarcze, dla czego nieprzyjaciół przed sobą? Kiedy patrzę na was, kiedy przypominam sobie zdziałane przez was czyny, nie śmierci, lecz pięknego zwycięstwa oczekuję od was. — Wspomnijcie z jakim nieprzyjacielem przychodzi wam się rozpierać, pytajcie o to własnych oczu waszych! Oto są pola, gdzie przed dwudziestu pięcią laty Zamojski liczne wytępił ich hufce, wy sami na tem miejscu deptacie kości poległych naówczas barbarzyńców. Patrzcie i dzisiaj na ich trwożliwość,— na zwątlonych nas, słabym szańcem zakrytych, odważyliż się uderzyć? Nie chcę jednak zaprzeczać, że

nie odwaga, ale samo barbarzyńców mnóstwo strasznem się staje. W samem więc tylko zwycięstwie całość obozu waszego,— co mówię obozu: całość domów, żon i dzieci waszych; gdzież bowiem jest inne wojsko, gdzie twierdze; któż powie, gdzieby się miecz i ogień bisurtmanów zatrzymał, gdybyście wy zginęli? Pokażcie więc królowi, pokażcie ojczyznie waszej, jakim mężom powierzyły całość i bezpieczeństwo swoje.— Oto ja hetman wasz, ile mi jeszcze głosu stawa, wzywam was do boju. — A jeźli umrzeć potrzeba, chętnie pierwszy głowę moją poświęcam. Bodajby śmierć moja, uwalniając mię od zgryzot, zawiści i obmowy, wam całość i chwałę przyniosła [1]."

Ta mowa wodza, stałość jego, niezlękiona twarz i spojrzenie, ufnością i dzielną ochotą zapaliły serca wszystkich, powstał głos powszechny w rycerstwie, by co prędzej z nieprzyjacielem spotkać się. Ucieszony Żółkiewski tą ochotą żołnierza, dnia 29 września całe wojsko wyprowadził z obozu. Na czele i z tyłu postawiono działa, wozy siedmiu postępowały rzędami, wśród nich zawarta jazda, wszystko na około otaczała i utwierdzała piechota. — Im niebezpieczniejsze miejsca, tem doświadczeńsi postawieni wodzowie. Korecki i Farensbach przy skrzydłach, Kazanowskiemu powierzony środek; mąż ten przez lat trzydzieści służąc w obozach, znał prawie wszystkich żołnierzy, a przypominając każdemu gdzie się uznakomicił, do nowego zapalał męstwa. Pod wództwo Szemberga oddane działa i odwód cały. W ten sposób hetman rozporządziwszy szyk cały, z schylającym się ku wieczorowi dniem, wyszedł z obozu. Nieprzyjaciel przez dni kilka rokowaniem o ugodę łudzony, gdy niespodzianie ujrzał wojsko polskie w porządnym szyku i jak gdyby nowemi wzmocnione siłami, postępujące, w pół księżyca zakrzywiwszy swe hufce, najprzód zdaleka objeżdżać, jął potem coraz się zbliżać, i do boju naszych wyzywać. Widząc nakoniec, że Polacy nieporuszenie trzymali swe szyki, rozdzielił się na dwoje; część

---

[1]) Petrycy pag. 41. 42. 43.

została na tyle, by ustawnem nacieraniem drażnić i nużyć naszych; inni wiedząc, że w nocy przypadnie naszym przeprawiać się przez rzekę, wszystkie jej przystępy licznemi osadzili hufcami. — Z początku śliskością rozmokłej gliniastej ziemi szwankowały konie naszych, chwiały się nieco szeregi, lecz ścisnąwszy się bardziej jeszcze, przemogły te przeszkody, śmielej i pewniej postępowały.

ROZDZIAŁ IV.

Odwrót hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory; popłoch w wojsku, rozproszenie onego i śmierć hetmana.

R. 1620.

Odwód dziesięciu tysięcy Greków, zostawiony nam przez Xenofonta, jest jednym z najdroższych dziejów starożytnych zabytkiem; ani przestrzenią przebytych krain, ni ich słynnością, ni liczbą przygód, ni nadewszystko szczęśliwem dokonaniem, odwodu Żółkiewskiego z pierwszym równać nie można; przecież jeśli zważymy, ile w obrębie siedmiu dni i nocy garstka Polaków wytrzymała cierpień, prac, niebezpieczeństw i trudów, jak zgonem tak dzielnego hetmana i szlachetnych wodzów, kres trudów tylu był oznaczonym, obszerniejsze nieco cecorskiego odwodu opisanie Polakowi obojętnem nie będzie.

By z szczupłemi siłami wśród tak licznych nieprzyjaciół postępować bezpieczniej, postanowił Żółkiewski w dzień zastanawiać się dla odpoczynku, w nocy posuwać się dalej. Zaledwie 30 września z ostatniego wyruszać zaczął obozu, gdy na około z okropną wrzawą, hukiem kotłów i surm, przyskoczyły gęste hufy Tatarów i Turków, nacierając na tabor, przeszkadzając wszelkiemi sposobami dalszemu postępowaniu onego.— Wszystkie te jednak natarcia z stałością i zimnem mę-

stwem odparli Polacy, i w dogodniejszem miejscu na odpoczynek stanęli.

Z zapadłym zmierzchem ruszyły znowu tabory; oprócz podobnych wczorajszym szturmów, konieczność niezdejmowania rusznic, ni zbroi, nużyła żołnierza, sama trudność drogi, pełnej przykrych wzgórków, błotnistych grzęzawisk i zarośl; w pośród tych, nieprzyjaciel raz hurmem i z wielkim krzykiem usiłował złamać tabory, znów w małych rotach, w milczeniu i jakby ukradkiem zbliżając się, i chwili wytchnienia ni wodzom, ni żołnierzowi nie dawał. Powiększyły okropność boju sama nocy ciemnota, błyskające tu i owdzie strzelby płomienie, z przodu, z tyłu, po bokach, tentent przypadających koni, przeraźliwe krzyki i okropne bluźnierstwa. Rycerstwo nasze, jak gdyby przyzwyczajone do ciężkich tych znojów, z umysłem zdanym na zwycięstwo lub śmierć, idąc i bijąc się razem, aż do świtu stałym postępowało krokiem.

Za pierwszym brzaskiem, gdy tabor w głęboką wchodził dolinę, ledwie zatrzymano się na miejscu, znów Skinder basza spokojność naszych pomięszał; ufny, że zmordowanych nocnym pochodem i bojem łatwo pokonana, ze wszystkich stron razem z całem wojskiem uderzył. Lecz Polacy ściślej się jeszcze zawarłszy, wszędzie baczni, zewsząd mężny dawając odpór, już przy świetle dnia pewniejsze wymierzając pociski, nacierające tłumy z ciężką stratą odparli. Tu Skinder basza widząc, że otwarte sił użycie, samemu przynosząc stratę, zamierzonego nie przyśpieszało skutku, podstępu użyć umyślił; z zmyśloną więc skromnością w te słowa do hetmana napisał:

„Względem warunków wolnego odejścia gotów jestem umówić się z wami. Napróżno z stron obydwóch tyle mężów odważnych polega. Nie wiodę ja z Polakami wytępiającej wojny; dosyć dla mnie sławy, żem zuchwale opanowaną Wołoszczyznę panu memu nazad powrócił, i dla was nie bez korzyś i będzie, jeśli jeszcze niepokonani przyjmiecie ofiarowane od samego nieprzyjaciela nie ciężkie warunki, stały i pewny pokój nad niepewne oręża koleje przenieść zechcecie.“ Nie oszu-

kało to umiarkowanie hetmana; w nadziei jednak dla znużonego wojska pozyskania jakiegokolwiek spoczynku, Krzysztofa Drużbickiego, uczonego w języku tureckim, acz bez wielkich nadziei, do traktowania wysłał.

Skinder basza, niepospolitą między Turkami niewiarą, póki oddalone hufce jego nie ściągnęły do kupy, przez dzień i noc całą Drużbickiego bez dania żadnych odpowiedzi zatrzymał. — Skoro dzień rozjaśniał, stojący na pobliższych wzgórkach Tatarzy, niezmierne chmury strzał wypuścili na naszych. W tymże czasie Turcy całym ogromem ze wszystkich dział uderzyli na obóz, chcąc go koniecznie rozerwać; lecz nieporuszeni w miejscach swoich Polacy, dzielny wszędy dawali odpór; ośmieliło się nawet kilka rot wypaść z taborów, odegnać Tatarów; w wycieczce tej jeden buńczuk tatarski zabrany.

W pochodzie następującej nocy, nieprzyjaciel więcej wrzawą i napadaniem, niż samym bojem nużył szyki Polaków; nadedniem dopiero opanowawszy wzgórza nad obozem naszym, strzałami i szablą silniej nastawać zaczął; lecz nasi tyle się już ośmielili, że nietylko rotny żołnierz, lecz czeladź nawet obozowa, wypadłszy z taboru, spędziła nieprzyjaciela z wzgórków i odegnała daleko. Zażarty atoli Muzułman niechciał jeszcze łupu swojego odstąpić; następującej nocy częściej i silniej niż wprzódy napadał na postępujące naszych tabory. Opłakany zaiste był stan nieszczęsnego rycerstwa; bojem, trudami, głodem, przez dni i nocy tyle bezsennem znużeni czuwaniem, omdlewające zaledwie wlekąc już członki, jedną tylko wspierani nadzieją, nietylko wśród tłumów nieprzyjaciół orężem otwierali sobie pole, lecz nadto postępowali drogą na sam widok, na samo wspomnienie okropną. Gdziekolwiek niegdyś zieleniły się żyzne niwy, wznosiły się szczyty ludnych osad i włości, wszystko nieprzyjaciel wywrócił i spalił; jeżeli krzewy lub niwa jaka od wściekłego pozostały zniszczenia, ciągnąca naówczas chmurami szarańcza, pola zgnilizną i odrażającym napełniała wyziewem.

Z końcem tej okropnej nocy, bieląca się zorza i niezmierne równiny, i niezliczone na około hufy nieprzy-

jaciół odkryła. Po wszystkich polach gęste stały ich szyki. Na czystem błoniu zatrzymał się obóz polski; nie było cienia, nie było wody dla spragnionych ludzi i koni; mała tylko rzeczka, nazwiskiem Rent, płytkiem korytem sączyła się niedaleko taborów, lecz i tę zewsząd nieprzyjaciel osadził. Nadto ziemia przez ciąg skwarnego lata spalona i spiekła, za najmniejszym wiatru powiewem wznosiła nietylko tumany piasku, lecz z pobliższych pogorzelisk kłęby dymu, a z wznieconych kopytami koni tatarskich tak gęste kurzu chmury, iż jasność słońca samego była niemi przyćmioną. Któż mógł być naówczas tak ufnym, co patrząc na szczupłą garstkę upadającego pod trudami i spragnieniem żołnierza, mierząc okiem nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, czego innego mógł się spodziewać, jak śmierci lub brzydkiej niewoli? Odkryte ciemnym kurzawy tumanem zbliżają się do obozu hordy Tatarów i Turków, obchodzą go w około, rzucają gęste dziryty i strzały, usilują wcisnąć się pomiędzy tabory, zagarniać wozy, opierających się przełamać; nasi oddalają strzelbą, śmielszych toporami i berdyszami sieką lub bodzą. Rozpacz dodawała odwagi; ni krew, ni rany nie zatrzymują nikogo, słabemi barkami wspierają jedni drugich, i nieraz cali z ranionymi pospół padają. Nie zdołali jednak barbarzyńcy przełamać taborów, i większą nierównie ponieśli stratę w odwrocie, niż w samem natarciu; w pewnym już bowiem oddaleniu, przełożony nad działami Szemberg, wypuścił na nich grady ogniste tak przeważnie, iż hurmami padali. Sześciu z naszych zuchwale za nieprzyjacielem zapędziwszy się, strzałami przeszyci. Spędziwszy dzień na tak uporczywych walkach, już więcej nieprzyjaciel nocnego pochodu nie trapił. — Nazajutrz blisko rzeki Kobyłty stanęli Polacy obozem; Turcy wstępnych już zaniechawszy szturmów, lekkiemi tylko podjazdami niespokoili Polaków. I tego dnia niewielkie utarczki; już tylko nasi o staj czterdzieści byli od Dniestru, już Skinder basza zrażony tylu szwankami, zatrzymał się na miejscu, sam tylko Kantymir z rozkazu jego z daleka obroty naszych uważał, gdy popychające ku zgubie złe przeznaczenia Polaków, z oddale-

niem niebezpieczeństwa, w hufach nieostrożność i rozterki wznowiły.

Nadeszła nakoniec pamiętna fatalna noc, z szóstego na siódmy października. Żołnierz przez cztery dni i cztery nocy ostatnie w ciągłych walkach bez pokarmu, napoju, nadewszystko bezsennością znużony, padał nędznie pomiędzy trupy końskie, a gdy napróżno były wszystkie budzenia sposoby, zostawiany na drodze; wypróżnione wszystkie wozy prochowe; zbliżono się nakoniec do progów ojczystych, i już tylko o milę od Mohilewa nad Dniestrem ujrzały się tabory; nie przestawali wodzowie zachęcać do tem większego pośpiechu; już tylko niewiele pozostaje drogi, wołali, już widać polską ziemię, kres wszystkich trudów naszych, jeszcze kilka godzin a jużeśmy cali; z wśród tylu przygód, z pomiędzy chmur barbarzyńców wyrwana garstka naszych, z jakąż radością od ziomków przyjętą będzie! Słowa te, jednych pokrzepiają zemdlone już siły, do niebaczności ośmielają drugich, innym nakoniec wskazują bliską chwilę, w której i zagrabione sobie bogate sprzęty odzyskają napowrót, i łupiezców ukaranymi ujrzą. Wśród tych poruszeń, tylna straż taboru natrafiła przypadkiem na stodoły napełnione sianem i zbożem; w zaufaniu, że już niebezpieczeństwo zniknęło, zatrzymała się część żołnierstwa na zabranie łupu, i juczenie go na wozy i konie. W nocnych ciemnotach niepostrzeżono tego w przednich szykach, dalej postępujących swą drogą; owszem pułkownicy i rotmistrze niewcześnie odkazywać się jęli na czeladź obozową, że zrabowane ich sprzęty wkrótce rabusie oddać będą musieli, i zaraz za przejściem Dniestru za zbrodnie swe winną karę odniosą. Strach utracenia zdobyczy, widok zbliżającej się kary haniebnej, rozszedł się po winowajczych szeregach, i już tylko w nieposłuszeństwie i ucieczce środek ratunku wskazywał. Kiedy się więc na czyn niecny zmawiają, uderza ich zgiełk pomięszanych głosów, i tentent zbliżających się koni z tyłu, była to tylna straż naszych z zabraną powracająca zdobyczą; lecz ciurowie czyli w istocie mniemali, że to byli Tatarzy, czyli to szukając ucieczki pozoru, natychmiast mięszać sze-

regi, wyprzęgać konie z wozów, ostatki pozostałych sprzętów zagrabiać, i uchodzić zaczęli. Napróżne były rozkazy i zaklinania wodzów; wypowiedziane, wzgardzone wszelkie posłuszeństwo, krzyk tylko, zamięszanie, łoskot wywracających się wozów, zuchwałe lub trwogę i rozpacz oznaczające głosy słyszeć się dawały. Zamięszanie to nie uszło Kantymira czujności, wysłał natychmiast z doniesieniem co się dzieje, i wezwaniem do siebie Skinder baszy i Gałgi. Wpadają w rozerwane już roty ośmielone barbarzyńców tłumy; pozostałe towarzystwo pozbawione koni, potykając się piechotą, raz jeszcze mężny stawi odpór, lecz wkrótce pod przemocą upada. — Żółkiewski widząc rzecz już całą zwątloną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wziąwszy rozgrzeszenie od ks. Szymona Karmelity spowiednika swego, z szablą w ręku na tłumy nieprzyjaciół rzuca się; wtem jeden z rotmistrzów poddaje mu konia i zaklina, by się ratował; obruszony hetman myślą ocalenia siebie wtenczas, gdy wojsko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabionej dłoni, raz tylko lekki zadaje; wkrótce mając koło siebie syna i synowca, gdy bój nierówny zwodzi, najprzód utraca rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego wodza, a żalem zdjęty, kogo tylko wśród ciemności mógł rozeznać z starszyzny, wołał: „Nasze już teraz dzieło, — opuszczeni od niecnych, osieroceni po dzielnym hetmanie, idźcie za mną waleczni pomścić się śmierci jego, lub klęski nieprzeżyć.“ Słowa te zażywiły pozostałych jeszcze: z orężem w ręku przebijają się otoczeni zewsząd, znużeni przeciw świeżo przybyłym, w szczupłej liczbie naprzeciw tłumom; wielu okrytych ranami pada, inni zabrani w niewolą, rzadko któren życie ocalił. Poległ waleczny Denhoff, otoczony Koniecpolski, gdy mieczem trupy ściele, poznany od Turków, zostawiony spokojnie na bojowisku, jak łup minąć ich nie mogący; jakoż namówiony potemu Wołoszyn, dobrze umiejący po polsku, zbliżywszy się do niego, przewodnikiem

mu pewnej drogi i ocalenia być obiecywał; lecz miasto usługi, zaprowadził go do Turków, gdzie obdarty i wzięty w niewolę. Z przedniejszych dostali się w pojmanie: dwaj Żółkiewscy, Mikołaj Struś starosta halicki, Alexander Bałaban starosta wojnicki, Samuel książę Korecki, Mikołaj Potocki, Włodzimierz Farensbach, Moliński, Strzyżowski; wzięty także Marcin Kazanowski, lecz tak dobrze za pospolitego umiał się udać człowieka, iż wkrótce za mały okup wypuszczon. Inni do Carogrodu zaprowadzeni.

Skoro dzień rozjaśniał, zebrali się Turcy dla zbierania zdobyczy i chowania pobitych naszych i swoich. Wśród stosu trupów znaleziono i Żółkiewskiego ciało, poznano męża po białej siwiźnie, po tej szlachetnej i śmiałej twarzy, co jeszcze po śmierci grozić zdała się. Przyniesiono uciętą głowę do Skinder baszy. Mówią, że wódz ten długo w nią wlepione trzymał oczy, czyli to karmiąc mściwą pychę widokiem tak znakomitego nieprzyjaciela, czyli z zadumania nad niestałością rzeczy ludzkich, czyli nakoniec z smutnego własnych losów przeczucia, w kilka bowiem niedziel i Skinder basza żyć przestał [1]).

---

[1]) Petrycy od karty 44 i t. d. — Kobierzycki od k. 694 i t. d. — Wassenberg od k. 75 i t. d. — Piasecki od k. 333.

ROZDZIAŁ V.

Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce cecorskiej. Tatarzy plondrują aż pod Grodek, zatrzymuje ich S. Lubomirski, mrozy do cofnienia się naglą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują dyzunitów. Wojska stają nad Dniestrem i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa i kara. Konasewicz sahajdaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzykniony hetmanem kozackim.

1621 R.

Tymczasem długo w Polsce nie odbierano wiadomości o losie rycerstwa naszego na Wołoszczyznie; jak zwykle w podobnych razach, mnogie lecz sprzeczne z sobą wieści rozchodziły się wszędy; po miastach, po świątyniach, po rynkach zbierano się kupami, jedni powiadali, że wojsko acz obtoczone, nie było jednak w ostatniem niebezpieczeństwie, ani mu na żywności zbywało; ponure innych milczenie zdawało się coś okropniejszego rokować; rostropniejsi lub świadomsi już prawdy, zaprzeczali wszystkiemu, przekładając, by naród na mającem się wkrótce zebrać sejmie zawiadomiony o klęsce, tem był skwapliwszym w stanowieniu pomocy.

Wkrótce atoli, gdy po Podolu i całej Rusi czerwonej rozsypały się barbarzyńców hordy, gdy miecz i ogień niszczył i wytępiał wszystko, przybiegali przerażeni gońcowie, trwogę wszędy roznosząc. Tem była żywszą ta trwoga, że nie miano gotowego wojska, by wstrzymać zapęd nieprzyjaciela. Jeden Stanisław Lubomirski hrabia na Wiśnicu, starosta sandomirski, z niewielkim Żółkiewskiemu ciągnący posiłkiem, wpadł na grasujących pod Lwowem Tatarów, zgromił ich, odbił część znaczną łupów, lecz nie mogąc ni wszystkich

dognać, ni wszystkim starczyć, zamknął się we Lwowie, zkąd tylko podjazdami nieprzyjaciela odpędzał. Lecz Tatarzy i Turcy Lwów zostawiwszy na boku, posunęli się do Grodka, szeroko okoliczne pustosząc krainy, i mnóstwo ubogiego ludu pędząc przed sobą do Krymu. Uciekali więc mieszkańcy wszelkiego stanu, płci i wieku, majętni i nędzni hurmem tłoczyli się do miasta, a nie wiedząc jak daleko ta okropna powódź dosięgnie, ci braci, dzieci, owi powinowatych opłakiwali.

W tem powszechnem potrwożeniu i płaczu, w tym niedostatku ludzkiej pomocy, kapłani serca ludu obrócili i podnieśli do Boga. Prymas Gembicki i Szyszkowski biskup krakowski nakazali przez czterdzieści dni publiczne po kościołach modły i procesye. Widziano naówczas świątynie, ulice nawet napełnione kapłanami świeckimi i zakonnymi, mnogiem obywatelstwem z żonami, dziećmi i sługi, wszystkich tkliwem pieniem miękczących zagniewanie niebios, wszystkich wzywających Boga i świętych królestwa polskiego patronów, o odwrócenie tak okropnej klęski. Modły wiernych wysłuchanemi zostały; pierwsze grudniowe mrozy oddaliły do cieplejszych krain niszczące barbarzyńców hordy.

Wkrótce niewątpliwa już wiadomość i o tych, co pod Cecorą polegli, i o tych, co w ostatnim najeździe dostali się w niewolą, napełniła wszystkie domy żałobą i płaczem. Lecz nikt większej nie wzbudzał litości, jak z Herburtów Żółkiewska, pozostała po hetmanie małżonka. Śmierć i boleść wysiliły na nią groty swoje, nietylko bowiem zgon ulubionego męża, lecz niepewność losów jedynego syna, tłoczyły duszę nieszczęsnej matrony. A gdy przyniesiono ocalony z pobojowiska kadłub, łatwo go bowiem poznano po zostałej z bitwy byczyńskiej bliźnie, rzuciła się nań rozkwilona, oblewając go łzami rzewnemi; co tylko po wielkim pozostało mężu, było dla niej bez ceny; część ozdób hetmańskich, skrwawione, poszarpane szaty, w własnej zachowała komnacie. — Przytomne rycerstwo z spuszczoną na dół bronią, okryte żałobą, na własnych barkach, wśród płaczu krewnych, przyjaciół i mnogiego ludu,

niosąc żałobną trumnę, w Żółkwi w grobie przodków złożyło.

Taki był koniec męża w dziejach naszych pamiętnego na zawsze; znakomitość dawnego rodu ozdobił cnotą, nauką i męstwem; pierwsze jego obozy były pod królem Stefanem; wychowany w szkole powinowatego swego Jana Zamojskiego, do zwycięstwa pod Byczyną szczególniej się przyłożył, i tam to odniósł ranę, której bliznę aż do śmierci zachował; pod Rewlem Szwedzi, nad Dnieprem i Dniestrem Nalewajko i Tatarzy doznali przeważnej broni jego. — Zwycięzca pod Klissowem i na Moskwie, pojmanych carów przed Zygmuntem stawił. — Więcej dla dzieł swoich szacowany, niż dla surowości lubiony od króla, odbierał stopniami dostojeństwa, a przy schyłku życia buławę i pieczęć wielką koronną. — Należne zasłudze nagrody, wzbudziły zazdrość w możnych naówczas domach Zbarawskich, Potockich i krewnych ich Kalinowskich, Koreckich i Strusiów. Znosił ją Żółkiewski z wyniosłością pogardy bliską, lecz ojczyzna wiele na tych rozterkach cierpiała. Zdaniem, nauką i wymową poważany w radzie senator, w bojach wódz dzielny i biegły, stale wierny królowi, do żadnego stronnictwa nagiąć się nie dał. Poległ Żółkiewski w 73 roku wieku swego [1]).

Zebrał się sejm na dzień 3 listopada zwołany. Zygmunt, by uprzedzić naprzykrzania i ułagodzić umysły, rozdał w senacie wakujące krzesła. Naradzano się dalej o wojnie tureckiej, i rozmaite względem niej poczyniono rozporządzenia. Uchwalono podatki, 60,000 orężnego żołnierza, nadto zaciągi kozackie i pospolite całej szlachty ruszenie. Widząc jak wyuzdany zbytek osuszał kraj z krążących pieniędzy, dla zapobieżenia onemu, surowe postanowiono prawa, by rycerstwo złocistych hełmów, bogatych rzędów, złotem i srebrem nabijanych zbroi, pod utratą żołdu używać nie ważyło się; powściągnięto zbyt pospolite używanie jedwabiów. Lecz nieszczęsnym w kraju naszym zwyczajem, mówi

---

[1]) Petrycy pag. [illegible]. — Kobierzycki pag. 705.

Petrycy, było to nakazywanem, lecz nikt prawa nie słuchał. Obostrzono kary na niesforność czeladzi obozowej, nikt pacholików bez wiedzy rotmistrzów przyjmować nie mógł, nakazano z dóbr królewskich nowych do piechoty wybrańców; obrona Inflant zwróciła także sejmujących baczność; zakazano nakoniec wyprowadzania koni z kraju, wzięto i inne kroki stósowne do obecnej potrzeby [1]).

Wakowały obie buławy koronne: wielka po Żółkiewskim, polna po wziętym w niewolę Koniecpolskim. Tomasz Zamojski krewny Żółkiewskiego, naówczas wojewoda kijowski, oddał w obecności senatu Zygmuntowi pozostałe po poległym hetmanie buławę i pieczęć. Porównywając w mowie swojej zgon wodza polskiego z zgonem Pawła Emiliusa pod Kannami, łzy słuchających wycisnął; wielu było sięgających po tak znakomitą dostojność, najmożniejsi między niemi byli: Krzysztof kżę Zbarawski, koniuszy koronny, niemający potómstwa, i obfite dochody na zjednanie sobie przyjaciół rozrzucający. Wspomniony Tomasz Zamojski, własne zalety, sławę i zasługi ojca mający za sobą; nakoniec Stanisław Lubomirski podczaszy kor.; krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, na pilnem mieli oku, by za powrotem Koniecpolskiego, nie minęła go wielka buława. Zakłopocony Zygmunt, jak w tych trudnościach postąpić, puścił wybór dowódzcy w tej wojnie na zgromadzone stany. Okrzyknęła cała izba Chodkiewicza litewskiego hetmana. Wódz ten lat 60 w obozach strawiwszy, zawsze prawie zwycięzca, dzielny, czynny, surowy karności przestrzegacz, najzdatniejszym do prowadzenia tej wojny zdawał się. Przydano mu za towarzysza i oddano buławę polną kor. Stanisławowi Lubomirskiemu. I dawniej i świeżo doznane jego w obronie rzpltej męstwo, skwapliwa zawsze dla dobra publicznego hojność, zalecały go stanom; nie było obywatela naówczas posiadającego u ziomków swoich więcej miłości i wzięcia; gościnność, szczodrość, uprzejmość, ujmowały mu serca

[1]) Patrz konstytucye sejmu 1620 r.

wszystkich; nie było męża, czyli to nauką, czy orężem wsławionego, któregoby poważeniem nie uczcił, nie ujął darami; dom jego otwarty zawsze obcym i przyjaciołom, napełniony był tłumem najpierwszej w kraju młodzieży [1]).

Wysłani do obcych mocarzów posłowie, z prośbą o wsparcie przeciw spólnemu chrześciaństwa nieprzyjacielowi. Wyjechał do Rzymu Achacy Grochowski sek. kor., do cesarza Maxymilian Przerembski kaszt. sieradzki, do Anglii Jerzy Ossoliński wojewodzic sandomirski, do Holandyi Piotr Żeroński sekr. królewski. Wszystkie te poselstwa, jak wkrótce skutek okazał, wydatkiem tylko sprawujących je zakończyły się.

Przyrzekł był wprawdzie Grzegórz XV pewną summę wypłacać miesięcznie, a nawet hojnie wesprzeć, skoroby tylko wojna cesarza Ferdynanda z heretykami zakończyła się; wspaniale przyjął Ossolińskiego Jakób I król angielski, i pułki angielskie, szkockie i irlandzkie obiecywał przystawić, lecz wojna turecka zaczęła się i skończyła wprzód, nim dwory te w obietnicach swoich uiściły się. — Cesarz niemiecki, acz w tymże samym czasie silne od Polaków odbierał wsparcia, nie sądził się do wzajemności obowiązanym [2]); Francya, Holandya i inni książęta niemieccy, obrażeni na Zygmunta za gorliwość jego w dawaniu Rakuszonom pomocy, obojętnymi w sprawie naszej okazali się.

Nim sejm się zakończył, wyznaczono z stanu rycerskiego komisarzów, z których część zostawać przy królu, część z wojskiem do obozu iść była powinna. Dano im tajemne zlecenia, zobowiązano przysięgą, że wiernego wypłacania żołdu strzedz będą, bywać na radach, sądzić przestępstwa obozowe, stanowić nakoniec w zawieraniu pokoju. Mężowie ci byli: Mikołaj Sieniawski krajczy koronny, Maciej Leśniowolski podkomorzy bełski, Michał Tarnowski, Jakób Sobieski wda lubelski, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy pokrzewnicki,

---

[1]) Petrycy pag. 57.

[2]) Jakób Sobieski Bell. Chot. pag. 16, 17.

drugi bratyański starosta, Mikołaj Kossakowski starosta wiski, Jan Pukszta, Baltazar Strawiński i Daniel Narownik. Pamiętne stany rycerskiej w wyprawie moskiewskiej królewica Władysława ochoty, domagały się, by i dziś młody książę wództwa tej wojny podjął się.

Lecz gdy stany naradzają się nad kraju obroną, okropny na życie królewskie zamach, przeraził wszystkich umysły. W niedzielę dnia 15 listopada król Zygmunt, poprzedzony licznym dworem, szedł na mszę świętą do kościoła św. Jana, gdy kryjący się za drzwiami zbójca, nazwiskiem Piekarski, ostrym czekanem uderzył króla w głowę. Nic tego nie widząc, szli dalej swą drogą panowie radni, sam nawet królewic Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się, rozmawiał z idącymi za sobą, tak, że zbójca powtarzając swe ciosy, twarz królewską z lekka ranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył; już i trzeci raz się zamierzał, gdy Łukasz Opaliński marszałek n. k. niosący przed królem laskę, tąż zrzucił już spadający czekan. Odurzony król temi razami upadł na ziemię; padnienie to ściągnęło i innych uwagę; pierwszy królewic Władysław dobywszy pałasza, ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na miejscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Pierwszy Jan Kaliński, dworzanin Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, podniósł króla. Sam biskup wychodzący naówczas ze mszą, postrzega krwią zbroczonego Zygmunta, pośpiesza ku niemu, przyciska do łona, i krew rany jego tamuje. Wszczął się rozruch po świątyni, a wkrótce i po mieście całem. [1]). Rana atoli Zygmunta okazała się lekką; w badaniu winowajcy, żaden nie okazał się spisek, wraz i owszem przekonano się, iż nieszczęsny ten miał zmy-

---

[1]) Następująca była przyczyna trwogi i rozruchu po mieście. Jeden z włoskich śpiewaków królewskich postrzegłszy z bocznego chóru cios zadany królowi, zaczął wrzeszczeć w języku włoskim: *traditore! traditore!* Lud skupiony w kościele nie zrozumiawszy Włocha, rozbiegł się po ulicach, wołając że Tatarzy wpadli do Warszawy, i że są już w kościele. — Kobierzycki pag. 720.

sły obłąkane zupełnie; użycie nawet katusz, podług zwyczaju wieku owego, nic na nim nie wymusiło, oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym. Król wstawiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski skazał. — Nakazano po świątyniach dzięki za ocalenie życia króla; królowa Kalińskiemu, który pierwszy podniósł Zygmunta, darowala łańcuch złoty, i 30,000 fl.

Acz pora zimowa, w której Turcy wychodzić nie zwykli, zostawiła kraj od najazdów wolnym, dała czas czynienia potrzebnych przygotowań do wojny, nieszczęsny atoli zwłok i opieszałości zwyczaj, sprawił, że i wpływ publicznych poborów, i zbieranie rycerstwa pod znaki, szły bez pośpiechu żadnego. Sama tylko niezbędna powinność dziejopisa, nietajenia co nawet krzywdzącem być może, ten niedostatek ducha publicznego wyjawić nas przynagla. Z poborów nie złożono jak tylko połowę sumy, potrzebnej na zapłacenie 60 tysiącznego wojska [1]), licząc w to 150m dobrowolnej duchowieństwa składki. Żydzi, których i naówczas już krocie i krocie plugawiło ziemię polską, tak się przy lustracyi ukryć potrafili, iż ledwie 70m do skarbu publicznego przynieśli [2]). — Też same i wzaciągach wojennych zawody; nie znosiła się rada wojskowa z hetmanem w rozdawaniu listów przypowiednich; powierzono ludziom niepewnym piesze i pancerne chorągwie; wielu szlachty obowiązanej iść z królem na pospolite ruszenie, nie mogło się zaciągnąć pod znaki usarskie, zkąd liczba ich daleko mniejsza okazała się, niż sejm zamierzał. Lisowczykowie wracający z chwalebnych dla cesarza Ferdynanda usług, zamiast ciągnienia na granicę, plondrowali Podgórze i województwo krakowskie. Tyle od Polski odebrawszy dzielnej świeżo pomocy, nie pozwolił cesarz zaciągać piechoty w węgierskiem i czeskiem królestwie, przedaży nawet wszelkiej broni i rynsztunków zakazał. Z różnych stron wzięci na żołd Niemcy, wraz na granicy porzucili swe znaki; podobnąż hańbą splamiło się i wielu naszych [3]). Nieopatrzone zbrojownie pu-

---

[1]) J. Sobieski pag. 21. — [2]) Petrycy pag. 71. [3]) Sobieski 21.

bliczne, napróżno żołnierz wołał o broń, chciał ją nawet w żołdzie przyjmować. Po tylu szczęśliwych wojnach nie było jak 28 dział, po większej części bez kół i wasągów, powiększono później te liczbę pożyczonemi od Kozaków; tenże sam niedostatek w ołowiu i prochach, dla winy podskarbiego, który przez występną dla poborców skarbowych powolność i ślepe w nich zaufanie, nie dostrzegł, że ludzie ci, własnych tylko patrzący zysków, oszukiwali na liczbie, wadze, dobroci nawet przystawianych przez siebie przedmiotów, tak dalece, iż nieważne kule, przewietrzałe i zmokłe prochy rozdawano wśród hufców.

Niedziw więc, że podobny nieporządek i opieszałość, napełniały duszę hetmana niespokojnością i smutkiem; oświadczył on przy samem odbieraniu najwyższego wództwa nad wojskiem, iż znając dobrze potęgę i ogrom nieprzyjaciela, przeciw któremu iść przychodziło, nie ręczy za wyprawę, ani się jej podjąć może, jeżeli nakazanych sejmem 60,000 bitnego żołnierza w gotowości nie ujrzy; powtarzając często te nalegania, wysyłał rozkazy, wyznaczał miejsca, kędy się wojsko zgromadzać miało. Opieszałe onego ściąganie, sprawy domowe, inne nakoniec przyczyny, długo wyjazd wodza odwlekły. Utracił on był niedawno Zofią Mielecką, po Szymonie Olelkowiczu księciu na Słucku wdowę, a drugą sobie małżonkę; widząc się bezdzietnym, pobudzony tą silną w człowieku żądzą, zostawienia krwi swojej potomka, udał się po rękę Anny Alojzy księżniczki Ostrogskiej, wojewodzianki wołyńskiej. Sześćdziesiąty i pierwszy rok życia swego liczył naówczas hetman litewski, lecz młoda księżniczka ujęta odgłosem sławy jego, nie lata, lecz licząc zdobiące go wawrzyny, u pańskich ołtarzy poprzysięgła mu wiarę [1]). Nie długo atoli zatrzymały wodza tego gody weselne; widziano go wkrótce w Warszawie, w Jarosławiu, w Litwie, wszędzie gdzie potrzeba kazała; lecz kiedy ujrzał, że podług rozkazu nie stawały pod Tałaszynem przeznaczone tam pułki,

---

[1]) Dnia 24 listopada 1620 roku.

gdy widział wszędzie opieszałość i nieład, i w nim ociąganie się nad skwapliwością przemogło. — Oprócz wyżej wspomnianych już wachania się przyczyn, dziejopisowie przywodzą i inne; mówią oni, iż niespokojny hetman, by tyle w biegu życia uszczknionych laurów, nie zostawić na progach grobu, zwykł mawiać, że fortuna jest tylko przyjaciołką młodości, lękał się, by z tak nierównemi potykając się siłami, i sławie swej i dobru rzpltej nie przyniósł szwanku! Cierpiała miłość własna sędziwego wodza, z przydania mu tylu dozorców; pamiętny ile przykrości, ile doznał przeciwieństw od wyznaczonych w czasie wyprawy moskiewskiej komisarzy, i dziś podobnych obawiał się doświadczać; samą przytomność królewica bardziej w obozie zawadą niżli pomocą uważał; dodają, że wewnętrzne jakieś przeczucie i nieoddzielna często wielkich umysłów wiara w biegu gwiazd, zapowiedziany przez nie w wyprawie tej kres życia ostatni, zastanawiały wodza. Jakoż w wieku owym, skorym do uważania wszystkich uderzających przygód za godło i srogie niebios przestrogi, niezwyczajne okazywały się zjawiska. Wzruszone trzęsieniem ziemi Podola i Ukrainy miasta; na niebie wśród nocy krwawa łuna, w kształcie potykających się z sobą zastępów; gęste od piorunów pożary; długie i trwożliwe słońca zaćmienie; okropne rzek wezbranych wylewy; nakoniec sprawą, niewiedzieć jakich złoczyńców, po rynku i ulicach Krakowa poćwiertowane członki z ciał ludzkich, przejmowały łatwowiernych wzdrygnieniem i trwogą [1]). Przemógł jednak w hetmanie wzgląd na świętą obywatela i wodza powinność, i postanowił walczyć.

Gdy się to dzieje, nadchodzą zewsząd wiadomości o niezmiernych Osmana przygotowaniach. Nadęty świeżem powodzeniem pod Cecorą, zachęcany przez ulubieńca swego Hali baszę, który mu jednym zamachem Polskę całą podbić przyrzekał, wywoływał siły stósowne do wielkości zamiaru; wywieszony z okien seraju buńczuk czyli ogon koński, na znak, że sam sułtan idzie

---

[1]) Kobierzycki pag. 725.— Piasecki pag. 329.— Sobieski pag. 23.

na wojnę, oprócz zwykłych tureckich i tatarskich hufców, ściągał ze wszystkich stron ogromnego mocarstwa ludy rozliczne. Ruszyły się Arabia, Syrya i Egipt, i narody co patrzą na zachód, i te od których nas dzielą morza bezdenne. Wiele z nich atoli zniewieściałych w pokoju, niezwykłych do walek, pomnażając liczbę, nie przydawały do siły. Zegnano mnóstwo wielbłądów, cztery słonie niosły namioty cesarskie, przeszło trzechkroć sto tysięcy wojska całego podają nam dziejopisowie. Do tak ogromnych sił nie wstydzono się przydawać niecnych i skrytych podstępów.

Nie było tajnem w Carogrodzie, jak nierozmyślna w Zygmuncie gorliwość w wyłączeniu różnowierców od dostojeństw i urzędów krajowych, oburzyła nań możnych wyznań tych obywateli [1]). Lud ukraiński i ruski uciśniony od panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w syzmatykach ku innym obrządkom nienawiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym, co im tylko ulgę i swobody wskazywał. — Użyło tego na dobro Porty greckie duchowieństwo w Stambule; pośpieszyli z usługami swemi popi moskiewscy, rozbiegłszy się po Litwie i po południowych królestwa polskiego prowincyach, starali się najprzód Kozaków poburzyć, dalej przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu. — Podżegana wszędy zawziętość głośno wybuchnęła w miejscach niektórych, wywarta pierwsza zapalczywość na kościoły i duchowieństwo grecko-unickie, w wielu miejscach wywrócone ich cerkwie, pobici kapłani, złupione ołtarze, nie uszły nawet gwałtu spokojne umarłych groby. Posunęło się zuchwalstwo do szlachetniejszych mordów. — Sprawował urząd arcybiskupa unickiego połockiego Józefat Koncewicz, mąż nauką, świętością obyczajów, pracą w nawracaniu syzmatyków szanowny; bawił on w Witebsku, gdy obłąkana tłuszcza

---

[1]) J. Muranti będący w Polsce przy legacie kardynale Cartano, mówi wyraźnie, iż Zygmunt za poradą jezuitów, by różnowierców do nawrócenia się przymusić, krajowych nie dawał urzędów jak tym, którzy na wiarę katolicką przystać chcieli. Petrycy toż samo potwierdza, pag. 67, 68.

zbrojnie na dom jego napada, morduje zebrane w przysionkach kapłany. Na zgiełk ten, wychodzi mąż sędziwy; szlachetna twarzy jego spokojność, uszanowaniem morderców zdejmuje, cofają się strwożeni, lecz przypadają śmielsi, i sędziwego starca tysiącznemi mordują ciosami; ciało z góry, na której dom stał, wrzucone w rzekę, znalezione potem, ze czcią winną męczennikom pańskim chowane jest dotąd [1]). Zdaje się, że liczne naówczas ciągnące na wojnę pułki, wściekłości tej szerzyć się więcej nie dały.

Nadchodziła już wiosna; Chodkiewicz, nim wszystkie wojska ściągnąć się mogły, rozkazał hetmanowi polnemu Lubomirskiemu, by z zebranemi już pułkami śpieszył ku granicom tureckim. Ostatnich dni maja przyciągnął wódz ten na Podole do miasta nazwiskiem Skała, rozłożył się obozem w miejscu, gdzie z jednej strony rzeka Zbrucz, z drugiej strome i wyniosłe skały czyniły go bezpiecznym. Tam co tylko do czujnego należało wodza, to wszystko Lubomirski poczynił. Objechał brzegi Dniestru, przystępne miejsca umocnił szańcami i strażą, wysłał na drugą stronę silne podjazdy, tak na zwiady o obrotach nieprzyjaciela, jako też do sprowadzenia do obozu ile można żywności. Później okazały skutki, jak przezorność ta stała się zbawienną, okrążone bowiem wkrótce przez wojska tureckie polskie rycerstwo, z zebranych jedynie przez Lubomirskiego zapasów całe wsparcie i pożywienie ciągnęło. Kiedy tak hetman polny wszystkie swe chwile podobnym poświęca staraniom, gdy przykładem swoim pobudza pułki do prędszego ściągania, przybywa do obozu niejaki Baptysta Vevelli, z przodków Włoch, lecz urodzony na wyspie Krecie, posiadający obydwóch tych ludów przebiegłość i chytrość. Długo Vevelli na hospodarów przebywał dworze, w każdej przygodzie najwierniejsze Turków narzędzie. Przywiózł od Alexandra hospodara i od Kapidzy baszy listy; ofiarowali oni pomoc i gotowość swoją w powróceniu obydwom narodom

---

[1]) Petrycy pag. 69 70.

trwałego pokoju. Na samem przywitaniu postrzegł Lubomirski, że mniemany poseł był tylko politycznym szpiegiem; pod pozorem więc większego uczczenia, kazał go z obozu do Piątniczan pobliższej odprowadzić wioski, i tam z przydaniem wiernej straży, aż do przybycia Chodkiewicza zatrzymać. Kapidzi basza rozgniewany tém przytrzymaniem, wysłał bokami hordy tatarskie; te szeroko rozbiegłszy się po Rusi, mordami i łupiestwy napełniały nieszczęsną krainę; nie uszło jednak zuchwalstwo bezkarnem; wysłał za nimi Lubomirski Szymona Kopycińskiego z wybornemi jazdy hufcami. Kopyciński znany w wojsku z ogromnej ciała postaci, nadzwyczajnej siły i nieustraszonej odwagi, dognał ojuczonych barbarzyńców nad brodem rzeki, odebrał łupy, znaczną część wyciął, resztę w głębokich nurtach potopił.

Dopiero wtenczas królewic Władysław z nielicznem lecz świetnem i wybornem wojskiem wyruszył z Warszawy; nie przechodziły hufce jego ośmiu tysięcy. Jan Wejher wojewoda chełmiński, Ernest i Gerard Denhoff przywodzili węgierskiej i niemieckiej piechocie. Stanęli na czele kopijników Stanisław Niemira i Konstantyn Plichta, pierwszy podlaski, drugi sochaczewski kasztelanowie. Doświadczony Marcin Kazanowski strażom od boku księcia dowodził. I stan duchowny nie dał się w miłości ojczyzny wyprzedzić. Paweł Wołucki biskup kujawski chorągiew lekkiej jazdy, Albrycht książę Radziwił trzy chorągwie piechoty przystawili. Któż policzy szlachetnych ochotników z pierwszej młodzi królestwa? Jaśnieli między wielu: Konstanty książę Wiszniowiecki, Adam Przyjemski, Andrzej z Dombrowicy Firlej, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło, Tomasz Sobieski i inni. Na wsiadaniu już na koń, udał się królewic do kościoła, gdzie z rąk nuncyusza papieskiego Diotallo poświęconą odebrał chorągiew. Bardziej przywiązanie i troskliwość, niżeli próżna ciekawość, po kościołach, ulicach i drogach zebrała mnóstwo cisnącego się ludu; każdy wiedział na jakie niebezpieczeństwa z tak przeważnym nieprzyjacielem narażać się miano, troskliwa o królewica niespokojność malowała się w twarzach wszystkich.

Nadszedł i hetman w. lit. i pod Rzepnicą z Lubomirskim obóz swój złączył; prócz zaciągnionego groszem publicznym żołnierza, miło jest jeszcze wspomnieć imiona obywateli, którzy w obronie ojczyzny własnym kosztem liczne hufce do obozu przywiedli. Stanęli więc każdy na czele pułku swojego: Piotr Opaliński, Stanisław Żórawiński, pierwszy poznański, drugi bełski kasztelanowie, Bohufał Zienowicz kasztelan połocki, Jerzy książę Czartoryski, Stefan Potocki, Alexander Sapieha, Jan Rozrażewski, Jan Farensbach, Stanisław i Alexander książęta Pruszyńscy. Przydani do tych pułków starzy i doświadczeni rotmistrze, wspomniony już Kopyciński, Złotnicki, Janowski, Russowski, Muszyński; przyłączył się do nich Rusinowski, świeżo od Ferdynarda cesarza z Lisowczykami przybyły. Janusz książę Ostrogski z ordynacyi swojej sześćset jazdy przystawił, Tomasz Zamojski wojew. kijowski, Andrzej Świeżyński, Albert Srzedziński, Rafał Leszczyński wojew. bełski, każdy po kilka chorągwi kopijników lub lekkiej jazdy przysłali, lub sami przywiedli. Te wszystkie pułki od wodzów swoich biorące nazwiska, następującym porządkiem szły ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńscy, Leśniowscy, Lubomirscy; pułki Sieniawskich, Chodkiewicza i Sapieżyńscy w pośrodku; szli w odwodzie Żórawińscy, Opalińscy i Kossakowscy. Dolmut Litwin, zasłużony pod znakami Chodkiewicza rotmistrz, wyznaczony do wytykania obozów; w takim szyku, ostatnich dni lipca stanęło wojsko pod Brahą nad Dniestrem.

Złożono radę wojenną względem dalszych wojny obrotów: postanowiona przeprawa; Litwin jeden, którego imienia nie zostawiły nam dzieje, podjął się wystawić most, i mimo nadzwyczajnej nurtów szparkości, rzadkim przemysłem szczęśliwie dzieła dokonał. Podwójne bale zapuścił w wodę dość cienkie, by ani bystrości rzeki opierały się zbytecznie, ani się też poruszały samem opieraniem się o dno; przez całą długość tych palów szedł szereg poprzeczny, który je ściśle z sobą związywał; na wierzchu przybity pomost z dylów, dzieło całe rzucone w poprzek rzeki i potężnie łańcuchami do dwóch brzegów przykute. Tak był silnym most ten, że nie-

tylko żołnierz jezdny i pieszy, lecz ciężkie wozy i działa bezpiecznie przez nie przeprawić się mogły [1]).

Tymczasem przywołany do hetmana wspomniony już Konstanty Vevelli, czekający dotąd odpowiedzi na przywiezione do hospodara i Kapidzy baszy listy. Na widok wodza, w którego twarzy powaga z surowością jaśniały, taką trwogą i uszanowaniem uczuł się przejętym Vevelli, iż mu do nóg upadł, gdy hetman z twarzą łagodną podając mu rękę podniósł i długo poufale rozmawiał, chcąc zaś dokładniej i prawdziwe skłonności Turków, a może i siły ich poznać, doświadczonego męża Bogufała Szemberga za towarzysza mu przydał, i listy odpowiednie do baszy i hospodara w tych wyrazach poruczył: „Od dawna w ręku waszych jest pokój lub wojna; Polacy nie dobrowolnie, lecz przymuszeni od was wzięli się do broni, nie są i dzisiaj dalekimi od zgody, byleby ta była uczciwą; a kiedy wy ją pierwsi podajecie, wysyłam posła, by się o warunkach umówił. Powtarzam raz jeszcze, stoimy w pogotowiu z traktatami i szablą w ręku; śmierć i przyjaźń są obok siebie! Do was wybierać.“

Nim jeszcze most dokończonym, i wszelka do przeprawy stanęła gotowość, powstały przez dni kilka zwykłe w wojsku naszem tumulty; nie podobało się wielu przechodzić przez Dniestr, szemrano najprzód z cicha, dalej za ośmieleniem zuchwalszych, głośne wołania, że żadnej chorągwi dotąd służba na piśmie przyznaną nie była, rachował ją sobie każdy podług zdania swojego, wszczęły się w obozie skargi, nie pilnowano powinności, czat ni posłuchów. Chodkiewicz chcąc co prędzej rzeczy wziąść w przyzwoite kluby, nie zwołując jak inni koła (wiedział bowiem, jak podobne zgromadzenia przeciwnemi były karności wojskowej), rozkazał towarzystwu udać się do komisarzy, przydawszy mu Stefana Potockiego pisarza polnego kor., aby ułożyli rejestra wojskowe, i podług słuszności poprzyznawali służbę chorągwiom. Ledwo się te skończyły układy, gdy chciwa

---

[1]) Petrycy pag. 90.

łupiestw hołota rozsiała po obozie wieść, jakoby hetmani rozkazali zburzyć miasteczko Zwaniec, dziedzictwo świeżo zmarłego Kalinowskiego, starosty kamienieckiego; nie zważając czy odgłos prawdziwy, skory do rabunku obozowy motłoch, czeladź, pacholiki, piechota, rzuca się na nieszczęśliwą osadę, i nietylko miasteczko, lecz przyległych wsi kilka łupi i wywraca ze szczętem. Dochodzą do obozu krzyk i narzekania ludu; leżał naówczas Chodkiewicz chorobą złożony, lecz przypada na miejsce Lubomirski hetman polny z kilku pułkownikami i rotmistrzami, hamuje swawolę, a wyśledziwszy dowódzców rabunku, natychmiast na szubienicy obwieszać każe.

Nakoniec na dniu 14 sierpnia 1621 roku, przy pogodnym poranku, wojsko całe przez Dniestr przeprawiać się zaczęło; widok tylu tysięcy świetnego rycerstwa, rżenie koni, dźwięk trąb, huk kotłów, odbijające się światło o jasne puklerze, wesołe wojenne okrzyki, tyle krzyżów, tyle białych orłów błyszczących w powietrzach, ochotą, nadzieją, ufnością napełniały serca wszystkich; rycerstwo, podnosząc ręce do góry, błagało nieba o pomstę za tylu w tej ziemi poległych rodaków.

Chodkiewicz acz niedawno z łoża powstały, w wybladłej jednak twarzy marsowe nosząc spojrzenie, na dzielnym koniu przebiegał szyki, i miejsca im w obozie wyznaczał. Zamykały obóz ten z jednej strony wysokie naddniestrza skały, z drugiej las gęsty, we środku pole dość otwarte, by wojsko polskie potykać się na niem mogło, niedosyć jednak obszerne, by niezliczone Turków mnóstwo rozwinąć się na niem mogło.

W niemałej hetman znajdował się niespokojności, nie mając żadnej o Kozakach zaporozkich wieści, gdy przybycie Piotra Konasewicza pocieszyło wodza troskliwość. Powracał on z Warszawy, gdzie pomyślną dla swoich odebrawszy od króla odpowiedź, już się ich zastać w obozie hetmańskim spodziewał. Że wojownik ten tyle już rzeczpltej uczynił przysług, i w dzisiejszej wyprawie tak jej służył gorliwie, słusznie jest o życiu i czynach jego pokrótce namienić.

Piotr Konasewicz od strzał, które zwykł nosić na barkach, Sahajdacznym zwany, nie świetnym przodkom, lecz własnej odwadze, przymiotom, i wzniesienie się nad innych, i słynność swą winien. Z dzieciństwa nie widząc jak oręż, nie słysząc jak o bojach, mniemał, że człowiek do wojny tylko stworzony. Jakoż natura wszystkie do powołania tego skupiła w nim dary: rostropność i dowcip nad wychowanie, umysł wielki, chciwy niebezpieczeństw i śmierci wzgardziciel; w natarciu pierwszy, w odwodzie ostatni, silny, zwinny w każdem ruszeniu, czujny w obozach a prawie bezsenny, mało mówiący, ostrożny, taką miał u niesfornego ludu przewagę, iż wszystko na skinienie jego działo się. Przez takie to cnoty wiele on dokazywał na lądach i morzu; w młodości swej wodzem obrany, odbijał Tatarom bogate ich plony, trzody, jeńce, cały Chersonez taurycki napełniał trwogą; widzieliśmy w czasie wojny moskiewskiej okropne niszczące jego zagony po całej Moskwie, za Wołgę, i aż przy wodach Kaspijskich. Niemniej strasznemi były wycieczki jego i na Czarnem morzu, gdy złupiwszy na brzegach onego dawne zamożne Greków osady, pod same mury Carogrodu miecz i pochodnie roznosił. Następny ciąg dziejów tych okaże, ile mąż ten, równie u Polaków jak i u Turków wzięty, nowemi wsławił się dziełami.

Ceniący hetman odwagę wojownika, przyjął go z największą uprzejmością, i hojnemi obdarzywszy upominkami, wyprawił na drugą stronę Dniestru, by śpieszył na przeciw Kozakom, i jak najrychlej do obozu prowadził. Niemniej troskliwy wódz ten o obroty nieprzyjaciela, wysłał za Prut Moszczyńskiego i Fekietego Węgrzyna, przydawszy im potrzebne podjazdy. Moszczyński w ciemną noc wpadłszy na Wołochów, gdy rozeznać ich nie mógł, i postrzegł, że się sami między sobą razili, zatrąbić kazał na odwrót, i nic nie sprawiwszy, powrócił; Fekiety jednego tylko schwytał Multana, ten tyle doniósł, że Alexander hospodar wołoski, opuściwszy Jassy, wyciągnął z wojskiem swojem, by się z sułtanem Osmanem połączyć. Długo oczekiwany zbliżał się nakoniec z wojskiem swojem królewic Władysław;

przyczyną spóźnienia, choroby w piechocie niemieckiej wszczęte; niewytrwały, niezwykły do pochodów lud ten, nadto pożerający chciwie ogrodowizny i niedojrzałe owoce, tak osłabł, iż bardziej się wlókł niż postępował, a gdy przyszedł na miejsce, nie postać ludzką, lecz cienie tylko tej postaci wystawiał.

Radość z bliskiego przybycia Władysława przytłumioną wkrótce została rozniesionym po obozie odgłosem, jakoby wojsko Zaporozców w pochodzie swoim do szczętu od Turków zniesienem było; wieść bez żadnej pewności, lecz dla tego że smutna, że zatrważająca (jak zwykle u mnóstwa), tem skwapliwiej rozchodziła się po szykach; raptowne więc potrwożenie objęło obóz cały; wszędzie smutne twarze i posępne spojrzenia. Troskliwy hetman o los Kozaków, bardziej jeszcze niespokojny tem potrwożeniem rycerstwa, wysłał z podjazdem rotmistrzów Liszkę i Kuliczkowskiego, by się otarli o Stepanowice (gdzie stanowisko naznaczone Kozakom), i co się z nimi stało, co rychlej donieśli; przyniesiona wieść, że wszystkie wiodące tam szlaki przez tłumy Tatarów zamkniętemi były, wrażenie pierwszych wieści tem silniejszem sprawiło. W tej obawie, w tej powszechnej niespokojności, najszczęśliwszem było zdarzeniem przybycie Doroszenki, jednego z kozackiej starszyzny. Doniósł on, że Kozacy ciągnąc krajem wołoskim, spustoszywszy żyzne Soroki okolice, we 40,000 do obozu polskiego śpieszyli; tak było w rzeczy samej, lecz nie wiedział Doroszenko o przygodach, które wkrótce ziomków jego spotkały; zbyt są te przygody ciekawe, by je wolno było dziejopisowi przemilczeć.

Już się Osman przybliżał; pamiętny szkód i obelg poniesionych od Kozaków, na nich najprzódy i zemstę swą wywrzeć, i młode swe ramie zaprawić pragnął, całą więc potęgą sił swoich ciężył nad ciągnącem wojskiem Kozaków. Przez ośm dni i ośm nocy Kozacy zręcznością, męstwem, szybkością, z wielką swoich stratą do zamierzonej mety dążyli, gdy oddział ich ze 130 mołodźców złożony, zapędziwszy się za łupem, od reszty wojska odciętym został. Ci walczą długo, a gdy już tylko 70 zostało, wpadają do obszernej jaskini; tam

umocniwszy wejście pniami od drzew, cierniami, własnemi nawet tłomokami, z samopałów ścielą nacierające na nich szeregi; padł Kur basza, padło i wielu innych; zapalają Turcy przed otwarciem jaskini mnóstwo siana i słomy, chcąc tym sposobem zawartych podusić; ginie z nich wielu, reszta jednak gasi płomienie i znowu walczy. Dowiaduje się Osman o tej uporczywej obronie, sam śpieszy na miejsce, ciekawy poznać lud, o którego nieustraszonej odwadze słyszał z dzieciństwa, i sam jej w tej chwili doświadczał; daje rozkaz, by żywcem ich dostać. Długo jeszcze Kozacy wytrzymali oblężenie to, lecz znużeni ciężkim bojem, przez tyle dni bez napoju i żywności, zdali się na łaskę sułtana; wywiedziono trzydziestu pozostałych tylko mołodźców, w lichej i podartej odzieży, wyschłych głodem, osmolonych na poły; nie znają barbarzyńskie serca uszanowania dla stałości i męstwa; widok nieszczęsnych, zamiast politowania i szacunku, wzniecił zapalczywość w Osmanie; rozkazał mężnych przywiązać do drzew, wielu własną ręką poprzeszywał strzałami, dworacy dokonali reszty. Jeżeli przez nieświetne urodzenie zaginęły dla nas tych walecznych imiona, niech przynajmniej pamięć odwagi ich dla dusz męskich stanie się przykładem.

W niemniejszem niebezpieczeństwie znajdował się wspomniony już dzielny Konasewicz; ten ciągnąc ku Stepanowcom, by się złączyć z swoimi, postrzegłszy drogę stratowaną gęstemi kopytami końskiemi, mniemając, że to były ślady Kozackie, na całą noc puścił się niemi; brzask słońca odbijający się o wierzchołki namiotów tureckich, odkrył omyłkę. Wziął się sahajdaczny na odwrót, a gdy Turcy rzucili się za nim, posiłkowany od setników Mołojeckiego i Annibala, długo w ucieczce mężny dając odpór, nakoniec postrzelony z pistoletu w ramie, w pobliższym lesie szukał schronienia; tam wśród głodu i niewywczasów przetrwawszy, aż tureckie zginęły zagony, z obozem Kozaków złączył się. Widok jego, oznajmione mołodcom obietnice łask królewskich, nadewszystko pamięć walecznych czynów męża, najżywszą radość w Zaporozcach wznieciły. Nie

kontenci od dawna z wodza swego Borodawki, dla pijaństwa i gnusności, obyczajem kozackim rzucając na Konasewicza kołpakami, okrzyknęli go hetmanem swoim [1]).

ROZDZIAŁ VI.

Pułki polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy; opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewic Władysław przybywa do obozu, złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy jednej obozu; Chodkiewicz acz chory porywa się, i w 700 koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroba w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na miejscu. Kurakas basza Budy chce szczęścia poprawić; zbity życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu, chce wybadać myśli rycerstwa. Nowa pomyślna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza.

1621 r.

Ściągnęły się już nakoniec wszystkie pułki polskie. Oglądając je hetman, łatwo postrzegł, że liczba ich daleka była od tej, którą stany uchwaliły na sejmie; daleką od tej, której się po ludności państwa w takiem ojczyzny niebezpieczeństwie łatwo można było spodziewać.— Podług bowiem świadectwa dziejopisów i wypłaconego ze skarbu żołdu, okazało się tyko 35,000 rotnego żołnierza, 30,000 Kozaków, i około

[1]) Kobierzycki pag. 746. Sobieski pag. 47. Petrycy pag. 94.

10,000 ludzi, które własnym kosztem możniejsi obywatele przywiedli. Ta to liczba stawała naprzeciw Azyi i Europy połączonym siłom. Mniej jednak ta szczupłość trapiła hetmana, jak nieporządek i niesforność panująca w szykach naszych; wraz się to okazało, gdy Kantomir z Tatarami swymi, nadęty dawną pomyślnością, chciał uszczknąć pierwsze w wojnie tej laury i na obóz polski uderzył, acz z ciężką odegnany klęską; postrzegł biegły hetman, że wiele było niewprawnego do boju rycerstwa, że nie trzymano szyku jaki przepisał, że między pułkami nie zachowano potrzebnych odległości, że niebezpieczne między niemi okazały się przerwy. — Gdy po odegnaniu Tatarów wszelkich starań, wszelkich używa surowości, by potrzebny tryb, porządek, karność wprowadzić, powraca do obozu Vevelli, a z nim wysłany dawniej Szemberg; cała odpowiedź wezyra w tych była zawarta słowach: „Szabla przyszły pokój stanowić będzie.“ Nie taił hetman tej wieści; niczego bowiem bardziej nie obawiał się, jak tego, by nie zrozumiano, że się obawia. Ogłosiły więc trąby po obozie, że wszelka pokoju zniknęła nadzieja, nakazano w dzień i noc gotowość, czujność, i jak najrychlejsze szańców wzmocnienie. Zaufanie, pogodne czoło wodza, dodały wszystkim ochoty; bez różnicy szlachetne rycerstwo i czeladź, piechota i Kozacy, sami rotmistrze i pułkownicy porwawszy rydle, rzucili się do rozprzestrzenienia przekopów i podniesienia szańców, zagrzewały wszystkich niebezpieczeństwo i miłość wspólnej ojczyzny.

Przyszedł nakoniec dzień zbyt ważny na przeznaczenie Polski, gdzie pod wództwem samego sułtana, zebrane z rozległych państw jego hufy, zbliżać się zaczęły. Wcześnie z rana na dniu drugim września 1621 roku wzniesione kurzu tumany, nadchodzące już mnóstwo zapowiadać zaczęły. Około południa, gdy osiadła na ziemi ta mgła piaszczysta, wszystkie okólne wzgórza, jak gdyby opadłe na ziemię chmury, od wierzchołków do spodu niezliczonym zaćmiły się ludem. Wkrótce za uderzeniem z dział okryły się góry i doliny tysiącami białych namiotów, tak, iż śnieżnej nawały szeroką postać stawiły. W pośród taboru jaśniał czerwony na-

miot sułtana, do ogromnego zamku podobny; baszowie przesadzali się w swoich; całe to miasto płócienne lśniło się pozłocistemi gałkami, proporcami różnych kolorów; dla postrachu i podziwienia, stały przed namiotem sułtana cztery ogromne słonie z wieżami, na których zawieszono dzwony. Na czele janczarowie, szpahowie z tyłu, dalej Dziawkel Gerej z Tatarami, i niezliczone Azyi ludy. Stało dziesięć tysięcy wielbłądów, z których każdy utkwiony mając wysoki proporzec, widok osobnej jazdy wystawiały. Liczono podwójną tej liczbę bawołów, już to dla ciągnienia ciężarów, już też w przypadku dla pożywienia. Umieszczono w przedniejszych miejscach 115 dział, z których ogromniejsze wyrzucały kule 55 funtów ważące. Całemu mnóstwu do 400,000 wynoszącemu, pod samym sułtanem i w. wezyrem 10 przewodziło baszów, jako to: basza Rumelii, Anatolii, Karamanu, Solwanu, Marasku, Alepu, Dyarberku, Kiatelu, baszowie Bośnii, Rufelu i Szumski.

Nie liczono w tak ogromnem wojsku jak 30,000 janczarów, a to dla łakomstwa urzędników, którzy po miastach i włościach, zamiast osobistego stawienia się, pieniężne brali okupy. Jazda liczna i bogato strojna, tak w ludziach jak i rynsztunku; koni dzielnych moc niezmierna, lecz te długim znużone pochodem, do cieplejszych przywykłe niebios, w pracy koniom polskim starczyć nic mogły. Pospolity u wszystkich oręż, pałasze, łuki, staliste osieki, najeżone kolcami pałki, długie noże, najwięcej pociskowe dżyrydy. Prócz janczarów i szpahów, rzadki u którego pistolet, rzadsza rusznica, zbroi i pancerzów mało, ztąd wiele posiekanych od szabli polskiej. Uderzająca była między wojskami różnica; azyatyckie i afrykańskie ozdobne długą brodą, kosztownemi szatami, więcej liczbę niż siły mnożyły, lud płochy, gwarliwy, bardziej do rzemiosł i handlu niż do bojów nawykły. Przedniejszemi nad nie były europejskie narody, wyćwiczone w długich wojnach węgierskich; poznawano w nich ślady starożytnych osad chrześciańskich, niektóre nawet dawnego rycerstwa zwyczaje: nakształt naszych usarzów w pancerzach z długiemi kopijami, ci wszędy w pierwszych szykach walczyli. Na-

pełniali obóz wróżbiarze, i wiele niepotrzebnej gawiedzi; nakoniec dla dania okazałości, czyli raczej przestrachu, brzmiały powietrza wrzawą piszczków, brzękaczów, surmaków; niezgodne ich i przeraźliwe odgłosy, odbijając się o pobliższe lasy i skały, sprawiały wrażenie, jak gdyby świat cały w okropnem żywiołów zburzeniu walił się i ginął.

Nic jednak nie potrafiło zatrwożyć stałej Chodkiewicza duszy: czyli to dla wybadania umysłów rycerstwa, czyli też, by nieprzyjacielowi liczniejsze szyki ukazać, umyślił wyprowadzić całą czeladź obozową, i za szańcami jak do boju rozstawić; lecz powstał krzyk towarzystwa, że nie chcą mieć współki z ciurami, i całą obronę biorą na siebie. Korzystał Chodkiewicz z tej ochoty, i około południa jął wojsko wyprowadzać z okopów. Na lewem skrzydle, gdzie już byli Kozacy, sam stanął, postawiwszy na czele własny swój pułk, i wzmocniwszy go Opalińskiego, Sapiehy i Zienowicza pułkami. Prawe skrzydło ku lasom i tatarskim taborom trzymał hetman polny Lubomirski, z własnym swym pułkiem, z rotami Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i Ratowskiego. Stała w szachownicę w posiłkach husarya, w pierwszym rzędzie Żórawińskiego, w drugim Leśniowolskiego podkomorzego bełskiego i Stefana Potockiego starosty kamienieckiego, w trzecim dwa hufce Farensbacha, w czwartym Boratyńskiego, w piątym usarze Herburta starosty skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego wojewodzica bełskiego. Środek zajęła piechota polska, węgierska i niemiecka, mając co większe działa przy sobie, przywodzili jej dwaj Denhoffowie i Lermunt. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, jak mur nieprzełamany wznosiły się hufy ciężkich husarzów Mikołaja i Prokopa Sieniawskich, Jerzego ks. Czartoryskiego, Mikołaja Kossakowskiego, Tomasza Zamojskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim. Kozacy zaporoscy rozłożyli się na równinach ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem napełnionemi. Że jeszcze dla nieściągnionych pułków zostawała przerwa między dwo-

ma skrzydłami, napełniono ją piechotą z rusznicami, i kilkunastu choragwiami lekkiemi [1]). A gdy już uszykowane wojsko całe, Chodkiewicz obyczajem hetmanów tak mówił:

„Kiedy los i potrzeba rzeczypospolitej wymagały tego, żołnierze, abym ja złamany trudami i wiekiem, raz jeszcze podnosił oręż mój i szedł na wojnę, uczyniłem to jedynie, bym ojczyznie mojej usłużył. Cóżby mię bowiem innego przywieść mogło, bym te siwe włosy twardym hełmem okrywał? Wszystkie zaszczyty, wszystkie dostojeństwa, po które ludzie sięgają, już się na mnie skupiły; nie pozostało żądać, chyba tego, bym to krótkie już życie w o ronie kraju położył: położę je więc, a potykając się wpośród was, nie bez chluby polegnę. Walczyć nam bracia potrzeba; całość rzeczypospolitej, pomsta tylu zabitych Polaków, szabli naszych wzywają. Patrzcie kędy stoimy! Ta ziemia czerwieni się jeszcze krwią Żółkiewskiego; jak oko zasięga, bielą się niepogrzebione kości ziomków naszych. Nie płaczu, nie narzekań wymagają oni po was; nie,—wołają oni byście ich pomścili. Ilekroć ręce wasze zbroczycie krwią niewiernych, ilu ich trupem polegnie na ziemi, tyle to będzie błagalnych ofiar, któremi uczcicie ich cienie. Przebóg! długoż jeszcze ciężkie obelgi znosić będziemy? Oto i teraz okrutny Nuradin w tyle nas zapuścił zagony swoje po Podolu i Rusi; pali, pustoszy, wyrzyna, powiązanych krewnych i przyjaciół waszych w brzydką pędzi niewolę. Przyszedł dzień stanowczy. Nie idzie tu, by wiedzieć czy Wołoszczyzna będzie naszą lub ich? lecz czy Polska cała zostanie swobodną i niepodległą; czy mamy dopuścić, by tureckie buńczuki utkwiły nad Wisłą; by srogi barbarzyniec obaliwszy świątynie i prawa, deptał po karkach naszych; by niestety! Polakom po turecku mówić kazano [2])! Po to okrutny Osman wyruszył z siedlisk

---

[1]) J. Sobieski pag. 60.
[2]) *An caput nobis barbarus hostis excidat? an turcice loquendum?* Petrycy *pag. 102.*

swoich Azyi i Europy ludy. Lecz niech was nie trwoży to mnóstwo, ta okazałość; są to tłumy nie ludzie, czcze cienie i liczba; umysłem, zwyczajami, ubiorem zniewieścieli, wycieńczeni rozkoszą, potrafiąż wstrzymać męstwo tych dawnych Sarmatów, tych Polaków, co żelazne słupy zabili w Elbie i Dnieprze! Te słonie, te trzody wielbłądów obciążonych jukami, za pierwszem uderzeniem trąby, za pierwszym blaskiem szabli naszej rozproszą się lub padną! Za danym więc znakiem, wy Polacy i Litwini rzućcie się odważnie, niemasz do schronienia się miejsca! Tu bystry Dniestr i nieprzebyte skały, na przodzie Turcy, w około rozstawieni Tatarzy; lecz mężnym szerokie pole sława otwiera; jeżeliby nawet był kto nieśmiały, niech konieczność stanie mu za cnotę.“ Tu ręce podniósłszy do góry tak dokończył: „Ty zaś potężna sprawiedliwości, przez którą panują królowie a wojownicy otrzymują zwycięstwa, powstań na zawziętych imienia twojego bluźnierców, przyśpiesz krzywd naszych pomstę, wywróć palcem twoim tłumne pogańców szeregi, i pokaż, że jesteś Bogiem i obrońcą naszym.“

Mowa ta, łzy i święte uniesienie w słuchającem rycerstwie wznieciła. Pałali wszyscy spotkania się żądzą; niektórzy widząc się przed bramami wieczności, naprędce ostatnią wolę swoją pisali, wielu przed kapłanami obozów usprawiedliwiali się Bogu, wkrótce hufy całe, głosu tylko hetmana czekając, hymn Boga Rodzico śpiewać zaczęły.

Tymczasem Osman nadęty swoją potęgą, z wysokości rzuciwszy oczy na szczupły Polaków obóz, rozśmiał się z pogardą, i nie dawszy swoim czasu, ni odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś jeszcze wojska polskie wytępi, do szturmu pułki swoje wysyła. W mniemaniu, że obóz kozacki najmniej był obwarowanym, że otaczające go wozy łatwo będzie rozerwać, na Kozaków pierwszy zapęd wywrzeć rozkazał; tam silny znalazłszy odpór, sprowadzili Turcy ogromne swe działa, i straszny z nich ogień miotać zaczęli; drżała ziemia od huku, pałało płomieniami powietrze, lecz dla nieumiejętności puszkarzów, kule górą cały obóz

przenosząc, daleko bez czynienia szkody padały. Szło jednak pogaństwo gęstemi kupami; Kozacy, ściśle za wozami zbici, z janczarek i samopałów ścielą trupów szeregi; bardziej ich jeszcze niespodziany ośmielił przypadek: czeladź z obozu hetmańskiego wysypała się za szańce, by się bitwie przypatrzyć; Kozacy biorąc ją za wysłany ku sobie posiłek, wypadają z okopów i uderzają na Turków, pędzą ich i znów ustępują sami; byliby ulegli pod liczbą, gdyby Chodkiewicz wraz niebezpieczeństwo postrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które podszedłszy wąwozami, wpadły w oba skrzydła tureckie. Rozdrażniony tym widokiem zapalczywy Osman, sam przebiega swe szyki, zachęca, nakoniec niepotykających się dotąd janczarów do boju wysyła; lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz; porwawszy z ręku giermka szyszak i pałasz, zawołał na swój pułk i na Lisowczyków chorągwie; najeżone kopijników włócznie wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamięszanie sprawują; z obu stron nowe nadciągają posiłki, szerzy się walka, rycerstwo widząc jak sędziwy hetman sam szablę w krwi nieprzyjacielskiej pławi, podwaja odwagę; zapadało słońce, Osman z gniewu i rozpaczy bluźniąc Boga, wyrzucając janczarom że się bić zapomnieli, na odwrót zatrąbić rozkazał [1]).

Polegli w tej potrzebie: młody Zawisza towarzysz z roty Kiszki, Rakowski pułkownik pułku pieszego, wystawionego kosztem Jana Sapiehy mar. w. l., Rusinowski rotmistrz Lisowczyków, Jędrzejowski od tychże, Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk i Ryszkowski usarscy rotmistrze, Bohdan i Carewicz litewscy Tatarzy; legło kilkadziesiąt towarzystwa i tyleż Kozaków, wiele koni od kul działowych pobitych. — Strata Turków nieporównanie liczniejsza, osobliwie w azyatyckiem wojsku; w porównaniu więcej tam poległo dowódzców, niż po-

---

[1]) Historya turecka przez ks. Mignot Opata de Selliers, T. III pag. 90.

spolitego żołnierza [1]); czyli to bogactwo rynsztunku i ubioru bardziej na nich oręż ściągały, czyli też, że sami narażali się więcej. Poległ Ussan basza Sylistryi, poległ i drugi z Azyi mniejszej. Na prawem skrzydle bardziej postać boju niż bitwa, już to przez pewność Tatarów, że Lubomirski dzielnie ich odeprze, już też przez zajścia Dziambeta z Kantomirem; Osman bowiem zazdrosny sławy Dziambeta, powagi jego u Muzułmanów, nieraz go upokorzył i obraził swą dumą. Zwolna więc Tatarzy nastawali na Lubomirskiego szańce, i mniej orężem, jak barbarzyńskim krzykiem przerażali okoliczne lasy i góry.

Po skończonej bitwie okazały się w obozie polskim kosztowne łupy; prowadziło żołnierstwo dzielne arabskie bieguny, noszono bogate rzędy, szuby, zawoje, złotem i kamieniami ozdobione oręże, wojskowa nawet hałastra wróciła z pobojowiska obciążona trzosami złota i sprzęty drogiemi.

Tejże samej nocy złożył Chodkiewicz radę względem dalszego prowadzenia wojny; jak zwykle różniły się zdania. Mężny hetman walną bitwę chciał stoczyć co prędzej. „Lepiej jest, mówił on, spotkać się z nieprzyjacielem, póki przelegająca się między obozami równina nie zajmie się szańcami Turków, i nie ściśnie nas bardziej, póki się nie wzniecą głodu szemrania; przestawać na samych wycieczkach, jest to umniejszać coraz szczupłą rycerstwa naszego liczbę, bez znacznej w mnóstwie nieprzyjacioł straty; trwożliwość nasza bardziej jeszcze zuchwałych napuszy, będą nas częściami szarpać, a zagonami swemi za Dniestrem pustoszyć polską krainę. Póki więc ochota w żołnierzu, dostatek żywności i prochów, czas nieprzykry, korzystając z zadanej na dniu wczorajszym klęski, z zachęcenia naszych, z potrwożenia Turków, szablą otwórzmy sobie drogę do namiotu sułtana.“ — Z zimniejszą krwią rzeczy biorący, radzili przeciwnie. „Bierzmy, mówili, środkującą drogę między bojaźnią a zuchwalstwem; nie unikajmy potyczek z Tur-

---

[1]) Idem.

kami, lecz też nie poruczajmy losowi jednej bitwy całości rzeczypospolitej. Cała moc nasza, cała nadzieja w tym jednym zamknięta obozie. Dajmy, żebyśmy bitwę jednę wygrali, zakończyż to wojnę? — Któż dalsze powodzenie zaręczy? Czekajmy jeszcze; nadchodzi jesienna chwila, znośna nam, przejętym tylekroć mrozami Moskwy, nieznośna przywykłym do upałów azyatyckim ludom. Królewic już stoi za Dniestrem, król z pospolitem ruszeniem do podróży się bierze, zwyciężymy nieprzyjaciela cierpliwością naszą, lub znużonego trudami, do prędszych przymusimy traktatów.“

Te przełożywszy powody, okazali komisarze listy i instrukcye od króla, w których lubo nie kazał unikać zdarzenia potykania się z nieprzyjacielem, zalecił jednak powolność, a nawet oczekiwanie na swoje przybycie [1]); nadto, przy wielkich dla hetmana pochwałach, dał uczuć Zygmunt, iż władza hetmańska w granicach rad komisarzy zamykać się powinna.

Lubo hetman spokojnie listów tych słuchał, widać jednak było po twarzy sędziwego starca, jaki gwałt czynił sobie, by ukryć tłoczącą serce jego boleść i żal. Jakoż tyle nad Szwedami i Moskwą odniósłszy zwycięstw, widzieć się w pochylonej już starości poddanym pod wolę niedoświadczonej młodzieży, było to ciosem mniej nawet świetnemu wodzowi do zniesienia niełatwym. Pokrył go jednak statecznie, lecz odtąd siły jego wiekiem i trudami zwątlone, ciężki smutek coraz bardziej niszczyć zdawał się.

Przybył nakoniec królewic Władysław z niewielkim tylko dworem; pochody dniem i nocą w ciężką wprawiły go słabość, ta się coraz bardziej zwiększając, aż do końca prawie wyprawy trzymała go obłożnie. Hetman Chodkiewicz ustąpił książęciu namiotu swojego; wojsko jego pod sprawą Wejhera wojewody chełmińskiego na drugiej stronie Dniestru pozostać musiało. Dżdżami wezbrana rzeka zniosła postawiony most, a ilekroć budowano nowy, Bernawski Wołoch potężne

---

[1]) Petrycy pag. 107.

drzewa z gałęziami z biegiem rzeki spuszczając, psuł go i rozrywał. Szóstego dopiero dnia przeprawiło się wojsko promami, i połączyło z obozem.

Gdy stósownie do królewskich poleceń i komisarzów rady, obronną tylko wojnę postanowiono prowadzić, hetman na nowo utwierdził szańce, i ledwie pułki ku straży i obronie ich rozstawił, już sułtan niecierpliwy ostatniej pomścić się klęski, znów zewsząd obóz szturmować rozkazał; nadto dla rozerwania uwagi i sił Polaków, znaczny oddział wojska wysłał za Dniestr, by szarpać Kozaków, i obóz trwogą i niespokojnością napełniać. Zbliżali się Muzułmanie przy okropnej wrzawie trąb, kotłów i surmów, usiłując naszych wywabić za szańce; lecz gdy ich stojących na miejscu i dzielny odpór dających ujrzeli, po lekkich harcach wrócili na stanowiska swoje. Nie lepiej powiodło się i tym, co przeprawili się przez Dniestr; spotkani przez Zaporozców, wspartych pułkiem królewica, tył sromotnie podać musieli.

Z niepowodzeniem rosła zawziętość Osmana; porywczy, zarozumiały, chciwy zwycięstwa i pomsty, źle ułożonemi napadami tracąc mnóstwo ludzi, w całem wojsku zrażenie i niechęć wzniecał. Ufny atoli, że wielkim i niespodzianym czynem powetuje liczne dotąd porażki, wziął w sobą 50,000 wojska, i z prawej strony Dniestru naprzeciw Kamieńca podolskiego stanął; puszczone kule z dział, w tak wielkiej odległości dosięgnąć miasta nie mogły; każde posunienie się bliżej, rzęsistym z twierdzy ogniem odpierane było. — Rozgniewany Osman, przypatrując się silnej miasta posadzie: *Któż*, zapytał wezyra, *tę tu skalistą twierdzę postawił? Sam Bóg*, odpowiedział wezyr. *Niechże*, rzecze Osman, *sam Bóg, kiedy chce, dobywa jej sobie.* To mówiąc, na odwrot zatrąbić rozkazał [1]).

Od samego rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, aż do zawarcia sojuszu, nie było dnia, gdzieby Turcy

---

[1]) Hist. Tur. przez ks. Mignot Opata S. T. III. p. 91. Piaseck pag. 344

nie szturmowali obozu polskiego, i z mniejszą lub większą klęską odpartymi nie byli. Byłoby to unużać czytelnika, opisywać ciągłe te bitwy. Widać we wszystkich męstwo i wytrzymałość Polaków, w Osmanie młodocianą bez umiejętności porywczość, w wojsku jego ślepą popędliwość, łatwe zrażenie i nieład. — Wspomnimy tylko o ważniejszych stanowczych bitwach, z których się i biegłość wodzów, i duch wojsk obydwóch okaże.

Dnia 4 września, po lekkich z szpahami harcach, Opaliński przednią straż trzymający, podług danych sobie od hetmana rozkazów, do okopów cofnął się. Osman odwód ten za trwożliwą biorąc ucieczkę, ze wszystkich stron szturm nakazuje; z niewypowiedzianą natarczywością rzucili się janczarowie ku Lubomirskiego bramie; przyjęci gęstym z rusznic i dział ogniem, zasławszy trupem ziemię, zwrócili się z równym pośpiechem ku Chodkiewicza bramie; stały w bliskości rozwaliny kościoła greckiego; opanowanie ich staćby się mogło najniebezpieczniejszem dla obozu polskiego; jakoż z jednej strony odparte przez Lubomirskiego hufy, z drugiej krzakami podeszłe janczary już się wdarły na wzgórek i opanowały świątynię; gdy to postrzegłszy piechota polska, wypadła ochoczo z szańców, wsparł ją hetman węgierską i niemiecką piechotą, Kochanowski i Jan Wejher wojewoda chełmiński przywodzą wszystkiemu, wszczyna się zacięta bitwa, wypędzeni Turcy, Kochanowski osadza cerkiew, nieprzyjaciele zaniechawszy Polaków, rzucają się na Zaporozców tabory; po dwugodzinnem z dział i samopałów strzelaniu, wysypała się ku wieczorowi cała obozowa czeladź, i zmięszawszy się z harcownikami, wystawiała pozór posiłkowego wojska. Rzecz dziwna, lecz więcej sto chorągwi nieprzyjacielskich tył przed nią podało; ścigali je ciurowie z Kozakami do samego obozu, i późno w noc z bogatym łupem w koniach i pieniądzach wrócili. Zginął w tej potrzebie Oporowski rotmistrz rajtarów.

Zważywszy Chodkiewicz jak ważnemi były te greckie ruiny, o które się nieprzyjaciel kusił, rozwalić je rozkazał, a z kamieni tych co rychlej ostróg działobitny utworzyć; opasano go szańcami, osadzono piechotą

i licznemi działami. — Niepoprawieni ostatniemi błędami Turcy, powtórzyli też same napaści na szańce obu hetmanów; z równą odpędzeni stratą, znowu rzucili się na Kozaków, i trzynaście dział burzących pod obóz ich zatoczyli; z tych przez kilka godzin z tak okropnym trzaskiem ciągły puszczali ogień, iż osiwiały na wojnach Chodkiewicz wyznał, iż nigdy podobnego nie słyszał; wzniesiony dym czarny, całą okolicę nocną okrył powłoką; padło mnóstwo koni, lecz Kozacy pokopawszy sobie doły, i z nich odstrzeliwając się, wśród gradu kul uszli bez szkody; jeden tylko z ich setników, nazwiskiem Wasiuk, życie utracił. Gdy dym cokolwiek opadł, wysłał Chodkiewicz z jednej strony Straceńców (tak Lisowczyków zwano), z drugiej ochotników Lubomirskiego, dla odciągnienia od Kozaków ciążącej nad nimi nawały; rzuciła się z dwóch boków ta jazda na nieprzyjaciół tłumy, złamała je, i wsiadłszy na ich karki, pędzić do obozu zaczęła; czeladź obozowa porażkę postrzegłszy, przyłączyła się do ochotników; pierzchają Turcy, opuszczając ogromne swe działa, wpadają na nie Polacy, znajdują olbrzymie spiże żelaznemi łańcuchami przykute do dębów. Nie było podobieństwa uprowadzić ciężarów, Kozacy sieką koła, zagwoździają co większe działa, te co poruszyć można było w błotnistą przepaść zrzucają. Nie zastanowili się nasi; korzystając z popłochu, pędzą Turków do samego ich obozu, całe wojsko pogańskie przejęte strachem mięsza się, przybyła większa siła Polaków powiększa zamięszanie, siecze ludzi, rozrywa namioty. To gdy się dzieje, dużo już na siłach zwątlony stał Chodkiewicz na koniu, czekając skutku zapędu; odległość i dym niedozwalające mu rozeznawać przedmiotów, tem bardziej powiększyły niespokojność jego, gdy przypada goniec od Konasewicza, z oznajmieniem, że Lisowczyki z Kozakami już są w środku tureckiego obozu. Tu hetman ze łzami oczy wznosząc do nieba, te słowa rzekł wśród otaczającego go rycerstwa: „Twoja to jest sprawa o wielki Boże! w twoich ręku wojny, zwycięstwa i klęski, ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich niemasz; dziękuję ci

o Panie za twą opiekę nad tem królestwem i nad ojczyzną moją.“

Niestety! chciwość łupów, dokonanie zwycięstwa z ręku naszych wydarła; zamiast gromienia uciekających popłoszonych Turków, rzucili się Lisowczyki na ich namioty, drogiemi makatami, złotem i srebrem obciążali swe barki; postrzegli to Turcy, skupili się na nowo, i uderzywszy na ojuczonych łupem, ze stratą z obozu swego wyparli.

To zuchwałe Polaków zapędzenie się, więcej niż kiedy zraziło Turków szeregi: zamięszanie i trwoga panowały w obozie, sam Osman wyniosły dumą, lecz niski umysłem, nie umiejący znosić przeciwieństw, narzekaniom i niemęskim podawał się płaczom. Przez dwa dni nie śmiał nieprzyjaciel wyruszyć się z szańców; nieczynność ta, potrzebny osłabionemu hetmanowi zjednała spoczynek; lecz mniejszy dozór chorobą złożonego wodza, wraz sprawił nieczujność i opuszczenie się w wojsku. Trzymali straż między bramami dwóch hetmanów tysięcznicy Życzowski i Sładkowski z kilką chorągwiami piechoty; rozkazał im był hetman szańce swoje poprawić; niebaczni, nietylko że rozkazów nie słuchali, lecz zaufani w spokojności Turków, utkwiwszy na wałach znaki, rozciągnieni na ziemi, w głębokiem pogrążyli się spaniu. Nie uszło to nieprzyjaciół baczności; w samo południe nieznacznie skupiwszy się w sześć tysięcy ludzi, z niewypowiedzianą szybkością wpadają na niestrzeżone miejsce, ucinają głowy dwom tysiącznikom, zabijają innych, porywają chorągiew i dwa działka, i nim przybieżono na pomoc, bezpiecznie do swoich wracają. Dochodzi wieść o tem chorego hetmana, i że Turcy zachęceni tą małą pomyślnością, w mnogiej liczbie zbliżają się na powrót. Porywa się z łoża Chodkiewicz, woła o konia i zbroję, staje pułk jego nieliczny, lecz z wyboru doświadczonego rycerstwa złożony, stają trzy inne pułki Zienowicza, Sieniawskiego i Rudominy; już się Turcy zbliżali, hetman krótkiemi słowy zagrzawszy rycerstwo, rozkazał Sieniawskiemu we dwieście usarzy w poprzek nieprzyjaciela uderzyć, za nim sam hetman z dobytą szablą rzucił się. Zieno-

wicz wpadł w prawe skrzydło, Rudomina zakrzywiwszy się nieco, w bok lewemu zachodził. Całe to rycerstwo nie składające jak 720 koni, w mgnieniu oka w tym tłumie nieprzyjaciół pochłonionem ujrzano; Turków bowiem 16m liczono. Wśród okropnej wrzawy nie widać było jak błyskawice pałaszów i gdzie niegdzie miganie różno barwich proporców; podziw, niespokojność, litość nawet ścisnęły serca patrzących; opłakiwano już wcześnie zgubę sędziwego wodza i tylu świetnego rycerstwa, a gdy Lubomirski szykuje pułki i na wsparcie swoich wyrusza, Chodkiewicz, pod same szańce odpędziwszy nieprzyjaciela, z niewymowną swoich radością powraca. Truchlały serca przychylnych na wspomnienie niebezpieczeństwa, na które się hetman narażał; chwytali z rozkoszą zawistni ten błąd choć świetny, by go powiększać, by pod pozorem troskliwości, rozwodzić się nad nieprzyzwoitą porywczością wodza, mogącą przyprawić o zgubę wojsko i rzpltą całą. Lubo samo zwarcie się z nieprzyjacielem nie trwało jak pół godziny, reszta czasu na spędzaniu strawiona, strata nieprzyjaciela była niezmierną; jedni ją do czterech, drudzy do sześciu tysięcy wynoszą; przez całą noc chodzili Turcy z pochodniami po polach i dąbrowach, zbierając pobitych. I dla nas nie było niekrwawem zwycięstwo. Poległ Zenowicz kasztelan połocki, polegli z towarzystwa Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołątaj. Z pod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co najbardziej bolało hetmana, utracona chorągiew. Między pozostałemi na polu sławy, znaleziony Bałaban, Dołmut, Wojnarowski, Kamiński, Jerzy Rudomina, Mogielnicki, Bykowski, Osipowski, Czadowski. Faliszewski, Wieliczka, Wojna, Tyszkiewicz; strata wszystkich wynosiła do dwóchset [1]).

Ten tak przeważny nieprzyjaciela pogrom, tyle ufności wzbudził w rycerstwie, iż głośno wstępnego boju domagało się, ani go wódz odmawiać dłużej nie chciał;

[1]) Petrycy pag. 115. — Sobieski. — Kobierzycki.

wywiódł więc pułki za szańce i do potrzeby ustawił. Turcy atoli mimo swojej przewagi, wywabić się w pole nie dali. W tej tak szkodliwej dla wojska nieczynności, wódz sam na obóz nieprzyjacielski ze świtem uderzyć zamyślał; przemogły atoli rady innych, by szturm ten wśród nocy przypuścić; nieostrożność, opalstwo ludów azyatyckich, szczęśliwy skutek zdawało się zaręczać. Gwoli temu przepisał hetman sposób, jak wojsko postępować i nacierać miało.

Postanowiono z dwóch stron na obóz uderzyć, z jednej nadbrzeżem Dniestru, z drugiej od rozciągających się lasów. — Wyznaczono ku pierwszej dwadzieścia tysięcy Zap rozców, posiłkowanych przez polskie pancerne chorągwie. Piechota księcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim z piechotą węgierską Almadego postępować miała wzgórkami, za nią pułki należące do skrzydła hetmana Chodkiewicza; od lasu zachodzić miała reszta piechoty węgierskiej i niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. Sami hetmani z pułkami usarskiemi czekać mieli na otwartej równinie, baczyć na wszystko, i posiłkami, gdzie potrzeba, podsycać. Nakazano pod gardłem największe milczenie. Zalecił tylko Chodkiewicz przednim strażom, że jeżliby na podsłuchy nieprzyjacielskie napadły, by natychmiast z wielkiem krzykiem uderzyly na nie; ten krzyk miał być hasłem dla piechoty, Zaporozców i wojska całego, które wraz uderzając w kotły, bębny, podnosząc wrzask powszechny, do obozu tureckiego wpadać miały. Już noc czarna padła na ziemię, wkrótce wyruszać miano i porzucać królewica złożonego w namiocie ciężką chorobą. Tkliwe było pożegnanie między wodzami i młodym panem; ruszające pułki ze łzami zwracały oczy na namiot, w którym ten waleczny młodzieniec, droga kraju nadzieja, wśród boleści, wśród tylu niebezpieczeństw pozostać musiał. Zostawiono mu atoli ku straży gwardye piesze, Kochanowskiego ochotników i całą zbrojną obozową czeladź.

Już wojsko ciągnęło naprzód, gdy okropna ulewa z czarnych obłoków lać się zaczęła; postępowano jed..ak, alić Kozacy będący już blisko tureckiego obozu, wy-

słali do hetmana z przełożeniem, że samopały ich pozamakały, i że bezpieczniej byłoby cofnąć się; toż samo donieśli puszkarze i piechota, dał więc hetman do cofnienia się rozkaz. — Wróciły pułki na stanowiska swoje o trzeciej z północy. Spółcześni pisarze, którzy nam dzieje tej wyprawy podali, deszcz ten obfity uważają jak jawny dowód szczególnej opatrzności nieba nad polskiem rycerstwem. Ostrzeżeni bowiem Turcy o tej wyprawie przez Węgra, zbiega z piechoty, w największej gotowości oczekiwali szturmu. Pokazało się wkrótce, iż Turcy naokoło otoczyli się działami, łańcuchami z sobą powiązanemi, sprowadzone z paszy wszystkie konie, przy każdym znaczniejszym namiocie paliły się latarnie, nadto wśród tych namiotów tyle pozastawiano powrozów i innych zasadzek, iż wpadający wśród ciemnej nocy żołnierz, wszędzie przeszkody, zawady i przygotowany znajdując odpór, zamiast zwycięstwa, klęskę by może odniósł.

Zwolnieli Turcy w wycieczkach i napaściach swoich, lecz gorsze klęski nad same boje trapiły wodzów, zmniejszały codzień siły nasze, i ostatniem rycerstwu niebezpieczeństwem groziły. Głód i zaraźliwe choroby okazały się w obozie. Kozacy zaczęli się buntować, sama nawet czeladź wojskowa ośmielona niebezpieczeństwami, codzień gardząca śmiercią, i zakazami zwierzchnich wzgardzić nie wachała się. — Od samego zatoczenia obozu, osadziło się na krawędzi onego około dwóchset wołoskich familij, sprzedawając żołnierstwu napoje i żywność; tam ostawały wszystkie przez czeladź obozową otrzymywane na Turkach zdobycze: gdy to już na pijaństwie i kosterstwie strwonione, rozpasane niecne hultajstwo, gwałtem je sobie nazad odzyskać postanowiło. Rozgłoszono po obozie, jakoby hetman Chodkiewicz przekonawszy się, iż Wołosza ta z nieprzyjacielem znosi się, dłużej onej w obozie nie chciał. Sprawcy odgłosu, sprawcami także stali się czynu. — Zebrali oni cały obozowy motłoch i zbrojno na lepianki przedawców napadli. Poległa pod żelazem płeć męska, wrzucone w Dniestr stare niewiasty, młode wystawione na bezwstyd; nie przepuszczono i dzieciom, domy wszyst-

kie złupione i wywrócone. Uwiadomiony Lubomirski o tak niecnej swawoli, zakazuje surowo, by dla niezmartwienia chorego hetmana litewskiego nic mu nie donosić o czynie, lecz sam, wziąwszy pułk usarzów, śpieszy na miejsce, już dla ratunku nieszczęsnych za późno, wcześnie jednak dla ukarania złoczyńców; dowódzcy śmiercią natychmiast skarani. Trudniej było ukryć przed hetmanem sroższe, powszechniejsze w całym obozie klęski: nieprzerwane dniem i nocą trudy, niedostatek żywności, zepsute wody, zaraźliwe w wojsku zrodziły choroby; w każdej dnia chwili wynoszono za obóz ciała umarłych, grzebano bez różnicy i rycerstwo i czeladź służebną, śmierć porównywała wszystko. Obijały się o uszy wodza jęki dręczonych boleścią; przerzadzały się szyki liczbą oddalających się zbiegów, wielu niegodnych imienia żołnierza polskiego, bardziej czułych na przemijające cierpienia, niż bacznych na całość kraju i własną sławę, znaki swoje porzucali haniebnie, dniem, nocami, wpław puszczali się za Dniestr. Tym sposobem chcąc ujść obozowej nędzy, jedni z nich uciekając przed śmiercią godną walecznych, znaleźli ją haniebną w żelezie Tatarów lub w głębiach Dniestru, innych następny sejm dla zbawiennego na przyszłość postrachu, wyrokiem swoim za bezecnych ogłosił, i imiona odebrał [1]). Nieszczęśni, progi nawet ojczyste zamkniętemi przed sobą znaleźli!

Jak gdyby na tylu klęskach nie dosyć, wszczęły się w taborze kozackim szemrania, głośnym buntem grożące; obyczajem swoim przybyli oni do obozu bez żadnego żywności zapasu; posiłkował ich ile mógł Lubomirski, z przygotowanego dla wójsk polskich składu, lecz i te niedługo dwa wojska karmić zdołały. Obóz polski opasany na około przez Turków, ni paszy dla koni, ni żywności dla ludzi mógł sobie dostarczyć; garść mąki, wiązkę siana, wśród ciężkich sporów rozrywało

[1]) *Ad majorem posteritatis formidinem, bonorum privatione et perpetua infamia comitiorum edicto sunt mulctati. Sob. Belli Chotti. pag. 100.*

między siebie żołnierstwo. Lud kozacki przyzwyczajony do łupiestw, do błędnego życia, do samowolnych po obfitych krainach najazdów, rozpasany na wszystko, ni głodu, ni dłuższego na jednem miejscu zamknięcia wytrzymać już nie mógł. „Pókiż, wołali, zamknięci w tych szańcach, dłuższą nędzę ponosić będziemy? Ten hetman, pod któregośmy wództwem dokazywali tyle, już dolicza godzin ostatnich, nie widzimy na czele szyków młodego hospodara naszego, Władysława Zygmuntowicza, leży on w namiocie ciężką złożony chorobą; taż choroba zmiata mołodców naszych, padają codziennie bieguny nasze, inne osłabione już nas długo wśród bojów nosić nie będą; mamyż czekać, aż pozbawieni zwierza, w którym i zdobycze i bezpieczeństwo nasze, stojący, pieszo, poginiemy od szabli tureckiej?“ Takie były po rotach kozackich szemrania.

Znający swój naród, przelękniony tem odkazywaniem się wierny Konasewicz, co rychlej hetmanowi Chodkiewiczowi i komisarzom o tych poruszeniach donosi. Hetman znając, jaką miłość i uszanowanie królewic Władysław miał u Kozaków, wysyła do niego komisarzy i Konasewicza z prośbą, by powagą swoją wiszącą burzę odwrócić raczył. Królewic zasiągnąwszy zdania hetmanów, wysyła z ramienia swego do obozu Kozaków Piotra Opalińskiego kasz. pozn. i Jakóba Sobieskiego. Uczynili Kozacy koło, i przychodzących w imieniu Władysława posłów z największem uszanowaniem przyjęli. Sobieski (jako w czasie wojen moskiewskich dobrze z nimi zaznajomiony) w krótkich słowach pochwaliwszy zasługi ich ku rzpltej i wierność dzisiejszą, na zdrowie i życie królewica zaklinał, aby w tak ciężkim razie nie opuszczali wiary chrześciańskiej, nie opuszczali rzpltej, królewica, nakoniec własnej przez tyle wieków nabytej sławy; przyrzekał z odzyskanym pokojem znaczne nagrody, tymczasem zaś w sposobie podarunku 50,000 [1]) złotych przyniósł. Chciwa i zgłodniała rzesza spodziewała się więcej, ujęta atoli Konasewicza namo-

[1]) W roku 1620 złoty wart był dzisiejszych zł. 4 gr. 18.

wami, przestała na darze, tego tylko wymagając, by inne uczynione im obietnice, podpisem i pieczęciami Chodkiewicza i komisarzy stwierdzone zostały.

Wkrótce atoli powiększył się wodzów frasunek nadeszłą do obozu wieścią, że na sejmie, w sierpniu w Warszawie złożonym, król uchwalonemu pospolitemu ruszeniu dopiero na dzień 14 października pod Lwów zbierać się kazał. Zwłoka ta w tak nagłem, w tak cisnącem niebezpieczeństwie, odejmując wszelką posiłków nadzieję, w samej rozpaczy ratunku szukać kazała. Postanowił hetman raz jeszcze szturm nocny do obozu tureckiego przypuścić; już szykowały się wojska, gdy postrzeżono, że dwóch zbiegów z cudzoziemskiej piechoty, jeden Węgrzyn a drugi Niemiec, przeszli do Turków, i o całym układzie hetmanów nieprzyjaciela ostrzegli [1]). Sama atoli śmiałość zamysłu przekonała nakoniec wyniosłego Osmana, iż potęgą nie nagnie Polaków, i że innych środków do zakończenia tych krwawych sporów użyć należy. By oszczędzić dumie przykrości z czynienia pierwszych kroków, namówiony Raduła hospodar wołoski, by niby od siebie radził Polakom wysłać kogo do obozu sułtana dla rokowania o pokój. Wybrany do tego znany już Weweli, przywiózł listy, ofiarujące wdanie się i pośrednictwo swoje z niemałą pomyślnego skutku nadzieją. Chodkiewicz, by zbytecznej nie okazywać skwapliwości, grzeczną obojętnością ukrywając radość z otwarcia takiego, zatrzymawszy dni kilka Wewelego, odesłał go nakoniec w towarzystwie Jakóba Zielińskiego, marszałka dworu hetmana Lubomirskiego; był to mąż hożej ciała postaci, uczony, i do prowadzenia spraw publicznych ze wszech miar zdatny. Dano mu do hospodara list wierzytelny, zalecono w tajemnych instrukcyach, by jeżeli przyjdzie do ugód, nadewszystko godność rzeczypospolitej z bezpieczeństwem jej pojednać starał się [2]). — Wprowadzony Zieliński do wezyra, z dumnem i surowem spojrzeniem przyjętym został, też samą pychę czytał na wszystkich twarzach. „Oblężeni w około,

[1]) J. Sobieski pag. 109. — Kobierzycki pag. 794.

pokonani już prawie do szczętu hetmani wasi, rzekł z gniewem wezyr, cóż teraz czynić zamyślają, w czemże ich ratunek, kędyż ucieczka?" — Te i tym podobne czyniono mu zapytania; lecz gdy w odpowiedziach Zielińskiego, zamiast najmniejszej bojaźni, postrzeżono spokojną z umiarkowaniem szlachetność i godność, zmienili mowę i Turcy, zaczęto wspominać o pojednaniu, gdy nowy wypadek skłonności te w krwawe walki przemienił.

Tegoż samego dnia, w którym Zieliński przybył do obozu, przyciągnął nad wieczór z świeżemi posiłkami Karakas basza, rządzca Budy [1]) na Węgrzech, mąż nieustraszony, wielu pomyślnemi bitwami sławny u Turków; ufny w odwadze i szczęściu swojem, poprzysiągł, iż pokarmu nie weźmie, aż w zdobytym obozie polskim.

Nazajutrz więc, 15 września, wraz z zorzą poranną, liczne zastępy Turków widzieć się dały, wynurzające się z lasów naprzeciw obozowi naszemu Zaczęły one z ogromnych dział gęstą puszczać strzelbę ku bramie Lubomirskiego. Cała ta nawała, zostawiwszy w tyle szańce Wejhera wojewody chełmińskiego, ku okopom Moszczyńskiego posunęła się z pędem, to bowiem miejsce zbieg jeden Węgrzyn wskazał im, jak za najłatwiejsze do wzięcia. Przytomność Karakas baszy taki zapał wzniecił w szpahach, iż powiązawszy konie do drzew, zmięszani z janczarami, piechotą wysunęli się do boju. Sam Karakas bez zbroi, zrzuciwszy zawój z głowy, z dobytą szablą przebiegał szyki, głosem i przykładem zachęcał swoich do boju. Powstał okropny krzyk; w obozie naszym rozchodzi się głos, że już szańce Moszczyńskiego wzięte. Przypada Lubomirski napadnionym na wsparcie.— Chodkiewicz w czasie rokowania o pokój natarciem tem zdziwiony, powątpiwszy o Zielińskiego życiu, sił ostatnich dobywa, wsiadłszy z trudnością na konia, ściąga swe pułki, zaklina na święte wiary tajemnice, na ojczyznę, na wspólną całość, na wszystko co było komu najmilszem, aby wszyscy pospołu rzucili się na nieprzyjaciela.

[1]) Stolica Węgier była naówczas pod panowaniem Turków.

Otwierają się bramy obozu, wypadają hurmem Polacy, jak gdyby już poświęcone na śmierć ofiary; wszczyna się bój zacięty, rozpacz dodaje odwagi, wre bitwa z równą z obu stron zapalczywością, gdy zostawiony na boku Wejher, tył bierze nieprzyjacielowi, co widząc Karakas basza, gdy się naprzód wysuwa i szyk swój odmienić usiłuje, kulą działową w same czoło ugodzon, pada zabity. Śmierć wodza, w którym Turcy całą pokładali swą ufność, trwogą i zrażeniem szyki wszystkie przejęła; pierzchnęli, a w ucieczce więcej ich poległo, niż w bitwie; napróżno szpahowie szukali zostawionych koni swych, już je Fekiety zabrał, i co tam znalazł Turków, wyciął. Rzeź dnia tego była okropna, do wzdrygnienia (mówi obecny świadek Jak. Sobieski) widziano głowy tureckie, odcięte z pierścieniami palce, drogie szuby, zawoje, roznoszone przez czeladź obozową. Po rozjęciu się szyków, zdjęli Turcy z bojowiska ciało Karakas baszy, i na wóz czterma białemi końmi ciągnięty włożyli. Pogrzebiony z ciężkim obozu całego płaczem, i dotąd jeszcze dawnym u Turków obyczajem, opiewane są w obozach ich świetne wojownika czyny.

Zbieg Węgrzyn, co przyniósł tak fałszywe Turkom doniesienia, na sztuki rozsiekanym został. Najpierwszą atoli przyczyną klęski były zawiści między wezyrem i Karakas baszą, gdy pierwszy acz z wojskiem stał w pogotowiu, by poniżyć niemiłego rywala, w najcięższym razie nie przyszedł mu na pomoc, i wolał swoich zgubić, niż sobie rozkoszy zemsty ubliżyć [1]).

Męstwo i dzielność Polaków, wszystkie dotąd barzyńców natarcia z okropną ich odpierała klęską, lecz sroższy nad oręż nieprzyjaciela niedostatek, trapił rycerstwo całe; wysłane pod Kamieniec na sprowadzenie żywności podjazdy, przez chmury Tatarów wraz z taborami podchwytywane były; wielu żołnierzy przyciśnionych głodem, pod pozorem jechania po żywność, porzucało obóz, i w głąb kraju udawało się.

---

[1]) Sobieski pag. 120 i t. d. — Petrycy pag. 124.

Wśród tych ostateczności, omdlewający coraz bardziej na siłach hetman Chodkiewicz, troskliwy jednak i po zgonie o całość i sławę imienia polskiego, starszyznę obozową do namiotu swego przywołać rozkazał, a gdy naokoło stanęła, sędziwy wódz podniósłszy się na łożu, w te słowa mówił:

„Już docieka podobno godzina, gdzie zniszczonemu wiekiem, chorobą i tylu trudami, na zawsze towarzysze moi rozstać mi się z wami przychodzi; nie chcę jednak, by ulatający duch mój, porzucał was wystawionych na ostatnie niebezpieczeństwa. Widzicie wszyscy z jaką zaciętością srogi Osman cięży przewagą swoją nad szczupłemi już siłami naszemi; widzicie sami, ile nas wytępiły zaraźliwe choroby, ile wypadło już koni! Nie tajno wam jest, że nieprędko spodziewać się możemy przybycia króla, pospolitego ruszenia posiłków, nakoniec należącego wam żołdu. Napróżno chcielibyśmy jeszcze sami na nieprzyjaciela uderzyć; z rycerstwem, w którem największa potęga na jeździe, gdy konie postradane, cóż dokazać możemy? Ostatni niedostatek prochu, obronę nawet w szańcach już nadal czyni niebezpieczną. — Nie zostaje więc, jak naradzać się o sposobie odwodu, gdzie bowiem rzecz idzie o dostojeństwo królestwa tego, o całość królewica i was wszystkich, przystojniej jest gromadą uchodzić, niż w rozpierzchnieniu uciekać.“

To mówiącemu, gasnące już oczy nowym zaiskrzyły się blaskiem; prowadził je hetman (bardziej się jeszcze podniósłszy) po twarzach stojących w około, zkąd jasno widzieć można, iż zdanie tak przeciwne umysłowi wodza, jedynie poddanem było, by skłonności rycerstwa wybadać. Pomyślnie udał się fortel, — z uniesieniem zawołało rycerstwo, iż woli w polu sławy umierać, niż unosząc życie (które prędzej czy później oddać potrzeba) splamić się ucieczką. — Powieść nas możesz, gdzie chcesz, przydali, lecz cofnąć nigdy; to mówiąc, dobywszy oręża, przysięgli, że ni wodzów swoich, ni obozu nie opuszczą. Przytomny Konasewicz z starszyzną kozacką, równymże uniesiony zapałem, też same śluby zaprzysiągł. Tu Chodkiewicz bliżej komisarzów przywo-

ławszy do łoża, i krótko pocichu pomówiwszy z nimi, powtórnie odezwał się w ten sposób:

„Ile ten rycerski zapał, ta szlachetna ochota waszmościów w bronieniu lubej ojczyzny, silącą się z zwątlonem już ciałem duszę moją pokrzepia, Bóg zna najlepiej; zdaje mi się, że odmładniają siły moje, kiedy widzę dawne męstwo Polaków, kwitnące jeszcze i w mojem rycerstwie. Trwaj w dzielnem przedsięwzięciu o szlachetna polska i litewska młodzieży! Wprzód mię duch opuści, niżeli ja usiłowań waszych odstąpię.“

Te słowa wodza, wszystkie dotąd troski w żywą przemieniły radość; z wesołem czołem wychodzący rotmistrze z namiotu hetmana, jeden drugiemu podając dłonie, wzajemną sobie przysięgli pomoc, zarzekali na wieczną niesławę tych, co już porzucili chorągwie, nie słyszano po całym obozie, jak tylko te odgłosy: „Tu stojąc umrzemy, tu najokropniejszą wytrzymamy nędzę wprzód, nim odstąpimy orłów polskich [1].“

Niepośledni w zapale i przywiązaniu swojem do hetmana Konasewicz, dziś jeszcze dowód onych chciał mu okazać; w nocy wziąwszy 8000 dobranych Kozaków, podstąpił nieznacznie pod tę stronę obozu tureckiego, gdzie poległego niedawno Karakas baszy były namioty: niepostrzeżeni, podcinają Kozacy sznury namiotowe, i przykrytych spadniętemi płachty, śpiących Muzułmanów, zabijają okropnie; zabrawszy potem konie, wielbłądy i czerwoną chorągiew baszy, z niezmiernym łupem bez żadnej straty do obozu wracają. W. wezyr ledwie dnia tego nie wpadł w ręce Kozaków.

Długo oczekiwany Zieliński powrócił nakoniec z Wewelimi; zmiana na dworze Osmana przytrzymania jego była przyczyną. — Dilaver basza Mezopotamii, dla sędziwego wieku, zdatności, zawartego nakoniec z Persyą pokoju, wielce był poważanym od Turków. Powiększyły mu łaskę Osmana niezmierne z Azyi przywiezione bogactwa. Pan ten bowiem acz młody, chciwością złota samych starców przechodził; wyniosły Dilaver umiał

---

[1]) Sobieski pag. 125 i t. d. — Kobierzycki pag. 803.

z tej chuci korzystać; przekupiwszy posiadających bliższą ufność sułtana, znalazłszy przystęp do niego, drogie w złocie ofiarował mu skarby; na widok ten zrzuca Osman z urzędu Ussaima baszę, i wezyrstwo Dilaverowi oddaje. Wyniesiony Dilaver na pierwsze u Porty dostojeństwo, dla starości mniej już do bojów ochoczy, znosi się z muftym i z dozorcą czarnych rzezańców, nakłania sułtana, iż posłom polskim do traktowania wysłać się mającym dał listy zapewniające im do obozu swego wolny przyjazd i odjazd.

Te wieści pocieszające zastały Chodkiewicza w ostatnich życia chwilach; przyjął je jednak z radości uśmiechem, widząc atoli bliski swój koniec, a pragnąc, by równie dla niezrażenia swoich, jak dla niepowiększenia zuchwałości Turków, śmierć jego jak najdłużej tajoną być mogła, do zamku chocimskiego dla przyjęcia ostatnich sakramentów odwieść się kazał. Wprzód jednak hetmana Lubomirskiego wezwał do siebie; już ciężka słabość niewiele dozwalała mu mówić, wziął tylko przy łożu leżącą buławę, oddał ją towarzyszowi, i ścisnąwszy za rękę, łzami zroszone oczy odwrócił. Rozrzewniony do głębi serca Lubomirski, z ciężkim płaczem i łkaniem oddalił się z namiotu, i wprzód nim najmniejszy krok najwyższej władzy uczynił, udał się do siebie; tam padłszy na twarz przed świętym ołtarzem, błagał Boga zastępów, by go wspierał, by przewodniczył wództwu jego i orężowi polskiemu [1]).

Tymczasem wóz, na którym zbolałego złożono hetmana, powolnym krokiem postępował przez obóz; gdziekolwiek spostrzegło go rycerstwo, szło za nim ze łzami i jękiem, jak gdyby umarłym już towarzyszące zwłokom; żal tak był powszechny w obozie, iż dla rozerwania go, wysłano w różne strony podjazdy, już dla żywności, już by kroki nieprzyjaciela uważać. We dwa dni potem, dnia 24 września, Chodkiewicz między drugą i trzecią z południa dni pełne chwały zakończył.

Fortuna i świetne przymioty, nie zawsze zgodne

---

[1]) Petrycy pag. 128.

z sobą, połączyły się, by bohatera naszego zbogacić wszystkiemi dary swojemi. Z ojca i matki ród świetny przodkami: Jerzy Chodkiewicz swojem i naddziadów męstwem zaszczytny, i Krystyna Zborowska, siostra przemożnych naówczas w królestwie braci, życie mu dali. Sama jego zewnętrzna postać, już była szczęścia udziałem; otwarte czoło, oblicze z wejrzenia groźne, lecz pełne powagi, nos orli, oczy bystre i przenikające. Ojczyste dostatki powiększył dwoma znakomitemi małżeństwy; miał najprzód za sobą Zofią Mielecką wojewodzankę podolską, córkę hetmana, wdowę po Symeonie Olelkowiczu księciu na Słucku; spłodzony z nią syn umarł w młodości, córka Janowi Stanisławowi Sapieże oddana w małżeństwo; pojął powtórnemi szluby Annę Alojzę księżniczkę na Ostrogu, ta gody weselne wkrótce z smutnym pogrzebem złączyła. Rycerskiemi czynami wznosi się Chodkiewicz do pierwszych w królestwie zaszczytów. Zaprawny do bojów pod mężnym Stefanem, ileż razy z Karolem sudermańskim walczył, ileż zdobył, ileż obronił twierdz i grodów. Pamiętne po świecie pod Kircholmem przeważne zwycięstwo jego, gdzie z małą garstką mnogie wojsko z Szwedów, Francuzów, Belgów i Giermanów złożone, zniósł i do szczętu wytępił. Powierzono mu wyprawę moskiewską wtenczas, gdy opieszałość Zygmunta, zawiści wodzów i rozwiozłość wojsk naszych odstręczyły umysły i najpomyślniejsze utraciły chwile. Walcząc z zazdrością wśród tysiącznych przykrości, zawodów i trudów, długą i krwawą wojnę z korzyścią i sławą rzpltej zakończył. Zapalczywy w boju, i więcej niż na wodza przystało narażający się na śmierć, lecz ileż łaskawości z zwyciężonymi; surowy dla rycerstwa, lecz wśród tylu rozpusty i zepsucia mógłże pobłażać? Przecież nie było wodza tkliwszego na nędze i potrzeby żołnierza; każdy niezamożny raniony, lub z znakomitego znany zwycięstwa, hojne wsparcie i nagrody odbierał od niego. Ci pieniądze lub szaty, inni konie, oręż lub dary kosztowne, wszyscy uprzejmej doznawali gościnności. Wspaniały i szlachetny, własnym kosztem wystawiał zbrojownie, zakładał szkoły publiczne, Bogu wspaniałe wznosił świą-

tynie. Życie jego spędzone w obozach; zahartowany z młodu do trudów, głód, zimna, bezsenność znosił z łatwością; hojny na wyśledzenie wszystkich nieprzyjaciela obrotów, prędki w sprawieniu i odmienieniu szyków, niewstrzymany w natarciu. — Kochał się w okazałości wojennej: dzielne bieguny, kosztowny oręż, nad inne zbytki miłemi mu były. W mowach do rycerstwa rzymskich przypominał wodzów. Zawsze na czele szyków, zawsze na szrankach królestwa, rzadko kiedy widywał go senat; obcemi były dla niego domowe zatargi i możnych zapasy; przystępny i słodki w pożyciu, zbyt zyskał sławy, zbyt wiele świetnych dokonał czynów, by zazdrosnych i nieprzyjaciół nie liczył To było może przyczyną, iż w starości widziano go drażliwym i nieraz posępnym. I możnaż dziwić się temu? Mąż silny świadectwem własnego sumienia, prawą postępujący drogą, codziennie życie narażający za ojczyznę i ziomków, możeż być obojętnym, nieczułym na niewdzięczność, obmowy próżniaków, i oszczerców szarpania. Pomściły go jednak dzieje; za życia nawet ci, co unosząc się nad wszystkiem co jest pięknem i szlachetnem, cnotę cenić umieją, hołd winny Chodkiewiczowi oddali. I w kraju i za granicą wyszły pochwały jego rymami i niewiązaną mową pisane; mnożyły się wszędy wizerunki jego, a ród Medyceuszów, znany z uwielbienia dla wielkich ludzi, posąg Chodkiewicza umieścił w swych gmachach [1]). Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca przeniesione, później w wystawionym przez małżonkę grobie pochowane w Ostrogu [2]).

---

[1]) Sobieski pag. 136 i t. d. — Kobierzycki pag. 810 i t. d.

[2]) Po całej koronie i w. ks. lit. obchodziło obywatelstwo żałobne po wielkim wodzu obrządki. Sławny naówczas kaznodzieja ksiądz Fabian Birkowski, w kazaniu swojem tak się odezwał: „Czteremakroć „stotysięcy ludu, i nieprzeliczoną zgrają koni okrył bisurman kilka „mil pola, a nad szańcami naszemi kazał takie Potu niakom swoim „czynić okrzyki: *„Dziś tylko żywota waszego!“* Wyliczając potem waleczne dzieła hetmana i wojska, tak kończy: „Odszedłeś nas hetma„nie koronny i w. ks. lit! Już cię nie widzą obozy nasze, gdy woj„sko szykujesz, gdy jako lew patrzysz otworzystem okiem, obchodzisz „straże i nocne posłuchy. Już wie bisurman, żeś poległ!“

ROZDZIAŁ VII.

Wojsko litewskie nie chce iść pod władzę hetmana pol. kor. Królewic własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje; odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tylą stratami, przysyła glejty dla posłów naszych. Opisanie obozu tureckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żorawińskiego; pokój podpisany.

R. 1621.

Starał się królewic ile mógł, wieść o zgonie bohatera w obozie swoim utaić; zbyt atoli wiadomość ta była obchodzącą rycerstwo, by się wraz nie rozniosła po szykach. Wtenczas dopiero, gdy już cnota z oczu uniesioną była, opłakiwać ją zaczęto: łzy przytłumiły zawiść; ci nawet, co przed zgonem uskarżali się na zbytnią hetmana surowość, dziś wszyscy pragnęli go widzieć przy życiu. Żałość tę powszechną dzielił młody Władysław, gdy nowe trudności pomnożyły strapienie jego. Pułkownicy i rotmistrze litewscy oświadczyli, że niechcą iść pod rozkazy hetmana pol. kor., lecz je tylko od samego królewica odbierać. Gdy wszystkie przełożenia próżnemi się stały, rozkazał królewic przywołać ich wszystkich do siebie. „Dowiaduję się, rzekł im, że waszmość pod rozkazy pana hetmana pol. kor. iść nie chcecie i tylko odemnie odbierać je żądacie. Zapomnieliścież, iż król jmć pan nasz, że stany rzeplitej najwyższy nad wojskiem całem regiment zdały były na ś. p. pana hetmana Chodkiewicza, a po nim na pana Lubomirskiego? Mogło liczne wojsko koronne iść pod buławę litewską, a dziś kilka pułków litewskich wzbrania się uznawać koronnego hetmana! Czyńcie co chcecie, lecz ja, co szanuję wolę króla i narodu, ja, syn pana waszego, oświadczam, że idę pod rozkazy pana

hetmana koronnego, i jemu będę posłusznym.“ — Te słowa młodego książęcia żywe na rycerstwie litewskiem uczyniły wrażenie; zachęceni takim przykładem, ochoczo od tej chwili poddali się pod władzę koronnego hetmana.

Tajony dotąd, przyszedł nakoniec do obozu tureckiego odgłos o śmierci Chodkiewicza. Na tę wieść porywa się Osman, już dłużej o pokoju nie myśli, i jak gdyby z wodzem tym zniknęła cała Polaków waleczność i męstwo, już ich sądzi pewnym swym łupem, i szturm ze wszystkich stron na szańce nasze wyznacza. Dzień 28 września wybrany do tej krwawej i stanowczej bitwy.

Od ósmej z rana bicie z wszystkich dział obozowych zawiedzionych na około szańców polskich, a nawet z tamtej strony Dniestru, zaczęło się z trzaskiem ogromnym; wieszały się ze wszystkich stron chmury Tatarów, dla rozerwania uwagi Polaków. — Najmniej obwarowane miejsca, były stanowiska Kozaków, Prusinowskiego z lekką jazdą za małym stojącego okopem, Lisowczyków nakoniec. W te więc strony, szczególniej na Lisowczyków, Turcy wszystkie swe siły wywarli, tam zwrócone wyborowe roty janczarskie; uważano, iż dnia tego janczarowie przeciw pociskom naszych zasłaniali się tarczami. Nieliczni, mało do pieszego boju przyzwyczajeni Lisowczykowie, krótkie tylko mający strzelby, już wolnić ogień swój zaczęli, już w największem znajdowali się niebezpieczeństwie, gdy osłabiony królewić, ni walczyć jeszcze, ni dosiąść konia nie mogący, posyła im na pomoc gwardye swoje pod Mikołajem Kochanowskim, ostatnie nakoniec od boku swego chorągwie Szkotów i Irlandczyków, tak, iż wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa młody Władysław, z kilką tylko dworskimi pozostał. Posiłki te po dwakroć odparły natarczywe janczarów napaście. Rozgniewany Osman po trzeci raz szturm przypuścić rozkazał, a gdy mu dowodzący aga przekładał, iż nadaremnie najlepszą część wójsk otomańskich wytępia: „Jak stracę osłów, odpowiedział sułtan, wtenczas dopiero będę miał

konie [1]).“ — Słowa te rozniesione, później zemstę, lecz w tej chwili gniew tylko wzbudziwszy w janczarach, odnowiły ich wściekłość; uchwyciwszy zębami ogromne swe noże, z wyniesioną nad głową szablą i wrzaskiem okropnym po trzeci raz lecą ku szańcom; postrzegł to wcześnie Lubomirski, a niechcąc całego ogołacać obozu, rozkazał, by z każdej chorągwi husarskiej i pancernej ochotnicy na pomoc swoim dążyli. — Rzecz godna wspomnienia, iż całe to ochocze rycerstwo do boju puścić się chciało, rotmistrze wydzierających się zatrzymywać musieli. Ruszyła więc dziarska młodzież, sadząc nieścigłym pędem przez zarośla, parowy, wąwozy; kiedy mijali miejsce przeznaczone na złożone chorobami rycerstwo, wołania i jęki żałosne słyszeć się dały. Szczęśliwi! wołało zbolałe towarzystwo, podnosząc zemdlone swe ciała, zakrwawicie przynajmniej oręż wasz w nieprzyjacielu; my nędzni, bezsilni, bezbronne karki nasze pod miecz pogański poddamy [2]). Już złożyli ciężkie swe kopije husarze; Lisowczyki widząc że ich wspiera kwiat szlachetnej młodzieży, sami wypadają z szańców, wszczyna się bój okropny, trwa aż do zmierzchu, długo opierają się janczary, złamani nakoniec i pomięszani wszędy, z niezmiernem krwi wylaniem pole boju zostawują zwycięzcom. Dzień ten tyle naszym dodał ufności, ile w Turkach pomnożył zrażenia. Wspominali oni później przed pełnomocnikami naszymi, iż bitwa ta pozbawiła Osmana najcelniejszego wyboru janczarów i szpahów.

Po klęsce tak srogiej ugięła się nakoniec niepohamowana duma Osmana; niezwykłe południowym ludom jesienne chłody, niedostatek żywności, poległe pod mieczem co przedniejsze rycerstwo, niesmak i szemrania w obozie Muzułmanów wzniecając, przynagliły sułtana, iż z oświadczeniem skłonności do pokoju przysłał glejty dla posłów naszych. Na złożonej komisarzów u kró-

---

[1]) Mignot Op. t *de Silliers* hist. Tur. t. III. p. 92.

[2]) J. Sobieski pag. 151.

lewica radzie, wyznaczeni w poselstwie Stanisław Żorawiński kasztelan bełski z senatu, z komisarzy Jakób Sobieski; ci z danem sobie pełnomocnictwem i instrukcyami, do tureckiego udali się obozu [1]).

---

[1]) Ciekawe opisanie onego, zostawił nam obecny świadek Jakób Sobieski. Zwyczajem jest u Turków, mówi on, iż wojska ich, jakim porządkiem ciągną w pochodzie, takimże i w obozach stanowiska swe biorą. Pod Chocimiem więc, mimo nierówności położenia, raz się podnoszącego w górę, znów schylającego się w doliny, wszystko zaległem było przez niezliczone tłumy, błyszczał oręż na szczytach gór, zbrojne mnóstwa napełniały szerokie równiny. Widok tylu kroci tysięcy ludzi i koni, liczne trzody rozmaitego zwierza i bydła, cała przestrzeń namiotami natkana, blask ogromnych dział, ciekawe oko przerażały i zachwycały razem. Tu i owdzie wznosiły się namioty baszów, na wzór zamków ogromnych, poły ich jaśniały rozmaitemi barwami, z szczytów wzbijały się w powietrza złote księżyce i gałki. Wszędyś odkrywał dostojeństwa znaki, tu powiewające chorągwie, tam rozpięte orłów skrzydła, dalej sterczące na pozłocistych drągach buńczuki i końskie grzywy. W całej tej niezmiernej przestrzeni piędzi ziemi nie było próżnej, wszystko ludźmi lub końmi zajęte. Przez wszystkie dnia godziny ruch nieustanny: tu wychodzące, tam powracające podjazdy, dalej w tłumach gęstej kurzawy wiedzione do pojenia konie, wielbłądy, i bawołów trzody. Co do porządku, przed tym chrześcianie zarumienićby się powinni. Najgłębsze posłuszeństwo, nigdy pijaństwa; każdy spór, każda kłótnia surowo karane. Żołnierze wracający z bitwy broń na bok składają, tak, iż w obozie ich, nie wśród żołnierzy, lecz sądzisz się widzieć wśród bezbronnych miasta mieszkańców. Wszystkie obozowe ciężkie prace i trudy na chrześcijan i Wołochów złożone. Czujnie odprawiane straże i czaty, dla większej ostrożności gęste lampy po obozach świecą się. W nocy spokojność i cichość, prócz gdy imani wezwą do modlitwy; wtenczas całe to mnóstwo, twarzą padłszy do ziemi, w skrusze i milczeniu korzy się Bogu, lub powstawszy i ręce podnosząc do nieba, okropnym wrzaskiem wzywa proroka swojego.

Posłowie przejechawszy przez obóz cały, gdy się już zbliżali do namiotu Raduły hospodara wołoskiego, dworzanie jego zaszli im drogę, z oznajmieniem, iż mieszkanie dla nich i wszystkie potrzeby gotowemi już były, i że hospodar z uprzejmem oczekuje ich sercem. Posłany nawzajem Trzelatowski, sekretarz legacyi, marszałek dworu Prokopa Sieniawskiego, z powitaniem Raduły. Na pierwszej u niego posłów naszych rozmowie, okazała się i z strony hospodara i Turków chęć szczera pokoju. Wysłany od w. wezyra urzędnik dla przywitania posłów, przywiódł straż honorową z 50 wybranych janczarów złożoną, oraz zaproszenie, by dla łatwiejszego znoszenia się, mieszkanie w bliskości jego przyjąć chcieli. Wkrótce posłowie do

Pierwsze układy o pokój zdał w. wezyr na Radułę hospodara wołoskiego, z nim więc umawiali się Polacy. Nastawali Turcy o powściągnienie Kozaków od ich najazdów, chytry Veveli chcąc bitny lud ten od sprawy naszej odstręczyć, żądał, aby pierwsi z starszyzny kozackiej, za poczynione Porcie Ottomańskiej krzywdy, czyli to w obozie, czyli w Kamieńcu, w obecności Turków śmiercią karani byli. Przeniknąwszy to podejście posłowie, odpowiedzieli, że kozackie najazdy były tylko odwetem pustoszeń, których krymscy Tatarowie w państwach polskich dopuszczali się ustawicznie; że pod imieniem Zaporozców nieraz i dońscy Kozacy, należący od cara moskiewskiego, zagony swoje czynili; że dziś rzplta wzięła Zaporozców na wiarę swoję, i jak ludziom walecznym dotrzyma jej statecznie, ni ścierpi, by wojownicy iść mieli pod miecz katowski. Rozmowy te w nocy zaczęte, trwały do rana. Nazajutrz dnia 3 października obwołano w obozie, iż sułtan sześć

namiotu wezyra w. na posłuchanie wprowadzeni zostali. Kasztelan bełski znając, iż Turcy wielomówstwa nie lubią, oświadczył w krótkich słowach, iż rzeplita stargane nieszczęściem stare żytne z Portą sojusze, pragnie co rychlej utwierdzonemi widzieć, i ufa, iż mąż tak znakomity jakim był Dlaver, postawiony u steru rządu, dla dobra obu narodów, nie omieszka w tym celu wdania się i starania swego przyłożyć. Trudno jest wyrazić, z jaką uprzejmością, z jaką słodyczą w. wezyr przyjął posłów polskich. Otaczali go pierwsi urzędnicy państwa, cała nakoniec oryentalna okazałość i przepych; taka wszędzie, mówi Sobieski, jaśniała wspaniałość, takie bogactwa, iż nie u urzędnika, lecz zdawało nam się, żeśmy się znajdowali u pierwszego w świecie monarchy. Oświadczył nawzajem w. wezyr skwapliwe swe chęci ku pokojowi, na dowód czego radził, aby posłowie odwiedzili agę baszę, z dzieciń每stwa dozorcę i nauczyciela sułtana, i dotąd największą ufność monarchy posiadającego. — Tam więc udawszy się posłowie nasi, znaleźli zgrzybiałego już starca, siedzącego na niskiem łożu. Na powitanie Polaków, starzec jak martwe jakie bożyszcze, nie dając żadnego znaku, ni ruchu, z oczyma spuszczonemi w ziemię, paciorki w ręku trzymając, mruczał pocichu. Ocknął się nakoniec, i na krótką mowę posła odpowiedział rozwlekle, przytaczając ustawnie słowa, wiersze, maxymy alkoranu; skończył równie jak i wezyr, że pragnie, aby dawna z Portą Ottomańską Polaków przyjaźń odnowiona być mogła.

niedziel stać na miejscu, i wojnę prowadzić zamyśla; poczem wezyr mieniąc, że tem dosyć już Polaków zastraszył, wezwał ich do namiotu swojego. „Słyszałem, rzekł, od hospodara wołoskiego, iż w sprawiedliwych żądaniach naszych stawiacie się trudnymi; orężem więc dalej rozpierać się przyjdzie; jakoż sułtan do ostatnich dni listopada sam tu zostając, wraz nahajskich, krymskich i dobrucińskich Tatarów hordy wypuści na Polskę, by ją przez całą zimę niszczyli. Sam zaś na wiosnę z liczniejszemi jeszcze Azyi i Afryki przybywszy siłami, dokona ostatniego królestwa polskiego podbicia. W waszej atoli jest mocy odwrócić tę ostateczną zagubę; czas jest, byście i wy uznali za pana waszego tego, którego świat prawie cały panem swoim już głosi: dary i haracz, których od was żąda, nie będą ciężkiemi; chcecieżli go zapłacić, zostawimy was w pokoju; będziecież się dłużej opierać, już koniec umowom naszym, i wraz wolno do obozu waszego odejść możecie."—Skończywszy wezyr, pilnie wpatrywał się w twarze posłów, śledząc jaką bojaźń, jakie pomięszanie słowa jego sprawiły. Żorawiński kasztelan bełski, z szlachetną i nieporuszoną spokojnością wysłuchawszy głosu tego, tak odpowiedział: „Rzeczpospolita polska nikomu w świecie daniny płacić nie będzie; równa każdemu mocarstwu potęgą, w tem nad inne słynie szeroko, iż swobody i niepodległość swoją nad samo życie przekłada. Jeżeli sułtan Osman życzy szczerze pokoju, jeżeli z królem naszym chce się ubiegać w przyjaźni i darach, przyszle je król ten, godne siebie i sułtana, przyszle je nie jak daninę, lecz jak godło przyjaźni. W toczonych codziennie krwawych walkach, nie widzimy powodów ni Turkom do zbytniej chluby, ni do bojaźni Polakom; dalsze zwycięstwa lub klęski Bogu tylko świadome. Jakkolwiek bądź, lud do wolności stworzony prędzej zginie, niż nieugięte przez tyle wieków karki podda pod jarzmo!" To mówiąc, wstał Żorawiński i wychodził z namiotu; zadziwiony stałością tą wezyr, podniósł się, wołając i prosząc aby wrócili, a uprzejmie ściskając za ręce, przyrzekł, iż nie będzie

już o daninie mowy, i że inne waranki ugodzą się z łatwością [1]).

Jakoż szły z pośpiechem układy. Obiecane znaczne upominki, dane natychmiast wezyrowi i dywan składającym Turkom, w drogich naczyniach, sprzętach, pieniądzach nawet, silnie przyczyniły się do przyśpieszenia traktatów. — Nie dostawało, jak tylko, aby posłowie polscy podług zwyczaju w obecności sułtana z rąk wezyra podpisany odebrali sojusz. W tym celu zaproszeni do namiotu Dilawera, znaleźli go otoczonego pierwszymi państwa urzędnikami: stał w kole tem i Dziambergerej, kanclerz hana Tatarów. Baszowie Azyi, Egiptu, niezwyczajnemi sobie unużeni trudami, drżący na zbliżającą się zimę, żywą na twarzach okazywali radość, widząc się bliskimi kresu tylu ponoszeń. Wśród głębokiego milczenia, w te słowa wezyr odezwał się do posłów: „Mężowie polscy! Powrócony dziś pokój między domem ottomańskim i królami polskimi, aby był dla państw obydwóch szczęśliwym i trwałym, Wszechmocnego prosimy. Ślubujemy, iż przez nas wszystkie onego warunki wiernie dochowywanemi będą. Patrzcie i wy, byście wiary waszj nie splamili krzywoprzysięstwem. Otwarty wam jest przystęp do niezwyciężonego Sułtana, raczy on spojrzeć na was, jak na posłów brata swojego.“ Obróciwszy się potem do Dziambergereja kanclerza w. Tatarów, z surowym głosem tak odezwał się: „Nikczemny, chciałem cię tutaj mieć przytomnym, abyś słyszał warunki świeżo zawartego pokoju, i abyś imieniem Padyszy Osmana (przed którego podnóżkiem han tatarski, i wy wszyscy nędznym tylko jesteście prochem) abyś, mówię, powiedział panu twemu, by się nie ważył napastować krajów królestwa polskiego; gdyby się zaś pan twój ośmielił przestąpić ten rozkaz, nietylko państwo, lecz i głowę swoją utraci.“ Dziambergerej padł na kolana, i z schyloną ku ziemi głową: Panie, odezwał się z cicha, niechże przynajmniej w dzikich polach naszych

[1]) Jakób Sobieski pag. 173 — Ks. Mignot hist. Tur. t. III pag. 93.

naznaczone będą granice u sinych wód, między Polską i nami.— Milcz, zawołał wezyr, nie jest tu o granicach mowa, umiej słuchać i milczeć.— Tu uprzejmą znowu przybierając postać, posłom i sobie sorbety podać rozkazał. [1])

Wraz ztamtąd posłowie wsiadłszy na konie, liczną otoczeni służbą, udali się do przybytków Osmana; przez całą drogę tłumy rozmaitych narodów, bez różnicy stopnia i wieku cisnęły się, by oglądać dawcę pożądanego pokoju. Stały namioty Osmana na wyniosłym wzgórku, obszernością swoją postać ogromnego zamku noszące. Widać tam było przysionki, naokoło do przechodzenia się ganki, tu tajemne łożnice i pokoje, dalej obszerne otwarte komnaty, wszędzie gałki z czystego złota, jedwabne sznury, poły nawat namiotu przetykane złotem i srebrem, wszystko nie jak obozowe schronienie, lecz jak w kwitnącym pokoju potężnego monarchy przybytek. Odźwierni w bogatych szatach, z srebrnemi w ręku laskami, wprowadzili posłów wśród szeregów urzędników dworskich, leżących twarzą na ziemi. Siedział sułtan na tronie z kilku złotych wezgłowiów wzniesionym. Pałasz i łuk z natężoną na cięciwie strzałą wisiał nad nim. Otaczali tron rzezańcy i niemi. Sam Osman nieporuszony, niedający najmniejszego życia znaku, bardziej do zimnego posągu, niż do człeka zdał się podobnym.— Po przywitaniu ostatni z baszów odebrał z rąk Sobieskiego list hetmana, ten z rąk do rąk aż do wezyra przechodząc, przez niego nakoniec między poduszki tronu cesarza wetkniętym został. — Poczem stósowną do okoliczności miał mowę Żorawiński kasztelan bełski, a gdy dla powagi Osman nic nie odpowiedział, poseł wnieść kazał podarunki. Były to dwa działa, ozdobna tarcza, i z pękiem strzał bogaty kołczan. Żorawiński składając je u tronu, tak mówił: „Znamy dobrze cesarzu, iż ci nie zbywa na złocie, na drogich kamieniach, i my też rzeczy takich w obozie naszym nie mamy; lecz jak lud wojenny, oręż, którym

---

[1]) Sobieski pag. 178, 179.

zastawialiśmy się w obronie ojczyzny naszej, tobie, już jak przyjacielowi dajemy, życząc, abyś go przeciw nieprzyjaciołom państw obu szczęśliwie używał [1])."

Wspaniała uczta zakończyła obrządek cały. Na oznakę radości z zawartego pokoju, przez całą noc obóz turecki był oświeconym. Ile tylko w tym niezmiernym obozie liczono namiotów po dolinach i wzgórkach, tyle świateł na szczycie każdego ujrzano. Nigdy miasto objaśnione tak wspaniałego oczom nie wystawiało widoku.

Podpisany z obu stron traktat, następujące zawierał warunki:

1. Mąż znamienity rodem i dostojeństwem wysłanym będzie w poselstwie do Carogrodu.

2. Żegluga na Dnieprze zabronioną zostanie zaporowskim Kozakom, najmniejsze w tem wykroczenie król polski surowo ukarze.

3. Nawzajem Tatarowie białogrodzcy, tehińscy, kileńscy, dobruccy, krymscy, powściągną się od wszelkich w kraje polskie zagonów. Sułtan zabroni im przejścia od Oczakowa. Każda Polakom uczyniona krzywda, natychmiast nagrodzoną będzie, za każde wykroczenie sułtan, jako pan niewolnika swego, hana tatarskiego surowo ukarze. Rybołowstwo i polowanie w dzikich polach wszystkim będą wspólnemi.

4. Dla oznaczenia granic między państwami z stron obydwóch komisarze wyznaczonymi będą.

5. Zwyczajem dawnym, ilekroć han tatarski od króla polskiego na wojnę (nie przeciw Porcie) zawołanym będzie, z wojskiem swojem stawić się ma. Nawzajem krol polski hanowi umówiony żołd corocznie do Jass przystawiać będzie, do odebrania którego han tamże posłów swych wyszle.

6. Na hospodarstwo wołoskie wyznaczani będą chrześcianie, ludzie niechciwi, spokojni, i obydwom państwom przychylni.

7. Zamek chocimski hospodarowi powróconym zostanie.

---

[1]) Ks. Mignot Hist. turec. T. III. pag 94.— Sobieski pag 133.

8. Między poddanymi Osmana i króla polskiego wolny handel, i wolne będą dla kupczących drogi.

9. Obydwa mocarze wspólnych mieć będą przyjaciół i nieprzyjaciół.

10. Potwierdzają się dawne z królestwem polskiem sojusze; przymierze dzisiejsze ma być niezgwałconem.

11. Ktokolwiek atoli śmiałby je zgwałcić, niech go Bóg jak wiarołomcę ukarze.

Umówiono się, by oba wojska razem wyruszały z obozów, i do swych krajów dążyły. I w tem Turcy ważną Polakom uczynili przysługę: dla ułatwienia bowiem przechodu naszym, most wybornie przez siebie zbudowany na Dniestrze nienaruszony wojsku naszemu oddali [1]).

Przy wyruszeniu z miejsca różna była postać wojsk obu narodów. O samym świcie, w największem milczeniu, zniknęły niezliczone Turków namioty i całe mnóstwo z pagórków i dolin ruszać się zaczęło. Między wozami, między trzodami wielbłądów i bawołów, szły pomięszane szyki janczarów i szpahów, zakryte wozy z choremi, wśród ogromnych dział prowadzona żywność, sprzęty i skarby. Taka ilość pozostała prochów, iż wezyr połowę onej w zamku chocimskim złożyć rozkazał. Sam sułtan z licznym dworem swoim i słoniami postępował we środku. Lubo trzecia część wojska tureckiego od szabli polskiej [2]) poległa, przecież pozostałe hufy mnogością swoją jeszcze zadziwiały patrzących.

Przeciwnie, żałosny był widok głodem i chorobami wycieńczonego wojska polskiego; zmieniony kwiat młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane szaty, siedzenia i rzędy, spieszona większa część jazdy, nieliczne piechoty pułki, nietylko litość rodaków, lecz i

---

[1]) Nie od rzeczy wspomnieć tu będzie, iż gdy hetman Lubomirski chciał wysłać straż z Kozaków, by w nocy mostu tego od przypadku strzegła, przysłał do niego sułtan, wymawiając, iż ostrożność ta czyniła mu ujmę. Com przyrzekł, mówił Osman, dotrzymam, wtenczas strzeżcie mostu gdy ja odejdę, lecz póki tu jestem, nikt się go nie tknie. Jakoż w całości pozostał. W kazaniu ks. Birkowskiego.

[2]) Ks. Mignot Hist. tur. t. III pag. 94.

samych Turków wzbudzały. Szły próżne wozy bez żywności, bez obozowych sprzętów, wynoszono ciała pomarłych, skaleczonych i chorych, wielu dla osłabienia ledwie zwolna postępować mogło. Co silniejsze rycerstwo, otaczało pojazd chorego królewica; słowem w całem tem wojsku wiele chorągwi, wiele orłów, lecz rzadki pozostał pod niemi żołnierz, i taki niedostatek wszystkiego, iż w dniu odejścia jedna tylko beczka prochu w całym obozie została [1]).

Królewic pierwszym obozem w Żwańcu, drugim stanął w Kamieńcu, zkąd wojska w różne rozeszły się strony.

Wysłany przodem Szołdrski kanclerz królewica, z oznajmieniem Zygmuntowi o zawartym pokoju, znalazł króla tego we Lwowie. Otoczony pospolitem ruszeniem z Małej Polski, czekał Zygmunt na zbierającą się z innych prowincyj szlachtę; lecz okropne pod Nuradinem Tatarów najazdy przeszkodziły województw ruskich wyprawie. Wielkopolanie dopiero przyciągnęli nad Wisłę. Litwa od Szwedów pilnować się musiała. W tem położeniu mniemano, iż przyjemną będzie Zygmuntowi wieść o szczęśliwie zawartym pokoju; przeciwnie jednak: nie mógł utaić niechęci, że dzieło tak ważne w jego nieprzytomności, bez jego dołożenia się dokonanem zostało [2]). Że jednak nie można już było cofnąć się, pokój po kraju ogłosić rozkazał, i listami o nim papieżowi Grzegorzowi XV i innym monarchom oznajmił.

W ten sposób nie bez widocznej niebios opieki, przeszła okropna nawalnica królestwu polskiemu zagrażająca zniszczeniem. W dzisiejszym wieku z innym równie potężnym nieprzyjacielem, zwycięstwa nasze, samo nawet ocalenie mniej łatwem byłoby. Zamiast niezwłocznego z klęski cecorskiej korzystania, wkroczenia do bezbronnej Polski, stracili Turcy rok czasu na zbieraniu z odległych części świata niezliczonych swych hufów.

---

[1]) Kobierzycki. Sobieski. ks. Mignot Histor. tur. pag. 94.
[2]) Piasecki pag. 347. Sobieski pag. 196.

Stanąwszy nawet w oczy garstce Polaków, nie umieli mnóstwem tem władać. W krótkim kilku tygodni czasie, każdy dzień naznaczony był bitwą i klęską dla nich. Rzecz prawdziwie podziwienia godna, iż ciż sami Turcy, którzy z mniejszemi siłami, pod wództwem tylko baszów, ciągle zwycięstwa nad Rakuszanami odnosili, posiedli węgierskie królestwo, dziś ściągnąwszy tyle narodów, w obecności samego sułtana, nietylko garstki Polaków pokonać nie mogli, lecz nieraz pokonywani od niej, bez chwały odejść musieli.

Koniec wojny tureckiej i księgi VIII.

DZIEJE PANOWANIA ZYGMUNTA III.

KSIĘGA IX.

Wojna szwedzka.

ROZDZIAŁ I.

Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju: radza to panowie radni polscy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozejmy przystaje. Korzysta Gustaw z wojny tureckiej, i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ściśniona Ryga poddaje się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozejm do 1624 roku.

R. 1621.

Wzajemne Polski i Szwecyi, w innych stronach, innemi wojnami zatrudnienia, przerwały przez czas niejaki zajęte dawniej między dwoma narodami boje. Wojna z Danią, śmierć Karola Sudermanii, młodość Gustawa Adolfa, wplątanie się Szwecyi w zamieszki na Moskwie, nadewszystko zaś wycieńczenie długiem wysilaniem nie-

ludnego i ubogiego królestwa, sprawiły Szwecyą skłonną do pokoju, gotową nawet do czynienia wielkich poświęceń [1]). Zygmunt atoli nigdy nie tracąc z oczu berła szwedzkiego, w oczekiwaniu pomyślnej do tego pory, na rozejmy tylko zezwalał.

Nie chciał on w rokowaniach z pełnomocnikami Gustawa przyznać mu tytułu króla szwedzkiego, a ile Gustaw za przyznanie to chciał się okazać łatwym w rzetelnych dla Polski korzyściach, tyle odmówienie onego, w śmiałej i wyniosłej duszy wzniecało gniewu i zemsty. Przecież nie zapominając urazy, umiał ją Gustaw pokryć, i zemstę do pogodniejszej chwili zawiesić; przedłużony więc rozejm do roku 1616. Jeszcze czas rozejmu tego nie wyszedł, jeszcze królewic Władysław wojował na Moskwie, gdy Zygmunt żądzą odzyskania korony szwedzkiej zaślepiony na wszystko, już nowe knowania przeciw Gustawowi rozpoczął. Niepojęta łatwowierność, uprzedzenie dla cudzoziemców, trzymały otworem podwoje jego dla tych wszystkich obcych przemyślników, co tak sztucznie słabości monarchów na korzyść swoją obracać umieją; zręczni w pochlebstwach, umiejący głaskać panujące Zygmunta marzenia, łatwo przed mniej giętkimi Polakami zaufanie jego ubiedz zdołali. W liczbie tych cudzoziemców znajdował się Michał Adolf hrabia *d' Althein*; ten przyrzekał królowi 20,000 żołnierzy niemieckich zaciągnąć, i na okrętach kosztem swoim wylądować do Szwecyi; Franciszek *Tenagel*, więziony niegdyś od cesarza Rudolfa za zdradę, dziś od Zygmunta kanclerzem szwedzkim obrany; nakoniec Gabryel *Poze* Szwed, gorliwy stronnik Zygmunta, urojonej wyprawy mieniący się już wodzami, rozgłosili ją po Szwecyi, i zapalającemi pismami, mieszkańców królestwa tego do otwartego buntu przeciw Gustawowi poburzyć usiłowali. Jakoż, gdyby podniecania podobne silną wsparte były potęgą, niemasz wątpliwości, iż tron Gustawa niebezpiecznem wstrząśnieniem mógł się

---

[1]) Rüchs Schwedens Geschichte t. IV pag. 190.

był zachwiać; lecz Szwedzi nie pierwszy raz z ciężką swą szkodą pobudzani od Zygmunta i opuszczani, nie widząc w Polakach do popierania tej wojny gorącej skłonności, uważając nadto, że obiecywane od Altheina i wojska i floty nie pokazywały się nigdzie, Szwedzi mówię, ostrożniejsi doświadczeniem, płochym króla polskiego podnietom ułudzić się nie dali [1]). Zbyt atoli były głośnemi te nieprzyjazne Zygmunta postępki, by uszły czujności Gustawa; skarżył się on przed stanami polskiemi o zgwałcenie podobnemi czynami trwającego jeszcze rozejmu. Zygmunt odpowiedział, iż przez zawarty rozejm nie myślił zrzekać się praw swych do korony szwedzkiej, mniej jeszcze prawa pisania, czynienia odezw do swych poddanych [2]).

Chlubniej byłoby dla wielkiej duszy Gustawa, gdyby na te pokątne Zygmunta podstępy był otwartym odpowiedział bojem; lecz nieukończona dotąd wojna z Moskwą, nie dozwalała mu drugiej z Polakami zaczynać; niegotowy do wstępnego boju, nie wachał się rycerską uczciwość podstępnej zemście poświęcić; bez wypowiedzenia więc trwającego rozejmu, zdradą, o której wraz powiemy, opanował przy Rydze zamek Dyament. Dowodził w tej prowincyi Inflantczyk Walter Farensbach, starosta tarwesteński, mąż z dzieł wojennych dobrze już znany; do męstwa rycerskiego łączył on na nieszczęście tę smutną śmiałość, przez którą człowiek (by chuciom swoim dogodzić) gardzi cnotą, natrząsa się nawet z opinii publicznej, czyli to przez ostatnie ze wszystkich zepsuć, zapomnienie wstydu, czyli też z przekonania, że władza i bogactwa niecne nawet czyny wymawiać zwykły. Farensbach oznaczał wielkorządztwo swoje gwałtami i zdzierstwem po całych Inflantach i Litwie, ztąd kłótnie i skargi właścicielów ziemskich, ztąd z mieszczanami rygskiemi krwawe nieraz zapasy. Nie opuszczali skrzywdzeni żadnej dogodnej pory pomszczenia się za tak samowolne postępki. Uniesiony gniewem

---

[1]) Piasecki pag. 298, 299.
[2]) Rüchs pag. 226.

dumny i gwałtowny człowiek, niedługo czekał chwili, w której z szkodą kraju mógł się był pomścić.

Po śmierci Gotarda Kettlera książęcia kurlandzkiego, dwaj synowie jego Fryderyk i Wilhelm, lennymi księstwa dziedzicami zostali. Wkrótce między temi książęty i szlachtą kurlandzką gorszące wszczęły się kłótnie; zapalczywy Wilhelm z przedniejszej szlachty dwóch braci *Nolde* przez sług swoich pokrzywdzić rozkazał. Udają się Kurlandczykowie ze skargami na sejm do Warszawy, szlachta polska żywo za szlachtą kurlandzką obstaje; Zygmunt rad, że się książąt wiary luterskiej pozbędzie, a tym sposobem łatwiej wiarę katolicką do Kurlandyi wprowadzi, obydwóch książąt chce od lennictwa odsądzić, przecież z szczególniejszej łaski zostawia księstwo Fryderykowi; Wilhelm przez bojaźń zasłużonej kary udaje się najprzód do Niemiec, wkrótce do Szwecyi, gdzie go Gustaw Adolf ze czcią winną książęciu przyjmuje [1]). Od dawna był Farensbach w ścisłych związkach z książęciem Wilhelmem, obcy nawet dziejopisowie twierdzą, że tajemnie był płatnym od niego; jakkolwiek bądź, dawna przyjaźń, wspólne urazy, powiększyły ścisłość: przez niego więc Farensbach winowajcze posługi swoje Gustawowi Adolfowi oświadcza. Przyjęte ofiary, podpisana nagroda zdrady: zachowanie wszystkich dóbr, stopień naczelnego wodza, znaczna roczna zapłata, i wyznawanie religii katolickiej bez żadnej przeszkody. Wkrótce Farensbach poddał Szwedom Dyament. Stiernskiöld dowódzca szwedzki w Inflanciech, opanował szaniec pod Rygą, rany i lata podeszłe nie dozwoliły mu popierać zaborów tak żywo, jak sobie tego życzył król szwedzki, powierzono więc władzę najwyższą Farensbachowi; ten splondrował Kurlandyą, wziął Parnawę i Salis. Nie ufali atoli Szwedzi ni wodzowi, ni wojskom jego, i okazało się wkrótce, że mieli przyczynę nie ufać; za namową Jezuitów, obiecujących mu wielkie korzyści, Farensbach tajemnie pogodził się z Zygmuntem, bramy Dyamentu napowrót Polakom otworzył,

---

[1]) Rühs t. IV pag. 227, 228.

udając, iż dla tego tylko poddał go Szwedom, by ich do Inflant sprowadzić [1]). Zygmunt tak był tem ucieszony, iż wszystkie jego przeszłe gwałty i zdzierstwa puścił w niepamięć, na wszystkie Ryżanów skargi to tylko odpowiadał, aby się z Farensbachem pogodzili co rychlej [2]). Parnawa atoli została w ręku szwedzkich, lecz Polacy tejże zimy wielkie szkody poczynili w Estonii. Pomimo tych zdrad, napaści i pustoszeń, Gustaw chcąc sobie zapewnić spokojne posiadanie korony szwedzkiej u tego Zygmunta, który jeden mógł mu ją zaprzeczać, nie przestawał okazywać gotowości do zawarcia stałego z Polską pokoju. Zachowane dotąd listy Lwa Sapiehy, Chodkiewicza i innych, świadczą, jak silnie Polacy namawiali go do tego; lecz od dawna zamknięte uszy Zygmunta na rady Polaków, podstępnym tylko poduszczeniom dworu wiedeńskiego, pochlebnym obietnicom otaczających go cudzoziemców, wyłączny przystęp dawały. Nie chciał Zygmunt przypuścić tej myśli, by mógł kiedy-

---

[1]) Piasecki pag. 302, 310.

[2]) Jaki miał koniec przewrotny Farensbach, naucza nas autor historyi Gustawa Adolfa, w Amsterdamie 1764 r. drukowanej. „Widziano, mówi on, Farensbacha przechodzącego z służby króla szwedzkiego do króla polskiego, powracającego znów do łaski Gustawa, który mu nawet znaczne powierzył sumy, na zaciągnienie 1000 ludzi w Holandyi; lecz on zjadłszy i przegrawszy w karty pieniądze, wszedł w służbę cesarską, nie przestając atoli korespondencyi z królem szwedzkim, którego nawet w. 1632 chciał z cesarzem pogodzić; lecz właśnie w ciągu negocyacyi o tę zgodę, uderzył na Szwedów pod Bambergiem tak pomyślnie, iż razem i zadziwił i rozgniewał Gustawa. Żeby go znów przebłagać, obiecywał królowi temu, że podda Ingolstadt, i w rzeczy samej, już korzystnemi obietnicami nakłonił komendanta twierdzy, Kratz, że Szwedów wpuścić przyrzekł; nieprzewidziane atoli wypadki nie dozwoliły rzeczy tej przywieść do skutku. Uszło to wiadomości i cesarza, który mocniej niż kiedy przekonany o wierności jego, powierzył mu dowództwo w Ratysbonie; lecz i tu równie przewrotnym, mniej atoli szczęśliwym okazał się Farensbach; przekonany o znoszeniu się z nieprzyjacielem, osądzony był na śmierć. Wyprowadzono go na rusztowanie z wolnemi rękoma, (nie było bowiem w zwyczaju wiązać onych oficerom wyższego stopnia); Farensbach w taką wpadł zapalczywość, iż skoczył z rusztowania, wyrwał alabardę z rąk jednego ze straży, i zabiwszy czterech żołnierzy, za nadejściem dopiero większej ich liczby, został na śmierć zrąbanym i skłutym.“

kolwiek zrzec się szwedzkiej korony; uparty przy tem urojeniu, oświadczył królowi duńskiemu, podejmującemu się pośrednictwa między dwoma państwami, iż nie chce w żadne rokowania wdawać się, chyba pod warunkiem, iż te niezaprzeczonych praw jego do berła szwedzkiego w niczem naruszać nie będą. Pełnomocnicy polscy chcieli jednak podpisać rozejm, żądali jednak powrócenia Parnawy; odrzucił tę propozycyą Gustaw, zaczął silne do wojny czynić przygotowania, chciał nawet część wojsk swoich posłać na pomoc Moskalom; z tem wszystkiem zawarto rozejm od świętego Michała 1618 r. aż do podobnegoż dnia 1610 r. Obydwie strony zobowiązały się trzema miesiącami wprzódy wypowiedzieć go sobie; zresztą chwiejące się były jego warunki; nie chciał nawet Zygmut umieścić zapewnienia, iż w czasie rozejmu tego, ni on, ni następcy jego nie targną się na prowincye szwedzkie, lubo Gustaw już wtenczas wojnę niemiecką knujący, za zapewnienie to odstępował nawet Parnawy [1]).

Nadszedł rok 1620. Podług historyków szwedzkich, Gustaw wypowiadając rozejm, ofiarował raz jeszcze dziesięcioletni pokój, żądał, by Zygmunt wstrzymał się od rozsiewania pism buntowniczych po Szwecyi, przyrzekał za to oddać Parnawę, przywrócić granice między dwoma państwami, jak były w roku 1600 [2]), dozwalał Zygmuntowi zatrzymać do śmierci tytuł króla szwedzkiego; przewaga Ferdynanda II i ligi katolickiej w Niemczech, niecierpliwym czyniła Gustawa, by się z Polską co rychlej pogodzić, i uciśnionym protestantom w Czechach i Niemczech śpieszyć na pomoc. Pełnomocnicy polscy odpowiedzieli, iż nie mieli od króla swego instrukcyi do przyjęcia podobnych warunków; a tak Zygmunt raz jeszcze opuścił porę zapewnienia sobie spokojnego posiadania Inflant i Estonii; wkrótce strata tych prowincyj i portów ich, odsunięcie nas od morza, niezliczonych szkód dla Polski stały się przyczyną. Gustaw widząc próżnemi wszystkie usiłowania swoje, przekonany, iż nic nie zdoła

---

[1]) Rüchs t. III pag. 230.
[2]) Hullonberg t. IV pag. 921.

nakłonić Zygmunta, by opuścił niepodobną nadzieję odzyskania korony szwedzkiej, czego nie mógł namowami otrzymać, postanowił zabezpieczyć orężem. Okropna pod Cecorą klęska, ciężka Polski z Portą Ottomańską wojna, pomyślną mu do tego nastręczyła sposobność. Lato nadchodzącego roku 1621 obrał Gustaw do rozpoczęcia swych działań; zatrudnienia Polaków z Turkami zostawiły mu czas do wszelkich przygotowań, do zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak wewnątrz, jako też i od sąsiadów; w tym celu obostrzył surowe prawa względem powracających z Polski wygnańców szwedzkich, mianowicie przeciw Jezuitom, którzy przebrani po świecku, tajemnie Szwedów pobudzali do buntu [1]). By się z strony Danii zapewnić, zjechał się na granicy z Chrystyanem IV królem duńskim, przekonał go, jak dla samej Danii byłoby niebezpiecznem, by król polski katolik, już sam potężny, ślepo Austryi oddany, miał być razem i królem szwedzkim. Wymowa, otwartość Gustawa, przekonały króla duńskiego; przyrzekł w czasie sporów jego z Polską zachować się w pokoju. Tak rzeczy przygotowawszy, zwołał Gustaw sejm w Orebro, i w ten sposób mówił do stanów:

„Wszystkie usiłowania moje zachowania pokoju z królem polskim próżnemi się stały. Znów tenże sam Zygmunt i powiernicy jego Jezuici rozsiewają po tem królestwie pisma zapalające Szwedów, by się między sobą zabijali i rznęli. Ten to król misyonarz odrzucając najsprawiedliwsze warunki pokoju, w czasie trwającego jeszcze rozejmu, postronne państwa przeciw Szwecyi pobudza. Podnieca do wojny Lubekę i inne hanzyatyckie miasta. Stara się wewnątrz królestwa tego nieprzyjaciół pobudzać, co mówię, ród mój własny chce z sobą pokłócić. Udaje się do brata mego, pisze potajemnie do księcia Ostrogocyi, namawiając go, by mię odstąpił. [2]) Wkrótce ci dobrzy Jezuici, nic paszkwilami swemi nie mogąc dokazać, udadzą się może do tych ostatecznych

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 62.
[2]) Rüchs T. IV. pag. 226.

środków, których już tylekroć przeciw koronowanym głowom użyli."

Wzdrygnęły się stany na wymienione przez króla spiski; naradzenia się nie były długiemi, uchwalono podatki, wojsko; odnowiono gwałtowny i niesprawiedliwy wyrok, pozbawiający własności, skazujący na wygnanie każdego Szweda, któryby był katolikiem; wszystkim Jezuitom rozkazano, pod karą cielesną, we trzech miesiącach granicę Szwecyi opuścić. [1])

Jakkolwiek sprawiedliwemi być mogły skargi Gustawa, (dozwalając nawet, iż Gustaw swoje i ojca swego na tron szwedzki obranie przez naród prawniejszem rozumiał, niż samo tylko spadkowe następstwo Zygmunta), nie przystało mu jednak wtenczas, gdy Polacy przeciw nieprzyjaciołom chrześciaństwa walczyli, bez wypowiedzenia wojny niespodzianie najeżdżać ich państwa.— Niestety! długo podobno czekać nam przyjdzie, póki to, co jest nieuczciwem w życiu prywatnem, za podobneż i w polityce uważanem będzie; tak szlachetny z innych względów Gustaw, mniemał, iż co siła i podstęp lub powodzenie zdobyć dozwolą, już prawnem się staje. Bez wypowiedzenia więc rozejmu, jakem powiedział, zbiera siły swoje pod Elfsnoabben, i tam dwadzieścia cztery tysiące wojska na 158 statków przewozowych wsadza.

Burza rozpędziła okręty, Gustaw z bratem swoim wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się u brzegów Rygi. Napaść tak niespodziana oburzyła Europę; wielu monarchów, między innymi król angielski, Zjednoczone Stany, elektor brandeburski, silne księciu szwedzkiemu czynili przełożenia, aby swej sławy nie plamił, i nie najeżdżał Polski wtenczas, gdy ta mieczem swoim od nawału Muzułmanów chrześciaństwo zasłania. Gustaw, by się ile można z zarzutu tego oczyścić, oświadcza sejmowi polskiemu, że w chwili, gdzie Polacy walczą z wspólnym chrześciaństwa nieprzyjacielem, z boleścią oręż podnosi, lecz że i wtenczas gotów

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 59.

jest złożyć go, skoro Zygmunt do sprawiedliwych pokoju warunków skłonić się zechce.

Mimo tych jednak oświadczeń, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie z największą natarczywością. — Dnia 4 sierpnia wylądowało wojsko całe przy Rydze, i wraz okólne szańce sypać zaczęło. Gustaw dla zachęcenia żołnierzy, sam z rydlem w ręku pracował, i w całem tem oblężeniu okazał nieporównaną czynność i nieustraszoną odwagę; wszędzie przytomny, nie znając prawie spoczynku, czuwał na wszystko, sam walczył na przodzie; raz gdy kula działowa zabiła pułkownika Sztakelberga, tak blisko stojącego przy nim, iż krew zabitego prysnęła na suknie Gustawa, i gdy go wtenczas zaklinano, aby się umknął: Królowie, rzekł ze śmiechem, nie umierają nigdy ni przy oblężeniach, ni w bitwach. Nie przewidywał Gustaw, że późniejsze wypadki, niepewność mniemania tego na nimże samym dowiodą. Oblegające wojsko na cztery oddziały podzielonem było: służyli pod Gustawem: Filip brat jego, Oxenstierna. Horn, Banner, hrabia Mansfeld, i feldmarszałek Jakób de la Gardie. [1])

Ryga, lubo silna baszty i twierdzami swemi, nie miała jak 300 ćwiczonego żołnierza, reszta sił inflantskich i ochotników nawet, nie spodziewając się z tej strony napaści, królewiczowi w pomoc naprzeciw Turkom odeszła. Straż więc obszernych wałów powierzona nieświadomym wojny mieszkańcom: tym wkrótce sprzykrzyły się prace, niebezpieczeństwa, i ustawiczna czujność: a gdy kilku z nich poległo od wystrzałów oblegających, napełniło się całe miasto płaczem i wyrzekaniem niewiast, oskarżających magistrat, że ziomków swoich dobrowolnie na rzeź wydaje. — Ledwie nie całość mieszkańców przywiązana była do rządu polskiego, nie zbywało atoli, zwłaszcza w przedniejszych, na takich, którzy Szwedom sprzyjali, a to z przyczyny ciężkiego od Jezuitów prześladowania, naprzykrzania się ich w nawracaniu, częstych nakoniec w sądach królewskich

[1]) Rühs T. IV. pag. 231. — *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 77. 78.

sporów. Do 200 Jezuitów liczono już w mieście; ci tak się już naprzykrzyli miastu, iż raz Ulryk syndyk onego, skarżąc się na nich przed królem i senatem: Lękać się trzeba miłościwy panie, rzekł, aby te Jezuitów uciski nie przywiodły do rozpaczy wiernego dotąd miasta w. k. m.—Jeden z ławników, nazwiskiem Rham, niecierpliwiej nad innych przewodzenia tych księży znoszący, kilkakrotnie od króla o krnąbrność swą strofowany, dowódzcą szwedzkiej strony jawnie się ogłosił, i burmistrza Jana Echia, i innych wiernych królowi z urzędów ich zrzucić usiłował. Mimo tylu atoli złośliwych usiłowań, miasto stałe w swej wierze, pełne zawsze nadziei obiecywanych tylokrotnie posiłków, wszystkie okropności oblężenia i szturmów wytrzymywało odważnie; nakoniec gdy już popalono przedmieścia, dowóz żywności flotą szwedzką przecięty, gdy książę Krzysztof Radziwił z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiej stronie Dźwiny, a dla zbyt szczupłej siły, zwiódłszy kilka małych utarczek, oddalić się musiał, mieszkańcy Rygi opuszczeni od wszystkich, potrzykroć od Gustawa do poddania wzywani, ciężką zagrożeni pomstą, wytrzymawszy blisko siedm niedziel oblężenie, poddać się musieli. Gustaw potwierdził im wszystkie przywileje, dozwolił nawet, by usprawiedliwiające podania się swego listy do króla Zygmunta przesłali; listy te dostatecznie przekonywają, że ani niewierność Ryżanów, ani niedostatek w nich odwagi, lecz jedynie nieprzyjście oddawna żądanych pułków, straty miasta tego stały się przyczyną. [1])

Znajdowali się w Rydze: Teodor Denhoff wojewoda, i Jan Gottard Tyzenhauz kasztelan wendeński: tym Gustaw wolno, gdzie chcieli, udać się dozwolił; prócz Jezuitów, których niezwłocznie z miasta wygnano, zwycięzca łaskawie z mieszkańcami obszedł się. Opierał się jeszcze zamek, lecz bez wałów, zewsząd od miasta tłuczony, zarówno poddać się musiał. Dowódzca

[1]) *De expugnatione civitatis Rigensis Epistolae IV. Rigae per Nicolaum Mollinum. A. 1622.*

otrzymał wolność wyjścia z bronią i sprzętami. W kilka dni zamek Dyament, pozbawiony wszelkiej obrony, podobnego co i Ryga losu doświadczył. A tak w tymże samym roku, gdzie Polacy przeciw niewiernym krew swą przelewali, od samychże chrześcian, bez wypowiedzenia wojny, podstępnym sposobem, większą klęskę niżli od pogan ponieśli. [1])

Każda w czynach Gustawa Adolfa pomyślność, przygotowaniem była do nowych powodzeń: biegli tylko wodzowie umieją skwapliwie z darów fortuny korzystać. Gustaw nie tracąc czasu, z Rygi oręż swój do Kurlandyi obrócił, wezwał już będącego pod opieką swą księcia Wilhelma, brata jego Fryderyka, równie jak i szlachtę kurlandzką, aby mu się dobrowolnie, pod temiż co i królowi polskiemu warunkami lenności poddali; lecz nie dowierzali oni raptownemu szczęściu Gustawa, niepomni na to, że jeżeli szczęście dla pospolitych ludzi zmiennem być zwykło, mąż wielki, obdarzony zarówną mądrością jak męstwem, umie przymusić fortunę być mu stałą, umie, iż tak rzekę, przykuć ją do siebie. — Wszedł Gustaw do Mitawy; niedaleko od miasta stał obóz polski w tak wybornem położeniu, iż Gustaw nie śmiał nań uderzyć: wkrótce niedostatek żywności, szerzące się w wojsku choroby, wstrzymały natarczywość jego; w szczęściu nawet rostropny, osadziwszy miasto, do Rygi powrócił. — Polacy ciężkiemi na Inflanty najazdami mścili się za wzięcie Rygi: posiadanie przez nich Derpatu, wszelką im do tego sposobiło łatwość. Nie dozwalała Gustawowi zimowa pora o opanowanie miasta tego kusić się. Zdobyte miejsca potrzebną umocniwszy osadą, do Sztokolmu powrócił.

Łatwo sobie wystawić można, z jaką radością na zwołanym wkrótce sejmie przyjętym był od narodu szczęśliwy zdobywca. Pomyślność oręża powiększyła kredyt publiczny, do nowych usiłowań zagrzała naród cały. Gustaw dnia 13go czerwca pośpieszył do Rygi, ztamtąd do Mitawy, lecz już miasto to odebranem przez

[1]) Piasecki pag. 347. 348. — Rühs pag. 234.

Polaków znalazł; przeszłoroczne choroby srożej jeszcze grasować zaczęły, nie uszedł ich sam Gustaw. — Znów więc z strony Szwecyi o stałym pokoju, z strony Zygmunta o zawieszeniu broni rokować zaczęto. Powtórzyła Szwecya dawne ofiary, za stały pokój odstępowała ostatnich zaborów, wyłączając tylko Estonią. Zygmunt co ledwo turecką zakończył wojnę, acz w Polakach niewiele do popierania nowej znachodził skłonności, jeszcze nadzieją odzyskania całej Szwecyi łudzony, odrzucił trwały korzystny pokój, wolał z zostawieniem nawet nieprzyjacielowi Rygi, dwóchletni rozejm podpisać. Podpisano go więc aż do 1 stycznia 1624 r. [1]).

ROZDZIAŁ II.

Zygmunt jak gdyby dla rozrywki płynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoja staje przed portem, rokowanie z tem miastem. Sejm r. 1624. Mowa marszałka sejmowego, uskarżającego się na rozwiozłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa ks. Radziwiła. Uchwały sejmu tego.

R. 1623.

Słusznie niejednemu zdawać się będzie, iż Zygmunt odrzuciwszy tak zyskowne warunki stałego pokoju, dla tego tylko dwuletni podpisał rozejm, dla tego Inflanty w ręku szwedzkich zostawił, by się tem silniej przygotować na odzyskanie tych wszystkich strat, samej nawet szwedzkiej korony. Wstręt Polaków ku wojnie, obchodzącej bardziej próżność Zygmunta niż Polski korzyści,

[1]) Rüchs T. IV. pag. 235. 236.

odmówienie na sejmie podatków, nie zwolniły uporu jego; nieuleczony zawodami, ślepo ufny w zwodniczych domu rakuskiego obietnicach, jeszcze na nich polegał. Pokazał się znów na dworze warszawskim wspomniony już hrabia Althein, zaczęły się tajne z Jezuitami, Niemcami i Szwedami namowy; rozchodziły się pogłoski, że król wsparty posiłkami Niemiec i Hiszpanii, morzem Inflanty i Szwecją najechać zamyśla. [1])

Że Zygmunt miał tę otuchę, dowodzi ciekawa odpowiedź jego Filipowi III królowi hiszpańskiemu [2]), gdy ten wojnę mu szwedzką doradzał; prosi w niej o przysłanie mu floty na morze Baltyckie. Czyli więc Zygmunt szczerze spodziewał się flotę zastać, czyli tylko dla rozrywki i zwiedzenia prowincyj pruskich tę podróż przedsięwziął, to pewna, iż z królową, małą królewną Anną, i królewicem Władysławem, na wspaniale do podróży tej przygotowanych statkach, do Gdańska z licznym i okazałym dworem udał się.

Lubo podróż ta, dla samej tylko zabawy zdawała się być przedsięwziętą, przecież towarzyszyły jej okoliczności, z których coś ważniejszego można było rokować. Zygmunt małej swojej eskadrze wyjść pod żagiel rozkazał, znajdujące się w Gdańsku kupieckie okręty zabrano do służby królewskiej, zaczęto zaciągać majtków, i pod Puck ludzi zbrojnych gromadzić. Nietylko te małe poruszenia, lecz poprzedzające je tajemne z Altheinem i Jezuitami namowy, najdrobniejsze nakoniec okoliczności, wiernie Gustawowi przez skrycie mu przychylnych w Warszawie Szwedów donoszonemi były.

---

[1]) Piasecki pag. 366.

[2]) Kobierzycki pag. 926, tak ją podaje: „Wiadomo być powinno „w. k. m. (pisze Zygmunt) jaka jest kondycya królów polskich, jak „ścisłym oni podlegają prawom. Nic się w tem królestwie nie dzieje „bez zezwolenia stanów; bez ich woli żadnej siły zebrać, żadnego „przygotowania do wojny czynić nie można. Dawno przywłaściciel „Szwecyi byłby już zgniecionym, gdyby stany hojniejszemi były w po„datkach, i nie dozwalały mu ustawicznych rozejmów. Byłoby to go„dnem imienia katolickiego króla tej miłości braterskiej, którą w. k. „m. masz ku nam, gdybyś dla poparcia działań naszych, flotę swoją „na morze Baltyckie przysłać raczył.“

Ostrożny książę, natychmiast wszystkie brzegi szwedzkie starannie umacnia; sam chcąc się z bliska o prawdziwem położeniu rzeczy przekonać, w 21 okrętów staje w obliczu Gdańska. Wysłany natychmiast trębacz z wezwaniem do magistratu, aby ten na piśmie dał przyrzeczenie, jako miasto Gdańsk do wyjścia trwającego rozejmu, od wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciwko Szwecyi wstrzyma się.

Nim jeszcze nadeszła odpowiedź, rozkazał Gustaw dwa gdańskie okręta wypływające do Hiszpanii zatrzymać. Krok ten przyśpieszył wysłanie sekretarza senatu, Wentzel Mittendorf, z odpowiedzią, że Gdańszczanie o żadnych przeciw Szwecyi przygotowaniach nie wiedzą, i że król ich dla uciechy przybyły do Gdańska, wkrótce to miasto porzuci. Gustaw przyjął posłańca siedzący na tronie z odkrytą głową. „Odpowiedź ta, rzekł do sekretarza, nie jest zaspakajającą; żądam koniecznie wiedzieć, czyli Gdańszczanie w czasie rozejmu zachowają się spokojnie. Niezwłocznie wyraźna odpowiedź musi być daną, gdyż inaczej niedostatek świeżej wody, przynagli mię wylądować wojsko moje, wysypać wały, i rzecz całą silniejszym niż są słowa sposobem zakończyć.“ — Tu grzecznym tonem przydał: — „Proszę was króla jegomość brata mego pozdrowić odemnie, równie jak i królową jejmość; chciałem ją na pokład okrętu mego zaprosić, ale byłoby to przeciw uszanowaniu winnemu tak wysokiej damie, a nadto nie ujrzałaby u nas, jak opalone od wiatru i słońca twarze. Proszę także pozdrowić królewica Władysława; jeżeli jak żołnierz chce żołnierza odwiedzić, będzie mi to miło, będziemy mogli mówić o rzeczach pożytecznych dla stron wszystkich. Posła do króla waszego wysyłać niechcę, mógłby go krzywo przyjąć, a jabym nie zniósł tego; wy zatem tą razą będziecie mym posłem, chociaż bez kredencyales; pozdrówcie także odemnie radę miasta waszego [1]).“

Częste jeszcze były wzajemne poselstwa między

---

[1]) Geschichte des Land Preussen. Lengnich T. VI. pag. 162, 163, 164.

flotą szwedzką i miastem; Zygmunt podług zwyczaju zawsze obojętne dawał odpowiedzi, Gustaw domagał się wyraźnych, i by je otrzymać, znów sześć statków gdańskich zachwycił, i odprowadzeniem ich do Kolmaru zagroził. Trzeba się było nakoniec wytłómaczyć wyraźnie, wtenczas dopiero oddano statki, i Gustaw z flotą swoją spokojnie do Szwecyi powrócił. W ciągu tych wszystkich rokowań, nigdy Zygmunt własnem imieniem, lecz tylko przez senatorów polskich czynił z Gustawem. Słowem, w całem panowaniu swojem nie przestawał go uważać za buntownika i przywłaściciela; czemuż talenta nie odpowiadały tej tak wyniosłej pysze! Zresztą zbliżenie się dwóch nieprzyjaznych książąt, uderzającą wystawiało sprzeczność. W Gdańsku wspaniałe festyny, przy odgłosie dział rzęsiste spełniania i uczty, w nocy miasto płonące od ogniów. Na flocie Gustawa cichość i wstrzemięźliwość, z temi jednak, jakeśmy widzieli, górował Gustaw nad przeciwnikiem swoim. Dnia 9 lipca Zygmunt wspaniale udarowany od miasta [1]), przez Prusy i Wielką Polskę do Warszawy powrócił.

Wspomnione już zawieszenie broni, przedłużone wkrótce aż do marca 1625 roku, daje nam sposobność zwrócić uwagę naszą na sprawy domowe. Pomimo świeżo z Portą Ottomańską zawartego pokoju, odnowiły się dawne Kozaków w państwa tureckie, Tatarów aż pod Lwów srogie najazdy. Swawole zbrojnego hultajstwa, posyłanie przez Zygmunta Lisowczyków na pomoc cesarzowi niemieckiemu, dane przez niego biskupstwo dziewięcioletniemu królewicowi Janowi Albrychtowi, kupienie dla królowej starostwa żywieckiego, napełniły kraj cały niechęcią i narzekaniem. By uspokoić rozdrażnione umysły, przywrócić spokojność publiczną, opatrzyć bezpieczeństwo państwa od postronnych, złożył król sejm w Warszawie na miesiąc styczeń 1624 r.

---

[1]) Miasto Gdańsk ofiarowało królowi srebrny potężny puchar, i w nim 2000 dukatów. Królowej podobny z 1500 dukatów. Królewicowi także puchar z 1000 duk., nakoniec królewnie Annie kubek z 500 duk. Lengnich T. V. pag. 165.

Zwykły i na tym sejmie duch stronnictwa, sprawiedliwe zażalenia na króla, w długich i ostrych mowach czas drogi zwlekając, w małej tylko części zaradziły rzeczypospolitej potrzebom. — Otworzył obrady marszałek sejmowy, Jan Łowicki starosta brzeski, w następujący sposób: — „Wielkie doznane już przez rzeczpospolitą spustoszenia, klęski, równie może ciężkie wiszące nad nami, granice bez potrzebnej obrony, wewnątrz przez obcych powaga majestatu w. k. m. obrażona, spokojność publiczna zburzona przez swoich, kraj zasypany nieważną monetą, którą własny nasz hołdownik, książę pruski, kuć odważa się, wiele inszych obrażających prawa i wolności nasze kroków, to jest n. królu p. n. m., co nas na te obrady zgromadza, to jest, czemu co rychlej zaradzić należy. Nieracz się w. k. m. obrażać, jeżeli wybrany do przywodzenia stanowi rycerskiemu, z tem uszanowaniem, które się od poddanych panu swemu należy, i z tą szczerością, która wolnemu ludowi przystoi, skargi i uciemiężenia nasze przed tron w. k. m. zaniosę. Zacznę od tego, co nam najbardziej dojmuje, i co nas najbardziej znieważa. Jest to prawdziwie z ujmą majestatu w. k. m., z pogardą narodu naszego, iż cesarz jegomość bez wiedzy może w. k. mości, a zapewne bez wiedzy stanów, jak gdyby do własnego kraju, przysyła do Polski zaciągać ludzi naszych, wydaje jak gdyby swoim patenta, i na wojny niemieckie tysiące Polaków wywodzi. Do tego stopnia przyszła zuchwałość, do tego swawola i gwałty tych ludzi zbrojnych, iż czyli to w czasie zaciągów u nas, czyli gdy z wojny wracają, nikt w domu swoim nie jest już pewnym, tak, iż chcąc łotrostwa ich poskromić, już nie praw, lecz oręża potrzeba. O smutna dolo nasza! jak gdyby rzplta w pogańcach dość nieprzyjaciół nie miała, przeciw własnym rodakom uzbrajać się musi! Ten atoli jedyny pozostał środek spokojność naszą zapewnić; z powinności więc naszej szlacheckiej, dla własnego bezpieczeństwa, widzimy rzeczą potrzebną po wszystkich województwach i powiatach mieć pewną liczbę ludzi zbrojnych, którzyby domy nasze od gwałtów tych rozprzęgłych zuchwalców bronili, którzyby

(gdy przeważniejsza ich siła) łączyli się z innemi województwami, gromili łotrów i rozpraszali.

„Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez zezwolenia w. k. m. brać będzie patenta od cesarza jmć, *sub paenis legum*, czyli to pułkownik, czy towarzysz, za bezecnego na sejmie był ogłoszonym, i majątek jego był na skarb publiczny zabranym. A że namnożyło się dosyć u nas *infames* i zastarzałych bannitów, ma być w każdym powiecie wyznaczony od starosty instygator, który drapieżców tych zapozywać, a trybunał przed wszystkiemi innemi sprawami sądzić ich będzie. A iż nie życzymy do ostatniej desperacyi ludzi przywodzić, zda mi się rzeczą rostropną, aby w. k. m. posłać raczył do tych, którzy są na tej swawolnej służbie, i do ludzi szlacheckich, którzy nie są infamią albo bannicyą *notati* (gdyż takowi bodaj się nie wracali nigdy), dając im czas upamiętania i powrotu do ojczyzny, byle bezbronnie i bez wodzów swoich, i obiecując im przebaczenie swe pańskie. Za Kazimierza Sprawiedliwego były po kraju podobneż prawie łotrostwa: postarał się król ten u ojca świętego o klątwę na nie, i ustały; czemuż nie mamy naśladować tego, oddalając ludzi tych od domu bożego i sakramentów? Względem napaści tatarskich, trudno się z pohańcy tymi spuszczać na sojusze; trzeba żołnierza i broni, trzeba ustawnej baczności, żeby się od ladajakich zasłonić napadów, należy aby każde miasteczko królewskie, duchowne i szlacheckie, sto dymów w sobie mające, parkanem albo ostrogiem obwiodło się dobrze, a to w przeciągu 6 miesięcy i pod karą na grzywny.“

Mówił dalej marszałek sejmowy o wadach rządu i potrzebach krajowych, wracając się znów do zaciągów niemieckich, tak skończył:

„Prosimy gorąco w. k. mości, abyś się bez wiedzy stanów dłużej w wojny niemieckie nie mięszał, i cesarzowi posiłków nie posyłał; abyś imieniem panów senatorów i koła rycerskiego do cesarza jmć napisał, upominając go, aby się nam zaciągi i podobne rzeczy od niego i od konsyliarzów jego nie działy, aby zaniechał

obrażać dłużej majestatu tej rzpltej, która nie zna innego pana, prócz tego, którego sobie sama wybrała [1]."

Po mowie marszałka, która równie podobała się stanom, jak nie do smaku była królowi, odpowiedziano od tronu w obojętnych niezaspokajających umysły wyrazach. Wprzód nim przystąpiono do zaradzenia tylu złemu, odezwały się izby o rozdaniu wakujących urzędów. Posunięty Andrzej Lipski na biskupstwo kujawskie, pieczęć podług prawa był złożyć powinien; zatrzymywał ją jednak, aż za silnem dopiero naleganiem pieczęć tę oddano podkanclerzemu Leszczyńskiemu, podkanclerstwo zaś Stanisławowi Łubieńskiemu biskupowi łuckiemu. Wakującą po Karolu Chodkiewiczu buławę wielką lit., król mimo wojennych zasług Krzysztofa Radziwiła, dla tego podobno, że nie był katolikiem, oddał ją Lwowi Sapieże, ośmdziesięcioletniemu starcowi, mężowi wielkiej powagi, dostatków, biegłemu w sprawach pokoju, lecz w obozach mało mającemu doświadczenia [2]). Podobne rozdania bardziej jeszcze rozdrażniły umysły; w dalszym biegu obrad publicznych, Krzysztof Radziwił hetman polny lit. o wadach rządu i dolegliwościach krajowych rozwodził się szerzej nad innych; treść mowy jego w tych była wyrazach:

„Słyszane głosy przedemną, wystawiły nam smutną postać rzpltej, niebezpieczeństwa od postronnych, zniewagę majestatu, bezkarne w domu rozpusty. Mniemałem, że poruszeni oczemi ci co tron otaczają, uśmierzą trwogi, ukoją niechęci, zaradzenia złemu podawanych chwycą się sposobów; lecz odpowiedź ich nad mniemania nasze przypadła; zamiast pociechy, zadość czynienia, żalem i strachem razem serca nasze przyjęła. Strofowania, foremne jakieś praw tłómaczenie, to jest, co odnosimy. Mówimy o napaściach i pustoszeniach tatarskich, odpowiadają nam, że na nieprzyjaciela takiego niewielkich poborów, niewielkiej potrzeba armaty, że się od niego ladajakim żołnierzem obegnać można.

---

[1]) Dyaryusz sejmu 1624, z rękopismu wilanowskiego.
[2]) Piasecki pag. 368.

Skarżymy się o samowolne zaciągi cesarza niemieckiego, o gwałty uzbrojonych przez niego drapiezców, odpowiadają nam, że cesarz może tego roku jeszcze zawrze pokój, a gdyby nie zawarł, dosyć będzie pozaciągać chorągwie po 50 koni, rozstawić je po gościeńcach, żeby drapiezców gromili. Pytamy się, kiedy tak lekko uzbrajamy się przeciw Tatarom, przeciw własnym łotrom, na cóż postanowione pobory? na cóż wojska nasze? Odpowiadają nam, że wojsko i pobory zachować, skąpo trzymać należy na wojnę inflantską, tem bardziej, że naród nie jest skorym do podatków, że żołnierz nie jest pośpiesznym w zbieraniu się.

„O Boże wielki! to tedy mamy drogie ogniska ojców naszych, żony, dziewice, nieszczęsnych włościan wystawiać na miecz, na ogień, na gorsze nad barbarzyńców, na własnych łotrów sprosności, żeby biedz z orężem, gdzie? do tych Inflant, które Zygmunt August, waleczny król Stefan, tak dzielnie Polsce nabyli, a które po tylu ciężkich i krwawych wojnach tracone, nabyte, znów postradane, i dziś łatwo mogłyby do tej korony powrócić, gdybyśmy się przy niepodobnych rzeczach upierać nie chcieli. Tyle razy zwyciężając bez użytku w Inflanciech, mamyż raz jeszcze niepotrzebnie krew tam naszą przelewać? Któż zaręczy, że to, co oręż polski zagarnie, zdrowa rada lepiej niż dotąd zatrzymać potrafi? I cóż nas do tej wojny zapali, czy te *ludibria*, co wyprawiają z swobody i wolnościami naszemi? Oddano biskupstwo warmińskie dziewięcioletniemu królewicowi, oddano wbrew prawu, które od senatu, starostw i wszystkich urzędów oddala dzieci królewskie, cóż dopiero w wieku dziecinnym i niedołężnym do rady? Kupiła królowa jmść Żywiec od pana Mikołaja Komorowskiego za 60,000 dukatów, kupiła krainę na dziesięć mil długości, sześć szerokości, po nad granicą szląską, węgierską i morawską, niezbyt oddaloną od Krakowa, do zbierania żołnierza, do knowań z strony Niemiec wielce przydatną! Nie jestże to wyraźnem praw naszych zgwałceniem? praw, które bronią, aby król nabywając dóbr przeznaczonych do stanu rycerskiego, nie powiększał tem swojej, nie

zmniejszał władzy szlacheckiej; więcej powiem, prawa te bronią, by dobra za zbrodnie nawet majestatu zabrane, nie na króla, lecz szły na szlachtę. Mądra, pilna w utrzymaniu nawet wolnych elekcyj starożytność nasza, ostrzegła to surowo, żeby ani król, ani synowie jego nie posiadali na granicach królestwa żadnych zamków obronnych, a to, ażeby w czasie bezkrólewia nie zbierał się tam żołnierz obcy, nie mięszał nowego króla elekcyi, albo w przypadku odparcia, nie szukał, jak czynili książęta szląscy, u obcych monarchów pomocy. Mamże wspomnieć o głośnych i tajemnych posiłkach, bez wiedzy stanów, w czasie wiszących nad rzecząpospolitą niebezpieczeństw cesarzowi dawanych; o tych samowolnych zaciągach, o tem źródle tylu rozpust, wstydu i zniszczeń naszych?

„Pierwsze puszczenie nawiasem werbunku Altheina, otworzyło drogę do zuchwalstwa dzisiejszych; co mówię! taki jest stan opłakanej ojczyzny naszej, że od ucisków żołnierskich i chwili jednej wytchnąć nie może, i że nierównie więcej od własnych swych obrońców, niż od nieprzyjaciół ponosić musi.

„Piąta to już za mego wieku sedycya żołnierska; nie pomnę gliniańskiej, bom był dzieckiem; dwie ich było za hetmana Zamojskiego, trzecia inflantska za Chodkiewicza nieboszczyka, czwarta moskiewska, piąta dzisiejsza konniwicka; każda z nich jak się przysłużyła krajowi, króciuchno opowiem.

„Zapozwani wojskowi pierwszej konfederacyi o zdzierstwa i gwałty, przyszli tłumami na ratusz, zamiast usprawiedliwienia się, złajali sędziów i do tego stopnia posunęli zuchwałość, iż sędziowie jedni drzwiami, drudzy skacząc przez okna uchodzić musieli.

„Druga uczyniona była za życia hetmana, lecz że wtenczas nie były jeszcze *tam corrupti mores,* że sama prawie szlachta służyła w wojsku, co dzisiaj jest przeciwnie, i ten, o którego to głowę szło, *ferventissime* zabiegał, złośliwy zamach nie przyszedł do skutku.

„Trzecia księstwo litewskie zupełnie złupiła, i do podobnych łupiestw drugim otworzyła drogę.

„Czwarta wszystkie części korony zajechawszy, płacić sobie *pro libito* kazała, i do dwudziestu milionów gotowemi pieniędzmi z exekucyów wybrała.

„Piąta dzisiejsza konniwicka, za dwie należące się ćwierci, i to jednę wymuszoną *ultra omne fas et nefas*, pięć ćwierci na rzeplicie wydarła, i dwanaście poborów na dobrach królewskich, duchownych i szlacheckich wycisnęła. A gdy wypłacono jak chcieli, gdy im rozjechać się kazano, *nefaria licentia accessi*, wołając, że prawo ich było w szabli, z natrząsaniem i pogardą uniwersały sejmowe rozcinali na ćwierci, a wzniósłszy się nad tron i prawa, wydawali rozkazy swoje na pobory, mieczem i ogniem wybierając je wszędy, nakoniec *ferro et igne hostilissime grassantes*, zgwałciwszy wszystkie prawa, wpadli do Szląska, a wróciwszy się ztamtąd, okropniej niż wprzódy to nieszczęsne królestwo grasują.

„*O falsum decus* nasze! Powiadamy, że król polski nie może sam stanowić podatków, a jeden Konniwicki z kupami łotrów na całe królestwo nakłada trybuty. Powiem ja *paradoxum*, którego przecie jasno dowiodę: w Polsce *sola inopia tuta est;* teraz kto w niej nie miał nic, wszystko ma, kto miał co, nic nie ma; zdobywszy się hultaj na szablę i sajdak, przywiązawszy się do złej kupy, zaraz ma wszystko, wszystkim rozkazuje, żyje cudzem, cudzem bogaty, *tributa imponit.* Nietylko majątki nasze, ale i gardła *in potestate* tego sajdaka: taki jest stan państwa tego, taka *felicitas hujus saeculi.*

„Jestem żołnierzem miłościwy panie, szanuję rycerstwo, jako tarczę swobód i własności naszych, lecz nie uważam za polskie rycerstwo tych kup zbrojnych, co wodze na wszystko niecne puściwszy, deptają prawa świata, nie rumienią się własnych współziomków obdzierać, łupić, kraj ten płaczem i narzekaniem napełniać; więcej powiem, lękam się, by ta bezkarność, by ta swawola, by ta nienasycona chciwość żołnierska, nie przywiodły nas do tego, do czego Rzym pretoryańscy przywiedli, że przedając cezarom rządy imperyi, skończyli na wybieraniu z pomiędzy siebie Maxymów,

Traków, innych barbarzyńców, aż nakoniec to potężne państwo rozsypać się musiało.

„Pytam gdzie jest *gens tam barbara* pod słońcem, któraby to wytrwała co Polacy? Pytam, czego w. k. mość, czego my wszyscy czekamy? Czy tego, żebyśmy na ciałach naszych (bo to nam jedno zostaje) sromotne przykłady odnieśli? Niemasz środka: trzeba zakazać Niemcom zaciągać u nas, posłać nawet na Szląsk, opowiadając naszym zaciągom, aby spokojnie do domów wrócili; zechcążli być godnymi miłości braterskiej, przebaczyć im winy; wzgardzążli nią, nic dla nich innego nie zostanie, jak powróz i szubienica.

„Wiecie waszmoście, co Kozacy pod Perekopem i na morzu w jesieni robili; wiecie, że Tatarzy chcieli pod Winnicą stanąć, i wszystkie miasta ukraińskie szturmem dobywać; zatrzymały ich śniegi i szrony, przecież miasteczko państwa Sieniawskich Granów, w którem jest ośmset podymia, dostali i wysiekli. Więźniowie ich powiadają, że od Moskwy wielkie upominki wzięli, i że Moskale jawnie mówią, że my nie możemy być spokojni, aż póki Lachów z Turki powadzimy. Takie to miłościwy panie skargi i zażalenia przynosi do w. k. mości rzeczpospolita, przynoszą te stany, które przed oblicznością swoją mieć raczysz, przynosi *populus polonus extremis calamitatibus* zdarty i zepsowany; sama *dignitas* osoby w. k. mości i całość państw jego wołają, byś im co rychlej zaradził.“

Słuszne zapewne skargi, wyznać jednak należy, że mięszała się do nich uraza z odmówionej buławy w., że sam król nie miał ni dość sposobów, by tylu złemu zaradzić, tyle niebezpieczeństw odwrócić, i że ci, co się skarżyli, nadużyciami wolnościów wiele klęsk sprowadzili na Polskę. Uchwalono na tym sejmie podatki, nie wystarczające jednak potrzebie. Przeznaczono część kwarcianego żołnierza ku zasłonieniu Ukrainy, do której 600 ludzi z ordynacyi ostrogskiej miało się przyłączyć, drugie 600 spodziewały się stany, że możniejsi, a nie mieszkający na Ukrainie właściciele zgromadzić zechcą. Postanowiono domową obronę przeciw zbrojnym swawolnikom, których stany *pro infames* de-

klarowały, tak, iż każdemu wolno ich było imać i zabić *impune,* dobra ruchome pobrać, i na nieruchome kaduki wyrabiać.

ROZDZIAŁ III.

Sejm schodzi na niczem. Gustaw Adolf ofiaruje powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło szwedzkie przeznaczonem mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnem wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha m. w. l. porażon, straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę, niewierność księcia pruskiego w obronie Piławy, bierze ją Gustaw, do Prus polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Sejm 1626 r., uchwalone pobory. Koniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8000 Niemców idących Gustawowi w posiłkach otacza i bierze. Książę Pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska. Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy holenderscy napróżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Koniecpolskiego. Gustaw powtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony błahemi obietnicami posiłków z Hiszpanii, zrywa umowy.

R. 1625.

Wstręt okazany na sejmie ostatnim do popierania wojny ze Szwecyą, usilne nalegania Lwa Sapiehy i przedniejszych panów litewskich, by Zygmunt korzystnym pokojem nieużytecznym Polsce walkom kres pożądany położył, nie zdołały przełamać zaciętości króla tego w odzyskaniu dziedzicznej korony. — Nie zbywało na pochlebcach dworskich, którzy wbrew korzyściom państwa i życzeniom narodu, potakiwali urojeniom królewskim; między tymi najgorętszym był Andrzej Lipski, biskup kujawski i kanclerz w. k.; radził on głośno, aby nietylko na nieprzyjaciół uderzyć w Inflanciech, ale nadto wysłać morzem z Gdańska do Szwecyi 7000 piechoty i 3000 jazdy, niemniej króla duńskiego na stronę

swoję przeciągnąć. Że jeżeli, mówił tenże, chciano pokoju, nie należało go podpisywać, jak pod warunkiem że Gustaw Adolf powróci Polsce Inflanty, królowi zaś całe królestwo szwedzkie, i oczekiwać będzie utrzymania swego od łaski Zygmunta [1]). Jakkolwiekbądź wyniosłemi były zamiary te, naród tak bitny i ludny, jakim była Polska, łatwo mógł je był doprowadzić do skutku; lecz sprzykrzyli sobie Polacy wojnę szwedzką, tak długo chlubnie lecz niekorzystnie toczoną, przestawali na tem, co było polskiem, co Gustaw Adolf oddawał, to jest na Inflanciech i Estonii; powrócenie berła szwedzkiego Zygmuntowi, nie tyle korzystnem uważali dla siebie, by zwłaszcza zagrożonym od Tatarów i Turków, w krwawe wojny wdawać się o nie. Tak silnym był ten sposób myślenia w narodzie, iż w roku 1625 na sejmikach poprzedzających zwołany do Warszawy sejm, umieściły województwa w instrukcyach posłom swoim, że rzplta ze wszystkimi sąsiadami swymi chce żyć w pokoju, i że posłowie na żaden podatek wojenny pozwalać nie mają [2]). Z takiemi instrukcyami nie dziw, że sejm ten zszedł na niczem, i że w księgach praw półtory tylko kartki zawiera. — Nadto zebrał się sejm ten w czasie grasującej w Warszawie morowej zarazy, tak, że król przeniósł się do Ujazdowa, i ztamtąd na sesyą tylko przyjeżdżał. Nie omieszkała strona dworska znów wojny szwedzkiej wprowadzać, a gdy Walewski podkomorzy sieradzki potrzebę onej dowodzić zaczął, cała izba poselska z taką wrzawą powstała na niego, iż milczeć musiał [3]).

Przecież nie upłynęła jeszcze godzina pojednania się ze Szwecyą; powodzenia w Niemczech Walszteina i Tyllego przeciw protestantom, żądza tychże protestantów i Francyi, by szwedzkim orężem tamę przewadze austryackiej położyć, wszystko się łączyło, by Gustaw pojednany z Zygmuntem, mógł co rychlej wojska swe

---

[1]) Lengnich T. VI pag. 167 — Piasecki pag. 380.
[2]) Piasecki ibid.
[3]) Lengnich T. VI. pag. 173.

przenieść do Niemiec. Tym końcem nie mogąc sam traktować z Zygmuntem, polecił Gustaw stanom szwedzkim, by do senatu polskiego pisały, iż jeżeli król polski jest w myśli pełnomocników swoich na dzień 1szy czerwca przysłać pod Rygę, ci znajdą już pełnomocników szwedzkich, i wszelką do pokoju łatwość; gdyby zaś nikt z strony polskiej nie przybył, albo dane pełnomocnictwa dostatecznemi nie były, natenczas skończyć się miał rozejm, i wojna rozpocząć. Listy te przybyły do Warszawy w czasie jeszcze trwającego sejmu; i senat i izba poselska chwyciły się pomyślnej pory, by przyjazną odpowiedź i chęć do ugody co rychlej Szwedom okazać. Lecz gdy król z namowy królowej, Niemców i Jezuitów, wysłanie pełnomocników aż do sierpnia odkładał, wnosili Szwedzi z tej zwłoki, iż Zygmunt nie życzy szczerze pokoju, i że prawdziwą chęcią jego było, wojnę do sposobniejszej chwili odłożyć [1]. Przecież przedłużyły stany szwedzkie wzwyż namieniony termin aż do czterech niedziel, to jest do początku lipca; gdy i ten czas napróżno upłynął, pośpieszył Gustaw w 76 przewozowych okrętów do Rygi. Wojenny gieniusz książęcia, silne przygotowania z strony Szwecyi, z naszej opieszałość, nadewszystko niezręczny wybór wodzów, wcześnie zgadywać kazały, jaki obrót wyprawa ta weźmie. Sama skłonność Gustawa do pokoju, utwierdziła w Zygmuncie mniemanie, iż tenże wojenne kroki nie łatwo rozpocznie; w tej ufności zostawił słabo opatrzone zamki inflantskie, szczupłe na granicach siły, a gdy już nieprzyjaciel się zbliżał, zamiast doświadczonego wodza, jakim był Krzysztof Radziwił hetman polny lit., powierzył wojsko złamanemu wiekiem hetmanowi wielkiemu Lwowi Sapieże, znakomitych w ojczyznie zasług, lecz niewielkiego w wojnie doświadczenia mężowi. Chciał Zygmunt błąd ten poprawić, przydając do porady sędziwemu starcowi Alexandra Gąsiewskiego, doświadczonego w tylu wojnach rycerza; lecz Sapieha niechcąc obiecywanej sobie z tej wojny chwały z rodu

[1]) Idem.

swego wypuścić, wyznaczył wodzem pod sobą syna swego Stanisława Sapiehę marszałka w. litew.; temu obozy i sztuka wojenna mało co były znanemi. Ztąd zrzódło wkrótce w tej wojnie poniesionych przez rzeczpospolitą klęsk, którym łatwo można było zapobiedz, gdyby król idąc za radą mężów światłych, albo był przyjął ofiarowany pokój, lub lepiej przygotował się do wojny [1]).

Ten błąd w wyborze wodzów, jawny wstręt ku tej wojnie narodu naszego, przyśpi szyły wojenne kroki Gustawa. Dnia 30 czerwca 1625 roku z licznem wojskiem, po większej części z cudzoziemców złożonem, stanął Gustaw nad Dźwiną. Kokenhauz, Selburg, Dünaburg i inne pobliższe zamki słabo osadzone, bez nadziei odsieczy, po małym oporze poddały się Szwedom. Wyciągnął wprawdzie młody Sapieha na wstrzymanie nieprzyjaciela, lecz tak nieostrożnie, z taką niewiadomością o obrotach Szwedów, iż otoczony od nich pod wsią Witmozią, nie miał nawet czasu rozwinąć swych szyków; jazda ratowała się ucieczką, piechota lub poległa, lub wzięta w niewolą, obóz i trzy działa dostały się w nieprzyjaciół ręce [2]).

Po tej porażce, bez najmniejszego oporu wchodzi Gustaw do Żmudzi, rozpoznaje Birzę, miasto Radziwiłowskie, wezwany rządzca do poddania się, wyniosłą daje odpowiedź. Gustaw widząc, iż nie ma dość siły, by szturmem wziąść zamek, oddala się do Radziwiliszek; za nadejściem liczniejszych hufców, po dzielnej obronie poddaje się Birza, 60 dział znajduje w nich Gustaw i do Rygi odsyła; przez wzięcie Birzy komunikacya Litwy z Inflantami wielce utrudnioną została.

Zostawał jeszcze Derpt w ręku Polaków; z przyczyny nienadejścia amunicyi z Rewla i Narwy, oblężenie zamku dopiero 20 sierpnia rozpoczęło się; miasto postanowiwszy bronić się do ostatka, nie przyjęło wezwania, aż gdy podkopy nieprzyjacielskie podsunęły się pod same mury twierdzy, wyszła załoga dnia 26 sier-

---

[1]) Piasecki pag. 380.
[2]) Loccenius pag. 550. — Lengnich pag 173. — Piasecki pag. 381.

pnia. Szwedzi w dobywaniu Derpatu wystrzelili pieć łasztów prochu, 1206 kul 24 funtowych [1]). Tak w przeciągu lata jednego Gustaw opanowawszy Inflanty prócz Dineburga, zająwszy Mitawę i Birzę, w wrześniu do Rygi powrócił.

Nie miano dosyć sił, by tyle szczęścia, tyle natarczywości odeprzeć; do zwykłej w ciągnieniu wojsk opieszałości, przyczyniła się morowa zaraza, grasująca po całej prawie Litwie i Polsce. Dla nieprzysłanych z skarbu publicznego pieniędzy, Sapieha na zaciągi własny koszt łożył; hetman polny Radziwił, w którym miłość dobra publicznego przytłumiła urazy do króla i Sapiehy, poszedł za jego przykładem; z tym naprędce zebranym żołnierzem, wyprawił hetman Gąsiewskiego ref. w. lit., sam tuż idąc za nim, obronił Dyneburg, i kilka zameczków, jako to: Lucyn. Rzeżyce i Kryżborg, z ręku nieprzyjaciół odebrał; pod samym Gustawem ubito konia, i 200 Szwedów dostało się w ręce naszych [2]). Małe to były korzyści w porównaniu z temi zaborami, które Gustaw poczynił i czynić jeszcze zamierzał.

Ubodły tak wielkie straty miłość narodową Polaków; na sejmie przy końcu stycznia 1626 r. pod laską Jakóba Sobieskiego złożonym, uchwalono na wojnę inflantską pobory po fl. 2. z łanu w Koronie; w Litwie, gdzie niema pomiarów, po fl. 4 od służby; nadto powiększone cło wodne, czopowe po miastach, pogłówne żydowskie i tatarskie, przyrzeczono zapłacić hetmanom Lwowi Sapieże i Krzysztofowi Radziwiłowi założone przez nich na zaciągi publiczne wydatki [3]). Ziemie pruskie wzięły te pobory do swoich, uchwaliły je później na własnych swoich sejmikach. — Nie zszedł jednak i ten sejm bez odnowionych skarg przez stany, o dane królewicowi biskupstwo warmińskie, o kupienie przez

---

[1]) *Letres et memoire de Gustave Adolphe de ses ministres et de généreaux sur les gueres des Svedois en Pologne et en Allemagne. Collection tirée des archives de Svede. Paris 1790.*

[2]) Życie Lwa Sapiehy pag. 146.

[3]) Patrz Konstytucye 1626 r.

królową Żywca i o nadanie jej przez króla, bez wiedzy stanów, po śmierci siostry jego Anny królewnej szwedzkiej, brodnickiego i golubskiego starostwa. Odpowiedział kanclerz od tronu, iż królewic Jan Albrycht, gdy miejsce swoje w senacie zabierze, wykona zwyczajną przysięgę; względem oddania królowej brodnickiego i golubskiego starostwa oświadczył król, iż uczynił to dla szczególnych ważnych przyczyn. Odpowiedź ta, jak łatwo wnosić można, nie zaspokoiła sejmujących stanów.

Tymczasem Gustaw mimo świetnych swoich zaborów, zawsze naglony od partyi protestantskiej w Niemczech, sam niecierpliwy co rychlej nieść uciśnionym pomoc, wysłał raz jeszcze pełnomocników swoich, by się z komisarzami polskimi, czyli względem na długie lata rozejmu, czyli też stałego pokoju ułożyli nawzajem; wyznaczył do tego kanclerza Oxenstierna, Arwida Horn, i Jana Salwiusza, ci atoli w drodze przez Kozaków polskich schwytanymi byli. — Głośno o to uskarżał się Oxenstiern u księcia Radziwiła, dowodzącego w tych stronach. — Odpowiedział Radziwił, że gdy pełnomocnicy jechali bez paszportów i drogą niezwykłą, przez niewiadomość Kozaków zajęci zostali, lecz że natychmiast uwolnić ich rozkazał. Jakoż wkrótce zjechali się stron obydwóch pełnomocnicy, lecz gdy ni pismami ni słowami zgodzić się nie mogli [1]), (zawsze bowiem Austrya łudziła obietnicami Zygmunta) znów porwano się do broni.

Gustaw, by obrady sejmowe (jak sam powiada) bardziej jeszcze zakłócić [2]), potężnie miasto Birzę utwierdzał; tam dowiedziawszy się, że dwa wojska polskie, jedno pod Sapiehą, synem, stało pod Walhofen, drugie pod Radziwiłem w Busku, chciwy uprzedzić złączenie się ich z sobą, śpiesznym pochodem uderzył na Sapiehę, spędził go z pola z stratą kilku set ludzi i

[1]) Lokcenius pag. 550 i 551.

[2]) List Gustawa Adolfa do Jakóba de la Gardie z Radziwiliszek

trzech dział; tam brat Gąsiewskiego dostał się w niewolą. Ciągnący na pomoc Sapieże Radziwił, dowiedziawszy się o tej porażce, zwrócił się co rychlej do Litwy. Zima przerwała dalsze czynności wojenne, a Gustaw powrócił do Szwecyi.

Wszystkich umysły natężone były w Polsce, by widzieć, z której strony z nadchodzącą wiosną zacznie Gustaw napaści swoje: nadchodziły wieści iż zamiarem było szwedzkiego wojownika co rychlej stanąć nad Wisłą, przerwać handel polski, z bliska Zygmuntowi zagrozić, słowem, napaść na Prusy. By potrzebną w przypadku tym obmyślić obronę, napisał Zygmunt do lennika swego książęcia pruskiego, by Piławę i Królewiec jak najsilniej utwierdził; też same rozkazy do Elbląga wydane; Gdańsk w bojaźliwej zostawał neutralności. Odpowiedział książę pruski, iż z tamtej strony niczego nie należało się obawiać, jakoż zaczęto kopać około nowych szańców, i cztery statki ku obronie portu sprowadzono ze Gdańska, wszystko to jednak z największą opieszałością [1]), czyli to, że nie mniemano, by z tamtej strony nieprzyjaciel miał nadejść, czyli też, że elektor brandeburski, jako szwagier Gustawa, już i wtenczas był z nim w zmowie. W tym stanie były rzeczy, gdy dnia drugiego lipca Gustaw z 150 okrętami i 13,000 piechoty i 9 chorągwiami jazdy ukazał się przed Piławą. Wystrzelono z wałów, lecz tylko samym prochem: Szwedzi bez najmniejszego oporu możnego portu stali się panami. Wysłała rada miejska do Gustawa z zapytaniem, dla jakich przyczyn opanował ich brzegi. „Przeciw elektorowi szwagrowi memu, odpowiedział Gustaw, nie mam najmniejszej urazy; żałuję, że Piława do niego należy, ale chcę odwiedzić duchowieństwo warmińskie, a że tędy droga przypada mi do nich, i Piława zostaje mi w tyle, dla własnego bezpieczeństwa musiałem ją zabrać; bądźcie atoli pewni, iż taką karność w wojsku mem zachowam, iż nikomu ni kura jedna nie zginie.“ Po tej odpowiedzi w praw-

---

[1]) Legnich t. VI. pag. 185.

dziwym stylu i prawidłach wszystkich zaborców, Gustaw zostawiwszy w Piławie trzy pułki konne i piesze pod Mikołajem Sternskield, z rozkazem, by najśpieszniej szańce sypali, sam przewiózłszy się naprzód przez Frischhaff, potem przez rzekę Passarg, ukazał się przed Brunsbergiem; na ten widok mieszczanie spalili przedmieścia swoje, kilkunastu miejskich dragonów i trzy roty piesze wypadły z murów, za pokazaniem się atoli Gustawa w własnej osobie, wszystko pierzchnęło nazad, miasto okupując się od rabunku 50,000 talarów zapłacić musiało, zabrał tam Gustaw liczną i kosztowną bibliotekę Jezuitów i do Upsula odesłał. Ztamtąd Gustaw udał się do Frauenburga, stolicy biskupstwa warmińskiego. Przelęknieni kanonicy zabrawszy niektóre sprzęty kościelne udali się do Ollenstein, zostawiwszy pieczę nad kościołem jednemu z towarzyszów swoich Henrykowi Endenberg. Przystępują Szwedzi, Endenberg oświadcza, że miasto otworzy, byleby mu zapewniono całość świątyni pańskiej; lecz nieprzyjaciel wybija bramy, szanowny kapłan staje śmiało przy drzwiach kościoła; ni święty urząd, ni postać sędziwa nie zastanawia najeźdźców, przełamuje rozwiozłe żołnierstwo słabe zapory, zabiera poświęcone naczynia, wyrzuca na ziemię najświętszy Sakrament, nie przepuszcza nawet grobom umarłych, kosztowne sprzęty kościelne, piękne z ołtarzów obrazy, wszystko zaniesione na szwedzkie okręta, sędziwy Endenberg poszedł w niewolę [1]).

Tak łatwe i korzystne zabory zachęciły do dalszych męża, który wiedział, ile na szybkości w obrotach zależy. Nazajutrz stanął pod Elblągiem; mieszczanie nic nie wiedząc o wczesnych już może magistratu układach, ochoczo do obrony gotowali się, lecz starsi wyszli za mury na przeciw Szwedom, zaczęły się umowy, lud kupiecki przyzwyczajony do zysków, drżący na myśl zagrażającą stratami, wolnieć zaczął. Zagrożenie Gustawa, że jeżeli się wraz nie poddadzą, w ten sposób z mia-

---

[1]) Legnich t. VI. pag. 182. Piasecki pag. 383, 384.

stem postąpi, iż dzieci dzieci ich pamiętać go będą; zagrożenie to, mówię, sprawiło, iż magistrat bez oporu bramy Elbląga otworzył.

Przed wnijściem jeszcze Gustawa do Elbląga, przybyli do obozu jego posłowie Prus książęcych z prośbą, by Gustaw wstrzymał się z nieprzyjacielskiemi krokami, pókiby książę ich, elektor brandeburski, albo sam do kraju nie przybył, lub przynajmniej nie oświadczył wyraźnej woli swojej. „Widzę ja, rzekł Gustaw, (sam bowiem odpowiadał na wszystko) że książę wasz z bojaźni, by mańtwa swego nie stracił, nie umie się decydować, a wy nie mający żadnego polecenia, nic także nie możecie stanowić; zobaczę więc jak się zachowacie: zostaniecieli spokojnemi, pójdę dalej: przeciwnie, jeżeli najmniejsze postrzegę poruszenia, niewiele mnie będzie kosztować pracy cofnąć się nazad: wtenczas przysięgam na żywego Boga, że z okrętami memi zawinę do Królewca pod drzwi i okna domów waszych, i we krwi waszej szukać będę odpowiedzi, czyli przyjaciołmi, czy wrogami mymi być chcecie.“ Po tych słowach zezwolił Gustaw na neutralność, nie wymieniając na jak długo.

Gustaw osadziwszy Elbląg 1300 ludźmi i zdawszy zwierzchnictwo nad nim Benedyktowi Oxenstiern i Szkotowi Jerzemu Cunnigham, wysłał do Malborga z wezwaniem, by się miasto poddało. — Ni miasto, ni zamek nie były w stanie obrony. Zostawiony tam podstarosta Jakób Sosnowski z 40 żołnierzami i trzema set hajdukami niemieckimi, niezdatnymi bynajmniej do boju, poddał się tegoż samego dnia; Gustaw bowiem i godziny czasu nie pozwolił do namyślenia. Zamek bronił się przez noc, nazajutrz jednak, gdy Szwedzi z drabinami podchodzili pod mury, białą flagę wywiesił. — Czczew, Christburg, Gniewo i Sztum, wraz z zamkami swojemi za miast możniejszych poszły przykładem. Dnia 22 lipca Gustaw wystawił most przez Wisłę, i pod Czczewem położył się obozem. Tam we wsi Liszowie posłowie od stanów Prus książęcych przyszli z artykułami neutralności, na które Gustaw zezwolił; warunki te były: iż Królewiec i inne miasta pruskie w niczem królowi

polskiemu dopomagać nie będą; nawzajem Gustaw spokojność, pewność majątków i wolny zabezpieczył im handel. — Tak więc w przeciągu 20 dni opanował Gustaw Piławę i całe prawie Prusy polskie; dziejopisowie nasi, szczególnie Piasecki, nie bez podobieństwa przyczynę tak raptownych postępków przypisuje niewierze książęcia pruskiego, nieodwadze Elbląga i innych miast pruskich; nie przypuszcza mniemania tego Lengnich, i inne wcale nieszczęść tych wskazuje przyczyny. — Twierdze, mówi on, po długo używanym pokoju były podupadłe, zamki i miasta w przyzwoitą nieopatrzone obronę, posłani na osadę ich obrońcy zdolniejsi do pługa niż do oręża, zaciężni nawet żołnierze porozrzucani po kraju, sposobnych nie mieli dowódzców. Wojewodowie naradzali się dopiero na sejmikach o sposobach odporu, wtenczas gdy nieprzyjaciel już był Malborga panem. Przeciwnie Gustaw Adolf przysposobił się we wszystko, co szczęśliwą wyprawę zaręczać mogło. Potężna flota, 15,000 wyćwiczonego żołnierza, biegli wodzowie, on sam był razem królem, wodzem i radą, nadewszystko do znakomitych przymiotów wojny, łączył tę śmiałość, tę szybkość w obrotach, od których najczęściej pomyślne skutki zawisły [1]).

Ważnem było dla Gustawa zajęcie Gdańska, jako portu, w którym Polacy najzyskowniejszy prowadzili handel. Już dnia 10 lipca zawinął tam z flotą admirał szwedzki Carl Carlson Guldenhielm, i tegoż samego dnia wysadził na brzegi 400 ludzi, którzy natychmiast opactwo Oliwę ze szczętem zrabowali, i urzędników swoich do odbierania cła od okrętów ustanowili. — Dnia 16 lipca oświadczył Gustaw miastu, że mu neutralności pozwoli, pod warunkiem jednak, że miasto przyjmie załogę szwedzką, pozwoli Szwedom wolnego zaciągu, opatrzać będzie wojsko jego zbożem, nakoniec rozbroi lub odeszle okręta polskie. Oburzyli się Gdańszczanie na tak niegodne warunki, i syndyk ich Jan Kekerbart wraz zerwał rokowanie; poczem Gustaw miasto Gdańsk

[1]) Lengnich pag. 186.

za nieprzyjacielskie ogłosić kazał, i natychmiast wtargnął na grunta miejskie, nałożył na nie kontrybucyi sto łasztów owsa, i 70,000 talarów w pieniądzach, złupił ze szczętem Oliwę, i opactwo peplińskie koniuszemu swemu Alexandrowi Banner darował.

Tymczasem już miesiąc sierpień upływał, nim pułki nasze kwarciane, na szrankach Ukrainy stojące, pod Toruń ściągnąć mogły; z temi król Zygmunt, wziąwszy z sobą dworskie zaciągi i niektórych panów roty, ku Peplinowi postępował; wynosiły całe te siły do 8,000 jazdy i 3,000 piechoty; dla przecięcia Szwedom wszelkiego z Gdańskiem wspólnictwa, Zygmunt, ciągnący dotąd prawym brzegiem Wisły, z wojskiem i królewicem Władysławem na lewy brzeg przeprawił się pod Grudziążem, i dnia 17 września obległ Gniewno, gdzie tylko 140 Szwedów znajdowało się. Postrzegłszy to Gustaw w Czczewie stojący, zmocniony świeżo posiłkami z Inflant, i 2,400 ludzi, które mu hrabia Thurn z Niemiec przyprowadził, znając dobrze ważność tej twierdzy, bierze 4,000 ludzi, wozy z żywnością, i nagłym pochodem w nocy zbliża się Gniewnu na odsiecz. Już dzień dobrze zajaśniał, gdy hrabia Thurn prowadzący konwój rozpoczął harce z naszymi; po godzinie bitwy, złamany przez jazdę naszą uchodzić zaczął. Ścigali go nasi obelżywemi obciążając słowy, gdy Thurn wzmocniony przez Szwedów, z nowym zapałem do boju powrócił; trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, lecz gdy nią całkiem Polacy zajęci, Gustaw wprowadza do Gniewna posiłki i żywność, daje potem rozkaz hrabi Thurn by lasami uchodził, sam także obronną ręką do Czczewa powraca. W tej bitwie królewic Władysław dzielnie się potykał, sam nawet Zygmunt był w ogniu, lecz niezdolny do przywodzenia naczelnie, nikomu jednak najwyższego nie powierzył dowództwa; ztąd rozkazywali wszyscy, i gdy uchodzących Szwedów gonić należało, Mikołaj Wolski marszałek w. k. lękając się zasadzek, na odwrót zatrąbić rozkazał.

Dziejopisowie szwedzcy świadczą, że strata Polaków większą była w tej bitwie jak Szwedów, nie tają jednak, iż sam Gustaw po dwakroć w zapale bitwy

schwytany przez naszych, po dwakroć od swoich był uwolnionym. Polacy zostali panami pola bitwy, lecz Szwedzi dopełnili zamiaru swego, gdy załogę w Gniewnie wzmocnili żywnością i ludem [1]).

Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew, zaczęto umowy o zamianę jeńców, co dało sposobność do otwarcia rokowań względem pokoju. Dnia 21 października przybyli z strony polskiej: Tomasz Zamojski wojewoda kijowski, Leszczyński kanclerz w. k., Wiesiołowski marszałek n. litewski i Ernerst Denhoff starosta derptski; w imieniu zaś Gustawa Axel Oxenstiern, Falckenberg i inni; każda strona ze strażą od 300 jazdy. Dnia 24 ze strony Polaków następujące podano warunki:

1. Gustaw Adolf zachowa do śmierci królestwo i tytuł króla szwedzkiego, po śmierci zaś jego wrócą obydwa do Zygmunta i jego dzieci.
2. Jeżeliby Gustaw miał synów, tym kst. Sudermanii z przyległościami ma być pozwolone.
3. Estonia, i wzięte w tej wojnie koronie polskiej prowincye, ze wszystkiemi tak wojennemi jak kościelnemi zabranemi sprzętami powrócone być mają, i wszelkie szkody wynagrodzone.
4. Królowi polskiemu skarb szwedzki corocznie sto tysięcy talarów wypłacać będzie.
5. Królewny polskie odbierać będą ze Szwecyi zwykłe w tem królestwie dla królewien posagi.
6. Z przyczyny Zygmunta wygnańcy szwedzcy do dóbr swoich powróconymi zostaną.
7. W całym ciągu wojny zabrani jeńcy na wolność wypuszczonymi zostaną.

Warunki te tak pełnomocnikom szwedzkim zdały się uciążliwemi, iż wraz zerwali umowę, oświadczając, iż teraz na rozejm tylko zezwolić mogą, pokój zaś odkładają aż po śmierci Zygmunta. W ten sposób rokowanie zeszło na niczem [2]).

---

[1]) *Histoire de Gustave Adolphe* pag. 110, 111. — Piasecki pag. 384. Lengnich pag. 189.

[2]) Lengnich t. VI. pag. 196.

Gustaw rozłożywszy wojska swoje na leże zimowe, i kanclerza swego Oxenstiern wyznaczywszy rządzcą pruskich prowincyj, dnia 5 listopada do Piławy, ztamtąd do Szwecyi powrócił. Odniesione korzyści chętnym i skwapliwym uczyniły naród szwedzki do uchwalenia nowych na dalszą wojnę podatków. Powiększyła się radość z urodzenia sławnej Chrystyny, później szwedzkiej królowej.

Jeszcze Zygmunt leżał pod Czczewem obozem, gdy Stanisław Koniecpolski, później hetman polny kor., z kwarcianem wojskiem przybył do niego; król zdawszy mu wodzę nad całem rycerstwem, sam z królewicem Władysławem najprzód do Gdańska, potem na zwołany sejm na 19 listopada do Torunia pośpieszył.

Wpuszczony nieprzyjaciel w wnętrze rzeplitej, obraził niepodległość i powagę narodu; chęć zatarcia co prędzej tej plamy, do wszystkich ofiar skłonnymi uczyniła Polaków. Ci nawet, co wojnie szwedzkiej byli najprzeciwniejszymi, łatwo zezwolili na wszystkie pobory, uchwalono je znaczne i liczne. Postanowiono nowe kwarciane zaciągi, zlecono Krzysztofowi Osolińskiemu podkomorzemu sandomirskiemu skupowanie żywności dla wójsk stojących w Prusiech. Odnowiono surowość prawa na rozpustę grasującego po kraju licznego żołnierstwa, zakazano wywozu saletry; a że częste dochodziły wieści, że Moskwa nie przestawała Turków i Tatarów przeciw Polsce podniecać, pozwolono królowi zwołać w przypadku pospolite ruszenie, jednę wić licząc za dwoje. Oświadczono nakoniec wdzięczność stanów miastom Gdańskowi i Toruniowi za okazaną ku rzeplitej wierność.

Na tym to sejmie, pod laską Żegockiego starosty wschowskiego, jeden z pieczętarzów koronnych podszczony od królowej, nielubiącej pasierba królewica Władysława, zabrał głos, i rozciągając się nad niebezpiecznem położeniem królestwa, wniósł, aby wcześnie wyznaczyć królowi następcę, i palcem na młodszego królewica Kazimierza wskazał; na słowa te z największą zgrozą i uniesieniem powstał sejm cały, domagając się, by czyniący wniosek podobny, podług surowości

praw krajowych był natychmiast skaranym; wkrótce atoli zastanowienie, iż sprawa ta powiększyłaby jeszcze trudności, w których się rzplta znajdowała, uśmierzyło zapał i rzecz puszczono w niepamięć [1]).

Tymczasem zostawiony pod Czczewem Koniecpolski, mimo srogości zimy nie został nieczynnym, wszędzie podjazdy jego napadały Szwedów; jeżeli napróżno starał się ubiedz Czczew, poszczęściło mu się zdobyć Wormidt w Warmii, i całą załogę zająć w niewolę. Zbliżała się wiosna i czas żeglugi nadchodził; ściśnieni zewsząd Gdańszczanie, ciężkie na handlu swoim ponosząc straty, wysłali poselstwo do zjednoczonych stanów Holandyi, żądając wdania się ich za sobą; wysłali z prośbami swemi do króla, by okrętom swoim, które po odejściu floty szwedzkiej, bez braku wszystkie zabierały statki, od grabieży tej powściągnąć się zalecił, i co prędzej z przykrego ich położenia uwolnić raczył. Przyrzekły zjednoczone stany wdanie się swoje do Szwecyi, Zygmunt polecił Koniecpolskiemu, by wyprawę jaką na korzyść Gdańszczan uczynił. Natychmiast wódz ten zdobycie portu i miasta Pucka przedsięwziął.

Leży miasto Puck w Pomeranii polskiej o pięć mil od Gdańska, jak gdyby półłukiem zakrążając zalew tegoż imienia; na końcu wązkiego pasma lądu stoi miasteczko *Hela*; miejsce to ważnem było dla Gdańszczan, już to dla wygodnego portu, już, że opanowane przez nieprzyjaciela, przecinało im wszelkie spółkowanie z Niemcami. Dnia 24 marca wyruszył hetman z obozu swojego z 3000 ludzi, Gdańszczanie dostawili mu ciężkich dział, kul i prochu. Szturmy Polaków tak były silne, iż na dniu drugim kwietnia wódz szwedzki Mikołaj Horn, ze 400 ludźmi poddać się musiał. Koniecpolski osadził Puck jednym pułkiem niemieckim pod sprawą Denhoffa.

Nie przestał waleczny hetman na tem zdobyciu; od kilku miesięcy czyniono w meklenburskiem zaciągi dla Szwedów, te już do 8000 liczne, pod wodzami Streiff

---

[1]) Piasecki pag. 385.

i Teufel, przez Pomeranią do Prus dążyły; dowiedziawszy się o tym pochodzie Koniecpolski, z największym pośpiechem ciągnie naprzeciw nim ku granicom Pomeranii, i blisko Hamersztynu naokoło otacza; potrwożone, zamknięte wojsko to całe, nie znajdując do ratunku sposobu; gdy już kopijniki polscy uderzyć na nie mieli, poddają się na wolę zwycięzcy, 25 sztandarów, 30 chorągwi, kotły i trąby rzucając mu pod nogi. Pojmani Streiff i Teufel, żołnierzom dano wolność, albo się do wojsk polskich zaciągnąć, lub wrócić do Niemiec, pod przysięgą, że przez rok i 6 niedziel nie podniesą oręża naprzeciw Polakom. Streiff, Teufel i chorągwie królowi do Warszawy odesłane [1]).

Kłopotliwe było położenie księcia pruskiego elektora brandeburskiego; stany jego królewieckie zawarły z Szwecyą neutralność; on sam, przez bojaźń straty lennego księstwa, nie odważył się jeszcze przystąpić do niej, i owszem, jak gdyby wierny Polsce, z 4000 piechoty i 600 jazdy przyciągnął do Prus; pośpieszył do niego do Kwidzynia hetman Koniecpolski, usilnie nalegając, by pułki swe do wójsk polskich przyłączył; wymówił się książę, że mu do obrony własnego kraju potrzebne. Przybycie Gustawa do Piławy położyło koniec wachaniu się elektora; 24 godzin dał Gustaw książęciu do namysłu, czy chce być neutralnym lub nie.

Uległ elektor na zapewnienie, że wojska szwedzkie Prusy książęce szanować będą; żeby atoli ułagodzić ztąd gniew Zygmunta, wysłał do niego uroczyste poselstwo, wymawiając się z postępku swego.

„Należał był wiedzieć książę wasz, odpowiedział Zygmunt, że moi nieprzyjaciele są nieprzyjaciołmi jego; nie jest rzeczą króla polskiego przypominać hołdownikowi swemu, jaka jego powinność.“

Zabezpieczony Gustaw z strony księcia pruskiego, przedsięwziął na zewnętrzne szańce Gdańska uderzyć; w tym celu dnia 2 czerwca wsadziwszy na 18 statków 600 żołnierzy, posunął się pod Käzemark, by tam zało-

---

[1]) Lengnich pag. 198, 199. Piasecki pag. 391.

gę polską podchwycić; nieświadomi lądowi żołnierze jego, jak rudlem kierować, wpadli ze statkami jedni na drugich, powstało zamięszanie, załoga polska gęsty puściła ogień, Gustaw Adolf odniósł postrzał w prawy bok, hrabia Thurn w rękę, Piotr Brahe, na jednejże łodzi będący z królem, został zabity, cały oddział do Czczewa musiał powrócić.

Zostawały około Czczewa wojska dwóch narodów w zupełnej przez dni kilka nieczynności. Koniecpolski oczekiwał posiłków, Gustawa zatrzymała świeżo odniesiona rana, gdy pełnomocnicy holenderscy z ofiarami pośrednictwa do stałego pokoju, najprzód do Piławy, ztamtąd do obozu szwedzkiego pod Czczew przybyli [1]), wszędzie przy biciu dział przyjmowani od Szwedów; z Czczewa 800 jazdy polskiej przywiodło ich do obozu Koniecpolskiego, a potem do Gdańska. W tem mieście zachęciwszy posłowie magistrat, aby z swej strony starali się Zygmunta do prędszego nakłonić pokoju, sami dnia 6 lipca stanęli w Warszawie. Przypuszczeni do oblicza króla polskiego, co tylko gorliwość i wymowa poddać im mogły sposobów, wszystkich użyli, by pana tego nakłonić do zyskownego dla niegoż samego pokoju. Interes religii i niepodległości Niemiec całych, zagrożonych przewagą rakuskiego domu, powodzenia Walszteina i Tyllego nad książętami protestanckimi, najechanie przez nich Pomeranii, duńskich nawet i niemieckich nad morzem prowincyj, obawę i niespokojność we wszystkich wznieciły monarchach, gorąco wszyscy pragnęli, by spory między Polską i Szwecyą zakończone co rychlej, dały sposobność mężnemu Gustawowi przyjścia upadającym protestantom na pomoc.

W odpowiedzi swojej na mowę holenderskich posłów, długo rozwodził się Zygmunt, nad niczem naruszyć się nie mogącą prawością swoją do tronu szwedzkiego; uskarżał się na niewiarę Gustawa, na zrywanie

---

[2]) Nazwiska ich były: Rochus von den Honaert członek wielkiej rady holend., Andreas Bicher burmistrz amszterdamski, i Szymon von Baumont pensyonaryusz miasta Mildelburg.

rozejmów, na chciwość cudzego i sposób okrutny, którym wojnę prowadził. Zezwolił jednak Zygmunt, aby dalsze rokowanie o pokój odbywało się w jego obozie.

Powrócili więc pełnomocnicy holenderscy do Koniecpolskiego. Zaczęto się umawiać o rozpoczęciu negocyacyi przed przyjazdem królewskim, lub przynajmniej o zawieszeniu broni na chwilę, i posłowie znajdowali się na obiedzie u hetmana polskiego, gdy dano znać, ze Szwedzi ciągną. Porwał się Koniecpolski od stołu, i wraz czterem pułkom kopijników i dwom lekkiej jazdy dał rozkaz, by się za otaczające obóz jego jezioro przeprawiły.

Nieprzyjaciel widząc to poruszenie, zatrzymał się, toż uczyniły i pułki nasze. Za zachodem słońca, gdy nasi już po większej części powrócili do obozu, Szwedzi na pozostałe sześć pułków uderzyli z całem prawie swem wojskiem: wstrzymali mężnie Polacy to uderzenie, sam hetman Koniecpolski potykając się z orężem w ręku padł z koniem, i długo walczył pieszo, aż mu jeden z towarzystwa poddał konia świeżego; wiele czasu upłynęło nim Marcin Kazanowski, naokoło obchodząc jezioro z pułkiem swoim, hetmanowi pośpieszył na pomoc; walczono do późnej nocy. 80 towarzystwa poległo z Polaków, tęż samę liczbę zabitych liczyli i Szwedzi; zwinięty koń pod Koniecpolskim powstawszy, uszedł do obozu szwedzkiego. Ztąd gdy wniósł Gustaw, że hetman polski poległ, chcąc korzystać z zdarzenia, chciwy ważną odnieść korzyść nim Zygmunt z posiłkami nadciągnie, z całem swem wojskiem podsunął się pod obóz polski. Już rzęsisty ogień rozpoczął się z stron obydwóch, gdy jeden z piechoty księcia Koreckiego, zasadzony w wieśniaka chatce, w piersi poniżej szyi ugodził kulą Gustawa: pierzchnęło strwożone tem wojsko, Gustaw odniesiony do Czczewa, prędzej powrócił do zdrowia, niż po tak niebezpiecznej ranie spodziewać się można było.

Przed przybyciem królewskiem, odmiennem szczęściem walczyły strony obydwie. Koniecpolski obległ i wziął Gniewo, Gustaw opanował pod Gdańskiem szańce usypane przy Käsemark.— Książę pruski, elektor bran-

deburski, widząc większe niż wprzódy i powodzenia i przygotowania Polaków, znów się za królem polskim oświadczył, i 1000 piechoty i 600 jazdy z Królewca królowi polskiemu przysłał. Pociągnął przeciw nim hrabia Thurn, i pod Preuszmark dognawszy, mało broniących się wszystkich zabrał w niewolę [1]).

Dnia 27 lipca przybył król wraz z królewicem Władysławem do Torunia, wiodąc z sobą cokolwiek piechoty od Austryi z Szląska przysłanej. Z tamtąd po odwiedzeniu Gdańska, do wojska powrócił. W tym przeciągu uduwali się pełnomocnicy holenderscy z obozu do obozu, wszelkiego dokładając starania, by walczące strony przywieść do zgody. Zjechali się nakoniec do namiotu posłów holenderskich pełnomocnicy obojga narodów.

Polacy też same co i na ostatnim zjeździe podali warunki, odrzucili je Szwedzi, prosząc posłów holenderskich, by obmyślili inny sposób ugody. — Ci wnieśli, aby Zygmunt zostawił koronę szwedzką Gustawowi i jego następcom, po wygaśnieniu których, taż korona na następców Zygmunta spaść miała. Obydwie strony propozycye te odrzuciły. — Podali Szwedzi z strony swojej rozejm na lat 30 pod następującemi warunkami: Że Szwecya powróci Polsce wszystkie zabrane przez nią prowincye i twierdze prócz Estonii, której los przy powszechnym pokoju miał się rozstrzygnąć; że Polska wróci nakłady wojenne i nie dozwoli, by w portach jakiekolwiek uzbrojenia przeciw Szwecyi czynić się miały; że mieszkańcy oddanych prowincyj w wyznaniu i majątkach swoich kłóconymi nie będą; że nakoniec Polacy dadzą przyzwoitą rękojmią ścisłego warunków tych zachowania. Tu oświadczyli Polacy, iż o żadnych kosztach wojny słuchać nie chcą, ani mają pozwolenia przystąpić do traktowania, jeżeli Gustawowi tytuł króla szwedzkiego dawanym będzie. Przecież, mówi Piasecki, Zygmunt nalegany od panów koronnych i litewskich, by niszczącej wojnie koniec położył, już się do pokoju skłaniał, już

---

[1]) Lengnich pag. 203. — Piasecki pag. 392.

nawet pokój ten miał być podpisanym, gdy na nieszczęście poseł polski wysłany do Hiszpanii, Stanisław Makowski powrócił, a z nim posłowie hiszpańscy Gabryel de Roy i baron d'Auchi. Ci jak najuroczyściej zapewnili Zygmunta, iż za dwa miesiące 24 okrętów hiszpańskich, niosących 12 tysięcy żołnierzy, na morze Bałtyckie przybędzie i do Szwecyi wojnę przeniesie, i że już Filip III miał na tę wyprawę odłożonych 200,000 tal. hiszp. Chwycił się Zygmunt tak wątpliwych obietnic, i tym obecne i rzetelne korzyści poświęcił. Raz jeszcze zerwały się umowy; Gustaw udając, że już do Szwecyi powraca, raptownie napada miasto warmińskie Wormidt, i nim Koniecpolski mógł mu na odsiecz pośpieszyć, szturmem je bierze [1]. Przez Piławę potem udał się na zimę do Szwecyi. Zygmunt zaś na sejm do Warszawy powrócił.

---

[1]) Wspominają ówczasowi dziejopisowie, iż przy oblężeniu miasta tego, pierwszy raz użyto nowo wynalezionych dział skórzanemi zwanych. Z niedokładnego opisu to tylko wiedzieć można, iż była to rura z bardzo cienkiej blachy miedzianej. Zapał jej (*la chombre*) umocowany był czterema żelaznemi pasami, mocnemi powrozami i linami, to kształt działa nadawało wszystkiemu; cała nakoniec machina powlekała się gotowaną skórą, malowaną farbami podług upodobania, nieraz nawet i złoconą. Można było z dział takich strzelać raz po razu bez oziębiania. Lawety również były lekkie, tak iż dwóch ludzi z łatwością gdzie potrzeba przenosić je mogli.

ROZDZIAŁ VI.

Skargi na sejmie na prowadzenie wojny od Inflant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota polska pod Gdańskiem znosi flotę szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na sejmach. Koniecpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okopuje się. Gustaw, przez winę dowódzcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniecpolskiego w prowadzeniu tej wojny. Przegrana naszych pod Gorznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki rakuskie, i pod Grudziądzem stają. Zwycięstwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza rakuskiego, niekorzystnem zwycięstwo to czyni. Wyniszczenie kraju i morowa zaraza skłaniają królów do nowych umów o pokój.

R. 1627.

Obroty wojenne schodzącego już roku 1627 nie odpowiadały (jakeśmy widzieć mogli) oczekiwaniom narodu; na hetmana Koniecpolskiego winy tej składać nie można, był on doświadczonym, śmiałym i czynnym wodzem, wzięcie Pucka i Gniewa, rozproszenie wojsk niemieckich w Pomeranii, zatrzymanie nakoniec dalszych postępów Gustawa, dowodzą, że walczyć umiał i walek szukał. Jeżeli nie dokazał więcej, przypisać to należy niedostarczającym potędze nieprzyjaciela siłom jego. Jakoż zaledwie 6000 ludzi liczył Koniecpolski w obozie swoim, reszta wojsk polskich od południa strzegła granic przeciw tymże Szwedom.— Całą nadzieję powodzeń w Prusiech pokładał Zygmunt w posiłkach austryackich; widzieliśmy, jak obietnice ich dotrzymanemi były.

Zwołany sejm pod laską Alexandra Chalickiego, marszałka lidzkiego; do dawnych skarg, przybyły nowe na opieszałość ostatniej wyprawy i rozwiozłość wojskowych. Usłyszano skargi posłów koronnych naprzeciw rozejmowi, który Lew Sapieha na kilka miesięcy z Pontem de la Gardie zawarł od Litwy. — Usprawie-

dliwiał się wódz litewski z postępku tego, twierdząc, iż za rozkazaniem królewskiem połowicę wojska swego odesławszy z Litwy do Prus, nie miał czem oprzeć się wodzowi szwedzkiemu, i dla tego rozejm ten zawrzeć musiał, zyskowny jednak dla rzpltej, gdyż za oddany niewiele znaczący w Inflanciech zamek Londany, odzyskał Birzę, zkąd nieprzyjaciel ciężkie szkody Litwie zadawał [1]). Nie tak łatwo wymówić można było prowincyą litewską z zarzutów, iż ta korzystając z zawartego rozejmu, dowożąc do Królewca zboże i inną żywność, wszelkiemi potrzebami opatrywała nieprzyjacielskie wojsko. Po długich sporach stanęło prawo zakazujące tak nieprzyzwoitych handlów, i porta polskie, lubo uznające panowanie Zygmunta, jako to: Królewiec, Ryga, Szczecin i Memel, za zamknięte ogłoszonemi [2]). Uchwalono na tymże sejmie pobory i pospolite ruszenie, jeżeliby tego wymagała potrzeba.

Ledwie się sejm zakończył, gdy Zygmunt zawsze więcej w obcych obietnicach, niż w własnych siłach pokładający nadzieje, pewny że flota hiszpańska niezawodnie na pomoc mu przyjdzie, dziewięć polskich okrętów w Gdańsku uzbrajać rozkazał. Udał się był wprawdzie pełnomocnik hiszpański, Gabryel Roy, do Rostoku i Lubeki, celem kupienia okrętów na imie cesarza i Walensztejna, lecz wszystkie miasta anzyatyckie dowiedziawszy się na jaką potrzebę statki te użytemi być miały, ani jednego nie dozwoliły ni przedać, ni nająć. Mijały miesiące i lata, nie pokazywała się jednak flota hiszpańska; nakoniec gdy król przez Pawła Piaseckiego biskupa naówczas kamienieckiego, u posła hiszpańskiego barona Auchy domagał się, by przynajmniej przeznaczone na tę wyprawę 200,000 talarów hiszpańskich wypłacił, a to na zaliczenie ich kupcom gdańskim, by za nie wojenne statki uzbrajali, baron d'Auchy nietylko odmówił żądanej summy, twierdząc, iż po temu żadnej od dworu swego nie ma nauki, ale i owszem domagał się od króla,

---

1) Życie Lwa Sapiehy, ks. Kognowicki pag. 150—151.
2) Piasecki pag. 493. Konstytucya sejmu 1627.

by okręta jego z Gdańska udały się do Rostoku, gdzie zachęcone tym przykładem, i inne złączyć się miały. Zezwolił na to dobry Zygmunt, czem niemało sprzyjającą nam dotąd Danią obraził, i straty w handlu i zabranych statkach stał się przyczyną [1]. Przecież nim flota Zygmunta wyszła z Gdańska, uzacniła męstwo polskie, na tym dla nas mało znanym żywiole. Stała pod Gdańskiem eskadra szwedzka, pod wództwem podadmirała Mikołaja *Szternszild*, gdy dnia 28 listopada 1627 r. flota polska, z dziewięciu okrętów wojennych złożona, otoczyła ją zewsząd; po zaciętej bitwie zdobyli marynarze polscy okręt admiralski, sam admirał zabity, wiele z rozpaczy wysadziło się na powietrze, kilka uszło do portu Piławy.

Nie licząc zabitych i rannych, szło 65 pojmanych majtków szwedzkich za truną poległego admirała swego. Całą tę morską wyprawę Zygmunt własnym kosztem uzbroił [2].

Zawieszone wśród zimy czyny wojenne, dały sposobność do odnowienia usiłowań o przywrócenie pokoju. — Życzyli Szwedzi albo zupełny pokój, lub rozejm na dwa lata zawrzeć, Zygmunt na pięć tylko miesięcy pozwalał. Na takich to nikczemnych sporach zszedł czas aż do 19 marca, i jak tylekroć wprzódy, pełnomocnicy na nic zgodzić się nie mogąc, rozjechali się [3].

Wojska nasze pożywszy w Prusiech na pniu jeszcze plony ostatniego lata, w mniej ogłodzonych miejscach rozłożyło się na leże zimowe, lecz i te dostarczającemi dla nich nie były. Jakoż przy zaczynającej się wiośnie, żołnierstwo zebrawszy się w Bydgoszczy dla niewypłaconego żołdu [4] rozjechać się chciało; nie bez wielu trudności, hetman Koniecpolski uroczystem przyrzeczeniem zaliczenia zaległego żołdu, powiększenia go

---

[1]) Piasecki pag. 394.
[2]) Lengnich pag. 212, Piasecki pag. 394.
[3]) Lengnich pag. 213—214.
[4]) Lengnich opowiadacz. Zaległość żołdu tego wynosiła do 1220000 fl. ówczasowych.

na przyszłość, obfitem dostarczeniem żywności, burzących się uśmierzył, i z pierwszą wiosenną pogodą do Grudziąża zawiódł; Gustaw Adolf zebrał swe wojska pod Kwidzynem, zkąd ku Toruniowi zamierzać zdawał się [1]).

Tymczasem, im dłużej przewlekano te z Szwedami zapasy, im większe nakłady łożyć na nie potrzeba było, tem częstsze po otrzymanie nowych podatków sejmy zwoływanemi były. Więcej cierpkich zarzutów i przymówek odbierał na nich Zygmunt, niżeli hojnej pomocy. Skarżyli się posłowie ziem pruskich na zupełne wyniszczenie prowincyj swoich, Gdańsk na przerwany przez lat tyle handel, cała Polska na próżno w niedołężnej wojnie strawione pieniądze, i na zaciętość w odrzucaniu zyskownych do pokoju warunków. Powstawały nadto w obydwóch izbach ostre na elektora brandeburskiego księcia pruskiego skargi, ani były one płonnemi; sami dziejopisowie szwedzcy wyznają, iż niewierny ten hołdownik, łudząc zwierzchnego pana, potajemnie trzymał z nieprzyjacielem jego [2]). Zarzucali mu Polacy, iż w całym ciągu tej wojny nietylko sprzyjał, lecz dzielnie dopomagał Szwedom, że cła w Piławie Gustawowi odstąpił, pozwalał mu w kraju swoim liczne czynić zaciągi, że nakoniec wojsko książęce wspólnie nieraz z Szwedami przeciw Polakom czyniło, że sami nawet Prusacy, jeżeli mniej licznych spotkali Polaków, uderzali jak na nieprzyjaciół; jeżeli spotkani od naszych słabszymi się widzieli, udawali się wtenczas za przyjaciół i wspólnie działających. Domagały się stany, by po tylu dowodach niewiary, książę pruski za nieprzyjaciela uznanym był. Lecz nie zbywało książęciu temu na obrońcach i przyjaciołach zobowiązanych już to wspólnością wiary, już hojnemi dary, i jak często u nas, po głośnych wrzawach skończyło się na tem, iż król wysłał do lennika swego Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by się wierniej w powinnościach swoich zachował [3]).

---

1) Piasecki pag 403.
2) Loccenius pag. 558. 559.
3) Piasecki pag 403. 404.

Obroty wojenne w tym roku nie były ważniejszemi jak w upłynionym. Dnia 23 kwietnia zawinęło 20 okrętów szwedzkich do Piławy; przybyłe na nich wojsko Gustawa, pomnożyło się wkrótce 9000 Anglików i Szkotów w posiłku przysłanych, tak iż wojsko nieprzyjacielskie liczyło 24000 piechoty, 2000 jazdy i 3000 artyleryi [1]). Siły te przewyższały nierównie stojące obozem pod Gniewem wojska polskie. Wysypali tam Polacy ogromne szańce, i ciężkiemi najeżyli spiżami. Gustaw z 60 chorągwiami piechoty i 53 jazdy, spaliwszy *Schönek*, zbliżał się w zamyśle szturmowania obozu tego. lecz zważywszy silną posadę, nic nie przedzięwziąwszy, ku Gdańskowi pociągnął. Dnia 6 lipca stanął król naprzeciw miasta tego, w miejscu *Henbuden* zwanem; puszczony ogień na sześć polskich okrętów znajdujących się w porcie, znacznie je uszkodził, większą atoli Szwedzi ponieśli stratę zbliżając się do wałów, odegnani z znaczną liczbą pobitych i wziętych. Hrabia Thurn odniósł w tym dniu ranę, kilku pułkowników pojmanych. Z niewiększą korzyścią dnia 2 sierpnia powrócił Gustaw do *Dantziger Werder*, aż do wsi *Prust* spaliwszy i złupiwszy okólną tę krainę, z pułkami swemi, 18 spiżowemi i 22 skórzanemi działami, do Kwidzynia cofnąć się musiał; za zbliżeniem się Szwedów, opuścili to miasto żołnierze księcia pruskiego, opanował je Gustaw i przez *Garnsec* do rzeki *Ossy* zbliżył się. Postrzegł to poruszenie h. p. k. Koniecpolski, wyszedł z Gniewa, pod Grudziążem przeprawił się przez Wisłę, i między dwoma ramionami rzeki Ossy obóz swój zatoczył. Tu dwa wojska jedną tylko rzeką przedzielone były.

W tem położeniu, przez cały miesiąc sierpień uważały się wojska nawzajem. Koniecpolski dla niedostatecznych sił, trzymał się ciągle w obronie, Gustaw kilkakroć wychodził z całym swym ludem i stawił mu pole, lecz tak korzystnie znajdował rozstawione szyki polskie, iż nie śmiejąc uderzyć na nie, ku nocy wracał do obozu swojego.

---

[1]) Loccenius pag. 558.

Zniecierpliwiony tą rostropną wodza polskiego ostrożnością, by obóz jego ogłodzić, by swój zasilić, by nakoniec zemstę nasycić, wysłał Gustaw liczne w około podjazdy, by mieczem i ogniem nieszczęsną pustoszyli krainę [1]).

Nic bardziej nie dowodzi talentów Koniecpolskiego, jak sztuka, przez którą z słabemi siłami potrafił zniedołężnić przeważne wojska, i wstrzymać szczęśliwego wojownika śmiałość; jakoż już miesiąc wrzesień upływał, nic jednak Gustaw przedsięwziąć nie zdołał. Złożył nakoniec radę wojenną, rozbierając na niej, czyli miał się wrócić do oblężenia Gdańska, czyli iść naprzód dobywać Torunia lub Brodnicy. Zgodzono się na ostatnie to miejsce, jako najsłabsze. Brodnica starostwo, długo mieszkanie królewny Anny siostry Zygmunta, po śmierci jej oddaną była panującej królowej Konstancyi. Miasto i zamek lekkim tylko opasane murem, składem atoli było kosztownych sprzętów i zbiorów królowej. *La Montagne* oficer francuski w służbie polskiej, z 400 piechoty niemieckiej i chorągwią hajduków, straż miasta miał sobie powierzoną. Dnia 2 października Gustaw rzuciwszy most przez rzekę Drzewiencę, i zbliżywszy się do miasta, wraz prochy podsadzać, i działami tłuc mury rozpoczął; drugiego dnia oblężenia pokazał się Koniecpolski pod Michałowem, często dowódzcy Brodnicy dając znać, że mu przyszedł na pomoc, częstemi nawet podjazdami trapiąc tylną straż Gustawa. Tak przeważna odsiecz, podwoiła usiłowania Szwedów, by co rychlej stać się miasta panami: podsadzone prochy wyłamały część murów, *La Chapell* inżynier szwedzki z drugiej strony miasta podkopy czynić zaczął; w obliczu przybyłego wojska polskiego, mogło miasto trzymać się dłużej, przecież dnia 4 października *La Montagne.* warując sobie wolne wyjście, otworzył bramy Brodnicy, lecz skoro stanął w obozie polskim, stawiony przed sąd wojenny, za niedostatek wytrwałości dał głowę pod

---

[1]) Lettres et memoires de Gustave Adolphe. pag. 60, 61, 62.

miecz katowski. Znalezione w mieście łupy wynosiły, jak twierdzi Loccenius, do sześciu beczek złota.

Tejże nocy zakłócił Koniecpolski radość nieprzyjaciół z wzięcia Brodnicy; o godzinie trzeciej przed świtem wpadły podjazdy nasze na nieprzyjacielskie czaty, i cały obóz napełniły trwogą. Gustaw wywodzi szyki swe całe, Koniecpolski wierny postanowieniu swemu unikania wstępnych bojów, nie wyrusza się z obozu.

Niespokoić nieprzyjaciela podjazdami, trapić go w dzień i w nocy, te były sposoby, któremi wódz polski niszczył przeważne siły Gustawa. W wysyłanych z obu stron na około podjazdach, szczęście przyjaźniejszem było Polakom; pod Rudzanowem jednak Herman Wrangel zniósł podjazd Alberta Kossakowskiego. Wzięty przez hrabiego de Thurn Nevenenburg czyli Nowe, niedługo w rękach szwedzkich zostało; odebrał je wkrótce Stefan Moczarski, wyciąwszy całą szwedzką załogę. Dnia 23 października nim Gustaw pułki swoje na zimowe stanowiska rozłożył, wysłał sławnego partyzanta Benedissin aż do Mazowsza; lecz gdy powraca, przecina mu drogę Koniecpolski, uderza, znosi ze szczętem, 500 ludzi kładzie na placu, samego wodza dwakroć rannego i 12 chorągwi zabiera [1]). Z strony Litwy w Inflanciech Gąsiewski het. pol. lit. przeważnie zgromił pod Freydenem Horna feldmarszałka szwedzkiego; chciał wódz z odniesionej pomyślności korzystać, lecz dla niedostatku żywności i zawodu w wypłacie żołdu, jęły chorągwie odstępować hetmana, na rozproszonych napadali Szwedzi i oddzielnie znosili; wtenczas to pułkownik Snarski z kilką rotami zabrany, a rejmentarz Łaski uniesiony żartkością konia, wśród nieprzyjaciół życie położył [2]).

Sposób, którym hetman Koniecpolski wojnę tę toczył, trudność żywności w spustoszonym na około kraju, wezbranie rzek i nadzwyczajne przez lato całe ulewy,

---

[1]) Loccenius pag. 559. Piasecki pag. 405. Lengnich pag. 219. Lettres et Mem. de Gustave Adolphe p. 84.

[2]) Inflanty Hilzena pag. 342.

większe niż kiedy straty przyniosły wojsku szwedzkiemu. Prócz zabitych, tysiącami chorych żołnierzy odsyłano do Szwecyi, wszczęły się zaraźliwe febry, między wielu innymi hrabia Thurn w Brodnicy życie zakończył.

Tęgość wzmagającej się zimy, nie przerwała roku tego obrotów wojennych. Ilekroć Gustaw Adolf na zimę oddalał się do Szwecyi, powierzał sławnemu kanclerzowi Alex Oxenstiern rządy nad zajętemi przez siebie Prusami. Wielki ten człowiek nietylko władzę cywilną posiadał nad krajem, lecz nadto obrotami wojsk króla swego kierował.

Łatwo o tem przekonać się można z instrukcyi, którą kanclerz feldmarszałkowi Wrangel w początkach lutego przesłał, a to względem poruszeń i przedsięwzięć, jakie mu obecny stan rzeczy za korzystne wskazywał [1]).

Widzieliśmy przy końcu ostatniego roku opanowaną przez Szwedów Brodnicę; w czasie tej zimy Polacy tak ściśle opanowali to miasto, iż ciężki głód w załodze czuć się już dawał. Zawiadomiony o tej ostateczności Oxenstiern, chcąc i jak najprędzej przyjść miastu na pomoc, i korzystać z nieprzytomności w obozie polskim hetmana Koniecpolskiego, (ten bowiem na sejm udał się) posłał rozkazy do rozłożonych po różnych miejscach korpusów szwedzkich, by się wszystkie pod Osterodą złączyły, i tam zabrawszy ile można żywności, walcząc następujące wojska polskie, oblężonej Brodnicy jak najrychlej niosły pomoc. Wykonane z największą dokładnością rozkazy kanclerza, w 10000 wybranego ludu i liczną strzelbą posuwali się Szwedzi; Stanisław Potocki kasztelan kamieniecki w nieprzytomności hetmana Koniecpolskiego wojskom polskim przywodził; dowiedziawszy się o postępowaniu nieprzyjaciela, i swoim pułkom do ściągania się wydał rozkazy; lecz rozrzucone po leżach zimowych żołnierstwo, mniej jak Szwedzi posłuszne, zebrało się tylko w liczbie 4000 z niewielu działami; przywodzili pod Potockim: Kamiński, Kossakowski, Kulikowski, Abraha-

---

[1]) *Lettres et Memoires de Gustave Adolphe*, pag. 88.

mowicz; Fryderyk Denhoff był na czele jazdy, Judycki zawiadywał strzelbą. Przypadało Szwedom przeprawiać się przez rzeki Primer i Drewieńcę, obydwie niezamarzłe i gęstą krę niosące; przeprawa ta była niezmiernie trudną, zwłaszcza dla wojska mnóstwo wozów z żywnością prowadzącego z sobą; gdyby był wódz polski w tej trudnej przeprawie między Ekholtz i Henkem nieprzyjaciela walczył, podług wyznania samychże Szwedów, mógł ich był, acz słabemi siłami, z znaczną klęską odpędzić: lecz nie było Koniecpolskiego,— Potocki pozrucawszy mosty na rzekach, dalsze wąwozy zatrudniwszy naprędce zasiekami, pod Gorznem na wzgórkach położył się obozem. Szwedzi ponaprawiali w nocy popsute mosty, w niektórych miejscach w bród rzekę przeszli, poczynione naprędce zasieki ochoczy żołnierz łatwo uprzątnął, zostawione do obrony ich małe oddziały, po niewielkim oporze ustępować musiały. Dnia 12 lutego Wrangel rozwinął się w obliczu wojska polskiego, nie zaczynał atoli bitwy, czekając, aż tylna straż jego przybędzie. Dozwolił mu czasu tego wódz polski, nieporuszony w miejscu swem stojąc. Gdy już ostatnie pułki szwedzkie nadeszły, Teuffel posunął się dla opanowania wsi Zaporowa; uprzedzili go Polacy, i wieś tę spaliwszy, w kilka chorągwi jazdy uderzyli na następującego: Wrangel widząc niebezpieczeństwo swoich, z licznemi pułki pośpiesza im na pomoc; po czterykroć husarze polscy uderzali na Szwedów, lecz widząc, że reszta wojska, zamiast przyjścia w posiłek, stała spokojnie, znużeni bojem tył nakoniec podali. Po zejściu z bitwy najcelniejszego wojsk polskich wyboru, pozostała piechota, najwięcej z cudzoziemców złożona, łatwo złamaną i rozproszoną została. Znaleziono na pobojowisku, mówi w doniesieniu swojem wódz szwedzki, 130 zabitych Towarzyszów, ludzi rzadkiej ciała piękności, lasy i pola zasłane były trupami Niemców i Węgrów. Wzięto w niewolę 500 Niemców i 60 Polaków. Cała strata naszych do koło 2000 wynosić mogła. Polegli w tej bitwie z przedniejszych: Drozdowski chorąży z Koniecpolskiego roty, Chodakowski porucznik od Kalinowskiego, i Jan

Boling pułkownik lekkiej jazdy. Jedna chorągiew i cztery polowe działa dostały się nieprzyjacielowi. Znaczną była i Szwedów strata, między znakomitszymi jeden z pierwszych ich wodzów, Majer, włóczniami na śmierć zakłuty. Tak się skończyła bitwa pod Gorznem, gdzie większa liczba i większa wodzów zdatność dała Szwedom zwycięstwo. [1])

Opatrzył Wrangel Brodnicę w żywność i świeżą załogę, a korzystając z rozsypki Polaków, strwożony Toruń podchwycić umyślił. Gołub z silnie obronnym zamkiem, mógł był nieprzyjaciela zatrzymać, lecz wcześnie opuściła go załoga. Nieprzyjaciel dnia 16 lutego stanął przed Torunia bramami; szczęściem, że baszty miasta dostatecznie w przeszłym roku poprawionemi były. 300 żołnierzy składało załogę, więcej nad nią ważył stary i doświadczony pułkownik, Gerard Denhoff, [2]) który potrwożone mieszczan pokrzepiwszy umysły, wziął na siebie całego miasta obronę. Żołnierze miejscy rozłożeni byli po przedmieściach; za zbliżeniem się nieprzyjaciela, mieszczanie schronili się za Wisłę do Dieben, żołnierze zostawiwszy 6 żelaznych dział, weszli do miasta. Dla przeważniejszej obrony spalono przedmieścia z pięknemi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, strata ta wynosiła do pięciu milionów złł.

Przyprawili Szwedzi petardę do bramy św. Katarzyny, lecz ta pękła, nie uczyniwszy żadnej szkody. Toż samo uczynili i u bramy chełmińskiej, a gdy ta wysadzoną została, pułkownik Lilienhock od Finlandczyków, postrzegłszy schodki do pobliższej wieży, z 30 ludźmi wszedł na nią, wkrótce atoli gęstem granatów rzucaniem do ustąpienia przymuszon. Po kilkakroć wzywał feldmarszałek miasto do poddania się, — gęsty ogień stawał się odpowiedzią Denhoffa; zagroził nakoniec Wrangiel zniszczeniem i spaleniem wszystkich mia-

---

[1]) *Lettres et memoires de G. A.* pag. 111. 112. 113. Piasecki pag. 405.— Lengnich pag. 223.

[2]) Leży on w Elblągu z piękną chorągwią nad grobem.

sta okolic, jeżeli magistrat zapłaceniem sta tysięcy talarów okupić się nie zechce; gdy i to odrzuconem zostało, dotrzymał słowa okrutny Wrangel, i całe okolice Torunia spustoszywszy mieczem i ogniem, odciągnął do Schonek. [1])

Właśnie zwołany był sejm do Warszawy, gdy te trwożliwe wiadomości nadeszły, stany jednak spokojną zachowały godność; zaniechawszy acz słusznych lecz już niewczesnych skarg na popełnione błędy, myślano tylko o środkach odparcia nieprzyjaciela, uchwalono nadzwyczajne pobory, i pierwszy raz na tym sejmie podymnowy podatek na miasta i wsie, po złotych dwa z większych domów, po złotemu z mniejszych, wyjęto atoli domy szlacheckie i duchowne, jak gdyby nie szło i o tych całość. Sprzeciwiały się temu podatkowi ruskie, podolskie i wołyńskie prowincye, ten bowiem rodzaj podatku bardziej je dotykał, jak pobory z gruntów niewymierzonych i samowolnie podawanych; wdanie się atoli pomiędzy posłów Jerzego Ossolińskiego, skłoniło ich do zgody. Przegrana pod Gorznem i tak bliskie nieprzyjaciół podstąpienie, zwolniło nakoniec wstręt zgromadzonych stanów od wpuszczenia do kraju obcego wojska posiłków. Zezwolono, by rakuski żołnierz wszedł w rzeplitej granice, nie dla tego, by na rycerskich ludziach w kraju naszym zbywało, lecz, że przy zwykłej u nas w ściąganiu się opieszałości, żołnierz krajowy nie stanąłby nigdy na czas; przeciwnie cesarz niemiecki zwalczywszy nieprzyjaciół swoich, uzbrojone gotowe wojska łatwo mógł przysłać.

Od zakończenia sejmu nie przestawał Zygmunt nalegać na dwór wiedeński o najrychlejsze przyrzeczonych posiłków przysłanie; wyznaczony nakoniec hrabia Arnheim, długo i niepomyślnie obłegający Stralzundę, nadciągał powoli przez Pomeranią; w początkach maja zlustrowali kommissarze polscy wojsko jego pod Hamersztynem, składały się te siły z 5000 piechoty i 2000 jazdy; wyznaczono stanowisko pod Grudziądzem, gdzie

---

[1]) Lengnich pag. 224.

już hetman Koniecpolski z 3000 jazdy znajdował się. Dwa obozy naprzeciw siebie stanęły, Rakuszanie z jednej strony Wisły, Polacy z drugiej; zamiarem ich było, albo Szwedów napaść z tyłu od Prus książęcych, albo też Czczew obledz.

Już był i Gustaw z znacznemi siłami do Elbląga przypłynął, i wraz rozdzieliwszy swe wojsko, sam do Malborga pociągnął, rzucił most przez Wisłę, by w potrzebie Czczewu pośpieszyć na pomoc; drugą część pułków powierzył feldmarszałkowi Wrangel, ten dla zasłonienia Prus książęcych, położył się między Riesenburg i Kwidzynem. Został nieporuszony wódz polski; Gustaw postrzegłszy, iż nie było się czego o Czczewo lękać, zabrawszy wszelką w Malborgu żywność, pod Kwidzynem z feldmarszałkiem Wrangel złączył się. Do dnia 25 czerwca nic nie przedsiębiorąc, uważali się wodzowie obydwa; nakoniec Gustaw dał rozkaz Wranglowi, aby z znaczniejszą częścią piechoty, jazdy i strzelby do Malborga powracał, postanowiwszy sam w dzień po nim wyruszyć. Rzadki w biegłości i rachubie swojej Koniecpolski, postanowił natychmiast z poruszenia tego korzystać; zniósłszy się z wodzem rakuskim, Arnheimem, z największym pośpiechem ruszył kilka chorągwi kopijników, i 20 rot lekkiej jazdy, dla opanowania lasu będącego pod Sztumem. Arnheim chciał czekać na nadciągnienie piechoty: Ja w tej wyprawie, rzekł wódz polski, na jeździe mojej najwięcej polegam. Obsadzono naprzód las pod Sztumem, gdzie nieprzyjaciel łatwo mógł był poczynić zasadzki, jakoż taki był zamysł Gustawa; wysłał hetman kilka chorągwi lekiej jazdy, by harcem zabawić nieprzyjaciela, póki opieszale ciągnący Rakuszanie nie ściągną, i do potrzeby nie staną. Postawił natychmiast Koniecpolski na lewem skrzydle ciężkich kopijników swoich, lekką jazdę na prawem, Austryacy zajęli środek. Uderzyły trąby do boju; już lekka jazda starła się po kilkakroć, gdy Koniecpolski stanąwszy na czele ciężkich kopijników, z całym pędem uderzył w najgęstsze tłumy Szwedów, gdzie były działa, gdzie stał sam Gustaw. Złamano szyki szwedzkie, zabrano działa. Toczyła się krwawa walka kilka godzin; wyznać bowiem

należy, że w największym porządku uchodzili Szwedzi, odwracali się, i odpór dawali, gdzie mogli. Gustaw nie oszczędzając siebie, ciskając się sam wśród najtęższego ognia, dwakroć w ręce Polaków dostał się. Schwycił go najprzód, niewiedzieć, towarzysz polski czyli rajtar rakuski, za pendent od szabli; Gustaw schyliwszy głowę, uwolnił się z pendenta, i kapelusz postradawszy, uszedł szczęśliwie; drugi towarzysz już go powtórnie porwał, i za rękę do swoich prowadził, gdy żołnierz szwedzki nazwiskiem Eriktoop, ubił z pistoletu Polaka, i panu swemu wolność ocalił. Sam Gustaw w liście swoim do senatu szwedzkiego wyznaje, że wojsko jego w dniu tym rozproszonem było, że stracił 10 dział, 10 chorągwi, i 700 ludzi [1]). Piasecki stratę tę opisuje liczniejszą. Gnali go Polacy aż do Strażewa, o północy dopiero stanęli Szwedzi pod Malborgiem [2]).

Po tej przeważnej bitwie, mimo poniesionych strat, liczył jeszcze Gustaw 17000 wojska, z których po rozmaitych twierdzach 8000, reszta pod Malborgiem stanęła.

Wieść o tem zwycięstwie zastała już Zygmunta i królewica Władysława w Bydgoszczy. Zagrzany tem powodzeniem ruszył Zygmunt bez zwłoki do głównego obozu, w nadziei, iż z tak przeważnemi siłami śpiesznie i dzielnie poczynając, położy koniec długo niekorzystnie prowadzonej wojnie; ani wątpić należy, iż powzięta spełniłaby się nadzieja, gdyby wątpliwa wojsk sprzymierzonych wiara, połączona z innemi przeciwnościami, nie zniweczyła tak świetnych korzyści.

Radził Koniecpolski, by korzystać z rozbicia nieprzyjaciela, ciągnąć za nim do Malborga, i nieprzestannie z nim walczyć; sprzeciwił się temu Arnheim, i pod pozorem, że szańce jakieś szwedzkie miał burzyć, co-

---

[1]) Z przedniejszych z strony szwedzkiej zginął Jan Wilhelm hrabia z Renu. Towarzysz, który go ubił, znalazł przy nim worek pełen złota i nieoprawnych dyamentów. Bitwa ta toczyła się między Sztumem, Nową wsią i Trzcianą. Obecny świadek powiada, że dla podobieństwa stroju i języka dostało się od naszych i Austryakom; wielu ich legło od polskiej szabli, aż nakoniec skoro postrzegli naszych biegnących, wołali Jezus, Marya, Kayzers.

[2]) Lengnich pag. 227. Piasecki pag. 406, 407. Rüchs Gesch pag.

fnął się w tył nad brzeg Wisły, na przeciw Białej góry, gdzie Wisła na dwa rozdzielając się koryta, jednem do Gdańska, drugiem do Elbląga płynie. Nie zraziło to przeciwieństwo Koniecpolskiego; sam z Polakami posunął się ku nieprzyjacielowi pod Malborg, lecz ogołocony z piechoty, nic ważnego przeciw twierdzy rozpocząć nie mógł, nie był nawet w stanie przeszkodzić, by Gustaw spędzonymi z całych Żuław wieśniakami, nie utwierdził swych szańców, nie zmocnił nawet wójsk swoich przyzwanemi z Inflant pułkami. Ten zawód Rakuszanów strwonił czas dogodny do najpomyślniejszych przedsięwzięć. Napróżno Zygmunt z pozostałem przy sobie wojskiem udał się do obozu Arnheima, zastał go strzelającego dzień i noc do szwedzkich szańców bez najmniejszej ich szkody, a gdy król nalegał, by wspólnie z nim ciągnął naprzód, odpowiedział, że i kroku nie ruszy, póki mu żołd z góry zapłaconym nie zostanie. Natychmiast Zygmunt z własnej szkatuły pieniądze wyliczyć rozkazał, lecz i to nie pomogło: 15m piechoty i 24m jazdy liczono naówczas wojsk połączonych: żądał król polski, by dla ogłodzonego kraju, jako też dla skuteczniejszego przeciw nieprzyjacielowi działania, na dwie części wojsko to podzielić, iść z jednem do Elbląga, do Piławy z drugiem: odpowiedział Arnheim, iż nie ma zezwolenia najeżdżać elektora brandeburskiego krajów. Odkryto nakoniec, że poseł elektora ciągle w obozie austryackim przebywał, że przez niego wszystkie Polaków układy dodonoszone były elektorowi brandeburgskiemu, przez tego szwedzkiemu królowi, i że nawet tajemnica jedna, którą Zygmunt przed królewicem nawet ukrywszy, samemu tylko Koniecpolskiemu i Arnhejmowi powierzył, natychmiast w obozie szwedzkim rozgłoszoną została. Trudno mniemać, by się to działo z rozkazu wiedeńskiego dworu; dorozumiewać się raczej należy, iż Arnheim cały swój majątek mający pod panowaniem brandeburgskiem, przez bojaźń lub przywiązanie do zwierzchniego pana, tak brzydkiej nie wstydził się niewiary. Zbyt ona musiała być widoczną, gdy ślepą Zygmunta w Rakuszanach ufność zachwiać, i przynaglić go zdołała, iż wysłał do Walsztejna najwyższego wójsk cesarskich wodza, z proś-

bą, by Arnheima odwołał; przysłał Walenstein na miejsce Arnheima Henryka Juliusza kscia Sax Lauenburg, i Filipa Mansfeld, obydwóch, jak twierdzą dziejopisowie, niebardzo biegłych [1]).

Gdy tym sposobem nieczynne wojska rakuskie pomnażają ciężary kraju i skarbu polskiego, wzmacniał się Gustaw pułkami od doświadczonego wodza Jakóba de la Gardie przywiedzionemi; liczono w pułkach tych dawnych żołnierzy zaciągnionych z Szkocyi, z Anglii i Niemiec; Polacy, by się zasłonić przeciw tak przeważnemu nieprzyjacielowi, mocne naprzeciw niemu wysypali szańce.

Toż samo uczynili i Szwedzi; niekontenci Polacy z sąsiedztwa tego, dnia 23 lipca przypuścili szturm do działobitni szwedzkiej, z taką zapalczywością, iż wkrótce napełnione rowy, wyrwane lub porąbane ostrokoły, i szańce zdobyte zostały; poległ tam z strony szwedzkiej jenerał Mats Kagg; nazajutrz atoli Szwedzi na tęż osłabioną już działobitnię z całemi uderzywszy siłami, odebrali ją nazad Polakom. Gdy się to dzieje, Koniecpolski umyślił opanować wyspę pod Malborgiem, i tym sposobem ściśle zamknąć Gustawa; uderzył więc na nią i zdobył; poległ tam z strony szwedzkiej młody Wrangel, syn feldmarszałka, wielu oficerów i żołnierzy, lecz niedługo i to miejsce zadzierżali Polacy [1]).

Te były ostatnie czyny wojennej walki, przez lat tyle z największą zaciętością toczonej. Wkrótce Zygmunt ciężką złożony chorobą, od obozu oddalić się musiał; dnia 29 sierpnia całe wojsko pociągnęło za nim pod Grudziądz. Zawarty na dniu 30 rozejm, koniec okropnej wojny zdawał się rokować. Jakoż czas przyszedł, by złożyć oręż; przez lat cztery w małym przestworze ziemi nieustannie toczone boje, wszędzie zawziętości swojej wycisnęły znamiona; popalone, zburzone włości i grody, rozproszeni mieszkańce, wyrznięte,

---

[1]) Piasecki pag. 407, 408. Lengnich pag. 228.

[1]) *Lettres et memoires de Gustave Adolphe* pag. 128. Lengnich pag. 229.

pożarte każde zwierze rolnicze; nietknięta pługiem ziemia, dzikim okryła się chwastem; napełnione rozbójniczem żołnierstwem drogi [1]), z dalszych nawet krain nie dozwalały dowozów, głód okropny dojmować zaczął, padały męże i konie; na dopełnienie tylu klęsk wszczęta morowa zaraza, oszczędziła morderczej szabli pracy wybijania plemienia ludzkiego; z przestrachem wzdrygnięte dwa przeciwne wojska, cofnęły się od siebie. Pożerająca śmierć zawziętości ziemskie stłumiła; złożony ciężką niemocą, zrażony tylą przeciwnościami Zygmunt, zbyt późno niestety! zwolniał w uporze swoim. Troskliwie czuwające mocarstwa, by jak najrychlej oręż Gustawa przeciw wzmagającej się rakuskiej potędze obrócić, podwoiły starań, by między Polską i Szwecyą tak długo pożądany pokój przywrócić. Poseł francuski baron de Charnace, i Angielski Tomasz Röe zjechali się do Altmark niedaleko Sztumu, gdzie wkrótce za przybyciem pełnomocników dwóch walczących narodów, rokowania o rozejm rozpoczęły się.

ROZDZIAŁ V.

Rokowanie o pokoj za pośrednictwem Francyi i Anglii, podpisany rozejm na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmieleckiego. Nowe poburzenia Kozaków uśmierzone przez Koniecpolskiego. Wojsko ukraińskie związek czyni i marszałka obiera. Zygmunt zaspakaja żołnierza, Rakuszanom 500,000 czerw. zł. płaci. Sejm 1631 roku.

R. 1629.

Jakób Sobieski, ojciec króla Jana IIIgo, tenże sam, któremu winniśmy dzieje wojny chocimskiej, zostawił

---

[1]) Tak okropne od Rakuszanów szerzyły się wszędy rabunki, łupiestwa i rozboje, iż hetman Koniecpolski wysyłał na znoszenie ich, całe z wojska swego chorągwie.

nam także dokładny dziennik negocyacyi zawartego w Altmark rozejmu. To co tylko ludzi, duch i zwyczaje wieku maluje, dla rozważających umysłów obojętnem być nie może. Nie weźmie więc za złe czytelnik, jeżeli szczegóły ciekawych tych rokowań choć pokrótce wspomnimy.

Jeszcze w czasie ostatniego sejmu pisał był Jakób I, król angielski do króla i stanów rzeplitej, ofiarując chęci swoje w pojednania króla polskiego z Gustawem; nim atoli przybył poseł angielski pod Malborg, przyjechał do obozu hetmana Herkules baron de Charnace, poseł francuski, i przez hetmana do posłuchania i pocałowania ręki królewskiej przypuszczonym został. Długie były spory o tytuł *Potentissimi*, który lubo królowie polscy odbierali od królów francuskich, przecież wierni dawnym zwyczajom, nie dawali go nawzajem królom francuskim.

Być może, że upór Zygmunta w odmówieniu tytułu tego, Francyą w ciągu negocyacyi oziębłejszą dla nas uczynił. Poseł francuski pośrednika urząd sprawując, odebrał pełnomocnictwo od komisarzy polskich i szwedzkich.

Komisarzami polskimi byli: Zadzik biskup chełmiński, kanclerz koronny, Jakób Sobieski krajczy koronny, Jerzy Ossoliński podstoli kor. i Ernest Magnus Denhoff starosta derptski. — Z strony szwedzkiej: Alex Oxenstiern kanclerz, feldmarszałek Herman Wrangel, i pułkownik Jan Banner. Tu uważać należy, iż pełnomocnicy ci nie widzieli się z sobą, aż przy końcu rokowań, i że wszystkie umowy, spory, godzenia, odprawiały się najprzód przez francuskiego, później za przybyciem angielskiego, przez obydwóch posłów. Zważywszy na zawziętość, jaka panowała między dwiema stronami, na wyniosłą Oxenstierna dumę, najprzyzwoiciej wybranym był środek powyższy. Ileż przykrości, zwłok, niebezpieczeństw nawet zerwania dzieła całego, nie oszczędziło się przez to! W samem zamienieniu pełnomocnictwa nie dał Zygmunt Gustawowi tytułu króla szwedzkiego, tylko z przydatkiem, iż to w niczem praw jego do korony tej uwłaczać nie będzie. Ledwie

się na to zgodzono, gdy zaszedł spór, czy do tytułu *Rex Svecorum*, przydać *Gotorum, Vandalorum*. Po długich sprzeczkach, zgodzono się na podany przez barona Charnacé środek, by po słowie *Svecorum* położyć *et caetera*, a przy ratyfikacyi pokoju całe tytuły wypisać.

Warunki rozejmu podane od Szwedów, zawierały zatrzymanie aż do trwałego pokoju całych Inflant, niemniej w Prusiech Elbląga, Brunsberga, Stafu, Czczewa, Malborga, Piławy. Nogatu etc. Względem zawarcia trwałego pokoju, mniej się Gustaw tą razą okazał skwapliwym, dając za przyczynę, iż sprowadzenie wójsk austryackich, ścisłe między królem polskim a cesarzem głównym jego nieprzyjacielem związki, mniej go pewnym pokoju tego czyniły: przecież gdyby, czyli to pokój trwały, czyli rozejm na lat 20 był zawarty, mógłby Gustaw wiele odstąpić z wymagań swoich, a nawet nie był tak dalekim krwi swojej nieprzyjacielem, aby w przypadku wygaśnienia linii swojej, sprzeciwiać się miał, by potomkowie Zygmunta III do korony szwedzkiej wezwanymi nie byli. Odpowiedzieli komisarze polscy, iż nie mieli zlecenia rokować o wieczny pokój, lecz tylko o rozejm na lat kilka; że od Inflant mogą co ustąpić, lecz za to o ustąpienie z Prus całych domagają się. Trwały zacięcie w tych postanowieniach strony obydwie, baron Charnacé poseł francuski przenosił się od jednych do drugich: już rokowanie zerwać się miało, i pełnomocnicy w inne od obozu oddalili się miejsca, gdy posłowie elektora brandeburskiego księcia pruskiego oznajmili naszym, iż w celu odnowienia negocyacyi otrzymali posłuchanie u Gustawa Adolfa.

Na danem posłuchaniu posłom brandeburskim, był Gustaw, jak zwyczajnie, wiele mówiącym, lecz nigdy nie był bardziej wyniosłym i w żartach swych uszczypliwym jak w tem z posłami brandeburskimi spotkaniu. „Com powiedział, rzekł, odstąpić od tego nie mogę; Malborga nie oddam, bo mi potrzebny,—a potem patrząc z uśmiechem na faworyta swego Oxenstierna,—nie mogę Malborga ustąpić, przydał, boby mój kanclerz wraz urząd swój złożył.“ Tu puścił wodze językowi

w krwawych naprzeciw Austryaków przycinkach. Oddam ja, mówił, cesarzowi za moje; obawiałem się ich nieco, nim ich poznałem, ale dziś.... i cóż ich ustawne pukanie? Odkazywali się wziąść Piławę, wziąść Malborg, a dotąd siedzą na miejscu. W wojsku polskiem, przydał, jest wiele ludzi rycerskich, ale Bóg sam zna jak ich prowadzą. Już to nie ten dawny naród wolny i niepodległy; winą króla swego, stali się igrzyskiem Rakuszanów.“ Dalej pozwolił sobie żartów bardziej obozowych niżeli dworskich. — Zakończył długą mowę temi słowy: „Ja od niczego nie odstąpię, i widzę, że się ta rzecz inaczej skończyć nie może, jak ogniem i mieczem.“

Mimo tego zagrożenia, nie uczynili jednak komisarze polscy żadnego kroku, by rokowanie odnowić; nazajutrz przybył do obozu polskiego synowiec posła francuskiego z listem do hetmana Koniecpolskiego z Gdańska pisanym, wyrażając, że Gdańszczanie silnie żądają pokoju, że on jedzie jeszcze do obozu szwedzkiego, gdzie, jeżeliby hetman lub komisarze polscy przyjechać chcieli, mogłyby się negocyacye odnowić. Nie zdało się Polakom zgodną rzeczą z powagą ich, udawać się samym na to zaproszenie, wysłali więc Łukasza Żółkiewskiego starostę kałuskiego, dobrze znajomego francuskiemu posłowi. Tam nowy środek proponował baron Charnace, to jest: by książę pruski oddał Gustawowi Memel i inne zamki w zakład, a Gustaw odda mu Malborg w zakład także, aż do nastąpienia trwałego pokoju. — Nie będzie się to zgadzać z powagą króla mego, rzekł Żółkiewski, by ten, jako pan zwierzchni, hołdownikowi swemu miał zamki swoje w zakład oddawać; ani też elektor, przydał poseł brandeburski, nie odważy się nawet Klejpawy bez woli zwierzchniego pana oddawać. Z strony Inflant oświadczono, iż Gustaw prócz Mitawy w Kurlandyi nic odstąpić nie chce.

Przez wiele dni spory te trwały; o co rzecz szła, wypis z listu komisarzy polskich do króla, któren się był do Warszawy z Torunia oddalił, najlepiej wyjaśni.

„Skoro w. k. m. p. n. m. z obozu odjechać raczył, jużeśmy byli o pokoju zwątpili, gdy przez posłów kur-

fistrza i francuskiego znów się rokowanie rozpoczęło. Nie jest Gustaw od ustąpienia nam Malborga, lecz w tym razie żąda rozejmu na 12 lub 10 lat; jeżeli rozejm ma być krótszy, chce by Malborg oddany był kurfistrzowi w sekwestr, a za to od kurfistrza zadzierżyć pragnie starostwo klepawskie z zamkami Fiszhauzen, Sokształ i Sacken, tudzież dla wyżywienia swej jazdy części Żuław ku Elblągowi; żąda nakoniec Neryngi gdańskiej z Kobelgruben; z strony Inflant prócz Mitawy nic odstąpić nie chce. Odpowiedzieliśmy rzetelnie, iż byłoby to *cum summa* w. k. mści i rzeczypospolitej *indignitate*, w takie propozycye wdawać się, i Malborg na czele spławu wiślanego stojący, w wasala ręce oddawać. Nastąpiło zawieszenie broni na dni sześć, aż póki odpowiedź w. k. mości na ten list nie przyjdzie. Podajemy to wszystko do uważania w. k. mci, jako tego, który *in hoc speculo* ojczyzny naszej siedząc, dobrze upatrywać raczysz, co ją w domu i za ścianą *premit*. Pewniśmy tego ze wszystkiej czułości swej i teraz państwom sobie od Boga powierzonym podać rękę, i nam wolę swoją jak najprędzej oznajmić będziesz raczył, gdyż w szerzącem się tu coraz bardziej powietrzu, mieszkanie nasze niebardzo tu nam wczesne i bezpieczne. Gustaw nagli, chce wyjeżdżać, a poseł francuski powiedział, iż ledwie go uprosił, że się dzień jeden zatrzymał."

Trwały przez wiele dni trudności i spory; jeżeli Gustaw ustąpił niewiele, nowe wymagania na to miejsce narzucał: to ujmując katolikom wolnego wyznania wiary, wymagał go dla ewangielików, wkrótce zwolniwszy się w pierwszem, silnie nastawał, by w ustąpionych nawet w Prusiech miastach nie mieścili się Jezuici, jako przez pychę i niespokojność swoją najniebezpieczniejsi z ludzi. Uniesiony dumą, pewien jak błahą i niepewną była Rakuszanów gorliwość, z jakim wstrętem Polacy toczyli tę wojnę, jak niecierpliwie pragnęli jej końca, mniemał, że wszystkiego mógł żądać: jakoż zażądał wybierania cła w Gdańsku, w Elblągu, Piławie. W tym stanie były rzeczy, gdy Tomasz Roë poseł angielski z Królewca do obozu hetmańskiego zbliżał się.

Radzi byli Polacy przybyciu temu, a lubo nadzwyczajna panowała ulewa, wysłał naprzeciwko niemu hetman Koniecpolski kilka chorągwi husarskich i pancernych.

W rozmowie z hetmanem i komisarzami, oświadczył poseł, iż przybył z rozkazu króla swego uczynić pokój między chrześciańskimi panami, powrócić dawne bezpieczeństwo handlowi, położyć tamę zdzierstwom, które wszystkie narody ponoszą od Szwedów; przydał, że król pan jego, jak najfałszywiej o wszystkiem przez Gustawa był uwiadomionym; że ten udawał przed Anglią, iż prześladowany, ścigany od Zygmunta, dla tego wkroczył do Prus, by odwrócić knowaną napaść na Szwecyą; że mniemano, iż Gustaw na objęciu Piławy przestanie, ale widać, że przez tę portów sekwestrę zmierza do panowania nad całem morzem Baltyckiem, co byłoby z największą państw handlujących krzywdą i szkodą; wreszcie zakończył, że nie dla rozejmu, lecz dla zawarcia trwałego pokoju przez pana swego wysłanym był.— Odpowiedzieli Polacy, iż w Malborgu jeszcze był pokój ten napomkniętym, że Gustaw co go wprzódy tak żądał, od nadejścia Austryaków mniej był do niego skwapliwym. Po skończonej rozmowie, udał się poseł angielski do kanclerza szwedzkiego, prosząc go listownie o wyjednanie mu posłuchania u króla szwedzkiego.

Nazajutrz w wieczór, przybył od tegóż posła Gordon, z oznajmieniem, iż Gustaw nie chce przyjąć posła angielskiego, z przyczyny, iż w liście swoim nie zawsze mu dawał tytuł *Majestas*, ale czasem *Serenitas*. Niedługo postrzegliśmy, że to był tylko pozór, lecz że zatrzymanie posłuchania i wpływu Anglii do negocyacyi, sprawiła zazdrość posła francuskiego, który samemu sobie chciał zostawić zaszczyt zawarcia rozejmu tego; psujące namowy jego, tem były skuteczniejszemi, iż Oxenstiern większą znałazł przychylność dla Polaków w pośle angielskim, niż we francuskim. W dni kilka, gdy już baron de Charnace negocyacye doprowadzał do końca, pozwolił Gustaw przyjść do siebie angielskiemu posłowi; starania jego atoli nie zmieniły postanowień króla szwedzkiego; lubo względem ustąpienia lub wzięcia w sekwestr miast, zaszła już prawie zgoda, wrzuco-

ne przez Gustawa domaganie się cła w Gdańsku, największe znowu sprawiło trudności. Pisał Zygmunt do kanclerza swego, biskupa chełmińskiego Zadzika: „Co się tyczy exakcyi ceł przed portem naszym gdańskim, lubo o tem nic Gustaw nie wspomniał, my jednak zawsześmy to baczyli. Już tedy kiedyśmy się na tem nie omylili, przyjdzie się obawiać, żeby do zwyczajnych swoich fortelów, któremi i rzpltą, i chęć powszechną pokoju zwykł ludifikować, tą kondycyą nieznośną nie ścięży1 państw naszych, więcej jak samą wojną. Jakoż przez te lat sześć ubożąc nas, sam się bogaci, miasto nasze portowe w niwecz obróci, i od poddaństwa naszego oderwie. Takim on pokojem straszniejszym się stanie jak wojną: potrzeba więc uprzejmości waszej i kolegom jego pilnie uważać, aby się tego ustrzedz. Świadom jest nieprzyjaciel utęsknienia, które ta wojna w animuszach naszych uczyniła. a on mając otwarte wrota do korony i w. ks. lit. w ręku, a prawie całość rzpltej za gardło trzymając, nadto znając za najmniejszym odpoczynkiem niegotowość naszą, nie chybi pory, by przewrotnemu animuszowi i zawziętości swojej zadosyć uczynić.

„Tę tedy przestrogę uprzejmości waszej przełożywszy, powtóre *pro nostro paterno affectu* upominamy, abyś uprzejmość wasza i koledzy tak ostrożnie postępowali, aby rzplta *non paeniteret pacis, quae* podobno nie wiele *honestatis et decoris*, ale *plurimum insidiarum sit habitura etc.*“

Na list ten kanclerz w następujący odpisał sposób.

„Najjaśniejszy miłościwy królu!

„List w. k. m. p. n. m. komunikowałem kolegom moim; samo to nasze tak długie tu mieszkanie, w wielkiem od powietrza niebezpieczeństwie, w niedostatku żywności (której zaledwie co do obozu dla rozbojów przychodzi), zaświadczyć nas może, że w sprawie rzeczypospolitej nic nie zamieszkiwam, o czem pisany przez nas codziennie dyaryusz łatwo przekona.

„Widzieliśmy n. p. i widzimy, że kondycye są tru-

dne, i niewiele *dignitatis et decoris* mają w sobie, aleśmy też i to upatrywali, że *dignitas et honestas principum et rerumpublicarum*, które spraw swoich tylko Boga *judicem* mają, *salute populorum continentur*. Donieśliśmy już, że jpan hetman zmniejszeniem wojska swego, już to przez morową zarazę, już przez odejście czeladzi, nic przeciw nieprzyjacielowi przedsiewziąść nie może, zwłaszcza, że wojsko rakuskie od Wisły ruszyć się nie chce, chyba kupami na rabunki wsiów i miasteczek, a nawet dobywanie ich przez szturmy. Ani więc wojsko nasze, ani cudzoziemskie, dla głodu i powietrza, dłużej tu zostać nie mogą, lecz przymuszonemi będą cofnąć się wgłąb państw w. k. m. i tam spustoszenie i zarazę szerzyć nie omieszkają. To więc wszystko położywszy na szali, uważać przychodzi *quid ex duobus malis eligendum sit?* czyli te ciężkie kondycye do czasu przyjąć, czyli na poszarpanie niewątpliwe, tak przez nieprzyjaciela, jak i przez żołnierza państw w. k. m. patrzyć? My jakośmy dotąd nic bez woli w. k. m. nie uczynili, wolimy odjechać ztąd *rebus infectis*, niż ściągać na siebie zarzuty, żeśmy rozejm ten przeciw dostojeństwu i pożytkom rzpltej uczynili. — Przecież *pro mea debita fide* ostrzegam w. k. m., że to wojsko dla samego ciężkiego powietrza rozejść się musi. Dziś z chorągwi pana hetmana siedmnastu towarzystwa padło na nie, niemasz roty bez zarazy, a my na same tylko trupy patrzymy. Niemiłoby i nam było taką śmiercią w posługach w. k. mści marnie ginąć. Gustaw tąż samą przestraszony chorobą (70 bowiem osób około niego umarło), już trzy dni temu jak do Piławy odjechał. Względem cła gdańskiego, naciągnął poseł angielski Gustawa, że już w. k. mści zostawia trzy od sta, sobie trzy waruje, a miastu dwa; dodaję, iż punkt ten jako krzywdzący, gdyby ugodzonym być miał, w jawnym traktacie zawierać się nie ma. Od Inflant nic nieprzyjaciel puścić nie chce, a kiedy w miastach w osiadłości naszej waruje sobie wolne wyznanie ewangelików, w Braunsbergu i innych, które zatrzymuje, trudni katolikom służbę bożą, Jezuitów zaś pod żadnym warunkiem cierpieć nie chce. Szukamy różnych sposobów

przez posły francuskiego i angielskiego, aby się te inducye zawrzeć mogły, ile można z godnością i bezpieczeństwem w. k. m. i rzpltej, przecież jawnie widzimy, że gdyby *infectis rebus* z tego miejsca rozjechać się przyszło, gwałtowne klęski ściągnęlibyśmy na rzpltą. Rozumiemy, że pan hetman musiał już w. k. mci dać znać, jaki nieład i nieposłuszeństwo w wojsku naszem; coraz się więcej żołnierza rozchodzi, pieniędzy nic niemasz, po wszystkich chorągwiach naszych i cudzoziemskich powietrze *saevit*. Rakuszanie cztery mile od nas stojący, domagają się bez przestanku o żywność i zapłatę, tymczasem na wszystkie gwałty i najazdy puszczają się, wszystko to pociąga za sobą *summum periculum*. — Co wszystko podawszy pod królewskie w. k. mci zważenie, siebie samych z wiernem poddaństwem i skwapliwemi służbami naszemi w miłościwą łaskę w. k. m. p. n. m. oddajemy."

„Dan pod Bulowem dnia 15 września 1629 r."

List ten wystawia nam dokładnie w jak ciężkiem położeniu znajdowały się rzpltej sprawy, jak zuchwale i zręcznie umiał z nich Gustaw korzystać, jak zimne były posła francuskiego wdania się; ten wierny danemu sobie przez kardynała de Richelieu poleceniu, by Gustawa jak można najrychlej od wojny polskiej uwolnić i oręż jego przeciw Rakuszanom obrócić, bardziej naglił naszych do podpisu, niż za nami do Gustawa wdawał się.

Już też i Zygmunt zwątpiwszy, by przy panującej morowej zarazie, przy nieczynności wójsk rakuskich, przy rozchodzeniu się i niesforności naszych, przy niedostatku pieniędzy, zbliżającej się zimie, przy tylu mówię przeszkodach, mógł dalej orężem Gustawa wojować; zawsze pełen otuchy, że dziś poniesione szkody później powetuje sowicie, z żalem zapewne że tyle zyskownych dawniej podawanych warunków przyjąć nie chciał, uciążliwe dzisiejsze zezwolił podpisać. Zdaje się z ostatniego listu króla tego, iż mniej on był tkliwym na zostawienie w ręku nieprzyjaciela prowincyj, miast tylu, ceł gdańskich, jak na to, że ewangielicy używać mieli wolnego wiary swojej wyznania, takie bowiem są listu jego do bisku-

pa chełmińskiégo kanclerza w. kor. wyrazy: „To co mi uprzejmość wasza piszesz *de exercitio confessionis augustianae,* pewniśmy, że uprzejmość wasza jako biskup na tak wysokim w kościele bożym urzędzie, wprzód swego sumienia a potem i zdrowia naszego radzić się będziesz. Zawsze przed wszystkiemi rzeczami mieliśmy chwałę bożą na pieczy; niczem u nas Frauenberg i Bramberg, żebyśmy w tem mieli wolę naszą odmienić. Staraj się uprzejmość wasza, że gdy Inflanty całe zostawiamy w ręku nieprzyjaciela, aby przynajmniej pensye dla biskupa wendeńskiego warować.

„O wojsku cudzoziemskiem, to jest zdanie nasze, ażebyś uprzejmość wasza, skoroby traktaty zawarte były, w tem dołożył starania, by mu służba wypowiedzianą została. Gdyż to wojsko nie na służbę od nas zaciągnione, ale *per modum subsidii et auxilii* od cesarza jmć przysłane. etc.“

Po oddaleniu się Gustawa do Szwecyi i ugodzeniu ważniejszych warunków, ułatwienie pomniejszych, nie wiele sprawiło zatrudnień; zwolnieli Szwedzi względem bronienia wolnego wiary katolickiej wyznania, odstąpili nawet kilka wsi pod Gdańskiem.

Wtenczas komisarze obojga narodów pierwszy raz osobiście traktować zaczęli; najprzód szwedzcy byli w namiocie Polaków, nawzajem Polacy u Szwedów. Raz gdy komisarze obojga narodów przeglądali przepisany już traktat rozejmu, hetman Koniecpolski powracający z przejażdżki wszedł do ich namiotu; natychmiast kanclerz Oxenstiern i wszyscy pełnomocnicy szwedzcy porwali się z miejsc swoich, a idąc naprzeciw niemu, witali go z największem uszanowaniem i uprzejmością.

Gdy już przyszło do podpisania traktatu, nowe zaszły kłopoty z posłami francuskim i angielskim, gdy każdy z nich obstawał, by pan jego pierwszy w liczbie pośredników był umieszczonym. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, mówi Sobieski, iż przy pisaniu tem żaden z posłów przytomnym być nie miał, a my podług umysłów naszych i zwyczajów w kancelaryi królestwa pol-

skiego przepisanych, pierwszeństwo położymy. Przyszło więc obom posłom oddalić się [1]).

Traktat ten rozejmu na lat sześć, dnia 26 września 1629 roku podpisany, w następujących zawarty był warunkach:

1. Szwedzi powrócą Polsce w Kurlandyi Mitawę, w Prusiech Brodnicę, Czczew, Gdańsk, Werder, Gusztadt, Wormidt, Melzak, katedrę w Frauenburg, z należącem do niej miasteczkiem, przecież bez zatoki morskiej i portu.

2. Zatrzymują Szwedzi w Inflanciech wszystko co dzierżą dotąd, nadto zatrzymują w Prusiech Brunsberg, Tolkmit, Elbląg z przyległościami aż do Wisły, i wsiami Stabendorf, Habersdorf, Allendorf, Tiegonort nad Wisłą, część gdańskiej Noryngi od Stegon aż do Piławy, i samę twierdzę Piławę; Malborg zaś, Sztum, gdański Werder, oddaje się elektorowi brandeburskiemu w sekwestr, pod warunkiem, że gdyby trwały pokój nie miał nastąpić, tenże miesiącem przed upłynieniem rozejmu, wszystkie te miejsca królowi szwedzkiemu odda; dla pewności warunku tego, zatrzymają Szwedzi Brandeburg, Fiszhauzen, Lochstad, część terrytoryi Szackan, Kurlandzkie, Noringę i Klepawę z swym portem.

3. W sześciu dniach po ratyfikacyi przez króla polskiego oddane będą Polakom wymienione w pierwszym artykule miejsca, w dni zaś dwanaście oddanym zostanie Malborg elektorowi brandeburskiemu.

4. Król polski nic nie przedsięweźmie szkodliwego względem miejsc powierzonych elektorowi; we wszystkich tych miejscach tak katolicy jako też ewangieliści, zostaną przy dawnych prawach i przywilejach, i wolnem wiar swoich wyznaniu.

---

[1]) Tu nowe i prawdziwie śmieszne trudności; Francuz, mówi Jakób Sobieski w dyaryuszu swoim, niechciał się ruszyć, ażby się w tejże chwili i Angielczyk nie ruszył; patrzali jeden na drugiego, który się wprzód ruszy, kto wprzód do karety siądzie, z której strony? kto się komu ukłoni? tak, że i nam i komisarzom szwedzkim *cahinum movebant*, gdyż *his nugis* bardziej byli poszli na *simias* niż na wielkich ludzi [1]).

---

1) Z dyaryuszu negocyacyi Jakoba Sobieskiego, w rękopismie w bibliotece wilanowskiej znajdującego się.

5. Ze wszystkich tych miejsc wojska wyprowadzonemi zostaną, ani też w czasie trwającego rozejmu, żadne wojsko wprowadzanem tam nie będzie.

6. Tak na wodzie jak i na lądzie żadne handlowi przeszkody nie będą czynione.

7. Z obu stron jeńcy wojenni bez opłaty wydanymi będą.

8. Gdyby kto tej ugodzie chciał przeszkadzać, lub pod jakimkolwiek pozorem królowi polskiemu w Prusiech wojną zagrażał, natenczas obowiązuje się król szwedzki oręż swój z orężem Polaków połączyć, słowem, obydwie strony obowiązują się czynić wspólnie przeciw każdemu, któryby umowę dzisiejszą wzruszać ważył się.

9. Ponieważ dzisiejsze zawieszenie broni na ten koniec zawartem jest, aby w czasie onego, czyli to dłuższy rozejm, czy trwały pokój mógł być zawartym, przyrzekają sobie strony za rok od daty dzisiejszej rokowanie względem tego rozpocząć, a gdyby dzieło do skutku nie przyszło, odnowić je przy najpierwszem pomyślnem zdarzeniu.

10. W pięć miesięcy czasu, jeżeli się względem tego oświadczą, przypuszczeni będą do dzisiejszego traktatu z strony króla polskiego cesarz niemiecki, król hiszpański, Niderlandy i król bawarski; z strony zaś króla szwedzkiego król duński, zjednoczone stany Holandyi i książę siedmiogrodzki.

Tak niekorzystnym, śmiele powiem, upokarzającym dla narodu sposobem, zakończyła się równie uporczywie przedłużona, jak słabo popierana wojna szwedzka. Zaciętość Zygmunta w odzyskaniu korony szwedzkiej, niepojęta ufność w błahych domu rakuskiego obietnicach, sprawiły, iż długo odrzucając wracane sobie całe Inflanty i Estonią, po krwawych wojnach, po ciężkich stratach, przestać musiał na konieczności zostawienia prowincyj tych nieprzyjacielowi, cierpienia go w portach i miastach pruskich, oddania nakoniec przeważnych twierdz w sekwestr hołdownika własnego. Takie są gorzkie owoce uporu i niezdolności, lecz nie tu jeszcze kres ich:

skończyła się wojna, lecz klęski jej długo jeszcze kraje rzeczypospolitej niszczyły.

Przeniesiona od wojska do Prus, Mazowsza, do prowincyj wielkopolskich morowa zaraza, wypleniała tysiące nieszczęsnych mieszkańców; w wielu miejscach wymarły całe miasta i włoście. Sam król z królową, dziećmi i nielicznym dworem w lasy osieckie schronić się musiał. Wśród tylu niebezpieczeństw, wśród powszechnej trwogi, zwołany w początku zimy sejm do Warszawy, dla ratyfikacyi zawartego rozejmu. Tu naród zebrany, tkliwy na poniżenie swoje, żywiej czujący krzywdy, niż względny na smutną konieczność i położenie swoje, powstał gorąco na komisarzy, którzy podobny traktat ważyli się podpisać. Trwały ostre mowy w senacie i kole rycerskiem, powstał nakoniec kanclerz w. k. Zadzik, biskup chełmiński, pierwszy z wyznaczonych komisarzy.

„Jeżeli kto z powstających na nas, rzekł mąż śmiały, dowiedzie zgromadzonym stanom, że to królestwo dłużej wojnę z korzyścią prowadzić może, zezwalam ja i koledzy moi, ażebyśmy, jako przeciw powinnościom naszym występni, natychmiast Gustawowi wydani byli, i aby wojna na nawo rozpoczęła się.“ Mowa ta uspokoiła stany, i ratyfikacya przez króla i sejm podpisaną została.

Ten tak drogo okupiony rozejm, długo oczekiwanej spokojności nie powrócił krajowi naszemu; — ponosić od obcych i swoich, nie być nigdy wolnym od napaści barbarzyńskich sąsiadów, nie zdejmować nigdy pancerza, było zawsze jego udziałem. Wciągu jeszcze toczącej się ze Szwedami wojny, kilkakrotnie najeżdżane były południowe prowincye nasze. A najprzód w roku 1623 Tatarowie wśród trwającego z nimi sojuszu, od Śniatynia na Ruś i ku Lwowu wypadłszy, wielkie mnóstwo trzód i wiejskiego pospólstwa zajęli, i całą tę krainę spustoszyli ogniem; przecież, dodaje Piasecki, stało tam wojsko nasze kwarciane. W roku 1626 tak niepomyślnym w Prusiech dla oręża naszego, hetman Koniecpolski oddalając się z ruskich prowincyj, zostawił wodzę nad pozostałym tam żołnierzem dzielnemu mężowi Stefanowi Chmieleckiemu, herbu Bończa; ten dowiedziawszy się, że Muradin sułtan z 30,000 wybranego wojska do

Polski wyruszył, do 2000 będącego przy sobie kwarcianego wojska, zebrał 1000 przysłanych od znaczniejszych obywateli, i 6000 zaporowskich Kozaków; z tymi, z rzadkim pośpiechem ku nieprzyjacielowi postąpił. Rozbił Muradin obóz swój nad rzeką Rosią, niedaleko Białocerkwi, zkąd kupy swoich na łupiestwa wysyłał, gdy pod obóz jego Chmielecki zbliżył się. Tatarzyn małością naszych wzgardziwszy, nie już podług obyczaju narodu swego uchodząc, lecz wstępnym z Polakami umyślił rozprawić się bojem. Na samem zwarciu się lunął deszcz obfity, ten naszym zamaczając prochy, zwalniając Tatarom cięciwy od łuków, los tej bitwy na ostrzu szabli założył. Przez dwie godziny trwała z przeważnym nieprzyjacielem bitwa, złamane nakoniec przez kopijniki nasze tłumy Tatarów, cztery tysiące poległo ich na polu, wielu w ucieczce na przeprawách od ludu wiejskiego pozabijanych, 1200 wzięto w niewolę, między tymi pięciudziesiąt murzów; sułtan Muradin znalazł całość w ucieczce. Ci, co byli na pustoszenie wysłani, nie wiedząc o losie swoich, w powrocie łatwo od zwycięzców zniesieni; odebrane łupy, z całego tłumu ledwie szósta część powróciła do Krymu.

Po tak ciężkiej porażce przez lat trzy nie śmieli Tatarzy państw rzeczypospolitej najeżdżać; nieznośnym był przymus ten dla ludu, w którym najazdy i łupiestwo drugiem, iż tak rzekę, przyrodzeniem stało się. W roku więc 1629 w miesiącu październiku, Galga syn hana krymskiego z murzą Kantemirem w 60m wojska aż pod Sokal pożogi i łupiestwa swoje rozniešli. Tu znów Chmielecki z Stanisławem Lubomirskim wojewodą ruskim, powracającym i obciążonym łupami Tatarom zaszli drogę pod Monasterzyskami i Bursztynowem. Zupełnem było zwycięstwo Polaków; prócz Salmanzas murzy i kilku małych oddziałów, co innemi puścili się drogami, rzadko który z barbarzyńców życie swe uniósł; dwa tysiące z bratem hana wzięto w niewolę. Drugi brat Galgi i Kantemir dowiedziawszy się za Dniestrem o zniesieniu swoich, nie odważywszy się stawić pola Polakom, uszli w swe stepy. [1])

[1]) Piasecki pag. 367. 85. 409.

Po tak przeważnej porażce, odetchnęła Polska przez znaczną część roku 1630. Hetman Koniecpolski widząc dla niezapłaconego żołdu burzące się wojsko, by zapobiedz szkodliwym związkom, poważne znaki daleko od siebie po różnych w królestwie porozstawiał miejscach. To przezorne rozporządzenie stało się nowych zatargów przyczyną.

Niektóre z rozesłanych po kraju chorągwi, w województwie kijowskiem stanowiska swoje wyznaczonemi miały. Niechętny Polakom z powodu różnicy wiary archimandryta kijowski, to przyjście żołnierza polskiego za niebezpieczne ludowi ukraińskiemu wystawił.— Męszając się najwięcej pomiędzy Kozaków: „Widzicie, mówił, ściągających się tu Lachów; przychodzą oni, by błahoczesny lud całkiem w pień wyciąć, lub przynajmniej w srogą obrócić niewolą. Czyliż w gnusności czekać będziecie, aż to nieszczęście spełni się?“ Temi i tym podobnemi słowy tak popędliwych zapalił młodców, iż co żywo z orężem w ręku kupić się zaczęli. Na wieść tego zuchwalstwa, wyznaczony im od króla wódz Hrycko przypada, i bunt uśmierzyć stara się.

Nieprzyjazny okrzyk buntowników przytłumia głos pokoju. „I ty Hrycku! wołają zuchwalsi, z żołdownikami królewskimi sprzysiągłeś się na zgubę naszą! Niech ginie zdrajca!“ przeraźliwie wołać zaczęto; prędki czyn ziścił gniewliwe pogróżki; zapalona tłuszcza rzuca się na wodza, i w mgnieniu oka roznosi go na szablach. Skupione mnóstwo dzieli się na hufce, podchwytuje stojące daleko od siebie roty, mianowicie Łaskiego, Lanckorońskiego, Sladkowskiego, wielu zabija, innych do odmienienia stanowisk przymusza, wszystkich sprzęty rozrywa.

Na wieść powstania tego, ściąga hetman Koniecpolski całe prawie wojsko niedawno w Prusiech służące, i Dniepr u Kijowa przeszedłszy, pod Pereosławem obóz zatacza: toż samo i Kozacy czynią, nowego sobie wodza nazwiskiem Taras wybrawszy. Tu krwawe i uparte zaczęły się utarczki; prócz pospolitego żołnierza, trzysta szlacheckiego rycerstwa (większa liczba niż w całej wojnie pruskiej) w tych bojach poległa; znaczną

stratę poniesiono i w koniach. Zmordowani nakoniec Kozacy wytrwałością naszych, wysłali do hetmana. poddając się i przebaczenia błagając; otrzymali je następującem prawem: Aby hersztowie buntu odesłani byli przed mający nastąpić sejm, aby tam podług woli królewskiej ukaranymi byli. Aby wodzowi, którego wraz hetman wyznaczył, posłusznymi byli, i na nowo wiarę i poddaństwo poprzysięgli królowi.

Zaledwie powstanie to uspokojonem zostało, gdy ściągnięte na uśmierzenie go pułki, korzystając z zebrania się swego, po tajnych namowach, z głośnym odezwały się związkiem, i wraz pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż się nie rozejdą, i same sobie sprawiedliwość czynić będą, póki nietylko zaległy żołd, lecz i nagroda za potracone konie wypłacone im nie będą. Na wzór konfederacyi żołnierskiej pod Moskwą, wybrany marszałkiem Janusz Wiliński. Wybrani sędziowie i inni związku urzędnicy.

Na odgłos konfederacyi tej, przywodzących pamięć okropnych klęsk, przez podobne związki sprowadzonych na Polskę, zadrżał król, zadrżały wszystkie prowincye. Ogrom niebezpieczeństwa, prędkie do odwrócenia go nakazywał sposoby; jakoż sam król tak wszystko zwlekać lubiący, nad zwyczaj swój okazał się w tym razie skwapliwym i czynnym. Jak do mocarstwa jakiego wysłani natychmiast do konfederatów posłowie. Ci przedniejszych darami, innych skłonili prośbami, że przystąpiwszy do układów, odstąpili części założonych pretensyj swoich. Natychmiast król z skarbcu królowej małżonki swojej, co tylko było gotowizny zabrać rozkazał, a gdy i tej nie stało, delegaci królewscy, z przyrzeczeniem oddania zabrali złożone księcia Zbarawskiego w grodzie lwowskim pieniądze; to wszystko przydane do zostających w skarbie publicznym podatków, nad spodziewanie dług ten wysoko zaspokoiło, kraj od ciężkiej trwogi uwolnionym został. — Lubo wojsko rokoszanów dokładnie żołd swój brało, ostateczne atoli z niem obrachowanie odłożyć musiano, aż gdy następujący sejm nowe na to uchwali pobory. Tu wyznać należy, że na dwóch sejmach uchwalone podatki, podwójne nawet po-

dymne, dostecznemi były na wszystkie wydatki; lecz z jednej strony wyłamywania się wielu od opłat, z drugiej niewierne wpłynionych pieniędzy zawiadywanie, zawsze skarb nasz publiczny w niedostatku trzymały; błąd, przydaje Piasecki, który wszyscy, ile nas jest, znamy, na który na każdym sejmie uskarżamy się, którego atoli poprawić żaden z nas nie ma odwagi.

Niedosyć na ciemiężeniu od swoich; nie przestawał i wódz cesarza Ferdynanda II Walsztein częstemi listami [1]) naglić o niezwłoczne wypłacenie, więcej urojonych niż prawych należytości swoich; a gdy domagania się jego coraz w przykrzejszych zawarte były wyrazach, na komisyi złożonej z Arnheimem w Poznaniu wypłacono mu 500,000 czerw. zł. Nie zaniedbano atoli przy liczeniu tych pieniędzy przypomnieć Arnheimowi, że gdy Polska posyłała tylekroć liczniejsze i czynniejsze Rakuszanom posiłki, nie oceniła tak drogo ni krwi, ni odwagi swojej; że nie złoto, lecz przysługę i sławę za nagrodę liczyła.

Takie zyski odniósł Zygmunt z ślepego zaufania swego w obietnicach rakuskiego domu. Przez lat wiele łudziły go pobratnie dwory wiedeński i madrycki, to przysłaniem posiłków w pieniądzach i ludziach, to wyprawieniem potężnej floty na podbicie Szwecyi całej. Wierzył wszystkiemu dobry Zygmunt, a gdy się w niemiłej narodowi wojnie sam jeden wysila, nie znalazłszy w sprzymierzeńcu jak zawody i niewiarę, w przeciwniku niepospolity gieniusz i czynność, po próżnym przez lat tyle wylewie krwi, po stracie skarbów niezmiernych, przynaglony uwłaczające podpisać umowy, stracić żyzne Inflanty, zostawić w sekwestrze co przedniejsze porty i miasta pruskie, tem żywiej upokorzenie swoje uczuć musiał, im mniej już wiek sędziwy i stargane siły podniesienia się z upadku zostawiały mu nadziei.

Ciężkie straty, gwałtowne kraju potrzeby, wymagały nowego sejmu zebrania: ten na miesiąc październik zwołany, lecz dla silnie jeszcze grasującej morowej zarazy,

[1]) Patrz przy końcu tomu list Walsztejna do króla Nr. VI.

aż do marca odroczonym być musiał. Zaraza ta nabierając sił nowych, sięgać zaczęła schronionego w Osiecku dworu Zygmunta; król ten do Tykocina przenieść się musiał, i tam aż do tęgich mrozów pozostać [1]).

W miesiącu styczniu 1632 roku dużo na siłach zwątlony, dręczony ciężką romatyzmu boleścią król Zygmunt, na sejm do Warszawy powrócił. Ciąg długo doznawanych przykrości i nieszczęść, smutne przekonanie o niewierze lennika, o nieszczerości sprzymierzeńca, strata dziedzicznej korony, dały nakoniec poznać sędziwemu królowi znikomość rzeczy ludzkich! Chorobą i wiekiem zwątlony umysł, zbliżająca się wieczność, zniżyły wrodzoną pychę, i od śmiałych odwiodły przedsięwzięć. Zadziwiała wszystkich wielka w umyśle i obejściu Zygmunta odmiana. Wyniosły dotąd, skąpy w słowach, rzadko pokazujący się, dziś stał się przystępnym i łagodnym.

Niestety! w późnej dopiero starości został takim, jakim od młodości być był powinien! Poprzestał myśleć o Szwecyi, łudzące posła rakuskiego wzywania nie uwodziły go więcej; jedynym celem starań jego stało się, zabezpieczyć spokojność kraju, licznemu pokoleniu los dostatni opatrzyć, a jeżeli można, berło mu polskie zapewnić. Te chęci, te zamysły widocznie na dwóch ostatnich okazały się sejmach.

Po uśmierzeniu przez tęgie zimna długo grasującego powietrza, zwołane stany zgromadziły się w zamku warszawskim. Król, lubo znacznie na siłach zwątlony, wszystkim posiedzeniom nieraz do późnej nocy ciągle bywał przytomnym; ufność, otwartość, wzajemne dobre chęci, zdawały się panować między narodami i królem. A najprzód znając Zygmunt zawisną Polaków gorliwość o wolne królów wybory, dyploma swoje zapewniające wolność tę, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego r. 1607 dane, dla większej wagi i uroczystości w księgi praw wpisanem mieć chciał [2]). Dawniejsze z stanami zatargi

---

[1]) Piasecki pag. 420.

[2]) Patrz konstytucye sejmu 1631 r.

o kupione przez królową hrabstwo żywieckie, a dane małoletniemu królewiczowi biskupstwo warmińskie, lubo już uspokojonemi być się zdawały, Zygmunt jednak by całkiem zaspokoić umysły, i życzliwość swoją narodowi okazać, następujące prawa ogłoszonemi mieć żądał:

1. Dóbr ziemskich szlacheckich nikt prócz szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma.

2. Wolno będzie każdemu szlachcicowi odkupić hrabstwo żywieckie przez królową jmć nabyte.

3. Odtąd na przyszłość godność biskupia nikomu innemu daną nie będzie, jak szlachcicowi polskiemu w równości zrodzonemu.

4. Skoro syn nasz królewicz, Jan Albrycht, dojdzie do wieku męskiego, przysięgę na wierność rzpltej wykona.

Postanowiono niektóre prawa względem zachowania pokoju między różnowiercami.

Pożyczone od królowej, księcia Zbarawskiego i innych znaczne sumy na zaspokojenie skonfederowanego wojska, z nowo uchwalonych podatków zapłaconemi zostały.

Długi ciąg wojen, mniejsza baczność rządu, mianowicie podskarbich, chciwość nakoniec bijących monetę, upośledziły stopę jej w sposób najszkodliwszy krajowi. Przebijano czyste srebrne, złote pieniądze, ledwie połowę dawnej wartości mające [1]. Mitręgi ztąd w handlu, w wypłatach domowych i publicznych, podniesienie ceny żywności i towarów, przynagliły stany do wyznaczenia komisyi, któraby w gorszące to zepsucie wejrzała, i monetę krajową do dawnych klub i dawnej przywróciła wartości [2].

Im bardziej wśród tylu wojen, wśród śpiesznie chylącego się rządu, postrzegać można zwróconą bacz-

---

[1] W roku 1588 złoty polski wart był złotych dzisiejszych 9 gr. 18 szel. 1.; w r. 1620 tenże sam złoty, przydaniem miedzi zniżył się do fl. 4. gr. 15 wartości dzisiejszej. Summar. umiarkowania starej monety z dzisiejszą w Krak. 1755.

[2] Konstytucya 1631 r.

ność stanów, na dążące do pomyślności kraju przedmioty, tem troskliwiej ustawy podobne dla zaszczytu wieku owego zapisywać nam należy [1]).

Te i tym podobne ustawy wsławiły sejm ten, skutkiem były szczęśliwej króla z narodem jedności.

Przy zachodzie dopiero dni swoich, doznał Zygmunt słodyczy pokoju i zgody.

ROZDZIAŁ IV.

Śmierć królowej, zmieniona postać i smutek na dworze Zygmunta. Sejm, opatrzenie rodu królewskiego, spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter pana tego.

R. 1632.

Czterdziesty szósty rok panowania dopełniał już. Zygmunt, ucichły zawzięte niechęci, sama sędziwość, długo doznawane przykrości, łagodziły serca dla niego; zaczynał król ten patrzyć spokojnie na zbliżający się zachód życia, gdy nieba raz jeszcze bolesnym ugodziły go ciosem. Ulubiona małżonka, matka licznego

---

[1]) W woluminach praw następującą na tym sejmie znajdzie czytelnik ustawę.

Przekopanie nowego portu z niża rzeki Berezyny do Wilii.

„Życząc my, król, państwom naszym w dostatkach i bogactwach wszelkich powiększeń, a uważając, iż przez złączenie rzeki Berezyny z Wilią, nietylko osobom stanu szlacheckiego, ale i ludziom kupieckim nad rzekami Dnieprem, Prypecią i Berezyną mieszkającym, wielkie pożytki i spławy wcześniejsze stać się mogą; niemniej poważając chęć i życzliwość ku rzeczpltej królewica jmć. Władysława naszego, który do innych swych zasług w tej rzeczpltej, i tę przydaje, że przekop ten kosztem swym uczynić ofiaruje się, byleby tylko na pewne lata cło od przekopu tego i śluz pozwolonem mu było, przeto nietylko to królewicowi jmć. synowi naszemu pochwalamy, ale i chętnie na to za zgodą wszystkich stanów pozwalamy, wyznaczając komisarze nasze etc.“

rodu, Konstancya austryacka, nagle porwaną mu była. Zarzucali Polacy pani tej, z innych stron przykładnej i świątobliwej, iż więcej pamiętała, że się urodziła arcyksiężniczką rakuską, niż że była królową polską. Przecież domowe jej cnoty, przystępność, łagodność, nadewszystko myśl, że ona jedyną była pociechą wiekiem i chorobą znękanego króla, sprawiały, iż żal po niej był powszechny i szczery [1].

Nic atoli wyrównać nie mogło rozpaczy i tęskności króla samego. Dwadzieścia i sześć lat spędzonych w miłości i zgodzie, słodki obyczaj wspólnego znoszenia i dobrych i przeciwnych kołei, niedostatek ufnego powierzenia się, którego nic już zastąpić nie mogło, widok nakoniec tylu osierociałych dzieci, napełniały serce Zygmunta goryczą i ciężkim żalem.

Zmieniła się odtąd postać dworu całego: król we łzach i smutku rzadko kiedy dozwalał się widzieć: cięższy niż wprzódy przystęp do pana, nie dopuszczały go otaczające niewiasty (przez troskliwość dla starganego zdrowia), nie wchodzili do komnaty, jak poufali ze sług i urzędników: zaniedbane publiczne i domowe sprawy, wszystko szło przez ręce Urszuli Mejerin, do najskrytszych domu przypuszczonej tajemnic. Jeżeli potrzebnym był podpis królewski na dyplomacie jakim, że król z trudnością już pióro mógł trzymać, niesiono je do sypialnego pokoju, tam nie jedno podług woli i upodobania otaczających go domowników podpisywano.

Do smutku i ciężkich boleści, któremi Zygmunt był obarczony, niemało przyczyniła się rozrzutność kró-

[1] Pobożna ta pani w dzień Bożego Ciała w największy upał z odkrytą głową szła z królem po mieście całem za processyą, a że była krewista i otyła, dostała zapalenia, które nieumiejętność niemieckich lekarzy uczyniła śmiertelnem. Włożyli oni królową w kąpiel zimną, powiększyła się gorączka. O świcie, gdy powiernica królowej, Urszula Mejerin, weszła do pokoju, już panią tę bez duszy zastała. Żyła lat 44, w małżeństwie 26. Prócz zmarłych w dzieciństwie syna i córki, zostawiła żyjących: Jana Kazimierza, Jana Albrychta, Karola Ferdynanda, Aleksandra Karola, i córkę Annę Katarzynę, zaślubioną w roku 1642 Filipowi Wilhelmowi księciu wojew. reńskiemu, z linii neuburskiej. Piasecki pag. 461. Kobierzycki pag. 934.

iewica Władysława; ustąpione mu dochody z całego księstwa siewierskiego, nadane liczne i bogate starostwa, rocznie z skarbu królewskiego wyznaczone sumy, nigdy dostatecznemi nie były. Kiedy Adam Kazanowski pierwszy Władysława powiernik, kiedy inni domownicy opływali w dostatki, sam królewic zawsze widział się w potrzebie. Dochody, kosztowne sprzęty, wszystko przenosiło się do Kazanowskiego do tego stopnia, iż król dom jego zapieczętować, i komisyą do wejrzenia w nadużycia wyznaczyć był przymuszonym; ztąd ciężkie między Zygmuntem i synem zarzuty i skargi [1]).

Tymczasem starania lekarzy, szczególniej użycie zawłok, do ściągnienia humorów, pokrzepiło nieco zdrowie królewskie; użył król polepszenia tego, by raz jeszcze ze stanami o sprawach publicznych i o zapewnieniu losu licznego potomstwa naradzić się; zwołany więc sejm nadzwyczajny trzyniedzielny na dzień 1 kwietnia.

Gdy się już stany do izby senatorskiej zebrały, a król dla ciężkiej niemocy, wśród ministrów i dygnitarzy koronnych na krześle do tronu był przyniesiony, smutek na bladej twarzy wyryty, schorzała postać jego, tkliwem politowaniem ścisnęły serca wszystkich; nigdy izba sejmowa w smutniejszej nie okazała się postaci; senat i posłowie czarną po królowej okryci żałobą, na wszystkich twarzach żałość i boleść. Oznajmił kanclerz od tronu, iż car moskiewski, mimo trwającego jeszcze sojuszu, nietylko nowe do wojny przygotowania czyn, lecz już niespodziewanemi najazdami granice rzpltej trapi. Postanowiono zatem, by, *ne quid respublica detrimenti capiat,* królewic Władysław zniósłszy się z hetmanami obojga narodów, (przy których władza najwyższa trwać miała) z uchwalonem wojskiem na granice moskiewskie ciągnął, gdyby zaś car do zachowania pokoju szczerą chęć okazywał, naówczas wyznaczeni na tymże sejmie komisarze, z ścisłą ostrożnością

---

[1]) Patrz notę nr. VII

przeciw zwykłym narodu tego wybiegom, trwanie pokoju obwarować i podpisać mieli.

Zaledwie wniesiono projekt opatrzenia rodu królewskiego, gdy stany głośno króla prosić zaczęły, by królewicowie i królewna wezwani, i obradom publicznym obecnemi być mogli. — Nieprzytomnym był krolewic Władysław; lecz weszli królewic Jan Kazimierz, młodsi bracia jego: Jan Albrycht, Karol Ferdynand, Alexander Karol, i młoda infantka Katarzyna. Zasiedli miejsca niżej tronu: widok licznego w pierwszej młodości na ziemi polskiej zrodzonego królewskiego plemienia, plemienia, co dziś w połowie, wkrótce całkiem osieroconem być miało; widok rodu, któren rzeczpospol. przyjmowała na łono swoje, tkliwą radość wzbudził na twarzach wszystkich; wypogodziło się zachmurzone Zygmunta czoło; nastąpiło uroczyste milczenie; król, acz słabym głosem, w te słowa odezwał się do stanów:

„Przy jawnej wszystkiemu światu wierze, narodu nam od Boga za wolnemi głosami poddanego zawsze ta bywała *pietas* i życzliwość ku królom i panom swym, iż potomstwa ich, pomniąc na zasługi przodków, nie opuszczali. Oto są te dzieci zrodzone na ziemi polskiej, oto potomstwo razem moje i wasze, nie ma ono już matki, a wkrótce i ojca postrada. Poruczam je rzeczypospolicie całej; kiedy mnie nie stanie, niech troskliwość wasza czuwa nad niemi, niech hojność wspiera!“

Tkliwe, pocieszające głosy napełniły gmach cały obrad publicznych. Wśród powszechnego wzruszenia, nie było oporu, gdy czytano ustawę opatrującą potomstwo królewskie. Królewicowie Jan Albrycht i Karoł Ferdynand z dzieciństwa od króla poświęceni kapłaństwu, jeden z nich biskupstwo warmińskie, drugi biskupstwo wrocławskie na Szląsku otrzymał.

Dziś po śmierci Andrzeja Lipskiego, z pozwoleniem stanów, biskupstwo krakowskie pierwszemu z królewiców oddano. Pozostali Jan Kazimierz i Alexander podzielili między siebie oprawę zeszłej królowej Konstancyi. Jako to: Tucholę, Upitę z Piłą, Swiec, Latowice, Leżajsk, Kamieniec, Zawiszyn i Stanisławów, — w Litwie zaś ekonomią kobrzyńską i Olitę. Królewnie Ka-

tarzynie, aż póki postanowioną nie będzie, nadano starostwo brodnickie i golubskie. Król wynurzając wdzięczność swoją dla stanów, praw korony do mennicy rzeplitej ustąpił [1]).

Przypuszczono do posłuchania króla i stanów posłów rakuskich; ci w tkliwych mowach błagali o posiłki naprzeciw przewadze i szczęściu Gustawa. Odpowiedziano: że wstrzymanie przez lat tyle Szwedów od rzucenia się na kraje Ferdynanda, ważną już było usługą; że dalej Polska w walkę tę wdawać się nie może; przydano, że ostatnia pruska wyprawa, drogie jej okupienie, najlepszą będzie odmówienia tego u dworu wiedeńskiego wymówką.

Nie było, jakeśmy namienili, przeciwieństwa w hojnem opatrzeniu potomstwa królewskiego, lecz gdy Zygmunt, czyli to z szczerej troskliwości o spokojność wewnętrzną, czyli z chęci wiedzenia przed zgonem, kogo mu Polacy za następcę przeznaczają, projekt względem poprawy trybu elekcyi królów wnieść zalecił, dotknięcie tak tkliwej dla silnych przesądów materyi, żywy opór wznieciło.

„Nie tykajmy, mówiono, opoki, na której spoczywają wszystkie wolności nasze; trwożą nas sąsiadów przykłady; patrzmy co w Czechach, co w Węgrzech dzieje się; i te ludy, jak my, były niegdyś wolnemi, lecz zaledwie dumny Rakuszanin osiadł trony te, lubo święcie prawa i swobody ludów tych zaprzysiągł, skoro wolne królów wybory w dziedzictwo przemienił, zginęły wolności, swobody, zaginęła mowa ojczysta, synowie wolnych ludzi niewolnikami stali się.“ — Tak jedni mówili z przekonania, inni nie chcieli opuścić tych bezkrólewiów, gdzie przez śmiałość i obrót, utracone majątki odzyskać, nieposiadane nigdy nabyć, tak łatwo było. Nie rozumiejmy atoli, by zbywało na światłych, bezstronnych, nieuprzedzonych mężach, którzy silnie pepierali obostrzenie srogich bezkrólewiów nadużyć: lecz ci przemagającemu mnóstwu uledz musieli. Spory

---

[1]) Kobierzycki pag. 940. Konstytucya sejmu 1632.

w tej sprawie, cały czas sejmowania zajęły; nieraz zbolały król do drugiej i trzeciej z północy przysłuchiwać się im musiał. Przyszedł nakoniec dzień zawarcia sejmu, i posłowie raz ostatni pożegnali króla. Rzadko bowiem był taki, któryby patrząc na ustające siły jego, najmniejszą mógł karmić nadzieję, że go raz jeszcze ujrzy [1]).

Sprawiedliwą troskliwość ta była; zbytnie dla tak słabego już ciała trudy sejmowe, stan zdrowia królewskiego pogorszały codziennie. — Zapadł nakoniec król niebezpiecznie dnia 23 kwietnia r. 1632, a 30 t. m przeniósł się do życia lepszego [2]).

---

[1]) Kobierzycki pag. 942.

[2]) Niechaj mi wolno będzie ciąg choroby i ostatnie dni życia Zygmunta opowiedzieć z tą dokładnością, z jaką ją nam przytomny naówczas świadek, ks. Albert Radziwił, kanclerz w. lit. w łacińskim rękopiśmie swoim zostawił. Jeżeli szczegóły podobne zbyt drobnemi, mniej zgadzającemi się z powagą dziejopistwa w oczach surowych zdadzą się, przebaczą je ci, którym ostatnie chwile wchodzącego w bramy wieczności człowieka, być obojętnemi nie zwykły.

Skończył się sejm na samym wstępie wielkiego tygodnia; pobożny król, wedle zwyczaju, noszony na krześle, groby pańskie odwiedzał. Przybył naówczas hetman litewski Radziwił, i po długich niesnaskach pojednał się z królem: przy pojednaniu tem niemało łez wylano: ach! gdyby zgoda ta, mówi Piasecki, wcześniej była stanęła, wiele ojczyzna byłaby w tem zyskała. Buława w. koronna Koniecpolskiemu oddana. — W dzień wielkanocny król całemu nabożeństwu chciał być przytomnym, a że nie miał już dość władzy, by ręce podnieść w czasie ewangelii, podnosili mu je królewic Jan Kazimierz, lub kto z bliżej stojących, jako to: Denhoff wojewoda derpski, Jerzy Ossoliński podstoli koronny, lub Gembicki podkomorzy i starosta gnieźnieński. Po świętach jeszcze król spraw kilka odsądził, ostatnią Radziejowskiego wdy łęczyckiego. Tegoż dnia Zenowicz starosta opecki, w pojedynku z Tomaszem Sapiehą wojewodzicem nowogrodzkim, rękę mu uciął, za co sądem marszałkowskim wywołany z kraju.

Mimo słabości swojej, król całkiem zajęty był pogrzebem królowej małżonki, której ciało sam chciał do Krakowa prowadzić. Dla doświadczenia więc czyli tę podróż będzie mógł odprawić, dnia 22 kwietnia wybrał się na obiad o milę od Warszawy do Opacia, wsi Opackiego podkomorzego warszawskiego; byłem i ja proszony, mówi Radziwił, lecz dla febry jechać nie mogłem: posłałem tylko moją żonę, by towarzyszyła infantce naszej. Przejażdżka ta udała się dobrze, król był wesoły, spełnił kilka kieliszków i około siódmej wieczór powrócił do zamku. Dnia 23 nuncyusz papieski miał posłuchanie

Czytający z uwagą dzieje te, charakter, przymioty i wady pana tego mógł już łatwo ocenić. Jedne i

---

u króla; rozmawiając dość długo, postrzegł w twarzy królewskiej zatrważające znaki, których wprzódy nie uważał. Dnia 24, gdy doniesiono królowi o śmierci ojca Walentego Seidel Jezuity, spowiednika królowej, wieść ta pomięszała go niepomału; zapłakawszy, rzekł: I ja niedługo pójdę za nim.—Przyszli medycy z przygotowanem lekarstwem, był to mel rosatum, do którego czuł zawsze wstręt jak największy; długo się król wzbraniał, po usilnych dopiero lekarzy naleganiach, wziął trunek, mówiąc: Wiem, że w tym kubku śmierć połykam.

Dnia 25 kwietnia, w niedzielę, w dzień ś. Marka, miałem mieć u siebie, mówi dalej Rądziwił, na obiedzie nuncyusza apostolskiego, i innych gości; gdy z południa nikt z dworu nie przychodził, zacząłem się niespokoić, przybył nakoniec podstoli koron. Osoliński, i wziąwszy na stronę, ze smutkiem rzekł mi do ucha, że król o godzinie ósmej z rana paraliżem był tknięty, i byłby może pożegnał nas na wieki, gdyby szczęściem wojewoda derpatski nie wszedł, gdy mu opatrywano zawłokę, a gdy po dwa i trzykroć zapytał o zdrowie i nie odbierał odpowiedzi. zbiżył się, i przypatrując się bardziej, postrzegł, że jedno oko i część twarzy już były nieruchome; zawołał natychmiast na medyków, którzy różnemi wodami i lekarstwy, po dwóch godzinach przywrócili go do zmysłów; pierwsze słowa, które król wyrzekł, były: Na śmierć niema lekarstwa, potrzeba umierać.... Ta wieść zasępiła obiad mój, lubo, jak gdyby z namowy, przychodzono coraz z doniesieniami, że król miał się lepiej. Przeciwnie atoli było, gdy coraz czując się gorzej, przywołał spowiednika swego Jezuitę, ks. Marquat, przed którym ze łzami długo się spowiadał, przyjąwszy Najświętszy Sakrament, spoczywał spokojnie, a gdy nawet przemówił słowo, ciężko go było rozumieć. Wtenczas. prócz kilku osób, nie wpuszczono nikogo. ani nawet królewiców. W poniedziałek dnia 26 również pokoje królewskie zamknięte były; mówiono, że król wstał był z łoża i do okna przyszedł, że nawet choć krzywo kilka przywilejów podpisał.

Ku wieczorowi przybywam do zamku. pytam o zdrowie królewskie, nic pewnego dowiedzieć się nie mogę, proszę, by wywołano wojewodę derpatskiego, ten odpowiada, że król ma się nieco lepiej, że teraz spoczywa, lecz że nazajutrz będę mógł go odwiedzić; niechcąc się stać natrętnym, dowiedziawszy się od żony mojej, że król miał się gorzej, powróciłem do domu.

Bardzo rano dnia 27 kwietnia Piotrowski kamerdyner Panny Urszuli przybiegł do mnie z doniesieniem, że król w największem niebezpieczeństwie; wysłano gońca do Władysława, o mil 9 naówczas bawiącego na łowach. Pośpieszam do zamku, znajduję senatorów i urzędników koronnych i w. ks. lit.; powiedziano nam, że król przyjmuje ostatnie pomazanie, poczem my wszyscy mieliśmy być wpuszczeni. Weszliśmy około godziny dziesiątej. Spoczywał król na łożu, długą ponsową kitajką w pół przepasany, żeby go tem łatwiej pod-

drugie były skutkiem wychowania, pierwszych młodości wrażeń, później skutkiem obcowania z tymi, których

---

nosić można; na głowie miał czarną jedwabną czapeczkę, leżał nieco podniesiony; twarz jego zupełnie była skrzywioną, martwe oko lewe, już mówić nie mógł, widok dla nas wszystkich przerażający i pełen litości. Gdyśmy w około łoża stanęli, wielmożna Urszula Majerin tak do nas mówiła: „W imieniu najjaśniejszego króla pana naszego, polecam miłości waszej osierociały ród jego; niech każdy z was przypomni sobie czterdzieści i pięć lat panowania sławy i łaskawości pełnego, niech każdy z was przypomni sobie, ile miał zaszczytów i dobrodziejstw zlanych na siebie; tyle łask, tyle poniesionych trudów w panowaniu, zaiste zasługują na wdzięczność: komuż tę wdzięczność okazać, w kimże pamięć króla waszego będziecie mogli zachować, jeżeli nie w plemieniu świetnych książąt, które zostają po nim? Czuwajcie więc nad niemi, wspierajcie ich jako potomków tylu królów waszych". Skoro tylko panna Urszula mówić zaczęła, król zdjął czapkę z głowy, i lubo mu ją kilkakroć włożyć chciano, zawsze ją zrzucał i nie nakrył się, aż panna Urszula mówić przestała. Wtem i inni senatorowie zaczęli wchodzić jeden po drugim. Natenczas znów panna Urszula oświadczyła, iż wolą królewską jest, ażeby Jan Daniłowicz podskarbi nadworny postąpił na podskarbstwo w. koronne. Jestże taka wola w. k. m. zapytał Żadzik kanclerz. Król, który słuch najlepszy zachował, podniósł rękę na znak zezwolenia, chciał nawet wymówić słowo „tak," lecz i to niezrozumiale. Znów panna Urszula odezwała się, iż król jmć podskarbstwo nadworne daje Jerzemu Ossolińskiemu podstol. koron.; na zapytanie kanclerza, czy taka była wola królewska, król znów dał znak ręką i dosyć wyraźnie powiedział: „daję." — Zapytany znów, czy obaj urzędnicy wraz przy łożu królewskim przysięgę wykonać, i przywileje odebrać mają? zezwolił król, i obrządek ten przy łzach i rozrzewnieniu wszystkich spełnionym został. Około południa król mocno piersiami robić zaczął, kordyałami atoli znów ocucony. Około dziewiątej w wieczór, przybyłego królewica Władysława król mile przyjął i przywoławszy do łoża, klęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę szwedzką włożył na skronie, a kanclerz szwedzki Jerzy Barasto, zapisał w protokóle zrzeczenie się to na rzecz Władysława. O godzinie 10 rozeszliśmy się wszyscy, a lekarze obiecywali nam, że król jeszcze przez dzień jutrzejszy pożyć może.

Nazajutrz dnia 28 przez dzień miał się król nieco lepiej, lecz ku wieczorowi już konać zaczął. Gdyśmy z kanclerzem koronnym weszli do komnaty, już prawie znaleźliśmy go bez duszy. Kilkunastu Jezuitów stało w około łoża, krzycząc w obie uszy, żeby za grzechy żałował.

Po absolucyi, przybliżaliśmy się kolejno ze łzami, raz ostatni rękę jego całując. Wpuszczani potem wszyscy urzędnicy, aż do sług i hajduków, do pocałowania ręki, i pożegnania pana. — Lubo król wszelkiej pozbawiony był przytomności, jeszcze przez dzień następujący oddychał. Marszałek atoli w. k. Opaliński przyzwał do siebie

król ten do bliższej poufałości swojej przypuszczał. Chwalebna, gdyby nie zbyteczna, gdyby nie wyłączna gorliwość o wiarę, przesadzone wyobrażenie o władzy królewskiej, szczególniej o niczem nie mogącej być zmienioną prawości dziedzictwa, uleganie duchowieństwu i obcym, zaciętość w odzyskaniu berła szwedzkiego, długo zachowana obojętność dla Polski, łatwość w chwytaniu się wielkich zamiarów, oziębłość i opieszałość w wykonywaniu ich, obok wachania się upór, obok wyniosłości słabość, statek, wiara i uprzejmość w stadle małżeńskiem, wyniosła niedostępność dla wielkich, dla domowników poufała łagodność, miłość i sprawiedliwość, prędko zapomnione niechęci, łatwo nawet

---

gwardye węgierską i niemiecką i na posłuszeństwo sobie przysiądz rozkazał. Wtenczas kanclerz w. k oświadczył królewicom i nam wszystkim, iż ostatnią wolą królewską było, aby pozostała infantka Katarzyna nie innemu książęciu, jak wiary katolickiej, w małżeństwo oddaną była, co królewicowie, równie jak i wszystkie zlecenia ojca, wiernie dotrzymać przyrzekli. Ku wieczorowi odwiedził króla nuncyusz apostolski, i przy zapaleniu loretańskiej gromnicy długo się modlił nad nim. Dnia 30 kwietnia przed trzecią godziną z północy, dobry król w ręce Boga duszę wyzionął. Gdym wszedł do sypialnego pokoju, znalazłem obumarłe ciało do niepoznania zmienione; cały zamek we łzach; nie słychać, jak płacz i narzekania kobiet, miasto rozlegało się smutnem we wszystkie dzwony biciem. Ksiądz Maquart miał mszą o samym świcie przy oknach otwartych, podczas podniesienia niepomału wszyscy zachwyceni byliśmy, gdy promienie wschodzącego słońca uderzyły na głowę królewską, i długo zastanawiając się nad nią, sprawiały ten okrąg jasności, z jakim świętych jest zwyczajem malować. My senatorowie pocieszaliśmy królewiców i infantkę. Nikt atoli większego politowania nie wzbudzał, jak panna Urszula; ta przez wszystek czas słabości królewskiej, nad płeć swoją okazała statek i siłę; bez pokarmu, napoju i snu nieodstępna króla, gdy wskróś dręczoną była żalem, nie uroniła łzy jednej.—Po otwarciu i nabalsamowaniu, złożono ciało na katafalku, ubrano je w ubiór królewski, to jest: w kapę z białego jedwabiu, przetykanego złotem, białą dalmatykę, trzewiki biskupie, na głowie korona wzięta na Moskwie, niezmiernej wagi, berło i jabłko w ręku. Katafalk szyty w perły i kamienie, cały był z lamp złotych i srebrnych. Potężny szczerozłoty krzyż stał u nóg, takichże sześć świeczników w koło, na palcach dwa niezmierne dyamentowe pierścienie, jeden ostro wysoki, czworograniasty drugi. Korona i insygnia szwedzkie leżały na boku. Odprawiano bez przestanku ofiary pańskie przy licznem zgromadzeniu pobożnych.

przebaczane urazy, te są duszy i umysłu Zygmunta celujące znamiona. Wychowany pod okiem czułej matki Katarzyny Jagielonki, powodującej się całkiem radami kardynała Hozyusza, ks. Stan. Warszewickiego Jezuity, później od mnóstwa otaczających go Jezuitów, Skargi, Wysockiego, Herburta, Wujka, przyjął młody Zygmunt z dzieciństwa właściwe zakonowi temu prawidła [1]. W dzieciństwie nauczył się wierzyć, że władza królewska żadnemi ustawy ograniczoną być nie może; że prócz jednego rzymskiego wyznania, wszystkie inne wyznania były bezbożne; że w całem duchowieństwie jedni tylko Jezuici godnymi byli ufności i wiary. Niedziw więc, że z takiemi prawidłami przybyły do Polski młody książę, na samym wstępie nie podobał sobie Polaków, ani od nich polubionym został. Przyzwyczajonemu księciu do posępnego uszanowania, niemiłą zdała się ta szlachetna swoboda w zdaniach, pismach, mowach nawet. Polacy nawykli do połączonej z godnością przystępności Jagiełłów, uczuli się obrażonymi dumnem Zygmunta milczeniem. Im bardziej się młody król wpatrywał, im bardziej rozciągłą władzę panujących w Szwecyi, pewność dziedzictwa berła, porównywał z ograniczoną i dożywotnią tylko władzą królów polskich, tem bardziej żądza do ojczystej ziemi górowała w sercu jego. Ogromność, ludność, zamożność potężnej naówczas Polski traciły z swej ceny, gdy ich tylko docześnie i niezupełnie przychodziło używać. Ztąd w całym ciągu panowania swego, patrzał Zygmunt na Szwecyą jak na dziedziczną własność, na Polskę jak na przemijającą dzierżawę. Wolność, z którą Zamojski, Zebrzydowski i wielu z przedniejszych odważało się mówić, przeniosły poufałość Zygmunta do tych cudzoziemców, którzy lepiej pochlebiać i ulegać umieli. Podwójne z domem rakuskim spowinowacenie, napływ z arcyksiężniczkami Jezuitów, Niemców, dam dworskich, odosobniając króla od narodu, coraz bardziej powiększały niechęć ku niemu.

---

[1] Patrz życie ks. Warszewickiego w wybornem dziele uczonego Józefa hr. Ossolińskiego.

W wyprawach moskiewskich popełnione błędy, zarówno na króla, jak i na zawiści między wodzami, niesforność, rozpustę w żołnierzu, na gorszącą obojętność i niebojność w podatkach, składaćby można.

Ślepe oddanie się rakuskiemu domowi, uporczywe niekorzystne z Szwedami walki, tylokrotne odrzucania świetnego pokoju, nienagrodzona nigdy strata Inflant i portów nadmorskich, są winą Zygmunta samego. Jakoż, co było świetnego w tem panowaniu, nie Zygmuntowi, słuszniej przypisać należy tym wielkim mężom, których opatrzność w jednym czasie tak licznie Polsce nadając, zdaje się, iż okazać chciała, czemby był kraj nasz, gdyby nad nim król dzielny umysłem i sercem panował. Pod nim świetne hetmanów naszych zwycięstwa, nie stałyby się jak pod Zygmuntem nieużytecznemi; pod nim wzgarda praw i majestatu, niesforność, gorszące związki wojskowych, rozprzężenie wszystkiego, w ściślejsze karby ujęte, nie przyniosłyby klęsk tylu. Lecz jeżeli ciężko zasmucające nas wykroczenia te, ciemną plamę na wiek ów rzucają, ileż uświetnia go czynów chlubnych i wielkich! Gdziekolwiek obrócił się oręż polski, wszędy zielone wawrzyny spadały na zbroczone żelazo onego. Czyjaż nie podniesie się dusza na widok Zamojskiego, wiodącego syna cezarów w okowach, nadającego prowincye hołdowniczym koronie polskiej książętom! Nic nigdy nie zatrze pamięci przeważnych zwycięstw Klisowa, Kircholmu i Trzciany.

Ileż twierdz szturmem dobytych, ileż wytrzymanych okropnych oblężeń! Przeznaczyły losy (nam niestety przeciwne) żyjącym w czasach Zygmunta Polakom patrzyć na tryumfy, Rzymianom tylko znajome; widzieć zwalczonych, pojmanych mocarzy, korzących się przed królem, senatem i ludem! Męstwem i wytrwałością zrównali się hetmani nasi starożytności wodzom.

Widziały cecorskie błonia siedmdziesiątletniego starca przekładającego śmierć nad więzy haniebne. Równy mu wiekiem i dziełami Chodkiewicz, omdlewający na siłach, trzema dniami przed śmiercią, rzucał się w nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, a ostatni widok, co uderzył obumierające oczy jego, stawił mu pierzchające ich tłumy.

Te to wspomnienia pocieszają zasępione późniejszemi nieszczęściami serca Polaków, i mówić każą: *Nos quoque floruimus!*

Większego gieniuszu, tęższej duszy potrzebował Zygmunt, by z znarowioną już szlachtą panować świetniej i dzielniej. Gdyby był atoli przy niedostatku tylu przymiotów, posiadał znajomość charakteru narodu naszego, nam wiele strat, sobie niemało poniżenia byłby oszczędził. Przy schyłku dopiero życia upamiętany Zygmunt w ślepym uporze odzyskania berła szwedzkiego, od zmiennych Szwedów do wiernych Polaków przeniósł serca swego życzliwość; wtenczas dobry naród, dotknięty tym zwrotem przychylności, czule dzielący pana swego i straty domowe i ciężkie dolegliwości, uraz dawnych zapomniał, okazał dowodami przywiązania i hojności, że dobre ku niemu chęci nigdy straconemi nie są [1]).

---

[1]) O postaci ciała i życiu domowem króla Zygmunta, równocześni pisarze, między tymi Mucanti, będący w Polsce w roku 1595 z kardynałem Gaetano, tak mówi: „Osoba jkmci jest prawdziwie kawalerska, kształtnej kibici, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę za duży, wzrok łagodny i uprzejmy. Prócz polskiego języka, mówi wybornie po łacinie, po włosku, po szwedzku, i po niemiecku. Jest to pan największej pobożności i gorliwości. Codzień odprawia pacierze kapłańskie, jak gdyby był księdzem, codzień słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej i kazania. Posty zachowuje świątobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskiego co środa i piątek, tudzież na dwa dni przed i po spowiedzi. Stara się wiarę katolicką, ile może, rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tem potężnem królestwie ni jednego syzmatyka, kalwina lub lutra. Nawraca ich najjaśniejszy pan, ile tylko może; postanowił żadnego urzędu nie dać, jak tylko katolikom.“

Anonim znajdującego się w rękopisie dzieła pod tytułem: „*Compendium rerum variarum ex historicis polonicis collectum*“ to jeszcze do powyższych wiadomości dodaje: „Król Zygmunt III codziennie odprawiał godzinki, i został tercyarzem zakonu księży Jezuitów. Dla odpoczynku w sprawach ważnych, i uniknienia razem próżniactwa, lubił się bawić malarstwem i złotnictwem. Są dotąd ręki jego złote i srebrne poświęcone naczynia, tak po różnych miejscach w Polsce, jak i w samej Warszawie. Mianowicie w kościele katedralnym świętego Jana, z czystego złota patyna, monstrancye, krucyfixy, lampa w Lorecie. Posiada obraz malowania jego hr. Alexander Chodkiewicz. Król ten, tyle dokazał nawracaniem swojem, iż w senacie i stanie rycerskim tak mało zostawił heretyków, jak mało przy wstąpieniu swojem zastał katolików.“

NOTY.

do tomu III.

Nota I.

Oddawanie tryumfalne Wasila Szujskiego cara moskiewskiego i z bracią, jego królewskiej mości na sejmie w Warszawie, przez hetmana koronnego pana Stanisława Żołkiewskiego, który wojska wielkie moskiewskie pod Kluzinem poraziwszy, stolicę moskiewska spaliwszy, cara tego pojmał. Z rękopismu biblioteki ks. A. C.

W roku 1611 dzień 29 października oddawaniem królowi jmci cara moskiewskiego i dwu braci jego pojmanych był sławny, tym sposobem: Godzin 4 na dzień p. Żółkiewski hetman koronny z niektóremi jmć pany koronnemi i litewskiemi, z posły ziemskiemi, z dworem i rycerstwem swojem, przedmieściem krakowskiem cara tego *honorificentissime* do zamku prowadzili. Za p. hetmanem *immediate* szła kareta skórzana otworzysta króla jmci, sześcią koni. W tej karecie siedział sam car w złotogłowej białej szacie długiej, w szłyku [1] marmurkowym, zsiadły, niezbyt wysoki, twarzy okrągłej, śniadej, postrzyżoną, okrągłą, niską brodę, większą połowicę siwą mając, oczu oparzystych, ponurych, surowych, nosa po-

[1]) Czapka.

ciągłego, trochę garbatego, ust rozciągłych. Przed nim dwaj bracia rodzeni jego Szujscy, jeden starszy Dymitr, drugi młodszy Iwan, a między nimi w pośrodku karety niżej, przystawa króla jmci. Że bowiem otworzysta kareta była, łacno wszystko widzieć było, a tem też konkurs był większy ludzi. W zamku, gdzie i królowa jmść sama ze wszystkim swym dworem na nich patrzała, do wielkiej izby senatorskiej wprowadzeni, przed majestat jego królewskiej mości postawieni są. Car z bracią, pokłon uczyniwszy głową przed jego królewską mością, szłyk w ręku trzymając, i przed majestatem j. k. mści. stojąc, wszystkim uczynili żałosny widok szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między królami polskimi a carami moskiewskimi, ktoby komu ustępować miał. I kiwając wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławieństwu od Boga, królowi jmci nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem [1]) człowieka przytomność, i dawnej świetności wspomnienie, litość wzbudzały w tych, co się na niego patrzyli: stawały im przed oczyma kwitnący niedawno stan, siła i zamożność tak zawołanego państwa, a widząc cara z tego szczytu wielkości strąconego, użalali się nad nim. Przypatrywał mu się król jmć sam, przypatrywali pp. senatorowie i pp. posłowie wszyscy, i Pana Boga za to w sercach swoich chwalili. Choć też sam car przypatrywał się pilnie wszystkim, i pewnie nie bez strachu, nie bez bojaźni, widząc tak wielką [2]) świetność króla, senatu i stanów, a zwłaszcza, gdy w pośrodku senatu widział p. Jerzego Mniszcha wdę sandomirskiego ojca carowej moskiewskiej, którą on zdradził, znieważył z nim zarówno. Powstał zatem pan Żółkiewski hetman koronny, i uczyniwszy przemowę piękną, szczęścia rozmaitego

[1]) *Commiserabilem aspectum.*

[2]) *Tanti enim viri praesentia et pristinae majestatis recordatio misericordiam intuentibus movit, meminerunt enim quam celebre imperium, quam florentes opes et amplissimi imperii vires, paulo ante extiterant: nunc vero ex tanto fastigio prolapsum cernentes, miserabuntur.*

[3]) *Tantam majestatem regis, senatus et ordinum.*

na świecie, podziwowawszy się szczęściu wielkiemu j. k. mci, pochwaliwszy serce, męstwo i animusz pański króla jci, w tak wielkiem, dziwnem, na tę i ową stronę nachylonem szczęściu, nie utęsknienie, ani ulęknienie, ukazując afekt prac i trudów wielkich jkmości wzięciem Smoleńska i miasta stółecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed królem jmcią stojące, cara wielkiego moskiewskiego, owych carów wielkich moskiewskich, przed laty koronie, królom polskim, panom sąsiednym, aż i samemu cesarzowi tureckiemu, mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych następnika.

Ukazował brata jego Dymitra, nad 180,000 ludu wojennego hetmana wielkiego; ukazował męstwo, siłę, serce i moc ich wszystką; wyliczał państwa, carstwa, księstwa, prowincye, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa zbyt niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające, teraz szczęściem męstwem, dzielnością i błogosławieństwem od Pana Boga jego k. mości ze wszystkiego wyzute, obnażone i ogołocone, i za więźnie przywiedzione, postawione i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg majestatu jego królewskiej mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i i czołem o ziemię bijące. Tu przy tych słowach sam car nachyliwszy głowę do j. k. mości nisko. dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat carów, czołem swem do samej ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał je zatem pan hetman królowi jegomości, nie jako za więźnie, ale jako za wzór szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by największego monarchy szczęśliwym być nie pokazują, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem i przyczyniał się za nimi o łaskę i miłosierdzie, o co też i sam car z bracią swoją *toties quoties* dotykając się ręką ziemi i czołem bijąc, z wielkiem uniżeniem, milcząc, prosili.

Była to audyencya wielka, było to widowisko dziwne, i litość wzbudzające; przypuszczeni jednak do całowania ręki j. k. mci., i całowali. A po całowaniu, p.

kanclerzy koronny imieniem j. k. mci dziękował p. hetmanowi, dziękowali też pp. posłowie przez marszałka swego, nietylko p. hetmanowi, ale też i wszystkim ichmościom, którzy na tej wojnie moskiewskiej z królem jmcią gardł swych, majętności, trudów wielkich i prac podejmować nie żałowali. Przy tym akcie tak sławnym, wielkim i nigdy w Polsce niewidzialnym, ci, co głębiej rzeczy uważali, co o wszystkich rzeczach wiadomość mieli, zkąd, co, i z jakich przyczyn wszystko aż dotąd pochodziło, na czem stanęło, i czego potrzeba było upatrując, chwalili wprawdzie akt ten wszystek, dobrze i według potrzeby odprawiony, ale na drugą stronę oko mając, tego być wielką potrzebą uznawali, wspomnieć i przełożyć tych ludzi takich niecnoty, zwłaszcza cara samego, i ukarać, że to ten jest, który nad panem swym Dymitrem koronowanym, przysięgę mu oddawszy, za pana przyjawszy, zdradę uczynił: że ten znieważył posły j. król. mości do Moskwy posłane, a w posłach osobę j. k. mci: że mordów wielkich, krwi szlacheckiej polskiej rozlania, i kapłanów zamordowania przyczyną. Trzeba było, aby się był na ten czas i sam p. Mniszech wojewoda sandomirski powstawszy ozwał, i instancyą uczynił z strony znieważenia córki swej, carowej już koronowanej, i do czego przyszła, więc i z strony osoby swej, co go od niego potkało, jakie powłóczenia, jakie więzienia, głody, nędze cierpieć musiał, i jako mu wszystko pobrał: trzeba było pokazać i teraźniejszą wojnę, jako się z królem jmcią obchodził, co mówił, co czynił; i teraz, choć w więzieniu jest i w niewoli, jakiego oporu z natury swej okrutnej zażywa, lekce sobie wszystko poważając, i jeszcze wszystkiem potrząsając. Te i tym podobne rzeczy więcej niektórzy upatrywali, i łatwo było wnieść, czego się car obawiał sam i spodziewał. Jedno, że podobno albo umyślnie zamilczano, albo dobroć [1]) pana, królom polskim wrodzona, smutku [2]) smucącemu się żadnego przydawać z łaski swej pańskiej nie dopu-

---

[1]) *Benignitas principis.*
[2]) *Afflicto afflictionem.*

szczała, odmiany dziwne na świecie, jako pan mądry upatrując, i tem się kontentując, że nadobno jest pokonać nieprzyjaciela, lecz uczciwie używać potrzeba zwycięstwa, chcąc bojności odzierżeć sławę [1]).

Odprowadzono potem cara z bracią jego z zamku precz, a potem na zamek gostyński kilkanaście mil od Warszawy, na więzienie zaprowadzeni, i tam w kilka lat pomarli. Ciała cara samego i brata jego Dymitra, z Gostynia król Zygmunt kazał do Warszawy przywieść, i tam zmurowawszy kaplicę na przedmieściu krakowskiem, przeciw kościołowi śgo Krzyża, uczciwie pochować dał.

Po wydaniu IIgo tomu dzieła tego, w którym rzecz cała o Dymitrze już ostatecznie zawartą została, wyszedł na widok drugi tom wielce szacownego dzieła w ruskim języku, przez zasłużonego krajowi swemu, znajomego zaszczytnie światu, jw. hrabię R o m a n z o w a *kanclerza imperii, pod tytułem:* Sobranie gosudarstwiennych gramot i dogoworow. *Znalazłszy w tym zbiorze wiele ciekawych i ważnych wiadomości do epoki Dymitra, choć późno, umyśliłem je przy zakończeniu wojny moskiewskiej, acz poczęści umieścić. Ujrzy w nich czytelnik, że Dymitr wielkiemi nader nadaniami i darami, ujął sobie nietylko Mniszcha wdę sandom., lecz i samego króla Zygmunta. Odmienienie przez niego wiary, oderwanie najpiękniejszych prowincyj państwa, usprawiedliwia, jeźli nie sposób podstępny i okrutny, przez który książę to było zgładzone, to przynajmniej chęć narodu usunięcia władzcy, który tak szkodliwe i uwłaczające dla państwa czynił ofiary.*

Podobneż ofiary i od drugiego Dymitra, już niechybnie Samozwańca, Jerzemu Mniszchowi czynione były.

---

[1]) *Pulchrum est hostem vincere, victoria autem ac liberalitatis in eundem gratia, honeste uti necesse est.*

Postanowienie i asekuracya od Dymitra cara moskiewskiego, jmci Mniszchowi wojewodzie sandomirskiemu dana.

My Dymitr Iwanowicz, z łaski bożej carowicz wielkiej Rusi, ugleczkie, dymitrowskie etc. książę, z pokolenia przodków swoich wszystkich państw moskiewskich pan i dziedzic.

Uważając u siebie stan przyszłego życia naszego, nietylko przykładem innych monarchów i przodków naszych, ale wszystkich prawie ludzi chrześciańsko żyjących, za przejrzeniem Pana Boga wszechmogącego, od którego wszystkie rzeczy dobre początki, środki i koniec swój biorą, a małżonka i śmierć naznaczona bywa, upatrzyliśmy i upodobali sobie, będąc w królestwie polskiem, w domu zacnym, familii wielkiej, wychowania bogobojnego, przyjaciela i towarzysza, z którymbyśmy, z pomocą bożą, w miłości, chęci, zgodzie nigdy nieodmiennej, chrześciańskie w stadle świętem dni swoje prowadzili, jaśnie wielmożną jej mość pannę Marynę z Wielkich Kończyc Mniszchownę, wojewodziankę sandomirską, lwowską, samborską, medenicką etc. starościankę, córkę jaśnie wielmożnego pana, pana Jerzego Mniszcha z Wielkich Kończyc, wojewody sandomirskiego, lwowskiego, samborskiego, medenickiego etc. starosty, żup ruskich żupnika, którego wielkiej chęci, miłości i uczynności prawie ojcowskiej (dla czegośmy go też sobie i za pana ojca wzięli) doznawszy, o tośmy go usilnie prosili, aby tem większa, jako nasza przeciwko jego mści uprzejmość, tak jego mści ku nam i miłość pokazała się, i pomnożenie nigdy nieustające wzięła, w małżeński stan jej mść pomienioną pannę córkę swoją dać nam raczył. A iż teraz jesteśmy nie w państwie i ojczyznie naszej, przeto też o przyszłości czasu, albo w przyszłym czasie tego żądania naszego skutek się rozumieć ma, to jest, gdy nas Pan Bóg na stolicy przodków naszych posadzić będzie raczył. Do czego z miłości i dobroci swej jego mość za wolą bożą przywieść się dał, z kondycyami jednak niżej wyrażonemi, któremi, jako wszystkie zgoła, tak każdą z nich z osobna jego mści i jej mści pannie obiecujemy i poprzysięgamy i potem zasiadłszy

na stolicy przodków naszych, da Pan Bóg, warunkiem jako najdostojniejszym obwarować, świątobliwie zstrzymać i wykonać powinni będziemy, a na ten czas tem pismem obowiązujemy się. Najprzód tedy to postanowienie zawarłszy, w imie przenajświętszej Trójcy Pana Boga jedynego, obietnicę pewną przyszłego małżeństwa naszego carskiego, z jej mość panną Maryną oddawszy, takie kondycye na się bierzemy. Pierwsza: zaraz po otrzymaniu i dostąpieniu państwa naszego dziedzicznego moskiewskiego, jego mość panu ojcu milion pieniędzy złotych polskich, to jest dziesięćkroć sto tysięcy, tak jego mci samemu na uprzątnienie trudności i wypłacenie długów, jako na wyprawę do nas jej mci panny Maryny, przyszłej małżonki naszej, z skarbu naszego moskiewskiego, i klejnotów co najprzedniejszych, także srebra stołowego ku ozdobie jej mci, jeśli nie samemu jego mci panu ojcu, dla jakiejkolwiek przyczyny niebytnemu, tedy posłańcom jego mci, których przyszle, albo my też sami posłać, jako się wzwyż mianowało bez odwłoki, dać, darować, słowem naszem carskiem obiecujemy. Wtóra: zaraz po usiedzeniu naszem szczęśliwie na stolicy, obiecujemy posły posłać do najjaśniejszego króla polskiego, oznajmując mu o tem, i prosząc go przy tem, aby to święte przedsięwzięcie nasze z wiadomością jego królewskiej mci i pozwoleniem bez wszelakiej przeszkody skutek swój wzięło. Trzecia: tejże przerzeczonej pannie, przyszłej małżonce naszej, dwoje państwa, wielki Nowogród i Psków, ze wszystkiemi obywatelami, senatorami i szlachtą, dochodami, pożytkami, miastami, miasteczkami, zamki, wsiami, z władzą i zwierzchnością wszelką, takiem prawem, jakiem nam przedtem należało, a jej mści wiecznemi czasy, nic sobie nie zostawując w tych obu państwach, tem pismem naszem teraz przyrzekamy i zapisujemy, i puścić ślubujemy, a po skończeniu tego zaraz małżeńskiego aktu skutkiem samym, jako najdostateczniej obwarować, i to wszystko potwierdzić dostatecznie w wydanym przywileju z kancelaryi, podpisem ręki i przyciśnięciem pieczęci obiecujemy i upewniamy. I już pomieniona małżonka przyszła nasza, by też potomstwa, czego Panie

Boże uchowaj, nie miała, te oboje państwa jej mci i namiestnikom jej należyć będą, w których wolno będzie jej mści rządzić, prawa stanowić, majętności dawać sobie zasłużonym, przedawać wedle upodobania swego, jako w swoich własnych udzielnych państwach, kościoły, klasztory religii rzymskiej katolickiej budować, fundować, biskupy, kapłany, szkołami łacińskiemi opatrować i nadawać, i samej przy naszym dworze kapłanów przy sobie chować, ile wola jej mści i potrzeba ukaże. Także nabożeństwo swoje w wierze katolickiej, bez wszelakiej przeszkody od nas odprawować, jako też i sami z łaski bożej przyjęliśmy, i o to się ze wszelaką pilnością postaramy, jakobyśmy i wszystko państwo moskiewskie do jedności kościoła katolickiego powszechnego rzymskiego przywiedli. A gdzieby nam, czego Panie Boże uchowaj, rzeczy inaczej w dostawaniu państwa naszego padły, a do niego najdalej do roku nie przyszli, tedy wolno będzie jego mci i jej mci pannie Marynie ten związek rozwieść, albo jeśli się to ichmościom zdać będzie, na dalszy czas pomknąć, odłożyć. Co wszystko teraz tem pismem naszą ręką podpisanem i pieczętowanem, wedle potrzeby i słowem jako przysięga nieodmiennem, przy bytności kapłańskiej ziścić, i w cale wiecznemi czasy w nieoddzielnej miłości i związku przyrzekamy i ślubujemy chować.

Działo się i dan w Samborze, dwudziestego piątego dnia, miesiąca maja, roku 1604.

DMITR CAREWICZ.

(L. S.) Ręką swą.

Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej carewic wielkiej Rusi, ugledzkie, dmitrowskie, grodzickie etc. książę, z pokolenia przodków swoich wszystkich panstw moskiewskiej monarchii podległych pan i dziedzic.

Oznajmujemy, komu to wiedzieć należy, iż acześmy j. w. panu, panu Jerzemu z wielkich Konczyc Mnisz-

chowi, wojewodzie sandomirskiemu, lwowskiemu, samborskiemu, medenickiemu etc. etc. staroście, żupnikowi żup ruskich, za chęć, miłość, życzliwość, uczynność, którą nam pokazał i pokazować nie ustawa, wiecznemi czasy dali onemu i potomkom jego smoleńskie i siewierskie księstwa w państwie naszem moskiewskiem, ze wszystkiemi do tych księstw przyległościami, miasty, zamki, wsiami, poddanymi, i wszystkiemi obojga stanu obywatelami, jako o tem jego mści od nas dany osobny przywilej jaśnie świadczy i opiewa, dali, darowali i zapisali: wszakże zaś z pewnych i ważnych przyczyn, i dla samej naszej miłości i chęci przeciwko najjaśniejszemu królowi jmci polskiemu i wszystkiemu Królestwu, i na potomne i wieczne czasy dla zgody i pokoju między narodem polskim i moskiewskim, smoleńskiej ziemi połowicę z zamki, miasty, miasteczki, powiaty, wsiami, rzekami, jeziorami, stawy, (zostawiwszy przy jego mści panu wojewodzie zamek sam i z miastem Smoleńskiem i wszystkich na poły przyległości) dali, darowali, zapisali, jako o tem osobny przywilej w sobie zamyka, królom polskim i rzpltej polskiej z sześcią miast w księstwie siewierskiem, na której połowicę ziemi smoleńskiej i sześciu miast w księstwie siewierskiem, z ich wszystkiemi przyległościami, dochodami, pożytkami, miejscami, na co wszystko już jego mość dostateczny ma przywilej, i w nadziei tego wszystkiego uiszczenia się nam jego mści panu wojewodzie, przysięgą cielesną potwierdziliśmy, z inszego państwa przy smoleńskiej ziemi, tak wiele miast, miasteczek, zamków, gruntów i pożytków wydzieliwszy, darować, przyłączyć, zapisać wiecznemi czasy, i ziścić, skoro nas Pan Bóg na stolicy przodków naszych posadzi, coby wyrównało równą nie mniejszą intratę, albo dochody, pożytki, z odłączenia tych wzwyż pomienionych z obojga księstw siewierskiego i smoleńskiego miast, zamków, miasteczek, wsi, borów, lasów, rzek, jezior, stawów, dochodów i wszystkich pożytków, obiecujemy, ślubujemy, i cośmy już raz przysięgą potwierdzili, też i teraz potwierdzamy, nieodmiennie i ni w czem nienaruszenie to wszystko jego mci panu wojewodzie zachować i wypłacić. A dla lepszej wiary i pe-

wności, to pismo ręką naszą własną podpisane i pieczęcią zapieczętowane jego mści daliśmy. Dan w Samborze, dnia dwunastego miesiąca czerwca, roku pańskiego 1604.

DMITR CAREWICZ.

Najjaśniejszy mściwy caru
panie mój mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Aczem już do w. c. m. pisał, dziękując za pieniądze, które z rozkazania w. c. m. od książęcia jego mci Masalskiego, to jest talarów trzynaście tysięcy dwieście dziewięćdziesiąt jeden, a dzięgami pięć tysięcy dwieście rublów są posłane; jednak i teraz, iż się do w. c. m. wraca p. Mikita Galawin, który mi te pieniądze przyniósł, i powtóre za tę łaskę w. c. m. dziękuję, pilnie przytem prosząc, abyś w. c. m. na pomienionego Mikitę raczył być łaskaw, p. Sklińskiego też dziś do w. c. m. odprawiam. A zatem zalecam się powtóre z służbami memi w łaskę w. c. mci pana mego mciwego.

Dan w Smołowicach, dnia 7 kwietnia 1606 r.

Waszej car. mości pana mego mwego
ojciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH
wda sandom.

Najjaśniejszy mwy cesarzu
panie mój mściwy.

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Za tak wielkie łaski, które mi w. c. m. w tak czę-

stem przez pisanie i sług swoich do mnie posyłanie, nawiedzaniu, pokazować raczysz, także i za pieniądze, które mi za rozkazaniem w. c. m. są posłane, w. c. m. panu memu mciwemu wielce dziękuję. Daj Panie Boże, abym to w. c. m. zasługować mógł. Niepomału mi się temi pieniędzmi z łaski w. c. m. dogodziło, bom ich zaraz do Polski, dla zapłacenia bardzo pilnego długu, i dla quarty na blisko przyszłe świątki przypadającej, odesłał, czegom dał regestrzyk do rąk pana Sklińskiego. Wszakoż iżem jeszcze królowi jego mci niemałą sumę winien, której mi się upomina, nie wspominając jeszcze inszych trudności, bardzo mię ten dług króla jego mci frasuje, jednak dając temu miejsce, że też potrzeba w tych rzeczach w. c. mci. dla mej inwidiej, ostrożnie sobie postępować, nieśmiem się w. c. m. przykrzyć. Wszakże o tych mych potrzebach z p. Sklińskiego będziesz w. c. m. szerzej raczył zrozumieć, także i w innych rzeczach ma imieniem mojem używać łaski w. c. mci, aby rychło gotowe były, bo nam z niemi z Polski nadścignąć nie można. Zatem się zalecam powtóre w miłościwą łaskę w. c. m. panu memu mwemu.

Dan w Borysowie dnia 8 kwietnia 1606.

Waszej cesarskiej mci p. m. mwego
ojciec życzliwy i powolny

JERZZ MNISZECH
wda sandom.

Zeznawam tem pismem mojem, iż jmć. pan Jan Buczyński oddał mi od cara jego m. moskiewskiego we złocie dublonów sześć tysięcy, a w czegwikach trzech, nalazło się wagą krakowską czerwonych złotych pięć tysięcy trzysta i sześć. Na co dla pewności podpisałem się ręką swą, i pieczęcią swą przycisnąć rozkazałem.

W Krakowie d. 28 Januaryi roku 1606.

JERZY MNISZECH
wojewoda sandomierski.
(L. S.)

Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu, sekretarzowi naszemu, co ma imieniem naszem panu wojewodzie sandomierskiemu odnieść.

1. Aby się p. wojewoda u księdza legata starał o licencyą, aby jej mość panna Maryna mogła wziąść przy ślubie od patryarchy Sakrament, boby inaczej koronowaną nie była.

2. Zaraz po ślubie aby pan wojewoda posłał do nas o dwu koń, dając nam znać, a pierścień ślubny, aby nie przez komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano.

3. Aby jej mć. pannie Marynie pozwolono do greckiej cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoje wolno będzie odprawować, jako będzie chciała.

4. Aby jej mość pannę Marynę najjaśniejszą panną zwano, i wszelaka powaga pańska aby pilno we wszystkiem przestrzegana była.

5. Włosów aby nie przyprawiała.

6. Aby nikt panny nie wodził, jeno pan starosta sanocki, Buczyński, albo powinny który.

7. Starać się o licencyą, aby jej mość panna Maryna w sobotę mięso jadała dla Moskwy, a środy aby suszyła.

8. Po ślubie aby nie jadała jej mość panna Maryna, tylko osobno, albo też tylko z panem wojewodą, z panią wojewodziną, z panią chorążyną, ażeby z kredensu jej m. służono.

IMPERATOR.
(L. S.)

Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu sekretarzowi naszemu, jako postępować, kiedy najjaśniejsza panna do państw naszych przyjedzie.

1. Kiedy senatorowie nasi przyjadą na granicę przeciwko najjaśniejszej pannie, potrzeba będzie chustki na półmisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki je dawać, a te łańcuchy sam jego carska mość poszle.

2. Paniom, które też przyjadą, dawać manele i pierścienie.

3. Chustek co najwięcej cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4. Kiedy drudzy senatorowie przyjadą, każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5. Kiedy już, dali Pan Bóg, na Moskwę przyjadą, naj. cesarzową pierwej będzie witała naj. panna, i zaraz obłapi nisko; a gdy c. j. m. poda rękę, uczyni postawę, jakoby chciała pocałować rękę, a cesarzowa j. m. ręki umknie.

6. Potem dopiero j. m. p. wojewoda będzie całował rękę c. j. m.

7. Pan wojewoda sam z Offanasiem ma wieść pannę, gdy będzie witała c. j. m.

8. Kiedy senatorom chustki będzie rozdawała naj. panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisek trzymał.

9. Ale kiedy c. j. mości dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie, a p. starosta z panem Franciszkiem półmisek trzymać będą.

DEMETRIUS.

Najjaśniejszy miłościwy caru!

Zalecam służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu.

Jego mość pan Ophanaziej poseł w. c. m., odprawując do w. c. m. dworzanina pana Fiedora Suszarina, wiem, że do w. c. m. pisze, iż na jego instygacyej nie zachodzi, abyśmy się do w. c. m. śpieszyli; ale się na niego w. c. m. uskarżamy, że podobno chce, abyśmy do w. c. m. przelecieli; jakoż chociaż i na białogłowy ciężko, i ja bardzom chor, jednak i zdrowiu nie folgując, śpieszymy się, i ja nie życząc sobie zostać, wlokę się, chociażby też ostatka na wozie leżąc dojechać.

Oddano mi od w. c. m. talarów trzynaście tysięcy trzysta dwadzieścia cztery, które zaraz dla gwałtownych długów do Polski odsyłam. Dziękuję w. c. m. panu memu miłościwemu, żeś mi w. c. m. temi pieniędzmi do-

godzić raczył. To mię jednak frasuje, że król imci pilno mi się swych upomina, a z tych nie mógłem mu posłać; lecz znając takowe łaski w. c. m. nie śmiem się w. c. m. uprzykrzać. Zalecam przytem powtóre służby moje w łaskę w. c. m. panu memu miłościwemu. Dan w Mińsku dnia 4 kwietnia roku 1606.

Waszej carskiej mości pana mego miłościwego ojciec życzliwy i powolny

Jerzy Mniszech
wojewoda sandomirski.

Listy powtórnego Dymitra, nieomylnie Samozwańca.

Jaśnie wielmożnemu panu, panu wojewodzie sandomierskiemu, ojcu naszemu, dobrego zdrowia od Pana Boga życzymy.

Sądy Boga najwyższego są skryte i ludzkim rozumem nieogarnione. Przed wieki, nam, co miało stać się, już naznaczone od majestatu Jego świętego, co i teraz nad nami sąd swój straszliwy wykonać raczył, i jak karanie wielkie za grzechy, albo przodków naszych, albo niezliczone nasze, tułaniem się z państwa dziedzicznego naszego po cudzych ziemiach, w wielkiej dosyć nędzy i utrapieniu, tak zaś nieogarnione wielkie miłosierdzie nad nami pokazać raczył, nie pamiętawszy na grzechy nasze, że nas z rąk zdradzieckich poddanych naszych, i z niewypowiedzianych a niesłychanych niebezpieczeństw, on sam najwyższy stróżem naszym bywszy, wyrwać raczył, i ten, który zasmucił wygnaniem z państw naszych, tak wielce pocieszyć raczył nieprzebranem miłosierdziem swojem, wprowadzeniem znowu na państwa nasze dziedziczne, z osłabieniem zdrajców naszych, a nam coraz przyczynieniem potęgi większej ludzi rycerskich rozmaitego narodu, że dali Bóg, uprzejmość waszą i wszystkich przyjaciół naszych (co jest u nas w największem utrapieniu) co rychle wyswobodzić, i smętki wszelkie i nędze w pociechy radosne obrócić będzie raczył. Jemu niech będzie cześć i chwała za

wszystko! Oznajmujemy też to uprzejmości waszej, że król jmć. przyjaciel nasz, i rzeczpospolita wszystka ratunkiem nam jest, i chce być we wszystkiem w dopomożeniu nam w dojściu państw naszych dziedzicznych. Żądamy przytem, aby nam Pan Bóg raczył, jak najprędzej, dobrze zdrową uprzejmość waszą i przyjaciół naszych wszystkich oglądać dać. Dan w państwach naszych w Orle, dnia 27 Januaryi, anno Domini 1608.

Waszej uprzejmości zawsze życzliwy syn

Dmitr car.

Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej car etc.

Wiadomo czynimy, iż my wdzięczni będąc przyjaźni jaśnie wielmożnego pana, pana Jerzego z Wielkich Kończyc Mniszcha, wojewody sandomirskiego, pana ojca naszego, uprzejmie nam miłego, której my zadatek wieczny mając, i miłości częstokroć nadzwyczaj ojcowskiej przeciw nam doznawając, nam też przeciw onemu takowąż gorącą okazać się zdało. A tę, iżby nietylko z słów wyrażonych, ale też osobliwie z szczodrobliwych rąk naszych carskich uznał, obiecujemy mu, gdy nas Pan Bóg na stolicy naszej posadzić będzie raczył, trzykroć sto tysięcy rublów z skarbu naszego niemieszkannie dać rozkazać, co słowem naszem ziścić obiecujemy. Czego aby był pewniejszy, pieczęcią naszą oznaczyć kazaliśmy, i ręką własną podpisaliśmy się.

Datum w obozie naszym pod słołecznem miastem Moskwą, w państwach naszych, dnia 14 Octobra, anno 1608.

Dmitr car.

Przyłącza się regestr zamków Jerzemu Mniszchowi nadanych.

Dmitr Iwanowicz, z łaski bożej car etc.

Regestr zamków księstwa siewierskiego: Czernichów, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl, Nowogrodek, Kursk,

Rylesk, Karaczow, Poczapow, Trubczesk, Komarsk, Rostaw, Morawsk.

Który to regestr zamków siewierskich ze wszystkiemi włościami referować się ma do przywileju od nas danego jaśnie wielmożnemu panu Jerzemu z Wielkich Kończyc Mniszchowi, wojewodzie sandomierskiemu etc. panu ojcu naszemu, nam uprzejmie i wiernie miłemu.

DMITR CAR.

Listy Carowej Maryny, już będącej za drugim Dymitrem. Widać z nich, iż Mniszech nie ufał Samozwańcowi, porzucił Moskwę, i do Polski udał się.

Mój miłościwy panie ojczenku!

Służby moje najniższe oddawam w miłościwą łaskę w. mci mego mciwego pana.

Przed żalem niewiem, cobym pisać miała, niewiem, który jako ponoszę z rozstania się, a zostania samej mnie w takim czasie, bez osoby w. m. mego mciwego pana i dobrodzieja, tak też i ztąd, iż nie tak, jakom sobie życzyła i pragnęła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała, tego najwięcej życząc, abym była z ust rodzica mojego błogosławieństwo wzięła, tego znać żem godna nie była; lecz ja teraz przez ten list, upadłszy do nóg, najprzód przepraszam ze łzami mojemi, uniżenie prosząc, aby to, com ja kiedykolwiek bądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości kiedykolwiek, czemkolwiek obraziła, teraz już mnie w. m. mój mściwy pan i ojciec odpuścić racz, a błogosławieństwo swoje, mnie żałosnej teraz pozostałej córce swej posłać racz, co ja za największą sobie łaskę mieć będę; przytem uniżenie proszę, abyś w. m. mój mciwy pan i ojciec, jako mnie samej, tak też i spraw moich zapominać nie raczył, jako tamecznych w Polsce, tak też i tych, których i sam nie skończywszy odjechać raczył; do cara jego mci pisząc mnie nie zapominał, o to

go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła, ja też to w. mci memu mciwemu panu i ojcu po sobie obiecuję, iż to, coś mi w. m. mój mciwy pan i ojciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecuję, jakoś mi w. m. mój mwy pan i ojciec rozkazać raczył. Komorowski jeszcze nie jedzie, i rozumiem, iż się mu odwlecze droga, za nierychłej odprawy od cara jego mci, widzę że nie chce, aby rychło jechał.

Proszę, mój mciwy panie ojczenku, abym mogłam mieć z łaski w. mci, mego mwego pana ojca, axamitu czarnego wzorzystego na tętnik na post, łokci dwadzieścia, proszę pilnie. Posyłam listy do ich mość pany bardzo pilnie, i do księcia Wysleja, proszę, aby mogły być oddane. Z tem sama siebie i uniżone służby moje oddawam w miłościwą w. m. mego miłościwego pana i ojca.

Dan w obozie pod Moskwą.

W. m. mego mściwego pana i ojca sługa i córka powolna

Maryna carowa moskiewska.

Mój mciwy panie ojczenku!

. . . . . . czknyi, ani skrzyneczki żadnej nie mam, jeżeli będzie mogło być, proszę, abyś mi w. m. mój mciwy pan zimą przysłać raczył; jak to wszystko sprawię, co na rejestrzyku mam od pana brata rzeczy w. m. mego mciwego pana i ojca.

Mój wielce mściwy panie ojcze!

Po oddaniu najniższych służb moich łasce w. mści mego mściwego pana i ojca, pilno . . . .

Przez tak niemały czas byłam tej nadziei, że się już w. m. szczęśliwie w dobrem zdrowiu z granic moskiewskich do jej mci paniej matki mej zwrócić raczył; lecz jako mam wiadomość, że jeszcze w. m. mego mgo pana i ojca w domu nie było. Wielce tedy ztąd molesta

będąc, dziwuję się bardzo, iż wiadomości żadnej, gdzie natenczas w. m. z dworem swym, i w jakich pociechach być raczysz, nie mam; w czem nic inszego nie rozumię, jeno albo potrzeba sejmowa, lub też j. k. m. na czas dalszy w. m. zaciąga, o co i ja uniżenie proszę, abyś mnie w. m. z łaski swej o powodzeniu swem, a osobliwie o sprawach moskiewskich jako rzeczy idą za staraniem w. m. (na którym po Bogu nadzieja moja), wiadomo uczynić nie zaniechał; o których życzyłabym też sobie co nowego i pocieszniejszego wiadomości w. m. mego mwego pana i ojca donieść, lecz jeszcze nie baczę nic nad to, jeno w jakich terminach były przy w. m., w takich i teraz są, tylko że wojsko polskie jest zatrzymane na czas dalszy, chociażby i płacy nie było, dokąd Bóg wszechmogący do porządnego kresu nie przywiedzie tej sprawy. Pan hetman na utarczce pod Moskwą postrzelony jest, lecz w Bogu nadzieja, że mu nic nie będzie. Samam na ten czas jest w dobrem zdrowiu, w. m. oznajmuję, do którego się na łaski i miłości rodzicielskiéj pilno oddawszy, proszę uniżenie, abym w niej nieodmiennie chowaną była.

Dan w obozie pod Moskwą 23 die Martii anno MDCIX.

Sługa najniższa i córka powolna

Maryna carowa.

(L. S.)

O sprawach moich nie wiem, cobym pisać miała, więcej nic, tylko odwłoka dzień za dzień, w żadnej rzeczy dotrzymania niemasz, a czynności takowe dla mnie są, jakowe przy was, moim mściwym panu i ojcu, nie takowe, jako były obietnice, rozstając się z w. moim mściwym panem i ojcem, o czem miałabym co pisać, ale komornik ten bardzo się kwapi, bardzo na krótce piszę: swoich nie mogę posyłać, bo na strawę trzeba dać, a ja nie mam co. Pomnę mój mwy panie ojczenku, iż w. raczył z nami dobre łososie jadać, i wino stare pijać, sam tego nie masz, jeśli może być, zapraszam bardzo.

Nota II.

(Z Dyaryusza Maszkiewicza).

W Samborze stało rot cztery, Kazanowskiego, Struminowa, księcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna Kozaka. Dla posługi zwiódłem poczet nieboszczyka brata p. Daniela, z pod chorągwi starosty bracławskiego, podzieliliśmy się, dostały się 4 łany na koń, mnie na koni 12 dostało łanów 48 wsi w górach w Befledzie, na samej granicy węgierskiej, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nic nad owies tam nie sieją, jenoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie jeżdżą do Sambora, i targi wszystkie swoje w Węgrzech mają, a wołami kowanemi, albo końmi te góry przebywają; mnie w jukach byli poczęli nosić, ale i tak źle, że się musiało pieniędzmi od nich wziąść, porachowawszy po czemu żywność w Samborze płaci, tego uczyniło z łanu po złł. 18 na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł. 10 mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4 z łanu tylko braliśmy; oprócz działu, dał mi był p. Dawłowski, co u nas w rocie przystawa rozdawał, wieś pode Lwowem, na samem przedmieściu łanów 6, a p. Grabiance drugą łaskę, i ty cyt, i ja cyt, potrzebna mi była bardzo dla przyjechania do Lwowa, bom z niej jak z folwarku miał.

Marszałek i deputaci w Krośnie stanęli, na Podgórzu, bo pułki drugie w Wielkiej Polsce stały, i około Krakowa, póki smoleński żołnierz nie nastąpił, którym ustąpiliśmy Wielko-Polski, marszałek i deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613 właśnie po przyjście nasze p. Opaliński kasztelan poznański dojechał końca Stadnickiemu łańcuckiemu, co go Djabłem zwano, z pomocą księżnej jarosławskiej, że mu szyję Kozak uciął, żona jego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chełm, Bełz, Krasnystaw, Lublin; wyprawiliśmy towarzystwo z każdej roty 2, z naszej jam je-

chał z p. Grabianką, zjechaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwej tu umówiła stacya, jako w główniejszem mieście, a indziej już towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawo wielkie mają od królów dawnych, nietylko stacyi nikomu nie powinni dawać, i samemu królowi, ale kto jest rajcą lwowskim, szlachcicem polskim jest, temi się nam szczycili, i od stacyi uwolnienia chcieli, ale u nas prawo na ten czas u boku, tamtegośmy nie przyjmowali, a nie mogąc też stacyi od nich otrzymać, gospody na roty podzieliwszy, rozpisywać kazałem dla przestrachu, najwięcej powiadając, że tu wojsko przyjdzie na stanowisko, na sowitą stacyą.

Oni się uląkłszy tego, jakośmy odeszli do gospód na noc, na przedmieście, kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, jako tam zwyczaj jest, obiedwie, nazajutrz odemknąć nie chcieli, i tak się już zawarli, niechcąc na stanowisko puścić do miasta; ja tamże towarzystwo na przystawstwa wyprawiwszy dalsze, samem z panem Grabianką we Lwowie został, dałem znać pułkownikowi, co z tem czynić, oni bram przecie nie odmykają, jeno fórtę, którą i żywności z przedmieścia i drew zasięgali; ja pachołików 10 u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem, aby z żywnością do miasta nie puszczali Nie mogli się tam sprzeciwiać, choć mieli służalnej piechoty 200, a z osobna wszystkim mieszczanom w pogotowiu być rozkazali; czem się ich tak było wymorzyło przez 3 dni, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągnęli. Tak porządne jest miasto, nam wolno było i wnijść do miasta, i wynijść, tośmy sami widali, że kiedy rybę robiono (bo to w poście było) tedy niecki i insze domowe naczynia rąbano na ogień, a cóżby nieprzyjaciel nie miał wymorzyć, bardzo prędko.

Trafiło się jednego czasu, żeśmy zamierzchli w mieście, posłaliśmy do burmistrza, aby fórty nie kazał zamykać, póki do gospód odejdziem; on bojąc się znowu jakiej zdrady: Rozkażę, mówi on, odemknąć, kiedy pójdą panowie; wtem idąc, już daliśmy znać, aby odemkniono, sami do fórty idziem z świecą, a za nami jeno pachołików dwóch, a chłopiec jeden; widzimy, że lu-

dzi pełno wszędzie po ulicach z orężem, wtem jakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać; skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas; nie był w Moskwie taki strach na nas jak tam: Pachołka nam jednego zabito zaraz, drugiego raniono. P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznemi, i golenie mu przetrącono, który od tychże ran umarł, i czeladnik ranny, mnie z łaski bożej nic szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli, Mościcki krawiec. Godzilić potem nim umarł p. Grabiankę, kosztowałoć ich to 15,000, nam nie dali jeno 3000, jam jeno 100 zł. wziął, bo nie było za co, a wolałem też insze na podarki p. senatorom. jako to: wojewodzie ruskiemu, poznańskiemu podskarbiemu, i innym, aby się to, co łożyli, od nich rozeszło, a co się też folwarków im nadskubnęło, temeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14 maja koło w Krośnie, gdziem i ja był i p. Boskicy zemną, tam o porządku wojskowym, o zasiąganiu żywności, zkąd który pułk, i o ustaleniu jej namowa była, sądy wojskowe, których ani sędzia, ani pułkownik, oprócz koła jeneralnego nie odprawi, sądzone były, najbardziej o bezpieczeństwie naszem, póki zapłata zupełna zasług naszych dojdzie, radziliśmy; oglądaliśmy się pilno (a ile nasz pułk, cośmy w Rusyi stanęli) na człowieka potężnego i w Polsce i w Rusi Adama Stadnickiego ze Żmigroda kasztelana kaliskiego, przemyskiego starosty, który już to był i przyobiecał snać królowi, czegośmy pewne wieści mieli ode dworu, nas w Rusi znieść, a przetoż i respektem tego, i inszych niebezpieczeństw postanowiono było, aby za najmniejszem daniem znać od marszałków do pułkowników, (którym czułość wszystkiego i bezpieczeństwo wojskowe poruczono), towarzysz każdy pod chorągwią, na jak wiele poczty służy piechoty, tak wiele sposabiał, a za drugiemi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali, z Sapieżyńcami też zsyłaliśmy się, bo to inaczej być nie mogło, wojska naszego było konnego 7000, tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8 Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiami pode Lwów, bo koło 10 dnia szczęśliwie przypadało,

aby się tem bezpieczniej mogło odprawić, uniwersałami przedtem dano znać wszystkiemu wojsku, aby się z miejsc swoich ruszywszy, ku Lwowu się ściągali do obozu pod Gródek.

Dnia 1 Julii do obozu wszedłem z chorągwią.

Sejm w Warszawie był po Wielkiejnocy zaraz, i o zapłatę nam, i o moskiewską expedycyą, pod który sejm mieliśmy koło w Lublinie, jam tam nie był. W Podole do Żuchowice i Czarnego Ostrowia drogę miałem; uchwalono na nim poborów coś, ale się i temi nam nie zapłaciło, byli w Lublinie komisarze do porachowania i komputowania, jak wielka liczba zasług naszych wynosi, a przytem i z prośbą do wojska od króla i rzpltej, abyśmy co opuścili. Darowało wojsko pod ten czas po 100 złł. z konia rzpltej własnych zasług swoich.

Przystawstwa ja dzieliłem na wszystkie wojsko z Komorowskim, z roty Skuminowej. Siła tam nabiegania miałem od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach o krzywdy od roty stojącej, a najbardziej i najczęściej od p. Wołyńskiego, na ten czas od Lahodowskiego, który za sobą ma księżną Wiszniowiecką, co była za księciem Czartoryskim, powinnę moją; już szwagierstwo i pokrewieństwo na pilnem baczeniu było, choć się pierwej gniewał, żem z rotą stał z tydzień w majętności jego pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegało się jednak co się mogło ze wszystkich sił, że mu się atoli akkomodowało, ba i wszystkim, ale te powinowactwo jeno czasu potrzeby było.

W obozie mieliśmy posła od wojewody siedmiogrodzkiego, Gabora Batorego, dworzanina jego, niejakiegoś Budajego, zaciągając na służbę do siebie; dano mu respons, żeśmy uczynić tego nie mogli, póki nas zapłata zasług naszych nie dojdzie, a do tego za granice koronne z chorągwiami bez pozwolenia królewskiego konstytucye bronią. — Wilamowski, z wojska naszego rotmistrz, wziąwszy coś pieniędzy na zaciąg Batorego, zebrał był pod 3000 wojska do niego na służbę, ale nie z naszego zaciągu.

W Przemyślu miałem gospodę na rogu u Zająca, p. Herburt Szczęsny często bywał u mnie, i tam sta-

wał, wielką przyjaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i cóżkolwiek w wojsku mógł jeszcze, nim rokoszowe humory nie ustały, zaciągał, aby my z chorągwiami pod Warszawę szli pod sejm blisko przyszły: I potężnie królowi staniecie (mówi), i zasług dojdziecie, i powetujecie wszystkiego, i jeśli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając szlachty niemało przy sobie, a pójdziem, mówi, wszyscy z wami. Kiedy mu się przekładało skwirk ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną za skupieniem wojska: O to (mówi) święteż to jałowice, święteż te kokoszki, które pokój i pierwszy wiek wolności złotej ojczyznie przywrócą? Ale nic nie wskórał, bywałem u niego i w Dobromyślu mil trzy od Przemyśla. Na województwo siedmiogrodzkie był też kandydatem po zabiciu Batorego; człowiek wielkiej prezumpcyi o sobie, nikomuż pod słońcem przed sobą i w urodzeniu, i dowcipie nie dając, miał za sobą księżnę Zasławską Zofią, takiejże dumy.

Nie widząc nadziei prędkiej zapłaty zasług, a już się też nam ten skwirk i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukając sposobu do prędkiego dość uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy: porachowawszy intratę starostw i dzierżaw wszystkich w Polsce królewszczyzn, tak też biskupstw, którzy połowicę intraty rocznej odbierać mieli, i do kupy to zniósłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy. — Mnie do przemyślskiego starostwa naznaczonego było 10,000 złł. odbierać, czem pp. senatorowie i dzierżawcy dóbr królewskich, duchowieństwo też, poruszeni, pilną króla solicytacyą o sejm, otrzymali. Złożony jest sejm Xbris trzeciego, a już to drugi, do zapłaty zasług żołnierzowi moskiewskiemu, który nie dłużej jeno niedziel trzy trwać miał, zatrzymaliśmy się z tem przedsięwzięciem swojem do sejmu, jakożem ja listów miał ze trzy od p. Kaliskiego do siebie, abyśmy do sejmu jeno wytrwali, obiecując pewną i prędką zapłatę.

Żyliśmy już po wyjściu z obozu z grosza, nie biorąc stacyj, co na zapłatę były gotowane; nam dawano od komisarzów, za wiadomością i pozwoleniem króla i rzpltej,

na dwie ćwierci dano nam zupełne strawne, a trzeciej ćwierci miesiąc jeden.

Na sejm posłów 4ch od wojska naszego wyprawiono: mnie, Seibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego; ja instrukcyi nie chciałem się podjąć, bo ostra bardzo była, Seibor ją odprawował przed królem, ja inne zlecenia wojskowe łagodniejsze i petita. Białaczewski w kole poselskiem perorował, Paryszowski nie tykał się niczego: po złł. 300 dano nam na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym sejmie, miejsca nam czynili, jeden przed drugim na bankiety się uganiali, tygodniem przedtem i dalej zapraszając nas na nie, a drugi się i nie domieścił. P. kanclerz litews. wielką też chęć a osobliwie mnie pokazał, już za swego mnie mając, i gospodarstwo to zlecił, i łaskawym bardzo obiecał być, ale ten jako i wszyscy, tak ci co teraz, jako i insi dawniej, jeśli cokolwiek kto uczynił co dla którego z nas, więcej z bojaźni, niżeli z chęci, bo prędko po spaleniu konfederacyi, odmiana się we wszystkiem pokazała.

Z responsem dobrym odjechaliśmy, zapłatę pewną i prędką umówiono na sejmie. Poborów 6 pozwolono, komisarzów do uspokojenia kompletów wojskowych, do zniesienia summy, do sądów kryminalnych, którym w sądziech taka moc jaka na sejmie dana jest, i do uspokojenia wszystkiej zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy do smoleńskich, i do Brześcia do Sapieżyńców, *de nomine* w konstytucyą ich wpisano.

O asekuracyą było nam trudności na sejmie, pierwej na punkta w niej nie mogliśmy się zgodzić, a potem, że zręczno nas chcieli byli odbyć, nie wpisując jej do konstytucyi sejmowej jako Sapieżyńców, dając tę przyczynę, że sejm extraordynaryjny 3ma niedzielami się zawarł, konstytucye żadne być nie mogą: ale kiedy deklaracyą usłyszeli naszą, że i po wzięciu zapłaty nie chce się wojsko rozjechać z kupy bez słusznej asekuracyi, by i inszego sejmu czekać, pozwolili tak, jakośmy jeno chcieli, otrzymaliśmy nad insze wojska ważniejszą asekuracyą: ale zkąd wynikają prawa, ztąd i zaraza na nich wychodzi, czują dobrze drudzy na so-

bie, a wszystkim gęba związana, albo raczej sami powodem, *hodie mihi*, *cras tibi.*

Pod sejm koło mieliśmy we Lwowie 10 Xbra, byli posłowie od króla do koła p. Jan Frąckiewicz, Radzimiński Nowogrodzanin nasz, a nas zatrzymano z responsem, póki się oni wrócili nazad, aże ich doczekawszy nas odprawiono. Widziałem się z p. Aksakiem na sejmie, sędzią kijowskim, bratem moim, który też był posłem z Kijowa; z Warszawy *ultima Xbris* wyjechałem doczekawszy responsu, bo drudzy wprzód odbieżeli.

Żegnaliśmy króla na pokojach, p. podkanclerzy kor. odprawował kreski, te słowa w mowie jego były: Król jmć ojcowską obmyśliwając zapłatę zasług rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany obojga narodów, iż podatki tak wielkie pozwolili, jakich ojcowie nasi nigdy nie widali. Z dobrą nadzieją odjechaliśmy, i pewną już zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614 do Lwowa z responsem przyjechałem 24 Januarii. Złożono koło jeneralne do zapłaty i do zniesienia komputów, sądzenia excesów i uspokojenia wszystkich spraw, w pierwszą niedzielę postu, do którego koła pp. komisarze naznaczeni sejmem zjechali się. Więc że bez nas, nas sądzić nie mogli, przydano do jmść panów komisarzów sejmowych, deputowanych z wojska siedmiu towarzystwa, z każdego pułku po jednym, bo tak wiele pułków było, między którymi jam też był deputowany na te sądy, których sądów dekreta takowej wagi były, jako sejmowe, i infamia w ręku naszych była; te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post aż do Wielkiejnocy etc. etc.

Nota. III.

1614 die 16 April.

Najjaśniejszy miłwy królu, panie a panie nasz miłościwy!

Pobłogosławił Pan Bóg usilnemu n. m. królu, w. k. mści staraniu, a przytem i włożonej na nas pracy naszej, żeśmy od tej konfederacyi uwolnili ojczyznę utrapioną, i nadzieję za pomocą bożą dalszego pokoju uczynili: zapłacilichmy a raczej zatkali z wielką pracą nienasyconą ich chciwość, która nietylko aby ustawać w nich miała i wzgląd choć na r. p. synowski w nich nastąpić miał, ale co dzień przybywało długu, w różnych postulach do wykonania trudnych przyczyniało się; na tem nakoniec stanęło, że co rzekli zapłacić przyszło, czego potrzebowali, i pozwolić i podpisać na to musieliśmy. Dziś dopiero tę opłakaną konfederacyą spalili z wielkim żalem swoim, którego i pokryć nie umieli, jako mamy sprawę; świecę na to zapaloną gasili, wielkie aklamacye czyniąc, a znać gdy gorzała, aby nie dogorywała prosili, nakoniec spaliwszy za asekuracyą spisaną, której się kopia w. k. m. posyła z podziękowaniem jego mści panem hetmanowem i nam za prace przez pana marszałka, i innych wiele towarzystwa przedniego, przyszedłszy do gospody, uczynili, onę oddali, upewniając w spokojnem rozjechaniu rzeczpospolitą i ludzie stanu rozmaitego. Alеż i to samo krnąbrność ich zawziętą pokazało, iż w proszeniu i przekupowaniu od nas będąc mianowicie 70000 złotych, które fantami im dać pozwolilichmy beły, aby jedno te koroni i wsi do skarbu na wieczną pamiątkę w. k. m. szczęścia i przewag swych podali, woleli uporem swym samych siebie szkodzić, co teraz dobrze baczą, a niżeli tem chęć swoję w. k. m. i ojczyznie oświadczyć. Pieniędzy nam nie dostawało wprawdzie, ale zwykła jego mści pana hetmana w razach ciężkich rzeczypospolitej odwaga ta nas poratowała; dał na tę zapłatę pewną su-

mę bez wszelakiego uszczerbku prowentów w. k. m. za asekuracyą naszą, której kopią w. k. m. posyłamy, dał i jego mść pan wojewodzic lubelski 5 tysięcy złotych. Lwowianie 10 za zapisem pana podskarbiego nadwornego, gwoli czemu przychylając się do konstytucyi sejmowej, wszystki reszty i poborów koronnych i retent nieoddanych, aby do rąk pana podskarbiego nadwornego *cautionem* jego *fideussoriam* eliberując, oddane były, pod winami nakazaliśmy. Inny porządek odprawy żołnierstwa tego, zkąd co wzięto jest, i gdzie to obrócono, w. k. m. oznajmujem w rychle, i regestra do skarbu odeślemy. Teraz jakąkolwiek posługę naszę, da Pan Bóg szczerą i pracowitą, w. k. m. i miłościwej łasce oddajemy, która da Bóg fortunniejszemi rzeczypospolitej czasy za pokojem pożądanym wszystka rzeczypospolitej i stanom wszelakim przez się sama zaliczona będzie. Uniżone przytem posługi nasze w miłościwą łaskę w. k. mści pana naszego mściwego jako najpilniej zaliczamy. We Lwowie d. 16 *aprilis* 1614.

W. k. mści pana naszego młwego,
wierna rada:

Stanisław Żółkiewski mp.
Mikołaj Daniłowicz wojewoda kijowski.
Jan Lachodowski kasztelan lwowski.
Alexander Gąsiewski mp.

CEDULA.

Sprawa poznańska i ta z wielką ciężkością przez nas pojednana jest bez wszelakiego skarbu w. k. m. uciążenia. Poznańczykom tym samym pobraniem sukien wielką szkodę uczyniła, ale głowy i inne szkody dekretem naszym umoderowane są. Solicytowalichmy w kole ich generalnem, aby te sukna bez wszelakiej słuszności wzięte, oddane temu kupcowi były, ale nic nie uprosiliśmy. Same tylko towarzystwo jego mości pana hetmana, któremu prócz innych różnych sukien, których nie-

mało beło, samego falendyszu pięć postawów dostało się w podział, na przykład innym wrócili w cale; aleć i ten przykład u drugich nic nie wymógł, wziętego raz, wrócić nie chcieli.

ASEKURACYA.

Józef Cikliński marszałek i wszystko rycerswto wojska stołecznego oznajmujemy komu to wiedzieć należy: Iż dla znędzenia naszego przez zatrzymanie żołdów naszych, z wielu różnych przyczyn, które częstokroć przez nas w poselstwach do jego król. mości naszego miłościwego pana i do wszech rzeczypospolitej stanów na sejmie były oświadczone, przyszło nam z Moskwy wynijść, a przez konfederacyą dochodzić zasług swych. A iż teraz przez łaskę jego k. m. i wszystkiej rzeczypospolitej, od ich mściów komisarzów sejmu przyszłego do tej sprawy deputowanych, wzięliśmy i odliczyli zupełnie zapłaty swej, która wszystką sumą komputowawszy, i to co rocznemi czasy za rekognicyami towarzystwa skarbu było dawano, więc i tak roczną, i tegoroczną sumę, która nam jest przez ich mść pany komisarze sejmowe dana, uczyni dwa miliony ośmkroć sto tysięcy trzydzieści tysięcy i sześć ośmset pięćdziesiąt i trzy i groszy dwadzieścia. Zatem tedy iż się nam stało w zasługach naszych, kwitujemy z tej sumy ich mość panów komisarze. Konfederacyą naszę znosimy, umorzymy, w niwecz znosimy, a będąc posłuszni sejmu przeszłego uchwały, powinniśmy się rozjechać i rozjeżdżamy zaraz różno do domów swych, albo na insze jakie kto będzie miał obejście Surowie napomknąwszy towarzystwo, żeby się w kupach nie bawili i nie czynili tych szkód żadnego stanu ludziom. Dajemy to upewnienie ich mość panom komisarzom, na które zgodziliśmy się wszyscy w kole naszem. A jeśliby się kto tak swawolny nalazł, którýby sejmowego rozkazania, ani też napomnienia naszego nie słuchając, w kupach się bawił, krzywdy, szkody jakieżkolwiek ludziom czynił, każdy

takowy ma na sobie z osoby swej, bez winy pokładania starszych wojskowych, odnosić peny w konstytucyą opisane, osobliwie sejmu przeszłego uchwałą objaśnione, obostrzone. Na co dla lepszej pewności, podpisaliśmy ten skrypt rękami naszemi. — Dan we Lwowie, dnia 16 kwietnia 1614 r.

Jozeph Cieklński.

Nota IV.

Stanisław Kleczkowski, hetman wojska lisowskiego, wita cesarza Ferdynanda wtórego, służbę wojenną u niego przyjmując z wojskiem swojem.

Cobyśmy zacz byli, nieprzezwyciężony cesarzu, a teraz już panie nasz, nie potrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wyczyta łacno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbrojnego nieprzyjaciela nie dosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niepokoju, dla ustawicznego używania, nie mamy, tylko u koni pod nogami, a u siebie przy boku, ale częściej w ręku, — jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby, bośmy sławy nie głodni, ani z lenistwa, bośmy nie w doma w próżnowaniu zrośli, tylko z samego zwyczaju a wzgardy śmierci pochodzi. Zarabiając na sławę, szukaliśmy jej w wielu prowincyach, o których nie każdemu się czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych krajów, aż tam gdzie dzielnice swoje zimny Moskwicin z starożytnym i sławnym Persem być ukazuje, i tysiącem mil państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzeczy twierdzi, wszystkośmy z bitnym hetmanem Lisowskim zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pogranicza Moskwy, te kliny i uroczyszcza granic jej, jakoby kędyś precz i właśnie na drugim świecie położone, odwiedziliśmy. I nic od podobieństwa; już byli Polacy na

80 mil niemieckich, wszędy zwycięzcy, po moskiewskiem państwie zbrodzili, a do Sybieru jeszcze była sława nie dosięgła, i przezwisko narodu tego było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boju, których praca by była witać, a cóż gromić. Myśmy potem ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli. Sybier, kędy soból niżacz dla lubych miejsc bujno się rodzący, gdzie białe jezioro, od niedźwiedzi mnóstwa tejże farby tak rzeczone, oczymaśmy pominęli. Dosyć było na samych przykrościach w ustawicznej drodze, pielgrzymującym ciężkich, a cóż głód, niedostatek, niedospanie i nadto tysiąc niewczasów inszych. Co dzień to z nowym nieprzyjacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych najdują, ani o wytworne perły nad szczęśliwem morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, upleniając ojczyznie nieprzyjaciół, a uwalniając i ułacniając snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło, i śmiele mogły się tam słupy miedziane, trybem Bolesławów, zabijać. Poszliśmy i dalej, a zostawiwszy obok ordy tatarskie, Kazań i Astrachań, poszliśmy ziemią, której podobno końska nie deptała noga, mając za przewodnika słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci, gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadają, że nic darmo nie czynią. Tam dopiero kraje nowe, różne narody, do zmówienia się niepodobne znalazłszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratyńcowie. Nie chybiły nas lodowatego morza niewczasy, które próżnujący w ciepłej izbie z trudnością na mapie znajdują. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste nie pozwalały nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Naostatek w daleką drogę zawziąwszy się, nadciągnęliśmy, kędy dla pochopu i pędu wpadających rzek lód się druzgotać poczynał, i z bałwanami mięszać, jakoby góry z górami się potykały, grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy na mil kilka z daleka. Odtąd nam mięszać się przyszło, bo żaden drugiego wysłuchać od huku nie mógł.

Tak niewiele się dziwując według zwyczaju (bo i nazad tożeśmy niebezpieczeństwo widzieli), daliśmy się w moc lodom i falom, a następujące sztuki onych piersiami swemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rozpacz dawno odważonych zsyłał, aż na drugi brzeg nie bez podziwienia nas samych wyniósł. I tak znowu jako zwierz leśny ruszony na koło sieci, do swojej się kniei bierze, ku stolicy moskiewskiej nakierowaliśmy; dziwów wielkich napatrzyliśmy się, między temi ludzi od stóp do głów soplami lodowatemi okrytych. Ktoby wyliczył niespodziane utarczki? Mogły się one przystojną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy wojska drugie przenosiły, a nasz pułk pięciu tysięcy nie dochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewczasy zimnego nad miarę nieba, przeprawy miejsc chropowatych, lgnących, przebycia rzek niemałych trudne. Nie jednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tem bardziej rzecz dziwna, że szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy wojsko zebrane, w którym nie dziw, że były natury ochotne do zwady. Często też tych, którzy się wczora poddawali, przekonanych o zdradzie świeżej, konać i znosić przyszło się w ten czas, kiedy już było złe plemię kończyć potrzeba, i jaszczurczy wykorzeniać naród. Bóg dobrotliwy pozwolił nam wytchnienia, oni też porzucali oręż, i nietylko się Smoleńska zaprzeli, ale i Siewierszczyzny odbieżeć musieli. Zeszły tedy niezwyciężone wojska polskie z ich granic, nie kazano i naszym pokoju ustanowionego łamać. Takci szable szczerbate z gorącej krwi nie do końca wyplenionych otarłszy, przyszło nam do pochew schować, i zemszone powieszać temlaki; ale żądze nieuspokojone, i niecierpliwa ręka, i nieprzywykły do pokoju umysł, w samem schodzeniu o nowych bojach przemyślał. Byłać ochota do boju, dziedzicznemu nieprzyjacielowi wiary świętej Turczynowi w oczy zakoliwszy zastąpić; ale Kaspiskiego morza głębokie nurty, i niedościgłe okiem brzegi, nadzieję przebycia odjęły. Przeto wzdychając insząśmy przedsięwzięli drogę. Odtąd nie robiliśmy już nic, z czegobyś niezwycię-

żony cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Sześć królów liczymy, którzy panowaniu rzymskiemu uwłaczać usiłują, na co się już zgodnie osunęli: angielski, szwedzki, duński, czeski, a szósty jakoby król (bo się i sam tak pisze) węgierski; myśmy najprzód ze szwedzkim zadarli, a to się tylko wychodząc z Siewierszczyzny zdarzyło. Najrzeliśmy i do Finlandyi z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach jego. A iż okazya otworzyła się na Betlem Gabora, który był nieprzyjacielem prawie na oko tych państw, i na węgierską ziemię następił. Nie pobłogosławił Pan Bóg wiarołomcom. Choć o naszem przestrzeżeni wtargnieniu, w zbrojne i liczne zamógłszy się posiłki, zaszli nam drogę, jednak, za szczęściem twem cesarzu panie, w swojej krwi juszyli się, i tył sromotnie poddawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięstwo ustąpili nam, albo raczej majestatowi twemu. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych wejrzawszy okrągłych szeregach, porachować łacno, że jednemu czynić przychodziło z wielu. Tęskniło już dotąd serce nasze, i poznać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podsłuchy o dzielnych hetmanach wojska twego. Ale iż na przegych ten nowo obrany, albo raczej obraniem się zgodnem szczycący, w niezgodzie graf z Renu, przy granicy polskiej i Szląska, Bränt posiłki swoje zasadził, który liczbą i hardemi pogróżkami drogę nam do wojsk tych n. p. pokazał, nie godziło się nam już dłużej targować, abyśmy omijaniem tej tak potężnej straży (którą oni w Polsce groźni być chcieli) nie zdawali się jej obawiać. Okazaliśmy się więc im w szczerem polu, na górze pod miastem Gorami Tarnowskiemi zwanem, wyzywając ich tam na taniec rycerski w południe prawie, aby nie mieli wymówki; o wieże i parkany ich ocieraliśmy się; ależci oni nam dwiema kulami, drótami spiętemi, jako świeże języki wyznawały, odpowiadali. Tam dopiero się ręczną bronią, jako nasz tryb niesie, i jako się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów panu naszemu, pierwszy snop bitew naszych, odawamy przed oczyma twemi do trzechset, którzy niechaj będą wymio-

tem przyszłych pogromów swoich. Co więcej, dziękujemyć, że nam pańskiem swem okiem łaskę swoją obiecujesz i przyjmujesz wdzięcznie. Prosim cię też przytem, abyś nam próżnować nie dopuścił, gdyżeśmy tu nie na próżniackie leże, ale na bitwę przyjechali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. — O żołdzie swym teraz i na potem wzmianki czynić nie chcemy. Niepotrzebny wieniec skupnemu towarowi; odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też nic nie łakomiśmy pewnie, przetoż zdobyczy na nas nie znać. Z tak wielu zwycięstw korzyść swoją każdy na piersiach niesie. Wydawają nas, i bywałości nasze, te karby, te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas, bośmy ich na uczciwych nabyli miejscach, i dziś jeszcze gotowiśmy dla wiary katolickiej, dla dostojeństwa twego, narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.

Nota V.

Zygmunt III do Krzysztofa Radziwiła.

Urodzony wiernie nam miły. Szerokie pisanie albo raczej jakaś z nami *expostulatio*, którąś w. m. do nas posłał, słusznieby nas mogła urażać, bo będąc dobrze w. m. we wszystkich sprawach naszych znanym, iż nic inszego, jeno zdrowia i całości rzpltej nam od Boga powierzonej szukamy, przychodzimy jednak na takowe ludzi prywatnych szacunki, którym, kiedy się w czem nie dogodzi, a dogodzić (bo siła sobie nad insze przypisują) trudno, zaraz wszystkie swe niekontencye wynurzają, a czasem swoje winy na nas kładą. Nie wątpim jednak, że w tych, którzy prywatnym affektem nie są uwiedzeni, zostanie cała exystymacya nasza, i jawnie się to pokaże, iż i teraźniejsza ziemi inflantskiej *calamitas*, i to nieszczęście, które w. mci w Bierzach dosięgło, nie tak wiern. twej, jako naszą i rzpltej jest klęską. Zkąd urosło? zkąd tak lekce nas ten nieprzyja-

ciel waży? Iż na przeszłym sejmie o przystojności krajów tamecznych, na które, że nieprzyjaciel miał nastąpić, przestrzegaliśmy, o obronie mówić niechciano, i owszem pozwalającym ratunki jawnie kontradykowano. Co, że i od w. t. samego pochodziło, trudno było inaczej rozumieć, jedno, że i w. t. nie było do serca, zaczem przyszło nam gdzieindziej się obrócić. Daliśmy tedy hetmaństwo wielkie wielmożnemu wojewodzie wileńskiemu, prawem i zwyczajem tej rzpltej, która *censuram virtutis unius cujusque* nam samym zostawiła, i kto przeszłe panowania naszego czasy wspomni, znajdzie to, że tak szczęśliwie w tym to, co komu należało szacunku, w rozdawaniu urzędów z pomocą i błogosławieństwem bożem rozdawaliśmy, iż rzplta z nich kontenta została, i teraz mamy nadzieję w Panu Bogu, że ani siebie, ani rzpltej nie zawiedziem, i tych praktyka, którzy coś *adversa ominantur*, obróci się nam w pociechę.

Wiemy to, że pospolicie ludzie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie, czego sobie bardzo życzyli; ale kiedybyśmy wszystkim w tem mieli wygadzać, przyszłoby nam iść więcej za osobistemi prywatnych ludzi żądaniami, aniżeli rzpltej oczekiwaniu zadosyć uczynić. Nigdy jednak to nie było w myśli naszej, abyśmy jednemu dawszy urząd, drugiego znieważać mieli; życzymy tego, aby każdy tak zostawał w powinności swej, tak ojczyznie służył, jako mu w rzpltej *sors ipsius et merita* miejsce naznaczyły. Nie wątpim, że i w. t. pominąwszy afekty swe, i nas tak jako powinność wier. twej niesie będziesz rozumiał, i do usługi rzpltej, naśladując przodków swoich, garnąć się nie zaniechasz, tem sobie u nas i u rzpltej przysługę, a u potomnych czasów nieśmiertelną zjednasz sławę. Zaciąg teraźniejszy wier. t. nie wątpimy, że jaki znaczny pożytek przyniesie rzpltej, i lubo ten się stał mimo zlecenia naszego, starania jednak przyłożymy, abyś w. t. od rzpltej przystojną odniósł nagrodę. Życzym zatem w. t. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat w Osiecku 15 Octobr. 1624.

Nota VI.

1629 die 11 Decembris. Ex MS. Biblio. Zalusc. Nr. 398.

Copia literarum a Valestejnio ad regiam majestatem.

Serenissime ac potentissime rex, domine gratiose!

Litteras Sae Mtis vestrae die 12 Novembr. datas, accepimus, ex quibus intelleximus, quod miles Caesareae Mttis quem in succursum Regiae Mtti vestrae misimus, in discessu stipendia persoluta non acceperit, sed in quindecimam Decembris diem solutio sit dilata. Nunc vero Ra Mtas vestra scribit, ne 15a Decembris juxta capitulationem factam persolvi posse, et a nobis requirit, ut solutionem hanc in commodius tempus differri patiamur, nempe ad proxima futura Comitia, de quibus certiores nos faciet, suosque oblegabit in certum locum Commissarios, qui damnis in Prussia a milite Caesareo aestimatis ex stipendiis militaribus deducant, quantum ab ipsis damni in ditionibus Rae Mttis vestrae factum sit. Sacra Ra Mttas dignetur reminisci, militem Caesareum tum maxime, cum Republica Polona periclitaretur submissum esse, eique tempestivum et opportunum auxilium attulisse; nam cum Gustavus exercitum Polonicum ex voto suo dissipasset et fugasset, eoque successu tum Regnum Poloniae ipsius voluntati subjectum fuisset, ita ut pro libitu, quaecunque vellet, facere posset, exercitus ille ad defensionem nationis Polonicae opportune submissus fuit, qui gentem Polonam ab interritu vindicavit, damnisque irrecompensalibus servaret, tueretur que; sed Rae Mtti vestrae constat Caesareae Mttis militem a primo adventu suo maximis calamitatibus praessum, summaque penuria commeatus ac etiam fame ita laborasse, ut radices e terra effossas, et gramen collectum macerare et coquere coactus esset. Quod si vero miles ille existimationis et reputationis suae debitaeque obedientiae Caesareae Mtti non memor fuisset, eamque omnibus aliis non praehabuisset, profec-

to nulla ratione tantam egestatem pertulisset, verum de modo sese liberandi cogitasset, atque si pari ratione quemadmodum Incolae Poloniae patrium solum ipsi quoque Polonos defendere voluissent, nunquam profecto ejusmodi incommoda perpessi fuissent. Ad extremum in discessu a Polonia cum illis transactum fuit, secundum quam transactionem omnino illis necessario satisfieri debebit. Quod attinet damna Prussiae illata, exploratum et certum est, ubicunque sedem belli esse contingent, illarum provinciarum interitum necessario sequi debere, praesertim si exercitui stipendia non persolvantur, ultra vero hoc milites Poloni, qui nulla disciplina militari continebantur, ante adventum Caesarei exercitus omnia vastarant, non poterit igitur Mttas vestra Regia id Caesareae Mtis militibus imputare. Quod vero majus est, post transactionem initam cum Gustavo officiales et praefecti Polonici exercitus, multos varios et minus decentes de Caesareae Mtis exercitu sermones habuerunt, unde sequitur, ut Mtas vestra Regia unquam in posterum milite Germanico opus habeat, non tam facile ob malam transactionem et sermones indecentes illum sit habitura, imo totaliter bonam affectionem erga Mttem vestram mutabunt, et Regiae Mtis vestrae creditum totum tolletur. Proinde justissime judicamus, ut prima transactio circa discessum facta in robore maneat, cum certo constet, Regnum Poloniae liberatum esse a Gustavi occupatione. Obnixe igitur a Mte vestra postulamus, ut diligenter consideret et examinet talem defalcationem, sicut illustritas vestra in literis suis facit mentionem, fieri non posse, sed omnino secundum transactionem et contractum satisfieri debere. Interim nos gratiae et benevolentiae Majestatis vestrae summa cum obedientia commendamus. Datum Alberstandii Die 11 Decembris, 1629.

Wypis rzetelny z biblioteki poryckiej,
świadczę, 2 marca 1807.

L. GOŁĘBIOWSKI
dozorca tej biblioteki.

Nota VII.

Że wielu z obcych światłych nawet, lecz rzeczy naszych nieświadomych pisarzy (mówi Kobierzycki), niesłusznie mniema, iż synowie królów polskich właściwego dostojeństwu opatrzenia nie mają, mam sobie za powinność okazać, iż synowie obieralnych królów polskich obfitsze mają dochody nad następców dziedzicznych monarchów. I tak królewicz Władysław, później król nasz wsławiony wojnami na Moskwie, miał sobie od króla i stanów nadane całe księstwo siewierskie, dalej po śmierci Jana Żółkiewskiego otrzymał rubieszowskie i jaworowskie starostwo; po śmierci Niemojewskiego w Prusiech Osiek i Międzylesie, nakoniec starostwo soleckie po książęciu Zbarawskim, krzepickie zaś po Mikołaju Wolskim, marszałku koronnym; w Litwie zamożne starostwa borysowskie i mereckie. Nadto dawał mu król z szkatuły swojej 40,000 fl. Z tych wszystkich starostw, gdyby dochody wiernie do skarbu królewicza wchodziły, liczyłby ich kilkakroć sto tysięcy czerw. zł. na rok. Stanisław Grochowski zawiadowca skarbu królewskiego, mąż wielce w liczbie biegły, zapewniał mię, iż same dochody z księstwa siewierskiego, gdyby niem ekonomowie dobrze zarządzali, dostatecznemi były do obfitego uposażenia królewicza. Lecz królewicz ten, mniej dbały na rządy domowe, pozwalający otaczającym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez miłosierdzia obdzierali go i bogacili się, on jeden w ustawicznym był niedostatku.

Na czele przedniejszych dworaków był Adam Kazanowski, równego prawie z królewicem wieku, za pierwszego pokojowca od ojca Zygmunta polecony. Ten przez skwapliwość w dogodzeniu wszelkim książęcia młodocianym zachceniom, przez pochlebstwa, stósowanie się do młodego pana skłonności, wcześnie torował sobie drogę do tych dostojeństw, których później osięgnął. Nim jeszcze królewicz wstąpił na tron, często Kazanowski wyciągał rękę, więcej własnych niż młodego pana szu-

kał korzyści, tak dalece, że nietylko starostwo borysowskie sam trzymał na siebie, lecz bogate domu królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posągi, wielkiej ceny drogie kamienie od króla ojca dane, umiał od królewicza wyłudzić, ten bowiem, pochlebstwom i naprzykrzaniu się jego nic nie umiał odmówić.

Gdy rozrzutność coraz dalej zapędzała się, i królewiczowi na wszystkiem schodzić zaczęło, stateczniejsi przy Władysławie urzędnicy donieśli o tem królowi z prośbą, by jak król i ojciec, ostatniemu syna upadkowi zapobiedz raczył. Niespokojny Zygmunt, przywołał na radę nauczyciela niegdyś królewicza Andrzeja Szołdrskiego, i Jakóba Zadzika kanclerza kor. Najbardziej obrażała króla zbytnia śmiałość Kazanowskiego, który wiele z rzadszych i wielce kosztownych sprzętów i ozdób królewskich do domu swego potajemnie przewieść rozkazał; ustanowiwszy więc Zygmunt lepszy porządek w zarządzaniu dóbr królewicza, dom Kazanowskiego, gdzie się kosztowności owe przechowywały, do dalszej woli swojej zapieczętować rozkazał.

Wyjechał naówczas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca; skoro go wieść doszła o zagniewaniu królewskiem, przejęty bojaźnią i żalem, piorunem do Warszawy powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i niskiemi ukłony niewinność swoją tłómaczy, błaga przedniejszych panów o wstawienie się za sobą. Widzieliśmy, mówi Kobierzycki, tego, co w rok potem był na szczycie potęgi, gnącego się na wszystkie strony, uniżającego się tym, którzy potem za szczęśliwych się mieli, kiedy od odźwiernych jego postrzeżonymi byli. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność królewicza, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód egierskich był się oddalił. Za powrotem wkrótce książęcia, udał się z ciężkiemi żalami swemi Kazanowski do królewicza, ten co prędzej do króla i ojca, by najlepszemu przyjacielowi jego nie zadawano tej krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiej uwolniła go niespokojności, nie ugasiła w nim atoli pomszczenia się żądzy. Ścigał długo oskarżycieli swoich; śmierć uwolniła od prześladowania nauczyciela Władysława, długo był

Szołdrski w niełasce, ksiądz Lampognani Medyolańczyk sekretarz, odebrał rozkaz wyjechania z kraju.

Za wstąpieniem na tron królewicza Władysława, Kazanowski w taką wzbił się potęgę, bogactwa i łaskę u króla, iż nic go już na nich zachwiać nie mogło; chlubił się on z swoich dostatków, i nikt na dworze polskim okazalej nie żył, nie mieszkał. Niestety! wszystkie te jednak dostatki ze śmiercią jego stopniały jak śnieg przy słońcu wiosennem. Wkrótce pyszne obrazy, posągi, złote, srebrne naczynia, wszystkie bogate domu ozdoby, rozszarpane lub wystawione na sprzedaż; ta piękna i ukochana małżonka [1]), której pominąwszy najbliższych krewnych, wszystko zapisał, w powtórne z niecnym i niecierpianym Radziejowskim wszedłszy związki, ciężkiemi frasunkami porywcze opłakała szluby. Feralne pochodnie niezgody przyświecały łożu temu; rozdzieliło się małżeństwo, ogołocony dom z dawnych przepychów, naprożno kupującego szukał. Elżbieta w smutku i zgryzocie, w niewczesnem już wspominaniu pierwszego małżonka, jedynej szukała pociechy. Znienawidziwszy sobie fatalne Radziejowskich imie, podpisywała się Kazanowską. Mniemałbym łatwo, mówi Kobierzycki, iż obrażone cienie pierwszego małżonka, zesłały z piekieł Eumenidy, które karząc i żonę i Radziejowskiego, natchnęły go tym jadem, który później na zgubę króla i ojczyzny wyzionął. Kobierzycki pag. 911.

Nota VIII.

Testament Zygmunta III.

Wypisany z rękopismu biblioteki puławskiej.

My Zygmunt III z bożej łaski król polski i szwedzki etc. etc. etc.

Zważając jak wątłem jest życie ludzkie, w którem nic niema pewnego, jak śmierć sama, a nic mniej nam

[1]) Elżbieta Służanka, córka Al xandra Służki wojewody t...kiego i Zofii Konstancyi Z enowiczowej wojewodzianki brześciańskiej.

wiadomego, jak godzina tej śmierci, umyśliliśmy wcześnie postanowić o tem, co za życia nieśmiertelnego i doczesnego dobra naszego tyczeć się może.

A najprzód, gdy w tych zepsutych czasiech, o ostatnich chwilach najlepszych nawet katolików, krzydzące są heretyków rozgadywania, my chcemy uroczyście wyznać i oświadczyć, iż jak żyliśmy, tak umieramy w ś. wierze katolickiej rzymskiej; że wierzymy w to wszystko, co kościół święty wierzyć każe, w koncylium trydenckie, we wszystkie synody i kanony kościelne; przeciwnie nie wierzymy i brzydzimy się tem wszystkiem, co kościół ś. potępia i odrzuca.

Skoro Bogu najwyższemu podoba się niegodną duszę naszą powołać, chcemy, aby ciało nasze złożone było na zamku krakowskim, w kościele katedralnym ś. Stanisława, w grobie, któryśmy sobie i żonom naszym zbudowali. Prosimy stanów, aby z przychodów królewskich, bez obciążenia skarbu, pochować nas raczyły. Dworskim i służącym naszym, tudzież kupcom i rzemieślnikom, co się każdemu być winnem okaże, z szkatuły królewskiej zapłaconem być ma.

Naj. królową Konstancyą, najmilszą nam małżonkę, polecamy stanom królestwa i w. ks. litew, aby jej nie opuszczały w osieroceniu jej, i przy nadanych jej starostwach do końca życia, aby przystojnie spędzić je mogła, zachowały. Naj. także synów i córkę naszą polecamy tymże stanom, aby, jak zawsze z wielką chwałą imienia swego, pamiętnemi były plemienia królów swoich, tak i dziś podobnychże względów dzieciom naszym nie ubliżały. A najprzód starszego syna naszego królewica Władysława, (który właśnie teraz przeciw nieprzyjaciołom rzeczpltej wojuje), równie jak i inne dzieci nasze, aby senat i stan rycerski strzedz i opatrywać nie omieszkały, prosimy. Też dzieci nasze polecamy miłej małżonce naszej królowej Konstancyi, niemniej jak naj. cesarzowi jmci Ferdynandowi powinowatemu naszemu, aby tęż miłość, którą nam, pierwszej żonie naszej królowej Annie, i siostrze jej Konstancyi okazywał, tęż i dla dzieci ich zachował, i braterskim ich affektem

strzegł i okrywał, i o wychowaniu ich, osobliwie najmłodszej córki naszej, miał staranie.

Królewicom synom naszym i królewnie córce zapisujemy najprzód pobożność i bojaźń Boga, która jest początkiem mądrości. Rozkazujemy im, aby w wierze ś. katolickiej wiernie i gorliwie trwali, aby od niej żadną mocą, żadnem niebezpieczeństwem nie dali się odwrócić, aby ubogim i strapionym przychodzili na pomoc, aby nakoniec nic w życiu nie czynili takiego, coby wysokiemu dostojeństwu królewskiemu zakałę przynieść mogło.

Najjaś. królewica Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy dziedzicem dziedzicznego królestwa naszego szwedzkiego tem prawem, jakiem go ojciec i dziad nasz posiadali. Innym młodszym królewicom dochody, jakie dzieci królów szwedzkich prawem mają sobie wyznaczone, zabezpieczamy. Temuż królewicowi Władysławowi zapisujemy dobra i ruchomości nasze w Szwecyi, żeby zaś (co niech Bóg odwróci) królewic Władysław przed bracią swymi zejść miał, drugi królewic, a po nim młodsi, aż do wygaśnienia płci męskiej, do praw korony tej następować mają.

Wszystkim razem królewicom, synom moim najukochańszym, zapisujemy dobra nasze w królestwie neapolitańskiem i księstwie Baru, niemniej jakiemkolwiek bądź prawem należące do nas dobra ruchome i nieruchome, sumy i pieniądze tam do nas należące, mianowicie zaś sumę 43m dukatów neapol. w Foggii, niemniej 260m na cłach królestwa tego, nam należących, niemniej 18 od kamery neapol. nam winnych, nakoniec wszystkie do tego prawa nasze, tymże królewicom zapisujemy, z obowiązkiem, aby królewicowie najukochańszej siostrze naszej, królewnie Annie, połowę dochodów tych do życia jej płacili.

Co się zaś tyczy pobożnych legatów, zapisujemy katedrze ś. Stanisława na zamku krakowskim, ornat na tle złotem ponsowego koloru z pasami szytemi w perły, niemniej dalmatyki i antypedya tegoż koloru i materyi. Nadto księgę ewangielii, przy dobyciu Smoleńska nabytą, okrytą blachami srebrno pozłacanemi. Na mszę zaś ś.

corocznie w aniwersarz nasz odprawiać się mającą, zapisujemy z szkatuły naszej fl. 1000. Na przyozdobienie kościoła śś. Piotra i Pawła, w Krakowie wspaniale przez nas wystawionego, zapisujemy z gotowych pieniędzy pozostałych po nas fl. 10,000. Na dokończenie grobu dla nas, małżonek i dzieci naszych, z sum neapolitańskich zapisujemy co rok 3000 fl. aż póki się fabryka nie skończy. Do tejże kaplicy zapisujemy cztery wielkie lichtarze srebrne pozłacane, niemniej patyny i ampulki srebrne, nadto dwa ornaty i dwie bogate dalmatyki z lamy złotej, z ponsowem, fioletowem i zielonem przetkaniem. Wszystko to znajduje się w prywatnej naszej zakrystyi. Na ufundowanie kaplicy tej, pod zarządzaniem nadwornych naszych kapelanów, wyznaczamy 20,000 fl. z depozytów naszych. W kaplicy tej codziennie msza ś. odprawiać się ma za duszę naszą. Koronę złotą ozdobną perłami, zastawioną niegdyś Janowi Tudeses, a przez nas za 20.000 fl. wykupioną, rzpltej jako dowód uprzejmości naszej dajemy i powracamy.

Ad montem pietatis w Krakowie zapisujemy 6000 fl. z gotowych pieniędzy w prywatnym skarbcu zostawionych. Zakonnicom św. Agnieszki na Stradomiu pod Krakowem zapisujemy 1000 fl.

Pannom Bernardynkom w Poznaniu 1000 fl. Pannom Bernardynkom w Warszawie 1000 fl. Trzem klasztorom bernardyńskim w Krakowie 2000 fl. Bractwu miłosierdzia w Krakowie 3000.

Naj. królowej Konstancyi małżonce naszej najmilszej, dajemy i zapisujemy wszystkie św. relikwie, w złoto, drogie kamienie i heban oprawne, tudzież dwanaście z szczerego złota apostołów na podstawach hebanowych; niemniej posąg Zbawiciela, Matki Boskiej, jako też św. Zygmunta męczennika, wszystkie z szczerego złota, a jeżeli jeszcze jakie ulane ze złota znajdują się, tejże naj. królowej zapisujemy. Tejże miednicę złotą z nalewką z herbami moskiewskiemi, kupioną od żołnierzy; nadto wszystkie naczynia tak srebrne jak srebrno pozłacane, które się teraz znajdują, lub zakupione później, podzielone być mają na połowę między małżonkę naszą i królewica Władysława. Nadto tejże

zapisujemy kobierzec złotem tkany, siedem kamieni od panów Tenczyńskich nam darowane, tudzież baldachin z złotogłowia, pawilon i nakrycie na stół z podobnejże materyi.

Najjaś. królewicowi Władysławowi Zygmuntowi, miłemu synowi naszemu, zapisujemy: noszenie na szyję, któreśmy ze Szwecyi przywieźli, składające się z szczególnie pięknych dyamentów i pereł, w które wprawione są podługowate dyamenty, a z nich zwiesza się tablica z podługowatego dyamentu, i trzy wielkie perły. Jest to dziedziczny klejnot starszego syna królów szwedzkich. Temuż duży krzyż szczerczłoty w hebanie, z perłami i różnemi drogiemi kamieniami. Temuż łańcuch dyamentowy w podługowate wiązania, w każdem wiązaniu oprócz pomniejszych dyamentów, wprawione są trzy wielkie trójgraniaste. Temuż podobnyż łańcuch z rubinów, obydwa kupiliśmy od Filipa Holbein; nadto łańcuch w esy z rubinów i pereł. Temuż koronę moskiewską. Temuż złoty łańcuch z dyamentami, rubinami i perłami, u którego wisi noszenie w związane litery S. A., na wierzchu korona, u spodu zaś ogromna perła. Temuż spięcie do kapelusza z dwunastą sznurkami, w każdym po pięć ostrych dyamentów, z zaponą w kornukopię z dyamentami i rubinami, w pośrodku zaś rzadki karbunkuł, i trzy duże perły. Temuż pierścień z ostrym dyamentem bez folgi. Temuż dwie skrzynie z różnemi naczyniami złotemi. Temuż berło i jabłko, które się nam w spadku dostały po ś. p. matce naszej Katarzynie Jagielonce. Temuż trzy skrzynie z różnemi naczyniami srebrno pozłacanemi. Temuż złotą tarczę dyamentami sadzoną. Temuż obicie na tle złotem, wyrażające historyą Adama, z baldachinem haftowanym, łożem z hebanu wysadzanem srebrem, pawilonem ponsowym, haftowanym złotem, z podobnąż kołdrą i firankami. Temuż klejnoty ś. p. nieodżałowanej żony naszej królowej Anny, nadto 25 tysięcy czerw. zł. od tejże nam zostawione, nadto drugie 25 tysięcy czerw. zł. z hojności naszej podarowane. Sumę także 50,000 fl., w której zastawione były niektóre klejnoty koronne u elektora brandeburskiego,

a to na prowadzenie wojny inflantskiej, nam potem przez tegoż elektora darowaną, temuż królewicowi dajemy. — Nakoniec wszystkie inne sumy, pieniądze ta w złocie, jak i w talarach i innej jakiejkolwiek monecie, po śmierci naszej pozostałe, oprócz powyższych legatów, królewicowi Władysławowi i małżonce naszej dajemy, zapisujemy, tak jednak, aby taż naj. małżonka nasza zadosyć uczyniła wszystkim pobożnym zapisom i fundacyom naszym.

Najjaś. królewicowi Janowi Kazimierzowi miłemu synowi naszemu, darujemy szpadę, która nam była od najjaśniejszego ojca naszego dana, a potem na pierwsze wesele nasze podług nowej mody przerobiona, drogiemi kamieniami i perłami przyozdobiona, z pendentem i sprzączką również ozdobną. Temuż łańcuch, zapisany nam przez najjaś. królową Annę ciotkę naszą, z dyamentami w róże. Temuż spięcie do kapelusza podobneż łańcuchowi z dyamentami w róże, i zaponę, wyrażające rozmaite herby. Temuż pierścień ślubny, który nam był od najjaśn. królowej Konstancyi w czasie ślubu i koronacyi jej dany. Temuż łańcuch w esy z dyamentami i perłami, tudzież obicie wyszywane, wyrażające historyą Scypiona, darowane nam przez elektora brandeburskiego, wraz z baldachinem, pawilonem i pięknem łożem z złotogłowia białego, niemniej skrzynię z srebrem pozłacanem, którąśmy od marszałka Myszkowskiego kupili, temuż królewicowi Janowi Kazimierzowi synowi naszemu dajemy.

Królewicowi jmci Janowi Albrychtowi, synowi naszemu kochanemu, dajemy i zapisujemy ołtarz srebrny z sześcią wielkiemi srebrnemi świecznikami, z srebrnym krzyżem w Augszburgu robionym, tudzież statuę szczerozłotą św. Andrzeja apostoła, tudzież obicie w kolumny częścią złotem, częścią jedwabiem szyte, z okołem haftowanym złotem, i podobnymże baldachinem dajemy.

Najjaśn. królewicowi jmci Karolowi, synowi naszemu ukochanemu, złotą szpadę z dyamentami i rubinami, tudzież puginał z zapięciem i pendentem, staroświeckiej roboty, z perłami, tudzież noszenie na szyję

drogo przepłacone. Temuż łańcuch z rubinów i pereł w esy. Temuż pierścień ślubny, nam od królowej Konstancyi po zaręczynach z Gracu przez posłów naszych przysłany. Obicie także w złotogłów, darowane nam przez panów Tenczyńskich, z baldachinem koloru białego i niebieskiego złotem szytym, tudzież bogate łoże, którego używała arcyksiężna Marya Krystyna babka jego, temuż królewicowi dajemy.

Najjaśn. królewicowi Alexandrowi, synowi naszemu kochanemu, szpadę z rękojeścią złotą, z pendentem, z zaponą z dyamentów i pereł zrobioną, którą nam najjaśn. małżonka darowała. Tudzież łańcuch z dyamentów i pereł, który najczęściej w niedzielę nosić zwykliśmy, niemniej obicie historyą trojańską wyrażające, temuż synowi naszemu zapisujemy.

Najjaśniejszej królewnie jmci Annie Katarzynie, ukochanej córce naszej, potrójny łańcuch z dyamentów, w nim cztery znacznej wielkości. Tejże potrójny łańcuch pierwszemu podobny, w każdem ogniwie cztery rubiny mający, tudzież trzeci łańcuch, w którym ogniwo z rubinów i dyamentów, któryśmy od królowej, dzisiejszej małżonki naszej w podarunku otrzymali. Tejże 32 sznurków dyamentów, w każdym po 19 dyamentów, tudzież trzy tuziny sznurków z dyamentów i rubinów, które do różnych sukien naszych przyszywane bywają, niemniej i inne sznurki używane w kształt gwiazdy do kapelusza naszego, z rubinów i dyamentów; tejże łańcuch z wielkich pereł uryańskich w liczbie 150 dajemy i zapisujemy.

Najjaśn. Annie królewnie szwedzkiej, siostrze naszej kochanej, piękny pierścień z ostrego dyamentu, z czterma trójgraniastemi dyamentami w około i ośmią mniejszemi. — Tejże klejnot w literę A z dyamentów, od którego spływają trzy uryańskie perły. Tejże łańcuch z rubinów i dyamentów.

Jakiekolwiek znajdą się obicia już nie wspomniane, te małżonce naszej królowej Konstancyi i synowi naszemu królewicowi Władysławowi zapisujemy przez połowę, z warunkiem, aby obić jednę historyą repre-

zentujących nie rozrywali. Szaty nasze wszelkiego gatunku i nazwiska, ozdoby koło nich, guziki z drogich kamieni i złota, rzędy, siodła i co tylko do ubrania koni należy, najjaśn. królewicom synom moim do równego działu zostawiamy; wszystkie inne ruchomości, klejnoty, sprzęty, naczynia złote i srebrne, co tylko po śmierci naszej zostanie się, a już na inne legata wymienionem nie było, tymże synom naszym królewicom zapisujemy.

Gdyby (co Boże uchowaj) syn nasz starszy, królewic Władysław, miał zejść przed bracią swymi, natenczas wtóry syn, królewic Jan Kazimierz, po nim zaś inni synowie nasi podług wieku, w prawa pierworodnego syna naszego wstępować mają; gdyby zaś (co niech nieba odwrócą) żadnego nie stało, naówczas najjaśn. małżonka nasza, królowa Konstancya, po niej córka nasza królewna Anna Katarzyna, nakoniec siostra nasza królewna szwedzka, całego mienia dziedziczkami będą.

A że nietrwałe są rzeczy światowe i postanowienie ludzkie, zachowujemy sobie moc, czyli całkiem, czyli w części testament niniejszy odmienić lub *codicilla* przydać. Za exekutorów niniejszej woli naszej, postanawiamy najprzewielebniejszego w Bogu jw. ks. Laurentego Gembickiego prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, Marcina Szyszkowskiego biskupa krakowskiego, Andrzeja Zadzika biskupa kujawskiego i pomezańskiego, Eustachego Wołowicza biskupa wileńskiego, ww. Jerzego książęcia na Zbarażu kasztelana krakowskiego, Jana hrabię z Tenczyna wojewodę krakowskiego, Lwa Sapiehę wojewodę wileńskiego, Alberta Stanisława Radziwiła kanclerza w. księstwa litewskiego, Wacława Leszczyńskiego podkanclerzego koronnego, Mikołaja Daniłowicza podskarbiego koronnego, Stanisława Koniecpolskiego hetmana polnego koronnego, którym nadajemy wszelką władzę i moc do wykonania niniejszego testamentu we wszystkich onego punktach, napominamy ich oraz i prosimy, aby pamiętni naszej ku nim przychylności, pamiętni na obowiązki

wzajemnych między ludźmi usług, pamiętni na sprawiedliwego Boga, sądzącego wszystkie czyny nasze, najjaśn. małżonce naszej i królewicom ich mm. byli przychylnymi i pomocnymi, by byli wiernymi stróżami ich osób, wszelkiego ich dobra i powodzenia, tak, byśmy nie odpowiadali Najwyższemu za położoną w nich ufność naszą.

Królewica zaś jegomości Władysława, najukochańszego syna naszego, ojcowską powagą upominamy i prosimy, aby zawsze powinne uszanowanie dla małżonki naszej najjaśn. królowej Konstancyi zachował, i obchodził się z nią, jakeśmy mu to w szczególnem piśmie naszem w Lublinie dnia 3 października 1621 roku przepisali, w czem sumnienie nawet jego obowiązujemy.

Kiedy zaś przy zaczęciu testamentu tego Bogaśmy najwyższego wzywali, aby w nim wszystko wedle słuszności i sumnienia zawartem było, tak uznaliśmy za rzecz potrzebną przy końcu tego nie opuścić, coby w wierze naszej i uprzejmości naprzeciw królestwu temu wątpliwem pozostać mogło. Gdy zaś dawniejszemi czasy rozmaite wieści po królestwie tem rozsiane były, jakobyśmy my przeciw wolnym elekcyom knowania czynić mieli, i *de absoluto dominio et oppressione libertatis publicae* zamyślali, lubo wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczem dowiedzionemi być nie mogły, jak to już wszystkim jest wiadomo, jak same akta publiczne zaświadczają, przecież by i żyjącym dzisiaj, i tym, co po nas żyć będą, świadomem było, Boga samego bierzemy za świadka, jakośmy z kimkolwiek bądź, ni jawnie, ni skrycie o zamianie królestwa tego nie stanowili, ani żadnych nie używali środków, przez któreby uszczerbek jaki dla wolności szlachty polskiej mógł się stać i nastąpić.

To więc wszystko, co powyżej napisanem jest, chcemy, aby było testamentem i ostatnią wolą naszą, niszczącą jakiekolwiek bądź dawniejsze skrypta i postanowienia. Po pilnem przeczytaniu testamentu tego,

dla większej mocy i wiary, podpisujemy go ręką własną, i pieczęcią królestwa stwierdzamy.

Dan w Warszawie dnia 5 maja MDCXXIII. Panowania naszego w Polsce XXXVI r., w Szwecyi zaś XXIX r. *).

Sigismundus Rex.

---

*) Zastanawiając się nad bogactwami jakie z testamentu tego widzimy iż posiadali królowie polscy, naturalne wypada zapytanie, gdzie się to wszystko podziało? . . . . Niech odpowiedzą najezdnicy.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Tomu 3go.

KSIĘGA SIÓDMA.

Dalszy ciąg wojny moskiewskiej.

ROZDZIAŁ I.

Str.

Smutne skutki wachania się Zygmunta, odstępuje go Sołtyków, oddala się hetman Żółkiewski. J. Potocki. w. brac. miły królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obejmuje wództwo nad wojskiem. Nieużyteczne szturmy, nakoniec dnia 13 czerwca 1611 r. przypuszczony ostatni, i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, król do Warszawy powraca. Sejm, tryumf het. Żółkiewskiego, lenność Prus oddana elektorowi brandeburskiemu. Cierpienia wojsk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć j. p. Sapiehy, pochwała jego. Wojsko będące w stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insygnia carskie na żołd oddane. Wojsko stołeczne do kraju chce wracać, ogłasza konfederacyą i Cieklińskiego marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondrując, nie opierają się aż we Lwowie 3

ROZDZIAŁ II.

Str.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu, mieszkańcy miasta tego ofiarują carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę hetmana, wchodzi nakoniec do stolicy, fakcye i niezgody. Pułki sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia litew. odchodzą. Okropny głód na stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Kniaź Pożarski staje na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaje się. Wtenczas Zygmunt z małem wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna jej. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Sejm: zuchwalstwa wojskowych; kraj 140 milionów wypłaca im 25

ROZDZIAŁ III.

Znękany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju: piękny list Chodkiewicza. Dalsze łotrostwo konfederatów i kara ich. Moskale wzywają cesarza niemieckiego za posrednika. Stawią się komisarze, lecz warunki ich tak zuchwałe, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Królewicz Władysław mianowany wodzem, przydani mu komisarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę królewicza. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice tureckie posyła, sam ciągnie do Wiazmy. Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i królewicz ciągnie. Dorohobuż się poddaje, wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecyą. Pożarski

Str.

wpada do Kaługi. Chodkiewicz wysyła nań Lisowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Możajsk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu bojarów na Moskwie 46

ROZDZIAŁ IV.

Pełnomocnicy moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość sejmu. Królewicz mową swą uśmierza chwiejące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu królewicza. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Borysów oblega, odstępuje i ciągnie pod Możajsk. Lew Sapieha przybywa z sejmu bez pieniędzy: rozjątrzenie ztąd wojska; znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20,000 przybywa naszym na pomoc. Czas wycieńcza się na różnych rokowaniach z Moskwą 77

ROZDZIAŁ V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lisowczyków wysyła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy i odpowiedź jednego z bojarów. Królewicz odciąga od Moskwy, jak gdyby w południowe państwa prowincye dążyć zamyślał. Moskale wysyłają za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lisowczyków, łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec we wsi Diwelinie. Powrót królewicza. Stany oddają mu rządy nad podbitemi na Moskwie prowincyami 93

KSIĘGA ÓSMA.

Wojna z Portą Ottomańską.

ROZDZIAŁ I.

Str.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. Kśżę Korecki i Wiszniowiecki, dalej Kozacy wpadaniem do tej krainy zemstę Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą, piękny czyn księcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadają na państwa tureckie i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w senacie 109

ROZDZIAŁ II.

Zgwałcenie praw przez ces. Ferdynanda IIgo wznieca wojnę w państwach rakuskich. Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawojowawszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8,000 Lisowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla; dalsze Lisowczyków dokazywania w państwach rakuskich. Betlem Gabor, posłowie moskiewscy, Tomża, podniecają Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaje królowi polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żółkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę. List hetmana tego do króla: przechodzi Dniestr 125

ROZDZIAŁ III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami utarczki. Wśród nocy trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszcza-

Str.

ją wojsko i przez Prut do Polski wracają; wielu innych idzie za nimi i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniecpolski wraca niektórych. Mowa hetmana. Polacy otoczywszy się taborem, cofają nazad 138

ROZDZIAŁ IV.

Odwrót hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory; popłoch w wojsku, rozproszenie onego i śmierć hetmana 151

ROZDZIAŁ V.

Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce cecorskiej. Tatarzy plondrują aż pod Gródek, zatrzymuje ich S. Lubomirski, mrozy do cofnięcia się naglą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują dyzunitów. Wojska stają nad Dniestrem i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa i kara. Konasewicz sachajdaczny Kozaków przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzykniony hetmanem kozackim 158

ROZDZIAŁ VI.

Pułki polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy; opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewicz Władysław przybywa do obozu, złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy jednej obozu; Chodkiewicz acz chory porywa się i w 700 koni mnó-

Str.

stwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroba w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na miejscu. Karakäs Basza Budy chce szczęścia poprawić: zbity życie traci. Chodkiewicz bliski zgonu chce wybadać myśli rycerstwa. Nowa pomyślna wycieczka Kozaków. Zmiana wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza 176

ROZDZIAŁ VII.

Wojsko królewskie nie chce iść pod władzę hetmana pol. kor. Królewicz własnym przykładem załatwia to. Osman dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje, odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tylą stratami, przysyła glejty dla posłów naszych. Opisanie obozu tureckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żórawińskiego; pokój podpisany 202

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

Wojna szwedzka.

ROZDZIAŁ I.

Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju: radzą to panowie radni pol-cy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozejmy przystaje. Korzysta Gustaw z wojny tureckiej i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ściśniona Ryga poddaje się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozejm do 1624 roku . 214

ROZDZIAŁ II.

Str.

Zygmunt jak gdyby dla rozrywki płynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoją staje przed portem, rokowanie z tem miastem. Sejm r. 1625. Mowa marszałka sejmowego, uskarżającego się na rozwiązłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa księcia Radziwiła. Uchwały sejmu tego 225

ROZDZIAŁ III.

Sejm schodzi na niczem. Gustaw Adolf ofiaruje powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło szwedzkie przeznaczonem mu było. Zygmunt zwleka i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnem wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha m. w. l. porażon, straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę, niewierność księcia pruskiego w obronie Pitawy, bierze ją Gustaw, do Prus polskich wkracza i całe prawie zabiera. Sejm 1626 r., uchwalone pobory. Koniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8,000 Niemców idących Gustawowi w posiłkach otacza i bierze. Książę pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy holenderscy napróżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Koniecpolskiego. Gustaw powtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony błachemi obietnicami posiłków z Hiszpanii, zrywa umowy 236

ROZDZIAŁ IV.

Skargi na sejmie na prowadzenie wojny od Inflant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota polska pod Gdańskiem

Str.

znosi flotę szwedzką. Napróżne znowu negocyacye i skargi na sejmach. Koniecpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okupuje się. Gustaw przez winę dowódzcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniecpolskiego w prowadzeniu tej wojny. Przegrana naszych pod Gorsznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki rakuskie i pod Grudziądzem stają. Zwycięstwo naszych pod Sztumem. Opieszałość i niewiara wodza rakuskiego, niekorzystnem zwycięstwo to czyni. Wyniszczenie kraju i morowa zaraza skłaniają królów do nowych umów o pokój 255

ROZDZIAŁ V.

Rokowanie o pokój za pośrednictwem Francyi i Anglii, podpisany rozejm na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmieleckiego. Nowe poburzenia Kozaków uśmierzone przez Koniecpolskiego. Wojsko ukraińskie związek czyni i marszałka obiera. Zygmunt zaspakaja żołnierza. Rakuszanom 500,000 czerw. zł. płaci. Sejm 1631 r. 270

ROZDZIAŁ VI.

Śmierć królowej, zmieniona postać i smutek na dworze Zygmunta. Sejm, opatrzenie rodu królewskiego, spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter pana tego. 289

SPIS
OSÓB I RZECZY ZNACZNIEJSZYCH,
znajdujących się w dziejach
PANOWANIA ZYGMUNTA III.
(T. *oznacza tom; s. stronnicę; n. notę.*)

A

Aaron, wojewoda wołoski. T. I. s. 158.
Achmet Aga. T. I. s. 168.
Achmet Sułtan. T. III s. 112; umiera s. 125,
Albert Fryderyk, książę na Anszpachu. T. III. s. 14.
Aldobrandyni kardyn. T. I s. 90.
Alexander, syn hospodara Multan. T. III. s. 38; zostaje hospodarem s. 147; jego podejście s. 168; łączy się z Osmanem s. 173.
Alexander Karol, syn Zygmunta. T. III. s. 290 n.
Alfonse T. I. s. 242. 244.
Althein hrabia, popiera zamysły Zygmunta w Szwecyi T. III. s. 215. 226.
Amurat sułtan, umiera. T. I. s. 159.
Andrzej hrabia z Tęczyna kasztelan wiślicki. T. II. s. 58.
Anna królowa, życzy na tron Zygmunta. T. I. s. 19. 20; kroki jej w tym celu. s. 27. 28—61. 88; umiera s. 194.
Anna arcyksiężniczka austryacka T. I. s. 115; zaślubiona Zygmuntowi s. 122; umiera s. 196.
Anna królewna szwedzka. T. I. s. 60. 62. 88. 115; śmierć T. III. s. 241.
Anna Marya, córka Zygmunta T. I. s. 136.
Anna Katarzyna, córka Zygmunta. T. III. s. 290. n.
Annibal Capua nuncyusz apostolski w Polsce, wspiera zamysły domu Rakuskiego T. I. s. 24. 25. 30.
Antheim hrabia. T. III. s. 127.
Arnep Reinald. T. I. s. 243.
Arnheim hrabia idzie na pomoc Polakom. T. III. s. 265—267; podejrzany. s. 268; odwołany od wojska. s. 269. 286.

Arwid Stalarm, rządca Finlandyi. T. I. s. 203. 205.
Assekuracya Rzeczypospolitej przeciw Maxymilianowi T. I. s. 106.
Astrachan T. II. s. 119.
Auchi baron, poseł hiszpański. T. III. s. 254. 256.
Audyencya Polaków u carewicza Dymitra. T. II. s. 304.

B.

Baba Nowak pustoszy Pokucie. T. I. s. 218. 224.
Baczyński. T. III. s. 74. 76.
Banner, wódz szwedzki. T. III. s. 222. 271.
Bar niszczony. T. I. s. 177.
Baranowski, podkanclerz. T. I. s. 97. 131. 247. T. II. s. 23.
Barton Edward popiera sprawę Polaków. T. I. s. 107.
Basta, wódz cesarski. T. I. s. 213, 214. 222. 226.
Batory Stefan, król polski umiera. T. I. s. 2; jego pogrzeb s. 88. 89.
Batory Andrzej, stara się o koronę. T. I. s. 26; otrzymuje indygenat. s. 83; opactwo czerwińskie s. 137; walczy o Siedmiogród. s. 212; zamordowany s. 213.
Batory Zygmunt, oblega Temeswar. Tom I. s. 149; zaślubia arcyksiężniczkę z domu Rakuskiego s. 157; zwycięża Turków, panem Włoszczyzny. s. 158; w Multanach s. 168; ustępuje ziemię siedmiogrodzką s. 212. 222; umiera s. 226 n.
Batory Gabryel. T. II. s. 65; zamyśla strącić Zygmunta s. 93. T. III. s. 5. 6.
Bekiesz, dowódzca Węgrów. T. I. s. 205.
Berszada. T. III. s. 115.
Berezyna połączona z Wilią. T. III s. 289. n.
Benedissin, stronnik Gustawa. T. III. s. 261.
Betlem Gabor. T. III. s. 61. 114; jego zamysły, s. 126. 127; panem Węgier; rozejm s. 129.
Bezobrazow Ofanazy poseł T. II. s. 141.
Białe Jezioro. T. II. s. 178.
Białozor T. I. s. 230. 231. 251. 265.
Biały Kamień T. I. s. 242. 244.
Biały Mur T. II. s. 269.
Białocerkiew T. I. s. 179.
Bielicki T. I. s. 186.
Birza, zamek T. III. 239—241.
Bitijagowski T. II. s. 120.
Boboli podkomorzy koronny Tom III. s. 79 i (n).
Bobowski T. II. s. 235. T. III. str. 4.
Bockay, wódz rokoszanów. T. I. s. 258.
Bołotnik sekretarz cara Michała. T. III. s. 58.
Bołotników wódz zbuntowanych. T. II. s. 168; zabity s. 169.
Bonner Seweryn. T. I. s. 103.
Boratyński T. II. s. 228. 238.
Borys Gudenof obejmuje rządy. T. II. s. 119 — 123; zbiera wojska s. 131; kroki niepomyślne s. 134; śmierć s. 135. 280.
Boryssów, twierdza T. III. s. 84.
Borysławskiego zgon. T. III. s. 19.
Bosman T. II. s. 149.
Brandt T. I. s. 256.
Brodnica, starostwo. T. III. s. 260.
Broniewski. T. I. s. 170. T. II. s. 20. 95.
Brześć litewski T. II. s. 42. T. III. s. 39.
Buczyński Stanisław, poseł Dymitra do Anglii. T. II. s. 146.
Buczyński Jan, sekretarz. T. II. s. 146. 148. 209.
Bunt na Moskwie. T. II. s. 168. 269.
Buturlin wódz, zabity. T. III. s. 89.
Buquoi hrabia, wódz cesarski T. III. s. 129. 130.
Buda, pod panowaniem Turków. T. III. s. 195. n.

Bykowski Stanisław. T. I. s. 146; mianowany kasztelanem s. 173. T. II. s. 23. 69.

C

Carowe Zawiszcze. T. II. s. 232.
Chalicki marszałek T. III. s. 255.
Chciński. T. I. s. 169.
Charliński. T. I. s 244. T. III. s. 74.
Charnace baron, poseł francuski. T. III. s. 270 - 273 275.
Cecora. T. III. s. 139.
Chełków. T. III. s. 71.
Chmielecki. T. III s. 148. 282. 283.
Chłopicki. T. I. s. 148.
Chodkiewicz Alexander wojewoda trocki T. II. s 52.
Chodkiewicz hetman polny litewski T. I. s. 231. 232. 234. 250; w przykrem położeniu s. 252; pod Kircholmem s. 254. T. II. s. 84. 90—92. 98; nieprzyjaźń z Radziwiłem s. 105. 108; pod Parnawą s. 110—115; zdobywa Dyament s. 116; T. III. Przybywa z Inflant s. 15; wojsko się burzy s. 17; upór s. 18—32. 46—49; używa wybiegu s. 55. 62; pod Drohobuzem s. 63. 64; wyprawa na Mozajsk s 72—75; bezskuteczna s. 82. 83; pod Boryssowem s. 84. 85; pod Tuszynem s 88. 89; chce uderzyć na Moskwę s. 90; skutek błędu s. 92. 101; mianowany hetman m wielkim koronnym s 161. 165; rozruch w obozie s. 171; przechodzi Dniestr s. 172. 174; liczba wojska. s. 179; bitwa s. 181; łupy s. 183; zniechęcony s. 184; zdobycze s. 187; słabość jego i skutki nieostrożności s. 188; choroby w obozie, rozruch s. 191; kroki o pokój s. 194; bitwa s. 195. 196; mowa s. 197. 198; śmierć hetmana s. 199; jego przymioty s. 200. 201.
Choroszczyn T. I. s. 186.
Chowański. T. II. s. 228.
Chrypan, poseł. T. II. s. 217.
Ciecibisa, zamek T. I. s. 150.
Ciekliński marszałek konfederacyi. T. III. s. 21. 22. 23; porażony s. 24. 46.
Chrystyan IV król duński. T. III. s. 220.
Chrystyna szwedzka królowa. T. III. s. 248.
Cilli, sekretarz Zygmunta. T. II. s. 47. 126—128.
Ciołek Stanisław. T. II. s. 95.
Cunnigham rządzca Elbląga. T. III. s. 244.
Czapliński, wódz Lissowczyków. T. III. s. 70. 83. 91; zabity s. 94.
Czarnkowski, poseł poznański. T. I. s 10.
Czarnkowski Jan. T. I. s. 146.
Czarnkowski Andrzej T. I. s. 146.
Czarnkowski Adam wojewoda łęczycki T. II. s. 52. 58.
Czyżewski podkomorzy. T. I. s. 199.

D

Dalekarczycy T. I. s. 146; burzą się s 207.
Dampiere, wódz Ferdynanda. T. III s. 130.
Danıłowicz marszałek T. I. s. 135. 146. T. II. s. 30; starosta bełski s. 53. T. III; podskarbi s. 89.
Dania wypowiada wojnę Karolowi szwedzkiemu T. II. s. 116.
Dąbrowa T. I. s. 255. 256.
Delimarew T. I. s. 223.
Dembiński Gasper marszałek T. I. s. 21 T. II. s. 83.
Dembiński wojewoda T. I. s. 229.
Denhof T. I. s. 231. 232. T III. s. 32. 71. 143; poległ s. 156.
Denhof Kasper T. III. 161.
„ Teodor T. III. 223.
„ Henryk T. III. 258.
„ Fryderyk na czele jazdy T. III. s. 263.

Denhof Ernest T. III. str. 169. 247. 271.
Denhof Gerard T. III. s. 169; pokrzepia umysły obywateli Torunia s. 264.
Denisko starosta żytomierski T. I. s. 187.
Dilawer basza Mezopotamii wezyrem T III. s. 198. 199. 208.
Diotallo nuncyusz T. III. s 169.
Dochody publiczne T. I. s. XIII—XVIII.
Dochody królów T. I s. XXIX—XXXVII.
Dochody królowej T. I. s. 136.
Dorohobuż T. III. 64.
Dorohostajski marszałek wielki koronny i litewski T. I. 229 — 234; w wojnie inflantckiej T. III. s. 224. T. III. s. 8. 11.
Doroszyński, poseł do Carogrodu T. I. s. 136.
Doroszeńko T. III. s. 174.
Drohojewski referendarz koronny T. II. s. 64.
Drużbicki T. III. s. 153.
Dymitr syn Iwana Wasilewicza T. II. s. 119; podania względem jego śmierci s. 120—124; u Adama Wiszniowieckiego str. 125; u króla s. 126. 127; jego przymioty s 127. 128; wyprawa na Moskwę s. 130—138; wjeżdża do Moskwy, koronuje się s 139—141; zaślubia Marynę s. 142; wiersze na zaślubiny s. 296; nieostrożny str. 143. 145. 146. 148; zabity s. 150; domniemania że mógł być prawym dziedzicem tronu str. 155—164.
Dywlina wieś, miejsce zawarcia pokoju T. III. s. 193
Działa skórzane T. III. s. 254.
Działyński Paweł, poseł do Anglii T. I. s. 195.
Działyński Stanisław kasztelan T. I. s. 199.
Dziambet. T. III. s. 183.
Dziawkel Gerey T. III. s. 178.
Dziambergerey kanclerz hana tatarskiego T. III. s. 208; jego upokorzenie s. 209.
Dzieszna rzeka T. III. s. 38.
Dziewałtowski T. II. s. 178.
Dziurdzewo T. I. s. 149. 165.

E.

Elsnaben, port. T. I. s. 138.
Elżbieta królowa angielska T. I. s. 394 395.
Endenberg. T. III. s. 243.
Erik Brake, poseł szwedzki, T. I. s. 35. Rządzca Sztokcholmu s. 198.
Erik Spare, poseł szwedzki T. I. s. 35.
Ernest, arcyksiążę austryacki stara się o koronę polską. Tom I. s. 102.
Eskilston, miasto. T. I. s. 201.
Evesque dziejopis T. I. s. LII.

F.

Falkenberg, pełnomocnik Gustawa T. III. s. 247.
Farensbach Jerzy. T. I. s. 205. 228—230. 234; poległ s. 241.
Farensbach Walter T III. s. 79. 150. 216; zdradza Zygmunta, oddaje Polakom Dyament, osądzony na śmierć stron. 217. 218. n.
Felin, miasto T. I. s. 240. 241.
Ferat basza T. I. s. 159.
Ferdynand cesarz prosi o pomoc Zygmunta T. III. s. 126.
Festenberg, wielki mistrz kawalerów mieczowych T. I. s. 227.
Fiedor Iwanowicz stara się o koronę polską T. I. s. 25. Car niedołężny T. II. s. 119.
Fiedor Iwanowicz pełnomocnik T. III. s. 94.
Fiedor Borysowicz syn Gudenowa, carem T. II. s. 136; zabity s. 138.
Filip królewicz szwedzki zapraszany na tron moskiewski T. III. s. 25 222.

Filip II. król hiszpański Tom I. s. 189.
Filip IIIci król hiszpański radzi Zygmuntowi wojnę z Szwecyą T. III. s. 226 i (n); obiecuje posiłki s. 254.
Filoret metropolita T. II. s. 177. 207. 227; posłem do Zygmunta s. 255. 263. 266.
Firlej Mikołaj marszał. T. I. s. 50.
„ Henryk referendarz kor nny T. II. s. 42. 106; mianowany biskupem płockim T. III. s. 79.
„ Andrzej T. III. s. 169.
Fleming, admirał T. I. s 138. 146; rządzca Finlandyi s. 201; umiera s. 202.
Fryderyk książę Kurlandyi T. I. s. 233.
„ syn Gotthарda Kettlera książęcia Kurlandyi T. III. s. 217. 224
„ książę bruńświcki-luneburski T. I. s. 250.
„ wojewoda Renu ob any królem czeskim T. III. s. 130.

G.

Gadomski, wojewoda poznański T II. s. 104.
Gaetano, poseł papies. T. I. s. 189
Gagarzyn T II. s. 179.
Galliczynowie przechodzą na stronę Dymitra T. II. s. 136; okrucieństwo s. 130. 150. 178. 179; przyczyną buntu s. 241; deklaracya T. III. s. 58. n.
Galliczyn Andrzej T. II. s. 237.
„ Wasil T. II. s. 243; kandydat do tronu s. 243, 254. 255; układy z Samozwańcem s. 263; knuje zdradę s. 265; umiera s. 267.
Gardie Jakób T. I s. 248; feldmarszałek T. III. s. 222. 269.
Gardie Pontus, wódz szw dzki T. II. s. 130; wchodzi do stolicy Moskwy s. 226. 235. 237. 238; zaleca na tron moskiewski Filipa syna Karola s. 263 T. III. s. 19. 255.
Gąsiewski Alexander starosta wilejski T. II. s. 144. 152. 171; zdobywa zam i s. 172. 184; pod Białą s. 228. 231. 256; odkrywa spisek s. 268. 269; w Bi łym murze s. 272. 276. 278, T. III. s. 15. 27. 54. 55. 238; krok pomyśl y s. 240; jako hetman polny litewski g omi Szwedów s. 261.
Galg , syn hana krymskiego T. III. s 283.
Gembicki Wawrzyniec poseł do Rzymu T. I. s. 171; kanclerz s. 189; prymas T. III. s. 59. 124. 159.
Głembocki po eł, zabity przez Kozaków T. I. s. 175.
Golski Jan T. I. s. 166. 167.
„ Stanisław wojewoda ziem ruskich T. II. s. 39; otacza rokoszanów s. 50.
Gorajski Adam T. II. s. 11.
„ Piotr T. II. s. 20.
Górka zaburza Wielką Polskę T. I. s. 6; jego przymioty s 7; krok zu hwały s. 108; śmierć jego s. 132.
Goślicki biskup kamieniecki T. I. s. 16.
Gostawski wojewoda poznański T. I. s. 226
Gostomski wojewoda rawski T. I. s. 189.
„ Hieronim wojew. poznański T. II. s. 33. 57. 61. 90.
Grodno T. II. s 252.
Gracyan Gasper T. III. s. 131; jakim sposobem został hospodarem s. 132; poddaje się Polsce 133. 138. 139. 142. 145; zabity s. 147.
Grudziński Zygmunt wojew. rawski T. II. s. 67. 83. 87.
Grzegórz XV papież przyrzeka pomoc Polakom T. III. s. 162.

Grzymułtowski Jan, kasztelan bydgowski T. II. s. 42.
Guldenhielm Carl-Carlson admirał szwedzki T. III. s. 245.
Gustaw Adolf król szwedzki urodzony Tom I. s. 197; ratuje Szwecyą T. II. s. 116; zapraszany na tron moskiewski T. III. s. 25; wojuje z Moskwą s. 47. 67; zawiera pokój s. 68; wojuje z Polską s. 215; uskarża się na Zygmunta, zdobywa Dyament s. 216; pragnie zgody s. 218; nowe przygotowania s. 220; prześladowanie katolików; przy Rydze s. 221. 223. 224; rozejm 225—227; powraca do Szwecyi s. 228; ofiaruje Inflanty i Estonią s. 237. 238; zabory s. 239. 240; kroki o pokój s. 241; pod Pitawą s. 242; rabunki s. 243; pod Gdańskiem s. 245. 247; raniony s 251. 252; warunki rozejmu s. 253; bierze Wormidt s. 254; wojska jego s. 259; zdobywa Brodnicę s. 260; w Elblągu s. 266; w niebezpieczeństwie s. 267. 269. 271; uciążliwe warunki s. 274; traktat s. 279—281.

H.

Hali basza wielki wezyr T. III. s. 131. 166.
Harczakow wojewoda T. III. s. 10.
Heideli poseł cesars. T. III. s. 51.
Henryk IV król francuski odwraca Niemców od związku T. I. s. 189.
Herburt Mikołaj podkomorzy halicki T. I. s. 17.
" Szczęsny T. I. str. 166. 171. T. II. s. 31; jego postępki s. 64—66. 83. 90. 93. 94; pojmany str. 95. 105.
" Jan, chorąży lwowski T. II. s. 95.
Herburt Marcin starosta tłumacki T. II. s. 232.
Hil rządzca Białego Kamienia T. I. s. 242.
Horn Edward, dowódzca szwedzki T. II. s. 228. 229; pod Kluzynem s. 234. T. III. s. 222. 261.
Horn Arwid T. III. s. 241.
" Mikołaj T. III. s. 249.
Hussarze T. I. s. XX.
Hyder basza T. I. s. 96.

I. J.

Jakób Iszy król angielski T. III. s. 162; chce pojednać Zygmunta z Szwecyą s. 271.
Jakuszewski T. III. s. 71.
Jakowskoj kniaź T. II. s. 217.
Jalecki kniaż T. II. s. 232.
Jan król szwedzki nalega o powrót syna T. I. s. 62; zatrzymuje go s. 98; podanie senatorów szwedzkich s. 101; śmierć jego s. 133.
Jan, brat Zygmunta IIIgo. T. I. s. 249.
Jan hrabia z Tęczyna T. II. s. 34.
Jan Albrycht królewicz obejmuje biskupstwo warmieńskie T. III. s. 228. 288. 543. n.
Jan Zygmunt elektor brandeburski T. III. hołduje Polsce; sprzyja Szwedom s. 242; w przykrem położeniu s. 250; oświadcza się za Polakami s. 253; obłudny s. 258.
Janusz książę wojewoda wołyński, poraża Kozaków T. I. s. 134.
Janikowski T. II. s. 201.
Janowicz T. II. s. 62. 63.
Jassy, zamek T. I. s. 162.
Jazłowiecki, starosta śniatyński T. I. s. 4. 17. 117; chce opanować Krym s. 153; umiera s. 154.
Jędrzejów, miejsce zjazdu T. I. s. 122; skargi s. 130.
Jerzy książę na Zbarażu T. II. s. 74.

Jeremiasz, hospodar Multan T. I. s. 217.
Jezuici pobudzają Szwedów do buntu T. III. s. 220; prześladują Ryżanów str. 222; wygnani z Rygi s. 223.
Jezy Carew poseł T. I. s. 196.
Inflanty T. I. s. 83. 84; uznane za wspólną własność Litwy i Korony s. 93; wojsko ich skonfederowane T. II. s. 42.
Instrukcya cara Dymitra do króla Zygmunta T. II. s. 283.
Innocenty IX wzywa pomocy Polaków T. I. s. 189.
Ignacy metropolita T. II. s. 139.
Joachim Fryderyk elektor T. I. s. 266.
Istuchan T. I. s. 214.
Jundził T. I. s. 231.
Jung, dowódzca Szkotów T. II. s. 14. 75.
Iwan IIIci wybija się z pod hołdu Tatarów T. II. s. 118.
Iwan Wasilewicz IIgi Okrutny T. II. s 119.
Iwan syn Wasilewicza IIgo T. II. s. 119.
Iwan Dymitrowicz, syn Maryny T. III. s. 34. 35. i (n); stracony s. 36 (n).
Iwonia, osadzony w Kwidzynie T. I. s. 117.
Iwonia Mikołaj, stracony T. III. s. 115.
Izmaiłów Artiem Wasilewicz T. III. s. 94.

K.

Kantomir T. III. s. 140. 154; uderza na Polskę s. 177. 180. 283.
Karnkowski prymas T. I. s. 6. 7; na czele protestanckiej partyi, zuchwały na zjazdach s. 108; chce poniżyć Zamojskiego str. 109; zgromiony przez króla s. 110; skutki s. 111; uraza Zygmunta s. 126; umiera s. 132.
Kalinowski T. III. s. 146; umiera s. 147.
Karakas basza T. III. s. 195; zabity s. 196.
Kapidzi basza T. III. s. 168.
Karol książę Sudermanii T. I. s. 98; chce przywłaszczyć koronę s. 138. 139; powiększa niechęci narodu ku Zygmuntowi, gotuje zdradę, wpada w własne sidła s. 142. 143; zezwala na koronacyą Zygmunta s. 144; zwołuje sejm, ogłoszony rządzcą państwa s. 198; składa rządy s. 200; podbudza lud s. 201; zdobywa Finlandyą s. 203; okrutny s. 204; zabiera Estonią s. 228—232; zbliża się do Inflant s. 233; prosi o pokój s. 241; ogłoszony królem s. 249; pobity s. 250. 254; raniony s. 256. T. II w Inflantach s. 107. 108; umiera s. 116.
Karlson, syn Karola T. I. s. 229. 231. 232. 236; w niewoli s. 238.
Karol Ferdynand syn Zygmunta T. III. s. 290. n.
Kary na stronników Maxymiliana T. I. s. 81.
Karwacki T. III. s. 50.
Karol arcy-książę biskup wrcławski T. III. s. 126.
Kazan T. II. s. 119.
Kazanowski Zygmunt T. I. s 243.
„ Marcin T. II. s. 202. 227. 236. T. III. s. 61. 83 84 143. 150; w niewoli s. 157. 169. 252.
„ Adam T. III. s. 72. 75. 76; powiernikiem Władysława s. 291.
Kazimierz Jan, syn Zygmunta T. III. s 248
Kazimirski, oburza wojsko T. II. s. 60 83. 173. 210. 211.
Kekerbart syndyk gdański T. III. s. 245.
Kettler książę kurlandzki T. I. s. 254; umiera T. III. s. 217.
Kindener T. I. s. 232.

Kochanowski Trojan T. II. s. 109. T. III. s. 83. 186.
" Mikołaj T. III. s. 203.
Klesznin T. II. s. 119.
Kleczkowski T. III. s. 130; jego mowa s. 329.
Kitajgrod T. II. s. 269. 270.
Kochański poseł do Carogrodu T. III. s. 112.
Kielce, kopalnia nowo odkryta T. I. s. 173.
Kijowa początek T. I. s. 183; sprzedaż s. 184. n.
Kitassi poseł wiedeński T. I. s. 189.
Kognowicki T. I. s LI.
Klemens VIII zagniewany na Zygmunta T. I. s. 171.
Komorowski T. II. s. 223.
Koncewicz Józefat arcybiskup zamordowany T. III. s. 167. 168.
Konfederacya wojsk w Moskwie T. III. s. 21; akt konfederacyi s. 22; w Polsce s. 39. 43. 45. i (n). 233. 285.
Kondyów poseł moskiewski do Władysława T. III. s. 77. 78.
Konasewicz wódz Kozaków T. III s. 82; przybywa na pomoc Polakom s. 87. 113. 173; raniony s. 175. 193. 197. 198.
Koniecpolski Alexander T. I. s. 154. T. II. Wojew. sieradzki s. 23. 69. 90. T. III; ocala chorągiew str. 144. 156; w niewoli str. 157.
" Stanisł. hetman polny koronny T. III. str. 51. 248; pod Czczewem str. 249. 250. 252; uśmierza oburzonych s. 257; ostrożny s. 259; pod Brodnicą s. 260; zwycięża s. 261; na sejmie s. 262; pod Grudziądzem str. 266; zwycięstwo s. 267—269. 273—275. 279. 282; poskramia Kozaków s. 284.
Koniecpolski Stefan T. III. s. 316.
Koło, miejsce zjazdu T. I. s. 109.
Konstanty syn wojew. wołoskiego T. II. s. 96. 97. T. III. s. 37; umiera s. 38.
Konstancya arcyksiężniczka rakuska, żona Zygmunta T. II. s. 142. T. III. s. 248. 260; umiera s. 290.
Kosiński wódz Kozaków T. I. s. 133. 134.
Koprzewnica T. II. s. 48.
Korecki Samuel książę T. III. s. 112. 143. 146. 150; w niewoli s. 157.
Koryciński T II. s. 42.
Kossakowski T. I. s. 136. 223. 242.
Kostka hetman Kozaków T. I. s. 238.
Kościelnicki T. I. s. 223.
Kozacy oburzają Turków T. I. s. 96; wpadają na Wołoszczyznę s. 154. 159; pustoszą Wołyń s. 160; początek Kozaków s. 174; poddają się s. 188 T. II. pod Smoleńskiem s. 191; wierni królowi s. 195; chcą się łączyć z Samozwańcem s. 221. 229. 231. T. III. s. 51; pustoszą państwo tureckie s. 113. 114; na morzu Czarnem s. 117. 174. 175. 179. 181. 187; niechętni s. 192; napadają na turecki obóz s. 198. 228; burzą się s. 284; poddają się s. 285.
Krajewski towarzysz T. I. s. 253.
Krasicki Stanisław, kasztelan przemyski T. I. s. 137. 138.
Krasiński Stanisław, wojew. płocki T. II. s. 23.
Krasno Sioło T. II. s. 137. 277.
Krasnystaw T. I. s. 88.
Krempski, wódz Kozaków Tom I. s. 187.
Krzycki Felix, podkanclerzy — referendarz koronny T. I. s. 246. T. II. s. 74. 113. 195. 197.
Kuczborski Jan, bisk. T. II. s. 198.
Kwidzin T. I. s. 88.

L.

Lengnich T. I. s. LI.
Leśniowolski Marcin kasztelan podlaski, przemawia w obronie Zamojskiego T. I. s. 10; poseł do Austryi str. 130; umiera s. 132.
Leśniowolski Marcin starosta zatorski T. III. s. 91. 92.
Leśniowski Mateusz T. I. s. 238. 240. 244.
Leszczyński wojewoda brzeski T. I. s. 173; kanclerz T. III. s. 231. 247.
Lermunt T. III. s. 91. 92.
Lewenhaupt Alexan. hrabia T. I. s. 139.
Leziński T. II. s. 78.
Libina T. I. s. 213.
Ligocki T. I. s. 230
Limburski książę T. I. s. 253; poległ s 499.
Linderson Andrzej T. I. s. 250.
Lindom Bondo T. I. s. 199.
Lissowski Alexan. łączy się z Samozwańcem T. II. s. 170; hetmanem Kozaków s. 178. T. III. s. 25. 68. 69.
Lissowczyki T. III. s. 68. 70. 91. 94 103; znoszą Węgrów s. 129; w Czechach s. 130—187. 188; zwycięstwo nad Turkami s. 204.
Lipski T. I s. 155.
„ Andrzej bisk. łucki T. III. s. 63. 73. 74; podkanclerzem str. 81. 106. 123; sprzyja Rakuszanom s. 134; biskupem kujawskim str. 231. 236.
Listy: Karola księcia Sudermanii do Zamojskiego T. I s. 236. n.; odpowiedź s. 236. n.
„ Od Władyków ruskich T. I. s. 274.
„ Chodkiewicza Tom I. str. 277—281.
„ Charleskiego Mikołaja do przyjaciela o Dymitrze T. II. s. 159. n.
Listy: Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę T. II. s. 185. n.
„ Młockiego starosty chełmińskiego T. II. s. 200. n.
„ Księcia Rożyńskiego o wyjechaniu Maryny T. II. s. 209. n.
„ Maryny do Polaków T. II. s. 222.
„ Żółkiewskiego do króla T. II. s. 243.
„ Dymitra cara do Mniszcha wojewody sandomirskiego T. II s 279—281.
„ Dymitra cara do Zygmunta T. II. s. 282.
„ Pawła V. papieża do Maryny Mniszchównej T. II. s. 297.
„ Dymitra kniazia moskiewskiego do Karola księcia sudermańskiego T. II. s. 314; różne listy T. III. s. 306—316.
„ Wojewody smoleńskiego do Szujskiego T. II. s. 318. 319.
„ Okólny Zygmunta T. II. s. 321—324.
„ Hetmana do króla z pod Carowa T II. s 324
„ Hetmana po kluszyńskiej potrzebie T. II s. 327.
„ Króla do Rudnickiego biskupa warmińskiego T. II. s. 332.
„ Chodkiewicza do króla T. III s. 48.
„ Obywateli nowogrodzkich T. III s 50 n
„ Radziwiła do królewicza Władysława T. III. s. 57. n.
„ Żółkiewskiego do króla T. III. s. 135. 136.
„ Zygmunta do kanclerza T. III s. 276; odpis s. 276. 277.
Liszeński T. I. s. 230.
Litwini T I s. 24. 83; przysięgają królowi s 84; łączą się z koroną s. 227.
Lobkowicz poseł wied. T. I. s. 189.

Loccenius T. I. s. LIII.
Lubna, miasto T. I. s 185
Lubomirski Sebastyan kasztelan wojnicki T II. s. 34
" Stanisław starosta sandecki T. II s. 90 T. III. wstrzymuje zapęd Tatarów s. 158; hetmanem polnym koronnym s 161; przezorny s. 168 172—196; odbiera buławę s. 199; poraża Tatarów s. 283.
Ludność Polski i Litwy T. I. s. X.

Ł.

Łaski wojewoda sieradzki T. I. s. 143; posłem do Szwecyi s. 203; opanował Sztokholm s. 205.
" Piotr T. II s. 67.
" Hieronim T. II. s. 93.
Łastków T. I. s. 154.
Łaszcz Piotr starosta lityński T. II. s. 83; jego przymioty s. 86; przeprasza króla s. 105.
Łęczyce T. I s. 97.
Łepunow Zachary T. II s. 241; knuje zdradę s. 265 266; zbiera wojsko s. 267 269; pod Moskwą s 273; śmierć jego s. 278
Łoboda Archory assawuła kozacki T. I. s. 148 175; niszczy Kijowszczyznę str. 176; zabity s. 187
Łowicki Jan starosta brzeski T. III s. 229 230.
Łubieński Stanisław biskup płocki T. I. s LI. 144. T II. s. 189. T III. s. 231.
Łyków wódz moskiewski T. III. s. 67. w Mozajsku s. 74 76. 85.

M.

Machomet III. T. I. s. 159.
Maciej arcyksiążę austryacki T. I. s 150
Maciej cesarz T. III. s. 51.
Maciejowski biskup krakowski T. I. s. 246. T. II. kardynał s. 34; urażony na króla s. 41. 68; wstrzymuje króla od walki z rokoszanami s. 87; umiera s. 100.
Madaliński T. II. s. 173. T. III. s. 88.
Malespina Germanik biskup s. Seweryna, nuncyusz papieski T. I. s. 137. 141; podstępny s. 213; umiera s. 214.
Małgorzata żona Hieremiego wojewody wołoskiego T. II. s. 97
Mansfeld wódz cesarski T. I. s. 149. T. III. s 269.
" wódz szwedzki T. I. s. 241. 250. 251. T. II. s. 107. 112. 114; pobity s. 115 T. III. s. 222.
Marchocki T. II. s 195.
Margeret T. II. s. 156; jego świadectwo o Dymitrze s. 163.
Maryna, córka Mniszcha wojewody sandomirskiego, zaślubiona Dymitrowi T. II. s. 142; dyaryusz podróży jej do Moskwy s. 298; w Moskwie s. 144; koronowana s. 147. 307; w ręku nieprzyjaciół s. 150; u ojca s. 154; w niewoli s. 165; uwolniona s. 174; ślubuje powtórnie s. 175; w Dymitrowie s. 209 i (n); burzy wojsko — wyjeżdża do Kaługi s. 221; odrzuca zgodę s. 253. 256; w więzieniu s. 264. T. III. u Zaruckiego — śmierć jej s. 34.
Massalski Wasyl T. II. s. 138. 178.
" Bazyli kniaź T. II. s. 176. 299.
Mestruch, wódz moskiewski T. III. s. 85.
Maszkiewicz Samuel pułkownik roty księcia Poryckiego T. II. s. 189.
Maxymilian arcyksiążę stara się o koronę polską T. I. s. 20; ogłoszony królem s. 41; pod Krakowem s. 54; porażony s. 54—56; udaje się do księstwa

siewierskiego s. 63. pustoszy starostwo wieluńskie s. 72. pod Byczyną s. 75. 76; wzięty w niewolę s. 78; uwolniony s. 91; zabiera Siedmiogród s. 212.
Męciński Andrzej T. II. s. 20. 83.
Medale na pamiątkę obrania Władysława carem moskiewskim T. II. s. 254. n.; na pamiątkę zdobycia Smoleńska T. III. s. 11. i (n).
Mendoza poseł hiszpański T. I. s. 194.
Merecki Daniło Iwanowicz kniaź T. II. s. 237. 243. T. III. s. 94.
Michał wojewoda multański T. I. s. 158. 161. 213; rządzca Siedmiogrodu s. 215. 217; zwyciężony s. 222. 225; zabity s. 226. i (n).
Michał hospodar wołos. T. III. s. 6.
Miechowiecki powiernik Dymitra T. II. s. 146; hetmanem u Samozwańca s. 172; zabity s. 173.
Mikitycz Romanów syn Filareta metropolity rostowskiego, kandydat do tronu moskiewskiego T. II. s. 243. 254.
Milewski T. I. s. 170.
Minin Kuźma T. III s. 29. 30.
Miński Stanisław T. I. s. 170. T. II. s. 34. 38.
Młocki T. II. s. 173; zwycięża s. 178.
Młodzianowski T. I. s. 252.
Mniszech Jerzy wojewoda sandomierski T. I. s. 155; wkracza do Moskwy s. 258, T. II. s. 125; popiera sprawę Dymitra s. 129. 145; na czele wojska s. 133. 134; w niewoli s. 165; uwolniony s. 174.
Mniszech starosta łukowski T. II. s. 151.
„ starosta sanocki T. II. s. 204.
Moczarski Stefan T. III. s. 261.
Mohiła Hieronim hospodar multański T. II. s. 96. T. III. s. 6. umiera s. 37.
Mohiła Symeon T. I. s. 227.
Mohilow spalony T. I. s. 176.
Montagne T. III stracony s. 260.
Moneta T. I s. XLII.
Morski Stanisław T. II. s. 83.
Moskale łączą się z Polakami T. II. s. 211; burzą się s. 263. T. III. kroki o pokój z Polską s. 51. 52; pobudzają Turcyą do wojny z Polską s. 125.
Moskwy miasta opisanie T. III. s. 90.
Mozajsk T. II. s. 301.
Mścisławski Fiedor zaleca na tron Władysława T. II. s. 241. 243. 251. 260.
Muradin sułtan najeżdża Polskę T. III. s. 282; jego ucieczka s. 283.
Myszkowski T. I. s. 246; marszałek wielki koronny T. II. s. 13. 25. 34. 54. 59. 63. 82. 90. 94.

N

Nalewajko Szymon u Maxymiliana T. I s. 175. 176; wtarga do Litwy, uchodzi w stepy s. 177; stara się pojednać z hetmanem s. 178; raniony s. 181; ścięty s. 188. i (n).
Narymuntowicz Roman książę T. II. s. 173.
de Nassau książę T. I. s. 233. 237. 241.
Naszczokin Borys T. II s. 152.
Nestesuraney Iwan T. I. s. LIII.
Niemira T. III. s. 169.
Niemojewski Mateusz T. I. s. 242.
Nowodworski Bartłomiej T. II. s. 190. T. III. s. 8. 11. 63. 72. 84; raniony s. 85; pod Moskwą s. 91. 92.
„ Adam biskup kamieniecki T. III. s. 94.

O.

Obietnice posłów zagranicznych T. I. s. 34. 35.

Oczaków wzięty przez Kozaków T. I. s. 175.
Odrzywolski T. III. s. 148.
Ogiński Bohdan T. I. s. 186.
Ograniczenie władzy królewskiej T. I. s. XXVIII. XXIX.
Oleśnicki Mikołaj kasztelan T. II. s. 143. 174.
Opaliński stara się poniżyć Zamojski go T. I. s. 69. i przechodzi na jego stronę s. 86: umiera s. 132.
" Piotr starosta szremski T. III. s. 70. 71. 83. 179. 186. 193.
Oporowski T. III. s. 67; zginął s. 186.
Orlik T. I. s. 175.
Orlikowski T. II. s. 173.
Orzechowski cześnik T. I. s. 43.
Orzelski T. I. s. 173.
Osipow, zamek T. II. s. 226.
Osiek T. II. s. 48.
Osman sułtan T. III. s. 125; zamyśla o wojnie z Polską s. 133. 147. 166; ciągnie z wojskiem s. 174; okrutny s. 175; przybywa z wojskiem s. 177; liczba wojsk s. opisanie obozu s. 178; uderza na Polaków s. 181. 182; strata s. 183; pod Kamieńcem s. 185. 186; postrach s. 188; ostrożność s. 191; kroki o pokój s. 194; szturm przypuszczony s. 20; klęska s. 204; skłania się do pokoju s. 205. 206; pogróżki s. 207; namiot jego s. 209; warunki traktatu s. 210; wspaniałość sułtana s. 211 i (n).
Ossoliński kasztelan T. I. s. 265.
" Zbigniew wojewoda podlaski T. II. s. 52. 60. T. III. s. 91.
" Krzysztof podkomorzy sandomierski Tom III. s. 248.
" Jerzy skłania do zgody posłów na sejmie T. III. s. 265. 271.
Ostra rzeka T. III. s. 259.
Ostrogski książę Jan, kasztelan krakowski T. II. s. 8. 23. 28; obłudny s. 41; proponuje zgodę z rokoszanami s. 47. 48; ostrożny s. 84. 95. 100.
Ostrogski Konstanty książę T. I s. 167; niekontent z połączenia Rusi z Rzymem s. 172.
" Alexander naczelnik Syzmatyków T. I. s. 246. 247.
Ostroróg Jan wojewoda poznański T. I. s. 85. 155. 265. T. II. s. 11. T. III. s. 42.
Otfinowski poseł w Carogrodzie T. III. s. 133.
Oxenstiern T. III. s. 222. 241. 244. 247; rządzca Prus zajętych przez Gustawa s. 262. 271. 279.
Ożga Piotr sędzia lwowski T. II s. 102.

P.

Pac marszałek T. I. s. 124.
Pakta konwenta, ich początek T. II. s. 11. 12.
Pakta bendzyńskie T. I. s. 134.
Pancerni T. I. s. XXI.
Parkan T. I. s. 175.
Parosowicz poseł moskiewski T. II. s. 212.
Pękosławski T. II. s. 48. 68. 83.
Pełnomocnicy holenderscy T. III. s. 251. n. — 253.
Perejesław stolica książąt kijowskich T. I. s. 185. T. III. s. 284.
Piasecki Paweł biskup przemyski T. I. s. LI; biskup kamieniecki T. III. s. 256.
Piaskowski wojewoda T. I. s. 240. 243. 244
Piława, zamek T. III. s 242.
Plichta T. III s. 74. 94. 169.
Płaca woiskowa T. I. s. XXIV— XXVI. XVII. n.
Pociej T. I. s. 172.
Podatki T. I. s. 248.

Podarki przy zaślubieniu Maryny Mniszchownej T. II. s. 305.
Podymnowy podatek uchwalony T. III. s. 265.
Podwysocki Kasper T. I. s. 182. 188.
Polacy w Moskwie T. II. s. 145; wyrznięci s. 150—152.
Ponętowski marszałek koronny T. II. s. 68.
Porycki T. I. s. 170.
Poselstwo do króla od związkowych T. II. s. 195. 200 i (n).
Poselstwo króla do Szujskiego T. II. s. 202. 205. 207.
Poselstwo księcia pruskiego do Gustawa T. III. s. 244; warunki neutralności s. 244. 245.
Posłowie moskiewscy zapraszają na tron Władysława T. II. s. 212; ich przysięga s. 216 (n).
Posłowie moskiewscy do Zygmunta T. II. s. 254; posłowie zatrzymani, wywiezieni do Kamionki s. 266. 267 i (n).
Porządek ślubu W. kniazia Dymitra T. II. s. 286.
Potoccy T. II. s. 74. 84; w Wołoszczyznie s. 96 97. 101.
Potocki Jakób T. I. s. 150. 223. 238. 244. T. II. s. 37. 62. 87. 91 96; T. III; dowódzca wojska s. 7. 8; kasztelan kamieniecki s. 9. 10; wojewoda bracławski s. 11.
„ Jan starosta kamieniecki T. I. s. 169. 182. 227. T. II. s. 37. 90; wojewoda bracławski s. 219; obrany dowódzcą s. 230. T. III. s. 6.
„ Stefan T. I s. 243. T. II. starosta feliński s. 34. 37; T. III. s. 6 8. 37; w Multanach, w niewoli s. 38.
„ Mikołaj T. III. s. 4. 6; w niewoli s. 157.
„ Stanisław kasztelan kamieniecki T. III. s. 262.
Porębski wojski krakowski T. II. s. 83. 95.
Powietrze morowe w Polsce T. I. s. 118. 237; w Warszawie T. III. s. 237. 270. 282. 286. 287.
Pożar w Warszawie T. II. s. 82.
„ Moskwy T. II. s. 271.
Pożarski T. III. s. 18; kniaź s. 29. 30.; w Kałudze s. 68. 70. 71. 83. 85.
Prawa uchwalone na sejmie T. I. s. 82. i (n). 92. 93; względem cudzoziemców s. 94.
Projekt o sposobie elekcyi T. I. s. 93.
Proszowicki T. II. s. 267; na czele Moskali s. 272; porażony s. 273.
Prytwic kasztelan kamieniecki T. II. s. 52. 55
Przerębski kanclerz T. II. s. 34. 54. 103.
Przeremski Maxymilian starosta piotrkowski marszałek T. III. s. 40.
Protestacya komisarzy wyznaczonych do zawarcia pokoju z Moskwą T. III s. 52. i (n).
Przyjemski Andrzej kasztelan T. II. s. 23.
„ Adam T. III. s. 169.
Pstrokoński podkanclerzy T. I. s. 267; biskup przemyski s. 56. T. II. kanclerz wielki koronny s. 91.
Puck, miasto T. III. s. 249.
Puffendorf T. I s. LIII.

R.

Raduła T. I. s. 227; hospodar wołoski T. III. s. 206.
Radoszewski Jędrzej podkomorzy wieluński T. II. s. 69. 70.
Radziwiłł Jerzy T I. s. 173.
„ Kardynał, usprawiedliwia się T. I. s. 123. 189.
„ Krzysztof T. I. s. 189. 229; poraża Szwedów s. 230. 232. T. III. pod Rygą s. 223; mowa jego s. 231—235; hetman polny litewski s. 240—242.

Radziwił Janusz T. I s. 229. 231; podczaszy litewski T II. s. 5. 6. 11. 20. 25. 26; marszałek s. 29 33. 39. 46. 50. 52; u króla s. 54. 62. 66. 80. 83. 90. 93. n; znosi się z Zebrzydowskim s. 98; zatargi z Chodkiewiczem s. 105. 109.
„ Mikołaj wojewoda wileński T. II. s. 106. 109.
„ Albrycht T. III s. 169.
Rakocy T. III. s. 129.
Rangoni nuncyusz T. II. s. 143.
Ratomski starosta ostrowski T. II. s. 130 n
Reces T. I. s 42.
Religijne spory T I s 15.
Rham buntuje się przeciw Zygmuntowi T. III. s. 223.
Richelieu kardynał sprzyja Gustawowi T. III. s. 278.
Rochaczew T. III s. 21. 23.
Roe Tomasz poseł angielski T. III. s. 270. 274.
Rokosz T. I. s. 28.
Rokoszanie wyprawiają poselstwo do króla T. II s. 44; ich żądania s. 47; w Ożarowie s. 48; składają broń s. 55; burzą się s. 61. 70. 73; wyprawiają posłów s. 76; przepraszają króla s. 105; nieszczęsne skutki s. 107.
Romanow Michał obrany carem moskiewskim T. III. s. 33; ród jego s. 95. i (n).
Romanolowskoj kniaź T. II. s. 176.
Rosenberg T. I. s. 232.
Rostow, zamek T. II. s. 177.
Roznan zdradza wojewodę wołoskiego T. I. s 158; uchodzi s. 161; najeżdża na Polaków s. 169; stracony s. 171.
Różnowierców pokrzywdzenie T. I. s. 115.
Rozruch w Gdańsku T. I. s. 137; w Sztokolmie s. 141. 142.
Rożyński książę mści się na Kozakach T. I. s. 178—180; daje pomoc Dymitrowi T. II. str. 134; Samozwańcowi s. 173. 176; spory z Sapiehą s. 182. 192; mowa do wojska s. 193—195. 204 208; rozruch w obozie s. 209; uśmierzony s. 210; wstrzymuje zapęd Kozaków s. 221; umiera s. 224.
Rożycki T. III. s. 66.
Roy Gabryel poseł hiszpański T. III. s. 254. 256.
Rudolf cesarz niemiecki wspiera Zborowskich T. I. s. 18; stara się o koronę polską s. 20; podburza Kozaków s. 149; chce zawrzeć przymierze z Polską s. 155. 189; umowy na niczem schodzą s. 193.
Rüchs T. I. s. LIII.
Rusiecki T. II. s 227. T. III. s. 4.
Rusinowski Stanisław T. III. s. 130. 182
Ryżanie ukarani T. I. s. 103; obłężeni s. 251.

S

Saban basza T. I. s. 164.
Salwiusz poseł do Polski T. III s. 241.
Samozwańce T. II s. 169; Polacy łączą się z nimi s. 172
Samozwaniec T. II. s. 175; kroki pomyślne s 177; w Tuszynie s. 192; uchodzi do Kaługi s. 208; dąży do Moskwy s. 242; odrzuca z odę s. 253; zamordowany s. 63. 64. Tom III. s. 19.
Sandomierz T. II. s. 32. 37.
Sapieha Lew T. I. s. 103. 189. T. II. kanclerz litewski s. 198 213. 217; nalega o wyjazd Władysława do Moskwy s. 258. 266. T. III. s. 56. 64. 80. 86; gorliwy s. 88. 94; jego mowa s. 95 97. 103—240; porażony s. 241—255.
„ Mikołaj T. I. s 199.

Sapieha Jan Piotr staro ta uświatski T. I. s. 255 — 257. T. II. s. 172 174. i (n); przy Samozwańcu — pod Bełchowem s. 176. 177; uwalnia Polaków s. 178; pod Kałużynem s. 181. 184; pod Trójcą s. 192; łączy się z Rożyńskim s. 205. 208; udaje się do Kaługi s. 224; pod Moskwą s. 242; stara się nakłonić Samozwańca do zgody s. 253. 256; pod Kaługą str. 264. 273; niszczy Moskwę s. 274; zwycięża s 276. 277; umiera T. III. s 16.
„ Alexander T. III. s. 55.
Sawuła T. I. s. 179; raniony s. 181.
Sasko wódz Kozaków T. I. s. 178; zabity s. 181.
Sejmiki po śmierci króla Stefana T. I. s. 2; różne inne T. II. s. 26.
Sejmy ówczesne T. I. s. 81; czas ich trwania s. 113.
„ Konwokacyjny T. I. s. 6.
„ Elekcyjny T. I. s. 20.
„ Koronacyjny T. I. s. 80.
„ Inkwizycyjny burzliwy T. I. s. 124.
„ zerwany T. I. s. 132.
„ w Warszawie T. I. s. 135.
„ w Krakowie T. I s. 155.
„ w Warszawie T. I. s. 196; uchwalone pobory s. 197.
„ szwedzki w Suderkoping znosi cierpienie katolickiej religii T. I. s. 198.
„ w Abrogu T. I. s. 201.
„ w Krakowie T. I. s. 245.
„ w Niderkoping T. I. s. 245.
„ nadzwyczajny Tom I. str. 259—267.
„ w Warszawie T. II. s. 6.
„ zerwany T. II. s. 25.
„ w Warszawie T. II. str. 74—81.
„ w Warszawie T. III. str. 14. 40.
Sejm nadzwyczajny T. III. s. 44. 55. 106.
„ burzliwy T. III. s. 78. 79.
„ w Budzie T. III. s. 129.
„ w Krakowie T. III. s. 160.
„ w Warszawie T. III. s. 228; uchwały jego s. 235.
„ w Krakowie Tom III. str. 240.
„ w Toruniu T. III. s. 248.
„ w Warszawie T. III. s. 282. 286; uchwały jego s. 288.
Sendziak Techinu T. I. s. 164; stacza bitwę z Zamojskim s. 165. 166.
Shipper T. I. s. 142.
Siciński T. I. s. 230. 231.
Sieniawski Jakob T. II. s 20
„ Hieronim T. II. s 37.
Sieniawscy niechętni T. III. s. 118.
Sinian basza poseł turecki T. I s. 20. 150; walczy — obejmuje władzę najwyższą s. 159; podbija Multany s. 164.
Sieniński wojewodzic podlaski T. II. s. 43.
Skarby carskie T. III. s. 20. i (n)
Skarga Piotr T. I. s. 99. 257. T. II. s. 21.
Skinder basza T. III. s. 61. 112. 114. 115; podpisuje zgodę s. 116; pustoszy Ukrainę s. 117. 131. 149. 152. 154. śmierć s. 157.
Skopin T. II. s. 179. 208. 223. 226; zwycięża s. 227; otruty s. 228.
Smogulecki T. II. s. 6; urażony na króla s. 7. 66. 67. 83.
Smoleńsk T. II. s. 184. 189. 190. T. III. s. 8.
Smorzewski pisarz lwowski T. II. s. 39.
Sobieski Jakób T. I. s. 88. T. III. s 56. 74. 91; raniony s. 92 94. 193. 205; u sułtana s. 209. marszałek sejmu s. 240. 270. 271.
„ Marek T. I. s. 89. 246.
„ Tomasz T. III. s. 169.
Soczawa, zamek T. I s. 223.

Sołtyków T. II. s. 131. 134; posłem s. 212; odstępuje króla T. III. s. 4.
Sokołowski T. III. s. 71.
Spytek Jordan T. I. s. 33.
Stan ówczesny Francyi T. I. s. XLIV; Hiszpanii s. XLV; Anglii s. XLVII; Niemiec str. XLVIII; Rosyi XLIX.
Starowolski T. I. s. LI.
Starostowie grodowi T. I. s. XL.
Stadniccy w niewoli T. II. s. 165.
Stadnicki Stanisław kasztelan przemyski T. II. s. 11. 20. 30. 39. 49. 52. 66. 84. 202. 211.
„ Adam kasztelan kaliski T. II. s. 52; starosta przemyski s. 64. 66.
„ Marcin T. II s. 144.
Strabowski kasztelan parnawski T. I. s. 232. T. II. s. 32. 83. 95.
Starzyński T. II. s. 91.
Sternschild admirał szwedzki T. III s. 257.
Stężyca T. II. s. 20.
Stegeborg, zamek T. I. s. 208.
Stembock hrabia T. I. s. 139.
Sternskiöld wódz szwedzki T. III. s. 217. 243.
Strawiński T. II. s. 178.
Struś Mikołaj T. II. s. 94. 237; łączy się z Gąsiewskim s. 271. 273; T. III. s. 15. 26. 27; w Moskwie — zazdrosny s. 28; uwięziony s. 31; raniony s. 143. 164; w niewoli s. 157.
Swortzowski poseł T. I. s. 247
Suercherson T. I. wydaje zamysły Karola Sudermańskiego s. 140
Sulikowski Jan arcybiskup T. I. s. LI; stara się poróżnionych pogodzić s. 8.
Synod w Upsalu T. I. s. 139; zatwierdza wyznanie augsburskie s. 140.
„ grecki T. I. s. 172. Synod w Toruniu s. 172; w Piotrkowie T. II. s. 98.
Syberya przyłączona do państwa moskiewskiego T. II. s. 119.
Symon hospodar multański T. II. s. 96.
Symon lekarz Dymitra T. II. s. 122. 123; uwozi Dymitra s. 124.
Szemberg T. III. s. 150. 154. 171.
Szczerbatow kniaź T. II. s. 144.
Szeremetow T. II. s. 134. 243. T. III. s. 94. 96.
Szlachta wyłamuje się od podatków T. I. s. XII; zaciąga się do piechoty s. XXIII; przypuszczona do prawodawstwa s. XLI; wyjęta od podatków s. 83; jej przewaga s. 259.
Szląsk pragnie się dostać pod rządy Zygmunta T. III. s. 128.
Szołdrski kanclerz Władysława T. III. s. 212.
Szachowskoj kniaź T. II. s. 169.
Szul admirał rozprasza wojsko w Finlandyi s. 206.
Szujski Wasyl T. II. s. 135. 149; obrany carem s. 154. 166; okrutny s. 167; znienawidzony s. 171. 174; nieustraszony s. 179; zawiera przymierze z Szwecyą s. 180. 207; złożony z tronu s. 241; wydany Polakom s. 254; u króla str. 262; umiera T. III. s. 194. 195.
Szujski Iwan T. II. s. 133. 141. wydany Polakom s. 254;
„ Dymitr T. II. s. 148; dowódzca wojska str. 228. w Możajsku s. 232. 234; porażony s. 238; wydany Polakom s. 254. T. III. umiera s. 105.
Szyszkowski biskup T. III. s. 41. 159.

T.

Tarło Zygmunt T. III. s. 169.
Tarłowie w niewoli T. II. s. 165.
Tamarkow T. III. s. 70. 71.
Targowest T. I. s. 224—227.
Tarnowski Stanisław pojmany T. I. s. 46.
„ Jan podkanclerz T. I. s. 137. 141; wydaje

postęp Karola s. 143; biskup kujawski s. 246.
Tatarzy pode Lwowem T. I. s. 95; na Wołoszczyznie s. 150. w Węgrzech s. 152; wracają do swoich siedlisk s. 152; na Podolu i Ukrainie T. II. s 6. T. III. s. 38. 51. 113. 158. 282; porażeni s. 283.
Tatyszew T. II. s. 165.
Tełatiewskoj kniaź T. II. s. 138; poległ s. 169.
Telepniow Wasyl T. II. s. 243.
Temrak T. I. s. 166.
Tenagel kanclerz szwedzki wspiera zamysły Zygmunta T. III. s. 215.
Teufel stronnik szwedzki T. III. s. 250. 263.
Terlecki biskup T. I. s. 172.
Thurn hrabia T. III. s. 246; raniony s. 251. 253. 259; zdobywa Newenburg s. 261; umiera s. 262.
Tomża Stefan najeżdża Multany T. III s. 37; hospodarem s. 112; złożony s. 112. 131.
Trubeckoj kniaź, dowódzca T. III. s. 15. 18. 30.
Trubecki Dymitry zbiera wojsko T. II. s. 267.
Trypol T. I. s. 184.
Tworzański T. I. s. 170.
Tycho Brache astronom T. I. s. 198.
Turcy przywłaszczają zwierzchnictwo nad Wołoszczyzną T. III. s. 111. i żądania uciążliwe s. 116.
Tylecki sekretarz koronny T. I. s. 137; podkanclerz s. 246; biskup krakowski T. II. s. 37.
Tyszkiewicz Eustachy T. I. s. 230. 231.
„ Samuel T. II. s. 173.
„ Jan odkrywa zdradę Moskali T. II. s. 265. T III. s. 6. 144. 146.
Tyzenhaus porażony T. I. s. 230; w niewoli s. 232; kasztelan wendeński T. III. s. 223.

U.

Uchański T. I. s. 104.
Udra T. I. s. 223.
Ugra, rzeka T. II. s. 301.
Uniwersał Zygmunta do Smoleńszczan T. II. s. 315.
Uniwersał konfederacyi T. III. s. 39. n.
Upominki carowej Marynie wojewodziance sandomirskiej T. II. s. 293.
Ursenberg T. III. s. 32.
Urszula Mejerin, powiernica królowej T. III. s 76. 290 i (n).
Urzędnicy królewscy Tom I. str. XXXVIII.
Ussan basza Sylistryi T. III. s. 183.
Ussaim basza T. III. s. 199.

V. W.

Walewski podkomorzy sieradzki T. III. s. 237.
Walsztein T. III. s. 237. 251; wódz wojsk cesarskich s. 269; domaga się wypłaty s. 286.
Warszycki wojewoda podlaski T. I. s. 146. T. III. s. 14.
Wartość pieniędzy zniżona T. III. s. 288. i (n).
Warunki włożone na Zygmunta T. I. s. 42. 43. 57. 58.
Wasilew Eliasz Samozwaniec T. II. s. 168.
Wejer Jan wojewoda T. I. s. 146. 205. T. III. s. 169. 184. 186. 196.
„ Marcin T. II. s. 233.
Wesele Zygmunta T. I. s. 271.
Vevelli T. III. s. 168. 171. 177. 194. 198; jego chytrość s. 206.
Wiazma T. III. s. 65.
Wielągłowski T. II. s. 173.
Wiesiołowski T. III. s. 247.
Wilczkowski T. I. s. 252.
Wilhelm syn księcia kurlandzkiego T. III. s. 217; oświadcza się za Gustawem s. 217. 224.
Ville (de la) Piotr, wódz szwedzki T. II. s. 226. 238.

Witosławski T. I. s. 170.
Wiszniowiecki Adam książę T. II. s. 125. 129; przybywa na pomoc Dymitrowi s. 134.
" K n·tanty T. II. s. 152. T. III. s. 169.
" Michał T. III. poraża Turków; umiera s. 112.
Wiślica T. I. s. 46. 48.
Władysław królewicz rodzi się T. I. s. 173; zapraszany na tron moskiewski T. II. s. 212; warunki s. 216. 243; dyploma na wybór s. 244; przysięga s. 250; zamki się poddają s. 255; zadrość wszystko psuje s. 258; mianowany wodzem T. III. s. 56. 60; odezwa do Moskali, odrzucona s. 62; pod Dorohobużem s. 64. 65; w Wiazmie s. 65; ciągnie pod Mozajsk s. 74. 75; mowa do wojska s. 81; rozejście się wojska s. 86; rokowanie s. 89. 99; umawia się z Moskwą; artykuły pokoju s. 100; powraca s. 106. 107; rządcą krain podbitych s. 108; ciągnie na wojnę turecką s. 169. 174. 184; złożony chorobą s. 190. 193; mowa jego s. 202; układy s. 208; warunki traktatu s. 210—246. 253. 289. n; rozrzutny s. 291.
Włodek wojewoda T. I. s. 151.
Wola miejsce elekcyi T. I. s. 16.
Wolski Mikołaj marszałek T. I. s. 246. T. III. s. 246.
Wołoszczyzna T. I. s. 215.
Wołkoński kniaź T. II. s. 165. poseł do Polski s. 302.
Wołkow Hrehory T. II. s. 232. 233; poddaje się Polakom s. 240.
Wołowicz Eustachy referendarz litewski T. II. s. 73.
Wołucki kasztelan rawski T. III. s. 80.
" biskup T. III. s. 169.
Woroniecki, mianuje królem Maxymiliana T. I. s. 41.
Worotyński kniaź T. II. s. 138.
Wojsko kwarciane T. I. s. XIX. i (n); rozwiązłe s. 112.
Wojna Wincenty T. I. s. 230. 255.
Wrede Henryk T. I. s. 256.
Woźnicki T. I. s. 243. 244.
Wrangel wódz szwedzki T. I. s 229. 232 T. III. s. 261. 263. 264. 266. 271.
Współcześni z Zygmuntem IIIcim monarchowie T. I. s. LVIII.

Z.

Zadzik biskup, kanclerz T. III. s. 271. 276. 282.
Zamojski hetman wielki usprawiedliwia się T. I. s. 5; jego wyrzuty s. 11—14; stronnicy s. 19. 36. 38; ogłasza królem Zygmunta s. 44. 48; wzmacnia Kraków s. 52. 68. 88; idzie przeciwko Turkom s. 97; ugoda s. 104; urażony na króla s. 114. 135; ściga Tatarów s. 152. 155. 157; osadza hospodara s. 162; pokoj s. 167; zwycięża Roznana s. 170; w ziemi siedmiogrodzkiej s. 223. 225; w Inflantach s. 234. 238. 240. 244—260; umiera s. 268. 269.
" Grzymałczyk poseł do cesarza Rudolfa T. I. s. 105. 106. 134.
" Jan oboźny T. I. s. 167. 189.
" Tomasz wojewoda kijowski T. III. s. 118. 161. 247.
Zarucki, wódz Kozaków T. II. s. 173. 221. 268. 269. 273. T. III. s. 18. 19; zuchwały s. 34.
Zbarawski książę wojewoda bracławski T. II. s. 50. starosta krzemieniecki s. 224.
" Jerzy T. III. s. 79. 116. 118.

Zbarawski Kr ysztof T. III. s. 79. 118. 161.
Zborowscy wszczynają zaburzenie T. I. s 3; liczba ich wojska s. 19; sprzyjają Maxymilianowi s. 25; przeciwni Zamojskiemu s. 30; łączą się z Maxymilianem s. 51.
Zborowski Krzysztof T. I. s. 33 112.
„ Andrzej w niewoli T. II. s. 107.
„ Alexander przy Samozwańcu T. II. s. 173; pod Torskiem s. 180; pod Twer m s 201. 204. 231; woj ko jego buntuje się s 232.
Zebrzydowski Mikołaj wojewoda krakowski T. II. s. 4; urażony na króla s. 5. 6. 8; na czele rokoszu s. 20. 21. 23. 32; pod Wiślicą s. 34. 43. 49; skłania się do zgody s. 51. 54. 56. 57. 59. 61. 62; nowy zamysł s. 63. 66; napominany s. 69. 75. 80; wypowiada posłuszeństwo królowi s. 82. 83; wtrąca posłów do więzienia s. 89; pod Guzowem s. 90; pobity s. 91. 95. 97; pragnie zgody s. 100. 101; przeprasza króla s. 103. 104. umiera s. 105.
Zegocki starosta wschowski T. III. s. 248
Zjazd w Lublinie T. I. s. 118; w Proszowicach T. II. s. 8. w Korczynie s. 10; w Lublinie s. 26. 34; w Wiślicy s. 37; w Kole s. 67; sieradzki s. 69; w Jędrzejowie s. 70. 73.
Zienowicz T. II. s. 25. T. III. s. 170. 188; poległ s. 189.
Żółkiewski Stanisław hetman polny T. I. s. 14. 161; znosi oddział Kozaków s. 177; pod Kijowem s. 182. pokonywa Kozaków s. 187. 188; wygrywa bitwę z Michałem s. 219; w Inflantach s. 234. 243. T. II. s. 6. 31. 33. 37; pod Wiślicą s. 38. 74. 84. 89. 94; usprawiedliwia się s. 98. 100; odradza królowi wojnę z Moskwą s. 129—184. 185 i (n). 187. 189. 190. 217. 230; pod Carowem Zawiszczem s. 239—242; poprzysięga pakta Władysława s. 250; uchodzi do Moskwy s. 255—261; u króla s. 262. T. III. s. 6. 7. 32. 43. 61. 79; kanclerz m obrany s. 80. 113; pod Buszą s. 114; ugoda s. 116; pod Oryniem s. 117. 119. 134. przebywa Dniestr s. 137; rzeź Turków s. 138; ciągnie pod Cecorę s. 139. 140; walka s. 142—144; mowa s. 147. 149. 150; odwrót s. 151; zgon hetmana s. 156; pogrzeb s. 159; wjazd tryumfalny str. 301. i dalej.
Żółkiewski Jan T. III. s. 144: w niewoli s. 157.
„ Łukasz T. III. s. 144. w niewoli s. 157.
Zygmunt III. T. I. ogłoszony królem s. 44; przyczyny zwł k w jego przyjeździe do Polski, warunki które musiał podpisać s. 57; przybywa do Gdańska, spory o Estonią, droga do Krakowa, odwołany przez ojca, przyjazd do Krakowa, koronacya s. 59 — 72; wyjeżdża do Rewla s. 95; powraca do Polski s. 103; początki jawnych porozumień między królem i Zamojskim; odmiany na dworze królewskim s. 113 i dalej; płynie Wisłą do Gdańska; przybywa do Sztokholmu s. 137; podróż Zygmunta do Szwecyi; sprawy jego w tem

królestwie; powrót do Polski s. 204—210; mimo rad senatu posyła po arcyksiężniczkę Konstancyą s. 267; wesele z księżniczką austryacką s. 271—274. T. II. wysyła Skargę do rokoszan s. 21; usprawiedliwia się uniwersałami s. 27; udaje się do Krakowa; odpowiedź związkowym s. 34; powtórne poselstwo do rokoszan s. 39; uniwersały do narodu s. 40; wraca do Krakowa s. 63; śle po trzeci raz poselstwo do rokoszan s. 75; mowa s. 79; ciągnie przeciw rokoszanom s. 87; zwycięża pod Guzowem s. 91; wyznacza pensyą Dymitrowi s. 127; zamyśla opanować Moskwę s. 183; przyciąga pod Smoleńsk s. 189; obietnice czynione posłom moskiewskim s. 215; uniwersał do Smoleńszczan s. 315; list okólny do senatorów s. 321. T. III. powraca do Warszawy s. 12. pragnie z Moskwą pokoju s. 47; rozkazuje Żółkiewskiemu wkraczać na Wołoszczyznę s. 135; zamach na jego życie s. 163; oddany całkiem namowom Jezuitów i cudzoziemców s. 215; płynie do Gdańska s. 226; słabość i śmierć Zygmunta III, charakter jego s. 294 i (n).

Rzecz o autorze i jego pismach.

Z ojca Marcellego Ursyna i matki Jadwigi z Suchodolskich, urodził się Julian 16go lutego 1758 roku w Skokach, majętności rodzicielskiej, położonej o dużą milę od Brześcia litewskiego, w ówczesnem województwie brzeskolitewskiem. W roku 1770 oddany na naukę do szkoły rycerskiej warszawskiej czyli korpusu kadetów, założonej przez króla Stanisława Augusta, odznaczał się bystrością dowcipu; więc zwrócił na się uwagę naczelnika zakładu księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich.

W roku 1777 ukończył Julian nauki udzielane w zakładzie wspomnionym. Sam nasz autor w Pamiętnikach swoich wyznaje, że do matematyki miał mało zdolności, że historya i literatura więcej dla niego miały powabów. Już młodzieniaszkiem napisał poemacik „*Wojnę kobiet*,“ do której treści dostarczyły mu zgromadzenia wieczorne u pani D.szkiewiczowej, kapitanowej gwardyi litewskiej: na tych zgromadzeniach bywało dosyć żon i córek oficerskich, co wszystko młodziuchnych kadetów nie mogło wieść do zbyt poważnych medytacyj.

Po odbytych naukach w szkole kadetów, dostał się na dwór księcia Czartoryskiego (za którego wpływem przyjęto Juliana przedtem do pomienionego zakładu) i został jego adjutantem. Książę chcąc go wprawić do stylu i zatrudnień łatwą jaką pracą, dał mu do tłómaczenia dawny romans francuski „*Histoire de la Reine de Navarre*,“ jako też „*Histoire de Jean de Bourbon, prince de Carency*“ i „*Le siège de Calais.*“

W roku 1784 dostawszy wsparcie od swojego dobroczyńcy, udał się w podróż do Włoch, Francyi i Anglii, i dopiero przed czteroletniego sejmu zaczęciem, powrócił do kraju, i jako poseł inflancki (województwo to już oderwane wówczas było od Polski, jedynie jedna łąka po lewym brzegu Dźwiny reprezentowała je) rozpoczął swój zawód publiczny w Warszawie.

Julian Ursyn, poznawszy inne kraje europejskie, zgłębiwszy ich ustawy, należał do tej, nie nadto licznej drużyny Polaków, czujących własne poniżenie od stu lat blisko trwające. Mowy jego miane na tym sejmie odznaczały się bystrem pojmowaniem stanu rzeczy i nastręczały dobre rady, aby przyjść do porządku, zniósłszy nadużycia, mianowicie magnatów, dźwignąwszy stan miejski i włościański. Wcelu skuteczniejszego działania na obszerniejszą publiczność i rozpowszechnienia zbawiennych zasad, zaczął wydawać polityczne pismo pod tytułem „*Gazeta narodowa i obca*“ (1791 r.) wraz z Tadeuszem Mostowskim i Józefem Weissenhofem.

Julian Ursyn poruszał wszystkie sprężyny swojego wszechstronnego talentu do rozszerzania zdań swoich. W tym także czasie wyszła na widok publiczny pierwsza część jego bajek, w których zdrożności i śmieszności towarzyskie i publiczne wyszydzał i ganił. Gdy działania sejmowe wzbudzały niezadowolenie w mniej oświeconej szlachcie, dla skarcenia i wyszydzenia jej przesądów napisał „*Powrót posła*“ komedyę w 3 aktach. Dramat „*Kazimierz Wielki*,“ na prędce, dla chwilowej okoliczności napisany, równie tendencyjny, także nie został bez wrażenia. . . . .

Nieszczęście chciało, że zbawienne ustawy trwałości pozyskać nie mogły, Niemcewicz z rozdartą bólem piersią, niechcąc być świadkiem zbrodni, hańby i klęski wydalił się z kraju i bawił w Lipsku, gdzie dla dobrej sprawy piórem pracował.

Pierwszy znak dany do nowego powstania narodu, sprowadził Juliana Ursyna do kraju, gdzie go widzimy walczącego w szykach Kościuszki. Ranny pod Maciejowicami, wzięty wraz z dowódzcą w niewolę, i przewieziony do Petersburga, zostawał dwa lata w więzieniu,

w kazamatach Pawło-Pietrowskiej twierdzy. Talent jego literacki i w więzach potrafił znaleść zajęcie. Tworzenie bajek i powieści skracało smutne i długie godziny więzienia. W tym to czasie przełożył angielski poemat Popa *„Kędzior ucięty.“*

Śmierć imperatorowej Katarzyny i wstąpienie na tron cesarza Pawła, położyło koniec niewoli i mękom naszego autora. W roku 1796 ujrzał się wolnym, lecz nie pośpieszył wraz z innymi jeńcami polskimi do kraju. Przywiązawszy się do Kościuszki, puścił się z nim do Szwecyi i Anglii a następnie do Ameryki. Tutaj połączył się węzłem małżeńskim z panią Kean z domu Levingston, i na wzór innych mieszkańców Ameryki uprawiał własnemi rękami ogród i pole swojej żony. Także zajmował się nauką małego swego pasierba. Odebrawszy w roku 1802 list z Polski, z doniesieniem iż ojciec jego już nie żyje, i że sprawy rodzinne wymagają koniecznie jego przybycia, wybrał się natychmiast do kraju, w którym go ze czcią i uwielbieniem przyjęto. Wstąpił do Warszawy, pod rządem pruskim zostającej. Pamiętny dobrodziejstw świadczonych mu przez księcia Czartoryskiego jenerała ziem podolskich, przybył do Puław. Na pamiątkę swojej w tem miejscu uroczem bytności zostawił mały poemat pełen wdzięku, opisujący cztery części dnia letniej pory spędzanych w Puławach.

Powrócił do Ameryki. Lecz drugi pobyt w tej części świata, był już mniej długi. Dowiedziawszy się o wskrzeszeniu Nowej Polski, pod imieniem Księstwa Warszawskiego, zjawił się Julian Ursyn po trzeci raz w Warszawie i otrzymał nominacyę na sekretarza stanu.

Odtąd z nowym zapałem pracował dla utrwalenia porządku i podniesienia ducha współbraci. Jego płody poetyczne nie do innego dążyły celu. Wspólnie z Ludwikiem Osińskim, wznowił upadłe po Dmochowskim peryodyczne pismo pod imieniem *„Nowy Pamiętnik,“* który dla nieprzyjaznych okoliczności, tylko dwa lata utrzymać się zdołał. Nadszedł rok 1812, a z nim wstąpiła w serca Polaków nadzieja odzyskania kraju w dawnych granicach; gdy wojska Napoleońskie wkroczyły do Litwy, wydawał Julian Ursyn dzieło polemiczne pod

tytułem *„Listy litewskie“* mające na celu podniesienie ducha obywateli zaniemeńskich i naddźwińskich. Nieszczęśliwy upadek tej wyprawy zmusza autora do opuszczenia kraju i szukania przytułku w Niemczech. Kongres wiedeński a z nim urządzenie kongresowej Polski pod berłem cesarza Alexandra, sprowadza napowrót Niemcewicza do Warszawy. Urząd sekretarza stanu powierzony mu powtórnie, lecz i niwy literackiej nie zostawia odłogiem.

Towarzystwo przyjaciół nauk przekonane o użyteczności pieśnio-księgu, któryby łatwym i popularnym sposobem dzieje kraju opiewał, jeszcze za księstwa warszawskiego powzięło było myśl wydania takowego dzieła, i pracę tę Niemcewiczowi poruczyło. Wywiązał on się z polecenia, wydając roku 1815 na widok publiczny *„Śpiewy historyczne polskie“*, które ze wszystkich dzieł jego miały najwięcej wziętości i pokupu (?) *), i najwięcej mu chwały zjednały.

Gdy dopiero wspomnione towarzystwo rozdało między wielu piszących do wypracowania rozmaite panowania królów polskich, aby tym sposobem ciąg historyi Naruszewicza mógł być dopełnionym, wziął nasz autor na siebie panowanie *„Zygmunta III“* i chlubnie wywiązał się z obowiązania, tak że książę Adam Czartoryski ma to dzieło za najważniejsze z pomiędzy wszystkich pism naszego autora.

Przejęty ważnością Pamiętników historycznych, w które inne literatury tak są bogate, zebrał starannie w 5 tomach *„Pamiętników o dawnej Polsce“* wielorakie opisy ważniejszych okresów lub zdarzeń naszych, które w części z polskiego wypłynęły pióra, w większej zaś ilości tłómaczyć potrzeba było, a mianowicie z języków: łacińskiego, włoskiego i francuskiego.

Dokładna znajomość kraju jest pierwszym obowiązkiem każdego prawego obywatela. Julian Ursyn zwiedziwszy wszystkie dawnej Polski części (r. 1818)

---

*) Wójcicki twierdzi że pierwsze wydanie „Jana z Tęczyna“ miało najwięcej pokupu.

obszernie podróż swoją opisał, dla pożytku ziomków, lecz dzieła tego wówczas drukiem ogłosić nie mógł. (Wyszło na widok publiczny dopiero w 1858 r. w Paryżu.)

Stargane siły nie pozwalały Niemcewiczowi ciągle zatrudniać się pracami, wymagającemi najwyższego nastroju umysłowego. Więc dla swojej własnej rozrywki, próbował się na polu romansu i napisał: *„Lejbę i Siorę“* *„Jana z Tęczyna“* i *„Dwaj Sieciechowie.“* Z tych powieść *„Jan z Tęczyna,“* pomimo wielu usterek, niezaprzeczenie pierwsze trzyma miejsce. W tym to czasie wydał także trzy komedye: *„Samolub“* *„Podejrzliwy“* i *„Pan Nowina“*, tudzież trzy dramy: *„Jadwiga“* *„Zbigniew“* i *„Jan Kochanowski.“*

Po zgonie Staszica został prezesem towarzystwa przyjaciół nauk, i urząd ten aż do zniesienia tegoż instytutu piastował. Już zgrzybiałym starcem zastał go rok pamiętny 1830 .....; po raz piąty opuścił niwy ojczyste, aby ich nigdy więcej nie ujrzyć. Przez lat jedenaście tułał się po Anglii i Francyi.

Powołał go Najwyższy do swojej chwały dnia 20 maja 1841 roku.

Umarł w Paryżu; zwłoki jego złożono w *Montmorency*, o kilka mil od Paryża, w miejscu które sam sobie wybrał za życia.

Oto podajemy spis dzieł J. U. Niemcewicza. Korzystaliśmy wiele z uprzejmie nam udzielonych notatek znamienitego bibliografa.

I. Pisma wierszem i prozą J. U. Niemcewicza. Wydanie Tadeusza Mostowskiego. Warszawa 1803—1805. 2 Tomy zawierają:

Tom I. a) Historya Rasslasa królewicza Abissynii z angielskiego, prozą; *b)* Wiadomość o życiu i sprawach jenerała Washingtona; *c)* Władysław pod Warną, trajedya oryginalna; *d)* Pukiel włosów ucięty, poema Adama Popa, z angielskiego; *e)* Co się damom podoba, powieść wierszem Voltaira z francuskiego; *f)* Różne wiersze (duma o Żółkiewskim, Stefanie Potockim, Michale Glińskim i t. d.)

Tom II. a) Atalia, trajedya Racina, z francuskiego; *b)* Powrót posła, komedya w 3 aktach wierszem; *c)* Bajki (29 wszystkich, część ich przy osobnem wydaniu komedyi „Powrót posła“; *d)* Różne drobniejsze pisma wierszem i prozą, oryginalne i tłómaczone.

II. Dzieła poetyczne J. U. Niemcewicza wierszem i prozą. Wydanie Breitkopfa. Lipsk 1838 — 1840. 12mo 12. Tomów zawierają:

T. I. i *II.* Bajki.

T. III. a) Pukiel włosów ucięty, Adama Popa, tłómaczenie; *b)* Powieści wschodnie, prozą; *c)* Wiersze; *d)* Listy, prozą.

T. IV. a) Pan Nowina, komedya oryginalna we 3 aktach wierszem; *b)* Powrót posła, komedya oryginalna we 3 aktach, wierszem; *c)* Jan Kochanowski w Czarnym lesie, komedyo-opera we 2 aktach, wierszem.

T. V. a) Giermkowie króla Jana, komedya w 1 akcie naśladowana z francuskiego; *b)* Zbigniew trajedya we 3 aktach z chórami, wierszem; *c)* Jadwiga królowa polska, drama muzyczne we 3 aktach, wierszem; *d)* Kazimierz Wielki, drama w 3 aktach, prozą.

T. VI. a) Atalia, trajedya J Racina, tłómaczenie z francuskiego; *b)* Władysław pod Warną, trajedya oryginalna, wierszem; *c)* Rożne wiersze; *d)* Ułomki z poema „Cztery pory życia ludzkiego."

T. VII. Leibe i Siora, romans.

T. VIII i *IX* Jan z Tęczyna, romans.

T. X. a) Historya Rasslasa z angielskiego. Dr. Johnson; *b)* Dwaj Sieciechowie, powieść.

T. XI a) Krótka wiadomość o życiu i sprawach jenerała Waszyngtona; *b)* O więzieniach publicznych.

T. XII a) Śpiewy historyczne bez objaśnień; *b)* Mowy pogrzebowe i pochwalne jako to:

1) Mowa na pochwałę Jana Kochanowskiego 1808.

2) Mowa przy obchodzie żałobnym za Stanisława Małachowskiego 1810.

3) Przy żałobnym obchodzie po Tadeuszu Kościuszce 1817.

4) Mowa przy obrzędzie pogrzebowym za Tadeusza Matuszewicza 1819.

5) Mowa przy żałobnym obchodzie za Stanisława hr. Potockiego 1821.

6) Mowa przy żałobnym obchodzie za Tomasza hr. Ostrowskiego 1819.

7) Nekrolog księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. (z Gazety Warszawskiej) 1823.

8) Przy złożeniu zwłok księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. w Sieniawie 1823.

9) Obraz życia i czynów Stanisława Staszica 1827.

III. Sekretna historya Jana de Bourbon księcia z Karansy z francuskiego przełożona. Warszawa 1779. 8vo 2. Tomy.

IV. Historya Małgorzaty z Walezyi, królowej Navarry, z francuskiego przełożona Warszawa 1781. 8vo 4. Tomy.

V. Mowy i głosy J. U. Niemcewicza, jako posła inflanckiego podczas czteroletniego konstytucyjnego sejmu, wychodziły pojedynczo w Warszawie.

VI. Powrót posła, komedya we 3 aktach, wierszem. Warszawa (u Grölla 1790 8vo). Wydanie drugie, do którego przyłączone są bajki i dumy. Warszawa 1791. 8vo. Wydanie trzecie. Biblioteka polska. J. K. Turowskiego. Sanok, w jednym zeszycie.

VII. Kazimierz Wielki. Drama we 3 aktach, prozą. Warszawa, (w drukarni gazety narodowej 1792. 8vo.

VIII. Mowa na pochwałę Jana Kochanowskiego na publicznem

posiedzeniu towarzystwa warszawskiego przujaciół nauk d. 10 listop. 1808. Warszawa 1808. 8vo.

IX. Giermkowie króla Jana, komedya w 1 akcie z pieśniami, naśladowana z francuskiego. Warszawa 1808. 8vo.

X. Listy litewskie. Warszawa 1812. 8vo.

XI. Samolub, komedya w 5 aktach, wierszem (Druk. Pijarów) 1814. 8vo.

XII. Jadwiga, królowa polska, drama muzyczne we 3 aktach wierszem. Warszawa (druk. Pijarów) 1814. 8vo.

XIII. Dwaj Sieciechowie, powieść (prozą). Warszawa 1815. 8vo. Drugie wydanie. Warszawa 1817. 8vo. Trzecie wydanie. Kraków 1850. 12mo.

XIV. Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami. Warszawa 1816. 8vo. Powtórne wydanie z muzyką i rycinami. Warszawa 1819. 8vo. Trzecie wydanie, poprawne z muzyką i rycinami. Warszawa 1819. 8vo. Czwarte wydanie z uwagami Joachima Lelewela (bez nut i rycin) Kraków u Czecha. 1835. 8vo. Piąte wydanie z muzyką i rycinami litografowanemi Lwów u Kajetana Jabłońskiego. 1849. 8vo. Szóste wydanie, sam tekst i muzyka litografowana. Wydanie Adama Wojciecha Cybulskiego. Przemyśl 1851. 4to. Siódme wydanie (sam tekst, bez rycin muzyki i objaśnień. Wadowice u Sobińskiego 1852. 16mo. Śpiewy historyczne tłómaczono na francuskie. (Karol Forster. La vieille Pologne, album historique et poetique. Paris 1833—1844. 4to. Edycya trzecia Paryż 1830. 8vo) i na niemieckie (Niemcewicz: Geschichtliche Gesänge der Polen, metrisch bearbeit von Franz Freiherrn Gaudy. Leipzig 1838. 8vo).

XV. Pan Nowina, czyli dom pocztowy, komedya oryginalna w 3 aktach, wierszem. Warszawa 1816. 8vo.

XVI. Jan Kochanowski w Czarnym lesie, komedyo-opera we 2 aktach, wierszem. Warszawa (druk. Pijarów) 1817. 8vo

XVII. Mowy: na pochwałę Tadeusza Kościuszki 1817. Tadeusza Matuszewicza 1819. Stanisława hr. Potockiego 1821. Tomasza hr. Ostrowskiego 1719 Adama Czartoryskiego 1823. Ogloszone drukiem w pismach czasowych.

XVIII. Bajki i Powieści. Warszawa 1817. 8vo. 2. Tomy. Edycya druga. Warszawa 1820. 8vo 2. Tomy.

XIX. O więzieniach publicznych czyli domach pokuty, rzecz krótka. Warszawa u Glücksberga 1818. 8vo.

XX. Dzieje panowania Zygmunta III. Warszawa 1819. 8vo 3. Tomy z rycinami sztychowanemi Drugie wydanie Wrocław 1836 u Szlettera 8vo 3. tomy z rycinami litografowanemi. Trzecie wydanie. Biblioteka polska J. K. Turowskiego 3 tomy *) Kraków 1860.

XXI. Zbigniew tragedya z chórami w 3ch aktach, wierszem. Warszawa 1819 8vo.

XXII. Leibe i Siora, czyli listy dwojga kochanków, romans. Warszawa 1821. 8vo. Drugie wydanie Kraków u Czecha 1837. 12mo. 2. Tomy Tłómaczenie na język niemiecki: Levi und Sara. Briefe

*) W niniejszem wydaniu Dziejów panowania Zygmunta III, nie umieszczono żadnych rycin, jako nieprzyczyniających się do wyświecenia dziejów, a wymagających wielkiego nakładu, tak iż wydanie wrocławskie kosztuje 90 zł pols.

polnischer Juden. Aus dem polnischen übersezt. Berlin 1825. 8vo. Także na angielskie przez Jokoby.

XXIII. Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce z rękopisów tudzież dzieł, w różnych językach o Polsce wydanych. Warszawa i Puławy 1822—1830. 5 tomów. Drugie wydanie. Lipsk u Breitkopfa 1839—1840. 8vo 5. tomów.

XIV. Nekrolog księcia Adama Czartoryskiego G. Z. P. drukowany w Gazecie Warszawskiej 1823 r., wydany także przez Józefa Straszewicza w tłómaczeniu francuskiem: Biographie du prince Adam-Georges Czartoryski. Paris 1835. 8vo.

XXV. Jan z Tęczyna, powieść historyczna. Warszawa 1825. 8vo 3 tomy. Drugie wydanie Lipsk 1838 u Breitkopfa 8vo 2 tomy Trzecie wydanie: Biblioteka polska K. J. Turowskiego. Sanok 1855. Przełożony na niemieckie: Johann von Tenczyn, eine geschichtliche Erzählung aus dem polnischen. 2te Ausgabe Berlin 1834. 8vo 3 tomy.

XXVI. Obraz życia i czynów Staszica Stanisława (w Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk T. XXII. r. 1827.

XXVII. Podejrzliwy, oryginalna komedya. Warszawa 1831. 8vo.

XXVIII. Oda na podniesienie obelisku w Paryżu 26. października 1836. Paryż 1837. 8vo.

XXIX. List do Karola Kniaziewicza, jenerała wojsk polskich (wierszem) Paryż 1835. 12mo.

XXX. Pamiętniki z czasów moich, dzieło pośmiertne. Paryż 1848. Ustępy z takowych wyszły w tłómaczeniu francuskiem: Notes sur ma captivité à Saint-Petersbourg en 1794—1796. Deutsch von Ludwig Eichler Leipzig 1844. 8vo.

XXXI. Prometeusz, poema z pozostałych pism Niemcewicza Lipsk 1854. 8vo.

XXXII. Podróż z Petersburga do Szwecyi w drodze do Ameryki w r. 1796 (z francuskiego przełożona) Poznań 1858. 8vo.

XXXIII. Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte. Paryż 1858. 8vo.

XXXIV. Wspomnienia niektórych osób i nekrologi w pismach warszawskich

Książę Adam Czartoryski wymienia następujące dzieła, jako przez Niemcewicza napisane, lecz jeszcze dotąd drukiem nieogłoszone: „Panna Gździalska, powieść wierszem“ „Mniemana Sierota, powieść“ „Chmielnicki, trajedya.“

Kraków 28go Sierpnia 1860 r.

Władysław Wolski.

VI / 45

120

DK
430
N5
1860
t

Niemcewicz, Julian Ursyn
Dzieje panowania Zygmunta
III

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY

UTL AT DOWNSVIEW
D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 14 06 01 05 007 2